

MARJAN SEYDA

# POLSKA NA PRZEŁOMIE DZIEJÓW

FAKTY I DOKUMENTY

OD ZBROJNEGO WYSTĄPIENIA STANÓW  
ZJEDNOCZONYCH DO KOŃCA WOJNY

W TEM SZKIC DZIAŁALNOŚCI KOMITETU  
NARODOWEGO POLSKIEGO W PARYŻU



NAKŁAD KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA  
POZNAŃ — WARSZAWA — WILNO — LUBLIN

1 9 3 1

## OD AUTORA

Niniejszy tom drugi „Polski na przełomie dziejów“ świadczy, jak pierwszy, faktami i dokumentami, że naród polski odegrał w wojnie światowej rolę czynną, że nie odpowiada rzeczywistości, jakoby na szali historii była ważyła tylko sprawa polska jako przedmiot. Prawda, że obok wagi gatunkowej zagadnienia polskiego i obok korzystnych dla nas międzynarodowych konjunktur politycznych zadecydowała o losie swym w sposób pierwszorzędny Polska jako podmiot, jako czynnik aktywny, polityczną postawą, politycznym działaniem, — ta prawda uwydatniła się szczególnie plastycznie w drugiej połowie wojny, której tom ten dotyczy.

Obejmuje on okres od zbrojnego wystąpienia Stanów Zjednoczonych wiosną roku 1917 do końca wojny oraz postawienia sprawy polskiej przez Dmowskiego na konferencji pokojowej w ostatnich dniach stycznia roku 1919 i wejścia Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu w stan likwidacji w kwietniu tegoż roku. Rozwojowi zagadnienia polskiego na konferencji pokojowej poświęcone być winno dzieło specjalne na podstawie dokumentów. Jak dotąd mamy tylko — oprócz ostatnich rozdziałów w książce Dmowskiego: „Polityka polska i odbudowanie państwa“ — mniejszą, choć wartościową pracę Stanisława Kozickiego: „Sprawa granic Polski na konferencji pokojowej w Paryżu“.

Do opracowania tego tematu na szerszą skalę, na podstawie dokumentów są powołani ci, przez których ręce prze-

chodziły wówczas bezpośrednio wszystkie materiały Delegacji Polskiej na Konferencję Pokojową. Piszący te słowa był w tym okresie — poza propagandą prasową na rzecz całości kształtu sprawy polskiej — zupełnie zaabsorbowany przygotowaniem dla Delegacji Polskiej materiałów, niezbędnych do stoczenia na konferencji pokojowej walki o wyzwolenie zachodnich ziem polskich.

Niezależnie od tego stwierdzam, że treść dwóch tomów „Polski na przełomie dziejów“ stanowi zwartą i pełną całość, dając obraz działalności narodu polskiego w toku wojny światowej jako takiej.

Konstrukcja tomu drugiego odpowiada ściśle budowie pierwszego. Jak tam, tak i tutaj zmierzam nie do zwykłego, chronologicznego przedstawienia wypadków politycznych, lecz do scharakteryzowania stanowiska państw centralnych, Rosji i zachodnich mocarstw sprzymierzonych, a przede wszystkim stanowiska społeczeństwa polskiego w kraju i zagranicą. Trudności, z konstrukcji tej wynikłe, starałem się pokonać w miarę sił, a sądzę, że taka budowa książki jest dla Czytelnika pożyteczniejsza.

Trzymałem się i tym razem również zasady, by przemawiać możliwie faktami i dokumentami, a przede wszystkim językiem spokojnym, rzeczowym. Uważałem to sobie tem bardziej za obowiązek, że książka dotyczy wypadków bardzo niedawnych, ludzi, przeważnie jeszcze żyjących, i że sam w wypadków tych tworzeniu czynny brałem udział po jednej ze stron wojujących. To nakładało szczególny obowiązek dążenia do możliwej obiektywności.

Ostatecznie proszę Czytelników tomu pierwszego o wybaczenie, że tom drugi pojawia się dopiero po upływie zgóraj lat czterech. Nie należę do ludzi szczęśliwych, którzy pracy naukowej mogą poświęcić cały swój czas, wszystkie swe siły

*umysłowe i fizyczne. „Polska na przełomie dziejów“ powstawała codziennie po dokonanej już ciężkiej pracy zawodowej, politycznej, a ponieważ opanowanie dużego materiału faktów i dokumentów wymagało przewyciężenia bardzo wielkich przeszkód, przeto opóźnienie się tomu niniejszego niechaj dozna uniewinnienia.*

*Poznań, w listopadzie roku 1930.*

*Marjan Seyda.*

CZĘŚĆ PIERWSZA

OD ZBROJNEGO WYSTĄPIENIA STANÓW  
ZJEDNOCZONYCH DO ROZEJMU PAŃSTW  
CENTRALNYCH Z ROSJĄ SOWIECKĄ  
W BRZEŚCIU LITEWSKIM

## ROZDZIAŁ PIERWSZY

### Walka na morzu i lądzie; stoczenie się Rosji w bolszewizm; rozejm brzeski; państwa wojujące a pacyfizm

Niemcy przeprowadzają bezwzględna walkę łodzi podwodnych, ale nie łamią nią zachodnich państw sprzymierzonych, prowokując zato zbrojne wystąpienie Stanów Zjednoczonych; na lądzie, we Francji, Niemcy stawiają skutecznie czoło ofensywie wojsk sprzymierzonych, wszczętej wiosną r. 1917; klęska Włochów w październiku na linii Caporetto-Tolmino; zmiany w Grecji; zwycięstwa Anglików w Mezopotamji i Palestynie. — Bezsilność rosyjskiego rządu tymczasowego, a rosnąca władza sowietów; Kierenski; krótkie powodzenie ofensywy rosyjskiej (początek lipca); rozkład armji rosyjskiej przez bolszewizm; Niemcy zwyciężają w Galicji, na Bukowinie, biorą Rygę i wyspy; Kierenski likwiduje Kornilowa, a Kierenskiego — listopadowy przewrót bolszewicki. — W Niemczech już marcowa rewolucja rosyjska potęguje pragnienie pokoju; cesarska z inicjatywy Bethmanna Hollwega zapowiedź reform demokratycznych; lipcowa rezolucja *Reichstagu* na rzecz pokoju; obóz militarystyczny obala Bethmanna; krótkie kanclerstwo Michaelisa; opozycja i fermenty rewolucyjne; demokratyczny gabinet Hertlinga. — Bezskuteczna interwencja pokojowa Watykanu (1 sierpnia); akcja pokojowa międzynarodówki socjalistycznej w Sztokholmie i wpływy w niej niemieckie; przeciwdziałanie zachodnich rządów sprzymierzonych; sowiet komisarzy ludowych występuje po myśli Niemców przeciw wojnie, a za rokowaniami pokojowemi; odmowa koalicji; państwa centralne za wnioskiem sowieckim; rozejm w Brześciu Litewskim (17 grudnia); sowiecka propaganda pacyfistyczna rozsada zwartość wewnętrzną państw centralnych; Stany Zjednoczone wypowiadają w grudniu wojnę Austro-Węgrom; program wojenny Wilsona wobec Niemiec.

Stosowanie zgodnie z tradycją zasady, że siła idzie przed prawem, naraziło naczelne dowództwo i rząd Rzeszy na ciężkie w wojnie światowej zawody. Doświadczyły ich Niemcy na początku wojny, gdy za pogwałcenie neutralności

Belgji wypowiedziała im wojnę Wielka Brytania. Niemniej srogich rozczarowań zaznały Niemcy, gdy w końcu stycznia roku 1917, nadawszy walce łodzi podwodnych charakter bezwzględny, sprowokowały Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.

Jaka była w tej mierze rachuba militarna Niemców?

W końcu 1916 i w początkach 1917 roku zmniejszyły się szanse pokoju odrębnego Rzeszy z Rosją. Cesarz Mikołaj powierzył był po upadku Stürmera ster rządów Trepowowi. Trepow głosił „prowadzenie wojny aż do złamania niemieckiego naporu i militaryzmu“, do odzyskania Cieśnin i Konstantynopola, oraz do „odwojowania Królestwa Polskiego i wyrwania wrogom zakordonowanych ziem polskich“<sup>1)</sup>. W Berlinie niewątpliwie nie przejmowano się zbyt niejednym z tych postulatów. Widziano w nich raczej hasła bojowe, aniżeli realne cele wojenne. Ale bądź co bądź hasła te świadczyły o gotowości dalszego prowadzenia wojny, a nie o skłonności do zawarcia odrębnego pokoju. Na wojsko polskie i zastąpienie niem choćby skromnej części dywizyj niemieckich, zajętych na froncie wschodnim, niemieckie naczelne dowództwo rachować nie mogło po zdobytych doświadczeniach. A tymczasem według jego obliczeń wtedy<sup>2)</sup> przeciwstawiały się na zachodzie 190 dywizjom wojsk koalicyjnych tylko 154 dywizje niemieckie.

W tych warunkach postanowiono trzymać się we Francji w defensywie, a zato bezwzględnie obostrzyć walkę łodzi podwodnych, godząc nią także w okręty państw neutralnych, zarówno towarowe, jak pasażerskie, o ileby zmierzały do portów stref, blokowanych przez Niemcy<sup>3)</sup>. Rozumowanie niemieckich naczelników wojskowych było następujące<sup>4)</sup>: Jeżeli nie przejdziemy do ostrej walki łodzi podwodnych, po-

<sup>1)</sup> „Sprawa Polska“ (Piotrogród), rocznik 1916, str. 757.

<sup>2)</sup> Ludendorff, „*Meine Kriegserinnerungen*“, str. 320.

<sup>3)</sup> „*Deutsche Warschauer Zeitung*“ z 1 lutego r. 1917. — Por. tom I „Polski na przełomie dziejów“, str. 424.

<sup>4)</sup> Ludendorff, „*Meine Kriegserinnerungen*“, str. 331 i nast.; Czernin, „*Im Weltkrieg*“, str. 162 i nast.

tego militarna państw centralnych zawali się w ciągu 1917 roku; natomiast skuteczne przeprowadzenie walki tej pozbawi Anglię dowozu żywności, której ma zapas zaledwie na kilka miesięcy, oraz surowców, niezbędnych jej do wyrobu amunicji i do produkcji przemysłowej; Francję zaś i Włochy odefnie od dowozu węgla. W ten sposób rozstrzygnięcie wojny nastąpi faktycznie na morzu.

Tak argumentowano w początkach roku 1917, mając zarazem przekonanie, że państwa neutralne, nie wyjmując Stanów Zjednoczonych, utrzymają stosunki z państwami centralnymi. Później, gdy mimo niesłuchanie intensywnej akcji łodzi podwodnych oczekiwane skutki nie nastąpiły, i wojna nie dobiegała kresu, przeciwnie, gdy do koalicji antyniemieckiej przyłączyła się największa rzeczpospolita amerykańska, konkludowano inaczej. Dowodzono, że bezwzględna walka łodzi podwodnych uniemożliwi Stanom Zjednoczonym przewiezienie do Europy na czas poważniejszej liczby żołnierzy, armje zaś sprzymierzeńców zachodnio-europejskich tak osłabi pod względem odżywienia i uzbrojenia, że Niemcy będą mogli dokonać zwycięskiej i ostatecznej ofensywy we Francji, biorąc Paryż i Calais.

W Berlinie spodziewano się pierwotnie, że statki państw neutralnych wycofają się całkowicie z komunikacji z portami koalicyjnymi, co miało szczególnie Anglię kosztować około 40% statków towarowych. Czynniki kierownicze marynarki niemieckiej były wówczas tak optymistycznie nastrojone, że — jak to stwierdza Czernin<sup>1)</sup> — budowano łodzi podwodnych pięć razy mniej, niż to, kosztem innych statków wojennych, można było czynić, bo sekretarz stanu von Capelle uważał, że „niewiadomo, czy z tyłu łodziami podwodnymi począć należało po wojnie”<sup>2)</sup>.

<sup>1)</sup> Czernin, str. 178.

<sup>2)</sup> Admiralicja niemiecka operowała w sprawie łodzi podwodnych następującą statystyką: Podczas kiedy Rzesza Niemiecka posiadała na początku wojny tylko 19 łodzi podwodnych starszego typu, a na stycznia roku 1916 wciąż jeszcze tylko 62, to na stycznia roku 1917 dysponowała już 148 łodziami typu ulepszanego. W pierwszym półroczu 1917 spodziewano się 50 nowych łodzi podwodnych. Zatapiano zaś od listo-



Jeżeli chodzi o samo dzieło zniszczenia, dokonywane przez niemieckie łodzie podwodne, to pod tym względem Berlin nie doznał zawodu. Wiosną bowiem roku 1917 zata-  
piano już efektywnie po milionie tonn miesięcznie, tak, że re-  
zultat pierwszego półrocza wyrażał się w olbrzymiej liczbie  
5 i pół miliona tonn. A jednak nie wywołało to w Anglii  
głodu, a na froncie niezdołności bojowej. Rząd angielski za-  
kazał wszelkiego innego wwozu poza importem żywności  
i materiału wojennego. Wywarto nacisk na państwa neu-  
tralne, by statków swych nie wstrzymywały od zawijania do  
portów angielskich, a skoro którekolwiek państwo neutralne  
przyłączyło się do koalicji, brano z jego portów statki nie-  
mieckie. Wzmociono w Anglii (tak samo zresztą, jak w Sta-  
nach Zjednoczonych) budowę statków transportowych.  
Wszczęto na wielką skalę akcję rolną przez zamianę łąk na  
ziemie orne. Wydano ostre przepisy, określające normy od-  
żywiania ludności i oszczędzania przez nią produktów. An-  
glja doznała przytem wydatnej pomocy od Stanów Zjedno-  
czonych. Rząd amerykański bowiem we własnym kraju ogra-  
niczył spożycie, dostarczając Anglii dużo żywności w najkry-  
tyczniejszym dla niej czasie. Wszystko to, razem wzięwszy,  
uratowało Anglję, a równocześnie Francja i Włochy otrzy-  
mywały dostateczne ilości węgla.

Zawiodło też niemieckie kierownicze koła wojskowe  
przeświadczenie o rzekomej niemożności Stanów Zjednoczo-

---

pada roku 1916 miesięcznie ilość statków, obejmującą przeszło 400.000  
tonn. Od początku wojny do końca stycznia roku 1917 zatopiono około  
5 milionów tonn, z tego w ostatnich czterech miesiącach zgórá 1.600.000  
tonn. Anglja wypuściła na morze w ostatnim roku przed wojną ilość  
statków o ogółem dwóch milionach tonn, a w roku 1916 wypuściła  
tylko 580.000 tonn. Statystyka wjazdów statków do angielskich por-  
tów oraz wyjazdów wykazywała w roku ostatnim przed wojną 117 mi-  
ljonów tonn, a w roku 1916 zaledwie 66 milionów tonn, przyczem liczba  
wjazdów do portów angielskich spadła z 49 na 30 milionów tonn.  
W grudniu roku 1916 liczba wjazdów spadła do 2.214.000 tonn z po-  
ziomu 2.787.000 tonn jeszcze w miesiącu sierpniu tegoż roku, podczas  
kiedy przed wojną statystyka notowała miesięcznie przeciętnie 4.090.000  
tonn. Liczba wjazdów skurczyła się przeto o 45%. — Helfferich, „Der  
Weltkrieg“, tom III, str. 30 i n.

nych zaważenia istotnie na szali bojów. Ani pacyfizm Wilsona, na którego kartę stawiano w Berlinie, ani niemieckie i irlandzkie wpływy w Stanach nie zdołały powstrzymać naturalnego rozwoju wypadków. Młody naród amerykański, sprowokowany bezwzględną walką łodzi podwodnych, postanowił odegrać pierwszorzędną aktywną rolę w największej wojnie, jaką świat przeżywał. Gdy zaś Stany Zjednoczone przyłączyły się do koalicji antyniemieckiej, ułudną okazała się nadzieja Niemców, że Ameryka nie zdąży z powodu działań niemieckich łodzi podwodnych wysłać na czas żołnierzy do Francji. Stało się inaczej: najpierw oczywiście zaznaczył się moralny sukurs Stanów Zjednoczonych dla koalicji, ale wślad za nim przyszła szybko i realna pomoc militarna. W trzy miesiące po wypowiedzeniu Niemcom (6 kwietnia roku 1917) wojny przez Stany Zjednoczone rozpoczęły się transporty amerykańskie, najpierw materiału wojennego, następnie sanitarjuszów i robotników, a wkońcu żołnierzy, których przewieziono do Francji stopniowo dwa miliony. Było to jedno z największych rozczarowań, jakich Niemcy zaznali w wojnie światowej.

Za przykładem Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej wypowiedziały wojnę Rzeszy Boliwja, Brazylja, Kuba, Ekwador, Guatemala, Haiti, Honduras, Liberja, Nikaragua, Panama, Peru, Syjam i Urugway. Nie miało to znaczenia militarnego, ale odbijało się na moralnych i materialnych interesach Niemiec. Uprzednio już zwartość państw centralnych ucierpiała wskutek nieprzyłączenia się Bułgarji do obustronnej walki łodzi podwodnych. Bułgarja nie zerwała też do końca wojny stosunków ze Stanami Zjednoczonymi. Austro-Węgrom, których ambasadora Adama Tarnowskiego Wilson nie przyjął, wypowiedziały Stany Zjednoczone formalnie wojnę dopiero w grudniu roku 1917, gdy Londyn i Paryż straciły już wszelką nadzieję na zawarcie z Wiedniem odrębnego pokoju.

\*

Dość, że akcja niemieckich łodzi podwodnych mimo swej bezwzględności i srogości nie uniemożliwiła Anglji, Francji i Włochom dalszego prowadzenia wojny, a Stanom Zjedno-

czonym podążenia swym sprzymierzeńcom na czas z pomocą orężną. Zato na froncie zachodnim armja niemiecka sprostała w roku 1917 bardzo trudnym zadaniom, które w niejednym momencie przejmowały niemieckie naczelne dowództwo ciężką troską. Zawód, jakiego doznał niemiecki optymizm w stosunku do akcji łodzi podwodnych, był poniekąd skompensowany skuteczną defensywą we Francji.

W kwietniu rozpoczęły wojska angielskie i francuskie długo przygotowywaną ofensywę, do której w Londynie i Paryżu przykładano jak największą wagę. Anglicy uderzyli wzdłuż rzeki Scarpy z wielką siłą i mieli początkowo bardzo poważny sukces, który mógł się stać groźny dla armji niemieckiej na całym północnem skrzydle. Anglicy bowiem wbili front niemiecki na przestrzeni 15 kilometrów o szereg kilometrów w głąb. Nie umieli jednak wytrwać w ataku. Dopuszczali nawet latem i jesienią do inicjatywy niemieckiej i do utraty przeważającej części zdobytego terenu. Nastąpiło to m. i. po listopadowej ofensywie w kierunku Cambrai. Na samej północy armja angielska pokusiła się wespół z belgijską o odebranie Niemcom brzegu flandryjskiego, podstawy niemieckiej akcji łodzi podwodnych. I tutaj jednakowoż skończyło się na przejściowem powodzeniu na południe od Ypres, którego nie umiał wyzyskać brak zaciętości i wytrwałości bojowej. Niemcy ponosili w tych walkach, powtarzających się okresami aż do listopada, ciężkie straty. Byli na tym odcinku prawie ustawicznie atakowani przez nieprzyjaciela, ale dzięki twardemu oporowi utrzymali się ostatecznie na wybrzeżu i w Belgji.

Francja pokładała największą nadzieję w wiosennej ofensywie swej armji w Szampanji; sądziła, że uderzenie to powiedzie do zwycięstwa ostatecznego. W rzeczywistości ofensywa na froncie Szampanji nie dała żadnych trwałych rezultatów, narażając wprawdzie na bardzo ciężkie straty armję niemiecką, ale niemniej i francuską. Niepowodzenie to spowodowało, że część społeczeństwa francuskiego uległa defetyzmowi. Zakradł się on także do armji francuskiej, osłabiając jej energję, a przede wszystkim jej impet ofensywny. Na tle tego stanu psychicznego żywoły socjalistyczne, socja-

lizujące i żydowskie wzmożyły latem na wielką skalę propagandę na rzecz „pokoju białego”, bez zwycięzców i bez zwyciężonych, na podstawie nierozegranej<sup>1)</sup>. Propaganda ta ulegała w znacznej mierze, podobnie, jak w Rosji, świadomie czy nieświadomie, inspiracji niemieckiej<sup>2)</sup>.

Pozostanie nieocenioną zasługą generała Pétaina, mianowanego w połowie maja, po generale Nivellem, naczelnym wodzem armji francuskiej, że opanował w niej sytuację, pokonał defetyzm i mógł przejść do silnej już w październiku akcji ofensywnej. Odebrano wówczas Niemcom ważny, tak długo przedmiot walki stanowiący Chemin des Dames i wyparto ich poza kanał Ailette. Ale i ten sukces niewątpliwie był bardzo daleki od zwycięstwa ostatecznego. Nie

1) Czynnym motorem propagandy pokojowej był m. i. Briand, niedawna prezes rady ministrów. Wszedł on za pośrednictwem belgijskiego barona węglowego Coppée'go w kontakt z niemieckim wysokim komisarzem cywilnym w Belgji von Lanckenem. Ten nie wierzył w zwycięstwo Niemiec z bronią w ręku, natomiast był przekonany, że Niemcy cel ten osiągnąć mogą na drodze rewolucji, wywołanej w krajach koalicyjnych wzorem Rosji. Zdaniem jego należało we Francji działać przy pomocy anarchistów, socjalistów i finansistów, powodując niesubordynację w wojsku, a nerwowość i niecierpliwłość w społeczeństwie cywilnym. W ten sposób — rozumował — obali się rząd, prezydenta Rzeczypospolitej i izby i doprowadzi się do władzy pacyfistów, którzy zawrą pokój, korzystny dla Niemiec. Von Lancken był tego zdania, że „pięciuset Leninów kosztuje Niemcy mniej, aniżeli jeden dzień wojny”.

O von Lanckenie donosił Coppée Briandowi, że według jego opinii cesarz niemiecki jest za oddaniem Francji Alzacji i Lotaryngji. Briand miał się z von Lanckenem spotkać w lipcu w Szwajcarji. Zapobiegł temu jednakowoż prezes rady ministrów Ribot, któremu się zwierzył Briand. Pozornie Briand zrezygnował wobec Ribota z akcji, ale w rzeczywistości starał się przez posła belgijskiego de Broqueville'a o przyjazd do Francji syna Coppée'go. I to udaremnił Ribot. Briand buntował następnie izbę deputowanych i senat przeciwko Ribotowi, że ten nie dopuścił do „pokoju honorowego”, który — zdaniem Brianda — można było uzyskać. Natomiast prezydent Poincaré podziękował Ribotowi, że nie dopuścił do akcji Brianda. (Szczegóły u Ribota, „*Lettre à un ami*”, str. 289 i nast.).

2) Intrygi pokojowe Caillaux; robota wyraźnych agentów niemieckich Bolopaszy, Landau'a, Almereydy, Duvala („*Bonnet Rouge*”) i innych za czasów ministerjum spraw wewnętrznych Malvy'ego (w gabinecie Ribota), ostro za to atakowanego w senacie przez Clemenceau.

dziw przeto, że nastroje pesymistyczne nurtowały część społeczeństwa cywilnego, zwłaszcza, że fatalnie brzmiały wiadomości z Włoch i Rosji. Przełom w psychice narodu francuskiego dokonał się dopiero, gdy ster rządu objął w połowie listopada sędziwy, ale energiczny i lata 1870-71 dobrze pamiętający Jerzy Clemenceau, tępicieł pesymizmu, a przede wszystkim konszachtów i knowań z Niemcami<sup>1)</sup>.

\*

Dla narodu włoskiego rok 1917 był rokiem najcięższego doświadczenia. Ofensywa w maju nad Isonzem i na Krasie nie dała prawie żadnego wyniku. W sierpniowej bitwie na płaskowzgórzu Bainsizza Włosi wzięli wprawdzie dużo jeńców i materiału wojennego, ale był to sukces krótkotrwały, po którym w październiku nastąpił pogrom walczącej nad Isonzem armii włoskiej na linii Caporetto-Tolmino. W ataku przeciwnika brały już udział posiłki niemieckie, których Wiedeń, po stratach sierpniowych, zażądał był bezwzględnie. Niemcy wysłali na front włoski siedem dywizyj, wstrzymując w tym celu ofensywę przeciw Rumunji na granicy Mołdawji, nad czem później bardzo ubolewali, żałując, że nie odebrali Rumunji ostatniego kawałka jej terytorjum. Uderzenie skombinowanych sił austriacko-węgiersko-niemieckich na armję włoską, która w części była zdemoralizowana propagandą pacyfistyczną, miało skutki straszliwe. Rozpoczęło się od utraty Gorycji i Udine. Wojska włoskie, uciekając w popłochu, nie zdołały ostać się nad rzeką Tagliamento, a zatrzymały się dopiero za Piawą, niedaleko już Wenecji, utraciwszy ćwierć miljona żołnierzy w jeńcach i dwa i pół tysiąca armat.

Austrjacy uderzyli ponadto na froncie Trydentu, gdzie jednakowoż Włosi wstrzymali impet nieprzyjacielski, cofając

---

<sup>1)</sup> Ribot próbował we wrześnie zrekonstruować gabinet bez Malvy'ego, ale wejścia do rządu odmówili Thomas i Painlevé. Nastąpił gabinet Painlevé'go z Ribotem jako ministrem spraw zagranicznych, utrzymał się jednakowoż zaledwie dwa miesiące, Painlevé naraził się bowiem zarówno zwolennikom, jak przeciwnikom Malvy'ego. Wówczas to stanął u steru rządu Clemenceau.

się tylko stopniowo i w porządku na linię, ciągnącą się od Piawy poprzez Asiago ku jezioru Garda. Już zresztą nadciągały pułki francuskie pod generałem Fayollem i mniej liczne angielskie pod generałem Plumerem. Cadornę zastąpił na stanowisku włoskiego naczelnego wodza generał Diaz. W listopadzie i grudniu front włoski uspokoił się, ale wrażenie klęski włoskiej było we wszystkich krajach sprzymierzonych w najwyższym stopniu przygnębiające, a państwa centralne notowały w swym bilansie wielki dorobek: Austro-Węgry odzyskały wiarę w siebie i zaniechały — przynajmniej na pewien okres czasu — zabiegów o pokój odrębny z koalicją zachodnią, tem bardziej, że do pokoju szła już Rosja.

\*

Na Bałkanach czuwały państwa sprzymierzone z wielkim trudem nad sytuacją. Próby ofensywy przeciw Bułgarom na froncie macedońskim były bezskuteczne. W grudniu został odwołany politykujący generał Sarrail, a dowództwo nad wojskami koalicji objął generał Guillaumat.

Uprzednio już, w czerwcu, koalicja, a ściślej mówiąc, Francja sforsowała położenie w Grecji. Król Konstantyn, germanofil, musiał abdykować na rzecz drugiego syna Aleksandra. Na widowni greckiej zjawił się zdecydowany ententofil, wielki mąż stanu Venizelos.

Na odległych terenach walki w Mezopotamji i Palestynie oręż angielski był zwycięski. W Mezopotamji, po zajęciu w marcu Bagdadu, generał Maude wziął w kwietniu szereg ważnych pozycji turecko-niemieckich i kroczył w następnych miesiącach dalej ku północy w kierunku Mosulu. W Palestynie generał Allenby zajął w listopadzie Gazę i Jaffę, a w grudniu wkroczył do Jerozolimy.

Ale w bilansie wojennym roku 1917 te sukcesy koalicji nie równoważyły ani w przybliżeniu straty i klęski, jaką oznaczał rozkład Rosji. Spowodował on bowiem stopniowe zniknięcie frontu wschodniego i powiódł następnie do pokoju odrębnego w Brześciu Litewskim.

\*

\*

Rosyjski rząd tymczasowy, który wyłonił się z rewolucji marcowej, snuł nadzieje, że oprze wewnętrzne życie Rosji na nowych, zdrowych i silnych podstawach i że powiedzie naród odrodzony do zwycięstwa ostatecznego nad państwami centralnymi. Rząd tymczasowy pragnął niewątpliwie pozostać wierny koalicji: tak myślał i mówił zarówno Lwow, jak Milukow, jak Kierenski. Minister spraw zagranicznych Milukow był nawet zdecydowanym imperjalistą. Dyplomacja państw sprzymierzonych ze swej strony oddziaływała na rosyjski rząd tymczasowy w sensie prowadzenia wojny aż do zwycięstwa. Wygrywała ona solidarność demokracji przeciw autokracji Niemiec i przedstawiała rosyjskim czynnikom kierowniczym, że zwycięstwo Niemiec równałoby się zniesieniu w Rosji ustroju republikańskiego. Echa tych argumentów dźwięczały w oficjalnych enuncjacjach rosyjskich. Milukow np. mówił do przedstawicieli prasy zagranicznej<sup>1)</sup>: „Niektórzy wierzą, że obecnie uda się Rosję nakłonić do zawarcia odosobnionego pokoju. Takie przypuszczenia są prosto śmieszne, gdyż wyzwolona Rosja nie może dopuścić się zdrady swej demokratycznej rewolucji i przyłączyć się do autokratycznych Niemiec... Triumf idei demokratycznej jest niemożliwy bez odniesienia zwycięstwa w wojnie obecnej.“

Jednakowoż okazało się wnet, że nie rząd tymczasowy był w Rosji rządem rzeczywistym, dzierżącym władzę istotną. Faktycznym motorem ruchu rewolucyjnego, który wówczas, w marcu i kwietniu, był dopiero w pierwszym stadium rozpędu, był pietrogradzki sowiet delegatów robotników i żołnierzy<sup>2)</sup>. Wpływ jego odbił się już w początkach na sposobie stawiania kwestji wojny przez rząd tymczasowy wobec tłumów. I tak w oświadczeniu z dnia 9 kwietnia<sup>3)</sup> rząd tymczasowy mówił wprawdzie, że „zachowuje zobowiązania, zaciągnięte wobec sojuszników“, ale niemniej deklarował, że

<sup>1)</sup> „Z dokumentów chwili“, zesz. 27, str. 63.

<sup>2)</sup> Dla zrozumienia psychologii rewolucji rosyjskiej por. Stanisława Grabskiego: „Rewolucja — studjum społeczno - psychologiczne“, Warszawa 1921.

<sup>3)</sup> „Z dokumentów chwili“, zesz. 30, str. 67.

„pozostawia woli narodu, by w ścisłej jedności z naszymi sojusznikami zdecydował we wszystkich kwestjach, dotyczących wojny światowej i jej ukończenia“. Takim formułowaniem sprawy okupywał sobie rząd tymczasowy jeszcze w kwietniu poparcie sowietów robotniczo-żołnierskich, które (15-go) zaświadczyły<sup>1)</sup>, że „do chwili obecnej rząd prowizoryczny wiernie spełniał przyjęte na siebie zobowiązania“. Ale tenże sam ogólnorosyjski kongres rad robotniczo-żołnierskich wysunął już stanowcze warunki i zastrzeżenia, przede wszystkim żądanie „pokoju bez aneksyj i bez odszkodowań“, na co rząd austriacko-węgierski pospieszył z ogłoszeniem pod adresem rządu rosyjskiego propozycji pokojowej.

W zachodnich państwach sprzymierzonych wywołało to nader niepokojące wrażenie, ale w poszczególnych stolicach zareagowano na niebezpieczeństwo w sposób różny. Prezes francuskiej rady ministrów Ribot przedstawił w Londynie i Rzymie wniosek, by wezwano rząd tymczasowy do stanowczego położenia kresu sytuacji dwuznacznej. Sonnino zgodził się na to, ale *Foreign Office* sprzeciwił się wnioskowi, wysuwając projekt wysłania do Rosji angielskich i francuskich socjalistów. Pojechali tam rzeczywiście O'Grady oraz Moutet, Cachin i Lafont, doznali jednakowoż od sowietu piotrogrodzkiego najgorszego przyjęcia. Lawirował też wydelegowany w miejsce odwołanego ambasadora Paléologue'a specjalny wysłannik rządu francuskiego Albert Thomas, radząc swym mocodawcom, by szli sowietom możliwie na rękę, ale Ribot nie uznawał tego za słuszne.

Rosyjski rząd tymczasowy, po długich dyskusjach, wysłał do sprzymierzeńców notę, zredagowaną dość oględnie, w której ostatecznie oświadczył się za dalszem prowadzeniem wojny aż do zwycięstwa<sup>2)</sup>. Sowiet zaprotestował z oburzeniem. Doszło do manifestacyj ulicznych. Rząd angielski odpowiedział (19 maja) rządowi tymczasowemu dokumentem<sup>3)</sup>, który się kończył zwrotem, że, „jeżeli sobie rząd ro-

<sup>1)</sup> „Z dokumentów chwili“, zes. 31, str. 44.

<sup>2)</sup> Ribot, str. 235.

<sup>3)</sup> Tamże, str. 236.



syjski tego życzy, rząd angielski jest wraz ze sprzymierzonymi całkowicie gotów, poddać umowy (jakie różnemi czasy zawarł z aljantami) zbadaniu i rewizji". To było mogło powieść daleko, tem bardziej, że już zaszedł w rządzie rosyjskim zwrot w lewo: nie mówiąc już o ustąpieniu Guczkowa i Milukowa, którego zastąpił Tereszczenko, dotychczasowy minister finansów; tekę wojny i marynarki wzięł trudownik Kierenski, dotychczasowy minister sprawiedliwości, najwybitniejsza w gabinecie indywidualność o dużym temperamencie, a z rady delegatów robotniczo-żołnierskich weszło w skład rządu trzech przedstawicieli: Ceretelli, Czernow i Skobelew.

Nowy rząd<sup>1)</sup>, sterowany i tym razem jeszcze przez księcia Lwowa, odrzucał coprawda w deklaracji „wszelką myśl o zawarciu oddzielnego pokoju”; oświadczał, że „rewolucyjna armja Rosji nie dopuści do tego, aby niemieckie wojska pobiły naszych sprzymierzonych na zachodzie i tym sposobem mogły się całą siłą zwrócić przeciwko wschodniemu nieprzyjacielowi”; oznajmiał dalej, że rząd tymczasowy „jako główne zadanie będzie uważał demokratyzację armji”, co — zdaniem rządu tymczasowego — miało powieść do „jej wzmocnienia i ścisłej organizacji w celu zarówno obrony, jak i napadu”. Ale ta sama deklaracja wysunęła postulat wyraźnie już sowiecki, a mianowicie „jak najrychlejsze zawarcie pokoju wszechświatowego... bez aneksyj i kontrybucyj, na zasadzie samookreślenia narodów”.

Na to szef rządu francuskiego Ribot postanowił zareagować energicznie<sup>2)</sup>. Skorzystawszy z depeszy Tereszczenki, zapewniającej, że Rosja nie zaniecha wojny i nie zawrze pokoju odrębnego, odczytał ją (22 maja) w izbie deputowanych, poczem w sprawie aneksyj i odszkodowań odwrócił ostrze: Alzację i Lotaryngję anektowały Niemcy; teraz trzeba odrobić stan gwałtu przez pokój sprawiedliwy, przez dezaneksję tych krajów. Bez odszkodowań? Dobrze, jeżeli chodzi o odszkodowania karne, ale słuszne będzie odszkodowanie za zło,

<sup>1)</sup> „Sprawa Polska”, r. 1917, str. 243.

<sup>2)</sup> Ribot, str. 240; „*Journal Officiel de la République Française*” z 23 maja r. 1917.

wyrządzone przez despotyzm militarny. Z tym programem, któremu wkrótce (20 czerwca) zawtórował włoski minister spraw zagranicznych Sonnino<sup>1)</sup>, podkreślając postulat wolności i niepodległości narodów, wysłany został do Rosji nowy ambasador francuski Noulens, a rząd rosyjski otrzymał zaproszenie na konferencję premierów państw sprzymierzonych.

W rządzie rosyjskim ścierały się prądy. Tereszczenko bał się rewizji umów, nalegał na nią natomiast Kierenski pod presją sowietów. Wpływy polityczne burżuazji liberalnej malały z każdym dniem, czy chodziło o kadetów Milukowa, postępowców Jefremowa, październikowców Guczkowa, centrowców Włodzimierza Lwowa, czy postępowych nacjonalistów Szulgina. Masy szły za skrajną lewicą, w której łonie bolszewicy-maksymaliści Lenina zaczęli już dystansować mienszewików-minimalistów Plechanowa, trudowików Kierenskiego, socjal-rewolucjonistów i pokrewne ugrupowania.

Plan bolszewików był zdecydowany: przez wypowiedzenie wojny wojnie zawładnąć Rosją i opanować świat. Lenin powiedział już w roku 1916 na konferencji w Kienthal, że należy broń zwrócić przeciw wszystkim rządóm burżuazyjno-reakcyjnym. Ale w praktyce leninowcy zwrócili ją przeciw rządowi rosyjskiemu i rządóm z nim sprzymierzonym. Wielu działaczy bolszewickich pracowało nawet wprost na rzecz reakcyjnego rządu niemieckiego, za jego pieniądze. Czynili to przede wszystkim Żydzi. Znaczna większość komunistów, przewiezionych z Szwajcarii w wagonach plombowanych do Rosji, byli to Żydzi<sup>2)</sup>. Centrala korupcji znajdowała się w ambasadzie niemieckiej w Sztokholmie, operującej Żydami i Żydówkami rosyjskimi na miejscu i w Piotrogradzie<sup>3)</sup>. Według ministra sprawiedliwości Pereweszewa<sup>4)</sup>, miało przy po-

<sup>1)</sup> „*Atti Parlamentari: Camera dei Deputati*”, XIII, str. 13544 i n.

<sup>2)</sup> Nazwiska wymienione w londyńskim czasopiśmie „*The Patriot*” z 3 lipca 1924.

<sup>3)</sup> Por. szczegóły u Z. Wasilewskiego: „*Proces Lednickiego*”, str. 51 i n.

<sup>4)</sup> „*Sprawa Polska*”, r. 1917, str. 389.

mocy angielskiego kontrwywiadu wyjść najaw, że plan rosyjskiej wojny domowej otrzymał od wspomnianej ambasady sam Lenin. Wojna domowa weszła się na całej linii. Tożono ją z wszystkimi nawewnątrz; tylko walka z wrogiem zewnętrznym była przez sowiety potępiona bezwzględnie. Anarchja w społeczeństwie i wojsku była narzędziem bolszewików do zawojowania Rosji. Burżuazja miała zginąć; pozostać miał tylko proletarjat. Oficer miał być pozbawiony praw; pełnię praw miał posiadać żołnierz, nieskrępowany dyscypliną, nie podlegający karze śmierci za zdradę. Rząd mieszany miał możliwie szybko ustąpić, całokształt władzy miał przejść do rad delegatów robotników i żołnierzy. Armja miała być zamieniona w czerwoną gwardję pod sowieckim naczelnem dowództwem. Ku temu szły wszystkie wysiłki. Dążono przede wszystkim do opanowania Piotrogradu i jego garnizonu, który już w miesiącach letnich słu chał więcej sowietu piotrogrodzkiego, aniżeli rządu tymczasowego. Mieszczanstwo i włościanstwo zaczęło się zbliżającej katastrofie poddawać biernie, fatalistycznie.

Od katastrofy tej mógł Rosję uratować Kierenski, który po kilku tygodniach z ministra wojny i marynarki został prezesem rady ministrów. Posiadając wielki osobisty wpływ na masy, zarówno włościańskie i robotnicze, jak żołnierskie, a zarazem pełne zaufanie swego otoczenia, był on właściwie już wówczas faktycznym dyktatorem. Ale Kierenski władzy wyzyskać nie umiał, a raczej nie chciał. Nie mogło mu stać na przeszkodzie niezharmonizowanie gabinetu, który składał się z sześciu socjalistów i komunistów, a ośmiu ministrów burżuazyjnych, przyczem naczelnym wodzem był generał Kornilow; w rzeczywistości Kierenski miał wszystkie karty w ręku, ale wypuścił je z dłoni. Mógł jeszcze w lipcu złamać bolszewizm, gdy z powodu ofensywy rosyjskiej na froncie południowo-zachodnim wybuchły rozruchy w Piotrogradzie i w marynarce. Chciał tego Kornilow, ale Kierenski kazał ograniczyć się do pokonania buntu, nie mając odwagi ukarać winnych, chociaż opinja publiczna potępiała ich, jako narzędzia niemieckie. Do wskrzeszenia bitności armji dążył Kierenski nie przez wskrzeszenie jej dyscypliny i wprowa-

dzenie zpowrotem na czas, t. zn. przed rozpoczęciem ofensywy, kary śmierci za największe przestępstwa wojskowe, lecz czynił to zapomocą gorącego, „demokratycznego” słowa propagandy, które apelowało do uczuć obywatelskich żołnierza i wzywało do walki nie o zwycięstwo, lecz o możliwie szybki pokój.

W tych warunkach musiało być powodzenie ofensywy Brusilowa bardzo krótkotrwałe. Paraliżowała ją w tyłach szalona agitacja przeciwwojenna, prowadzona przez samego Lenina, której owocem były masowe dezercje. Zdradzono ponadto Niemcom rosyjski plan strategiczny, dzięki czemu Niemcy ściągnęli szybko z zachodu sześć dywizyj<sup>1)</sup>. Początkowe uderzenie armji rosyjskiej w Galicji wschodniej, które rozpoczęło się 1 lipca, było silne i skuteczne między Zborowem i Brzeżanami oraz po południowej stronie Dniestru, w kierunku rzeki Łomnicy i Kałusza; tu i tam zostały wojska austriacko-węgierskie pobite. W niewiele lepszym położeniu była równocześnie armja niemiecka na południe od Smorgoni w Wileńszczyźnie. Ale energia ofensywna armji rosyjskiej wnet się wyczerpała, a gdy przyszedł 19 lipca silny kontratak niemiecki między Zborowem a górnym Seretem, wojska rosyjskie nie wytrzymały go, i wkrótce zachwiały się cały ich front. W ręce nieprzyjacielskie wpadły do połowy sierpnia kolejno Tarnopol, Buczacz, Kołomyja, Czerniowce i Kimpolung. W końcu lipca ruszyła się zreorganizowana przez Francuzów armja rumuńska wraz z oddziałami rosyjskimi, ale wkrótce i ona zaniechała walki wobec ogólnej klęski rosyjskiej. Na północy zaś zajęli Niemcy na początku września Rygę, a w październiku wyspy Ozylję, Moon i Daggö, co ze stanowiska militarnego było już rozpraszaniem sił, ale politycznie było Niemcom potrzebne do wywołania wrażenia w Kronsztadzie i Piotrogradzie i wywarcia nacisku na rzecz rozejmu i pokoju.

Tu właśnie na północy była armja rosyjska z powodu bliskości głównego ogniska rewolucyjnego najbardziej zde-

<sup>1)</sup> Przyznaje to Ludendorff w „*Meine Kriegserinnerungen*“, str. 345.

moralizowana, tutaj bratała się z nieprzyjacielem bez ceremonji. Brak był przytem powszechny ciężkiej artylerji, brak amunicji i aprowizacji. Robotnik na tyłach armji, zamiast pracować, strajkował. Ogólne położenie gospodarcze i finansowe było groźne. Społeczeństwo cywilne, zmęczone warunkami życia, zdeprymowane klęską na froncie, było rozbite, zanarchizowane, skłonne do rozruchów. Armja rozpadła się.

Próbowano ratować sytuację zwołaniem pod koniec sierpnia konferencji narodowej w Moskwie z udziałem ministrów i przedstawicieli wszystkich stronnictw, z sowietami włącznie. Z wyjątkiem ekstremistów wszyscy byli w teorji za nierobieniem rządowi trudności i przyznaniem mu pełni władzy, ale w praktyce konferencja pogłębiła jeszcze różnice przekonań, a rząd chwiał się w dalszym ciągu, i Kierenskijskiy nadal lawirował. Próżno Kornilow domagał się energicznego działania. Nietylko ministrowie - bolszewicy, ale i sam Kierenskijskiy nie chciał armji przywrócić całej siły bojowej, „by nie współdziałać w ukuciu broni, którejby można było potem użyć przeciw rewolucji“<sup>1)</sup>.

W kilka dni po zajęciu Rygi przez wojska niemieckie Kornilow, żeby ratować sytuację wojenną, ruszył na Piotrogród; ale zamach jego wnet się załamał. Ministrowie oddali teki Kierenskiemu. Kierenskijskiy był dyktatorem całkowitym. Objął naczelne dowództwo, mianował Aleksiejewa szefem sztabu, Wierchowskiego — ministrem wojny. Kornilow kazał aresztować, odtrącając pośrednictwo Tereszczenki (który był za utworzeniem nowego rządu bez bolszewików) i korpusu dyplomatycznego. Robotników uzbroił „w obronie rewolucji“, wykonywając tem samym robotę na rzecz bolszewików. Sowiety tymczasem zniosły karę śmierci w państwie, przekreśliły wszystkie międzynarodowe tajne umowy, domagały się natychmiastowego pokoju powszechnego i nie liczyły się już z rządem.

<sup>1)</sup> Por. rozmowę Kierenskiego z ambasadorem angielskim Buchananiem w pamiętnikach „*Mémoires de sir George Buchanan*“, str. 239.

Kierenskijski usiłował wzmocnić się w stosunku do ekstremistów zwołaniem nowego kongresu narodowego. Po długich targach postanowiono (9 października) stworzyć rząd koalicyjny z Kierenskim, Tereszczenką, a także z przedstawicielami kadetów i przemysłowców; ale sowieci piotrogrodzki zajęli stanowisko bezwzględnie opozycyjne. Rząd miał mieć oparcie w prowizorycznej radzie konsultatywnej, składającej się z 300 członków kongresu t. zw. demokratycznego i 150 przedstawicieli stronnictw burżuazyjnych; ale Trockij oświadczył, że maksymaliści są przeciw radzie i przeciw rządowi.

Rządy sprzymierzone, widząc, że Rosja chyli się ostatecznie ku upadkowi, zrobiły przez swoich ambasadorów w Piotrogradzie *démarche* zbiorową u Kierenskiego, Konowałowa (wiceprezesa) i Tereszczenki, domagając się uzdolnienia znowu armji rosyjskiej do walki<sup>1)</sup>). Kierenskijski potraktował ambasadorów szorstko i wyniośle. Oświadczył im, że obecny stan armji rosyjskiej, to skutki starego systemu i nieregularnego dostarczania materiału wojennego przez sprzymierzonych; podkreślił, że „Rosja jest stale wielkiem mocarstwem”.

Tymczasem dnia 6 listopada powstał rewolucyjny komitet wojskowy. Nazajutrz ostrzeliwano pałac Zimowy i aresztowano ministrów. W dwa dni później bolszewicy utworzyli rząd komisarzy ludowych z Leninem jako prezesem, a Trockim jako kierownikiem spraw zagranicznych. Naczelnym wodzem został podoficer Krylenko. Po krótkiej próbie oporu korpusu kadetów, który próżno wyczekiwał odsieczy wojsk rządowych, bolszewicy byli wieczorem zupełnymi panami sytuacji. Kierenskijski uciekł w przebraniu marynarza. Kornilow uczynił podobnie, udając się do wojsk kozackich Kaledina nad Donem. Marsz wojsk tych ku północy był jednakowoż niewykonalny, przedewszystkiem z powodu nastro-

<sup>1)</sup> Laloy, „*Les documents secrets des archives du ministère des affaires étrangères de Russie, publiés par les bolcheviks*“, str. 178; Buchanan, str. 231 i 257.

jów wśród kozactwa, a cała północ i Moskwa były w ręku bolszewików. Stało się to prawie bez oporu zdemoralizowanego społeczeństwa burżuazyjnego<sup>1)</sup>.

\*            \*

Stopniowy rozkład Rosji i ostateczne stoczenie się jej w otchłań bolszewizmu było ciosem dla zachodnich państw sprzymierzonych. Można się było obawiać propagandy komunistycznej, idącej od wschodu i wciskającej się w szeregi wojsk i w masy ludności cywilnej. I można było przewidywać, że całe brzemie walki z niemiecką potęgą militarną spadnie na armje koalicyjne, walczące we Francji. To była twarda, straszna rzeczywistość. Dostosowały się do niej naczelnie dowództwa, trzymając się ostrożnej taktyki strategicznej, oszczędzającej ludzi. Dostosowały się i rządy sprzymierzone, stając się politycznie powściągliwsze, niż kiedykolwiek w angażujących obietnicach wobec innych narodów, szczególnie w środkowej i wschodniej Europie, co odczuł przede wszystkim naród polski i jego obrońcy na zachodzie.

Jakie były bezpośrednie korzyści Niemiec z zawojowania Rosji przez sowiety? Ludendorff<sup>2)</sup> stwierdza, że od końca listopada ściągano stopniowo wojska na zachód ze wschodu: z Rosji, Galicji wschodniej i Bukowiny, bo armja rosyjska była już całkowicie zgangrenowana, a niektóre oddziały rosyjskie, szczególnie na północy, zawierały rozejmy na własną rękę. Ale złamanie Rosji przez zalanie jej bolszewizmem miało się wkrótce na narodzie niemieckim pomścić w sposób fatalny.

Niemiecka propaganda pacyfistyczna, uprawiana w celu skokietowania Rosji sowieckiej, a zdemoralizowania jej sprzymierzeńców zachodnich, demoralizowała przede wszystkim armję i ludność cywilną niemiecką. Wojska frontowe były

<sup>1)</sup> Szczegóły najbarwniej zestawione u Buchanana, str. 240 i n., szczególnie 269. Tam też na stronie 270 charakterystyczna notatka, że ambasady angielskiej bronila straż, złożona z żołnierzy polskich, ponieważ rosyjscy kadeci ukradli w piwnicy *whiski* i wino francuskie i upili się.

<sup>2)</sup> „*Meine Kriegserinnerungen*“, str. 408.

się w dalszym ciągu dzielnie, tak iż Francuzi i Anglicy nie odczuli jeszcze żadnej zmiany, ale na tyłach armji niemieckiej zaczął się proces, który stopniowo rósł, rozszerzał się i stał się jedną z głównych przyczyn klęski niemieckiej latem roku 1918. W społeczeństwie cywilnem, a przynajmniej w znacznej jego części, szczególnie w jego masach, osłabienie wiary w zwycięstwo ostateczne czyniło znacznie szybsze jeszcze postępy. „Nasz upadek rozpoczął się wyraźnie z wybuchem rewolucji w Rosji” — wyznaje ten sam Ludendorff<sup>1)</sup>, świadek w tym wypadku tak miarodajny. A na innem miejscu<sup>2)</sup> podkreśla on, że „międzynarodowa socjalna demokracja oraz demokracja (niemiecka) podchwyciły hasło, które przez Żydów stworzone, rozbrzmiewało echem z Rosji: pokój bez aneksyj i odszkodowań wojennych”. Ludendorff nie dodaje jednakowoż, że to Niemcy za niemieckie pieniądze kazali owym Żydom głosić hasło wspomniane w Rosji, a także w zachodnich krajach sprzymierzonych; zapomina, że w innym związku<sup>3)</sup> mówił o przewiezieniu Lenina i towarzyszków, przeważnie Żydów, z Szwajcjarji do Rosji: „Militarynie była ta podróż uzasadniona; Rosja musiała paść. Ale rząd nasz miał obowiązek dopilnować, żebyśmy i my nie padli”. Łatwiej to było powiedzieć, niż wykonać.

Już rewolucja marcowa w Rosji pchnęła społeczeństwo niemieckie w lewo i wzmocniła prądy, domagające się szybkiego zawarcia pokoju na podstawie nie zwycięstwa (*Siegfrieden*), jak chciał obóz wojskowo-nacjonalistyczny, lecz porozumienia (*Verständigungsfrieden*), choćby nawet kosztem pewnych ofiar (*Verzichtfrieden*), jak go określali ironicznie przeciwnicy. Te same prądy żądały reformy ustroju państwowego, zarówno Rzeszy Niemieckiej, jak części jej składowych, przedewszystkiem Prus. Miały one większość w parlamencie niemieckim. Kanclerz Bethmann Hollweg liczył się z opinią szerokich warstw. Od wybuchu rewolucji w Rosji był więcej niż kiedykolwiek przekonany, że nie można ste-

<sup>1)</sup> „*Meine Kriegserinnerungen*”, str. 355.

<sup>2)</sup> „*Kriegführung und Politik*”, str. 129.

<sup>3)</sup> „*Meine Kriegserinnerungen*”, str. 407.



rować nawą Rzeszy wbrew masom robotniczym, stąd zależało mu na poparciu także umiarkowanych socjalistów Scheidemanna. Zresztą stronnictwa większości parlamentarnej przeprowadziły już w ostatnich dniach marca w *Reichstagu* pierwszą dyskusję wewnątrzno-polityczną, która zakończyła się powołaniem do życia — 228 głosami przeciw 33 głosom — komisji konstytucyjnej dla zbadania zagadnień ustrojowych, szczególnie składu reprezentacji ludowej i jej stosunku do rządu. Komisji tej przekazano między innymi wnioski wolnomyślnych, by kanclerz oddziałął bezzwłocznie w sensie stworzenia we wszystkich państwach związkowych ustroju konstytucyjnego z przedstawicielstwem ludowym, opartem na wyborach powszechnych, bezpośrednich, równych i tajnych. W ten sposób w parlamencie Rzeszy zainicjowano pruską reformę wyborczą.

Cesarz Wilhelm był po wypadkach marcowych w Rosji skłonny do ustępstw na rzecz demokratycznej opinii publicznej. To też pod wpływem Bethmanna wydał (7 kwietnia) t. zw. orędzie wielkanocne do kanclerza Rzeszy i pruskiego prezesa ministrów<sup>1)</sup>. Oświadczył się w niem za „rozpoczęciem rozbudowy wewnętrznego politycznego, gospodarczego i społecznego życia (Niemiec i Prus), o ile na to pozwala położenie wojenne“. W sprawie pruskiej ordynacji wyborczej oznajmił, że „po potężnych w tej strasznej wojnie czynach całego narodu niemieckiego miejsca już niema na klasową ustawę wyborczą“, zapowiedział wybory bezpośrednie i tajne, wyrażając zarazem życzenie, by w pruskiej izbie panów równomierniej uwzględnione były „rozmaite koła i zawody narodu“.

Sprawę pruskiej reformy wyborczej pchnęło naprzód orędzie królewskie z 11 lipca do pruskiego prezesa ministrów<sup>2)</sup>. Stwierdzało ono, że „projekt ustawy, który ma być przedłożony do uchwalenia sejmowi monarchji w sprawie zmiany prawa wyborczego „winien opierać się na podstawie równego prawa wyborczego“, i że „projekt należy w każdym

1) „Kurjer Poznański“ z 11 kwietnia r. 1917.

2) Tamże, numer z 13 lipca t. r.

razie wnieść tak rychło, żeby przyszłe wybory odbyć się mogły według nowego prawa wyborczego". Sfery wojskowo-reakcyjne były do żywego oburzone temi „aktami słabości”, zdradzonej przed całym światem. Pięciu ministrów pruskich podało się do dymisji. Postanowiono skończyć z Bethmannem Hollwegiem, którego uważano za winowajcę tego wszystkiego.

Tymczasem w szerokich masach niemieckich mówiono coraz więcej i coraz głośniej o pragnieniu pokoju, szczególnie pod wpływem złego odżywienia, mnożących się strajków i przyłączenia się Stanów Zjednoczonych do koalicji. W komisji głównej *Reichstagu*<sup>1)</sup> socjaliści wykazywali wyraźnie, że łodzie podwodne zawiodły i że Niemcy wkrótce wyczerpią swe siły. Domagali się przeto otwartego opowiedzenia się za pokojem bez aneksyj i odszkodowań. W tym samym kierunku nalegał przez wysłannika austriacko-węgierski minister spraw zagranicznych Czernin na socjalistę Südekuma, przewodniczącego parlamentarnej komisji głównej, i na centrowca Erzbergera<sup>2)</sup>. W początkach czerwca wystąpił Erzberger w *Reichstagu* z projektem rezolucji pokojowej. Nastąpiły rokowania. Dnia 8 lipca zgodził się kanclerz na rezolucję. W cztery dni później wnieśli do cesarza dymisje Hindenburg i Ludendorff. Następnego dnia podał się do dymisji Bethmann Hollweg. Cesarz przyjął ją, tamtych nie uwzględnił.

Kanclerzem został, wprawdzie nie książę Bülow, najbardziej upragniony przez obóz wojskowo-wszechniemiecki, ale poglądami do tego obozu zbliżony biurokrata dr. Michaelis. Na sekretarza stanu spraw zagranicznych powołano Kühlmanna. Michaelis zaakceptował w mowie z 19 lipca w *Reichstagu*<sup>3)</sup> — rzecz charakterystyczna — z cichą zgodą naczelnego dowództwa rezolucję pokojową, by nie popaść zgóry

1) Bethmann Hollweg, „*Betrachtungen zum Weltkriege*“, tom II, str. 223.

2) Czernin, str. 211 i n.

3) „*Stenographische Berichte über die Verhandlungen des deutschen Reichstages*“, tom 310, str. 3570. — W dalszym ciągu przytaczamy to źródło w skrócie: „*Deutscher Reichstag*“.

w konflikt z większością parlamentu, dodał jednakowoż zastrzeżenie: „...tak, jak ja ją (rezolucję) pojmuję”. Rezolucja<sup>1)</sup>, przyjęta 214 głosami przeciw 116 głosom, dała wyraz pragnieniu „pokoju na podstawie porozumienia i trwałego pojednania narodów”, oświadczyła się przeciw „wymuszonym nabytkom ziemi oraz politycznym, gospodarczym i finansowym gwałtom”, a za pokojem gospodarczym, wolnością mórz i stworzeniem organizacji międzynarodowej.

Zrozumiałe były motywy polityki wewnętrznej, które tę rezolucję podyktowały, oraz taktyczne cele wobec zagranicy, które znalazły też echo w nocie papieskiej z dnia 1 sierpnia. Niemniej wszakże trudno odmówić słuszności zarzutowi przeciwników rezolucji, że musiała ona bądź co bądź zrobić wrażenie zmęczenia społeczeństwa niemieckiego. A ponieważ równocześnie kierownicze wojskowe sfery niemieckie dążyły notorycznie do ekspansji nawet na zachodzie, szczególnie zaś zachłannie na wschodzie i snuły na przyszłość plany spotęgowanego jeszcze militarysty<sup>2)</sup>, przeto zagranica nie uwierzyła w szczerść rezolucji, która w rezultacie spełzła na niczem.

Przyczyniło się do tego niewątpliwie zastrzeżenie Michaelisa wobec rezolucji: „tak, jak ja ją pojmuję”. To też zaatakowano go za to ostro w sierpniu w komisji głównej parlamentu. Równocześnie znalazł się Michaelis w opałach z powodu rozruchów strajkowych w marynarce i podniesionych przezeń w związku z tem zarzutów pod adresem kilku skrajnych niezawisłych posłów socjalistycznych, — zarzutów, któ-

1) „*Deutscher Reichstag*“, tom 310, str. 3570.

2) Por. oświadczenia generałów niemieckich latem roku 1917 wobec Czernina na froncie zachodnim (Czernin, str. 250). Nie dziwić się, że polityk rozważny, jakim był książę Hatzfeld, mówił w lipcu t. r. prof. Kowalskiemu: „Jeżeli politycznie w Niemczech zwyciężą generałowie, może to nas kosztować koronę”. (Notatka o rozmowie prof. Kowalskiego z Janem Rozwadowskim w Szwajcarji — zbiory pryw. Rozwadowskiego we Lwowie). Innego oczywiście zdania był Ludendorff. Gdy go Czernin namawiał do ustępstw, odpowiedział stanowczo: „Naród niemiecki nie chce pokoju na podstawie ofiar, a ja nie chcę skończyć tak, by za mną rzucano kamieniami. Także dynastja nie mogłaby przeżyć pokoju ofiar.” (Czernin, str. 171.)

rych Michaelis nie umiał następnie odeprzeć. Zmaganie się kanclerza z parlamentem skończyło się dymisją Michaelisa już w końcu października.

Po nim przyszedł hrabia Hertling w towarzystwie posła wolnomyślnego Payera, jako wicekanclerza, i posła narodowo-liberalnego Friedberga, jako wiceprezesa ministrów pruskich. Hertling zjawił się już w charakterze przedstawiciela porozumienia korony z większością parlamentu, która otrzymała wkrótce koncesje w postaci szeregu demokratycznych ustaw społecznych, a na terenie sejmu pruskiego w postaci projektów reformy ordynacji wyborczej do izby posłów i zmiany składu izby panów. Hertling był zwolennikiem pokoju na podstawie porozumienia, tem bardziej, że niepokojące były już objawy nietylko w marynarce, ale i w wojsku lądowym. Szczególnie wojska załogowe psuły się; słabły w nich cnoty żołnierskie; brak było dobrych oficerów; wykształcenie żołnierza było coraz gorsze.

\*            \*

Tymczasem szanse Niemiec dojścia do porozumienia z zachodnimi państwami sprzymierzonymi znikły pod koniec roku 1917, szczególnie, gdy ster polityczny we Francji ujął Clemenceau. Latem była pod tym względem sytuacja dla państw centralnych znacznie korzystniejsza. W niespełna dwa tygodnie po uchwaleniu w parlamencie niemieckim rezolucji pokojowej Ojciec św. Benedykt XV wysłał do państw wojujących notę, wzywającą je do pokoju. Antecedensy noty były następujące<sup>1)</sup>: Nuncjusz papieski Pacelli zwrócił się był (26 czerwca) do kanclerza Bethmanna Hollwega z tem, że z polecenia papieża pragnie być przyjęty przez cesarza w sprawie pokoju. Kanclerz — jak sam zaznacza — odniósł z rozmowy z nuncjuszem wrażenie, że chodzi o inicjatywę angielską. Na audjencji, udzielonej nuncjuszowi, cesarz sugerował mu, by papież wystąpił otwarcie na rzecz pokoju. Wilhelm podnosił, że „teraz czas na Kościół katolicki jako organizację

<sup>1)</sup> Ludendorff, „*Urkunden der Obersten Heeresleitung*“, str. 419 i n.; Bethmann Hollweg, tom II, str. 213, i artykuł w „*Deutsche Allgemeine Zeitung*“ z 29 lutego 1920 r.

międzynarodową". Socjalna demokracja, druga siła międzynarodowa — wywodził cesarz — miała odwagę oświadczyć się za pokojem; leży w interesie Kościoła katolickiego, by pokój, a raczej możliwość poważnej rozmowy o pokoju była spowodowana nie przez socjalną demokrację, lecz przez papieża. Gdy nuncjusz w rozmowie z Bethmannem Hollwegiem zapytał go o niemieckie warunki pokojowe, kanclerz zaznaczył, że Belgja może być niepodległą, ale nie może być zależną od koalicji, że o Alzację i Lotaryngję nie rozbije się pokój, bo można się zgodzić na wzajemne poprawki graniczne, a że o wschodzie nic konkretnego powiedzieć nie można, ponieważ w Rosji niema rządu ustalonego.

Dnia 1 sierpnia nastąpiła nota papieska<sup>1)</sup>, która, zastrzegłszy swą zupełną bezstronność, wypowiedziała szereg postulatów zasadniczych, jak zastąpienie materjalnej siły broni moralną siłą prawa, wprowadzenie sądów rozjemczych w miejsce siły zbrojnej, wzajemne zrzeczenie się odszkodowań i t. p. Z kwestyj terytorjalnych papież wysunął: zwrócenie przez Niemcy Belgji i okupowanych obszarów francuskich, a przyznanie im zpowrotem kolonij. Ojciec św. zalecił pojednawcze uregulowanie spornych kwestyj terytorjalnych, np. między Włochami a Austrią i między Niemcami a Francją, i podkreślił konieczność sprawiedliwego załatwienia zagadnień Armenji, państw bałkańskich i Polski. Podniesienie przez Stolicę Apostolską niejednego z tych postulatów nie było po myśli polityki berlińskiej, ale sam fakt wystąpienia wówczas takiego autorytetu moralnego z wezwaniem stron wojujących, by zaniechały dalszego prowadzenia wojny, był bardzo na rękę wszystkim Niemcom, którzy pragnęli pokoju.

Rząd angielski odpowiedział poufnie Stolicy Apostolskiej (21 sierpnia) przez posła swego przy Watykanie<sup>2)</sup>,

<sup>1)</sup> „*Revue politique et parlementaire*“ z 10 października r. 1917. Nieściśły przekład w zesz. 51 „Z dokumentów chwili“, str. 30.

<sup>2)</sup> O tem i następnych faktach w „*Urkunden* i t. d.“ Ludendorffa, str. 425 i n. — O badaniu opinji Wiednia przez Anglję (Lloyd George'a i generała Smutsa) oraz wogóle przez koalicję por. Benesza: „*Souvenirs de guerre et de révolution*“, tom I, str. 435 i n.

że sprawa pokoju nie ruszy naprzód, póki państwa centralne nie zdecydują się sprecyzować swych celów wojennych, że nie określiły one dotąd swego stanowiska nawet w sprawie Belgji. Z Rzymu zakomunikowano Belg to przez nuncjusza Pacelli'ego nowemu kanclerzowi Michaelisowi z prośbą o określenie stanowiska specjalnie w sprawie Belgji. Nie było to rzeczą łatwą, zważywszy, że w niemieckich kołach kierowniczych poglądy na warunki pokojowe były w dalszym ciągu nieuzgodnione, i to także w kwestji Belgji<sup>1)</sup>: Michaelis i Kühlmann byli za jej oddaniem, sekretarz stanu marynarki von Capelle przeciw oddaniu ze względu na brzeg flandryjski, Hindenburg chciał zatrzymać tylko obwód Leodjum, a cesarz ostatecznie był za zrezygnowaniem z Belgji o tyle, o ile zato uzyskanoby pokój do końca roku. Na radzie koronnej w dniu 11 września<sup>2)</sup> uznano jednakowoż zgodnie, mimo różnych zastrzeżeń, notę papieską za „stosowną podstawę“ do ewentualnych rokowań pokojowych; w sprawie Belgji przeważyło zdanie na rzecz gospodarczego jej związania z Rzeszą Niemiecką, a jako warunki ewentualnych rokowań z Anglią ustalono: nienaruszalność granic z roku 1914, zwrot kolonij, wykluczenie odszkodowań i zaniechanie wojny gospodarczej.

Publiczna odpowiedź niemiecka papieżowi w nocy z dnia 19 września<sup>3)</sup> brzmiała ogólnikowo, unikała określenia celów wojennych, a ograniczała się do zwrotu o pokoju „na warunkach, odpowiadających duchowi sprawiedliwości i położeniu Europy“. Podobny charakter miała nota Austro-Węgier<sup>4)</sup>, zawierała tylko gorętsze słowa pod adresem papieża i na temat upragnionego pokoju. Nuncjuszowi Pacelli'emu odpowiedział kanclerz Michaelis wymijającym pismem<sup>5)</sup>, które zapowiadało dopiero, że niezadługo rząd berliński określi żądania niemieckie, między innymi w sprawie Belgji. Wi-

1) Helfferich, „*Der Weltkrieg*“, tom III, str. 171.

2) Tamże, str. 172; Ludendorff, „*Urkunden* itd.“, str. 427.

3) „*Deutsche Warschauer Zeitung*“ z 23 września r. 1917.

4) Tamże.

5) Ludendorff, „*Urkunden* itd.“, str. 437.

docznie nie spieszono się ze skonkretyzowaniem tych żądań na piśmie.

Zachodnie rządy sprzymierzone miały wobec wrześnie-  
wej noty niemieckiej do papieża rolę ułatwioną. Przedsta-  
wiciele ich wskazali, przeważnie z trybuny parlamentarnej,  
świadome unikanie przez państwa centralne, a szczególnie  
przez rząd niemiecki, wypowiedzenia się w sprawie celów  
wojennych, które Francja, Anglja i Włochy określiły już  
w odpowiedzi, danej Wilsonowi 10 stycznia roku 1917<sup>1)</sup> na  
notę jego z 18 grudnia roku 1916<sup>2)</sup>, tak iż nie potrzebowały  
celów tych formułować obecnie na nowo. Wilson ze swej  
strony, odpowiadając Ojcu św. 27 sierpnia roku 1917<sup>3)</sup>, za-  
atakował ostro Niemcy. Jak już w mowie, wygłoszonej 14  
czerwca na zebraniu patriotycznym w Waszyngtonie<sup>4)</sup>, napię-  
tnował próby rządu niemieckiego, zmierzające do wywołania  
wewnątrz Stanów Zjednoczonych wrzenia i rozłamu, i ude-  
rzył w niemieckie „intrygi pokojowe”, — tak teraz dał wy-  
raz niewierze w słowo „tych, którzy obecnie rządzą Niem-  
cami”. „Nie możemy — mówił — uważać słowa obecnych  
władców Niemiec za rękojmię czegokolwiek trwałego, chyba,  
że wola narodu niemieckiego poparłaby to słowo wyraźnie,  
i że inne narody świata ujrzałyby w tem dowód przekony-  
wający, któryby mogły zaakceptować. Bez takiej rękojmi  
żaden człowiek, żaden naród nie mógłby polegać na trakta-  
tach pokojowych, umowach o rozbrojeniu, konwencjach, za-  
stępujących siłę przez rozjemstwo, na układach terytorjal-  
nych, postanowieniach, wskrzeszających małe narody, o tyle,  
o ile zawarte byłyby z rządem niemieckim”.

To wygrywanie narodu niemieckiego przeciwko rządowi  
niemieckiemu było stałą taktyczną myślą przewodnią enun-  
cjacyj Wilsona. Stronnictwa niemieckie, z wyjątkiem socja-  
listów niezawisłych, odpowiadały na to solidaryzowaniem się  
z rządem wobec wrogów. W dyskusji np. o polityce zagra-

1) Por. tom I „Polski na przełomie dziejów”, str. 419.

2) Por. tamże, str. 415.

3) Wilson, „*Messages, discours, documents diplomatiques relatifs à la guerre mondiale*”, str. 190.

4) Tamże, str. 175.

nicznej w plenum parlamentu w pierwszej połowie października zmanifestowała się zgodność przedstawicieli społeczeństwa i rządu niemieckiego w sprawie Alzacji i Lotaryngji. Kiedy nota papieska zaliczyła ją niedwuznacznie do spornych zagadnień terytorjalnych, sekretarz stanu spraw zagranicznych Kühlmann rzucił w tej kwestji (9 października)<sup>1)</sup> w świat stanowcze: „nigdy! przenigdy!“, nie widząc poza tem „żadnej bezwzględnej przeszkody dla pokoju“ mimo zamiarów niemieckich na wschodzie, o których dyplomatycznie milczał. Izba biła Kühlmannowi burzliwe brawa, a w dyskusji reprezentanci stronnictw nietylko burżuazyjnych, ale i socjalistów-scheidemannowców wtórowali mu, że „Alzacji i Lotaryngji nigdy się nie wyda“, że naród niemiecki gotów jest toczyć o nie w dalszym ciągu „wojnę na śmierć i życie“.

Było to jasne postawienie sprawy alzacko-lotaryńskiej wobec Francji i jej sojuszników, ale zarazem i wobec Austro-Węgier. Czernin zrozumiał, że jego próby przetargu w kwestji Alzacji i Lotaryngji zrobiły ostateczne fiasko. Zawiodła misja Sykstusa burbońskiego w pierwszej połowie roku 1917<sup>2)</sup>; nie poskutkowała wiedeńska oferta, złożona w początkach kwietnia t. r. w niemieckiej kwaterze głównej w Homburgu<sup>3)</sup>, a proponująca Niemcom odszkodowanie ich za rezygnację z Alzacji i Lotaryngji związaniem z Rzeszą Królestwa Polskiego, powiększonego o Galicję; bez skutku pozostała listowna i memorjałowa ofensywa pokojowa cesarza Karola i Czernina wobec cesarza Wilhelma i rządu niemieckiego w połowie kwietnia; nie wywołały echa aluzje, jakie Czernin robił wobec Bethmanna Hollwega w maju w Wiedniu; na nic nie zdały się sierpniowe z polecenia Czernina rozmowy austriackiego hrabiego Revertery z francuskim hrabią Armandem<sup>4)</sup>, — bo Berlin nie chciał słuchać o odstąpieniu Alzacji i Lotaryngji za cenę „wolnej ręki na

1) „*Deutscher Reichstag*“, tom 310, str. 3812.

2) Por. na str. 426 i n. tomu I „*Polski na przełomie dziejów*“.

3) O tem i faktach następnych: tamże, str. 431 i n.

4) Andrassy, „*Diplomatie und Weltkrieg*“, str. 203. — Próżne były też zabiegi Mensdorffa, Wł. Skrzyńskiego i M. Rostworowskiego.



wschód, wobec Rosji". Czernin wahał się latem, czy osobiście nie jechać do Szwajcarii dla rozmów z przedstawicielami koalicji, ale bał się Bułgarii i Turcji, gdzie byłyby z tego kapitał wybiły stronnictwa prokoalicyjne, podważając jeszcze bardziej i tak już zachwianą zwartość państw centralnych<sup>1)</sup>. Po raz ostatni poruszył Czernin projekt niemieckiej rezygnacji z Alzacji i Lotaryngji za cenę Polski, obejmującej Królestwo i Galicję, przy przyłączeniu Rumunji do Austro-Węgier, w połowie sierpnia w Berlinie<sup>2)</sup>, otrzymał jednakowoż od Michaelisa i Kühlmanna odpowiedź stanowczo odmowną.

Gdy ostatecznie w październiku Kühlmann głośno, z trybuny parlamentarnej przygwoździł obstawanie Rzeszy Niemieckiej przy Alzacji i Lotaryngji, a przedewszystkiem, gdy w tym samym miesiącu żołnierze niemieccy umożliwili armji austrjacko-węgierskiej zwycięstwo nad Włochami pod Caporetto-Tolmino, Czernin, który w wielu sprawach, jak np. polskiej, umiał poglądy zmieniać radykalnie, szybko i bez kłopotu, wystąpił w grudniu w komisji spraw zagranicznych delegacji węgierskiej z dumnym obwieszczeniem<sup>3)</sup>: Nie znam różnicy między Strasburgiem a Triestem". Czernin uczynił to tem bardziej ochoczo, że Rosja leżała już wówczas bezwładna.

\*

Sytuacja była jasna: z koalicją zachodnią miała się w roku 1918 toczyć walka dalej, tem bardziej, że zawiodła wobec niej także presja pokojowa, wywierana prawie przez cały rok 1917 za pośrednictwem międzynarodowego świata socjalistycznego. Akcja ta koncentrowała się w Sztokholmie. Trzy były jej źródła: jedno — socjalistyczne, drugie — sowieckie, trzecie — niemieckie. Może ich kolejność była odwrotna. Ribot bowiem notuje<sup>4)</sup>, że dyplomacja francuska w Skandynawji miała już od marca, a więc od wybuchu re-

1) Czernin, str. 247.

2) Helfferich, tom III, str. 162 i n.

3) Czernin, str. 247; „*Posener Tageblatt*“ z 8 grudnia r. 1917.

4) O tem i faktach następnych: Ribot, str. 252 i n.

wolucji rosyjskiej, wrażenie, że kanclerz niemiecki organizował przy pomocy niemieckiej socjalnej demokracji, szczególnie jej lidera Scheidemanna, jeżdżącego do Sztokholmu, propagandę pokojową wśród żywiółów socjalistycznych zagranicą, głównie w Rosji. Członek np. rządu duńskiego, socjalista Stauning, przesyłał socjalistom rosyjskim depesze socjalistów niemieckich na rzecz szybkiego doprowadzenia do pokoju.

To działo się — powtarzamy — już w marcu. W kwietniu Huysmans, sekretarz międzynarodowego biura socjalistycznego, pojechał z całą delegacją do socjalisty Brantinga, członka rządu szwedzkiego, by obradować nad sytuacją. Odtąd projekt socjalistycznej konferencji międzynarodowej w Sztokholmie powtarzał się stale. Byli za nią Holendrzy, Szwedzi, Duńczycy; gorąco propagowały ją sowiety, wydając np. w maju apel w tej sprawie do socjalistów wszystkich krajów<sup>1)</sup>; z całych sił forsowali ideę konferencji sztokholmskiej Niemcy i Austriacy. Socjaliści niemieccy i austriaccy jeździli, w ścisłym porozumieniu ze swymi rządami<sup>2)</sup>, w maju i czerwcu w wielkiej liczbie do Sztokholmu. Jeździli zresztą i do Szwajcarii, oddziaływając na tamtejszych socjalistów, by się zaangażowali na rzecz pokoju i odegrali rolę międzynarodowych pośredników, co też w początkach czerwca uczynili radca federalny Hoffmann, dyrektor szwajcarskiego departamentu politycznego, i radca kantonalny Grimm<sup>3)</sup>. Wszystkie jednakowoż zabiegi nie zdołały doprowadzić do konferencji w Sztokholmie z udziałem socjalistów zachodnich krajów sprzymierzonych. Chcieli oni coprawda jechać, jedni z pobudek internacjonalistyczno-pacyfistycznych, inni w celu obrony przed forum międzynarodówki rewindykacyj swoich krajów; jednakowoż, podczas kiedy rząd angielski był w tej

<sup>1)</sup> Buchanan, str. 222.

<sup>2)</sup> „Sprawa Polska z r. 1917, str. 263 za „*Utro Rossiji*”.

<sup>3)</sup> Grimm, który pojechał był do Rosji, zapytał Hoffmana, jakie są warunki Niemiec. Hoffmann odpowiedział telegraficznie za pośrednictwem poselstwa szwajcarskiego w Piotrogradzie, a na podstawie rozmów z „wysokimi osobistościami”, że Niemcy nie zaatakują Rosji, póki przyjazne z nią porozumienie wydaje się możliwe. Niemcy — donosił

sprawie początkowo chwiejny, rząd francuski, który w tych miesiącach tyle walczyć musiał we własnym społeczeństwie, a nawet w armji z defetyzmem, kategorycznie odmawiał udzielenia swym socjalistom paszportów na wyjazd do Sztokholmu<sup>1)</sup>.

Projektem międzynarodowej konferencji w Sztokholmie zajął się w końcu sierpnia zjazd socjalistycznych delegatów krajów sprzymierzonych w Londynie. Nie doszło na nim jednakowoż do pozytywnego uzgodnienia stanowiska, a szereg wybitnych patriotycznych delegatów świata socjalistycznego Anglii, Belgji, Francji, Grecji i Włoch ogłosił deklarację<sup>2)</sup> z postulatami streszczającymi się w sposób następujący: pokój bez kontrybucyj, ale sprawiedliwe wynagrodzenie szkód; pokój bez aneksyj, ale dezaneksja obszarów, zdobytych siłą; prawo ludów dysponowania własnym losem, gwarantowane przez Ligę Narodów; niepodległość Belgji, Serbji i Rumunji; całkowite wskrzeszenie Polski zjednoczonej i niepodległej; powrót do macierzy wszystkich anektowanych krajów, począwszy od Alzacji i Lotaryngji, poprzez Trydent i Triest, aż do Bałkanów.

Do czego innego zmierzano w Sztokholmie. Holendersko-skandynawski komitet organizacyjny konferencji — po ankiecie, w której socjaliści polscy<sup>3)</sup> żądali zjednoczonej i niepodległej Polski, a niemieccy<sup>4)</sup> oświadczyli się za autonomją Poznańskiego i Prus Zachodnich oraz pozostawieniem

---

Hoffmann — chcą z Rosją „zawrzeć pokój honorowy dla obu stron, pokój, który obejmie wskrzeszenie stosunków handlowych i gospodarczych obu krajów, pomoc finansową Niemiec dla odbudowy Rosji, niemieszanie się do jej wewnętrznych stosunków, przyjazne porozumienie w sprawie Polski, Litwy i Kurlandji z uwzględnieniem ich właściwości narodowych, oddanie obszarów okupowanych wzajemnie za oddanie Austro-Węgrom terytorjów, okupowanych przez Rosję... Niemcy i ich sprzymierzeńcy rozpoczęliby bezzwłocznie rokowania pokojowe, jeżeli sojusznicy Rosji wyraziliby takie życzenie." („Gazette de Lausanne“ z 19 czerwca r. 1917.)

<sup>1)</sup> Ribot, str. 255 i n., szczególnie 255, 257, 261, 262.

<sup>2)</sup> „L'Humanité“ (Paryż) z 2 września r. 1917.

<sup>3)</sup> „Z dokumentów chwili“, zesz. 53, str. 2.

<sup>4)</sup> Tamże, zesz. 41, str. 47.

Alzacji i Lotaryngji przy Rzeszy Niemieckiej w charakterze kraju związkowego — opracował i ogłosił w październiku program pokojowy<sup>1)</sup>. Oświadczał się on przeciw aneksjom i odszkodowaniom, powracał w zasadzie, z pewnemi korektami, do stanu terytorjalnego przed wojną, dla Alzacji i Lotaryngji przewidywał plebiscyt, dla Polski z pod zaboru rosyjskiego — niezawisłość, dla powiatów w zaborze pruskim i austriackim z przewagą polską — autonomję, podobnie zresztą, jak autonomję dla Żydów w państwie polskiem.

\*

Ale punkt ciężkości akcji sztokholmskiej nie leżał w jawnem oddziaływaniu na opinię publiczną i otwartem torowaniu drogi takiemu czy innemu programowi pokojowemu, leżał on raczej za kulisami: jeżeli nie udawało się rozbrojenie zachodnich narodów sprzymierzonych zapomocą propagandy pacyfistyczno-defetystycznej, to w całej pełni realizował się plan niemiecki powalenia i zniszczenia Rosji przez bolszewizm i zlikwidowania armji rosyjskiej. Po przewrocie bolszewickim, dokonanym między 6 a 9 listopada, kongres rad robotników i żołnierzy, powoławszy do życia radę komisarzy ludowych w charakterze rządu, uchwalił adres pokojowy do ludów<sup>2)</sup>, w którym zaproponował wszystkim rządów państw wojujących natychmiastowe zawarcie rozejmu na okres trzymiesięczny w celu rozpoczęcia rokowań o „sprawiedliwy, demokratyczny pokój... bez aneksyj i bez odszkodowań”. Kongres oświadczył, że kasuje wszelką dotychczasową tajną dyplomację, przystępuje do opublikowania wszystkich traktatów tajnych i ogłasza je za nieważne. Było to przekreślenie sojuszu z koalicją zachodnią, która tem samem musiała się odnieść stanowczo ujemnie zarówno do inicjatywy pokojowej rady komisarzy, jak i do rady samej.

Dnia 26 listopada naczelny wódz Krylenko zapytał przez parlamentarzysty, czy niemiecki wódz naczelny gotów jest

<sup>1)</sup> Tamże, zes. 63, str. 58.

<sup>2)</sup> Tamże, zes. 69, str. 24.

wszczęć natychmiast rokowania o rozejm<sup>1)</sup>). Jeszcze tego samego dnia otrzymali parlamentarzyści sowieccy odpowiedź dowódcy niemieckich wojsk na wschodzie, księcia Leopolda bawarskiego, że jest on gotów i upoważniony do rokowania o rozejm.

Dnia 27 listopada komisarz ludowy spraw zagranicznych Trockij zawiadomił ambasadorów względnie *attachés* wojskowych państw koalicyjnych, że wnosi urzędową propozycję natychmiastowego rozejmu na wszystkich frontach i natychmiastowego rozpoczęcia układów pokojowych<sup>2)</sup>). Dnia 28 listopada Trockij i Lenin rozesłali w imieniu rady komisarzy ludowych z Carskiego Sioła telegram iskrowy do narodów państw wojujących<sup>3)</sup>), który zapraszał wszystkie rządy, wszystkie klasy, wszystkie partje wszystkich państw wojujących, by odpowiedziały na pytanie, czy chcą razem z sowietami przystąpić do rokowań nad natychmiastowym rozejmem i powszechnym pokojem czy nie. Depesza wysuwała jako cel — uzyskanie „pokoju narodów, pokoju honorowego, opartego na porozumieniu“ i była cała zredagowana pod kątem propagandy międzynarodowej.

Zachodnie rządy sprzymierzone uchwałyły na konferencji w Paryżu (29 listopada do 1 grudnia)<sup>4)</sup> zakomunikować przez swych ambasadorów radzie komisarzy, że „gotowe są poddać zbadaniu cele wojenne, skoro Rosja będzie miała rząd stały, uznany przez naród“. Czernin odpowiedział radzie komisarzy drogą iskrową<sup>5)</sup>), że Austro-Węgry uważają wytyczne, ogłoszone przez rząd rosyjski, za „odpowiednie podstawy do wdrożenia... rokowań w sprawie natychmiastowego rozejmu i powszechnego pokoju“. A Hertling — w po-

1) Niemiecki komunikat urzędowy o tem i o odpowiedzi niemieckiej w „*Posener Tageblacie*“ z 4 grudnia r. 1917, nr. 566.

2) Buchanan, str. 280.

3) „*Kurjer Poznański*“ z 2 grudnia t. r.

4) Buchanan, str. 286. — W tym samym sensie referował Pichon 27 grudnia w izbie deputowanych — „*Journal Officiel*“ z 28 grudnia t. r.

5) „*Kurjer Poznański*“ z 2 grudnia t. r.

twierdzeniu tego, co już zrobił Leopold bawarski na froncie — w pierwszej swej mowie kanclerskiej w parlamencie<sup>1)</sup> nie szczędził Rosji ciepłych słów, uznał podstawy rokowań, zaproponowane przez sowiet komisarzy ludowych, za „nadające się do dyskusji“, oświadczył gotowość rozpoczęcia rokowań i podkreślił wymownie, że na wschodzie „wszystkie sprawy są jeszcze niezdecydowane“.

Dnia 3 grudnia rozpoczęły się w Brześciu Litewskim, w niemieckiej głównej kwaterze wojskowej, narady między pełnomocnikami państw centralnych, którym przewodził generał Hoffmann, a delegacją sowiecką, składającą się z Jofego, Kamieniewa, Karachana, pani Byzenko („zasłużonej“ zamordowaniem ministra) oraz jednego podoficera, marynarza, robotnika i chłopca. Wszyscy oni mieli prawo głosowania, natomiast fachowi oficerowie sztabu mieli tylko prawa ekspertów. Po kilkodniowych targach<sup>2)</sup> zawarto narazie tymczasowy układ do 17 grudnia, a w nocy z 16 na 17 rozejm<sup>3)</sup> na okres do 14 stycznia roku 1918 z prawem tygodniowego wypowiedzenia, począwszy od 21-go dnia rozejmu, przyczem w razie niekorzystania z tego prawa umowa biegła automatycznie dalej. Obejmowała ona cały wschodni front lądowy od Bałtyku do morza Czarne, turecko-rosyjski teren wojny w Azji, oraz morze Czarne i Bałtyk. Na froncie

1) „*Deutscher Reichstag*“, tom 311, str. 3944.

2) Delegacja sowiecka żądała między innymi nieprzesyłania wojsk niemieckich na zachód. Ponieważ większość wojsk, które chciano odesłać, była już w drodze, Niemcy zgodzili się na zakaz dalszych transportów w czasie rozejmu, „o ile nie były już zarządzane względnie rozpoczęte“. Bolszewicy domagali się ponadto zgody na komunikowanie się między rowami strzeleckimi, ale Niemcy zgodzili się tylko na określone punkty, by mieć nad nimi kontrolę. Delegacja sowiecka wysunęła postulat swobodnego przesyłania do drugiego kraju literatury i pism propagandowych, ale Niemcy sprzeciwili się temu, zalecając bolszewikom wysyłanie agitacyjnego materiału do Francji i Anglii. (Hoffmann, „*Der Krieg der versämten Cologenhoiten*“, str. 190 i n.)

3) „*Gazeta Poranna*“ (Warszawa) z 18 grudnia r. 1917. — Ludendorff opracował warunki rozejmu z Rosją już latem („*Meine Kriegserinnerungen*“, str. 407).

rumuńskim doszło również do rozejmu. Rokowania pokojowe miały się rozpocząć zaraz.

Przez cały czas trwania narad bolszewicy uprawiali intensywną propagandę, zmierzającą do zrewolucjonizowania mas innych krajów, przedewszystkiem tych, które toczyły wojnę. Ogłaszali i komentowali protokoły narad, rozsyłali radjowe depesze na cały świat, jak odezwę „Do wszystkich” (12 grudnia<sup>1)</sup>), w której buntowali klasy robotnicze przeciw „kapitalistycznym”. Członkowie delegacji sowieckiej nie owijali zresztą prawdy w bawełnę, oświadczając pełnomocnikom niemieckim otwarcie, że wykluczone jest, by na stałe utrzymać się mogło państwo komunistyczne, jeżeli otaczające je państwa rządzone są kapitalistycznie, i że dlatego sowieci dążą do rewolucji światowej. Generał Hoffmann pisze<sup>2)</sup>, że w czasie tych rozmów powzięto pierwsze wątpliwości, czy Niemcy dobrze zrobili, wdając się z bolszewikami w rokowania. Jeszcze większe miał wątpliwości po rozmowach z oficerami rosyjskimi i admirałem Altvaterem (później zamordowanym), który mu mówił: „Wpływ propagandy bolszewickiej na masy jest olbrzymi... Przy obronie wyspy Ozyłji szeregi faktycznie rozplynęły mi się pod ręką. Tak stało się z całym wojskiem, i przepowiadam panu, że w pańskiej armji stanie się zupełnie tak samo”.

Wogóle, w Berlinie, Wiedniu i Budapeszcie miano — mimo radości z ustania walki na wschodzie — uczucia mieszane. W parlamencie niemieckim socjaliści niezawisli odgrzali się już otwarcie rewolucją, przygotowując jej w kraju drogę zapomocą agitacji w masach, wzorowanej na robocie sowieckiej<sup>3)</sup>. Sternicy Rzeszy czuli, że nietylko inne narodowości w jej granicach, jak Polacy, ale i niektóre niemieckie koła pragną jej klęski<sup>4)</sup>. W Austro-Węgrzech było znacznie gorzej. Już w czerwcu nastąpił upadek silnego,

<sup>1)</sup> Helfferich, tom III, str. 250.

<sup>2)</sup> „*Der Krieg der versäumten Gelegenheiten*”, str. 199.

<sup>3)</sup> Ludendorff, „*Kriegführung und Politik*”, str. 133 i 135.

<sup>4)</sup> Tamże, str. 147.

bezwzględno Tiszy. W drugiej połowie roku ferment społeczno-rewolucyjny w monarchji robił szybkie postępy. Wzmagaly się znacznie tendencje odśrodkowe słowiańskich elementóv; minęły już czasy, kiedy prezes austriackiej rady ministrów Seidler mógł (26 czerwca)<sup>1)</sup> publicznie, z trybuny parlamentarnej, ostentacyjnie odrzucać prawo narodów dysponowania własnym losem, jako podstawę pokoju, i, powołując się na konstytucję austriacką, zastrzegać wyłącznie dla cesarza prawo czuwania nad interesami i potrzebami narodów Austrii. Jeszcze — jak wykazał pokój brzesko-litewski — usiłowano to robić faktycznie, ale wobec rozwoju stosunków nie miano już odwagi nazwać rzeczy po imieniu. Przeciwnie, zastłaniano egoizm dynastji, biurokracji i panujących narodowości „humanitarnemi” i „demokratycznemi” frazesami, by choć w przybliżeniu dotrzymać kroku sowietom.

A tymczasem we Francji i Anglii był już w zimie pokonany pesymizm letnich miesięcy; nawet Włochy po niedawnej klęsce szybko podniosły się na duchu, reorganizując swą armję; a Stany Zjednoczone Ameryki Północnej przeżyły swoją młodą a potężną energję, śląc do Europy materiał wojenny i żołnierzy, i słyż państwowi sprzymierzonym z pomocą finansową. W Niemczech i Austro-Węgrzech otworzyły się kierownikom politycznym i wojskowym oczy, że to nie „bluff amerykański”, lecz smutna dla nich rzeczywistość, której przewodziła twarda nieugięta wola zwyciężenia.

Wolę tę wyraził prezydent Wilson w orędziu do kongresu Stanów z 4 grudnia<sup>2)</sup>. Zaproponował w niem wypowiedzenie wojny Austro-Węgrom i oświadczył, że wojna musi być wygrana, a będzie wygrana, gdy „owa nieznośna rzecz, której ohydne oblicze pokazali nam władcy Niemiec,... ta rzecz bez sumienia, bez czci i bez kwalifikacji zawarcia traktatu pokojowego będzie powalona, a gdyby nie miała być ostatecznie unicestwiona, to przynajmniej wykluczona z wszelkiego przyjaznego obcowania narodów”. Wojna, powiedział, będzie wygrana, gdy nadejdzie chwila, w której bę-

<sup>1)</sup> „Głos Narodu” (Kraków) z 29 czerwca r. 1917.

<sup>2)</sup> Wilson, str. 213.



dziemy mogli mówić o pokoju, gdy „naród niemiecki będzie miał przedstawicieli, których słowu będziemy mogli wierzyć, i gdy ci przedstawiciele gotowi będą w imieniu swojego narodu przyjąć zbiorowy sąd narodów o tem, co nadal ma stanowić podstawę prawa i umów, kierujących życiem świata”. „Obecnem naszym zadaniem bezpośredniem jest wygrać wojnę — mówił dalej Wilson — i nic nas od tego zadania nie odwróci, dopóki nie będzie ono spełnione. Wszystkie siły i zasoby, jakie posiadamy, czy w ludziach, czy w pieniądzach, czy w innych środkach, są i będą poświęcone na osiągnięcie tego celu, aż zostanie on osiągnięty całkowicie. Tym, którzy pragną sprowadzić pokój przed osiągnięciem tego celu, radzę, by gdzie indziej przenieśli swoje poglądy; my jesteśmy zdecydowani, nie słuchać ich zgół”.

To były słowa mocne. To była odpowiedź sowietom. To był program działania na rok 1918.

---

## ROZDZIAŁ DRUGI

### Stanowisko w sprawie polskiej Niemiec i Austro - Węgier

Zasadą polityki niemieckiej w dalszym ciągu utrzymanie podziału Polski; nowa bezskuteczna wiedeńska próba przetargu z Berlinem polsko-alzacko-lotaryńsko-rumuńskiego (sierpień r. 1917); wpływ niemieckiego naczelnego dowództwa; nagły, z inicjatywy Kühlmana (jesienią) zwrot ku rozwiązaniu austriacko-polskiemu; neutralizuje go plan aneksyjny niemieckiego dowództwa. — Odpowiedź państw okupacyjnych (8 czerwca) na *ultimatum* tymczasowej rady stanu; dalsza współpraca; konflikt władz niemieckich z młodzieżą akademicką; zatarg w sprawie wojska wiedzie do dymisji rady stanu (koniec sierpnia); trudna sytuacja zmusza okupantów do wydania aktów wrześniowych; wprowadzenie przez nich rady regencyjnej (27 października); zgoda na Kucharzewskiego. — Litwa narzędziem polityki niemieckiej; litewski zjazd krajowy (wrzesień) i taryba. — W sprawie zaboru pruskiego dalsza zasadnicza jednomyślność, tarcia natomiast o złagodzenie czy niezłagodzenie systemu ustaw wyjątkowych przy podtrzymaniu pozytywnego popierania niemczyzny.

Cele polityki niemieckiej w sprawie polskiej nie uległy zmianie wskutek marcowej rewolucji rosyjskiej i zbrojnego wystąpienia Stanów Zjednoczonych. Wychodziła ona w dalszym ciągu z założenia, że przy rozwiązaniu zagadnienia polskiego i ustaleniu granicy polsko-niemieckiej miarodajny być powinien wyłącznie interes Rzeszy Niemieckiej. Poglądy niemieckich mężów stanu, polityków i szefów wojskowych rozchodziły się jeszcze w niejednym punkcie przy ocenie, czego ów interes Rzeszy w praktyce wymagał, natomiast zgoda panowała co do następujących zasad walnych:

Wszystkie miarodajne czynniki niemieckie były za bezwzględnem utrzymaniem starej pruskiej maksymy podziału Polski, by zjednoczony naród polski nie stał się groźną za-

porą dla niemieckiej ekspansji na wschód. Zabór pruski był oczywiście nietykalny; wykluczona była *a limine* i autonomia w ramach Prus. Ale polityka niemiecka nie chciała również słuchać o połączeniu Galicji z Królestwem Kongresowem. I to nie tylko odrzucano koncepcję austriacko-polską, ale nie mniej nie reagowano na ofertę wiedeńską, gotową inne dla monarchji naddunajskiej korzyści okupić zgodą na przyłączenie Galicji do Królestwa i związanie ziem tych z Rzeszą Niemiecką. Co więcej, zmierzano wyraźnie do obciążenia Królestwa, a nie uzgodniono tylko rozmiarów tej amputacji na rzecz Prus i Niemiec. Urząd kanclerski i generał-gubernatorstwo warszawskie były umiarkowańsze, naczelne dowództwo armji — bezwzględniej zachłanne. Z okrojonego Królestwa Polskiego chciał urząd kanclerski Bethmanna Hollwega zrobić t. zw. „samodzielne”, a w rzeczywistości od Niemiec (formalnie nazywało się: od Niemiec i Austro-Węgier) zależne małe państwo jako jeden z buforów przeciwko Rosji. Natomiast generał Ludendorff, głowa polityczna naczelnego dowództwa, odnosił się krytycznie do tego planu, zgodził się nań właściwie tylko przejściowo w okresie listopadowym roku 1916, gdy uległ złudzeniu, że otrzyma polskich rekrutów. W rzeczywistości zmierzał wszystkimi swymi skłonnościami do oddania obciążonego Królestwa zpowrotem Rosji jako przynęty do zawarcia pokoju i życia w przyszłości z Niemcami znowu w zgodzie kosztem narodu polskiego.

Polityka Austro-Węgier w sprawie polskiej — nie ta, którą Wiedeń manifestował z pobudek taktycznych wobec Polaków, ale ta, którą na serjo uprawiał w rokowaniach z Berlinem — szła w dalszym ciągu torami, na których widzieliśmy ją w naradach wiosennych z Niemcami. Austriacko-polskie rozwiązanie zagadnienia polskiego było dla monarchji naddunajskiej tylko jedną z kombinacji jej gry dyplomatycznej. W gruncie rzeczy nie zależało Austro-Węgrom na Królestwie. Dowodem tego choćby tajny układ cesarza z 8 czerwca roku 1917<sup>1)</sup>, w którym cesarz Karol go-

<sup>1)</sup> Gratz i Schüller, „*Die Aeussere Wirtschaftspolitik Oesterreich-Ungarns — Mitteleuropäische Pläne*“, str. 287 i 320.

dził się na to, że naczelnym wodzem przyszłej armji państwa polskiego będzie cesarz niemiecki. Austrija byłaby nawet chętnie sprzedała Galicję za cenę droższych sobie walarów na Bałkanach i skłonicnia Niemiec do ustępstw dla Francji.

Czernin mimo dotychczasowych w tej sprawie niepowodzeń wrócił do niej raz jeszcze, w połowie sierpnia (14-go) podczas swego pobytu w Berlinie<sup>1)</sup>, ponieważ Austro-Węgrom tak bardzo zależało na pokoju. Znowu Czernin, jak w kwietniu w Homburgu, zaofiarował Niemcom, poza zrzeczeniem się Austro-Węgier wszelkich pretensyj do Królestwa, rezygnację monarchji z Galicji, z tem, by Rzesza Niemiecka przyłączyła Polskę do siebie politycznie, militarnie i gospodarczo. Ekwiwalentem dla Austro-Węgier miała być przewaga ich w Rumunji, Niemcy miały zarazem oddać Alzację i Lotaryngję Francji. Ale *iunctim* między kwestją Alzacji i Lotaryngji a sprawą polską zostało i tym razem przez sterników polityki niemieckiej odrzucone. „Wszyscy byli tego zdania — powiada Helfferich<sup>2)</sup> —, że Polska nie stanowiłaby dla nas w żadnej postaci pożądanego nabytku. Nikt nie pragnął oddawać na zachodzie starej niemieckiej ziemi z prawie wyłącznie niemiecką ludnością i brać wzamian za to na wschodzie kilkakrotnie więcej ziemi nieniemieckiej z nieniemiecką ludnością”.

Odmowę usłyszał Czernin tym razem z ust nowego kanclerza dr. Michaelisa. Michaelis był o tyle przezorny, że sprecyzował jeszcze swoje stanowisko w liście do Czernina z 17 sierpnia<sup>3)</sup>. Jako zasadę postawił w nim „niewydanie niczego z obszaru Rzeszy”, a więc także Alzacji i Lotaryngji, poza drobnymi wzajemnymi poprawkami granicznymi. Ponieważ Niemcy — wywodził — odmawiają zrezygnowania z Alzacji i Lotaryngji, dlatego upada kwestja odstąpienia Galicji przez Austrię. O Polsce (Królestwie), Kurlandji i Li-

<sup>1)</sup> Helfferich, tom III, str. 162.

<sup>2)</sup> Tamże, str. 163.

<sup>3)</sup> Czernin, str. 214 i n.

twie Michaelis powiedział, że „powinny one być w bliskim związku gospodarczym i militarnym z Niemcami”. „Państwowy rozwój Polski — ciągnął dalej — musi się dokonać w granicach proklamacji z 5 listopada r. 1916. Czy rozwój ten ukształtuje się na rzeczywistą korzyść Niemiec, albo stanie się wielkiem na przyszłość niebezpieczeństwem, za czem już przemawiają różne objawy, i czego szczególnie wówczas obawiać się należy, jeżeli rząd austriacko-węgierski nie ogłosi już teraz zaraz, w toku wojny, pełnego zrzeczenia się roszczeń do Polski i nie przyzna (rządowi niemieckiemu) wolnej ręki w dziedzinie administracji całej Polski, można pozostawić dalszemu badaniu. Badanie to musiałoby także objąć kwestję, czy — wobec niebezpieczeństwa, jakie Polska, przyłączona do Niemiec tylko wbrew swej woli, przedstawiałaoby dla Rzeszy i dla jej stosunku do Austro-Węgier — nie byłoby politycznie bardziej wskazane, by Niemcy, zachowując okolice graniczne Polski, konieczne wówczas dla militarnej osłony granicy niemieckiej, pozostawiły Polskę jej prawu stanowienia o sobie, także z możliwością przyłączenia się do Rosji”.

Pismo Michaelisa do Czernina było podwójnie znamienne: nalegało na natychmiastowe wykonanie przyrzeczenia rządu wiedeńskiego, zawartego w umowie w Kreuznach, a mianowicie, że Austro-Węgry zrezygnują z kondominjum w Królestwie i wyrzekną się wszelkich do niego pretensyj; zarazem zapowiadało, że jeżeli rząd niemiecki będzie w dalszym ciągu robił doświadczenia ujemne w Królestwie, to okroiwszy je, ile uzna za wskazane dla „osłony” granicy niemieckiej, zostawi resztę, pozbawioną warunków bytu samostnego, jej losowi beznadziejnemu, poświęcając ją chętnie Rosji. Było to faktycznie nawrócenie od polityki Bethmanna Hollwega do programu naczelnego dowództwa wojskowego.

Program ten referował Ludendorff na radzie koronnej 11 września<sup>1)</sup>, czyli w przeddzień wydania przez dwóch cesarzy patentu wrześniowego, ustanawiającego radę regencyjną. Ludendorff odrzucił i tym razem koncepcję austriacko-

<sup>1)</sup> Ludendorff, „*Meine Kriegserinnerungen*“, str. 413 i n.

polską i oświadczył się za oparciem Polski o Niemcy, a „może także znowu o Rosję”<sup>1)</sup>). Szczegółowo uzasadnił konieczność „zasłonięcia” Górnego Śląska zagłębieniem dąbrowskiem, podobnie Prus Wschodnich — pasem „ochronnym” (ziemią suwalską i łomżyńską), Prus Zachodnich rozszerzeniem terenu przy Toruniu (po Włocławek). „Nabytek ludności polskiej w pasie ochronnym — wywodził — był niepożądany, ale duża ta wątpliwość musiała ustąpić przed koniecznością militarną. Spodziewana niemiecka akcja kolonizacyjna na wielką skalę i ściągnięcie w owe rozległe obszary wschodnie Niemców zagranicznych, tak, jak do tego kanclerz zmierzał w roku 1915 w stosunku do pewnych pasów granicznych, mogła nam w przyszłości dać przyrost ludności (niemieckiej).”

Te same myśli rozprowadził Ludendorff trzy dni później w memorjale<sup>2)</sup>), dowodząc, że „wobec postawy Polski Niemcy muszą posunąć ze względów militarnych granicę Litwy poprzez Grodno na południe i nieco rozszerzyć Prusy Wschodnie i Zachodnie”. „Także w niektórych miejscach prowincji poznańskiej — kontynuował — biegnie granica militarnie niekorzystnie... Górny Śląsk musimy zasłonić nabytkiem ziemi. Ułatwiłaby to likwidacja tamtejszych kopalń, znajdujących się w posiadaniu nieprzyjacielskiem, przez przekazanie ich w ręce niemieckie”. Za taką cenę, za perspektywę zdobycia „rozległych obszarów wschodnich” i sztucznego ich forsownego zgermanizowania można się już było w Berlinie zdecydować na pozostawienie reszty Królestwa jej losowi, względnie wprost na oddanie jej Rosji.

1) Myśl przekazania amputowanego Królestwa Rosji powtarza się w wystąpieniach Ludendorffa stale. Przedstawiał ją Ludendorff bez ceremonji nawet Polakowi prof. Wierusz-Kowalskiemu, który udał się wiosną do głównej kwatery z polecenia rady stanu. Ludendorff mówił mu: „Ze stanowiska Niemiec najlepszym rozwiązaniem sprawy polskiej, zresztą może i dla Polaków korzystnym, będzie oddanie Polski zpowrotem Rosji, oczywiście z zachowaniem dla Niemiec tego, czego wymaga korzystna granica wojskowa”. — Notatka Jana Rozwadowskiego o rozmowie z nim w Szwajcarii Wierusz-Kowalskiego w zbiorach prywatnych Rozwadowskiego.

2) Ludendorff, „*Urkunden* itd.”, str. 428.

W tym samym jednakowoż czasie był w Berlinie czynnik wpływowy, który — wbrew całej dotychczasowej polityce niemieckiej — przygotowywał grunt dla austrjacko-polskiego rozwiązania sprawy polskiej. Był nim podsekretarz stanu spraw zagranicznych Kühlmann. Jako Bawar może nie wierzył, że Niemcy z przewagą Prus zdołają kiedykolwiek pozyskać sobie sympatje Polski. Głównym jednak jego motywem było co innego: chciał za cenę Królestwa Polskiego dla Austro-Węgier uzyskać ich zgodę na zacieśnienie i pogłębienie przymierza w postaci konwencji wojskowych i ściślejszego związku gospodarczego, a ponadto zgodę Wiednia na amputację Królestwa na rzecz Rzeszy. W tym sensie rozmówił się Kühlmann z Czerninem w dniach 1 i 6 września w Berlinie i Wiedniu<sup>1)</sup>. Czernin, który zwykł był stawiać na różne karty i grać na wszystkie strony, „zapalił się” do rozwiązania austrjacko-polskiego. Kühlmann przekonywał następnie o korzyściach swego planu cesarza Wilhelma w czasie jego jesiennej podróży do Konstantynopola.

Polityka Kühlmanna doznała silnego poparcia, gdy na fotelu kanclerskim zasiadł po Michaelisie Hertling, nawiasem powiedziawszy — również Bawar. To też, gdy zaraz w pierwszych dniach jego urzędowania przyjechał do Berlina Czernin i odbył 4 listopada konferencję z Hertlingiem i Kühlmannem, a dnia następnego uczestniczył w niemieckiej radzie koronnej, odbytej w Bellevue pod przewodnictwem cesarza<sup>2)</sup>, rozwiązanie austrjacko-polskie uzyskało *placet* rady — mimo opozycji Hindenburga i Ludendorffa. Wkrótce coprawda — jak zobaczymy — miało się okazać, że to powierzenie Polski przez Kühlmanna i Hertlinga Austrii nie było pomyslane tak kategorycznie i bez zastrzeżeń; ale bądź co bądź w dniu 5 listopada niemiecka rada koronna oświadczyła się w ogólnej zasadzie za koncepcją austrjacko-polską.

Naczelne dowództwo wystąpiło bezzwłocznie z kontr-oferensywą, żądając dla Niemiec szerokiego pasa ziem pol-

<sup>1)</sup> O tem i faktach następnych: Gratz i Schüller, str. 287 i n.

<sup>2)</sup> Ludendorff, „*Meine Kriegserinnerungen*“, str. 425 i n.

skich wzdłuż całej granicy pruskiej<sup>1)</sup>. W ten sposób rozwiązanie austriacko-polskie, które w teorii łączyło dwa zaborcy, przekształcało się w praktyce również w nowy rozbiór. Cesarz Wilhelm zaakceptował warunek naczelnego dowództwa i zastrzegł ponadto uwzględnienie interesów ekonomicznych i komunikacyjnych Niemiec w Polsce<sup>2)</sup>. Czernin<sup>3)</sup> zarzuca sternikom Rzeszy, że „nie można było uzyskać w Berlinie pozytywnego oświadczenia w sprawie zachodniej granicy Polski“, a Helfferich<sup>4)</sup> powiada, że Czernin „nie mógł zająć wobec zastrzeżeń (niemieckich) ostatecznego stanowiska“. Dość, że do definitywnego, konkretnego porozumienia nie doszło<sup>5)</sup> i sprawę odroczone. Projekt rozwiązania austriacko-polskiego, acz w zasadzie wówczas przyjęty, pozostał projektem, natomiast postanowienie przyłączenia zachodniej i północnej połaci Królestwa do Niemiec weszło w stadium realnych prac przygotowawczych w urzędzie kanclerskim i w naczelnem dowództwie. Do sprawy amputacji Królestwa powróciła narada w Kreuznach w dniu 18 grudnia, poświęcona ustaleniu warunków pokojowych z Rosją, o czem będzie mowa w drugiej części książki.

Opinia publiczna w Niemczech nie była przygotowana na listopadowy zwrot ku koncepcji austriacko-polskiej i nie wiedziała, co się za nią w rzeczywistości kryje, a mianowicie połączenie koncepcji tej z aneksją poważnej części Królestwa przez Niemcy. To też dowiedziawszy się, że coś się stało na radzie koronnej w Bellevue na korzyść Wiednia, poczęła się opinia silnie denerwować i burzyć<sup>6)</sup>. Z innych

<sup>1)</sup> Ludendorff, „*Meine Kriegserinnerungen*“, str. 425. — Por. wogóle o niemieckich żądaniach terytorjalnych: Gratz i Schüller, str. 291

<sup>2)</sup> Helfferich, tom III, str. 218.

<sup>3)</sup> Czernin, str. 283.

<sup>4)</sup> Helfferich, tom III, str. 218.

<sup>5)</sup> Tamże.

<sup>6)</sup> Nie mogło być inaczej szczególnie w sferach, stojących pod wpływem propagandy wszechniemieckiej, jak np. Niezależnego Wydziału dla Pokoju Niemieckiego, którego program por. w „Kurjerze Poznańskim“ z 19 lipca r. 1917.



motywów posypały się interpelacje w austriackiej radzie państwa<sup>1)</sup>. Czesi, Słowacy i socjalni demokraci sprzeciwiali się pozaparlamentarnemu załatwianiu sprawy polskiej, a Ukraińcy protestowali przeciw „gwałtowi, jaki zagraża narodowi ukraińskiemu“<sup>2)</sup>. Opinia publiczna uspokoiła się, gdy z komunikatów i oświadczeń oficjalnych w Berlinie i Wiedniu dowiedziała się, że nic jeszcze nie zostało przesądzone.

Szczególnie wyraźnie podkreślił to Hertling 29 listopada w parlamencie niemieckim<sup>3)</sup> komunikując izbie sowiecki telegram iskrowy z propozycją zawarcia rozejmu i powszechnego pokoju. Oświadczył wprawdzie w tonie jakgdyby humanitarnym, że Niemcy „szanują prawo Polski (Kurlandji i Inflant) stanowienia o sobie” i „spodziewają się, że (Polska) nada sobie taką państwowość, jaka odpowiada (jej) stosunkom i kulturze”; ale zaraz dodał: „Zresztą wszystkie te sprawy są jeszcze niezdecydowane”. Czyli, że karta polska była — poza postanowieniem obcięcia Królestwa — jeszcze nie zapisana. Niemcy nie czuły się w sprawie polskiej skrępowane żadnymi rokowaniami, protokółami czy układami z rządem wiedeńskim. Delegacja niemiecka miała mieć w Brześciu Litewskim wolną rękę. I Czernin zapowiadał w komisji spraw zagranicznych delegacji węgierskiej<sup>4)</sup> *pro foro externo*, że przy zawarciu pokoju „Polska będzie mogła sama decydować o swojej przyszłości politycznej”, przestrzegając jednakowoż chłodno, że „w czasie wojny i wobec bliskości frontu nieprzyjacielskiego budowa państwa polskiego dokonywać się może tylko powoli i stopniowo”.

Jak państwa centralne w rzeczywistości „szanowały prawo Polski stanowienia o sobie” i jak umożli-

1) „Głos Narodu” z 9 i 10 listopada r. 1917.

2) Już w pierwszej połowie maja ukraiński klub parlamentarny w wiedeńskim *Reichsracie* uchwalił protest — wówczas przeciw „jednostronnym rokowaniom” austriackiego rządu hr. Clam-Martinića w sprawie wyodrębnienia Galicji. — „Głos Narodu” z 10 maja t. r.

3) „*Deutscher Reichstag*”, tom 311, str. 3944.

4) „*Polen*” (Wiedeń) z 14 grudnia t. r.

wiły Polsce „przy zawarciu pokoju zdecydowanie o swojej przyszłości politycznej“, okazało się wkrótce w Brześciu Litewskim.

\*            \*

Tak przedstawia się obraz istotnych w tym okresie dążeń i poczynań Niemiec i Austro-Węgier w kwestji polskiej. Wobec niego schodzi na plan drugi zachowanie się państw centralnych w Królestwie w sprawie budowy t. zw. samodzielnego państwa polskiego w wykonaniu proklamacji listopadowej z roku 1916. Posunięcia taktyczne Berlina i Wiednia w tej mierze były przeważnie wypadkową rozwoju stosunków w Rosji i lepszych czy gorszych w danym momencie perspektyw pokojowych oraz rozwoju stosunków w Królestwie. Zależały od większego czy mniejszego w danym miesiącu nacisku tymczasowej rady stanu na rządy państw centralnych i większego czy mniejszego niebezpieczeństwa skompromitowania się tych rządów w opinji międzynarodowej wskutek fiaska tak głośno zareklamowanej polityki. Bieg wypadków zmuszał rząd nietylko austriacko-węgierski, ale i niemiecki do robienia pewnych kroków naprzód na drodze realizowania proklamacji. Jednakowoż skutki ich osłabiano zaraz innemi krokami wstecz, szczególnie w dziedzinie wojska polskiego. Przedewszystkiem zaś wychodzono z założenia, że wszystko może być każdej chwili przekreślone.

Tymczasowa rada stanu — jak wiadomo — zagroziła państwom centralnym z końcem zimy i wiosną roku 1917 dwukrotnie dymisją. Najpierw w oświadczeniu<sup>1)</sup>, złożonem władzom okupacyjnym 19 marca, że „w razie usunięcia legjonów z kraju i pozbawienia ich charakteru kadrów przyszłej armji, oraz wogóle w razie, jeżeli tworzenie armji polskiej w myśl postulatów rady stanu w najbliższym czasie do skutku doprowadzone nie będzie, rada stanu traci rację bytu“, wskutek czego członkowie jej „będą zmuszeni ustąpić ze swych stanowisk“. Ponownie zaś w memorjale<sup>2)</sup> do władz okupacyjnych z 1 maja z postulatami, brzmiącemi, jak na-

1) Zob. tom I „Polski na przełomie dziejów“, str. 498.

2) Zob. tamże, str. 512 i n.

stępuje: „1) Powołanie przez tymczasową radę stanu regenta, którym... powinna być osoba, władająca biegle językiem polskim, religji katolickiej, z krajem naszym przynajmniej w pewnym stopniu związana, pochodząca, o ile możliwe, z dynastji panującej. Pierwszem zadaniem regenta powinno być powołanie do życia stałego gabinetu ministrów, o charakterze czysto polskim, i zwołanie sejmu. 2) Natychmiastowe utworzenie tymczasowego rządu polskiego,... (który) do czasu rozpoczęcia sprawowania urzędu przez regenta obejmować będzie władzę wykonawczą w kraju. Rząd polski przedstawi rządowi państw centralnych opracowany przez tymczasową radę stanu program obejmowania władzy w kraju z uwzględnieniem konieczności wojennych“. Żądaniom tym nadano formę *ultimatum*, naznaczając termin dziesięciodniowy i grożąc w przeciwnym razie dymisją.

Po tymczasowych odpowiedziach w dniach 5 i 15 maja<sup>1)</sup>, które nakłaniały radę stanu, by nie ustępowała ze stanowiska i zaczęła na bliskie merytoryczne załatwienie jej memorjału, komisarze rządowi hr. Lerchenfeld i bar. Konopka przedstawili jej 8 czerwca odpowiedź ostateczną<sup>2)</sup>, zawierającą trzy punkty: „1) Życzenie co do ustanowienia regenta... odpowiada w zupełności zamiarom mocarstw centralnych i ma być urzeczywistnione, skoro tylko wytworzone będą warunki pomyślnej działalności regenta. 2) Mocarstwa centralne uznają już obecnie tymczasową radę stanu za przedstawiciela tworzącego się państwa polskiego i oczekują, że rada stanu w możliwie najkrótszym czasie ukończy swe prace przygotowawcze dla konstytucyjnej i administracyjnej organizacji Królestwa Polskiego. 3) Mocarstwa centralne zwracają się zarazem do rady stanu z wezwaniem, by przygotowała i przedłożyła im szczegółowe wnioski co do kwestji, w jaki sposób, bez naruszenia stanowiska, przysługującego mocarstwom okupacyjnym w myśl prawa międzynarodowego,

<sup>1)</sup> Protokoły jawnych posiedzeń plenarnych tymczasowej rady stanu.

<sup>2)</sup> Tamże, protokół drugiego tego dnia, wieczornego nadzwyczajnego posiedzenia.

ma nastąpić oddanie poszczególnych gałęzi administracji polskim władzom centralnym (ministerstwom), oraz w jaki sposób mają być pokryte koszty tych gałęzi administracji. Temi gałęziami administracji są — prócz sądownictwa, szkolnictwa i sprawy wyznań — opieka nad nauką i sztuką, dalej z dziedziny gospodarstwa społecznego handel i rolnictwo z ograniczeniami, jakie ze względów wojenno-gospodarczych jeszcze bliżej się oznaczy, organizacja rzemiosł, usunięcie szkód wojennych i odbudowa kraju, wreszcie dobroczynność publiczna i opieka społeczna. Dalej oczekują mocarstwa centralne przedstawienia przez radę stanu osobistości, której aż do chwili ustanowienia regenta ma być poruczone naczelne kierownictwo oddanych państwu polskiemu gałęzi administracyjnych; rządy przypuszczają, że przedewszystkiem będzie wzięte pod rozważę desygnowanie na to stanowisko przewodniczącego tymczasowej rady stanu, marszałka koronnego". Na zapytanie marszałka obaj komisarze dodali, że w sprawie aprowizacji tymczasowa rada stanu będzie mogła współpracować z władzami okupacyjnymi.

Dokument powyższy odsuwał dyplomatycznie termin ustanowienia regenta i milczał całkowicie o najistotniejszych atrybutach niezależności państwowej, o resortach, tworzących właściwą władzę rządową, a mianowicie o polityce zagranicznej, o skarbie, sprawach wewnętrznych i wojskowych. Politykę zagraniczną wykluczono zasadniczo z kompetencji władz polskich, powołując się z naciskiem na „prawo międzynarodowe, przysługujące mocarstwom okupacyjnym", na to samo prawo, które przecież mocarstwa okupacyjne łamały swemi czynami dokonanemi na terenie Królestwa. Resort skarbowy zatrzymano, by zachować pełną swobodę eksploatacji kraju. Ze sprawami wewnętrznymi uczyniono to samo, by nie wypuszczać z rąk władzy administracyjno-policyjnej. W sprawach zaś wojskowych, wobec piętrzących się przeciwieństw ze strony społeczeństwa polskiego i jego młodzieży, Berlin nietylko nie zmierzał do oddania steru Polakom, lecz wogóle nie chciał się angażować pod żadnym względem.

Chociaż władzom polskim oddane być miały tylko dziedziny społeczno-kulturalne, tymczasowa rada stanu uchwałała nie podawać się do dymisji. Cel odpowiedzi okupantów był osiągnięty: zapobieżono kompromitacji państw centralnych wobec zagranicy. Przynajmniej narazie.

Wkrótce doszło do porozumienia w sprawie udziału tymczasowej rady stanu w kwestji aprowizacji<sup>1)</sup>, a niezadługo sądownictwo i szkolnictwo przeszły w ręce władz polskich: pierwsze na początku września<sup>2)</sup>, drugie na początku października<sup>3)</sup>. Najniższą instancją sądownictwa stanowiły sądy pokoju. Zkolei szło piętnaście sądów okręgowych, nad nimi stały dwa sądy apelacyjne, w Warszawie i Lublinie, nad temi zaś sąd najwyższy w Warszawie. Rozporządzenia o urządzeniu sądownictwa w Królestwie Polskiem przyniósł pierwszy numer „Dziennika Urzędowego Departamentu Sprawiedliwości Tymczasowej Rady Stanu Królestwa Polskiego” z dnia 19 sierpnia<sup>4)</sup>. Kompetencja sądów polskich była co prawda ograniczona rozporządzeniem wykonawczem, doty-

<sup>1)</sup> Por. oświadczenie zastępcy komisarza niemieckiego Hutten-Czapskiego na posiedzeniu tymczasowej rady stanu 3 lipca, do którego przyłączył się komisarz austriacko-węgierski Konopka — zob. protokół posiedzenia.

<sup>2)</sup> Pismo gen.-gubernatora do tymczasowej rady stanu „W przedmiocie wymiaru sprawiedliwości” — załącznik do protokołu pos. tymcz. rady stanu z 7 sierpnia r. 1917. — O ustroju sądownictwa w Królestwie Polskiem: „*Deutsche Warschauer Zeitung*” z 18 i 19 września t. r. — O przejściu sądownictwa w ręce władz polskich — „*Kurjer Poznański*” z 12, 14, 15, 24, 25 i 31 sierpnia, 4 i 6 września oraz 6 października r. 1917; „*Z dokumentów chwili*”, zesz. 46, str. 56.

<sup>3)</sup> „*Deutsche Warschauer Zeitung*” z 2 października t. r.; „*Kurjer Poznański*” z 2, 3, 6, 11, 18, 23 września i 3, 4 i 6 października t. r. — Por. „Ustawę tymczasową o szkołach elementarnych w Królestwie Polskiem” — zał. do protokołu pos. tymczasowej rady stanu z 10 sierpnia t. r.

<sup>4)</sup> Rozporządzenia te ujęte zostały w trzech działach: rozporządzenia, uchwalone przez tymczasową radę stanu; rozporządzenia władz okupacyjnych, opublikowane równocześnie w „*Dzienniku Rozporządzeń General-Gubernatorstwa Warszawskiego*”; zarządzenia wykonawcze tymczasowej rady stanu i jego departamentu sprawiedliwości.

czącym nowego urzędnika wymiaru sprawiedliwości w generał-gubernatorstwie warszawskim<sup>1)</sup>). Główne zastrzeżenie na rzecz władz okupacyjnych polegało — obok wykluczenia kompetencji sądów polskich w niektórych kategoriach spraw cywilnych i wojskowych — na tem, że „nadzór zwierzchni nad ogólnym wymiarem sprawiedliwości“ wykonywał generał-gubernator warszawski. Ponadto dyrektor departamentu sprawiedliwości obowiązany był „w każdym czasie dać pełnomocnikowi generał-gubernatora możność wejścia we wszystkie akta sądowe“.

W dziedzinie szkolnictwa generał-gubernator, nim zgodził się na przekazanie władzom polskim szkół powszechnych i średnich oraz wyższych uczelni naukowych, stworzył szerokie podstawy dla szkolnictwa niemieckiego. Dnia 12 września wydał rozporządzenie „o uwzględnieniu szkolnych potrzeb mniejszości“<sup>2)</sup>, według którego miały publiczne szkoły powszechne dla mniejszości powstać w każdej gminie, posiadającej przynajmniej 50 dzieci danej narodowości. Przepis ten zastosowano narazie tylko do mniejszości niemieckiej. Rozporządzenie określało ponadto szczegółowo uprawnienia szkolnictwa prywatnego dla mniejszości, regulowało oparcie jego o związki szkolne ze specjalnymi przywilejami, jak Niemiecko-Ewangelicki oraz Niemiecko-Katolicki Krajowy Związek Szkolny. Beseler był wogóle gorącym protektorem szkolnictwa niemieckiego w Królestwie Polskim, czemu dał np. wyraz z okazji wizytacji szkół niemieckich w Łodzi (28 września)<sup>3)</sup>. W przemówieniu wspominał z naciskiem konieczność „podtrzymania w tym kraju niemieckiej wiary, niemieckiego ducha i niemieckiego zmysłu pracy“, by szkoła niemiecka „budziła wszędzie szacunek i umiłowanie niem-

1) Zał. do protokołu pos. tymcz. rady stanu z 7 sierpnia r. 1917. O ograniczeniach tych mówi także oświadczenie Międzypartyjnego Koła Politycznego z 29 sierpnia t. r. — „Z dokumentów chwili“, zesz. 52, str. 3.

2) Komunikat w „*Deutsche Warschauer Zeitung*“ z 14 września t. r.

3) „*Deutsche Warschauer Zeitung*“ z 30 września t. r.

czynny, nawet tam, gdzieby przeciwko nam zaznaczyć się miały niechęć i odraza<sup>1)</sup>).

Mimo tych ograniczeń w sądownictwie i zastrzeżeń w szkolnictwie przekazanie tych dziedzin życia państwowego organom polskim było faktem niewątpliwie doniosłym. Stosunki między ludnością polską Królestwa a Niemcami pozostały jednakowoż nadal naprężone<sup>2)</sup>, szczególnie pod wrażeniem długotrwałego i ostrego konfliktu między niemieckimi władzami okupacyjnymi a polską młodzieżą akademicką oraz z powodu zachowania się ich w kwestji wojskowej.

Konflikt z młodzieżą akademicką zaczął się już był w dniu 3 maja, gdy z powodu pobicia i aresztowania studentów przez policję niemiecką wybuchł strajk na uniwersytecie i politechnice w Warszawie, a następnie w pięciu jeszcze innych wyższych zakładach naukowych. Strajk przybrał charakter walki o uniezależnienie tych szkół od władz okupacyjnych i doprowadził do bojkotu niemieckich instytucyj uniwersyteckich, jak kwestury, kuratorów i profesorów-Niemców. Pod koniec maja, po zasięgnięciu opinii stronnictw politycznych<sup>3)</sup>, strajk ustał, ale nie przerwano bojkotu urzędzeń niemieckich, zwłaszcza kwestury niemieckiej, do której

1) „Niemiecką wiarę i niemieckiego ducha podtrzymywano” też na swój sposób na gruncie kościelnym, a mianowicie Kościoła ewangelicko-augsburskiego. Sprowadzono na jego synod w Łodzi (w październiku r. 1917) licznych pastorów z Rzeszy Niemieckiej i przeforsowano zaprowadzenie w organizacji kościelnej języka niemieckiego, jako urzędowego, wbrew protestowi delegatów z Warszawy, Radomia, Lublina, Częstochowy, Sosnowca i Piotrkowa, którzy popierali wniosek adwokata Ręczlerskiego z Warszawy, w języku polskim uzasadniony, a domagający się równouprawnienia języka polskiego z niemieckim. — „Z dokumentów chwili”, zes. 63, str. 30 i n.

2) W okupacji austriackiej był od końca czerwca generał-gubernatorem generał Szeptycki, dotychczasowy komendant legjonów, i szedł społeczeństwu miejscowemu możliwie na rękę, co zjednywało względy dla monarchji naddunajskiej, zważywszy, że nie zdawano sobie sprawy, że w tym samym czasie rząd wiedeński usiłował Królestwo, Galicję i wogóle sprawę polską przehandlować Niemcom.

3) O tem i faktach następnych szczegóły w „Przeglądzie Polskim” (Fryburg szwajc.), zes. 5, str. 198 i n.

nie wnoszono chesnego, ani żadnych opłat. W czerwcu zatarg rozszerzył się znowu. Gdy opracowany przez senaty akademickie projekt zmiany ustaw uniwersyteckich w duchu zupełnej autonomji i związku wyłącznie z władzami polskimi przedstawiony został generał-gubernatorowi Beselerowi, ten oświadczył w szorstkiej formie, że dopóty o nich mówić nie będzie, póki młodzież nie zaprzestanie bojkotu kwestury. Wobec protestu rektorów przeciw takiemu traktowaniu przedstawicieli wyższych uczelni w szczególe, a interesów kraju w ogólności, władza okupacyjna usiłowała zatarg złągodzić. Zastępca kuratora niemieckiego Józef Żychliński oświadczył rektorom, że „od początku przyszłego semestru zarząd zwierzchni uniwersytetu i politechniki przejdzie na pewno w ręce polskie”, ale konferencja ogólno-akademicka odpowiedziała uchwałą, że „ustna forma zapewnienia ze względu na możliwość innego jego komentowania w przyszłości, nie może po siedmiu miesiącach ciągłych zapowiedzi zadowolić młodzieży”. Na to „*Deutsche Warschauer Zeitung*” (24 czerwca) ogłosiła komunikat, że generał-gubernator Beseler postanowił działalność obu wyższych uczelni w Warszawie zawiesić. Zastosowano ponadto kary dyscyplinarne, między innymi wydalono z Warszawy wszystkich studentów pozamiejscowych. Senat uniwersytecki wystąpił w memorjale<sup>1)</sup> z obroną studentów. Odpowiedź Beselera<sup>2)</sup>, już z końca lipca, wypadła ujemnie, zwracając się przeciw „nieuzasadnionej krytyce władz okupacyjnych” i „nieudanej próbie, by wytłumaczyć i do pewnego stopnia usprawiedliwić zachowanie się młodzieży”.

Zatarg stał się dopiero bezprzedmiotowy, gdy w październiku całe szkolnictwo przeszło do rąk władz polskich. W każdym razie spowodował on dwie rzeczy: pogłębienie w społeczeństwie polskiem nastroju wrogiego Niemcom i pogłębienie u Niemców świadomości, jak są do nich usposobieni Polacy. Cała kwestja była rządowi niemieckiemu bardzo nie na rękę ze względu na zagranicę.

1) „Z dokumentów chwili”, zes. 45, str. 11.

2) Tamże, zes. 48, str. 27.



Stwierdzić to należy w stopniu bez porównania jeszcze wyższym o sprawę wojskowej. Komplikowała się ona z każdym miesiącem w sposób coraz bardziej dramatyczny, wykazując ostatecznie zupełne w tej mierze bankructwo polityki niemieckiej. Będzie o tem szczegółowo mowa w rozdziale, poświęconym stanowisku społeczeństwa polskiego; tutaj scharakteryzujemy tylko motywy postępowania rządu niemieckiego.

Od wybuchu w marcu rewolucji rosyjskiej wszystkie motory polityki niemieckiej działały na rzecz przewagi w Rosji żywołów, będących za natychmiastowem przerwaniem wojny. Wobec tego głównego celu kwestja stopniowego zorganizowania polskiego korpusu posiłkowego stała się dla Niemiec rzeczą zupełnie drugorzędną. Co więcej: zarówno ze względu na nadzieje pokojowe, jak z powodu ujemnych doświadczeń, poczynionych ze społeczeństwem polkiem, rząd niemiecki patrzył teraz na sprawę wojska polskiego raczej jako na rzecz niebezpieczną i niepożądaną. Odnosiło się wrażenie, że Berlin uważał za główne w tej dziedzinie zadanie Beselera, zwierzchnika polskiego korpusu posiłkowego, mocne trzymanie go w garści i niedopuszczenie do jego rozwoju.

Na tej linii leżało wszystko, co Niemcy robili w sprawie wojska polskiego wiosną roku 1917. A jako źli psychologowie wogóle, specjalnie zaś nie orjentujący się w psychologii polskiej, zarządzeniami swemi prowokowali wprost nienawiść do Rzeszy Niemieckiej i niemieckiego narodu, potęgowali w najwyższym stopniu istniejące już od miesięcy wrzenie w szeregach legjonowych i pchali stojące za nimi stronnictwa lewicowe do coraz ostrzejszej wobec okupantów opozycji.

Gdy przedstawiciele lewicy podali się w tymczasowej radzie stanu do dymisji, a przedewszystkiem gdy lada dzień rozpocząć się miała ofensywa rosyjska, generał-gubernatorstwo niemieckie zaczęło pod koniec czerwca czynić w sprawie wojskowej pewne ustępstwa. Ale było to tylko spóźnione, częściowe odrabianie posunięć ujemnych, niezdolne już pchnąć sprawy pozytywnie naprzód w sposób, rokujący ja-

kiekolwiek poważniejsze nadzieje. Zresztą nie o organizację wojska polskiego, jako taką, chodziło Niemcom. W obecnym stadium wznowionych walk z armją rosyjską zależało im na obecności oddziałów polskich na froncie raczej z pobudek politycznych. Do tego było jednakowoż potrzebne zaprzysiężenie żołnierzy i oficerów. Podsunięto w tym kierunku inicjatywę tymczasowej radzie stanu, nie licząc się znowu z psychicznym stanem legjonów, i doczekano się jawnego wypowiedzenia posłuszeństwa (9 i 11 lipca). Niemieckie władze wojskowe odpowiedziały na nie najpierw surowymi represjami, między innymi aresztowaniem Piłsudskiego, a następnie, w końcu sierpnia, wysłaniem legjonów do Galicji, do Przemyśla, skąd je austriacko-węgierskie naczelne dowództwo skierowało w październiku na front rumuński.

Oznaczało to nie tylko zupełny rozbrat z lewicą polską, ale zarazem koniec tymczasowej rady stanu. A ponieważ stosunek do Niemiec sfer prokoalicyjnych w Królestwie z pod sztandaru Międzypartyjnego Koła Politycznego nie ulegał od początku żadnej wątpliwości, przeto cała polityka niemiecka w sprawie polskiej, zapoczątkowana proklamacją listopadową, zawisła w powietrzu, kompromitując Rzeszę wobec koalicji oraz państw neutralnych.

W warszawskim urzędzie generał-gubernatorskim zapanał w sprawie polskiej głęboki pesymizm. Beseler, w przemówieniu na bankiecie z okazji dwuletniego trwania generał-gubernatorstwa, zaznaczył (28 sierpnia)<sup>1)</sup> z przygnębieniem: „...Przeżyliśmy niejedno, czegośmy prawdopodobnie woleli uniknąć... We wszystkich sprawach nie byliśmy nadto zrozumiani... Naród ten (polski) ma osobliwą odrazę do przyjmowania czegoś, choćby nawet bardzo dobrego, co pochodzi z zewnątrz... Najpierw mówiono ciągle ze wszystkich stron: dajcie nam legjony, naszą świętość, naszych bohaterów, wtedy wyrosną masy, jak z pod ziemi. Zapewne, przyszły legjony, ale nie rekruci; wówczas było hasłem, że niema jeszcze polskiego rządu“. A przeszedłszy do zarzutu, że Niemcy wyniszczają kraj, generał-gubernator obu-

<sup>1)</sup> „Deutsche Warschauer Zeitung“ z 31 sierpnia r. 1917.

rzał się: „Jaki ma być cel tego mówienia? Mówi się tak tylko dlatego, aby administrację niemiecką przedstawić, jako przejmującą zgrozą, najgorszą i nikiemną”. I dalej przestrzegał Beseler Polaków przed „niebezpiecznymi manowcami”.

A po kilku tygodniach (22 września) zwierzył się przybyłym do Warszawy posłom do parlamentu niemieckiego<sup>1)</sup>: „Panowie, nie mogę wchodzić ze zrozumiałych powodów w szczegóły trudności politycznych, z którymi tu walczę... Zadanie, które tu mamy do rozwiązania, jest niezwykle... Więcej nie mogę powiedzieć... W każdym bądź razie wierzę, że panowie wróćcie do domu z wrażeniem, iż znajdujecie się tu nie w kraju nieograniczonych możliwości, ale w kraju nieograniczonych trudności. I to proszę możliwie rozgłosić w kraju ojczystym”. Wszystkie te enuncjacje były charakterystyczne dla rozczarowania i depresji władz niemieckich.

Po dymisji tymczasowej rady stanu w końcu sierpnia musiał się rząd niemiecki zdecydować, czy ze względu na zagrożenie i całokształt wojennej gry dyplomatycznej pozostać w roli „budowniczego państwa polskiego”, czy też porzucić całą politykę listopadową i dać wolny upust wrodzonej do Polaków nienawiści. Stronnictwa większości parlamentarnej nalegały na zrobienie Polakom koncesyj. Centrowcy, wolnomyślni i socjaliści wnieśli w komisji głównej *Reichstagu* o natychmiastowe stworzenie rządu polskiego i przekształcenie rady stanu w reprezentację narodową. „Jeden z wnioskodawców — powiada Helfferich<sup>2)</sup> — żądał nawet przekazania Polakom policji; inny zakomunikował oświadczenie Czernina, iż rząd wiedeński godzi się na spełnienie życzeń polskich, jeżeli się tylko nie sprzeciwi rząd niemiecki. I to wszystko — ubolewa Helfferich — w obecności kierowników parlamentarnego Koła Polskiego”.

U steru kanclerskiego nie było już Bethmanna Hollwega. Ale i następca jego Michaelis, chociaż poglądami zbliżony był do obozu militarystycznego i w gruncie rzeczy pragnął

1) „*Deutsche Warschauer Zeitung*” z 23 września r. 1917.

2) Helfferich, tom III, str. 57 i n.

aneksji części Królestwa Polskiego, a oddania reszty zpowrotem Rosji, nie uważał za wskazane odkrywać kart, lecz wolał grę prowadzić dalej. W takim jednak razie nie można już było poprzestać na środkach dotychczasowych, które zawiodły wobec ludności polskiej, lecz trzeba było postąpić na drodze tworzenia władz polskich, czem zresztą rząd niemiecki nie myślał się czuć związany na przyszłość. Należało skończyć z tymczasową radą stanu, która pozbawiona była wszelkiego autorytetu w kraju, a w myśl jej postulatu zasadniczego powołać radę regencyjną, następnie zaś rząd polski. Należało to uczynić tem bardziej, że rzeczy brały niepożądany dla państw centralnych obrót wśród Polaków, których wojna zagnała do Rosji, oraz że na zachodzie Europy politycy polscy, stojący na gruncie prokoalicyjnym, zorganizowali się właśnie ściśle w Komitecie Narodowym Polskim z siedzibą w Paryżu. To też dnia 30 sierpnia, na ostatnim posiedzeniu tymczasowej rady stanu<sup>1)</sup>, komisarze rządowi mocarstw centralnych zapowiedzieli utworzenie w najbliższym czasie „instytucyj państwowych, których posiadanie postawi Polskę w rządzie niezawisłych państw Europy”.

Nastąpiły akty z 12 września. W dniu tym cesarze Niemiec i Austro-Węgier polecieli reskryptami<sup>2)</sup> swym generał-gubernatorom ogłoszenie patentu o władzy państwowej w Królestwie Polskiem. Według brzmienia reskryptu cesarza Wilhelma mocarstwa okupacyjne zastrzegły sobie „w zasadniczej zgodzie z wnioskami mężów zaufania kraju te tylko uprawnienia, których utrzymania wymaga stan wojenny”. Reskrypt wyrażał nadzieję, że Polska „dojdzie do pokojowej świetnej przyszłości siłą własnych obywateli oraz w wolnej, z własnego postanowienia płynącej łączności z mocarstwami centralnemi, które stoją przy niej w wiernej przyjaźni”. Obaj generał-gubernatorowie skierowali tegoż 12 września do komisji przejściowej z łona tymczasowej rady

<sup>1)</sup> Por. niżej rozdział czwarty tej części.

<sup>2)</sup> O tem i faktach następnych: „*Deutsche Warschauer Zeitung*” z 16 września dwa numery: 255 i 256; „*Z dokumentów chwili*”, zes. 55, str. 3 i n.

stanu, funkcjonującej po rozwiązaniu się rady, pismo z zapowiedzią powołania rady regencyjnej, która ma „przygotować przyszłą monarchję”, do czasu powołania głowy państwa wykonywać jej prawa „z zastrzeżeniem międzynarodowego stanowiska państw okupacyjnych”. Pismo zaznaczało, że „pierwszem zadaniem rady regencyjnej będzie powołanie prezesa ministrów”, którego zatwierdzenie „zastrzegają sobie rządy sprzymierzone”, a ponadto, że „znów powstanie rada stanu w nowym kształcie, powiększonym składzie i z szerszymi atrybucjami”, z głosem nie doradczym tylko, lecz stanowczym na polu prawodawczem. Pismo wyrażało pod koniec nadzieję, że „dalszy krok na polu budowy państwa polskiego dokona się z czynnym udziałem najszerszych warstw społeczeństwa polskiego”, że „rokowania co do wszystkich szczegółów organizacji pójdą szybko, i że pomyślny rozwój stosunków doprowadzi do dalszego przelewania władzy rządowej w ręce polskie”.

Sam patent z 12 września, noszący podpisy Beselera i Szeptyckiego, a mający wejść w życie z chwilą ustanowienia rady regencyjnej, streszczał się w następujących głównych przepisach: „Najwyższą władzę państwową w Królestwie Polskiem oddaje się, aż do jej objęcia przez króla lub regenta, radzie regencyjnej, nie naruszając międzynarodowego stanowiska mocarstw okupacyjnych. Rada regencyjna składa się z trzech członków, których monarchowie państw okupacyjnych wprowadzą na ten urząd. Akty rządowe rady regencyjnej kontrasygnuje odpowiedzialny prezes ministrów. Władzę prawodawczą wykonywa rada regencyjna ze współudziałem rady stanu... W dziedzinach, których administracja nie jest jeszcze przekazana polskiej władzy państwowej, mogą wnioski prawodawcze być traktowane w radzie stanu tylko za zgodą państw okupacyjnych. W tych dziedzinach... może narazie także generał-gubernator wydawać rozporządzenia, jednakże tylko po wysłuchaniu rady stanu... Ustawy i rozporządzenia polskiej władzy państwowej, z których dla ludności wypływają prawa i obowiązki, muszą przed wydaniem ich być podane do wiadomości właściwego generał-gubernatora... i mogą otrzymać moc obowią-

zującą tylko wówczas, jeżeli generał-gubernator nie sprzeciwi się im w ciągu dni 14 po przedłożeniu... Zadania judykatury i administracji wykonywane będą przez polskie sądy i urzędy, o ile są oddane polskiej władzy państwowej, poza tem zaś na czas trwania okupacji przez organy państwa okupacyjnego... Polska władza państwowa będzie mogła wykonywać międzynarodową reprezentację Królestwa Polskiego oraz prawo zawierania umów międzynarodowych dopiero po ustaniu okupacji..."

Akt uroczystego odczytania powyższych dokumentów przez generał-gubernatora Beselera i komisarza austriacko-węgierskiego Konopkę odbył się w Warszawie na zamku królewskim w dniu 15 września, w obecności członków komisji przejściowej Mikułowskiego - Pomorskiego, Bukowieckiego i Natansona<sup>1)</sup>. Mikułowski-Pomorski wyraził imieniem tej komisji obu cesarzom „naszą cześć i naszą głęboko odczuta wdzięczność” za reskrypty i patent, stanowiące „potężny krok naprzód w rozwoju ogólnych zasad manifestu z 5 listopada 1916 roku, który obudził wielkie nadzieje w narodzie polskim”, poczem zakończył: „Wśród wojny, przy oddźwięku ich zwycięskich oręży, państwa centralne spełniają nadzieje narodu polskiego i wzmacniają tym sposobem węzły, które w przyszłości uzgodnią politykę państwa polskiego z polityką tych mocarstw”. Beseler odpowiedział, że rządy powołują do życia samodzielne państwo polskie, „coprawda z wyraźnym podkreśleniem dobrowolnego przyłączenia się Polski bez zastrzeżeń (*rückhaltlos*) do mocarstw centralnych”. Generał-gubernator prosił, by wszyscy „byli tego świadomi, że Polska, przyłączona do mocarstw centralnych i z przyjazną ich pomocą oraz kierownictwem rozwijać winna siłę swą z siebie samej”, oraz „odsuwać od siebie wszystkie niepowołane interwencje, grożące zbliżeniem się z innej strony”.

Zapowiedź Mikułowskiego-Pomorskiego, że w przyszłości wspólne węzły uzgodnią politykę państwa polskiego z polityką mocarstw centralnych, nie spełniła się, tak samo, jak

<sup>1)</sup> Aktu uroczystego w Lublinie dokonał generał-gubernator Szepetycki.

nie urzeczywistniły się nadzieje, pokładane przez aktywistów w patencie wrześniowym. Ale patent oznaczał niewątpliwie, o ile chodziło o budowę podstaw wewnętrznego życia państwowego, postęp w porównaniu z dotychczasowym stanem rzeczy, chociaż postęp nie tak „potężny”, jak to głosił prezes komisji przejściowej. Królestwo Polskie miało otrzymać głowę państwa w postaci rady regencyjnej, ale wprowadzenie jej w urząd, a tem samem ostateczna decyzja o jej składzie i charakterze zastrzeżona była monarchom państw okupacyjnych. Rada regencyjna miała powołać prezesa ministrów do utworzenia rządu, ale pismo generał-gubernatorów do komisji przejściowej zastrzeżało znowuż dla rządów państw centralnych prawo zatwierdzenia prezesa ministrów. Powstać miała rada stanu z głosem — jak mówiło wspomniane pismo — stanowczym na polu prawodawczem, ale patent i tutaj zastrzeżał, że nawet w dziedzinach, przekazanych polskiej władzy państwowej, ustawy, z których wypływać będą dla ludności prawa i obowiązki (a więc prawie wszystkie), podlegać będą prawu sprzeciwu generał-gubernatora w ciągu dwóch tygodni. To były ograniczenia zasadnicze, którym towarzyszyło przesądzenie mocarstw okupacyjnych o ustroju Polski w sensie monarchji.

Nowych dziedzin — poza temi, które wymieniła odpowiedź państw centralnych z 8 czerwca na memorjał tymczasowej rady stanu z 1 maja — patent wrześniowy nie przekazywał władzom polskim. Pismo generał-gubernatorów do komisji przejściowej wyraziło jednak nadzieję, że „pomyślny rozwój stosunków doprowadzi do dalszego przelewania władzy rządowej w ręce polskie”. Stało się to w rzeczywistości po trzech miesiącach, przy ukonstytuowaniu się gabinetu Kucharzewskiego, z resortami skarbu i spraw wewnętrznych. Natomiast spraw wojskowych i zagranicznych państwa centralne bezwzględnie nie myślały powierzać Polakom. Nie chciały bowiem Królestwa na terenie międzynarodowym dopuścić do roli czynnego podmiotu, lecz chciały je koniecznie utrzymywać w charakterze przedmiotu własnej polityki. Królestwo Polskie pozostawało też nadal państwem bez granic ustalonych, bo, gdyby Niemcy byli ujawnili istotne swoje

zamiary aneksyjne w stosunku do znacznej części Królestwa, byliby w całym kraju sprowokowali opór wręcz rewolucyjny. Tylko w stosunku do północnych obszarów, rewindykowanych przez Polaków, Berlin nie taił już prawdy, że nie zamierzał przyłączyć Wileńszczyzny do Królestwa, a ponadto pozbawiał je Suwalszczyzny na rzecz Litwy, złączonej z Rzeszą Niemiecką.

Rzeczywistą wartość aktów wrześniowych oceni się w sposób właściwy dopiero wówczas, gdy się na nie spojrzy w perspektywie ówczesnego stanu niemiecko-austrjackich zakulisowych rokowań w sprawie polskiej, o których mowa była wyżej. W tych rokowaniach ujawniało się realne dążenie Niemiec i Austrii. Akty wrześniowe były tylko etapem ich wojennych manewrów politycznych. Ale manewry nie były jeszcze ukończone.

Dnia 14 października cesarz Karol skierował list własnoręczny do generał-gubernatora lubelskiego<sup>1)</sup>, a dnia następnego cesarz Wilhelm depeszę do generał-gubernatora warszawskiego, komunikując, że obaj monarchowie postanowili na urząd członków rady regencyjnej wprowadzić arcybiskupa-metropolitę warszawskiego Kakowskiego, prezydenta m. Warszawy Zdzisława Lubomirskiego i obywatela ziemskiego Józefa Ostrowskiego z Małuszyna i polecają generał-gubernatorom wspólne dokonanie tego aktu. Szeptycki odczytał list 15 października w czasie obchodu kościuszkowskiego w Lublinie. Uroczystości oficjalne odbyły się w Warszawie 27 października z wielkim ceremonjałem na zamku królewskim.

Obaj generał-gubernatorowie dokonali wprowadzenia w urząd rady regencyjnej krótkimi przemówieniami, w których szczególnie Beseler podkreślił życzenie, by „wspólna praca w ciężko dotkniętym wojną kraju dopomogła do uleczenia jego ran, utorowała drogę do dalszego jego rozwoju pomyślnego i stała się rękojmnią trwałej łączności nowopo-

<sup>1)</sup> O tem i faktach następnych: „*Deutsche Warschauer Zeitung*“ z 15, 17, 28 i 30 października r. 1917; „Z dokumentów chwili“, zes. 64, str. 3 i n., zes. 62, str. 19, zes. 66, str. 23.



wstałego państwa polskiego z nami". Odpowiedź rady regencyjnej, odczytana przez Ostrowskiego, po wyrażeniu podziękowania generał-gubernatorom, jako przedstawicielom dwóch monarchów, zawierała następujące oświadczenie programowe: „Chcemy prowadzić naród ku jego państwowej niepodległości na podstawie aktów, wydanych przez monarchów obu mocarstw centralnych w pamiętnych dniach 5 listopada 1916 i 12 września 1917 r. Na tym gruncie stajemy z lojalnością, godną powagi i wielkości dziejowej chwili, godną dobrej sławy polskiego imienia. To postanowienie oraz uczucia głębokiej wdzięczności i czci wyrażamy w pismach naszych do monarchów...” Odpowiedź kończyła się okrzykiem na cześć dwóch cesarzy.

Nastąpiło nabożeństwo w katedrze, podczas którego członkowie rady regencyjnej złożyli na ręce ks. biskupa Zdzitowieckiego następującą przysięgę: „Przysięgamy Bogu Wszechmogącemu, w Trójcy Świętej Jedynemu, i narodowi polskiemu, iż sprawować będziemy rządy dla dobra powszechnego, ugruntowania potęgi, niepodległości, sławy, wolności i szczęścia ojczyzny polskiej, dla zachowania spokoju i zgody między obywatelami kraju”. Po przemówieniu ks. biskupa Zdzitowieckiego ks. prałat Chełmicki, sekretarz rady regencyjnej, odczytał jej orędzie do społeczeństwa, które zawierało m. i. cytowane wzywy oświadczenie programowe, a w drugiej części wzywało „w imię dobra ojczyzny do wytrwania i karności, do czynnego poparcia rady regencyjnej oraz rządu i rady stanu, jako poprzednika sejmu polskiego”.

Po powrocie na zamek nastąpiły przemówienia hołdownicze. Pierwsze wygłosił przewodniczący komisji przejściowej Mikułowski-Pomorski, oświadczając o działalności tymczasowej rady stanu, że „dążenia nasze, powszechnie znane z naszych czynów, zmierzały do jasno określonego celu: stworzenia w granicach możliwości jak najsilniejszej i największej niepodległej Polski, przy pomocy tych, którzy nam swą pomoc ofiarowali, Polski o niezależnym bycie, opartej o własne siły”. Mówca uderzył w biernych, „dotkniętych piętnem niewoli”, i w tych, co „czekają i spoglądają, czy nie przyjdzie nowy wybawca, który może szerzej wierzeje otwo-

rzy". Zdecydowany przedstawiciel aktywizmu w oparciu o państwa centralne wołał: „Gdybyśmy czuli w sobie siłę, cały naród stałby dziś już przy pracy państwowo-twórczej, nie straszniemi byłyby mu sojusze nawet z tymi, których dotychczas za swych wrogów poczytywał”. Mikułowski - Pomorski wyraził nadzieję, że Polska wnet mieć będzie króla, i zakończył życzeniami dla rady regencyjnej.

Życie wykazało wkrótce, że ci „dotychczasowi wrogowie”, wbrew pozorom sobie nadanym, wrogami narodu polskiego być nie przestali ani 5 listopada r. 1916, ani 12 września r. 1917, i że sojusz z nimi, do którego *leader* zdymisjonowanej tymczasowej rady stanu i jej komisji przejściowej namawiał naród polski, byłby Polskę wtrącił w przepaść.

Ostrożniej przemawiał członek rady regencyjnej Zdzisław Lubomirski. Wyraziwszy uznanie członkom tymczasowej rady stanu, wezwał wszystkich do „skupienia się, zaprzestania destrukcyjnych waśni i swarów i wytworzenia mocnego rządu”. Również drugi członek rady regencyjnej, ks. arcybiskup Kakowski, wzywał do „zgody, jedności i miłowania się wzajemnego”. Po wyrazach hołdu burmistrza Drzewieckiego w imieniu stolicy Zdzisław Lubomirski wznosił okrzyk na cześć legjonów i przyszej armii polskiej. Wieczorem generał-gubernator warszawski wydał bankiet na cześć rady regencyjnej, podczas którego zaznaczył w przemówieniu, że „rzeczą (jej) będzie rozważyć, jakiego rodzaju włączenie Królestwa Polskiego w związek państw Europy środkowej najlepiej odpowie jego zadaniom politycznym”. Zasada przyłączenia się Polski do państw centralnych była już oczywiście obowiązująca, tylko o rodzaj tego przyłączenia się toczyć się miały rokowania z radą regencyjną i rządem polskim. W rzeczywistości i tego nie dotrzymano.

To samo stanowisko, przesadzające polityczną przeszłość Polski, zajęła rada regencyjna w równobrzmiących listach odręcznych, wysłanych 27 października do cesarzy<sup>1)</sup>. Orędzie do społeczeństwa polskiego utrzymało angażowanie się na rzecz państw centralnych w granicach możliwie ogół-

<sup>1)</sup> „Deutsche Warschauer Zeitung” z 21 listopada 1917.

nikowych. Natomiast w listach do cesarzy rada regencyjna — poza zwrotami, zawartemi w orędziu, poza wyrazami „czci (*Ehrfurcht*) i głębokiej wdzięczności” dla cesarzy i „poleceniem (ich) opiece Boskiej” — złożyła następującą deklarację: „W charakterze członków rady regencyjnej oświadczamy, że konsekwencje logiczne, wypływające z tych aktów (z 5 listopada r. 1916 i 12 września r. 1917) są miarodajne dla naszego stanowiska politycznego... Oczekujemy, że naród polski w dalszym rozwoju wypadków dziejowych, oparty na własnej sile zbrojnej i mając na oku własne dobro na podstawie związku wspólnej kultury zachodniej, dążyć będzie z obu mocarstwami centralnemi ku wspólnym celom politycznym i gospodarczym”.

Dokument ten, przeciwny poglądom olbrzymiej większości narodu polskiego, a przyprowadzający Polskę — jak się wówczas wyraziła „Gazeta Poranna”<sup>1)</sup> — jako piątego partnera do czwórporozumienia, został wyzyskany w Berlinie i Wiedniu. Dwa identyczne pisma odręczne, któremi cesarze odpowiedzieli 17 listopada radzie regencyjnej<sup>2)</sup>, wywiodły ją umyślnie z woli narodu polskiego, by następnie tem silniej zaznaczyć, że rada regencyjna „uroczyście opowiedziała się” za aktami listopadowemi i wrześniowemi i wyraziła „przekonanie („podzielane” przez cesarzy), że na gruncie przyłączenia się do mocarstw centralnych dane są warunki życiowe, które poręczają państwu polskiemu bogate owoce, a jego obywatelom błogosławieństwa pokoju, kultury i dobrobytu”. I wyraziły listy cesarskie ufność, że „Polska powołana jest do tego, by w wolnym, samodzielnie postanowionym związku z potężnemi zachodniemi państwami sąsiedniemi wkroczyć w nowy okres państwowej wielkości i przez to stać się doniosłym czynnikiem rozwoju Europy” w sensie zachodnich ideałów kulturalnych.

Osiągnięto to, do czego zmierzano: polityka państw centralnych, a szczególnie polityka niemiecka w sprawie polskiej wydobyła się z impasu; aktywiści polscy otrzymali nową

<sup>1)</sup> „Gazeta Poranna” z 25 listopada r. 1917.

<sup>2)</sup> „*Deutsche Warschauer Zeitung*” z 21 listopada t. r.

podjętę; a na terenie międzynarodowym w pewnym stopniu zatarło się wspomnienie manifestacyjnego oporu wojska polskiego oraz dymisji tymczasowej rady stanu, i powstało sztuczne wrażenie, jakoby naród polski zmierzał do „wolnego, samodzielnie postanowionego związku” z wrogami koalicji. Wobec tego dopiętego celu główne inne względy schodziły na plan dalszy. Zresztą władze niemieckie pilnowały interesów Rzeszy w nowych warunkach bez ceremonji. Okazało się to zaraz w sprawie kandydatury na prezesa polskich ministrów.

Przypomnieć należy, że był to w rokowaniach berlińsko-wiedeńskich ów moment przejściowego, niespodziewanego zwrotu, gdy pod wpływem Kühlmanna i Hertlinga niemiecka rada koronna, obradując 5 listopada w Bellevue w obecności Czernina, zgodziła się w zasadzie — mimo opozycji Hindenburga i Ludendorffa — na koncepcję austrjacko-polską, którą coprawda przedstawiciele naczelnego dowództwa natychmiast „unieszkodliwili”, uzupełniając ją szerokim planem niemieckiej aneksji zachodnich i północnych ziem Królestwa, do czego cesarz Wilhelm dodał jeszcze zastrzeżenie, że w reszcie Królestwa uwzględnione będą interesy ekonomiczne i komunikacyjne Rzeszy. Chociaż ta reszta Królestwa miała się z tem zastrzeżeniem zwrócić ku Austrii, Berlin nie dopuścił do powołania przez radę regencyjną na stanowisko prezesa ministrów Adama Tarnowskiego, zdecydowanego zwolennika austrjacko-polskiego rozwiązania kwestji polskiej, a przytem wyrobionego dyplomaty monarchji nad-dunajskiej o silnej indywidualności, zdolnego iść stanowczo w kierunku raz obranym. Kandydatura, dwukrotnie stawiana po mocnem jej poparciu przez stronnictwa aktywistyczne<sup>1)</sup>, została w pierwszej dekadzie listopada dwukrotnie odrzucona. Natomiast generał-gubernator Beseler oświadczył radzie regencyjnej (21 listopada) zgodę na kandydaturę Jana Kucharzewskiego<sup>2)</sup>, referendarza koronnego, którą zaakcepto-

<sup>1)</sup> „Z dokumentów chwili”, zesz. 67, str. 22.

<sup>2)</sup> Filasiewicz, „*La question polonaise pendant la guerre mondiale*”, str. 270.

wał też rząd wiedeński. Kucharzewski był również austrofilem, ale dla rządu niemieckiego znacznie mniej niebezpiecznym od Adama Tarnowskiego, posiadając kwalifikacje raczej publicystyczno-literackie, aniżeli polityczno-dyplomatyczne męża stanu, któryby wpływem swym mógł zaważyć na szali zbliżających się ciężkich dla Polski wypadków. Chociaż Kucharzewski rządy rozpoczął od oświadczenia się za bezwzględnym aktywizmem w związku z państwami centralnymi, za aktywizmem także militarnym, za przymusową rekrutacją i użyciem armji polskiej na froncie wschodnim, Berlin i Wiedeń zignorował w rokowaniach brzesko-litewskich zarówno jego, jak radę regencyjną.

\*           \*

Ci, którzy się w Polsce łudzili, że, chociaż państwo polskie w razie zwycięstwa mocarstw centralnych pozbawione będzie ziem zaboru pruskiego, a prawdopodobnie i austriackiego, uzyska jednakowoż część ziem wschodnich, doznali pełnego zawodu. To, co się miało ujawnić w Brześciu Litewskim, w układzie z Ukrainą, a co tak odpowiadało niemieckiej polityce okrawania Polski oraz ukrajinofilstwu cesarza Karola i wpływowych kół wiedeńskich, było już od długich miesięcy przez okupantów skrupulatnie przygotowywane. Na obszarze etapowym, szczególnie w Chełmszczyźnie i w części gubernji siedleckiej, nie włączonej do generał-gubernatorstwa warszawskiego, a więc w powiatach radzyńskim, bialskim, włodawskim i konstantynowskim, oficerowie niemieccy i austriaccy uprawiali, widocznie z wyższego polecenia i za dostarczone im z góry fundusze, systematyczną akcję, zmierzającą do osłabienia żywiołu polskiego a sztucznego wzmocnienia elementu ruskiego. Sprowadzano z Galicji agitatorów ruskich, świeckich i duchownych, którzy, oczerniając Polskę, wmawiali w ludność, że to kraj ukraiński, który w przyszłości należeć powinien do Ukrainy a nie do Polski. Sprawa przybrała takie rozmiary i wywołała w społeczeństwie polkiem takie rozgoryczenie, że wysłano interpelację do tymczasowej rady stanu, która zajmowała się nią

na posiedzeniu 3 lipca<sup>1)</sup> i skierowała ją do rąk komisarzy rządowych z prośbą o wyjaśnienie; jednakowoż propagandy antypolskiej nie zaniechano.

W okolicach z ludnością białoruską władze niemieckie stwierdziły z ubolewaniem, że to kraj cywilizacji polskiej. Nie robiły one tam początkowo politycznie wiele co, ograniczając się do gospodarczej jak najintensywniejszej eksploatacji kraju, szczególnie puszczy Białowieskiej, a zamierzając go po wojnie oddać Rosji. Później noszono się raczej z myślą podzielenia ziem z ludnością białoruską między Rosję, Ukrainę i Litwę. Litwa była, obok Kurlandji, przedmiotem szczególnej troski i protekcji niemieckiej, zważywszy wyraźnie proniemieckie, a antypolskie tendencje działaczy litewskich. Gdy Niemcy po proklamacji listopadowej doznali zawodu w sprawie wojska polskiego, naczelny wódz frontu wschodniego otrzymał wskazówkę<sup>2)</sup>, że w obszarze, jemu podlegającym, „niepożądane jest wszelkie wzmacnianie żywiołu polskiego, który zyskać może tylko kosztem innych narodowości“. W praktyce oznaczało to — polecenie zwalczania polskości.

Działo się to bardzo planowo na ziemiach, do których Litwini rościli pretensje. Wygrywano przeciwko Polakom przede wszystkim kler. Wpływowi nietylko w Berlinie, ale i w Watykanie poseł centrowy Erzberger zabiegał tam o usuwanie z kościołów Kowieńszczyzny, Wileńszczyzny i Suwalszczyzny języka polskiego na rzecz litewskiego. W Wilnie nie dopuszczono do wznowienia uniwersytetu polskiego. Szkolnictwu polskiemu robiono jak największe trudności. Gdzie nie zakazano wprost otwarcia szkoły, tam stosowano wobec niej najprzeróżniejsze szykany. Wilno i jego ruch narodowy polski „ukarano“ w ten sposób, że odcięto mu aprowizację, tak, że ludzie ślepli z niedostatecznego odżywienia, a dzieci ginęły z braku mleka<sup>3)</sup>.

<sup>1)</sup> Protokół posiedzenia plen. tymczasowej rady stanu.

<sup>2)</sup> Ludendorff, „*Meine Kriegserinnerungen*“, str. 377.

<sup>3)</sup> Sobieski, „*Dzieje Polski*“, tom III: „*Dzieje ostatnich dwu pokoleń*“, str. 181; „*Wskrzeszenie państwa polskiego*“, tom I, str. 192 i n.

Równocześnie był *Ober-Ost* politycznym wychowawcą i przewodnikiem działaczy litewskich. Dotychczas zazna-  
czała się polityczna akcja litewska tylko w Szwajcarii, w Lo-  
zannie, gdzie od wiosny roku 1916 istniała litewska Rada  
Narodowa z Gabrysem na czele, oraz w Stanach Zjednoczo-  
nych Ameryki Północnej, gdzie żyje większa emigracja li-  
tewska. Litwini zagraniczni stawiali najpierw na kartę ro-  
syjską, a gdy akcje rosyjskie spadły, przechylili się na stro-  
nę niemiecką. W kraju w marcu roku 1917 z natchnienia  
*Ober-Ostu* skierowano doń petycję litewską, którą *Ober-Ost*  
przesłał do naczelnego dowództwa<sup>1)</sup>. Poparła ją manifesta-  
cyjnie delegacja litewska, przybyła do Berlina, zapewniając  
cesarza o lojalności Litwinów względem Hohenzollernów.  
W początkach kwietnia Ludendorff przekazał marcową pety-  
cję kanclerzowi, a na naradzie w Kreuznach, w głównej kwa-  
terze (5 kwietnia), opowiedział się za stworzeniem Wielkiego  
Księstwa Litewskiego, połączonego, podobnie jak Kurlandja,  
w unji personalnej z Hohenzollernami, albo z królestwem  
pruskiem, albo z cesarstwem niemieckim, „w celu zabezpie-  
czenia granicy przeciw Rosji, a zarazem zdobycia ziemi na  
zaopatrzenie żołnierzy (niemieckich) po wojnie”. Wielkie  
Księstwo Litewskie miało objąć Kowno, Dynaburg, Wilno,  
Grodno i Suwałki<sup>2)</sup>. W końcu kwietnia (30-go) uzgod-  
niono zasadę, że na terenie *Ober-Ostu* należy uprzywi-

1) O tem i następnych faktach u Ludendorffa, „*Meine Kriegs-  
erinnerungen*”, str. 375. Por. też „Uwagi” Askenazego, str. 293 i n.

2) Tym samym planom ekspansji na wschód i kolonizacji dał  
w połowie lipca z całą brutalnością głośno wyraz t. zw. Wydział Nie-  
zależny dla Pokoju Niemieckiego w Berlinie w następującym postu-  
lacie: „Kurlandja, Litwa, gubernja suwalska i część gubernji wileńskiej,  
grodzieńskiej i mińskiej nie mogą być z Polską połączone, lecz muszą  
jako osobne obszary administracyjne być połączone z państwem nie-  
mieckim. Tu przedewszystkiem trzeba zyskać ziemię, której dla Niem-  
ców krajowych i zagranicznych tak koniecznie potrzebujemy. Ze wzglę-  
du na zatrzymanie tych obszarów niezbędne jest ubezpieczenie niemiec-  
kiej potęgi wojskowej, politycznej i gospodarczej w Polsce”. („*Kurjer  
Poznański*” z 19 lipca r. 1917.)

lejować niemczyznę, ale nie drogą przymusowej germanizacji, i że należy „Litwinów pozyskać wszelkimi środkami, a Białorusinów północnych obszarów zbliżyć do Litwinów”.

W maju powołano radę litewskich mężów zaufania przy szefie zarządu wojennego, księciu Isenburg-Birsteinie. W połowie lipca Ludendorff zwrócił się do kanclerza Michaelisa z przedstawieniem konieczności uprawiania polityki w duchu „wyraźnie litewskim” i zastąpienia dotychczasowej rady doradczej radą krajową (choć też bez wpływu decydującego) z siedzibą w Wilnie. W końcu sierpnia komisja główna parlamentu niemieckiego przyjęła głosami narodowych liberałów, centrowców, wolnomyślnych i socjalistów wniosek na plenum<sup>1)</sup>, wzywający kanclerza, „ażeby dla okupowanych krajów Litwy i Kurlandji przygotował wkrótce reprezentacje ludności, posiadające zaufanie wszystkich narodowości, oraz, o ile pozwalają stosunki wojenne, aby utworzył zarządy cywilne”<sup>2)</sup>.

W czasie od 18 do 23 września zarząd wojenny zaaranżował w Wilnie<sup>3)</sup> zjazd krajowy litewski, adres zjazdu do wodza *Ober-Ostu*, księcia Leopolda bawarskiego, odpowiedź jego, zakomunikowaną delegacji zjazdu przez Isenburg-Birsteina, powołanie przez Leopolda bawarskiego litewskiej rady krajowej (taryby) pod kierownictwem niemieckiego zarządu wojennego i zamianowanie 20 członków taryby, niby na propozycję zebrania krajowego, a w rzeczywistości wskazanych przez zarząd wojenny<sup>4)</sup>. Adres litewski mówił o „na-

<sup>1)</sup> „Z dokumentów chwili”, zes. 53, str. 31.

<sup>2)</sup> W odpowiedzi na to przedstawiciele organizacji białoruskich w Wilnie wysłali do parlamentu niemieckiego depezę dziękczynną, „upatrującą w uchwale (komisji głównej *Reichstagu*) zapewnienie, że prawa narodowe Białorusinów w granicach okupacji będą najzupełniej zabezpieczone, oraz zapowiedź, że pokój przyniesie (Białorusinom) realizację politycznych ideałów całego rozdzielonego przez front wojenny dziewięciomiljonowego białoruskiego narodu na podstawie łączności z Litwą etnograficzną i Kurlandją” (tamże, zes. 59, str. 12).

<sup>3)</sup> „*Deutsche Warschauer Zeitung*” z 26 i 27 września r. 1917.

<sup>4)</sup> W tych samych mniej więcej dniach powstała analogiczna w Miawie rada krajowa kurlandzka. — „Z dokumentów chwili”, zes. 59,



dziei utworzenia znowu samodzielnego państwa na narodowej podstawie"; odpowiedź niemiecka milczała o tem całkowicie, a ograniczała się do określenia kompetencji taryby: ma ona „naradzać się nad podstawami przyszłego zarządu i gospodarki Litwy”, która „ma się stać krajem kulturalnym, dającym, z zachowaniem odrębności litewskiej, wszystkim swym mieszkańcom rozwój swobodny”. W przemówieniu Isenburg-Birstein dodał: „W porozumieniu z wami rada krajowa będzie odpowiednio dokompletowana przez przyjęcie dalszych członków, między którymi znajdować się będą także Polacy, Niemcy, Białorusini i Żydzi”. W wileńskim zjeździe krajowym brali również udział wysłannicy lozańskiej litewskiej Rady Narodowej, do której następnie udał się z ramienia taryby jej prezes Smetona celem uzgodnienia pracy.

W drugiej połowie października (18 do 20) przedstawiciele Litwinów zarówno z okupacji, jak z Rosji i Ameryki powzięli na konferencji w Sztokholmie rezolucję<sup>1)</sup>, „ogłaszającą wobec całego świata jednomyślną wolę narodu litewskiego, że nadszedł czas przywrócenia Litwy, i że mocarstwa wojujące ogłosić muszą już teraz niezależność Litwy”. Brzmiało to jakgdyby postulat pełnej w stosunku do wszystkich mocarstw niezawisłości i niełączenia się z żadnym z nich. Tymczasem w Berlinie, na bankiecie litewskim z udziałem wybitnych polityków niemieckich dnia 13 listopada<sup>2)</sup>, prezes taryby Smetona z całym naciskiem „pokładał nadzieje w państwie niemieckim, które jedno tylko może ocalić zagrożony naród litewski” i, zgodnie z tendencjami niemieckimi, szedł szeroko w aspiracjach terytorjalnych przeciwko Polsce, sięgając poza gubernję kowieńską nietylko po Wileńszczyznę

---

str. 25 i n, za „*Kown. Zeitung*”; Ludendorff, „*Meine Kriegserinnerungen*”, str. 426. Zjazd krajowy, z którego się rada ta wyłoniła, uchwalił jednomyślnie w dowód wdzięczności dla Niemców, obrońców Kurlandji, uciśnionej przez Rosję, polecić komisji specjalnej wypracowanie ustawy o zaofiarowaniu trzeciej części obszaru wielkiej własności ziemskiej, po cenie przedwojennej, na cele kolonizacji, w razie przyłączenia Kurlandji do Rzeszy. — Filasiewicz, str. 242.

<sup>1)</sup> „Z dokumentów chwili”, zesz. 67, str. 17.

<sup>2)</sup> Tamże, zesz. 69, str. 46.

i Suwalszczyznę, ale również po Grodzieńszczyznę i Białostockie. A taryba, jako taka, proklamowała 11 grudnia<sup>1)</sup> „wznowienie niezawisłego państwa litewskiego ze stolicą Wilnem i rozwiązanie wszelkich państwowych węzłów, jakie istniały pomiędzy niem a innymi narodami“, t. j. domyślnie dotychczasowe z Rosją i dawne z Polską. Taryba zwracała się tem bardziej „do cesarza niemieckiego z prośbą o pomoc i opiekę“, wypowiadając się za „wieczystym, ścisłym stosunkiem sprzymierzeńczym państwa litewskiego i cesarstwa niemieckiego, który znaleźć powinien swoje urzeczywistnienie przedewszystkiem w konwencji wojskowej i komunikacyjnej oraz we wspólności celnej i monetarnej“<sup>2)</sup>.

Niemieckie naczelne dowództwo szło jeszcze dalej, zmierzając konsekwentnie do wcielenia Litwy (jako wielkiego księstwa) narówni z Kurlandją do Rzeszy Niemieckiej. Przemawiał za tem Ludendorff 11 września na radzie koronnej w Berlinie<sup>3)</sup>, między innymi, by „uzdrowić położenie aprowizacyjne (Rzeszy) w przyszłej wojnie“. Uczynił to samo na berlińskiej naradzie przedwstępnej 4 listopada u Hertlinga i Kühlmanna<sup>4)</sup>, w przeddzień rady koronnej w Bellevue, domagając się „wyraźnego przyłączenia Litwy (również i Kurlandji) do Prus w unji personalnej z Hohenzollernami“<sup>5)</sup>. Niby się zgodzono na stanowisko naczelnego dowództwa, ale — jak powiada Ludendorff — demokraci litewscy przyjechali do parlamentu berlińskiego skarżyć się na szefa zarządu wojennego Isenburg-Birsteina; parlamentarzyści niemieccy wywarli nacisk na urząd spraw zagranicznych, i w rezultacie nietylko Isenburg-Birstein podał się do dymisji, ale Hertling przyrzekł ponadto Litwinom w połowie grudnia, że

1) „Z dokumentów chwili“, zesz. 88, str. 5.

2) Tłumaczenie w wydawnictwie „Z dokumentów chwili“ (por. pod 1), a także w „Uwagach“ Askenazego (str. 311) jest nieściśle: *Bündnisverhältnis* oznacza stosunek przymierza, a nie stosunek związkowy (*Bundesverhältnis*).

3) Ludendorff, „*Meine Kriegserinnerungen*“, str. 413.

4) O tem i faktach następnym: tamże, str. 426.

5) W Niemczech istniały też inne pomysły: unji Litwy z Sasami, Bawarami lub z wirtemburskim księciem Wilhelmem z rodu Urach

stworzone będzie niepodległe państwo litewskie z Wilnem, z warunkiem zawarcia szeregu konwencyj z Niemcami. Jednakowoż — jak dodaje Ludendorff dość lekceważąco — „naczelne dowództwo pozostało na swoim stanowisku”. I w rzeczy samej, już 18 grudnia w Kreuznach kanclerz go-dził się<sup>1)</sup> znowu na unję personalną Litwy (i Kurlandji) z Prusami lub Niemcami, z zastrzeżeniem coprawda zgody innych monarchów niemieckich.

Wszystko to, razem wzięwszy, oznaczało — wbrew nadziejom iluzjonistów aktywistycznych, że państwa centralne obdarzą Polskę ziemiami wschodnimi — perspektywę ponurą.

\*      \*

Ziemie zaboru pruskiego stanowiły w polityce berlińskiej rozdział odrębny, przez Wiedeń nigdy nie kwestjono-wany. Ich przynależność dalsza do Prus i Rzeszy, i to bez żadnych zmian ustrojowych, nie ulegała dla Berlina i w tym okresie najmniejszej wątpliwości. Nie myślano też odstąpić od tego, co nazywano „pozytywnem popieraniem niemczyzny na kresach wschodnich” za pomocą niemieckiego osadnictwa, wspierania handlu, przemysłu i rzemiosła niemieckiego. A tylko zmodyfikowanie strony negatywnej, t. zn. polityki jaskrawych represalij wobec Polaków uważano w sferach rządowych, chociaż bynajmniej nie wszystkich, za pożądane ze względów taktycznych. I to zresztą — jak zobaczymy — pozostało naogół w dziedzinie teorii wobec oporu władz miejscowych, które nie wykonywały odpowiednich rozporządzeń ministerjalnych.

Bethmann Hollweg i Hertling wychodzili — w przeci-wieństwie do Michaelisa — z założenia, że trudno nadal rzą-dzić zapomocą bezwzględnych ustaw wyjątkowych, gdy reakcję w Rosji obaliła rewolucja, i gdy z obawy przed jej wpływami w Prusach i w Rzeszy Niemieckiej zanosilo się na reformy demokratyczne. To też trzymano się programu, za-powiedzianego przez rząd pruski już w końcu marca, mie-

<sup>1)</sup> Ludendorff, „*Meine Kriegserinnerungen*”, str. 428.

siąca rewolucji rosyjskiej, przez wiceprezesa gabinetu Breitenbacha na posiedzeniu izby panów. Breitenbach oświadczył był wówczas, w obradach budżetowych<sup>1)</sup>, że rząd „rozważa” zniesienie przepisu o wywłaszczeniu, zmianę stosowania (antypolskiego) paragrafu 13b ustawy o osadnictwie oraz zaprowadzenie ułatwień w używaniu polskiego języka ojczystego, podtrzymując zresztą „politykę popierania i wzmacniania niemieckich kolonistów na obszarze krajów wschodnich”.

Zapowiedź ta wywołała silną reakcję *Ostmarkenvereinu*, którego zarząd główny w Berlinie ogłosił w połowie kwietnia stanowczą deklarację<sup>2)</sup> za utrzymaniem „ustaw obronnych, mających na celu ochronę Niemców na kresach wschodnich przed Polakami, a tem samem stałe zabezpieczenie granic wschodnich państwa”. Żądanie to uzasadniono w następujący sposób: „Polacy w nowem państwie polskiem, tak samo, jak Polacy w Prusach, stanowiska swego (wrogiego dla państwa pruskiego) nie zmienili. Wykazało to niezaprzeczalnie zachowanie się ich w czasie wojny przed proklamacją Królestwa Polskiego i po niej. Stanowisko ich wyczekujące wyniku wojny, zimne przyjmowanie wiadomości o zwycięstwach niemieckich, powściągliwość w podpisywaniu pożyczek wojennych a zwłaszcza w odstawie żywności, oświadczenia posłów polskich w sejmie pruskim i inne objawy nie pozostawiają najmniejszej wątpliwości, że Polacy wszędzie, jak dotąd, tak i nadal, trwają w dążeniu do odbudowania niepodległego, wszystkich Polaków jednoczącego państwa polskiego, że przeto kierunek ich polityki sprzeciwia się żywotnym koniecznościom Rzeszy Niemieckiej”. Wobec takiego stanu rzeczy zarząd główny *Ostmarkenvereinu* uważał zmianę polityki antypolskiej za niemożliwą.

Rząd znał sposób myślenia Polaków na pewno równie dobrze, jak kierownicy organizacji hakatystycznej, jednakowoż ze względu na to, co się stało i działo w Rosji, był za stopniową realizacją obietnicy marcowej. To też dnia 19

<sup>1)</sup> Zob. tom I „Polski na przełomie dziejów”, str. 450 i n.

<sup>2)</sup> „Die Ostmark, Monatsblatt des Deutschen Ostmarkenvereins” (Berlin), maj r. 1917.

kwietnia rada związkowa Rzeszy — równocześnie z uchyle-  
niem ustawy przeciw jezuitom — wyraziła zgodę na uchwałę  
parlamentu, która, niejednokrotnie już powzięta, znosiła t.  
zw. kagańcowy paragraf 12 ustawy o stowarzyszeniach, za-  
kazujący przemawiania na zebraniach publicznych w innym  
języku, niż niemiecki, chyba, że w danym powiecie ludność  
stanowiła przeszło 60 proc. ogółu<sup>1)</sup>. Po paragrafie języko-  
wym przyszła kolej na wywłaszczenie, tem bardziej, że uży-  
teczność jego była w niemieckich kołach politycznych i tak  
bardzo kwestjonowana. W dniu 18 maja wpłynął do sejmu  
pruskiego wniosek rządowy o zniesienie paragrafów 13 do 23  
artykułu pierwszego ustawy z roku 1908 o środkach wzmo-  
cnienia niemczyzny w prowincjach zachodnio-pruskiej i poz-  
nańskiej<sup>2)</sup>. Ponadto wydał pruski minister oświaty zalecenie  
władzom szkolnym w Poznańskim (nie w innych ziemiach  
zaboru pruskiego), by do szkół ludowych (powszechnych)  
wprowadzono, ile możliwości, w dwóch najniższych klasach  
wykład religji dla dzieci polskich w języku ojczystym.  
W czerwcu zalecenie to ujęte zostało w formę rozporządze-  
nia ministerjalnego<sup>3)</sup>, które orzekało przytem, że tam, gdzie  
nie można znaleźć nauczycieli, władających językiem pol-  
skim, mogą księża uczyć religji.

Te złagodzenia systemu antypolskiego zostały jednako-  
woż zignorowane przez władze miejscowe, gdyż rząd wycho-  
wywał je długie lata w szowinizmie przeciwpolskim, a zor-  
ganizowana opinja hakatystyczna podtrzymywała je teraz  
w oporze. I tak w dziedzinie zgromadzeń publicznych wła-  
dze mało troszczyły się o zniesienie paragrafu językowego,  
szykanując w dalszym ciągu również zebrania stowarzyszeń  
w zamkniętem kole. Nawet w samym Poznaniu nie zezwa-  
lano np. na zebrania gniazd sokolich; cóż dopiero na prowinc-  
ji. Towarzystwa najskromniejsze, które urządziły obchód  
narodowy, uznawano za polityczne organizacje. W dziedzi-  
nie szkolnej zorganizowano systematyczną frondę, przecho-

1) „Posener Tageblatt“ z 20 kwietnia r. 1917, nr. 183.

2) Tamże, numer 230 z 19 maja t. r.

3) Tamże, numer 293 z 26 czerwca t. r.

dzącą do porządku nad czerwcowem rozporządzeniem ministerjalnem. Urządzano zjazdy i zebrania nauczycieli<sup>1)</sup>, które uchwałyły jawnie i głośno rezolucje przeciw wszelkiej zmianie niemieckiego charakteru szkoły ludowej.

Zresztą u steru rządu niemieckiego i pruskiego stanął wkrótce zbliżony do sfer szowinistycznych Michaelis. Władze w zaborze pruskim nie czuły się już teraz niczem skępowane, a *Ostmarkenverein* wywarł presję na rząd, by przekreślił decyzje gabinetu Bethmanna Hollwega, a przede wszystkim nie dopuścił do tego, żeby zamierzona pruska reforma wyborcza, oparta na zasadach tajności, równości i bezpośredniości wyborów, objęła i wschodnie ziemie państwa. W dniu 26 października delegacja *Ostmarkenvereinu* udała się do kanclerza Michaelisa<sup>2)</sup>, przedstawiając mu swoje stanowisko w sprawie polskiej. Michaelis — jak wydziałowi wspomnianej organizacji referował jej wódz Tiedemann — „okazał pełne zrozumienie dla trudności, jakie sprawia polityka zewnętrzna i wewnętrzna względem Polaków” i, „wskazawszy przyszłość, ujawnił silny zamiar i najlepszą wolę prowadzenia wszystkiego w sposób dla dobra ojczyzny konieczny”.

Równocześnie *Ostmarkenverein* wysłał do obu izb sejmu pruskiego memoriał<sup>3)</sup> z 60 tysiącami podpisów przeciw wszelkim zmianom w systemie antypolskim. Uznawszy za „groźną” politykę niemiecką w Królestwie, zwłaszcza proklamację listopadową i patent wrześniowy, akty „wydane bez żadnej gwarancji co do Polaków pruskich”, memoriał potępił próby złagodzenia systemu w dziedzinie szkolnej nauki religji, uży-

---

1) „Kurjer Poznański” z 20 i 22 maja r. 1917. — Por. też protest Koła polskiego w poznańskiej radzie miejskiej przeciwko uchwale poznańskiego niemieckiego towarzystwa nauczycieli — tamże, numer z 15 czerwca t. r.

2) „Die Ostmark”, listopad t. r., w sprawozdaniu z posiedzenia wydziału.

3) „Kurjer Poznański” z 28 października, 8 grudnia (w mowie posła Zygmunta Seydy, wygłoszonej w pruskiej izbie posłów) i 20 grudnia; „Posener Tageblatt” z 20 grudnia t. r., nr. 594.

wania języka polskiego w zgromadzeniach publicznych oraz polityki kolonizacyjnej, nazywając je „przerwaniem tamy, usypanej przez mężów takich jak Bismarck i Bülow, w trzeźwej, lat dziesiątki trwającej pracy ku obronie niemczyzny”. „Już teraz — mówił *Ostmarkenverein* — rości się pretensje do niemieckich kresów wschodnich: prowincji poznańskiej, Prus Zachodnich, wschodniej Pomeranii, Śląska i Prus Wschodnich. Jeśli atoli tamy dotychczasowe zostaną usunięte, w takim razie prowincje wschodnie będą wydane na łup polonizacji, i byt państwa pruskiego będzie wtedy unieвозмоżliwiony na zawsze. Wygramy wojnę wśród ofiar najcięższych, lecz pod względem politycznym przegramy ją wobec żywiołu polskiego... Gdyby państwo zaniechało zarządzeń, popierających niemczyznę — czego należy się spodziewać po zaprowadzeniu powszechnego prawa wyborczego — przywiązana do ziemi ludność niemiecka prowincji poznańskiej musiałaby się obawiać, że jej prowincję spotka ten sam los, co Czechy. Ten kraj, ongi niemiecki, w mniej niż pół wieku został pozbawiony swego niemieckiego charakteru, ponieważ interes gospodarczy poszczególnego Niemca sprzeczny jest nieraz z jego interesem narodowym. Dlatego zachodzi obawa, że lepsza część Niemców opuści Poznańskie, skoro państwo zacznie zaniedbywać niemczyzny prowincji poznańskiej, i że reszta Niemców będzie przez falę polską pozbawiona poczucia niemieckiego. Z tej przyczyny przywiązana do ziemi ludność niemiecka w Poznańskim domaga się, aby zarządzenia, popierające niemczyznę, nietylko pozostały w sile, lecz trwały nadal i były rozszerzane”. Następnie memorandum wyszczególnił postulaty i kończył się orzeczeniem, że „tylko taka polityka — jak to historia niejednokrotnie dowiodła — może podtrzymać i poprzeć niemczyznę i ubezpieczyć nasze kresy wschodnie, a tem samem Rzeszę Niemiecką”.

Było to coprawda świadectwo ubóstwa, wystawione przez *Ostmarkenverein* Niemcom w zaborze pruskim, zarazem zaś świadectwo tężyzny moralnej, politycznej i gospodarczej społeczeństwa polskiego. Ale taki był istotnie spo-

sób myślenia pionierów niemczyzny wśród żywiołu polskiego. A z żądaniami ich pozytywnymi, domagającymi się faworyzowania elementu niemieckiego na ziemiach polskich na wszelki możliwy sposób, solidaryzowali się w Rzeszy i ci, którzy, jak następca Michaelisa na stanowisku kanclerza hr. Hertling, byli zwolennikami stopniowego zlikwidowania negatywnej antypolskiej polityki, opartej na ustawach wyjątkowych.

---



## ROZDZIAŁ TRZECI

### Stanowisko w sprawie polskiej państw sprzymierzonych

W Rosji po Milukowie Tereszczenko (maj r. 1917); stanowisko rządu i społeczeństwa francuskiego; oświadczenie włoskie, szczególnie Sonnina; w Anglii przychylnie stanowisko Balfoura, nieprzychylnie Lloyd George'a; jego opór przeciw zobowiązującej koalicję deklaracji zbiorowej na rzecz pełnego programu polskiego; Pichon usiłuje zatrzeć wrażenie ujemne.

O ile zawalenie się starej Rosji i zbrojne wystąpienie przeciw Niemcom Stanów Zjednoczonych nie wywarło zasadniczego wpływu na dążenia polityczne Niemiec i Austro-Węgier w sprawie polskiej, o tyle fakty te oddziały bezpośrednio i silnie na rozwój zagadnienia polskiego w łonie koalicji.

Pierwszy z tych wypadków dziejowych rozwiązał ręce zachodnim rządóm sprzymierzonym. Nie czuły się one od-tąd skrępowane w wysuwaniu postulatów pełnej niepodległości Polski i mówiły swobodnie o międzynarodowym charakterze kwestji polskiej, podczas kiedy jeszcze w pierwszej połowie marca tego roku ówczesny francuski prezes rady ministrów i minister spraw zagranicznych Briand przyznawał Rosji „zupełną swobodę oznaczenia swych granic zachodnich według swej woli”<sup>1)</sup>. Rzecz inna, że w praktyce zachodnie rządy sprzymierzone zostawiały i nadal inicjatywę w sprawie polskiej rządowi rosyjskiemu.

Przyłączenie się do koalicji antyniemieckiej Stanów Zjednoczonych, potężnych i bogatych w zapas ludzi i wszelkie

<sup>1)</sup> Zob. tom I „Polski na przełomie dziejów”, na str. 460 i n.

zasoby i środki materialne, dawało programowi Polski zjednoczonej i niepodległej realną podstawę militarną, chociaż armja rosyjska coraz mniej ważyła, a po krótkim lipcowem *intermezzo* ofensywnem całkowicie przestała ważyć na szali wypadków wojennych.

Nie należało się jednak łudzić, że zjednoczenie ziem polskich było w Piotrogradzie, Waszyngtonie i — dodajmy — Londynie tak pojmowane, jak je rozumieli Polacy. Milukowska proklamacja rosyjskiego rządu tymczasowego do Polaków z 30 marca<sup>1)</sup> wskazywała „niepodległe państwo polskie, utworzone ze wszystkich ziem, zaludnionych w większości przez naród polski“, a więc stała na gruncie Polski etnograficznej. Wilsonowska zaś teza, wypowiedziana w styczniowym orędziu prezydenta do senatu Stanów Zjednoczonych<sup>2)</sup>, a mianowicie, że naród, który nie ma bezpośredniego dostępu do wielkich dróg morskich, powinien uzyskać zneutralizowaną drogę do morza, teza ta, zastosowana do Polski, za czem były w Ameryce wpływowe czynniki, groziła nam zneutralizowaniem dolnego biegu Wisły, a pozostawieniem obszaru nad nim położonego w rękę Prus i Rzeszy Niemieckiej.

W Rosji dla rozwoju sprawy polskiej korzystne było ustąpienie w maju ministra spraw zagranicznych Milukowa, który nie mógł się mimo wszystko rozstać z tendencjami imperialistycznymi i centralistycznymi. Zastąpił go Tereszczenko, polityk, wyczuwający bardziej ducha czasu. Stał wprawdzie względem Polski również na gruncie zasady etnograficznej, podobnie jak podlegli mu ambasadorowie<sup>3)</sup>, ale nie interpretował tej zasady w sposób tak bezwzględny. Zgodnie z wnioskiem polskiej Komisji Likwidacyjnej nietylko przychylił się do zniesienia postanowienia rosyjskiej rady ministrów z 30 marca roku 1915, które rozciągało rosyjski statut miejski na miasta Królestwa Polskiego<sup>4)</sup>, ale i do przekreśle-

<sup>1)</sup> Zob. tom I „Polski na przełomie dziejów“, na str. 461.

<sup>2)</sup> Tamże.

<sup>3)</sup> Filasiewicz, str. 210.

<sup>4)</sup> Tamże, str. 205.

nia tezy, zawartej w artykule 29 postanowienia, a odłączającej Chełmszczyznę od Królestwa Polskiego. Pozytywny stosunek Tereszczenki do postulatów polskich wyraził się w jego trzech następujących enuncjacjach:

W dniu 18 września, w odpowiedzi na żądania polityków polskich, oświadczył<sup>1)</sup>, że rząd rosyjski zmierza do niepodległości Polski zjednoczonej, podczas kiedy patent wrześniowy mocarstw centralnych mówi tylko o Królestwie. Tereszczenko uznał słusność postulatu, by koalicja wydała akt zbiorowy, stawiający jako jeden z celów wojny i warunków pokoju odbudowanie niepodległej, zjednoczonej Polski, któraby przytem miała wszelkie warunki pełnego rozwoju swych sił żywotnych i niezależności ekonomicznej, a więc własny dostęp do morza. Uznał niemniej za niezbędne zapewnienie Polsce przez rządy sprzymierzone realnej pomocy dla urzeczywistnienia tego celu, przyczem oświadczył, że rząd rosyjski przedstawia sojusznikom stosowne propozycje. Zdaniem Tereszczenki rząd rosyjski godził się na zabezpieczenie finansowej pomocy koalicji dla odbudowy państwa polskiego, gwarantującej niezależność finansową i ekonomiczną Polski od Niemiec. Ostatecznie rosyjski minister spraw zagranicznych oświadczył się za tem, by Polacy mogli na najbliższej konferencji sojuszniczej w Paryżu przedstawić swoje potrzeby i dążenia narodowe.

W tym samym duchu wyraził się Tereszczenko 27 września wobec przedstawicieli prasy rosyjskiej<sup>2)</sup>, mówiąc o odpowiedziach Niemiec i Austro-Węgier na sierpniową papieską notę pokojową. W ustępie o Polsce podkreślił między innymi, że „rząd tymczasowy zaproponował mocarstwom sprzymierzonym, aby postawiły na porządku dziennym sprawę wydania przez koalicję specjalnego aktu, któryby sankcjonował podstawowe zasady, sformułowane w sprawie Pol-

<sup>1)</sup> „Sprawa Polska”, rok 1917, str. 512. Było to w odpowiedzi przedstawicielom Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego. Podobnie odpowiedział Tereszczenko na list Lednickiego. — Filasiewicz, str. 238.

<sup>2)</sup> „Sprawa Polska”, rok 1917, str. 511.

ski w proklamacji z dnia 17 (30 marca)<sup>1)</sup>). Dnia zaś 15 października, na uroczystości kościuszkowskiej w Piotrogradzie<sup>2)</sup>, urządzonej staraniem miejscowych organizacyj polskich, Tereszczenko położył nacisk na „prawo wolności narodów, prawo narodów stanowienia o swoim losie, wielkie prawo indywidualności”, poczem powiedział: „Zasadę tę proklamował publicznie rosyjski rząd tymczasowy w odezwie do Polaków..., obecnie zaś oświadczam, że i inne mocarstwa koalicji, przyłączając się do tez, ogłoszonych przez rząd rosyjski w manifeście do Polaków, uznają, iż jednym z warunków trwałego i sprawiedliwego pokoju i ładu w Europie jest stworzenie Polski niepodległej i niepodzielnej”.

Deklaracje Tereszczenki były przeto dobre, posiadały jednakowoż wartość raczej tylko manifestacyjną, nie mając poparcia bagnetów rosyjskich. Ponieważ armja rosyjska się rozpadała, głos Tereszczenki, proponujący rządowi sprzymierzonym zbiorowy, angażujący akt polityczny na rzecz zjednoczenia i niepodległości Polski, nie zaważył skutecznie — mimo nalegań w tym samym duchu oddawna polityków polskich na zachodzie Europy i mimo życzliwości Francji i Włoch.

Francja była już tymczasem wystąpiła w dniu 4 czerwca z doniosłym w sprawie polskiej aktem, a mianowicie z dekretem prezydenta Poincarégo o utworzeniu samodzielnej armji polskiej we Francji pod naczelnem dowództwem francuskim<sup>3)</sup>). W rozdziale o stanowisku społeczeństwa polskiego znajdzie czytelnik szczegółowy rzut oka na sprawę tej armji, która przyczyniła się walcnie do utorowania Polsce drogi do zespołu państw sprzymierzonych i wojujących z Niemcami. W raporcie prezesa rady ministrów Ribota i ministra wojny Painlevégo do prezydenta Rzeczypospolitej<sup>4)</sup>), raporcie, na którego podstawie Poincaré wydał dekret wspomnia-

<sup>1)</sup> Ambasador rosyjski w Waszyngtonie Bachmatiew zakomunikował słowa Tereszczenki o Polsce Wydziałowi Narodowemu Polskiemu w Chicago, podkreślając ich doniosłość. — „Dziennik Związkowy” (Chicago) z 16 października r. 1917.

<sup>2)</sup> „Sprawa Polska”, rok 1917, str. 560.

<sup>3)</sup> i <sup>4)</sup> Zob. Dokumenty nr. 1.

ny, podkreślano, że „zamiary rządów sprzymierzonych, zwłaszcza zaś tymczasowego rządu rosyjskiego, w sprawie odbudowania państwa polskiego, nie dałyby się lepiej potwierdzić, jak przez zezwolenie Polakom na walkę wszędzie pod swoim sztandarem narodowym”. I w raporcie proszono prezydenta, by dekret podpisał, „jeżeli zapatrywanie to podziela”. A więc Francja była za tworzeniem polskiego wojska narodowego po stronie koalicji wszędzie, na froncie zarówno zachodnim, jak wschodnim, a była za tem, żeby w ten sposób wcieliła się idea niepodległej państwowości polskiej.

W oświadczeniach swych rząd francuski, względnie jego przedstawiciele stawiali sprawę polską szeroko. Gdy w maju rosyjski rząd tymczasowy przesłał na *Quai d'Orsay* odezwę do narodu rosyjskiego, rząd francuski w odpowiedzi<sup>1)</sup> włożył rządowi rosyjskiemu w usta program wskrzeszenia Polski „w dawnej niepodległości”. Specjalny wystannik dyplomatyczny rządu francuskiego do Rosji Albert Thomas, przemawiając 10 czerwca na uroczystym posiedzeniu Komitetu Narodowego Polskiego w Piotrogradzie<sup>2)</sup>, zaznaczył z naciskiem: „Chciałbym, ażeby wynikło z deklaracji bardzo jasnej, którą tu składam, że niema dla nas żadnego zastrzeżenia, i że zjednoczenie kompletne i całkowita niepodległość Polski jest tem, czego my chcemy”. I podniósł, że dla Francji „kwestja polska jest sprawą europejską, sprawą międzynarodową”. Również na konferencji z socjalistami polskimi w Piotrogradzie<sup>3)</sup>, którzy dla postulatu zjednoczenia ziem polskich byli obojętni, Albert Thomas zapewnił zebranych jako socjalista, że socjaliści francuscy będą z nimi „zgodni w żądaniu (dla Polski) niepodległości, wolności, jedności zupełnej”.

Nie były to oczywiście żadne zobowiązujące akty rządu francuskiego. Ważniejsze były oświadczenia przedstawicieli rządu i parlamentu francuskiego podczas potężnej manife-

<sup>1)</sup> „*Journal des Débats*” (Paryż) z 14 czerwca r. 1917.

<sup>2)</sup> „*Dziennik Polski*” (Piotrogród) z 30 maja (12 czerwca) t. r.

<sup>3)</sup> „*Echo Polskie*” (Moskwa) z 7 (20) czerwca t. r.

stacji na rzecz Polski w paryskiej Sorbonie w dniu 5 lipca<sup>1)</sup>. Zebranie było zorganizowane przez komitet „*L'effort de la France et de ses Alliés*“, szczególnie przez jego sekretarza generalnego Labbégo. W obecności wielu przedstawicieli władz francuskich i ciała dyplomatycznego oraz około dwóch tysięcy osób zaproszonych, po płomiennem zażądaniu zgromadzenia przez senatora, byłego i późniejszego ministra spraw zagranicznych Pichona, prezes komisji spraw zagranicznych izby deputowanych Leygues scharakteryzował przyczyny upadku Polski, podźwignięcie się jej dzięki „nietkniętym siłom duchowym i cnotom narodowym“ i konieczność „wskrzeszenia Polski zjednoczonej, niepodległej, suwerennej, jako jednego z niezbędnych warunków trwałego i solidnego pokoju“. Podsekretarz stanu w ministerjum spraw zagranicznych i deputowany Denys Cochin zakończył gorące na rzecz Polski przemówienie w sposób następujący: „Gdyby po długiej i strasznej tej próbie naród polski nie miał odzyskać swej niepodległości i suwerenności, — gdyby jego trzy części nie miały być zjednoczone z dostępem do brzegu morskiego, — gdyby państwo to nie miało się odrodzić w Europie z dostatecznymi siłami, by stać się istotnym czynnikiem równowagi i trwałego pokoju — wówczas obietnice, zrobione światu cywilizowanemu przez Francję i jej sprzymierzeńców, nie byłyby dotrzymane. Wówczas nadzieja, która u boku armij naszych zszeregowała wszystkie wolne narody, byłaby zawiedziona. Ale dzieło sprawiedliwości dokona się w całej pełni“.

Przewodniczący Pichon podkreślił doniosłość słów, „wypowiedzianych w imieniu rządu“. „Deklaracja świadczy — mówił — że wskrzeszenie Polski zjednoczonej, niepodległej i całkowitej jest częścią kontrybucji wojennej, która będzie nałożona przez kraje sprzymierzone. Świadczy..., że sprawa polska nie jest sprawą jednego narodu, że nie jest złożona w ręce jednego z mocarstw sprzymierzonych, lecz jest międzynarodową, że prawo, wolność i sprawiedliwość są udziałem wszystkich krajów po wsze czasy. Świadczy, że jesteś-

<sup>1)</sup> „Polonja“ (Paryż) z 14 lipca r. 1917.

my do sprawy tej przywiązani tak samo, jak do wszystkich krajów wolnych i do wszystkich krajów, które chcą być wolne, do sprawy Alzacji i Lotaryngji, Belgji, Serbji, Rumunji, do rewindykacyj ziem włoskich. Świadczy, że nie rozbroimy się, póki nie otrzymamy tej satysfakcji, bez której nie byłoby bezpieczeństwa w Europie... Świadczy — i to będzie nauką i lekcją dzisiejszej manifestacji —, że wszyscy tutaj, tak jak jesteśmy zgromadzeni, chcemy, by tak się stało”.

Zgórą trzy miesiące po tej wielkiej manifestacji paryskiej na uroczystości kościuszkowskiej w Piotrogradzie<sup>1)</sup> nowy ambasador francuski Noulens mówił o „współdziałaniu wszystkich sprzymierzonych, to znaczy narodów, które zaprzysięgły, że dopóty nie złożą oręża, dopóki mocarstwa centralne... nie będą obezwładnione”. Zapowiedział, że „Polska, której młoda rewolucja rosyjska w samorzutnym porwie obiecała niepodległość, znajduje się w przededniu otrzymania jej potwierdzenia i gwarancyj, danych jednomyślnie przez wszystkich sprzymierzonych”. Jak już wiemy, była to zapowiedź przedwczesna.

Rząd włoski, chociaż ze względu na front austrjacko-rosyjski wciąż jeszcze liczył się z drażliwościami rosyjskimi, wypowiadał się jednakowoż korzystnie w sprawie polskiej. Sonnino był pierwszym z koalicyjnych ministrów spraw zagranicznych, który 20 czerwca oświadczył oficjalnie z trybuny parlamentarnej w sposób konkretny<sup>2)</sup>: „Zgodnie ze sprzymierzonymi uważamy zjednoczenie Polski niepodległej za cel tej wojny światowej, poświęconej wyzwoleniu narodów uciśnionych”. Poczem zwrócił się przeciwko formule sowieckiej: „bez aneksyj i bez odszkodowań”, która, „jeżeli jest oderwana od pozytywnych koncepcyj wolności i niepodległości narodów oraz od niezbędnych gwarancyj utrzymania pokoju i sprawiedliwości międzynarodowej, może maskować stanowisko dwuznaczne, które równałoby się w praktyce usprawiedliwieniu i utrwaleniu wszystkich krzywd i gwałtów przeszłości przez prosty powrót do stanu z przed wojny”.

1) „Sprawa Polska”, rok 1917, str. 561.

2) „*Atti Parlamentari: Camera dei Deputati*”, XIII, str. 13544 i n.

Toby — mówił minister spraw zagranicznych między innymi — „zahamowało wskrzeszenie Polski zjednoczonej i niepodległej”.

Później, 25 października, Sonnino, powołując się w izbie deputowanych<sup>1)</sup> na deklarację w sprawie polskiej Tereszczunki podczas uroczystości kościuszkowskiej, oświadczył, że do „publicznego uznania prawa narodu polskiego do zjednoczenia, niepodległości i wolności przyłączają się sprzymierzeni całkowicie i serdecznie”. A ambasador włoski w Piotrogradzie markiz Carlotti di Riparbella na wspomnianej uroczystości powiedział<sup>2)</sup>, że „uderzenia młotem, które się rozlegają w Alpach, kuja nie tylko naszą przyszłość, lecz także jedność i niepodległość Polski, tej Polski, którą wszyscy sprzymierzeni pragną widzieć wolną, niepodzielną, szczęśliwą, zasiadającą w radzie narodów, w miejscu, na które ją powołują jej prawa rodowe, historia i cywilizacja”.

Nie wszystkie rządy sprzymierzone pojmowały w sposób równy niepodzielną, a tem samem i w treści niepodległość Polski. Anglja i Stany Zjednoczone patrzyły na nią inaczej, aniżeli Francja i Włochy. W rządzie brytyjskim co prawda poglądy nie były jednolite. Sekretarz stanu spraw zagranicznych Balfour, polityk światły, którego umysł dostępny okazał się sugestjom Dmowskiego, ujmował sprawę polską w przemówieniach swych bez porównania szerzej od premjera Lloyd George'a, który był politycznie zupełnie surowy, a przytem dla Polski nieprzychylnie usposobiony, podlegając wpływom żydowskim swego otoczenia.

I tak Balfour, dnia 6 listopada w izbie gmin<sup>3)</sup>, odpowiadając na opozycyjne przemówienia pacyfistów, pytał ich, czy sobie wyobrażają, że gdyby się obecnie „zgromadziło przy stole mocarstwa europejskie”, to „Niemcy zgodziłyby się wskrzesić dawne Królestwo Polskie, lub choćby wskrzesić część jego szczególnie polską charakterem i ludnością”. Pytał, czy „można stworzyć wolną Polskę przez rokowania”.

1) „*Atti parlamentari: Camera dei deputati*”, XIII, str. 15017 i n.

2) „*Sprawa Polska*”, rok 1917, str. 562.

3) „*The Parliamentary Debats. Official Report: House of Commons*”, tom 98, str. 2042.



przyczem wskazał „część Polski, wziętą przez Fryderyka Wielkiego“, — a ostatecznie, czy można nazwać imperjalizmem dążenie do utworzenia Polski niepodległej, do wyzwolenia Armenji, Alzacji i Lotaryngji, ziem włoskich, rumuńskich i serbskich. Idea naprawienia zbrodni rozbiorowej Fryderyka Wielkiego była przejęta z memorjału Dmowskiego, wręczonego Balfourowi w końcu marca t. r.<sup>1)</sup>. Do myśli tej Balfour wrócił jeszcze później.

Myśl Lloyd George'a o Polsce nie nawiązywała bynajmniej do czasów przedrozbiorowych, lecz przeciwnie, ujmowała przyszłe państwo polskie w ramy ciasne i odrzucała przytem stanowczo jakiegokolwiek w sprawie polskiej zobowiązanie się koalicji. A zwykłe oświadczenia ministrów nie mogły już wystarczyć. Państwa centralne, jakiegokolwiek były ich względem Polski ukryte intencje i dążenia, i w jakichkolwiek wikłały się sprzecznościach, stwarzały bądź co bądź nazewnątrż fakty dokonane, ogłosiły patent wrześnieiowy, podczas kiedy koalicja była bierna.

Politycy polscy na zachodzie Europy z Dmowskim na czele nalegali od długich miesięcy na rządy sprzymierzone, wykazując konieczność zbiorowego ich aktu na rzecz zjednoczenia i niepodległości Polski. Szczególnie wobec zbliżającej się konferencji międzysojuszniczej w Paryżu wzmogli ofensywę dyplomatyczną. Zmierzała ona do tego, by rządy sprzymierzone zawarły w sprawie polskiej konwencję, a gdy to się okazało nieziszczalnem, by ogłosiły wspólnie uroczystą deklarację, któraby stwierdziła ich decyzję, że utworzenie politycznie, ekonomicznie i militarnie niezawisłego państwa polskiego, obejmującego wszystkie ziemie polskie, z włączeniem tych, które stanowią dostęp Polski do morza, „będzie postawione jako warunek pokoju z nieprzyjacielem“. Jak zobaczymy szczegółowo w rozdziale o stanowisku społeczeństwa polskiego, akcji tej przeciwstawił się silnie Lloyd George w oparciu o brytyjskie ministerjum wojny i nie do-

<sup>1)</sup> Dmowski, „Polityka polska i odbudowanie państwa“, str. 524, szczególnie 526; por. tom I „Polski na przełomie dziejów“, str. 503.

puścił do takiej enuncjacji rządów sprzymierzonych, któraby zadośćczyniła szerszym postulatom polskim.

Natomiast rząd francuski zdawał sobie sprawę z błędu, popełnionego przez grudniową konferencję międzysojuszniczą<sup>1)</sup>, i usiłował ujemne jego skutki osłabić własnem, choćby jednostronnem, oświadczeniem w sprawie polskiej. To też Pichon, minister spraw zagranicznych w nowym gabinecie Clemenceau, korzystając (27 grudnia) z poruszenia w izbie deputowanych kwestji polskiej, oświadczył<sup>2)</sup> wśród gorących oklasków, że „Francja ma ścisłe obowiązki wobec narodów uciśnionych“, i to obok Belgji, Serbji, Rumunji także wobec Polski, której losu — minister zapewnił — sprzymierzeni „nie oddzielają od swego i podtrzymują w całej pełni zobowiązania, wobec niej uczynione; chcą, by była jedną, niepodległą, niepodzielną, z wszystkimi gwarancjami swego wolnego rozwoju politycznego, ekonomicznego, militarne go i z wszystkimi konsekwencjami, które mogłyby stąd wyniknąć“.

Przyczyną, że w końcu roku 1917 nie było można uzyskać zbiorowego, jasnego, zobowiązującego aktu rządów sprzymierzonych, była nietylko zła wola Lloyd George'a, lecz ponadto groza niebezpieczeństwa militarne go, która po odpadnięciu Rosji ciążyła nad zachodnimi państwami koalicyjnymi, niedostatecznie wówczas jeszcze wzmocnionemi sukursem Stanów Zjednoczonych. Świadoma swych celów polityka polska mogła w oświadczeniach Sonnina, Balfoura i Pichona widzieć tylko etapy, tylko odskocznie do dalszego w roku 1918 borykania się o formalne, zbiorowe przez koalicję przyjęcie i ogłoszenie, a następnie w roku 1919 wcielenie w życie programu zjednoczenia i niepodległości Polski.

---

1) Konferencja zaczęła się już 29 listopada, zajmując się jednakoż innemi sprawami.

2) „*Journal Officiel*“ z 28 grudnia r. 1917.

---

## ROZDZIAŁ CZWARTY

### Stanowisko społeczeństwa polskiego

Uchwały majowe (r. 1917) Kół wiedeńskiego i sejmowego, echa ich w innych dzielnicach oraz próby ich wypaczenia w Wiedniu pod wpływem tymczasowej rady stanu; Związek Międzypartyjny w zaborze austriackim; demokraci polscy w Rosji a rada stanu. — Wobec odpowiedzi niemieckiej na *ultimatum* tymczasowej rady stanu kompromisowość jej większości, a wycofanie się z rady lewicy (koniec czerwca); zabagnienie sprawy wojskowej; odmowa wojskowych złożenia przysięgi (9 lipca); internowanie Piłsudskiego (21 t. m.); tymczasowa rada stanu cofa się na grunt neutralności, ale sytuacja jej pozostaje beznadziejna; stanowisko stronnictw Królestwa; wysłanie polskiego korpusu posiłkowego do Galicji (24 sierpnia); złożenie mandatów przez tymczasową radę stanu (30 sierpnia); w zaborze austriackim, pruskim i na Wileńszczyźnie. — Ruch wojskowy wśród Polaków w Rosji i jego przeciwnicy; zjazd wojskowy w Piotrogradzie (8 do 22 czerwca); Naczelny Polski Komitet Wojskowy; Dowbor-Muśnicki; prace i trudności organizacyjne; zjazd polityczny w Moskwie (3 do 9 sierpnia); Rada Polska Zjednoczenia Międzypartyjnego. — Ruch wojskowy wśród Polonji amerykańskiej; dekret prezydenta Rzplitej Francuskiej, tworzący armję polską we Francji (4 czerwca); stanowisko w sprawie armji polityków polskich. — Powstanie Komitetu Narodowego Polskiego (15 sierpnia); mandaty, udzielone mu przez organizacje polityczne Polaków w kraju, w Rosji i w Stanach Zjednoczonych; uznanie Komitetu przez rządy sprzymierzone; jego akcja polityczna; o zbiorowe zaangażowanie się koalicji na rzecz Polski; przeciwnicy Komitetu. — Stronnictwa Królestwa wobec patentu wrześniowego państw centralnych i rady regencyjnej; Kucharzewski zamierza wciągnąć Polskę w wojnę z Rosją, odstępuje od tego pod naciskiem Koła Międzypartyjnego; rząd umiarkowanie aktywistyczny (7 grudnia); w zaborze austriackim walka o Naczelny Komitet Narodowy i jego likwidacja; w zaborze pruskim dążenie do niepodległości. — Zabiegi Polaków w Rosji o akt zbiorowy koalicji; starania Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego o reprezentację polską na konferencji koalicyjnej; Lednicki i demokraci a pokój z Niemcami i uzależnienie działalności polskiej od rządu rosyjskiego; Rada

Polska za wytrwaniem przy szerokim programie; oportunizm konserwatystów; sparaliżowanie akcji wojskowej; burza i anarchja społeczna od jesieni, szczególnie na Ukrainie. — Komitetowi Narodowemu Polskiemu nie udaje się nakłonić rządów sprzymierzonych do zaangażowania się zbiorowego na rzecz pełnego programu polskiego (3 grudnia); trudności Komitetu w sprawie własnych uprawnień, położenia prawnego Polaków, kwestji wojskowej i podstaw materialnych akcji; twarde stanowisko Komitetu wobec koalicji i odmowa współpracy z radą regencyjną (wobec misji Sapiehy).

Oświadczenie się Wilsona i tymczasowego rządu Rosji rewolucyjnej za wskrzeszeniem Polski zjednoczonej i niepodległej oraz wypowiedzenie Niemcom wojny przez Stany Zjednoczone, te trzy momenty dziejowe dokonały w Polsce największego — w porównaniu z innymi dzielnicami — przewrotu myśli politycznej w społeczeństwie pod zaborem austriackim. W zaborze pruskim nie mogło być mowy o przełomie na tem tle, skoro program zjednoczenia i niepodległości był tam oddawna programem przygniatającej większości ludności polskiej. W stosunku do Królestwa to samo powiedzieć należy o tych szerokich sferach, które szły za Międzypartyjnym Kołem Politycznym. Wstrząsowi politycznemu uległy w Królestwie niewątpliwie żywioły lewicowe, szczególnie skutek rewolucji rosyjskiej; ale wstrząs ten nie dał takiego, jak w zaborze austriackim, zdecydowanego wyniku w postaci stanowczego parcia ku zjednoczeniu, jako warunkowi prawdziwej niepodległości; na polityczne też obroty lewicy w Królestwie miał mimo wszystko największy wpływ moment inny, a mianowicie stosunek okupantów do Piłsudskiego i jego požądania władzy nad legjonami. Natomiast w Galicji — nie mówiąc już o Cieszyńskiem — po wielkich nadziejach, pokładanych w orjentacji austriacko-polskiej, i po wielkich stąd zawodach i rozczarowaniach przyszła zarówno w szerokich sferach inteligencji, jak w masach ludowych, bardzo silna reakcja na rzecz skupienia się dokoła sztandaru zjednoczenia i niepodległości.

Pracowała w tym duchu intensywnie tajna Liga Narodowa i inspirowana przez nią Narodowa Demokracja pod kie-

rownictwem Stanisława Głębińskiego<sup>1)</sup>), i pracowały zbliżone do niej czynniki. Ruchowi przewodził kwiat inteligencji polskiej<sup>2)</sup>), zgrupowany dokoła krakowskiego miesięcznika „Rok Polski“. Prąd odrodzenia politycznego objął Polskie Stronnictwo Ludowe „Piaśt“ i w pewnej mierze, choć — jak zobaczymy — jeszcze powierzchownie, także obóz socjalistyczny i stał się zwycięsko ze starą polityką na posiedzeniu parlamentarnego Koła Polskiego w Wiedniu 16 maja<sup>3)</sup>).

Kilka dni przedtem, w temże Kole, Głębiński postawił formalny wniosek o usunięcie sprawy wyodrębnienia tylko Galicji w ramach monarchji z porządku obrad, a opowiedzenie się za „Polską wolną, niepodległą i zjednoczoną z dostępem do morza“, przyczem skłonny był z taktycznych względów zgodzić się, by rezolucja zawierała zwrot o powołaniu na tron polski dynastji habsburskiej, ale pod warunkiem, że tem okupionoby jednomyślność uchwały Koła<sup>4)</sup>). Gdy Leopold Jaworski oświadczył, że konserwatyści na tego rodzaju rezolucję nie zgodzą się w żadnym razie, Głębiński cofnął dodatek o Habsburgach. Ludowcy zażądali odroczenia obrad Koła celem porozumienia się, a Tetmajer zwrócił się w ich imieniu do Głębińskiego z oświadczeniem, że gotowi są — mimo swej przynależności do Naczelnego Komitetu Narodowego — wnieść rezolucję na rzecz zjednoczenia i niepodległości Polski, z dodaniem jednakowoż ustępu o Austrii i Habsburgach, niezależnie od takiego czy innego zachowania się konserwatystów.

<sup>1)</sup> Wicemarszałek tymczasowej rady stanu Królestwa Polskiego Mikułowski-Pomorski referował po powrocie z urzędowej swej podróży do Krakowa, na poufnem posiedzeniu rady 31 maja, że „niewątpliwie wpływ Głębińskiego na całą tę sprawę był duży“, i że „jego wpływem można objaśnić poruszenie galicyjskiego społeczeństwa“ dla idei zjednoczenia i niepodległości. — Protokół.

<sup>2)</sup> „Z dokumentów chwili“, zesz. 35, str. 30 i zesz. 41, str. 14. — Por. też tom I „Polski na przełomie dziejów“, str. 517, przyp. 1).

<sup>3)</sup> O wypadkach majowych wspomniano pod koniec tomu pierwszego „Polski na przełomie dziejów“ (str. 519) tylko krótko; wypadki te należą już do okresu, o którym mowa tutaj.

<sup>4)</sup> Według informacji Głębińskiego.

W tym sensie postawił Tetmajer w Kole 16 maja wniosek następującej treści<sup>1)</sup>: „Koło Polskie stwierdza, że jedynym dążeniem narodu polskiego jest odzyskanie zjednoczonej, niepodległej Polski z dostępem do morza, i uznaje się solidarnym z tem dążeniem. Koło Polskie stwierdza dalej międzynarodowy charakter tej sprawy i uznaje ją za jedyną porękę trwałego pokoju. Uznając zaś, że całość narodu w tym momencie dziejowym głos w tej sprawie zabrać powinna i stwierdzić tem samem jej ogólną cechę, wzywa prezydium, aby zwołało do Krakowa Koło sejmowe celem wypowiedzenia się i wyrażenia nadziei, że życzliwy nam cesarz Austrii sprawę tę ujmie w swe ręce“. Rezolucję przyjęto wbrew głosom konserwatystów. Wobec tego wniosek Głębińskiego nie przyszedł już pod głosowanie.

Zasadnicza treść uchwały Koła wiedeńskiego wywołała w całej Polsce olbrzymie wrażenie; końcowy zwrot o cesarzu Austrii zrozumiano jako posunięcie taktyczne. Z zachowania się jednakowoż krakowskiego „Czasu“, który usiłował obniżyć znaczenie uchwały, wynikało, że konserwatyści nie zamierzali pogodzić się z tym obrotem rzeczy, lecz postanowili przeforsować zmianę rezolucji na posiedzeniu Koła sejmowego, zwołanem na drugi dzień Zielonych Świąt, 28 maja, do Krakowa. Na pierwsze święto naznaczono, również do Krakowa, posiedzenie Koła parlamentarnego. Opinia publiczna była w wysokim stopniu naprężona, czuwając nad tem, by nie obalono uchwały z 16 maja. W obradach Koła parlamentarnego w dniu 27 maja<sup>2)</sup>, a ściślej mówiąc, w przedwstępnej jego konferencji<sup>3)</sup>, brała udział delegacja tymczasowej rady stanu w osobach wicemarszałka Mikułowskiego-Pomorskiego, Dzierzbickiego i Kunowskiego (Studnicki przybył i szamotał się na własną rękę), oraz delegacja Międzypartyjnego Koła Politycznego z Warszawy, składająca się z Świeżyńskiego, Zdanowskiego i Papińskiego. Z Poznńskiego nie zdołał nikt przybyć.

<sup>1)</sup> „Z dokumentów chwili“, zesz. 39, str. 14.

<sup>2)</sup> Komunikat sekretariatu parlamentarnego Koła Polskiego, w zeszycie 37 „Z dokumentów chwili“, str. 4.

<sup>3)</sup> Tamże, zesz. 39, str. 17.

Po uchwaleniu szeregu wniosków specjalnych, między innymi przeciw „praktykom rządu, (które) zmierzają do wygłodzenia ludu polskiego” oraz przeciw postępowaniu władz okupacyjnych w sprawie legjonów, przystąpiono do omówienia stanowiska zasadniczego, jakie zająć należy w sprawie polskiej dnia następnego na posiedzeniu Koła sejmowego. Konserwatyści — jak referował Mikułowski-Pomorski w tymczasowej radzie stanu<sup>1)</sup> — „uważając, że cesarz jest przeciwny poglądom, wyrażonym we wniosku Tetmajera, . . . ze względów politycznych byli przeciwni wnioskowi, byli za wyodrębnieniem Galicji, nie wyrzekając się przez to połączenia z Polską; gdy jednak zobaczyli, że wniosku nie przeprowadzą, postanowili uchylić tylko zasadę i osłabić we wniosku to, co jest przeciw państwu centralnym i co było w pierwszej redakcji wniosku Tetmajera mocno podkreślone, co było pójściem w kierunku koalicji”.

Mikułowski-Pomorski dodał w referacie, że „pod tym względem . . . przemówienie p. Kunowskiego wywarło duży wpływ na złagodzenie tej strony wniosku”, które polegać miało na tem, że „w porównaniu z uchwałą wiedeńską zostały (we wniosku Tetmajera) wyrzucone słowa: zjednoczonej Polski”. Twierdzenie końcowe nie odpowiada rzeczywistości. Do tego celu zmięrzali wprawdzie usilnie delegaci rady stanu i konserwatyści galicyjscy, ale dążenie to pozostało bez skutku. Tylko cenzura austriacka skreśliła następnie w prasie wyraz: „zjednoczonej” (Polski)<sup>2)</sup>. Krakowska „Nowa Reforma”<sup>3)</sup> doniosła o ówczesnej roli delegatów tymczasowej rady stanu, że „przedstawili niebezpieczeństwo polityczne, jakiemby groziło uchwalenie przez galicyjskie Koło sejmowe rezolucji ogólnonarodowej, w którejby akt 5 listopada nie znalazł dostatecznego uwzględnienia”. I tego postulatu członkowie tymczasowej rady stanu przeprowadzić nie zdołali, tem bardziej, że przeciwstawili mu się stanowczo repre-

<sup>1)</sup> Przytoczony powyżej protokół z 31 maja.

<sup>2)</sup> Przymiotnik „zjednoczonej” (Polski) zachodzi też w przemówieniach członków Koła w *Reichsracie*, przytaczających uchwałę majową, o czem będzie jeszcze mowa.

<sup>3)</sup> „Nowa Reforma” (Kraków) z 29 maja r. 1917.

zentanci Międzypartyjnego Koła Politycznego, którzy przez usta Świeżyńskiego oświadczyli<sup>1)</sup>, że „polityka polska nie może się opierać na akcie 5 listopada, na którym opiera się rada stanu“, i poparli wniosek Tetmajera.

Wogóle posiedzenie Koła parlamentarnego miało momenty dramatyczne. Ostatecznie większość konserwatystów, szczególnie ze wschodniej części kraju, zaniechała opozycji, tak, iż 49 głosami przeciw dwóm głosom przeszedł wniosek Łazarskiego, że „Koło Polskie postanawia, aby uchwaloną na wniosek posła Tetmajera dnia 16 maja 1917 r. w Wiedniu rezolucję w sprawie polskiej przedłożyć Kołu sejmowemu do przyjęcia“. Kilku konserwatystów wstrzymało się od głosowania, kilku opuściło salę przed głosowaniem, między innymi przywódca Naczelnego Komitetu Narodowego Leopold Jaworski. Przeciw wnioskowi głosowali Abrahamowicz i przewodniczący grupy konserwatywnej Andrzej Lubomirski, który do tego posiedzenia uchodził — po rezygnacji Bielińskiego (14 maja) z prezesury Koła z powodu przeważania w nim ducha opozycyjnego — za kandydata na prezesa. Odtąd kandydatura jego nie wchodziła już w rachubę<sup>2)</sup>. Prezesem został 30 maja Łazarski.

Korzystny wynik głosowania w Kole parlamentarnem nie znaczył, by konsekwencje polityki Koła były przez nie, jako przez całość, przemyślane. Dowodem tego przyjęcie tego samego dnia pacyfistycznego wniosku Daszyńskiego<sup>3)</sup>: „Koło Polskie, stwierdzając, że obie strony walczące uznają prawo narodów do rozstrzygnięcia o własnym losie, że wszystkie narody Europy odczuwają nagłą konieczność zakończenia krwawych zapasów wojennych, uchwała wziąć w swoje ręce inicjatywę urzędzenia w parlamencie austriackim manifestacji pokojowej“. Gdyby w maju, czy po maju 1917 r. wojna była według intencji tego wniosku przerwana, nie byłoby

<sup>1)</sup> Protokół pouf. pos. tymczasowej rady stanu z 31 maja r. 1917; „Z dokumentów chwili“, zesz. 39, str. 18.

<sup>2)</sup> „Z dokumentów chwili“, zesz. 39, str. 5 za krakowskim „Piaśtem“.

<sup>3)</sup> Przytoczony powyżej komunikat sekretarjatu Koła wiedeńskiego.



Polski ani zjednoczonej, ani niepodległej, ani z dostępem terytorjalnym do morza.

Dzień 28 maja<sup>1)</sup> rozpoczął się uroczystem nabożeństwem staraniem obywatelstwa krakowskiego i olbrzymim obchodem, kulminującym w manifestacji, podczas której przemawiali: Witos, Bojko i Głabiński. Przed posiedzeniem Koła sejmowego w pałacu Wielopolskich wiceprezesa German, Głabiński i Daszyński przyjmowali długi szereg deputacyj najprzeróżniejszych organizacyj, proszących, by Koło sejmowe potwierdziło program zjednoczenia i niepodległości. Do tłumu manifestującego przed gmachem — a był to tłum warstw inteligentnych — przemówili z balkonu posłowie Głabiński, Tetmajer i Marek (socjalista), poczem manifestanci rozeszli się z antyniemiecką „Rotą” na ustach.

Na sali obrad<sup>2)</sup> zajęli na trybunie prezydjalnej miejsce w charakterze gości przedstawiciele tymczasowej rady stanu i Międzypartyjnego Koła Politycznego<sup>3)</sup>. Po uzasadnieniu wniosku przez Tetmajera Zdzisław Tarnowski oświadczył w imieniu konserwatystów zgodę na dwa pierwsze zdania wniosku, prosząc o otwarcie dyskusji nad ustępem końcowym, wyrażającym nadzieję, że cesarz Austrii ujmie w swe ręce realizację programu Polski zjednoczonej i niepodległej. Konserwatyści byli apelowi temu przeciwni, żeby nie wciągać cesarza w politykę, która go narażała Niemcom<sup>4)</sup>. Na dwa zaś pierwsze zdania wniosku, określające dążenie narodu polskiego i międzynarodowy charakter sprawy polskiej, konserwatyści godzili się wobec stanowczej postawy społeczeństwa, której nie śmieli się przeciwstawić, czyli — jak to sami określali<sup>5)</sup> — godzili się, „steroryzowani zmobilizowaną

1) „Z dokumentów chwili”, zes. 37, str. 10 i n.

2) Tamże, str. 18 i n.

3) Na poufnym posiedzeniu tymczasowej rady stanu 31 maja Dzierzbicki, uzupełniając sprawozdanie Mikułowskiego - Pomorskiego, dał wyraz niezadowoleniu, że w Krakowie „delegaci Koła Międzypartyjnego byli przyjmowani z równemi honorami, jak i my...”, byli zapraszani narówni z nami do stołu prezydjalnego” — zob. Protokół.

4) Wydane przez Bobrzyńskiego anonimowo „Wskrzeszenie państwa polskiego”, tom. I, str. 166.

5) Tamże.

ulicą"; byli jednakowoż zgóry zdecydowani interpretować owo dążenie narodu polskiego, jako program wyłącznie moralny, idealny, platoniczny, a nie jako dążenie realne.

Propozycja Tarnowskiego wywołała burzę, tak, że konserwatyści po odbytej naradzie wnioszek swój cofnęli. Wniosek Tetmajera przeszedł w tych okolicznościach jednomyślnie. Chociaż była to jednomyślność raczej pozorna, wymuszona przez nacisk opinii publicznej, wrażenie nazewnątrz było potężne. Po całej Polsce i poza jej granicami poszła wieść, że sejmowe Koło Polskie, najwyższa reprezentacja Polaków w zaborze austriackim, opowiedziało się zwarcie za programem Polski zjednoczonej, niepodległej, opartej o morze, za programem, który zrealizowany mógł być wyłącznie przez zwycięstwo koalicji nad państwami centralnymi. Klęskę dotychczasowej, programowi temu przeciwnej polityki polskiej w Galicji, sterowanej przez konserwatystów, przypięczętowało ustąpienie z rządu Bobrzyńskiego, mimo że na nim zależało cesarzowi, — według wicemarszałka tymczasowej rady stanu<sup>1)</sup> — „naturalnie nie z punktu widzenia interesów polskich, lecz austriackich“.

\*

Uchwały majowe wzmocniły poczucie siły i ducha oporu przedewszystkiem w społeczeństwie ziem zachodnich. Posłowie ze Śląska Cieszyńskiego<sup>2)</sup>, którzy brali udział w obradach krakowskich, przedstawili Kołu sejmowemu rezolucję, domagającą się przyłączenia ziemi cieszyńskiej do Polski. Rezolucja ta została jednomyślnie przyjęta, co spowodowało wielkie pokrzepienie moralne ludności, która doniedawna odnosiła wrażenie, że Polska o niej zapomina. W zaborze pruskim zapanował entuzjazm. W Poznaniu wezbrana fala uczuć patriotycznych wyładowała się w manifestacji religijno-narodowej. Z okazji święta Bożego Ciała<sup>3)</sup>, podczas wielkiej procesji na Starym Rynku, niezliczone tłumy zaintonowały

1) Protokół pos. pouf. tymczasowej rady stanu z 31 maja r. 1917.

2) „Z dokumentów chwili“, zes. 37, str. 20.

3) „Przegląd Polski“ (Fryburg), zes. 5, str. 85.

zakazany hymn „Boże, coś Polskę“, a przy słowach „Ojczyznę, wolność, racz nam wrócić, Panie!“ ks. prymas Dalbor błogosławił rzeszom.

W Królestwie Międzypartyjne Koło Polityczne zwołało 19 czerwca szerszy zjazd, z którego wysłało do prezydium sejmowego Koła Polskiego w Galicji oświadczenie<sup>1)</sup>, podpisane przez stronnictwa: Narodowej Demokracji, Polityki Realnej, Polskiej Partji Postępowej, Zjednoczenia Narodowego, Związku Niezależności Gospodarczej i Chrześcijańskiej Demokracji. Oświadczenie podkreślało, że Koło Międzypartyjne „niezłomnie trwa na dotychczasowem swoim stanowisku“, poczem mówiło: „Zważywszy, że w dniu 28 maja urzędowi przedstawiciele polityczni jedynej dzielnicy polskiej, nie pozbawionej swobody słowa i przekonań, użyli ich nato, aby wypowiedzieć głośno najistotniejsze pragnienia narodu polskiego, jednego i niepodzielnego mimo granic rozbiorczych, (zebrani) wyrażają uznanie, cześć i wdzięczność Polskiemu Kołu sejmowemu w Galicji za stwierdzenie publiczne wobec stron walczących i państw neutralnych, że jedynem dążeniem narodu polskiego jest odzyskanie niepodległej, zjednoczonej Polski z dostępem do morza, i że sprawa ta ma charakter międzynarodowy, urzeczywistnienie jej zaś stanowi porękę trwałego pokoju“. Międzypartyjne Koło Polityczne podniosło przeto silnie zasadnicze postulaty polskie, skreślając z uchwały krakowskiej końcowy ustęp o cesarzu Karolu i Austrii, ale z innych oczywiście motywów, niż to chcieli uczynić konserwatyści galicyjscy.

Ze stronnictw lewicowych Królestwa wystąpił w czerwcu z uchwałami zasadniczymi zjazd Polskiej Partji Socjalistycznej, oświadczając<sup>2)</sup> „wobec zbliżającego się końca wojny i wzrostu wpływów demokracji i socjalizmu w całej Europie, że polska klasa robotnicza dążyć będzie niezachwianie, w łączności z proletariatem innych krajów, do stworzenia niepodległej Rzeczypospolitej, obejmującej wszystkie ziemie polskie i posiadającej warunki niezbędne dla samodzielnego

<sup>1)</sup> „Z dokumentów chwili“, zesz. 39, str. 19.

<sup>2)</sup> Tamże, zesz. 42, str. 39.

i wszechstronnego rozwoju państwowego i gospodarczego". Konkluzja przeto programowa, powzięta niewątpliwie pod wpływem wiedeńskich i krakowskich uchwał majowych, była dobra, ale założenie nie odpowiadało rzeczywistości, bo międzynarodówka socjalistyczna z głównym swym warsztatem pracy politycznej na rzecz pokoju w Sztokholmie nie myślała zgoła o przyznawaniu Polsce „wszystkich ziem polskich”. Nie do urzeczywistnienia też postulat zjednoczenia ziem polskich w państwo niepodległe, ale do jego udaremnienia wiodła rezolucja zjazdu socjalistycznego, zapowiadająca, że „Polska Partja Socjalistyczna popierać będzie w międzynarodówce dążenie do jak najszybszego zawarcia pokoju”. Interes Polski wymagał trwania wojny aż do klęski Niemiec.

Zjazd socjalistyczny, stając już wyraźnie na gruncie republikańskim, protestował przeciw „wiązanju hasła zjednoczenia Polski w państwo niepodległe z jakąkolwiek dynastją, a więc i z dynastją Habsburgów, co znalazło wyraz w ostatniej uchwale Koła sejmowego w Krakowie”. Ale na posiedzeniu tegoż Koła dnia 28 maja wódz socjalistów w Galicji Daszyński wykazywał<sup>1)</sup>, że „Austrię z Polską łączy wiele spójni, jak: 1) oba kraje są katolickie, 2) oba są państwami kontynentalnemi, 3) oba prowadzą ekspansję na wschód”. I zapowiadał, że „Polska wolna i zadowolona będzie podporą tronu austriackiego”.

Zupełnie odmienne wobec uchwał majowych stanowisko zajęła tymczasowa rada stanu na poufnym posiedzeniu w dniu 31 maja<sup>2)</sup>. Jak już wiadomo, referaty z obrad krakowskich Mikułowskiego-Pomorskiego i Dzierzbickiego były pełne ubolewań i zastrzeżeń, poczem potoczyła się długa dyskusja na temat, czy uchwałę krakowską można pogodzić ze stanowiskiem austrofilskim, a ostatecznie przyjęto rezolucję Dzierwulskiego następującej treści: „Uznając za konieczne danie w obecnej chwili dziejowej wyrazu solidarności narodu, rada stanu stwierdza, że przyświeca jej ideał ogólnej polityki narodowej, określonej w uchwale galicyjskiego Koła sejmowe-

<sup>1)</sup> „Z dokumentów chwili”, zesz. 39, str. 9 i n.

<sup>2)</sup> Protokół.

go w dniu 28 maja; zarazem rada stanu uznaje, że linię wytyczną twórczej polityki w czasie wojny stanowić winno jak najszersze realizowanie państwowości polskiej na podstawach, zapoczątkowanych przez akt 5 listopada". Czyli, że program niepodległości, opartej na zjednoczeniu, to tylko ideał nierealny, o którym się mówi dla „wyrazu solidarności narodowej”, realną zaś, „twórczą” polityką polską — to budowanie państwa polskiego wspólnie z mocarstwami centralnymi, przeto zależnego od nich, przeto wykluczającego zjednoczenie ziem polskich. Dla sposobu myślenia członków tymczasowej rady stanu było to tem znamiennejsze, że ich polityka, wsparta na akcie 5 listopada, znajdowała się wówczas zupełnie na martwym punkcie. Ścisłej mówiąc, był to sposób myślenia większości tymczasowej rady stanu, mniejszość bowiem lewicowa odsuwała się od niej coraz bardziej.

Owa większość tymczasowej rady stanu, nie mając w Królestwie powodzenia ani u okupantów, ani tem mniej w łonie własnego społeczeństwa, próbowała wpływy swe sztucznie podtrzymać oddziaływaniem na polityków polskich w Galicji z jednej strony, z drugiej zaś na polskie koła t. zw. demokratyczne w Rosji.

\*

Na terenie galicyjskim i wiedeńskim działali po myśli tymczasowej rady stanu tamtejsi posłowie konserwatywni i pod ich wpływem demokraci „bezprzymiotnikowi”. Również wywierał na Koło nacisk dwór i rząd wiedeński, któremu zależało na tem, by uchwała krakowska w dosłownem brzmieniu wogóle nie była odczytana w *Reichsracie*. W Kole samem tendencje konserwatystów i demokratów „bezprzymiotnikowych” doznały cichego poparcia ze strony socjalistów. Szli oni wprawdzie wyraźnie opozycyjnie przeciw rządowi Clam-Martiniaca z powodu jego traktowania Galicji (gabinet ten został przez Koło wkrótce obalony)<sup>1)</sup>, ale w sprawie zasadniczego stosunku do problemu polskiego nie byli zdecydowani i konsekwentni.

<sup>1)</sup> „Głos Narodu” z 17, 18, 19, 20 i 22 czerwca 1917 r.

W tych warunkach doszło 13 czerwca do przemówienia w radzie państwa prezesa Łazarskiego<sup>1)</sup>, które oznaczało faktycznie cofnięcie się ze stanowiska uchwały majowej. Łazarski nie przytoczył dosłownego brzmienia uchwały, powołując się wymijająco na to, że jest ona „znana, ogłoszona w prasie”. Postulat „zjednoczonej, niezawisłej Polski” nazwał wprawdzie „jedyną linią wytyczną polityki polskiej”, ale zaraz potem sprowadził go do znaczenia tylko „najistotniejszego pragnienia i uczucia narodu polskiego”, „naszego ideału narodowego”, naszej „gwiazdy przewodniej”, poczem oświadczył: „Nie zapominamy o tem, że polityka dążyć może tylko do tego, co jest możliwe i co się da osiągnąć, nie zaś do *maximum* tego, co jest pożądaną godne, i jako obywatele państwa austriackiego jesteśmy świadomi obowiązków naszych względem monarchji, któreśmy też zawsze lojalnie wypełniali i które tak samo wypełniać będziemy. Nasze ideały zresztą w żadnym razie nie sprzeciwiają się myśli państwowej austriackiej i nie stają napoprzek interesom monarchji.” Następowały słowa najgorętsze dla „najwyższej dynastji” i państwa austriackiego oraz wyrazy „zdziwienia” z powodu „błędneho tłumaczenia” uchwały majowej.

Mowa ta spotkała się w Kole z protestem narodowych demokratów i ludowców<sup>2)</sup>, którzy wykazali, że nie odpowiadała ona brzmieniu, przedstawionemu uprzednio Kołu. Grożące przesilenie na stanowisku prezesa zostało w ten sposób zażegnane, że polecono Daszyńskiemu, by w przemówieniu odczytał całą uchwałę majową i stanął na jej podstawie. Daszyński odczytał ją istotnie (15 czerwca<sup>3)</sup>), podkreślił zasadę zjednoczenia Polski, skomentował jednakowoż postulat dostępu do morza, jako „dostęp przez kawałek skanalizowanej Wisły do portu gdańskiego”. Austrofilską interpretację

<sup>1)</sup> *Stenographische Protokolle über die Sitzungen des Hauses der Abgeordneten des Oesterreichischen Reichsrates*, r. 1917, str. 217 i n. — Źródło to cytowane w dalszym ciągu w skrócie: „*Oesterreichischer Reichsrat: Abgeordnetenhaus*”.

<sup>2)</sup> „Głos Narodu” z 14 czerwca t. r.

<sup>3)</sup> „*Oesterreichischer Reichsrat: Abgeordnetenhaus*”, t. r., str. 302 i 309.

Łazarskiego „skorygował” przeto Daszyński ustępstwem w stronę Niemiec. Dopiero Głabiński<sup>1)</sup>, trzeci zrzędu mówca, stanął bez zastrzeżeń na gruncie „wielkiego, zjednoczonego Królestwa Polskiego” i przeciwstawił się kurczyтелям rewindykacji polskich: „Polacy — mówił — nigdy nie dali powodu do mniemania, jakoby wyrzekli się swego politycznego *credo*. Gdyby się znalazł jakikolwiek Polak, któryby chciał to twierdzić, mówiłby nieprawdę”.

Doświadczenie, zrobione w Kole, pouczyło zwolenników uchwały majowej, że dążeniom, usiłującym ją wypaczyć, należy przeciwstawić złączone, zorganizowane siły. W tym celu dwa stronnictwa polityczne, które dotąd szły tylko w pewnym kontakcie ze sobą, a mianowicie Narodowa Demokracja i Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast”, oraz nowo powstałe, do Narodowej Demokracji zbliżone ugrupowanie pod mianem Zjednoczenia Narodowego<sup>2)</sup> utworzyły — po naradach 28 czerwca, 2 i 9 lipca — Związek Międzypartyjny na wzór Międzypartyjnego Koła Politycznego w Królestwie i Komitetu Międzypartyjnego w zaborze pruskim. Duszą zrzeszeń międzypartyjnych we wszystkich trzech dzielnicach była Liga Narodowa. Stronnictwa Związku Międzypartyjnego podkreśliły w deklaracji<sup>3)</sup>, że „stoją bez zastrzeżeń na gruncie uchwały Koła sejmowego z dnia 28 maja 1917 roku i dążą do jej urzeczywistnienia”, że połączyły się „dla podporządkowania temu celowi w obecnej chwili dziejowej wszelkich dążeń i interesów odrębnych”. Przeto dla ugrupowań, objętych Związkiem Międzypartyjnym, Polska zjednoczona i niepodległa nie była tylko „ideałem narodu” i jego „gwiazdą przewodnią”, lecz była realnym, jedynym celem politycznym.

<sup>1)</sup> „*Oesterreichischer Reichsrat: Abgeordnetenhaus*”, rok 1917, str. 321 i 323.

<sup>2)</sup> Do założycieli Zjednoczenia Narodowego należeli Bujak, Cieński, Góral, Jentyś, Jurasz, Kasznica, Longchamps, Rayski, Romer, Stefczyk, Surzycki i in. Por. ich odezwę lipcową — „Z dokumentów chwili”, zes. 46, str. 74.

<sup>3)</sup> „Głos Narodu” z 7, 10 i 17 lipca t. r.

Wśród Polaków w Rosji oddane były tymczasowej radzie stanu sfery t. zw. demokratyczne w Rosji, idące za Aleksandrem Lednickim. Gdy w kraju coraz mniej było ludzi, gotowych upatrywać w tymczasowej radzie stanu, zależnej od okupantów i bezwładnej, rząd narodowy, demokraci polscy w Rosji skłonni byli to czynić, godząc się zarazem na Polskę małą, tworzoną przez cesarstwa centralne, a w gruncie rzeczy przez Niemcy. Póki w Rosji istniał stary *régime*, nie wypowiedali tego głośno<sup>1)</sup>; gdy wskutek rewolucji nastąpiła swoboda wyrażania poglądów politycznych, nie taili swego stosunku do proklamacji listopadowej i do tymczasowej rady stanu. W celu skoordynowania działalności politycznej urządzono 5 maja i w dniach następnych przy pośrednictwie Wędkiewicza, przedstawiciela krakowskiego Naczelnego Komitetu Narodowego w Szwecji, konferencję w Sztokholmie<sup>2)</sup>. Wzięli w niej udział: z ramienia tymczasowej rady stanu Kunowski i Ronikier, którego później zastąpił Wojciech Rostworowski, imieniem piotrogrodzkiego Komitetu Demokratycznego i pokrewnego mu Zrzeszenia Niepodległościowego — generał Babiański, Gliwic, Filipowski, Siwik, Skąpski, Mokrzyński i inni, ostatecznie Dąbski i Karasiewicz, jako przedstawiciele solidaryzującego się z tymczasową radą stanu i z Naczelnym Komitetem Narodowym lewicowego Komitetu Obrony Narodowej w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej (t. zw. „koniowców“). Drucki-Lubecki z Poznańskiego przybył bez mandatu, na własną rękę<sup>3)</sup>. Byli też wówczas w Sztokholmie Szebeko, Dobiecki,

1) Konstanty Skirmunt referował nam po przybyciu do Paryża, że polskie sfery demokratyczne wysłały już w styczniu roku 1917 tymczasowej radzie stanu poufny adres, w którym uznały ją za rząd polski. — Notatka Jana Rozwadowskiego z 20 czerwca t. r. w jego zbiorach prywatnych.

2) Protokół pouf. pos. tymczasowej rady stanu z 31 maja; „Sprawa Polska“, rok 1917, str. 261; „Przegląd Polski“, zesz. 5, str. 93 i n.; „Z dokumentów chwili“, zesz. 36, str. 29; cytowana powyżej notatka Jana Rozwadowskiego z 20 czerwca t. r.; Filasiewicz, str. 179; Wasilewski, str. 160 i n.

3) Ścisłej wzięwszy, tylko żona Lubeckiego, Niemka z Wollerów, była z Poznańskiego (por. tom I „Polski na przełomie dziejów“, str.



Skirmunt i Sobański, ale wzięli udział, do niczego nie zobowiązujący, w niektórych tylko naradach; na jednej z nich był obecny Stanisław Kozicki, który jechał na zachód; nikt z ostatnio wymienionych nie podpisał protokołu i nie brał udziału w uchwałach.

Uchwały konferencji sztokholmskiej, które zostały opublikowane, dotyczyły przede wszystkim spraw następujących: Jedna uchwała orzekała, że „interes polityczny państwa polskiego jest równoległy z utrwaleniem się demokratycznego ustroju w państwie rosyjskiem”. Inna opowiadała się za zasadą samookreślenia narodów i „zaofiarowaniem narodom, związanym z Polską przeszłością i kulturą, najkorzystniejszych warunków współżycia”. Dalsza zwracała się przeciw „tworzeniu odrębnych formacji polskich w armji rosyjskiej”, o czem mowa będzie osobno w uwagach poświęconych temu zagadnieniu. Ostatecznie główna polityczna rezolucja mówiła w związku z kwestją organizacyjną, na jakiej podstawie dokonać się powinna konsolidacja Polaków w Rosji, co następuje: „Probierzem w tym względzie winien być stosunek do pracy tworzenia w obecnej chwili państwa polskiego. Kto jest przeciwnikiem prowadzonej obecnie przez kraj z natężeniem i napięciem sił pracy państwowo-twórczej, ten nie może pracować wspólnie z tymi, którzy ze wszystkich sił tę pracę popierają”. Jak wiadomo, Polacy prokoalicyjnie usposobieni, byli przeciwni nie wszelkiej pracy w Królestwie, kładącej podwaliny pod państwowość polską, lecz temu, co Polskę politycznie czy zgoła militarnie angażowało na rzecz mocarstw centralnych. Dość, że na konferencji sztokholmskiej demokraci polscy z Rosji stanęli całkowicie na gruncie politycznym tymczasowej rady stanu.

To, czego ze sztokholmskich obrad nie podano do publicznej wiadomości, było jeszcze wyraźniejsze od powyższej uchwały, a mianowicie postanowiono<sup>1)</sup> dążyć do ujednostajnienia całej polityki polskiej przez poddanie jej tymczasowej

278). Drucki-Lubecki, z nominacji Wilhelma członek pruskiej izby panów, za łamanie solidarności sejmowego Koła Polskiego musiał z niego wystąpić.

<sup>1)</sup> Według referatów Skirmunta i Kozickiego w Paryżu — cytowana notatka Jana Rozwadowskiego z 20 czerwca r. 1917.

radzie stanu, jako rządowi polskiemu, a złamanie wszelkiej odrębnej polskiej akcji prokoalicyjnej. Taki cel wytknięto sobie w Sztokholmie pod wpływem delegatów tymczasowej rady stanu w okresie zupełnej jej niemocy wobec władz okupacyjnych, gdy na porządku jej obrad w Warszawie stała już od kwietnia sprawa dymisji, i gdy w maju czekano z niecierpliwością i obawą, jakiej odpowiedzi udzieli jej rządy państw centralnych na ultymatywne postulaty z 1 maja, bez których urzeczywistnienia rada stanu nie widziała już wogóle możliwości dalszej egzystencji.

Demokraci, wróciwszy do Rosji, zwołali zjazd swoich przyjaciół politycznych do Moskwy. Zjazd ten uznał<sup>1)</sup>, że „do czasu utworzenia wolną wolą narodu polskiego innych organów władzy państwowej tymczasowa rada stanu w Warszawie jest rządem polskim, który kieruje polityką polską”. Organ zaś demokratów „Dziennik Petrogradzki” głosił<sup>2)</sup>: „Dla wszystkich Polaków na całej kuli ziemskiej rządem polskim winna być rada stanu w Warszawie. Rząd ten powinniśmy wszystkimi siłami popierać i wbrew postanowieniom tego rządu nic nam czynić pod żadnym pozorem nie wolno. Polityka na własną rękę uważana być winna za sprzeniewierzenie się sprawie narodowej”. A dalej: „Dzisiaj Polska uzyskała już niepodległość, i niema żadnej potrzeby łamania sobie głowy, co dla Polski byłoby lepiej”.

\* \* \*

Demokraci polscy w Rosji byli przeto w pełni zadowoleni z Polski, stworzonej aktem listopadowym, oraz z tymczasowej rady stanu, a rada stanu mogła w bilansie swym, w rubryce aktywów, zanotować konferencję sztokholmską i jej owoce. Referował o niej w tymczasowej radzie stanu na posiedzeniu poufnem 31 maja Rostworowski<sup>3)</sup>, poczem wyraził zasadniczy swój pogląd na ogólną sytuację polityczną w ten sposób: „Przyszły kongres (pokojowy)... skończy się tem, co Niemcy nazywają „*Verständigungsfrieden*“, albowiem nikt nie będzie miał odwagi zerwania kongresu i wyj-

1) „Z dokumentów chwili”, zes. 36, str. 40.

2) „Dziennik Petrogradzki” z 9 (22) maja r. 1917.

3) Protokół.

ścia z niego, lub po rozpoczęciu kongresu prowadzenia jeszcze dalej wojny. Wynika z tego, że żadne kwestje, które nie są rozstrzygnięte przez dotychczasowy bieg wypadków wojennych, nie mają żadnych szans być rozstrzygnięte i na kongresie. To też... nie mamy szans na zyskanie Poznańskiego i dlatego uchwały krakowskiej nie można uważać za szczęśliwą. Zato skutek proklamowania zasady „samookreślenia” i „precz z aneksjami” otwierają się przed nami szerokie perspektywy na wschodzie... Nie możemy bić dziś głową o mur zachodni. Ekspansja na dwa fronty jest niemożliwą. Należy wybrać i zdecydować, czy polska racja stanu pcha nas na wschód, czy na zachód; osobiście uważam, — brzmi protokół — że polska racja stanu dąży na wschód”.

W tych krótkich a dobitnych słowach wyrażał się cały program tymczasowej rady stanu. Życie zadało mu bezwzględnie kłam, zaprzeczyło także twierdzeniu, jakoby proklamowanie zasady „samookreślenia” otworzyło było przed nami „szerokie perspektywy na wschodzie”; w obradach bowiem międzynarodowych nad sprawą naszej granicy wschodniej wygrywano tę zasadę właśnie przeciwko nam.

W dyskusji politycznej dnia następnego, na poufnym posiedzeniu<sup>1)</sup>, znowuż kilku mówców oświadczyło się za „utrzymaniem polityki 5 listopada”, wyczekaniem odpowiedzi okupantów na memorjał z 1 maja i wzmocnieniem stanowiska tymczasowej rady stanu w społeczeństwie przez zwołanie zebrania jego przedstawicieli. Najdalej w kierunku aktywizmu poszedł Franciszek Radziwiłł, wywodząc: „Dla nas opozycja wobec Niemców, to przejście do obozu pasywistów i przekreślenie aktu 5 listopada... Nie wolno do ostatniego tchu życia odstępować od aktu 5 listopada... Trzeba być nieskończenie cierpliwym i nie poddawać się nerwom”.

Ale stronnictwa lewicowe, czując, że tymczasowa rada stanu tonie w opinji publicznej i nie uzyska od władz okupacyjnych w interesującej je przedewszystkiem sprawie wojсковej żadnej poważniejszej koncesji, zapowiadały już przez

<sup>1)</sup> Protokół.

usta swych przedstawicieli, że będą się musiały z rady wycofać. Reprezentant Stronnictwa Ludowego Stolarski wyraził się, iż „rada stanu wydziela tyle kwasu węglowego, że oddychać w jej atmosferze trudno”. A Piłsudski zarzucił członkom większości tymczasowej rady stanu, że „nawet, gdy walczą, jednocześnie zawierają ugodę”, poczem groził, że „przeżył rewolucję i wie, co się dzieje tam na dole, zna dobrze mechanizm rewolucji i stanowczo twierdzi, że dla metody, którą reprezentuje rada stanu, jest rzeczywiście pięć minut do dwunastej”. „Ten moment — mówił dalej — wycozało Koło Polskie w Galicji; niewątpliwie i u nas kierunek maksymalny brać będzie górę; jest ostatni czas, by ratować w społeczeństwie to, co można.”

W następnych dniach zgłosili piśmienne rezygnacje Kunowski, dyrektor departamentu pracy, i Dzierzbicki, dyrektor departamentu skarbu, pierwszy<sup>1)</sup>, czyniąc to „z decyzji partji, która (go) do tymczasowej rady stanu wydelegowała”, drugi<sup>2)</sup> — „w przekonaniu, że dalsze jego pozostawanie w tymczasowej radzie stanu jest bezcelowe, gdyż nie może przynieść krajowi żadnego pożytku”. Zastępcą dyrektora departamentu skarbu został pod koniec czerwca mianowany Kazimierz Natanson<sup>3)</sup>.

Po kilkotygodniowem ciężkiem oczekiwaniu tymczasowa rada stanu otrzymała ostatecznie na posiedzeniu 8 czerwca odpowiedź rządów okupacyjnych na swój memorjał ultymatywny z 1 maja, odpowiedź — jak wiadomo — w najważniejszych punktach ujemną. Jak przyjęła ją tymczasowa rada stanu? Bezpośrednio na tem samem jawnem posiedzeniu wyraził rozczarowanie Bukowiecki<sup>4)</sup>, podkreślając, że w odpowiedzi mowa jest tylko o przekazaniu władzom polskim spraw kulturalnych, „które, będąc bardzo ważnemi, nie stanowią jednak istoty państwowości”, podczas kiedy „o istotnych rzeczach państwowych w odpowiedzi niema mowy”, tak, iż mówca „nie orientuje się, co ma robić rada

1) i 2) Protokół pos. z 8 czerwca.

3) Protokół pos. 27 czerwca.

4) Protokół pos. z 8 czerwca.

stanu". Bukowiecki pytał, „co się ma stać z innemi działami administracji państwowej, t. j. departamentem spraw wewnętrznych, politycznych, skarbu i z komisją wojskową”.

Główne obrady nad odpowiedzią państw centralnych odbyły się nazajutrz na zebraniu poufnem<sup>1)</sup>. I tutaj wystąpił Bukowiecki z ostrą krytyką. Stwierdził, że „niewiele spodziewał się po odpowiedzi mocarstw centralnych, ale nie myślał, że wypadnie (ona) tak źle”. „Faktycznie — mówił — nasze obecne kompetencje stały się gorsze niż dotychczasowe; dziś bowiem została w odpowiedzi przeprowadzona linja demarkacyjna między sprawami kultury a funkcjami ściśle rządowymi. Okazało się, że faktycznych rządów okupanci ani na chwilę nie chcą wypuścić z rąk; z pięciu bowiem funkcji rządowych oddają nam właściwe tylko sądownictwo, które, aczkolwiek należy do atrybucyj państwowych, ściśle jednak rządzeniem nie jest... Cóż stanie się z naszymi departamentami?”

Przedstawiciele lewicy Śliwiński i Piłsudski oświadczyli się za wybraniem szefa rządu, poleceniem mu utworzenia gabinetu ministrów i złożeniem przez członków rady mandatów bez opracowania wniosków w sprawie przejmowania gałęzi administracji, wyliczonych w odpowiedzi państw centralnych. Marszałek koronny Niemojowski był za tem, aby „brać to, co dają, podkreślić tylko, że dane ustępstwa rozumiemy jako ministerstwa i żądamy dalszych działów administracji”. Ostrej krytyce Bukowieckiego oraz żądaniu przez lewicę złożenia mandatów przeciwstawili się Grendyszyński, Kaczorowski, ks. Przeździecki i Rostworowski. Bukowiecki zaniechał dalszej opozycji. Uchwalono mandatów nie składać przed dokonaniem reorganizacji w myśl odpowiedzi państw centralnych.

Jako kandydatów na prezesa rady ministrów miano na oku Adama Tarnowskiego, Zdzisława Lubomirskiego i Wieniawskiego. Wybrano komisje, m. i. do opracowania projektu organizacji rządu i sposobu przejmowania tych działów ad-

<sup>1)</sup> Protokół.

ministracji, które będą przekazywane, oraz do porozumienia się z kandydatami na premiera.

Na trzech posiedzeniach poufnych 13, 15 i 19 czerwca<sup>1)</sup> zajmowano się brzmieniem odpowiedzi na deklarację mocarstw centralnych z 8 czerwca. Projekt Franciszka Radziwiłła stwierdzał, że dokument państw centralnych „wywołał w polskim społeczeństwie nowe rozczarowanie“, i apelował do kierowników ich polityki, by przyrzeczone ustępstwa jak najszybciej zrealizowali, a następnie nowe rozważyli i przyznali w interesie „doprowadzenia w przyszłości do prawdziwego i uczciwego związku sojuszniczego“. Projekt przekonywał rządy mocarstw centralnych następującą argumentacją polityczną: „Ustępstwa, które odpowiedź zawiera, są w Polsce tylko przez tych ludzi z zadowoleniem przyjęte, którzy mają program pasywistyczny, to znaczy, chcą wytrwać do kongresu, nie wiążąc się, naturalnie przy możliwie dobrych warunkach, aby rozwiązanie sprawy pozostawić kongresowi pokojowemu. Z tych samych powodów jest odpowiedź mocarstw centralnych niewystarczająca dla polskich aktywistów. Dla polskich aktywistów jest rzeczą główną postawić kongres pokojowy przed zupełnie już sfornowanym państwem polskim; dla mocarstw centralnych takie postawienie sprawy przedstawia rzeczywisty interes.“

Było to, jak na Polaka, chociażby skrajnego aktywistę, przerażająco „szczerze“ wobec Niemiec i Austro-Węgier postawienie sprawy. Projekt Radziwiłła spotkał się w tymczasowej radzie stanu z szeregu stron z krytyką, wpływającą z różnych motywów. Piłsudski np. był tego zdania, że odpowiedź polska „musi być ogólnikowa, by wszystkich zadowolili“, że przytem „musi być w niej stanowczo wyrażona chęć budowania państwa polskiego“. Ostatecznie przyjęty został z pewnemi poprawkami projekt Grendyszyńskiego.

Oświadczał on, że w deklaracji rządów cesarskich z 8 czerwca tymczasowa rada stanu „widzi zasadnicze uznanie ze strony mocarstw centralnych konieczności niezwłocznego budowania państwowości polskiej i powołania naczel-

<sup>1)</sup> Protokóły.

nej władzy państwa polskiego", że jednakowoż „wyszczególniono... zakresu administracji krajowej, który ma być przekazany organom rządowym polskim,... nie może uważać za wystarczający, albowiem nie obejmuje (on) wszystkich dziedzin zarządu państwowego". Tymczasowa rada stanu — mówił dalej dokument — „jedynie w przekonaniu, że wyliczone w deklaracji z dnia 8 czerwca dziedziny będą pierwszym etapem działalności tworzącego się rządu polskiego, nie uważa odpowiedzi rządów mocarstw centralnych za odmowną w stosunku do swych uchwał z dnia 1 maja rb." Pismo zapowiadało, że tymczasowa rada stanu „przystąpi niezwłocznie w porozumieniu ze społeczeństwem do powołania kierownika władz polskich i utworzenia administracji i oczekuje od obu wysokich rządów przekazania władzom polskim przedewszystkiem wymienionych w odpowiedzi, a następnie i pozostałych dziedzin życia państwowego, które stanowią istotną treść samodzielnego i niepodległego życia państwowego". Dokument przewidywał zastąpienie tymczasowej rady stanu nową radą stanu aż do zwołania przez rząd sejmu i komunikował, że tymczasowa rada stanu przekaże swej następczyni projekt konstytucji i ordynacji wyborczej.

Czyli, że tymczasowa rada stanu, odstępując od swego *ultimatum* z 1 maja, weszła w stosunku do okupantów na drogę „brania tego, co dają", choćby to było bardzo skromne i odległe od rzeczywistej władzy rządowej, — a uczyniła to w nadziei, że stopniowo wytarguje więcej. Jej komisja opracowała w przyspieszonym tempie projekt „tymczasowej organizacji polskich naczelných władz państwowych", który przez plenum rady przyjęty został 3 lipca<sup>1)</sup>. Były to jedna-

<sup>1)</sup> Protokół i załącznik. — Bukowiecki radził opublikować zaraz ustawę. Sprzeciwił się temu jednakowoż zastępca komisarza austriacko-węgierskiego Rosner, co spowodowało cierpką uwagę marszałka Niemojowskiego, że za jedną z przyczyn niepopularności tymczasowej rady stanu uważa surową cenzurę pp. Rosnera i Żychlińskiego" (zastępcy komisarza niemieckiego). Rosner i Żychliński zrzekli się wobec tego cenzurowania komunikatów tymczasowej rady stanu. Zartarg został zlikwidowany przez łągodzące oświadczenie Niemojowskiego.

kowoż wysiłki daremne, które nie zdołały tymczasowej rady stanu uratować w polskiej opinii publicznej. Fakt pogodzenia się rady stanu z tem, co jej państwa centralne dawały w odpowiedzi z 8 czerwca, utwierdził opinię w przekonaniu, że tymczasowa rada stanu jest bezsilna. To też przedstawiciele lewicy opuścili ją gremjalnie, uważając dalsze w niej pozostanie za polityczną dla siebie kompromitację. Po Kunowskim z Polskiej Partji Socjalistycznej — przedstawiciele Polskiego Stronnictwa Ludowego Stolarski i dr. Jankowski wykonali na posiedzeniu 27 czerwca<sup>1)</sup> uprzednią swą zapowiedź dymisji. Tak samo złożyli mandaty Śliwiński i Piłsudski. Pierwszy<sup>2)</sup> z nich tłumaczył krok swój w liście do tymczasowej rady stanu lapidarnie: „Mieliśmy reprezentować państwo polskie, a reprezentowaliśmy niemoc polską”; drugi<sup>3)</sup> uzasadniał swą rezygnację „przegraną Polski w sprawie wojska” i oświadczał, że „jako jedyny przedstawiciel spraw wojskowych w radzie stanu nie może brać na siebie odpowiedzialności za to (co się w sprawie wojska stało) i uważa, że jedyną służbę, jaką może jeszcze okazać swym braciom w wojsku polskiem ostatecznem ostrzeżeniem tych, których ostrzec należy, jest podanie się jego do dymisji”. Po przemówieniu komisarza Konopki w obronie Austro-Węgiei i ich roli w sprawie wojska polskiego Piłsudski stwierdził, że „jest jednym z tych, którzy zachowali największą wdzięczność dla śp. cesarza Franciszka Józefa (za to), że pozwolił na formowanie wojska polskiego”, i dodał, że „legjony wdzięczność swoją dla Franciszka Józefa i Austrii dowiodły nie słowem, ale krwawemi bojami w Galicji”. Jednakowoż było to już tylko sentymentalne wspomnienie; rzeczywistość pozostała rzeczywistością: rozwój kwestji wojskowej zbliżał się do katastrofy.

\*

---

<sup>1)</sup> <sup>2)</sup> i <sup>3)</sup> Protokół z załącznikami; „Z dokumentów chwili”, zes. 42, str. 23 i n. — Szefem komisji wojskowej zamianowała tymczasowa rada stanu po Piłsudskim Górskiego, sekretarzem rady po Śliwińskim — Grendyszyńskiego.



Sprawa wojska polskiego była właściwie stale w beznadziejnym stanie. Była ona przyczyną pierwszego pod adresem władz okupacyjnych *ultimatum* tymczasowej rady stanu z 19 marca roku 1917<sup>1)</sup>. Nowe wstrząśnienie nastąpiło w dniu 10 kwietnia t. r., spowodowane przekazaniem przez Austro-Węgry polskiego korpusu posiłkowego nie tymczasowej radzie stanu, lecz generał-gubernatorowi Beselerowi<sup>2)</sup>. Drugie *ultimatum* tymczasowej rady stanu z 1 maja wysuwało wprawdzie ogólny postulat rządu i obejmowania przez całość władzy wykonawczej, ale punktem najistotniejszym, zagadnieniem najbardziej zawikłanem i zaognionem była kwestja władzy nad wojskiem. Odpowiedź państw centralnych z 8 czerwca, jak wiadomo, przemilczała tę sprawę całkowicie. Równocześnie praktyka codzienna oddziały dla polskiej siły zbrojnej (*Abteilung für Polnische Wehrmacht*) przy generał-gubernatorstwie niemieckim pod kierownictwem pułkownika Herzbrucha pogarszała stosunki z każdym dniem<sup>3)</sup>.

Szczególnie jątrząco działał w dalszym ciągu podział wojskowych na Galicjan i „*National-Polen*“ („narodowych Polaków“ z Królestwa), przyczem pierwszych pozostawiono w dotychczasowych warunkach, a drugich wydzielono z poszczególnych pułków i połączono w odrębne obozy ćwiczebne pod komendą oficerów niemieckich w t. zw. „kursy wyszkolenia polskiej siły zbrojnej“. Temu dualizmowi, który odpowiadał polityce niemieckiej, przeciwnej połączeniu Galicji z Królestwem, a który godził w jedność narodu polskiego i jego aspiracyj państwowych, towarzyszył drugi podział, znoszący jedność władzy wojskowej. Po przejściu bowiem polskiego korpusu posiłkowego przez generał-gubernatora Beselera z rąk rządu austriacko-węgierskiego — właściwą władzą legjonów stała się *Abteilung für Polnische Wehr-*

1) Zob. tom I „Polski na przełomie dziejów“, str. 498 i n.

2) Tamże, str. 511.

3) Szczegóły zestawione dobrze w pracy Aleksandra Ładosia w zeszytach piątym „Przeglądu Polskiego“, str. 107 i n.; por. także „Wiedeński Kurjer Polski“ z 10 lipca r. 1917 oraz „Z dokumentów chwili“, zesz. 35, str. 6.

*macht*, nie zniesiono jednakowoż komendy legjonów. Komendę tę, po mianowaniu Szeptyckiego generał-gubernatorem lubelskim, objął pułkownik Zieliński. Składała się ona przeważnie z oficerów austriackich, podlegała służbowo austriacko-węgierskiemu naczelnemu dowództwu. Stopniowo coperwada komenda legjonów traciła w praktyce coraz bardziej swój właściwy charakter i stawała się wykonawczynią zleceń komendy *Wehrmachtu*.

A zlecenia te szły przeważnie w kierunku odwrotnym od pragnień i dążeń wojska polskiego. Przedewszystkiem oddzielono kursy wyszkolenia „narodowych Polaków“ z Królestwa od macierzystych galicyjskich pułków legjonowych tak ściśle, że zabroniono komendom pułków legjonowych odnosić się w sprawach służbowych bezpośrednio do oficerów, podoficerów i szeregowców personelu instruktorskiego kursów wyszkolenia, i to zarówno pisemnie, jak ustnie, żądając załatwiania spraw urzędowych za pośrednictwem inspektoratu wyszkolenia. Przeniesiono prawie wszystkie formacje i instytucje legjonowe do okupacji niemieckiej. Zniesiono intendentury legjonów i podporządkowano legjony intendenturom niemieckim. Dotychczasowe bądź co bądź jednolite sądownictwo wojskowe zastąpiono dwojakiem: niemieckiem i austriackiem. W kursach wyszkolenia polskiej siły zbrojnej mianowano komendantami jednostek wojskowych oficerów Niemców; rozkazy redagowano w języku niemieckim; nawet umundurowanie zaprowadzono dla „*National-Polen*“ odrębne, krojem wojsk niemieckich. Równocześnie krążyły wśród wojska polskiego pogłoski, że oddziały „narodowych Polaków“ będą po dokonaniem wyszkoleniu wcielone do armji niemieckiej, a galicyjskie legjony wycofane z Królestwa i przez naczelne dowództwo austriacko-węgierskie wysłane na front włoski.

Wszystko to, razem wzięwszy, wywołało opór oficerów i żołnierzy Polaków: nowych mundurów nie chciano wdziawać; rozkazy niemieckie odsyłało z dopiskiem: „nie rozumiem“; oficerowie poczuli się zgłaszać do raportu, prosząc o odesłanie zpowrotem do pułków legjonowych. Wówczas komenda legjonów i tymczasowa rada stanu poczęły uspoką-

jać wojsko. Pułkownik Zieliński wydał (10 maja) rozkaz oficerski<sup>1)</sup>, w którym odciął się niedwuznacznie od niekorzystnych rozporządzeń i „niezgrabnych czasem postępowań” i zapowiedział naprawę stosunków; ale narazie skończyło się na zapowiedzi, bo komenda legionów wpływu żadnego nie miała. Tymczasowa rada stanu, ażeby znaleźć drogę wyjścia z fatalnego podziału na „narodowych Polaków” z Królestwa i na Galicjan, opracowała w połowie maja projekt rozporządzenia o przyjmowaniu obywatelstwa polskiego (Królestwa Polskiego) przez oficerów i żołnierzy legionów polskich (Galicjan)<sup>2)</sup>; lecz władze okupacyjne zastrzegły sobie zbadanie dopiero projektu<sup>3)</sup>, a podział wojska został utrzymany. Nie pomogły też zabiegi wiedeńskiego Koła Polskiego, które na posiedzeniu 27 maja w Krakowie uchwaliło<sup>4)</sup> na wniosek posła socjalistycznego Moraczewskiego, porucznika legionów, protest „przeciwko dokonywanemu obecnie podziałowi legionów na legion galicyjski i wojsko Królestwa Polskiego”, a następnie interwenjowało u ministra spraw zagranicznych Czernina.

Zarazem wydał marszałek koronny Niemojowski pod koniec maja odezwę do wojska polskiego<sup>5)</sup> w odpowiedzi na postulaty polityczne natury ogólnej, w formie *ultimatum* przedstawione mu przez delegację wojskową<sup>6)</sup>. Marszałek uspokajał wojsko, „że... złoży (ono) przysięgę jedynie według roty, zaakceptowanej przez radę stanu; że podział (legionów)... jest jedynie czasowy, a jednolite dla wojska mundury będą wykonane według wzorów, przyjętych przez komisję legionową...; że językiem urzędowym w wojsku polskim jest i pozostanie język polski; że wszelkie obawy o wcielenie kogokolwiek wbrew jego woli do wojsk obcych

<sup>1)</sup> „Z dokumentów chwili”, zes. 35, str. 8; „Przegląd Polski”, zes. 5, str. 111.

<sup>2)</sup> Protokół pos. tymczasowej rady stanu z 15 maja oraz załącznik.

<sup>3)</sup> Protokół z 8 czerwca.

<sup>4)</sup> Komunikat sekretarjatu parlamentarnego Koła Polskiego w zeszycie 37 „Z dokumentów chwili”, str. 4.

<sup>5)</sup> „Z dokumentów chwili”, zes. 35, str. 3; „Przegląd Polski”, zes. 5, str. 112.

<sup>6)</sup> „Gazeta Polska” (Dąbrowa Górnicza) z 31 maja r. 1917.

uważa za płonne". Równocześnie jednak Niemojowski monitował imieniem tymczasowej rady stanu, że „z istoty swojej wojsko winno być zawsze podporą prawowitego rządu i nie może brać czynnego udziału w walce o prawa państwowe bez wyraźnego rozkazu tegoż rządu”, oraz, że „mieszanie się wojska do polityki jest oznaką zupełnego braku zaufania do rządu”. Dlatego — kończyła się odezwa — „rząd rady stanu wzywa... do zachowania spokoju, równowagi i karności względem komend właściwych, z którymi pozostaje w ścisłym kontakcie, gdyż inaczej położenie jej byłoby trudne, a wtrącanie się wojska do spraw, będących atrybutem rządu, poniża powagę rady stanu...”

Apel ten nie odniósł skutku, lecz przeciwnie podniecił jeszcze żywioły lewicowe w wojsku i w Polskiej Organizacji Wojskowej, które uczuły się dotknięte napomnieniami odezwy. Ferment zwiększył się tem bardziej, że równocześnie tymczasowa rada stanu nie umiała w najważniejszych sprawach wojskowych obronić swego autorytetu wobec władz okupacyjnych. I tak zaskoczył ją wydany przez *Abteilung für Polnische Wehrmacht* rozkaz przeglądu, badania lekarskiego i powołania do szeregów tych ochotników, którzy po 5 listopada roku 1916 do wojska się zgłosili, oraz rozkaz rozpoczęcia dalszego werbunku<sup>1)</sup>. *Abteilung* mogła się co prawda powołać na dyrektora departamentu spraw wewnętrznych rady stanu Łempickiego, który wezwał na własną rękę przedstawicieli ludności polskiej do udziału w komisjach t. zw. asenterunkowych<sup>2)</sup> — mimo, że tymczasowa rada stanu uchwalała była wstrzymać się od stosunków z władzami okupacyjnymi, póki nie otrzyma od nich przychylniej odpowiedzi na warunki swe z 1 maja. Rada stanu krok ten zdezawowała, ale po pierwotnych surowych zamiarach zostawiła Łempickiego w rezultacie na stanowisku<sup>3)</sup>, w czem wojsko i opinia publiczna ujrzały dowód jej słabości.

1) „Przegląd Polski”, zes. 5, str. 108, 113 i n.

2) „Z dokumentów chwili”, zes. 35, str. 15 i n.

3) Protokóły pouf. pos. tymczasowej rady stanu z 18 i 25 maja, oraz protokół pos. jaw. z 8 czerwca.

Wśród takich warunków i okoliczności dokonany werbunek wydał bardzo nikłe owoce. Uzyskano zaledwie dwa tysiące ochotników<sup>1)</sup>, zwerbowanych przez aparat, który pod kierownictwem pułkownika Władysława Sikorskiego liczył 2530 głów, w tem 179 oficerów i 943 podoficerów<sup>2)</sup>. To też naczelny szef wojska polskiego, generał-gubernator Beseler, wydał rozkaz, zwijający aparat werbunkowy<sup>3)</sup>. Zasłoniwszy się „zblizającymi się żniwami“, zarządził zamknięcie z dniem 16 czerwca wszystkich urzędów zaciągu i biur zgłoszeń ochotników aż do dalszego postanowienia. Odesłano prawie wszystkich wojskowych do właściwych oddziałów, zatrzymując tylko 35 oficerów, 35 podoficerów i 53 żołnierzy<sup>4)</sup> dla przyjmowania ochotników, zgłaszających się samorzutnie. Było to nowe rozczarowanie, tym razem dla wybitnie aktywistycznej Ligi Państwowości Polskiej, która w posterunkach werbunkowych miała swoich agitatorów politycznych. Pułkownik Sikorski podał się do dymisji, cofnął ją jednakowoż wobec przyrzeczenia, że zwinięcie biur werbunkowych jest tylko tymczasowe, i że jego oficerowie i żołnierze nie będą rozdzieleni między poszczególne obozy wojska polskiego, lecz utworzą pod jego komendą obóz oddzielny w Zambrowie. Liga Państwowości Polskiej zadowoliliła się tem również<sup>5)</sup>.

Natomiast rozgoryczenie i wrzenie w wojsku potęgowało się bez przerwy, tak iż Międzypartyjne Koło Polityczne uznało (2 czerwca) za wskazane zwrócić się do niego z serdecznymi słowy sympatji a zarazem pokrzepienia wiary<sup>6)</sup>. Podkreśliwszy „słuszne powody, usprawiedliwiające troskę“ wojska polskiego, odezwa zapewniła je, że „zaczątek armji narodowej na zagładę nie pójdzie“, poczem mówiła: „Walkę, którą Wy o samoistność wojska polskiego staczacie, prowadzi całe społeczeństwo w zakresie wszystkich przejawów ży-

<sup>1)</sup> „Przegląd Polski“, zesz. 5, str. 114.

<sup>2)</sup> i <sup>4)</sup> „Z dokumentów chwili“, zesz. 35, str. 15.

<sup>3)</sup> Tamże, str. 13; por. „*Deutsche Warschauer Zeitung*“ z 29 czerwca r. 1917.

<sup>5)</sup> „Przegląd Polski“, zesz. 5, str. 115 i n.

<sup>6)</sup> „Z dokumentów chwili“, zesz. 36, str. 45.

cia narodowego. Walkę tę musimy zakończyć zwycięsko, ale trzeba mieć wolę i wytrwałość po temu... Dziś musicie się uzbroić w cierpliwość, aby, wsłuchując się w bicie serca narodowego, wystąpić do dalszych czynów tylko wtedy, gdy Was wola narodu do nich powoła."

Jednakowoż ferment, szczególnie w pierwszej brygadzie, był już tak silnie rozwinięty, że *Abteilung für Polnische Wehrmacht*, nie umiejąc zapanować nad sytuacją, zarządziła zwinięcie obozu ćwiczeń pierwszego i piątego pułku piechoty, które wchodziły w skład wspomnianej brygady, jako nie nadających się do roli kadrów przyszłej armii<sup>1)</sup>. To zarządzenie nie dało jednak skutków pożądanых: nietylko bowiem nie nastąpiło osłabienie wrzenia, lecz, przeciwnie, korpus oficerski innych kursów wyszkolenia zsolidaryzował się z kolegami, uznał ich usunięcie za „uchybiecie godności munduru oficera polskiego” i oświadczył, że członkowie korpusu oficerskiego „nadal bez oficerów rozwiązanych kursów pracować nie mogą”<sup>2)</sup>. Deklaracji tej towarzyszyły raporty oficerów o przeniesienie z kursów zpowrotem do pułków, ponieważ udział w kursach uznano za kolidujący „z sumieniem i obowiązkami narodowymi polskiego obywatela i oficera”.

Obok przyczyn natury rzeczowej wpływał na zaostrzenie się opozycji w wojsku w sposób coraz bardziej stanowczy wzgląd personalny, a mianowicie fakt, że komendantem legjonów nie był Piłsudski. Piłsudski był w umyśle zarówno własnym, jak zwolenników swych synonimem wojska polskiego: tylko on u steru wojska mógł mu zapewnić prawidłowy rozwój organizacyjny i właściwy efekt polityczny. Gdyby Niemcy byli Piłsudskiego dopuścili do kierownictwa legjonów, byłiby niewątpliwie zrobili krok ryzykowny, na który nie chcieli się zdecydować, ale nie byłoby rzeczą wykluczoną, że stosunek Piłsudskiego, a z nim razem lewicy do rządu niemieckiego byłby się ułożył inaczej, aniżeli to się stało w rzeczywistości. Rola referenta spraw wojskowych w tymczasowej radzie stanu i kierownika jej komisji wojsko-

1) „Przegląd Polski”, zes. 5, str. 117.

2) Tamże, oraz „Z dokumentów chwili”, zes. 42, str. 45.

wej ani nie czyniła zadość ambicji Piłsudskiego, ani nie wyczerpywała jego temperamentu i energii, tem bardziej, że komisja wobec oporu władz okupacyjnych nie mogła ruszyć z miejsca. To też Piłsudski był wraz z otoczeniem politycznym i komisją wojskową, opanowaną przez lewicowców, zarzewiem stale potęgującej się w wojsku opozycji. W czerwcu zmierzał już wyraźnie do otwartego zatargu w sprawie wojskowej, którego zapowiedzią było złożenie prezeń i innych przedstawicieli lewicy mandatów w tymczasowej radzie stanu.

Była to chwila dla państw centralnych wysoce niedogodna. Wywiad wojskowy wskazywał mającą się lada dzień rozpocząć ofensywę rosyjską. Interes militarny i polityczny Niemiec i Austro-Węgier wymagał złagodzenia w wojsku polskim naprężenia. Poczęto nawet myśleć o wysłaniu oddziałów polskich na front po zaprzysiężeniu ich uprzednio przez tymczasową radę stanu. To też w przyspieszonym tempie, albowiem już nazajutrz po dymisji Piłsudskiego i lewicowców w tymczasowej radzie stanu, generał-gubernator Beseler wydał (28 czerwca) rozkaz dzienny, którego treść weszła w skład urzędowego oświadczenia na łamach „*Deutsche Warschauer Zeitung*“<sup>1)</sup>. Dokument zaznaczał stanowczo, że „niemieckie kierujące koła wojskowe, jak dotychczas, tak i nadal nie zamierzają w niczem zmieniać polskiego charakteru kadrów armji polskiej, które stanowią legjony polskie“. Zapowiadał, że na czele każdego kursu wyszkolenia stać będzie niemiecki oficer sztabowy, a przy nim polski oficer sztabowy, by się zaznajomił z kierownictwem pułku; że sztab kursu wyszkolenia składać się ma z polskiego i niemieckiego adjutanta oraz niemieckiego kapitana; komendy zaś bataljonów, kompanij i plutonów będą w rękach polskich. Dokument stwierdzał przytem, że „wojsko polskie musi się oprzeć na doświadczeniach i zasadach wielkich armij regularnych“, podczas kiedy „legjony polskie pomimo całej swojej dzielności wojskowej są wojskową improwizacją“. Dalej komunikował, że „krój mundurów będzie przystosowany do obec-

<sup>1)</sup> „*Deutsche Warschauer Zeitung*“ z 3 lipca r. 1917.

nie powszechnie w legjonach przyjętego kroju", a „czapki czworokątne, które, jak się poprzednio zdawało, były charakterystyczne dla wojska polskiego, będą zastąpione przez czapki okrągłe z daszkiem, które weszły w legjonach ogólnie w użycie". Następowало zapewnienie, że „językiem urzędowym jest i pozostanie nadal język polski", oraz wyjaśnienie: „Jeżeli niższe niemieckie władze wojskowe inaczej zachowywały się w tym względzie, pochodzi to stąd, że przeważnie nie rozumieją po polsku. W każdym bądź razie koła kierujące nigdy nie zamierzały usuwać, lub choćby tylko ograniczać używania języka polskiego, jako języka służbowego w wojsku. Jakikolwiek dążenia germanizacyjne są im najzupełniej obce...“

Dnia następnego (29 czerwca) komenda legjonów wystąpiła z rozkazem<sup>1)</sup>, który, przytoczywszy rozkaz generał-gubernatora Beselera, orzekał, że dla obozów wyszkolenia „dostarczą personelu instruktorskiego wszystkie pułki piechoty bez względu na poddaństwo...“, co było wyłomem w zasadzie podziału wojskowych na „narodowych Polaków" z Królestwa i Galicjan

Rozkazy wspomniane wniosły w atmosferę rozpaloną niewątpliwie element łagodzący, ale trwało to bardzo krótko, było powierzchowne, i tem gwałtowniej wybuchła wkrótce reakcja przeciw przysiędze i okolicznościom jej towarzyszącym. Przebieg sprawy zaprzysiężenia wojska był następujący: Inicjatywa wyszła od generał-gubernatora Beselera, któremu — jak już zaznaczono — zaprzysiężenie wojska polskiego było potrzebne ze względu na ofensywę rosyjską w celach nietylko militarnych, co polityczno-propagandowych. W dniu 3 lipca, na posiedzeniu tymczasowej rady stanu<sup>2)</sup>, dyrektor departamentu politycznego Rostworowski podał w imieniu wydziału wykonawczego rady do wiadomości oświadczenie Beselera z tegoż dnia, że „sprawa przysięgi armji polskiej jest rozstrzygnięta", oraz prośbę jego, by w niedzielę (9 lipca) odebrano przysięgę w Warszawie, i to

1) „Przegląd Polski", zesz. 5, str. 119.

2) Protokół.



na stokach cytadeli. Na prowincji był akt przysięgi przewidziany w 14 miejscowościach. Według referatu Rostrowskiego „wydział wykonawczy, wysłuchawszy jednocześnie oświadczenia dr. Rosnera (zastępcy komisarza austriacko-węgierskiego), że Austro-Węgry nie żądały i nie będą żądały wycofania swoich poddanych z legjonów polskich, przyjął następujący wniosek: „Tymczasowa rada stanu godzi się na proponowany przez naczelne dowództwo termin dla odbioru przysięgi wojskowej według formuły, przyjętej przez radę stanu, uważając, że sprawa pozostawienia obywateli austriackich w wojsku polskiem jest pozytywnie rozstrzygnięta”.

Formuła przysięgi brzmiała<sup>1)</sup>: „Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, że ojczyźnie mojej, polskiemu Królestwu i memu przyszłemu królowi na lądzie i wodzie i na każdym miejscu wiernie i uczciwie służyć będę; że w wojnie obecnej dotrzymam wiernie i uczciwie braterstwa broni wojskom Niemiec i Austro-Węgier oraz państw z nimi sprzymierzonych; że będę przełożonych swych i dowódców słucał, dawane mi rozkazy i przepisy wykonywał i wogóle tak się zachowywał, abym mógł żyć i umierać jako mężny i prawy żołnierz polski. Tak mi, Panie Boże, dopomóż!” Tymczasowa rada stanu ustaliła, jako termin przysięgi, w Warszawie niedzielę 9 lipca, a na prowincji wtorek 11 lipca<sup>2)</sup> i postanowiła być w Warszawie *in corpore* obecną.

Na posiedzeniu w dniu 7 lipca<sup>3)</sup> tymczasowa rada stanu zdecydowała też ciągnącą się tak długo kwestję odezwy werbunkowej. Na jej wydanie nalegał szczególnie Rosner, zaznaczając, że „całkiem nie jest ważnem, ilu ochotników będzie miała armja polska“, że „nie o to chodzi, lecz chodzi o to, by odezwa, jako akt polityczny, była wydana“. Było to jasne postawienie sprawy, że państwow centralnym zależało przedewszystkiem na politycznem zaangażowaniu Pol-

<sup>1)</sup> Protokół pos. tymczasowej rady stanu z 3 lipca.

<sup>2)</sup> W rzeczywistości odbyło się zaprzysiężenie na prowincji i w dniach następných.

<sup>3)</sup> Protokół.

ski. Tymczasowa rada stanu niewielką większością głosów uchwaliła zasadniczo wydać odezwę, ale dodatek w formule „w czasie najkrótszym” upadł.

Wystąpił zato marszałek koronny w imieniu tymczasowej rady stanu z odezwą do wojska<sup>1)</sup>, wzywającą je do „złożenia polskiej przysięgi wojskowej”, i to „w karnym oryndku”. Odezwa wychodziła z założenia, że tymczasowa rada stanu zwraca się z tym apelem do żołnierzy „po otrzymaniu gwarancyj narodowego charakteru armji polskiej i ustaleniu nieodzownych warunków jej rozwoju”. Wiadomo było jednakowoż, że owe „gwarancje” były bardzo ogólnikowe i słabe i bynajmniej nie zabezpieczały tego, co wymagało zabezpieczenia. Dowodem choćby sama odezwa, w ostatnim ustępie zwracająca się osobno do „tych, którzy z wojskiem polskim nie przysięgą, ale czynem i miłością ojczyzny są związani”. Dotyczyło to obywateli państwa austriackiego, którzy, znowu oddzieleni od obywateli Królestwa Polskiego, mieli w akcie zaprzysiężenia wziąć udział tylko w charakterze widzów.

W wojsku zawrzało; postanowiono odmówić złożenia przysięgi. Komenda legjonów doniosła (8 lipca) zarówno tymczasowej radzie stanu, jak generał-gubernatorowi Besslerowi<sup>2)</sup>, że „prawie we wszystkich oddziałach wynikły wątpliwości co do złożenia przysięgi według ustanowionej formuły z przyczyn następujących: 1. przysięgę składać mają tylko Królewicy, t. j. dzieli się legjony; 2. składać się ma przysięgę osobie nieistniejącej, zamiast istnjącemu rządowi narodowemu lub przedstawicielowi tegoż rządu; 3. ustanawiać sojusze i braterstwo broni jest rzeczą dyplomacji i rządów, a nie rzeczą przysięgi wojskowej, i żadne z wojsk sprzymierzonych nie składa takiej przysięgi; 4. żołnierz może przysięgać posłuszeństwo tylko tym dowódcom, którzy podlegają rozkazom rządu prawowitego.” Przestrożę tę jednakowoż zlekceważono. Tymczasowa rada stanu pocieszała

1) „Z dokumentów chwili”, zes. 44, str. 3 i 15; „Przegląd Polski”, zes. 5, str. 124. Odezwa pojawiła się w gazetach 7 lipca; dnia poprzedniego była wstrzymana przez cenzurę.

2) „Z dokumentów chwili”, zes. 49, str. 11 i n.

się argumentem, że z wyjątkiem pierwszego z czterech powyższych punktów wszystkie inne wątpliwości w sprawie przysięgi nie istniały dla Piłsudskiego dawniej przy układaniu formy roty, gdy nie uprawiał jeszcze opozycji w radzie stanu. Rada stanu wierzyła w swój autorytet „pierwszego, tymczasowego rządu polskiego”, autorytet, którego w rzeczywistości nie posiadała. Snuła przytem nadzieje, że podziela powaga nakazu rządu dla wojska<sup>1)</sup> oraz urok nastroju, wywołanego charakterem święta narodowego, jakim miał być akt przysięgi. Rada stanu miała przed oczyma przysięgę w Krakowie i w Kielcach z początków wojny, którą wojsko złożyło, chociaż nie było z niej zadowolone.

Stało się inaczej. Złożenia przysięgi odmówiła olbrzymia większość wojska: według niemieckich źródeł — trzy czwarte, według legjonowych — znacznie więcej<sup>2)</sup>. W samej Warszawie musiano odwołać akt uroczysty na stokach cytadeli, a przysięgę odebrać skromnie w koszarach. Opór był zorganizowany: pułki, powołane do przysięgi, względnie ich korpusy oficerskie uchwały deklaracje, uzasadniające odmowę, i postąpiły w ich myśl w dniu przysięgi.

Generał - gubernator Beseler wraz z komendą legjonów odpowiedział na to surowemi represjami<sup>3)</sup>. Opornych legjonistów internowano na ciężkich warunkach w obozach jeńców w Szczypiornie, Benjaminowie i Havelbergu. Rozgoryczenie potęgowała ta okoliczność, że w Warszawie kazano legjonistom zaprzysiężonym konwojować kolegów interno-

<sup>1)</sup> Rozkaz komendy legjonów 8 lipca (pułkownika Zielińskiego) oraz ostre przemówienie szefa sztabu podpułkownika Berbeckiego, wołując się na wolę tymczasowej rady stanu, zagroziły tym, którzyby przysięgi nie złożyli, zwolnieniem z legjonów. Przewodniczący komisji wojskowej Górski zastrzegł się następnie, że tymczasowa rada stanu nie zarządziła wydalenia legjonistów. Berbecki wskazał udział marszałka koronnego w naradach komendy legjonów i akceptowanie przezeń wszystkich zarządzeń. — „Z dokumentów chwili”, zes. 44, str. 15, 20 i n.

<sup>2)</sup> O tem i o faktach następnych: „Z dokumentów chwili”, zes. 44, str. 5 i n., oraz zes. 51, str. 12 i n.; „Przegląd Polski”, zes. 5, str. 125.

<sup>3)</sup> „Z dokumentów chwili”, zes. 44, str. 24 i n., — zes. 46, str. 26 i n., — zes. 48, str. 19.

wanych podczas przewożenia ich. Głównych przywódców ruchu zwolniono z legjonów, odbierając im prawo noszenia munduru legjonowego. W szeregach Polskiej Organizacji Wojskowej władze niemieckie dokonały licznych aresztowań, których punktem kulminacyjnym stało się aresztowanie w nocy z 21 na 22 lipca Piłsudskiego i najbliższego jego współpracownika Sosnkowskiego oraz wywiezienie obu do Niemiec. Generał-gubernatorstwo nie miało już powodu do hamowania się: na ofensywę rosyjską odpowiadała już kontrofensywa niemiecka i austriacko-węgierska.

Inaczej patrzyła tymczasowa rada stanu na nieprzewidziane przez siebie, a tak daleko sięgające następstwa przysięgi, do której była wezwała wojsko. W celu naprawienia z niem stosunków postanowiła 15 lipca wysłać dwa listy do generał-gubernatora<sup>1)</sup>. Pierwszy z nich stwierdzał, że „jedną z przyczyn nieporozumień w wojsku polskim jest fakt, iż naczelne stanowisko w zarządzie polskiej siły zbrojnej zajmuje oficer nie Polak, który nie jest w stanie zrozumieć psychologii żołnierza polskiego”, wskutek czego tymczasowa rada stanu zwraca się „z przedstawieniem do naczelnego wodza wojsk polskich, aby na to stanowisko jak najrychlej powołany został oficer Polak”. Drugi list dotyczył legjonistów, internowanych w obozach jeńców, i podkreślał, „że legjoniści są formacją ochotniczą, że przymus przysięgi wojskowej do nich stosowany być nie powinien, i nikt z nich za fakt niezłożenia przysięgi do odpowiedzialności pociągany być nie może”.

Generał-gubernator ze swej strony w piśmie<sup>2)</sup> do tymczasowej rady stanu z 21 lipca uzasadnił represje tem, że Polska Organizacja Wojskowa przybrała charakter „szeroko rozgałęzionego spisku podziemnego” z Piłsudskim jako wodzem naczelnym, a Sosnkowskim jako jego zastępcą. Piłsudskiego — twierdziło mylnie pismo Beselera — naznaczono na zjeździe polskim (prokoalicyjnym) w Piotrogradzie wodzem naczelnym wojska polskiego po stronie rosyjskiej,

<sup>1)</sup> Protokół.

<sup>2)</sup> „Z dokumentów chwili”, zesz. 46, str. 17.

a on nie ogłosił sprzeciwu; „należało liczyć się z możliwością, że próbować on będzie przedostać się do Rosji dla objęcia dowództwa“, tem bardziej, że „postarał się o sfałszowany paszport“<sup>1)</sup>.

Tymczasowa rada stanu w replice<sup>2)</sup> odparła posądzenie Piłsudskiego o zamiar przejścia na stronę rosyjską, a Polskiej Organizacji Wojskowej o tendencje „niebezpieczne dla tyłów armji“; stwierdziła, że „środki represyjne przeciwko objawom niezadowolenia politycznego... przyczynią się tylko do większego rozgoryczenia i powikłania stosunków“, i wysunęła postulat „jak najszybszego realizowania budowy państwa polskiego, tworzenia istotnego polskiego rządu i wojska“. W dalszem piśmie<sup>3)</sup> tymczasowa rada stanu wzięła szczegółowo w obronę Polską Organizację Wojskową i wogóle żywioły lewicowe, wykazując, że „nie jest to... opozycja, której celem byłoby absolutne zerwanie z państwami centralnymi i przejście na stronę ich nieprzyjaciół, ale opozycja, skierowana ku osiągnięciu *maximum* ustępstw, ku istotnemu, nie na papierze, realizowaniu aktu 5 listopada“. Pismo przestrzegało przed stosowaniem „bezwzględnych środków represyjnych“, które mogą „sparaliżować dzieło“ państw centralnych.

Akcja tymczasowej rady stanu na rzecz legionistów internowanych oraz Polskiej Organizacji Wojskowej nie zdołała naprawić ich stosunku do rady stanu. Korpus oficerski wystąpił (24 lipca) z żądaniem „natychmiastowego ustąpienia tymczasowej rady stanu<sup>4)</sup>, a Polska Organizacja Wojskowa doniosła jej (6 sierpnia), że „uznaje stosunek swój (do rady) za rozwiązany“<sup>5)</sup>.

\*

1) To samo w komunikacie na łamach „*Deutsche Warschauer Zeitung*“ z 24 lipca r. 1917. Rozprowadzenie tych argumentów zawierał artykuł tegoż pisma z 3 sierpnia, cofał jednakowoż zarzut o fałszywym paszporcie.

2) „Z dokumentów chwili“, zesz. 46, str. 15.

3) Załącznik do protokołu pos. tymczasowej rady stanu z 26 lipca.

4) „Z dokumentów chwili“, zesz. 49, str. 10. — Korpus oficerski żądał tak samo „ustąpienia obecnej komendy legionów“.

5) Tamże, zesz. 49, str. 24 i n.

Tymczasowa rada stanu rozumiała, że dalsze jej istnienie w dotychczasowych warunkach było niemożliwe. Rada stanu obradowała nad tem 14 i 15 lipca i uchwaliła wnioski, które oznaczały przejście od zdecydowanego, pełnego angażowania się po stronie państw centralnych do przestrzegania neutralności — z żądaniem wszakże nieangażowania się również, przynajmniej militarnego, Polaków prokoalicyjnie usposobionych na rzecz koalicji. To czyniąc, tymczasowa rada stanu uderzyła we wspomnianą uchwałę, a szczególnie w odezwie do społeczeństwa, w ton dużej pewności siebie, by w ten sposób zdobyć *prestige*.

Wnioski, przedstawione tymczasowej radzie stanu w dniu 14 lipca przez dyrektora departamentu politycznego Rostrowskiego, a uchwalone dnia następnego<sup>1)</sup>, miały brzmienie takie: „Tymczasowa rada stanu do chwili utworzenia rządu polskiego pełni zastępczo funkcje rządowe polskie. Aktem tymczasowej rady stanu, jako zastępcy rządu, było wezwanie żołnierzy do złożenia przysięgi wojskowej. Przez sam fakt przyjęcia przysięgi od wojska polskiego rada stanu stała się najwyższą dla tego wojska władzą polityczną polską. Od tej chwili bez zgody rady stanu wojsko nie może być użyte na froncie. Legjony użyte będą obecnie zgodnie ze swem przeznaczeniem wyłącznie jako kadry wojska polskiego. Tymczasowa rada stanu, jako rząd polityczny państwa polskiego, wezwie społeczeństwo polskie poza granicami kraju, ażeby tam tworzone oddziały wojskowe polskie nie miały politycznego charakteru armji polskiej i nie były użyte w wojnie obecnej. Tymczasowa rada stanu przystąpi niezwłocznie do organizowania władz polskich w myśl projektu, uchwalonego w dniu 3 lipca r. b.“

Odwrót ku neutralności, zawarty w punkcie pierwszym i drugim uchwały, zaznaczał się jeszcze bardziej w odezwie do społeczeństwa<sup>2)</sup>, a mianowicie w ustępie, mówiącym, że

1) Protokóły.

2) Protokół z 15 lipca. — W pierwszej połowie odezwę tymczasowa rada stanu dowodziła, że w sprawie wojskowej uczyniła wszystko, co uczynić należało.

„wojsko polskie nie może być użyte inaczej, jak dla sprawy ojczystej i za zgodą tymczasowej rady stanu“, oraz, że „w chwili obecnej rada stanu nie chce rzucać w wir walki szczupłego zawiązku własnego wojska i nadwerężyć przez to kadrów przyszłej armji polskiej“. Charakterystyczny do tego komentarz stanowiły słowa ks. oficjała Przeździeckiego, który w dyskusji nad wnioskami wygłosił długą, jakgdyby oficjalną w imieniu tymczasowej rady stanu mowę wobec przedstawicieli władz okupacyjnych<sup>1)</sup>, zaznaczając w tej sprawie, że cesarz Karol oddał generałowi Beselerowi legjony „tylko jako kadry do wytworzenia wojska polskiego“, poczem oświadczył dosłownie: „Padło tutaj słowo, że tymczasowa rada stanu nie chce wypowiadać wojny. Tak, nie chce wojny, ponieważ akt taki byłby szkodliwy dla kraju i okryłby tymczasową radę stanu śmiesznością... Tutaj jest garstka żołnierzy, która na przebieg walk nie wpłynie... Gdyby zaś chodziło o manifestację polityczną, to jednak jest na to odpowiedź: w chwili obecnej Polska powinna wziąć na siebie rolę pośrednika pokojowego, aby przerwać tę orgję wojenną“.

Wniosek końcowy jako teza ogólna był błędny; ale trudno było tymczasowej radzie stanu, istniejącej z mocy państw centralnych, mówić inaczej, gdy uzasadniała swoje opowiedzenie się za neutralnością Polski. Nad oświadczeniem tymczasowej rady stanu, że jest „najwyższą dla wojska władzą polityczną polską“, i że „bez (jej) zgody wojsko nie może być użyte na froncie“, państwa centralne przeszły wkrótce brutalnie do porządku.

Punktowi trzeciemu przytoczonej uchwały tymczasowej rady stanu odpowiadał ustęp jej odezwy do społeczeństwa, orzekający, że rada stanu, „jako... jedyna obecnie władza, uprawniona do określania politycznego stanowiska narodu polskiego, jako jego obecny rząd polityczny... zaprzecza komukolwiek bądź na obczyźnie, poza granicami ziem polskich, prawa do szafowania krwią polską“. A komentarz ks. Przeździeckiego brzmiał w tej mierze: „Tymczasowa rada stanu...

<sup>1)</sup> Protokół z 14 lipca.

powinna... żądać, aby nie tworzyło się poza granicami kraju specjalnych armij polskich, które jako takie występowałyby na froncie; armję polską można tworzyć tylko na ziemi polskiej, na tej ziemi, gdzie jedynie może powstać rząd polski. Wszelki rząd, powstający poza granicami kraju, jest fikcją, czynnikiem nieodpowiedzialnym, nie rachującym się z warunkami kraju, a przeto mogącym wtrącić kraj w otchłań nieszczęścia. Rząd na obczyźnie jest zależny od tych, którzy pozwolili na jego zorganizowanie się, musi im ulegać i nie posiada nawet tej wolności ruchów, co rząd w kraju, zajęty przez okupantów, z którymi się ściiera. Nie ma jednak tymczasowa rada stanu prawa zabronić Polakom w obcych armjach łączyć się w oddziały czysto polskie, gdyż naturalną jest rzeczą, że rodacy pragną być razem z sobą i w ojczystym języku słuchać komendy".

Pretendowanie tymczasowej rady stanu do roli „rządu politycznego” i „jedynej obecnie władzy, uprawnionej do określania politycznego stanowiska narodu polskiego” było pod każdym względem bezpodstawne, zarówno prawnie jak moralnie, zarówno zasadniczo jak faktycznie; w okresie zupełnej przegranej politycznej — więcej niż kiedykolwiek. To też przeciwko sięganiu po władzę rządu zareagowała — jak zobaczymy wkrótce — opinia publiczna bardzo silnie. Rządu polskiego zagranicą nie tworzone ani wśród Polaków w Rosji, ani na zachodzie Europy. Musiały tam jednakowoż powstać organizacje polskie, pełniące te funkcje rządowe, których wykonywanie w kraju było wobec jego okupacji przez zaborców niemożliwe. Organizacje owe — jak wykazało życie — „rachowały się z warunkami kraju” bez porównania więcej od aktywistów, działających na miejscu, i nietylko „nie wtrąciły kraju w otchłań nieszczęścia”, ale powiodły naród do zwycięstwa w wojnie światowej. Podczas kiedy aktywistyczny „rząd w kraju” ulegał naciskowi okupantów, organizacje polityczne Polaków prokoalicyjnych, którzy sprawy polskiej bronili poza granicami Polski, nie uznawały żadnej zależności i w poczynaniach swych kierowały się samoistnem dobrem narodu polskiego, chociaż to narażało je czasami na przykre kolizje z rządami państw, w których działały. Gdy-



by zgodnie z żądaniem tymczasowej rady stanu narodowa armja polska we Francji nie była powstała, byłoby się politykom polskim na zachodzie z największym chyba trudem udało zdobyć dla Polski przedstawicielstwo na konferencji pokojowej w Paryżu. A gdyby zwolennicy tymczasowej rady stanu w Rosji nie byli sparaliżowali wysiłku, zmierzającego do stworzenia dużej armji polskiej w Rosji, byłaby Polska na tem przy decydowaniu o jej granicach na terenie międzynarodowym wyszła niewątpliwie lepiej.

Punkt czwarty uchwały tymczasowej rady stanu mówił o przystąpieniu niezwłocznie do organizowania władz polskich, w myśl projektu, uchwalonego w dniu 3 lipca. Odezwa do społeczeństwa zapowiadała, że rada stanu „niezwłocznie przekaze funkcje swoje polskim naczelnym władzom państwowym”. Komentarz zaś w mowie ks. Przeździeckiego opiewał: „Hr. Lerchenfeld (komisarz rządu niemieckiego) powiedział nam, że przejęcie przez tymczasową radę stanu szkolnictwa i sprawiedliwości może nastąpić wkrótce. Nie czas już teraz na pertraktacje i przewlekanie sprawy. Przejmowanie funkcji życia państwowego powinno rozpocząć się natychmiast; wszelka zwłoka prowadzi do katastrofy, do rozsypania się w gruzy projektu budowy państwa polskiego... Jeżeli okupanci zgodzą się z naszym zapatrywaniem, organizacja państwa szybkim krokiem posunie się naprzód. Jeżeli zaś... okupanci krok ten będą uważali za pewnego rodzaju *coup d'Etat* i rozwiążą tymczasową radę stanu, społeczeństwo skupi się około faktu rozwiązania i już bez wahania pójdzie po jasno wytkniętej linii postępowania.”

W rzeczywistości tymczasowa rada stanu nie wykonała owego *coup d'Etat*, nie została też rozwiązana, lecz podała się po sześciu tygodniach sama do dymisji z powodu zupełnego jej przez okupantów zlekceważenia w sprawie wojskowej. Na posiedzeniu 15 lipca zrobiono wszakże jeden krok na polu organizowania władz polskich w myśl projektu z 3 lipca, a mianowicie wybrano do t. zw. delegacji wyborczej, mającej się zająć stworzeniem nowej rady stanu, i do ewentualnej rady regencyjnej arcybiskupa warszawskiego ks. Kakowskiego, Zdzisława Lubomirskiego oraz marszałka ko-

ronnego Niemojowskiego. Niemojowski wyboru nie przyjął, złożył nawet urząd marszałka koronnego, obraziwszy się na Międzypartyjne Koło Polityczne za jego uchwałę, sprzeciwiającą się temu, by którykolwiek z członków tymczasowej rady stanu wszedł w skład rady regencyjnej<sup>1)</sup>. Rezygnacja ta była drobnym kłopotem w porównaniu z coraz cięższymi chmurami, które zawisały nad tymczasową radą stanu z powodu stosunku do niej nieustępliwych władz okupacyjnych. Beznadziejność sytuacji rady stanu zobrazował na posiedzeniu 26 lipca Franciszek Radziwiłł w przemówieniu<sup>2)</sup>, skierowanym w języku niemieckim do komisarzy rządowych, a stwierdzającym „położenie tragiczne, w którym trwanie (uważać należy) za hańbę”.

\*

Zupełne niepowodzenie tymczasowej rady stanu, szczególnie w kwestji wojskowej, spowodowało głęboko sięgające zmiany w obozie aktywistycznym. W jego Radzie Narodowej skończyła się przewaga Ligi Państwowości Polskiej, mającej silną pozycję w radzie stanu. Punkt ciężkości przesunął się ku lewicowemu Centralnemu Komitetowi Narodowemu z powodu jego stopniowo coraz mocniejszego stanowiska wobec władz okupacyjnych. Główną w nim rolę grały: Polskie Stronnictwo Ludowe i Partja Niezawisłości Narodowej. Do Komitetu Centralnego zbliżyło się Zjednoczenie Stronnictw Demokratycznych (radykałowie narodowi, Postępowa Demokracja i t. d.), które na znak swego przejścia do opozycji wobec okupantów wezwało było już w kwietniu swego przedstawiciela w tymczasowej radzie stanu Grendyszyńskiego do złożenia mandatu<sup>3)</sup>. Ku ugrupowaniom, należącym do Centralnego Komitetu Narodowego, przechylił się też aktywistyczny Narodowy Związek Robotniczy, a w bliższy z nimi kontakt weszło nawet prawicowe Stronnictwo

1) Protokoły pos. jawn. tymczasowej rady stanu z 7 i 10 sierpnia.

2) Protokół.

3) „Z dokumentów chwili”, zesz. 30, str. 11. — Grendyszyński nie zastosował się do wezwania, lecz wystąpił ze Zjednoczenia Stronnictw Demokratycznych. — „Kurjer Polski” (Warszawa) z 24 kwietnia r. 1917.

Narodowe, skoro jego szeregi opuścił skrajnie aktywistyczny Ronikier. Wskutek tych posunięć politycznych na zjeździe Rady Narodowej w pierwszych dniach maja<sup>1)</sup> przy wyborach do wydziału wykonawczego przepadła lista kandydacka Ligi Państwowości Polskiej z rektorem Brudzińskim na czele, a zwyciężyła lista skombinowana Centralnego Komitetu Narodowego, Zjednoczenia Stronnictw Demokratycznych i Stronnictwa Narodowego. Niezależnie od tego tenże zjazd Rady Narodowej uchwalił znaczną większością głosów, na wniosek Stronnictwa Narodowego, wbrew lewicowcom, że dla Polski pożądany jest regent, co odpowiadało programowi tymczasowej rady stanu.

Liga Państwowości Polskiej wyzyskała uchwałę Rady Narodowej w sprawie regenta, by postulat ten uczynić podstawą rokowań, zmierzających do uzgodnienia ogólnej platformy porozumienia wszystkich stronnictw polskich, nie wyłączając ugrupowań Międzypartyjnego Koła Politycznego; ale zabiegi te nie odniosły skutku. Zato około połowy maja doszło do próby konsolidacji między Kołem Międzypartyjnym a większością Rady Narodowej<sup>2)</sup> na gruncie dążenia do: „1. politycznego uniezależnienia Polski od stron walczących; 2. utworzenia organu woli narodowej, wybranego przez możliwie najpełniejsze przedstawicielstwo; 3. zdobycie dla Polski stanowiska strony w stosunkach międzynarodowych”. Chociaż się w tej sprawie skończyło na próbie, i projektowane powołanie wspólnego zwierzchniego przedstawicielstwa nie nastąpiło, mniejszość Rady Narodowej z Ligą Państwowości Polskiej na czele uważała sam fakt, że większość Rady „uznała za możliwe współdziałać z pasywistami na podstawie neutralności, określonej przez polityczne uniezależnienie Polski od stron walczących”<sup>3)</sup>, za kamień obrazy. Liga Państwowości wraz z dwoma zbliżonymi do siebie ugrupowaniami wycofała się wobec tego z Rady Narodowej<sup>4)</sup>

<sup>1)</sup> „Z dokumentów chwili”, zes. 34, str. 44 i n.

<sup>2)</sup> „Przegląd Polski”, zes. 5, str. 67; „Z dokumentów chwili”, zes. 34, str. 12.

<sup>3)</sup> i <sup>4)</sup> Tamże, zes. 34, str. 13, 15, szczególnie 16 i 17; „Kurjer Poznański” z 23 maja r. 1917.

i zainicjowała pod koniec maja wraz z Ronikiem i pokrewnymi elementami utworzenie zdecydowanie aktywistycznego Centrum Narodowego, które na swym sztandarze wypisało hasło utrzymania ciągłości w realizowaniu państwa polskiego na podstawie aktu z 5 listopada, „nie oglądając się na wynik wojny“<sup>1)</sup>. To znaczy: chociażby się wskutek tego zaszkodzić miało ostatecznemu rozwiązaniu sprawy polskiej. Przypominało to program Piłsudskiego z pierwszych lat wojny: „Na śmierć, czy na życie, na zwycięstwo, czy na klęskę!“<sup>2)</sup>, tylko, że Centrum Narodowe z Ronikiem przetłumaczyło romantyczne, junacko-desperackie hasło legjonowe na język prozy politycznej.

Zredukowana Rada Narodowa zaczęła działalność od domagania się dymisji tymczasowej rady stanu, a gdy temu nie stało się zadość, przedstawiciele stronnictw lewicowych — jak już wiemy — wycofali się z rady stanu. Równocześnie doszła do skutku nowa koncentracja stronnictw lewicowych, obejmująca: Zjednoczenie Stronnictw Demokratycznych, Polskie Stronnictwo Ludowe, Partję Niezawisłości Narodowej i Polską Partję Socjalistyczną<sup>3)</sup>, — jakgdyby zrekonstruowany Centralny Komitet Narodowy. Rada Narodowa z „balastem“ prawicowego Stronnictwa Narodowego była już dla lewicy zbędna. Nowy blok lewicowy w odezwie, wydanej 20 czerwca<sup>4)</sup>, zapowiedział „energiczną walkę przeciwko zakusom rodzimej reakcji i zaborczości okupantów“, oświadczył się za natychmiastowem zwołaniem sejmu, który zdecyduje o ustroju państwa, ze swej strony uznając „rzeczpospolitą demokratyczną za najlepszą formę rządów w Polsce“.

Rozmowy między przedstawicielami lewicy a reprezentantami Międzypartyjnego Koła Politycznego, mimo zbliże-

1) „Z dokumentów chwili“, zesz. 35, str. 32, szczególnie 33. Roniker w swej broszurze „W świetle prawdy“ (str. 25) podkreśla również zasadę „nieoglądania się na wynik wojny“, przyczem nie wychodził nawet z założenia, że państwa centralne zwyciężą stanowczo.

2) Zob. tom I „Polski na przełomie dziejów“, str. 238.

3) „Kurjer Polski“ z 22 czerwca r. 1917.

4) „Z dokumentów chwili“, zesz. 40, str. 25.

nia poglądów w kwestji rady stanu, zaprzysiężenia wojska, sejmu i t. p., nie doprowadziły w dalszym ciągu do pozytywnej współpracy<sup>1)</sup>. Lewica bowiem nie chciała umiarkowanym stronnictwom Koła Międzypartyjnego „torować drogi do władzy” w przyszłości, a Międzypartyjne Koło Polityczne patrzyło sceptycznie na budowanie kompromisów na ogólnikowej podstawie. Jeżeli chodziło o stosunek do tymczasowej rady stanu, to merytorycznie pogląd lewicy nie różnił się teraz wiele od stanowiska Międzypartyjnego Koła Politycznego, ale podczas kiedy stanowisko Koła pozostało w lipcu takie, jakie było w styczniu przy powstawaniu rady stanu, w opozycji swej zasadnicze a rzeczowe, obóz lewicowy odbył pod tym względem krańcową ewolucję: od dużych nadziei i szczerego współdziałania do zupełnego zawodu i gwałtownego, nienawistnego, nieraz osobistego zwalczania.

Sekretarjat Koła wystąpił w dniu zaprzysiężenia wojska (9 lipca) z komunikatem<sup>2)</sup>, w którym oświadczał, że „tymczasowa rada stanu z samej genezy swego powstania nie była nigdy przedstawicielką zbiorowej woli narodu polskiego, obecnie zaś na skutek wystąpienia z niej przedstawicieli stronnictw lewicowych nabrała zupełnie jednostronnego charakteru”. „Nie posiada (ona) — głosiła dalej enuncjacja — prawa rozstrzygania najistotniejszych spraw narodowych, a więc i przesądzania przyszłego ustroju Polski i jednostronnego uzależnienia sprawy polskiej i wszczynania kroków, wprowadzających rozłam i dezorganizację w legionach.”

Na odezwę tymczasowej rady stanu do społeczeństwa z 15 lipca Międzypartyjne Koło Polityczne odpowiedziało 23 t. m. nowym komunikatem<sup>3)</sup>, w którym stwierdziło, że rada stanu, „odosobniona do ostatnich bodaj granic, uznała za możliwe ogłosić odezwę, narzucając w niej społeczeństwu swoje poglądy polityczne i przyswajając sobie bezzasadnie autorytet, którego ani prawnie, ani moralnie nie posiada”. Koło Międzypartyjne zarzuciło tymczasowej radzie stanu

1) „Kurjer Poznański” z 20 lipca r. 1917.

2) „Z dokumentów chwili”, zes. 45, str. 3.

3) Tamże, zes. 46, str. 3.

i „jej nielicznym adherentom”, że „usiłują wyzyskać na swoją korzyść powszechną dążność społeczeństwa do realizowania państwowości polskiej drogą unarodowienia instytucyj państwowych, jak np. sądownictwa, szkolnictwa i t. d., tłumacząc to naturalne pragnienie jako wyraz zgody społeczeństwa na kierunek polityczny tymczasowej rady stanu”. „Przeciwko takiej tendencyjnej i nie liczącej się z krajem i lekceważącej jego opinię działalności tymczasowej rady stanu” Koło Międzypartyjne założyło „kategoryczny protest, tem niezbędnieszy, iż robota tymczasowej rady stanu rozdziela, a nie łączy naród.”

Polska Partja Socjalistyczna zajęła w odezwie z 23 lipca<sup>1)</sup> przedewszystkiem stanowisko wobec faktu zaareztowania Piłsudskiego. Protestowała „w obliczu wszystkich ludzi świata, w obliczu proletariatu Niemiec, Austrii i Węgier... przeciwko działalności rządów okupacyjnych w naszym kraju, zwracając się do międzynarodówki robotniczej, do całej demokracji europejskiej i t. p.” Poczem Polska Partja Socjalistyczna „oskarżała Ligę Państwowości Polskiej, że świadomie dążyła do uwięzienia Piłsudskiego, do zdławienia swych przeciwników politycznych i społecznych zapomocą policji pruskiej”. Oskarżała niemniej redakcje pism aktywistycznych („Głosu”, „Gońca” i „Godziny Polski”) „o denuncjowanie przed okupantami Piłsudskiego, o świadomą prowokację”, oskarżała „tych wszystkich ludzi z tymczasową radą stanu i pułkownikiem Sikorskim na czele o zdradę ojczyzny”. Taki był wyrok Polskiej Partji Socjalistycznej na ludzi, z którymi doniedawna przez swego reprezentanta Kunowskiego bezpośrednio współpracowała.

Blok lewicowy, jako całość, wydał odezwę w trzecią rocznicę wkroczenia Piłsudskiego i legionistów do Królestwa (6 sierpnia)<sup>2)</sup>. Powiedział w niej o okupantach, że „chcą stworzyć z Polski nową dla siebie Albanję”, że „aresztując Piłsudskiego, już ostatecznie przekreślili w opinji narodu polskiego i całej Europy akt 5 listopada, uczynili go nieby-

<sup>1)</sup> „Z dokumentów chwili”, zes. 48, str. 45.

<sup>2)</sup> Tamże, zes. 49, str. 32.

łym, gdyż akt ten był jeno logicznym wynikiem 6 sierpnia 1914 roku". Tymczasową radę stanu zaś blok demokratyczny nazwał „hańbiącym naród wyrazem jego beziły, bier-nem narzędziem w rękach okupantów, ...rodzimą ugodą, która frymarczy honorem narodu". Niewiele to odbiegało od opinji, wyrażonej w odezwie Polskiej Partji Socjalistycznej.

\*

Ostatecznym dla tymczasowej rady stanu ciosem było odesłanie polskiego korpusu posiłkowego rozkazem generała Beselera do Galicji, do armji austriacko-węgierskiej celem użycia go na froncie — zupełnie bez zgody, nawet bez za-sięgnięcia opinji rady stanu.

Dwa były motywy tej decyzji. Pierwszym z nich była chęć niemieckich władz wojskowych pozbycia się poprostu z Królestwa Polskiego korpusu posiłkowego. Przeważająca część wojskowych „narodowych Polaków“ z tej dzielnicy siedziała w obozach internowanych, w których co chwila dochodziło do manifestacyj i rozruchów, a legjoniści z Galicji i Cieszyńskiego — na znak solidarności z kolegami z Królestwa — wnosili masowo przez komendę legjonów podania do cesarza Karola o zwolnienie z legjonów i wcielenie do armji austriacko-węgierskiej<sup>1)</sup>. Niemieckim władzom wojskowym nie uśmiechało się borykanie się dalej z temi stosunkami, tem bardziej, że komenda legjonów donosiła o powstawaniu w wojsku polskiem „rad“<sup>2)</sup>. Niemcy uważali, że dalszy po-byt polskiego korpusu posiłkowego w Królestwie, zdala od frontu, będzie sprzyjał jego procesowi rozkładowemu. Motywem drugim było postanowione skierowanie części wojsk ze wschodu do Włoch, co wymagało zasilenia frontu wschod-niego nowemi rezerwami.

Z tych względów naczelne dowództwa armij niemieckiej i austriacko-węgierskiej zdecydowały układem pszczyń-

1) „Z dokumentów chwili“, zesz. 50, str. 3 i n., szczególnie 6.

2) Por. rozkaz oficerski komendy legjonów z 10 sierpnia r. 1917 — tamże, zesz. 50, str. 6.

skim<sup>1)</sup>, że polski korpus posiłkowy przekazany będzie zwrotem armji austriacko-węgierskiej, której miał on służyć jako rezerwa na południo-wschodzie. Wykonywając to postanowienie, Beseler wydał rozkaz dnia 24 sierpnia<sup>2)</sup>, a komendant legjonów pułkownik Zieliński dnia następnego<sup>3)</sup>. Zarządzono odesłanie całego korpusu do Przemyśla, zatrzymując na terenie Królestwa pod kierownictwem generała Bartha tylko ograniczony personel z pułkownikami Januszajtisem i Minkiewiczem, podpułkownikiem Berbeckim i oficerami, odkomenderowanymi do generał-gubernatorstwa i do jego *Abteilung für Polnische Wehrmacht*.

W Przemyśle doszło do nowych, ostrych konfliktów, w których konsekwencji rozwiązany został najpierw pułk czwarty, a następnie pierwszy, piąty i szósty pułk piechoty oraz pierwszy pułk ułanów i pierwszy pułk artylerji. Oficerów i szeregowców przewieziono do Gracu, gdzie po nowem badaniu lekarskiem wcielono ich do armji austriacko-węgierskiej. Polski korpus posiłkowy został w ten sposób ograniczony do drugiej, t. zw. „żelaznej brygady“, obejmującej drugi i trzeci pułk piechoty oraz drugi pułk ułanów. Pod koniec października wysłano dwa pułki piechoty na front rumuński, a na początku grudnia uczyniono to samo z drugim pułkiem ułanów, jako też z pułkiem artylerji, na nowo sformowanym. Równocześnie przeniesiono kursy wyszkolenia i wszelkie pomocnicze formacje legjonowe do Bolechowa pod Stryjem. Charakterystyczne było dokonane uprzednio badanie ochotników, którzy, począwszy od maja roku 1917, zgłosili się byli w biurach werbunkowych w Warszawie, Siedlcach, Łodzi i Lublinie: zgłosiło się zaledwie 1195 ochotników, z których 859 uznano za zdolnych do służby wojskowej<sup>4)</sup>.

<sup>1)</sup> Por. „pro memoria“ pułkownika Sikorskiego dla władz okupacyjnych z powodu postanowień układu pszczyńskiego. — „Z dokumentów chwili“, zes. 62, str. 32.

<sup>2)</sup> Tamże.

<sup>3)</sup> Tamże, zes. 52, str. 11. — Por. też zawiadomienie niemieckiego komisarza rządowego na posiedzeniu tymczasowej rady stanu z 25 sierpnia — protokół.

<sup>4)</sup> „Czas“ (Kraków) z 4 grudnia r. 1917.



To, co państwa centralne zrobiły z polskim korpusem posiłkowym, było jaskrawem przekreśleniem uchwały tymczasowej rady stanu z 15 lipca, w której rada stanu wystąpiła w charakterze „najwyższej dla wojska władzy politycznej polskiej” i orzekła, że „bez (jej) zgody wojsko nie może być użyte na froncie”, oraz, że „legjony użyte będą obecnie zgodnie ze swem przeznaczeniem wyłącznie jako kadry wojska polskiego”. Rozkaz Beselera, zarządzający wysłanie korpusu posiłkowego do armji austriacko-węgierskiej, był datowany 24 sierpnia, a dopiero dnia następnego niemiecki komisarz rządowy przez usta swego zastępcy Żychlińskiego zawiadomił tymczasową radę stanu na jej posiedzeniu<sup>1)</sup> o fakcie dokonanym. Jako uzasadnienie zarządzenia podano, że „potrzeby wojenne wymagały koniecznie powołania pozostających poza frontem, zdolnych do boju i wojskowo wykształconych rezerw”.

Oburzenie w tymczasowej radzie stanu było powszechne, ale bezsilne. Na znak protestu uchwalono jednomyślnie<sup>2)</sup>, złożyć mandaty w ręce nie władz okupacyjnych, lecz trzech desygnatów, wybranych przez radę stanu 15 lipca. Natomiast przewidywanego przez ks. Przeździeckiego *coup d'Etat* nie wykonano, chociażby dlatego, że ks. arcybiskup Kakowski oświadczył był wyraźnie<sup>3)</sup>, iż na zamach stanu nie pójdzie, że do rady regencyjnej nie wstąpi, póki nie będzie zgody okupantów i społeczeństwa. Dyskusja na posiedzeniu tymczasowej rady stanu w dniu 25 sierpnia była ostra, kry-

<sup>1)</sup> Protokół z 25 sierpnia.

<sup>2)</sup> Komplet członków tymczasowej rady stanu był już znacznie zmniejszony: po uprzednich dymisjach Dzierzbickiego, Kunowskiego, Stolarskiego, Jankowskiego, Piłsudskiego i Śliwińskiego nastąpiło w ostatnich tygodniach wycofania się Janickiego (członka Stronnictwa Narodowego), rezygnacja Niemojowskiego (bezpartyjnego) i wykluczenie Studnickiego (członka germanofilskiego Klubu Państwowców) za uwłaczanie radzie stanu i jej marszałkowi. Także Narodowy Związek Robotniczy cofnął swego przedstawiciela Kaczorowskiego, ale ten, podobnie jak Grendyszyński ze Zjednoczenia Stronnictw Demokratycznych, mandatu nie złożył. — „Z dokumentów chwili”, zes. 48, str. 3 i 12, oraz zes. 50, str. 10.

<sup>3)</sup> Przytoczony protokół z 25 sierpnia.

tyka pod adresem władz okupacyjnych gorzka, ale uchwałę o złożeniu mandatów powzięto w bardzo umiarkowanej formie, zaproponowanej przez Grendyszyńskiego.

Na temże posiedzeniu tymczasowa rada stanu wybrała celem prowizorycznego załatwiania spraw, w szczególności celem zapowiedzianego już objęcia sądownictwa i szkolnictwa, komisję przejściową<sup>1)</sup>, złożoną z wicemarszałka Mikułowskiego-Pomorskiego, Bukowieckiego i Natansona, jako członków, oraz Górskiego i Kaczorowskiego, jako zastępców. Atrybucje marszałka koronnego miał pełnić przewodniczący komisji przejściowej, przez nią wybrany (został nim Mikułowski-Pomorski). Biurom polecono dalsze funkcjonowanie pod kierownictwem dotychczasowych dyrektorów i stosowanie się do dyspozycji komisji przejściowej, która miała sama zdecydować o chwili swego rozwiązania.

Ostatecznie uchwalono jeszcze 25 sierpnia wysłać przewodniczącego komisji wojskowej Górskiego do Krakowa, by wstrzymał likwidację Naczelnego Komitetu Narodowego z powodu przenoszenia legionów do Galicji. Postanowiono też — wobec sytuacji politycznej — dokonać otwarcia sądownictwa polskiego w dniu 1 września bez uroczystości, mimo całej wagi, jaką do sprawy tej przykładało społeczeństwo<sup>2)</sup>.

Dnia 29 sierpnia generał-gubernator Beseler, przyjmując komisję przejściową, oświadczył jej<sup>3)</sup>, że odbudowa państwa polskiego nie będzie przerwana. Dnia następnego odbyło się ostatnie posiedzenie tymczasowej rady stanu<sup>4)</sup>. Komisarz austriacko-węgierski Konopka złożył na niem w imieniu swoim oraz komisarza niemieckiego oświadczenie, w którym rządy państw centralnych wyraziły „ubolewanie z powodu złożenia mandatów przez członków rady stanu i jakgdyby tłumaczyły, że „zarządzenia wojskowe tego rodzaju (jak wy-

1) Załącznik do protokołu pos. tymczasowej rady stanu z 30 sierpnia określa kompetencje komisji.

2) Por. komunikat Międzypartyjnego Koła Politycznego — „Z dokumentów chwili”, zes. 52, str. 3.

3) Filasiewicz, str. 219.

4) Protokół.

słanie polskiego kórpusu posiłkowego na front południowo-wschodni) nie mogą być ogłaszane przed ich wykonaniem". Oświadczenie dodawało mało pocieszająco, że „termin, w którym legjony powrócą do wykonania swojego właściwego zadania, jako kadry wojska polskiego, nie da się w tej chwili dokładnie oznaczyć”; kończyło się jednakowoż zapowiedzią, że „ani dalsze tworzenie wojska polskiego, ani dalsza budowa urządzeń państwowych Królestwa Polskiego nie są bynajmniej zaniechane”, że, „przeciwnie, mocarstwa okupacyjne ufają, iż w najbliższym czasie utworzone będą instytucje państwowe, których posiadanie postawi Polskę w rządzie niezawisłych państw Europy”.

Wicemarszałek Mikułowski-Pomorski w przemówieniu pożegnalnem zwrócił się życzliwie do komisarzy rządowych, poczem stwierdził, że nadeszło od cesarza Karola podziękowanie za wyrażone mu przez radę stanu życzenia w dniu urodzin. Taki był koniec obrad tymczasowej rady stanu.

Dymisję jej nawet wszystkie aktywistyczne ugrupowania uznały za słuszną. Centrum Narodowe odwołało z Berlina swego reprezentanta Ronikiera<sup>1)</sup>, który dopiero co złożył był w wywiadach, udzielonych „*Kölnische Volkszeitung*” i „*N. Wiener Tageblattowi*”, oświadczenia na rzecz „przymierza Polski z państwami centralnemi” i przymusowej rekrutacji armji polskiej, mającej „już w tej wojnie wystąpić czynnie przeciw Rosji”. Liga Państwowości Polskiej potępiła w odezwie „zamach na kadry naszej armji”, z którego „uczyniono równocześnie cios w przedstawicielstwo polskie — radę stanu”, i nie szczędziła radzie słów uznania. Blok stronnictw lewicowych przeciwnie rzucił znów pod adresem tymczasowej rady stanu oskarżenie, że „hańbą i sromotą okryła się polska polityka ugodowa”. Międzypartyjne Koło Polityczne nie miało oczywiście powodu do żałowania upadku tymczasowej rady stanu.

\*

---

<sup>1)</sup> O tem i faktach następnych: „Z dokumentów chwili”, zes. 55, str. 55, zes. 52, str. 59 i n., — zes. 54, str. 18 i 22; Ronikier, str. 26 i n.

Wskutek stanowiska społeczeństwa polskiego pozycja państw centralnych w sprawie polskiej była coraz zawilsza. Berlin i Wiedeń uczuły się zmuszone ratować sytuację w Królestwie powołaniem do życia instytucyj państwowych, które — według ich zapowiedzi — miały Polskę jakoby postawić „w rzędzie niezawisłych państw Europy”, a równocześnie oczom polityków niemieckich i austriackich przedstawiał się obraz mało pocieszający: polska myśl polityczna tężała, aspiracje polskie stawały się coraz bardziej nieprzejednane, gdziekolwiek zaznaczał się zorganizowany wysiłek żywiołu polskiego — w kraju, czy poza jego granicami. To, czego świadkami byli w Królestwie, potwierdzało się w Galicji i na Śląsku Cieszyńskim, w zaborze pruskim i na Wileńszczyźnie, było politycznie eksploatowane na terenie państw koalicyjnych.

W zaborze austriackim Związek Międzypartyjny, do którego przyłączyli się posłowie śląscy ks. Londzin i Michejda, zabrał głos 29 lipca<sup>1)</sup>, wnosząc „protest przeciwko stanowisku, jakie w sprawie przysięgi (wojskowej) zajęły władze okupacyjne i czynniki polskie, zgrupowane w tymczasowej radzie stanu, jak również przeciwko wszelkim zarządzonym z tego powodu represjom..., jako zupełnie samowolnym i bezprawnym, jak również wogóle przeciwko nieuprawnionym wpływom miejscowych władz okupacyjnych na życie polityczne polskiego społeczeństwa”. Po tygodniu (5 i 6 sierpnia) wiedeńskie Koło Polskie odbyło dwudniowe gorące obrady w Krakowie<sup>2)</sup> wśród burzliwych demonstracyj ulicznych przeciwko władzom okupacyjnym w Królestwie. W posiedzeniach brał udział wiceprezes berlińskiego parlamentarnego Koła Polskiego, Władysław Seyda. Wbrew konserwatystom i demokratom „bezprzymiotnikowym”, którzy wciąż jeszcze nawracali do polityki krakowskiego Naczelnego Komitetu Narodowego, uchwalono głosami narodowych demokratów, ludowców i socjalistów obstawać przy rezolucji programowej z 28 maja. Koło postanowiło też żądać natych-

1) „Przegląd Polski”, zesz. 5, str. 134.

2) „Głos Narodu” z 7 sierpnia r. 1917.

miastowego uwolnienia Piłsudskiego i reszty internowanych i uwięzionych<sup>1)</sup>. Koło oświadczyło się zarazem przeciw próbie Seidlera stworzenia rządu parlamentarnego, uzależniając stosunek swój do gabinetu urzędniczego od spełnienia politycznych i gospodarczych postulatów, dotyczących Galicji i Cieszyńskiego, przedewszystkiem od przywrócenia w Galicji rządów cywilnych.

Co do zapatrywań społeczeństwa w zaborze pruskim, to Berlin nie miał złudzeń. Zdawano sobie z tego dobrze sprawę, że z wyjątkiem małego odsetka<sup>2)</sup> stało ono w dalszym ciągu, narówni z Międzypartyjnym Kołem Politycznym w Królestwie i Związkiem Międzypartyjnym w zaborze austriackim, zwarcie na gruncie prokoalicyjnym i wyczekiwało tylko klęski Niemiec. Deklaracje parlamentarnego i sejmowego Koła Polskiego nie pozostawiały żadnej wątpliwości, jakie były aspiracje ludności, w której imieniu przemawiali posłowie polscy. Ludność ta przyjęła chłodno ułamkowe koncesje, które — według zapowiedzi rządu pruskiego z marca roku 1917 — miały złagodzić system antypolski. Polacy w zaborze pruskim stosunkowo mało interesowali się poszczególnymi koncesjami, mając umysł nastawiony zasadniczo na oderwanie się od Prus. Jeżeli zaś chodziło o ustępstwa w ramach państwowości pruskiej — jak miano nadzieję — na przejściowy tylko okres wojenny, po którym spodziewano się zjednoczenia i niepodległości, to nie myślano się zadowalać okruciami, lecz żądano gruntownej reformy. Szczególnie bardzo ułamkowej koncesji, zmierzającej do wprowadzenia w szkołach powszechnych prowincji poznańskiej wykładu religji dla najmłodszych dzieci w języku oj-

<sup>1)</sup> Rezolucje te zostały przez cenzurę austriacką skonfiskowane w prasie galicyjskiej.

<sup>2)</sup> Por. polemikę „Kurjera Poznańskiego” z „Gazetą Grudziądzką” Kulerskiego o jej wzywaniu do „czynu” po stronie państw centralnych, a potępienie „rozkosznych marzeń”, wpajanych w społeczeństwo przez Narodową Demokrację — „Kurjer Poznański” z 27 lipca r. 1917. Por. także polemikę „Kurjera Poznańskiego” z „Katolikiem” Napieralskiego o pomysł zaprzągnięcia polskiego ludu górnośląskiego do niemiecko-katolickiej organizacji społecznej „München-Gladbach” — „Kurjer Poznański” z 7 i 13 czerwca t. r.

czystym, polska opinia publiczna<sup>1)</sup> przeciwstawiła żądanie polskiego języka wykładowego wszystkich przedmiotów w szkołach wszystkich typów w całym zaborze pruskim. Utwierdzało to Niemców w świadomości istotnego napięcia psychicznego społeczeństwa polskiego.

Dążenia żywiołu polskiego na ziemiach wschodnich, okupowanych przez państwa centralne, były tak samo zdecydowanie przeciwne zamiarom Berlina i Wiednia. Mocarstwa centralne nie myślały ziem wschodnich łączyć w żadnej postaci z państwem polskim. Tymczasem Polacy tamtejsi wszystkich kierunków politycznych oświadczyli przez ustaswych przedstawicieli w odezwie wydanej 24 maja roku 1917 w Wilnie<sup>2)</sup>, że „stanowiąc nieodłączną część wielkiego narodu polskiego (dążą i zawsze dążyć będą) do państwowej łączności z Polską, z którą kraj (ten) dzielił wspólne losy chwały i rozkwitu oraz walki i niewoli“. Uważali, że to żądanie „nie jest bynajmniej sprzeczne z interesami innych narodowości tego kraju, przeciwnie, godzi się z niemi w najkorzystniejszy sposób przez utworzenie jednego wspólnego państwa na zasadach samodzielności części składowych“. Odezwa podkreślała rolę Polaków jako „współrzędnych obywateli i gospodarzy“ Litwy historycznej, których „głos musi być wzięty pod uwagę przy decydowaniu o losach tego kraju“.

Wspólnej odezwie wileńskiej odpowiadały dwa równoczesne, treścią prawie identyczne oświadczenia warszawskie z tego samego miesiąca, a mianowicie Międzypartyjnego Koła Politycznego oraz Rady Narodowej. Oba<sup>3)</sup> stanęły na gruncie przyznania Wielkiemu Księstwu Litewskiemu „prawa do niepodległego bytu państwowego“ i wyrażały nadzieję i przekonanie, że „ludy, historyczną Litwę zamieszkujące, w dobrowolnem i zgodnem połączeniu“ z Polską „znajdą zabezpieczenie narodowego, kulturalnego i ekonomicznego roz-

1) „Kurjer Poznański“ z 27 kwietnia, 27 czerwca i 6 grudnia r. 1917.

2) „Z dokumentów chwili“, zes. 36, str. 3.

3) Tamże, zes. 37, str. 30.

woju wszystkich warstw społecznych". W rzeczywistości Wielkie Księstwo Litewskie było wówczas i pozostało tylko wspomnieniem historycznym, a program unji czy federacji nie wytrzymał próby życia; ale gdy zewnętrzne czynniki były przeciwne jakimkolwiek pretensjom Polaków do ziem wschodnich, zgodne w tej sprawie odezwanie się zarówno miejscowego żywiołu polskiego, jak ogółu stronnictw polskich Królestwa miało niewątpliwie manifestacyjne znaczenie polityczne.

Tej manifestacji myśli politycznej towarzyszyła solidarność moralno-uczuciowa, wyrażająca się w akcji niesienia ludności na ziemiach wschodnich pomocy materialnej, organizowanej przez specjalne komitety, jak komitet litewski w Krakowie.

\*      \*

W sposób wysoce dla mocarstw centralnych niepokojący rozwijały się stosunki wśród Polaków, których wojna wyparła do Rosji, a szczególnie wśród Polaków w armji rosyjskiej. Z wybuchem marcowej rewolucji rosyjskiej, która w odezwie do narodu polskiego opowiedziała się za zjednoczeniem i niepodległością Polski, powstał wśród Polaków wojskowych żywiołowy prąd występowania z szeregów rosyjskich i tworzenia własnej, polskiej, narodowej siły zbrojnej pod rosyjskiem tylko naczelnem dowództwem. Był to nie nakaz polityków polskich, lecz głos instynktu polskich oficerów i żołnierzy, którzy przejście pod własne, narodowe sztandary uważali za pierwszy, logiczny wniosek, wypływający ze wspomnianej odezwy tymczasowego rządu rosyjskiego.

Inicjatywa wyszła z korpusu oficerskiego dywizji strzelców polskich w Kijowie, która ostała się z czasów Rosji carskiej mimo zdecydowanie wrogiego wobec polskiego ruchu wojskowego stanowiska ówczesnego rządu cywilnego<sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> Zob. tom I „Polski na przełomie dziejów”, str. 223 i n. W styczniu 1915 powstał t. zw. legjon puławski, który od wiosny tego roku brał udział w akcji wojskowej do końca lata i stopniał z 1300 do 100 bagnetów. Następnie wskutek interwencji Zygmunta Wielopolskie-

W Kijowie powstało teraz czasopismo „Wiadomości Wojskowe” pod redakcją chorążego inżyniera Henryka Bagińskiego, nakładem Towarzystwa Popierania Polskiej Wiedzy Wojskowej im. Zygmunta Balickiego, jako wyraz poglądów, panujących w dywizji strzelców polskich. „Wiadomości Wojskowe” pisały w pierwszym zeszycie, w artykule programowym: „W tej wielkiej wojnie wszechświatowej z militarystką i despotyzmem pruskim przysięgamy my, polscy żołnierze, że starego sztandaru polskiego „Za naszą i waszą wolność” nigdy nie zdradzimy... Tak nam nakazuje nasza tradycja historyczna, a zarazem wiara, że wolny naród rosyjski wyciągnie dłoń bratnią, by przez sformowanie armji polskiej ze wszystkich znajdujących się w wojsku Polaków stworzyć armję sprzymierzoną i dać trwałą podwalinę zjednoczonej i niepodległej Polsce”. A w artykule wstępnym numeru 3 „Wiadomości Wojskowe” głosiły: „Takiej (zjednoczonej i niepodległej) Polski państwa centralne nam dobrowolnie nie dadzą, boć oddanie Poznańskiego, Śląska i Prus Zachodnich jest zagładą państwa pruskiego... Chodzi tu o walkę na życie lub śmierć... Dlatego nadzieje nasze wiążemy ze zwycięstwem koalicji... Uznajemy armję polską jako symbol państwowości polskiej i jako niezbędny czynnik w szeregach koalicji w wywalczeniu niepodległości i zjednoczenia Polski...”

Tenże numer „Wiadomości Wojskowych” ogłosił rozkaz ministra wojny Guczkowa do naczelnika wojskowego okręgu moskiewskiego, aby wydano sztandary polskie z roku 1831, znajdujące się w Kremlu. Dowódca dywizji strzelców polskich generał Bylewski wysłał (16 kwietnia) delegację honorową do Moskwy po odbiór tych sztandarów, — je-

---

go rozwinięto bataljon w brygadę strzelców polskich, która pod dowództwem pułkownika Żeligowskiego walczyła jesienią roku 1915 pod Baranowiczami. Gdy w grudniu roku 1916 Mikołaj II wydał rozkaz do armji i floty, zapowiadający utworzenie Polski z własnym sejmem i z własną armją, przetworzono w styczniu 1917 brygadę na dywizję strzelców polskich. — Wasilewski, str. 259.

O faktach następnych: Bagiński, „Wojsko polskie na wschodzie 1914—1920”, str. 103 i n.



dnakowoż sprzeciwił się ich wydaniu Lednicki, jako prezes Komisji Likwidacyjnej<sup>1)</sup>. Równocześnie „Wiadomości Wojskowe” opublikowały telegram generała Brusilowa do generała Bylewskiego, kończący się słowami: „Mocno ufam, że dywizja polska stanie się wzorowym ośrodkiem potężnej armji polskiej”. Niemniej organ wojskowych podał do wiadomości odpowiedź ministra wojny na pytanie delegacji dywizji strzelców w sprawie armji polskiej, że „on sam jest oddawna przekonany całkowicie o konieczności armji polskiej, że większość rządu tymczasowego również to zdanie podziela, że ostateczną jednak decyzję rząd uzależnia od opinii społeczeństwa polskiego”. Jak zobaczymy dalej, po rychłym ustąpieniu Guczkowa nowy minister wojny Kierenski ustosunkował się do polskiego ruchu wojskowego nieprzyjaźnie.

Ale wśród oficerów i żołnierzy Polaków, którzy szli za głosem instynktu narodowego, zapał był wielki, tem bardziej, że zdawano sobie sprawę z dużej siły liczebnej Polaków w armji rosyjskiej. Szeregowców szacowano wówczas na około pół miliona<sup>2)</sup>, oficerów na 19 tysięcy, a generałów liczono 109. Zapał wyraził się na zjeździe delegatów dywizji strzelców polskich w Kijowie w dniu 21 kwietnia, gdzie pod przewodnictwem chorążego Bagińskiego, a w obecności generała Bylewskiego uchwalono deklarację ideową<sup>3)</sup>, oświadczającą m. i.: „Dążymy do urzeczywistnienia niepodległości całej zjednoczonej Polski... Uznanie przez koalicję antyniemiecką... za jeden z celów wojny: odbudowanie niepodległego państwa polskiego ze wszystkich rozdartych ziem polskich — co nie zostało dotychczas przyznane przez państwa

1) Wasilewski, 490.

2) „Sprawa Polska”, r. 1917, str. 193. Dowbor-Muśnicki uważa tę liczbę za zbyt wysoką i powiada, że z późniejszych korespondencyj wyjaśniło się, iż liczba Polaków, odpowiednich do służby w szeregach, wynosiła 300 tysięcy zgórą. — „Krótki szkic do historii I-go korpusu”, część I, str. 16.

3) O tem i faktach następnych: „Sprawa Polska”, r. 1917, str. 196 i n.

centralne, wzbraniające się oddać Polsce swe zabory — stawia nas w szeregach koalicji jako sprzymierzeńców. Dla osiągnięcia wszystkich tych dążeń i celów naszych uważamy za konieczne stworzenie armji polskiej... Widząc w dywizji strzelców polskich kadry przyszłej armji polskiej, pracować będziemy nieustannie ku jej doskonaleniu się moralnemu i fachowemu." Podobną uchwałę powzięli po przemówieniu lekarza wojskowego dr. Załuski oficerowie pułku rezerwowego dywizji, „wyczekując niecierpliwie tej chwili, kiedy dowództwo armji polskiej wezwie ich pójść na linje czołowe i tam w ścisłej łączności z wiernymi sprzymierzeńcami uderzyć na nienawistne plemię niemieckie, będące historycznym wrogiem naszej ojczyzny“.

Polityczne polskie sfery prokoalicyjne szły w tej sprawie w ówczesnym okresie raczej za kołami wojskowemi, przemawiając za tworzeniem nie armji polskiej, lecz tylko polskiej jednostki wojskowej w ramach armji rosyjskiej. Tak np. Jerzy Zdziechowski, przeciwstawiwszy się na zebraniu Klubu Narodowego w Piotrogradzie (26 kwietnia)<sup>1)</sup> tym, co zwalczali wszelki polski ruch wojskowy, sam nie stanął na gruncie programu armji polskiej w całkowitem tego słowa znaczeniu, lecz wypowiedział się za organizowaniem „możliwie pełnej jednostki bojowej w armji rosyjskiej, złożonej z żołnierzy Polaków, pod polskim dowództwem, z oddzielną rotą przysięgi“. I w tym też sensie piotrogrodzki Klub Narodowy powziął 30 kwietnia uchwałę<sup>2)</sup>, która mówiła m. i., że „w odbywanych zbiorowo międzypartyjnych naradach usunięto w obecnej dobie z pod rozważania sprawę tworzenia armji polskiej“, że „mówi się... tylko o tworzeniu w łonie armji rosyjskiej odrębnych jednostek polskich z Polaków, którzy już się w tej armji znajdują, rozsiani dziś bez ładu pośród rosyjskiej masy“.

Było to pierwsze ustępstwo, zrobione w sprawie wojskowej w celu złagodzenia opozycji lewicy, której propaganda nie przebierała w środkach. Wygrywała ona wobec swoich

<sup>1)</sup> „Sprawa Polska“, r. 1917, str. 193 i 212.

<sup>2)</sup> Tamże, str. 197.

argumenty, że wzmocni się bratobójczą walkę, że zamierza się rzekomo użyć korpusów polskich do walki wewnętrznej w Rosji, a później do utorowania Narodowej Demokracji drogi do władzy w kraju, że społeczeństwo w Królestwie autorytatywnym głosem tymczasowej rady stanu potępia ruch wojskowy i t. p.; obcym zaś, rządowi rosyjskiemu i rosyjskim władzom wojskowym, podsuwano myśl, że wystąpienie oficerów i żołnierzy Polaków z armji rosyjskiej zdeorganizuje ją i osłabi jej siłę bojową. Nie pomogły żadne argumenty, wykazujące bezpodstawność tych zarzutów i posądzeń oraz bardzo słabą pozycję rady stanu w kraju. Celem kontrakcji lewicowej było niedopuszczenie do powstania w żadnej formie polskiej siły zbrojnej, któraby się przeciwstawiła armjom państw centralnych. Lewica czyniła to zarówno z własnego przekonania, jak w wykonaniu zleceń politycznych tymczasowej rady stanu.

Rolę tę spełniał przede wszystkim Lednicki. Jako przeciwnik formowania wojska polskiego wystąpił on już w kwietniu wobec delegacji dywizji strzelców polskich z pułkownikiem Żeligowskim na czele. Gdy członek delegacji, podpułkownik Wężyk, starał się go przekonać, że „kosztem rewolucji rosyjskiej można stworzyć bez żadnego nakładu półmilionową armję polską, co będzie gwarancją zabezpieczenia interesów polskich“, prezes Komisji Likwidacyjnej odpowiedział mu: „Zabraniam panu w mojej obecności w ten sposób mówić, bo jestem urzędnikiem rosyjskim“<sup>1)</sup>. U ministra wojny Guczkowa, zwolennika tworzenia wojska polskiego, Lednicki interwenjował, aczkolwiek bezskutecznie, przeciw polskiemu ruchowi wojskowemu. Następcę Guczkowa, Kierenskiego, nastroił wrogo dla ruchu<sup>2)</sup>, czego konsekwencje objawiły się rychło. Podczas bowiem, kiedy za ministerstwa Guczkowa dywizja polska, która była w drodze na front, została wstrzymana celem przeformowania na korpus polski, zaraz po objęciu teki ministra spraw wojskowych przez Kierenskiego

<sup>1)</sup> Wasilewski, str. 250 (zeznanie Wężyka w procesie).

<sup>2)</sup> Bagiński, str. 108.

przeformowania tego zaniechano, a dywizję wysłano na front<sup>1)</sup>).

Konferencja demokratów polskich z Rosji z przedstawicielami rady stanu w Sztokholmie (5 maja i dni nast.) uznała<sup>2)</sup> — jak już wspomniano — „tworzenie odrębnych formacyj polskich w armji rosyjskiej za szkodliwe pod względem politycznym” i postanowiła mu stanowczo przeciwdziałać. W bezpośrednim wykonaniu tej uchwały zjazd demokratów polskich w Moskwie (10 maja) oświadczył<sup>3)</sup>, że armja polska powstać może „jedynie z woli narodu i pod rozkazami rządu polskiego” oraz, że „ani emigracja, ani wojskowi Polacy nie mają prawa samodzielnie, bez porozumienia z krajem, decydować o utworzeniu w szeregach rosyjskich odrębnych formacyj wojskowych polskich”. Czyli że według postanowień sztokholmsko-moskiewskich wolno było organizować wojsko polskie wyłącznie pod okupacją austriacko-niemiecką, a Polakom armji rosyjskiej nietylko było zakazane powoływanie do życia narodowej armji polskiej, ale niemniej nie było wolno tworzyć odrębnych formacyj polskich w ramach armji rosyjskiej.

Stanowisko to popierała stanowczo polska prasa t. zw. demokratyczna w Rosji. „Dziennik Petrogradzki” orzekał<sup>4)</sup>, że „każdy Polak, zabity w tej wojnie, jest straconą jednostką dla swojej ojczyzny”, że przeto „nawoływanie Polaków do walki w obecnej chwili pozbawione jest co najmniej rozumu politycznego, tworzenie zaś legjonów polskich dla obecnej wojny jest zbrodnią narodową”. Ale „Dziennik Petrogradzki” miał tylko na myśli „zbrodnię narodową” formacyj polskich, mających walczyć przeciw Niemcom i Austriakom, dodawał bowiem zaraz: „Jedynym szafarzem krwi polskiej może być tylko rada stanu w Warszawie... Polacy wojny z Niemcami obecnie prowadzić nie mogą.” A „Echo Polskie” Lednickiego ironizowało na temat polskiego ruchu wojsko-

1) Wasilewski, str. 338, 486, 489.

2) Protokół pouf. pos. tymczasowej rady stanu z 31 maja.

3) „Z dokumentów chwili”, zes. 36, str. 40 i n.

4) „Dziennik Petrogradzki” z 9 (22) maja r. 1917.

wego w armji rosyjskiej i jego „nieprzepartej chęci zdobycia Gdańska“<sup>1)</sup>).

Dalej od owych żywiołów demokratycznych poszła jeszcze skrajna lewica. Piotrogradzka np. grupa Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy potępiła<sup>2)</sup> tworzenie armji polskiej, ponieważ „zapomocą rodzimych bagnetów polskie klasy posiadające chciałyby wzmocnić swój wpływ i powagę“, podczas gdy „ani jedna kropla krwi ludowej nie powinna być przelana na polu bitew imperjalistycznych w obronie mamideł niepodległościowych“.

Lewicowcy opanowali niektóre Związki Wojskowych Polaków, szczególnie obwodu pietrogradzkiego, i przeciwstawili narodowemu ruchowi wojskowemu ich dążenia antywojenne, które się wkrótce przekształciły w tendencje bolszewickie.

Oba kierunki starły się bardzo silnie na konferencji w dniu 27 maja, zwołanej w sprawie organizowania wojska polskiego przez zarząd główny rosyjskiego sztabu generalnego<sup>3)</sup>. Generał Baranowski, porucznik Prądzyński, b. poseł Harusewicz, b. członek rady państwa Wielopolski i inni przemawiali zdecydowanie za tworzeniem polskiej siły zbrojnej. Natomiast lewicowcy: generał Babiański, Więckowski i reprezentanci petersburskiego Związku Wojskowych Polaków przeciwstawili się dalszemu formowaniu polskich jednostek bojowych, określając przed rosyjskimi władzami wojskowymi ruch żywiołowy wśród oficerów i żołnierzy Polaków jako „chęć dezorganizowania armji rosyjskiej i dezercję poszczególnych jednostek w zamiarach ochrony się od dainy krwi na polach walki“. Tak oskarżali przed forum rosyjskiego sztabu generalnego rodaków swych, zwolenników wzmocnienia walki z Niemcami, ci Polacy, których pragnieniem było jak najszybsze zaniechanie przez Rosję wojny z Niemcami.

Wszystko to jednakowoż nie zdołało powstrzymać prądu narodowego wśród oficerów i żołnierzy polskich; ruch wzma-

1) „Echo Polskie“ z 21 maja (3 czerwca) r. 1917.

2) Piotrogradzki tygodnik „Promień“, zes. 5.

3) Por. referujący o tem list porucznika Prądzyńskiego — „Sprawa Polska“, r. 1917, str. 276.

gał się potężnie z każdym tygodniem. Należało go ująć w karby organizacyjne. W tym celu postanowiono zwołać zjazd wojskowych Polaków na dzień 8 czerwca i dni następne do Piotrogradu.

Lewica rzuciła jeszcze w ostatniej chwili, co mogła, na szalę przeciwko zjazdowi. A mianowicie „Dziennik Petrogradzki” wystąpił z szeregiem oświadczeń<sup>1)</sup>. W pierwszym z nich Babiański, Skąpski, Siwik, Gliwic, Ziabicki i Filipkowski jeszcze raz zapewniali uroczyście, że „upełnomocnieni członkowie rady stanu stanowczo i w sposób nie dopuszczający żadnej wątpliwości oświadczyli (im), że rada stanu jest przeciwna tworzeniu w Rosji armji polskiej, jak również nowych formacyj wojskowych polskich”. W drugiej deklaracji Babiański, Skąpski i Więckowski tłumaczyli, że w konferencji z dnia 27 maja, zwołanej w sprawie wojska polskiego przez rosyjski sztab generalny, brali udział „tylko, aby przy każdej sposobności bronić stanowiska, zgodnego ze stanowiskiem rady stanu”. Między dalszemi enuncjacjami „Dziennika Petrogradzkiego” prof. Baudouin de Courtenay przestrzegał przed drażnieniem mas rosyjskich pomysłami przedłużenia wojny dla celów koalicji. „Armja polska, przeznaczona na podbój Poznania i Gdańska, byłaby — zdaniem Baudouina — wyzwaniem pod adresem tych demokratycznych elementów w Rosji, które pragną szybkiego pokoju, a nie dalszych walk krwawych.”

W takiej atmosferze kontrakcji rozpoczął się 8 czerwca pod przewodnictwem chorążego artylerji Raczkiewicza zjazd 333 delegatów wojskowych i trwał do 22 t. m.<sup>2)</sup>. Na zjeździe mieli większość zwolennicy organizowania armji polskiej w pełnem znaczeniu tego słowa. Ponieważ jednak oprócz stanowczych przeciwników było dość dużo elementów chwiejnych, liczących się z tymczasową radą stanu, przeto zdecydowano się — ażeby użyć zwrotu „Sprawy Polskiej” — pójść po „przekątnej w tym równoległoboku, jaki się wytworzył od ciśnienia rozmaitych opinii, na zjeździe reprezentowanych”.

<sup>1)</sup> „Dziennik Petrogradzki” z 26 maja (8 czerwca) r. 1917.

<sup>2)</sup> Szczegóły o zjeździe: „Sprawa Polska”, r. 1917, str. 308 i 322 i n.; Bagiński, str. 111 i n.

Uchwalono mianowicie deklarację, która wyrażała „najwyższą cześć i uznanie dla tymczasowej rady stanu” i głosiła „że wszelka samodzielna polityka, prowadzona przez emigrację w imieniu narodu polskiego, jest szkodliwa dla sprawy niepodległości Polski, że politykę polską prowadzić może tylko kraj, ... że armja polska narodowa na emigracji może być stworzona tylko za zgodą uznanych przez naród władz krajowych”. Deklaracja ta, uchylająca polityczną podstawę armji narodowej, jako też fakt powołania Piłsudskiego na honorowego prezesa zjazdu pozyskały wprawdzie część wahających się delegatów, ale — co było do przewidzenia — nie przejechały bynajmniej lewicowych zdecydowanych opozycjonistów.

Przeciwnie, gdy doszło do głosowania nad wnioskiem o tworzenie — jak rzecz formułowano — nie armji narodowej, lecz „oddzielnej polskiej jednostki wojskowej”, 70 delegatów, przeważnie socjalistów, w tem szereg Żydów<sup>1)</sup>, opuściło salę. Reprezentowali oni przeważnie tyły, nie wojska frontowe. Ich rozsolucja, przez zjazd odrzucona, głosiła, że „wydzielanie Polaków z armji rosyjskiej w oddzielne jednostki bojowe, jako sprzeczne z interesami i życzeniami rewolucyjnego ludu rosyjskiego i jego władz rewolucyjnych, nie może być decydowane przez zjazd”. Secesjoniści odbyli odrębną naradę, która uchwaliła, że „uważa za niewskazane w chwili obecnej tworzenie oddzielnej siły zbrojnej”, ale niezależnie od tego powołała do życia lewicową władzę wojskową pod mianem Głównego Komitetu Wojskowego. Zarazem lewicowcy odwołali się do zrzeszeń rosyjskich, próbując z ich pomocą rozbić zjazd polski delegatów wojskowych, obnosili po ulicach miasta tablice, hańbiące zjazd i t. p.

Reszta delegatów powzięła (19 czerwca) 230 głosami przeciw 8 głosom, przy 25 delegatach wstrzymujących się od głosowania, uchwałę zasadniczą<sup>2)</sup>, która, powoławszy się na obietnicę niepodległości i zjednoczenia, zrobioną Polsce przez rewolucję rosyjską, zwracała się do „rządu wolnej Rosji, by,

<sup>1)</sup> Dowbor-Muśnicki, część 1, str. 11.

<sup>2)</sup> „Sprawa Polska”, r. 1917, str. 308.

uznając żywiołowe dążenie Polaków ku zrzeszeniu się, przystąpił niezwłocznie do złączenia Polaków wojskowych w oddzielną siłę zbrojną przez odnośne władze wojskowe łącznie z Komitetem Wykonawczym Wojskowym, przez zjazd wyłonionym". Uchwała orzekała, że polska siła zbrojna, powstała przez dobrowolne do niej wstępowanie Polaków, „użyta być może jedynie na froncie austriacko-niemieckim i w żadnym razie nie może być użyta do jakiejkolwiek akcji wewnętrznej w Rosji“, — że „pozostać (ona) winna pod rozkazami dowódców Polaków i zwierzchniego wodza rosyjskiego i winna stanowić jednostkę nierozdzieloną“, składając się ze wszystkich rodzajów broni, posiadając polski korpus oficerski, własny sztab i t. p.

Uzasadnienie wniosku mówiło tylko o „dążeniu Polaków ku zrzeszeniu się“, i cały wniosek unikał określenia „armja“, usiłując pozostać w zgodzie z uchwaloną poprzednio, a przytoczoną powyżej deklaracją i licząc się z nieprzyjaznymi wpływami lewicowców rosyjskich w rządzie tymczasowym<sup>1)</sup>. Ale konkluzja wniosku zbliżała się w istocie rzeczy do pojęcia armji, skoro mówiła nie w liczbie mnogiej o polskich jednostkach wojskowych (korpusach) w ramach armji rosyjskiej, lecz w liczbie pojedynczej o oddzielnej, i to nierozdzielnej jednostce wojskowej, o sile zbrojnej, kierowanej przez dowódców Polaków, a podlegającej tylko naczelnej władzy zwierzchniego wodza rosyjskiego. Przyjęty w sierpniu regulamin<sup>2)</sup> operował co prawda określeniem „wojska polskie“, zastrzegał jednakowoż ich „łączne działanie“, tworzenie „jednej, niepodzielnej całości“ i podleganie wyższemu dowództwu rosyjskiemu tylko „z punktu widzenia strategicznego“. W jednym zaś miejscu (p. 14) regulamin użył nawet terminu „polska armja“.

Zjazd pietrogradzki powołał do życia ciężki aparat trzech organów wojskowych. Były niemi: 1) Główny Woj-

1) Kierenski, pozostający pod wpływem Lednickiego, wystosował był do prezydium zjazdu list, w którym zajął wrogi stanowisko wobec polskich formacyj wojskowych — „Sprawa Polska“, r. 1917, str. 308, Bagiński, str. 112.

2) Dowbor-Muśnicki, część 1, str. 54, szczególnie 55.



skowy Polski Komitet Wykonawczy dla wykonania uchwał zjazdu delegatów<sup>1)</sup>; 2) Zarząd Centralny (narodowych) Związków Wojskowych Polaków dla koordynowania działalności Związków na podstawie uchwał zjazdu<sup>2)</sup>; 3) Naczelny Polski Komitet Wojskowy (t. zw. Naczpól), składający się z członków tamtych dwóch organów, dla rozstrzygania spraw, przewyższających ich kompetencje.

Przeciwnicy ruchu wojskowego nie spoczywali. W pierwszych dniach lipca „Dziennik Petrogradzki” ogłosił depeszę z Sztokholmu o nadeszłym tam telegramie marszałka koronnego Niemojowskiego, potępiającym tworzenie wojska polskiego w Rosji, a podtrzymującym w tej sprawie „uchwały sztokholmskie, które uzyskały aprobatę zarówno rady stanu, jak i całej polskiej opinii publicznej”. „Znaczy to — brzmiał wniosek —, że należy bezwarunkowo przeciwdziałać ze względów polityki polskiej wszelkim ku temu zdążającym usiłowaniom. Natomiast utworzenie polskiej armji na polskiej ziemi jest koniecznością, uznaną powszechnie, której przyszedł rząd polski nie pominie i którą starać się będzie przedewszystkiem załatwić”.

Temu straszeniu Polaków w Rosji tymczasową radą stanu, przemawiającą w imieniu rzekomo „całej polskiej opinii publicznej” w kraju, towarzyszyły w dalszym ciągu próby zdyskredytowania polskiej akcji wojskowej w Rosji w oczach Rosjan i sprzymierzeńców zachodnich. Tak postąpiono np. na przyjęciu, wydanem (24 czerwca) przez Lednickiego dla

---

<sup>1)</sup> Do Polskiego Wojskowego Komitetu Wykonawczego wybrani zostali: chor. Raczkiewicz Wł., urz. woj. Jamontt M., pułk. Jasiński R., chor. Bisping K., podkap. Przeździecki W., gen. Jacyna, pułk. Żeligowski L., podkap. Jaźwiński B., chor. Sołtyk St., Suszyński, chor. Kiedrzyński, por. Jakowski St., żołnierze: Maliszewski, Brochocki i Bieniawski; kandydaci: pułk. Tupalski A., gen. Dowbor-Muśnicki i Łubieński K.

<sup>2)</sup> Do Zarządu Centralnego Związków Wojskowych Polaków weszli: dr. Miszewski K., dr. Sobański R., żoł. Czajkowski W., podpor. Gołogowski M., st. felcz. Kulikowski Fr., chor. Wroncki J., żoł. Śliwowski J., kap. Małyszko A., kap. Rodziewicz W., podpułk. Jasiński A., kap. Kuźmiński J., podkap. Grabowski E., podpor. Piotrowski A. i chor. Borawski Z.

gościa z Anglii, ministra Hendersona, z udziałem rosyjskiego ministra spraw zagranicznych Tereszczenki<sup>1)</sup>. Lednicki wygłosił pod adresem Anglii dobre przemówienie, ale przyjaciele polityczni gospodarza skorzystali z tej sposobności, by reprezentantów Anglii i Rosji przekonywać o „reakcyjnym charakterze pietrogradzkiego zjazdu delegatów wojskowych“. Tymczasem z ust Hendersona, socjalisty angielskiego, usłyszeli słowa entuzjastyczne o „waleczności waszych żołnierzy“ oraz o owych „tysiącach (Polaków), które z nową nadzieją spieszą, by połączyć się z armjami Ameryki, żadne współdziałania z walecznymi armjami angielskimi i francuskimi na polach bitew zachodu w celu uwolnienia własnego narodu“. I dowiedzieli się polscy lewicowcy od lewicowca angielskiego, że „zjednoczenie powinno być hasłem zarówno narodu (polskiego), jak i (jego) mężów stanu“.

Naczelny Polski Komitet Wojskowy wniósł do zwierzchniego wodza armji rosyjskiej o zamianowanie dowódcą polskiej siły zbrojnej generała porucznika Dowbora-Muśnickiego, czemu stało się zadość 26 lipca<sup>2)</sup>. Generał Dowbor-Muśnicki cieszył się opinią bardzo tęgiej siły fachowej, przede wszystkim energicznego i sprężystego organizatora<sup>3)</sup>. Zorganizowanie jednak polskiej siły zbrojnej napotkało od samego początku na jak największe trudności<sup>4)</sup>. Od wewnątrz zarysował się krytyczny stosunek generała do ciężkiego aparatu komitetów wojskowych, nazwanego przezeń „chorobą na komitety“, tem bardziej, że komitetom przewodzili chorążowie. Zdaniem Dowbora, „wystarczającym było obrać jednego fachowca, któremu można było zaufać w tej sprawie“: pogląd słuszny, o ile chodzi o organizacyjną, wogóle wojskową

<sup>1)</sup> „Sprawa Polska“, r. 1917, str. 339 i n., 360.

<sup>2)</sup> Dowbor-Muśnicki, część 1, str. 12.

<sup>3)</sup> Dowbor-Muśnicki był w chwili wybuchu wojny pułkownikiem armji rosyjskiej, na stanowisku naczelnika sztabu dywizji. Był dwukrotnie ranny pod Przasnyszem, otrzymał krzyż Jerzego i awans na generała. Rewolucja zastała go na stanowisku naczelnika sztabu pierwszej armji. Minister wojny Guczkow zaproponował Dowborowi-Muśnickiemu urząd wiceministra; ten odmówił, został natomiast dowódcą jednego z korpusów.

<sup>4)</sup> Dowbor-Muśnicki, część 1, str. 11 i n.

stroncę kwestji; nie można tego powiedzieć o politycznej władzy nad armją.

Dowódca polskiej siły zbrojnej borykać się musiał z wyraźną nieżyczliwością rosyjskich władz wojskowych z ministrem Kierenskim na czele. Były one usposobione wrogo do polskiego ruchu wojskowego, a najlepszym tego dowodem — niezalegalizowanie Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego<sup>1)</sup> i nieuzyskanie od rządu mimo nalegań zasadniczego dekretu o formacji samodzielnej polskiej siły zbrojnej<sup>2)</sup>. Podczas kiedy z polskiej strony dążono początkowo do stworzenia dużej armji, a i później jeszcze miano na myśli trzy korpusy, Kierenski nazначył bezwzględnie granicę jednego korpusu, na który miały się złożyć: dywizja strzelców polskich, obejmująca 16 tysięcy ludzi, i pułk zapasowy w Biełgorodzie z 20 tysiącami. Gdy naczelnym wodzem został Kornilow, zezwolił wziąć z szeregów frontowych 25 proc. żołnierzy Polaków i wszystkich potrzebnych oficerów i podoficerów Polaków i zgodził się, że korpus polski mieć będzie trzy dywizje strzelców, dwie brygady artylerji, trzy baterje moździerzowe i odpowiednią liczbę oddziałów pomocniczych.

Niestety rosyjskie i polskie lewicowe wpływy rozkładowe zdołały już tymczasem całkowicie zanarchizować biełgorodzki pułk posiłkowy, tak, że z niego Dowbor-Muśnicki wyciągnął zaledwie 400 żołnierzy i kilkunastu oficerów. A również i dywizja strzelców, do której napłynęło dużo elementów katolickich niepolskiej narodowości, była — nie bez winy bierności generała Bylewskiego — zarażona już silnie agitacją<sup>3)</sup> i dała korpusowi polskiemu tylko 2500 żołnierzy i 150 oficerów. Ludzie wycofywali się, bo woleli rosyjską anarchję od polskiej dyscypliny<sup>4)</sup>. Dowództwo polskie zaczęło wy-

<sup>1)</sup> O przyczynach odmówienia legalizacji zob. „Sprawę Polską”, r. 1917, str. 447.

<sup>2)</sup> Komunikat drugi, poufny, wydziału zewnętrznego piotrogrodzkiej Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego (o której będzie zaraz mowa) w archiwum Komitetu Narodowego w Paryżu.

<sup>3)</sup> „Sprawa Polska”, t. r., str. 395.

<sup>4)</sup> Oficerowie i żołnierze, wstępując do polskiej siły zbrojnej, podpisywali — według numeru 6 „Biuletynu Zarządu Związku Wojskowych

ciągać Polaków z zapasowych pułków rosyjskich oraz owe 25 proc. z pułków czynnych, ale rozprzężenie w armji rosyjskiej było tak duże, że mało kto słuchał rozporządzeń sztabu rosyjskiego zwierzchniego wodza.

Ucieczono się tedy do werbunku żołnierzy. Agitację jednakowoż przeciwną, i to bezwzględna, prowadziły rewolucyjne elementy polskie i rosyjskie, szerząc wszędzie demoralizację i usposobienie wrogie dla „kontrrewolucyjnego“ korpusu polskiego. Naczelny Polski Komitet Wojskowy próbował pertraktacyj z lewicowym Głównym Komitetem Wojskowym, ale na próżno<sup>1)</sup>. Zarówno socjalistyczne, jak demokratyczne koła polskie z Lednickim<sup>2)</sup> na czele popierały w dalszym ciągu rozprzężenie w wojsku i paraliżowały organizację polskiej siły zbrojnej. Znamienną ilustracją stosunków była bezprawna rewizja w siedzibie Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego w nocy z 12 na 13 września, dokonana z ramienia sowietu delegatów robotniczych i żołnierskich<sup>3)</sup> na wniosek lewicowych wojskowych Polaków<sup>4)</sup>.

---

Polaków Armji II” — następujące zobowiązanie: „Wstępując z wolnej i nieprzymuszonej woli do oddzielnej polskiej siły zbrojnej, jako Polak, nadewszystko Ojczyznę swą kochający i chcący jej służyć wszystkimi siłami, składam niniejsze uroczyste oświadczenie: Obowiązuję się we wszystkim podlegać ustawom i porządkowi ustalonym w rzeczonych oddziałach, obowiązuję się wszędzie, zawsze i we wszystkim słuchać rozkazów swoich zwierzchników oraz wymagać posłuszeństwa od zależnych ode mnie, a że wiem dobrze, jakie obowiązki na siebie przyjmę, i że to czynię zupełnie dobrowolnie, przeto ufam sobie i oświadczam, że zobowiązania tego nie złamię i tem swego honoru i imienia polskiego nie szanuję, a w razie niewypełnienia powyższego wiem, że oczekuje mnie poza odpowiedzialnością surową usunięcie z oddzielnej polskiej siły zbrojnej. Co stwierdzam własnoręcznym podpisem...”

1) „Sprawa Polska”, r. 1917, str. 465.

2) Dowbor-Muśnicki, część 1, str. 18. — Skarżyły się na to niejednokrotnie „Wiadomości Wojskowe” (Mińsk).

3) Odezwa z powodu tego Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego i protest do prezesa rady ministrów Kierenskiego — „Sprawa Polska”, r. 1917, str. 495.

4) Stwierdzone w odezwie sowietu z 20 września n. st. — por. u Wasilewskiego, str. 73.

Nadomiar złego hamowała organizację — obok braku środków — kwestja rozkwaterowania wojska. Po uporczywych dopiero targach z rosyjskimi władzami wojskowymi została dylokacja ustalona w sposób następujący: pierwsza dywizja w Bychowie, druga — w Zubcewie, trzecia w Jelni, brygada rezerwowa — w Dorohobużu, artylerja — w Witebsku, pułk inżynierski w Dubrownie, a pierwszy pułk ułanów w Duborze pod Mińskiem, sztab — w Mińsku. Do Mińska przeniósł się też Naczelny Polski Komitet Wojskowy<sup>1)</sup>. Już po aresztowaniu Kornilowa i objęciu naczelnego dowództwa przez Kierenskiego udało się Dowborowi-Muśnickiemu wy-móc na szefie sztabu, generale Duchoninie, zgodę na sformowanie jeszcze dwóch pułków ułanów, przyczem drugi miał być umieszczony w Antoninach, a trzeci w okolicy Żłobina.

Gdy organizowanie polskiej siły zbrojnej napotykało na coraz większe trudności z powodu rosnącej z dniem każdym anarchji w armji rosyjskiej oraz oporu, stawianego przez władze rosyjskie wydzielaniu Polaków, zjazd delegatów wojskowych Polaków w Piotrogradzie w początkach listopada<sup>2)</sup> wezwał Naczelny Polski Komitet Wojskowy do podjęcia inicjatywy niezależnej, a Komitet, którego siedzibą był już Mińsk, wydał odezwę<sup>3)</sup>, wzywającą wszystkich Polaków, znajdujących się w szeregach rosyjskich, by przeszli do wojska polskiego, nie oglądając się na władze i komitety rosyjskie. Krok ten, poniekąd rewolucyjny, któremu towarzyszyło wysłanie komisji agitacyjno-werbunkowych do wszystkich formacyj frontowych i zapasowych, spowodował wzmożony napływ żołnierzy. Wśród morza anarchji dokoła udało się do połowy listopada zgromadzić 29 000 ludzi, w tem 8 tysięcy bałnetów, trzy pułki ułanów, dwie brygady artylerji, pułk inżynierski i niektóre oddziały dodatkowe.

\*

<sup>1)</sup> Z tygodników wojskowych wychodziły w Mińsku: „Wiadomości Wojskowe” i „Żołnierz Polski”. Urzędowy organ Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego, „Polskie Siły Zbrojne”, wychodził w Piotrogradzie. Oprócz tego ukazywał się jeszcze „Biuletyn Zarządu Związków Wojskowych Polaków Armji II”.

<sup>2)</sup> „Wiadomości Wojskowe”, str. 472.

<sup>3)</sup> Dowbor-Muśnicki, część 1, str. 24.

W okresie, w którym się tak rozwijała akcja wojskowa, w życiu politycznym Polaków, przebywających w Rosji, dojrzało doniosłe dzieło. Był nim zjazd polityczny przedstawicieli organizacji polskich, odbyty w Moskwie 3 do 9 sierpnia. Wedle odezwy komitetu zapraszającego<sup>1)</sup> uznawały one „konieczność jednolitej polityki narodowej, stawiającej sobie za cel zdobycie zupełnej niepodległości i całkowitego zjednoczenia Polski z dostępem do morza”. Chodziło o prowadzenie dalej polityki Komitetu Narodowego Polskiego w Piotrogradzie i sekundujących mu klubów narodowych, jednakowoż na znacznie szerszej podstawie organizacyjnej. Zjazd moskiewski<sup>2)</sup> składał się z 370 delegatów z prawami czynnymi i 120 delegatów z głosem doradczym. Między nimi zasiadali obok członków ciał prawodawczych z różnych kadencji: przedstawiciele stronnictw Narodowej Demokracji, Polityki Realnej, Związku Niezawisłości i Zjednoczenia, Demokracji Chrześcijańskiej i nowopowstałej Pracy Narodowej na Rusi; reprezentanci Polskiego Komitetu Wykonawczego w Kijowie<sup>3)</sup>, Rad ziemi mińskiej, mohylewskiej i inflanckiej<sup>4)</sup>, Związku Wielkopolan, Związku Małopolan, Klubów Narodowych, organizacji społecznych, domów polskich, stowarzyszeń robotniczych, zjazdu młodzieży i t. p. Delegaci wyrażali wolę szerokich rzesz Polaków, ewakuowanych w roku 1915 z Królestwa i kresów wschodnich; dawne kolonje emi-

1) „Sprawa Polska”, r. 1917, str. 341 i n.

2) Tamże, str. 413 i n.

3) Polski Komitet Wykonawczy na Rusi został do życia powołany przez zjazd około 500 przedstawicieli organizacji polskich na Podolu, Wołyniu i Kijowszczyźnie. Zjazd stanął na gruncie „dążenia do niepodległej, zjednoczonej Polski demokratycznej z dostępem do morza” i postanowił wbrew głosom lewicowców, że Komitet Wykonawczy „powinien w sprawach ogólnonarodowych działać zgodnie z wyraźną wolą większości narodu i w możliwie najściślejszym porozumieniu z rdzenną Polską”. Zjazd przyłączył się do majowej uchwały galicyjskiego sejmowego Koła Polskiego. Prezesem Polskiego Komitetu Wykonawczego na Rusi został Joachim Bartoszewicz. — Tamże, str. 378.

4) Polski Komitet Wykonawczy na Rusi oraz Rady ziem kresowych utworzyły Radę Kresową dla spraw polskich na terytorjum wschodniem. Tamże, str. 448.

gracyjne, wrosłe w układ stosunków rosyjskich<sup>1)</sup>), z małemi wyjątkami wstrzymały się od udziału w zjeździe, przeciwnym ich dążeniom pacyfistycznym.

Pod przewodnictwem adwokata Stanisława Jezierskiego, po referatach Seweryna Czetwertyńskiego, Teofila Anaszkiewicza, Stanisława Widomskiego, Jerzego Zdziechowskiego, Bohdana Wasiutyńskiego, Bohdana Winiarskiego, Stanisława Grabskiego, Stanisława Wojciechowskiego i Jerzego Gościckiego oraz po szczegółowej dyskusji powzięto szereg uchwał zasadniczych, zawierających m. i. następujące główne myśli przewodnie: „Niezlomnem dążeniem narodu polskiego jest zdobycie w bezpośrednim wyniku wojny obecnej niepodległego państwa polskiego, utworzonego przez zjednoczenie wszystkich ziem polskich, posiadającego własne wybrzeże morskie z ujściem Wisły. Osiągnięcie tego celu wymaga przełamania... przewagi Niemiec w Europie... W bezpośrednim zatem interesie Polski leży zwycięstwo koalicji przeciwniemieckiej... Sprzeczne zaś jest z interesem polskim, co siłę mocarstw centralnych wzmacnia, Polskę ich polityce podporządkowuje, do przedwczesnego ukończenia wojny prowadzi... Najważniejszą akcją jest w obecnych warunkach stworzenie samodzielnej siły zbrojnej polskiej, walczącej przeciwko państwom centralnym... Wobec przeszkód, stawianych usamodzielnieniu polskiej siły zbrojnej przez rząd rosyjski, zjazd oświadcza, że stanowisko takie może podkopać w narodzie polskim wiarę w szczerłość aktu tymczasowego rządu rosyjskiego z dnia 17 (30) marca 1917 roku... Niewątpliwem prawem polskiego narodu jest, by na przyszłym kongresie pokojowym sam mógł swej sprawy bronić...” Po uchwaleniu

<sup>1)</sup> Dla zrozumienia tego wrośnięcia w układ stosunków rosyjskich przypominamy, że np. Lednicki był członkiem zarządu centralnego stronnictwa „kadetów”, jako poseł ziemi mińskiej do Dumy należał do ugrupowania tychże „kadetów”, a nie do Koła Polskiego, że na dzień miesiąc przed wojną, z powodu procesu Beilisa w Kijowie o mord rytualny przemawiał z łamów pisma rosyjskiego: „My wszyscy triumfujemy poprostu jako Rosjanie, boć sprawa Beilisa nie była żydowską, ale naszą rosyjską sprawą, sprawą całej społeczności rosyjskiej”. — „Rannieje Utro” (Moskwa) z 30 października 1913 r., przytoczone przez Wasilewskiego, str. 87 i n.

rezolucyj szczegółowych zjazd powołał do życia, jako organ kierowniczy, Radę Polską Zjednoczenia Międzypartyjnego, składającą się z 75 członków<sup>1)</sup> z prawem kooptacji.

Rada na pierwszym posiedzeniu w dniu 9 sierpnia<sup>2)</sup> wybrała następujące prezydjum: prezesem Stanisława Wojciechowskiego, byłego socjalistę i przyjaciela Piłsudskiego, zaśłużonego działacza na gruncie spółdzielczym, wiceprezesami — Leona Łubieńskiego i Stanisława Jezińskiego, sekretarzem — Józefa Kożuchowskiego, a asesorami — Seweryna Czetwertyńskiego, Jana Harusewicza, Wiktora Jarońskiego, Jana Mrozowskiego, Henryka Skarzyńskiego i Zygmunta Wielopolskiego. Na czele wydziału spraw zagranicznych postawiono

---

1) Skład Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego był następujący: 1) Anaszkievicz Teofil, 2) Baryła Michał, 3) Basiński Karol, 4) Biega Stanisław, 5) Bniński Roman, 6) Bryła Stanisław, 7) Bukowiński Bronisław, 8) Czetwertyński Seweryn, 9) Domosławski Bohdan, 10) Dzierżgowski Szymon, 11) Frankowski Bolesław, 12) Fudakowski Bronisław, 13) Gajewski Wacław, 14) Glinka Władysław, 15) Górski Paweł, 16) Gościcki Jerzy, 17) Grabski Stanisław, 18) Harusewicz Jan, 19) Hłasko Józef, 20) Horwatt Stanisław, 21) Imiela Emanuel, 22) Jakubowski Mikołaj, 23) Jaroński Wiktor, 24) Jaroszyński Marjan, 25) Jeziński Stanisław, 26) Kleniewski Antoni, 27) Kondracki Marjan, 28) Kostkiewicz Kazimierz, 29) Kożuchowski Józef, 30) Kutzner Mieczysław, 31) Langiewicz Michał, 32) Lutosławski ks. Kazimierz, 33) Lutosławski Marjan, 34) Łubieński Leon, 35) Łukaszewicz Władysław, 36) Macierewicz Adam, 37) Makulski Józef, 38) Mazur Franciszek, 39) Michejda Władysław, 40) Mosiewicz Mieczysław, 41) Moskalewski Stanisław, 42) Mrozowski Jan, 43) Nowodworski Franciszek, 44) Opióła Tadeusz, 45) Osiecki Józef, 46) Osiekowicz Konstanty, 47) Potocki Franciszek, 48) Prejbisz Wojciech, 49) Pułaski Franciszek, 50) Rabski Władysław, 51) Radziwiłł Janusz, 52) Rettinger Edward, 53) Romocki Ludwik, 54) Sadzewicz Antoni, 55) Sarankiewicz Bolesław, 56) Sarzyński Józef, 57) Sawicki Mirosław, 58) Skarzyński Henryk, 59) Spiess Ludwik, 60) Stopyra Maciej, 61) Szebeko Ignacy, 62) Wasilewski Roman, 63) Wasilewski Zygmunt, 64) Wasiutyński Bohdan, 65) Widomski Stanisław, 66) Wielopolski Zygmunt, 67) Wielowieyski Józef, 68) Wierczak Karol, 69) Winiarski Bohdan, 70) Wojciechowski Stanisław, 71) Woliński Kazimierz, 72) Załuska Jan, 73) Zamoyski Adam, 74) Zdziechowski Jerzy, 75) Żyżniewski ks. Antoni.

2) „Dziennik posiedzeń Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego“, posiedzenie 27 lipca (9 sierpnia) r. 1917.



Stanisława Grabskiego i Józefa Wielowieyskiego, spraw wewnętrznych — Jerzego Gościckiego i Teofila Anaszkiewicza, spraw wojskowych — Jerzego Zdziechowskiego i Stanisława Widomskiego, spraw skarbowych — Pawła Górskiego. Członkowie prezydjum i kierownicy wydziałów mieli stanowić komitet wykonawczy Rady w Piotrogradzie. Zarazem Rada Polska Zjednoczenia Międzypartyjnego uznała za swych przedstawicieli w Londynie, Paryżu i Rzymie: Romana Dmowskiego, Erazma Piltza i Maurycego Zamoyskiego.

\* \* \*

Berlin i Wiedeń mógł liczyć na demokratów i socjalistów polskich w Rosji, że dołożą wszelkich starań, by sparaliżować polityczny, a tem bardziej wojskowy wysiłek żywiołów polskich, stawiających na kartę zwycięstwa koalicji; ale kierownicy polityki niemieckiej i austriacko-węgierskiej musieli mimo to patrzeć z poważnym niepokojem na zakres, charakter i wyniki polskiego zjazdu wojskowego w Piotrogradzie i politycznego w Moskwie. Tem bardziej, że równocześnie zaznaczał się ruch wojskowy, uosabiający dążenie Polaków do państwa zjednoczonego i niepodległego, wśród żywiołu polskiego w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej i na zachodzie Europy, oraz dojrzewało powstanie kierowniczej politycznej organizacji polskiej na terenie zachodniej koalicji.

W Stanach Zjednoczonych gorętsze żywioły sokołe myślały już w roku 1916 o zorganizowaniu polskiej ochotniczej siły zbrojnej do walki z Niemcami. Ponieważ Stany Zjednoczone były wówczas jeszcze neutralne, starano się jesienią t. r. nakłonić władze kanadyjskie, by utworzyły legjon polski przy swojej armji, nie zdołano jednakowoż uzyskać decyzji pozytywnej<sup>1)</sup>. Otrzymano natomiast pozwolenie na kształcenie Polaków w kanadyjskich szkołach oficerskich. Z początkiem stycznia 1917 roku 23 młodych mężczyzn prze-

<sup>1)</sup> O tem i następnych faktach: Sierociński, „Armja polska we Francji”, str. 73 i n.; artykuł „Polska armja w Stanach Zjednoczonych” w „Polonji” z 21 lipca r. 1917; protokół pos. Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu z 20 stycznia r. 1918.

kroczyło tajemnie granicę kanadyjską i wstąpiło do szkoły w Toronto, stolicy prowincji Ontario, gdzie wyszkoleniem kierował pułkownik Le Pan. Po orędziu Wilsona z 22 stycznia roku 1917 sokolstwo otworzyło w marcu w Kanadzie, w Cambridge Springs, szkołę podchorążych. Neutralne Stany Zjednoczone patrzyły na to przez palce; natomiast szkołę z całą bezwzględnością zwalczał stojący po stronie państw centralnych Komitet Obrony Narodowej. Kierownikiem szkoły podchorążych został naczelnik Związku Sokółów Franciszek Dziób, a po nim absolwent szkoły oficerskiej w Toronto Józef Sierociński. Równocześnie kształciło się nowych 59 młodzieńców w szkole oficerskiej w Camp Borden (Ontario). Dużo ochotników wstąpiło bezpośrednio w szeregi armji kanadyjskiej.

Na zjeździe „Sokoła“ w Pittsburgu w początkach kwietnia Paderewski rzucił hasło wystawienia stutysięcznej ochotniczej „armji Kościuszki“ pod sztandarem amerykańskim, co uchwalono jedomyślnie. Ale rząd Stanów Zjednoczonych na sformowanie odrębnej armji polskiej się nie zgodził, chociaż wypowiedział wojnę Niemcom. Obawiał się on precedensu ze względu na Czechów, Irlandczyków i t. p. i tem samem osłabienia organizacji armji amerykańskiej. Gdy Stany Zjednoczone ze swej strony ogłosiły pobór ochotnika, tysiące Polaków zgłosiły się dobrowolnie w szeregi amerykańskie, nie widząc realizowania się idei armji polskiej pod własnym sztandarem narodowym.

Zasadniczą zmianę sytuacji spowodował dekret prezydenta Rzeczypospolitej Francuskiej z 4 czerwca t. r. w sprawie utworzenia armji polskiej we Francji<sup>1)</sup>. Orzekł on, że „tworzy się we Francji na czas trwania wojny samodzielną armję polską, postawioną pod rozkazy naczelnego dowództwa francuskiego i walczącą pod polskim sztandarem“, oraz, że „armja polska powstaje z pośród Polaków, służących obecnie w armji francuskiej, i z pośród Polaków innego pochodzenia, dopuszczonych do przejścia w szeregi armji polskiej we Francji lub do ochotniczego zaciągnięcia zobowiązania na

<sup>1)</sup> Zob. Dokumenty nr. 1; por. też wżwyż na str. 81 i n.

czas trwania wojny wobec armji polskiej<sup>1)</sup>). Rząd francuski zapewniał utrzymanie armji polskiej<sup>2)</sup>). Jeszcze przed ogłoszeniem dekretu, a mianowicie 20 maja, francuskie ministerjum wojny stworzyło celem przygotowania i zorganizowania wojska polskiego misję francusko-polską<sup>3)</sup>), na której czele stanął generał Archinard<sup>4)</sup>), zasłużony w kampanjach afrykańskich i bardzo sympatycznie usposobiony dla Polaków.

Dekret prezydenta Poincarégo był doniosłym aktem politycznym, który w ten sposób wcielał zasadę państwowości polskiej, nadawał dotychczasowym deklaracjom rządu francuskiego w kwestji polskiej formę konkretną i posuwał sprawę polską o duży krok naprzód. Rząd niemiecki wniósł przez poselstwa szwajcarskie w Berlinie i Paryżu protest<sup>5)</sup>) „przeciw wszelkiej ewentualnej próbie francuskiej władzy wojskowej, zmierzającej do wcielenia niemieckich jeńców wojennych do polskiej armji we Francji zapomocą przymusu, lub środków analogicznych“. Rząd francuski odpowiedział<sup>6)</sup>), że nie jest to jego intencją; armja polska we Francji ma powstać z ochotników, którzy się zgłoszą dobrowolnie, a wskutek tego protest rządu niemieckiego jest bezprzedmiotowy.

Zwolennicy państw centralnych zarzucali rządowi francuskiemu, że zdecydował się na stworzenie armji polskiej z egoistycznych pobudek wojskowych, by uzyskać polskich żołnierzy, niezbędnych jakoby armji francuskiej wobec toniejących jej rezerw. Było to podejrzenie zupełnie nieuzasadnione. Armja polska, która miała dopiero powstać, mogła — w porównaniu z 2½ miljonową, gotową armją francuską — pod względem siły liczebnej bardzo skromną tylko odegrać rolę. Głównem źródłem jej materiału ludzkiego

1) Przepisy zaciągowe — „Polonja“ z 30 czerwca r. 1917; por. też numer z 16 czerwca t. r.; Merlot, „Recueil analytique des actes de l'armée polonaise (juin 1917 — septembre 1918)“, str. 83 i n.

2) Tamże, str. 125 i n.

3) Tamże, str. 61 i n. oraz tegoż autora: „L'armée polonaise, constitution en France et organisation“, str. 14.

4) Szczegóły z życia generała — „Polonja“ z 23 czerwca r. 1917.

5) i 6) Merlot, „Recueil analytique i t. d.“, str. 98.

miało być wychodźstwo polskie w Ameryce. Ale, pominiawszy trudności, jakie były do pokonania w stosunku do rządu Stanów Zjednoczonych, decydującą była kwestja transportu ludzi z Ameryki do Francji. Transport Polaków musiał się oczywiście odbywać kosztem transportu wojsk amerykańskich; a Francja była militarnie najżywiej zainteresowana we wzroście armji amerykańskiej, której przeznaczeniem było zastąpienie armji francuskiej na poważnym odcinku frontu.

Jeżeli zaś chodziło o wydzielanie Polaków czy Francuzów polskiego pochodzenia z wojska francuskiego do polskiego, była to niewątpliwie ofiara armji francuskiej. To też w przeciwstawieniu do francuskich kół parlamentarnych (Franklin-Bouillon, Doumer i t. d.) i rządowych, które z politycznych motywów odnosiły się bardzo życzliwie do armji polskiej, koła wojskowe trzymały się raczej w rezerwie, możliwie tak manewrując, by z oddziałów swych nie stracić tych oficerów i żołnierzy, na których im zależało najbardziej. Czem innem było wydzielanie Polaków z armji rosyjskiej, a czem innem — z francuskiej. Tam chodziło o uchronienie Polaków od zarażenia się rozkładem rosyjskim i zastąpienie rozpadających się wojsk rosyjskich karną polską siłą zbrojną; tutaj płaciła koszta doskonale zorganizowana i zdyscyplinowana armja francuska na rzecz improwizowanego dopiero, skromnego wojska polskiego.

Mowy przeto nie było o tem, by inicjatywa w sprawie armji polskiej we Francji wyrosła była z egoizmu wojskowego. Natomiast kierował się rząd francuski przytem oczywiście widokami politycznemi z tej prostej przyczyny, że Francja była ze względu na Niemcy bezpośrednio i w wysokiej mierze zainteresowana wskrzeszeniem Polski i wogóle racjonalną przebudową Europy środkowej przez powołanie tamtejszych narodów uciśnionych do niepodległego i zjednoczonego bytu państwowego. Było to nasze szczęście polityczne. Niemniej korzystną było rzeczą, że Francja zajęła się zorganizowaniem i utrzymaniem armji polskiej. Utrzymanie jej przez Polaków było niewykonalne. Pod względem zaś organizacji i wyszkolenia armja francuska stała po stronie koalicji bezsprzecznie najwyższej.

Inicjatywa rządu francuskiego nie była jednak pozbawiona poważnych błędów wskutek niedostatecznie przygotowanego i zbyt pospiesznego działania. I tak dekret tworzył samodzielną armję polską, ale nie określał, na czym ta samodzielność miała polegać. Armja zaczęła powstawać, ale nie posiadała narodowej władzy politycznej. Nie posiadała nawet ustawy wojskowej, jako swojej podstawy organizacyjnej. Rząd francuski, dysponując na własnym terytorjum nielicznym tylko polskim materiałem ludzkim, musiał liczyć na Polaków w państwach sprzymierzonych, przede wszystkim na Polonję amerykańską, ale Paryż nie uzgodnił tej sprawy przed wydaniem dekretu ani z miarodajnymi kierowniczymi czynnikami polskimi, ani z rządami koalicyjnymi, a głównie z rządem Stanów Zjednoczonych. Przeciwnie, odnosiło się wrażenie, że chciano je postawić wobec faktu dokonanego i że dlatego powołano armję polską we Francji do życia jednostronnym francuskim aktem państwowym. Tymczasem dobro armji i wogóle interes polski wymagał, by armja była wprowadzie organizowana przez Francuzów i podlegała francuskiemu naczelnemu dowództwu, ale stała niemniej ze względu na międzynarodowy charakter zagadnienia polskiego pod opieką całej koalicji.

Dopiero po kilku miesiącach uciążliwych rokowań rząd francuski zdołał uregulować stosunki w sprawie armji polskiej z rządem angielskim i amerykańskim. Anglja, gdzie pierwotnie zaznaczyły się w kołach wojskowych pewne skłonności do ujęcia sprawy przez rząd brytyjski we własne ręce w związku z ochotnikami polskimi w Kanadzie<sup>1)</sup>, ostatecznie nie zaangażowała się w tym kierunku i zgodziła się na werbowanie u siebie ochotników Polaków do armji polskiej we Francji oraz na przechodzenie do niej Polaków z zaboru rosyjskiego, przebywających w Anglji i zobowiązanych tam do służby wojskowej<sup>2)</sup>. Ponadto rząd angielski oświadczył go-

1) W tym kierunku działał wśród Polaków amerykańskich z ramienia brytyjskiego ministerjum wojny Jan Horodyski. Powoływanie się jego na Dmowskiego (Sierociński, str. 74 i 89) było nieuzasadnione.

2) Został o to później, 29 lipca 1918 r., rząd angielski zainterpelowany w parlamencie angielskim, a wyjaśnienia udzielił izbie sekretarz

towość przewożenia ochotników z Holandji, dokąd uciekło wielu robotników polskich z Westfalji, wywiezionych przez Niemców z Królestwa. A Stany Zjednoczone po długim naleganiu Wydziału Narodowego Polskiego w Chicago i interwencji pełnomocnika francuskiego Franklin-Bouillona zgodziły się 6 października komunikatem ministerjum wojny<sup>1)</sup> na werbowanie do armji polskiej we Francji Polaków, którzy nie podlegali poborowi rekruta, i których rodziny nie pozostałyby bez środków do życia. Pierwszy warunek ograniczał materiał ludzki do tych mężczyzn poniżej lat 20 i powyżej lat 30, którzy nie mieli t. zw. drugich papierów obywatelstwa Stanów Zjednoczonych. Były to ograniczenia duże, ale od-tąd zaistniała podstawa prawna, niestety — w cztery mie-siące po pojawieniu się dekrety prezydenta Poincarégo.

Przytem nie wszystko, co się wówczas działo w misji wojskowej francusko-polskiej, budziło zaufanie Polaków. Pomocnikiem generała Archinarda był Mokiejewski. Miał on w misji reprezentować element polski, tymczasem nie był Polakom bliżej znany; nie był też zawodowym wojskowym, był poprzednio urzędnikiem w ambasadzie rosyjskiej w Paryżu, poczem dzięki wynalazkowi wojskowemu przeszedł do armji francuskiej, gdzie mu przyznano stopień podpułkownika, odpowiadający jego cywilnej randze rosyjskiej. Dmowski<sup>2)</sup> wy-raża przypuszczenie, że Mokiejewski dostał się na stanowisko pomocnika szefa misji wojskowej francusko-polskiej z polecenia hr. Ignatiewa, szefa rosyjskiej misji wojskowej w Pa-ryżu. Faktem jest, że Ignatiew w początkowym okresie orga-nizowania się misji francusko-polskiej odgrywał za jej kuli-sami czynną niewątpliwie rolę. Piszącego te słowa uderzyło, że, gdy poznał podpułkownika Mokiejewskiego i jego współ-pracowników, towarzyszył im Ignatiew. Tymczasem sympatje polityczne Ignatiewa szły raczej w kierunku niemieckim. Ta-

---

stanu spraw zagranicznych Balfour. — „*The Parliamentary Debates. Official Report: House of Commons*”, tom 109, str. 18 i n.

<sup>1)</sup> Sierociński, str. 91; por. też późniejszy list Piltza do członków Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu z 19 października r. 1917 — archiwum tegoż Komitetu.

<sup>2)</sup> Dmowski, str. 336.

kie okoliczności oraz obecność w misji francusko-polskiej oficerów Żydów musiały polityków polskich usposobić wobec stosunków, panujących w misji, krytycznie. A rola i wpływy jej w sprawie armji polskiej były przecież bardzo wielkie: w jej rękę spoczywała nie tylko techniczna organizacja wojskowa, ale — wobec braku jeszcze władzy polskiej — także całkowicie kwestja doboru materiału ludzkiego, kwestja oceny, czy dany ochotnik będzie dla armji nabytkiem pozytecznym, czy też ujemnym.

Politycy polscy pod przewodem Dmowskiego znaleźli się w trudnem położeniu: patrzeli zasadniczo na dekret francuski z wielkiem uznaniem, a musieli jednak wobec sposobu jego wcielania w życie trzymać się w rezerwie. Erazm Piltz, stale już wówczas mieszkający w Paryżu, poparł na *Quai d'Orsay* ideę dekretu, ale na praktyczne przygotowanie sprawy wpływu nie miał żadnego<sup>1)</sup>. W maju poprosił Piltz Dmowskiego o przybycie z Londynu do Paryża i zwołanie nas na naradę w sprawie projektu armji polskiej we Francji. Dmowski z powodu pilnych zajęć i w przekonaniu, że rzecz nie postąpi w tak szybkim tempie, naznaczył konferencję na czerwiec. Tymczasem dnia 4 czerwca stanęliśmy już wobec faktu dokonanego z jego dodatnimi i słabemi stronami. Czy zabiegi w maju, w ostatniej chwili, byłyby błędem zdołały zapobiec, wydaje się wątpliwem wobec tego, że później starania polskie o wyprostowanie linii w sprawie armji ciągnęły się miesiącami, nim odniosły skutek.

Na naradach naszych w Paryżu między 19 a 25 czerwca<sup>2)</sup>, w których udział brali: z Londynu Dmowski, z Paryża Piltz, Zamoyski, Konstanty Plater i Karol Halpert, z Szwajcarii oprócz piszącego te słowa Jan Rozwadowski i Jan Modzelewski, a ponadto niedawno z Piotrogradu przybyli Stanisław Kozicki i Konstanty Skirmunt, — Piltz domagał się bez-

1) Nie miał go też pewnie Wacław Gąsiorowski, prezes „Sokoła” zachodnio-europejskiego i wydawca paryskiej „Polonji”, chociaż — zdaje się — był sam współtwórcą idei armji.

2) Sprawozdania z tych obrad Jana Rozwadowskiego w zbiorach jego prywatnych.

zwłocznego zaangażowania się na rzecz armji polskiej i rozpoczęcia zaraz współpracy z misją wojskową francusko-polską, a następnie dopiero podjęcia starań o stopniowe przeprowadzenie postulatów natury narodowo-politycznej i organizacyjnej. Chociaż niejeden za tem przemawiał względ utylitarny, postanowiliśmy jednak iść inną drogą, by w sprawie armji polskiej we Francji nie odegrać roli legjonowej krakowskiego Naczelnego Komitetu Narodowego. Byliśmy zdecydowani powołać do życia jawną organizację polityczną na terenie zachodniej koalicji<sup>1)</sup>, a za jedno z głównych jej zadań, za jedną z głównych broni politycznych polskiej akcji po stronie koalicji uważaliśmy wystawienie armji do walki z Niemcami; niemniej jednak byliśmy tego zdania, że będziemy się mogli zaangażować na rzecz armji i wziąć za nią odpowiedzialność dopiero po uprzednim uzyskaniu niezbędnych gwarancyj, iż będzie ona istotnie samodzielną armją polską, zależną pod względem narodowo-politycznym od polskiej władzy, opartą na racjonalnej ustawie wojskowej i ponadto, ile możliwości, politycznie żyrowaną przez całą koalicję.

Wobec rządu francuskiego wysunęliśmy wówczas, pod koniec czerwca, narazie na plan pierwszy postulat uzgodnienia stanowiska francuskiego z amerykańskim, angielskim i włoskim. Stosowna nota<sup>2)</sup> została francuskiemu ministerjum spraw zagranicznych wręczona 28 czerwca. W rozmowie, która temu towarzyszyła<sup>3)</sup>, podkreśliliśmy, że nie wystarczy nawet porozumienie się rządu francuskiego z rządem Stanów Zjednoczonych i uzyskanie odeń zezwolenia na werbunek w takim lub innym zakresie, lecz niezbędna jest zgoda, pozytywne współdziałanie i patronowanie armji polskiej wszystkich czterech rządów sprzymierzonych. Postulat ten został przez rząd francuski po wahaniach zaakceptowany.

1) Już w lutym r. 1917 nawiązaliśmy w tej kwestji kontakt z prokoalicyjnymi zrzeszeniami międzypartyjnymi w kraju — zob. tom I „Polski na przełomie dziejów”, str. 488, szczególnie 490.

2) Zbiory prywatne Rozwadowskiego.

3) Notatka tamże.



Piltz zakomunikował nam 13 sierpnia<sup>1)</sup>, że rząd francuski jest gotów zwrócić się do państw sprzymierzonych z propozycją utworzenia armji polskiej w myśl dekretu z 4 czerwca pod naczelnem dowództwem francuskim, ale pod opieką wszystkich rządów sprzymierzonych. Jak zobaczymy później, wytrwanie na gruncie zasadniczym dało ostatecznie wyniki dodatnie również w punktach, zabezpieczających istotnie autonomiczny, narodowy charakter armji polskiej, ale „wygodną” droga ta nie była. Znalazły się np. czynniki, zarówno francuskie jak polskie, które poczęły snuć intrygę, pomawiając nas, że jesteśmy zakapturzonymi przeciwnikami tworzenia armji polskiej.

Wytworzyła się sytuacja tego rodzaju, że politycy polscy trzymali się jeszcze z konieczności w rezerwie, a misja wojskowa francusko-polska, jak mogła, tak posuwała naprzód prace organizacyjne i propagandowe<sup>2)</sup>. Do dyspozycji armji polskiej został oddany obóz w Sillé-le-Guillaume w północno-zachodniej Francji, którego dowódcą mianowano kapitana Jagniałkowskiego, mającego poza sobą dłuższą służbę we francuskiej legji cudzoziemskiej. W Sillé-le-Guillaume rozdzielano ochotników według przydziałów broni i rozsyłano do szeregu obozów. Najbardziej kwalifikowanych, szczególnie z jeńców Polaków z armji niemieckiej, którzy poczęli się zgłaszać, wydzielono do szkoły podoficerskiej w obozie w Quintin (Côtes du Nord), który stał się później głównym środowiskiem armji polskiej, obejmując szkołę także oficerską.

Misja paryska wysłała w sierpniu misję specjalną do Polaków w Stanach Zjednoczonych, której przewodził Wacław Gąsiorowski w szarży porucznika, a brał w niej też udział porucznik Stanisław Poniatowski<sup>3)</sup>. Misja Gąsiorowskiego doszła w sprawie werbunku do porozumienia z Wydziałem

1) Protokół zebrania naszego w Lozannie 13 sierpnia t. r. w archiwum Komitetu Nar. Pol. W tym sensie pojawił się w prasie paryskiej z dnia 20 sierpnia r. 1917 komunikat rządu francuskiego.

2) Sierociński, str. 116.

3) O tem i następnych faktach: Sierociński, str. 81 i 91 i n.; „Polonja” z 6 i 27 października r. 1917; por. odezwę Paderewskiego u Fi--lasiewicza, str. 248.

Narodowym w Chicago, który wyłonił komisję wojskową, składającą się z prezesa „Sokoła” w Stanach Zjednoczonych dr. Teofila Starzyńskiego, b. prezesa Związku Narodowego Polskiego Teodora Helińskiego i Aleksandra Znamięckiego. Do komisji tej, której siedzibą był Pittsburg, później Nowy Jork, misja paryska przydzieliła pułkownika Martina. Komisja wraz z misją Gąsiorowskiego rozpoczęła po komunikacie ministerjum wojny Stanów Zjednoczonych z 6 października akcję werbunkową na szeroką skalę. Ochotników skierowywano do użyczonego przez rząd kanadyjski obozu w Niagara on the Lake (Ontario), a gdy ten się kilku tysiącami przepelnił, do obozu, oddanego przez rząd Stanów Zjednoczonych, Fort Niagara na drugim brzegu rzeki. Równocześnie szkoła podchorążych w Cambridge Springs wydała blisko 400 absolwentów, którzy stali się podwaliną armji polskiej.

Powodzenie akcji werbunkowej wymagało szybkiego tempa działania, a w interesie zabiegów polityków polskich w Paryżu o autonomiczny, narodowy w praktyce i międzysojuszniczy charakter armji polskiej leżało tempo narazie jeszcze wolniejsze, przede wszystkim zaś szkolenie ochotników w Ameryce, a nie przysyłanie ich przedwcześnie do Europy. Tamtejsze organizacje polskie, powiadomione o naszych dążeniach, szły nam możliwie na rękę, tak, że pierwszy statek z ochotnikami polskimi wyjechał z Nowego Jorku dopiero pod koniec grudnia.

\*            \*

Wspomniany powyżej zjazd nasz czerwcowy zajmował się szeroko dojrzewającą już sprawą utworzenia organizacji politycznej. Przyjmując do wiadomości upoważnienie w tym kierunku i zachętę Kół Międzypartyjnych w kraju, zjazd polecił komisji, składającej się z Dmowskiego, Piltza, Zamoyńskiego i piszącego te słowa, by przedłożyła następnej konferencji konkretny już projekt. Stało się to na zjeździe w Lozannie 9 i 10 sierpnia<sup>1)</sup>, w którym uczestniczyli Dmowski,

<sup>1)</sup> Protokoły tych obrad, poprzedzające protokoły K. N. P.

Rozwadowski, Skirmunt, Władysław Sobański (przybyły z Piotrogradu), Piltz, Zamoyski i piszący te słowa. Uchwalono wówczas „utworzyć pod nazwą „Komitet Narodowy Polski” organizację, mającą trzy zadania: a) polityczną reprezentację Polski i jej interesów wobec zachodnich państw sprzymierzonych, b) opiekę nad armją polską i jej kierownictwo, c) opiekę cywilną nad Polakami w zachodnich państwach sprzymierzonych”. Poglądy były podzielone, co należało obrać jako siedzibę Komitetu, Londyn czy Paryż. W dniach 11 i 12 sierpnia odbyły się nieco szersze konferencje<sup>1)</sup> z udziałem — oprócz osób wymienionych — Władysława Grabskiego (z Kurcewa w Poznańskim) i Garbińskiego z Warszawy, oraz Kazimierza Marjana Morawskiego, Stefana Natansona i Jana Żółtowskiego z Szwajcarii. Władysław Grabski złożył, jako delegat prokoalicyjnych zrzeszeń międzypartyjnych, oświadczenie w ich imieniu, aprobujące projekt powołania do życia Komitetu Narodowego Polskiego. To samo uczyniło plenum konferencji.

Co do ustroju Komitetu przemawiał Piltz za formą decentralistyczną, by w Paryżu, Londynie, Rzymie i Waszyngtonie istniały cztery komitety. Wyłaniałyby one wspólną komisję uchwalającą. Ale zebrani oświadczyli się za systemem centralistycznym, t. zn. za jednym komitetem, którego część członków mieszkałaby poza jego siedzibą. Jednomyślnie zgodzono się na prezesurę Dmowskiego<sup>2)</sup>. Na członków Komitetu przewidziano ponadto: Stanisława Kozickiego, Ignacego Paderewskiego, Erazma Piltza, Władysława Sobańskiego, Konstantego Skirmunta, Jana Rozwadowskiego, Maurycyego Zamoyskiego i piszącego te słowa. Na zebraniu dnia 13 sier-

<sup>1)</sup> Protokoły tych posiedzeń, poprzedzające protokoły K. N. P.

<sup>2)</sup> Później, w październiku i listopadzie, Piltz wystąpił w Komitecie Narodowym Polskim z projektem utworzenia Rady Narodowej Polskiej Zagranicą pod zbiorową prezydenturą Dmowskiego (z Komitetu), Paderewskiego (z Wydziału Narodowego Polskiego w Chicago) i Wojciechowskiego (z Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego w Piotrogradzie), ale projekt ten nie został przyjęty. — Tekst w archiwum; por. protokół K. N. P. z 16 października r. 1917.

pnia odstąpiono narazie od Kozickiego mimo wybitnych jego kwalifikacyj, jedynie ze względu na to, by w Komitecie nie zasiadło zbyt wielu narodowych demokratów<sup>1)</sup>). Na wszystkich zebraniach podkreślano, że bardzo pożądanymi byłby przyjazd z kraju do Komitetu Narodowego Polskiego przedstawicieli stronnictw lewicowych, nie wyłączając Polskiej Partji Socjalistycznej, oczywiście pod warunkiem, że charakterem i przekonaniem dawałoby gwarancję dodatniej roli w Komitecie. Na to samo należał z Ameryki Paderewski<sup>2)</sup>). Grabski z Kurcewa, który wracał do kraju, otrzymał pod tym względem wyraźne zlecenia. W tym samym też sensie zwracał się Dmowski do Wojciechowskiego, prezesa Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego w Piotrogradzie<sup>3)</sup>). Niezależnie od tego Komitet nie był pojęty, jako reprezentacja poszczególnych w nim partyj politycznych, lecz jako zespół ludzi,

<sup>1)</sup> Kozicki został członkiem Komitetu 4 czerwca r. 1918 — protokół pos. K. N. P.

<sup>2)</sup> Telegram Paderewskiego do Dmowskiego i Zamoyskiego, nadeszły 31 sierpnia r. 1917 — archiwum K. N. P. — Paderewski i Polacy amerykańscy w troskliwości swej o współdziałanie lewicy z przedstawicielami ugrupowań umiarkowanych zwrócili się z inicjatywą do Lednickiego, by się porozumiał z wszystkimi ugrupowaniami, mającymi jakiś wpływ w kraju, oraz z wybitnymi patriotami zagranicą, z Komitetem Narodowym Polskim w Paryżu i z Centralną Agencją Polską w Lozannie celem utworzenia organizacji centralnej w Szwajcarii pod nazwą Narodowej Polskiej Komisji Wykonawczej (protokół pos. K. N. P. z 4 października t. r.). Lednicki w odpowiedzi podjął się tej misji z zastrzeżeniem, że nie chodzi o powołanie do życia rządu narodowego, lecz tylko o przygotowanie prac na okres kongresu pokojowego. Na tej odpowiedzi skończyło się. Polonja amerykańska angażowała się nie tylko politycznie, ale i militarnie przeciwko państwom centralnym, wkładając w wysiłek wojskowy cały swój zapał patriotyczny, a przedstawiciele stronnictw, bliskich Lednickiemu, uchwalili 21 października w Piotrogradzie: „Wszystkie dążenia, zmierzające do zorganizowania rządu narodowego i armji narodowej poza granicami ojczyzny, są niedopuszczalne, i widzimy w nich źródło niebezpiecznej anarchji politycznej. Chcemy, przeciwnie, zabezpieczyć poparcie organom państwa polskiego, powstającym w kraju. Wychodztwo winne im posłuszeństwo”. (Filasiewicz, str. 240).

<sup>3)</sup> List Dmowskiego do Wojciechowskiego z 3 września — archiwum K. N. P.

złączonych wspólnym, zasadniczym programem politycznym, a mających odpowiednie kwalifikacje i stanowisko w kraju<sup>1)</sup>.

Komitet Narodowy Polski ukonstytuował się formalnie dnia 15 sierpnia w Lozannie<sup>2)</sup>). Rozstrzygnął kwestję swojej siedziby na korzyść Paryża, do którego miał się przenieść Dmowski, poświęcając jednakowoż na Londyn możliwie wiele czasu. Na stałe miał w Londynie osiąść Sobański, jako przedstawiciel Komitetu. Tę samą rolę w Rzymie polecono Skirmuntowi, a do Paderewskiego<sup>3)</sup> zwrócono się z prośbą, by, godząc się na udział w Komitecie, objął jego reprezentację wobec Wilsona i rządu Stanów Zjednoczonych, a ponadto porozumiał się z Wydziałem Narodowym Polskim w Chicago w sprawie kandydata do Komitetu, gotowego pojechać współpracować z jego członkami w Paryżu<sup>4)</sup>). Rozwadowski, Piltz, Zamoyski i piszący te słowa zostali obok Dmowskiego przeznaczeni na Paryż, przyczem Zamoyski został wkrótce mianowany zastępcą prezesa Komitetu, a Piltz uzyskał charakter członka-delegata Komitetu do rządu francuskiego.

Delegatem w Bernie szwajcarskim Komitet zamianował z poza swego grona Modzelewskiego. W Londynie rozpoczął żywą akcję propagandową i organizacyjną Kozicki, a w Rzymie pracował w dalszym ciągu Maciej Loreť, zyskując ruchliwego towarzysza w Janie Zamorskim, wydobytym z obozu jeńców austriackich.

Komitet Narodowy Polski, który pracę w Paryżu rozpoczął 22 sierpnia<sup>5)</sup>), pragnął działalność oprzeć na trzech mandatach: Polaków prokoalicyjnych w kraju, w Rosji i w Ameryce. Sprawa pierwszego, najważniejszego mandatu była już załatwiona upoważnieniem, przywiezionem nam przez Grabskiego od zrzeczeń międzypartyjnych w kraju. To też ko-

1) Protokół pos. K. N. P. z 3 stycznia r. 1918.

2) Protokół.

3) Paderewski został w czerwcu na uroczystym posiedzeniu uniwersytetu w Nowym Jorku mianowany doktorem *honoris causa* — „Polonja” z 30 czerwca r. 1917.

4) List Dmowskiego do Paderewskiego z 23 sierpnia t. r. — archiwum K. N. P.

5) W tymczasowem biurze politycznem przy ulicy Saint-Honoré nr. 211.

munikat zjazdu naszego lozańskiego pióra Dmowskiego (z 12 sierpnia)<sup>1)</sup> mógł pod tym względem wyjść z założenia, że „rodacy w kraju całkowicie łączą się moralnie z naszymi usiłowaniem, i że zarówno kroki nasze, powzięte dotychczas w sprawie zorganizowania polskiego przedstawicielstwa politycznego w państwach sprzymierzonych i armji polskiej, walczącej po ich stronie, jak i dalszy rozwój naszego działania w tym kierunku spotka się z ich aprobatą”. Komunikat dodawał: „Jesteśmy zupełnie świadomi, że ta nasza działalność poważnie utrudnia położenie rodaków w kraju, rozumiemy wszakże, iż w tej wielkiej chwili dziejowej obowiązkiem naszym względem ojczyzny jest uczynić wszystko, co nam umożliwiałoby zdobycie dla Polski niepodległego bytu, warunków świetnego rozwoju i należnego jej stanowiska w Europie.”

Wydział Narodowy Polski w Chicago, poinformowany w osobie swego prezesa honorowego Paderewskiego o powstaniu i zamiarach Komitetu Narodowego Polskiego szczegółowo listem Dmowskiego<sup>2)</sup>, odpowiedział następującą uchwałą z 20 września<sup>3)</sup>, zakomunikowaną Komitetowi telegraficznie: „Świadomi doniosłości naszego aktu oraz uroczystości chwili, uchwaliliśmy w dniu dzisiejszym jednomyślnie przyłączyć się do Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu. Witamy z radością nasze przedstawicielstwo w tym Komitecie w osobie Ignacego Paderewskiego. Ręczymy za naszą lojalną współpracę i uznajemy zwierzchnictwo polityczne Waszego Komitetu”.

Rada Polska Zjednoczenia Międzypartyjnego w Piotrogradzie, otrzymawszy depeszę Dmowskiego, Piltza i Zamoy-skiego<sup>4)</sup> z prośbą, by rozszerzyła udzielony im mandat reprezentacyjny na cały Komitet, doniosła Komitetowi 19 października telegraficznie<sup>5)</sup>, że „wydział wykonawczy Rady

1) Załącznik do protokołu.

2) Zob. na str. 170, przyp. 4.

3) Archiwum K. N. P.

4) Tamże.

5) Tamże; por. protokół pos. K. N. P. z 27 października r. 1917 oraz komunikat Rady Polskiej w „Sprawie Polskiej”, r. 1917, str. 560.

postanowił uznać Komitet Narodowy reprezentantem swym we Francji, Anglii i Włoszech". Za przedstawiciela swego w Stanach Zjednoczonych Rada Polska uznała już była uprzednio Paderewskiego. Komitet Narodowy Polski ze swej strony uchwalił, że reprezentacją jego wobec rządu rosyjskiego jest Rada Polska Zjednoczenia Międzypartyjnego.

Czerpiąc z mandatów politycznych własnego społeczeństwa siłę moralną, Komitet Narodowy Polski niemniej musiał sobie wyrobić prawno-polityczną pozycję w państwach sprzymierzonych. Zachodziło przedewszystkiem pytanie, do jakiej należy zmierzać pozycji. Czy do stanowiska rządu narodowego? Kontrargument, że byłby to rząd „emigrantów”, nie miał dla nas wagi, bo czuliśmy się oczywiście nie emigrantami, lecz mandatarjuszami dużej większości społeczeństwa w kraju. Miarodajne było natomiast dla nas to, że stała za nami właśnie tylko większość kraju, a nie ogół społeczeństwa. Czesi byli pod tym względem w innym położeniu. Ich Rada Narodowa w Paryżu występowała jakgdyby rząd narodowy, ale liczyła na to, że nie będzie dezawuowana przez własnych rodaków takich czy innych odcieni politycznych<sup>1)</sup>. Komitet Narodowy Polski nie mógł się pod tym względem ludzić.

Rozważaliśmy te rzeczy zarówno na naradach, poprzedzających powstanie Komitetu, jak i po jego ukonstytuowaniu się, na pierwszych jego posiedzeniach. Doszliśmy do wniosku, że, faktycznie zmierzając do pełnienia funkcji rządowych w dziedzinie polityki zagranicznej i w znacznej mierze spraw wojskowych, ale unikając świadomie określenia „rząd”, będziemy się starali o uznanie Komitetu przez gabinety sprzymierzone za „oficjalną organizację polską”. Umiarkowanie to nie zapobiegło coprawda kampanji podjazdowej, prowadzonej ustawicznie przez Polaków, przeciwników Komitetu, a usiłującej za wszelką cenę podkopać go w opinii

<sup>1)</sup> Początkowo czeska Rada napotkała coprawda opór polityczny i organizacyjny w kraju i zagranicą, następnie jednakowoż doszło do porozumienia. — Benesz, tom 1, str. 130 i n., 467 i n.

krajów sprzymierzonych, by znowuż później „ubolewać”, że Komitet Narodowy Polski „tak mało wskórał u koalicji”<sup>1)</sup>.

Notyfikacja powstania Komitetu, przesłana rządowi francuskiemu, angielskiemu i włoskiemu na ręce ministrów spraw zagranicznych w dniu 28 sierpnia<sup>2)</sup> a poprzedzona stosowną przygotowawczą akcją dyplomatyczną<sup>3)</sup>, określała jako zadanie Komitetu — „uzgodnienie wysiłków organizacji polskich w Polsce, Rosji i Ameryce celem współdziałania w zwycięstwie sprzymierzonych i dla osiągnięcia w ten sposób zjednoczenia i niepodległości Polski”. Kompetencje Komitetu określone były w sposób następujący: „1) przedstawicielstwo interesów polskich w Wielkiej Brytanji, we Francji, we Włoszech, w Stanach Zjednoczonych oraz w innych państwach, w którychby tego wymagały sprawa polska i cele sprzymierzonych; 2) sprawy polityczne, dotyczące armji polskiej, tworzonej obecnie na zachodnim froncie do walki u boku sprzymierzonych; 3) opieka cywilna w państwach sprzymierzonych Europy zachodniej nad osobami narodowości polskiej, będącemi dotychczas poddanymi rosyjskimi, niemieckimi i austriackimi.” Następowало wyliczenie członków Komitetu. Dokument kończył się prośbą pod adresem owych rządów o „uznanie Komitetu Narodowego Polskiego za oficjalną organizację polską”, a towarzyszyła mu nota, uzasadniająca wniosek<sup>4)</sup>. Rządowi Stanów Zjednoczonych notyfikował powstanie Komitetu Paderewski. Do rządu rosyjskiego nie zwracaliśmy się<sup>5)</sup>, ograniczając się do przedstawicielstwa pietrogradzkiej Rady Polskiej.

1) W kraju, w Rosji i w Ameryce prasa aktywistyczna podniosła alarm z powodu powstania w Paryżu „rządu polskiego”. Wobec tego Rada Polska Zjednoczenia Międzypartyjnego wystąpiła z komunikatem, wyjaśniającym istotny stan rzeczy. — „Sprawa Polska” r. 1917, str. 511.

2) Zob. Dokumenty nr. 2.

3) Prowadzili ją Dmowski i przedstawiciele Komitetu w stolicach koalicyjnych; mówił o tem także memorjał mój z 4 czerwca t. r., wręczony posłom państw sprzymierzonych w Bernie (w moich zbiorach).

4) Zob. Dokumenty, nr. 2.

5) Protokół pos. K. N. P. z 21 września t. r.



Pierwsza odpowiedź przychylna nastąpiła 20 września ze strony francuskiego ministerjum spraw zagranicznych<sup>1)</sup>, w której Ribot stwierdzał „z najżywszem zadowoleniem pomysłny wynik usiłowań podjętych przez wybitne osobistości polskie celem wytworzenia w ścisłym związku z aljantami organu, którego zadaniem będzie przygotowanie — wbrew daremnym usiłowaniom państw centralnych — organizacji przyszłego państwa polskiego, suwerennego i niepodległego”. Zkolei, a mianowicie 15 października, angielski *Foreign Office* zakomunikował<sup>2)</sup>, że uznaje Komitet Narodowy Polski. Dnia 30 października Sonnino<sup>3)</sup> odpowiedział twierdząco i z podkreśleniem, że cele Komitetu „mogą doznać jedynie najprzychylniejszego przyjęcia ze strony królewskiego rządu” włoskiego.

Jeżeli uznanie Komitetu przez rząd włoski nastąpiło stosunkowo późno, było to spowodowane przeciwdziałaniem dyplomacji rosyjskiej. Rząd rosyjski był niezadowolony z faktu, że Komitet nie zwrócił się doń z prośbą o uznanie. Żywiłom zaś skrajnym w rządzie rosyjskim nie dogadzało, że w Komitecie Narodowym Polskim zasiadali politycy, nieprzejednani w stosunku do Prus i Rzeszy, nieskłonni do kompromisu z niemi na podstawie przyspieszonego pokoju. Na zachodzie Europy nie orjentowano się wówczas jeszcze dostatecznie w zawikłanych stosunkach rosyjskich. Dość, że ambasador rosyjski w Rzymie Giers — jak się o tem dowiedzieliśmy poufnie — otrzymał był z Piotrogradu następujące telegraficzne polecenie:<sup>4)</sup> „Mamy zamiar zapoznać wkrótce sprzymierzonych z naszym poglądem na działalność i projekty różnych polskich stronnictw politycznych. Byłoby przeto pożądanem, by rząd włoski nieco opóźnił odpowiedź na pismo Komitetu Narodowego Polskiego. Prosimy Pana, by Pan w tym sensie mówił w konsulcie.” Sonnino początkowo unikał Skirmunta. Gdy jednakowoż przyszła wiadomość

1) Zob. Dokumenty, nr. 3.

2) Zob. Dokumenty, nr. 4.

3) Zob. Dokumenty, nr. 5.

4) Protokół pos. K.N.P. z 16 listopada r. 1917.

o uznaniu Komitetu przez rząd angielski, rząd włoski poszedł jego śladem; Skirmunt został przez Sonnina przyjęty<sup>1)</sup>.

Poważniej zahaczyła się sprawa z powodu wpływów rosyjskich w Waszyngtonie. Rząd Stanów Zjednoczonych sugerował Komitetowi przez ambasadora swego w Paryżu Sharpa, by poprosił rząd rosyjski o uznanie i zamianował swego przedstawiciela w Piotrogradzie<sup>2)</sup>. Dmowski wyjaśnił sytuację w ambasadzie. Niezbędem jednakowoż okazało się ponowne wysłanie wniosku o uznanie Komitetu na ręce sekretarza stanu Lansinga, tym razem z Paryża (2 października<sup>3)</sup>). Dokument ten zaznaczał między innymi, że „Komitet rozwinie działalność poza Polską i państwami, do których ziemie polskie należą dotychczas“, i że „stosunki (Komitetu) z Polakami w Rosji i z rządem rosyjskim są zapewnione przez Radę Polską Zjednoczenia Międzypartyjnego, świeżo powstałą w Piotrogradzie, z którą Komitet jest w ścisłym związku“. W odpowiedzi na to Lansing dał 10 listopada ambasadorowi w Paryżu instrukcję, zarządzającą uznanie Komitetu przez rząd Stanów Zjednoczonych, i doniósł o tem Paderewskiemu oficjalnie 1 grudnia<sup>4)</sup>.

\*

Pracom organizacyjnym, których owocem było utworzenie Komitetu Narodowego Polskiego, towarzyszył wysiłek myśli politycznej, kładący główne podwaliny późniejszej akcji politycznej Komitetu. W naradach naszych, czerwcowych w Paryżu i sierpniowych w Lozannie, skryształizował się następujący pogląd na sytuację:

1) Protokół pos. K. N. P. z 15 listopada r. 1917.

2) Protokół pos. K. N. P. z 16 i 20 października t. r.; por. też list Dmowskiego do Sobańskiego z 19 października t. r. w archiwum K. N. P.

3) Archiwum K. N. P.

4) Zob. Dokumenty, nr. 7. Nieoficjalnie dowiedział się Paderewski o uznaniu już wkrótce po fakcie, czego dowodem jego depesza do Komitetu — protokół pos. K. N. P. z 14 listopada t. r.

Wskutek osłabienia Rosji przez rozwój anarchizującej rewolucji rośnie w państwach koalicyjnych świadomość, że potrzebne jest istnienie Polski, jako silnego mocarstwa, mogącego na wschodzie Europy stanowić przeciwwagę Niemcom. Jeszcze ta świadomość nie jest powszechną i ugruntowaną, ale szerzy się i umacnia w opinii publicznej krajów sprzymierzonych z każdym miesiącem. To też należy konsekwentnie i celowo przygotowywać grunt do pozyskania rządów i społeczeństw koalicyjnych dla takiego programu terytorjalnego, któryby najbardziej odpowiadał zewnętrznej sile państwa polskiego, nie zapominając o jego wewnętrznej spoiwości. Program taki obejmowałby cały zabór pruski z Górnym Śląskiem i Prusami Wschodnimi lub ich częścią, Galicję, Śląsk Cieszyński, Królestwo Polskie, a z ziem wschodnich taką połączyć, by ona odpowiadała wpływom cywilizacji polskiej, a państwo polskie w całości swej obejmowało 35 do 40 milionów ludności.

Warunkiem powstania takiego zjednoczonego państwa polskiego jest decydujące zwycięstwo mocarstw sprzymierzonych nad cesarstwami niemieckimi. Pierwszem przeto zadaniem polityki polskiej w chwili obecnej jest przeciwdziałanie dążeniom do przedwczesnego pokoju. Polacy, którzy pracują na rzecz pokoju, pracują na zgubę Polski i służą celom jej wrogów. Faktem jest równocześnie, że chociaż Polska duża i silna leży bezpośrednio w interesie narodów, zagrożonych przez potęgę niemiecką, istnieje we wszystkich krajach sprzymierzonych rozgałęziona intryga, przede wszystkim żydowska, przeciw Polsce i będzie się potęgowała, im bliżsi będziemy urzeczywistnienia swych celów. Dlatego trzeba dążyć do tego, by Polska nie tylko otrzymała swoje oficjalne przedstawicielstwo na kongresie pokojowym, ale żeby już w czasie wojny zdobyła wśród sprzymierzonych silną pozycję. A zdobędzie ją tylko wówczas, jeżeli będzie stroną wojującą i wyprowadzi armję własną do boju z Niemcami. Utrudni to położenie społeczeństwa w kraju, ale mimo to powinno ono, unikając w stosunku do okupantów kroków, któreby je mogły narazić w sposób bezcelowy, wstrzymać się równocześnie stanowczo od wszelkiego angażowania się, po-

litycznego czy wojskowego, po stronie państw centralnych, wszelkiego oświadczenia się przeciwko polskiej akcji politycznej w krajach sprzymierzonych i t. p. Pożądane jest uporządkowanie zarządu kraju i uniezależnienie go od władz obcych, ale bezwzględnie szkodliwe byłoby, gdyby poważniejsze żywioły kraju dały się państwom centralnym użyć w najmniejszej mierze za narzędzie polityczne.

Taki był pogląd, ustalony przez zjazdy nasze latem roku 1917. W tym sensie poszły instrukcje do kraju pisemne<sup>1)</sup> i ustne. Z tego, co nam mówił Władysław Grabski, wynikało, że cały nasz bieg myśli odpowiadał tendencjom zrzeszeń międzypartyjnych z wyjątkiem jednego punktu, który należało w kraju dobrze wyjaśnić, jako budzący dotąd wątpliwości, szczególnie wśród realistów, t. zn. sprawę armji polskiej po stronie koalicji. A jednak konsekwencja ta ostateczna była nieunikniona, jeżeli Polska miała mieć głos w koalicji antyniemieckiej w czasie wojny i następnie na konferencji pokojowej. Grabski sam uznał na sierpniowych naradach lozańskich słuszność takiego postawienia sprawy i podjął się skomentowania go w sposób właściwy w kraju. Wkrótce i w tej najdrażliwszej kwestji były poglądy między nami a naszymi przyjaciółmi politycznymi w kraju całkowicie uzgodnione.\*

Zwolennicy państw centralnych w Polsce byli z tego bardzo niezadowoleni, sarkając, że wywieramy tak duży wpływ na stosunki polityczne w kraju<sup>2)</sup>. Było to naszym prawem i naszym obowiązkiem, boć byliśmy żywą częścią tego kraju, a przyszły jego los wyczerpywał wszystkie nasze myśli i wszystkie nasze dążenia. Byliśmy w tem szczęśliwem położeniu, że mieliśmy — w porównaniu z rodakami, mieszkającymi w kraju zajętem przez nieprzyjaciela, jak w twierdzy — szerszy pogląd na całokształt sytuacji ogólnej, zarówno wojennej jak politycznej, i że wskutek tego mogliśmy nieraz wcześniej od nich wyczuć i zrozumieć, czego wymagało dobro sprawy polskiej. Zato znów dla nas były bardzo

<sup>1)</sup> Wspomniany na str. 171 komunikat do kraju.

<sup>2)</sup> Duży ten wpływ stwierdza m. i. Bobrzyński w swem anonimowym „Wskrzeszeniu państwa polskiego”, tom I, str. 158.

pouczające informacje, dostarczane nam przez emisariuszów kraju z za kulis państw centralnych, ich polityki i wysiłków wojskowych. Kooperacja ta, polegająca na ścisłym ze sobą tajnym kontakcie, mimo kordonów, granic i straży wojskowych, dawała jak dotąd, tak i nadal, bardzo dobre wyniki.

Równocześnie uprawialiśmy w myśl powyżej wyłuszczonego poglądu akcję polityczną wobec społeczeństw i rządów sprzymierzonych. Nad wszystkimi poczynaniami polskimi tego okresu górowała wydana w lipcu w języku angielskim praca Dmowskiego o zagadnieniach środkowo- i wschodnioeuropejskich („*Problems of Central and Eastern Europe*“<sup>1)</sup>). Rzecz ta, odznaczająca się głęboką wiedzą polityczną, wszechstronnem opanowaniem tematu i przekonywającą, mocną argumentacją, otwierała niejednemu politykowi i dyplomacie zachodnio-europejskiemu i amerykańskiemu oczy na fakty, kwestje i zadania, których dotąd albo wcale nie znał i sobie nie uświadamiał, albo po których myśl jego polityczna ślizgała się całkiem powierzchownie. Niewiele narodów może się poszczycić wydaniem w czasie wojny tak wartościowej pracy politycznej, której baczną uwagę poświęcili najwybitniejsze osobistości koalicyjnego świata politycznego.

We wstępie Dmowski omawiał przedwojenną potęgę Niemiec, jako przyczynę zniszczenia równowagi europejskiej. „Na długo przed wybuchem obecnej wojny — pisał — cały obszar tego, co się chrzci mianem *Mittel-Europa*, albo systemu Berlin-Bagdad, znajdował się już w znacznej mierze pod kontrolą polityki niemieckiej.” W ciągu wojny potęga niemiecka wzrosła: rozporządza Polską, uzależniła od siebie doreszty Austro-Węgry, dezorganizuje Rosję. „Rozstrzygnięcie wielkich zagadnień tej wojny nie leży ani na Bałkanach, ani w Azji Mniejszej, jeno w samej Europie środkowej.” Następowoła w pracy Dmowskiego wykazanie rozwoju narodowego Europy od czasu kongresu wiedeńskiego, poczem szła szczegółowa analiza polityczna Niemiec, Austro-Węgier, Rosji i kwestji polskiej. W części końcowej autor

<sup>1)</sup> Tekst angielski w archiwum K. N. P.; przekład polski u Dmowskiego, str. 530 i n.

wykazywał, jaką przebudowę Europy środkowej i wschodniej uważa za niezbędną, i jakie przy jej dokonaniu trudności będą do zwalczania. Konkluzje ogólne były następujące:

„1. Odbudowanie Polski w rozmiarach, któreby uczyniły ją zdolną do przeciwstawienia się Niemcom — jeden z głównych warunków równowagi europejskiej — oznacza zniszczenie panowania niemieckiego na brzegu bałtyckim przy ujściach Wisły i Niemna — cel, który może być osiągnięty jedynie przez miążdzące zwycięstwo sprzymierzonych.

„2. Podobne zwycięstwo jest niezbędne dla zburzenia monarchji habsburskiej, tego środka panowania niemieckiego nad tyłu ludami nieniemieckimi i niemieckiego mostu ku Bliskiemu Wschodowi. (A niżej:) Nigdy nie będzie za częstym powtarzanie, że monarchja habsburska, w której większości podlegają mniejszościom, stała się anachronizmem. Przebudowa tej części Europy jest krzyczącą potrzebą, której zaspokojenia nie można odkładać. Wszelka próba uniknięcia tego zadania spowodowałaby w niedalekiej przyszłości nowy pożar europejski na gruncie kwestji austro-węgierskiej...

„3. Silne antagonizmy i nienawiści rasowe dzielą w wielu punktach mniejsze narodowości, zajmujące obszar środkowej Europy i Bałkanów; wobec tego trudno oczekiwać, ażeby wszystkie one połączyły swe siły dla przeciwstawienia się wpływowi niemieckiemu: mamy wśród nich np. Madjarów, w których interesie leży raczej przymierze z Niemcami przeciw wszystkim sąsiednim szczepom.

„4. Ta część Europy, wobec panowania w niej pojęcia narodowości językowej, jest więcej rozdrobnioną narodowo, niż jakakolwiek inna część świata. Niektóre narodowości są tu licznie za słabe, ażeby mogły utworzyć niezawisłe państwa, a niektóre szczepy, szukające dziś drogi narodowego rozwoju, nie posiadają jeszcze niezbędnych kwalifikacyj do sprawnego panowania na swym gruncie szczepowym.”

Z tych tez ogólnych wysnuwał Dmowski wnioski konkretne.

Postawienie — obok naczelnego dążenia do zdobycia Polski dużej z wybrzeżem bałtyckim — sprawy zniszczenia Austro-Węgier, jako powolnego narzędzia Niemiec, stało się z chwilą powstania Komitetu Narodowego Polskiego programem jego zadaniem politycznym i powiodło do współpracy z narodami, bezpośrednio zainteresowanymi upadkiem monarchji naddunajskiej; przeciwstawiło zaś polską politykę tem bardziej wszelkim tendencjom pacyfistycznym, zmierzającym do rychłego przerwania wojny, do zakończenia jej nierozegraną z Niemcami i podtrzymania Austro-Węgier.

O ile chodzi o granice Polski, to zachodnią projektował Dmowski w ten sposób, by była „nietylko najracjonalniejszą z punktu widzenia geograficznego, ekonomicznego i strategicznego, ale także... istotną granicą rasową między dwoma narodami”. Miała ona dać Polsce: „Górny Śląsk (z wyjątkiem niewielkiego ziemczonego obszaru na południowym zachodzie); niewielką część wschodnią Średniego Śląska; Poznańskie (z wyjątkiem pewnego ziemczonego obszaru na zachodzie, który mógłby pozostać w posiadaniu Niemiec); Prusy Zachodnie (z wyjątkiem paru ziemczonych powiatów południowo-zachodnich); wreszcie powiaty lemborski i bytowski na Pomorzu, utracone przez Polskę w XVII stuleciu”. Tak samo — południową, polską część Prus Wschodnich. Co do ich części północnej, niemieckiej, Dmowski przestrzegał stanowczo przed ich pozostawieniem przy Prusach i Rzeszy. „Ta niemiecka placówka, założona przez Zakon Krzyżacki w obcym kraju” — pisał — powinna być „albo autonomiczną prowincją (państwa polskiego), albo oddzielną małą republiką, związaną z Polską unją celną, co jedynie może zapewnić jej pomyślność ekonomiczną”.

W sprawie granicy wschodniej Polski Dmowski oświadczał, że państwo polskie „musi obejmować te prowincje, gdzie zachodnia (polska) cywilizacja zapuściła głębokie korzenie, gdzie odsetek Polaków jest bardzo znaczny, lub gdzie większość ludności jest katolicka”, a mianowicie „na północny wschód cały obszar językowy litewski i kraj na południe od niego aż do wschodniego krańca Galicji, t. j. obecne

gubernje: kowieńską, wileńską, grodzieńską, większą część mińskiej i Wołynia<sup>1)</sup>).

Co do objęcia Kowieńszczyzny programem polskich rewindykacyj terytorjalnych, były w naszym gronie zdania podzielone. Sprawą tą zajmowaliśmy się w następnych okresach na kilku plenarnych zebraniach Komitetu Narodowego Polskiego.

Pracę Dmowskiego, zaledwie ukończoną, zabrał ze sobą Balfour, jadąc latem do Ameryki w celu uzgodnienia poglądów politycznych z kierowniczymi czynnikami Stanów Zjednoczonych. Balfour kazał w Ameryce odbić „*Problems of Central and Eastern Europe*“ i doręczyć je tamtejszym najwybitniejszym politykom i mężom stanu, a po powrocie zamierzał je wydrukować przez *Foreign Office*. Dmowski otrzymał też propozycję opublikowania swej rzeczy, jako książki, przez *Cambridge University Press*, ale nie chcąc na pracę swą i zawarte w niej argumenty zwracać uwagi Niemców, ograniczył się do gotowego już w lipcu wydania, drukowanego na prawach rękopisu, i rozesłał kilkaset jego egzemplarzy wpływowym osobistościom w Anglii i Stanach Zjednoczonych<sup>2)</sup>.

Ważnym też środkiem propagandy politycznej, i to specjalnie na rzecz praw naszych do ziem zaboru pruskiego, były mapy etnograficzne tej dzielnicy, wydane na podstawie urzę-

1) W memorjał Dmowskiego i jego program terytorjalny uderzył gwałtownie londyński korespondent „*Russk. Słowa*“ Litowcew (9 listopada st. st. r. 1917), jako w dążenie do stworzenia „wielkiego polskiego państwa, które okaże się przeciwwagą Prus w Europie wschodniej“. Dalszy ciąg jego depeszy brzmiał: „...Dmowski i jego współpracownicy działają (jednakowoż) zupełnie niezgodnie z przedstawicielami polskiej grupy Lednickiego w Londynie i nie pomijają żadnej sposobności, aby zaznaczyć w tutejszych wpływowych sferach, że Rosja przestała istnieć jako wielkie państwo, i że wielka Polska, wciągnąwszy w siebie całą Litwę i większą część Wołynia, powinna zająć miejsce Rosji, aby bronić równowagi europejskiej“. Depeszę tę podchwyciło „*Echo Polskie*“, organ Lednickiego, podkreślając aneksjonistyczne tendencje Dmowskiego i jego współpracowników politycznych. — Por. odpowiedź „*Sprawy Polskiej*“, r. 1917, str. 657.

2) Dmowski, str. 318 i in.



dowych źródeł niemieckich przez Centralną Agencję Polską w Lozannie. Jeszcze przed powstaniem Komitetu Narodowego Polskiego i przeniesieniem się mojem z Lozanny do Paryża opracowałem z pomocą Stefana Natansona szczegółowe zestawienia statystyczne, porównywające wyniki spisu ludności z roku 1910<sup>1)</sup> z rezultatami pruskiej statystyki szkolnej z roku 1911<sup>2)</sup>. Spis ludności był na ziemiach polskich robiony wybitnie tendencyjnie, by w możliwie wielkiej ilości powiatów sztucznie obniżyć odsetek Polaków poniżej 60 i w ten sposób pozbawić ludność polską prawa przemawiania po polsku na zgromadzeniach publicznych. Mniejszy nacisk wywierano w szkołach przy sporządzaniu statystyki dzieci szkolnych, ponieważ nie miała ona służyć specjalnym celom politycznym. Zestawiając kolumnami, powiat po powiecie, spis ludności i statystykę szkolną, unieszkodliwiliśmy pierwszą zapomocą drugiej i wykazywaliśmy siłę żywiołu polskiego wobec niemieckiego. Było rzeczą decydującą, że uderzenie niemieckie odpieraliśmy niemiecką bronią. Bo należało sobie z tego zdawać sprawę, że w krajach sprzymierzonych, nie mówiąc już o neutralnych, wiercono w „objektywność naukową“ Niemców, tak że opinii publicznej, a tem bardziej rządów nie byłyby w żadnym razie przekonały gołosłowne zaprzeczenia polskie. Szczególnie doniosłe było to dla obrony obwodu nadnoteckiego oraz Prus Zachodnich i południowej połaci Prus Wschodnich.

Zestawienia statystyczne i wnioski Centralna Agencja Polska wydała w postaci 14-go zeszytu swego wydawnictwa „*Informations et documents*“<sup>3)</sup>, a biuro kartograficzne Agencji sporządziło na tej podstawie dwie precyzyjne mapy z podziałem na powiaty w języku francuskim i angielskim<sup>4)</sup>. Zastosowano technikę taką, że im większy był w danym powiecie odsetek Polaków, tem gęstsze było kreskowanie, względnie siatkowanie, wskutek czego siła liczebna żywiołu

1) Por. „*Gemeindelexikon für die Regierungsbezirke Allenstein, Danzig, Marienwerder, Posen, Bromberg und Oppeln*“, Berlin, 1912.

2) „*Preussische Statistik — Das niedere Schulwesen in Preussen 1911, I. Teil*“, Berlin 1913.

3) i 4) Archiwum K. N. P.

polskiego uwydatniała się z plastyką, bijącą w oczy. Wykonanie tych prac zajęło nam dość dużo czasu. Rozesłaliśmy następnie z Paryża duży ich nakład dyplomatom, politykom, dziennikarzom w krajach sprzymierzonych i neutralnych, jako też wogóle ludziom wybitniejszym, interesującym się zagadnieniem polskim. Nasze zestawienia statystyczne, a szczególnie mapy stały się prostym, praktycznym podręcznikiem, pouczającym po tej i tamtej stronie oceanu każdego, kto chciał znać prawdę o rzeczywistości na ziemiach zaboru pruskiego rozmieszczeniu ludności polskiej i niemieckiej. Z przyjemnością ujrzałem później w niejednym z gabinetów i biur ministerjalnych mapy te, wiszące na ścianie.

Politycy polscy na zachodzie korzystali z każdej sposobności, by opinii publicznej i sferom rządowym krajów sprzymierzonych uświadamiać konieczność zbiorowego aktu koalicji, angażującego ją oficjalnie na rzecz zjednoczenia i niepodległości Polski jako jednego z celów wojny. Nie łudziliśmy się, że rzecz pójdzie łatwo, teraz już nie ze względu na Rosję, ale z powodu trudnego położenia militarnego koalicji, tak odległego wówczas od możliwości odebrania Prusom i Rzeszy prowincyj polskich. Wiedzieliśmy, że trzeba będzie ów zbiorowy akt koalicji w długim trudzie, krok za krokiem, wyrębywać, jak w granicie, nim się osiągnie skutek ostateczny.

Jednym z etapów, i to etapem ważnym, było spowodowanie Sonnina do oświadczenia czerwcowego o „zjednoczeniu Polski niepodległej“, jako „celu wojny światowej“ w pojęciu Włoch i ich sprzymierzeńców. Na włoskie ministerjum spraw zagranicznych oddziaływał od dłuższego już czasu Maciej Loreť, a od maja roku 1917 wspólnie z nim Jan Zamorski. W końcu maja byli obaj na dłuższej audjencji u sekretarza generalnego ministerjum De Martino, któremu szczególnie Zamorski tłumaczył konieczność wyraźnej deklaracji rządu na rzecz Polski, zjednoczonej z trzech zaborów, jako warunku bezwzględnej jej niepodległości. Żądanie polskie De Martino przyjął przychylnie<sup>1)</sup>, a zadośćuczyniła mu wspom-

<sup>1)</sup> Według informacji Loreta.

niana mowa Sonnina w izbie deputowanych. Była ona politycznie doniosła: im bardziej w rzeczywistości nie wszystkie państwa koalicyjne były skłonne „zjednoczenie Polski niepodległej” żyrować jako „cel wojny światowej”, tem bardziej pożądane było publiczne sugerowanie im tej gotowości przez rząd włoski.

W Paryżu zwrócił się Piltz na kilka dni przed lipcową manifestacją francuską w Sorbonie na rzecz Polski do mającego w jej toku przemawiać podsekretarza stanu na *Quai d'Orsay* Denys Cochina z listem<sup>1)</sup>, w którym mu wykazywał, że czas skończyć z ograniczaniem się zachodnich rządów sprzymierzonych do „przyklaskiwania inicjatywie rosyjskiej”. „Naród polski — wywodził Piltz — widzi przedewszystkiem w państwach zachodnich gwarancję urzeczywistnienia swych aspiracyj narodowych. Dlatego... byłoby rzeczą pierwszorzędną doniosłości, by rząd francuski przez wybitnego swego przedstawiciela podał do publicznej wiadomości, że on i rządy sprzymierzone uważają za swoje wspólne zadanie realizację programu (polskiego) i że uważają tę realizację za jeden z zasadniczych celów wojny i jeden z głównych warunków pokoju.” Denys Cochin w przemówieniu w Sorbonie nie złożył zobowiązania w imieniu koalicji, nie mając do tego mandatu, ale zaangażował ją moralnie, jak tylko mógł.

Piszący te słowa wręczył w sierpniu ambasadorowi francuskiemu i posłom angielskiemu, włoskiemu i amerykańskiemu w Bernie memorjał<sup>2)</sup>, który, powołując się na nalegania emisarjuszów krajowych, argumentował m. i., jak następuje: „Oddani całym sercem koalicji, ani na chwilę nawet nie przypuszczamy, by sprzymierzeni mogli się zdecydować na zakończenie wojny i podpisanie traktatu pokojowego, nim osiągną wszystkie swe cele wojenne, szczególnie, nim nałożą kaganiec Prusom, co skutecznie można jedynie przez odebranie im Poznańskiego, Prus Zachodnich i Wschodnich oraz Górnego Śląska. Zdaniem naszym sprzymierzeni wiedzą równie dobrze, jak i my, że zgodzenie się na kompromis w sprawie

<sup>1)</sup> Archiwum K. N. P.

<sup>2)</sup> Moje zbiory.

polskiej nie byłoby czem innym, jak oddaniem przyszłego państwa polskiego w zależność od mocarstw centralnych, które otaczałyby je z trzech stron, szczególnie zaś na łaskę Niemiec. Tak myślą (o sprzymierzonych) politycy; szerokie jednakowoż warstwy społeczeństwa przejęte są wielkim niepokojem." Memorjał wysnuwał stąd wniosek, że konieczną jest „deklaracja zachodnich rządów sprzymierzonych, w którejby złożyli zapewnienie, że uważają wskrzeszenie Polski zjednoczonej i niepodległej za jeden ze swych celów wojennych". W podobnym sensie nalegał mój październikowy memorjał, wręczony dyrektorowi politycznemu francuskiego ministerjum spraw zagranicznych (de Margerie) oraz ambasadorom angielskiemu i amerykańskiemu w Paryżu<sup>1)</sup>.

Główny nacisk szedł ze strony Dmowskiego na *Quai d'Orsay*<sup>2)</sup>, by stamtąd oddziaływano na Londyn, Rzym i Waszyngton, gdzie równocześnie robili przedstawienia dyplomatyczne reprezentanci Komitetu Narodowego Polskiego. Akcja polska została szczególnie wzmocniona w okresie, poprzedzającym grudniową konferencję międzysojuszniczą w Paryżu, o czem mowa będzie później.

\*

Absorbowany wielkimi zadaniami Komitet Narodowy Polski wkładał w polityczne oddziaływanie na Polonję paryską i londyńską tyle tylko pracy, ile — ze względu na opinię koalicyjną — konieczne było dla przeciwstawienia środowisk zdrowej myśli politycznej temu wszystkiemu, co pod różnemi mianami i zasłonami stawiało na kartę Polski małej, tworzonej przez państwa centralne, zawisłej od Niemiec. Emigrację wygrywali przeciwko nam w Paryżu i Londynie ci, których przyjaciele polityczni w kraju zarzucali nam rzekome uprawianie polityki „emigracyjnej”. Ze swej strony pragnęliśmy tylko jednego, by nam emigracja roboty nie psuła wytwarzaniem wrażenia, jakoby nasi przeciwnicy polity-

1) Moje zbiory.

2) Echa tych zabiegów w ówczesnych protokółach K. N. P.

czni reprezentowali siłę. W tym celu powołaliśmy do życia, jako organizacje polityczne: w Paryżu latem roku 1917 Związek Narodowy Polski<sup>1)</sup> pod kierownictwem Antoniego Potockiego, a w Londynie pod koniec tego roku Związek Zjednoczenia i Niepodległości<sup>2)</sup> z prezesem Riedlem na czele. W Londynie stał ponadto na gruncie prokoalicyjnym Klub Polski o charakterze towarzyskim. Propagandę prasową prowadziliśmy wówczas wśród Polonji w Paryżu, korzystając z gościnności tygodnika „Polonja”, a w Londynie został nieco później, w styczniu roku 1918, stworzony „Tygodnik Polski” pod redakcją Wacława Czerniewskiego.

Na gruncie szwajcarskim, wskutek przeprowadzenia się piszącego te słowa i Rozwadowskiego do Paryża, pozycja nasza z natury rzeczy osłabła. „Przegląd Polski” przestał wychodzić od połowy roku 1917. Prace Centralnej Agencji Polskiej w Lozannie podtrzymywali Jan Perłowski, Morawski, Modzelewski, Natanson, Bronisław Wierzyński, Leonard Głabisz i inni. Lozański Klub Polski dał inicjatywę do powstania analogicznego zrzeszenia towarzysko-politycznego w Genewie i organizował wykłady dla kolonji polskiej w Zurychu.

Działalność przeciwników naszych nie oszczędzała w dalszym ciągu pracy naszej i osoby Dmowskiego. Przepelnione były napaściami nietylko „Głos Polski”, obliczony na Polaków paryskich i szwajcarskich, oraz „Prawda”, wychodząca dla Polaków w Londynie, ale niemniej dostępne obcym pisma „La République Polonaise”, *L'Echo Polonais*“, „La Voix Polonaise” i kwartalnik „The Polish Review”<sup>3)</sup>. Grupy parysko-szwajcarskie, jak masoński Komitet Wolnej Polski i pokrewne mu małe stowarzyszenia, złączyły się w sierpniu roku 1917 na zjeździe w Rapperswilu w Zjednoczeniu Demokracji Polskiej Zagranicą<sup>4)</sup> (Motz, Gasztowt, Laskowski, Kozakie-

1) „Polonja” z 7 lipca r. 1917.

2) Tamże, numer z 12 stycznia r. 1918.

3) Np. „The Polish Review” (Londyn, zesz. 3): „Kto dał p. Dmowskiemu dyplomatyczną misję? Chyba nie tymczasowa rada stanu, gdyż żaden z jej członków nie zechciałby dotknąć go obcasami swych butów”.

4) „Z dokumentów chwili”, zesz. 53, str. 74.

wicz, Baranowski, Kittay, Benni i in.). Uchwalono wejść w ścisłą łączność z Komitetem Demokratycznym w Piotrogradzie i z podobnymi organizacjami w Anglii i Ameryce. W Londynie działali na gruncie Polskiego Komitetu Informacyjnego i Związku Towarzystw Polskich August Zaleski, Józef Wittenberg i in., w Stanach Zjednoczonych „koniowcy” z Komitetu Obrony Narodowej, — wszyscy w kontakcie z Lednickim w Moskwie, który, korzystając ze swych stosunków z Kierenskim, przeciwdziałał usilnie Komitetowi Narodowemu Polskiemu w Paryżu<sup>1)</sup>.

Wszystkie dopiero co wymienione koła próbowały podciąć Komitet Narodowy i zdyskredytować jego prezesa<sup>2)</sup> za to, że nie chcieli oni iść za tymczasową radą stanu i przyznać się do programu państwa polskiego według proklamacji listopadowej mocarstw centralnych. Komitet Na-

<sup>1)</sup> Por. list Sobańskiego z 6 listopada r. 1917, pisany do Dmowskiego po rozmowie z Makłakowem o Polakach w Rosji i Komitecie Nar. Pol. w Paryżu — archiwum K. N. P.

<sup>2)</sup> Organ urzędowy rządu sowieckiego „Izwiestja s. r. i s. deputatów” z 21 listopada st. st. r 1917 podał wśród ogłoszonych tajnych dokumentów rosyjskiego ministerjum spraw zagranicznych depeszę szyfowaną pełnomocnika rosyjskiego w Londynie Nabokowa do ministra spraw zagranicznych Tereszczenki z dnia 30 października (n. st.), t. zn. wysłaną na dobry tydzień przed wybuchem przewrotu bolszewickiego. W depeszy, noszącej numer 8881, czytamy m. i.:

„Z grupą Dmowskiego moje osobiste stosunki poprawiły się i wciąż dążyłem do tego, aby trzymać się stanowiska, które Pan zajmuje. Z drugą grupą sprawa stoi nieco inaczej. W tych dniach zwróciła się ona do mnie za pośrednictwem Zaleskiego, aby doręczyć Panu protest przeciw działalności grupy Dmowskiego. Odpowiedziałem, że ustaliłem z aprobatą ministerjum zasadę niezłomną, że poselstwo nie może bez sankcji Piotrogradu być instancją pośredniczącą w partyjnych stosunkach politycznych, i że przeto prośby tej spełnić nie mogę... Grupa Dmowskiego oskarża drugą o skłonności do rozstrzygnięcia sprawy polskiej w kierunku pożądanym dla państw centralnych. Przeciw grupie Dmowskiego znowu wysuwane jest oskarżenie, iż dąży ona z pomocą Anglii, Francji i Ameryki do stworzenia tak silnego państwa polskiego, któreby „zastąpić mogło w przyszłości Rosję” jako mocarstwo zachodnio-europejskie.”

Zaleski ogłosił w londyńskiej „Prawdzie” z 15 stycznia r. 1918 oświadczenie, przeczące twierdzeniu depeszy Nabokowa; przyznaje

rodowy, odrzucając ten program, dążył do zdobycia wielkiej Polski przez mocne postawienie reprezentacji politycznej narodu polskiego na terenie koalicji i zorganizowanie polskiej siły zbrojnej do walki z Niemcami, przez uzyskanie od rządów sprzymierzonych zawczasu zbiorowego w sprawie polskiej zobowiązania i przez zwycięstwo ostateczne koalicji nad państwami centralnemi.

\*            \*

Fakty powyżej zobrazowane: na zachodzie dekret francuski o armji polskiej i powstanie Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu, a na wschodzie polski zjazd wojskowy w Piotrogradzie i polityczny w Moskwie — zaważyły niewątpliwie znacznie na szali decyzji rządu niemieckiego po fatalnych jego doświadczeniach z wojskiem polskim w Królestwie i po dymisji tymczasowej rady stanu. Mimo rozczarowań Berlin nie zrezygnował w sprawie polskiej z inicjatywy, by jej przeciwko państwom centralnym nie wygrała koalicja. Nastąpiło wydanie patentu z dnia 12 września, naznaczenie regentów dokumentami cesarskimi z 14 względnie 15 października i uroczyste wprowadzenie ich w urzędy 27 października.

jednakowoż, że 22 października zwrócił się do pierwszego sekretarza ambasady rosyjskiej „z prośbą o przesłanie p. Aleksandrowi Lednickiemu telegramu w sprawie uznania Komitetu Narodowego przez rządy sprzymierzone”. Po dwóch dniach sekretarz ambasady zawiadomił Zaleskiego, iż p. Nabokow nie zgadza się na przesłanie jego telegramu. Sprzeczność dwóch twierdzeń — Nabokowa i Zaleskiego — tłumaczy się prawdopodobnie tem, że telegram Zaleskiego dla Lednickiego „w sprawie uznania Komitetu Narodowego przez rządy sprzymierzone”, wręczony ambasadzie rosyjskiej, w treści swej równał się protestowi, o którym mówiła depesza Nabokowa.

Wspomniany zbiór tajnych dokumentów („Izwiestja” z 21 listopada r. 1917) zawierał jeszcze drugą depeszę Nabokowa do Tereszczenki z 31 października n. st. (nr. 891), której główne ustępy brzmią:

„Według interpretacji tutejszego ministerjum różnica w programach Dmowskiego i Lednickiego polega na tem, że Dmowski domaga się zjednoczenia niepodległej Polski z bezwzględnym warunkiem dostę-

Silnie zredukowany obóz aktywistyczny powitał patent wrześniowy z radością i nadzieją na przyszłość. Szczególnie Centrum Narodowe uderzyło w mocne tony. Jego rada naczelna (15 do 17 września)<sup>1)</sup> wyraziła pragnienie, „aby zbliżający się kongres pokojowy zastał państwo polskie pod względem organizacji już należycie rozwinięte, a sprawę granic wschodnich, przy udziale oręża polskiego, w myśl interesów narodowych postawioną”. Dlatego Centrum Narodowe uznało „za konieczne, ażeby zarówno rada regencyjna wraz z radą stanu, jak i gabinet ministrów były zdecydowanie aktywistyczne”. Ponadto Centrum uchwaliło, „trwając konsekwentnie przy swoim programie, ...podtrzymać tezę przymierza politycznego z mocarstwami środkowemi, jako wskazany i skuteczny w danem położeniu środek do odzyskania istotnej niepodległości państwa polskiego”. Na kilka dni przedtem jeden z *leaderów* Centrum Narodowego, Franciszek Radziwiłł, wyraził tę samą myśl w wywiadzie, udzielonym berlińskiemu piśmie „*B. Z. am Mittag*”<sup>2)</sup>, oświadczając: „My, Polacy, jesteśmy naturalnymi sprzymierzeńcami Niemiec, szczególnie przeciw Rosji... Te koła polskie, które myślą inaczej, uzależniając stanowisko swoje od tego lub innego wyniku wojny, poddadzą — jak żywię niepłonną nadzieję — program swój gruntownej rewizji”.

pu do morza, Lednicki zaś — o ile można wyrozumieć z tego, co dochodzi Anglików z oświadczeń jego zwolenników — zadowala się połączeniem Polski rosyjskiej z austriacką, pozostawiając otwartą kwestję Poznańskiego. Anglicy uważają, że zrealizowanie programu Dmowskiego stwarza poważniejsze rękojmie rozwoju Polski na zasadach narodowych oraz wyzwolenia się jej od dławiącego i wszechstronnego ucisku ze strony państw centralnych i dlatego bardziej odpowiada interesom Rosji i jej sprzymierzeńców. Z Dmowskim i Sobańskim ułożył się już tutaj kontakt osobisty, i Anglicy im ufają, aczkolwiek nie są skłonni uznawać, że tezy Dmowskiego są wyrazem dążeń Polski rosyjskiej, tem mniej zjednoczonej. Osoba, z którą rozmawiałem, wyraziła się tak: Gotowi bylibyśmy posłuchać, jakie jest stanowisko polityczne grupy Lednickiego, ale te osobistości, które w jej imieniu tutaj przemawiają, nie budzą naszego zaufania.”

1) „Z dokumentów chwili”, zes. 57, str. 36.

2) „*B. Z. am Mittag*” z 10 września r. 1917.



Zdecydowanie austrofiliska Liga Państwowości Polskiej, która z rosnącymi trudnościami, robionymi przez Niemców tymczasowej radzie stanu, i z potęgującą się przewagą wpływów niemieckich nad austriackimi stawała się coraz bardziej antyniemiecką, w odezwie swej wrześnieowej<sup>1)</sup> z powodu patentu mówiła wprawdzie gorąco o „nowym kroku, wielkim, doniosłym“, o „dobie decydujących czynów“ i t. p., ale nie angażowała się na przyszłość żadną obietnicą sojuszu. Raczej Liga Państwowości Polskiej interesowała się żywo kwestją składu personalnego rady regencyjnej oraz osobą przyszłego prezesa gabinetu, a więc najpierw Adama Tarnowskiego<sup>2)</sup>, a następnie Kucharzewskiego<sup>3)</sup>, obu austrofilów. Dopiero, gdy w listopadzie otworzyły się niespodziewanie i, jak wiadomo, przejściowo perspektywy austriackiego rozwiązania sprawy polskiej, Liga Państwowości Polskiej wystąpiła z enuncjacją zasadniczą<sup>4)</sup>, w której głosiła, że „jako jedyne... wyjście narzuca się konieczność unji dynastycznej pomiędzy Polską a Austro-Węgry“.

Skrajnie lewicowe, internacjonalistyczne ugrupowania, a mianowicie Polska Partja Socjalistyczna — Lewica oraz Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy, wydały odezwę<sup>5)</sup>, bezwzględnie wrogie nie tylko patentowi wrześnieowemu i radzie regencyjnej, ale wszystkim burżuazyjnym stronnictwom polskim i wszystkim burżuazyjnym państwom wojującym, jako „sługom militaryzmu“. Odezwy te rzucały hasło rewolucji międzynarodowej w łączności ze wschodem. Polska Partja Socjalistyczna — Lewica wołała: „Precz z wojną, precz z imperjalizmem! Precz z panowaniem klerykalno-szlacheckiej reakcji! Precz ze zdrajcami sprawy ludowej! Niech żyje wyzwolencza walka rewolucyjna międzynarodowego proletariatu!“ Socjaldemokracja zaś Królestwa Polskiego i Litwy groziła: „Zbliży się coraz bardziej okres wielkich walk między proletariatem a burżuazją. Skrwawione

1) „Z dokumentów chwili“, zesz. 56, str. 8.

2) Tamże, str. 10.

3) Tamże, zesz. 71, str. 25.

4) Tamże, zesz. 73, str. 51.

5) Tamże, zesz. 64, str. 43 i 49.

ludy powstają już z dawnymi hasłami rewolucyjnymi. I polski robotnik stanie w bratnich szeregach, by odpłacić klasom posiadającym za ich zbrodnie i za swoje krzywdy, by w nieprzejednanej rewolucyjnej walce klasowej nieść zagładę światu burżuazyjnemu”.

Inne było stanowisko stronnictw lewicowych, stojących na gruncie polskim. Partja Niezawisłości Narodowej, Polska Partja Socjalistyczna — Prawica, Polskie Stronnictwo Ludowe i Zjednoczenie Stronnictw Demokratycznych wystąpiły 16 września z powściągliwym oświadczeniem<sup>1)</sup> w sprawie patentu, że „może (on) się stać niewątpliwie dalszym krokiem na drodze realizacji państwa polskiego“, że „istotną jednak jego wartość ocenić będzie można po określeniu kompetencji przyszłego rządu polskiego, ponieważ doświadczenia kilku ostatnich miesięcy i zastrzeżone w patencie faktyczne prawo zwierzchniej władzy na rzecz rządów okupacyjnych pozwalają żywić w tej mierze daleko idące wątpliwości“. Deklaracja żądała cofnięcia represyj, uwolnienia Piłsudskiego, zwołania sejmu ustawodawczego dla zdecydowania o przyszłym ustroju państwa i t. p. W połowie października jednakowoż, po uroczystości wprowadzenia regentów w urzędy, centralny komitet Polskiej Partji Socjalistycznej — Prawicy uderzył już w ton mocniejszy<sup>2)</sup>: „Rada regencyjna jest tymczasem tylko dekoracją, która w niczem nie zmienia istniejących stosunków. Ale od chwili, gdy rada regencyjna zgodziła się w tych warunkach uchodzić za najwyższą władzę polską, czynimy ją współodpowiedzialną za wszystko, co się dzieć będzie.“ Zarzuciwszy radzie regencyjnej piętno konserwatywne i klerykalne, naczelny organ Polskiej Partji Socjalistycznej zapowiedział, że „wszelkie wyzyskiwanie rady regencyjnej dla celów klasowej polityki kleru i obszarników zwalczać będzie jak najostrzej“.

W położeniu dość skomplikowanym znalazło się Międzypartyjne Koło Polityczne. Było ono w dalszym ciągu bezwzględnie przeciwne angażowaniu Polski na rzecz mocarstw

1) „Z dokumentów chwili“, zesz. 56, str. 7.

2) Tamże, zesz. 65, str. 85.

centralnych, a równocześnie inicjatywa tymczasowej rady stanu wysunęła jako kandydatów do rady regencyjnej trzy osobistości bliskie Kołu Międzypartyjnemu: Ostrowskiego, członka, i Lubomirskiego, sympatyka Stronnictwa Polityki Realnej, oraz arcybiskupa Kakowskiego, mającego kontakt z Kołem Międzypartyjnem. Zachodziła kwestja, czy, ujawszy w swe ręce władzę naczelną, zdołają się oni utrzymać na stanowisku sterników administracji kraju, przejmowanej stopniowo w ręce polskie, bez wciągania Polski w orbitę polityczną Niemiec i Austro-Węgier.

Gdy już było wiadomo, że nastąpi ogłoszenie patentu, Międzypartyjne Koło Polityczne wystąpiło (11 września) z komunikatem<sup>1)</sup>, w którym stwierdzało, że „nie brało udziału ani w opracowaniu projektu (rady regencyjnej), ani w wyborze osób, do rady regencyjnej powołanych”. Koło Międzypartyjne zwracało się do przyszłych regentów z przestrożą: „Wierzymy niezłomnie, że w dzisiejszych przejściowych warunkach rada regencyjna bez odwołania się do woli narodu nie przesądzi ani granic, ani ustroju państwa polskiego, nie ofiaruje nikomu korony polskiej, nie zawrze traktatów, bądź politycznych, bądź gospodarczych, przesądzających o dalszych losach Polski. Oczekujemy również, iż rada regencyjna ochroni naród swój od niszczących skutków wojny oraz przystąpi skutecznie do samodzielnego budownictwa państwa polskiego, stojąc z niezachwianą godnością na straży interesów narodowych.”

W powyższych ramach zasadniczych zastrzegły sobie ugrupowania Koła Międzypartyjnego swobodę w szczegółach. Wszystkie oświadczyły się w następnych tygodniach w odrębnych enuncjacjach przeciw bezpośredniemu udziałowi swemu w powstać mającym rządzie, a za wejściem przy odpowiednich warunkach do rady stanu<sup>2)</sup>. Ale realiści, postępowcy i kierownicy Związku Niezależności Gospodarczej ograniczyli się do zalecenia swym członkom, którzyby weszli

1) „Z dokumentów chwili”, zesz. 54, str. 3.

2) O tem i faktach następnych: tamże, zesz. 67, str. 3 i 21, — zesz. 68, str. 3, — zesz. 71, str. 19, — zesz. 74, str. 3.

do rządu, ustąpienia ze stronnictwa, gdy tymczasem Zjednoczenie Narodowe tej furtki nie przewidywało, a Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe członkom swym zaleciło pozytywnie „powstrzymanie się od obejmowania kierowniczych stanowisk, na których musieliby ponosić odpowiedzialność za ogólną politykę rządu”.

Oświadczenia dwóch tych stronnictw zawierały zarazem określenie zasadniczego stanowiska wobec państw centralnych i ich polityki w kwestji polskiej. I tak Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe przypomniało swój postulat niepodległości na zjednoczonych ziemiach polskich oraz międzynarodowy charakter sprawy polskiej, „skutkiem którego winna ona być rozstrzygnięta nie częściowo podczas trwania wojny, lecz w całości w swoim na kongresie pokojowym”. Deklaracja, poddając analizie patent wrześniowy, stwierdzała, że „nie zmienia (on) w niczem faktycznego stanu rzeczy, a jest tylko dalszem formalnem rozwinięciem aktu z dnia 5 listopada 1916 roku”. O radzie regencyjnej Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe oświadczało, że „pragnęłoby uznać (w niej) symbol tworzącej się najwyższej władzy polskiej”, że jednakowoż „zaufanie do osób nie pozwala (Stronnictwu) zapominać o nader nieprzyjaznych dla istotnego budownictwa państwowości polskiej warunkach, w których rada regencyjna swój urząd obejmuje”. Wobec tego, że rada regencyjna w „nieuniknionej zależności od czynników obcych... zaraz w pierwszych swych krokach stanęła z lojalnością na gruncie aktów 5 listopada i 12 września”, Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe zastrzegło sobie, „mimo całego szacunku dla osób, prawo oceny działalności rady regencyjnej według dalszych jej czynów”.

A uchwała zjazdu Zjednoczenia Narodowego wytykała aktom mocarstw centralnych, że tworzą państwo polskie „z części ziem dawnego zaboru rosyjskiego z pozostawieniem poza jego granicami innych dzielnic polskich”, że taka państwowość polska „uznana być może jedynie za przejściową i tymczasową i żadną miarą nie może ostatecznie wyczerpywać dążeń i praw narodu polskiego”. Zjednoczenie Narodowe uznało „usiłowania, zmierzające do wciągnięcia

kraju w sojusz z mocarstwami centralnymi... za zgubne" i postanowiło „przeciwstawić się wszelkim skutkom, jakieby z sojuszu tego wyniknąć miały, a któreby polegały na przyjsciu z czynną pomocą mocarstwu centralnym”.

W tym samym czasie — był to już listopad — generał gubernator Beseler odrzucił powtórnie i ostatecznie wysuniętą przez radę regencyjną kandydaturę Adama Tarnowskiego na prezesa rady ministrów, poczem rada regencyjna wystąpiła z kandydaturą Jana Kucharzewskiego, którą Beseler zaakceptował (21 listopada). Dzień przedtem odbył Kucharzewski konferencję z przedstawicielami stronnictw aktywistycznych, którym wyłuszczył program polityczny<sup>1)</sup>, streszczający się w punktach następujących: „1) najszybsza i pełna budowa państwa polskiego na podstawie aktów z 5 listopada i 12 września; 2) najspieszniejsze, a to jeszcze przed powołaniem rady stanu, utworzenie regularnej armji narodowej zapomocą rekrutacji i na kadrach legjonowych; 3) aktywizm i możliwa jednolitość gabinetu; 4) powołanie rady stanu na takich zasadach, aby możliwa była zgodna jej współpraca z rządem.” To samo stwierdził Kucharzewski równocześnie w wywiadzie, udzielonym „*Berliner Lokalanzeigerowi*”, podkreślając szczególnie, że jest przeciwnikiem systemu ochotniczego, a zwolennikiem powszechnego przymusu wojskowego. Dodał do tego ustęp, ostro zwracający się przeciwko tworzeniu armji z Polaków we Francji i Ameryce. Oświadczył m. i.: „We Francji myśl armji polskiej doznała fiaska, i także w Ameryce podnosi się przeciw niej zdrowy instykt znacznej części ludności polskiej... Posiadłszy zaś swą wolność, naród polski wkrótce położy kres tego rodzaju prądom niepożądanym.” W rzeczywistości naród polski w olbrzymiej większości zrobił co innego: uznał za niepożądany polityczny i militarny aktywizm na rzecz Niemiec i Austro-Węgier.

Stronnictwa aktywistyczne tymczasem usiłowały wzmocnić pozycję polityczną Kucharzewskiego nie tylko w kraju, ale

<sup>1)</sup> O tem i faktach następnych: „Z dokumentów chwili”, zes. 73, str. 27, — zes. 65, str. 89, — zes. 67, str. 22, — zes. 75, str. 58; Fila-siewicz, str. 272; „*Berliner Lokalanzeiger*” z 23 listopada r. 1917, nr. 596.

i w państwach centralnych, i w tym celu wysłały w pierwszych dniach grudnia delegację do Berlina i Wiednia. Nazywało się, że delegacja doszła do skutku z wiedzą i wolą rady regencyjnej<sup>1)</sup>, która jednakowoż temu zaprzeczyła<sup>2)</sup>. Delegacja, złożona z Radziwiłła, Ronikiera, Parczewskiego, Simona i Zbrowskiego, zamierzała oddziaływać przedewszystkiem na sfery parlamentarne. W Berlinie istniał od miesiąca klub polsko-niemiecki<sup>3)</sup> na wzór klubu bułgarsko- i turecko-niemieckiego. Powstał on z inicjatywy publicysty Wilhelma Feldmana i członka izby panów Druckiego-Lubeckiego, ponadto Ronikiera<sup>4)</sup> i Przewłockiego z Warszawy oraz Niemców prof. Delbrücka, Pachniwego (post.), Rechenberga (centr.) i Südekuma (socj.), i to bez udziału berlińskiego Koła Polskiego. Klub ten zorganizował dla delegacji aktywistów wieczór towarzysko-polityczny<sup>5)</sup>, podczas którego poseł Naumann wezwał zebranych, by po trzech i pół latach wojny „zapomniano całą przeszłość 19 stulecia”, i by „nawiązano nić historyczną z 18 stuleciem, które nie znało jeszcze żadnych przeciwieństw niemiecko-polskich”. Na ten apel, nie uwzględniający rozbiorów Polski, dokonanych właśnie w wieku 18, odpowiedział Simon, że, jeżeli naród polski zrealizuje swe prawa do życia państwowego z pomocą mocarstw centralnych, wówczas mocarstwa te zyskają w Polakach „najwierniejszych i najsilniej oddanych sąsiadów i przyjaciół”. Poza tem delegacja aktywistów odbyła naradę z posłami polskimi zaboru pruskiego, ale „zapatrywania były diametralnie przeciwne i do żadnego porozumienia nie doszło”.

Pobył aktywistów w Berlinie, a także w Wiedniu<sup>6)</sup> głębszych śladów politycznych nie pozostawił i nie przyczy-

1) „Z dokumentów chwili”, zes. 71, str. 29 i n.

2) Tamże, str. 8.

3) „Kurjer Poznański” z 21 i 26 października r. 1917.

4) Por. skargę Ronikiera na bierność niemieckich kół parlamentarnych. — Ronikier, str. 32.

5) O tem i faktach następnych „Z dokumentów chwili”, zes. 72, str. 49 i n.

6) Tamże, zes. 75, str. 51. — Parczewskiego zastąpił w Wiedniu Dziewulski.

nił się do podniesienia politycznego *prestige'u* Kucharzewskiego. A w tych samych dniach zaszły w Warszawie wypadki, które nadwyrężyły w pewnym stopniu stosunki między aktywistami a Kucharzewskim.

Dnia 27 listopada odbył Kucharzewski naradę z sekretarjatem Międzypartyjnego Koła Politycznego, a mianowicie z Chrzanowskim (bezp.), Potockim i Tallen-Wilczewskim (Str. Pol. Realnej), Jabłonowskim i Kiniorskim (Nar. Dem.), Rossetem i Langnerem (post.), Sułowskim i Staniszkisem (Zjedn. Nar.), Świdą i Wierzbickim (Zw. Niez. Gosp.), oraz Jeleńskim i Czerniewskim (Chrz. Dem.)<sup>1)</sup>. Przekonywał ich o „konieczności oparcia się na akcie 5 listopada“, poczem „z naciskiem i kilkakrotnie powtarzał, że armję rząd polski musi wystawić w najbliższym czasie przed zwołaniem rady stanu, że pierwszy byłby przeciwny temu, aby armja ta pozostała bezczynna w kraju, że musi być natychmiastowo użyta na froncie wschodnim, między innymi ze względu na konieczność odgradzenia się w ten sposób od wpływów socjalnej rewolucji rosyjskiej“. Kucharzewski zapowiedział, że „armja polska będzie utworzona z powołania trzech do czterech roczników (około 150.000), że zorganizowana będzie przez korpus oficerski polski, pozostawać zaś będzie pod naczelnem dowództwem generał-gubernatora warszawskiego Beselera“.

Program ten wywołał żywą opozycję Międzypartyjnego Koła Politycznego, zamiar bowiem wystawienia armji przed zwołaniem rady stanu i natychmiastowego użycia jej na froncie wschodnim, „między innymi“ ze względu na niebezpieczeństwo przelania się do Polski rosyjskiej rewolucji socjal-

1) „Gazeta Poranna“ z 30 listopada roku 1917; „Z dokumentów chwili“, zeszyt 71, str. 3 i n. — Tęgo samego dnia wysłał Kucharzewski depeszę do kanclerza Hertlinga i do ministra spraw zagranicznych Czernina, w których oświadczył, że „liczy na (ich) usilne poparcie w dążeniu do pomyślnego budowania państwa polskiego na podstawie zasad, przez najdosłojniejszych sprzymierzonych cesarzów w dniu 5 listopada 1916 r. i 12 września 1917 r. wygłoszonych“. Hertling w odpowiedzi zaprosił Kucharzewskiego do Berlina, by „omówić z nim ustnie ważne i wielkie obowiązki jego urzędu“. — „Gazeta Poranna“ z 1 grudnia t. r.

nej, świadczył, że prezes ministrów dążył do użycia armji na wschodzie i z innych przyczyn, czyli, że zmierzał wogóle do wciągnięcia Polski w wojnę z Rosją. I to w chwili, gdy Niemcy robiły wszystko, ażeby z Rosją zawrzeć pokój. To też w dniu 30 listopada odbyło się zebranie Międzypartyjnego Koła Politycznego, które po referacie Chrzanowskiego i szczegółowej dyskusji wypowiedziało się w uchwale<sup>1)</sup> jednogłośnie „przeciwko tworzeniu armji dla użycia jej w toczącej się wojnie na którymkolwiek bądź froncie bojowym“<sup>2)</sup>.

W konsekwencji tej uchwały udała się 3 grudnia delegacja Koła Międzypartyjnego (Świeżyński, Jabłonowski, Potocki, Rosset, Staniszkis, Świda i Jeleński) do regentów i złożyła oświadczenie<sup>3)</sup>, że „uważa program (wojskowy) prezesa rady ministrów za bezwzględnie sprzeczny z najistotniejszymi interesami narodu naszego, a wobec faktu, że niema jeszcze rady stanu, wybranej przez naród, przed którą byłby odpowiedzialny prezes ministrów i jego gabinet, (delegacja) poczytuje za swój obowiązek zaznaczyć, że wprowadzenie w czyn programu prezesa ministrów spotka się ze zdecydowaną opozycją“ Międzypartyjnego Koła Politycznego<sup>4)</sup>. W toku rozmowy zaznaczyła się zasadnicza różnica między poglądami rady regencyjnej a programem, przedstawionym przez Kucharzewskiego Kołu Międzypartyjnemu i uprzednio reprezentantom stronnictw aktywistycznych. Regenci wyjaśnili, że „poboru przed zwołaniem rady stanu nie ogłaszają“

<sup>1)</sup> „Z dokumentów chwili“, zesz. 71, str. 9.

<sup>2)</sup> Ponieważ Kucharzewski na konferencji z przedstawicielami stronnictw aktywistycznych (por. str. 194) oświadczył się był za powołaniem rady stanu „na takich zasadach, aby możliwa była zgodna jej współpraca z rządem“, Międzypartyjne Koło Polityczne stwierdziło na zebraniu 30 listopada, że „rada stanu (państwa) winna być utworzona na drodze wyborów, na zasadach demokratycznych, a nie na drodze nominacji“ i że przed nią „rząd winien być odpowiedzialny“. — „Z dokumentów chwili“, zesz. 71, str. 10.

<sup>3)</sup> Tamże, str. 6.

<sup>4)</sup> Analogiczne oświadczenie złożyli regentowi arcybiskupowi Karkowskiemu Potocki, Moes i Karski specjalnie jeszcze w imieniu Stronnictwa Polityki Realnej, zapewniając go zarazem o uznaniu rady regencyjnej za „zwierzchnią władzę kraju“. — Tamże, str. 5.



i że „decyzji żadnej co do przeznaczenia armji na front nie przesadzili”. Wydawnictwo Rosseta „Z dokumentów chwili”<sup>1)</sup> dało do tej audjencji komentarz: „Prezes ministrów twierdzi, iż został przez delegatów Międzypartyjnego Koła Politycznego źle zrozumiany..., delegaci natomiast obstają, iż o nieporozumieniu w tym wypadku mowy być nie może.”

Tego samego jeszcze dnia, 3 grudnia, na konferencji z przedstawicielami prasy<sup>2)</sup>, Kucharzewski wycofał się z zaawansowanego stanowiska. Oświadczył, że zgoła nie myśli Rosji wypowiedzieć wojny, że „pogląd, wczoraj jeszcze realny, wobec niesłychanie szybkiego tempa wydarzeń, w jednej chwili stracić może na aktualności”, że „nie należy (przeto) zaogniać akademickich sporów”. Stał na gruncie zasady poboru, ale dodał, że, „aby powstała armja narodowa, potrzeba całego szeregu warunków, które stworzyć nie jest bynajmniej rzeczą łatwą”, stąd wykluczony jest „zbytni pośpiech”. W sprawie rządu Kucharzewski opowiedział się przede wszystkim za „ludźmi fachowymi i uzdolnionymi”. Zastrzegł się dalej przeciwko pogłoskom, jakoby był „przeciwnikiem wszelkiej formy przedstawicielstwa narodowego u nas, a zwolennikiem rządów gabinetowych”, i zakończył przemówienie tem, że rada stanu będzie musiała poprzedzić sejm, a ten dopiero „będzie mógł rozstrzygać ostatecznie o naszej przyszłości państwowej”.

Deklaracja powyższa odbiegała zasadniczo od dotychczasowych wynurzeń prezesa rady ministrów. Na tej nowej podstawie powstał gabinet Kucharzewskiego w składzie następującym<sup>3)</sup>: Jan Stecki — sprawy wewnętrzne, Stanisław Bukowiecki — sprawiedliwość, Jan Kanty Steczkowski — skarb, Antoni Ponikowski — oświata, Stefan Przanowski — aprowizacja, Józef Mikułowski-Pomorski — rolnictwo i dobra koronne, Jan Zagleniczny — handel i przemysł i Stanisław Staniszewski — praca i opieka społeczna. Stecki wystąpił był uprzednio ze Stronnictwa Demokratyczno-Narodo-

1) „Z dokumentów chwili”, zesz. 71, str. 8.

2) Tamże, zesz. 73, str. 27.

3) „Gazeta Poranna” z 6 grudnia r. 1917.

wego. Przanowski skreślił się z listy członków Polskiej Partji Postępowej w porozumieniu z jej kierownictwem. To samo uczynił ks. Chełmicki w stosunku do Stronnictwa Polityki Realnej, objąwszy urząd sekretarza generalnego rady regencyjnej, a przedtem już opuścili Koło Międzypartyjne Lubomirski i Ostrowski, ten drugi także szeregi realistów<sup>1)</sup>.

Skład rządu wywołał niezadowolenie w sferach aktywistycznych. Centrum Narodowe wyraziło wprawdzie (13 grudnia)<sup>2)</sup> zadowolenie z „programu aktywistycznego pierwszego prezydenta ministrów, jaki zarysował się w jego dotychczasowych enuncjacjach“, oświadczyło natomiast, że „zgoła niespodziewaną, a budzącą zdziwienie i obawę jest lista gabinetu ministrów o składzie wybitnie kompromisowym, przy zupełnem pominięciu przedstawicieli zorganizowanego, a w konwencie senjorów zebranego aktywizmu“. Centrum Narodowe uzależniło poparcie rządu od tego, „czy przyjmie (on) program swego prezesa, a, przyjąwszy go, przystąpi niezwłocznie szczerze a skutecznie do jego realizacji“. Podobne stanowisko zajęły: Polskie Stronnictwo Demokracji<sup>3)</sup> i Narodowy Związek Robotniczy<sup>4)</sup>, stanowisko rezerwy, wyczekiwania, czy rząd wykaże się dostatecznym aktywizmem w praktyce.

\*

Za aktywizmem bezwzględny był w dalszym ciągu krakowski Naczelny Komitet Narodowy. Jego wiceprezes i właściwy przywódca Władysław Leopold Jaworski złożył w wydawanem przez siebie „*Polen*“ uroczyste oświadczenie<sup>5)</sup>, że patent wrześniowy „stawia Polskę wobec konieczności zdecydowania, czy państwo polskie ma zawrzeć przymierze z mocarstwami centralnemi i czy się ma w obecnej wojnie zwrócić przeciwko Rosji“. „Decyzja ta — głosił Jaworski — musi

1) „Z dokumentów chwili“, zes. 65, str. 89, — zes. 67, str. 22, — zes. 75, str. 58; Filasiewicz, str. 272.

2) „Kurjer Poznański“ z 18 grudnia r. 1917.

3) Tamże, numer z 15 grudnia t. r.

4) „Z dokumentów chwili“, zes. 76, str. 10.

5) „*Polen*“ z 1 października t. r.

być jasna i stanowcza... To też można ująć pierwsze kroki naszych polskich władz państwowych w następujących trzech postanowieniach: sojusz państwa polskiego z mocarstwami centralnymi, udział po ich stronie w wojnie z Rosją i utworzenie armji polskiej na podstawie rekrutacji."

Innego zdania była opinja szerokich kół inteligencji i warstw ludowych, mająca swój wyraz w większości wiedeńskiego Koła Polskiego. W Kole toczyły się we wrześniu rokowania między narodowymi demokratami i ludowcami a socjalistami<sup>1)</sup> celem ustalenia wspólnej platformy programowej. Dnia 26 t. m. uchwaliło Koło Polskie<sup>2)</sup>, po opuszczeniu zebrania przez konserwatystów, że „stoi niezłomnie na zasadzie swoich uchwał z dnia 16 i 28 maja rb... i zastrzeża się stanowczo przeciw insynuacjom, jakoby zasadnicze (to) stanowisko w sprawie polskiej..., zgodne z nieprzedawnionymi prawami i nieprzerwaną tradycją dziejową całego narodu polskiego, było wpływem podszeptów z obcej strony“. Za rezolucją głosowali także demokraci „bezzymiotnikowi“, chociaż zresztą zachowanie się ich zmierzało raczej do stopniowego zlikwidowania uchwał majowych<sup>3)</sup>.

Gdy w początkach listopada pertraktacje wiedeńsko-berlińskie przechyliły się przejściowo w kierunku austriacko-polskiego rozwiązania sprawy polskiej, zawahali się znowu

1) „Głos Narodu“ z 28 września r. 1917.

2) Tamże, numer z 27 i 28 września t. r.

3) Por. przemówienia *leadera* ich Srokowskiego w Warszawie podczas pobytu delegacji m. Krakowa. — „Z dokumentów chwili“, zes. 75, str. 49.

W październiku Koło wiedeńskie rokowało z prezesem gabinetu dr. Seidlerem o stosunek jego do postulatów bieżących społeczeństwa zaboru austriackiego. Żądania szły w kierunku powrotu normalnych stosunków w administracji, energiczniejszej odbudowy kraju, życzliwego dla kraju funkcjonowania urzędu żywnościowego i załatwienia sprawy legjonów, zgodnego z honorem żołnierza polskiego. Rezultat pertraktacji był bardzo względny. Mimo to konserwatyści i demokraci „bezzymiotnikowi“ domagali się głosowania Koła za sześciomiesięcznym prowizorjum budżetowym w myśl przedłożenia rządowego. Narodowi demokraci i ludowcy byli przeważnie za całkowitem odrzuceniem prowizorjum. Ostatecznie 43 głosami przeciw 13 głosom Koło postanowiło oświadczyć się za prowizorjum czteromiesięcznym. Stanowisko Koła

socjaliści, wyrażając w prezydjum wiedeńskiego Koła<sup>1)</sup> pogląd, że połączenie Galicji z Królestwem wyczerpuje uchwałę majową. Zwyciężyła jednakowoż opinia odmienna, którą następnie Głabiński podkreślił w *Reichsracie* (10 listopada) w deklaracji<sup>2)</sup>, złożonej imieniem Koła. Oświadczył on mianowicie, że Koło „precyzowało swoje stanowisko w kwestji polskiej... w uchwale Koła sejmowego z 28 maja”, a że „ponowne połączenie Galicji z państwem polskim będzie ważnym czynem, prowadzącym do urzeczywistnienia naszego programu”. To znaczy: tylko etapem na drodze do pełnego zjednoczenia.

Program pełnego zjednoczenia musiał objąć i Śląsk Cieszyński. Cieszyniacy przypominali ustawicznie tę prawdę. Między innymi tamtejsze Zjednoczenie Narodowe<sup>3)</sup> stwierdziło „jednoczenie się z... uchwałami (majowymi) całym sercem społeczeństwa polskiego na Śląsku w poczuciu łączności, opartej na zasadzie wspólnej krwi, języka i ideałów narodowych”. Zjazd zwrócił się z tem „stwierdzeniem i oświadczeniem do całego narodu polskiego i w ręce przedstawicielstwa jego (złożył) przyszłość Śląska”.

Ci, którzy byli przeciwnikami uchwał majowych i zdegradować je chcieli do poziomu czysto teoretycznej „deklaracji uczuć” w przeciwstawieniu do realnego programu politycznego, opartego na aktach listopadowo-wrześniowych, dokładali wszelkich starań, by podtrzymać istnienie krakowskiego Naczelnego Komitetu Narodowego. Wprawdzie jego komisja wykonawcza uchwaliła już w końcu stycznia roku 1917<sup>4)</sup>, że Naczelny Komitet Narodowy „z chwilą objęcia legjonów przez radę stanu wyczerpie swoje zasadnicze zadanie

---

zdecydowało w plenum *Reichsratu*: przepadło prowizorjum sześciomiesięczne, a przeszło czteromiesięczne. Posłowie polscy, którzy w Kole byli wogóle przeciwni prowizorjum, wstrzymali się w izbie od głosowania. — „Głos Narodu” z 5, 6, 11, 12, 16, 24 i 25 października t. r.

1) Tamże, numer z 6 listopada t. r.

2) Tamże, numer z 10 listopada t. r.

3) „Sprawa Polska”, r. 1917, str. 703.

4) O tem i faktach następnych zob. tom pierwszy „Polski na przełomie dziejów”, str. 514 i n.

i jako taki przestanie istnieć"; ale departament organizacyjny ogłosił w początkach marca komunikat, orzekający, że póki wnioski likwidacyjne nie będą opracowane i przez kompetentne instancje uchwalone, „Naczelny Komitet Narodowy spełnia i spełniać będzie cały zakres dotychczasowych czynności i utrzymuje wszelkie dotychczasowe agendy“. Wobec fatalnych stosunków politycznych i jeszcze fatalniejszego rozwoju sprawy legjonowej ów „cały zakres dotychczasowych czynności“ Naczelnego Komitetu Narodowego był faktycznie pozbawiony treści; to też specjalna komisja likwidacyjna przyjęła 15 kwietnia szczegółowy projekt likwidacji<sup>1)</sup>; niemniej sfery konserwatywne i „bezzprzymiotnikowo“-demokratyczne podtrzymywały Komitet w dalszym ciągu sztucznie wbrew opinii publicznej.

W sukurs przybyła następnie zwolennikom dalszego istnienia Naczelnego Komitetu Narodowego tymczasowa rada stanu, postanawiając 25 sierpnia<sup>2)</sup> wyjazd Górskiego do Krakowa, by powstrzymał likwidację Komitetu wobec wysyłania legjonów przez Beselera do Galicji. W tym sensie powzięło istotnie uchwałę posiedzenie plenarne Naczelnego Komitetu Narodowego w dniu 31 sierpnia<sup>3)</sup>. Posiedzenie to przygotowało zarazem na zgromadzenie sejmowego Koła Polskiego wnioski, domagający się — z powołaniem na akt listopadowy — utworzenia rządu i wojska polskiego, a potępiający zarówno „próby organizowania wojsk polskich i tworzenia samozwańczych rządów poza granicami ziem polskich“, jako też „wszystkie działania, które doprowadziły do rozdwojenia legjonów“. Byli legjoniści 1, 4, 5, 6 pułku piechoty, 1 pułku ułanów i 1 pułku artylerji odpowiedzieli na to deklaracją<sup>4)</sup>, że „armja nie ma nic wspólnego z Naczelnym Komitetem Narodowym, który jest obecnie reprezentacją dwóch tylko stronictw galicyjskich“, i że „odmawia mu prawa odgrywania roli politycznego przedstawicielstwa armji“.

1) „Przegląd Polski“, zesz. 5, str. 209 i n.

2) Protokół pos. jawn.

3) „Głos Narodu“ z 1 września r. 1917.

4) „Ilustrowany Kurjer Codzienny“ (Kraków) z 27 września t. r.

Zgromadzenie Koła sejmowego w sprawie Naczelnego Komitetu Narodowego odbyło się 2 września<sup>1)</sup>. Przybyli na nie z Królestwa: z tymczasowej rady stanu Kaczorowski, Łempicki i Maj, z jej departamentu politycznego — Kamieniecki, z dalszych aktywistów — prof. Parczewski, Zieliński, Sadlak i inni. Ludowcy (Witos) złożyli wniosek, poparty przez narodowych demokratów (Dębskiego i Głabińskiego) oraz socjalistów (Daszyńskiego), o wybór komisji likwidacyjnej z łona Koła i przegłosowanie wniosku bez dyskusji. Demokrata Wysocki postawił rezolucję, przygotowaną przez Naczelną Komisję Narodową w sprawie rządu i wojska w kraju a działań zagranicą. Zdzisław Tarnowski złożył w imieniu konserwatystów oświadczenie, streszczające się w następujących myślach: Należy utrzymać Naczelną Komisję Narodową. Konserwatyści mieli poważne wątpliwości co do wniosku majowego, zrezygnowali jednakowoż z poprawki, „wychodząc z założenia, że wniosek ów rozumieć należy, jako wyraz zgodnych uczuć i aspiracji społeczeństwa polskiego, i że przyjęcie tego wniosku nie będzie użyte do burzenia tego, co obecnymi warunkami jest podyktowane”. Tymczasem niektóre stronnictwa używają go nato, „ażeby w Królestwie wywrócić radę stanu i nie dopuścić do utworzenia rządu i wojska, w Galicji zaś posługują się nią, ażeby zerwać z polityką, której się Polacy od pół wieku z dobrym skutkiem trzymali”. Konserwatyści uważają za obowiązek patrijotyczny popierać urzeczywistnienie proklamacji z dnia 5 listopada.

Oświadczenie to wywołało gwałtowne sprzeciwy. Między innymi odparł Głabiński, że po takiej deklaracji musi nastąpić rozbrat z konserwatystami, że nie można dopuścić, „aby ktokolwiek śmiał kwestjonować uchwałę z 28 maja”, która „nie jest już tylko naszą, ale jest całego narodu własnością”, i „była nie tylko wyrazem naszych uczuć, ale (jest) właściwą podstawą realnej polityki narodowej”. Cieński zaś zaznaczył, że bynajmniej nie cała szlachta solidaryzuje się ze stanowiskiem konserwatystów. Po szeregu dalszych ostrych prze-

<sup>1)</sup> „Głos Narodu” z 3 i 6 września t. r.; „Z dokumentów chwili”, zes. 54, str. 7 i n. i zes. 55, str. 46 i n.

mówień i oświadczeń Bardla, Daszyńskiego i innych narodowi demokraci, ludowcy, członkowie Zjednoczenia Narodowego i socjaliści uchyłili się od udziału w obradach popołudniowych, wskutek czego prezes Łazarski „w interesie spokoju i łączności” zebranie zamknął.

Posłowie, wchodzący w skład Związku Międzypartyjnego (narodowi demokraci, ludowcy i członkowie Zjednoczenia Narodowego), wydali następnego dnia (3 września) do społeczeństwa odezwę<sup>1)</sup>, która wystąpiła stanowczo przeciw podtrzymywaniu Naczelnego Komitetu Narodowego przez dwa stronnictwa i przeciw „jawnemu zamachowi posłów konserwatywnych na uchwałę Koła sejmowego z dnia 28 maja”, poczem wezwała ogół, by „nie dał się zachwiać ani steroryzować”, ale „trwał niezachwianie przy... narodowym programie”.

Dopiero po powstaniu rady regencyjnej Naczelny Komitet Narodowy przystąpił do ostatecznej swej likwidacji na posiedzeniach 7 i 15 października<sup>2)</sup>. Postanowiono agendy oddać rządowi polskiemu, a dokonanie tego polecić komisji wykonawczej, na której czele stanęli: prezes Laskowski i wiceprezesi Federowicz, Laskownicki i Starzewski.

\*

Stan umysłów w zaborze pruskim był w dalszym ciągu nastrojony na mocną nutę. System antypolski, stosowany wobec żywiołu polskiego tej dzielnicy wbrew odmiennym zapowiedziom z góry, piętnowali w Berlinie posłowie ks. Styczyński, Zygmunt Seyda, Korfanty; Trąpczyński wykazywał politykę bezwzględного wyzysku, uprawianą przez władze w okupacji niemieckiej w Królestwie i na Litwie; a wiceprezes Koła parlamentarnego Władysław Seyda składał w jego imieniu w momentach ważniejszych zasadnicze deklaracje polityczne. I tak w obradach *Reichstagu* nad rezolucją pokojową 19 lipca<sup>3)</sup> przypomniał oświadczenie polskie z dnia

1) „Głos Narodu” z 6 września r. 1917.

2) Tamże, numer z 10, 16 i 19 października t. r.; „Z dokumentów chwili”, zes. 63, str. 49 i n.

3) „*Deutscher Reichstag*”, tom 310, str. 3596.

1 marca t. r., które podkreślało, że Polacy „nigdy nie utracili poczucia narodowej jedności“, że „zawsze wyznawali zasadę prawa narodów decydowania o własnym losie“ i że „protestują przeciw temu, aby przy zakończeniu wojny całe narody lub części narodów zostały wbrew woli własnej przyłączone w drodze aneksji do innego państwa“. Mówca podkreślił, że Koło Polskie „oświadczenie to podtrzymuje w całej pełni“, a za rezolucją pokojową głosować nie może, ponieważ „nie odpowiada (ona) w zupełności zasadom“, zawartym w deklaracji Koła.

Nowe oświadczenie Koła Polskiego nastąpiło 28 września w dyskusji komisji budżetowej nad polityką zagraniczną, szczególnie nad papieską notą pokojową z dnia 1 sierpnia. Zdanie o Polsce brzmiało w tej nocie:<sup>1)</sup> „Ten sam duch słuszności i sprawiedliwości każe zbadać inne kwestje terytorjalne i polityczne, mianowicie te, które dotyczą Armenji, państw bałkańskich, obszarów wchodzących w skład dawnego Królestwa Polskiego, któremu szczególnie szlachetne tradycje polityczne i cierpienia przeżyte, specjalnie w czasie obecnej wojny, muszą słusznie pozyskać sympatje narodów“. Nota mówiła wprawdzie ogólnikowo tylko o zastosowaniu wobec Polski miary „słuszności i sprawiedliwości“, ale wskazywała nie państwo z 5 listopada, lecz „obszary dawnego Królestwa Polskiego“, a więc naród polski jako całość. Tak w każdym razie należało przed światem objaśniać słowa noty papieskiej, tem bardziej, że Niemcy tłumaczyli pojęcie „Królestwa Polskiego“ ciasno w sensie Królestwa Kongresowego.

To też Władysław Seyda w oświadczeniu w komisji budżetowej<sup>2)</sup> w imieniu Koła podkreślił, że „dwudziestopięciomiljonowy naród polski“, który „w szeregu narodów europejskich nie na ostatniem kroczy miejscu...“, głęboką wdzięcznością przepelniony jest dla Ojca św. za to, iż w nocie swej z szczególnem ciepłem podniósł, że jednym z najważniejszych zadań kongresu pokojowego będzie tak ukształtować przy-

<sup>1)</sup> „Revue politique et parlementaire“ z 10 października r. 1917.

<sup>2)</sup> „Kurjer Poznański“ z 30 września t. r.



szość narodu polskiego, jak sprawiedliwość tego wymaga, aby w ten sposób stworzyć jedną z podwalin trwałego pokoju dla Europy". „I ufamy — dodał — że tak istotnie się stanie". Deklaracja Koła mówiła przeto o przyszłości narodu polskiego jako jedności i całości.

Ostatecznie dnia 1 grudnia, korzystając z oświadczenia się kanclerza Hertlinga za zasadą prawa narodów stanowienia o swoim losie, Władysław Seyda zaznaczył<sup>1)</sup>, że „nie powinna (ona) mieć znaczenia ze względów oportunistycznych tylko dla niektórych krajów, lecz musi być uznana w stosunku do wszystkich krajów i narodów, o ile ma przynieść ludzkości prawdziwy i trwały pokój".

Deklaracjom tym na terenie parlamentarnym odpowiadała męska postawa społeczeństwa zaboru pruskiego, nie pozostawiająca pod względem aspiracji politycznych żadnej wątpliwości. Dał jej przedewszystkiem wyraz szeroki ruch narodowy z okazji setnej rocznicy zgonu Kościuszki, zapoczątkowany pod koniec lipca odezwą zarządu Rady Narodowej (Ludwika Mycielskiego, ks. Antoniego Wolszlegiera, dr. Bolesława Krysiwicza, Władysława Grabskiego i dr. Felicjana Niegolewskiego) oraz komitetu jubileuszowego pod przewodem ks. arcybiskupa Dalbora<sup>2)</sup>. Odezwa wezwała ogół w imieniu „Polski zmartwychwstającej" do masowych, uroczystych obchodów, któremi „Polska cała złączyć się winna w wspólnym hołdzie" Kościuszcze.

Spółczeństwo zrozumiało apel i odpowiedziało nań akcją o bardzo silnem napięciu patriotycznym i wyraźnem zamianifestowaniu dążeń do niepodległości. „Kurjer Poznański" np. w numerze jubileuszowym<sup>3)</sup> pisał: „Zburzono nam nad głową dach państwowości. Lecz nie przestaliśmy ani na chwilę rozrastać się wewnątrznie, tworzyć ową nadbudowę niezależnej duszy polskiej, której łuki, idealne doniedawna, poczynają już oto z coraz większą wyrazistością przybierać kształty rzeczywistości. I tak przetrwaliśmy nieprzyjazne

<sup>1)</sup> „*Deutscher Reichstag*", tom 311, str. 3979.

<sup>2)</sup> „*Kurjer Poznański*" z 25 lipca r. 1917.

<sup>3)</sup> Tamże, numer z 14 października t. r.

wydarzenia wieku 19, które mimo ciężkich ciosów, zadanych polskiej społeczności, nie zdołały nas zepchnąć na stopień zbiorowiska bezwolnego, pozbawionego żywego poczucia narodowych praw i dążeń niepodległych". A dalej: „Człowiek w całej swej istocie wolny i niepodległy, jakim był Kościuszko, nie mógł ulegać targom o własnego narodu obszary, nie mógł dać się wyzyskać dyplomatycznym rachubom, które granice narodom wykrawały według „tysięcy dusz”, nowemu przeznaczonych władcy... Pozostał twardy i nieugięty, nie znał żadnych kompromisów, gdy o polską chodziło ziemię. Jedną tylko Polskę znał, Polskę w granicach przedrozbiorowych”.

Wołanie o niepodległość, jakie brzmiało z wszystkich manifestacyj kościuszkowskich, było tak zwarte i silne, że przejęło Niemców poważną obawą. Dał jej później, w styczniu roku 1918, w obradach komisyjnych pruskiej izby posłów nad stosunkiem pruskiej reformy wyborczej do sprawy polskiej, wyraz poseł Künzer (nar. lib.), burmistrz miasta Poznania: „Demonstracyjne uroczystości kościuszkowskie wywołały największe zaniepokojenie wśród ludności niemieckiej bez różnicy partyj i wyznania. Wszyscy mieli wrażenie, że nie są już w kraju niemieckim<sup>1)</sup>).

W Rosji wysiłek Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego szedł przedewszystkiem w tym kierunku, by rządy sprzymierzone wydały akt zbiorowy na rzecz zjednocze-

<sup>1)</sup> „Kurjer Poznański” z 15 stycznia r. 1918. — Jako charakterystyczny przyczynek do nastrojów politycznych społeczeństwa zaboru pruskiego przytaczamy fakt następujący: Podczas nabożeństwa kościuszkowskiego w Poznaniu w kościele farnym wygłosił płomienną mowę poseł ks. Lisiecki. Mowę tę przedrukował z innych pism wychodzący na prowincji, w Lesznie, proniemiecki „Kraj”. Na to odpowiedział ks. Lisiecki oświadczeniem w prasie, że przedruku jego mowy „dokonano w piśmie wspomnianem bez (jego) wiedzy i woli i wbrew (jego) intencjom”. Poseł ks. Lisiecki nie chciał być posądzony o to, że ma jakikolwiek związek z pismem o kierunku proniemieckim. — „Kurjer Poznański” z 25 października r. 1917.

nia i niepodległości Polski, jako jednego z celów wojny i warunków pokoju. Zabiegając o to, wydział zewnętrzny Rady robił kilkakrotne przedstawienia u ministra spraw zagranicznych Tereszczenki oraz w koalicyjnych ambasadach piotrogrodzkich i wręczał memorjały<sup>1)</sup>. Odpowiedzi brzmiały optymistycznie. Rzeczywistość, jak wiadomo, optymizmu tego nie potwierdziła.

W sprawie konferencji międzysojuszniczej wydział zewnętrzny Rady Polskiej proponował<sup>2)</sup>), by równocześnie z nią odbyła się w Paryżu narada polityków polskich „na platformie czynnej przeciwko państwowi centralnym walki o pełne zjednoczenie Polski i całkowitą niepodległość”. Mieli w niej wziąć udział przedstawiciele Rady Polskiej, Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu i Wydziału Narodowego w Chicago oraz reprezentanci piotrogrodzkiego Komitetu Demokratycznego w razie jego zgody na powyższą platformę polityczną. Narada polska miała wybrać delegację, z którą konferencja międzysojusznicza omówiła sprawę polską, wydając następnie na tej podstawie akt na rzecz Polski.

Tymczasem kierownicy wydziału zewnętrznego Rady Polskiej odnieśli z tego, co im mówił Tereszczenko, wrażenie, że gdy grupa Lednickiego dowiedziała się o zasadniczej zgodzie Tereszczenki na projekt Rady, sugerowała mu, by rząd rosyjski sam ze swej strony zaprosił przedstawiciela polskiego i wprowadził go na konferencję międzysojuszniczą, jako rzeczoznawcę spraw polskich, wchodzącego w skład delegacji rosyjskiej. Tereszczenko wskazał wydziałowi Rady jako kandydata na takiego rzeczoznawcę Dobieckiego, dodając, że „demokraci godzą się na niego”. Wydział Rady, chociaż nie był przeciwny osobie Dobieckiego, zaprotestował ze względów zasadniczych przeciwko przyłączeniu przedstawi-

<sup>1)</sup> Komunikat nr. 2 wydziału zewnętrznego Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego w archiwum K. N. P. w Paryżu. Tam też sprawozdanie z poszczególnych rozmów Stanisława Grabskiego i Wielowieyskiego z Tereszczenką. Ponadto protokół obrad Rady Polskiej z 6 września st. st.

<sup>2)</sup> Jak przyp. 1; protokoły z 10 i 11 października st. st.

ciela polskiego do delegacji rosyjskiej. Tereszczenko przyznał ostatecznie słusność stanowisku Rady. Reprezentantom jej miały już być wydane paszporty na wyjazd do Paryża, gdy wybuchła rewolucja bolszewicka. Rada Polska wysłała wobec tego pełnomocnictwa swe telegraficznie Komitetowi Narodowemu Polskiemu w Paryżu.

Polityka Lednickiego i jego otoczenia stawała się coraz zawilsza. Głosiła hasło niepodległości, mówiła o międzynarodowym charakterze sprawy polskiej, ale w praktyce wahała się między utwierdzeniem zagadnienia polskiego w orbicie rosyjskich wpływów politycznych a stawianiem na kartę niemiecką. Już latem zabiegał Lednicki u Tereszczenki o uznanie państwa polskiego, tworzonego przez mocarstwa centralne, i tymczasowej rady stanu<sup>1</sup>). Tej samej myśli próbował wówczas Lednicki utorować drogę u dyplomatycznych przedstawicieli koalicji w Piotrogradzie<sup>2</sup>). Tereszczenko oświadczył Lednickiemu na piśmie<sup>3</sup>), że „stosunek (Rosji) do warszawskiej rady stanu mógłby być przychylny jedynie przy wyraźnie wrogim stosunku rady do mocarstw centralnych“, co jest niemożliwe. Według tegoż Tereszczenki miał Lednicki na początku września, wróciwszy z ponownego pobytu w Sztokholmie, gdzie między innymi konferował z Rostworowskim z rady stanu, przybyłym świeżo z Berlina, nakłaniać rosyjskiego ministra spraw zagranicznych do zawarcia jak najrychlejszego pokoju z Niemcami<sup>4</sup>). Lednicki przeczy temu.

Lednicki myślał nietylko o przyczepieniu przedstawiciela polskiego do delegacji rosyjskiej na konferencję międzysojuszniczą w Paryżu, ale wogóle o mianowaniu urzędników polskich przy ambasadach rosyjskich na zachodzie Europy, np. Zaleskiego przy ambasadzie w Londynie. Wyjawił

<sup>1</sup>) Wasilewski, zeznanie Glinki w procesie, str. 358.

<sup>2</sup>) Mówił o tem ambasadorowie Wielopolskiemu — zob. u Wasilewskiego, str. 360.

<sup>3</sup>) List Tereszczenki do Lednickiego, tamże, str. 361.

<sup>4</sup>) List Tereszczenki do Szebeki o Lednickim, tamże, str. 103, 135 i n., 482 i n.

to Dmowskiemu kierownik tejże ambasady Nabokow<sup>1)</sup>), dodając, że oświadczył się wobec ministra Tereszczenki przeciw temu projektowi, ponieważ „jego zdaniem polityka rosyjska w sprawie polskiej należy do dyplomacji rosyjskiej, polityka zaś polska nie może być prowadzona z ramienia ambasad rosyjskich“. Pomysł Lednickiego z powołaniem przedstawicieli czy urzędników polskich przy rosyjskich reprezentacjach dyplomatycznych łączył się z jego projektem „rady przy prezesie Komisji Likwidacyjnej“.

W sprawie tej pojawił się na początku października następujący oficjalny komunikat<sup>2)</sup>: „Rząd tymczasowy postanowił utworzyć przy prezesie Komisji Likwidacyjnej do spraw Królestwa Polskiego radę do przedwstępnego opracowywania kwestyj oraz zarządzeń, przedstawianych do jej rozpatrywania przez prezesa. Rada przy prezesie Komisji Likwidacyjnej składa się z członków mianowanych i zwalnianych przez dekrety rządu tymczasowego na wniosek prezesa Komisji Likwidacyjnej. W radzie przewodniczy prezes Komisji Likwidacyjnej.“

Polskie polityczne i społeczne czynniki kierownicze zostały dekretem rządowym o radzie zaskoczone. Jak bowiem w sprawie utworzenia samej Komisji Likwidacyjnej i powierzenia jej prezesury Lednickiemu<sup>3)</sup>, Lednicki działał umyślnie na własną rękę, konspiracyjnie wobec społeczeństwa polskiego, tak w kwestji powołania do życia rady przy prezesie Komisji Likwidacyjnej Lednicki wniósł projekt i pertraktował z rządem rosyjskim w zupełnej tajemnicy. Członków Komisji Likwidacyjnej Polaków, przedstawicieli organizacji społecznych Królestwa Polskiego, Lednicki zawiadomił o fakcie dokonanym w dniu 3 października<sup>4)</sup>, zaznaczając, że „zadaniem rady będzie opinjowanie o polskich sprawach politycznych“.

A więc o polskich sprawach politycznych miała opinjować rada, składająca się z Polaków, mianowanych i zwal-

1) Wasilewski, str. 352, 373, 495.

2) „Sprawa Polska“, r. 1917, str. 528.

3) Zob. tom I „Polski na przełomie dziejów“, str. 465 i n.

4) O tem w piśmie Centralnego Komitetu Obywatelskiego Królestwa Polskiego do prezesa rządu tymczasowego — „Sprawa Polska“, r. 1917, str. 602

nianych ukazami rosyjskiego rządu, na wniosek prezesa urzędu rosyjskiego z rangą rosyjskiego ministra, czem był prezes Komisji Likwidacyjnej. A prezes ten urzędu rosyjskiego głosił o sobie już na zebraniu Komisji Likwidacyjnej w Sztokholmie dnia 30 sierpnia<sup>1)</sup>, że „zastępuje przed rządem rosyjskim i przedstawicielami koalicji wszelką reprezentację interesów polskich”.

Wywołało to silną reakcję w społeczeństwie polskim. Członkowie Komisji Likwidacyjnej Polacy: przedstawiciele Centralnego Komitetu Obywatelskiego, Centralnego Towarzystwa Rolniczego i Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego Królestwa Polskiego oraz Rady Zjazdów Polskich Organizacji Pomocy dla Ofiar Wojny — zawiadomili prezesa Komisji Likwidacyjnej listami z dnia 3 i 7 października<sup>2)</sup> o swoim ustąpieniu z Komisji. A Centralny Komitet Obywatelski<sup>3)</sup> wysłał w tej sprawie pismo do prezesa rosyjskiego rządu<sup>4)</sup>, w którym wywodził, że „utworzenie rady zasadniczo zmienia właściwy charakter Komisji Likwidacyjnej, wbrew bowiem pierwotnym jej zadaniom... z Komisją ma być połączona polska reprezentacja polityczna”, co jest „niedopuszczalne zarówno dlatego, że Komisja Likwidacyjna jest urzędem rosyjskim, jak i dlatego, że wyrazicielami polskiej myśli politycznej mogą być jedynie wybrańcy ludności polskiej lub też polskich organizacji politycznych i społecznych, obdarzeni zaufaniem społeczeństwa i działający na mocy wyboru, nie zaś na zasadzie nominacji rządowej”. Takie zarządzenie — mówił Centralny Komitet Obywatelski — „stoi w wyraźnej sprzeczności z aktem rosyjskiego rządu tymczasowego z dnia 17 (30) marca 1917 roku, proklamującym niepodległość Polski, i wręcz uchybia przewodnim zasadom demokracji”.

W tej samej sprawie wydział zewnętrzny Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego przedłożył memoriał<sup>5)</sup> Te-

1) „Z dokumentów chwili”, zesz. 65. str. 4.

2) i 4) Por. str. 210, przyp. 4.

3) O organizacji Centralnego Komitetu Obywatelskiego — „Sprawa Polska”, r. 1917, str. 253; o jego pracach tamże, str. 456 i n.

5) „Dziennik posiedzeń Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego”, posiedzenie z 10 października st. st. r. 1917.

reszczence, który (15 października) oświadczył Grabskiemu i Wielowieyskiemu<sup>1)</sup>, że ani on, ani Kierenski rozporządzeniem „nie są zachwyceni“, że Komisja Likwidacyjna jest instytucją rządową i tylko z kurtuazji rząd mianował jej prezesem Polaka, że kompetencje prezesa nie są inne, niż kompetencje samej Komisji, że rządowi trudno przekreślić całe rozporządzenie, że jednak złoży w tej sprawie wyjaśnienie. Grabski i Wielowieyski stali na stanowisku, że rada przy prezecie Komisji Likwidacyjnej powinna być całkiem zniesiona.

Niepowodzenie Lednickiego z reprezentacją interesów polskich na gruncie Komisji Likwidacyjnej nie pohamowało aktywności obozu demokratycznego, przyczem szła ona w dalszym ciągu w kierunku solidaryzowania się z aktywizmem w Królestwie po stronie państw centralnych, a niemniej z „rewolucyjną demokracją“ Rosji. Widoczne było stawianie polskich demokratów w Rosji na kartę porozumienia się owej „rewolucyjnej demokracji“ Rosji z mocarstwami centralnymi i uznanie przez nią tego, co w sprawie polskiej zrobiły Niemcy i Austro-Węgry<sup>2)</sup>).

Gdy lewica w kraju powitała powstanie rady regencyjnej z wielu zastrzeżeniami, które się w kilka tygodni zamieniły w otwarte ataki, demokraci polscy w Rosji na zjeździe w Piotrogradzie 19 października<sup>3)</sup> odnieśli się do rady regencyjnej z entuzjazmem, poddając się bez zastrzeżeń polityce — jak się wyrażali — „kraju“, a w rzeczywistości obozu aktywistycznego w kraju. Entuzjazmowi temu dla rady regencyjnej i aktywizmu w Królestwie towarzyszył nie mniejszy zapał zjazdu demokratycznego dla Rosji rewolucyjnej, chociaż już tylko kilka tygodni dzieliło ją od ostatecznego pogrążenia się w odmęcie anarchji bolszewickiej.

<sup>1)</sup> Sprawozdanie z rozmowy Grabskiego i Wielowieyskiego z Terzczenką z 2 października st. st. w archiwum Komitetu Nar. Pol. w Paryżu.

<sup>2)</sup> Potwierdził to Albert Thomas w rozmowie z Dmowskim — protokół Komitetu Nar. Pol. w Paryżu z 21 listopada r. 1917.

<sup>3)</sup> „Z dokumentów chwili“, zesz. 67, str. 23 i n.; „Sprawa Polska“, r. 1917, str. 575.

Demokraci polscy byli przez rząd tymczasowy, szczególnie jego prezesa Kierenskiego, dobrze widziani i faworyzowani. Odmienny sposób patrzenia na stanowisko polityczne Polaków i na sprawę polską miał jednak minister spraw zagranicznych Tereszczenko. Nalegał on (18 września) na Grabskiego i Wielowieyskiego<sup>1)</sup>, że „każde zaangażowanie się Lubomirskiego i Koła Międzypartyjnego w radzie regencyjnej musiałyby być przez Rosję traktowane jako kompromis z państwami centralnemi“. Odpowiedź Grabskiego i Wielowieyskiego brzmiała, że tem bardziej niezbędny jest pośpiech koalicji z wydaniem aktu zbiorowego na rzecz szerokiego programu wskrzeszenia Polski.

Rada Polska Zjednoczenia Międzypartyjnego ze swej strony wymagała od członków swych i kroczących za nią organizacji, by twardo stały na gruncie wielkich aspiracji państwowych, tem bardziej, im wyraźniej organizacja rosyjskiego życia państwowego i społecznego rozsypywała się w miazgę. „Tylko polityka mocna, szerokie zataczająca kręgi — brzmiał komunikat wydziału zewnętrznego Rady<sup>2)</sup> — doprowadzi nas do mocnej Polski, należyte mającej granice. Natomiast polityka chwiejna, kompromisowa, bojaźliwa da Polskę małą, słabą, wyzyskiwaną przez możliwych sąsiadów.“ Koalicji trzeba wykazać, że „jesteśmy o wiele pewniejszym i większą siłą charakteru posiadającym sojusznikiem, niż Rosja“.

To też Rada Polska Zjednoczenia Międzypartyjnego wniosła (19 października) protest przeciwko manifestowi komitetu organizacyjnego konferencji socjalistycznej w Sztokholmie, który — jak wiadomo — przemawiał za przyznaniem niepodległości tylko Królestwu Kongresowemu, a dla zaborów pruskiego i austriackiego przewidywał jedynie autonomję. „To nie język wolności — głosił protest<sup>3)</sup> — to jest język dyplomatów *ancien régime*’u, to język tego starego

<sup>1)</sup> Sprawozdanie z rozmowy w archiwum Komitetu Nar. Pol. w Paryżu.

<sup>2)</sup> Komunikat nr. 2 wydziału zewnętrznego Rady Polskiej — tamże.

<sup>3)</sup> „Sprawa Polska“ r. 1917, str. 575.



porządku, który rozdarł Polskę przed stu laty, gwarantując obłudnie wszelkie dobrodziejstwa w obcych państwach... W niezręcznym przebraniu występują na arenę poplecznicy niemieccy i przedkładają światu niemieckie warunki pokoju." Następowало przeciwstawienie warunkom tym programu polskiego ze zjednoczeniem, niepodległością i oparciem Polski o morze<sup>1</sup>).

Z drogi politycznego zdecydowania w kwestji polskiej nie sprowadził Rady Polskiej przewrót bolszewicki. Wydała ona 10 listopada odezwę<sup>2</sup>), w której stwierdziła, że „kryzys obecny w niczem nie zmienia zasadniczej linii polityki polskiej; sprawa polska od dłuższego już bowiem czasu przestała być zależną od samej tylko Rosji, ujęła ją w swe ręce cała koalicja". Odezwa podkreśliła, że „z dniem każdym pogłębia się w narodach cywilizowanego świata, zmagających się z potęgą niemiecką, świadomość, że niezbędną na wschodzie Europy przeciwko potędze tej zaporą musi być mocne, niepodległe państwo polskie". Stąd wniosek odezwy: „Im większa naokół nas zawierucha i zwątpienie, tem więcej myśmy powinni okazać siły charakteru, stać niezłomnie przy żądaniu pełnej niepodległości i całkowitego zjednoczenia Polski w wyniku wojny obecnej, myśli o małodusznym kompromisie do siebie nie dopuszczając; bo z tej wojny wyjdą zwycięskie te narody, które największą siłę ducha wykażą." W stosunku do społeczeństwa rosyjskiego odezwa oświadczyła się przeciw „wdawaniu się w walki wewnętrzne Rosji", a zaleciła „tem bardziej stać zdala od wszelkich czynników bezładu", wysuwając jako nakaz chwili „wzmocnienie jedności narodowej".

Postulat trwania przy programie szerokiego rozwiązania sprawy polskiej wbrew anarchji rosyjskiej i wbrew niemieckim względem Polski zamiarom był antytezą stanowiska nie tylko demokracji polskiej, ale żywiołów konserwatywnych.

<sup>1</sup>) Z podobnym protestem wystąpił (3 listopada) kijowski Polski Komitet Wykonawczy na Rusi, „Sprawa Polska", r. 1917, str. 624.

<sup>2</sup>) Tamże, str. 623.

Szczególnie wielka własność ziemska na Rusi przeciwstawiła się wyraźnie Radzie Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego. Na posiedzeniu Polskiego Komitetu Wykonawczego w Kijowie, we wrześniu<sup>1)</sup>, grupa konserwatystów (Z. Grocholski, W. Chojecki, P. Gutowski, A. Iwański, F. Pułaski, J. Pereświat-Sołtan, H. Wilczyński i inni) rzuciła 12 głosów przeciw 16 głosom tych, którzy byli za wysłaniem delegatów do Rady Polskiej na miejsca, zarezerwowane przez nią dla Komitetu Wykonawczego na Rusi. Grupa ta uzasadniła swoje *voctum separatum* między innymi argumentem, że „polityka bez zastrzeżeń (Rady Polskiej) poważne... wątpliwości nasuwać może“.

Pod koniec października powstało Stronnictwo Narodowe Zachowawcze (Aleksander i Władysław Meysztowiczowie, Maciej i Stanisław Radziwiłłowie, Julian Tołłoczko, Wojciech Padlewski, Stanisław Kętrzyński, Alfred Tyszkiewicz, Bolesław i Mieczysław Jałowieccy, Roman Poznański i inni), które w programowej enuncjacji<sup>2)</sup> oświadczyło, że uważa „wszelkie zakusy na zorganizowanie rządu narodowego i armji narodowej poza granicami ojczyzny za niedopuszczalne, upatrując w nich zarodek groźnej anarchji politycznej“, że „popierać natomiast (będzie) powstające w kraju organy państwowości polskiej“.

Był to zupełnie język polityczny demokratów. Z powodu roli żywiołów konserwatywnych Wojciechowski i Stanisław Grabski powiedzieli na posiedzeniu Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego<sup>3)</sup>, że „nigdyby pp. Lednicki i Więckowski nie zaszkadzili tyle sprawie wojska, gdyby nie pp. Meysztowicz i Horwatt“. Nie było też przypadkiem, że konserwatyści brali w charakterze gości udział w obradach zjazdu demokratów w Moskwie<sup>4)</sup>.

Dopiero, gdy anarchja rosyjska stawała się coraz groźniejszą dla wszelkiego życia polskiego, konserwatyści i de-

<sup>1)</sup> „Dziennik Kijowski“ z 26 września st. st. r. 1917.

<sup>2)</sup> „Z dokumentów chwili“, zesz. 69, str. 52.

<sup>3)</sup> „Dziennik posiedzeń Rady Polskiej itd.“, pos. z 26 października st. st.

<sup>4)</sup> „Z dokumentów chwili“, zesz. 67, str. 24.

mokraci okazali skłonność do porozumienia się w sprawie wojska z Naczelnym Polskim Komitetem Wojskowym i Radą Polską Zjednoczenia Międzypartyjnego, jednakowoż wyłącznie dla celów obrony ludności polskiej i jej dóbr materialnych, pod hasłem możliwie wczesnego poddania polskiej siły zbrojnej władzom krajowym, a z wykluczeniem antyniemieckich dążeń bojowych. Powiodło to następnie, w początkach grudnia, do kompromisu organizacyj, złączonych w Naczelnym Komitecie Demokratycznym<sup>1)</sup>, w konserwatywnym Bloku Jedności Narodowej<sup>2)</sup> i w Stronnictwie Radykałów Polskich, z ugrupowaniami, reprezentowanymi przez Radę Polską Zjednoczenia Międzypartyjnego<sup>3)</sup>, na rzecz poparcia dla Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego.

Protokół tej sprawy<sup>4)</sup> ograniczał poparcie wyraźnie do „wydzielania Polaków do oddzielnej polskiej siły zbrojnej“, która „winna się przyczynić do obrony życia i mienia ludności, zamieszkującej okolice rozkwaterowania wojsk polskich“. A sam Naczelnny Polski Komitet Wojskowy we wstępie protokołu powoływał się wprawdzie na uchwały pierwszego ogólnego zjazdu wojskowych Polaków, dodawał jednakowoż zaraz postulat „oddania (szeregów) władzom zmarłych wstąpiła, niepodległej ojczyzny w chwili, gdy władze te kierownictwo nad niemi objąć będą mogły“. To też Zdziechowski podpisał protokół imieniem Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego z zastrzeżeniem, że „wstępna część... protokołu nie wyraża całkowitego programu, na którym stoi Rada“. Nastawienie umysłów wojska na możliwie wczesne oddanie się do dyspozycji władz krajowych i — co szło za tem — na możliwie wczesny powrót do kraju,

1) Związek Demokratyczny, Partja Ludowa, Partja Radykalno-Demokratyczna, Centrala Demokratyczna i Związek Niepodległościowy.

2) Stronnictwo Pracy Narodowej, Stronnictwo Narodowo-Zachowawcze i Stronnictwo Demokracji Chrześcijańskiej na Rusi.

3) Związek Zjednoczenia i Niepodległości Polski, Stronnictwo Polityki Realnej, Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe, Koło Narodowo-Ludowe, Związek Robotniczy „Jedność“, Stronnictwo Demokracji Chrześcijańskiej w Moskwie, Związek Wielkopolan, Związek Małopolan i Zjednoczenie Młodzieży Narodowej.

4) „Sprawa Polska“ r. 1917, str. 703.

a nie na walkę z Niemcami, zaciążyło nad losem polskiej siły zbrojnej.

\*

A tymczasem szalała już burza społeczna, która szczególnie niszczycielską, potworną stała się na Rusi, gdzie instynkty ludu, w porównaniu z łagodnym charakterem białoruskim, brutalne i dzikie, były jak najprzystępniejsza agitacja podbechtującej. Już w czerwcu wydała była centralna rada ukraińska w Kijowie uniwersał<sup>1)</sup>, który przewrotowe hasło społeczne łączył z programem politycznym. Uniwersał głosił, że, „nie oddzielając się od całej Rosji, nie zrywając z państwem rosyjskiem, niechaj naród ukraiński ma prawo sam rozporządzać się swem życiem, niechaj porządek i ustrój Ukrainy wprowadza wszechnarodowe zgromadzenie ukraińskie“. I zwracała się centralna rada ukraińska przeciwko rosyjskiemu rządowi tymczasowemu, że odrzucił „żądanie ogłoszenia aktu o uznaniu prawa (Ukrainy) do autonomji“ i odesłał delegację ukraińską do konstytuandy wszechrosyjskiej. Ten sam pierwszy uniwersał centralnej rady ukraińskiej wystąpił już z hasłem „unarodowienia wszystkich gruntów“, wyobrażając sobie jego urzeczywistnienie na Rusi w ten sposób, że „potem, gdy stosowną ustawę wyda konstytuanta rosyjska, prawo i porządek rozporządzania się temi gruntami winno należeć wyłącznie do naszych (ukraińskich) ludzi z wyboru, do naszego sejmu ukraińskiego“. To było już wcześniej jasne postawienie sprawy.

Mając ten cel na oku, centralna rada ukraińska świadomie nie dopuściła do autonomicznego w swem łonie narodowego przedstawicielstwa żywiołu polskiego na Rusi. Tamtejszy Polski Komitet Wykonawczy zajmował od samego powstania centralnej rady ukraińskiej w marcu roku 1917 wobec narodowego ruchu ukraińskiego stanowisko jak najżyczliwsze, podkreślając przy każdej sposobności gotowość do rzetelnej z radą współpracy<sup>2)</sup>. Mimo to i wbrew przedsta-

<sup>1)</sup> „Sprawa Polska“, r. 1917, str. 334.

<sup>2)</sup> O tem i faktach następnych: szczegółowy komunikat Polskiego Komitetu Wykonawczego na Rusi — tamże, str. 406.

wieniom z polskiej strony, a nawet wbrew poczynionym przez siebie obietnicom, rada ukraińska nie porozumiała się w sprawie przyznania mandatów mniejszościom narodowym z miarodajnymi ich organizacjami, w szczególności zignorowała Polski Komitet Wykonawczy, a sprawę podziału mandatów mniejszości oddała w połowie lipca rosyjskiemu komitetowi kijowskiemu, reprezentującemu w rzeczywistości tylko rosyjskie elementy miejskie.

Polski Komitet Wykonawczy wniósł (20 lipca) przeciwko temu protest, jako „przeciwko naruszeniu zasady samookreślenia narodowego”; podał do wiadomości, że „polski naród na Rusi stworzył na zgromadzeniu przedstawicieli organizacji polskich w dniach 18—24 czerwca (1—7 lipca) 1917 r. swą wewnętrzną autonomję”, i oświadczył, że „Polacy chcą zgodnego współżycia z wszystkimi narodowościami na Rusi, a przede wszystkim z narodem ukraińskim, ale za pierwszy obowiązek uważają obronę swojej autonomji wewnętrznej i bronić jej będą”. Do centralnej rady ukraińskiej powołany został — dzięki stosunkom radykalnych żywiołów polskich z radykałami ukraińskimi i rosyjskimi — Rudnicki, a do sekretarjatu generalnego rady — Mieczysław Mickiewicz.

Od jesieni zaczęły się dziać rzeczy straszne: mordy, gwałty, podpalanie dworów, rabunki, dokonane ręką częściowo chłopów, podjudzonych propagandą na rzecz „unarodowienia ziemi”, częściowo żołnierzy, wracających samowolnie z frontu, zdemoralizowanych kompletnie, rozwydrzonych. Organizacje polskie były bezsilne: Polski Komitet Wykonawczy w Kijowie wysłał o sytuacji tragicznej depeszę do Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego<sup>1)</sup>; konserwatywne Stronnictwo Pracy Narodowej zwróciło się telegraficznie z memorjałem do prezesa Komisji Likwidacyjnej Lednickiego z prośbą o wstawiennictwo u rządu rosyjskiego<sup>2)</sup>; nalegano na generalny sekretarjat centralnej rady ukraińskiej<sup>3)</sup>; ale anarchja szalała i zataczała coraz szersze kręgi. Centralna rada ukraińska nietylko jej nie zapobiegała, lecz no-

<sup>1)</sup> „Dziennik posiedzeń Rady Polskiej itd.“, pos. z 26 października st. st. r. 1917.

<sup>2)</sup> i <sup>3)</sup> „Sprawa Polska“, r. 1917, str. 607.

wym uniwersałem, wydanym 20 listopada<sup>1)</sup>, rzuciła płonąca pochodnię w masy. Uniwersał, ogłosiwszy, że „od dzisiaj Ukraina zostaje ukraińską republiką ludową“, — że cała pełnia władzy znajduje się aż do zwołania konstytuanty ukraińskiej w ręku rady i sekretarjatu generalnego, jako rządu, — że do terytorjum Ukrainy należą Kijowszczyzna, Podole, Wołyń, Czernihowszczyzna, Połtawszczyzna, Char-kowszczyzna, Ekaterynosławszczyzna i Tauryda (bez Krymu), — obwieścił: „Od dziś... istniejące prawo własności do gruntów ziemiańskich i innych gruntów, nie uprawianych własnoręcznie, mających znaczenie gospodarczo-rolne, ... zostaje skasowane. Uznając, że grunty te stanowią własność całego ludu pracującego i mają przejść do niego bez wykupu, centralna rada ukraińska poleca sekretarjatowi generalnemu do spraw rolnych niezwłocznie opracować prawo, jak mają komitety rolne, obrane przez lud, zarządzać temi gruntami do czasu zwołania ukraińskiej konstytuanty.“

„Lud pracujący“ ukraiński nie czekał na „opracowanie prawa“ i powstanie „komitetów rolnych“, które wskazywał też wydany wkrótce komentarz urzędowy do uniwersału<sup>2)</sup>, nie pozwalający — w teorji — na samowolne zabory gruntów; lud ten zastąpił otwartym gwałtem ulegalizowane bezprawie, którego ogólną zasadę skonkretyzowano ustawodawczo już w końcu stycznia roku 1918 w postaci ustawy agrarnej<sup>3)</sup>.

Wobec uniwersału listopadowego podali się do dymisji Mickiewicz i Rudnicki, a zwartym frontem wystąpiły (22 listopada) wszystkie organizacje polskie na Rusi z Komitetem Wykonawczym na czele, włącznie ze wszystkimi burżuazyjnymi stronnictwami politycznymi, także demokratami<sup>4)</sup>. Zadeklarowawszy „pełen życzliwości stosunek do uprawnionych dążeń bratniego narodu“, Polacy napiętnowali „gwałt bezprzykładny w historii“, na jaki „nie ważył się żaden despotyzm najbrutalniejszy, żadna tyranja“; podkreślili, że „gwałt-

1) „Sprawa Polska“, r. 1917, str. 655.

2) „Dziennik Kijowski“ z 15 (28) listopada t. r.

3) Filasiewicz, str. 292.

4) „Sprawa Polska“, t. r., str. 655

ci pamiętny uniwersał równocześnie elementarne zasady demokratyczne przez to, że, nie czekając, by prawomocnie wybrani przedstawiciele całej ludności swobodnie się wypowiedzieli co do przyszłego ustroju nowego państwa, 42 członków małej rady ukraińskiej powzięło uchwałę tak zasadniczą co do treści..., a dla kraju całego tak fatalną w swych skutkach". Oświadczenie wykazało, że chodzi o krzywdę nie tylko rzesz pracowników, dzierżawców i czeladzi, ale także licznych rodzin wysiedleńców, i podniosło uroczysty przeciwko gwałtowi protest „wobec całego narodu ukraińskiego i wszystkich kulturalnych narodów świata”.

Tego samego dnia Polski Komitet Wykonawczy wydał odezwę do ludności polskiej na Rusi<sup>1)</sup>. Stwierdzała ona z oburzeniem, że „obszar ziemi, liczący przeszło dwa miliony dziesięcin, ma być polskiemu społeczeństwu zabrany”, że, „czego nie dokonały wysiłki carskiego rządu, tego dokonać pragnie jednym pociągnięciem pióra rząd powstający pod hasłem równości, wolności, braterstwa ludów Ukrainy”. Później odezwa apelowała do społeczeństwa, by się nie poddawało rozpacz, bo „jest siła wyższa, siła moralna, która się musi przejawiać w wyniku dzisiejszej światowej wojny”. Odezwa dawała wyraz wierze, że „musi nastać czas, w którym przejściowe gwałty za takie uznane będą i sankcji prawa nie uzyskają”.

Również Rada Polska Zjednoczenia Międzypartyjnego wystąpiła przeciwko uniwersałowi, jako „aktowi wyraźnie nieprzyjaznemu wobec narodu polskiego”, aktowi, który „na szwank naraża przyszłe stosunki sąsiedzkie obu narodów” i założyła „stanowczy protest wobec narodów kulturalnego świata”<sup>2)</sup>.

\*      \*

Pograżenie się Rosji w anarchji odbiło się w pierwszych miesiącach bardzo ujemnie na rozwoju sprawy polskiej w zachodnich państwach sprzymierzonych, szczególnie w Anglii.

<sup>1)</sup> „Sprawa Polska”, r. 1917, str. 656.

<sup>2)</sup> Tamże, str. 687.

Jakgdyby stopniowa ewolucja zagadnienia polskiego uległa zatarasowaniu; jakgdyby bano się wogóle dotknąć problemów Europy środkowej i wschodniej. Wzmogło się przede wszystkim dążenie do utrzymania po wojnie Austro-Węgier.

Polityka Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu napotkała na niepokonalne zapory. Komitet nalegał coraz silniej na rządy sprzymierzone, by się aktem zbiorowym zaangażowały na rzecz pełnego programu polskiego, i tłumaczył im, że interes bezpośredni koalicji wymaga również jasnego jej wypowiedzenia się w kwestji Austro-Węgier ze względu na wchodzące w skład monarchji narodowości, dążące do wyzwolenia, a zawiedzione milczeniem państw sprzymierzonych. Ilekroć Dmowski czy Piltz byli we francuskim ministerjum spraw zagranicznych, zawsze prawie kładli nacisk na pilność sprawy i przestrzegali przed ujemnymi następstwami politycznej bierności koalicji<sup>1)</sup>. Gdy w październiku stało się rzeczą wiadomą, że zbliża się termin konferencji międzysojuszniczej (następnie odroczony do grudnia), Komitet Narodowy wzmocnił jeszcze akcję. Przeciwwstawił się przytem zamiarom Tereszczenki i demokratów polskich w Rosji, by w roli przedstawiciela Polski wystąpił na konferencji Polak-ekspert, powołany przez rząd rosyjski do delegacji rosyjskiej, i zaproponował, by poproszono na konferencję międzysojuszniczą Polaka niezawisłego<sup>2)</sup>. Na objekcję, że w naradzie wezmą udział wyłącznie szefowie rządów i ministrowie spraw zagranicznych wielkich mocarstw sprzymierzonych, odpowiedziano, że mogą oni poprosić Polaka w momencie, w którym omawiać będą sprawę polską.

W połowie listopada (13) Komitet Narodowy Polski w osobie swego prezesa zwrócił się do ministrów spraw zagranicznych państw sprzymierzonych z notą<sup>3)</sup>, sugerującą im zawarcie konwencji w kwestji polskiej oraz narodowości, podległych supremacji Niemców austriackich i Węgrów. Bieg

1) Protokoły K. N. P. z 26 września, 4, 5, 16 i 30 października, 9, 14, 22, 23, 27, 28 i 29 listopada, 2 i 3 grudnia r. 1917.

2) Protokół K. N. P. z 30 października t. r.

3) Tekst francuski w archiwum K. N. P.; przekład polski u Dmowskiego, str. 505.



myśli noty był następujący: Zarówno klęska włoska, jak wypadki w Rosji są w znacznej mierze następstwem politycznej ofensywy niemieckiej w tych krajach. Słabością sprzymierzonych jest ograniczanie się do ofensywy militarnej i gospodarczej. Mało jest szans, by się koalicji udało oddziałać bezpośrednio na społeczeństwo niemieckie; natomiast terenem politycznym, na którym koalicja może dokonać pomyślnego ataku na Niemcy, to Austro-Węgry i Polska. „Gdyby narodowości (podlegające dziś Niemcom austriackim i Węgom) miały pewność, że zwycięscy sprzymierzeńcy przyniosą im wolność, że tamtejsi Polacy, Włosi, Serbowie i Rumuni będą wcieleni do Polski, Włoch, Serbji i Rumunji, że Czesi otrzymają polityczną niepodległość, — ruch przeciwniemiecki i przeciwwęgierski wśród tych ras przybrałby z pewnością takie rozmiary, że w ogromnym stopniu paraliżowałby działania Austro-Węgier w tej wojnie.” Z drugiej strony: z powodu dezorganizacji Rosji „jedynem po wojnie poważnem przeciwstawieniem dla Niemiec na wschodzie może być państwo polskie, jeżeli otrzyma warunki, umożliwiające mu stawianie tamy ekspansji swego zachodniego sąsiada”. Obecnie państwa centralne szantażują Polaków, dając im do wyboru: albo wrócić do Rosji zanarchizowanej, albo zgodzić się na rozstrzygnięcie kwestji polskiej, proponowane przez rządy niemiecki i austriacki. Świeżo doszło do porozumienia między Berlinem a Wiedniem, że Królestwo Polskie ma być oddane pod berło cesarza Austrii. „Gdyby tak się stało, gdyby cesarz austriacki został podczas wojny królem polskim, uznałby on za swoje prawo powołać armję polską i zrobić z niej użytek w wojnie... Tego rodzaju perspektywa jest dla Polaków bardzo smutna. Okoliczności wszakże składają się tak, że pozbawiają ich nadziei na jakąkolwiek inną określoną przyszłość. Tą drogą Niemcy dzięki swej inicjatywie i nieustannej ruchliwości organizują przeciw sprzymierzonym niebezpieczną ofensywę polityczną na gruncie kwestji polskiej.”

Z tego stanu rzeczy nota wysnuwała wniosek, że koalicja powinna się zdecydować, zaatakować nieprzyjaciela na tym samym gruncie. Komitet Narodowy Polski proponował, aże-

by Wielka Brytania, Francja, Włochy i Stany Zjednoczone zawarły konwencję, mocą której włączyłyby do celów wojny: „1) Odbudowanie niepodległego państwa polskiego, obejmującego ziemie polskie, które przed wojną należały do Rosji, Niemiec i Austrii. To państwo miałoby posiadać polską część Śląska oraz część wybrzeża bałtyckiego z ujściami Wisły i Niemna; miałoby mieć dostateczny obszar i dość znaczną ludność, ażeby mogło stać się skutecznym czynnikiem równowagi europejskiej. 2) Wyzwolenie narodowości Austro-Węgier, które pozostają faktycznie pod panowaniem niemieckim i węgierskim, i wcielenie obszarów polskich, włoskich, serbsko-chorwackich i rumuńskich do państw narodowych, do których należą one z tytułu swej narodowości; utworzenie niepodległego państwa czeskiego, obejmującego Czechy, Morawy, czeską część Śląska oraz północną część Węgier, zaludnioną przez Słowaków.” Nota zalecała ogłoszenie konwencji i oświadczała, że „gdyby przedstawiciele mocarstw sprzymierzonych życzyli sobie mieć informacje dodatkowe, Komitet Narodowy Polski będzie rad służył niemi przez swego delegata”.

Myśl konwencji okazała się wkrótce nieziszczalną. Nawet francuskie ministerjum spraw zagranicznych, godząc się zresztą na treść noty i obiecując zrobić ze swej strony, co możliwe, uważało program Komitetu Narodowego Polskiego za maksymalny i radziło między wierszami, by się Komitet przygotował na to, że nie wszystko uzyska<sup>1)</sup>. W Londynie Balfour miał być osobiście przychylny projektowi konwencji, ale zniechęcił się podobno oporem Lloyd George'a i ministerjum wojny, oporem, uzasadnianym tem, że ze względu na stanowisko angielskich pacyfistów niebezpieczną jest rzeczą wysuwać w tej chwili cele wojenne i warunki pokojowe, które muszą przedłużyć wojnę, o ile mają być zrealizowane. A przedstawiciel Stanów Zjednoczonych pułkownik House

<sup>1)</sup> O tych i następnych faktach w związku z zabiegami Komitetu Nar. Pol. o akt zbiorowy sprzymierzonych: archiwum K. N. P.; przytoczone na str. 221 protokoły K. N. P.; list Dmowskiego do Paderewskiego z 6 grudnia r. 1917 oraz notatka historyczna p. t. „Deklaracja aljanatów z dnia 3 grudnia 1917 r.” w archiwum Komitetu.

uważał za niemożliwe stwierdzenie, że sprawa polska jest jednym z celów wojny, godząc się na formułę, że jest ona jednym z warunków trwałego pokoju.

Około 20 listopada dyrektor polityczny francuskiego ministerjum spraw zagranicznych de Margerie poprosił Dmowskiego o projekt, już nie konwencji, ale deklaracji rządów sprzymierzonych. Dmowski odniósł wrażenie, że kwestja Austro-Węgier nie będzie jeszcze poruszona, że należy mówić wyłącznie o sprawie polskiej. Wprawdzie rządy Francji, Anglii i Włoch w nocy z 10 stycznia roku 1917 do prezydenta Wilsona<sup>1)</sup> proklamowały były „wyzwolenie Włochów, Słowian (scil. południowych), Rumunów i Czechosłowaków z pod panowania obcego, czyli zniszczenie Austro-Węgier, jako jeden z celów wojny koalicji, i wprawdzie w wykonaniu tego programu rozpoczęło się w drugiej połowie roku 1917 organizowanie armji czechosłowackiej we Francji, a następnie we Włoszech, ale mimo to rząd angielski, jeszcze zaś bardziej francuski badał przez cały rok 1917 teren, czy nie dałoby się Austro-Węgier spowodować do opuszczenia Niemiec i zawarcia pokoju odrębnego, co byłoby oczywiście oznaczało uratowanie monarchji naddunajskiej. To też półoficjalny „*Temps*“ zamieszczał artykuły życzliwe dla Austro-Węgier i sympatyzujące niedwuznacznie z austrjacko-habsburskiem rozwiązaniem sprawy polskiej<sup>2)</sup>).

Komitet Narodowy Polski złożył 27 listopada na *Quai d'Orsay* nową propozycję, która brzmiała: „Zważywszy, że niepodległość Polski jest koniecznym warunkiem pokoju trwałego i sprawiedliwego oraz rządów prawa w Europie, sprzymierzeńcy postanawiają, że utworzenie państwa polskiego w warunkach, zapewniających mu całą niezawisłość polityczną, ekonomiczną i militarną, a więc zjednoczenie w państwie polskim wszystkich ziem polskich z włączeniem tych, które stanowią dostęp Polski do morza, będzie posta-

<sup>1)</sup> Por. str. 419 i n. tomu I „Polski na przełomie dziejów“.

<sup>2)</sup> Np. „*Temps*“ z 24 listopada r. 1917. — Artykuł, zawarty w tym numerze, został w kraju wyzyskany propagandowo przez prasę austro-filską.

wione jako warunek pokoju z nieprzyjacielem." Używając zwrotu o „rządach prawa w Europie”, bez podkreślenia „równowagi europejskiej”, Komitet Narodowy zastosował się do przyjętego już wówczas nowego języka dyplomatycznego.

Nie zmieniło to szans deklaracji na konferencji. Lloyd George sprzeciwił się jej bezwzględnie, dowodząc, że sprzymierzeni nie powinni swych zamiarów w żadnym punkcie ustalać. *Foreign Office* ze swej strony robił starania, by Lloyd George zgodził się na powyższe oświadczenie z zastąpieniem jednakowoż końcowego zwrotu angażującego: „będzie postawione jako warunek pokoju z nieprzyjacielem” — formułą tylko orzekającą: „jest warunkiem trwałego i pewnego pokoju”. Minister Pichon i pułkownik House przyrzekli Dmowskiemu, że będą bronili stanowiska Komitetu Narodowego Polskiego. Ale Lloyd George był nieubłagany. Komitet był jeszcze gotów zgodzić się na formułę końcową, że sprzymierzeni postanawiają, iż stworzenie państwa polskiego i t. d. „stanowi jeden z warunków zasadniczych przyszłej Europy, i zobowiązują się (lub są zdecydowani)<sup>1)</sup> dążyć do jego urzeczywistnienia przy rokowaniach pokojowych”. Wszystko to było na sposób myślenia angielskiego premiera bezwzględnie za wiele. To też ci, którzy byli tego zdania, że należy się koniecznie do Polski odezwać, zdołali (3 grudnia) zaledwie uzyskać jego zgodę na słowa: „Utworzenie Polski niepodległej i niepodzielnej w warunkach, zapewniających jej swobodny rozwój polityczny i ekonomiczny, stanowi jeden z warunków pokoju trwałego i sprawiedliwego i rządów prawa w Europie.” Postanowiono przytem, że rząd francuski zwróci się do Komitetu Narodowego Polskiego z propozycją, by prezes Komitetu zapytał Pichona o stanowisko rządów sprzymierzonych w sprawie polskiej, a Pichon odpowie powyższą deklaracją.

*Quai d'Orsay* zwrócił się istotnie do Dmowskiego z taką propozycją w dniu 4 grudnia<sup>2)</sup>. Już procedura ta była wymowna i obniżała zbiorową, solenną deklarację rządów przy-

<sup>1)</sup> „s'engagent” lub „sont résolus”.

<sup>2)</sup> Protokół pos. K. N. P. z 4 grudnia r. 1917.

mierzonych do poziomu okazyjnego oświadczenia francuskiego ministra spraw zagranicznych o stanowisku rządów sprzymierzonych. A sama formuła odrzucała wszelkie, choćby złagodzone, zobowiązanie się i przemilczała świadomie postulat oparcia Polski o morze, nie mówiąc już o zastąpieniu zwrotu: „wszystkie ziemie polskie” względnie ustalonego już określenia: „zjednoczona Polska” terminem elastycznym „Polska niepodzielna”. To też Komitet Narodowy Polski uchwalił tegoż samego dnia 4 grudnia<sup>1)</sup>, że Dmowski oświadczy ustnie we francuskim ministerjum spraw zagranicznych, iż Komitet pytania nie wystosuje, o deklarację prosić nie będzie, ani też takiej deklaracji ogłaszać nie zamierza, uważając jej opublikowanie za szkodliwe dla sprawy zarówno Polski, jak koalicji. Nazajutrz Dmowski wykonał uchwałę<sup>2)</sup>. Deklaracja pozostała w aktach konferencji międzysojuszniczej nieogłoszona.

Rezultat konferencji był dotkliwą porażką sprawy polskiej, a dużym sukcesem żywiołów wrogich Polsce na gruncie koalicji, w znacznej mierze żydowskich, które działały w interesie niemieckim, a miały wpływ na Lloyd George'a<sup>3)</sup>. Rezultat ten był zarazem niepowodzeniem Komitetu Narodowego Polskiego, które uniemożliwiło mu wystąpienie wówczas z pierwszą enuncjacją oficjalną. Występować bowiem „z próżnemi rękoma” Komitet Narodowy nie mógł i nie chciał, tem bardziej, że nieuwzględnione przez koalicję były i postulaty, dotyczące jego własnych uprawnień oraz charakteru i organizacji armji polskiej we Francji.

Komitet Narodowy Polski był przez rządy sprzymierzone uznany za oficjalną organizację polską, nie mógł jednakowoż rozwinąć działalności nazewnątrz bez uzyskania warunków do takiej akcji niezbędnych. Robiono najpierw starania o poszczególne uprawnienia. Całokształt ich ujął Ko-

1) Protokół.

2) Protokół z 5 grudnia t. r.

3) Dmowski, str. 368 i n.

mitet w nocie do rządów sprzymierzonych z 30 listopada<sup>1)</sup>. Wskazał w niej, że ma siedzibę w Paryżu, a misje w Londynie, Rzymie i Warszawie, w Piotrogradzie będąc reprezentowany przez wydział wykonawczy Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego, że w Szwajcarii posiada delegaturę w Bernie i Centralną Agencję Polską w Lozannie, które go łączą z krajem; z tych więc względów musi się z organami swemi i przedstawicielstwami swobodnie i stale komunikować. W tym celu — wnioskowała nota — wszyscy członkowie Komitetu muszą posiadać paszporty dyplomatyczne, wystawione przez Komitet Narodowy Polski, a wizowane przez ministerja spraw zagranicznych dla podróży w granicach krajów koalicyjnych, ponadto francuskie paszporty dyplomatyczne (wskutek siedziby Komitetu w Paryżu) dla wyjazdów do krajów neutralnych; dalej Komitet musi mieć prawo wysyłania kurjerów z walizą dyplomatyczną o nienaruszalnych pieczęciach, prawo wysyłania depesz szyfrowanych i jawnych niecenzurowanych, jako też możliwość korzystania z pośrednictwa ministerjów, ambasad i poselstw celem komunikowania się z organami Komitetu poza państwami, które go uznały.

Zdobycie tych uprawnień okazało się bardzo niełatwe. W sprawie paszportowej np. francuskie ministerjum spraw zagranicznych powoływało się na uchwałę rady ministrów, która z powodu nadużyć, popełnionych w tej dziedzinie przez władze francuskie, zabroniła była wystawiania paszportów dyplomatycznych komukolwiek poza dyplomatami francuskimi w czynnej służbie<sup>2)</sup>. Pierwszym, który poszedł Komitetowi w dziedzinie jego uprawnień na rękę, był rząd angielski. Na posiedzeniu Komitetu dnia 9 listopada przybyły z Londynu Kozicki referował nam<sup>3)</sup>, że rząd angielski zgodził się na szyfr dla depesz i na listy bez cenzury. Niemało trzeba było jeszcze uczynić wysiłków w roku następnym, nim przywileje, których się Komitet domagał, zrealizowane zostały w pełni we wszystkich państwach sprzymierzonych; w końcu

<sup>1)</sup> Archiwum K. N. P.

<sup>2)</sup> Protokół K. N. P. z 10 października r. 1917.

<sup>3)</sup> Protokół.

roku 1917 pertraktacje ciągnęły się i nie doprowadzały jeszcze przeważnie do pozytywnego rezultatu.

To samo powiedzieć należy o staraniach Komitetu Narodowego Polskiego o formalne uznanie obywatelstwa polskiego osób narodowości polskiej, byłych poddanych rosyjskich, pruskich i austriackich, przebywających w zachodnich państwach sprzymierzonych, i oddanie konsularnej nad nimi opieki w ręce Komitetu wraz z prawem wystawiania im paszportów polskich.

Położenie prawne Polaków w krajach sprzymierzonych, nawet rosyjskich poddanych, było zupełnie nienormalne, a w praktyce nieraz przykre. Na gruncie francuskim pisać te słowa spowodował w dotychczasowym stanie prawnym pierwszy wyłom jeszcze przed powstaniem Komitetu Narodowego, w czerwcu roku 1917. Przybywszy za dyplomatycznym poleceniem francuskiej ambasady w Bernie do Paryża, poczyniłem starania na *Quai d'Orsay* o paszport francuski. Nie posiadałem wówczas żadnego obywatelstwa, ponieważ byłem przez pruskie ministerjum spraw wewnętrznych skreślony z listy obywateli tegoż państwa. Francuskie ministerjum spraw zagranicznych udzieliło mi istotnie paszportu, w którego rubryce przynależności państwowej (po francusku: *nationalité*) było jednakowoż zaznaczone: *Allemand*. Odmówiłem przyjęcia paszportu ze stosownym uzasadnieniem. Ministerjum spowodowało uchwałę rady ministrów i w najbliższych dniach otrzymałem nowy paszport, w którym w tej samej rubryce państwowości figurowało określenie: *Polonais*. Był to pierwszy paszport francuski, który uznawał Polaków w znaczeniu obywateli o polskiej przynależności państwowej<sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> Gdy pojechałem wówczas do Londynu, oficerowie angielscy w porcie nie mogli zrozumieć mojej sytuacji prawnej. „Pan urodzony w Poznaniu, w Niemczech? — pytali — to pan jest Niemcem”. „Jako żywo!” „To pan jest Austriakiem albo Rosjaninem?” I byli bardzo zdziwieni, gdy upomniałem się o obywatelstwo polskie. Najbardziej jednakowoż charakterystyczne było, gdy już w czerwcu roku 1918 stanąłem w porcie nowojorskim. Miałem wówczas paszport dyplomatyczny Komitetu Narodowego Polskiego z francuską i amerykańską wiza dyplomatyczną, a ponadto polecenie ambasadora Stanów

Ale od tego pierwszego wyłomu w dotychczasowym stanie prawnym Polaków we Francji do całkowitej pod tym względem zmiany stosunków było jeszcze daleko. I w tej dziedzinie wyprzedziła Francję i inne kraje sprzymierzone Anglja, pojawiwszy konieczność uznania Polaków, poddanych pruskich i austriackich, za „friendly aliens“. Do porozumienia w tej sprawie między rządem brytyjskim a przedstawicielami Komitetu Narodowego Polskiego doszło — jak zobaczymy w następnej części książki — w początkach roku 1918. Zaczęto też, zarówno w Anglji jak Francji, wydzielać stopniowo jeńców Polaków w obozy specjalne<sup>1)</sup>. Ale naogół szła w ostatnich miesiącach roku 1917 sprawa opieki cywilnej nad Polakami opornie. Mimo to Komitet przygotował się już do przejęcia funkcij konsularnych, do zaopiekowania się losem zarówno ludności cywilnej, jak jeńców-Polaków. Organizacją wydziału spraw cywilnych zajął się Jan Rozwadowski<sup>2)</sup>. Poczuliśmy też — mimo porażki politycznej

Zjednoczonych w Paryżu. Mimo to straż portowa nie chciała mnie wypuścić ze statku na ląd. Usłyszałem znowu: „Pan się urodził w Poznaniu, to pan jest Niemcem“. Uratowała mnie dopiero wyjęta z kieszeni kopja listu Lansinga do Paderewskiego, donosząca mu o uznaniu Komitetu Narodowego Polskiego przez rząd Stanów Zjednoczonych. „Lansing? O tak, to w porządku“. Magiczny wyraz „Lansing“, chociaż na kopji, podziałał stokroć silniej od wszystkich oryginalnych dokumentów dyplomatycznych. Powtarzam: zajście w porcie nowojorskim nastąpiło w czerwcu roku 1918! To nie byłoby się już wówczas zdarzyło we Francji, Anglji, czy Włoszech.

<sup>1)</sup> O jeńcach polskich we Francji por. referat Rozwadowskiego w Komitecie N. P. 2 października r. 1917, o jeńcach polskich w Anglji — referat Kozickiego tamże 9 listopada t. r. — protokoły. — Gdy w latem roku 1917, wracając z Londynu z upoważnieniem *War Office'u*, po przedstawieniu się w głównej kwaterze brytyjskiej, zwiedzał angielskie obozy jeńców w północnej Francji, stwierdziłem, że w każdym z nich liczba Polaków wynosiła około 10 proc. Angielskie władze wojskowe zostawiły mi zupełną swobodę porozumienia się z Polakami w nieobecności oficerów i dozorców. Mogłem się przeto dowiedzieć prawdy o troskach i niedostatkach jeńców Polaków i następnie poczynić kroki o ich usunięcie. Wkrótce zaczęliśmy zabiegi o wydzielenie Polaków z ogólnych obozów jeńców w obozy specjalne. Przy zetknięciu się wówczas z rodakami w obozach jeńców doznałem bardzo silnych wrażeń.

<sup>2)</sup> Protokół K. N. P. z 2 października i 5 grudnia t. r.



i ciężkiej sytuacji Komitetu — kłaść podstawy i innych wydziałów, szczególnie prasowo-propagandowego, którego organizację polecono piszącemu te słowa<sup>1)</sup>.

Trudne było położenie w sprawie armji polskiej, której dobro — jak już o tem była mowa — wymagało przede wszystkim statutu, uzgodnionego z Komitetem Narodowym Polskim, tak, by zagwarantowany był samodzielny, narodowy charakter armji, i Komitet mógł z czystem sumieniem wziąć wobec narodu polskiego odpowiedzialność za armję i ująć polityczny jej ster. Tymczasem sprawa nie ruszała z martwego punktu. Rząd francuski sprzeciwiał się najbardziej żądaniu Komitetu, by miał on prawo mianowania wodza armji polskiej (podległego naczelnemu dowództwu francuskiemu)<sup>2)</sup>. To też Komitet zwrócił się do rządu francuskiego z sugestją, by uroczystość wręczenia wojsku polskiemu sztandaru, zapowiedziana przez misję francusko-polską na dzień 9 października bez wiedzy Komitetu, została odroczone<sup>3)</sup>. Komitet oświadczył, że sztandar można będzie wojsku wręczyć dopiero wówczas, gdy będzie istniał statut, a tem samem armja o prawnych podstawach, i gdy wojsko złoży przysięgę polską, ułożoną przez Komitet.

Rząd francuski zastosował się do życzenia Komitetu, władze wojskowe zamieniły ową uroczystość wręczenia sztandaru w zwykłą rewję wojskową, chociaż już nawet korpus dyplomatyczny miał zaproszenia; ale opór Komitetu wywołał w kołach francuskich, szczególnie wojskowych, niewątpliwie niezadowolenie<sup>4)</sup>. Czynniki polskie, przeciwnie Komitetowi, a stawiające ze swej strony w głębi duszy na kartę austriacko-polskiego rozwiązania, uruchomiły przeciwko Komitetowi cały aparat intryg<sup>5)</sup>, wmawiając w sfery francuskie, że to rzekomo właśnie Komitet Narodowy Polski jest w gruncie rzeczy za państwami centralnemi, szczególnie za Austrią, i dlatego pod narodowemi pozorami paraliżuje dzieło armji

1) Pierwszy projekt przedstawiony już na posiedzeniu Komitetu 30 września r. 1917.

2) Protokół K. N. P. z 30 października t. r.

3) Protokoły K. N. P. z 9 i 10 października t. r.

4) i 5) Protokół z 12 października t. r.

polskiej we Francji. Dla Komitetu wytworzyła się w Paryżu atmosfera dość ciężka.

Komitet był wówczas w trudnej sytuacji i z tej przyczyny, że był całkowicie pozbawiony funduszków, niezbędnych do zmontowania i utrzymania organizacji oraz prowadzenia akcji politycznej. Podczas kiedy Centralna Agencja Polska w Lozannie zasilana była tajnie przez społeczeństwo polskie zaboru pruskiego, a jawnie przez Polaków amerykańskich, Komitet Narodowy Polski istniał wówczas przeważnie dzięki ofiarności swego wiceprezesa Maurycego Zamoyskiego, a i jego fundusze były na wyczerpaniu. Pod koniec września Komitet Narodowy Polski zwrócił się do piszącego te słowa, jako swego członka a prezesa zarządu Centralnej Agencji Polskiej, by spowodował udzielenie przez nią Komitetowi pożyczki 10 tysięcy franków fr., co też nastąpiło<sup>1)</sup>. Były to stosunki niemożliwe. Należało zabezpieczyć materialne podstawy Komitetu na trwałe, by mógł prowadzić planową akcję, opartą na regularnym budżecie.

Narzucała się myśl, by starać się w Paryżu, Londynie i Rzymie u rządów sprzymierzonych o pożyczkę, poręczoną zbiorowo przez wszystkich członków Komitetu, z których kilku majątkami swymi w kraju dawało rządowi gwarancję zwrotu pożyczki po wojnie, o ileby jej nie pokrył rząd wskrzeszonego państwa polskiego. Ale nie można było tego planu realizować w niekorzystnej dla sprawy polskiej i Komitetu Narodowego koniunkturze politycznej końca roku 1917. Dmowski nalegał na to, by nie brać od rządów pożyczki, póki nie będzie zdecydowana pomyślnie sprawa armii polskiej i uprawnień Komitetu. Dość, że i pod tym względem ówczesny był faktycznie okresem ciężkiej dla Komitetu próby. Nie zdołał on jednakowoż pod żadnym względem osłabić twardego i nieugiętego jego stanowiska. W najkrytyczniejszej chwili poratowała ostatecznie Komitet na pewien czas przesyłka pieniężna zorganizowanego wychodźstwa polskiego w Ameryce.

I wobec sytuacji politycznej w kraju Komitet Narodowy nie był skłonny zejść z zasadniczego stanowiska. A próbo-

<sup>1)</sup> Protokół K. N. P. z 26 września r. 1917.

wała go do tego nakłonić rada regencyjna za pośrednictwem Eustachego Sapiehy. Misja Sapiehy w listopadzie roku 1917 przypominała rolę, odegraną w Szwajcarji w lutym t. r. przez Ronikiera<sup>1)</sup>. Obie zmierzały do nakłonienia prokoalicyjnych polityków polskich na zachodzie, by poddali się polskim władzom krajowym, ustanowionym przez państwa centralne, a, gdyby ci tego uczynić nie chcieli, by zgodzili się przynajmniej na cichą z nimi współpracę własną względnie zwolenników swych w kraju. Różnica natomiast zachodziła w uczuciowym stosunku Ronikiera i Sapiehy do państw centralnych i do koalicji. Ronikier był zdecydowanym zwolennikiem mocarstw centralnych, a dla koalicji był obojętnie, raczej nawet nieżyczliwie usposobiony; Sapieha natomiast ciążył z sentymentu ku zachodnim państwom sprzymierzonym, miał z natury odrazę do Niemców, ale wobec niewiary w zwycięstwo koalicji stawiał na kartę austriacką.

Sapieha odbył rozmowę z delegatem Komitetu Narodowego Polskiego w Bernie, Janem Modzelewskim, w której najpierw przedstawił zlecenia regentów Lubomirskiego i Ostrowskiego, a następnie wypowiedział jakgdyby własne poglądy, przyczem jednakowoż z treści ich wynikało, że i one były uzgodnione z wymienionymi członkami rady regencyjnej. W liście z 2 listopada do Komitetu Narodowego<sup>2)</sup> Modzelewski przedstawił szczegółowo wywody Sapiehy, możliwie jego własnymi słowami.

Lubomirski i Ostrowski kazali oświadczyć, że budowa państwa polskiego jest konieczną, kazali jednakowoż równocześnie zapewnić polityków polskich zagranicą, że „rada regencyjna w niczem się względem państw centralnych nie angażowała i angażować nie zamierza”. Regenci zalecali uzyskanie od rządów sprzymierzonych „aktu oficjalnego w sprawie polskiej”, a Lubomirski ponadto jeszcze — „poruszenie i kwestji litewskiej”, tem bardziej, że przewidywał „krok oficjalny Niemiec”, rozszerzający granice państwa pol-

<sup>1)</sup> Zob. tom I „Polski na przełomie dziejów”, str. 491. i n. — Oba przyjazdy były upozorowane przybyciem na kongres katolicki.

<sup>2)</sup> Protokół K. N. P. z 4 listopada r. 1917.

skiego na wschód". Ostatecznie regenci stwierdzali, że w sprawie wojska polskiego zagranicą rada regencyjna „potępia tę inicjatywę”.

Od siebie dodał Sapieha, że, skoro — „wobec wręcz sprzecznego stanowiska rady regencyjnej i Komitetu” w sprawie wojska i w sprawie samej rady regencyjnej, której, jak Modzelewski oświadczył stanowczo Sapieże, Komitet za władzę zwierzchnią nie uznaje, — „skoordynowanie działania w kraju i zagranicą jest niemożliwe, trzeba szukać *modus vivendi*”. Jako takie uważał Sapieha powstrzymanie się rady regencyjnej od „oficjalnego potępienia armji polskiej zagranicą” (nie rękując zresztą, czy to będzie wykonalne), a z drugiej strony uznanie rady regencyjnej przez Komitet i zalecenie jej przez Komitet zwolennikom swym w kraju, może już nie jako najwyższej władzy polskiej bez zastrzeżeń, ale jako „zwierzchniej władzy wewnętrznej z zastrzeżeniem, że nie ma prawa przyjmować w imieniu narodu zobowiązań natury międzynarodowej”. Sapieha uznał „utrzymanie, jako zasady, podziału społeczeństwa” na aktywistów i pasywistów za „niebezpieczne”, za wiodące do „ostrej walki” i w konsekwencji do „wystąpienia rady regencyjnej z potępieniem akcji Komitetu paryskiego”. Zdaniem Sapiehy aktywizm rósł w siłę i obejmował już większość społeczeństwa, mając jednakowoż tendencję antyniemiecką.

Rzeczywistość zaprzeczyła jaskrawo zapewnieniom regentów, że nie zaangażują się na rzecz państw centralnych, oraz twierdzeniu Sapiehy o wręcz antyniemieckim charakterze aktywizmu. Instynkt i zmysł polityczny kazał Komitetowi Narodowemu Polskiemu sprzeciwić się koncepcji, by dążenie do zjednoczenia i niepodległości Polski przez zwycięstwo koalicji stopiło się z kierunkiem politycznym, złączonym z państwami centralnymi, wrogami zjednoczenia Polski i rzeczywistej jej niepodległości. Komitet Narodowy nie mógł w interesie sprawy polskiej i jej przyszłości dopuścić do żadnego skrepowania polskiej polityki prokoalicyjnej i jej pełnego programu polskich rewindykacyj.

To też, ponieważ wówczas z powodu niekorzystnego zbiegu okoliczności nikt z nas z Paryża nie mógł się udać do

Szwajcarji, prezes Komitetu Narodowego przesłał w jego imieniu (15 listopada) na ręce Modzelewskiego pismo dla Sapięhy<sup>1)</sup>, określające stanowisko Komitetu wobec rady regencyjnej, o następujących myślach przewodnich: „Komitet Narodowy uznaje konieczność rządu polskiego, którego zadaniem byłoby stworzenie silnej administracji w Królestwie Polskiem, utrzymanie w niem ładu i zabezpieczenie go od wykrysku i spustoszenia”. Zważywszy jednak położenie rady regencyjnej w stosunku do rządów państw centralnych, zważywszy poddanie jej decyzji obcej zwierzchności, „rada regencyjna — wywodził Dmowski — nie posiada charakteru władzy zwierzchniej”. „Naród polski musi zachować w tej wojnie całą swobodę ruchów, polityka jego nie może zależeć pośrednio lub bezpośrednio od rządów obcych. Z tej to przyczyny rada regencyjna nie może sprawować roli najwyższej władzy narodowej, lecz musi się poświęcić wyłącznie wewnętrznym sprawom kraju. Uważamy wszelkie definitywne rozwiązanie kwestji polskiej w czasie wojny za klęskę dla sprawy narodowej i sprzeciwiamy się stanowczo projektowi ofiarowania korony polskiej cesarzowi austriackiemu.” Pismo kończyło się uprzejmym pod adresem regentów wyrazem nadziei, że dzielają oni ten punkt widzenia.

Oświadczenie się stanowcze przeciwko ostatecznemu rozwiązaniu sprawy polskiej już w czasie wojny oraz przeciwko unji Polski z monarchją Habsburgów było wówczas specjalnie aktualne wobec nagłego — jak wiadomo — wypłynięcia na naradzie w Bellevue 5 listopada austriackiego rozwiązania sprawy polskiej, któremu miała towarzyszyć wielka amputacja Królestwa.

Sapięha odpowiedział na pismo Komitetu Narodowego Polskiego listem do Modzelewskiego (z 16 listopada<sup>2)</sup>), przyjął w nim do wiadomości, że Komitet Narodowy „wyklucza możliwość jawnej wspólności akcji”, i ponowił postulat „znalezienia *modus vivendi*” na podstawie dążenia rady regencyjnej do „zachowania ścisłej neutralności i nieangażowania się

<sup>1)</sup> Zob. Dokumenty, nr. 6.

<sup>2)</sup> Archiwum K. N. P.

wobec państw centralnych", co — zdaniem jego — zostało już utrudnione „angażowaniem się (polityków polskich na zachodzie) w kierunku antyniemieckim". Sapieha apelował do Komitetu Narodowego Polskiego, że „zachęcanie do karności w kraju i przedstawianie państwom koalicyjnym istotnego, ententowego stanowiska całego społeczeństwa polskiego będzie pięknym zadaniem" Komitetu. Ostatecznie Sapieha zachęcał do ogłoszenia w sprawie ziem wschodnich programu „unji równego z równym".

Jak już zaznaczyliśmy, rada regencyjna nie zachowała neutralności, zaangażowała się na rzecz państw centralnych, sama nie zwiększając, ale zmniejszając to, co Sapieha nazywał „karnością w kraju", i sama uniemożliwiając sugerowanie opinii publicznej w krajach sprzymierzonych, że całe społeczeństwo polskie jest prokoalicyjnie usposobione. Tak było już w ostatnich miesiącach roku 1917; sytuacja stała się w styczniu roku 1918 znacznie jaskrawszą i przykrzejszą.

---

CZEŚĆ DRUGA  
TRAKTATY BRZESKIE

## ROZDZIAŁ PIERWSZY

### **Rokowania delegacji państw centralnych z delegacjami rosyjsko-sowiecką i ukraińską oraz podpisane z niemi traktaty**

Przygotowania na konferencji w Kreuznach (18 grudnia r. 1917); początek rokowań z delegacją sowiecką Joffego (22 grudnia); propaganda bolszewicka na szeroki świat; Czernin, Kühlmann, Hoffmann, naczelne dowództwo i cesarz Wilhelm; delegacja ukraińska Sewriuka; sprawa Chełmszczyzny i Podlasia oraz sprawa Galicji wschodniej; Trockij; walka o kraje okupowane; aprobata Wiednia dla polityki ukraińskiej Czernina; Seidler, Czernin, Hertling i Kühlmann w sprawie polskiej; traktat z Ukrainą z 9 lutego r. 1918 i konwencja w sprawie Galicji wschodniej; zerwanie rokowań z delegacją sowiecką i ofensywa niemiecka (od 18 lutego); traktat z Rosją sowiecką z 3 marca. — Niemcy a państwa bałtyckie i Polska; traktat z Rumunją z 7 marca; front wschodni a zachodni; nietykalność zaboru pruskiego.

Sytuacja wojenna przedstawiała się Niemcom pod koniec roku 1917 w sposób następujący: upadły ich nadzieje rychłego pokoju z zachodnimi mocarstwami sprzymierzonymi. Czynny udział Stanów Zjednoczonych w wojnie światowej zwiększał się z każdym miesiącem, przyczem kongres amerykański rozciągnął w początkach grudnia stan wojenny także na Austro-Węgry. Równocześnie stosunki wewnętrzne w państwach centralnych psuły się i ulegały rozprzężeniu. Dalsze przeciąganie wojny groziło Niemcom odpadnięciem sojuszników i nieobliczalnymi następstwami we własnym społeczeństwie. W tych warunkach Niemcy decydowały się stoczyć we Francji wiosną bój rozstrzygający. Ażeby zaś armja niemiecka mogła na zachodzie skupić wszystkie siły, należało przyspieszyć likwidację frontu wschodniego. Jak w roku 1917 rewolucja rosyjska uratowała Rzeszę od załamania się



jej potęgi militarnej, paraliżując siłę bojową armji rosyjskiej, tak rachowano teraz w Berlinie, że w roku 1918, po zawarciu pokoju z Rosją, przetrzuceniu wszystkich niemieckich sił wojskowych na zachód i uzyskaniu tam nad przeciwnikiem przewagi liczebnej, uda się Niemcom zadać koalicji zachodniej cios ostateczny<sup>1)</sup>. Cała przeto uwaga narodu niemieckiego była skierowana na wypadki w Rosji i zbliżające się rokowania pokojowe w Brześciu Litewskim.

Kierownicze czynniki niemieckie przygotowały się do tych rokowań na konferencji 18 grudnia w kwaterze głównej w Kreuznach. Uzyskano na niej — według Ludendorffa<sup>2)</sup> — „zupełną jednomysłność co do przyszłości Kurlandji i Litwy, tak samo co do niezbędności pasa ochronnego nad granicą Prus przeciwko Polsce; tylko co do jego szerokości pozostała sytuacja niejasna”. „Kurlandja i Litwa miały być — z zastrzeżeniem zgody książąt związkowych — połączone z Rzeszą Niemiecką osobą monarchy... O przyszłości Polski nie mówiono przy tej okazji”. Opinie zostały pod tym względem w dalszym ciągu niezgodnione: polityczne kierownictwo Rzeszy zmierzało do tego, co nazywano „samodzielnem państwem polskiem”, z zastrzeżeniem szeregu konwencyj, a naczelne dowództwo wojskowe byłoby najchętniej oddało Królestwo, silnie obcięte, zpowrotem Rosji. Z postanowień terytorjalno-aneksyjnych było naczelne dowództwo naogół zadowolone, skoro nawet zachłanny Ludendorff powiada<sup>3)</sup>: „Dla dalszej przyszłości Niemiec było decydujące, że całe zagadnienie wschodnie zostało rozwiązane w sposób, który odpowiadał interesom Niemiec i Prus i możliwie ograniczał niebezpieczeństwo polskie.”

Jednakowoż owa „niejasna sytuacja co do szerokości pasa ochronnego” miała politykę niemiecką wkrótce nabawić poważnych kłopotów, zważywszy, że nietylko szef niemieckiej delegacji pokojowej do rokowań w Brześciu Litewskim, sekretarz stanu spraw zagranicznych Kühlmann, ale i czło-

1) Hindenburg, „*Aus meinem Leben*“, str. 298; Ludendorff, „*Meine Kriegserinnerungen*“, str. 428.

2) Ludendorff, „*Kriegführung und Politik*“, str. 283 i n.

3) Ludendorff, „*Meine Kriegserinnerungen*“, str. 436.

nek delegacji, reprezentujący naczelne dowództwo, generał Hoffmann, był zwolennikiem pasa węższego, nie życząc sobie nabytku za wielkiej liczby nowych Polaków.

Szef delegacji austriacko-węgierskiej, minister spraw zagranicznych Czernin, był tem bardziej krytycznie usposobiony wobec rozległych planów aneksyjnych Ludendorffa i towarzyszy. Czernin chciał Polaków możliwie mało drażnić amputacjami Królestwa na zachodzie i północy oraz odmawianiem im Wilna, by zato skłonniejsi byli pogodzić się z losem, gotowanym im w tajemnicy przez Austro-Węgry na południo-wschodzie. Tutaj bowiem sternik monarchji habsburskiej zmierzał do pozbawienia państwa polskiego Chełmszczyzny i Podlasia na rzecz Ukrainy, jako też do wydzielenia z Galicji jej połaci wschodniej i uczynienia z niej odrębnego austriackiego kraju koronnego, rządzonego po myśli Rusinów, a wbrew interesom polskim, i stanowiącego pomost między Austro-Węgrami a Ukrainą, przez nie protegowaną. Plan ten wraz z dążeniem do zawarcia pokoju z Rosją za wszelką cenę, choćby kosztem aspiracji niemieckich na północy, był absolutną myślą przewodnią delegacji austriacko-węgierskiej. Nie było przeto uzgodnienia poglądów i celów ani między polityką berlińską a wiedeńską, ani, jeżeli chodzi o granicę polsko-niemiecką, między niemieckimi kierownikami czynnikami politycznymi a wojskowymi<sup>1)</sup>.

W tych warunkach rozpoczęły się rokowania w Brześciu 22 grudnia<sup>2)</sup>. Od pierwszego dnia było widoczne, że delegacja sowiecka pod przewodem Joffego zmierza przede wszystkim do efektów propagandowych na szerokim terenie międzynarodowym. Wyznał to później otwarcie Lenin, gdy w czerwcu roku 1918 mówił na kongresie sowieckim w Moskwie<sup>3)</sup>: „Między zwycięstwem rewolucji październikowej

<sup>1)</sup> Helfferich, tom III, str. 255 i n.

<sup>2)</sup> Najwyraźniejszy obraz tych rokowań i faktów z nimi związanych w dziełach: Helfferich, tom III, str. 260 i n.; Ludendorff, „*Meine Kriegserinnerungen*“, str. 436 i n.; Hoffmann, str. 197 i n.; Hindenburg, str. 305 i n.; Czernin, str. 301 i n. (jego pamiętnik); *Komisariat inostrannych dzieł*, „*Mirnyje peregowory w Brest Litowskie — zasiedanja plenarnyja i političzeskoj komisiji*“.

<sup>3)</sup> Za Helfferichem, tom III, str. 294.

a międzynarodową rewolucją socjalistyczną jest długą drogą. Musi dojść do wybuchów w innych krajach. Podczas rokowań w Brześciu robiliśmy wszystko, co było możliwe, by wybuchy te przyspieszyć". W tym celu delegacja rosyjska wysunęła i przeprowadziła zasadę jawności obrad i uderzyła w nich w ton bynajmniej nie minorowy zwycięzonych, lecz górny i śmiały jakgdyby zwycięzców. Delegacja sowiecka wystąpiła pierwsza z inicjatywą, formułując zasady pokojowe, które zaproponowane być miały wszystkim państwom wojującym, a mianowicie: 1) nieanektowanie przemocą obszarów zdobytych; wojska opuszczą jak najszybciej zajęte terytoria; 2) całkowite wskrzeszenie politycznej samodzielności narodów, które ją w wojnie utraciły; 3) zapewnienie narodowym grupom, które przed wojną nie posiadały samodzielności politycznej, możliwości zadecydowania drogą wolnego plebiscytu o przynależności do takiego lub innego państwa, względnie o państwowej swej niezawisłości; 4) zabezpieczenie praw mniejszości narodowych na obszarach mieszanych pod względem narodowym; 5) wykluczenie odszkodowań wojennych; 6) załatwienie spraw kolonialnych według punktów 1 do 4.

Przedstawiciele państw centralnych oświadczyli gotowość zbadania propozycji rosyjskich. Delegacja niemiecka bała się je odrzucić *a limine*. Jednakowoż wykluczenie aneksyj łącznie z żądaniem ewakuacji obszarów okupowanych, i to ewakuacji bez zastrzeżeń, oraz przyznanie narodowym grupom, pozbawionym przed wojną niezawisłości państwowej, prawa stanowienia samemu o swym losie — były to warunki całkowicie przeciwne dążeniom Berlina i programowi ustalonemu w Kreuznach. Po targach niemieckich z Czerninem, który w sprawie nieaneksji (samostanowienia ludności Królestwa Polskiego, Litwy i Kurlandji) oraz ewakuacji był przychylnie usposobiony dla żądań sowieckich, uzgodniono w łonie przedstawicielstw państw centralnych odpowiedź, która delegacji rosyjskiej przedstawiona została 25 grudnia, a orzekała: *ad* 1) państwa centralne nie zamierzają dokonać aneksyj przemocą; o wojskach w okupowanych obszarach po weźmie się postanowienia w traktacie pokojowym, o ile o wy-

cofaniu wojsk w pewnych miejscach nie dojdzie już uprzednio do porozumienia; *ad 2)* państwa centralne nie zamierzają pozbawiać samodzielności narodów, które ją utraciły w czasie wojny; *ad 3)* sprawa przynależności państwowej grup narodowych, które państwowej samodzielności nie posiadały przed wojną, nie może być rozstrzygnięta na gruncie międzynarodowym, lecz musi być załatwiona przez każde państwo samodzielnie z jego narodowościami na drodze konstytucyjnej; *ad 4)* ochrona praw mniejszości narodowych stanowi istotną część składową prawa samostanowienia narodów; *ad 5)* w zasadzie zgoda na wykluczenie odszkodowań wojennych; *ad 6)* zwrot kolonij; natomiast nie można na kolonje rozciągać zasady samostanowienia ludności. Ponadto zastrzegły się delegacje państw centralnych stanowczo, że warunkiem zasadniczym ich zgody na powyższą platformę polityczną jest przystanie na nią w określonym czasie wszystkich mocarstw wojujących.

Joffe nie był odpowiedzią zachwycony, ale uznał, że wyrzeczenie się przez państwa centralne zamiarów agresywnych umożliwi natychmiastowe rozpoczęcie rokowań o pokój powszechny i zaproponował dziesięciodniową przerwę w obradach, by inne państwa wojujące zgłosić mogły swój akces. Redakcja jednakowoż punktu pierwszego odpowiedzi państw centralnych zdołała tylko na jedną dobę zasłonić różnicę poglądów niemieckich a rosyjskich w sprawie nieaneksji i ewakuacji. Upomniało bowiem ostro niemieckie naczelne dowództwo generała Hoffmanna, a przez niego Kühlmanna, twierdząc, że odpowiedź z 25 grudnia niezgodna jest z postanowieniami homburskimi. Pod tym wrażeniem generał Hoffmann oświadczył Joffemu 26 grudnia, że sprawa Polski, Litwy i Kurlandji musi być traktowana jako kwestja bezpośredniego porozumienia się Berlina i Wiednia z ludnością tych krajów. W delegacji rosyjskiej powstała burza. Dnia następnego szef delegacji niemieckiej, po uzgodnieniu z trudem stanowiska z Czerninem, wniósł projekt wstępnych artykułów traktatu pokojowego, który nie mówił tak otwartym językiem, jak generał Hoffmann Joffemu, ale niemniej w porównaniu z deklaracją z 25 grudnia oznaczał cofnięcie się z zajętego wówczas stanowiska.

Projekt stwierdzał między innymi, że Niemcy byłyby gotowe, skoro pokój z Rosją byłby zawarty, i demobilizacja armji rosyjskiej byłaby dokonana, opróżnić okupowane obszary rosyjskie. Przepis ten nie miał jednakowoż dotyczyć Polski, Litwy, Kurlandji i części Estonji i Łotwy. O krajach tych powiedziano z powołaniem się na proklamowaną przez rząd rosyjski zasadę samostanowienia wszystkich narodów, zamieszkujących Rosję, że rząd sowiecki przyjmuje do wiadomości uchwały, które wyraziły wolę ludności wymienionych krajów, wolę posiadania samodzielności i wystąpienia z rosyjskiego związku państwowego. Ponieważ w tych krajach — zdaniem projektu — wojska wycofane być nie mogą, specjalna komisja określi termin i warunki koniecznego — według rosyjskiego poglądu — potwierdzenia wspomnianych uchwał zapomocą plebiscytu na szerokiej podstawie, przy którym wykluczyć należy wszelki nacisk wojskowy.

Wrzenie w delegacji rosyjskiej nie zmniejszyło się, ale nie złagodniało też alarmowanie delegacji niemieckiej przez naczelne dowództwo. Ludendorff nalegał co godzinę telefonicznie na Hoffmanna, że nie myślano zgóry o zapewnieniu dla Niemiec polskiego pasa granicznego i że się plebiscytem naraża Litwę i Białoruś na wydanie Polsce, nie mając też pewności, jakie będzie stanowisko Łotyszów. Delegacja zaś rosyjska zaprotestowała formalnie przeciwko zmianie frontu przedstawicieli państw centralnych i zagroziła zerwaniem rokowań pokojowych, wysyłając równocześnie w świat namiętne depesze iskrowe, które piętnowały postępowanie przeciwników. Czernin oświadczył Kühlmannowi i potwierdził na piśmie, że zawrze z Rosją pokój odrębny, jeżeli Niemcy nie będą skłonni do ustępstw. Kühlmann nie omieszkał wyzyskać groźby, by wzmocnić pozycję swą w Berlinie wobec brutalnych ataków Ludendorffa.

Zatarg w Brześciu narazie załagodzone w ten sposób, że Joffe zgodził się na wybranie komisji specjalnej dla ustalenia warunków technicznych plebiscytu oraz terminów ewakuacji wojsk, poczem 28 grudnia w myśl propozycji rosyjskiej odroczone obrady do 4 stycznia. Po stronie państw centralnych sytuacja była następująca: Czernin łudził się, że

zachodnie państwa sprzymierzone przyłączą się do rokowań, i że dojdzie do pokoju powszechnego. Kühlmann i solidaryzujący się z nim kanclerz Hertling byli przekonani, że koalicja zachodnia poweźmie odmowną decyzję; dlatego traktowali oświadczenia w sprawie nieaneksji i ewakuacji jako grę dyplomatyczną, zważywszy zastrzeżenie z 25 grudnia, że cała ta platforma polityczna odpadnie, jeżeli na jej podstawie nie przyłączą się do rokowań państwa zachodnie. A niemieckie naczelne dowództwo obawiało się tego, czego pragnął Czernin, a mianowicie, że koalicja zachodnia zareaguje na wezwanie brzeskie w sensie pozytywnym, co skrepowałoby Niemcy w dążeniach aneksyjnych.

Między niemieckiem naczelnym dowództwem a delegacją niemiecką doszło do ostrego starcia, gdy Kühlmann i Hoffmann przybyli w okresie przerwy w rokowaniach do Berlina. Zatarg objął także kwestję rozmiarów projektowanego przez naczelne dowództwo polskiego pasa granicznego dla Prus i Niemiec. Pas ten był szeroko założony: miał od granicy Prus Wschodnich sięgać blisko Warszawy i obejmować zgorą dwa miliony ludności Królestwa Polskiego. To uważał generał Hoffmann, zgodnie z Kühlmannem, oraz z kanclerzem Hertlingiem, za szkodliwe dla interesów prusko-niemieckich. Hoffmann wypowiedział swoje zdanie na audjencji noworocznej u cesarza, oświadczając się za znacznie skromniejszą zmianą granicy, któraby obejmowała mniej więcej sto tysięcy Polaków. Cesarz przychylił się do tego poglądu, przeciwko któremu wytoczył jednakowoż dnia następnego najcięższe działa na radzie koronnej w Bellevue Ludendorff, poparty przez Hindenburga.

Ludendorff, broniąc koncepcji szerokiego pasa granicznego, potępiał zarazem politykę delegacji niemieckiej w sprawie państw bałtyckich i wogóle zbyt — jego zdaniem — słabą taktykę wobec delegacji rosyjskiej. Ludendorff zmierzał niedwuznacznie do pozbawienia generała Hoffmanna misji brzeskiej. Cesarz przychylił się w sprawach bałtyckich i w kwestji ogólnej taktyki do opinii Ludendorffa. Natomiast w sprawie pasa granicznego zsolidaryzował się ponownie z Hoffmannem, cofając swą dawniejszą zgodę na linję

naczelnego dowództwa. Hindenburg i Ludendorff, wróciwszy do Kreuznach, odpowiedzieli na to memorjałem, w którym zaofiarowali cesarzowi dymisję. Cesarz dymisji tej nie przyjmując, utrzymał wprawdzie generała Hoffmanna w składzie delegacji, ale w *meritum* sprawy pasa granicznego poszedł na ustępstwo wobec naczelnego dowództwa, polecił mu bowiem ponowne opracowanie tej materji.

Delegacja niemiecka wróciła do Brześcia, podobnie uczyniła austriacko-węgierska po kilkodzielnym pobycie w Wiedniu. Nim jeszcze obiedwie zdołały dojechać na miejsce, rząd sowiecki wysłał z Piotrogradu depezę iskrową z żądaniem przeniesienia pertraktacyj pokojowych na teren neutralny, do Sztokholmu. Niezależnie jednakowoż od postulatów tego, który następnie (9 stycznia) został przez delegacje państw centralnych odrzucony, zjechał do Brześcia 7 t. m. sam komisarz ludowy spraw zagranicznych Trockij. Nie przybyli przedstawiciele zachodnich państw sprzymierzonych w myśl oświadczenia, złożonego w Piotrogradzie jeszcze w grudniu, że rządy sprzymierzone wówczas dopiero skłonne będą do dyskusji z Rosją na temat celów wojennych i warunków trwałego i sprawiedliwego pokoju, gdy w niej istnieć będzie rząd, utworzony w sposób regularny. Zjawiła się natomiast w Brześciu, i to już 1 stycznia, delegacja ukraińskiej republiki ludowej (Sewriuk, Lubiński, Lewicki).

\*

Przybycie Ukraińców nie było niespodzianką dla delegacji państw centralnych, a przedewszystkiem dla austriacko-węgierskiej. Już dawniej toczyły się na gruncie wiedeńskim rokowania z galicyjskimi politykami ruskimi, którzy równocześnie oddziaływali na Ukraińców kijowskich. W listopadzie roku 1917 uchwalił był klub ukraiński w *Reichsracie* „protest przeciw zamiarowi przyłączenia Chełmszczyzny, Podlasia oraz okupowanej części Wołynia... do Królestwa Polskiego i przeciw dalszemu utrzymywaniu terytorjów ukraińskich Galicji w jednym polskim związku konstytucyj-

nym<sup>1)</sup>). Powołując się na to, kijowska centralna rada ukraińska postanowiła pod koniec listopada<sup>2)</sup>: „1) uznać za niedopuszczalne przymusowe oddzielenie od ukraińskiej republiki ludowej okupowanych przez mocarstwa centralne ukraińskich części Chełmszczyzny, Podlasia i Wołynia; 2) zwrócić uwagę międzynarodowej demokracji na stanowczy protest zorganizowanej demokracji Galicji i Bukowiny przeciw zamiarowi decydowania o losach wymienionych terytorjów wbrew woli ludności”.

Dalszem tej polityki ogniwem była uchwała nadzwyczajnego narodowego zjazdu ukraińskiego we Lwowie<sup>3)</sup>, która domagała się udziału w rokowaniach brzeskich „delegatów ukraińskiej parlamentarnej reprezentacji” w Wiedniu w „uznaniu zasady o samostanowieniu narodów” i żądała zarazem „oddzielenia od właściwej Galicji obszarów polskich (W. Ks. Krakowskiego i Księstwa Oświęcimskiego i Zatorskiego), a przyłączenia do niej północnej, ukraińskiej części Bukowiny”. Uchwała brzmiała dalej, że „na wypadek, jeżeliby przy obecnych pokojowych rokowaniach nie nastąpiła wymiana poszczególnych obszarów między państwami, w grę tu wchodzącymi, i granica między Austro-Węgrami a Rosją względnie obecną republiką ukraińską pozostała niezmienną, zjazd narodowy domaga się przywrócenia Królestwa Hallickiego i Włodzimierskiego w granicach austriacko-węgierskiej monarchji i utworzenia z tego kraju i ukraińskiej części Bukowiny odrębnej państwowej indywidualności”. Zjazd protestował „w każdym razie przeciw przyłączeniu wymienionych wyżej ukraińskich krajów i wogóle etnograficznych obszarów ukraińskich do przyszłego polskiego państwa” i żądał — na wypadek „zakusów w tym kierunku z jakiegokolwiek strony” — plebiscytu.

Czernin nie zamierzał bynajmniej rezygnować z Galicji wschodniej i Bukowiny, był jednak zdecydowany utworzyć

<sup>1)</sup> „Z dokumentów chwili”, zes. 100, str. 44.

<sup>2)</sup> Tamże.

<sup>3)</sup> Tamże, zes. 80, str. 24.



z nich odrębny, autonomiczny kraj koronny z przewagą żywiołu ruskiego, a Ukrainie kijowskiej oddać Chełmszczyznę i Podlasie (nie mówiąc już o Wołyniu), chociaż musiał sobie zdawać z tego sprawę, że zarówno wyrwanie państwu polskiemu ziemi chełmsko-podlaskiej, jak podział Galicji sprowokuje gwałtowny sprzeciw społeczeństwa polskiego. Czernin tłumaczył swoje postanowienie w ówczesnych swych przemówieniach oraz następnie w pamiętnikach — głodem, panującym w monarchji i powodującym coraz większe strajki i rozruchy, a w związku z tem nadziejami na zboże ukraińskie. Ale niezależnie od tego stwierdzić należy, że dążenie dynastji i rządu Austro-Węgier do pójsicia na rękę aspiracjom ukraińskim, godzącym w stan posiadania Polaków, znane już było z czasów przedwojennych. Obecnie zaś było nie środkiem tylko do celu postronnego, do zawarcia z Ukrainą „pokoju dla chleba” (*Brotfrieden*), ale także celem samym w sobie. Czernin stwierdza<sup>1)</sup> już w związku z kombinacjami, omawianemi przez rząd austriacko-węgierski w pierwszych miesiącach roku 1917, że cesarz Karol nosił się zgóry z „projektem podziału wschodniej i zachodniej Galicji i usamodzielnienia części ruskiej”, i to łącznie z planami przebudowy monarchji „na znacznie wyraźniejszej podstawie narodowej”.

Powstanie Ukrainy, obcięcie na jej rzecz obszaru narodowego polskiego i złamanie wpływów polskich w większej części Galicji przez poddanie jej rządów rusko-austriackim było również dążeniem polityki niemieckiej, która, o ile godziła się na powstanie państwa polskiego, chciała je widzieć małym i bezsilnym, otoczonym t. zw. państwami kresowemi (*Randstaaten*), sterowanemi przez mocarstwa centralne, a oddzielającemi Polskę od Rosji. To też nietylko już w grudniu Czernin i Kühlmann porozumieli się w Brześciu szybko w sprawie Ukrainy, ale i na radzie koronnej w Bellevue 2 stycznia osiągnięto w tym punkcie łatwo zgodę na podstawie planu delegacji austriacko-węgierskiej. Plan ten zmierzał do jak największego forsowania zawarcia pokoju

<sup>1)</sup> Czernin, str. 283 i n.

z Ukrainą, by przez to uzyskać zboże, ukołysać buntujące się masy chlebem i dowodem „dobrej woli pokojowej”, a zarazem wyrzucić nacisk na delegację rosyjską.

Czernin twierdzi, że młodzi delegaci ukraińscy wystąpili z żądaniem: 1) uznania przez państwa centralne samodzielności Ukrainy (nie precyzując, czy ma to być samodzielność całkowita, międzynarodowa, czy też w ramach rosyjskiego państwa federacyjnego); 2) przyznania Ukrainie Chełmszczyzny i Podlasia, wschodniej Galicji i północnej Bukowiny, przyczem odrzucali wszelkie rokowania z Polakami. Czernin powiada, że zgóry stawił za warunek uznania Ukrainy — nietykalność przedwojennej granicy Austro-Węgier. To uczynił w interesie monarchji. Interesy polskie poświęcił bez wahania, zwalając winę na głód w Austrii i na rozzuchwalenie delegatów ukraińskich przez Niemców.

Czernin przypomina, że na konferencji, odbytej 1 sierpnia roku 1917 z ówczesnym kanclerzem Michaelisem, podsekretarz stanu w niemieckim urzędzie spraw zagranicznych Stumm stwierdził<sup>1)</sup>, że urząd wspomniany „stoi z Ukraińcami w związku”, i że „ruch separatystyczny na Ukrainie jest silny”. Według protokołu konferencji Stumm powiedział: „Dla poparcia tego ruchu żądają Ukraińcy, by im przyznano zjednoczenie z gubernją chełmską i z obszarami Galicji wschodniej, zamieszkałymi przez Ukraińców. Póki Galicja należy do Austrii żądanie Galicji wschodniej jest niewykonalne. Inaczej byłoby, gdyby Galicję połączono z Polską (Królestwem); wówczas byłoby oddzielenie Galicji wschodniej możliwe.” Tak określił Stumm stanowisko niemieckiego urzędu spraw zagranicznych. Odpowiadało temu postępowanie w Brześciu w stosunku do Ukraińców delegacji niemieckiej. Szczególnie generał Hoffmann faworyzował aspiracje ukraińskie, tem bardziej, że osobiście „nie miał — według własnych słów — żadnej wątpliwości, by Ukrainie udzielić poparcia w sprawie ziemi chełmskiej”, uważając niepodległe państwo polskie za „utopję”.

<sup>1)</sup> Czernin, str. 327.

W tych okolicznościach — usiłuje się tłumaczyć Czernin — delegaci ukraińscy „nie rokowali już, lecz dyktowali warunki”. Czernin „zapomina” jednakowoż, że pozycja rządu ukraińskiego stawała się wówczas właśnie z każdym tygodniem coraz trudniejszą wskutek napierania wojsk bolszewickich. Rząd ukraiński przegrywał w kraju, a w Brześciu zwyciężała młodzieńcza delegacja ukraińska, bo Czernin chciał być „zwycięzony”, oczywiście kosztem nie monarchji habsburskiej, lecz Polski. A ponieważ koszt ten miał być dotkliwy, więc przezorny minister domagał się w tej sprawie do czasu tajemnicy.

O ile rokowania z Ukraińcami rozwijały się w Brześciu dla Wiednia i Berlina pomyślnie, o tyle z delegacją rosyjską szło jak najgorzej. Trockij był bez porównania zdolniejszy od Joffego i twardszy. Posiadał zmysł błyskawicznego orjentowania się w sytuacji, niesłychanie śmiałego atakowania i kontratakowania. Zresztą miał dużo materiału do uprawiania gwałtownej ofensywy propagandowej na cały świat: najpierw przeciwnicy odrzucili jego żądanie przeniesienia obrad do Sztokholmu; następnego dnia oświadczyli, że z powodu nieprzyłączenia się do rokowań pokojowych zachodnich państw sprzymierzonych delegacje mocarstw centralnych uważają swoją zgodę na nieaneksję ziem okupowanych i wycofanie z nich wojsk za niebyłą; potem znów ujawniło się, że państwa centralne uznają samodzielność Ukrainy i jej delegacji i rokują z nią na własną rękę, niezależnie od delegacji sowieckiej. Trockij odpowiadał na to nazewnątrz iskrowemi wezwaniami ludu niemieckiego do nieposłuszeństwa wobec władzy, do rewolucji, do mordowania oficerów; na miejscu zaś protestował przeciwko zmianie stanowiska delegacji państw centralnych, kwestjonował samodzielność delegacji ukraińskiej wobec braku ustalonej granicy między Ukrainą a Rosją i wygrywał przeciwko polityce państw centralnych względem Ukrainy sprawę litewską, kurlandzką, przedewszystkiem zaś polską i nieobecność w Brześciu przedstawicielstw tych krajów.

Na te tematy odbywały się w komisji terytorjalnej przez szereg dni, od 11 stycznia począwszy, godzinne dysputy poli-

tyczne<sup>1)</sup>. Delegacja rosyjska zajęła w przemówieniach oraz w memorjale takie stanowisko: Prawo samookreślenia przysługuje całym narodom, a nie częściom ich tylko, które zostały w czasie wojny okupowane — jak to sformułowały wstępne paragrafy projektu traktatowego strony przeciwnej. Rząd rosyjski z własnej inicjatywy daje prawo równoczesnego samookreślenia i tym częściom wzmiankowanych narodów, które mieszkają na terytorjum Rosji poza strefą okupacji. Rosja zobowiązuje się powstrzymać od zmuszania tej ludności do przyjęcia takiej lub innej formy państwowej oraz nie uszczuplać ich samodzielności przez żadne konwencje celne lub wojskowe, któreby miały być zawarte przed ostatecznym ukonstytuowaniem się tych obszarów na podstawie samookreślenia ich ludności. Rządy Niemiec i Austro-Węgier zobowiążą się do tego samego i oświadczą ze swej strony stanowczo, że nie roszczą sobie żadnej pretensji do okupowanych obszarów b. cesarstwa rosyjskiego, ani do t. zw. poprawek granicznych. Los krajów, samodzielnie stanowiących o sobie, musi być zdecydowany w warunkach zupełnej swobody politycznej, t. zn. po ustąpieniu obcych armij. W konsekwencji delegacja rosyjska, uznając zasadniczo niepodległość Polski, nie uważała, by Królestwo okupowane było w praktyce państwem niezawisłym, a jego rząd był rządem samodzielnym. Domagała się przeto powołania w warunkach powyżej określonych ciała przedstawicielskiego, któreby wyłoniło rząd nieskrępowany i umożliwiło mu naznaczenie własnej delegacji pokojowej.

Takie postawienie sprawy oburzyło delegacje państw centralnych, w których imieniu generał Hoffmann wygłosił (12 stycznia) piorunującą mowę, wytykając rządowi sowieckiemu, jak on w praktyce u siebie pojmuje wolność i samookreślenie narodów. Piśmienna zaś odpowiedź (z 14 stycznia) opiewała, że prawo samookreślenia mogą posiadać także części narodów bez przyznawania go koniecznie całym naro-

<sup>1)</sup> Oprócz źródeł, przytoczonych na stronie 241, przyp. 2, por. „Z dokumentów chwili” zes. 82, str. 40 i n., szczególnie 55 i n., — zes. 83, str. 57 i n., — zes. 84, str. 57 i n., szczególnie 63 i n.

dom (np. całemu narodowi polskiemu włącznie z zaborem pruskim — przyp. autora), że Kurlandja, Litwa i Polska (Królestwo) stanowią jednostki polityczne również pod względem historycznym. Odpowiedź mówiła dalej, że Niemcy i Austro-Węgry nie mają zamiarów aneksyjnych w stosunku do obszarów okupowanych, jednakowoż chcą sobie pozostawić wolną rękę co do zawarcia traktatów wszelkiego rodzaju z ludami tych terytorjów. Odwołanie wojsk uznawano za niemożliwe, dopóki trwa wojna, przewidując tylko zmniejszenie liczby wojska, o ile na to pozwolą względy militarne. W sprawie reprezentacji krajów okupowanych delegacje państw centralnych stały na stanowisku, że w braku innych ciał przedstawicielskich istniejące są domniemanie wyrażeniem woli narodu. Szczególnie w odniesieniu do Polski państwa centralne byłyby skłonne zaprosić do Brześcia rząd Kucharzewskiego, o ileby delegacja sowiecka, godząc się na to, uznała tem samem, przynajmniej domyślnie, państwo polskie, tworzone przez mocarstwa centralne.

Ani tego „domniemania“, ani tej „domyślności“ nie chciała uznać delegacja sowiecka, nie godząc się na to, by wyłącznym przedstawicielem Polski w rokowaniach pokojowych był rząd, istniejący z łaski okupantów. Do sprawy tej powrócił Trocki 15 stycznia; znowu się jednakowoż skończyło na grze słów dyplomatycznych. W gruncie rzeczy ani jednej, ani drugiej stronie nie zależało zgoda na obecności Polaków w Brześciu; jedna i druga dążyła tylko do odegrania komedji wobec świata i oskarżenia przed nim przeciwnika. Wzajemne targi i próżne usiłowania Kühlmana i Czernina, by rokowania pchnąć naprzód, trwały jeszcze dni kilka ku oburzeniu Ludendorffa, który siedział w Kreuznach, jak „na węglach“, aż ostatecznie generał Hoffmann położył kropkę nad i, wskazując Trockiemu przesadzoną już przez Berlin linię zachodniej granicy Rosji na odcinku północnym; w sprawie odcinka południowego miał mieć głos decydujący rząd austriacko-węgierski. Trocki zażądał bezzwłocznie dłuższej przerwy w obradach, ponieważ stanowisko delegacji niemieckiej zmusza go do przedstawienia sprawy rządowi. Oświadczywszy, że mimo wszystko na pewno wróci, opuścił Brześć 20 stycznia.

Czernin skorzystał z przerwy, by się udać do Wiednia po ostateczną aprobatę swojej polityki ukraińskiej, szczególnie w sprawie Galicji wschodniej. Na naradzie gabinetowej w obecności cesarza (22 stycznia) Czernin zaczął, głównie ze względu na obecnych Węgrów, od tego, jak to delegaci Ukraińcy żądali przyłączenia do swego państwa nie tylko Galicji wschodniej, ale również okolic węgierskich, zamieszkałych przez ludność ruską, choć niema śladów, by o tem była w Brześciu wogóle mowa. Wykazywał swoją „nieugiętość” wobec tych postulatów; godził się zato na utworzenie samodzielnej prowincji austriackiej z Galicji wschodniej i Bukowiny, licząc się z „ciężkimi (tego) następstwami... dla dalszego rozwoju zagadnienia austriacko-polskiego”. Jako uzasadnienie wygrał oczywiście argument głodu w Austrii i zboża na Ukrainie, obiecywał zgodę Ukraińców na przyznanie Polakom na Ukrainie „najzupełniejszej wzajemności”, poczem poprosił rząd, a mianowicie prezesa austriackiej rady ministrów Seidlera o decyzję.

Seidler wypowiedział się za powołaniem do życia rusko-austriackiego kraju koronnego, twierdząc, że „i mimo spodziewanej, gwałtownej opozycji Polaków będzie miał w parlamencie większość dwóch trzecich za przyjęciem takiego projektu ustawodawczego”. Natomiast prezes węgierskiego rządu Wekerle, powitawszy z radością odmowę ustępstw Rusinom, mieszkającym na Węgrzech, którzy zresztą stoją „na zbyt jeszcze niskim poziomie kulturalnym, by im można dawać narodową samodzielność”, przestrzegał najusilniej przed dopuszczeniem mieszania się z zewnątrz w wewnętrzne stosunki Austrii i w konsekwencji przeciwstawił się stanowisku Czernina i Seidlera.

Ci znowu wygrali przeciw Wekerlemu argument, że Węgry mogą Austrii dostarczyć zboża tylko na dwa miesiące, poczem grozi jej ludności nędza. A szef sekcji Gratz przekonywał zebranych ponadto, że „austriacko-polskie rozwiązanie upaść musi i bez przyjęcia ukraińskich żądań, ponieważ postulaty niemieckie uniemożliwiają to rozwiązanie”. „Niemcy żądają — wywodził Gratz — niezależnie od olbrzymich okrojonych terytorjalnych Polski Kongresowej, zahamowania

polskiego przemysłu, współwłasności polskich kolei i domen państwowych, jako też zwaleni części długu wojennego na Polskę. Polski tak osłabionej i niebardzo do życia zdolnej, stąd z natury rzeczy w najwyższym stopniu niezadowolonej, nie możemy do siebie przyłączyć". Dlatego oświadczył się Gratz za „pozostawieniem zjednoczonej Polski Niemcom, a przyłączeniem Rumunji do monarchji” austriacko-węgierskiej.

Cesarz zreasumował narady w tym sensie, że „przede wszystkim należy dążyć do pokoju z Piotrogradem i Ukrainą, i że z Ukrainą należy wejść w rokowania na podstawie podziału Galicji”. Czernin dodaje, że „kwestja, czy należy porzucić rozwiązanie austriacko-polskie, nie została rozwiązana w sposób ostateczny, lecz narazie odłożona”. Ostrożny Burian, wspólny minister skarbu monarchji, przestrzegał na zakończenie, by klauzuli odnoszącej się do podziału Galicji, nie włączano do dokumentu pokojowego, lecz ujęto ją w tajnym załączniku.

Im bardziej w Wiedniu zatajano istotne względem narodu polskiego zamiary, tem bardziej deklamowano nazewnątrz o altruizmie wobec Polski. Dnia 19 stycznia zapewnił Seidler<sup>1)</sup> w imieniu Czernina przedstawiciele robotników i posłów socjalno-demokratycznych, że „pozostawione ma być ludności Polski uregulowanie swego ustroju państwowego zapomocą *votum* ludowego na szerokiej podstawie”, najlepiej „przez konstytuante na szerokiej podstawie”. I zadeklarował gotowość rządu austriacko-węgierskiego do przeprowadzenia „skutecznych gwarancyj, by ludność Polski mogła decyzję powziąć w pełnej swobodzie, i żeby wolność ta pod żadnym względem nie była uszczuplona przez władze okupacyjne”.

A dnia 24 stycznia, w czasie pobytu w Wiedniu, ten sam Czernin, który Królestwu wydierał Chełmszczyznę i Podlasie, a Galicji jej połać wschodnią, oświadczał<sup>2)</sup> o Polsce

<sup>1)</sup> „*Polen*” z 25 stycznia r. 1918.

<sup>2)</sup> Tamże, numer z 1 lutego t. r

z patosem w komisji spraw zagranicznych delegacji austriackiej: „...Od nowego tego państwa nie chcemy nic. W sposób wolny i nie podlegając żadnemu wpływowi, ludność Polski ma zdecydować o swym losie... Życzę sobie bowiem tylko dobrowolnego przyłączenia się Polski. Trwam nieodwołalnie na stanowisku, że sprawa polska nie może opóźnić zawarcia pokoju o jeden dzień“. Następowaly zapewnienia, jakby Czernin „pragnął“ udziału rządu polskiego w rokowaniach brzeskich. Jedną rzeczą była ważna w mowie Czernina, a mianowicie pośrednie podkreślenie międzynarodowego charakteru sprawy polskiej. Austriacko-węgierski minister spraw zagranicznych wyraził bowiem przypuszczenie, że „porozumiałby się wnet z p. Wilsonem“ w kwestji tyżącego się Polski punktu 13 programu, z którym prezydent Stanów Zjednoczonych był świeżo (18 stycznia) wystąpił. Rzecz inna, że Czernin w formule wilsonowskiej opuścił zwrot o przystępie Polski do morza, a godząc się na „niepodległe państwo polskie, które winno obejmować ziemie, zamieszkałe przez niezaprzeczalnie polską ludność“, pojmował oczywiście rozmiary tego państwa po swojemu, z wykluczeniem także Chełmszczyzny, Podlasia i Galicji wschodniej.

W Berlinie brzmiały równocześnie enuncjacje rządowe w sprawie polskiej znacznie bezceremonialniej. I tak uchodzący za sprawiedliwego i liberalnego kanclerz Hertling, katolik, w odpowiedzi Wilsonowi w komisji głównej *Reichstagu* (24 stycznia), wykluczył międzynarodowy charakter zagadnienia polskiego, wywodząc<sup>1)</sup>: „Nie koalicja, która dla Polski miała tylko słowa bez treści, a przed wojną nigdy nie wstawiała się u Rosji za Polską, lecz Rzesza Niemiecka i Austro-Węgry uwolniły Polskę od rządów carskich, grzebiących jej charakter narodowy. Niechaj się przeto pozostawi Niemcom, Austro-Węgrom i Polsce porozumienie co do przyszłego ukształtowania losów tego kraju“. A Kühlmann, mówiąc (25 i 26 stycznia)<sup>2)</sup> w tejże komisji głównej o rokowaniach brzeskich, ograniczył się w sprawie polskiej do re-

<sup>1)</sup> „*Norddeutsche Allgemeine Zeitung*“ z 25 stycznia r. 1918.

<sup>2)</sup> Tamże, numery z 25 i 27 stycznia t. r.



pliki wiceprezesowi Koła Polskiego, Władysławowi Seydzie, w znany już sposób, że to nie państwa centralne, lecz Rosja winna jest nieobecności w Brześciu delegacji polskiej. Ponadto oświadczył na interpelację jednego z posłów niemieckich w sprawie rozwiązania austrjacko-polskiego, że pertraktacje w kwestji polskiej między Berlinem a Wiedniem „nie doprowadziły jeszcze zgoła do stanu dojrzałego, nadającego się do zakomunikowania” izbie. To wszystko.

Tymczasem 30 stycznia wznowiono rokowania w Brześciu. Trockij zdyskwalifikował całkowicie delegację ukraińską Sewriuka, oznajmił schyłek centralnej rady ukraińskiej i jej generalnego sekretarjatu w Kijowie, a zwycięstwo komunistycznego rządu w Charkowie i przedstawił jego delegację z Miedwiediewem na czele. Jednakowoż Czernin podtrzymał autorytet delegacji kijowskiej i pokazał Trockiemu na mapie zachodnią granicę Rosji od Prypeci ku południowi, granicę zarazem Ukrainy. W następnych dniach toczyły się zaciekle polemiki między delegacjami sowieckimi, piotrogrodzką i charkowską, z jednej a delegacją kijowsko-ukraińską z drugiej strony. Trockij wznowił też 31 stycznia sprawę udziału delegatów polskich w rokowaniach, żądając postawienia jej na porządku obrad. Obrady w tej materji toczyły się 3 lutego w komisji terytorjalnej z tym samym co uprzednio wynikiem ujemnym, poczem 4 lutego znowu przerwano konferencję.

Kühlmann i Czernin pojechali do Berlina, gdzie 5 lutego odbyła się decydująca narada. Czernin powiada o jej wyniku, że w imieniu Austro-Węgier zobowiązał się do obrony tylko przedwojennej granicy Rzeszy, chociaż Ludendorff oponował przeciwko zakończeniu wojny bez zysku Niemiec („ohne Profit”), co jego zdaniem równałoby się przegranej. Natomiast według niemieckich źródeł potwierdzono wprawdzie plany ukraińskie Czernina, ale on ze swej strony w sposób ostateczny zrezygnował z rozwiązania austrjacko-polskiego i przyjął do wiadomości prusko-niemiecki zamiar

aneksji szerokiego polskiego pasa granicznego według dawnego projektu niemieckiego naczelnego dowództwa z niewielką tylko redukcją.

Po powrocie do Brześcia sfinalizowano szybko układy z delegacją ukraińską, z którą traktat pokojowy stanął 9 lutego<sup>1)</sup>, jako „pierwszy krok do trwałego i dla wszystkich stron honorowego pokoju światowego”. Według artykułu 2 tego traktatu pozostawały granice między Austro-Węgrami a Ukrainą te same, jakie przed wojną istniały między monarchją austriacko-węgierską a Rosją. Dalej na północ miała się granica republiki ukraińskiej ciągnąć wzdłuż linii: Biłgoraj — Szczebrzeszyn — Krasnystaw — Puławy — Radzyń — Międzyrzec — Sarnaki — Mielnik — Wysokie Litewskie — Kamieniec Litewski — Prużana — jezioro Wygonowskie. W szczegółach miała granicę ustalić „komisja mieszana według stosunków etnograficznych i z uwzględnieniem życzeń ludności”.

Zwrotem tym zaznaczano rzekomą bezstronność. Odnosił się on jednakowoż tylko do szczegółów granicy, nie zmieniając faktu zasadniczego: wyrwania Polsce Chełmszczyzny i części Podlasia, które od czasów Bolesława Chrobrego wchodziły w skład państwa polskiego, a w roku 1912 wskutek agitacji prawosławno-*istinno*-ruskiej pod egidą episkopa Eulogjusza i prezesa rady ministrów Stołypina gwałtem, jako gubernja chełmska, wyrwane zostały z obszaru Królestwa Polskiego. Takim samym gwałtem na narodzie polskim był traktat brzeski z 9 lutego roku 1918, tylko dokonany tym razem przez państwa centralne na rzecz Ukrainy: darowano jej ziemię polską poza plecami narodu polskiego. Darowizna obejmowała pięć powiatów całych, a mianowicie bialski, włodawski, chełmski, hrubieszowski i tomaszowski, oraz części

<sup>1)</sup> „*Reichsgesetzblatt*” (Berlin), r. 1918, nr. 107, str. 1010; na stronie 1030 niemiecko-ukraiński układ dodatkowy. — Traktat pokojowy został podpisany w imieniu państw centralnych przez pełnomocników ich pod przewodnictwem Kühlmanna, Czernina, Radosławowa i Taalat-paszy, w imieniu republiki ukraińskiej przez Sewriuka, Lubińskiego i Lewickiego.

powiatów konstantynowskiego, radzyńskiego, krasnostawskiego, zamojskiego i biłgorajskiego<sup>1)</sup>.

Sprawę Galicji wschodniej i Bukowiny załatwiono — w myśl rady Buriana — w osobnej tajnej konwencji austriacko-ukraińskiej<sup>2)</sup>. Wiedeń zobowiązał się w niej — wzamian za „szeroką autonomję, przyznaną mniejszościom, w tem i Polakom na Ukrainie zamieszkałym — do przedłożenia austriackiemu *Reichsratowi* najdalej do 31 lipca roku 1918 projektu ustawodawczego o utworzeniu osobnego kraju koronnego z tych powiatów Galicji wschodniej i Bukowiny, które w przeważającej liczbie zaludnione są Ukraińcami.

Ekwiwalentem za sprzedanie Ukrainie polskiego obszaru historycznego Chełmszczyzny i Podlasia oraz za skazanie Galicji wschodniej na rutenizację w ramach monarchji austriackiej były przepisy gospodarcze traktatu pokojowego, mówiące o „zorganizowaniu wymiany towarów”. Czernin miał nadzieję, że ta wymiana towarów da Austrii milion tonn zboża oprócz bogatych zapasów surowców dla przemysłu wojennego, na które znowu głównie liczyli Niemcy. W tym sensie brzmiały obietnice ukraińskie. Cesarz Karol tak był „głęboko wzruszony” traktatem z Ukrainą, że podziękował Czerninowi odwrotnie gorącą depeszą za „zgotowany mu najpiękniejszy dzień rządów, pełnych dotąd troski”<sup>3)</sup>. Rzeczywistość wiosny i lata roku 1918 zredukowała obietnice ukraińskie do 42 000 wagonów. Nie pomogło Wiedniowi i Berlinowi zastrzeżenie artykułu 9 traktatu pokojowego, że wszystkie w traktacie zawarte umowy „stanowią całość niepodzielną”, czyli: nie dacie zboża, to upadną przepisy o granicach Ukrainy. I nie pomogła wyprawa po zboże wojsk niemieckich

<sup>1)</sup> O statystyce narodowościowej i wyznaniowej Chełmszczyzny i Podlasia por. spisy z lat 1909 i 1913, opublikowane przez warszawski komitet statystyczny, a podane w obszernych wyciągach w „Roczniku Statystycznym Królestwa Polskiego” za r. 1914 i w „Statystyce Polski” Krzyżanowskiego i Kumanieckiego; ponadto Stefana Dziewulskiego „Statystykę ludności gubernji lubelskiej i siedleckiej” oraz artykuł jego: „Statystyka projektu rządowego o wyodrębnieniu Chełmszczyzny w świetle krytyki” w czwartym tomie „Ekonomisty” (r. 1910).

<sup>2)</sup> Gratz i Schüller, str. 141; „Nowa Reforma” z 29 czerwca r. 1918.

<sup>3)</sup> Czernin, str. 337.

i austriacko-węgierskich. Nie pomogła: raz dlatego, że wojska sowieckie przy cofaniu się ku północy wywoziły z Ukrainy zapasy lub niszczyły je; powtórę z tej przyczyny, że obietnice Ukraińców przekraczały świadomie granice istotnych ukraińskich zamierzeń; ostatecznie i z tego względu, że państwa centralne nie mogły, ze swej strony dostarczyć Ukrainie dostatecznej ilości towarów, przede wszystkim tekstylnych, na wymianę.

Konwencja austriacko-ukraińska w sprawie Galicji wschodniej wyszła najaw dopiero znacznie później, natomiast o Chełmszczyźnie doniósł Czernin rządowi polskiemu przez swego przedstawiciela w Warszawie Ugrona<sup>1)</sup>. Fala największego oburzenia i najsilniejszego protestu objęła całe społeczeństwo, wszystkie jego obozy i czynniki polityczne, nie wykluczając rady regencyjnej i rządu warszawskiego oraz całego Koła wiedeńskiego i tamtejszych polskich członków izby panów. W Wiedniu, gdzie rozmiarów i potęgi tej reakcji polskiej naprzód nie doceniano, wystraszone się teraz następstw politycznych tranzakcji ukraińskiej. To też spowodowano podpisanie 18 lutego przez reprezentantów rządu austriacko-węgierskiego i ukraińskiej centralnej rady deklaracji, potwierdzonej 4 marca protokołem<sup>2)</sup> tej treści, że komisja mieszana dla ostatecznego ustalenia granicy ukraińsko-polskiej „nie jest zobowiązana do pociągnięcia linii granicznej przez miejscowości Biłgoraj — Szczebrzeszyn — Krasnyślaw — Pugaczów — Radzyń — Międzyrzec — Sarnaki, lecz posiada prawo... wytyczyć granicę, wynikającą ze stosunków etnograficznych oraz życzeń ludności, także na wschód od tej linii”. Dodano jednakowoż, że komisja mieszana składać się będzie w równej liczbie z przedstawicieli państw centralnych, Ukrainy i Polski. W tych warunkach mogli być oczywiście reprezentanci Polski z największą łatwością majoryzowani.

Na deklarację powołał się 19 lutego w parlamencie austriackim prezes rady ministrów Seidler<sup>3)</sup>. Milczał już

<sup>1)</sup> Gratz i Schüller, str. 312.

<sup>2)</sup> „*Polen*” z 22 marca r. 1918; Gratz i Schüller, str. 313.

<sup>3)</sup> „*Oesterreichischer Reichsrat: Abgeordnetenhaus*”, 1917—1918, tom III, str. 3166

o pierwotnem rozstrzygnięciu sprawy chełmskiej w artykule 2 traktatu pokojowego, postanowienie zaś deklaracji dodatkowej o rozszerzonej kompetencji komisji mieszanej nazwał przyznaniem Ukraincom prawa stanowienia o własnym losie. Seidler oświadczył z naciskiem: „To, co stworzono w Brześciu, to pokój dla ludu, i narody Austro-Węgier nie byłyby nigdy zrozumiały, gdybyśmy byli rozbili rokowania pokojowe, gdybyśmy byli odrzucili możliwość uzyskania zboża dlatego tylko, by gubernja chełmska przypadła w całych rozmiarach i bezwarunkowo Polsce w udziale“. W życzliwszy ton uderzył w parlamencie węgierskim Wekerle 22 lutego<sup>1)</sup>. A Kühlmann powołał się 19 lutego w komisji głównej *Reichstagu*<sup>2)</sup> i 20 lutego w jego *plenum*<sup>3)</sup> na oświadczenie Seidlera, ze swej strony argumentując w tym samym sensie. Kanclerz Hertling zaś, przemawiając w parlamencie 25 lutego<sup>4)</sup>, stanął w kwestji Chełmszczyzny na gruncie „słusznego uwzględnienia stosunków etnograficznych“, zapowiedział zarazem, że „z niemieckiej strony przy uregulowaniu sprawy granicy żądać się będzie tylko rzeczy nieodzownych ze względów militarnych“, i traktował i tym razem kwestję ustroju państwa polskiego jako zagadnienie, podlegające kompetencji wyłącznie Niemiec, Austro-Węgier i Polski. Traktat pokojowy z Ukrainą został przez parlamenty państw centralnych zatwierdzony.

\*

Pokój z Ukrainą miał być dla mocarstw tych nietylko wartością sam w sobie, ale zarazem środkiem nacisku na rząd rosyjsko-sowiecki i jego delegację oporną. W dniach, w których Czernin i Kühlmann dobijali w Brześciu targu z Ukraincami, uderzyła z Berlina na delegację niemiecką nowa fala alarmów telefonicznych i telegraficznych, by pertraktacje z sowietowcami postawiono na ostrzu noża. W Ber-

1) „*Polen*“ z 1 marca r. 1918.

2) Przemówienia Kühlmanna w komisji głównej parlamentu w dwóch numerach „*Norddeutsche Allgemeine Zeitung*“ z 21 lutego t. r.

3) „*Deutscher Reichstag*“, tom 311, str. 4002.

4) Tamże, str. 4142.

linie bowiem przychwycono wezwanie rządu pietrogradzkiego do zamordowania cesarza Wilhelma i generałów niemieckich, wskutek czego cesarz polecił Kühlmannowi, by wystąpił wobec Trockiego z *ultimatum*, żądając oprócz Kurlandji i Litwy — nie okupowanych jeszcze części Łotwy i Estonji z wykluczeniem zasady samookreślenia narodów. Kühlmann zamierzał się w pierwszej chwili podać do dymisji, nie chcąc ponosić odpowiedzialności za sprowokowanie zerwania stosunków i dawać stronie przeciwnej jaskrawych argumentów propagandowych, tem bardziej, że sytuacja była i tak już jak najbardziej naprężona z powodu traktatu z Ukrainą, na który Trockij zareagował solennym protestem własnym oraz delegatów charkowskich, równocześnie wysuwając delegację „polską” w postaci komunistów Bobińskiego i Radka.

Pod wpływem Hertlinga Kühlmann odstąpił od zamiaru podania się do dymisji i istotnie zażądał od Trockiego zrezygnowania z krajów bałtyckich, czyniąc to — jak przyznaje Czernin — za zgodą na niemiecką „ukrytą aneksję” delegacji austriacko-węgierskiej, która — według tego samego autora — obawiała się, że opuszczenie w tej chwili Niemiec przez ich sojuszników rozbije całkowicie czwórporozumienie. Trockij odpowiedział na to 10 lutego w sposób niespodziewany, a mianowicie deklaracją, że pokoju na takich warunkach nie podpisze, że jednakowoż uważa stan wojenny za ukończony. Na posiedzeniu delegacyj państw centralnych dyplomaci byli za uznaniem tego rodzaju zakończenia rokowań pokojowych za dostateczne, przeciwstawił się temu natomiast generał Hoffmann, wywodząc, że niezawarcie pokoju równa się faktycznemu wypowiedzeniu rozejmu. Pogląd ten odpowiadał przekonaniu i planowi naczelnego dowództwa, przyjętemu wkrótce (13 lutego) w Homburgu przez Hertlinga i zaaprobowanemu przez cesarza.

Operacje militarne, wszczęte przez wojska niemieckie 18 lutego, doprowadziły je rychło wobec nieistniejącej już w rzeczywistości armji rosyjskiej do linii Narwy-Połocka-Orszy-Mohylewa przy równoczesnem awansowaniu oddziałów niemieckich z Wołynia w kierunku Kijowa. Po dwóch dniach rząd sowiecki oświadczył depeszą iskrową gotowość

podpisania pokoju, obawiając się marszu niemieckiego na Piotrogród i upadku *régime'u* bolszewickiego. Niemcy odpowiedzieli ponowieniem swych żądań ultymatywnych z dodaniem jeszcze warunku, że Rosja uznaje niepodległość Ukrainy i Finlandji. Wydział wykonawczy sowietów zaakceptował (24 lutego) *ultimatum* 126 głosami przeciw 85 głosom przy 26 wstrzymujących się od głosowania. Po czterech dniach przybył do Brześcia jako delegat sowiecki Sokolnikow. Odmawiając dyskusji szczegółów traktatu, by tem zaznaczyć, że warunki pokojowe zostały Rosji narzucone, podpisał dokument dnia 3 marca.

W traktacie<sup>1)</sup> strony zobowiązały się, że nie będą uprawiały propagandy przeciwko rządowi oraz urządzeniom państwowym i wojskowym drugiej strony. Rosję miał ten przepis obowiązywać także w stosunku do obszarów, okupowanych przez państwa centralne, a więc i w stosunku do Polski. Granicę zachodnią Rosji określała linja<sup>2)</sup>: od zatoki Ryskiej na północ od Rygi ku Oger na południo-wschód od Dźwiny,

1) „*Reichsgesetzblatt*“, r. 1918, nr. 77, str. 479; układ gospodarczy — str. 492; niemiecko-rosyjski układ dodatkowy — str. 622. — Traktat został podpisany w imieniu państw centralnych przez pełnomocników ich pod przewodem Kühlmanna, Czernina, Toszewa i Haki-paszy, w imieniu rosyjskiego sowietu komisarzy ludowych przez Sokolnikowa, Karachana, Cziczerina i Petrowskiego. — Artykuł 4 układu dodatkowego uprawniał każdą ze stron, zawierających traktat pokojowy, do „podania drugiej stronie — w przeciągu sześciu miesięcy od jego podpisania — traktatów, umów i układów lub ich przepisów poszczególnych, które według jej pojęcia sprzeczne są z powstałymi w czasie wojny zmianami“. „Postanowienia te traktatowe — mówił wspomniany układ — mają być możliwie szybko zastąpione przez nowe traktaty“. Powołując się na artykuł 4 układu, sowiet rosyjski notą werbalną z 3 października r. 1918 przedstawił rządowi niemieckiemu do anulowania szeregu traktatów, które dawne rządy rosyjskie zawarły z rządami pruskimi w sprawie rozbiorów Polski, jako też traktat wiedeński z kwietnia i maja r. 1815 o Królestwie Polskiem oraz umowy z lat 1817 i 1823 o granicach między Królestwem Polskiem a państwem pruskim. („*Izwiestja*“ z 5 października r. 1918; Kutrzeba, „Polskie prawo polityczne według traktatów“, część I, str. 186 i n.; Roth, „*Die Entstehung des polnischen Staates*“, str. 18 i n.

2) Według komunikatu wiedeńskiego Biura Korespondencyjnego z 6 marca r. 1918.

potem poprzez miejscowości: Druja — Widze — Michaliszki — Gierwiaty — Sobótka — ujście Szczary — Różana — Pruzana — Kamieniec Litewski — Wysokie Litewskie — Mielnik — Sarnaki. Artykuł trzeci traktatu orzekł, że obszary, położone na zachód od tej linii, „nie będą już podlegały rosyjskiemu zwierzchnictwu państwowemu”, i że dla nich „nie powstaną z dawnej przynależności do Rosji żadne (względem niej) zobowiązania”. Rosja zrezygnowała z wszelkiego mieszania się w wewnętrzne stosunki tych obszarów, a Niemcy i Austro-Węgry zastrzegły sobie, że „zamierzają zadecydować o losie tych obszarów w porozumieniu z ich ludnością”. Rosja zobowiązała się zdemobilizować armję, a statki wojenne albo skierować do portów, albo rozbroić, ponadto ewakuować Łotwę i Estonję (na rzecz okupacji policji niemieckiej aż do przywrócenia znowu porządku publicznego) oraz Finlandję i Ukrainę i uznać traktat pokojowy państw centralnych z Ukrainą. Niemniej stwierdzono niepodległość Persji i Afganistanu.

Komentarz polityczny do pokoju brzeskiego z Rosją dał w parlamencie niemieckim (18 marca) kanclerz Hertling<sup>1)</sup>. Stwierdził, że najbardziej rozwinęły się stosunki w Kurlandji, że Niemcy uznały jej samodzielność i „z wdzięcznością i radością przyjęły do wiadomości” jej dążenie do ścisłego, gospodarczego, militarnego i politycznego oparcia się o Rzeszę, „zastrzegły sobie jednakowoż ostateczną decyzję co do politycznego ukształtowania kraju” aż do „wypowiedzenia się konstytucyjnie kompetentnych czynników wszystkich stron”. O Litwie oświadczył kanclerz, że oczekuje delegacji, która ma również wyrazić pragnienie ścisłego związku militarnego i gospodarczego tego kraju z Niemcami, poczem nastąpi uznanie go za państwo niepodległe. „Nieco inaczej ma się rzecz z Estonją i Łotwą” na wschód od linii granicznej, ustalonej w Brześciu. Hertling zapowiedział, że po wprowadzeniu tam pod okupacją policji niemieckiej bezpieczeń-

<sup>1)</sup> *Deutscher Reichstag*, tom 311, str. 4425.



stwa i porządku państwowego „przyjdzie i na te kraje kolej nową polityczną orientacji”. „Rzesza — mówił kanclerz — ma nadzieję i pragnie, by i one weszły (z nią) w bliski, przyjacielski stosunek, ale tak, żeby to nie wykluczało pokojowych i przyjacielskich stosunków z Rosją”. O dalszej budowie państwowości polskiej oznajmił Hertling, że może ona nastąpić tylko na podstawie porozumienia Niemiec, Austro-Węgier oraz Polski. „Świeżo — oświadczył kanclerz — przystąpiono z politycznych kół Polski z inicjatywą do rządu i członków tej wysokiej izby w sprawie ukształtowania naszego przyszłego stosunku. Zbadamy chętnie, czy i w jakim zakresie inicjatywa ta da się pogodzić z celami, do których zmierzają oba rządy”.

Wynurzenia Hertlinga stały w związku z następującymi faktami<sup>1)</sup>: W Kurlandji rada krajowa oświadczyła się około połowy marca za utworzeniem z Kurlandji, Inflant, Rygi, Estonji i Ozyłji jednolitego, zwartego państwa monarchiczno-konstytucyjnego, związanego z Rzeszą Niemiecką unją personalną i konwencją militarną i gospodarczą. Gdy delegacja kurlandzka zakomunikowała to kanclerzowi, Hertling dał odpowiedź wymijającą, polityka bowiem niemiecka zmierzała do wchłonięcia Kurlandji w Rzeszę, a w kwestji Inflant, Estonji i sąsiednich obszarów — do kompromisu z Rosją. Mimo to następnie, w kwietniu zjazd zjednoczonej rady krajowej Inflant, Estonji, Rygi i Ozyłji poszedł całkowicie po linii uchwały kurlandzkiej rady. Znowu udała się delegacja do Berlina, teraz do samego cesarza, ale jego odpowiedź brzmiała ogólnikowo, że Niemcy poprą zabiegi krajów bałtyckich o uwolnienie się od Rosji, że zaś prośba ich o połączenie z Rzeszą „będzie życzliwie zbadana”.

Na Litwie w połowie lutego taryba powzięła nowe uchwały. Szły one, jak grudniowe, w kierunku państwa niepodległego z Wilnem, milcząc jednak tym razem o przymierzu z Niemcami, a odsyłając decyzję o stosunkach z pań-

<sup>1)</sup> Szczegóły: Helfferich, tom III, str. 334 i n.; „Z dokumentów chwili”, zes. 96, str. 41, — zes. 110, str. 37, — zes. 103, str. 16; Fila-siewicz, str. 425 i n.

stwami sąsiedniemi do zgromadzenia konstytucyjnego. Dopiero, gdy z Berlina zagrożono, że w takim razie rząd niemiecki nie uzna niepodległości Litwy, dodano *ex post*, że uchwały z lutego nie znoszą grudniowych. Wówczas uznanie nastąpiło w drugiej połowie marca.

Za niepodległością Finlandji oświadczyły się Niemcy w styczniu, uprzedzone w tem zresztą przez Sowiety, a także przez Francję. W marcu doszedł w Berlinie do skutku układ niemiecko-finlandzki.

Inicjatywa polskich kół aktywistycznych, o której wspominał Hertling, zmierzała mimo klęski brzeskiej wyraźnie do natychmiastowego zawarcia przymierza z państwami centralnemi, a szczególnie z Rzeszą Niemiecką. Będzie o tem mowa w części trzeciej książki.

\*

Gdy likwidował się w Brześciu wśród naprężonych perypetyj stan wojenny państw centralnych z Rosją, w tym samym czasie rozgrywały się dramatyczne następstwa klęski rumuńskiej.

Mimo zawartego przez Rumunję w początkach grudnia roku 1917 rozejmu, w zreorganizowanych jej wojskach w Mołdawji i w towarzyszących im oddziałach rosyjskich generała Szczerbaczewa wzmagał się raczej duch bojowy. Sytuacja ich była jednakowoż beznadziejna nie tylko wobec nieprzyjacielskiej przewagi, ale i wskutek nacisku wojsk sowieckich i bolszewickiej propagandy, jako też z powodu postawy stronnictwa germanofilskiego Piotra Carpa w Rumunji, które nawiązało rokowania z rządem niemieckim i gotowe było zdetronizować króla. Za obaleniem dynastji rumuńskiej był Berlin, Wiedeń natomiast był temu przeciwny, obawiając się zaraźliwości wszelkich poczynań antydynastycznych. W każdym razie rumuński gabinet prokoalicyjny Bratiana utrzymać się nie mógł. Około połowy lutego ustąpił on miejsca rządowi generała Averescu, ten zaś po pięciu tygodniach gabinetowi zdecydowanego germanofila Marghilomana. Klęskowy dla Rumunji pokój przedwstępny stanął 5 marca w Buftea, a ostateczny 7 marca

w Bukareszcie<sup>1)</sup>. Pozbawił on Rumunję nietylko znacznej części obszaru państwowego na rzecz Austro-Węgier, Bułgarii i Turcji (za którą mogła się coprawda odszkodować Besarabją), ale oddał Rumunję ponadto w zawisłość gospodarczą od mocarstw centralnych przez przymus wydzierżawienia im obszarów naftowych na lat 90 i skierowania do nich przez okres dłuższy produktów rolnych. Błędem ze stanowiska państw centralnych było pozostawienie reszty armji rumuńskiej w Mołdawji z dworem rumuńskim, — jak się wyraża Ludendorff — z „twierdzą koalicyjną“ w Jassach.

\*

Gdy sternicy państw centralnych spojrzeli po wojnie światowej z pewnej perspektywy na politykę niemiecką i austrjacko-węgierską okresu brzeskiego, odnieśli się do niej krytycznie. Stopień i kierunek krytycyzmu zależał oczywiście od indywidualności poglądu politycznego danej jednostki. Czernin np. kończy swoje wywody o rokowaniach brzeskich, pełne cierpkich uwag pod adresem niemieckiego naczelnego dowództwa, melancholijną refleksją<sup>2)</sup>: „Fale wojny zalały pokój brzeski i zburzyły go jak budowlę z piasku na brzegu morskim, którą uniosły bałwany“. Hoffmann<sup>3)</sup> żałuje, że brzeskimi zabiegami o pokój z Rosją sowiecką utrwalono rządy bolszewickie i ich niebezpieczną propagandę światową, podczas kiedy, gdyby Niemcy — zdaniem jego — byli w odpowiedzi na apel o rozejm głównodowodzącego sowieckiego Krylenki zażądali innego rządu w Rosji, rządu z wolnych wyborów, nie byliby się bolszewicy utrzymali przy władzy. A Ludendorff<sup>4)</sup> sumituje się, że nie chciał Rosji zniszczyć, że pragnął jej odrodzenia przez Ukrainę, i że „rosyjsko-polskie rozwiązanie zagadnienia polskiego (oczywiście

<sup>1)</sup> W tomie I „Polski na przełomie dziejów“, na stronie 412 u dołu. w zdaniu o tym pokoju podano wskutek błędu drukarskiego rok 1917 zamiast roku 1918.

<sup>2)</sup> Czernin, str. 347.

<sup>3)</sup> Hoffmann, str. 189.

<sup>4)</sup> Ludendorff, „*Meine Kriegserinnerungen*“, str. 450.

ze stosownem „poprawieniem“ granicy niemieckiej) byłoby (dlań) możliwie najprzyjemniejsze“.

Tak myślano i pisano później po wojnie, ale wówczas, w pierwszych miesiącach roku 1918 patrzano na te rzeczy zarówno w Berlinie, jak w Wiedniu inaczej: triumfowano powszechnie, że na wschodzie wymuszony został pokój, że teraz będzie się można rzucić wszystkimi siłami na nieprzyjaciół zachodnich i szybko wojnę zakończyć zwycięstwem. W istocie zostawiono na wschodzie tylko siły najniezbędniejsze do pilnowania Polski i Rumunii, do ściągania zboża z Ukrainy (gdzie stopniowo zajęto Kijów, Odessę, Charków i Rostow), a na północy do grożenia Piotrogrodowi i paraliżowania akcji militarnej koalicji w Archangielsku i nad brzegiem Murmanu; natomiast przeszło 40 dywizyj posłali Niemcy do Francji, gdzie w drugiej połowie marca miała nastąpić decydująca rozprawa.

\*

Niemcy, załatwiwszy się z wrogiem na wschodzie, a przekonani o bliskim swem zwycięstwie na zachodzie, silniej niż kiedykolwiek obstawali przy nietykalności zaboru pruskiego — wbrew tezie o prawie samostanowienia narodów, o której tyle deklamowano w Brześciu i tyle mówiono w całym świecie międzynarodowym. Ministrowie pruscy nie owijali prawdy w bawełę. I tak dnia 21 stycznia, w pruskiej izbie posłów, przedstawiciel „zmodernizowanego“ gabinetu pruskiego Hertlinga, minister spraw wewnętrznych Drews, odpowiadając posłowi Trampczyńskiemu, oświadczył<sup>1)</sup> z nacijskiem, że „wszelka myśl zburzenia autonomją jednolitości państwa pruskiego, zgoła nie podlega dyskusji“. Rząd — mówił — postanowił „spróbować znieść pewne środki represyjne przeciw Polakom, lecz przy bezwzględnem podtrzymaniu pozytywnych środków ku wzmocnieniu niemczyzny, i to za pomocą osadnictwa i wspierania niemieckiego rzemiosła“. A „przrzeczenia zrobione Polakom“? Drews odpowiedział: „Będziemy je mogli podtrzymać tylko wówczas, jeżeli speł-

<sup>1)</sup> „Preussisches Abgeordnetenhaus“, tom 7—8, str. 7439.

nią się założenia, dla których przyrzeczenia były zrobione. Założenia te oznaczają, że przeważająca większość ludności polskiej zmanifestuje rzeczywistym zachowaniem się, że pogrzebała wszelką myśl o oderwaniu się od Prus, czy to bezpośrednio, czy na drodze autonomji. Wobec obywateli państwa, którzy nadal bawią się tą myślą, pójście na rękę jest niemożliwe". Następnie Drews zaznaczył pod adresem polskich ugodowców, że cieszyłby się, gdyby się te głosy wzmogły, i gdyby zapowiedziane postępowanie (t. zn. zniesienie środków represyjnych) można kontynuować. „Nasza ludność polska — mówił — sama zdecyduje, czy chce wejść na ten grunt, czy nie. Konsekwencje jednakowoż musiałaby sobie sama przypisać". A finał brzmiał: „Prusy są państwem jednolitem, ziemią niemiecką — oto hasło, pod którym i w przyszłości uprawiać się będzie politykę wobec Polaków".

Stanowisko to rządu pruskiego doznało szczegółowego potwierdzenia w obradach komisji budżetowej nad etatem Komisji Kolonizacyjnej. Tenże sam Drews, przeciwstawiając się 15 lutego posłom Trąpczyńskiemu i Korfantemu, oświadczył<sup>1)</sup>, że żołnierz polski, wracający z wojny, musi czuć, iż „Niemcy są jego ojczyzną", a „z Polakami, którzy chcą się oderwać od Prus, nie może być zgody". Rząd pruski jest „świadom tego, że niemczyzna na wschodzie ma trudne stanowisko, i że konieczne jest podtrzymanie zarządzeń ku ochronie niemczyzny", a w pierwszym rządzie „całego ustawodawstwa kolonizacyjnego". O ile chodzi o polskich uczestników wojny — mówił Drews — wydano rozporządzenia, uchylające zakaz osiedlania się Polaków, jednakowoż z dwoma wyjątkami: „osiedlanie się Polaków nie może naruszać niemieckiego dzieła kolonizacyjnego i jest niedopuszczalne w tych okolicach, gdzie walka narodowościowa jest nieznaną, a powstałaby wskutek osiedlenia się Polaków". Obok „hojności" rządu pruskiego w tej dziedzinie minister spraw wewnętrznych wspominał o „ustępstwie, zrobionem przez rząd w szkolnej nauce religji w postaci zezwolenia na polski wykład w dwóch pierwszych latach szkoły (dla dzieci od

1) „Kurjer Poznański" z 19 lutego r. 1918.

6—8 lat), i tu znowuż jeszcze z zastrzeżeniem, że chodzi o dzieci, nie władające językiem niemieckim. Drews orzekł, że poza tem „nauka niemiecka w całej pełni musi być podtrzymana“, i że wogóle „Polacy muszą okazać uczciwą wolę, iż chcą być całym sercem obywatelami pruskimi, w przeciwnym razie rząd rezerwuje sobie zupełnie wolną rękę dla swych decyzji na przyszłość“. Ministrowi spraw wewnętrznych wtórowali wówczas w tym samym duchu wiceprezes pruskiej rady ministrów Friedberg, minister oświaty Schmidt i minister rolnictwa Eisenhardt-Rohte<sup>1)</sup>.

W plenum izby posłów Friedberg wyjaśniał 6 marca<sup>2)</sup> przeciwnikom wszelkich ustępstw, że rząd pruski chce „podtrzymać wzmacnianie niemczyzny, ale usunąć nierówności, które są bezskuteczne, a przez Polaków odczuwane być musiały jako niesprawiedliwe i również z niemieckiej strony uważane były za ustawodawstwo wyjątkowe“, jak ustawa o wywłaszczeniu, ów „miecz z papy“. Znamienne było dla przedstawiciela „sprawiedliwego“ rządu hertlingowskiego, że oburzał się na posła Zygmunta Seydę za to, że „przedstawił się (on) tu jako reprezentant narodu polskiego w Prusach“. „Takiej firmy nie znam; znam tu tylko posłów pruskich“ — wołał Friedberg i gromił posła polskiego w dalszym ciągu za jego opozycyjne stanowisko wobec traktatu brzeskiego z Ukrainą, poczem wywody swe w sprawie polskiej kończył oświadczeniem zasadniczem: „Życie i egzystencję ojczyzny swej układamy nie według polskich życzeń, lecz wyłącznie według własnych potrzeb“.

Ta prawda nie ulegała wątpliwości, a odmawianie społeczeństwu polskiemu zaboru pruskiego prawa uważania się za część składową narodu polskiego odpowiadało polityce niemieckiej w Brześciu, która prawa własnego stanowienia o swym losie nie przyznała narodowi polskiemu jako całości.

<sup>1)</sup> „Kurjer Poznański“ z 19 lutego r. 1918.

<sup>2)</sup> „Preussisches Abgeordnetenhaus“, tom 7—8, str. 8192.

## ROZDZIAŁ DRUGI

### **Stanowisko w sprawie polskiej zachodnich państw sprzymierzonych**

Lloyd George za Polską niepodległą, obejmującą wszystkie żywioly rdzennie polskie, które chcą wejść w jej skład (5 stycznia r. 1918); Wilson za Polską niepodległą, obejmującą ziemie, zamieszkałe przez bezspornie polską ludność i mające wolny i zabezpieczony dostęp do morza (8 stycznia, podobnie 11 lutego); doniosłość zastrzeżeń; Balfour za przekreśleniem zbrodni Fryderyka Wielkiego z r. 1772 (10 stycznia i 27 lutego); koalicja nie uznaje traktatu brzeskiego; Francja przychyliła się do żądań Komitetu Narodowego Polskiego w sprawie armji polskiej (luty).

Na szczęście Polski zachodnie państwa sprzymierzone mimo wszelkich knowań defetystycznych nie załamały się w swej woli dalszej walki aż do zwycięstwa i przeszły do porządku nad wezwaniem z Brześcia do wzięcia udziału w rokovaniach pokojowych. Oświadczenia w tym względzie wobec swych przedstawicielstw narodowych złożyli Pichon, Orlando, Lloyd George i Wilson. Prezydent Stanów Zjednoczonych w orędziu do kongresu z 8 stycznia roku 1918<sup>1)</sup>, analizując sytuację w Brześciu, stwierdził, że jeśli chodzi o państwa centralne, to początkowym ich ogólnym zasadom, niejasnym, ale mającym jakgdyby kierunek liberalny, przeciwstawiły się szybko zwycięsko wyraźne warunki zaborcze, poddyktowane przez przywódców wojskowych, a żądające utrzymania na stałe wszystkich ziem okupowanych. Jako antytezę tych warunków wysunął Wilson wolnościowy program rekonstrukcji Europy na podstawie zasady niepodległości narodów, ograniczając ją do autonomji w stosunku do ludów, wchodzących w skład Austro-Węgier i Turcji.

<sup>1)</sup> Wilson, str. 231.

Prezydent Stanów Zjednoczonych, jak wygrywał stale sfery liberalniejsze przeciwko reakcyjnym i skrajnie aneksjonistycznym kołom wojskowym w państwach centralnych, szczególnie w Niemczech, tak próbował wbić się klinem między Austro-Węgry a Rzeszę. Odpowiadając 11 lutego w orędziu do kongresu Stanów<sup>1)</sup> na mowy Czernina i Hertlinga z 24 stycznia, określił pierwszą jako bardzo przyjazną w tonie, drugą jako świadomie ciemną, ogólnikową i wymijającą.

Rządowi sprzymierzonym narzucała się wobec wypadków na wschodzie konieczność zabrania głosu w sprawie polskiej, tem bardziej, że chciano zatrzeć ujemne wrażenie milczenia w kwestji polskiej grudniowej konferencji międzysojuszniczej. Zrozumiał to nawet Lloyd George, który — prawdopodobnie pod wpływem *Foreign Office'u* — dnia 5 stycznia, w przemówieniu o celach wojennych do delegatów *Trade-Unionów*<sup>2)</sup>, poruszył i zagadnienie polskie. Zrobił to jednakowoż na swój sposób. Podkreślił wprawdzie zasadę niepodległości Polski, ale postulat zjednoczenia ziem polskich ścieśnił w sposób bardzo niebezpieczny. Mianowicie powiedział w związku z sytuacją w Rosji: „Jeżeli ci, którzy obecnie rządzą Rosją, działają niezależnie od swych sprzymierzonych, nie mamy środków interwencji, ażeby zapobiec katastrofie, jaka na pewno grozi ich krajowi. Rosja może być uratowana tylko przez swój własny naród. Sądzimy jednakowoż, że Polska niepodległa, obejmująca wszystkie żywioty rdzennie polskie, które chcą wejść w jej skład, stanowi pilną konieczność dla bytu Europy zachodniej“. A więc Lloyd George nie tylko twardo postawił warunek etnograficzny, ale już na początku roku 1918 wskazał w perspektywie plebiscyty. Ponieważ sam był politycznym ignorantem, nietrudno się domyślić, że plany te nie w jego umyśle się zrodziły, lecz zostały mu podsunięte przez otoczenie. W otoczeniu tem zaś zaznaczały się wpływy żydowskie, działające za kulisami w interesie Niemiec a przeciw wskrzeszeniu wielkiej i silnej Polski.

<sup>1)</sup> Wilson, str. 244.

<sup>2)</sup> „Daily Mail“ (wyd. kontyn.) z 6 stycznia r. 1918.



Żydowskie wpływy antypolskie działały i w Waszyngtonie. Na szczęście Wilson nie był Lloyd Georgem i w otoczeniu jego nie brakło bardzo zdecydowanych przyjaciół Polski, nastrojonych w tym duchu przez Paderewskiego (jak przedewszystkiem pułkownik House), którzy oddali polityce polskiej nieocenione usługi i po przyjeździe później Wilsona na konferencję pokojową do Paryża, jak mogli, tak neutralizowali presję, wywieraną nań w sprawie polskiej przez premiera angielskiego. Jednakowoż i Wilson zmierzał w początkach roku 1918 do wskrzeszenia Polski w granicach nierozległych i nie myślał wtedy o przyznawaniu Polsce ziem, dających jej bezpośrednio oparcie o morze. Mamy na to dowód w słynnym punkcie 13 programu pokojowego, sformułowanym we wspomnianem już orędziu z 8 stycznia.

Punkt 13 brzmiał<sup>1)</sup>: „Powinno być utworzone niepodległe państwo polskie, które winno obejmować ziemie zamieszkałe przez bezspornie polską ludność, mieć zapewniony wolny i bezpieczny dostęp do morza, a którego niezawisłość polityczna, gospodarcza oraz całość terytorjalna winna być zagwarantowana układem międzynarodowym”. Wilsonowska „ludność bezspornie polska” odpowiada lloyd george'owskim „żywiolom rdzennie polskim”. Dwa te równą treść zawierające określenia zostały użyte w Londynie i w Waszyngtonie z różnicą czasu zaledwie trzech dni. A wilsonowskie zapewnienie Polsce „wolnego i bezpiecznego” dostępu do morza było zastosowaniem ogólnej tezy, wypowiedzianej przezeń przed rokiem w orędziu do senatu<sup>2)</sup>, w uwagach o narodach, które nie mają „bezpośredniego” dostępu do wielkich dróg morskich, którym przeto drogę do nich trzeba „zabezpieczyć”. Oznaczało to projekt zneutralizowania Wisły z wolnym portem dla Polski w Gdańsku, pod gwarancją międzynarodową, ale z pozostawieniem obszarów nad dolnym brzegiem Wisły w ręku Prus i Niemiec. Ta sama myśl przyświecała też Wilsonowi w orędziu do kongresu Stanów Zjednoczonych z 4

<sup>1)</sup> Wilson, str. 239.

<sup>2)</sup> Por. tom I „Polski na przełomie dziejów”, str. 463.

grudnia r. 1917<sup>1)</sup>), w którym przewidywał dla Polski dostęp do morza „zabezpieczony i nie skrępowany”.

Od tej koncepcji do państwa polskiego istotnie samodzielniego i niepodległego w pełnym znaczeniu tego słowa była droga daleka, i na szalę paść musiał olbrzymi wysiłek polityki polskiej, by Polska z wojny wyszła z ziemiami swemi zachodniemi, dającemi jej bezpośrednio oparcie o morze. W tem dążeniu polityka polska wyzyskała 13 punkt styczniowego orędzia wilsonowskiego, wkładając weń treść bogatszą, niż jego autor miał na myśli, wskutek czego w praktyce ówczesne wypowiedzenie się Wilsona oddało olbrzymią usługę programowi wskrzeszenia Polski dużej, posiadającej w sobie samej realną gwarancję niepodległości.

Wilson raz jeszcze w okresie brzeskim dotknął zagadnienia polskiego, a mianowicie w owym orędziu do kongresu Stanów Zjednoczonych z 11 lutego<sup>2)</sup>), w którym porównywał mowę Czernina z oświadczeniem Hertlinga. Wilson wyczytał wówczas ze słów Czernina, że „widzi (on), zdaje się, jasno podstawowe warunki pokojowe, widzi, że utworzenie Polski niepodległej, obejmującej całą ludność bezspornie polską, zamieszkującą obszary złączone ze sobą, jest kwestją, która interesuje całą Europę, i że należy się na nią naturalnie zgodzić”. Znaczy to, że zarówno z jednej strony międzynarodowy charakter zagadnienia polskiego, jak z drugiej koncepcja państwa polskiego, ograniczonego do ziem etnograficznie polskich, i to „złączonych ze sobą”, a więc nieprzerwanych obszarami z polską mniejszością, były wówczas niewątpliwymi poglądami Wilsona.

O ile z jego ograniczeniem etnograficznym harmonizowała tendencja Lloyd George'a, o tyle brytyjski sekretarz stanu spraw zagranicznych Balfour ujmował sprawę polską w dalszym ciągu szeroko. Balfour — podobnie, jak to był uczynił w mowie, wygłoszonej w izbie gmin 6 listopada r. 1917 — przemawiając o celach wojennych 10 stycznia r. 1918 na *meetingu* w Edyburgu<sup>3)</sup>), zaznaczył konieczność przekreślenia zbrod-

1) Wilson, str. 213, szczególnie 223 i n.

2) Tamże, str. 244, szczególnie str. 251 i n.

3) „Times” z 11 stycznia r. 1918.

niczego czynu Fryderyka Wielkiego. Balfour oświadczył, że Niemcy narażają się w wojnie na wszystko, „ażeby nie dopuścić do naprawy krzywdy, popełnionej przez Niemcy w roku 1871, — ażeby nie dopuścić, by Belgja powróciła do sytuacji, w której znalazł ją ciemiezca w chwili, gdy przekraczał gwałtem jej granice, — ażeby nie dopuścić do ostatecznej realizacji wielkiego dzieła włoskiego zjednoczenia, — ażeby nie dopuścić, by naprawiona została wielka krzywda, zrobiona nie w roku 1871, ale w roku 1772, przez jednego z poprzedników cesarza niemieckiego, wielka krzywda rozbioru Polski“. Planom Niemiec Balfour przeciwstawił dążenia Anglii i jej sprzymierzeńców i zakonkludował, że nie należy się cofnąć przed najcięższymi ofiarami, gdyż „wszystkie okropności wojny nie są obecnie tak straszne, jak zło, któreby z nich płynęło, gdyby wojna zakończyła się pokojem niemieckim“.

Na restytucję Polsce zaboru pruskiego położył też Balfour nacisk w przemówieniu w izbie gmin 27 lutego<sup>1)</sup> w odpowiedzi posłowi Holtowi, który twierdził, że zarówno Czerwin, jak Hertling stanęli całkowicie i szczerze na gruncie programu Wilsona. Temu pogładowi Balfour przeciwstawił zdanie swe, że nie można „zbudować dawnego Królestwa Polskiego w rzeczywistych granicach narodowości polskiej na podstawie niepodległości“ bez „oddania Polsce zpowrotem prowincyj, zabranych jej przez Niemcy w rozbiorach, a zamieszkałych obecnie w bardzo silnym odsetku przez Polaków“. Na dowód zaś, jak państwa centralne stosują w praktyce zasady Wilsona i jakimi w rzeczywistości ożywione są wobec Polski intencjami, wskazał Balfour traktat brzeski z Ukrainą, przyznający jej „część terytorjum bezspornie polskiego“.

Traktatu tego Anglja nie uznała. *Foreign Office* doniósł o tem przedstawicielowi Komitetu Narodowego Polskiego w Londynie Sobańskiemu pismem z dnia 18 lutego<sup>2)</sup>. Rząd

<sup>1)</sup> „*Parliamentary Debates, Official Report: House of Commons*“ tom 103, str. 1455.

<sup>2)</sup> Protokół K. N. P. z 23 lutego r. 1918; Filasiewicz, str. 359.

brytyjski, czytamy w owem piśmie, udzielił swemu agentowi w Kijowie instrukcji, by oświadczył, iż rząd ten „nie uznaje pokoju, świeżo zawartego między Ukrainą a państwami centralnemi”. „Podając to panu, jako przedstawicielowi Komitetu Narodowego Polskiego w Londynie, do wiadomości — kończyło się pismo ministerjum spraw zagranicznych — muszę Pana poinformować, że Wielka Brytania nie uzna żadnego pokoju, któryby odnosił się do Polski bez uprzedniego porozumienia się z tym krajem.” Analogiczne stanowisko zajęła w sprawie traktatu państw centralnych z Ukrainą Francja, o czem jej ministerjum spraw zagranicznych powiadomiło piśmiennie delegata Komitetu Narodowego przy rządzie francuskim Piltza<sup>1)</sup>. Niemniej wręczyli z powodu tego traktatu posłowie Anglii, Francji, Włoch i Stanów Zjednoczonych w Rumunji, w Jassach, a mianowicie Barclay, de Sainte-Aulaire, Fasciotti i Vopička, delegatom drugiego polskiego korpusu wojskowego „na podstawie uroczystych zapewnień szefów rządów koalicji” oświadczenie<sup>2)</sup>: „1) że każdy traktat pokojowy, zawarty poza koalicją i przeciwny zasadzie narodowości, jest nieistniejący i nieważny; 2) że jednym z głównych celów koalicji w wojnie obecnej jest wskrzeszenie Polski w granicach geograficznych i etnicznych z wszystkimi elementami, niezbędnymi dla jej wolnego bytu narodowego, oraz dla jej rozwoju gospodarczego; 3) że wskrzeszenie Polski stanowić będzie dla zwycięskiej koalicji warunek istotny zawarcia pokoju”. Następowaly podpisy. Inna byłaby wartość tego dokumentu, gdyby go byli podpisali prezesowie rządów sprzymierzonych i byli skierowali do rąk oficjalnej organizacji polskiej, Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu.

Żadnego zobowiązania nie zawierało zbiorowe oświadczenie konferencji międzysojuszniczej w Londynie z dnia 19 marca<sup>3)</sup>. Ograniczyło się ono do napiętnowania „akcji zdobywczej Niemiec, która nigdy, nawet w okresie najazdu Śląska lub rozbiorów Polski, nie była tak niszczycielską dla

1) Protokół K. N. P. z 27 lutego r. 1918.

2) Archiwum K. N. P.

3) „*Journal des Débats*” z 20 marca t. r.

wszelkiej niepodległości". Poczem deklaracja stwierdzała, że „Polska, która umiała wspaniale utrzymać swe życie narodowe poprzez najtragiczniejsze katastrofy Europy, znajduje się pod grozą czwartego rozbioru wskutek zwykłej metody oszustwa, która zamieniałaby przyrzeczone uwolnienie w nowe zburzenie ostatnich śladów niepodległości”. To wszystko.

Natomiast moralne wprawdzie tylko, ale niewątpliwe znaczenie miało opowiedzenie się koalicyjnej konferencji socjalistycznej w Londynie 22 lutego<sup>1)</sup> za odbudowaniem Polski „jednej i niepodległej, z wolnym dostępem do morza”. Było ono charakterystyczne, zważywszy, że w sprawie Alzacji, i Lotaryngji konferencja oświadczyła się nie za bezwarunkowym oddaniem ziem tych Francji, lecz za plebiscytem<sup>2)</sup>.

We francuskich sferach rządowych dojrzała w tym czasie świadomość, że w sprawie armji polskiej należy się przychylić do żądań Komitetu Narodowego Polskiego i tem samem zabezpieczyć jej charakter rzeczywiście samodzielnej armji narodowej pod polityczną władzą Komitetu. Będzie o tem mowa szczegółowo niżej w związku z całokształtem dalszego rozwoju kwestji armji polskiej we Francji; tu tylko podkreślić należy, że korzystna w tej mierze ewolucja poglądów francuskich kierowniczych czynników politycznych i wojskowych była w tym okresie najrealniejszym posunięciem naprzód sprawy polskiej, jakie możliwe było na gruncie francuskim.

---

<sup>1)</sup> „*Temps*” z 25 lutego r. 1918.

<sup>2)</sup> Konferencja podniosła też postulat równouprawnienia Żydów.

## ROZDZIAŁ TRZECI

### Stanowisko społeczeństwa polskiego

Daremne zabiegi rządu Kucharzewskiego i rady regencyjnej (angażujące wizyty w Berlinie i Wiedniu 7 i 10 stycznia r. 1918), by dopuszczono delegację polską do rokowań w Brześciu Litewskim; stanowisko stronnictw w Królestwie; Polacy na Wileńszczyźnie i Wołyniu, w zaborze austriackim i pruskim domagają się pełnego zjednoczenia; dywersje. — Rada regencyjna chce się oprzeć na społeczeństwie (dekret o tymczasowej organizacji władz naczelnych z 5 lutego, naznaczenie wyborów); reakcja społeczeństwa przeciw traktatowi z Ukrainą; dymisja rządu (11 lutego), odezwy rady regencyjnej (z 14 i 15 lutego), protesty i demonstracje w trzech zaborach; znowu dywersje, które w Wiedniu powodują wystąpienie socjalistów i narodowych demokratów z Koła Polskiego (marzec). — Przejście „Żelaznej brygady” Hallera pod Rańczę na drugą stronę frontu (16 lutego); likwidacja przez Niemców pierwszego korpusu polskiego Dowbora-Muśnickiego; trudne warunki egzystencji korpusu; walki z bolszewikami; podporządkowanie się radzie regencyjnej, która jednakowoż jest bezsilna; umowy z Niemcami, przez nich narzucone (od 24 lutego); ostateczna likwidacja (21 maja). — Komitet Narodowy Polski w Paryżu: odezwa z powodu traktatu z Ukrainą; umowa wojskowa francusko-polska z 22 lutego; akcja na rzecz armji i Komitetu Narodowego w Brazylii; zdobycie praw konsularnych; organizacja opieki cywilnej; załatwienie sprawy finansowej; udział w ruchu, zmierzającym do rozbitcia Austro-Węgier; kongres w Rzymie (8 do 10 kwietnia).

W Polsce sądzono, że konferencja pokojowa w Brześciu Litewskim ustali całą wschodnią granicę państwa polskiego. Tymczasem w rzeczywistości mocarstwa centralne zdecydowały w Brześciu tylko granicę Polski od strony Ukrainy, nie przesądzając niczego na północ od linii Mielnik—Wysokie Litewskie. Określono wprawdzie granicę zachodnią Rosji, ale Berlin nie myślał jej utożsamiać z północno-wschodnią granicą państwa polskiego, pragnąc wpływami swemi bezpośrednimi w postaci Litwy, najściślej związanej z Rzeszą,

wkroczyć między Polskę a Rosję. W tendencjach, które powiodły do tych wyników, polskie sfery rządowe nie orjentowały się, przeciwnie, wyobrażały sobie zamiary państw centralnych wobec Polski zupełnie inaczej.

Niezależnie od tego prezes rady ministrów Kucharzewski dokładał wszelkich starań, by rząd polski mógł być na konferencji brzeskiej reprezentowany przez własną delegację. W tej myśli wysłał na początku drugiej połowy grudnia notę do rządów niemieckiego i austriacko-węgierskiego, w kilka dni później konferował z Kühlmannem w pociągu podczas jego podróży do Brześcia, a przed Bożem Narodzeniem robił osobiste przedstawienia w Berlinie i w końcu grudnia w Wiedniu. Jakich używano argumentów, ażeby pozyskać względy rządów mocarstw centralnych, tego dowodem wywiad, udzielony „*Berliner Tageblattowi*“ przez towarzyszącego Kucharzewskiemu Wojciecha Rostworowskiego<sup>1)</sup>. W wywiadzie tym Rostworowski uznał tylko dwa rozwiązania sprawy polskiej za możliwe: „unję osobistą z Austro-Węgrami, albo samodzielne Królestwo Polskie z austriackim arcyksięciem na czele“. „Ale kładę nacisk na to — dodał Rostworowski — że Polacy sprawę tronu rozwiążą jedynie w ścisłym porozumieniu z mocarstwami centralnymi, a w szczególności z Niemcami.“ Na pytanie, czy rząd liczyć będzie mógł wśród ludności i w przyszłym sejmie na większość, „hr. Rostworowski bez wahania odpowiedział potakująco“. Zrobiwszy te obietnice, Rostworowski wyraził nadzieję, że „życzenie rządu polskiego co do bezpośredniego przedstawicielstwa w niemiecko-rosyjskich rokowaniach pokojowych będzie przez mocarstwa centralne spełnione“, i że „granice Królestwa Polskiego ku wschodowi zlewać się będą mniej więcej z dzisiejszemi linjami rowów strzeleckich“.

Po powrocie do Warszawy Kucharzewski referował kierownikom stronnictw politycznych o wynikach swych zabiegów w tym sensie<sup>2)</sup>, że „w zasadzie niema przeszkód do wyjazdu delegacji polskiej do Brześcia Litewskiego celem

1) „*Berliner Tageblatt*“ z 23 grudnia r. 1917, nr. 654.

2) „*Kurjer Poznański*“ z 1 stycznia r. 1918.

uczestniczenia w rokowaniach pokojowych z Rosją", że „idzie tylko o charakter tej delegacji, to jest, czy ma ona występować w charakterze rzeczoznawców i doradców w sprawach polskich, czy też ma reprezentować Królestwo Polskie na równi z przedstawicielami czwórprzymierza". Kucharzewski miał usłyszeć opinię, że „przeciw takiemu udziałowi z głosem doradczym zasadniczych przeszkód niema, ponieważ Polska nie była stroną wojującą". A więc nie miało być przeszkód ze strony ani Berlina i Wiednia, ani Warszawy. Wkrótce okazało się, że co do rządów państw centralnych była to omyłka. Zresztą już na owej naradzie, na której referował Kucharzewski, stwierdzono, że sprawa granicy wschodniej, jako taka, była „niedostatecznie zbadana i ustalona". Mimo to rząd i sfery aktywistyczne oceniały sytuację widocznie optymistycznie, skoro rada regencyjna wysłała cesarzom na Nowy Rok depesze gratulacyjne<sup>1)</sup>, w których „błagała Najwyższego, aby ten Nowy Rok przyniósł (im oraz Niemcom i Austro-Węgrom) szczęście i błogosławieństwo".

Był w tem jednakowoż nietylko optymizm, było i pragnienie nastrojenia cesarzy i ich rządów w taki sposób, by ów optymizm okazał się uzasadniony. Temu samemu celowi miały służyć wizyty rady regencyjnej w Berlinie (7 i 8 stycznia) i w Wiedniu (10 stycznia). Regentom towarzyszył prezes rady ministrów oraz szef kancelarii cywilnej prałat Chełmicki. Wszyscy ci panowie poza oficjalnymi przyjęciami i zetknięciem się z Kołem Polskiem konferowali w Berlinie z kanclerzem o udziale rządu polskiego w rokowaniach brzeskich, o utworzeniu armji polskiej, o zniesieniu rekwizycji i zarządzeń wyjątkowych i t. p.<sup>2)</sup>. Te same tematy stanowiły przedmiot rozmowy z cesarzem Wilhelmem na przyjęciu u niego (8 stycznia), podczas którego Zdzisław Lubomirski wygłosił przemówienie w imieniu rady regencyjnej<sup>3)</sup>. Wyraziwszy cesarzowi „najgłębszą cześć i głęboko odczuta

<sup>1)</sup> „Z dokumentów chwili", zes. 80, str. 33.

<sup>2)</sup> Wywiad z Kucharzewskim Polskiej Agencji Prasowej w Berlinie w wyd. „Z dokumentów chwili", zes. 82, str. 29.

<sup>3)</sup> Ten i następny dokument w komunikacie Biura Wolffa w „*Polsener Tageblacie*" z 9 stycznia r. 1917, nr. 13.



wdzięczność" za akty, wskrzeszające „niepodległą monarchję polską", i podkreśliwszy nadzieję, że cesarz „dokończy chwalebnie rozpoczętego dzieła sprawiedliwości dziejowej", rada regencyjna wypowiadała przekonanie, że „po ustaleniu i urzeczywistnieniu należnych państwu polskiemu praw, Polacy wraz z narodem niemieckim dążyć będą do wielkich celów, zabezpieczających dobro ludzkości i pokój powszechny". Późem rada regencyjna wychwala cesarza, jako tego, który „ogarnia głębokim i twórczym duchem wielkie zadania przyszłości", i witała w nim „przodownika i obrońcę tych zasad, które panują nad światem i przynieść mają szczęście i błogosławieństwo wszystkim warstwom społeczności ludzkiej".

Nie trzeba zaznaczać, jakim echem dytyramby na Wilhelma odbiły się w Polsce i w krajach sprzymierzonych. Cesarz nie omieszkał enuncjacji rady regencyjnej wyzyskać skwapliwie. W odpowiedzi stwierdził, że regenci w aktach mocarstw centralnych upatrują „spełnienie dawno żywionych pragnień narodu polskiego, odbudowania samodzielnego Królestwa Polskiego", i sądzą, iż „służą ojczyźnie swojej najlepiej, dążąc wspólnie z Rzeszą Niemiecką i monarchją austriacko-węgierską do celu, który zabezpiecza dobro ludzkości i pokojowe współdziałanie narodów". Słowa entuzjastyczne rady regencyjnej pod osobistym adresem cesarza skwitował Wilhelm, podnosząc z naciskiem, że „wobec potwarzy wrogów (przyjmuje) z wdzięcznością wyrazi głębokiego (regentów polskich) zrozumienia dla nieustannych w ciągu prawie 30-letniego panowania usiłowań, by być przodownikiem i obrońcą zasad pokojowego współdziałania wszystkich narodów". Wystąpienie właśnie Polaków przed światem w roli żyrantów obłudnych twierdzeń Wilhelma było krwawą ironją losu.

Odczuli ją podobno regenci poniewczasie, tem bardziej wobec sztywnego charakteru przyjęć berlińskich. To też regenci — jak mówiono — odetchnęli w Wiedniu, gdzie uroczystości miały ton cieplejszy. W przemówieniu do cesarza Karola Ostrowski<sup>1)</sup> do myśli, wypowiedzianych przez Lubomir-

<sup>1)</sup> „Z dokumentów chwili", zes. 82, str. 6.

skiego w Berlinie, dodał, że „od przeszło pół wieku narodowe prawa Polaków cieszyły się w monarchji austriacko-węgierskiej dostojną opieką dynastji habsburskiej”, co „umożliwiło Polakom rozwój ich narodowych i kulturalnych sił i pozwoliło im ufnie spoglądać w przyszłość”. Po zaznaczeniu roli legionów Ostrowski w imieniu rady regencyjnej witał w osobie cesarza „potężnego monarchę, który zgodnie z tradycją dostojnych przodków ożywiony jest życzliwemi uczuciami i zamiarami względem narodu polskiego”. Cesarz Karol, dziękując radzie regencyjnej<sup>1)</sup>, zaznaczył między innymi: „Odpowiadało naszym tradycyjnym sympatjom dla Polski i naszej stale uprawianej polityce, żeśmy mogli dawne, opromienione sławą Królestwo Polskie powołać do nowego życia”. Po słowach uznania dla legionów i przypomnieniu swobodnego rozwoju kultury polskiej w monarchji cesarz wyraził nadzieję, że „wynikające z tych stosunków uczucie wzajemnego zaufania w przyszłości z pewnością się jeszcze pogłębi”.

Jaki był rezultat wizyt tych dla sprawy udziału rządu polskiego w rokowaniach brzeskich? W Wiedniu w rozmowie z wysłannikiem Polskiej Agencji Telegraficznej Kucharzewski<sup>2)</sup> z jednej strony tłumaczył ograniczenie reprezentacji polskiej do roli doradczej, z drugiej jednakowoż dodał już pewien komentarz krytyczny. „Sprawę udziału przedstawicieli państwa polskiego w rokowaniach pokojowych — mówi — częściowo uregulowano. Dopuszczeniu Polaków do rokowań brzeskich w charakterze nietylko rzeczoznawców i doradców, lecz w charakterze podobnym do tego, w jakim się znajdują delegaci Ukrainy, przeciwstawiają się przeszkody natury międzynarodowej.” Niezrozumiałe było, dlaczego te same względy międzynarodowe nie przeszkodziły dopuszczeniu do konferencji pokojowej delegatów Ukrainy. To też Kucharzewski zaznaczył, acz oględnie, że ponieważ „wydarzenia wojny domagają się rewizji dotychczas obowiązującego prawa międzynarodowego, mogłyby (owe przeszkadzające

<sup>1)</sup> „Polem” z 18 stycznia r. 1918.

<sup>2)</sup> Z dokumentów chwili, zes. 83, str. 33.

międzynarodowe) względy nie mieć znaczenia bezwzględnie obowiązującego".

Chociaż rządy państw centralnych na to się nie godziły, Kucharzewski w tym samym wywiadzie powołał się z zadowoleniem na oświadczenia Czernina i Hertlinga z trybun parlamentarnych, że „naród polski samodzielnie zdecyduje o swojej przyszłości”. Wywiad kończył się akcentem wyraźnie austrofilskim: „Jest to niewzruszonym faktem, że monarchja i dynastja habsburska cieszyła się wielkimi sympatjami Polaków. Znajdzie się odpowiednia forma, wyrażająca te sympatje i wspólne interesy. Połączenie Galicji i Polski Kongresowej jest gorącym pragnieniem całego narodu polskiego.” W tym samym czasie Czernin pod auspicjami kandydata na tron polski, cesarza Karola, darowywał Ukraincom Chełmszczyznę i Podlasie i układał się z nimi o podział Galicji.

Po powrocie do Warszawy Kucharzewski w komunikacie biura prasowego departamentu spraw politycznych<sup>1)</sup> mówił powściągliwie o skutkach podróży politycznych, a szczególnie o sprawie udziału rządu polskiego w rokowaniach brzeskich, stwierdzając, że „jest ona już w pewnym stopniu zdecydowana przychylnie”, że „jednak rząd polski w dalszym ciągu interwenjuje w tej kwestji, stawiając szersze postulaty”.

Tymczasem i ciaśniejsza alternatywa z rolą delegacji polskiej jako grona ekspertów i doradców nie realizowała się. W Brześciu Kühlmann i Czernin zwalali winę na Joffego, a ten na tamtych. Kucharzewski raz jeszcze zaapelowił do Berlina i Wiednia, wysyłając (17 stycznia) depeşe do Hertlinga i Czernina<sup>2)</sup>, że „udział Polaków w rokowaniach pokojowych, będąc logicznym następstwem całej w porozumieniu z państwami centralnymi prowadzonej odbudowy państwa polskiego, będzie dowodem szczerości zamiarów tych państw i stanie się przez to poważnym czynnikiem pokoju powszechnego”. Odpowiedź wskazała znowu jako winowajców delegację sowiecką. Mimo że dla rządu polskiego

<sup>1)</sup> „Z dokumentów chwili”, zes. 84, str. 27.

<sup>2)</sup> Ten dokument i następny: tamże, zes. 86, str. 25 i 27.

drzwi zostały w Brześciu zamknięte, rada regencyjna stała jeszcze cesarzowi Wilhelmowi na dzień urodzin (27 stycznia)<sup>1)</sup> „pełne czci życzenia“ i dawała „wyraz mocnemu przekonaniu, że starania (cesarza) o doprowadzenie do powszechnego i na sprawiedliwości opartego pokoju uwieńczy rychły i pomyślny skutek“. Cesarz podziękował za „dobre życzenia“.

Dopiero w samym końcu stycznia, gdy już nietylko wszelkie rozwiały się złudzenia w sprawie zaproszenia Polaków do Brześcia, ale gdy z za kulis konferencji coraz groźniejsze dochodziły wieści o zachłanności niemieckiej na ziemi Królestwa i o konszachtach niemiecko-austrjackich z Ukraińcami, rząd polski wystąpił ze stanowczą, a zarazem programową deklaracją<sup>2)</sup>. Wyraziwszy pragnienie, „aby w najszybszym czasie położono kres morderczej walce ludów i aby zawarto pokój powszechny na podstawie sprawiedliwości i wolności, z zawarowaniem dla narodów prawa stanowienia samoistnego o swych losach i swym ustroju“, tak, aby przywrócone zostało „Polsce należne jej miejsce wśród wolnych i niepodległych narodów świata“, — rząd polski domagał się „dopuszczenia jego reprezentacji do udziału w rokowaniach brzesko-litewskich“, i to „z głosem stanowczym“. Deklaracja stwierdziła, że „wszelkie układy, o losach Polski decydujące i prawa narodu polskiego przesądzające, nie będą uznane przez naród polski za prawnie go obowiązujące, skoro zapadną z pominięciem reprezentacji państwa polskiego“. Oświadczenie orzekło, że „ustalenie stosunku Polski do innych państw w przyszłości wpływać może jedynie z własnej, przez obce czynniki nieskrępowanej woli narodu“. W części programowej rząd oświadczał, że Królestwo Polskie winno całe integralnie wejść w skład niepodległego państwa polskiego, że „wszelkie uchwały, czy głosowania, które miałyby dopiero stwierdzić niepodległość tej dzielnicy, stanowiłyby formalność nietylko zbędną, lecz i uwłaczającą nie ulegającym żadnej wątpliwości aspiracjom i woli ludności“. Co

<sup>1)</sup> Ten dokument i następny: „Kurjer Poznański“ z 5 lutego r. 1918.

<sup>2)</sup> Tamże, numer z 1 lutego t. r.

do okupowanych przez mocarstwa centralne ziem wschodnich, deklaracja opowiadała się za „unją na zasadach obustronnej zgody dobrowolnej i zupełnego równouprawnienia“, robiąc jednakowoż następujące zastrzeżenie: „W razie, gdyby na ziemiach tych tworzone być miały ustroje państwowe o dominującym charakterze jakiegokolwiek narodowości, zamieszkującej je, lub, gdyby jakiegokolwiek obszar miał być przyłączony do jednego z państw ościennych, wówczas rząd polski, żąda, aby przed podobnym ewentualnym rozstrzygnięciem... dana była ludności tych obszarów, które przez swój skład narodowościowy i charakter cywilizacyjny ciążą ku Polsce, możliwość swobodnego wypowiedzenia się i zadecydowania w sprawie połączenia się z państwem polskim“. Rząd kończył wyrazem „nadziei, iż na przyszłość ustalą się dobre stosunki pokojowe pomiędzy wolnymi narodami: polskim, rosyjskim i ukraińskim“, oraz postulatem, by umożliwiono zwołanie w szybkim czasie sejmu na demokratycznej podstawie i tworzenie armji narodowej.

Deklaracja pozostała bez skutku w Berlinie i Wiedniu, gdzie zmierzano do czego zupełnie innego.

\*

Działalność rady regencyjnej i rządu zajęła silnie uwagę polskich stronnictw politycznych. Ugrupowania aktywistyczne nie zabierały specjalnie głosu nazewnątrz, solidaryzując się z postępowaniem regentów i rządu. Natomiast złączone stronnictwa lewicowe wydały (17 stycznia) oświadczenie<sup>1)</sup>, w którym zarzuciły rządowi, że „powstał poza społeczeństwem z inicjatywy i upoważnienia okupujących kraj mocarstw centralnych“, że „nie opiera się ani na realnej sile, ani na niczyjem szczerem poparciu“, i uznały go przeto za „pozbawiony wszelkiego prawa reprezentowania Polski i bronięcia jej najżywotniejszych interesów wobec państw i narodów obcych“. W sprawie przyszłości Polski stronnictwa lewicowe protestowały przeciwko „utworzeniu państwa polskiego z obciążonego tylko Królestwa, związanego w myśl szo-

<sup>1)</sup> „Z dokumentów chwili“, zesz. 83, str. 11.

winistycznych podszczuwań nacjonalistów niemieckich ekonomicznymi i militarnymi węzłami z państwami centralnymi", przeciwko „odcięciu go od morza, pozbawieniu łączności z leżącymi na wschód od Królestwa ziemiami, zamieszkałymi przeważnie przez Polaków i ciężącymi kulturą ku Polsce". Stronnictwa lewicowe opowiadały się za unją (rzeczową) Polski i Litwy, a potępiały „narzucanie (Polsce) unji personalnej" z Austrią i Habsburgami, przeciwstawiając temu dążenie do ustroju republikańskiego.

Polska Partja Socjalistyczna Frakcja połączyła ponadto z postulatami politycznymi żądania społeczno-gospodarcze, rzucając hasło strajku powszechnego, pod tym względem narówni ze skrajnymi stronnictwami międzynarodowymi: P. P. S. Lewicą, Socjaldemokracją Królestwa Polskiego i Litwy oraz z „Bundem" żydowskim<sup>1)</sup>. Fali tej strajkowej przeciwstawiła się solidarnie umiarkowana opinja społeczna, tem bardziej, że żywiły skrajne w odezwach swych, rozrzuconych w masach, głosiły otwarcie hasło: „Niech żyje solidarna i łączna walka rewolucyjna proletariatu polskiego i rosyjskiego! Niech żyje powstająca do boju międzynarodówka robotnicza!"<sup>2)</sup>, albo wręcz: „Niech żyje rewolucja rosyjska! Niech żyje zjednoczenie Polski z proletariacką republiką Rosji!"<sup>3)</sup>.

Międzypartyjne Koło Polityczne odbyło 17 stycznia plenarne posiedzenie, które zastanawiało się nad rolą rady regencyjnej i rządu polskiego. W komunikacie<sup>4)</sup> o tem Międzypartyjne Koło Polityczne oświadczyło, że wymienione ciała wobec swego „tymczasowego i dorywczego charakteru... nie mogą mieć roszczeń do reprezentowania istotnej woli narodowej", że „tego stanu rzeczy nie zmieniły ani tytuły dostojne, nie odpowiadające zresztą udzielonym pełnomocnictwom materialnym, ani stanowisko społeczne i wartość in-

1) „Z dokumentów chwili", zes. 83, str. 32, 30, 28, — zes. 86, str. 19.

2) Tamże, zes. 88, str. 10 (odezwa P. P. S.-Lewicy).

3) Tamże, zes. 87, str. 21 (odezwa Socjaldemokracji).

4) „Kurjer Poznański" z 20 stycznia r. 1918; „Z dokumentów chwili", zes. 82, str. 3.

dywidualna osób, obdarzonych mandatem tymczasowym". Ale nawet „dorywczo i tymczasowo utworzone” ciało, jak wogóle każde ciało polityczne — głosił komunikat — może bronić postulatów, które są „jawnie powszechne”, jak żądanie oderwania Królestwa Polskiego od Rosji oraz zjednoczenia ziem polskich. Natomiast konsekwencje prawne, wynikające z tego ogólnego programu narodowego, — czytamy dalej — „mogą być podjęte wyłącznie przez normalne przedstawicielstwo narodowe...; wszelkie omińnięcia tego warunku, wszelkie składanie zobowiązań w imieniu narodu i zawieranie jakichkolwiek umów przez ciała tymczasowe wywołałoby bezwarunkowo w całej Polsce protest jednomyślny”. Jak wiadomo, do zobowiązań rady regencyjnej i rządu polskiego nie nadarzyła się w rezultacie w Brześciu wcale sposobność, ale stanowcza przestroga Międzypartyjnego Koła Politycznego była uzasadniona wobec angażującego charakteru wizyt regentów i prezesa rady ministrów w Berlinie i Wiedniu. Wizyty te, a w szczególności oficjalne przemówienia były też przedmiotem ostrej krytyki na wspomnianem posiedzeniu Koła.

W dwa tygodnie później (31 stycznia) sekretariat Międzypartyjnego Koła Politycznego zwołał zjazd licznych przedstawicieli różnych sfer społecznych<sup>1)</sup>, któremu przedstawił swój program i linię swej taktyki. Zaaprobowano jedno i drugie, czyli dążenie do zjednoczenia, „niepodległości i morza, do jak najprędszego przejmowania w ręce polskie administracji państwowej, do tworzenia armji, ale dopiero po uzyskaniu „rękojmij niezależności jej od celów i wpływów obcych”, — a zarazem żądanie od rady regencyjnej, by pozostawiła „zagadnienia, przesądzające losy Polski, powszechnemu przedstawicielstwu narodowemu”. W podobnym sensie była zredagowana odezwa stu kilkudziesięciu organizacji społecznych.

Wszystkim stronnictwom politycznym i organizacjom Królestwa był z przyczyn, scharakteryzowanych już w związku z wypadkami poprzedniego okresu, wspólny program unji

<sup>1)</sup> „Z dokumentów chwili”, zes. 87, str. 3.

Polski z Litwą historyczną względnie z częścią jej okupowaną. Program ten podkreśliły stronnictwa polskie na Litwie z siedzibą w Wilnie w memorjale, wysłanym 2 stycznia do Hertlinga<sup>1)</sup>, odmawiając tarybie, jako „powołanej jednostronnie tylko z Litwinów nacjonalistów“, prawa występowania w roli „przedstawicielstwa krajowego“ i postanawiania uchwał, „wiążących lub wyrażających wolę całej ludności Litwy“.

W styczniu odbyła się też w Wilnie narada delegatów stronnictw socjalistycznych i demokratycznych na Litwie i Białorusi<sup>2)</sup> włącznie organizacyj rosyjskich i żydowskich. Orzekła, że „jedynym, prawomocnym wyrazicielem woli całej ludności kraju przy powzięciu decyzji o przyszłych losach, granicach, stosunku do krajów ościennych i formie organizacji prawno-państwowej Litwy i Białej Rusi musi być sejm ustawodawczy, wybrany przez całą ludność kraju... przy warunkach usunięcia (z niego) władz okupacyjnych i czynników zewnętrznego nacisku“. Narada zdyskwalifikowała tarybę.

Polacy na Wołyniu żądali wcielenia ich kraju zpowrotem do państwa polskiego. Tamtejsze polskie organizacje (Macierz Szkolna i komitety ratunkowe) wysłały do Wiednia delegację<sup>3)</sup>, która, przez Czernina przyjęta 19 grudnia, oświadczyła mu między innymi, że „wolą polskiej ludności tego kraju jest przynależenie do państwa polskiego“. Czernin miał wyrazić „radość“ z tego stanowiska ludności wołyńskiej, jako zwolennik „wielkiej i silnej Polski, wspartej o monarchję austriacko-węgierską“, ale oświadczył, że — „nic stanowczego nie może powiedzieć“. Delegacja wręczyła w kilka dni później ministerjum spraw zagranicznych memorjał, poczem uda-

1) „Z dokumentów chwili“, zes. 85, str. 3. — Pod memorjałem podpisani: Marjan Broel-Plater, Konrad Niedziałkowski, Witold Abramowicz, dr. Tadeusz Dembowski, Ludwik Chomiński, Kazimierz Świątecki i dr. Witold Węśławski.

2) Tamże, str. 7.

3) O tem i faktach następnych: tamże, zes. 79, str. 48 i n., — zes. 87, st. 17. — Do delegacji należeli: Tadeusz Krzyżanowski, Tadeusz Dworakowski, Konstanty Teleżyński i Zygmunt Krasicki.



ła się do Warszawy. Tutaj złożyła hołd radzie regencyjnej, deklarując: „Tak, jak ich ojcowie i dziadowie, którzy w 31 i 63 roku swą krwią protestowali przeciw gwałtowi odłączenia ich od reszty Korony, Wołyniacy i dziś uważają swój kraj za integralną część Polski i gotowi są złożyć wszystko w ofierze, czegokolwiek dobro ojczyzny domagać się od nich będzie.” Dnia 7 stycznia delegacja ponowiła swój postulat wobec Czernina na drodze telegraficznej. Jak Czernin był „zwoleńnikiem silnej Polski“, tego dowody złożył wówczas w Brześciu Litewskim.

Miała tego instynktowne wyczucie opinia narodowa w zaborze austriackim. Zaczęły przychodzić pewne informacje z Wiednia, pewne wieści z Brześcia. Społeczeństwo żyło troską podwójną: o Królestwo i ziemie wschodnie oraz o los własny. Dały temu wyraz zgromadzenia polityczne we Lwowie i Krakowie. Pierwsze (w połowie stycznia)<sup>1)</sup>, zwołane przez posła Głabińskiego, po referacie jego i dyskusji powzięło na wniosek Jana Kasprowicza uchwałę, która wznowiała postulat zjednoczenia i pełnej niepodległości, a protestowała przeciw „próbom przedstawienia woli narodu polskiego w duchu niezgodnym z uchwałą sejmowego Koła Polskiego z 28 maja r. 1917“. Rezolucja, wskazawszy „agitację rozwiniętą w Galicji środkowej i wschodniej za oderwaniem części kraju od całości Galicji, tudzież... analogiczny program stronnictwa ukraińskiego galicyjskiego“, domagała się, „aby przy rokowaniach pokojowych zapewniono przywrócenie dawnej politycznej łączności całej Galicji z niepodległą, zjednoczoną Polską i aby pozostawiono przyszłym układom wolnej Polski z wolnymi sąsiednimi narodami wzajemne rozgraniczenie obszarów narodowych“.

Podobnej treści uchwałę powzięło (26 stycznia) zgromadzenie krakowskie<sup>2)</sup> z inicjatywy Związku Międzypartyjnego, protestując przytem przeciwko „próbom uznania sprawy polskiej jako sprawy wewnętrznej polityki państw zaborczych“, przeciwko „jawnym lub ukrytym zaborom w formie tworze-

1) „Głos Narodu“ z 25 stycznia r. 1918.

2) „Z dokumentów chwili“, zesz. 88, str. 3.

nia z Polski „sfery wpływów”, wkońcu przeciwko „decydowaniu o nas bez nas”. W sprawie rady regencyjnej zajęto w Krakowie stanowisko analogiczne do uchwały Międzypartyjnego Koła Politycznego Królestwa, stwierdzając, że, „jako władza tymczasowa, pochodząca z nominacji władz obcych, nie może (ona) mieć uroszczeń do reprezentowania istotnej woli narodu polskiego”. Do tego dodano: „Naród polski chciał widzieć w radzie regencyjnej silnego orędownika praw i interesów okupowanego Królestwa Kongresowego, ona sama jednak rozwiała te nadzieje swem wystąpieniem w stolicach mocarstw centralnych i złożeniem hołdu zasadzie siły przed prawem, która doprowadziła do rozbioru Polski, wywłaszczeń i praw wyjątkowych przeciwko Polakom”. Analogiczne zebrania i uchwały powtarzały się.

W wiedeńskim Kole Polskiem poseł Witos wniósł (22 stycznia) imieniem Polskiego Stronnictwa Ludowego, a w porozumieniu z Narodową Demokracją rezolucję<sup>1)</sup>, która, „stwierdzając jak najuroczyściej, że połączenie wszystkich ziem polskich z naturalnym dostępem do morza w jedno państwo jest kategorię żądaniem całego narodu polskiego, (protestowała) przeciw wszelkiemu innemu załatwieniu tej sprawy, jako krzywdzącemu naród polski i dla pokoju światowego niebezpiecznemu”. Rezolucja stwierdzała, że „prawo narodów stanowienia o sobie rozciąga się, jak na wszystkie inne narody, także i na naród polski, na jego całość bez względu na polityczne granice”, wskutek czego „tylko oświadczenie całego narodu w sprawie swych przyszłych losów za ważne uznane być może”. Rezolucja kończyła się żądaniem, aby „zastępcy narodu polskiego brali pełny udział w rokowaniach pokojowych”. Na posiedzeniu dnia następnego socjaliści przedłożyli rezolucję, skierowaną przeciw polityce państw centralnych oraz przeciw radzie regencyjnej<sup>2)</sup>, a do sytuacji usiłowali się dostosować nawet demokraci „bezprzymiotnikowi”<sup>3)</sup>. Natomiast konserwatyści przeciwstawili się

<sup>1)</sup> „Głos Narodu z 23 stycznia r. 1918.

<sup>2)</sup> Tamże, numer z 24 stycznia t. r.

<sup>3)</sup> Tamże.

przedewszystkiem wnioskowi Witos'a, oświadczając w deklaracji<sup>1)</sup>, że, „jakkolwiek zawiera (on) wspólne wszystkim Polakom ideały“, konserwatyści uważają go „za niepolityczny i mieszczący w sobie niebezpieczeństwo dla urzeczywistnienia państwowości polskiej“, zdaniem ich bowiem „realna polityka polegała i polega w pierwszej linii na złączeniu całej Galicji z tworzącym się państwem polskim pod berłem dziedzicznego króla Karola“. Obrady w Kole przewlokły się, aż z powodu traktatu z Ukrainą wytworzyła się nowa sytuacja.

Tymczasem jednakowoż nazewnątrz, w parlamencie austriackim, wystąpił był 22 stycznia Głąbiński z przemówieniem, uzasadniającem interpelację Koła<sup>2)</sup>. Zastrzegł się przeciwko „krępowaniu samodzielności i niezawisłości przyszłej Polski, a względnie jej części — zaboru rosyjskiego, jakimikolwiek umowami“. Protestował przeciw „zamiarom nowych podziałów Polski pod pozorem regulacji czy zabezpieczenia granic, niemniej przeciw planom wydarcia nam zagłębia węglowego“. Za „najskuteczniejsze i jedyne zabezpieczenie granic“ uznał „urzeczywistnienie naszego programu narodowego przez połączenie wszystkich części Polski i wszystkich jej obszarów w jedno państwo niepodległe“, bo „każda nowa niesprawiedliwość i każde nowe kawałkowanie żywego polskiego organizmu narodowego stworzyć musi oczywiście niebezpieczeństwo dla pokoju wewnętrznego i zewnętrznego w przyszłości“. Głąbiński domagał się, aby w rokowaniach pokojowych uczestniczył „Polak nieskrępowany wolą państw wojujących, któryby z całą swobodą strzegł praw i interesów całej Polski“.

W podobnym duchu przemawiali w *Reichsracie* Daszyński<sup>3)</sup> i Tetmajer<sup>4)</sup>, słabiej — konserwatysta Goetz<sup>5)</sup>, który i z tej sposobności skorzystał, by ponowić postulat „powoła-

1) „Czas“ z 25 stycznia r. 1918.

2) „Oesterreichischer Reichsrat: Abgeordnetenhaus“, 1917—1918, tom III, str. 2804 i n.

3) Tamże, str. 2816.

4) Tamże, str. 2889.

5) Tamże, str. 2881.

nia na tron polski cesarza austriackiego, jako dziedzicznego króla polskiego". Tetmajer przeciwstawił się między innymi twierdzeniu pruskiego ministra spraw wewnętrznych, jakoby Poznańskie było krajem niemieckim, podkreślił czysto polski jego charakter i żądał prawa samostanowienia dla całego narodu polskiego.

W tych samych dniach poruszono sprawę polską w komisji spraw zagranicznych delegacji austriackiej. Daszyński<sup>1)</sup> chwalił ogólne tendencje pokojowe Czernina, w sprawie zaś polskiej prosił jego i wszystkich polityków austriackich, „aby (jej) nie uważali za rzecz obcą“, bo „byłoby to zbrodnią“. Apelowal do ministrów, aby „wystąpili przeciw projektom wojskowych niemieckich, zmierzającym do okrojenia Polski“, i domagał się zwołania sejmiku konstytucyjnego w Warszawie i możliwie spieszego zniesienia okupacji.

Przemawiał również konserwatysta Biliński<sup>2)</sup>. Powiedział, że „Polakom nie pozostaje nic innego, jak przyłączenie się do mocarstw zachodnich“ (centralnych), przyczem „nie (był) za tem, aby sejm opowiedział się za odrębną Polską, gdyż należałoby się obawiać, że państwo zostałoby wtrącone między wielkie mocarstwa“. Dlatego oświadczył się za „przyłączeniem się państwa polskiego do Austro-Węgier“, i to tem bardziej, by Polska nie utraciła Galicji, „innej (bowiem) drogi do przyłączenia Galicji do Królestwa Polskiego, jak przez przyłączenie (Królestwa) do Austro-Węgier niema“. „Jest rzeczą jasną, że Austrja nie może stracić tej perły w habsburskiej koronie“<sup>3)</sup> — mówił b. prezes Koła Polskiego i b. prezes Naczelnego Komitetu Narodowego, poczem przestrzegał przed podziałem Galicji oraz przed naruszaniem zachodniej i północnej granicy Królestwa.

<sup>1)</sup> „Głos Narodu“ z 25 stycznia r. 1918.

<sup>2)</sup> Tamże, numer z 26 stycznia t. r.

<sup>3)</sup> W tej „perle w habsburskiej koronie“, i to we Lwowie, miała się za dni kilka połać krew, miał nawet paść trup z okazji studenckiej manifestacji patriotycznej. Młodzież akademicka w Krakowie zsolidaryzowała się z manifestacją lwowską. — Por. odezwę w wyd. „Z dokumentów chwili“, zes. 92, str. 49; o pogrzebie studenta Czerkasa w „Głosie Narodu“ z 7 lutego t. r.

Mowa Bilińskiego wywołała oburzenie w Kole i w społeczeństwie. Odbiegło od niej stanowczo, dając satysfakcję opinii publicznej, wystąpienie w delegacji austriackiej Głabińskiego<sup>1)</sup> na rzecz zjednoczenia wszystkich dzielnic polskich w jedno państwo niepodległe, nie jako „pobożnego życzenia, którego nie można zaspokoić“, ale jako programu realnego i koniecznego.

Było niekonsekwencją rozwoju stosunków politycznych w Kole, że przy wyborze jego prezesa, gdy ludowiec Kędzior wyboru (49 głosami) nie przyjął, na stanowisko to powołano (29 głosami przy 25 posłach wstrzymujących się od głosowania) konserwatystę Goetza-Okocimskiego<sup>2)</sup>.

Spółeczeństwo w zaborze pruskim śledziło gorączkowo wypadki w dwóch innych dzielnicach. Świadczyła o tem prasa miejscowa, w której bardzo silnie skupiona była uwaga na aspiracje i działania rodaków zakordonowych z jednej strony, a z drugiej na knowania państw centralnych przeciwko sprawie polskiej.

Na terenie parlamentarnym zabrał głos wiceprezes Koła Polskiego w *Reichstagu* Władysław Seyda w komisji głównej dnia 25 stycznia<sup>3)</sup> w związku z mowami, wygłoszonymi tam przez Hertlinga i Kühlmana. Podkreślił, że prawo narodów stanowienia o sobie „nie może być ze względów oportunistycznych stosowane wyłącznie tylko do niektórych części narodów i krajów“, za czem przemawiał szereg posłów niemieckich w parlamencie w odniesieniu do narodu polskiego. Mówca zanalizował zachowanie się państw centralnych w sprawie Litwy i Ukrainy a Polski. Podkreślił polski charakter Wilna i Wileńszczyzny i przeciwstawił się jednostronnemu budowaniu na uchwałach litewskiej taryby. Wskazawszy dochodzące już wiadomości o bliskim traktacie z Ukrainą, zapytał o los Chełmszczyzny, „przyłączenie (bowiem) tego kraju do Ukrainy byłoby pogwałceniem prawa samookreślenia narodów“. Napiętnował przygotowywany w biu-

1) „Głos Narodu“ z 26 stycznia r. 1918.

2) Tamże, numer z 1 lutego t. r.

3) „Kurjer Poznański“ z 27 stycznia t. r.

rach rządowych i wojskowych „dokładny plan aneksji szerokiego pasa na granicy Królestwa Polskiego aż po Włocławek i Łódź z zagłębieniem Dąbrowskiem, na północy zaś aż po linię Narwi“, oświadczając, że urzeczywistnienie tego planu „byłoby nietylko najjaskrawszem pogwałceniem prawa samostanowienia narodów, lecz prosto czwartym podziałem Polski“, na równi z „największą zbrodnią polityczną“ tamtych rozbiorów. Wyraził oburzenie z powodu zapowiedzi rządu pruskiego, że cały system polityczny t. zw. „ochrony niemczyzny na kresach wschodnich“ ma być nadal podtrzymany, i zakończył nadzieją, że po wojnie „wszystkie narody znajdą sprawiedliwe ukształtowanie swych wzajemnych stosunków, między niemi nie na ostatniem miejscu także nasz dwudziestopięciomiljonowy naród polski“.

W pruskiej izbie posłów wygłosił w tym czasie Korfanty trzy przemówienia w komisji wyborczej<sup>1)</sup>. Dnia 11 stycznia, wobec żądań mówców antypolskich, by polską siłą wyborczą skrupowano przepisami wyjątkowemi, i to w okresie, w którym się tyle mówiło o prawie samostanowienia narodów, Korfanty zarzucił Niemcom, że uznają prawa uciemżonych narodów „tylko w Indjach lub Egipcie“, ale nie u siebie, i zawołał: „My Polacy nie wcisnęliśmy się gwałtem do tego państwa, ale wcielono nas do niego przez gwałt, jakiego nie znają dzieje ludzkości“. Ci, którym nie dogadza siła wyborcza Polaków i obecność ich reprezentantów w pruskiej izbie posłów, winni „usunąć także założenie obecnego stanu rzeczy, a więc albo dzielnice polskie wyłączyć z tego państwa albo nadać im tak obszerną autonomję, żeby zastępstwa w tej izbie nie potrzebowali“. W drugiej mowie 12 stycznia żądał Korfanty wobec doświadczeń, zrobionych z Niemcami, w każdym razie „ochrony mniejszości narodowych na drodze ustawodawstwa międzynarodowego“. Mówca stwierdził, że około stu tysięcy Polaków poległo już za interesy państwa pruskiego, a „umieranie żołnierzowi polskiemu sprawia podwójną męczarnię, bo umiera on z myślą, że kładzie życie za państwo, które tak go prześladowało, umiera z myślą, że system pruski prześlado-

<sup>1)</sup> „Kurjer Poznański“ z 13, 15 i 20 stycznia r. 1918.

wać będzie w przyszłości jego potomstwo". Ten system — oświadczył Korfanty — jest „przedmiotem głębokiej nienawiści ludu polskiego“, bo jest to „system najwstrętniejszego panowania najeźdźców, jakie kiedykolwiek naród jakikolwiek musiał znosić“. W podobnym kierunku szły wywody Korfanteo z 17 stycznia.

Politykę zdecydowaną uważała nieliczna grupa ziemiańsko-ugodowa (skrzydło umiarkowańsze przy „Gazecie Narodowej“ i radykalniejsze dokoła „Kraju“) za ciężki błąd i zatrącanie koniunktury politycznej w ramach państwowości pruskiej. Ugodowcy chcieli, by Koło Polskie, zamiast mieć uwagę, skupioną na szeroki program narodowo-państwowy, zajęło się zabiegami o wprowadzenie do szkół nauki religji na najniższym stopniu w języku polskim w myśl obietnicy rządu pruskiego. Sfery poselskie i wogóle kierownicze czynniki polityczne dzielnicy nie lekcewały tych zabiegów, ale były przeciwne przesadzaniu ich doniosłości, a tem samem rozdymaniu wagi „koncesji“ rządu pruskiego, by nie dezorientować opinji publicznej, szczególnie szerokich warstw społeczeństwa, i nie ścieśniać zakresu ich aspiracyj. Ze strony ugodowej zrobiono posunięcia, które miały postawić sejmowe Koło Polskie w trudne położenie, rzucając na nie cień, jak gdyby Koło nie dbało o naukę religji w języku ojczystym. I tak redakcja „Gazety Narodowej“ i pokrewne jej czynniki wysłały telegram do Koła sejmowego<sup>1)</sup>, wzywający je, aby podjęło akcję u rządu w sprawie nauki religji. Odpowiedź Koła brzmiała, że Koło zawsze uważało i uważa naukę religji w języku ojczystym za rzecz pierwszorzędną i godną wszelkich zabiegów i że dlatego przy najbliższej sposobności ponowi to żądanie<sup>2)</sup> „między innymi postulatami“. Jednocześnie kilku ugodowców zwróciło się do Koła z zapytaniem, czy miałoby ono coś przeciwko temu, gdyby na własną rękę starali się o naukę religji w języku polskim. Koło zgodziło

<sup>1)</sup> O tem i faktach następnych: „Kurjer Poznański“ z 19 grudnia r. 1917.

<sup>2)</sup> Uczynił to 19 lutego r. 1918 w komisji budżetowej pruskiej izby posłów ks. Styczyński, — tamże, numer z 21 lutego t. r.

się na to. Posunięcia te polityczne spaliły na panewce, podobnie, jak uprzednio uboczne tendencje tych, co nalegali na parlamentarne Koło Polskie w „sprawie rzymskiej”<sup>1)</sup>). Opinia publiczna dobrze się orjentowała w sytuacji; społeczeństwo — z wyjątkiem sfer nielicznych — stało zwarcie i mocno przy swojej reprezentacji w Berlinie i jej polityce zdecydowanej<sup>2)</sup>).

\*      \*

Tymczasem zbliżał się punkt kulminacyjny okresu brzeskiego, a tem samym najostrożniejszy konflikt między Polską a państwami centralnymi. Rada regencyjna i rząd, nietylko, zawiedzione w nadziejach, pokładanych w Berlinie i Wiedniu, ale wobec wiadomości fatalnych, jakie nadchodziły z Brześcia, świadome już walącego się na kraj nieszczęścia, postanowiły oprzeć się stanowczo na społeczeństwie i przyspieszyć organizację państwa, która miała powieść do zwołania sejmu konstytucyjnego. W tym celu wydała rada regencyjna 5 lutego odezwę do społeczeństwa, ustawę o radzie stanu Królestwa Polskiego, instrukcję wyborczą i dekret o tymczasowej organizacji władz naczelných<sup>3)</sup>).

Odezwa, wyszedłszy z założenia, że regenci „przyjęli na swe barki ciężar piastowania władzy najwyższej w państwie polskiem w tem głębokiem przeświadczeniu, że władzy tej oparcie i źródło spoczywa w narodzie”, oświadczała, że regenci pragną „dać wyraz ściślej łączności z narodem i jego dążeniami przez jak najszybsze zwołanie opartego na demokratycznych podstawach przedstawicielstwa narodowego” — sejmu. Odezwa zapowiadała, że ustawę, przepisującą sposób zwołania sejmu oraz zasady składu i ustroju, opracuje rada stanu, która, zanim zbierze się sejm, zajmie się uchwaleniem ustaw najpilniejszych.

Ustawa o radzie stanu Królestwa Polskiego przewidywała 110 jej członków, z tego 12 wirylistów (przedstawicieli

<sup>1)</sup> Por. tom I „Polski na przełomie dziejów“, str. 277 i n.

<sup>2)</sup> „Kurjer Poznański“ z 19, 20 i 25 grudnia r. 1917; w ostatnim z tych numerów głosy innych gazet.

<sup>3)</sup> „Monitor Polski“ z 6 (pierwszy numer) i 7 lutego r. 1918.



Kościółów, uniwersytetu, politechniki i sądu najwyższego), 55 członków z wyborów rad miejskich w Warszawie, Lublinie i Łodzi oraz sejmików powiatowych, a 43 mianowanych przez radę regencyjną na wniosek prezesa ministrów. Kompetencja rady stanu była oparta na podobnych przepisach patentu z 12 września r. 1917, szczególnie miała rada powziąć uchwały „w sprawie projektu konstytucji Królestwa Polskiego, utworzenia senatu i izby poselskiej”. Instrukcja wyborcza naznaczała wybory na 27 lutego. Dekret o tymczasowej organizacji władz naczelnych w Królestwie Polskiem określał kompetencje i funkcjonowanie rady regencyjnej „jako władzy zwierzchniej” oraz prezesa ministrów, rady ministrów i poszczególnych ministrów.

Zapowiedź powołania do życia rady stanu, która miała powstać na podstawie niekorzystnej dla radykalnych żywiołów społecznych, a ze swej strony dopiero opracować projekt reprezentacji ludowej z wyborów demokratycznych, spotkała się z gwałtowną opozycją stronnictw lewicowych. Nazwały ją one zapowiedzią „karykaturalnego przedstawicielstwa kleru, obszarników i zamożnej burżuazji”<sup>1)</sup>, „zamachem na prawa ludu polskiego oraz chęcią odwleczenia sprawy sejmowej”<sup>2)</sup>, polityką „wrogą interesom demokracji”, którą zwalczać należy bezwzględnie<sup>3)</sup>. Do opozycji przyłączył się i Narodowy Związek Robotniczy<sup>4)</sup>, dowodząc, że „tak utworzona rada stanu nie mogłaby zadowolić najskromniejszych postulatów demokracji robotniczej”. Tem gwałtowniej występowała w swych odezwach skrajna lewica internacjonalistyczna<sup>5)</sup>.

Ale głosy te zgłuszyła wkrótce powszechna w całej Polsce burza, jaką wywołała wiadomość o traktacie państw centralnych z Ukrainą. Między radą regencyjną a prezesem mi-

1) Odezwa P. P. S. Frakcji Rewolucyjnej w wyd. „Z dokumentów chwili”, zes. 88, str. 16.

2) Odezwa Polskiego Stronnictwa Ludowego, tamże, zes. 89, str. 22, szczególnie 25.

3) „Z dokumentów chwili”, zes. 95, str. 50 i n.

4) Tamże, zes. 95, str. 38, szczególnie 44.

5) Tamże, zes. 84, str. 17 i 19.

nistrów uzgodniono, że pierwsza wyda protestującą odezwę do narodu, ale nie ustąpi, by na naczelnem stanowisku nie wytwarzać luki, że natomiast rząd poda się do dymisji. Rada ministrów powzięła uchwałę dymisyjną 11 lutego<sup>1)</sup>. Szczegółowe motywy dymisji<sup>2)</sup> przedstawiały przebieg zabiegów rządu o dopuszczenie deklaracji polskiej do rokowań pokojowych z rezultatem na początku, zdawało się, częściowo dodatnim, a ostatecznie całkowicie ujemnym. Wobec zawarcia przez mocarstwa centralne — mówiły motywy — „pokoju z Ukrainą, pociągającego za sobą nowy rozbiór Polski, uznajemy dłuższe pozostawanie na naszych stanowiskach za niepodobieństwo; ustąpienie rządu polskiego stanowi protest przeciwko pogwałceniu praw narodu polskiego przez traktat brzesko-litewski, w szczególności protest przeciwko upokorzeniu, zadanemu rządowi polskiemu, który został pozbawiony możności wzięcia w obronę interesów Polski przy zawarciu tego traktatu“. Sytuacja rządu była istotnie nietylko upakarzająca, ale beznadziejna.

Dymisja została przyjęta. Rada regencyjna poleciła prowadzenie agend poszczególnych ministerjów szefom sekcyj pod kierownictwem zdymisjonowanego ministra oświaty Ponikowskiego, a sama wydała 14 lutego odezwę do narodu<sup>3)</sup>, w której mówiła, że „powtórzone bezprawie rządu carskiego, przywrócono twór nacjonalistów rosyjskich, nieistniejącą już gubernję chełmską, i to powiększoną, potęgując tym czynem ówczesną, wyrządzoną narodowi polskiemu krzywdę“. „Odjęto przez to — stwierdzała rada regencyjna — właściwe ich znaczenie aktom monarszym, obietnicom przyjaźni. Byt niepodległy Polski i jej istnienie państwowe, jej żywotność polityczna i gospodarcza stały się pustemi słowami.“ Rada regencyjna, powołując się na swoje ślubowanie, wносиła uroczysty protest przeciwko „nowemu rozbiorowi, odmawiając mu swego uznania, piętnując go jako akt przemocy“. Stwierdzając raz jeszcze „pogwałcenie ducha i wewnętrznej treści

1) „Monitor Polski“ z 11 lutego r. 1918.

2) Tamże, numer z 14 lutego t. r.

3) Dodatek nadzwyczajny „Monitora Polskiego“ z 14 lutego t. r.

wydanych aktów monarszych", rada regencyjna oświadczyła, że będzie mogła „czerpać prawo sprawowania zwierzchniej władzy państwowej, opierając się na woli narodu”. Odezwa kończyła się: „Jeżeli dziś nie osiągniemy w pełni celu dążeń narodu, przekażemy następcom naszym, co wzięliśmy z krwi ojców, a nie uznamy pomniejszenia ojczyzny.”

Dnia następnego rada regencyjna wydała odezwę do wojska polskiego<sup>1)</sup>, „czy... w sercu Polski, czy na Bukowinie i Galicji, czy wreszcie na dalekich rubieżach Rzeczypospolitej”, by wszyscy oficerowie i żołnierze „w tej tak poważnej chwili w służbie dla ojczyzny z hartem i spokojem wytrwali”, oraz, by pamiętali, że wszyscy tworzą „dla państwa polskiego kadry przyszłej jednolitej a dzielnej armji polskiej”. Odezwę do wojska w kraju i za frontem rosyjskim uważały widocznie niemieckie władze okupacyjne za specjalne przestępstwo, skonfiskowały ją bowiem w urzędowym „Monitorze Polskim”, prawdopodobnie jako przesadzającą kwestję, które ich zdaniem należeć miały do kompetencji generał-gubernatora Beselera, naczelnego wodza polskiej siły zbrojnej.

Nastąpiły dymisje lubelskiego generał-gubernatora Szeptyckiego<sup>2)</sup>, tamtejszego szefa administracji cywilnej Madeyskiego<sup>3)</sup>, dyrektora departamentu spraw politycznych w Warszawie Rostworowskiego i innych. Wybory do rady stanu odroczone<sup>4)</sup>. Fala najsilniejszych protestów i manifestacyj objęła cały kraj<sup>5)</sup>. Arcybiskup Kakowski zarządził modły w świątyniach. Warszawski magistrat i rada miejska uchwaliły (13 lutego) deklarację, stwierdzającą, że „naród polski, ufny w poparcie wszystkich ludów, użyje wszystkich sił, aby cios ten odeprzeć i nie ustawać w walce o niepodległe zjednoczone, demokratyczne państwo polskie”. Skrajne grupy socjalistyczne i stronnictwa żydowskie złożyły własne oświadczenia. W wyższych uczelniach zawieszono wykłady

<sup>1)</sup> „Monitor Polski” z 15 lutego r. 1918.

<sup>2)</sup> Szeptyckiego zastąpił generał Liposcał, z pochodzenia Chorwał.

<sup>3)</sup> W miejsce Madeyskiego powołany został sędzia Miller, Polak.

<sup>4)</sup> „Z dokumentów chwili”, zes. 96, str. 52.

<sup>5)</sup> Tamże, zes. 93, str. 23, — zes. 94, str. 36, — zes. 95, str. 13 i n.; „Kurier Poznański” z 16 lutego t. r.

na przeciąg trzech dni. Młodzież akademicka uchwaliła na wiecu „stanowczą walkę przeciw zakusom zaborczym“, działanie solidarne, „nie cofające się przed użyciem najostrożniejszych metod“. Szkoły średnie i powszechnie wstrzymały się 14 lutego od lekcyj. Tegoż dnia życie handlowe w całym mieście zamarło. Tłumy krążyły ulicami. Wrzało w nich. Cała ludność polska odnosiła się do Niemców, wojskowych i cywilnych, w sposób najbardziej wrogi. Między innymi utworzył się komitet, organizujący bojkot niemieczyny. Nie odbyło się bez objawów reakcji czynnej: wybito szyby w niemieckich gmachach urzędowych i prywatnych magazynach oraz w teatrze niemieckim. Za to — oprócz licznych, przez władze dokonanych aresztowań — generał-gubernator nałożył 250 tysięcy marek kontrybucji na miasto, ale magistrat uchwalił kontrybucji nie płacić i na list Beselera nie odpowiadać.

Z tym samym nastrojem spotkali się Niemcy i Austriacy na prowincji. W Lublinie Krajowa Rada Gospodarcza rozwiązała się (13 lutego) na znak protestu, ponieważ „wszelkie współdziałanie z c. i k. zarządem wojskowym stało się nadal niemożliwe“. Z łona Rady powołano urząd żywnościowy z tem, by uznawał on nad sobą tylko polskie władze państwowe i odmawiał wydawania zarządowi wojskowemu jakichkolwiek produktów spożywczych. Na Chełmszczyźnie<sup>1)</sup> manifestacje przybrały taki charakter, że w Chełmie ogłoszony został stan oblężenia. Powołano do życia Straż Kresową, mającą na celu obronę polskiego stanu posiadania na kresach wschodnich i przynależności ich do państwa polskiego. Nie było w Królestwie miasta ni miasteczka, które nie byłoby dorzuciło swego głosu do zbiorowego protestu społeczeństwa.

Z odezwaniami politycznymi wystąpiły wszystkie stronnictwa. Skrajne ugrupowania internacjonalistyczne<sup>2)</sup> wyzyskały rozgoryczenie ludności, by w jej szeregach rzucić znowu propagandę rewolucji rosyjskiej, a zarazem zohydzenie

<sup>1)</sup> „Kurjer Poznański“ z 19, 20, 22 i 26 lutego r. 1918.

<sup>2)</sup> „Z dokumentów chwili“ zesz. 93, str. 14, — zesz. 94, str. 27 i 29, — zesz. 96, str. 36.

wszystkiego, co rewolucji bolszewickiej w Polsce było przeciwnie. Wznowiono przytem 12 lutego hasło strajku powszechnego. Przyjęły je dnia następnego P. P. S. Frakcja Rewolucyjna oraz Stronnictwo Niezawisłości Narodowej z terminem 14 lutego<sup>1)</sup>). Obejmujący te grupy i pokrewne blok demokratyczny wystąpił 14 lutego z odezwą<sup>2)</sup>) na dwa fronty: uderzył silnie w państwa centralne, w Austrię „ten pełen zgnilizny wewnętrznej przeżytek dziejowy, to państwo rozpadające się w gruzy pod ciężarem niedołęstwa swych armij, sprzedajności swych urzędników, zwyrodnienia swej dynastji“, i Niemcy, „prawdopodobnego nowej zbrodni autora, państwo wyrosłe z grabieży i wiarołomstwa“. Ale blok stronnictw lewicowych, godząc w mocarstwa centralne, odciął się też stanowczo od „rządów w Polsce magnackich, fabrykanckich, ziemiańskich“, rządów „niedołącznych dziedziców przebrzmiałej tradycji“. Odezwa kończyła się wezwaniem: „Niech młode, świeże siły staną na ich miejscu!... Niech się skupiają w zwarte szeregi bojownicy wolności! Nie pora dać się zżerać rozpaczcy i zniechęceni!“ Temu sekundował apel Polskiej Organizacji Wojskowej<sup>3)</sup>) do zasilenia jej nowymi członkami i ofiarami.

Stronnictwa aktywistyczne były głęboko rozczarowane i oburzone. Liga Państwowości Polskiej wyznała (15 lutego)<sup>4)</sup>) otwarcie: „Nie żywiliśmy nigdy zbytniego zaufania do zamiarów niemieckich względem Polski... Natomiast mniemaliśmy, że mężowie stanu Austro-Węgier potrafią ocenić doniosłe korzyści, jakie osiągnęłaby monarchja habsburska, broniąc interesów państwa polskiego i w związku z niem szukając wzmocnienia swego stanowiska międzynarodowego. Niestety zawiedliśmy się na rozumie kierowników nawy państwowej austriacko-węgierskiej. Poszli oni posłusznie za wskazówkami Berlina i przefrymarczyli ziemie polskie na zboże ukraińskie, przekreślając za jednym zamachem kon-

1) „Z dokumentów chwili“, zes. 92, str. 43 i 46.

2) Tamże, zes. 93, str. 6.

3) Tamże, zes. 96, str. 31.

4) Tamże, zes. 96, str. 27.

cepcję unji Polski z Austro-Węgrami..." W rzeczywistości to, co rząd austriacko-węgierski zrobił w Brześciu, nie było tylko „posłusznem pójściem za wskazówkami Berlina". Polityka Czernina w sprawie Ukrainy miała przede wszystkim na oku interesy monarchji habsburskiej i obarczała monarchję — niezależnie od winy Niemiec — pełną odpowiedzialnością.

Z innych stronnictw aktywistycznych Narodowy Związek Robotniczy<sup>1)</sup>, napiętnowawszy (12 lutego) „wiarołomne prusactwo i zdradną Austrię", wołał, że „grom bije, i pali się most wszelkich stosunków Polski z Niemcami i Austrią". Zjednoczenie Ludowe zaś wysnuło (14 lutego)<sup>2)</sup> z sytuacji wniosek, że „mocarstwa centralne stały się wrogami państwa polskiego, a wszelkie formy związku z mocarstwami centralnemi są dziś pozbawione podstawy", i deklarowało o sobie, że „stoi na gruncie zjednoczonego i niepodległego państwa polskiego, złożonego ze wszystkich dzielnic Polski z bezpośrednim dostępem do morza". Oznaczało to przejście na grunt programowy obozu prokoalicyjnego.

Następstwem rozczarowań na gruncie berlińskim było zwinięcie wkrótce wydawnictwa „*Polnische Blätter*". Jednocześnie po pierwszej chwili przygnębienia stronnictwa aktywistyczne zabrały się do nowego działania. Główna sprężyna aktywizmu — Centrum Narodowe<sup>3)</sup> (z przybudówkami: Stronnictwem Polskiej Demokracji i Grupą Polityki Czynnej) przeszło do reorganizacji swych szeregów i zrobienia nowych angażujących posunięć w kierunku mocarstw środkowych, szczególnie Niemiec. Centrum Narodowe zainicjowało powołanie do życia (23 lutego) Związku Budowy Państwa Polskiego<sup>4)</sup> z elastycznym programem „wskrzeszenia państwa

1) „Z dokumentów chwili", zesz. 92, str. 47.

2) Tamże, zesz. 94, str. 39.

3) Tamże, zesz. 94, str. 37, — zesz. 97, str. 20.

4) Tamże, zesz. 100, str. 20; por. też tamże 104, str. 29 i n. — Do rady Związku Budowy Państwa Polskiego wybrano: Tadeusza Belinę, Antoniego Bielińskiego, Antoniego Biernawskiego, Zygmunta Brudzińskiego, Teofila Ciświckiego, Stanisława Chaniewskiego, Stanisława Dzierzbickiego, ks. Jana Gnatowskiego, Marjusza Gniazdowskiego, Sta-

polskiego na możliwie najszerszym terytorjum". Zjazd konstytucyjny Związku zwrócił się do rady regencyjnej „z góracym apelem, ażeby szybko powołała... rząd jednolity politycznie” i stworzyła „narodową armję regularną, zależną od władz państwowych polskich”.

Nie ograniczono się jednakowoż do oświadczeń i apeli, lecz wysłano w pierwszej połowie marca do Berlina, Wiednia i Budapesztu delegacje aktywistyczne celem nowych rokowań. Akcja ta, o której szczegółowiej mowa będzie w następnej części książki, powiodła do smutnych wyników i następstw, tem smutniejszych, że były one możliwe mimo bolesnych doświadczeń okresu brzeskiego.

Stanowisko, jakie wobec traktatu państw centralnych z Ukrainą zajęło Międzypartyjne Koło Polityczne, było zdecydowane i dawało jasny pogląd na rozwój sprawy polskiej. Koło Międzypartyjne myliło się coprawda, gdy się oddawało nadziei, że od traktatu brzeskiego z Ukrainą „będziemy dawowali istnienie jednego tylko w Polsce obozu, jednego ideału i jednej woli”. Tak można było sądzić w pierwszych dniach, ale — jak już zaznaczyliśmy — szybko się to niestety zmieniło. Słuszne natomiast było założenie komunikatu Międzypartyjnego Koła Politycznego, że traktat z Ukrainą, „nie przysparzając przyszłości europejskiej żadnej daty historycznej, bo nie będzie przez świat uznany i nie wejdzie trwale w życie, jest... wszakże nową, a osobiwie wymowną dla Polski wskazówką”. Komunikat analizował całą w czasie wojny politykę państw centralnych w kwestji polskiej

---

nisława Grabińskiego, Marcelego Handelsmana, Zdzisława bar. Heydela, Witolda Kamienieckiego, Antoniego Kamieńskiego, Wacława Komarnickiego, Jana Kucharzewskiego, Stanisława Libickiego, Adama Łuniewskiego, Antoniego Minkiewicza, Feliksa Murzynowskiego, Kajetana Piechowskiego, Stefana Plewińskiego, ks. Seweryna Popławskiego, Leona Przanowskiego, Michała Radowskiego, Macieja Radziwiłła, Tadeusza Rojowskiego, Antoniego Siemiątkowskiego, Jacka Siemińskiego, Mieczysława Skarzyńskiego, Władysława Skarzyńskiego, Janusza Szwajcera, Bogdana Wyleżyńskiego, Jana Zaglencznego, Antoniego Zarzyckiego, Marjana Zbrowskiego i Stanisława Żórawskiego. W skład prezydjum organizacji weszli: Bieliński, Radziwiłł, Zbrowski, Łuniewski, Kamieniecki i Komarnicki.

i traktat ukraiński jako polityki tej logiczną część składową. Stwierdzał, że „zrozumiałe są złudzenia polityczne w narodzie, trzymanym przez długie lata przemocą fizyczną w haniebnej niewoli“, że „łatwo wytłumaczyć psychologicznie... próby układu między interesami polskimi a interesami państw centralnych“, „jednakże wybitna większość narodu polskiego zawsze zdawała sobie sprawę z tego, że wszystkie te próby nie mogą wydać żadnych owoców“. Nawet mimo proklamacji listopadowej i jej pozorów polityka państw centralnych nie przestała dążyć do podziału i gospodarczego zniszczenia Królestwa, nie mówiąc już o utrzymaniu zaboru pruskiego nadal pod berłem pruskim i w kleszczach dotychczasowego systemu. Polityka ta — wywodziło Koło Międzypartyjne — „przystawała na rzekomo niezależne Królestwo, ale pod warunkiem protektoratu niemieckiego..., oczekując, że tak urządzony kraj nędzy, proletariatu i emigracji stanie się nowem ogniwem w historycznym parciu na wschód“. Jednakowoż „naród polski nie był na to wszystko ani ślepy, ani głuchy“. Nie łudząc się co do państw centralnych i „zawsze uważając sprawę polską za zagadnienie międzynarodowe, wierzone w Polsce powszechnie, że ono może znaleźć pomyślne rozwiązanie wyłącznie na drodze układów międzynarodowych“. Na takiej wierze — stwierdzał komunikat — oparty został program dążenia do „zjednoczenia w niepodległym państwie wszystkich ziem polskich“. Ten „głos, który w Polsce rozbrzmiewał już oddawna“, został potwierdzony przez „dzisiejszy głos wielkich demokracji światowych..., Ameryki, Anglii, Francji, Włoch oraz różnych od roku rządów rosyjskich“. Międzypartyjne Koło Polityczne głosiło, że naród polski „z głęboką ufnością oczekuje wyroku międzynarodowego“, rodaków zaś wzywało do rozważi, nie poddawania się małoduszniemu zwątpieniu, a gotowości do najofiarniejszej służby dla dobra ojczyzny“, albowiem „naród polski nigdyby się nie pogodził z połowicznym rozstrzygnięciem sprawy narodowej“, podejmując w danym razie „na nowo niezmordowaną walkę narodową, powołując do niej najszerze warstwy ludowe, broniąc każdej piędzi ziemi ojczystej, bez względu na ofiary“.



W sprawie rady regencyjnej, rządu i wyborów do rady stanu Koło Międzypartyjne wypowiedziało się w sposób następujący<sup>1)</sup>: oświadczyło się za pozostaniem rady regencyjnej na stanowisku, „oczekując (jednak), że w najbliższym czasie da (ona) wyraz konkretny swemu przeświadczeniu o konieczności oparcia się na woli narodu“; oznajmiło radzie regencyjnej, że dymisja rządu powinna być nie formalną tylko, lecz istotną, t. zn., że należy się ograniczyć do utrzymania dostatecznie zorganizowanych ministerjów oświecenia publicznego i sprawiedliwości, a nie tworzyć nowego rządu, póki nie osiągnie się od władz okupacyjnych nowych ustępstw co do kompetencji i zakresu władzy, — że agendy istniejące prowadzone być winny przez urzędników, — że departament polityczny należy znieść, ponieważ w warunkach istniejących nie ma on racji bytu, — ostatecznie, że należy odroczyć wybory do rady stanu.

Członkowie sekretarjatu Koła Międzypartyjnego (Chrzanowski, Kiniorski, Tallen-Wilczewski, Staniszkis, Rosset, Jeleński i Świda), którzy 19 lutego przyjęci zostali przez regentów<sup>2)</sup>, odnieśli wrażenie, że „naogół poglądy (ich) zbiegły się z opinią rady regencyjnej“. Wkrótce jednakowoż rada regencyjna powzięła w sprawie rządu inną decyzję, która powiodła do powołania gabinetu Steczkowskiego i jego polityki, budującej na państwach centralnych, a w szczególności na Rzeszy Niemieckiej.

W zaborze austriackim żywiołowa reakcja przeciw traktatowi ukraińskiemu przybrała już 11 lutego formę manifestacyjnego zgromadzenia wszystkich stronnictw w Krakowie<sup>3)</sup> z inicjatywy Związku Międzypartyjnego. Referent dr. Schmidt, napiętnowawszy postąpienie mocarstw centralnych w sprawie Chełmszczyzny i Podlasia, wskazał ponadto dążenie Niemiec do uzyskania wspólnej granicy z Ukrainą oraz utrzymywane wówczas jeszcze w tajemnicy zobowiązanie się

<sup>1)</sup> „Z dokumentów chwili“ zes. 97, str. 14 i zes. 94, str. 35; biuletyn 431 Centralnej Agencji Polskiej z 6 marca r. 1918; Filasiewicz, str. 430.

<sup>2)</sup> „Z dokumentów chwili“, zes. 94, str. 35.

<sup>3)</sup> „Głos Narodu“ z 12 lutego t. r.

Austrji do przeprowadzenia podziału Galicji. Po przemówieniach przedstawicielei wszystkich partyj, w których toku wypłynął projekt porozumienia się polskich reprezentacyj trzech zaborów, uchwalono wezwać wiedeńskie Koło Polskie do „wniesienia protestu w austriackiej izbie posłów przeciw bezprzykładowemu gwałtowi nowego podziału Polski” oraz do zwołania Koła sejmowego do Krakowa. Rezolucja uznała, że traktat ukraiński nie jest „ani miarodajny, ani obowiązujący Polaków”.

Na zgromadzeniu we Lwowie<sup>1)</sup> Głabiński odczytał pismo do cesarza Karola, w którym, podkreśliwszy złamanie przez państwa centralne aktu kongresu wiedeńskiego, poręczającego jedność i niepodzielność Królestwa Polskiego, i postanowień konferencji londyńskiej z roku 1873, — wobec ciężkiej krzywdy i żałoby narodu polskiego składał order austriacki, otrzymany w roku 1908 w charakterze prezesa Koła, jako też godność tajnego radcy.

Za przykładem Głabińskiego poszli inni, poszedł nawet wiceprezes Naczelnego Komitetu Narodowego, Leopold Jaworski. Marszałek kraju Niezabitowski i wydział krajowy wysłali do austriackiego prezesa ministrów Seidlera i do ministra spraw zagranicznych Czernina słowa „najgłębszego oburzenia i żalu”. Ze stosownemi enuncjacjami wystąpili profesorowie wszechnicy Jagiellońskiej, uniwersytetu, politechniki i wyższej szkoły weterynaryjnej we Lwowie oraz wyższej szkoły rolniczej w Dublanach, jako też najprzeróżniejsze ciała samorządowe i organizacje społeczne. Wszystkie stronnictwa polskie w Krakowie i Lwowie wezwały odzwami cały kraj do zorganizowania 18 lutego dnia protestu. W dniu tym doszło istotnie do potężnych demonstracyj narodowych, nietylko w Krakowie i Lwowie<sup>2)</sup>, ale również po większych i mniejszych miastach prowincjonalnych. Odznaczano uznania „za prawo — gwałtu, urągającego prawom bo-

<sup>1)</sup> O tem i faktach następnych: „Głos Narodu” 13 lutego r. 1918 i dni następnych,

<sup>2)</sup> Tamże, numery z 19 lutego t. r. i dni następnych; „Z dokumentów chwili”, zes. 94, str. 35.

skim i ludzkim", piętnowano „obłudę i chytry plan wrogiej nam dyplomacji” i ślubowano, „póki tchu w piersiach, wszelkimi środkami walczyć... dla zdobycia zjednoczonej, niepodległej i nieuszczerplonej Polski” (Kraków). Podczas manifestacyj ulicznych doszło do starć z policją i przelewu krwi.

I na wiecach na Śląsku Cieszyńskim uchwalono stanowcze protesty. Na zgromadzeniu np. w Dąbrowie (16 lutego)<sup>1)</sup> Polacy śląscy, podkreślając, że stanowią „część żywego i nie dającego się rozerwać ciała narodu polskiego”, oświadczyli, że zgoda nie uznają gwałtu brzeskiego za prawo, i ślubowali, że nie odstąpią nigdy od żądania przyłączenia Śląska do „wolnej, zjednoczonej, niepodległej z dostępem do morza Polski”.

Wiedeńskie Koło Polskie zapowiedziało prezesowi rady ministrów Seidlerowi opozycję<sup>2)</sup>, a do społeczeństwa wystąpiło (16 lutego) z odezwą<sup>3)</sup> przeciw militarystom niemieckim oraz „chytrej i nieszczęśliwej dyplomacji staroaustrjackiej”, które zamierzają „ziemie polskie okaleczyć i naród polski we własnym jego kraju uczynić niewolnikiem i nędzarzem”.

Odezwa uderzała w przyjaźń niemiecko-ukraińską, mającą się ugruntować na trupie Polski i Litwy, a pragnącą „Polsce odebrać wszelkie znaczenie narodowe, państwowe i gospodarcze i uczynić z niej niewolnika państwa, przemysłu i handlu niemieckiego, niewolnika strzeżonego od wschodu przez wspierane przez Niemcy ukraińskie państwo”. Wskazawszy męczeństwo ziemi chełmskiej i podlaskiej, Koło Polskie stwierdzało, że „teraz kraj ten ma stać się pomostem dla niemieckich żołnierzy i niemieckiego towaru w pochodzie na wschód Europy, nad Czarne morze, do stóp Kaukazu”. Koło Polskie odmawiało uznania ważności traktatu, podnosiło protest uroczysty i oświadczyło, że podejmuje walkę celem obalenia „haniebnego zbrodni”. Odwołując się „do całego narodu

1) „Z dokumentów chwili”, zes. 96, str. 23.

2) „Głos Narodu” z 17 lutego r. 1918.

3) „Z dokumentów chwili”, zes. 94, str. 10.

polskiego i do wszystkich narodów świata", zapowiadało zwołanie Koła sejmowego na 3 marca do Krakowa.

Odezwa ta została pierwotnie skreślona w prasie przez cenzurę, ale następnie z wyjątkiem kilku zwrotów rozposzechniona nawet przez wiedeńskie c. i k. Biuro Korespondencyjne. Spowodowało to interwencję ambasadora niemieckiego w Wiedniu<sup>1)</sup>, ponieważ odezwa godziła przede wszystkim w Niemcy.

Również polscy członkowie izby panów wystąpili z oświadczeniem<sup>2)</sup>, które wyrażało oburzenie z powodu gwałtu i krzywdy, stwierdzało, że Czernin „złamał (w Brześciu) uroczyste przyrzeczenie, dane... kilkakrotnie przez rząd austriacko-węgierski co do nietykalności granic Królestwa Polskiego i przynależenia doń w szczególności także całej ziemi chełmskiej", oraz zapowiadało opozycję przeciw rządowi, rzecz zupełnie niezwykłą w dziejach polityki polskich członków izby panów.

W plenum parlamentu austriackiego wystąpiło Koło wiedeńskie 20 lutego z deklaracją swego prezesa Goetza-Okocimskiego<sup>3)</sup>, piętnującą traktat z Ukrainą jako „zrodzony z ducha niemieckiego militarizmu i bezsilnej obłudy dawnej dyplomacji austriackiej". Skutkiem traktatu — mówiło oświadczenie — „przez bezpośrednie sąsiedztwo Rzeszy Niemieckiej z Ukrainą, poprzez obszar pogwałconej Litwy, w przyszłości Polska, okaleczona narodowo, dławiona pod względem polityki państwowej i handlowej, ma stać się powolnym narzędziem Rzeszy Niemieckiej, Austro-Węgry zaś mają spaść na poziom osaczonego, bezwładnego państwa lennego". Deklaracja głosiła, że „rozporządzać ziemią, należącą do Polski, ma prawo tylko państwo polskie", zakładała „uroczysty protest przeciw zamierzonej grabieży ziemi polskiej", odmawiała traktatowi względnie jego postanowieniom w tej sprawie „wszelkiej mocy prawnie obowiązującej" i oświadczała, że Polacy „przenigdy nie (wyrzekną się swojej) ziemi

<sup>1)</sup> „Tägliche Rundschau" (Berlin) z 21 lutego r. 1918.

<sup>2)</sup> „Czas" z 19 lutego t. r.

<sup>3)</sup> „Oesterreichischer Reichsrat: Abgeordnetenhaus", r. 1917—1918, tom III, str. 3173 i n.

i (swego) prawa do tworzenia niepodległego państwa, obejmującego wszystkie dzielnice Polski". Końcowy zwrot deklaracji Koła tem na siebie zwrócił uwagę, że mówił tak konserwatysta, a więc członek tego właśnie ugrupowania, które dotąd przyznawało programowi zjednoczenia ziem polskich znaczenie tylko platoniczne.

W toku dalszej dyskusji w *Reichsracie* Daszyński<sup>1)</sup> stwierdził, że „w Brześciu zabito zaufanie Polaków” do Austrii i jej dynastji, że Czernin złamał własne oświadczenia, że jednakowoż Polacy mogą być wdzięczni, bo „dzień 9 lutego był jednocześnie obudzeniem się narodu polskiego”. Również Dembiński<sup>2)</sup> wskazał zjednoczenie się Polaków, a Głabiński<sup>3)</sup> rzucił pod adresem państw centralnych groźne *memento*, że „wojna ta nie skończyła się”, że „nie wiadomo jeszcze, jaki będzie ostateczny jej wynik”, i że „kto sądzi, iż nadeszła już chwila, że Polaków można zdeptać i poniżyć, temu w tem stadjum wojny można dać tylko jedno napomnienie: buta idzie przed upadkiem”.

Jednakowoż zwartość Koła Polskiego nie trwała długo. Już w ostatnich dniach lutego doszło do przesilenia na stanowisku prezesa Koła Polskiego<sup>4)</sup> — formalnie dlatego, że niektóre grupy Koła utrzymywały na własną rękę stosunki z przedstawicielstwami Czechów i Jugosłowian, nie oglądając się na prezydium Koła, jako całość; w rzeczywistości był Goetz-Okocimski, podobnie, jak wszyscy konserwatyści, a także demokraci „bezprzymiotnikowi”, merytorycznie przeciwnikiem współdziałania ze Słowianami, którzy stali w opozycji nie tylko do rządu austriacko-węgierskiego, ale ponadto do monarchji naddunajskiej. W Kole zwyciężył, acz niewielką większością głosów narodowych demokratów, ludowców i socjalistów, kierunek, zmierzający do stworzenia bloku słowiańskiego (wniosek Skarbka). Goetz-Okocimski złożył prezesurę. Ale przesilenie wkrótce zaostrzyło się jeszcze.

1) „*Oesterreichischer Reichsrat: Abgeordnetenhaus*“, r. 1917—1918, tom III, str. 3188 i 3193.

2) Tamże, str. 3285.

3) Tamże, str. 3296.

4) „*Głos Narodu*“ z 28 lutego i 1 marca r. 1918.

Rada regencyjna oddziaływała na Koło Polskie, by jego opozycja w Wiedniu ograniczyła się do zwalczania rządu, a nie tykała korony i państwa, oraz, by trzymała się granic akcji parlamentarnej, a nie szła w głąb kraju<sup>1</sup>). Wprawdzie delegat rady regencyjnej otrzymał (na początku marca) odpowiedź odmowną, ale, gdy 7 marca przyszło do ustosunkowania się wobec prowizorjum budżetowego, znalazła się w Kole — wskutek abstynencji szeregu posłów oraz przechylenia się znacznej części ludowców na drugą stronę — większość za wstrzymaniem się tylko od głosowania, a nie angażowaniem się wprost przeciwko prowizorjum, co je uratowało.

Postąpiono tak wyraźnie ze względu na koronę i państwo. Prezydjum Koła otrzymało było bowiem wezwanie na posłuchanie do cesarza<sup>2</sup>). Udali się do cesarza konserwatysta Baworowski, ludowiec Kędzior, demokratą „bezprzymiotnikowy” Zieleniewski, ponadto Stapiński. Nie poszli Głabiński i Daszyński. Baworowski, jako urzędujący wiceprezes, tłumaczył cesarzowi, że „Koło Polskie przez lat dziesiątki broniło wszystkich interesów państwa i głosowało z wiernością dynastyczną za wszystkimi koniecznościami państwowemi”, że teraz pierwszy raz zostało „wystawione na ciężką próbę”. Baworowski zapewniał cesarza, że opozycja Koła Polskiego „odnosi się wyłącznie do rządu odpowiedzialnego”, i prosił cesarza, by „raczył uwzględnić, w jak ciężkie położenie bez swego przyczynienia się popadł naród polski i jego galicyjska reprezentacja”, oraz by „raczył uwierzyć zapewnieniom, że postawa (Koła) nie odnosi się, jak to utrzymują ze strony nam nieżyczliwej, do państwa, a tem mniej do korony”. Stapiński ze swej strony zaręczał, że „lud polski zawsze stał wiernie przy tronie i dynastji”. Cesarz w odpowiedzi zaznaczył, że chce wznowić stosunki, jakie panowały między cesarzem Franciszkiem Józefem a Polakami i że mimo wielkich trudności będzie działał, ażeby granice państwa polskie-

<sup>1</sup>) O tem i faktach następnym: „Głos Narodu” z 14 i 19 marca r. 1918.

<sup>2</sup>) Tamże, numer z 8 marca t. r. za „Ilustrowanym Kurjerem Codziennym”.

go nie doznały uszczerbku. Po tej ogólnikowej obietnicy prezydjum Koła Polskiego próbowało uzyskać od Seidlera zobowiązujące oświadczenie, że nie będzie dokonany podział Galicji, ale bezskutecznie. Mimo to konserwatyści i „bezprzymiotnikowi” demokraci z częścią ludowców uchwalili wstrzymać się tylko od głosowania nad prowizorjum budżetowym.

W następstwie tego socjaliści i narodowi demokraci wystąpili z Koła Polskiego. Pismo w tej sprawie grupy demokratyczno-narodowej do prezydjum Koła<sup>1)</sup> wskazało, że Koło nie otrzymało żadnych „konkretnych gwarancyj dla nietykalności Królestwa i Galicji” i że mimo to „porzuciło własne swe stanowisko i zerwało łączność z narodem pod pozorem uratowania parlamentu austriackiego”; Koło Polskie uznawało dotychczas, że opozycja jego „ma doniosłość głębszą i zasadniczą”, że „zwraca się przeciw całemu systemowi polityki państwowej, przeciwko stanowisku, jakie względem naszego programu narodowego i naszego narodu zajmuje państwo austriackie i cała monarchja”.

Do tego głębszego i zasadniczego ujęcia stosunku narodu polskiego do Austro-Węgier część polityków w Galicji nie dorosła: osiągnięto wprawdzie w Kole jednomyslność w sprawie Chełmszczyzny i Podlasia; w tej atmosferze uzyskano też zaniechanie przez konserwatystów przeciwstawiania się programowi zjednoczenia ziem polskich, jako realnemu programowi politycznemu; większość jednakowoż Koła nie umiała się zdobyć na wysnucie z traktatu z Ukrainą wniosku wobec monarchji habsburskiej jako takiej. Opinia publiczna w zaborze austriackim była w swej ewolucji politycznej bez porównania dalej, orjentowała się przeważnie dobrze w sytuacji i zmierzała do celu w sposób zdecydowany. Mimo to, jak okres brzeski nie zdołał w rezultacie wyleczyć ze złudzeń stronnictw aktywistycznych w Królestwie i powstrzymać ich od nowego angażowania się w stolicach państw centralnych,

<sup>1)</sup> Socjaliści wystąpili z Koła 7 marca; pismo powyższe Głębinińskiego jest z 16 marca; Koło zostało o niem powiadomione przez prezydjum 9 kwietnia. — „Głos Narodu” z 8 marca i 10 kwietnia r. 1918; „Z dokumentów chwili”, zes. 104, str. 4.

tak nie oderwał on od Austrii i Habsburgów tych polityków galicyjskich, których cały sposób myślenia kształtował się w wiedeńskiej szkole politycznej.

Spółeczeństwo w zaborze pruskim wystąpiło z protestem przeciwko traktatowi ukraińskiemu w odezwie zbiorowej Rady Narodowej, Kół poselskich, władz wyborczych, stronnictw politycznych i wszystkich gazet polskich w kraju i na wychodźstwie niemieckim (27 lutego)<sup>1)</sup>. Odezwa stwierdzała, że „historycznych, narodowych i moralnych praw do ziemi chełmskiej nikt nam odebrać nie może“, piętnowała „nowy zamach na naszą całość i byt narodowy“ i podkreślała solidarność i jedność narodu.

W Berlinie korzystali posłowie polscy z wszystkich sposobności, by przeciwstawić się temu, co się stało w Brześciu. W parlamencie Rzeszy czynili to w komisji głównej Władysław Seyda i Trąpczyński (19 i 21 lutego)<sup>2)</sup>, wskazując zarazem plany niemieckie pozbawienia Polski obszarów Grodna i Białegostoku na rzecz Litwy, złączonej z Niemcami, — a w plenum izby Seyda, Ferdynand Radziwiłł (20 lutego) i ks. Stychel (22 lutego). Pierwszy<sup>3)</sup> omówił sprawę chełmską merytorycznie i oświadczył, że Koło Polskie odrzuca ratyfikację traktatu, który jest „nowym gwałtem, na żywym ciele narodu naszego dokonany“; Radziwiłł<sup>4)</sup> wyraził „gniew narodu“, który musiał wybuchnąć, gdyż nie spełniono obietnic, jak „nie dotrzymano (wobec Polaków) wogóle nigdy słowa“; a ks. Stychel<sup>5)</sup> zobrazował tragiczne w czasie wojny położenie narodu polskiego, przykutego do trzech zaborów a dwóch stron ze sobą walczących, zilustrował intrygę Niemiec i Austro-Węgier w sprawie Chełmszczyzny i Podlasia, wystąpił przeciw niemieckim aneksyjnym požądaniom zachodniej części Królestwa i zakończył „jak najwięcej stanowczym protestem przeciw zamierzonemu gwałtowi jako ponownemu rozbirowi Polski“.

1) „Kurjer Poznański“ z 28 lutego r. 1918.

2) Tamże, numer z 21 i 24 lutego t. r.

3) „Deutscher Reichstag“, tom 311, str. 4013.

4) Tamże, str. 4040.

5) Tamże, str. 4073.



Na terenie pruskiej izby posłów przemawiał w tej sprawie Korfanty w komisji budżetowej (15 lutego)<sup>1)</sup> i w komisji reformy wyborczej (19 lutego)<sup>2)</sup>, oświadczając między innymi, że „cała Polska rozbrzmiewa jednym okrzykiem oburzenia i pała ogniem straszego gniewu“. Na posiedzeniu zaś plenarnem (6 marca) złożył w imieniu Koła Zygmunt Seyda deklarację<sup>3)</sup>, w której posłowie polscy „jako zastępcy narodu polskiego w izbie poselskiej sejmu pruskiego (zakładali) uroczysty protest przeciwko dokonany już i mającym jeszcze być dokonany gwałtom na narodzie polskim“. Powołując się bowiem na słowa Hertlinga z 25 lutego, w parlamencie wypowiedziane, że „z niemieckiej strony przy uregulowaniu sprawy granicy żądać się będzie tylko rzeczy, nieodzownych ze względów militarnych“, mówca podkreślił, że „temi słowy kanclerz zapowiedział politykę zaborów“. O stosunkach na ziemiach polskich państwa pruskiego stwierdził Zygmunt Seyda, że całe społeczeństwo, stojąc z wiarą za swymi reprezentacjami w sejmie i parlamencie, odrzuca ciasny program koncesyj rządu pruskiego. Koło Polskie — mówiła deklaracja — „ani na krok ustąpić nie może ze (swego) stanowiska“, wobec czego „wszelka wymiana zdań w tym kierunku (jest) bezcelowa“. Postawienie sprawy było jasne.

\*      \*

Z wszystkich protestów w trzech dzielnicach najostrzejszą formą wrogiej państwow centralnym demonstracji, która w całym świecie najgłośniejszym odbiła się echem, było przedarcie się karpackiej brygady pułkownika Józefa Hallera, stojącej pod Rarańczą na Bukowinie, na pograniczu Besarabji, w nocy z 15 na 16 lutego na drugą stronę frontu<sup>4)</sup>. Brygada zmierzała do połączenia się z oddziałami polskimi, które organizowały się z wojskowych Polaków armji rosyj-

1) i 2) „Kurjer Poznański“ z 17 i 21 lutego r. 1918.

3) „Preussisches Abgeordnetenhaus“, 1916 do 1918, tom VII, str. 8180.

4) „Polska armja błękitna“, tom I, zeszyt wstępny, str. 8; Bagiński, str. 342 i n.

skiej, i do podjęcia z niemi walki o zjednoczenie i niepodległość Polski. Forsownym marszem 50-wiorstowym przez leża rezerw austriackich, przeciąwszy połączenia telefoniczne i telegraficzne, brygada przedarła się po całonocnej walce przez trzy linie obsadzonych okopów austriackich do wsi Rokitnej, już po stronie rosyjskiej. Jednakowoż nie cała. O akcji polskiego korpusu pomocniczego były austriackie władze wojskowe poinformowane przez swój wywiad, wskutek czego wyrwanie się z łańcucha armji austriackiej udało się tylko niespełna dwóm tysiącom ludzi, przeważnie piechocie, natomiast baterje artyleryjskie, tabor, samochody, konwoje — ogółem w liczbie około 120 oficerów i 3500 żołnierzy — zostały otoczone, zmuszone do złożenia broni i internowane w Huszt, w północnej części Węgier i w miejscowościach okolicznych. Los ten spotkał między innymi majora Zagórskiego, kapitana Góreckiego, szefa eskadry Okołowicza i kapelana ks. Panasia. Wdrożono śledztwo o bunt i zdradę stanu. 88 oficerów i 24 żołnierzy stanęło 8 czerwca przed sądem wojennym w Marmaros-Sziget.

Z czynem kolegów swych na froncie zsolidaryzowało się dowództwo uzupełnień legjonowych w Bolechowie — jak pułkownik Sikorski stwierdził w rozkazie dziennym z 16 lutego<sup>1)</sup> — na znak protestu przeciwko układowi brzeskiemu „jako wyrazowi gwałtu i przemocy, przekreślającemu w cyniczny sposób zasadę samostanowienia narodów, jako przeciwko nowemu rozbiorowi Polski“. Tak samo postąpiło dowództwo drugiego pułku ułanów, stacjonowane w Synowódzku<sup>2)</sup>. Sikorski i garnizon bolechowski zostali internowani w Dolinie, w barakach dla jeńców, drugi pułk ułanów odtransportowano do Huszt, a cały polski korpus posiłkowy rozwiązano rozkazem z 19 lutego<sup>3)</sup>.

Haller, wyzwoliwszy się ze swoimi z okopów austriackich, dostał się do opuszczonych okopów rosyjskich, poczem z Niefetowic wysłał manifest do rządów sprzymierzonych<sup>4)</sup>,

1) „Z dokumentów chwili“, zes. 100, str. 6.

2) „Teki“ z 28 lutego r. 1918.

3) Tamże.

4) „Polska armja błękitna“, tom I, zes. wstępny, str. 8.

skierowując wysłannika swego, kapitana Gniadego, do króla rumuńskiego w Jassach. Manifest, w którym Haller prosił o uznanie wojska swego i przyznanie narodowi polskiemu niepodległości, został u króla rumuńskiego odczytany w obecności ambasadorów państw koalicyjnych. Dwa pułki Hallera udały się na Chocim i Jampol, opodal którego spotkały szwadron ułanów drugiego korpusu generała Stankiewicza, poczem dotarły do Sorok nad Dniestrem, gdzie się połączyły z drugim korpusem.

\*

W tym samym czasie, gdy brygada karpacka, ostatni szczepek legjonu polskiego, przekraczała front, by się połączyć z polską siłą zbrojną po drugiej stronie do walki z państwami centralnymi, rozpoczął się jeden z najboleśniejszych dla nas w wojnie okresów: okres likwidacji przez Niemców głównego pnia tej siły zbrojnej, pierwszego korpusu generała Dowbora-Muśnickiego. Pozycja korpusu wśród otaczającego go bolszewizmu była wyjątkowo trudna. Dyscyplina, utrzymywana przez generała Dowbora, była oczywiście antytezą porządków radzieckich i kamieniem obrazy dla nowych władców Rosji. Obecność w korpusie stosunkowo dużej ilości oficerów, pochodzących z rodzin ziemiańskich, — starcia, do których dochodziło z ludem wiejskim, czy to przy obronie życia i mienia polskiego, czy przy rekwirowaniu paszy dla koni, — wszystko to powodowało nienawistny stosunek wojsk bolszewickich do polskiej siły zbrojnej.

By tak zresztą było, nad tem pracowała lewica polska. Jej część umiarkowana, demokratyczna, przejrzała co prawda poniewczasie, gdy rząd sowiecki mianował (11 grudnia r. 1917) Żyda komunistycznego Leszczyńskiego „komisarzem polskich spraw narodowych”, gdy poddał mu wkrótce potem polską Komisję Likwidacyjną i zniósł stanowisko jej prezesa Lednickiego<sup>1)</sup>, a zastąpił wpływowe role Babiań-

<sup>1)</sup> „Sprawa Polska”, r. 1917, str. 720. — W miesiąc później rada regencyjna listem z dnia 15 stycznia poprosiła Lednickiego o dalsze prowadzenie prac, rozpoczętych przez Komisję Likwidacyjną, zapowiadając, że państwo polskie zwróci fundusze, na ten cel wydane, licząc po 36 tys.

skiego, Skąpskiego i innych demokratów działalnością Radka-Sobelsohna, Mandelbauma i towarzyszy. Ale mimo to posiew wydawał już plon. Zresztą polskie elementy skrajne wykonywały teraz robotę zatruwania duszy tych żołnierzy polskich, którzy dostępni byli ich agitacji, za siebie i za demokratów, równocześnie przekonywając kierownicze czynniki sowieckie o „kontrrewolucyjności” wojska polskiego.

Wojsko to organizowało się pod hasłem neutralności wobec wewnętrznych stosunków rosyjskich. Tak głosił Naczelny Polski Komitet Wojskowy<sup>1)</sup>; to samo czynił demokratyczny Główny Polski Wojskowy Komitet Wykonawczy<sup>2)</sup>, który oświadczał się już obecnie za „braterskim zespoleniem się wszystkich żołnierzy Polaków pod jednym sztandarem”. Na stanowisku niemieszania się do spraw rosyjskich stał również generał Dowbor-Muśnicki<sup>3)</sup>. Robił on jednakowoż wyjątki od tej zasady, o ile chodziło o naczelne władze wojskowe<sup>4)</sup>, co powiększało rozdrażnienie. Ażeby zatargi możliwie złagodzić, a siły własne skoncentrować, i to w węźle ważnych komunikacji strategicznych, generał Dowbor-Muśnicki zaproponował Krylence i jego szefowi sztabu generalnego, generałowi Brujewiczowi, wyznaczenie na rejon rozkwaterowania korpusu polskiego trójkątu Rohaczów—Żłobin—Bobrujsk. Po uciążliwych targach nastąpiła ugoda, ale bolszewicy robili w praktyce wszystko, by koncentrację wojsk polskich uniemożliwić. Napadali na oddziały polskie, rozbierali je, wy-

---

rubli miesięcznie, od chwili zniesienia przez rząd rosyjski urzędu prezesa Komisji. — „Dziennik Polski Zjednoczonej” (Piotrogród) z 28 marca r. 1918.

1) „Z dokumentów chwili”, zes. 75, str. 30.

2) Tamże, zes. 75, str. 31.

3) Dowbor-Muśnicki, część I, zał. 19 i 20.

4) Tak było z interwencją jego czynną na rzecz uwolnienia aresztowanego przez bolszewików w Mińsku dowódcy frontu zachodniego, generała Bułajewa (którego następcą został podpułkownik Kamieński, a później Żyd Miasnikow). Bardzo kategoryczna interwencja odniosła skutek, ale Dowbor-Muśnicki sam przyznaje, że „od tej chwili wzmocniły się wrogie akcje, nie tylko przeciw wojskom polskim, ale i przeciwko ludności cywilnej polskiej”. Podobnie wystąpił generał Dowbor stanowczo w obronie szefa sztabu naczelnego wodza, a w rzeczywistości naczelnego wodza (ponieważ Kierenski był usunięty), gene-

kolejali pociągi. Wobec tego wystosował Dowbor-Muśnicki (24 stycznia n. st.) do naczelnego dowódcy frontu zachodniego *ultimatum*<sup>1)</sup> i oświadczył w niem, że „żaden eszelon nie pozwoli się rozbroić bez przelewu krwi“. Odpowiedź nie nastąpiła. Walka wybuchła na dobre.

Początkowo korpus polski odnosił sukcesy i zajął całkowicie fortecę Bobrujsk, wyparłszy z niej bolszewików (3 lutego), na co Krylenko odpowiedział rozkazem „do wszystkich“, który ogłaszał Dowbora-Muśnickiego za „wroga rewolucji i wyjętego z pod prawa“ i polecał „aresztować dowództwo i oficerów (korpusu polskiego), ...stawić (ich) niezwłocznie przed sądem rewolucyjnym i postępować względem nich bez litości, a w razie oporu rozstrzeliwać bez sądu“. Wkrótce przechyliło się powodzenie orężne na stronę bolszewików, którzy nacierali od strony Mińska, Słucka, Mohylewa i Żłobina, zacieśniając pierścień dokoła wojsk polskich.

Wówczas, po naradzie ze starszyzną, generał Dowbor-Muśnicki wysłał depeszę do Brześcia Litewskiego, do generała Hoffmanna<sup>2)</sup>, w której, przedstawivszy położenie korpusu, oświadczył: „Będąc obywatelami powstałej niepodległej Polski, uznajemy jako jedyną najwyższą władzę naszą — radę regencyjną w Warszawie, której rozkazy bezwzględnie przez nas wykonane będą“. Wobec tego prosił generała Hoffmanna o umożliwienie wysłania delegacji do Warszawy dla

---

rała Duchonina, nakazując oddziałom polskim „przedsięwziąć energiczne środki, nie zatrzymując się przed użyciem oręża, bronić stawki i wodza naczelnego, gdyby im groziło niebezpieczeństwo“. Skoro jednak Duchonin rozporządził wzmocnienie załogi rosyjskiej w Starym Bychowie, strzegącej aresztowanego generała Korniłowa, Dowbor-Muśnicki do tego nie dopuścił, „bojąc się starć między Polakami i bolszewikami, ponieważ sympatje pierwszych były bezwarunkowo po stronie gen. Korniłowa“. W Bychowie stał sztab pierwszej polskiej dywizji i jeden polski pułk strzelców. Korniłow zdołał uciec z szwadronem ochraniających go Turkmenów, a generał Duchonin został za to przez bolszewików zamordowany. — Dowbor-Muśnicki, część I, str. 25 i n. oraz zał. 23 i 28.

<sup>1)</sup> Ten dokument i następny; Dowbor-Muśnicki, część I, zał. 53. i 60; wogóle o układach pierwszego korpusu z Niemcami u Bagińskiego, str. 265 i n.

<sup>2)</sup> Dowbor-Muśnicki, część I, zał. 61.

porozumienia się z radą regencyjną i w tym celu o „przedsięwzięcie odpowiednich kroków, aby u władz rosyjskich w Brześciu otrzymać zapewnienie, że polska delegacja będzie miała zapewniony dojazd do Brześcia”. Depesza zaznaczała, że korpus „oczekuje z niecierpliwością odpowiedzi” generała Hoffmanna.

Był to krok decydujący, wskutek którego pierwszy korpus polski, stworzony do walki z Niemcami, podporządkował się bez zastrzeżeń radzie regencyjnej, zawdzięczającej swoje istnienie niemieckim i austriacko-węgierskim okupantom, i udawał się niejako pod opiekę niemieckich władz wojskowych, prosząc je o interwencję u władz sowieckich. Dowbor-Muśnicki tłumaczy to okolicznościami następującymi:

Naczelny Polski Komitet Wojskowy zawiódł nadzieje w nim pokładane. Sam wysnuł z tego wniosek za późno, dopiero w końcu stycznia, uznając, że polską siłą zbrojną rządzić może tylko władza energiczna, nieliczna i sprężysta, jednolita i zupełnie niezawisła, podczas kiedy dotąd oddziały polskie podlegały — jedno (przynajmniej w teorii) władzom bolszewickim, inne ukraińskim, trzecie władzom frontu rosyjsko-rumuńskiego. Naczelny Polski Komitet Wojskowy rozwiązał się, wyłoniwszy z siebie Radę Naczelną Polskiej Siły Zbrojnej z siedzibą w Kijowie<sup>1)</sup> w składzie poruczników Wł. Raczkiewicza i M. Jamontta, pułkowników A. Tupalskiego, St. Jakowickiego i L. Żeligowskiego oraz generała de Henning-Michaelisa. Rada ta, opierając się politycznie na Radzie Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego, wydała 4 lutego orędzie, które ogłosiło polską siłę zbrojną za niezależną, i zamianowała tegoż dnia generała Dowbora-Muśnickiego dowódcą wszystkich wojsk, w jej skład wchodzących.

Dowbor jest tego zdania, że akcja ta była spóźniona, a Rada Naczelna Polskiej Siły Zbrojnej sama nie wysnuła z niej właściwych konsekwencji, czego dowodem, że nie skierowała oddziałów polskich na południu ku rejonowi korpusu pierwszego. W Kijowie znowu dziwiono się, dlaczego gene-

<sup>1)</sup> O tem i faktach następnych: Dowbor-Muśnicki, część II, zał. 92, 96 i 98.

rał Dowbor-Muśnicki pozostawał w pozycji bardzo niebezpiecznej i nie przesunął się w kierunku południowo-wschodnim. Dowbor wyjaśnia, że w jego korpusie umysł oficera i żołnierza nastawiony był nie na kontynuowanie wojny, lecz na powrót do kraju i posłuch dla władzy krajowej, przyczem w sytuacji politycznej pod okupacją nie orjentowano się; ale ten sposób myślenia, który zresztą nie był powszechny, był sugerowany wojsku nie tylko przez stronnictwa demokratów i konserwatystów, lecz również przez wojskowe czynniki kierownicze. Dowbor tłumaczy to koniecznością przeciwdziałania dezercji, która wskutek walk z bolszewikami zredukowała liczbę korpusu z 29 do 12 tysięcy.

Odpowiedź niemiecka<sup>1)</sup>, przywieziona Dowborowi 19 lutego do Bobrujska z Brześcia Litewskiego przez chorążego Romockiego na niemieckim aeroplanie, brzmiała, że „propozycja, by przez wspólne operacje na Mińsk osiągnąć związek między niemiecką armją a korpusem polskim, zostaje przyjęta”. Tej propozycji Dowbor-Muśnicki wcale nie był zrobił. Toczyły się natomiast w tym sensie uprzednio układy w Brześciu z *Ober-Ostem* przedstawicielei Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego, podpułkownika Osmołowskiego i chorążego Romockiego, z inicjatywy kół ziemiańskich (Rady Polskiej Ziemi Mińskiej) oraz prezydium Związku Wojskowych Polaków Frontu Zachodniego. Osmołowski i Romocki dostali się byli do Brześcia przez front z Mińska. Dla porozumienia się z radą regencyjną zostali zawiezieni pod ścisłą strażą niemiecką do Warszawy, skąd, otrzymawszy opinię regentów na piśmie, wrócili do Brześcia. Romocki podjął się wręczenia Dowborowi odpowiedzi niemieckiej i opinii rady regencyjnej.

Odpowiedź niemiecka — oprócz „przyjęcia propozycji” w sprawie wspólnych operacyj na Mińsk — oświadczała, że „kwestja przejścia korpusu polskiego za jego zgodą pod dowództwo niemieckie ma być traktowana przez uwierzytelnionych ze stron obu przedstawicieli”, i zapowiadała niemiecką

<sup>1)</sup> O tem i faktach następnych: Dowbor-Muśnicki, część II, zał. 72, 73 i 99.

pomoc pieniężną. Odpowiedź kończyła się oznajmieniem, że „o powrocie korpusu polskiego do Polski będzie można myśleć po zawarciu pokoju“. Równocześnie doręczona Dowborowi opinia rady regencyjnej (datowana 13 lutego, a więc po traktacie ukraińskim, nawet już po dymisji rządu Kucharzewskiego) zachęcała go, by oddziały polskie „czyniły, co jest w ich mocy, dla utrzymania w całości i w stanie uzbrojenia tego wojska polskiego“, by „wszelkimi sposobami przeciwdziałały propagandzie bolszewickiej i za żadną cenę nie dopuściły do złożenia broni przed bolszewikami“.

Dowbor-Muśnicki zatelegrafował wobec tego do Brześcia, że „gotów omówić przesłaną propozycję“ na naradzie delegatów obu stron, przyczem miał nadzieję, że uda mu się warunki zmienić. Decyzja ta wywołała żywy odruch niezadowolenia u tych oficerów, którzy byli bezwzględnie przeciwni ugodzie z Niemcami. Rada Polska Zjednoczenia Międzypartyjnego była za przesunięciem korpusu pierwszego na wschód, za Dniepr, w celu zapobieżenia jego podporządkowaniu się niemieckim władzom i rozkazom wojskowym. Tak postąpiły oddziały czeskie. Rada Polska Zjednoczenia Międzypartyjnego porozumiała się z Radą Naczelną Polskiej Siły Zbrojnej. Na podstawie ich umowy udał się do Bobrujska Jerzy Zdziechowski<sup>1)</sup>.

Ponieważ cofnięcie się korpusu za Dniepr było wykonalne tylko w razie ustania „krylenkowej wojny“ i pokojowego ułożenia się stosunków między wojskowością polską i sowiecką, Zdziechowski udał się z Bobrujska do Rochaczewa na rokowania z dowództwem bolszewickim tegoż odcinka. Układy były trudne, ale bolszewicy zgodzili się ostatecznie — rzecz inna, czy szczerze — na autonomję i bezpieczeństwo wojska polskiego za cenę ustąpienia generała Dowbora-Muśnickiego. Dowbor odmówił zgody na warunki. Między Zdziechowskim a Dowborem doszło z powodu tego w Bobrujsku do ostrego starcia, w którego rezultacie Dowbor „kazał

<sup>1)</sup> O tem i związanych z tem okolicznościach: „Gazeta Polska“ (Moskwa) z 1 marca r. 1918; „Dziennik Polski Zjednoczonej“ z 5 marca t. r.; Dowbor-Muśnicki, część II, str. 16.



(Zdziechowskiemu) niezwłocznie opuścić teren okupacji", a Zdziechowski, wyjeżdżając z Bobrujska, ogłosił (25 lutego) list otwarty do generała z ciężkimi oskarżeniami.

Nie wpłynęło to na bieg wypadków. Korpus pierwszy z tygodnia na tydzień popadał w coraz większą zależność od armji niemieckiej. Dnia 20 lutego rozpoczęła się była ofensywa niemiecka na odcinku białoruskim na Mińsk. Dowbor-Muśnicki, ażeby Niemców ubiec, polecił oddziałom polskim zająć miasto i zatelegrafował do generała Hoffmanna, by wojska niemieckie tam nie wkraczały<sup>1)</sup>. Stało się odwrotnie: Niemcy weszli do Mińska, posunęli się nawet dalej w kierunku Żłobina, a oddziały polskie zmusili do ewakuowania Mińska. Na żądanie majora niemieckiego sztabu generalnego Wullfena pełnomocnik dowódcy korpusu pierwszego, pułkownik Tupalski, podpisał 24 lutego w Mińsku umowę tymczasową, a sam Dowbor-Muśnicki 26 t. m. protokół w Bobrujsku. Dokumenty te<sup>2)</sup> uznawały jeszcze korpus polski za wojsko w zasadzie neutralne, zajmujące teren między Dnieprem (od Mohylewa do ujścia Berezyny) a koleją Słuck — Osipowicze — Łapicze — Grodziniec. Wojsko to miało walczyć „tylko w razie, jeżeli będzie na tym terenie napadnięte", i podlegać niemieckiej komendzie „w tym wypadku, o ile niemieckie wojska biorą udział w odparciu napadu". Z polskiej strony godzono się na przemarsz każdej chwili wojsk niemieckich przez teren okupacji polskiej i zobowiązano się do zabezpieczenia im dróg komunikacyjnych i oddania większości magazynów i zapasów.

Zaczęła się uciążliwa praca ściągania rozproszonych jednostek wojskowych, co tylko w pewnej mierze się udało, porządkowania i reorganizacji korpusu oraz tworzenia administracji okupowanego obszaru. Równocześnie Dowbor-Muśnicki, chcąc uzyskać poprawę warunków, zawartych w protokole z 26 lutego, wystosował po kilku dniach pismo do gen. Hoffmanna<sup>3)</sup> „z szeregiem postulatów, przedewszystkiem z ży-

1) Dowbor-Muśnicki, część II, zał. 86.

2) Tamże, część II, zał. 88 i 91.

3) Dokument ten i nast.: tamże, część II, zał. 93 i III, zał. 105.

czeniu, by korpus polski przy zawarciu pokoju państw centralnych z Rosją wrócił z bronią w rękę do Królestwa Polskiego, ponieważ złożenie broni odczute byłoby jako zniesławienie“. Dowbor ręczył przytem za korpus, że po powrocie do kraju „nie będzie się zajmował polityką“. Na to odpowiedział 9 marca major Wulffen z polecenia *Ober-Ostu* i generał-gubernatorstwa warszawskiego, że władze te godzą się na powrót korpusu polskiego po ratyfikacji pokoju z Rosją do kraju z bronią w rękę, ale w taki sposób, by miesięcznie po tysiąc ludzi udawało się do punktów demobilizacyjnych i tam oddało „wszelką broń... niemieckim władzom wojskowym do rozporządzenia naczelnego wodza polskich sił zbrojnych (Beselera) w celu zużycia jej dla przyszłej armji polskiej“. Odpowiedź ta wywołała w korpusie oburzenie i wzmogła nastrój antyniemiecki.

Równocześnie wróciły do Mińska delegacje Dowbora-Muśnickiego (pułkownik Malewicz i porucznik Szebeko) oraz działającej już niezależnie od Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego — Rady Naczelnej Polskiej Siły Zbrojnej (pułkownik Tupalski i chorąży Raczkiewicz), które za zgodą generała Hoffmanna udały się były do rady regencyjnej, oświadczając jej 4 marca w imieniu swych mocodawców poddanie się jej władzy i jej rozkazom<sup>1)</sup>. Delegacje przywiozły generałowi Dowborowi trzy dokumenty. W pierwszym, datowanym 6 marca, rada regencyjna komunikowała mu, że „obejmuje zwierzchnią władzę nad pierwszym korpusem wojska polskiego i oddaje go pod (jego) dowództwo“, polecając Raczkiewiczowi porozumienie się z formacjami polskimi na Ukrainie. W dokumencie drugim rada regencyjna uznawała i zatwierdzała protokół bobrujski z 26 lutego. Dokumentem trzecim była rota przysięgi wojskowej na wierną i uczciwą służbę Polskiemu Królestwu, na posłuszeństwo „najdostojniejszej radzie regencyjnej, jako naczelnej władzy państwa polskiego i wyznaczonym przez nią przełożonym i dowódcom“.

<sup>1)</sup> Ten dokument i następne: Dowbor-Muśnicki, część III, zał. 113, 114 i 115.

Korpus złożył przysięgę z radością, która jednakowoż nie trwała długo. Już bowiem 20 marca przybył major Wulfen do Bobrujska ponownie na rokowania. W ich wyniku nazajutrz spisany został między nim a generałem Dowborem-Muśnickim nowy protokół<sup>1)</sup>, stwierdzający, że *Ober-Ost* żąda bezwzględnego rozpoczęcia demobilizacji korpusu polskiego po tysiąc ludzi miesięcznie, powierzając rolę pośrednika między sobą a rządem polskim generał-gubernatorowi Beselerowi. Dowbor, wciąż budując na radzie regencyjnej, zastrzegł się w protokóle, że może uznać rozporządzenia *Ober-Ostu* „tylko po otrzymaniu ku temu pełnomocnictwa od rady regencyjnej”. Na to Wulfen odpowiadał, że „rada regencyjna nie ma prawa tego uczynić”, i monitował dowództwo korpusu, że „pokojowi, zawartemu z Rosją, sprzeciwiają się zakusy polonizacyjne”. Tem bardziej wrogo odniósł się do zastrzeżenia Dowbora-Muśnickiego *Ober-Ost*, polecając Wulfenowi doprowadzenie do anulowania protokołu i nakłonienia Dowbora, by zrezygnował z przysięgi wojskowej; Dowbor jednakowoż sprzeciwił się temu.

Zawiodła dowódcę korpusu pierwszego rada regencyjna, która bynajmniej nie skorzystała z zastrzeżenia Dowbora-Muśnickiego w protokóle, lecz, przeciwnie, zakomunikowała mu (27 marca) telegraficznie, że zgadza się na rozpoczęcie demobilizacji korpusu według rozporządzeń niemieckich władz wojskowych, i stwierdziła, że generał Dowbor „wskutek podporządkowania się rządowi polskiemu — jednocześnie stanął pod rozkazy generała von Beselera, który jest głównym dowódcą polskiej siły zbrojnej”. Był to cios dla dowództwa korpusu. Dowbor-Muśnicki odpisał radzie regencyjnej 2 kwietnia, że depesza jej była dla niego „poniekąd niespodzianką”, że jednakowoż wydał rozporządzenie o zwolnieniu tysiąca ludzi, które „wśród szeregów zrodziło pewnen ferment”, że „czyn ten jest ze szkodą dla Polski”, bo „nikt Niemcom nie ufa”. Dowbor prosił radę regencyjną, by mu umożliwiła osobiste z nią porozumienie się.

<sup>1)</sup> Ten dokument i następne: Dowbor-Muśnicki, część III, zał. 112, 119, 120, 121, 122 i 125.

Temu życzeniu nie stało się zadość. Doszło tylko 9 kwietnia do konferencji delegatów rady regencyjnej, a mianowicie dyrektora departamentu politycznego Janusza Radziwiłła i ministra spraw wewnętrznych Steckiego, z Dowborem-Muśnickim oraz z majorem Wulffenem w Brześciu w sprawie demobilizacji korpusu i podporządkowania go generałowi Beselerowi. Dowbor złożył tam oświadczenie z zastrzeżeniem<sup>1)</sup>, że staje pod rozkazami Beselera, „o ile radzie regencyjnej (rządowi polskiemu) przyznane będzie prawo współdziałania przy politycznym rozstrzyganiu kwestyj wojskowych”. Rada regencyjna była przekonana, że prawo to zdobędzie. Uzyskała je też w rzeczywistości 15 kwietnia, ale — jak zobaczymy później — utraciła je już 8 maja.

To też 10 maja rada regencyjna wystosowała do Dowbora-Muśnickiego oficjalne zawiadomienie, że od dnia tego on jej „nie podlega, a pierwszy korpus od złożonej przysięgi zostaje zwolniony”, że „wszelkie układy dalsze z władzami niemieckimi (generał Dowbor) musi prowadzić samodzielnie”, i że „w interesie narodowym... leży, by pomimo wszystkiego, co zaszło, a co tak niezmiernie utrudnia położenie, do ostrego konfliktu nie dopuścić”<sup>2)</sup>. W tym samym dla korpusu tragicznym duchu było zredagowane pismo Lubomirskiego do Dowbora-Muśnickiego w imieniu rady regencyjnej (11 maja). Przewidywało ono, że nowe warunki, które Niemcy podyktują korpusowi, „będą przykre”, doradzało jednak „poddanie warunków przed odrzuceniem najpoważniejszemu

<sup>1)</sup> Ten dokument i następne: Dowbor-Muśnicki, część III, zał. 128, 138 i 129.

<sup>2)</sup> Ogrom klęski rady regencyjnej, jaki znalazł wyraz w tych słowach, zrozumiemy w pełni, gdy zestawimy z niemi stanowcze oświadczenie, zawarte w liście rady regencyjnej z 15 stycznia roku 1918 do Łodnickiego: „Stoimy niewzruszenie na stanowisku, zajętem przez nas, że wojsko polskie tylko w kraju i tylko w porozumieniu z rządem polskim tworzyć się winno, że uzależnienie polskich oddziałów wojskowych w Rosji (fundusze) od mocarstw postronnych, zwłaszcza w chwili obecnej, za niedopuszczalne uważamy”. Pod listem tym figurowały podpisy regentów i ówczesnego prezesa rady ministrów Kucharzewskiego. — „Dziennik Polski Zjednoczonej” z 28 marca roku 1918.

rozważaniu, mając na uwadze, że przejście na wschód grozi zagładą tej cennej... polskiej jednostce bojowej”.

Za radą tą poszedł po pewnem wahaniu Dowbor-Muśnicki, przyjmując 21 maja *ultimatum Ober-Ostu* i generał-gubernatorstwa warszawskiego<sup>1)</sup>. Narzucona ta „umowa” orzekała: że pierwszy korpus polski „podporządkowuje się bezwarunkowo rozkazom *Ober-Ostu*”, który „oddaje korpus pod komendę 10 armji” niemieckiej; że korpus ten „podlega zupełnemu rozformowaniu i nie ma udziału w tworzeniu kadrow polskiej siły zbrojnej”; że werbunek jest wzbroniony; że radzie regencyjnej „nie przyznaje się żadnych praw odnośnie do pierwszego korpusu polskiego”, i że „wszelkie stosunki pomiędzy korpusem i radą regencyjną są wzbronione”. „Umowa” zastrzegła niemieckiemu naczelnemu dowództwu „prawo decyzji w kwestji użycia broni i materiału wojskowego”, żądała administrowania terenu, zajętego przez korpus pierwszy, według linii wytycznych dowództwa armji niemieckiej i „pod zwierzchnim dozorem niemieckim”, zakazując wszelkich „prób polonizacji”, kończyła się zaś kategorycznie, że „odrzućcie, zmiana lub niedotrzymanie warunków pociąga za sobą przymusowe rozbrojenie i zabranie do niewoli”.

„Umowę” podpisał z polecenia Dowbora-Muśnickiego generał Karnicki z uzasadnieniem, że „dowództwo pierwszego polskiego korpusu zostaje (do tego) zniewolone, ulegając przemocy dla uniknięcia przelewu krwi, a także powodując się dyrektywami, zawartemi w piśmie najdostojniejszej rady regencyjnej z dnia 10 maja”. Czyli, że „umowa” była w rzeczywistości polską kapitulacją wobec niemieckiego *ultimatum*.

Tragedja pierwszego korpusu dobiegała kresu. Dnia 22 maja odbyła się ostatnia rewja w Bobrujsku, poczem wśród strasznego przygnębienia oficerów i żołnierzy dokonywały się stopniowo demobilizacja i oddawanie Niemcom koni i materiału wojennego. Końcowe fakty należą już datą swą do następnego okresu, podajemy je jednakowoż w tym rozdziale jako epilog tylko decyzyj, poczynań i wypadków wcześniejszych, które przesądziły los korpusu pierwszego.

<sup>1)</sup> Dowbor-Muśnicki, część III, zał. 134.

Korpus został zniszczony, dostawszy się między młot niemiecki a kowadło bolszewickie, przyczem dowódca jego, obdarzony dużym talentem organizacyjnym, zawiódł pod względem polityczno-wojskowego zmysłu orientacyjnego, a rada regencyjna, której siła wewnętrzna i warunki zewnętrzne nie stały w żadnym stosunku do jej pragnienia władzy i do nadziei, przez nią budzonych, przyłożyła w walnej mierze ręki do zlikwidowania korpusu przez Niemców.

\*            \*

Na zachodzie Europy Komitet Narodowy Polski w dalszym ciągu nie występował z odezwą programową, chociaż już istniał kilka miesięcy. O ile w końcu roku 1917 czynił to z powodu porażki sprawy polskiej na grudniowej konferencji międzysojuszniczej, o tyle w początkach roku 1918 nie występował nazewnątrz, by go w kraju nie spotkał zarzut, że utrudnił czy zgoła uniemożliwił wytargowanie od rządów państw centralnych korzystnej dla Polski granicy wschodniej. Co do słuszności tej ówczesnej taktyki rezerwy, były w Komitecie Narodowym zdania podzielone, ale Dmowski nalegał w tym kierunku stanowczo, a nawet oświadczył na *Quai d'Orsay* wyraźnie, że Komitet nie występuje z odezwą ze względu na toczące się w Brześciu obrady<sup>1)</sup>). Dopiero odpowiadając na traktat państw centralnych z Ukrainą, Komitet Narodowy Polski ogłosił 12 lutego oświadczenie<sup>2)</sup>). Stwierdzał w niem, że Ukraińska Rzeczpospolita Ludowa, „jako powolne narzędzie państw centralnych, które służyć im ma do przeprowadzenia ich celów w Europie wschodniej, użyta została do umniejszenia obszaru Polski na południowym wschodzie i ma stanowić przedłużenie sfery wpływów niemieckich, tę tak obciążoną Polskę otaczających“, wskutek czego „Polska popada w całkowitą niewolę niemiecką“. Dalej Komitet zaznaczał, że „cały naród polski poczytuje ten traktat pokojowy za akt bezprawia“, i wyrażał przekonanie, że „jest on nim w oczach wszystkich wolnych narodów świata“. Poczem

<sup>1)</sup> Protokół pos. K. N. P. z 20 stycznia r. 1918.

<sup>2)</sup> Archiwum K. N. P.

oświadczał: „Wszyscy Polacy skupią dzisiaj swe siły w walce przeciw temu bezprawiu i przeciw jego sprawcom, w walce o zdobycie Polski zjednoczonej i prawdziwie niepodległej, która miałaby zupełną wolność łączenia się przymierzami z narodami, bliskimi sobie wspólnością zasad i węzłami tradycyjnej przyjaźni.“

Równocześnie tłumaczyliśmy koalicyjnym ministerjom spraw zagranicznych ustnie i zapomocą memorjałów rolę polityczną Ukrainy i przedstawialiśmy panoszące się tam dzieło niszczenia życia i mienia polskiego<sup>1)</sup>, co nie pozostało bez wpływu na korzystne dla Polski zareagowanie rządów sprzymierzonych na traktat ukraiński.

W tym samym miesiącu lutym, w związku z toczącymi się obradami w Komitecie Narodowym, Dmowski opracował mapę rewindykacyjną polskich na tle ram historycznych a z uwzględnieniem siły liczebnej żywiołu polskiego<sup>2)</sup>.

Punkt ciężkości leżał jednakowoż w sprawie wojskowej. Dalsze zwłóczenie z właściwem jej załatwieniem zaczęło się stawać poważnie niebezpieczne. Z powodu niewyjaśnionej sytuacji cierpiał werbunek w Ameryce. Gdy zaś na początku stycznia przybył do Francji ze Stanów Zjednoczonych pierwszy transport ochotników polskich, objawiło się wśród nich, szczególnie wśród młodych sokołów, rozczarowanie i żywe niezadowolenie, nie tylko dlatego, że rzeczywiste warunki osobiste, materialne nie odpowiadały nadmiernym obietnicom, robionym po drugiej stronie oceanu przez wysłanników misji wojskowej francusko-polskiej<sup>3)</sup>, ale przede wszystkim z powodu ogólnego stanu kwestji armji polskiej, z powodu Żydów-oficerów<sup>4)</sup> i t. p. Przytem w misji szerzyły się w dalszym ciągu intrygi koteryjne. A Komitet Narodowy

---

<sup>1)</sup> Por.: moje zestawienie dokumentów, dotyczących konfiskaty majątków polskich na Ukrainie, Podolu i Wołyniu; mój memorjał o pogromach Polaków i własności polskiej na Kijowszczyźnie, Podolu, Wołyniu i na Białorusi; memorjał Piltza o ziemi chełmskiej; wszystkie trzy rzeczy w archiwum K. N. P.

<sup>2)</sup> Protokół pos. K. N. P. z 23, 27, 28 lutego i 7 marca r. 1918.

<sup>3)</sup> Protokół pos. K. N. P. z 21 lutego t. r.

<sup>4)</sup> Protokół z 23 stycznia t. r.

Polski nie mógł w stosunku do armji zdobyć niezbędnych uprawnień.

To też pod koniec grudnia roku 1917 postanowił Komitet wystąpić w sprawie armji w sposób stanowczy, tembardziej, że w Paryżu objawiły się pewne skłonności do łączenia pod dowództwem generała francuskiego Janina armji polskiej z armją czeską<sup>1)</sup>, o której właśnie (16 grudnia) pojawił się dekret prezydenta Rzeczypospolitej Francuskiej<sup>2)</sup>. Sprawa weszła ostatecznie na tory pozytywne na gruncie francuskiej komisji słowiańskich sił wojskowych, której przewodniczył senator Doumer. Spotkali się tam przedstawiciele zarówno Komitetu Narodowego Polskiego (Dmowski, Zamoyski i Piltz), jak i misji wojskowej francusko-polskiej (generał Archinard i in.). Posiedzenia komisji rozpoczęły się w drugiej połowie stycznia roku 1918 i ciągnęły się przeszło miesiąc<sup>3)</sup>. Dnia 22 lutego spisano umowę<sup>4)</sup>, określającą uprawnienia Komitetu Narodowego Polskiego w stosunku do „samodzielnej armji polskiej we Francji, we wszystkich sprawach wojskowych, mających związek z polityką“, w sposób następujący: Komitet zdobywał prawo decyzji o formule przysięgi, sztandarze narodowym, odznakach wojskowych, polskości tych, co się zgłaszali do armji polskiej, oraz o przyjmowaniu jeńców-ochotników. Od zgody Komitetu uzależniono nominację oficerów, dowódców polskich, jako też wysłanie polskich jednostek bojowych na front inny, niż zachodni. Kontroli politycznej Komitetu miały podlegać wszelkie publikacje oficjalne armji polskiej. Porozumienia z Komitetem wymagały sprawy, dotyczące materialnego i moralnego bytu żołnierzy oraz propagandy, również wysyłanie komisyj dla werbowania

<sup>1)</sup> Protokół z 21 i 27 grudnia r. 1917. — Czechosłowacy nie mieli mieszanej (francusko-czeskosłowackiej) misji wojskowej, mieli natomiast w osobie generała Janina — Francuza naczelnego wodza i organizatora swej armji. — Benesz, tom I, str. 390 i n. oraz tom II, str. 28 i n.

<sup>2)</sup> Benesz, tom II, str. 12.

<sup>3)</sup> Protokoły z 21 stycznia, 18, 21, 22 lutego, a także z 3 marca r. 1918.

<sup>4)</sup> Zob. Dokumenty, nr. 9.



ochotników. Ostatecznie przyznano Komitetowi prawo zwiedzania koszar, obozów i szkół armji polskiej.

Pod umową złożyli podpisy za ciała przez siebie reprezentowane: Doumer, Dmowski i Archinard. Dnia 20 marca minister spraw zagranicznych Pichon, przesyłając prezesowi Komitetu Narodowego Polskiego kopję tej umowy, zaznaczył<sup>1)</sup>, że została ona zatwierdzona przez prezesa rady ministrów, ministra spraw wojskowych, i że „rząd Rzeczypospolitej (Francuskiej) ręczy ze swej strony za wykonanie przepisów w niej zawartych“. W odpowiedzi Dmowski doniósł 22 marca francuskiemu ministrowi spraw zagranicznych<sup>2)</sup>, że ręczy za to samo w imieniu Komitetu Narodowego Polskiego.

Główne postulaty Komitetu zostały tem samem urzeczywistnione<sup>3)</sup> z wyjątkiem tego, że Komitet chciał mieć nietylko prawo udzielania zgody na nominację dowódców polskich jednostek bojowych, lecz prawo nominowania ich za zgodą francuskiego naczelnego dowództwa. Żądanie to zostało zrealizowane w toku dalszych zabiegów Komitetu Narodowego Polskiego. Chociaż doprowadziły one dopiero pod koniec września do zawarcia ostatecznego układu wojskowego francusko-polskiego, jednakowoż już umowa z 22 lutego stworzyła podstawę, na której stając, Komitet Narodowy Polski mógł wziąć za armję odpowiedzialność polityczną wobec własnego narodu i państw sprzymierzonych. To też niezwłocznie Dmowski udał się na objazd obozów wojska polskiego w Aleçon (konnicy), Mamers (piechoty), Le Mans (artylerji) oraz obozu centralnego w Sillé le Guillaume<sup>4)</sup>. Pierwszy bataljon wysłano wówczas do obozu ćwiczeń w Mailly, w Szampanji, w pasie frontowym. Dmowski przekonał się naocznie, że materiał żołnierski był dobry, a że największą wartość wojskową przedstawiali ochotnicy jeńcy z armji niemieckiej,

1) Archiwum K. N. P.

2) Tamże.

3) O zabiegach czeskiej Rady Narodowej w Paryżu o utworzenie armji na Zachodzie: Benesz, tom I, str. 192 i n., 320 i n., 366 i n. oraz tom II, str. 3 i n.

4) Protokół pos. K. N. P. z 3 marca r. 1918.

z zaboru pruskiego. Słabszy był korpus oficerski, w którym element pod względem wojskowym najlepszy stanowili Francuzi i sfrancuziali Polacy o wyższych naogół rangach; ci, co przybyli z armji rosyjskiej, byli przeważnie zdemoralizowani.

Ażeby mieć stały bezpośredni wpływ na wojsko, postanowiliśmy na początku marca<sup>1)</sup> przystąpić do wydawania w Paryżu w języku polskim pisma popularnego, trzy razy w tygodniu wychodzącego, co w postaci „Polaka” urzeczywistnione zostało jednakowoż dopiero na 1 maja.

Do Polonji amerykańskiej udała się w lutym nowa misja wojskowa francusko-polska z majorem Kozłowskim na czele, długoletnim żołnierzem armji francuskiej, majorem Wagnere*m* i in. Major Kozłowski wstąpił do tamtejszej polskiej komisji wojskowej w miejsce Znamięckiego i objął jej przewodnictwo. Unja personalna w kierownictwie dwóch tych ciał uprościła akcję propagandową i werbunkowo-organizacyjną.

Werbunek ochotników do armji polskiej we Francji odbywał się również w Brazylii, dokąd już latem r. 1917 udał się był z ramienia misji wojskowej francusko-polskiej porucznik Henryk Abczyński, zwracając się do działacza narodowego Kazimierza Warchałowskiego, wydawcy i redaktora „Polaka w Brazylii” w Kurytybie, w Paranie<sup>2)</sup>. Usiłowano przede wszystkim dojść do porozumienia z Polakami innych orientacyj celem zgodnej akcji na rzecz armji, ale inicjatywa nie powiodła się. Przeciwdziałał bardzo stanowczo zakon werbistów (*OO. Verbi Divini*), który składał się z księży Niemców i wydawał zdecydowanie germanofilską „Gazetę Polską”, podczas kiedy socjalistyczna „Pobudka” angażowała się na rzecz państw centralnych w sposób umiarkowańszy.

<sup>1)</sup> Protokół pos. K. N. P. z 3 marca r. 1918. — „Polak” został zorganizowany przez piszącego te słowa, a był dalej redagowany przez Zygmunta Zaleskiego, Bohdana Winiarskiego, Kazimierza Smogorzewskiego i in.

<sup>2)</sup> O tem i faktach następnych: Sierociński, str. 177 i n.; pismo posła francuskiego w Brazylii Claudela do ministra Pichona — kopja w archiwum K. N. P.

Robocie tej położony został kres, gdy Brazylja wypowiedziała Niemcom wojnę.

W połowie grudnia roku 1917 odbył się w Kurytybie zjazd przedstawicieli stowarzyszeń i kolonij polskich z 40 miejscowości. Zjazd stanął na gruncie programu zjednoczenia, niepodległości i oparcia Polski o morze. Wybrał Radę Narodową i polecił jej wyłonić Polski Komitet Centralny jako organ wykonawczy i nawiązać stałe stosunki z Komitetem Narodowym Polskim w Paryżu. Prezesem Polskiego Komitetu Centralnego został Warchałowski. Zadania Komitetu Centralnego były trzy: akcja polityczna, opieka cywilna i werbunek do armji polskiej we Francji. Kolonja polska w Brazylji dała kilkuset ochotników<sup>1)</sup>.

\*

Przechodząc do sprawy opieki cywilnej nad Polakami, przypomnieć należy, że pierwszy poszedł Komitetowi Narodowemu na rękę rząd angielski. Stanowisko zostało między przedstawicielami Komitetu Narodowego (Sobańskim i Kozickim) a reprezentantami brytyjskich ministerjów spraw zagranicznych i wojny uzgodnione faktycznie już 9 stycznia r. 1918. Dokument, zawiadamiający formalnie Sobańskiego o decyzji rządu, jest daty późniejszej, a mianowicie 22 lutego<sup>2)</sup>. Pismo to *Foreign Office'u* (podsekretarza stanu Grahama) wychodziło z założenia, że Polacy, poddani zarówno rosyjscy, jak niemieccy, czy austriaccy, „będą mogli być od-tąd traktowani przez rząd (angielski) jako obcokrajowcy zaprzyjaźnieni”. Będą „mogli”, nie będą musieli być tak traktowani; miało to bowiem zależeć — jak mówi w tej sprawie komunikat prasowy<sup>3)</sup> — od udowodnienia przede wszystkim legitymacją Komitetu Narodowego Polskiego, że osobnik „jest pochodzenia polskiego i dobrze usposobiony dla interesów J. Kr. Mości i jego sprzymierzonych”. O legitymacjach Ko-

1) Pierwszy transport wyjechał do Francji w styczniu r. 1918 pod komendą sierżanta Jerzego Warchałowskiego, syna prezesa Komitetu.

2) Zob. Dokumenty, nr. 10.

3) Archiwum K. N. P.

mitetu Narodowego powiadało pismo *Foreign Office'u*, że rząd brytyjski „będzie (je) przyjmował, jako stwierdzające oficjalnie, że ich właściciele są Polakami”. Legitymacjom tym przyznawano wartość paszportów państwowych także do podróży zagranicą. Ponadto Komitet zdobywał prawo poświadczania na aktach prawnych podpisu tych Polaków, którzy posiadali jego legitymacje.

W konsekwencji Komitet Narodowy powołał do życia przy misji w Londynie biuro opieki cywilnej<sup>1)</sup>. Oparło się ono na dwuletnich już, pod egidą zasłużonej przyjaciółki Polaków Lawrence Alma Tademy prowadzonych pracach „Opieki Polskiej” („*Polish Exiles Protection*”). Na czele biura stał Kozicki, zastępcą jego był Tadeusz Garszyński.

Skoro kwestja uprawnień konsularnych Komitetu Narodowego Polskiego przesądzona została w Londynie w pierwszej połowie stycznia, Komitet wyzyskał postanowienie rządu angielskiego w stolicach innych państw sprzymierzonych dla zdobycia uprawnień analogicznych. Życzeniom Komitetu zadosyćuczynił najpierw rząd Stanów Zjednoczonych. Sekretarz stanu Lansing zwrócił się w pierwszej połowie lutego do Paderewskiego pismem<sup>2)</sup>, w którym upoważnił Komitet Narodowy Polski do stworzenia w Waszyngtonie lub Nowym Jorku biura, któreby wystawiało Polakom świadectwa, stwierdzające oficjalnie ich narodowość polską i chroniące ich od stosowania do nich przepisów o wrogich obcokrajowcach. Placówka w tym sensie powstała w Nowym Jorku<sup>3)</sup> pod kierownictwem Kwapiszewskiego.

Na gruncie paryskim sprawa przeciągnęła się wskutek przeciwdziałania polskich ugrupowań lewicowych. Chciały one zaszachować Komitet Narodowy i utworzyły w połowie lutego radę obywatelską, której zadaniem miała być opieka cywilna nad Polakami we Francji. *Quai d'Orsay* jednakowoż, chociaż nań wywierali silny nacisk lewicowcy francuscy,

1) Misja mieściła się przy Mount-Street 46, biuro opieki cywilnej przy Upper Montague Street 2.

2) Archiwum K. N. P.

3) W hotelu Gotham.

nie zareagował na wspomnianą radę obywatelską, złożoną częściowo z elementów, sympatyzujących z państwami centralnymi, lecz przychylił się wyłącznie do inicjatywy Komitetu Narodowego Polskiego.

Komitet, upewniwszy się, że rząd francuski przyznaje mu prawa konsularne, postanowił do ich wykonania pociągnąć osobistość, zajmującą stanowisko kierownicze w pracach społecznych kolonii polskiej w Paryżu. W tym celu piszący te słowa wspólnie z Janem Rozwadowskim nakłonił szereg obywateli, reprezentujących różne organizacje i kierunki myśli politycznej i społecznej, do stworzenia zgodnym wysiłkiem — co wśród Polonji paryskiej nie było rzeczą prostą — urzędu polskiego spraw cywilnych we Francji (*Office polonais pour les affaires civiles en France*). Zebranie konstytucyjne odbyło się 29 marca.

Statut urzędu<sup>1)</sup> orzekał, że „każdy Polak, którego polskość jest niewątpliwa, ma z zasady prawo korzystania z opieki prawnej i materialnej urzędu polskiego, bez względu na swój stan, pochodzenie, wyznanie i bez względu na swoje przekonania partyjno-polityczne“. Urząd dzielił się na cztery komisje: komisję ogólną, kierującą sprawami ogólnymi instytucji, przyjmującą sprawozdania komisji szczegółowych i zatwierdzającą sprawozdania finansowe, oraz komisję paszportową i opieki prawnej, komisję opieki nad jeńcami i internowanymi i komisję opieki materialnej<sup>2)</sup>. Zastrzeżono, że „wydawanie paszportów i aktów legitymacyjnych, jako wykonywanie prawa, przyznanego przez państwa sprzymierzone Komitetowi Narodowemu Polskiemu, dokonywa się jego

<sup>1)</sup> Zob. Dokumenty, nr. 11. — *Quai d'Orsay* (de Margerie) doniósł Komitetowi Narodowemu Polskiemu pismem z 9 kwietnia, że ministerjum spraw wewnętrznych godzi się na funkcjonowanie urzędu polskiego spraw cywilnych. Zastrzeżono, że za paszporty, legitymacje narodowości i tym podobne dokumenty tego urzędu odpowiada Komitet Narodowy Polski. — Archiwum K. N. P.

<sup>2)</sup> W skład komisji ogólnej urzędu weszli: Bernstein, Florczak, Marja Mickiewiczówna, Władysław Mickiewicz, Michalski, Olszewski, Bronisław Piłsudski, Antoni Potocki, Rotsztat, Jan Rozwadowski, Marjan Seyda, Ludwik Spiess, Szawkłis, Denis Zaleski, Zygmunt Zaleski, Kazimierz Woźnicki, Maurycy Zamoyski i Iza Zielińska. Do komisji pasz-

imieniem i pod jego odpowiedzialnością przez biuro instytucji", oraz, że paszporty będą podpisywane albo przez jednego z dwóch członków Komitetu, wskazanych przez Komitet, albo przez dyrektora biura, posiadającego równocześnie mandat Komitetu i pełnomocnictwo komisji ogólnej urzędu. Na podstawie statutu tego rozpoczęła się działalność urzędu polskiego spraw cywilnych we Francji 8 maja<sup>1)</sup>.

Rząd włoski przyznał ze swej strony Komitetowi Narodowemu Polskiemu prawa konsularne notą Sonnina z dnia 24 sierpnia<sup>2)</sup>.

Łącznikiem między wszystkimi biurami cywilnymi Komitetu Narodowego Polskiego a Komitetem był jego wydział spraw cywilnych, kierowany przez Rozwadowskiego. Pilnował on przede wszystkim, by nie wystawiano legitymacyj czy paszportów osobom, podszywającym się pod polskość. Pod tym względem uchwalił Komitet Narodowy Polski już 14 lutego wyraźną instrukcję dla swego wydziału spraw cywilnych<sup>3)</sup>. W wykonaniu tej instrukcji dał następnie wydział biurom opieki cywilnej szczegółowe wskazówki, zabraniające wystawiania polskich papierów Żydom narodowości nie polskiej, lecz żydowskiej — według ostatniego spisu ludności, choćby się oni byli urodzili i mieli miejsce zamieszkania na obszarze ziem polskich<sup>4)</sup>. Był wśród nich element bolszewizujący, i byli tacy, którzy, pochodząc z zaboru rosyjskiego, a przebywając w czasie wojny w jednym z zachodnich państw sprzymierzonych, chcieli się za pomocą polskich legitymacyj uchylić od służby wojskowej. To też o jak najdalej posuniętą ostrożność w tym kierunku prosiły Komitet

---

portowej zostali wybrani: Olszewski, Piestrak, Rotsztat, Winiarski, Woźnicki i Zielińska. Do komisji opieki nad jeńcami: Mickiewicz, Mickiewiczówna, Piłsudski, Rozwadowski i Winiarski. Do komisji opieki materialnej: Bernstein, Florczak, Mickiewiczówna, Szawklis i Z. Zaleski. Dyrektorem biura mianowano Spiessa.

<sup>1)</sup> Przy rue Godot-de-Mauroy nr. 5 w Paryżu.

<sup>2)</sup> Archiwum K. N. P.

<sup>3)</sup> Zob. Dokumenty nr. 8.

<sup>4)</sup> Np. instrukcja, udzielona dyrekcji biura paryskiego urzędu polskiego spraw cywilnych — zob. Dokumenty, nr. 14.

Narodowy Polski rządu koalicyjne. Znaczne były uprawnienia Komitetu, ale wielką była też jego odpowiedzialność.

Akcja zarówno wydziału spraw cywilnych i podległych mu biur konsularnych, jak wydziałów innych: politycznego i wojskowego (pod kierownictwem Dmowskiego), prasowo-propagandowego (pod kierownictwem piszącego te słowa)<sup>1)</sup> i naukowo-propagandowego (pod kierownictwem Rozwadowskiego) byłaby skrępowana, gdyby Komitet Narodowy Polski nie był się uporał z kwestją finansową. Oparcie się wyłącznie o Wydział Narodowy Polski w Chicago nie mogło sprawy w pełni rozwiązać wobec niedostatecznych jego rezerw pieniężnych. Zresztą uregulowanie tych stosunków napotkało na nieprzewidzianą trudność.

Na początku stycznia przybył do Paryża delegat Wydziału Narodowego, Związku Narodowego Polskiego i Centralnego Komitetu Ratunkowego w Chicago, adwokat Sypniewski. Miał się na miejscu zapoznać z naszymi pracami i możliwie ułatwić skojarzenie wspólnych wysiłków. Przedstawiliśmy mu wszystko szczerze, nie tając też nadzwyczaj ciężkiego położenia finansowego Komitetu Narodowego Polskiego. Prosimy go, by wysłał depezę kablową do Chicago, do Wydziału Narodowego, o przekazanie nam poważniejszej sumy, któraby mogła starczyć na pierwsze miesiące<sup>2)</sup>. Ale Sypniewski odkładał załatwienie tej kwestji do swego powrotu do Ameryki. Odnosiliśmy wrażenie, że zwłóczy, żeby nas nakłonić do skooptowania go do Komitetu. Tymczasem mieliśmy od Paderewskiego i Smulskiego informacje, że wobec wniosku naszego, by Wydział Narodowy miał swego bezpośredniego przedstawiciela w Komitecie, Wydział zamierza w tej roli przysłać dr. Fronczaka. Nieskooptowanie Sypniewskiego uczyniło zeń zamaskowanego przeciwnika Komitetu i pchnęło go ku czynnikom frondującym.

<sup>1)</sup> W kierowaniu wydziałem prasowym pomagali mi: Stefan Natanson i Irena Wągnerowa (Briares).

<sup>2)</sup> Protokoły pos. K. N. P. z 3, 4 i 5 stycznia r. 1918.

A tymczasem załatwienie sprawy finansowej nie cierpiało już zwłoki.

Nie pozostało nic innego, jak zaciągnąć pożyczkę u rządów sprzymierzonych na podstawie, o której już była mowa, a mianowicie, że pożyczka miała być zwrócona przez przyszłe państwo polskie, a, gdyby to nie nastąpiło, mieli za nią odpowiadać solidarnie wszyscy członkowie Komitetu. Suma miała wynosić 300.000 franków francuskich miesięcznie, dzielących się w równych ratach na Francję, Anglię, Włochy i Stany Zjednoczone. W rzeczywistości wzięły w pożyczce udział tylko rządy francuski i angielski, pierwszy kwotą 150.000, drugi — 75.000 fr. mies. Pierwsze raty zostały wypłacone pod koniec lutego<sup>1)</sup>. Preliminarz naszych wydatków miesięcznych wynosił początkowo 155.000 franków na centralę, wydziały, placówki z wszystkimi ich agendami, jak opieką konsularną, propagandą prasową, naukowo-polityczną i t. p.<sup>2)</sup>. Własny swój budżet miała Centralna Agencja Polska w Lozannie, zasilana w dalszym ciągu przez Związek Narodowy Polski w Chicago. Również akcja prasowa i opieka cywilna w Stanach Zjednoczonych oparte były na tamtejszych funduszach. Skarbnikiem Komitetu Narodowego Polskiego został Maurycy Zamoyski. Biura centralne zorganizowano przy 11 bis avenue Kléber.

Zaciągnięcie zbiorowej pożyczki rozwiązało ręce Komitetowi Narodowemu Polskiemu, umożliwiając mu zrealizowanie nakreślonego programu działalności. Komitet jednak musiał w porównaniu z organami państwowymi innych krajów postępować z jak najdalej posuniętą oszczędnością i wagę pieniądza zastępować spotęgowaną energią pracy. Wydział prasowy np. nie mógł marzyć o zapewnieniu sobie na większą skalę trwałej życzliwości dzienników koalicyjnych przez stosunki bezpośrednie z wydawnictwami, jako takimi, co czynili inni, lecz musiał w sposób znacznie szczegółowszy i uciążliwszy torować swym artykułom, wiadomościom i oświeceniom drogę do dzienników przez utrzymywanie ży-

<sup>1)</sup> Protokoły pos. K. N. P. z 23 i 26 lutego r. 1918.

<sup>2)</sup> Protokoły z 14 lutego i 4 marca t. r.



wego z dnia na dzień kontaktu z redaktorami, współpracownikami i korespondentami gazet, przez polityczne ich uświadamianie i przekonywanie o słuszności naszych aspiracji i rewindykacyj.

\*

Dużo politycznej uwagi i politycznego wysiłku włożył Komitet Narodowy Polski w okresie omawianym (koniec roku 1917 i pierwsze miesiące roku 1918) w porozumienie się z przedstawicielami narodów, zainteresowanych bezpośrednio rozbiem Austro-Węgier, — z Czechami, Jugosłowianami, Rumunami i Włochami. Kontakt z nimi polityków polskich w Galicji czy w Wiedniu oraz na terenie rosyjskim zaznaczył się już był wcześniej. W Wiedniu toczyły się w ciągu roku 1917 niejednokrotnie rozmowy polsko-czeskie na temat przyszłych wzajemnych stosunków. To samo działo się w Moskwie oraz w Kijowie, gdzie przedstawiciele narodów uciśnionych zbliżyła do siebie między innymi opozycja jesienią t. r. wobec kompromisowo-opportunistycznego programu sztokholmskiego socjalistów<sup>1</sup>), poczem 12 grudnia urządzono wspólny wiec w Kijowie<sup>2</sup>).

Na zgromadzeniu tem z udziałem kilku tysięcy osób, po zagajeniu go przez prezesa Polskiego Komitetu Wykonawczego na Rusi Bartoszewicza i objęciu przewodnictwa przez Czecha Makę, przemawiali cywilni i wojskowi przedstawiciele Polaków, Czechów (Masaryk), Jugosłowian, Rumunów, a także Ukraińców. W toku zebrania doszło do dwóch zgrzytów: mówca ukraiński wysunął sporną kwestję polsko-ruską w Galicji wschodniej, a socjaliści polscy zaczęli — podczas wywodów Polaka, porucznika Jakowickiego, na rzecz walki do końca o wolność i zjednoczenie narodów — manifestować okrzykami wrogimi: „Nieprawda! Hańba! Nie chcemy więcej walczyć!”, za co żołnierze polscy usunęli ich z sali. Re-

1) Komunikat drugi Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego; protokół pos. Rady Polskiej Zjedn. Międzyp. z 10 października st. st. r. 1917.

2) *Bulletin du Conseil Polonais de l'Union des Partis*, nr. 3 z 20 grudnia st. st. t. r.; „Sprawa Polska”, r. 1917, str. 715 i 719 i n.

zwołania wiecu, stojąca na gruncie zasady niepodległości i zjednoczenia narodów, kończyła się deklaracją: „My, tu złączeni na tem zgromadzeniu narodów uciśnionych i podzielonych, narodów, które ze swych niepodległych i zaprzyjaźnionych państw chcą od Bałtyku do Adryatyku utworzyć tamę przeciw naporowi wszechgermańskiemu, — stwierdzamy niewzruszoną wolę połączenia wysiłków celem urzeczywistnienia naszych świętych praw”.

W konsekwencji tej rezolucji zabrano się do tworzenia wspólnej ligi narodów uciśnionych. Rada Polska Zjednoczenia Międzypartyjnego zwróciła się z tem do Komitetu Narodowego w Paryżu, by zainicjował powołanie do życia analogicznej ligi również na zachodzie Europy<sup>1)</sup>. Ze swej strony jednakowoż nie szliśmy tak daleko. Nie byliśmy skłonni do budowania, i to bez przygotowania gruntu politycznego, ligi o pozorach organizacji ścisłej, a w rzeczywistości o celach nieokreślonych, raczej czysto-protestacyjnych. Byliśmy za realnem ujęciem sprawy. Należało pozytywnie dążyć do stworzenia dwóch rzeczy: polsko-czesko-rumuńskiego wału ochronnego z północy na południe, od Bałtyku do morza Czarnego, przeciwko ekspansji niemieckiej na wschód, ku Rosji, oraz bloku rumuńsko-czesko-jugosłowiańskiego ze wschodu na zachód przeciwko niemieckiemu parciu przy pomocy Austro-Węgier na południe dla opanowania Dunaju i Konstantynopola. Polska była w pierwszej sprawie czynnikiem decydującym, na drugą nie mogła mieć żadnego wpływu. Dlatego nie czuliśmy się powołani mieszać się bezpośrednio do zagadnienia bałkańskiego, a zarazem do drażliwych kwestyj spornych między Jugosłowianami a Włochami. Natomiast widzieliśmy w sprawie polskiej centralny problem antyniemiecki, rozmiarami i wagą nie mieszczący się w ramach ruchu, skierowanego przeciw Austro-Węgrom, i nie mogący być przezeń wyczerpany.

Niezależnie od tego ruch sam w sobie, zmierzający do rozbicia Austro-Węgier, odpowiadał całkowicie naszej poli-

<sup>1)</sup> Por. list. Dmowskiego do Skirmunta z 8 stycznia r. 1918 w archiwum K. N. P.

tyce, która wychodziła z założenia, że bez zniszczenia tego narzędzia militaryzmu pruskiego i niemieckiej hegemonji politycznej — państwa sprzymierzone ani nie pokonają Prus i Niemiec na placu boju, ani nie zdołają przebudować Europy na zdrowych i trwale pokojowych podstawach. Dlatego byliśmy za czynną współpracą z narodami, podległymi panowaniu Austro-Węgier. Wykluczaliśmy z tego współdziałania Ukraińców, czego słuszność potwierdzili wkrótce oni sami, wiążąc się z państwami centralnymi. Liczyliśmy się ponadto z trudnościami, jakie wynikały z rusofilizmu Czechów i ze stanowiska ich w sprawie polskiej.

Dość przypomnieć, że Czeskosłowacka Rada Narodowa w Paryżu w depešy programowej, wysłanej do Piotrogradu na ręce Miłukowa w marcu roku 1917<sup>1)</sup>, formułowała program w kwestji polskiej w ten sposób: „Polska zjednoczona, wolna w wolnej Rosji; zjednoczenie Rosjan z Galicji... z rodakami z Rosji...“<sup>2)</sup>. To nie był frazes tylko, obliczony na schlebianie zaborczym instynktom rosyjskim, to było celowe dążenie Czechów do uzyskania przez Słowaczyznę bezpośredniej granicy z Rosją, obejmującą Galicję wschodnią. Tej tendencji polityków czeskich nie było można lekceważyć, zważywszy ich stosunki w sferach intelektualnych krajów sprzymierzonych, szczególnie w Paryżu. To też Dmowski, skoro mu tylko Benesz zaproponował na początku listopada roku 1917 zawarcie poufnego paktu, odpowiedział, że po omówieniu wszystkich stron kwestji będzie skłonny choćby i do sojuszu,

1) „*Temps*“ z 22 marca r. 1917.

2) Benesz (tom II, str. 96 i n.) potwierdza rusofilizm Czechów, tłumaczy jednakowoż, że z wybuchem marcowej rewolucji rosyjskiej Czesi stanęli na gruncie zasady niepodległości Polski. Zasadę tę proklamowała sama rewolucja rosyjska, ale wiemy, jak ją ciasno pojmowała w praktyce. Cytowana w tekście depešy programowa (Benesz w tomie I, na stronie 329 przemilcza przytoczone wżwyż słowa depešy) dowodzi, że Czesi ze swej strony uprawiali w dalszym ciągu rusofilizm kosztem postulatów polskich. Dążyli oni do tego, by powstało państwo polskie w granicach etnograficznych (tamże, tom II, str. 97), ale dla własnego państwa domagali się granic historycznych. Narazie wychodzili nawet z założenia, że państwo polskie będzie związane z Rosją. — Por. to, co Benesz pisze (str. 98 i n.) o przewidywaniu przez Dmowskiego upadku

ale pod stanowczym warunkiem, że politycy czescy nie będą przeciwdziałali Polsce<sup>1)</sup>). Benesz zgodził się na ten warunek, ale w praktyce okazały się i potem niejednokrotnie ślady jego posunięć, zwróconych przeciwko przyznaniu Polsce Galicji wschodniej, nie mówiąc już o otwartej z nami rozbieżności w sprawie Śląska Cieszyńskiego.

Z wyłuszczeniem powyżej zastrzeżeniami Komitet Narodowy Polski z ogólnych względów podał rękę do współpracy Czechom i całemu ruchowi narodów, poddanych panowaniu Austro-Węgier. Patronowali ruchowi z ramienia międzysojuszniczego komitetu parlamentarnego Francuzi Franklin-Bouillon i Fournol przy pozycji wyczekującej rządu francuskiego i innych rządów sprzymierzonych, które wciąż myślały o odciążeniu Austro-Węgier od Rzeszy Niemieckiej i utrzymaniu za tę cenę ich istnienia. Po dłuższych dyskusjach przygotowawczych<sup>2)</sup>, w których dla naszego stanowiska najwięcej zrozumienia okazali Francuzi, ustalono w protokóle z 21 stycznia roku 1918<sup>3)</sup>, że na wniosek Polaków tworzy się dwa komitety dla wspólnych narodowych interesów ludów, a mianowicie jeden polsko-czeskosłowacko-rumuński i drugi rumuńsko-czeskosłowacko-jugosłowiański. Zastrzeżono dla postanowień, które miały być ewentualnie przedstawiane rządowi i organom opinii publicznej, jednomyślność uchwały. Każda narodowość miała w komitecie mieć jednego do trzech przedstawicieli, którzy nie reprezentowali oficjalnie swych organizacyj narodowych, ale zobowiązali się w organizacjach

---

Rosji i jego krytyce polityki rządów koalicyjnych w kwestji rosyjskiej. Tamże Benesz przytacza słowa Dmowskiego o udziale swym w kongresie słowiańskim w Pradze w roku 1908: „Czy Pan sobie wyobraża, że ja poszedłem do Pragi, by tam uprawiać politykę słowiańską dla pięknych oczu Słowian? Udałem się tam, by robić politykę polską i usiłować przy tej sposobności zrobić coś dla Polaków. Oto moja polityka słowiańska.”

<sup>1)</sup> Protokół pos. K. N. P. z 3 listopada r. 1917.

<sup>2)</sup> Por. list informacyjny piszącego te słowa do Kozickiego w Londynie z 23 stycznia r. 1918 w archiwum K. N. P. — W imieniu Polaków brali w konferencjach udział Dmowski, Seyda i Rozwadowski (później Seyda, Rozwadowski i Z. Zaleski), w imieniu Czechosłowaków — Benesz i Stefanik, w imieniu Rumunów — Floresco i Draghicesco, w imieniu Jugosłowian — Wojnowicz, Stojanowicz i de Giuli.

<sup>3)</sup> Archiwum K. N. P.

tych pracować w sensie powziętych przez komitety wspomniane uchwał. Ci sami członkowie mieli się ponadto wszyscy schodzić we wspólnym jednym Komitecie, ale nie dla decyzji politycznych, lecz wyłącznie w celu studjów i propagandy<sup>1)</sup>. Analogiczne komitety studjów postanowiono do życia powołać w Londynie i Rzymie.

Na naradach paryskich wypłynęła wkrótce w obecności Włochów<sup>2)</sup> kwestja zwołania kongresu w Rzymie. W imieniu Czechów, Rumunów i Jugosłowian przedstawił Benesz (26 lutego)<sup>3)</sup> projekt rezolucji dla kongresu, zwracający się wyłącznie przeciwko Austro-Węgrom, z pominięciem Niemiec. Oświadczyliśmy na to, że w takim razie zgłosimy do rezolucji odrębny akces w deklaracji, ujmującej całokształt sprawy polskiej, punkt jej ciężkości bowiem leży po stronie Niemiec, i nie jest ona kwestją ani bałkańską ani austriacką, lecz zagadnieniem, przekraczającym te ramy. Druga przez nas wysunięta alternatywa stawiała sprawę tak, że cały program polski, włączając postulaty nasze terytorjalne rusko- i litewsko-polskie, będzie przyjęty przez kongres rzymski, a w takim razie będą Polacy mogli bezpośrednio i wspólnie z innymi głosować za ogółem rezolucyj. Zebranie wybrało pierwszy wniosek.

Na konferencji jednakowoż, odbytej po dwóch tygodniach (12 marca)<sup>4)</sup>, nakłaniano Polaków z włoskiej strony do wspólnego mimo wszystko głosowania. Ponieważ nowy projekt rezolucji godził i tym razem tylko w Austro-Węgry, oznajmiliśmy gotowość głosowania, niezależnie od własnej deklaracji, mówiącej o całokształcie zagadnienia polskiego, razem z Włochami, Rumunami, Czechami i Jugosłowianami

1) Zagadnieniami Europy środkowej i wschodniej zajmował się w Paryżu również t. zw. Komitet Narodowy Studjów Społecznych i Politycznych, który pod przewodnictwem Leona Bourgeois obejmował wybitne osobistości najróżniejszych kierunków politycznych, począwszy od kardynała Amette poprzez Barrèsa, Deschanela, Herriota do Alberta Thomas i sekretarza generalnej konfederacji pracy Jouhau. W gronie tem mówił Dmowski (7 stycznia r. 1918) o sprawie polskiej.

2) Torre, Borgese i Galabresi.

3) Sprawozdanie z tej konferencji w archiwum K. N. P.

4) Sprawozdanie w archiwum K. N. P.

za ich rezolucją, o ile w jej tekście przy Austro-Węgrzech doda się określenie: „narzędzie panowania niemieckiego”. Po dłuższej dyskusji zgodzono się na to. Przy poparciu Francuzów przekonałiśmy też zebranie, że kongres rzymski będzie mógł w rezolucji przemawiać w imieniu wyłącznie swych uczestników a nie całych narodów, nie posiadając mandatu do ich angażowania.

Z temi poprawkami projekt rezolucji brzmiał<sup>1)</sup>: „Przedstawiciele narodowości, poddanych całkowicie lub w części panowaniu Austro-Węgier — Włosi, Polacy, Rumuni, Czechosłowacy i Jugosłowianie — uzgodnili następujące zasady wspólnej działalności: 1) Każdy z tych narodów stwierdza swoje prawo do utworzenia względnie uzupełnienia zjednoczonego państwa narodowego i uzyskania pełnej politycznej i ekonomicznej niepodległości. 2) Każdy z tych narodów uznaje w monarchji austriacko-węgierskiej narzędzie panowania niemieckiego i przeszkodę zasadniczą w urzeczywistnieniu swych aspiracyj i swych praw. 3) Kongres uznaje przeto konieczność wspólnej walki przeciwko wspólnym ciemiężycielom dopóty, dopóki każdy z tych narodów nie osiągnie całkowitego wyzwolenia, pełnego narodowego zjednoczenia i wolności państwowej”.

Przyjęcie powyższego projektu rezolucji na kongres rzymski zostało ułatwione przez dojście uprzednio w Londynie do porozumienia między Włochami a Jugosłowianami. Porozumieniu temu utorowała drogę na terenie włoskim powstała w grudniu roku 1917 z posłów i senatorów organizacja *Fascio della difesa nazionale*, która wytknęła sobie jako cel pokonanie defetyzmu i walkę z Austro-Węgrami aż do zwycięstwa ostatecznego. Koła te miały zrozumienie dla konieczności kompromisowego załatwienia spraw spornych między Włochami a Jugosłowianami. Ponieważ takie same tendencje panowały i w Komitecie Jugosłowiańskim, któremu przewodził Trumbicz, doszło 7 marca w Londynie, po pertraktacjach między Torrem i Borgesem a Trumbiczem, przy współudziale Anglików, grupujących się dokoła czasopisma

<sup>1)</sup> Archiwum K. N. P.

„*The New Europe*“, Steeda i Seton-Watsona, do podpisania pojednawczego oświadczenia włosko-jużosłowiańskiego<sup>1)</sup>).

Udziałem Polaków w przygotowywanym kongresie rzymskim zajmował się Komitet Narodowy Polski w sposób ostatecznie decydujący na posiedzeniu (7 marca<sup>2)</sup>). Mimo pewnych wątpliwości Piltza i Skirmunta Komitet zgodził się na tezę Dmowskiego i piszącego te słowa, że udział nasz jest wskazany na omówionych powyżej podstawach, niezależnie od tego, czy w myśli rządów sprzymierzonych sprawa rozbięcia Austro-Węgier dojrzała już, czy jeszcze nie. Dmowski podjął się przygotowania na kongres deklaracji polskiej, a piszący te słowa — przemówienia programowego.

Deklaracja<sup>3)</sup> wykazywała w zwięzłych słowach, dlaczego naród polski, dążąc w walce o zjednoczenie i niepodległość do wyzwolenia zaboru austriackiego, „uważa Niemcy za głównego wroga Polski“, i oświadczała, że, niezależnie od tego, „Polacy łączą się z ludami Austro-Węgier w ich walce o zjednoczenie narodowe i niepodległość i widzą w wyzwoleniu wszystkich narodów Europy środkowej i wschodniej jeden z głównych warunków niezawisłości swej od Niemiec“. Przemówienie zaś programowe<sup>4)</sup> wyjaśniało szczegółowo istotę zagadnienia polskiego i stosunek do niego Niemiec i Austro-Węgier, poczem stwierdzało, że „w sprawie polskiej niema rozwiązania częściowego, rozwiązania kompromisowego“, że „albo Polska będzie uratowana i będzie w takim razie z aliantami, albo też Polska będzie — za pośrednictwem, czy bez pośrednictwa Austrii — zależna od Niemiec, a przedewszystkiem od wszechwładzy pruskiej“. Drugą tę alternatywę — głosiło przemówienie — może wykluczyć tylko urzeczywistnienie programu „zjednoczenia w państwo niepodległe wszystkich ziem polskich, włącznie tych, których państwa centralne Polsce nie chcą oddać, lub tych, które roztrwają na korzyść swych wasali“, — urzeczywistnienie programu „oddania Polsce ujścia Wisły, Gdańska i polskiego brzeżu bałtyckiego“

1) Por. u Benesza, tom II, str. 106.

2) Protokół.

3) Zob. Dokumenty, nr. 12.

4) Zob. Dokumenty, nr. 13.

oraz „zapobieżenia temu, by Litwa i Ukraina nie stały się narzędziem prusko-niemieckiej polityki ucisku oraz intryg austrjackich”; „opór zaś Polski (wobec fali germańskiej) będzie tem bardziej skuteczny, gdy siły jej będą sprzymierzone z niepodległym państwem czesko-słowackim oraz z wyleczoną z ciosów, zadanych jej przez wojnę, silną Rumunją, przy równoczesnem zjednoczeniu i niepodległości ludów jugosłowiańskich”.

Kongres w Rzymie, na którym wszystkie powyższe oświadczenia zostały złożone, odbył się w czasie od 8—10 kwietnia z udziałem piszącego te słowa, Rozwadowskiego, Winiarskiego i Z. Zaleskiego z Paryża, Skirmunta, Loreta i Zamorskiego z Rzymu oraz Modzelewskiego z Berna<sup>1)</sup>. Enuncjacje polskie odczytał Zamorski. Oprócz uzgodnionych w Paryżu uchwał politycznych kongres na podstawie prac komisyjnych powziął szereg postanowień, dotyczących propagandy, położenia prawno-politycznego obywateli zainteresowanych narodowości w krajach sprzymierzonych oraz organizacji ruchu antyaustrjackiego, przewidując np. w niedalekiej przyszłości nowy kongres, tym razem w Paryżu. Ci, którzy oddawali się nadziei, że rządy sprzymierzone wystąpią ze zbiorową deklaracją, uznającą dążenia polityczne kongresu rzymskiego za swoje cele wojenne, doznali zawodu. Koalicja wciąż jeszcze miała złudzenia co do Austro-Węgier i wciąż jeszcze nie decydowała się na ich likwidację<sup>2)</sup>.

Stanowisko Polaków w Rzymie nie było łatwe. Nasza taktyka, wyodrębniająca zagadnienie polskie, taktyka rzeczowo bezwzględnie słuszna i zasadniczo niezbędna, wzbudziła na początku kongresu podejrzenie o ukryty austrofilizm, które sztucznymi manewrami zakulisowemi próbowano z pewnych stron niezyczliwych podtrzymać do końca obrad. Zdołaliśmy jednakowoż trudności pokonać, wywarliśmy silny wpływ na przebieg i cały ton poważny kongresu, a gorąco

<sup>1)</sup> Szczegółowe moje sprawozdanie w archiwum K. N. P.; por. oświecenie czeskie u Benesa, tom II, str. 106 i n.

<sup>2)</sup> Życzliwie do postulatów kongresu odniósł się w połowie kwietnia wobec jego delegacji Clemenceau. Delegację tworzyli: Franklin-Bouillon, piszący te słowa, Benesz, de Giuli i Draghicesco.



oklaskiwaniem przemówieniem programowem na końcowem posiedzeniu uroczystem przekonaliśmy zebranych w sposób ostateczny o naszym zdecydowanym stanowisku w sprawie Austro-Węgier, a niemniej o słusznosci traktowania przez nas problemu polskiego przede wszystkim jako zagadnienia antyniemieckiego.

Wszystko to należało podać szczegółowo do wiadomości kraju. To też z Rzymu udałem się do Szwajcarii, gdzie udzieliłem dokładnych informacji emisariuszce, jadącej do Poznania. Polityka nasza zyskała uznanie prokoalicyjnych kół międzypartyjnych w trzech dzielnicach. Natomiast w sferach rządowych i aktywistycznych zapanowało oburzenie. Dowiedziały się one o naszej linii politycznej w sprawie Austro-Węgier, a w szczególności o naszej czynnej roli, z wywiadu, udzielonego przeze mnie redaktorowi politycznemu „*Gazette de Lausanne*“ Muretowi<sup>1)</sup>. Warszawski departament polityczny, powołując się na swój autorytet, upoważnił telegraficznie swe berneńskie biuro prasowe<sup>2)</sup> do wniesienia „bardzo energicznego protestu“ przeciwko memu wystąpieniu za zlikwidowaniem Austro-Węgier jako narzędzia prusko-niemieckiego. Departament polityczny ogłaszał oficjalnie, że „mieszanie się nieupoważnionych żywiołów emigracyjnych do postanowień politycznych państwa polskiego musi doznać odparcia z całą energią“, i że „opinje Seydy są obecnie bezwzględnie odosobnione w Polsce“.

Rzeczywistość mówiła co innego. Rozwój wypadków militarnych i politycznych przyznał słusznosc nie tym, co mimo Brześcia występowali w obronie Austro-Węgier, a tem samem i Rzeszy Niemieckiej, lecz Komitetowi Narodowemu Polskiemu i jego polityce, zmierzającej do usunięcia wszystkich przeszkód, które stały na drodze do pokonania Prus i Niemiec.

1) „*Gazette de Lausanne*“ z 7 maja 1918.

2) Komunikat berneńskiego biura prasowego z 15 maja t. r. został ogłoszony wyłącznie przez „*Solothurner Zeitung*“. Notatkę o komunikacie zamieścił wskutek starań austrofilów polskich w Genewie, a bez wiedzy naczelnego redaktora, „*Journal de Genève*“ w części nakładu numeru z 19 maja t. r., ale odwołał ją stanowczo w numerze z 26 maja t. r.

CZEŚĆ TRZECIA

OKRES ROZSTRZYGAJĄCY WOJNY  
AŻ DO KLĘSKI PAŃSTW CENTRALNYCH

## ROZDZIAŁ PIERWSZY

### **Wojna i rozejm; rozpadnięcie się Austro-Węgier i przewrót w Niemczech**

Na wschodzie: na Ukrainie, w Finlandji i w Rosji; niemiecka ofensywa we Francji, począwszy od 21 marca r. 1918, przyczyny jej niedostatecznej energii, zarazem klęska armji austrjacko-węgierskiej nad rzeką Piawe (połowa czerwca); kontrofensywa wojsk sprzymierzonych we Francji od 18 lipca, zaczęta ponownem uderzeniem nad Marną, powoduje stopniowy odwrót całej armji niemieckiej wśród ciężkich strat; klęska i kapitulacja Bułgarji (wrzesień) i Turcji (październik). — Szukanie w Wiedniu i Berlinie dróg, wiodących do pokoju; inicjatywa wiedeńska w sprawie „nieobowiązującej wymiany myśli” (14 września) zawodzi; zwrócenie się nowego kanclerza niemieckiego, Maksymiljana Badeńskiego, do Wilsona po rozejm i pokój (4 października), wymiana not między Waszyngtonem a Berlinem i nota Wiednia do Waszyngtonu; rozpadnięcie się Austro-Węgier, odpowiedź Waszyngtonu na notę wiedeńską i rozejm w willi Giusti (3 listopada); przewrót w Niemczech i rozejm w Re-thondes (11 listopada).

Wobec wielkiej ofensywy, która w roku 1918 zdecydować miała na froncie zachodnim o losach wojny światowej, niemieckie naczelne dowództwo ograniczyło swe siły zbrojne na froncie wschodnim do minimum, niezbędnego do panowania nad sytuacją chaotyczną. Postanowiono trzymać cały front wschodni w ryzach, działając na południu i na północy, na Ukrainie i w Finlandji.

Na Ukrainie mieli Niemcy kłopoty. Ponieważ zapasy zboża ukraińskiego w znacznej mierze zawiodły, władze niemieckie wydały dla uzyskania obfitych nowych zbiorów ostre w sprawie zasiewów wiosennych rozporządzenie, które wśród ludności miejscowej wywołało duży ferment i wytworzyło silnie antyniemieckie nastroje. Doszło do tego, że część rzą-

du Hołubowicza, opartego o siłę niemiecką, przerzuciła się wyraźnie w kierunku wrogim Niemcom. Wówczas (29 kwietnia) feldmarszałek Eichhorn, dowódca wojsk niemieckich na Ukrainie, kazał zaaresztować wrogich ministrów ukraińskich i zainscenizował pod hasłami antysocjalistycznymi „powołanie” generała Skoropadskiego przez zjazd „chliborobów” na hetmana. Skoropadski po bardzo krótkim okresie rozważniejszym przeszedł do systemu bezwzględny. Jego oddziały wojskowe łupiły włościan, a urzędnicy jego rekwirowali, co mogli, by uprawiać spekulację na wielką skalę. To też ludność odwróciła się od hetmana bezwzględnie; jego władza sięgała tak daleko, jak garnizony niemieckie. Jednocześnie Niemcy na swoją rękę w dalszym ciągu wyciskali z włościan zboże, tłuszcze, cukier, a wszelki opór dławili bezlitośnie. Nienawiść do nich ludu wzrosła tak, że nie mogli wspólnie z Austryjaczami poradzić sobie ani z wodzem ludowym Machną, ani z jego naśladowcami. W tych okolicznościach odbył się w maju zamach na prochownię kijowską, w lipcu zaś na generała Eichhorna za wywożenie żywności i podtrzymywanie Skoropadskiego.

Dalej na południu położenie było bardzo nierówne: generał Krasnow, dowodzący Kozakami dońskimi, przeciwnymi bolszewizmowi, był w kontakcie z Niemcami, natomiast generał Aleksiejew, stojący z armją ochotniczą, również antybolszewicką, w obszarze kubańskim, był zwolennikiem koalicji. W kraju zakaukaskim zajęli Turcy Kars i Batum i wkraczali głębiej w obszar rosyjski, ale nie atakowali Anglików w północnej Persji, na czym właśnie zależało Niemcom ze względu na tamtejsze surowce.

Prostsza i korzystniejsza była dla Niemców sytuacja na północy, w Finlandji. W porozumieniu z dowódcą białej gwardji finlandzkiej Mannerheimem dywizja niemiecka Goltza wylądowała na początku kwietnia w Hangö. W toku tego miesiąca skoordynowane działania Niemców i Finlandczyków opanowały kraj, otaczając oddziały czerwonogwardzistów. Gdy zajęto Wyborg z tamtej strony zatoki fińskiej, można było, posiadając już Narwę z tej strony zatoki, iść każ-

dej chwili na Piotrogród; ponadto oskrzydlało się kolej murmańską i krępowało zamierzenia angielskie, dążące do rozwinięcia akcji wojskowej z brzegów morza Białego ku południowi, ku Wołogdzie. W rzeczy samej, gdy następnie, w początkach sierpnia oddziały angielskie zajęły Archan-gielsk, zdołały się tylko bardzo powoli posuwać naprzód wzdłuż Dwiny oraz od Murmańska wzdłuż toru kolejowego (sama kolej była przez bolszewików zniszczona). Niemcy obawiali się wówczas, że pochód wojsk angielskich może się udać, i że koalicja może wskrzesić tron carów; to też gotowali się już do marszu na Piotrogród i układali pocichu z so-wietami, by one w danym razie wzięły na siebie obronę Mo-skwy. Tymczasem wkrótce wyprawa angielska utknęła cał-kowicie wskutek koncentracji wojsk sowieckich i w obawie przed ofensywą niemiecką.

Pod względem militarnego panowania nad sytuacją nie-mieckie naczelne dowództwo postawiło w rezultacie skrom-nemi siłami na swoim. Politycznie natomiast Niemcy — wskutek związania się na terenie rosyjskim traktatem poko-jowym jednostronnie z rządami sowieckimi i wskutek do-stosowania do tego całego swego postępowania<sup>1)</sup> — narazili się wszystkim przeciwkomunistycznym żywiołom. Opinia antykomunistyczna w Rosji zdawała sobie z tego sprawę, że w miesiącach letnich władzy sowieckiej groziło zawalenie się, i że czynnikiem, który pozwolił sowietom przetrwać czasy krytyczne, było uznanie ich przez Berlin i wyłączenie z niemi liczenie się rządu niemieckiego w wewnętrznych stosunkach rosyjskich. To też nienawiść rosyjskich uświadomionych sfer politycznych, wrogich komunizmowi, była przeciw Niemcom zwrócona w tej samej mierze, co przeciw działaczom bolsze-wickim. Wyrazem tego było zamordowanie w lipcu przed-stawiciela dyplomatycznego Niemiec w Moskwie hr. Mirbacha w własnej jego siedzibie urzędowej, i był zamach w sierpniu na Lenina. Jątrząco działała też na owe koła rosyjskie w wy-

<sup>1)</sup> W Berlinie np. wenerowano z zapalem przedstawiciela sowietów Joffego, który nie omieszkął Niemcom na miejscu przygotować i zorga-nizować rewolucji.

sokiej mierze polityka niemiecka w sprawie Ukrainy, Łotwy, Estonji i Gruzji<sup>1)</sup>.

Bolszewicy potrafili jednakowoż opanować sytuację. Pomimo, że z wszystkich stron atakowały ich oddziały „dobrowolców”, wspomagane materialnie i technicznie przez koalicję, zdążyli oni po całym szeregu zmagani zreorganizować armję i przejść do skutecznej ofensywy. Pomocą był im głęboki rozkład w szeregach ich przeciwników. Obok bohaterkiej młodzieży pod wodzą Kornięwa — przeważająca większość regularnych i „dzikich” oddziałów, walczących z bolszewikami, traktowała wojnę jako źródło łatwego zarobku. Pastwiono się nad winnymi i niewinnymi, cofano się po to, ażeby zabezpieczyć na sprzedaż zrabowaną zdobycz. „Dobrowolcy”, skutecznie konkurując z bolszewikami w zdzierstwie, okrucieństwie i bezprawiu, ułatwili im przetrzymanie trudnej sytuacji. Uzbrojenie, dostarczone przez Anglików, trafiło niebawem do rąk czerwonej armji. Ludność zamknęła się w beznadziejnej apatji, a oddziały wojskowe Bredowa, Słuszczowa, Wrangla, po licznych sukcesach, wołały przekroczyć granicę i udać się z kijem żebraczym zagranicę, niż walczyć dalej.

Spełził też w rezultacie na niczem początkowo poważnie zapowiadający się wysiłek ochotniczego wojska czeskosłowackiego<sup>2)</sup>). Utworzone nad granicą Syberji, otrzymało ono było pod koniec marca zezwolenie od rządu sowieckiego na udanie się przez Władywostok na zachód Europy, ale w maju doszło, zaczynając od Czelabińska, do starć z różnemi oddziałami bolszewickimi, co miało daleko idące konsekwencje.

<sup>1)</sup> Według traktatu brzeskiego Rosja zrezygnowała z suwerenności nad Polską, Litwą i Kurlandją oraz uznawała traktat państw centralnych z Ukrainą. Niemiecko-rosyjska umowa uzupełniająca z 27 sierpnia r. 1918 nałożyła wprawdzie na Rzeszę Niemiecką obowiązek niemieszania się w wewnętrzne stosunki Rosji i jej poszczególnych części składowych, z drugiej jednakowoż strony wymogła od sowietów rezygnację z suwerenności nad Łotwą i Estonją oraz zgodę na niepodległość Gruzji. — „Reichsgesetzblatt”, r. 1918, nr. 130, str. 1154, — art. 7. na str. 1158.

<sup>2)</sup> Szczegółowo u Benesza, tom II, str. 195 i n., 245 i n. oraz 300 i n.

Podczas bowiem, kiedy jedne grupy czeskosłowackie parły na wschód, w kierunku Władywostoku, inne zwróciły się ku środkowej Wołdze, zajmując Kazań, Symbirsk, Penzę, Samarę i grożąc Saratowowi.

Francuski *attaché militaire*, generał Lavergne, nalegał, począwszy od 1 czerwca, na przełożone swe władze w Paryżu, by sprzymierzeni, korzystając z czeskosłowackich operacji wojskowych, interwenjowali zbrojnie w Rosji. Po kilkotygodniowych wahaniach i rokowaniach rządy koalicyjne zdecydowały się, acz niechętnie, na interwencję, która wykonana miała być narazie przez wojska japońskie z uzasadnieniem, że koalicja idzie na pomoc Czechosłowakom, zagrożonym przez bandy jeńców niemieckich i austriacko-węgierskich, że natomiast chce być nadal w przyjaznych stosunkach z Rosją.

Tymczasem sytuacja wojsk czeskosłowackich bardzo się pogorszyła. Były one rozrzucone na olbrzymiej przestrzeni: grupa zachodnia w Rosji centralnej, od Penzy i Samary po Ural, grupa środkowa z głównym punktem oparcia w Czela- bińsku — od Uralu do Omska i wschodnia — od Omska do Irkucka i Władywostoku. Gdy bolszewicy przecięli połączenie między grupami wschodnią i środkową, uniemożliwiając ostatniej posuwanie się ku Władywostokowi, grupa wschodnia cofnęła się na zachód w kierunku Czela- bińska na pomoc swym rodakom. W początkach sierpnia wojska japońskie zaczęły zajmować wschodnią Syberję. Po dwóch miesiącach została opanowana kolej syberyjska, częściowo przez Japoń- czyków, częściowo przez Czechosłowaków. Natomiast grupa zachodnia wojsk czeskich nie mogła wytrzymać nacisku czer- wonoogwardzistów, tem bardziej, że sama uległa wpływowi elementów rozkładowych. Oprócz propagandy komunisty- cznej działało ujemnie poczucie ciężkiego zawodu, doznane- go ze strony białogwardzistów rosyjskich, i świadomość, że Austro-Węgry chyłą się ku upadkowi, a wyłania się niepod- ległe państwo czeskosłowackie, wskutek czego wojska cze- skie nie chciały już dalej walczyć na miejscu, myślały jedy- nie o przedostaniu się na wschód i powrocie do kraju. To też generał Syrowy musiał pod koniec września wycofać je z nad Wołgi na Syberję.

Sparaliżowana też została — jak już wiemy — ofensywa Anglików na północy. Nad dolną Wołgą i na morzu Kaspijskiem pozycja bolszewików umacniała się.

\*

Gdy wypadki te absorbowały Rosję sowiecką, która zrezygnowała o wszystkim myślała, tylko nie o wznowieniu wojny z Niemcami, armje niemieckie na froncie zachodnim staczały walkę decydującą z wojskami państw sprzymierzonych. Niemieckie naczelne dowództwo postanowiło sforsować tu zwycięstwo, ponieważ — jak twierdzi Ludendorff<sup>1)</sup> — czuło, że grozi mu rychłe odpadnięcie armij sojuszniczych państw centralnych. Bułgarja miała w rękę, co chciała; o dalszej walce nie myślała, robiąc dobre interesy ze Stanami Zjednoczonymi, którym sprzedawała masowo tytoń. Turcja po klęskach w Palestynie i Mezopotamji była u kresu sił. Przymierze Austro-Węgier mimo oficjalnych zapewnień wisiało na włosku. Przytem — dowodzi Ludendorff — wojska niemieckie były już zniecierpliwione i nie chciały jakoby prowadzić długich defensywnych walk pozycyjnych. Spieszyć się należało tem bardziej, by ubiec przybycie do Francji większych mas posiłków amerykańskich. Niemieckie naczelne dowództwo miało nadzieję, że moralna siła odporna wojsk koalicyjnych nie będzie już dostateczna, a siła ofensywna armji niemieckiej będzie pełna i skuteczna. Ludendorff nie doceniał przeciwnika, a nie uwzględniał po własnej stronie, że starsze roczniki niemieckie były zmęczone, młodsze zaś, świeżo z kraju przybyłe, zdeprymowane stosunkami wewnętrznymi, zgoła bez entuzjazmu do walki, nikłą posiadały wartość bojową. Przytem dywizje, sprowadzone z frontu rosyjskiego, zarażone już były pierwiastkami bolszewickimi. Niemieckie naczelne dowództwo ścigało wojska swe, skąd tylko mogło, nietylko ze wschodu, ale również z Macedonji i Włoch. Mimo to wykazało się niezadługo, że były to rezerwy, liczbą i walorem niedostateczne do prowadzenia ofensywy na wielką skalę i przez dłuższy okres czasu.

<sup>1)</sup> Ludendorff, „*Meine Kriegserinnerungen*“, str. 432 i n.



Pierwsze uderzenie nastąpiło 21 marca na froncie, ciągnącym się od przedpola Arras do rzeki Oise'y. Ataki zostały kilkakrotnie powtórzone aż do początków kwietnia ze słabym wynikiem na północy, z większym — w centrum i na południowym skrzydle. Niemcy zajęli Bapaume, Péronne, Roye, Noyon, dalej Albert i Montdidier. Była to poważna zdobycz terenu, ale cel strategiczny ofensywy — zdobycie Amiens — nie został osiągnięty; wojska niemieckie nie posiadały już siły, by iść dalej naprzód. W kwietniu rzucili się Niemcy na odcinek nieprzyjacielski między Ypres a okolicę na południowozachód od Lille. W ręce ich dostał się niewielki obszar, nie mogli zdobyć ani Ypres ani Béthune. Trzeci wypad nastąpił w końcu maja, ciągnąc się w głąb czerwca, na froncie od Laon ku Reims. Niemcy przekroczyli Chemin des Dames, zajęli Soissons i przestrzeń między rzeką Aisne'ą a Marną, docierając do Château-Thierry, oddalonego tylko o 60 kilometrów od Paryża. Ostatecznie w połowie lipca Niemcy zaatakowali po obu stronach Reims, od Marny aż do Massiges. Ofensywa ta zawiodła już wyraźnie, tylko Marnę zdołały przekroczyć najbardziej zaawansowane oddziały niemieckie. Miało się to wkrótce stać początkiem klęski niemieckiej.

Widoczne było wyczerpanie się siły ofensywnej armji niemieckiej przy nieogłędnym nią szafowaniu Ludendorffa; szczególnie korpus oficerski i podoficerski był fatalnie przerezedzony. Rozkładowo na stan psychiczny wojsk niemieckich działały wiadomości niekorzystne z Niemiec i z państw ich sojuszniczych. Szczególnie przygnębiające wrażenie zrobiła klęska armji austriackiej we Włoszech nad rzeką Piave: ofensywa austriacka, rozpoczęta w połowie czerwca z nadzieją na zbliżenie się do Wenecji, zamieniła się na ucieczkę wstecz poza rzekę wśród strat najcięższych.

Gdy chwiał się duch armji niemieckiej, i wyczerpywały się rezerwy, Clemenceau żelazną dłońią trzymał ster rządu francuskiego, a Foch z zimną rozważą i męską energją oszczędzał siły wojsk sprzymierzonych, gromadził masy rezerw i przygotowywał się do generalnej kontrofensywy. Stało się to, w co Niemcy początkowo nie chcieli wierzyć, a co później chcieli ubiec: przybyły do Francji setki tysięcy wojska ame-

rykańskiego. Niemieckiej akcji łodzi podwodnych, która transporty te miała udaremnić, rządy koalicyjne przeciwstawiły skutecznie udoskonalone środki obronne oraz wzmoczoną budowę nowych statków. Dość, że, gdy na początku marca armja amerykańska we Francji liczyła 300 tysięcy chłopa, liczba ta do końca czerwca podniosła się do 900 tysięcy.

Zaledwie Niemcy przekroczyli Marnę, nastąpiło 18 lipca, niespodzianie dla nich, potężne uderzenie Francuzów w kierunku Soissons i na południo-zachód od Reims. Było to zwycięstwo stojących tam dywizyj niemieckich w obcęgach. Wśród dużych strat w jeńcach i materjale wojennym wojska niemieckie cofały się aż do początków sierpnia za rzekę Vesle'ę. Zaledwie się ta operacja skończyła, gdy w drugim tygodniu sierpnia zaczęła się nowa ofensywa na szerokim froncie. Anglicy atakowali na odcinku Arras-Montdidier, Anglicy i Francuzi od Montdidier do Soissons; później rozwinęła się akcja wojsk amerykańskich na St. Mihiel, na południe od Verdun. Niemcy, pobici ponownie, cofnęli się na linię Bapaume — Péronne — Noyon oraz opuścili we wrześniu całe kolano St. Mihiel.

Wrażenie po stronie niemieckiej było fatalne, tem bardziej, że uprzednio niemieckie naczelne dowództwo rozgłaszało ustawicznie swoje „Siege“ i triumfy<sup>1)</sup>. Jeszcze Niemcy nie ochłonęli po ciosach ostatnich, gdy w pierwszej połowie października nastąpiło szeroko przez wojska sprzymierzone założone sforsowanie głównych pozycji t. zw. linii Siegfrieda, wskutek czego Anglicy wzięli Cambrai, Anglicy i Francuzi — St. Quentin, Francuzi — Laon i Chemin des Dames. W dwa tygodnie wojska aljanckie zdobyły okopy, które trwały przez cały rok 1917 i trzy kwartały roku 1918, poczem wyruszyły na wolne pole. Nastąpiło cofanie się armji niemieckiej pod nowymi uderzeniami nieprzyjaciół na olbrzymim froncie, ciągnącym się od morza aż do Mozeli. Na północy

<sup>1)</sup> Teraz zakazywano prasie pisać prawdę o wypadkach na froncie. Por. w poznańskim archiwum państwowem nakazy i zakazy, jakie „Kurier Poznański“ otrzymał od zast. komendy generalnej piątego korpusu armji.

Belgowie i Francuzi zajęli Ostendę, Zeebrugge, Lille, Gandawę, bardziej na południe Anglicy — Valenciennes, Maubeuge. Między rzekami Oise'ą, Serre'ą i Aisne'ą Niemcy usiłowali stawić opór, zostali jednakowoż i z tej przestrzeni wyparci przez Francuzów za Hirson i Mézières, ostatecznie Francuzi i Amerykanie wyparli Niemców między rzekami Aisne'ą i Mozela, za Sedan, Consenvoye i na odcinek, leżący na południe od Metzu.

Tymczasem złamany był już opór Bułgarji i Turcji. W społeczeństwie i wojsku bułgarskiem panowały nastroje wrogie mocarstwu centralnym z powodu rewindykowania przez Turcję północnej Dobrudży. Sentyment rządu Malinowa dla Niemiec, Austro-Węgier i Turcji był bardzo powściągliwy. Przytem umundurowanie i wyżywienie armji nie było dostateczne. To też, chociaż front bułgarski, ciągnący się od Strumy poprzez jezioro Doiran na północ od Monastyru (Bitolji) i dalej do jeziora Ochrydy, był silnie umocniony, armja bułgarska nie wytrzymała w połowie września uderzenia wojsk koalicyjnych na centrum frontu. Oddała im najpierw trójkąt rzek Wardaru i Czerny, a następnie stolicę Macedonji Sztip i cofnęła się dalej ku północy. W kwaterze głównej wybuchły rozruchy. Rząd bułgarski poprosił 25 września o rozejm, który podpisany został 29 t. m. w Salonikach. Dnia 3 października germanofilski król Ferdynand zrzekł się korony na rzecz królewicza Borysa. W następstwie kapitulacji Bułgarji Rumunja wystąpiła znów aktywnie po stronie koalicji.

Po odpadnięciu Bułgarji od przymierza państw centralnych przyszła kolej na Turcję. W Palestynie Turcy po klęskach końca roku 1917 trzymali front, ciągnący się od Jaffy ku Jordanowi. Anglicy uderzyli we wrześniu 1918 na prawe, nadmorskie skrzydło wojsk tureckich, przełamali je i wpadli kawalerją na tyły armji środkowej, przekroczyli Jordan, połączyli się ze zbuntowanymi szczepami arabskimi, ogłosili szeika Husseina królem Hedzasu i zajęli Damaszek. Armja turecka skapitulowała. Ustąpienie germanofilskiego wielkiego wezyra paszy Talaat, ułatwiło rokowania 31 października w Moudros (Lemnos). W tymże jeszcze miesiącu Anglicy

zajęli bez trudu Aleppo, ważny punkt komunikacji między Azją Mniejszą a Mezopotamją, w której sytuacja była już wcześniej opanowana.

\*            \*

Wiedeń i Peszt dawno łaknęły pokoju, znajdując się, jakby na wulkanie. Pragnienie to wzmogło się jeszcze bardziej, gdy Wilson w rocznicę rozpoczęcia przez Stany Zjednoczone wojny z Rzeszą wypowiedział pod jej adresem w Baltimore mocne słowa<sup>1)</sup>: „Niemcy raz jeszcze oświadczyły, że siła, wyłącznie siła ma rozstrzygnąć, czy sprawiedliwość i pokój panować będą między ludźmi, czy prawo, tak, jak je Ameryka pojmuje, decydować ma o losach ludzkości, czy też supremacja jednego, tak, jak ją Niemcy pojmują, ureguluje losy ludzkości. Możemy przeto jedną dać tylko odpowiedź: siła, siła do ostateczności, siła bez zastrzeżeń i granic, która, triumfując, uczyni prawo kodeksem świata i w proch powali wszelkie samolubne tyranje.“

Cesarz Karol nie chciał w tych warunkach z losem Niemiec łączyć losu swojej monarchji. Doszło do ostrego konfliktu między nim a ministrem spraw zagranicznych, nieobliczalnym Czerninem<sup>2)</sup>, który, po dawnym okresie prób pokojowych wobec koalicji bez wiedzy rządu niemieckiego, szedł teraz w kierunku krańcowo odwrotnym wiązania Austro-Węgier z Rzeszą Niemiecką przymierzem jeszcze zacieśnionem. Gdy mu cesarz Karol zabronił angażowania monarchji na rzecz Niemiec nowymi zobowiązaniami natury militarnej, Czernin począł pracować nad projektem bardzo zwartej gospodarczej *Mittleuropy*. Cesarz przeciwstawił się i temu. Czernin zignorował to i robił swoje dalej. Wówczas cesarz Karol skorzystał z kompromitacji Czernina w sporze z prezesem francuskiej rady ministrów Clemenceau<sup>3)</sup> i udzielił mu

1) Wilson, str. 259, szczególnie 265.

2) Czernin, str. 285 i n.; Helfferich, tom III, str. 391.

3) Na początku kwietnia Czernin oświadczył publicznie, że w sierpniu roku 1917 hr. Armand z ramienia rządu francuskiego rokował o pokój z austriackim hr. Reverterą, i że w lutym roku 1918 pertraktacje

w połowie kwietnia dymisji, mianując jego następcą zpowrotem Buriana. Rzecz inna, że cesarz Karol, nie mniej od Czernina skompromitowany ujawnionym przez rząd francuski listem do Sykstusa Burbońskiego w sprawie tajnych propozycji pokojowych pod adresem Poincarégo, znalazł się podczas wizyty z Burianem w niemieckiej kwaterze głównej (12 — 16 maja)<sup>1)</sup> w trudnym położeniu. Chcąc naprawić opinię o austriackiej wierności sojuszniczej, zgodził się na nową umowę polityczną i „związek broni”. Prawdopodobnie jednak zarówno cesarz, jak austriacko-węgierski minister spraw zagranicznych nie bardzo się tem przejmował. Burian bowiem oświadczył już w czerwcu do austriackich posłów socjalistycznych, że nie chce wojny przedłużać choćby o jeden dzień.

I niemieckie zresztą naczelne dowództwo rozumiało już wówczas, że trzeba koniecznie szukać okazji do politycznych rokowań o pokój<sup>2)</sup>. Na skutek poufnej w tym sensie opinii Hindenburga i Ludendorffa sekretarz stanu spraw zagranicznych Kühlmann oświadczył publicznie w parlamencie niemieckim dnia 24 czerwca: „Bez wzajemnej wymiany myśli (pokojowych) nie bardzo będzie można wobec potwornej wielkości tej wojny koalicyjnej i wobec liczby objętych nią sił, także pozamorskich, oczekiwać wyłącznie od czysto militarnych rozstrzygnięć, bez żadnych dyplomatycznych rokowań, absolutnego końca wojny”. Otwartość ta kosztowała Kühlmanna tekę sekretarza stanu. Po nim przyszedł Hin-

---

zostały wznowione, rzekomo z inicjatywy Clemenceau. Ten odpowiedział ogłoszeniem listu cesarza Karola do ks. Sykstusa Burbońskiego z marca r. 1917 („Polska na przełomie dziejów”, tom I, str. 428), a Czernina nazwał kłamcą.

<sup>1)</sup> Filasiewicz, str. 458 i n.

<sup>2)</sup> Do tego faktu i następnych wydarzeń: Helfferich, tom III, str. 524 i n., 421 i n.; „*Amtliche Urkunden zur Vorgeschichte des Waffenstillstandes 1918 — Auf Grund der Akten der Reichskanzlei, des Auswärtigen Amtes und des Reichsarchivs, herausgegeben vom Auswärtigen Amt und vom Reichsministerium des Inneren*”, str. 3 i n.; „*Deutscher Reichstag*”, tom 313, str. 5607; Ludendorff, „*Urkunden itd.*”, str. 516, i „*Meine Kriegserinnerungen*”, str. 552 i n., oraz 567 i n.; Burian, str. 283 i n.; Hintze we „*Frankfurter Zeitung*” z 31 lipca r. 1919.

tze, zbliżony do wszechniemców, co w demokratycznej większości parlamentarnej tem bardziej zrobiło wrażenie ujemne, że już uprzednio, w maju, sejm pruski odrzucił był większością głosów zasadę równości wyborów do ciała ustawodawczego.

Gdy w drugiej połowie lipca nastąpił na froncie przełom, dążenie do spiesznego przerwania wojny przez zabiegi polityczne stało się dla Berlina i Wiednia tem pilniejsze. Podczas obrad ponownych w Spa w połowie sierpnia powszechne panowało przygnębienie; mówiono przyciszonym głosem. Tylko w sprawie polskiej — jak zobaczymy w następnym rozdziale — Niemcy czuli się panami sytuacji i odrzucali rozwiązanie austriacko - polskie. Poza tem cesarz Wilhelm i kanclerz Hertling godzili się na propozycję austriacką, by się do koalicji zwrócono o pokój, tylko pod wpływem niemieckiego naczelnego dowództwa radzili zacczekać na oparcie się wojsk niemieckich o linję Hindenburga i postarać się o pośrednictwo jednego z państw neutralnych. Pod koniec sierpnia, podczas wizyty cesarza Karola w Dreźnie i Monachjum, trzej monarchowie zgodni byli, że trzeba się energicznie starać o pokój.

Na zjeździe w Spa 11 września powtórzyła się sytuacja z połowy sierpnia: Burian był za bezpośrednimi „wyjaśniającymi rozmowami przedwstępniemi” i nie taił, że zamierza wystąpić z wezwaniem w tym sensie do wszystkich państw wojujących, a Hintze zalecał pośrednictwo posła holenderskiego Geversa czyli królowej Wilhelminy. Jednakowoż przedstawiciele Niemiec, szczególnie naczelnego dowództwa, nie odrzucali wyraźnie projektu Buriana. Dnia 14 września rząd wiedeński, bojąc się ujemnych skutków zwłoki, wystosował zapowiedzianą notę do państw wojujących<sup>1)</sup>. Wzywała je ona, by „wysłały delegatów na poufną, nieobowiązującą wymianę myśli o podstawowych zasadach zawarcia pokoju w miejscowości neutralnej zagranicą i w bliskim terminie”.

Inicjatywa wiedeńska zawiodła: Balfour posądził notę o to, że chce tylko podzielić aljantów; Lansing stwierdził, że

<sup>1)</sup> „*Amtliche Urkunden* itd.”, str. 20.

Ameryka już określiła warunki pokojowe i nie potrzebuje brać udziału w konferencji przedwstępnej; Clemenceau orzekł surowo, że niema bezkarności za popełnione zbrodnie, że straszny rachunek musi być zapłacony. Niemiecki urząd spraw zagranicznych przed oświadczeniami koalicji odpowiedział był Wiedniowi, że weźmie udział w wymianie myśli; po niepowodzeniu natomiast noty, dyplomacja niemiecka zarzuciła rządowi austriacko-węgierskiemu, że zepsuł plan zabiegów o pokój za pośrednictwem Holandji<sup>1)</sup>. Ale spór ten był mało celowy wobec zawrotnego tempa wypadków wojennych, zarówno we Francji i Włoszech, jak na Bałkanach i azjatyckim terenie walki.

Ludendorff, w latach zwycięstw tak buńczuczny, od 21 września, a szczególnie pod koniec tego miesiąca nalegał gwałtownie („*ungestüm*“) na rząd niemiecki, by się do koalicji zwrócił bezzwłocznie o rozejm<sup>2)</sup>. On sam coprawda tłumaczy<sup>3)</sup>, że chodziło mu o takie pokierowanie sprawą, by mimo to podtrzymano w narodzie niemieckim wolę dalszej walki w razie, gdyby rządy sprzymierzone wystąpiły z warunkami niemożliwymi do przyjęcia. Łatwiej jednak było o tem mówić, aniżeli to wykonać. W Berlinie rząd zakomunikował 2 października alarmujące wezwanie Ludendorffa głównej komisji parlamentarnej<sup>4)</sup>, co oczywiście w praktyce równało się wyjawieniu rzeczywistego stanu rzeczy całemu społeczeństwu niemieckiemu, to znaczy uświadomienie mu, że wojskowość niemiecka czuje się pokonaną. W komisji byli też przedstawiciele Polaków, Duńczyków i Alzatzczyków. Komitet Narodowy Polski w Paryżu otrzymał wiadomość o tem doniosłem posiedzeniu i nie omieszkał o niem poinformować rządów sprzymierzonych.

1) Helfferich, tom III, str. 516. Innego zdania był Ludendorff — „*Meine Kriegserinnerungen*“, str. 568 i „*Urkunden itd.*“, str. 521.

2) „*Amtliche Urkunden itd.*“, str. 45 i n., szczególnie 59, 61, 64, 65 i 68; Helfferich: tom III, str. 534.

3) „*Kriegführung und Politik*“, str. 306.

4) „*Amtliche Urkunden itd.*“, str. 66.

Dnia 29 września sekretarze stanu Hintze i Roedern zaproponowali cesarzowi Wilhelmowi, by powołał rząd nowy, demokratyczny. „Rewolucja od góry” miała zapobiec rewolucji od dołu. Cesarz usłuchał rady; 30 września nastąpiła dymisja gabinetu Hertlinga, po którym 3 października przyszedł znany ze swych poglądów wolnościowych i dążeń pokojowych książę Maksymiljan Badeński, mając obok siebie jako sekretarzy stanu bez teki posłów Groebera i Erzbergera z Centrum, socjalistę Scheidemanna i postępowca Haussmanna. Na stanowisku sekretarza stanu spraw zagranicznych zastąpił Hintzego Solf, przy którym podsekretarzem stanu był socjalista David. Program rządu nowego opowiadał się za rezolucją pokojową większości parlamentarnej z lipca r. 1917, za Ligą Narodów, oddaniem Belgji, za porozumieniem w sprawie odszkodowań i nieuzależnieniem dojścia do skutku pokoju powszechnego od utrzymania traktatów brzeskiego i bukareszteńskiego. Rząd godził się na powołanie w Polsce i państwach bałtyckich reprezentacyj narodowych, które uregulują stosunek krajów tych do ich sąsiadów, — w Niemczech zaś i Prusach zapowiadał demokratyzację ustroju.

Pierwszym krokiem politycznym Maksymiljana Badeńskiego było zwrócenie się do naczelnego wodza Hindenburga z telegraficznym kwestjonariuszem<sup>1)</sup>, pytającym, jaki jest stan rzeczy na froncie. Hindenburg odpowiedział<sup>2)</sup> wprawdzie, że „jeszcze armja niemiecka stoi zwarta i odiera zwycięsko wszelkie ataki”, ale obstawał przy żądaniu naczelnego dowództwa z 29 września, by natychmiast zrobiono nieprzyjaciółom propozycję rozejmową, bo „każdy stracony dzień kosztuje życie tysięcy dzielnych żołnierzy”. Ustnie dodano<sup>3)</sup>, że „ziemia niemiecka mogłaby być broniona do wiosny”. Na pytanie kanclerza, czy można się zgodzić na utratę kolonij niemieckich i niemieckich obszarów, Alzacji, Lotaryngji i czysto polskich powiatów prowincyj wschodnich, brzmiała odpowiedź<sup>4)</sup>: „Naczelne dowództwo liczy się, jeżeli inaczej nie można, z oddaniem niewielkich, po francusku mówiących

<sup>1)</sup> „Amtliche Urkunden itd.”, str. 72.

<sup>2)</sup> Tamże, str. 73.

<sup>3)</sup> i <sup>4)</sup> Tamże, str. 72, przypisek.



części Alzacji i Lotaryngji. Oddanie niemieckiego obszaru na wschodzie nie wchodzi dla niego w rachubę." Na radzie wojennej w dniu 3 października<sup>1)</sup> Hindenburg oświadczył się za podstawą 14 punktów Wilsona z zastrzeżeniem, że, nim Niemcy oddadzą znaczniejszy obszar ziemi, „muszą dalej walczyć, raczej upaść, niż stracić honor”.

Rząd nie zgodził się na takie postawienie sprawy i w dniu 4 października Maksymiljan Badeński wysłał do Wilsona za pośrednictwem dyrektora szwajcarskiego departamentu politycznego notę<sup>2)</sup> w tym duchu, by prezydent Stanów Zjednoczonych „wziął w rękę wskrzeszenie pokoju, zawiadomił wszystkie państwa wojujące o prośbie (Rzeszy Niemieckiej) i zaprosił je do wysłania pełnomocników celem wszczęcia rokowań”. Nota stwierdzała, że rząd niemiecki „przyjmuje program, z którym prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki wystąpił w orędziu do kongresu z 8 stycznia r. 1918 i w późniejszych swych oświadczeniach, szczególnie z 27 września<sup>3)</sup>, jako podstawę do rokowań pokojowych”, i prosiła o doprowadzenie do skutku „rozejmu powszechnego na lądzie, morzu i w powietrzu”.

Rząd wiedeński, w porozumieniu z Berlinem, wysłał do Wilsona za pośrednictwem posła szwedzkiego w Waszyngtonie analogiczną notę<sup>4)</sup>, prosząc o rozejm na wszystkich frontach i pokój na podstawie programu prezydenta Stanów Zjednoczonych.

1) Ludendorff, „*Urkunden* itd.”, str. 542.

2) „*Amtliche Urkunden* itd.”, str. 74.

3) Dnia 27 września r. 1918 Wilson, przemawiając w operze nowojorskiej, wysunął pięć postulatów: 1) Sprawiedliwość musi nie znać faworytów, jej jedyną regułą — równe traktowanie różnych narodów zainteresowanych. 2) Żaden interes specjalny czy odrębny narodu poszczególnego lub grupy narodów nie może być podstawą żadnej części układu, jeżeli interes ten nie jest zgodny z dobrem ogólnem wszystkich. 3) Nie mogą istnieć związki, sojusze, konwencje lub porozumienia specjalne wewnątrz szerokiej rodziny ogólnej Ligi Narodów. 4) Nie mogą istnieć specjalne gospodarcze kombinacje samolubne, ani bojkot ekonomiczny. 5) Wszystkie umowy i traktaty muszą być w całości podane do wiadomości całego świata. — Wilson, str. 299.

4) Tamże, str. 332.

Do niemieckiej prośby o pokój odniosła się Francja bardzo krytycznie. Opinia angielska była mniej stanowcza. W otoczeniu prezydenta Stanów Zjednoczonych działały wpływy, częściowo żydowsko-finansowe, które należały na nieodtrącanie inicjatywy państw centralnych. Zresztą polityka taka odpowiadała ideologii Wilsona, który we wszystkich swoich enuncjacjach zastrzegał się stale, że Amerykanie nie walczą z narodem niemieckim, lecz tylko z niemiecką reakcją, z pruskim militaryzmem, ze zbrodniczymi Hohenzollernami i ich otoczeniem. Pokonanie reakcji, militaryzmu, Hohenzollernów w łonie społeczeństwa niemieckiego i dojście w Rzeszy do władzy demokracji było dla umysłowości Wilsona zagadnieniem ważniejszym od samego zwyciężenia Rzeszy przez wojska koalicyjne na placu boju. To też prezydent Stanów Zjednoczonych był za nieuchyleniem się *a limine* od dyskusji dyplomatycznej z Berlinem, ale na szczęście, w porozumieniu z rządami sprzymierzonymi, postanowił, dyskusję tę przeprowadzić zapomocą not w sposób szczegółowy, bez pośpiechu, w tonie stanowczym, żądając poddania się Niemiec bez zastrzeżeń. W trakcie wymiany not, która trwała miesiąc, pochód zwycięski armij koalicji odbywał się dalej, a rozkład ustroju i organizacji życia niemieckiego potęgował się i pogłębiał.

Dnia 8 października odpowiedział Maksymiljanowi Badeńskiemu w imieniu Wilsona Lansing<sup>1)</sup> na ręce szwajcarskiego *chargé d'affaires*, prosząc o potwierdzenie, że „Niemcy pojmują warunki (prezydenta Stanów Zjednoczonych) w tym sensie, iż pertraktacje dotyczyć będą tylko porozumienia się co do praktycznych szczegółów zastosowania” warunków. Ponadto Lansing pytał, czy Niemcy godzą się na opuszczenie okupowanych obszarów, oraz czy rząd niemiecki przemawia tylko za dotychczasowe władze Rzeszy. Na to replikował sekretarz stanu Solf 12 października<sup>2)</sup> na podstawie kilkodniowych narad zbiorowych u kanclerza, że rząd niemiecki godzi się na tezę, iż celem rokowań byłoby porozumienie się

<sup>1)</sup> Wilson, str. 316.

<sup>2)</sup> „*Amtliche Urkunden* itd.”, str. 106.

co do „praktycznych szczegółów zastosowania” programu prezydenta Wilsona. Solf stwierdził przytem za Niemcy i Austro-Węgry zgodę na ewakuację obszarów okupowanych i oświadczył, że kanclerz Rzeszy, opierając się na wielkiej większości parlamentu, „przemawia w imieniu rządu i narodu niemieckiego”.

Wobec tego podkreślił Lansing w nocy z 14 października<sup>1)</sup>, że Niemcy przyjęli warunki „bez zastrzeżeń”, i oznajmił, że doradcy wojskowi Ameryki i jej sprzymierzonych zdecydują o warunkach ewakuacji i rozejmu. „Zgodzimy się tylko na takie warunki — mówił dokument waszyngtoński —, które dadzą gwarancję dzisiejszej militarnej przewagi.” Nota żądała zaniechania walki łodzi podwodnych oraz nielegalnych i nieludzkich czynów cofających się wojsk niemieckich, jako też domagała się „zniszczenia samowolnej władzy, która tajnie, według własnego uznania zakłócić może pokój wojną, lub zmniejszenia tej władzy do faktycznej bezwładzy”. Odpowiedź Solfa (21 października<sup>2)</sup>), znowu na podstawie kilkunastu dniowych narad, odparła zarzut nieludzkich czynów, zapowiedziała, że niemieckie łodzie podwodne nie będą torpedowały statków pasażerskich, i oświadczyła, że nowy rząd niemiecki „wolny jest od samowoli i nieodpowiedzialnych wpływów”, i że tak będzie i w przyszłości. Na to Lansing wysłał 23 października decyzję Wilsona<sup>3)</sup> tej treści, że prezydent Stanów Zjednoczonych wobec powyższych zapewnień niemieckich „nie może odmówić przestudjowania z rządami sprzymierzonymi kwestji rozejmu, ale za możliwy uważa tylko rozejm, który postawi Stany Zjednoczone i narody sprzymierzone w takim położeniu, że będą one mogły narzucić wszelkie postanowienia i uniemożliwić ze strony Niemiec kroki nieprzyjacielskie”. Lansing komunikował z polecenia Wilsona, że „przy zawieraniu pokoju rząd Stanów Zjednoczonych będzie rokował wyłącznie z prawdziwymi przedstawicielami narodu niemieckiego, obdarzonymi autorytetem szczerze konstytucyjnym”.

1) Wilson, str. 319.

2) „*Amtliche Urkunden* itd.”, str. 167.

3) Wilson, str. 325.

Nota ta oburzyła do żywego niemieckie naczelne dowództwo. Ludendorff spowodował 24 października wysłanie do armji telegraficznego rozkazu<sup>1)</sup> z oświadczeniem: „Odpowiedź Wilsona wymaga militarnej kapitulacji, jest przeto dla nas żołnierzy niemożliwa do przyjęcia“<sup>2)</sup>). Innego zdania był rząd berliński. Ludendorff musiał ustąpić, a Solf odpowiedział 27 października Lansingowi<sup>3)</sup>, że w ustroju Rzeszy Niemieckiej zaszły głębokie zmiany, że i wojskowe władze podlegają rządowi. Wobec tego Lansing doniósł 5 listopada rządowi niemieckiemu<sup>4)</sup>, że prezydent Wilson zakomunikował sprzymierzonym wymianę not, na co otrzymał zgodę ich na zawarcie pokoju na podstawie programu z 8 stycznia roku 1918 i późniejszych wypowiedzeń się prezydenta — z zastrzeżeniami co do kwestji wolności mórz oraz co do tego, że terytorja okupowane mają być nie tylko ewakuowane i uwolnione, ale i odrestaurowane (t. zn., że Niemcy mają zapłacić odszkodowania). Nota Stanów Zjednoczonych kończyła się tem, że generał Foch został upoważniony do zakomunikowania przedstawicielom rządu niemieckiego warunków rozejmu.

\*

Monarchja austriacko-węgierska faktycznie wówczas już nie istniała. W międzyczasie nie tylko ją podminowały wrzenia społeczne, ale rozsadziły odśrodkowe prądy narodo-

1) „*Amtliche Urkunden* itd.“, str. 196.

2) Gdy niemieckie naczelne dowództwo w drugiej połowie września i na początku października nalegało na rząd berliński, by zaproponował koalicji zawarcie rozejmu i pokoju, nie wyobrażało sobie niewątpliwie, że już warunki przedwstępne wypadną tak twardo. Chodziło mu zresztą wówczas o przerwanie zapasów wojennych za wszelką cenę, aby zyskać na czasie i móc armję niemiecką zreorganizować i uzdolnić do wznowienia walki. Niemieckie naczelne dowództwo myślało o ewentualnem wznowieniu wojny, gdyby to się okazało konieczne; dowodem tego słowa Andrassy'ego (str. 311), że niemieckie kierownicze czynniki wojskowe jeszcze w listopadzie nalegały na Wiedeń w sensie „przetrzymania“, bo Niemcy przyjdą Austro-Węgrom na wiosnę z pomocą.

3) „*Amtliche Urkunden* itd.“, str. 210.

4) Wilson, str. 329.

we<sup>1</sup>). Rządy Hussarka w Wiedniu i Wekerlego w Peszcie nie zdołały powstrzymać rozwoju stosunków. Jeszcze w pierwszej połowie października lądowano się, że ocali się egzystencję monarchji, łagodząc sprawę Bośni i Hercegowiny, które miały się opowiedzieć, czy chcą należeć do królestwa Chorwacji, Sławonji i Dalmacji. Gdy to się okazało spóźnionym środkiem zaradczym, Austria chciała się ratować projektem federacyjnym. Cesarz Karol wydał 16 października manifest „Do moich wiernych ludów austriackich”, zapowiadający przekształcenie Austrii w państwo związkowe, co nie miało wykluczyć przyłączenia obszarów polskich do niepodległego państwa polskiego i udzielenia Triestowi stanowiska odrębnego. Dnia zaś następnego cesarz Karol ogłosił rozkaz do armji o utworzeniu państw narodowych. Wywołało to reakcję Węgier, które zażądały zerwania w tych warunkach zasady dualizmu austriacko-węgierskiego i przejścia do unji personalnej, a zarazem powrotu wojska węgierskiego z frontu włoskiego dla obrony granic Węgier. Pociągnęło to za sobą dymisję wspólnego ministra spraw zagranicznych Buriana, po którym przyszedł na okres bardzo krótki hr. Andrassy.

Nietylko jednak rozleciała się monarchja dualistyczna. Węgry wpadły w odmęt rewolucyjny, w którym zamordowany został Tisza jako przedstawiciel polityki silnej ręki, a wypłynął skrajny Michał Karolyi. W tym odmiecie rewolucyjnym Węgry szły ku bezwładowi i utracie znacznej części swego obszaru. Austria została rozparcelowana; Wiedeń stoczył się w przepaść nędzy, głodu i nieuniknionych stąd najcięższych wstrząśnień; cesarz Karol zrezygnował z korony i uszedł zagranicę.

Na gruncie międzynarodowym — po uprzednich aktach poszczególnych rządów sprzymierzonych na rzecz niepodległości narodów ujarzmionych, szczególnie Polski i Czechosłowacji<sup>2</sup>) — postawiły Stany Zjednoczone nad Austro-Wę-

<sup>1</sup>) O tych wypadkach przedewszystkiem: Burian, „*Drei Jahre aus der Zeit meiner Amtsführung im Kriege*“, str. 301 i n., Helfferich, tom III, str. 552 i n.

<sup>2</sup>) Będzie o tem mowa w rozdziale o stanowisku społeczeństwa polskiego.

grami krzyż w sposób ostateczny dnia 18 października w odpowiedzi<sup>1)</sup> dość późnej na notę wiedeńską, proszącą o rozejm i pokój na podstawie programu Wilsona z 8 stycznia. Lansing oświadczył, że prezydent Wilson nie może stanąć na gruncie sugestji rządu Austro-Węgier, bo od 8 stycznia zaszły bardzo ważne wydarzenia. A mianowicie „rząd Stanów Zjednoczonych uznał, że istnieje stan wojny między Czechosłowakami a cesarstwem niemieckim i austriacko-węgierskim, oraz, że Rada Narodowa Czeskosłowacka jest *de facto* rządem wojującym, obdarzonym władzą właściwą do kierowania sprawami politycznymi i wojskowymi Czechosłowaków“. Tak samo rząd „uznał w najzupełniejszej mierze słuszność dążeń narodowych Jugosłowian do wolności“. Prezydent „nie może przeto obecnie — konkludowała nota — przyjąć zasady zwykłej autonomji tych narodów jako podstawy pokojowej“. Narody te same zdecydują, „o ile akcja rządu austriacko-węgierskiego będzie mogła zadośćuczynić ich aspiracjom“.

Nim jeszcze nowy austriacko-węgierski minister spraw zagranicznych Andrassy wyraził 27 października w nocy do Waszyngtonu<sup>2)</sup> zgodę ze stanowiskiem Wilsona w sprawie Czechosłowaków i Jugosłowian, oświadczając równocześnie gotowość do rokowań pokojowych „bez czekania na inne układy“, Niemcy austriacy przyłożyli sami rękę do rozbitcia Austrii. W wykonaniu bowiem manifestu cesarza Karola posłowie ich, jako zgromadzenie narodowe niemieckich ziem Austrii, wydali 21 października z wolą wszystkich stronnictw proklamację<sup>3)</sup> o utworzeniu „własnego samodzielnego państwa niemiecko-austriackiego... na całym niemieckim obszarze zamieszkania (w Austrii), w szczególności także w krajach sudeckich“ (północnych Czechach). Myśl Niemców austriackich była zwrócona ku Rzeszy Niemieckiej, co wyraziło się szczególnie dobitnie na drugim posiedzeniu ich zgromadzenia narodowego (30 października<sup>4)</sup>). Z okazji protestów prze-

1) Wilson, str. 333; por. u Benesza, tom II, str. 371 i n.

2) Wilson, str. 335.

3) „Głos Narodu“ z 22 października r. 1918; Benesz, tom II, str. 407.

4) Tamże, numer z 31 października t. r.

ciwko wspomnianej nocie Andrassy'ego do Waszyngtonu, o której nawet przedstawiciel socjalistów niemiecko-austriackich (Ellenbogen) oświadczył, że „opuszczenie Niemiec jest haniebnym wiarołomstwem“, różni mówcy domagali się wręcz połączenia państwa niemiecko-austriackiego z Rzeszą.

Równocześnie powstała dnia 28 października Polska Komisja Likwidacyjna na podstawie stwierdzenia przez polskie zgromadzenie poselskie, że ziemie polskie monarchji austriacko-węgierskiej należą już w całości do państwa polskiego<sup>1)</sup>. Tegoż dnia praski *Narodni Vybor* ogłosił niepodległość zjednoczonej Czechosłowacji, obejmującej między innymi także ziemie sudeckie<sup>2)</sup>. A w krajach południowo-słowiańskich odbyły się 29 października manifestacje na rzecz niepodległej Jugosławii. Między innymi dnia tego sejm chorwacki<sup>3)</sup> uchwalił zniesienie stosunku prawnopaństwowego pomiędzy królestwem Dalmacji, Chorwacji i Sławonii a królestwem węgierskim oraz pomiędzy królestwem Chorwacji i Sławonii a Austrią, oświadczając się za jednym niepodległym państwem serbsko-chorwacko-słoweńskim.

W myśl wspomnianej wzwyż noty Andrassy'ego do Waszyngtonu z 27 października Wiedeń zwrócił się w dwa dni później do Włochów, którzy wszczęli byli zwycięską ofensywę, o rozejm, o czym cesarz Karol doniósł telegraficznie cesarzowi Wilhelmowi 30 października<sup>4)</sup>. Rozejm, którego warunki koalicja opracowała w Wersalu, został podpisany 3 listopada w willi Giusti<sup>5)</sup>, niedaleko wsi Abano, położonej pod Padwą. Delegacji austriacko-węgierskiej przewodniczył generał Weber, włoskiej — generał Badoglio. Rozejm nakazywał m. i.: zupełną demobilizację armji austriacko-węgierskiej; ewakuację wszystkich okupowanych krajów; ewakuację w dwa tygodnie wszystkich wojsk niemieckich z frontu

1) Szczegóły w rozdziale o stanowisku społeczeństwa polskiego.

2) „Głos Narodu” z 31 października r. 1918.

3) Tamże, numer z 30 października t. r.

4) „*Amtliche Urkunden* itd.”, str. 207.

5) Wydawnictwo francuskiego ministerjum spraw zagranicznych: „*Guerre européenne — Documents 1918 — Conventions d'armistice*”, str. 15.

włoskiego, bałkańskiego i wogóle z terytorjum Austro-Węgier; internowanie tych wojsk niemieckich, któreby się do powyższego nakazu nie zastosowały, i t. p.

\*

W Niemczech tymczasem dokonywał się i pogłębiał przewrót polityczny. Maksymiljan Badański sterował w kierunku demokratycznego ustroju monarchicznego. Już 28 października cesarz Wilhelm wydał orędzie do kanclerza, kończące się słowy: „Urząd cesarza jest służbą dla ludu“<sup>1)</sup>. Jednocześnie koła nietylko socjalistyczne, ale i demokratyczne domagały się abdykacji Wilhelma i rezygnacji następcy tronu. Żywioły umiarkowane w rządzie miały nadzieję, że masy zadowolą się zaprowadzeniem regencji bez zmiany konstytucji i powołaniem do życia rządu pod sterem socjalisty. Ale w kraju zaczęły się rozruchy. Najpierw zbuntowali się marynarze. Z Kilonji, Hamburga i Bremy rozlała się szeroko fala rewolucyjna. Wypuszczano więźniów. Agenci sowieccy działali: była to jakgdyby zemsta dziejów za to, że Niemcy rzuciły Rosję w otchłań anarchji leninowskiej. Wszędzie szerzyło się przekonanie o winie tych, co dotąd zasiadali na tronach, i tych, co trony te podpierali. Pierwsza detronizacja nastąpiła 7 listopada w Monachjum. W Berlinie wódz socjalistów większości Scheidemann ogłosił republikę niemiecką (9 listopada). Kanclerz obwieścił abdykację cesarza i rezygnację następcy tronu przed ukończeniem z nimi rokowań. Wilhelm i cesarzewicz uciekli do Holandji. Socjaliści utworzyli radę przedstawicieli ludu i polecili zakładanie rad robotniczych i żołnierskich. Wojska etapowe przyłączyły się do rewolucji, nie chcąc już walczyć ani na zachodzie ani na wschodzie. Maksymiljan Badański złożył swój urząd w ręce socjalisty Eberta.

Dnia 11 listopada nastąpiło podpisanie rozejmu w Rethondes<sup>2)</sup>, w lesie przy Compiègne. Dokument nosi podpisy

<sup>1)</sup> O tem i następnych faktach najlepiej u Helffericha, tom III, str. 562 i n.

<sup>2)</sup> „*Guerre européenne* itd.“ str. 27; „*Amtliche Urkunden* itd.“, str. 262.



Focha i admirała Weymissa oraz Erzbergera, Winterfelda, Oberndorffa i Vanslowa. Główne postanowienia były następujące: natychmiastowe opróżnienie Belgji, Francji, Alzacji, Lotaryngji i lewego brzegu Renu; okupacja koalicyjna na koszt Niemców po Ren, a po prawym brzegu przedpoli Moguncji, Koblencji i Kolonji w postaci 30-tokilometrowych półkoli; neutralizacja 10-ciokilometrowej strefy po prawym brzegu; na wschodzie natychmiastowe przez Niemców opróżnienie Austro-Węgier, Rumunji i Turcji, obszarów zaś, należących przed wojną do Rosji, „skoro koalicja z uwzględnieniem ich położenia wewnętrznego (wobec niebezpieczeństwa bolszewickiego) uzna chwilę za odpowiednią”; zrzeczenie się przez Niemcy traktatu bukareszteńskiego i brzeskiego; ewakuacja Afryki Wschodniej; wydanie wielkiej ilości dział, karabinów maszynowych, miotaczy min, samolotów, samochodów, parowozów i wagonów kolejowych; wydanie łodzi podwodnych i szeregu wielkich statków wojennych, a rozbrojenie reszty statków i strzeżenie ich przez koalicję; utrzymanie blokady portów niemieckich z ewentualnem, w razie konieczności, aprowizowaniem Niemiec przez państwa koalicyjne; zabezpieczenie wolnego przejazdu przez Kategat oraz „wolny dostęp państw sprzymierzonych do obszarów, ewakuowanych przez Niemców na wschodzie, albo przez Gdańsk, albo Wisłą, by móc ludność zaopatrzyć w żywność i w celu utrzymania porządku”. Trwanie rozejmu ustanowiono na 36 dni z możliwością przedłużenia tego okresu, co też uczyniono kilka razy.

Potęga państw centralnych, która przez blisko cztery lata wydawała się niezwyciężalną, leżała rozbita u stóp państw sprzymierzonych. Zaczęły się przygotowania do konferencji pokojowej w Paryżu. Natomiast na wschodzie Rzeszy Niemieckiej, na ziemi wielkopolskiej, zapaliła się pożoga wojenna, wybuchło powstanie.

## ROZDZIAŁ DRUGI

### Stanowisko w sprawie polskiej państw centralnych

Nowe targi berlińsko-wiedeńskie wiosną i latem r. 1918; rząd niemiecki forsuje swoje rozwiązanie t. zw. „kandydackie” wobec Wiednia i Warszawy (narady w Spa, szczególnie w połowie sierpnia); ostatnie rokowania w sprawie polskiej w postaci narad ekspertów niemieckich i austriacko-węgierskich w Berlinie (koniec września) wykazują jeszcze współzawodnictwo w dążeniu do gospodarczego spętania Polski i nieustępliwość Niemiec w żądaniu „poprawienia” granicy mimo doznanej już klęski we Francji. — Wobec Królestwa słowa a czyny wiedeńskie i sprzeczności niemieckie; wobec społeczeństwa zaboru pruskiego od niemieckiej politycznej ofensywy do defensywy (jesień); niemiecka mobilizacja obrony wojskowej i przyspieszenie wybuchu powstania wielkopolskiego (27 grudnia).

Wiosną roku 1918 ani Austro-Węgry, ani Niemcy nawet nie liczyły na poważniejsze w wyniku wojny światowej zdobycze terytorjalne na zachodzie. W Berlinie miano wprowadzić nadzieję, że wielka ofensywa we Francji przyniesie orężowi niemieckiemu decydujący sukces strategiczny, patrzano nań jednakowoż jako na środek do zmuszenia koalicji, by zrezygnowała z żądań swych, jak np. Francja z aspiracji do Alzacji i Lotaryngji, i zdecydowała się na zawarcie „pokoju porozumienia”. Za kompromisowość na zachodzie państwa centralne chciały się odszkodować na wschodzie. W okresie brzeskim rozwinęły się zarówno w Berlinie jak Wiedniu bardzo szerokie plany wschodnie. Stąd zaznaczyła się znowu w sprawie polskiej między Niemcami a Austrią silna kolizja.

Wiedeń w pierwszych latach wojny, za Buriana, lekceważył zagadnienie polskie i więcej niż powściągliwie odnosił się do projektu rozwiązania austriacko-polskiego; za Czernina monarchja naddunajska zrobiła ze sprawy polskiej przedmiot

targu dla wyhandlowania „cenniejszych“ wartości, a w okresie Brześcia Litewskiego sama zdemaskowała całą w stosunku do narodu polskiego obłudę; teraz w ostatnich miesiącach wojny, gdy do steru ministerjum spraw zagranicznych wrócił znów Burian, począł okazywać wielki zapał dla programu połączenia Polski z Austro-Węgrami. W braku innych perspektyw, a przy bezwzględnej pragnieniu jak najszybszego ukończenia wojny, owoc polski wydał się obecnie politykom wiedeńskim bardzo pożądany i jedynie możliwy. Ale w Polsce po Brześciu wciąż jeszcze panowało wielkie na Austrię rozgoryczenie. Wśród aktywistów, przynajmniej znacznej ich części, zwracały się tendencje raczej ku Berlinowi, gdzie kühlmannowskie kombinacje austriacko-polskie z końca roku 1917 przestały już być aktualne i realne, tem bardziej, że od wiosny roku 1918 wzmógł się znowu wpływ naczelnego dowództwa na politykę niemiecką.

Berlin manewrował teraz w Polsce w ten sposób, że ogólnikowem budzeniem nadziei Polaków co do Białorusi powodował konkretne i formalne angażowanie się aktywistów polskich, a ze swej strony unikał kroków zobowiązujących. Gdy w marcu Adam Ronikier i Franciszek Radziwiłł z całym rozmachem szli w Berlinie ku zawarciu przymierza<sup>1)</sup>, kanclerz Hertling odpowiedział (18 marca) ostrożnie<sup>2)</sup>: „Chętnie zbadamy, czy i o ile inicjatywa ta da się pogodzić z celem, do którego zmierzają oba rządy, — z celem, by z nowopowstałym państwem żyć stale w dobrych stosunkach sąsiedzkich przy zabezpieczeniu własnych interesów“. Na oświadczenie to powołał się następnie (22 marca) demokratyczny wicekanclerz Payer<sup>3)</sup>, a parlament niemiecki ograniczył się do powzięcia platonicznej o Polsce, a zarazem Kurlandji i Litwie rezolucji<sup>4)</sup>, wyrażającej nadzieję, że „poczyni się (tam) zaraz kroki, by zapoczątkować budowę państwowości z krajową administracją cywilną, oraz, by umowy z Rzeszą Niemiecką, których życzą sobie dotychczasowe przedstawiciel-

1) Zob. rozdział o stanowisku społeczeństwa polskiego.

2) „*Deutscher Reichstag*“, tom 311, str. 4425.

3) Tamże, str. 4539.

4) Tamże.

stwa narodowe, możliwie wnet zostały zawarte". Gdy w końcu kwietnia nowy prezes polskiej rady ministrów Steczkowski w nocy do Berlina i Wiednia stawiał los przyszłej Polski urzędowo na kartę przymierza z państwami centralnymi, mając w rzeczywistości na myśli przede wszystkim Niemcy<sup>1)</sup>, niemiecki urząd kanclerski odpowiedział<sup>2)</sup> znowu oględnie, i to po długim namyśle, że życzenia rządu polskiego będą „zbadane gruntownie i życzliwie”, dodając: „Ostateczne rozstrzygnięcie sprawy polskiej nie nastąpi bez porozumienia się z właściwymi organami narodu polskiego”. A na otwarcie rady stanu Hertling wysłał elastyczne życzenia<sup>3)</sup>: „Oby obradami rady stanu kierowało takie samo zaufanie do mocarstw centralnych, jakie one ujawniły wobec narodu polskiego w proklamacji z 5 listopada 1916 roku, wówczas wypłynię z jej uchwał obfite błogosławieństwo dla narodu polskiego<sup>4)</sup>”.

Program niemiecki w sprawie państwa polskiego<sup>5)</sup> oznaczał obecnie znowu w rzeczywistości: wykluczenie rozwiązania austriacko - polskiego, a zrealizowanie „rozwiązania kandydackiego”, czyli przyznania Polsce „wolnej” (rzekomo) elekcji króla z siedzibą w Warszawie (nie Wiedniu); silne uzależnienie państwa polskiego od Niemiec; znaczne na zachodzie i północy obcięcie Królestwa na rzecz Rzeszy. Z postępującem zaś w następnych miesiącach osłabieniem siły militarnej Niemiec zaczęto forsować załatwienie sprawy polskiej w sposób powyższy — „w porozumieniu” z Wiedniem i Warszawą — jeszcze przed rozpoczęciem rokowań między państwami wojującymi o pokój powszechny.

1) Zob. rozdział o stanowisku społeczeństwa polskiego.

2) Por. mowę Steczkowskiego na posiedzeniu rady stanu 26 czerwca r. 1918 — spraw. sten.

3) Sprawozdanie sten.

4) Burian, chcąc radę stanu pozyskać dla Wiednia, podkreślił w depeszy do niej prawo Polski stanowienia o własnym losie i wyraził nadzieję, że utworzona zostanie podstawa, na której naród polski będzie mógł zdecydować o przyszłości Polski „w sposób zabezpieczający jej wielkość i powodzenie” — spraw. sten. z pos. 22 czerwca t. r.

5) O tem i faktach następnych: Ludendorff, „*Meine Kriegserinnerungen*”, str. 553 i n. oraz „*Urkunden itd.*”, str. 511; Burian, str. 256 i n.; Askenazy, 342 i n., 348 i 481; „*Deutscher Reichstag*”, tom 313, str. 5609.

Targi o berlińskie czy wiedeńskie rozwiązanie sprawy polskiej odbywały się na wszystkich konferencjach, na których się sternicy Austro-Węgier spotykali z kierownikami Rzeszy. Tak było 12 do 16 maja w Spa, tak było 11 do 12 czerwca w Berlinie; do tego samego zagadnienia powrócił niemiecki urząd spraw zagranicznych 18 lipca i 3 sierpnia; ten sam spór toczył się jeszcze 14 sierpnia w Spa, gdy już Austro-Węgry od tygodni stały pod fatalnym wrażeniem klęski nad rzeką Piave, a armja niemiecka we Francji doznawała jednego uderzenia po drugim. Burian stwierdza wyraźnie, że niemiecki projekt polskiej rzekomej „wolnej elekcji” zmierzał w rzeczywistości do stworzenia „państwa buforowego z silnem oparciem o Niemcy”, i że Berlin groził Warszawie „karą” na wypadek jej przechylenia się na rzecz austrjacko-polskiego rozwiązania.

Plan niemiecki doznał szczególnego rozwinięcia i pogłębienia w pierwszej połowie lipca, a więc wówczas, gdy wojska niemieckie, acz z trudem, zbliżały się do Marny, w nadziei niewątpliwie, że pójdą na Paryż. Dnia 2-go tego miesiąca, na naradzie politycznych i wojskowych kierowniczych czynników niemieckich w Spa w obecności cesarza Wilhelma, przekreślono stanowczo, po raz niewiadomo już który, rozwiązanie austrjacko-polskie, postanowiono wzmocnić politykę antypolską na Litwie i powierzono naczelnemu dowództwu opracowanie projektu rozszerzenia polskiego pasa granicznego, który miał być przyłączony do Rzeszy.

Po trzech dniach otrzymał kanclerz Hertling memoriał od Hindenburga, opracowany przez Ludendorffa. Nie obstawał on wprawdzie przy granicy Bobra—Narwi—Bzury—Warty, ale wyciągał ręce po obszar Kalisz—Konin z 20 tysiącami kilometrów kwadratowych, z których 8 tysięcy miało ulec bezzwłocznemu wywłaszczeniu i skolonizowaniu przez kilkaset tysięcy rodzin niemieckich.

Kanclerz Hertling, „uczciwy Niemiec-katolik”, nie miał nic przeciwko temu i w raporcie dla cesarza z 15 lipca tak określił istotę niemieckiego rozwiązania sprawy polskiej (w streszczeniu): utrzymanie dotychczasowego stanowiska Niemiec w Polsce, czyli gospodarczej, militarnej, a co za tem

idzie, i politycznej zależności Polski od Niemiec; konwencja kolejowa; udział Polski w kosztach wojennych; sprostowanie granicy. Gdyby Polska miała się upierać przy powołaniu na tron swój cesarza Karola, mianoby jej nałożyć tak ciężkie warunki, by one ją powstrzymały od tego kroku. To owa „kara“, o której mówi Burian. Z tą groźbą udał się ambasador niemiecki hr. Wedel do Wiednia, a misję w Warszawie zlecono generał-gubernatorowi Beselerowi. Tak Berlin pojmował polską „wolną elekcję“ i „porozumienie się“ z Warszawą i Wiedniem co do rozwiązania sprawy polskiej. Nie dziw, że w tych warunkach rząd niemiecki uważał za rzecz konieczną załatwić kwestję polską, „nim jeszcze rozpoczną się ogólne rokowania pokojowe w Europie“, co już 24 czerwca podkreślił Kühlmann.

Od postanowień lipcowych sternicy nawy niemieckiej nie odstępili na konferencji w Spa w połowie sierpnia, która była ostatniem spotkaniem się dwóch cesarzy. Hertling wygrał wówczas w rozmowie z Burianem na rzecz niemieckiego rozwiązania „kandydackiego“ zagalopowanie się wobec cesarza Wilhelma Janusza Radziwiłła i Ronikiera, którzy dopiero co byli opuścili niemiecką kwaterę główną<sup>1)</sup>. Burian oponował. Obrady odroczone do dalszych rokowań w związku z projektowanym wyjazdem kanclerza i Hintzego do Wiednia.

Tymczasem Berlin forsował swoją koncepcję w Królestwie. Wszyscy niemieccy wyżsi urzędnicy w Warszawie otrzymali instrukcje, by na społeczeństwo polskie oddziałali w tym sensie, przedstawiając mu, że austriacko-polskie rozwiązanie kosztowałoby Polskę oddanie Rzeszy Niemieckiej bardzo szerokiego pasa granicznego, włącznie całego zagłębia dąbrowskiego.

Rząd niemiecki postanowił na rzecz swego rozwiązania „kandydackiego“ z oparciem Polski o Rzeszę rzucić, jako przynętę dla Polaków, kwestję Wilna. Hintze telegrafował 28 sierpnia do naczelnego dowództwa, wskazując niedwuznacznie Janusza Radziwiłła i Adama Ronikiera<sup>2)</sup>, że zako-

<sup>1)</sup> Zob. rozdział o stanowisku społeczeństwa polskiego.

<sup>2)</sup> Ten dokument i następny u Ludendorffa „*Urkunden* itd.“, str 511 i n.

munikowano mu ściśle poufnie, że Polacy pragną, o ile chodzi o Chełmszczyznę, linii Prypeć — Bug, ponadto obszaru białoruskiego dla wspólnej granicy z Rosją, a w sprawie Wileńszczyzny — plebiscytu na obszarze miasta Wilna i czterech sąsiednich powiatów, i to pod kontrolą komisji mieszanej, złożonej z Niemca, Polaka i Litwina; aktywiści polscy chcą rozstrzygnąć kwestję: Warszawa — Wilno lub też Warszawa — Kraków — Wiedeń. Hintze zagroził Ronikierowi daleko idącymi „poprawkami granicznymi” na wypadek wybrania drugiej alternatywy, a niemieckiemu naczelnemu dowództwu radził: należy spowodować kompromis między Polakami a Ukraińcami w sprawie Chełmszczyzny, nie przyznając zresztą Polsce całej linii Bugu; co do Wilna, które „w obrębie Litwy pozostałoby obcym ciałem”, a którego oddanie Rosji znaczyłoby przesunięcie granicy rosyjskiej „niebezpiecznie blisko”, nie należy go „jeszcze teraz przyobiecywać” Polakom, ale należy „im już otworzyć widoki” na przyjęcie projektu plebiscytowego, o ile przedtem ku całkowitemu naszemu zadowoleniu wypełnione będą pewne warunki, przedewszystkiem zaś przyjęta będzie konwencja wojskowa”.

Ludendorff w odpowiedzi z 31 sierpnia, wobec wyraźnej już klęski armji niemieckiej we Francji, postawił „w sprawie polskiej na pierwszym miejscu, jako usilnie pożądane, rozwiązanie jej w porozumieniu z Polakami przed rozpoczęciem układów na zachodzie”. Z tej przyczyny zgodził się na projekt Warszawa — Wilno pod stanowczym warunkiem „niezbędnego przyłączenia się (*Anschluss*) Polski do Niemiec” i nieutrudniania przewozu do Ukrainy i Rosji. Ludendorff precyzował postulaty: sojusz z konwencją wojskową, kolejową, wywiadowczą i gospodarczą, zrobienie z puszczy białowieskiej i terenu, dającego do niej przystęp, pruskiej domeny państwowej; zagwarantowanie dla towarów tranzytowych wolności od cła, przejęcie części niemieckiego długu wojennego. Zważywszy, że kanclerz w grudniu roku 1917 Wilno już przyrzekł był Litwinom, należy — radził Ludendorff —, korzystając z zachowania się taryby w ostatnim czasie, „na drodze konfliktu od tego przyrzeczenia się odczepić”. Ludendorff chciał, by pomniejszona Litwa weszła w „unję

osobistą z Rzeszą, lub jeszcze lepiej z Prusami<sup>1)</sup>). Był on przeciwny plebiscytowi na Wileńszczyźnie, by nie stwarzać precedensu i „nie otwierać Polakom drzwi, wiodących do zakusów na inne rzekomo polskie terytorja na podobnej drodze“. Dalszym warunkiem miało być zobowiązanie się Polski, że „zrezygnuje z wszelkich pretensyj do Litwy i nie wywoła, ani nie poprze żadnej agitacji polskiej w Rzeszy Niemieckiej, ani na Litwie“. W razie niepowstania (w myśl powyższego planu) większej Litwy, mogącej być podstawą koncentracji wojsk niemieckich, Ludendorff żądał bezwarunkowo przyczółków mostowych Ostrołęki, Łomży i Osowca. W sprawie granicy polsko-ukraińskiej był za porozumieniem. Od rozwiązania austriacko-polskiego radził odstraszyć Polaków wskazaniem możliwie szerokiego pasa granicznego dla Niemiec, o ile kanclerz nie czuł się już wobec Polski lub Austro-Węgier skrępowany wymiarem pasa granicznego według memorjału z 5 lipca, który stanowił *minimum* żądań wojskowych. W razie rozstrzygnięcia austriacko-polskiego Ludendorff wykluczał też bezpośrednią granicę Polski z Rosją, od której państwo polskie miało być w tych warunkach oddzielone Litwą.

Trzeba się było doczekać klęski armji niemieckiej na froncie francuskim, by Ludendorff poczuł pragnienie spieszego rozstrzygnięcia sprawy polskiej, „w porozumieniu“ z Polakami za cenę Wileńszczyzny dla Polski<sup>2)</sup>, a dla Niemiec — nietykalności zaboru pruskiego, aneksji pasa granicznego i uzależnienia państwa polskiego od Rzeszy. Interes

1) Przeciwno unji osobistej z Rzeszą względnie z Prusami, a więc przeciwko unji z Hohenzollernami było właśnie skierowane zachowanie się taryby w ostatnim czasie, a mianowicie jej lipcowa uchwała elekcyjna, mianująca królem Litwy z siedzibą w Wilnie księcia Wilhelma z rodu Urach, protegowanego Erzbergera. Przedtem, w czerwcu, król saski badał przez ministra swego Seydewitza grunt dla unji litewsko-saskiej. — Zaznaczyć jeszcze należy, że w końcu lipca przekształcono *Ober-Ost-Verwaltung* na *Verwaltung Litauen und Baltische Lande*, na której czele po odwołaniu hr. Waldersee stanął generał Harbou.

2) Rzecz inna, że postanowienie w sprawie Wileńszczyzny przeczyło całej dotychczasowej polityce niemieckiej na ziemiach litewsko-polskich, rozwijającej się według dyrektywy *Ober-Ostu*: „Zwalczać wpły-



dla Niemiec nienajgorszy, szczególnie jak na ówczesną ich sytuację militarną na zachodzie.

Nazewnątrz nie mówiło się o tem głośno. Tak postąpił np. Hintze, gdy 24 września przemawiał w komisji głównej parlamentu<sup>1)</sup> i zapowiadał postanowione podczas pobytu swego w Wiedniu (między 3 a 5 września<sup>2)</sup> bliskie narady ekspertów w Berlinie, w których toku miano „wysłuchać głosów Polaków”. Hintze, ograniczając się do spraw gospodarczych i kulturalnych, oznajmił, że Niemcy dążą do ekonomicznego równouprawnienia państw centralnych z Polską na rynku polskim, za co są „gotowe przyjąć Polskę do przyszłego środkowoeuropejskiego przymierza gospodarczego”. Żądał równouprawnienia w Polsce Niemców, Austriaków i Polaków w dziedzinie handlu, przemysłu i nabywania własności, szczególnie gruntów miejskich i ziemi. Oświadczył się za polegającym na wzajemności wolnym tranzytem osób i towarów, za wzajemną wolną nawigacją na drogach wodnych. W dziedzinie kulturalnej wysunął postulat utrzymania ustaw, wydanych w czasie okupacji w interesie niemieckich szkół i kościołów.

Chociaż oświadczenie to nie dotyczyło kwestyj terytorjalnych, politycznych i wojskowych, dążenia zachłanne uwydatniały się w niem bezwzględnie. Nawet tam, gdzie była mowa o wzajemności gospodarczej, chodziło o zupełnie nieproporcjonalne korzyści Niemiec. Polska miała być częścią składową niemieckiej *Mitteleuropy*.

Wspomniane narady ekspertów<sup>3)</sup>, które się w końcu września odbyły w Berlinie bez udziału Polaków pod sterem Hatzfelda i Ugrona, były ostatnim, koronującym dzieło dokumentem i obrazem rzeczywistych zamiarów państw cen-

---

wy polskie i przeciwstawiać im inne narodowości, jak Litwinów, Białorusinów, Żydów.” — „Z dokumentów chwili” zes. 104, str. 12. Tamże zestawienie głównych objawów politycznego ucisku i gospodarczego wyzysku żywiołu polskiego na Litwie.

1) „*Frankfurter Zeitung*” z 25 września r. 1918; „*Kurjer Poznański*” z 26 września t. r.

2) Burian, str. 263.

3) Gratz i Schüller, str. 321 i n.

tralnych względem Polski. Wnioski ekspertów szły w następującym kierunku: Państwo polskie miało objąć Królestwo z pewnem, ile możności, rozszerzeniem na wschód, za co Niemcy zastrzegały sobie „poprawienie“ swej granicy. Stosunek dwóch cesarstw miał być w zasadzie parytetyczny, bo Niemcy nie posiadały już w tym okresie siły po temu, by tę zasadę zgóry i całkowicie wykluczyć. O ile Austria zastrzegła sobie nieparytetyczność na wypadek obioru cesarza Karola królem polskim, o tyle Niemcy uchylały parytetyczność na swoją korzyść w każdym razie w dziedzinie wpływu na wojsko polskie. Nie rozstrzygnięto kwestji unji celnej<sup>1)</sup>, natomiast jako tymczasowe warunki finansowo - gospodarcze uzgodniono: udział Polski w długach wojennych państw centralnych; wolność tranzytową; zawładnięcie kolei polskich na własność przez niemiecko - austriacko - węgiersko - polskie towarzystwo kolejowe z bezwzględnie zmajoryzowanym kapitałem polskim; równouprawnienie obywateli niemieckich i austriacko-węgierskich z polskimi pod względem uprawiania handlu i przemysłu i nabywania wszelkiego rodzaju majątków, szczególnie gruntów, kopalń i t. p.

Takie były apetyty na Polskę Niemiec i Austro-Węgieł mimo klęski już doznanej.

\*                      \*

Wiedeń nie tracił nadziei, że Polska wybierze rozwiązanie austriacko-polskie; nadzieje te rosły z postępem niepowodzenia oręża niemieckiego. W celu pozyskania względów ludności polskiej cesarz Karol nakazał zawieszenie procesu, toczącego się w Marmaros-Sziget przeciwko oficerom i szeregowcom polskiego korpusu posiłkowego o zdradę stanu. Dokument jego z 24 września<sup>2)</sup> mówił znamiennie, że „w uznaniu

<sup>1)</sup> Kwestja związania Polski pod względem celnym z Niemcami, czy Austro-Węgrami, czy z obu mocarstwami była stale przedmiotem sporu między Berlinem a Wiedniem. W sierpniu np. r. 1916, na wspólnej konferencji niemieckiej sekretarz stanu Helfferich wygrał jako argument na rzecz unji celnej Polski z Niemcami fakt, że Gdańsk jest naturalnym portem Polski. — Gratz i Schüller, str. 276.

<sup>2)</sup> „*Polen*“ z 4 października r. 1918.

zasług, jakie sobie w wojnie zdobył naród polski, ściśle związany z losem Austrii, jako też stanowczo ufając niewzruszonej wierności dla cesarza i państwa, Jego Cesarska i Królewska Mość raczyła najłaskawiej zarządzić umorzenie postępowania karnego i t. d." A prezes austriackiej rady ministrów Husarek, stwierdzając 1 października w *Reichsracie*<sup>1)</sup> prawo Polski do swobodnego stanowienia o swoim losie, powołał się na „potężne prądy w Polsce, które życzą sobie urzeczywistnienia idei niepodległości w postaci ściślejszego przyłączenia się do monarchji“, odniósł się do tych prądów „z sympatją“ i oświadczył: „Szanujemy bezwzględnie wolne samostanowienie Polski i żądamy tylko, by ono z drugiej strony uszanowane zostało i wówczas, jeżeli wypadnie w sensie dla nas korzystnym“.

Z tą linią polityki wiedeńskiej harmonizowała uwaga w cytowanym już manifeście cesarza Karola z 16 października do ludów Austrii, przewidująca zjednoczenie polskich obszarów Austrii z niepodległym państwem polskim. Burian zaś składał narodowi polskiemu w mowie swej w komisji spraw zagranicznych delegacji austriackiej (17 października)<sup>2)</sup> wyraźną ofertę, gdy podkreślał, jak Wiedeń w rokowaniach z Berlinem bronił ostatnio skutecznie nie tylko zasady samostanowienia Polski, ale ponadto i takich warunków w praktyce, by „na Polskę przy decyzji jej nie wywierano presji“. A pokłon w kierunku Polaków „uwidoczniał się jeszcze bardziej w ustępach, w których Burian, przeciwstawiając się posłom ukraińskim, wyraził się o postanowieniach traktatu brzeskiego w sprawie Chełmszczyzny, że „nie były one szczęśliwe“, wskazał granicę Buğu jako „granicę historyczną, (która) od wieków stanowiła granicę“, przekreślił stanowczo tajną umowę austriacko-ukraińską w kwestji podziału Galicji i uczynił to w słowach, lekko traktujących nie tylko ówczesny rząd ukraiński, ale wogóle „młode państwo“ ukraińskie.

Tak mówił austriacko-węgierski minister spraw zagranicznych; inaczej działał austriacki namiestnik Galicji. Wo-

<sup>1)</sup> „*Neue Freie Presse*“ z 1 października r. 1918. — Biblioteka Jagiellońska posiada urzędowe stenogramy tylko do 15 czerwca t. r.

<sup>2)</sup> „*Neue Freie Presse*“ z 18 października t. r.

bec enuncjacji Polaków tej dzielnicy, że się uważają odtąd za przynależących do państwa polskiego, hr. Huyn rozesłał do podległych sobie władz okólnik<sup>1)</sup>, w którym je pouczał, że „tak samo, jak Polska zjednoczona ma powstać na podstawie prawa narodów do rozporządzania swoim losem, — drugi lud, zamieszkujący ten kraj, opierając się na tej zasadzie, ogłosił swe prawo do bytu samodzielnego“. Namiestnik podkreślał, że, jeżeli Polacy „wysnuwają konsekwencje“ z uważania się za przynależących do państwa polskiego, „to ludności ukraińskiej mogłaby się narzucić myśl, że ma ona również prawo przywłaszczyć sobie funkcje, wkraczające w dziedzinę władzy wykonawczej“. Wobec tego Huyn wezwał urzędy, by silnie trzymały władzę aż do chwili, „gdy będzie ona mogła przejść do nowej organizacji politycznej, która ma być stworzona“. Jaką „nową organizację polityczną“ namiestnik miał na myśli, wykazało się wkrótce, gdy władze austriackie ułatwiły Ukraińcom zbrojne zaskoczenie społeczeństwa polskiego i przejściowe opanowanie Lwowa. Było to jak gdyby nowe wydanie zdradzieckich wobec narodu polskiego posunięć Austrii w okresie brzeskim: ciąg dalszy polityki Czernina, zaprzeczenie zapowiedzi burianowskich.

W Berlinie, gdzie w końcu września eksperci obu cesarstw tak jeszcze zachłanne wobec Polski układali plany, nowy, liberalny kanclerz Niemiec już pokonanych i rozprzężonych, ksiązę Maksymiljan Badeński, oświadczył w dniu 5 października z trybuny *Reichstagu*<sup>2)</sup>: „Program nasz nie chce, by zawarte dotąd układy pokojowe stały się przeszkodą do zawarcia pokoju powszechnego. Zmierza on w szczególności do tego, by w krajach bałtyckich, na Litwie i w Polsce powstały zaraz przedstawicielstwa narodowe na szerokiej podstawie. Wytworzeniu się potrzebnych ku temu warunków chcemy pomóc bezzwłocznie przez zaprowadzenie administracji cywilnej. Kraje wspomniane mają samodzielnie uregulować sprawę swego ustroju oraz stosunki z narodami sąsiednimi.“

<sup>1)</sup> „Gazeta Lwowska“ z 30 października 1918 r.

<sup>2)</sup> „*Deutscher Reichstag*“, tom 314, str. 6151.

Administrację Królestwa, przy której głównych gałęziach Beseler upierał się jeszcze pod koniec września, oddano rządowi polskiemu w całości w połowie października. Będzie o tem mowa szczegółowo w rozdziale o stanowisku społeczeństwa polskiego. Nastąpiło złagodzenie stanu obłączenia w Królestwie, wprowadzenie wolności zgromadzeń, ograniczenie cenzury prasowej i t. p. Towarzyszyła temu strzelanina niemiecka na Polaków w Wilnie, sprzeczna z nastawieniem — w ostatnim okresie — polityki naczelnych czynników niemieckich na orientację Warszawa—Wilno, ale zgodna z tradycyjnym uciskiem żywiołu polskiego na ziemiach litewsko-polskich przez miejscowe władze niemieckie. A w sprawie zaboru pruskiego były rewindykacje Polaków w dalszym ciągu bezwzględnie odrzucane.

Dyskusja o tej dzielnicy rozwinęła się w dniach 9 i 10 kwietnia w pruskiej izbie panów, w obradach nad memorjałem Komisji Kolonizacyjnej za rok 1917<sup>1)</sup>. Członkowie izby wyrażali obawę, czy rząd pruski nie zachwiał się w polityce zdecydowanej względem żywiołu polskiego, i wnieśli rezolucję, wywierającą na rząd nacisk, by „konsekwentnie przeprowadzał przepisy ustawodawcze, stworzone dla krzewienia niemieckiej kolonizacji we wschodnich prowincjach granicznych“. Zarazem członkowie izby panów domagali się, by przy ustanowieniu przyszłych granic Królestwa Polskiego uwzględniono stanowczo postulat „militarnego ubezpieczenia Prus“.

Postulat ten został całkowicie zaakceptowany przez ministra Eisenhardt-Rothego nawet w razie, gdyby „się przytem trzeba liczyć z faktem ujemnym, że powiększy się w Prusach liczba Polaków, którzy nie mogą swego dobra uzgodnić z interesem państwa pruskiego“. W sprawie zaboru pruskiego Eisenhardt-Rothe oświadczył się za intensywnem popieraniem żywiołu niemieckiego, choćby Polacy przeciwko temu protestowali, natomiast za zrezygnowaniem z tych „środków walki, które obrażają i rozgoryczają i leją tylko wodę na młyn polskich agitatorów, podburzających ludność“, co nie

<sup>1)</sup> „*Preussisches Herrenhaus*“, sesja 29, str. 876 i n.

oznacza ograniczenia się do defensywy. Minister rolnictwa zakończył, że „marchja musi pozostać wewnątrznie i zewnętrznie niemiecką, jeśli trwać ma stanowisko mocarstwowe Rzeszy“.

Ministra spraw wewnętrznych Drewsa<sup>1)</sup> interesowało przede wszystkim dążenie do wzmocnienia w społeczeństwie zaboru pruskiego wpływu ugodowców, reprezentowanych przez polskich członków izby panów. „Polityka w sprawie polskiej — mówił — musi zmierzać do tego, byśmy możliwie wzmocnili tych Polaków, którzy mają poważną wolę, nastawioną na przynależność do państwa polskiego.“ To jednakowoż będzie możliwe tylko wówczas — wywodził Drews —, jeżeli rząd, broniąc „charakteru Prus jako jednolitego państwa narodowego“ i wszystkiego, co stąd wypływa, „pójdzie (zarazem) na rękę polskim życzeniom, o ile to możliwe w tych granicach“; czyli, jeżeli złagodzi się względnie zniesie „środki, które zakazują Polakom, co dozwolone jest Niemcom“, a będzie się pozytywnie krzewiło i wzmacniało niemczyznę. Drews zaznaczył przytem, że takiej polityce użyczą swego poparcia te stronnictwa w nowej izbie posłów (po dokonaniu reformy wyborczej), które przeciwne są dotychczasowej polityce ustaw wyjątkowych. W ten sposób osiągnię się — kończył Drews —, że państwo pruskie, także w swych marchjach wschodnich, „pozostanie tem, czem stworzone zostało przez swoich wielkich królów: nie państwem narodowości, lecz jednolitem, zwartem, mocnem niemieckiem państwem narodowem“.

Tej samej linii trzymali się w następnych miesiącach w mowach swych przedstawiciele rządu w pruskiej izbie posłów w ciągu pięciu czytań reformy wyborczej. Ale w praktyce władze administracyjne zgoła nie myślały rezygnować z systemu metod wyjątkowych i szykan względem Polaków. I tak w początkach maja prezydent policji poznańskiej zakazał organom swym podwładnym udzielania pozwoleń na obchody publiczne, a nawet w lokalach zamkniętych, z okazji setnej rocznicy śmierci Henryka Dąbrowskiego i wzbronił su-

<sup>1)</sup> *Preussisches Herrenhaus*“, sesja 30, str. 924.

rowo społeczeństwu polskiemu urządzania „demonstracyj za pomocą polskich chorągwi i t. p., śpiewania polskich pieśni na publicznych ulicach, placach itp.”<sup>1)</sup>). Bano się, by nie zamifestowała się znowu, jak podczas obchodu kościuszkowskiego, w całej okazałości polskość Poznania i „marchji wschodniej”. W kilka dni później władza wojskowa rozwiązała wszystkie polskie towarzystwa skautów i skautek<sup>2)</sup>). Był to wówczas, w maju, niewątpliwie refleks postępującej jeszcze ofensywy niemieckiej we Francji.

Stała się ona bodźcem dla żywiołów szowinistycznych, które pod koniec maja zmobilizowały się na zjeździe niemieckim w Bydgoszczy i równocześnie na zebraniu głównego wydziału *Ostmarkenvereinu*<sup>3)</sup>), dowodząc, że niemczyzna nie wytrzyma bez ustaw wyjątkowych. Uczestnicy zjazdu wysłali między innymi telegram do cesarza. Wilhelm odpowiedział<sup>4)</sup> nań „z radością i podzięką”, zapewniając, że „niemiecka ziemia ma być utrzymana dla niemieckiego obyczaju i niemieckiego ducha”, że „na tem polegać może wierna i wypróbowana straż na wschodzie”. *Ostmarkenvereinu*owcy nie tylko domagali się utrzymania dotychczasowego antypolskiego ustawodawstwa wyjątkowego, lecz występowali z nowymi tego rodzaju projektami, jak z prawem państwowego sprzeciwu przy każdej transakcji ziemi<sup>5)</sup>).

Były to już jednak ostatnie niczem nieskrępowane uderzenia ofensywne hakatyizmu. Nie robiły one żadnego wrażenia na miejscowym społeczeństwie polskim, którego wyraźne dążenie do niepodległości przejmowało Niemców wielkim niepokojem. Wyraził go minister Drews w przemówieniu w izbie panów nieomal w przeddzień ostatniego niemieckiego ataku na froncie zachodnim<sup>6)</sup>). Gdy zaczęły się klęski, Niemcy początkowo, jakgdyby w oszołomieniu, zamilkli w sprawie zaboru pruskiego. Dopiero w okresie otwartych zabiegów

1) „*Posener Tageblatt*” z 14 maja t. r. 1918, nr. 221; „*Kurjer Poznański*” z 12 maja t. r.

2) „*Kurjer Poznański*” z 22 maja t. r.

3) i 4) „*Posener Tageblatt*” z 28 maja t. r., nr. 243 i 244.

5) Tamże, numer z 1 czerwca t. r., nr. 251.

6) „*Preussisches Herrenhaus*”, sesja 35, str. 1176.

o rozejm i pokój, w październiku, gdy Berlin stanął na gruncie programu Wilsona, w którym Polacy od samego początku widzieli program wyzwolenia swych ziem zachodnich, a teraz to oficjalnie raz jeszcze, najformalniej enuncjowali z trybuny *Reichstagu* oraz w zbiorowej odezwie manifestacyjnej, — zaczęła się systematyczna przeciwko temu kampanja niemiecka na wielką skalę.

W parlamencie niemieckim nowy sekretarz stanu spraw zagranicznych Solf wystąpił 24 października<sup>1)</sup> z bardzo zręczną, „humanitarną” mową, w której w imieniu „Niemiec demokratycznych”, a w interesie ich „życia z polskim narodem w stosunkach stale pokojowych i sąsiedzko-przyjaznych”, przeciwstawił się polskim „pretensjom” do obszarów, które „przez historję, etnograficzne i gospodarcze stosunki z koniecznością życiową związane są z Rzeszą Niemiecką”. Solf określił polskie aspiracje jako sprzeczne z zasadami wilsonowskimi, według których do państwa polskiego przyłączone być mają „tylko obszary o bezspornie polskiej ludności”. Solf szczególnie silnie zwrócił się przeciw aspiracjom polskim do terytorjalnej zdobyczy ziemi nadmorskiej, mianowicie Gdańska. Dnia następnego mówcy różnych partyj niemieckich w parlamencie, aż do stronnictwa wolnomysłnego włącznie, protestowali płomiennie przeciwko sięganiu Polaków po jakąkolwiek część zaboru pruskiego<sup>2)</sup>. Nazwano oświadczenia posłów polskich w sprawie wilsonowskiego punktu 13 „fałszerstwem” i grożono ludności polskiej „guzami”.

Wystąpieniem tym sekundowała prasa niemiecka, a ponadto poczęto wydawać i masami rozrzucić odezwy zbiorowe organizacyj, insytycyj i działaczy niemieckich w zaborze pruskim<sup>3)</sup>. Według odezw tych były ziemie tej dzielnicy „niemiecką ziemią”, było nią nawet całe Poznańskie gospodarczo, kulturalnie i politycznie; „ani jeden powiat” wielkopolski nie był „niezaprzeczalnie polski”. Cóż dopiero mówić o Prusach Zachodnich, Wschodnich i Górnym Śląsku! Odezwy protestowały przeciwko „polskim planom rabunkowym”, które chcą

<sup>1)</sup> „*Deutscher Reichstag*”, tom 314, str. 6210.

<sup>2)</sup> Tamże, str. 6210 i in.

<sup>3)</sup> „*Posener Tageblatt*” z 27 października r. 1918 i dni następnych.



Niemców „wtłoczyć gwałtem pod jarzmo polskie“ i t. p. Zwołał też znowu do Poznania kierowników akcji antypolskiej wydział główny *Ostmarkenvereinu*<sup>1)</sup>, uchwalił tworzyć wszędzie „wydziały lokalne dla obrony narodowej“ i oświadczył z naciskiem, że „marchja wschodnia jest zwartą całością“, i „nie wolno targować się o poszczególne powiaty“. W poznańskiej radzie miejskiej odznaczyli się prusko-niemieckim patryjotyzmem Żydzi<sup>2)</sup>).

Tymczasem nadeszły wypadki dla Niemiec krytyczne: przewrót wewnętrzny, podpisanie rozejmu, koniec rządów okupacyjnych na wschodzie i zachodzie. Runęły niemieckie plany zaborcze; utrata Alzacji i Lotaryngji była oczywista: tem bardziej zwrócili Niemcy całą energję na utrzymanie zaboru pruskiego. Po pierwszych dniach przerażenia rozpoczęło się gromadzenie, koncentrowanie i organizowanie szeregów zbrojnych *Heimatschutzu*, niemniej zasilanie ich oddziałami, przesyłanemi z głębi Niemiec, i to z wiedzą i wolą niemieckich żywiółów radykalnych z rad żołniersko-robotniczych. Wobec protestów polskich zaniechano wprawdzie tworzenia *Heimatschutzu*, ale zabrano się zato do organizowania *Grenzschutzu* z miejscowych jakoby tylko garnizonów i w ograniczonych rzekomo celach, ale w rzeczywistości również dla czynnej obrony prusko-niemieckiej przynależności państwowej zachodnich ziem polskich<sup>3)</sup>).

Manifestacyjnym aktem politycznej obrony tej przynależności był zjazd niemiecki w Poznaniu dnia 12 grudnia<sup>4)</sup>, który reprezentował sto niemieckich rad ludów i był odpowiedzią na polski sejm dzielnicowy z 3 do 5 grudnia. Zjazd niemiecki uchwalił rezolucję, która, „stojąc na gruncie nowego porządku państwowego“, zapowiadała obronę i popieranie „interesów 850.000 Niemców poznańskich“, odżegnywała się od „ducha hakatyzmu“, ale zarazem zastrzegła się „przeciw każdemu uprzywilejowaniu Polaków w urzędach“, a przede wszystkim przeciw „gwałceniu brzmienia i treści“ punktu 13

1) „*Posener Tageblatt*“ z 29 października r. 1918, nr. 508.

2) „*Kurjer Poznański*“ z 18 października t. r.

3) Szczegóły w czwartym rozdziale.

4) „*Posener Tageblatt*“ z 13 grudnia t. r., nr. 583

orędzia Wilsona. Rezolucja żądała „szybkiego zwołania zgromadzenia narodowego, od którego jedynie, aż do decyzji kongresu pokojowego, (spodziewała się) obrony Niemców na wschodzie“. Zjazd niemiecki wysłał do Wilsona depeszę, która wołała: „Punkt 13 orędzia pokojowego jest w niebezpieczeństwie. Na swoim sejmie dzielnicowym z 3 do 5 grudnia b. r. Polacy pogwałcili brzmienie i treść tego punktu. Przesadzili oni decyzję kongresu pokojowego, stworzyli państwo w państwie i żądają ziem, które od stuleci przez pracę niemiecką stały się konieczną do życia częścią składową Rzeczy Niemieckiej.“ Następował „najostrzejszy protest przeciw polskim wykroczeniom“ i wyraz zaufania do prezydenta Stanów Zjednoczonych, że da właściwą wykładnię punktu 13, zgodną z „wymogami trwałego pokoju prawa, przez co umożliwi się późniejsze trwałe współżycie Niemców i Polaków“. Po zjeździe uczestnicy jego i żołnierze urządzili pochody ze śpiewami i chorągwiami o barwach czarno-biało-czerwonych.

W następnych dniach rozrzucano znów masami ulotki<sup>1)</sup>, wytwarzając nastrój wysokiego podrażnienia, który np. w Gdańsku doprowadził do aktów gwałtu ze strony Niemców na instytucjach polskich<sup>2)</sup>. Dnia 27 grudnia padły strzały oficerów niemieckich w Poznaniu. Podziały one na ludność polską, jak iskra, rzucona na proch. Wybuchło powstanie.

1) „Kurjer Poznański“ z 18 grudnia r. 1918.

2) Tamże, numery z 18 i 19 grudnia t. r.

## ROZDZIAŁ TRZECI

### **Stanowisko w sprawie polskiej państw sprzymierzonych**

Niebezpieczeństwo zniwelowania sprawy polskiej z zagadnieniem Austro-Węgier; dwie deklaracje wersalskie z 3 czerwca r. 1918, jedna w sprawie Polski, druga w kwestji Czechosłowaków i Jugosłowian; inicjatywa francuska na rzecz Polski w Watykanie; rząd francuski za faktami dokonanymi Polaków i w obronie Komitetu Narodowego, a rząd angielski przeciw faktom dokonanym; sympatje społeczeństwa amerykańskiego dla narodu polskiego, a stosunek polityczny rządu waszyngtońskiego do sprawy zaboru pruskiego; decydujący w tej mierze wpływ zwycięstwa. — Akcja antypolska żydostwa międzynarodowego, jej źródła, metody i cele; bezskuteczne przeciwdziałania polskie; presja Żydów na rządy sprzymierzone, które interwenjują w kwestji „pogromów”; deklaracja Komitetu Narodowego Polskiego; ostrze ataku żydowskiego stępione.

W państwach koalicji wiosna roku 1918 stała, o ile chodziło o sprawę polską, pod znakiem pytania, czy rządy sprzymierzone zdobędą się ostatecznie na zbiorową deklarację, ujmującą zagadnienie polskie szeroko, bez roztapiania go w kompleksie interesów i dążeń narodów, poddanych panowaniu Austro-Węgier.

Wiemy już, że interes polski wymagał udzielenia poparcia ruchowi wspomnianych narodów, by doszło do rozbicia Austro-Węgier, powolnego narzędzia Niemiec, że jednakowoż uświadamiano sobie w pełni niebezpieczeństwo, związane z udziałem w tym ruchu polityków polskich i musiano włożyć całą energję w niebezpieczeństwa tego uchylenie. Podtrzymanie monarchji habsburskiej byłoby powiodło do przyjęcia austrjacko-polskiego rozwiązania sprawy polskiej, niewątpliwie z pozostawieniem na uboczu zaboru pru-

skiego; ale potraktowanie zagadnienia polskiego w razie likwidacji czy radykalnej transformacji Austro-Węgier jako jednego z dotychczasowych ich problemów wewnętrznych, jako jednej z austriacko-węgierskich spraw sukcesyjnych z przyłączeniem tylko większego czy mniejszego zgoła obszaru polskiego, byłoby również wypaczyło rozwiązanie kwestji polskiej, odwracając Polskę nie mniej od morza. Jak z jednej strony rządy sprzymierzone w dalszym ciągu próbowały odciągnąć Wiedeń od Berlina i myślały o utrzymaniu nadal monarchji habsburskiej, tak z drugiej strony prawie we wszystkich państwach koalicyjnych — wbrew podkreśleniu przez Polaków na kongresie rzymskim odrębnego charakteru sprawy polskiej jako zagadnienia bałtyckiego, godzącego bezpośrednio w Niemcy — działały czynniki, które świadomie czy nieświadomie dążyły do zniwelowania sprawy polskiej z problemami, związanymi wyłącznie z losem Austro-Węgier.

W Anglii np. grupa Steeda i Seton-Watsona<sup>1)</sup>, która prowadziła akcję przeciwko monarchji naddunajskiej, więcej była zajęta sprawą zlikwidowania Habsburgów, aniżeli osłabieniem Niemiec przez odcięcie zaboru pruskiego. Koła te, stojąc przytem pod silnym wpływem Czechów, a uprzedzone z motywów masońskich do katolickiej, „reakcyjnej” i „antysemickiej” Polski, wtfaczały kwestję polską w ramy zagadnienia austriacko-węgierskiego, względnie topiły ją w jakieś mgławicowej federacji słowiańskiej, w której Czechosłowacja, a czasami ile możności przekształcona Rosja miała grać rolę protektorki Słowiańszczyzny. Idea federacyjnego ustroju Austro-Węgier była z natury rzeczy popularna w Stanach Zjednoczonych<sup>2)</sup>, gdzie równocześnie sprawa Czechów i Jugosłowian miała przyjazne ucho sfer politycznych i opinji publicznej dzięki takim orędownikom, jak Masaryk. We Francji politycy, którzy sterowali ruchem antyaustriackim (Franklin-

<sup>1)</sup> Protokoły pos. K. N. P. z 2 czerwca i 10 października r. 1918 (referaty Sobańskiego i dyskusje); list Sobańskiego do Komitetu z 20 września t. r. w archiwum Komitetu.

<sup>2)</sup> Protokół K. N. P. z 31 maja t. r.

Bouillon, Fournol i in.), posiadali właściwe zrozumienie zarówno zagadnienia narodów, żyjących całkowicie czy częściowo w monarchji naddunajskiej, jak i kwestji polskiej i wzajemnego ich do siebie stosunku; ale nawet w tym kraju nie brakło czynników, szczególnie w sferze profesorów Sorbony<sup>1)</sup>, które faworyzowały sprawę czeskosłowacką kosztem polskiej, patrząc na ostatnią jakgdyby na fragment problemu austrjacko-węgierskiego.

Na szczęście pełne zrozumienie zagadnienia polskiego panowało — w znacznej mierze wskutek pracy Komitetu Narodowego Polskiego — w francuskiem ministerjum spraw zagranicznych pod sterem Pichona i najbliższego jego współpracownika, dyrektora politycznego de Margerie<sup>2)</sup>. Jak już wiemy, także umysł angielskiego sekretarza spraw zagranicznych Balfoura był — niewątpliwie pod wpływem Dmowskiego i jego memorjałów — dobrze nastawiony w kwestji polskiej. Temu zawdzięczać należy, że zabiegi wspomnianych czynników, ażeby z kwestji polskiej zrobić część problemu Austro-Węgiei, nie odzwierciedliły się w deklaracjach zasadniczych, z którymi rządy Francji, Anglii i Włoch wystąpiły w dniu 3 czerwca.

Już w uprzedniej korespondencji i naradzie w Londynie<sup>3)</sup> Pichon podkreślił stanowczo, że trzeba sprawę polską, jako zwróconą przeciwko Niemcom, wyodrębnić i mówić osobno o Polsce, a osobno o Czechosłowakach i Jugosłowianach. Tej tezie stało się zadość; natomiast drugi postulat francuski, by deklaracja rządów sprzymierzonych o Polsce zawierała ich wyraźne i formalne zobowiązanie się do zapewnienia państwu polskiemu warunków wszechstronnej, politycznej, ekonomicznej i militarnej niezawisłości, ten postulat spotkał się z opozycją tym razem podobno Sonnina. Włoski minister

1) Pisywali oni w dwutygodniku „*La Nation Tchèque*”, wychodzącym w Paryżu pod redakcją Benesza (początkowo pod redakcją Ernesta Denisa, który od czerwca r. 1917 wydawał „*Le Monde Slave*”).

2) Dyrektorowi politycznemu de Margerie referowali kwestje polskie w duchu dla nas życzliwym Laroche i Degrand.

3) Protokoły K. N. P. z 3 i 4 czerwca r. 1918 (rozmowy Piltza z Degrandem oraz Dmowskiego i Piltza z de Margerie).

spraw zagranicznych uważał bowiem, że Włochy, oczekujące właśnie nowej ofensywy austriackiej, nie mogą się zobowiązać, iż będą za sprawę polską walczyły do ostatniego żołnierza. Znacznie większe trudności robił Sonnino w kwestji jugosłowiańskiej z powodów merytorycznych<sup>1)</sup>. W tych okolicznościach pojawił się w prasie paryskiej z dnia 7 czerwca następujący komunikat oficjalny<sup>2)</sup>:

„Zebrani w Wersalu dnia 3 czerwca r. b. prezesi ministrów krajów sprzymierzonych Francji, Wielkiej Brytanji i Włoch postanowili zgodnie ogłosić dwie następujące deklaracje:

„Polska. — Utworzenie zjednoczonego i niepodległego państwa polskiego z wolnym dostępem do morza stanowi jeden z warunków trwałego i sprawiedliwego pokoju oraz rządów prawa w Europie.

„Czechosłowacy i Jugosłowianie. — Rządy sprzymierzone przyjęły z zadowoleniem do wiadomości oświadczenie sekretarza stanu Stanów Zjednoczonych i, pragnąc się doń przyłączyć, wyrażają najżywszą swą sympatję dla narodowych dążeń ludów czechosłowackiego i jugosłowiańskiego ku wolności.“

Oświadczenie Lansinga<sup>3)</sup>, na które się powoływała druga deklaracja wersalska, brzmiało: „Sekretarz stanu pragnie zawiadomić, że obrady kongresu ludów ucisnionych przez Austro-Węgry, który odbył się w Rzymie w miesiącu kwietniu, śledzone były z wielkiem zainteresowaniem przez rząd Stanów Zjednoczonych, i że dążenia narodowe Czechosłowaków i Jugosłowian ku wolności cieszą się żywą sympatją tego rządu“.

Deklaracja wersalska w sprawie polskiej nie stała wprawdzie na wysokości tego, czego od tak dawna domagał się Komitet Narodowy Polski, ale właśnie w zestawieniu ze zdaniem, mówiącem bardzo niedostatecznie o innych Słowianach Austro-Węgier, oświadczenie w kwestji polskiej nabierało

1) Benesz, tom II, str. 222 i n.

2) „Temps“ z 7 czerwca r. 1918.

3) Tamże.

treści i siły. Podczas kiedy deklaracja druga wyrażała tylko najwyższą sympatię pod adresem Czechosłowaków i Jugosłowian dla ich dążeń narodowych, bliżej nie sprecyzowanych, deklaracja pierwsza była zatytułowana: „Polska” czyli: państwo polskie — i formułowała konkretny program zjednoczenia i niepodległości tego państwa z wolnym dostępem do morza, ograniczając się coprawda do stwierdzenia, że program ten „stanowi jeden z warunków trwałego i sprawiedliwego pokoju oraz rządów prawa w Europie”. W każdym razie sprawę polską wyodrębniono i potraktowano jako problem, którego rozwiązania wymaga dobro powszechne, natomiast z kwestją czeską i jugosłowiańską załatwiono się w sposób powierzchowny, ogólnikowy, jakgdyby wciąż jeszcze nie chciano przesądzać sprawy Austro-Węgier. Pod tym ostatnim względem zaszła dopiero w drugiej połowie roku 1918 zmiana zasadnicza, szczególnie na korzyść Czechosłowaków.

Deklaracja wersalska posiadała dla Polski znaczenie tem większe, że została ogłoszona w okresie, kiedy wprawdzie wojska niemieckie posuwały się jeszcze naprzód, ale z wielkim trudem, a naczelne dowództwo armij sprzymierzonych dysponowało już olbrzymimi rezerwami i gotowało się do decydującej kontrofensywy. Deklaracja wersalska nie była przeto propagandowym tylko fajerwerkiem, lecz doniosłym aktem polityki realnej. Rząd francuski, pragnąc jej wagę powiększyć, co zgóry zapowiedział w Londynie<sup>1)</sup>, skorzystał z wręczenia sztandarów pułkom polskim w dniu 22 czerwca, by ją w zestawieniu z programem Wilsona i z podkreśleniem kwestji morza uroczyście potwierdzić i wzmocnić ustami Prezydenta Rzeczypospolitej Francuskiej. Będzie o tem mowa w rozdziale następnym w związku ze sprawą armji polskiej.

We Francji postęp sprawy polskiej zmanifestował się wkrótce w sposób obrazowy. Dnia 4 lipca, podczas uroczystego obchodu amerykańskiego *Independence Day* w Paryżu powiewała po raz pierwszy flaga polska między sztandarami

<sup>1)</sup> Protokół K. N. P. z 4 czerwca r. 1918 i list Piltza do Modzelewskiego w archiwum Komitetu.

państw sprzymierzonych, a 14 lipca, w dzień święta francuskiego, bataljon piechoty polskiej wziął udział w pochodzie wojsk sprzymierzonych w stolicy Francji, odznaczając się świetną postawą i entuzjastycznie witany przez ludność okrzykami: „*Vive la Pologne!*”

Jak w sprawie deklaracji wersalskiej, inicjatywa francuska przychodziła Polsce z pomocą także poza granicami republiki. Próbowano to uczynić nawet w miejscu, tak dla Francji trudnym, jak w Watykanie. Nie mogło oczywiście być mowy o krokach oficjalnych wobec nieistnienia stosunków dyplomatycznych między rządem francuskim a Stolicą Apostolską. To też w prywatnym charakterze, ale z wiedzą ministra spraw zagranicznych Pichona, a nawet prezesa rady ministrów Clemenceau, b. podsekretarz stanu spraw zagranicznych Denys Cochin, katolik z przekonania, a gorący zwolennik wskrzeszenia wielkiego państwa polskiego, udał się w lipcu do Rzymu, by tam nakłaniać kardynała stanu Gasparriego, a następnie samego Ojca świętego do wpływania na prezydenta Wilsona w sensie dla Polski korzystnym<sup>1)</sup>. Denys Cochin tłumaczył w Watykanie, że Austria sama siebie zgubiła, a Rosja zdradziła sprawę koalicji i walki o sprawiedliwość, że Prusy są państwem ciemnienia, nie zaś wyzwolenia, czego dowodem najjaskrawszym los Polaków w zaborze pruskim, że jedyną siłą, która podźwignąć może Słowiańszczyznę, na której Kościół Katolicki oprzeć się może na wschodzie Europy, to Polska. Papież winien oddziaływać na Wilsona, by dążył do stworzenia potężnego państwa polskiego, z otoczenia bowiem prezydenta Stanów Zjednoczonych<sup>2)</sup> mówiono Denys Cochini, jak bardzo Wilson liczy się z opinią papieża.

Denys Cochin doznał w Watykanie przyjęcia serdecznego. Czy inicjatywa jego wydała jakie praktyczne owoce, nie wiadomo. Gdy nalegał, by Stolica Apostolska zdobyła się w sprawie polskiej na silny gest, jak niegdyś w roku 1863

<sup>1)</sup> Listy Denys Cochina do ministra Pichona z 26 czerwca r. 1918 (przed wyjazdem do Rzymu) i z 4 lipca t. r. (z Rzymu) oraz list Skirmunta do prezydenta K. N. P. z 9 lipca t. r. w archiwum Komitetu.

<sup>2)</sup> Adwokat Coudert, przyjaciel Wilsona.



Pius IX, kardynał Gasparri miał odpowiedzieć: „Działaliśmy, mówiliśmy w nocy pokojowej z lipca<sup>1)</sup> roku 1917 i wysłaliśmy Mgr. Rattiego, którego wszędzie przyjmują entuzjastycznie.“ Niezależnie od tego Watykan był przekonany, że wojna nie zakończy się niekorzystnie dla mocarstw centralnych, i unikał wyraźnego narażenia się im. Klęska austriacka zaskoczyła dyplomację watykańską, — niemiecka tem bardziej<sup>2)</sup>. Papież nie używał w enuncjacjach swych, nawet w tych, które miały naród polski pokrzepić, ściśłego określenia politycznego: „zjednoczenie ziem polskich“. I tak 7 stycznia roku 1918 w piśmie do rady regencyjnej<sup>3)</sup> Benedykt XV mówił o odzyskaniu przez Polskę „szczęścia i sławy, które niegdys posiadała“, a 15 października w liście do arcybiskupa Kakowskiego<sup>4)</sup> życzył Polsce, by, „powróciwszy do pełnej niepodległości, zajęła jak najszybciej miejsce, jakie jej jest przeznaczone w łonie państw“.

Tymczasem potęga militarna państw centralnych była już złamana. Francuski minister spraw zagranicznych mógł w izbie deputowanych 5 listopada<sup>5)</sup> podnieść z dumą zasługi ojczyzny swej około wyzwolenia Polski, Czechosłowacji i Jugosławji, a w szczególności przypomnieć, że to Francja „proponowała dla ustanowienia przyszłego państwa polskiego formułę wolności i niepodległości, która ostatecznie została przyjęta“. Wkrótce rząd francuski złożył nowe dowody, że mu szczerze zależy na powstaniu Polski w granicach rozległych. Jeszcze bowiem przed końcem listopada oświadczone Komitetowi Narodowemu Polskiemu, że wszelkie fakty dokonane, stworzone przez Polaków ich własnymi siłami na miejscu, czy to w Galicji wschodniej, czy też przedewszystkiem w zaborze pruskim, mogą być Francji tylko na rękę i będą przez nią dobrze widziane<sup>6)</sup>.

1) Doreczona rządowi 1 sierpnia r. 1917.

2) Protokół K. N. P. z 20 października r. 1918 (referat Skirmunta).

3) Filasiewicz, str. 312.

4) Tamże, str. 563.

5) „*Journal Officiel*“ z 6 listopada r. 1918.

6) List sekretarjatu generalnego K. N. P. do Sobańskiego z 1 grudnia t. r. potwierdza to.

Pichon występował też w izbie deputowanych wobec ataków na Komitet Narodowy Polski francuskich żywołów lewicowych z inicjatywy polskich lewicowców — w obronie Komitetu, z wielkiem dla niego uznaniem. Była ku temu okazja w izbie deputowanych między innymi dnia 29 grudnia<sup>1)</sup>. Socjaliści francuscy, dążąc do obalenia gabinetu Clemenceau, gabinetu zwycięstwa, wytoczyli przeciw niemu prócz szeregu zarzutów również interpelację Lafonta w sprawie polityki rządu wobec Rosji i Polski. Na interpelację odpowiedział minister spraw zagranicznych. Zaznaczył, że do nowego państwa polskiego przyłączą się zabory austriacki i pruski. Podkreślił raz jeszcze zasługi Francji dla sprawy polskiej w przeprowadzeniu formuły o odbudowie Polski zjednoczonej i niepodległej z dostępem do morza, w nawiązaniu stosunków z Komitetem Narodowym Polskim i zorganizowaniu armji polskiej. Poczem Pichon wśród protestów skrajnej lewicy wykazał, że Komitet doznaje poparcia we wszystkich trzech dzielnicach kraju, a na zaczepkę Lafonta, skierowaną przeciwko Dmowskiemu, odparł, że prezes Komitetu Narodowego Polskiego „zupełnie słusznie cieszy się wielkiem poważaniem“, ponieważ „oddał bardzo duże usługi swemu krajowi“, i że on — Pichon — „szczyci się tem, że jest jego przyjacielem“. Na dalsze zaś ataki Lafonta i innych socjalistów na Komitet Narodowy Polski minister spraw zagranicznych oświadczył o Komitecie: „Dzięki temu rządowi, o którym pan mówi, że został „sfabrykowany“ w Paryżu, a który jest — powtarzam — uznany przez wszystkie bez wyjątku mocarstwa sprzymierzone, dzięki tylko temu właśnie rządowi, mogliśmy zorganizować w Polsce prądy obecne, które zwiastują odrodzenie. Dzięki temu rządowi, który już się porozumiał z rządem poznańskim i galicyjskim, a który jutro porozumie się z rządem warszawskim, powołamy Polskę do nowego życia, to znaczy odbudujemy państwo polskie jako największą przeciwwagę mocarstwu niemieckiemu, któremu pan w tej chwili służy.“

<sup>1)</sup> „Journal Officiel“ z 30 grudnia r. 1918.

Izba wyraziła wówczas rządowi zaufanie 386 głosami przeciw 89 głosom. Określenia „rząd“ i „rządy“ (w liczbie czterech) było oczywiście nieściśle.

Na gruncie angielskim wzrastał się nacisk żywiołów nieprzyjaźnie dla Polski usposobionych na kierunek, reprezentowany przez Balfoura. Miało się już przeczucie, jakie będą trudności do pokonania na konferencji pokojowej.

Znamienne było wystąpienie (3 listopada) lorda Northcliffa, potentata prasowego o olbrzymim wpływie na opinię angielską, z równobrzmiącym artykułem w paryskim „*Matinie*“ i londyńskim „*Timesie*“, gdzie tłumaczył, „jak przejść od wojny do pokoju“, a w sprawie polskiej takie wyłuszczał poglądy: Z ziem, wchodzących w skład Rzeszy Niemieckiej, miały Polsce te przypaść w udziale, które posiadały przewagę ludności polskiej. Jakże to były ziemie, gdzie iść miała granica, to należało według Northcliffa polecić opracowaniu „komisji złożonej przeważnie z Polaków i Prusaków“. Czyli, że Niemcy mieli być zgóry na konferencji pokojowej współtwórcami zachodniej granicy Polski. Można sobie wyobrazić, dokąd to byłoby powiodło, i jak byłby pod niemieckim naciskiem wyglądał „dostęp Polski do morza“. Zarówno ten dostęp do morza, jak wogóle granicę zachodnią Polski nie tylko Niemcy, ale i Anglicy, których sposób myślenia reprezentował Northcliff, wyobrażali sobie inaczej, aniżeli to czynili politycy w Londynie, szeroko ujmujący problem polski, lub politycy francuscy. W sprawie granicy południowo-wschodniej Northcliff przewidywał stanowczo podział Galicji między Polaków i Ukraińców.

W tym sensie wywierano bardzo silną presję na *Foreign Office*, który też wręczył przedstawicielowi Komitetu Narodowego Polskiego w Londynie 8 listopada notę werbalną treści następującej<sup>1)</sup>: „Sekretarz stanu spraw zagranicznych podaje do wiadomości przedstawiciela Komitetu Narodowego Polskiego w Londynie, że wszelka akcja rządu polskiego, wojskowa lub inna, w Galicji wschodniej lub gdzie indziej, której celem byłoby przesądzić lub uprzędzić postanowienia konfe-

<sup>1)</sup> Archiwum K. N. P.

rencji pokojowej, będzie przez rząd angielski bardzo niechętnie widziana". Oznaczało to stanowisko wręcz odwrotne od informacji poufnej, udzielonej nam z francuskiej strony. W Londynie nie tajono wobec członków Komitetu Narodowego Polskiego, że nota sekretarza stanu została zredagowana pod naciskiem czynników nam nieprzychylnie usposobionych<sup>1)</sup>.

Wobec tego, że sytuacja w Londynie stawała się stopniowo coraz niepewniejszą, tem ważniejszy był stosunek do sprawy polskiej Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. W obu wielkich stronnictwach, w rządzącym — demokratycznym, jak i w opozycyjnym — republikańskim, Polacy tamtejsi mieli stosunki i wpływy. Oba też wypowiadały się w duchu dla nas przyjaznym. Demokratyczny przewodniczący komisji spraw zagranicznych senator Hitchcock wystąpił w lipcu z wnioskiem<sup>2)</sup>, by uznanie przez rząd amerykański niepodległości Polski i oficjalnego charakteru Komitetu Narodowego Polskiego, jako też przyznanie Komitetowi wiadomych prerogatyw wzmocnione zostało ustawą senatu i izby przedstawicieli Stanów Zjednoczonych. Wódz zaś republikańców w senacie Lodge upomniał się<sup>3)</sup> w sierpniu o niepodległość Polski, a w listopadzie wniósł rezolucję<sup>4)</sup>, domagającą się silnego państwa polskiego z Gdańskiem, jako „jedynym dostępem do morza dla Polski". Niestety rezolucja ta, prawdopodobnie jako zbyt konkretna i krępująca rząd amerykański, została w komisji spraw zagranicznych „odłożona na czas nieograniczony"<sup>5)</sup> z umotywowaniem, że popieranie jednego tylko z 14 warunków prezydenta Wilsona, a pomijanie innych byłoby nieroztropne, jak również niewskazane byłoby

1) Porównaj list Sobańskiego z 8 listopada r. 1918 do prezydium Komitetu Nar. Pol. w archiwum tegoż Komitetu.

2) „Dziennik Związkowy" (Chicago) z 24 lipca t. r. i „Tygodnik Polski" (Londyn) z 4 sierpnia t. r.

3) „Polak" z 28 sierpnia t. r.

4) „Kurjer Bostoński" z 20 listopada t. r. i „Polak" z 16 grudnia t. r.

5) List senatora Hitchcocka z 3 grudnia t. r. do Wydziału Narodowego Polskiego w „Dzienniku Chicagoskim" z 7 grudnia t. r.

popieranie wszystkich 14 punktów zgóry mimo silnej opozycji przeciwko niektórym. Drugą przyczyną odłożenia rezolucji było oświadczenie Wilsona za pośrednictwem departamentu stanu, że „sprawa Polski nie wymaga specjalnego popierania w senacie, ponieważ stanowisko prezydenta w tej kwestji zostało w pełni przyjęte przez inne narody”.

Przedtem, pod koniec sierpnia, Wilson wysłał był sejmowi polskiemu w Detroit<sup>1)</sup> życzenia i wyrazy nadziei, że „ziemia polska będzie oddana narodowi polskiemu”. A na początku września rząd amerykański — wobec obaw w Polsce, że interwencja zbrojna koalicji w Rosji może spowodować przekreślenie obietnic, zrobionych Polakom — ogłosił komunikat<sup>2)</sup>, który mówił, że w stanowisku rządu Stanów Zjednoczonych względem przyszłości Polski „nie zaszła żadna zmiana w zasadach”, i że „zasady te zostały już ustalone jasno przez prezydenta Wilsona”.

Zasady były istotnie ustalone przez prezydenta Stanów Zjednoczonych i w deklaracji wersalskiej przez trzy zachodnio-europejskie państwa sprzymierzone „w pełni przyjęte”, ale to nie znaczy, że wszystkie czynniki koalicyjne rozumiały zasady te w sposób równy, i to w sposób, odpowiadający żywotnym interesom narodu polskiego, gwarantujący trwałą niepodległość państwa polskiego. Tezie, by „ziemia polska oddana została narodowi polskiemu”, nie można było nic zarzucić; ale istotę kwestji stanowiło pytanie, co się w praktyce uważa za ziemię polską, za ziemię — jak to formułowano w Waszyngtonie i Londynie — z ludnością „niezaprzeczalnie” czy „bezsparnie” polską.

Gdy w końcu czerwca i w lipcu byłem w Stanach Zjednoczonych, stwierdziłem, że sytuacja nie była zgoła dla sprawy polskiej tak jasna i korzystna, by poparcie jej w parlamencie uważać należało za całkiem zbędne. Dowiedziałem się między innymi zupełnie pozytywnie rzeczy następującej: Rząd amerykański liczył się z ewentualnością, że do zimy nastąpi

<sup>1)</sup> Filasiewicz, str. 518.

<sup>2)</sup> Biuletyn Centralnej Agencji Polskiej nr. 542 z 14 września r. 1918.

„dostateczne zwycięstwo“, a więc, zwycięstwo niepełne. Na ten wypadek kazał swojej komisji fachowców pod kierownictwem pułkownika House'a, która przygotowywała propozycje we wszystkich sprawach spornych, opracować na podstawie statystyki granice Polski z wykluczeniem zaboru pruskiego i Galicji wschodniej, a z uwzględnieniem neutralizacji Wisły. Rzecz miała być gotowa do 1 listopada. Od komisji otrzymała w tym kierunku zlecenie podkomisja w składzie profesorów Lorda, Amerykanina, oraz Polaków Zwierzchowskiego i Arctowskiego<sup>1)</sup>.

Na szczęście rozwój wypadków na placu boju latem i jesienią przekroczył granice „dostatecznego zwycięstwa“, a z polskiej strony rzucono wobec sterników polityki amerykańskiej tak silne atuty na szalę, zarówno w okresie przed rozejmem w Stanach Zjednoczonych, jak następnie w Paryżu w toku konferencji pokojowej, i tak zaważyły czyny społeczeństwa w kraju, że w wyniku wojny światowej powstała inna Polska, aniżeli ją na początku lata roku 1918 opracowywali eksperci na zlecenie rządu amerykańskiego.

\*   \*   \*

Stało się tak mimo, że Polska miała niebezpiecznego wroga w międzynarodowym żydostwie. Żydzi na ziemiach polskich spełniali rolę bezpośrednich narzędzi niemieckich. Na gruncie zagranicznym zmieniły się ich metody działania z chwilą, gdy szala zwycięstwa przechylać zaczęła się na stronę koalicji. Wówczas cały punkt ciężkości żydowskiej akcji antypolskiej przesunął się do stolic państw sprzymierzonych, przede wszystkim do Londynu i Waszyngtonu oraz do niektórych krajów neutralnych z Holandją na czele.

Na tych terenach prowadzono robotę już dawniej, ale na mniejszą skalę: sugerowano przede wszystkim opinii publicznej, że dla narodu polskiego istnieją tylko dwie perspektywy, a mianowicie dostanie się pod wpływ bolszewizmu lub Nie-

<sup>1)</sup> Protokół pos. K. N. P. z 24 sierpnia r. 1918 (mój referat ustny po powrocie z Ameryki).

mieć<sup>1)</sup>). Oznaczało to w praktyce radę: nie chcecie, by Polska była bramą wypadową bolszewizmu na Europę środkową i zachodnią, to pozostawcie ją w ręku niemieckim. Gdy życie zlikwidowało ten program wskutek zwycięstwa oręża koalicyjnego, Żydzi wytknęli sobie, jako cel, możliwie znaczne ścieśnienia terytorjum państwa polskiego i możliwie silne skrepowanie Polski zobowiązaniami na rzecz mniejszości narodowych. Chodziło o uczynienie z przyszłego państwa polskiego organizmu słabego, któryby jak najbardziej podlegał pasorczyństwu gospodarczemu Żydów i jak najmniej posiadał odporności i zdolności samoistnego rozwoju ekonomicznego.

W Londynie prowadził akcję *The Joint Foreign Committee*<sup>2)</sup>, który 2 października uchwalił następujące postulaty<sup>3)</sup>: „1) Wszyscy Żydzi, urodzeni w Polsce, i Żydzi, mieszkający w Rosji, którzy nie życzą sobie zachować państwowości

1) List Sobańskiego z 16 lipca r. 1918 do prezydium Komitetu N. P. w archiwum tegoż Komitetu.

2) *The Joint Foreign Committee* powstał w roku 1878, powołany do życia przez *The Board of Deputies* i *The Anglo-Jewish Association*. Spowodował on był przeprowadzenie w traktacie berlińskim artykułów, które uzależniały uznanie niepodległości Rumunii, Bułgarii, Serbii i Czarnogórze oraz autonomii wschodniej Rumelji od przyjęcia przez te państwa przepisów, zapewniających wolność religijną i równość wobec prawa wszystkich obywateli. Ponieważ Rumunja uznała Żydów za cudzoziemców i jako takim odmówiła prawa korzystania z gwarancyj berlińskich, wspomniany żydowski Zjednoczony Komitet Zagraniczny poczynił w roku 1908 starania u rządu brytyjskiego, by wielkie mocarstwa nie dopuściły żadnego nowego przekazania terytorjów, dopóki państwo, dokonywające aneksji, nie przyjmie i nie wykona lojalnie klauzul traktatu berlińskiego. Minister Grey odniósł się do tych żądań życzliwie. W styczniu roku 1915 utworzono specjalny wydział dla studjowania tych spraw pod kierownictwem Luciena Wolfa, cieszący się specjalnymi względami w *Foreign Office*. Był on czynny przez cały czas wojny, a od czasu zwycięstw koalicji spotęgował swoją pracę i nacisk wywierany na rządy sprzymierzone. — Szczegóły w sprawozdaniu angielsko-żydowskiej delegacji na konferencję pokojową: „*The Peace Conference. Report of the Delegation of the Jews of the British Empire* itd.”; por. u Kozickiego, „Sprawa granic Polski na konferencji pokojowej w Paryżu 1919 r.”, str. 169 i n.

3) Kopja memorandum, przesłana prezydium Komitetu N. P. przez Sobańskiego w dniu 23 listopada r. 1918, w archiwum Komitetu.

rosyjskiej, będą uznani za obywatele polskich na stopie kompletnej równości ze swymi współobywatelami innej rasy i innego wyznania. 2) Zniesie się ograniczenia językowe z roku 1862. 3) Zgrupuje się Żydów w autonomicznej organizacji ich instytucyj religijnych, pedagogicznych, dobroczynnych i innych. 4) Tam, gdzie Żydzi żyją w poważnych masach, zezwoli się na pracę i handel w niedzielę tym, którzy święcą sobotni sabat." Wniesiono jeszcze punkt piąty, chociaż bez uchwały, a mianowicie żądanie, by Żydów, którzy się schronili zagranicę, a przed wojną mieszkali stale w Polsce, przyjęto zpowrotem i oddano im ich domy oraz wogóle ich własność.

W Stanach Zjednoczonych działał *The American Jewish Committee*<sup>1)</sup>, który 10 listopada ustalił poglądy<sup>2)</sup>, że przy ustanawianiu niepodległego państwa polskiego uroczysta deklaracja w konstytucji o zasadzie równości i swobodach obywatelskich oraz religijnych nie będzie wystarczająca, lecz, że muszą być dodane inne jeszcze zobowiązania i gwarancje. A prezes tegoż Amerykańskiego Komitetu Żydowskiego, Louis Marshall, złożył publiczne oświadczenie<sup>3)</sup>, w którym posunął się tak daleko, że głosił, iż „zasada zwierzchnictwa każdego narodu na jego własnej ziemi, uznana przez wszystkich, przestaje obowiązywać, skoro się ją chce zastosować do Polski". Było to już stanowisko wręcz nienawistne wobec narodu polskiego.

Żydostwo międzynarodowe buntowało przeciwko Polsce opinię publiczną, przedewszystkiem alarmami „pogromowymi". W kraju doszło w niektórych miastach do starć ludności z nierzetelnymi sferami handlującymi z powodu paskarstwa, przyczem elementy te nieuczciwe składały się przeważnie z Żydów, co było ich winą, a nie rozgoryczonego, głodu-

1) Jakże Żydzi mieli wpływy w Stanach Zjednoczonych, tego dowodem fakt, że na siedmiu członków rady wojennej czterech było Żydów: Baruch, Rosenblatt, Schiff i Untermeyer, i że rząd miał w swem łonie trzech Żydów: Frankfurtera, Lippmanna i Warburga.

2) i 3) Przytoczone we wspólnem oświadczeniu Wydziału Narodowego Polskiego i Komitetu Obrony Narodowej w Ameryce, — „Polak" z 6 stycznia r. 1919.



jącego tłumu. Zajścia na tem tle wyolbrzymiano, względnie wprost stwarzano zbrodnie nieistniejące. W niektórych miejscowościach, jak w Kielcach, doszło istotnie do krwawych zaburzeń, ale sprowokowane one zostały manifestacjami bolszewickimi na rzecz Sowietów. Jeżeli przytem zginęli przeważnie Żydzi, tłumaczyło się to tem, że agenci komunistyczni w Polsce byli w znacznej większości Żydami. Ostatecznie w kilku wypadkach, jak we Włodawie, Żydzi ostrzeliwali polskie oddziały wojskowe, które, we własnej obronie dawszy ognia, raniły względnie zabiły pewną liczbę Żydów. Nazywano to „rzeziami” Żydów, dokonywanymi przez armję polską. Gdy wojsko ukraińskie cofało się ze Lwowa, wypuściło więźniów, którzy wraz z motłochem ulicznym obrabowali ludność dzielnicy żydowskiej, za co później władze polskie kazały rozstrzelać kilkudziesięciu sprawców tych zająć. Nadużyć dopuszczali się też zdemoralizowani rosyjscy, niemieccy i austriaccy jeńcy wojenni przy przekraczaniu Polski w powrocie do swych krajów rodzinnych.

Z tego wszystkiego zrobiono „polskie masowe pogromy Żydów”, czyniąc za nie odpowiedzialnym naród polski. Pracowały nad wytworzeniem takiej opinii intensywnie sprężyny żydowskie i niemieckie, że wymienimy agencje telegraficzne w Berlinie i Wiedniu, żydowskie biuro korespondencyjne w Hadze, filosemickie pisma koalicyjne na kontynencie oraz prasę germanofilskiego koncernu Hearsta w Ameryce i t. p.

Mogły w innych państwach, jak w Niemczech, w Austrii, na Węgrzech, mogły u Czechów, u Rusinów i t. p. zdarzać się wypadki<sup>1)</sup>, a nawet posunięcia rządowe<sup>2)</sup>, godzące jaskrawo w interesy żydowskie, o tem albo milczano całkowicie, albo nie przykładano do tego większej wagi, natomiast przeciwko Polsce prowadzono kampanję systematyczną i gwałtowną. Prowadzono ją wbrew wszelkim sprostowaniom, wyjaśnieniom i oświadczeniom z polskiej strony.

1) Np. w Berlinie czynne atakowanie Żydów i chrześcijan o fizjognomji żydowskiej. — „Dziennik Berliński” z 13 grudnia r. 1918.

2) Zakaz imigracji do Niemiec Żydów wschodnich — „Kurjer Poznański” z 9 sierpnia t. r. za „*Jüdische Rundschau*”.

W obronie Polski zabierały głos różne organy i organizacje polskie zagranicą<sup>1)</sup>: rządowe ekspozytury dyplomatyczne w Berlinie i Wiedniu; w Szwajcarii prokoalicyjna Centralna Agencja Polska w Lozannie, stawiające na kartę państw centralnych biuro prasowe w Bernie i lewicowa placówka prasowa w Genewie; w Paryżu wydział prasowy, a w Londynie, Rzymie i Waszyngtonie biura prasowe Komitetu Narodowego Polskiego; w Paryżu ponadto wiec Polaków wyznania mojżeszowego; w Stanach Zjednoczonych wspólnie prokoalicyjny Wydział Narodowy Polski i austrofiłsko-lewicowy Komitet Obrony Narodowej. Żydzi trwali przy swoim, bo kampanja oczerniająca Polskę prowadzona była ze względu na mającą się niezadługo rozpocząć konferencję pokojową.

Wrogię Polsce działalności Żydów nie pohamowały też stosunki, utrzymywane z ich *leaderami* przez Paderewskiego. Przedstawiciel Komitetu Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych nalegał na Komitet<sup>2)</sup>, by wystąpił z dość daleko idącą deklaracją w kwestji żydowskiej. W lipcu podczas pobytu w Ameryce nakłoniłem Paderewskiego do zgodzenia się na złagodzoną formułę oświadczenia<sup>3)</sup>, że „Polska, skoro będzie panią siebie, zabezpieczy każdemu obywatelowi polskiemu bez różnicy rasy czy religji pełnię praw politycznych, zgodnie z zasadami równości, wolności, sprawiedliwości“, przyczem słowa te nie stanowiły deklaracji odrębnej, lecz mieściły się w enuncjacji, mówiącej i o innych rzeczach. Komitet Narodowy zaakceptował projekt i upoważnił Pade-

<sup>1)</sup> „Kurjer Poznański“ z 3 listopada i 1 grudnia r. 1918; „Polak“ z 22 i 29 listopada t. r. oraz z 3 i 15 stycznia r. 1919; „Temps“ z 1 grudnia r. 1918; „Dziennik Chicagoski“ z 29 listopada t. r.; „Dziennik Związkowy“ z 4 grudnia t. r. i t. p. — Telegram prezesa Wydziału Narodowego Polskiego Smulskiego i prezesa Komitetu Obrony Narodowej Żurawskiego, wysłany do Wilsona w przeddzień jego wyjazdu do Europy, prosił go, by „odwiedził Polskę przed swoim tu powrotem“ i znalazł przez to sposobność „przekonać się o fałszywości pogłosek z niemieckich źródeł co do pogromów żydowskich w Polsce“.

<sup>2)</sup> O tem i faktach następnym w moim referacie: „Misja Seydy do Paderewskiego i Wydziału Narodowego Polskiego w Chicago“ — w archiwum K. N. P.

<sup>3)</sup> Zob. Dokumenty, nr. 17.

rewskiego do ogłoszenia oświadczenia w urzędowym charakterze przedstawiciela pełnomocnego Komitetu. Enuncjacja nie zadowoliła jednakowoż Żydów.

Gdy w drugiej połowie sierpnia stanął w Ameryce Dmowski, Louis Marshall zwrócił się do niego<sup>1)</sup> i nie tań w rozmowie, że Żydzi są wrogo usposobieni dla Polski, „bo Polska prześladowuje Żydów”. Na wyjaśnienie Dmowskiego, że w Polsce pogromów nie było i nie ma, odpowiedział, że Żydzi wolą pogromy od bojkotu. Później na szerszej konferencji<sup>2)</sup>, w której obok Dmowskiego i Marshalla brali też udział Paderewski, Strauss, Brandeis i inni, zwrócono się do Dmowskiego z tem, aby wystosował do ogółu polskiego w kraju odezwę, wzywającą do zaprzestania bojkotu. Dmowski uzależnił to od uprzedniego wydania przez przywódców amerykańsko-żydowskich apelu do Żydów w Polsce, by pracowali szczerze nad urzeczywistnieniem programu zjednoczenia i niepodległości narodu polskiego. Marshall i towarzysze nie zgodzili się na to, co ich nie powstrzymało od wysunięcia postulatu, by Komitet Narodowy Polski powołał do swego grona Żyda-Polaka, cieszącego się zaufaniem zarówno Żydów, jak Polaków. Na to Dmowski ze swej strony odpowiedział, że jest to niewykonalne. Rozmowy te, utrzymane zresztą przez Dmowskiego i Paderewskiego w tonie przyjaznym, nie dały pozytywnego rezultatu. Nadmienić należy, że w tym samym czasie, w którym przywódcy Żydów amerykańskich sugerowali Dmowskiemu przyjęcie Żyda do Komitetu Narodowego Polskiego, lord Robert Cecil zapytywał przedstawiciela Komitetu w Londynie, czy rząd warszawski nie mógłby się postarać o Żyda-syjonistę w swym składzie<sup>3)</sup>.

Żydowska propaganda antypolska odniosła ten skutek bezpośredni, że doszło do interwencji państw sprzymierzonych przeciwko „pogromom” w Polsce. Pierwszy odezwał

<sup>1)</sup> i <sup>2)</sup> List Dmowskiego z Waszyngtonu (27 października r. 1918) do Zamoyskiego w archiwum K. N. P.; protokół K. N. P. z 28 listopada t. r.; Dmowski, str. 396 i n.

<sup>3)</sup> List Sobańskiego z 28 października t. r. do prezydium Komitetu N. P. w archiwum Komitetu.

się 14 listopada londyński *Foreign Office* w komunikacie<sup>1)</sup>, ogłoszonym z powodu „pogromu” w Warszawie, który w rzeczywistości był poskromieniem i osadzeniem w więzieniu kilkudziesięciu agitatorów bolszewickich, przeważnie Żydów, z powodu szerzenia zamętu i propagowania przewrotu. Komunikat groził, że jeżeli informacje okażą się prawdziwe, „rząd angielski będzie zmuszony poświęcić bardzo poważną uwagę wydarzeniom, które stanowią zachętę do czynów niepokoju i gwałtu oraz groźbę dla wszelkiej ludności między Renem a Wołgą”. „Sprzymierzeni i Stany Zjednoczone — czytamy dalej — są skłonni użyć wszystkich swych zasobów dla wskrzeszenia warunków ekonomicznych normalnego życia w tych krajach, ale tylko w tych z pośród nich, które czynami wykażą pragnienie porządku i cywilizacji. Jeżeli jakie społeczeństwo Europy środkowej objawia skłonność do nieporządków, demokracje zachodnie nie będą mogły niczego uczynić dla jego odbudowy. Będą mogły tylko czekać w przymusowej bezczynności, aż powrót właściwych stosunków przybliży nadzieję pokoju.”

Dnia 3 grudnia departament stanu w Waszyngtonie przesłał za pośrednictwem ambasady amerykańskiej w Paryżu Komitetowi Narodowemu Polskiemu depeusz<sup>2)</sup> tej treści, że departament „otrzymał z różnych stron wiadomości o pogromach, zwróconych przeciw Żydom w Polsce”, i że, „jeżeli wiadomości te są prawdziwe, ucierpią na tem niewątpliwie sympatie narodu amerykańskiego dla polskich aspiracyj”.

Komitet Narodowy Polski wyjaśnił sprawę rzekomych „pogromów” i zapowiedział francuskiemu ministerjum spraw zagranicznych oraz ambasadzie Stanów Zjednoczonych, że wyda w tej sprawie oświadczenie<sup>3)</sup>. *Quai d'Orsay* podzielił się tą informacją z *Foreign Office*<sup>4)</sup>, ale sam takiej ulegał presji ze strony Żydów, że Pichon w celu zasłonięcia rządu francuskiego wysłał do prezesa Komitetu Narodowego Pol-

1) Archiwum K. N. P.

2) Tamże.

3) Protokół pos. K. N. P. z 6 i 7 grudnia r. 1918.

4) Protokół pos. K. N. P. z 6 grudnia t. r.

skiego w dniu 7 grudnia pismo<sup>1)</sup>), w którym przestrzegał Polskę, że „polityka, przeciwna (utrzymaniu porządku i zabezpieczeniu wszelkich wolności), mogłaby dla przyszłości (Polski) mieć najpoważniejsze następstwa“. Pichon stwierdził, że „Komitet Narodowy Polski, któremu przez rządy sprzymierzone przyznane zostały specjalne prawa w dziedzinie polityki narodowej, wzięły na siebie ciężką odpowiedzialność, gdyby zapomocą środków prywatnych i publicznych, którymi dysponuje, nie podał władzom miejscowym i polskiej opinii publicznej do wiadomości wzburzenia, jakie nieporządki te wywołują w całym świecie cywilizowanym, i gdyby nie uświadomił im bezwzględnej konieczności skończenia z tem bez zwłoki“.

Następnego dnia Komitet Narodowy Polski wystąpił z deklaracją<sup>2)</sup>), w której na wstępie podkreślił własny pogląd, „że w Polsce wolnej i niepodległej obywatele wyznania żydowskiego powinni korzystać z praw równych z wszystkimi innymi, jak ma to miejsce w państwach zachodnich, że wszelkie akty gwałtu na bezbronnej ludności są wyrazem dzikiego barbarzyństwa i muszą być bezwzględnie potępione i surowo karane“. Deklaracja mówiła dalej, że „pogromy nigdy nie były metodą polską, i trudno było uwierzyć, ażeby ludność Polski w ciągu lat wojny wyzbyła się uczuć ludzkich, których tak liczne zawsze dawała dowody“. Podkreśliwszy, że źródłem alarmów o „pogromach“ w Polsce są gazety niemieckie i komitety żydowskie, oświadczenie wykazało punkt po punkcie, że jeżeli w niektórych miejscowościach doszło do rozruchów, to nie miały one zgoła charakteru pogromów, i nie można za nie bynajmniej czynić odpowiedzialnym narodu polskiego. Komitet Narodowy Polski zakończył enuncjację „ostrzeżeniem opinii publicznej krajów sprzymierzonych przed tendencyjnością dotychczasowych raportów, w których widoczne jest ze strony niemieckiej usiłowanie skompromitowania Polski w oczach cywilizowanego świata w nadziei, że

1) Archiwum K. N. P.

2) Zob. Dokumenty, nr. 24.

to Niemcom pomoże do wygrania ich sprawy z krzywdą Polski“.

Francuski minister spraw zagranicznych skorzystał z tej deklaracji 10 grudnia w odpowiedzi<sup>1)</sup> na piśmienne zapytanie Mouteta, „czy rząd francuski zamierza złożyć oświadczenie w kwestji pogromów antyżydowskich w Polsce“. Pichon, powoławszy się na swoje pismo do Komitetu Narodowego Polskiego i na wymianę myśli z rządem brytyjskim, oznajmił, że „wiadomości, zebrane o pożałowania godnych wypadkach, są zresztą sprzeczne, zarówno co do rozmiarów nieporządków i ich przyczyn, jak też co do osobników, które je wywołały“. „Naogół zdaje się — mówił minister, — że odpowiedzialność za te wybryki przypisać należy przede wszystkim: 1) jeńcom rosyjskim i niemieckim, którzy nie konwojowani i nie podlegający komendzie, przekraczają kraj, by wrócić do swej ojczyzny, a wszystko po drodze rabują, rzucając się na ludność miejscową bez różnicy rasy czy religji; 2) stanowi wojny cywilnej, jaka panuje w Galicji między Polakami a Rusinami; 3) podburzaniu agentów bolszewickich, przystanych z Rosji.“

W ten sposób, dzięki racjonalnemu postawieniu sprawy przez Komitet Narodowy Polski i dzięki życzliwemu zachowaniu się francuskiego ministerjum spraw zagranicznych, ostrze ataku żydowskiego na Polskę zostało stępione. Zawiodła Żydów nadzieja, że w wyniku propagandy „pogromowej“ Polska nie uzyska dostępu do konferencji pokojowej. Stało się inaczej.

<sup>1)</sup> „Temps“ z 12 grudnia r. 1918.

## ROZDZIAŁ CZWARTY

### Stanowisko społeczeństwa polskiego

Mimo Brześcia Litewskiego nowe zabiegi aktywistów w Berlinie i Wiedniu; tajna nota rządu Steczkowskiego, proponująca państwowemu centralnemu przymierzu (29 kwietnia r. 1918); i to, chociaż wybory do rady stanu dały zwycięstwo Kołu Międzypartyjnemu; posłowie polscy w Wiedniu obalają gabinet Seidlera; przesilenie w berlińskim Kole parlamentarnym i wybór nowego opozycyjnego prezydium. — Komitet Narodowy Polski, jego oddziaływanie na kraj i opracowywanie programu terytorjalnego; jego akcja wojskowa (uroczystość wręczenia sztandarów — 22 czerwca); jego dalsza współpraca z ruchem antyaustriackim i postęp sprawy polskiej i sprawy czeskosłowackiej. — Rząd Steczkowskiego przeciwko deklaracji wersalskiej i orędlu rady regencyjnej za ścisłym porozumieniem z państwami centralnymi (czerwiec); zasadnicze starcie polityczne w radzie stanu; Janusz Radziwiłł i Ronikier w Spa (13 sierpnia); ujawnienie noty kwietniowej wywołuje oburzenie w kraju i zniechęca Steczkowskiego do dymisji; Koło wiedeńskie (bez narodowych demokratów i socjalistów) podtrzymuje gabinet Hussarka; Koło berlińskie domaga się prawa samostanowienia narodów. — Komitet Narodowy Polski występuje przeciw angażowaniu Polski po stronie państw centralnych; wymiana pism między Komitetem a rządem francuskim (2 i 5 września); Komitet odmawia współdziałania z radą regencyjną i wzywa społeczeństwo w kraju do wzmocnienia opozycji; przybycie do Paryża Józefa Hallera (połowa lipca) po epopei w Rosji (bitwa pod Kanjowem — 11 maja, objęcie naczelnego dowództwa na wschodzie — czerwiec); umowa Komitetu z rządem francuskim z 28 września o jednej jedynej armji polskiej na wszystkich terenach walki koalicji pod jednym dowództwem i władzą polityczną Komitetu; Haller naczelnym wodzem armji; uznanie armji przez Anglię, Włochy i Stany Zjednoczone za armję sprzymierzoną i współwalczącą (październik i listopad); misja Seydy do Paderewskiego i Wydziału Narodowego w Chicago, który zacieśnia stosunek z Komitetem; Dmowski w Stanach Zjednoczonych: sejm polski w Detroit (koniec sierpnia) i oddziaływanie na Wilsona (memoriał o terytorjum państwa polskiego), Lansinga i House'a; Komitet a sprawa rządu *de facto*; koalicyjne konferencje w sprawie rozejmu z państwami centralnymi i niezaproszenie na nie Komitetu. — Rada regencyjna staje

7 października na gruncie programu zjednoczenia i niepodległości; stanowisko stronnictw; rezygnacja Kucharzewskiego; przedstawicielstwo polskie zaboru austriackiego oświadcza cesarzowi Karolowi, że się nie interesuje sprawami Austrii (12 października); Koło Polskie w berlińskim *Reichstagu* domaga się wszystkich ziem polskich i własnego wybrzeża polskiego (5 października), to samo czyni społeczeństwo w kraju; krótkotrwały gabinet Świeżyńskiego (koniec października i początek listopada); rząd lubelski Daszyńskiego (7 listopada) i opozycja przeciwko niemu; Piłsudski wraca do kraju 10 listopada, otrzymuje z rąk rady regencyjnej władzę wojskową 11 t. m., a 14 t. m. pełnię władzy, powierza misję utworzenia rządu Daszyńskiemu, następnie Moraczewskiemu; rząd lewicowy Moraczewskiego (18 listopada) natrafia na zwarty opór większości kraju i boryka się z trudnościami wewnętrznymi. — Likwidacja państwowości austriackiej; Komisja Likwidacyjna (28 października); pierwszy konflikt z Czechami, załagodzony tymczasowo umową w Polskiej Ostrawie (5 listopada); zamach ukraiński we Lwowie, protegowany przez władze austriackie, (1 listopada) i ogłoszenie zachodniej republiki ukraińskiej; kontrakcja polska wiedzie do uwolnienia Lwowa (22 t. m.), ale nie oskrzydla wojsk ukraińskich; przewrót w Poznaniu (od 9 listopada): opanowanie przez Polaków rad robotniczych i żołnierskich i improwizowanie sił wojskowych; niemiecki *Heimatschutz* i *Grenzschutz*; powstanie Naczelnej Rady Ludowej. — Misja Stanisława Grabskiego z ramienia Komitetu N. P. do kraju; opinja w trzech dzielnicach za rządem porozumienia i współdziałaniem z Komitetem, sprzeciw lewicy Królestwa; Paderewski udaje się jako przedstawiciel Komitetu do kraju i po przejeździe przez Poznań staje w Warszawie 3 stycznia r. 1919; delegacja Piłsudskiego z Dłuskim na czele w Paryżu i jej stosunek do Komitetu; ustąpienie pod naciskiem opinji publicznej rządu Moraczewskiego i powstanie rządu Paderewskiego (16 stycznia) na podstawie porozumienia się z Piłsudskim i z Komitetem; sejm ustawodawczy, wybrany 26 stycznia, powierza definitywnie władzę naczelnika państwa Piłsudskiemu (20 lutego) i wyraża zaufanie rządowi Paderewskiego; wzajemne uznanie rządu i Komitetu Nar. Pol.; formalne uznanie państwa polskiego i jego rządu przez koalicję (od 30 stycznia począwszy); przyjęcie do Komitetu przedstawicieli Piłsudskiego powoduje tarcia wewnętrzne; prace przygotowawcze Komitetu przed konferencją pokojową. — Powstanie wielkopolskie od 27 grudnia r. 1918, jego znaczenie i linja demarkacyjna, ustalona w Trewirze (16 lutego r. 1919); walki z bolszewikami i z Ukraińcami (zwycięstwo w okolicach Lwowa — połowa marca) oraz napad czeskosłowacki w Cieszyńskim (układy z lutego). — Rozwój armji polskiej we Francji, szczególnie na terenie włoskim; formacje polskie na Wschodzie, ich walki i powrót do kraju; sprawa wysłania do kraju armji polskiej we Francji, z powodu trudności technicznych i oporu Niemców, przełamana dopiero w kwietniu. — Międzysojusznicza konferencja pokojowa a Polska; postawienie na konferencji przez Dmowskiego



całokształtu zagadnienia polskiego (29 stycznia); noty Komitetu Narodowego w sprawie granic państwa polskiego (28 lutego i 3 marca); większość rozszerzonego Komitetu trwa na stanowisku, odrzucającem zasadę federacji; stopniowa likwidacja Komitetu, którego ostatnie posiedzenie 15 sierpnia; organizacja i skład Delegacji Polskiej na konferencję pokojową.

Mimo wszystko, czego Polska zaznała od państw centralnych w okresie Brześcia Litewskiego, wystąpiły czynniki skrajnie aktywistyczne już w pierwszej połowie marca roku 1918, a więc jeszcze przed rozpoczęciem ofensywy niemieckiej we Francji, z natarczywą inicjatywą w Wiedniu i Budapeszcie, a przede wszystkim w Berlinie, zmierzającą do sforsowania sytuacji politycznej, do uzyskania w sprawie polskiej rozstrzygnięcia. Inicjatywa wyszła od Centrum Narodowego i jego wiceprezesa i pośrednika na gruncie berlińskim Ronikiera<sup>1)</sup>. W początkach marca udali się z ramienia tego ugrupowania do Wiednia i Budapesztu Simon i Maciej Radziwiłł, a do Berlina Ronikier i Franciszek Radziwiłł. Dwaj ci ostatni rokowali z przedstawicielami stronnictw większości *Reichstagu*: Erzbergerem, Naumannem, Davidem, Scheidemannem i innymi i przywieźli do Warszawy projekt deklaracji, którą podpisać miały polskie stronnictwa aktywistyczne, a która następnie miała być przedłożona niemieckiej parlamentarnej komisji głównej.

Deklaracja, wyszedłszy z założenia, że „wydarzeń ostatnich tygodni (Brześcia Litewskiego) nie należy uważać za wolę niemieckiego narodu, oświadczyła się za „przymierzem państwa polskiego z centralnymi mocarstwami”, opartem na „wspólnych interesach i życiowych koniecznościach”. Do konieczności życiowych narodu polskiego deklaracja zaliczała w pierwszym rzędzie „zapewnienie granic państwowych, najszybsze wedle możliwości zorganizowanie silnej armji narodowej i rychłą budowę polskiej państwowości”, poczem polscy aktywiści precyzowali kwestję granic w sposób następujący: rozszerzenie polskiego obszaru na wschód przy pełnem uznaniu prawa samookreślenia narodowości oraz nie-

<sup>1)</sup> O tem i faktach następnych: „Z dokumentów chwili”, zes. 99, str. 3 i n. oraz zes. 100, str. 56 i n.

ustępowanie żadnej części Królestwa, co stronnictwa aktywistyczne stawiały narówni z „samo przez się uprawnionem utrzymaniem przez państwa centralne ich nieuszczerplonych granic” (czytaj: zaboru pruskiego i austriackiego). Wobec Polaków w Niemczech i Austrii aktywiści polscy ograniczali przyszłe stosunki swe do „utrzymania i zwiększenia dotychczasowej wspólnoty kulturalnej”, przyrzekając państwom sojuszniczym „nie wtrącać się w (ich) wewnętrzne stosunki”, co miało polegać na wzajemności.

Po powrocie do Warszawy Ronikier i Franciszek Radziwiłł przedłożyli projekt deklaracji radzie regencyjnej, która podobno zaopiniowała<sup>1)</sup>, że oświadczenie to może być podstawą do rokowań z państwami centralnymi. Ostrożniej odniosły się do projektu deklaracji stronnictwa umiarkowanie aktywistyczne, jak Narodowy Związek Robotniczy i Zjednoczenie Ludowe. Gdy bowiem „Godzina Polski” ogłosiła, że deklarację podpisał Simon w imieniu wszystkich ugrupowań aktywistycznych, tamte przeciwko temu zaprotestowały, stwierdzając, że nikogo do tego nie upoważniły<sup>2)</sup>. Mimo to Ronikier zawiózł pismo do Berlina, gdzie echem jego była bardzo ogólnikowa tylko i platoniczna rezolucja parlamentu i jeszcze bardziej ogólnikowe oświadczenie kanclerza: „Chętnie zbadamy, czy...“<sup>3)</sup>. Nie powstrzymało to od angażowania Polski na rzecz państw centralnych nowego prezesa rady ministrów, Jana Kantego Steczkowskiego.

Wbrew radom Międzypartyjnego Koła Politycznego, by nie powoływano nowego gabinetu, póki władze okupacyjne nie przyznają mu zgóry szerszego zakresu władzy, rada regencyjna powierzyła w drugiej połowie marca misję utworzenia rządu Steczkowskiemu. Steczkowski uprzednio już badał grunt w Berlinie i Wiedniu<sup>4)</sup>, a skoro otrzymał misję, rozpoczął rozmowy ze stronnictwami politycznymi.

1) „Wiedeński Kurjer Polski” z 2 kwietnia r. 1918 za „Komunikatem Informacyjnym”; „Z dokumentów chwili”, zes. 103, str. 41 i n.

2) Tamże, zes. 103, str. 44 i n.

3) Por. wyżej na str. 371.

4) „Z dokumentów chwili”, zes. 99, str. 3.

Sekretarjatowi Koła Międzypartyjnego<sup>1)</sup> przedstawił program „umiarkowanie-aktywistyczny o charakterze wybitnie praktycznym, tyjącym się jedynie stosunków wewnętrznych i rozbudowy państwowości polskiej”. Steczkowski wyszedł wprawdzie z założenia, iż „Polska nie może być w oderwaniu od mocarstw centralnych i musi się na nich oprzeć”, oświadczył się też za jak najszybszym tworzeniem wojska, jednakowoż silnie podkreślił, że rząd jego poświęci się sprawom wewnętrznym, a „zagadnienia zewnętrzne o tyle (tylko) będzie podejmował, o ile wypadki go do tego zmuszą, w tym jednak razie wszystkim faktom, w tej dziedzinie przez siebie stworzonym, nada charakter prowizoryczny”. Steczkowski zakończył zapewnieniem, że „będzie uważał za swój obowiązek pozostać w zgodzie i łączności z krajową opinią publiczną” i że „daleki jest od tego, aby... ukrywać coś w tajemnicy przed ogółem i poza jego plecami prowadzić politykę podwójną”. Na zapytanie przedstawicieli Koła Międzypartyjnego, czy Steczkowski „solidaryzuje się z programem niemiecko-polskim Ronikiera”, Steczkowski odpowiedział, że o programie tym „dowiedział się dopiero na audjencji u hr. Hertlinga”, i „stwierdził, że definitywne rozwiązanie sprawy polskiej jest wykluczone w obecnej fazie wojny nawet po zwycięstwie nad Rosją”.

Dnia 4 kwietnia rada regencyjna zamianowała ostatecznie Steczkowskiego „ministrem prezydentem oraz ministrem skarbu Królestwa Polskiego”, a, zgodnie z jego wnioskiem, Chodźkę — ministrem zdrowia publicznego, opieki społecznej i ochrony pracy, Dzierzbickiego — ministrem rolnictwa i dóbr koronnych, Ponikowskiego — ministrem wyznań religijnych i oświecenia publicznego, Steckiego — ministrem spraw wewnętrznych i Janusza Radziwiłła — dyrektorem departamentu spraw politycznych. Po dwóch tygodniach zamianowani zostali: Broniewski — ministrem przemysłu i handlu, Franciszek Radziwiłł — dyrektorem komisji wojskowej, a pułkownik Januszajtis — jej wicedyrektorem<sup>2)</sup>.

<sup>1)</sup> „Gazeta Poranna” z 20 marca r. 1918; „Kurjer Poznański” z 18 kwietnia t. r.

<sup>2)</sup> „Monitor Polski” z 4 i 18 kwietnia t. r.

Gabinet Steczkowskiego rozpoczął urzędowanie od oświadczenia programowego<sup>1)</sup>, które opowiedziało się za szybkim ukonstytuowaniem rady stanu celem przygotowania „niezwłocznego zwołania sejmu, w którym myśl i wola narodu będą mogły wypowiedzieć się ostatecznie”. Rząd uważał to za sprawę szczególnie pilną z przyczyn następujących: „...Rozwój stosunków międzynarodowych, a przede wszystkim układ stosunków państw sąsiednich, tworzących się na dawnych terytorjach imperjum rosyjskiego, zniewała nas do rychłego — w ścisłym porozumieniu z państwami centralnymi — ustalenia form prawno-politycznych naszego państwa i określenia jego stanowiska.” Brzmiało to już inaczej, niż ostrożne wynurzenia Steczkowskiego przed nominacją. Wypowiedziawszy się za „najusilniejszym tworzeniem wojska polskiego” i położywszy nacisk na utrwalenie i rozszerzenie państwowości polskiej, oświadczenie mówiło: „...Mamy postanowienie i otwartą dziś drogę do bezzwłocznego przeprowadzenia organizacji władz polskich i przejęcia w najbliższym czasie dalszych dziedzin administracji.” Życie wykazało wkrótce, że było to złudzenie.

W kwestji szybkiego rozwiązania sprawy polskiej w ścisłym porozumieniu z państwami centralnymi Steczkowski przeszedł jeszcze w miesiącu kwietniu od słów do czynów. Wbrew zapowiedzi z marca wobec sekretarjatu Międzypartyjnego Koła Politycznego, że nowy rząd będzie podejmował zagadnienia zewnętrzne tylko o tyle, o ile wypadki go do tego zmuszą, że pozostanie w zgodzie z opinią publiczną, że nie będzie przed nią niczego ukrywał i nie będzie niczego robił za jej plecami, Steczkowski wysłał 29 kwietnia, w tajemnicy przed społeczeństwem, notę do Berlina i Wiednia<sup>2)</sup>, w której mówił, że rząd polski „uważałby za bardzo pożądane, gdyby mógł już teraz rozpocząć rokowania o ostateczne polityczne, militarne i ekonomiczne rozwiązanie sprawy polskiej”. Rząd polski — oświadczał Steczkowski — „nie będzie, rozumie się samo przez się, uprzedzał kwestji, który

<sup>1)</sup> „Monitor Polski” z 5 kwietnia r. 1918.

<sup>2)</sup> „Berliner Tageblatt” z 25 sierpnia t. r., nr. 433.

z pośród wchodzących w rachubę i dotąd uwzględnianych sposobów rozwiązania sprawy polskiej będzie stanowił wynik narad" rządów dwu cesarstw, ale rząd polski „pozwala sobie zauważyć, że obustronnym interesom odpowiadałoby tylko takie rozwiązanie, któreby państwu polskiemu, pod warunkiem przymierza z mocarstwami centralnymi i konwencji wojskowej, zapewniło niepodległość, integralność dotychczasowego terytorjum Królestwa Polskiego Kongresowego, regulację granic od strony Ukrainy, odpowiadającą potrzebom strategicznym, kompensaty terytorjalne w etnograficznie polskich obszarach na wschód od linii Narew—Bóbr—Niemen za utratę czterech północnych powiatów gubernji suwalskiej, wkońcu możliwość rozwoju gospodarczego przez zawarcie traktatu handlowego, zapewniającego także przystęp do morza (wolną żeglugę na Wiśle)". Rząd polski — kontynuowała nota — „pozwala sobie dać wyraz przekonaniu", że państwo polskie „w ten sposób oparte o mocarstwa centralne i zadowolone w swych najbardziej żywotnych interesach, stanowiłoby najlepszą, trwałą osłonę Europy środkowej od wschodu i uczyniłoby pod względem politycznym i wojskowym zupełnie zbyteczną t. zw. regulację granic" polsko-niemieckich.

W nocie Steczkowskiego państwa centralne, a w szczególności Niemcy uzyskały od polskiego obozu aktywistycznego *maximum* tego, nad czego uzyskaniem pracowały od okresu, przygotowującego proklamację listopadową roku 1916: całkowite postawienie sprawy polskiej na kartę mocarstw środkowych. Rząd polski uznał nawet za „samo się przez się rozumiejące", że „nie będzie uprzedzał kwestji", czy Berlin i Wiedeń dojdą do porozumienia na platformie rozwiązania niemiecko- czy austriacko-polskiego. Rzecz inna, że za tem upokarzającym oświadczeniem kryło się w rzeczywistości wstydlive odwrócenie się od Wiednia, a skierowanie się ku Berlinowi. Nota Steczkowskiego była wyrazem zupełnego upadku ducha z powodu panowania Niemiec na wschodzie i walk ich ofensywnych na zachodzie, była kapitulacją aktywizmu polskiego, i to niestety rządu państwowego, przed potęgą niemiecką.

Urząd kanclerski postarał się o to, że dokument dyplomatyczny, zapowiadający uczynienie z Polski na stałe politycznego, militarne go i ekonomicznego wasala, dostał się do wiadomości publicznej, by zdyskredytować naród polski w oczach koalicji. Wobec Warszawy urząd kanclerski pokwitował notę, jej ofertę i jej postulaty zdawkowem znowuż: „Będą zbadane gruntownie i życzliwie...“<sup>1)</sup>. A rokowania z władzami okupacyjnymi o przekazanie rządowi polskiemu administracji cywilnej nie dawały pozytywnego rezultatu mimo wszelkich wysiłków w Warszawie i Lublinie, mimo interwencji nawet rady regencyjnej<sup>2)</sup>. W dziedzinie wojskowej był moment jaśniejszy, ale tylko bardzo przelotnie. Z okazji rokowań o wcielenie do armji polskiej (istniejącej w sile fragmentarycznej jednej brygady pod kierownictwem pułk. Minkiewicza) korpusów polskich na Białorusi i Ukrainie doszło 15 kwietnia do układu między generał-gubernatorem Beselerem a rządem polskim tej treści<sup>3)</sup>, że powołany będzie jeden rocznik rekrutów, że oficerów mianować będzie generał-gubernator, ale radzie regencyjnej przysługiwać będzie w poszczególnych wypadkach prawo *vetu*, że armja polska będzie mogła być użyta tylko dla obrony granic Polski i t. p. Jednakowoż już 8 maja Beseler wysłał pismo do rady regencyjnej<sup>4)</sup>, w którym, powołując się na wrogie Niemcom zachowanie się polskich kierowniczych czynników politycznych w Kijowie, donosił jej, że „zwierzchnie dowództwo naczelne nie może nadal uznawać prawa... rady regencyjnej do współdziałania w decydowaniu politycznem kwestyj wojskowych“. I sprawa wojskowa utknęła ponownie na martwym punkcie.

Tymczasem w kraju rozegrały się były wypadki, które zaświadczyły wyraźnie, że bardzo przeważająca część opinji publicznej, będąc wprawdzie za wewnętrzną pracą nad podwalinami państwowości polskiej, jest niemniej w dalszym ciągu stanowczo przeciwna przesądzeniu sprawy polskiej w toku wojny i uzależnieniu jej od państw centralnych.

<sup>1)</sup> Por. wyżej na str. 372.

<sup>2)</sup> Filasiewicz, str. 479.

<sup>3)</sup> Tamże, str. 480.

<sup>4)</sup> Dowbor-Muśnicki, część III, zał. 139.

Wypadkami temi były wybory do rady stanu. Po pierwotnem odroczeniu z powodu Brześcia Litewskiego zostały one z polecenia rady regencyjnej jeszcze przez radę kierowników ministerjów z Ponikowskim na czele naznaczone 19 marca na dzień 9 kwietnia<sup>1)</sup>.

Ponieważ według ustawy o radzie stanu połowa tylko jej członków (55) miała wyjść z wyborów, a drugą jej połowę stanowić mieli albo nominaci rady regencyjnej (43), albo wiryliści (12), i ponieważ wyborów owych 55 członków dokonać miały sejmiki powiatowe i rady w Warszawie, Lublinie i Łodzi, przeto nie wzięły w akcji wyborczej udziału t. zw. demokratyczne stronnictwa, i to nietylko zdecydowanie lewicowe, ale i skłaniające się ku lewicy z obozu aktywistycznego, jak Polska Demokracja i Narodowy Związek Robotniczy<sup>2)</sup>. Zblokowane stronnictwa lewicowe sterowały pod hasłem walki z „reakcją” z jednej, a okupacją z drugiej strony, oraz pod sztandarem Piłsudskiego, przyczem z dnia jego imienin (19 marca) zrobiły dzień licznych manifestacyj i wybiły z popularności „więźnia magdeburgskiego” kapitał dla siebie partyjny<sup>3)</sup>.

Międzypartyjne Koło Polityczne poszło do wyborów, zastrzegłszy się przez usta koła narodowego radnych m. st. Warszawy<sup>4)</sup> i wyraziwszy pewność, że „rada stanu nie rozstrzygnie żadnej sprawy, dotyczącej formy rządu, granic państwa lub traktatów międzynarodowych, pozostawiając sprawy te sejmowi ustawodawczemu, a ograniczy się wyłącznie do takich spraw bieżących, które wymagają natychmiastowego, ale czasowego rozstrzygnięcia, pod warunkiem, iż uchwały rady stanu nabiorą cech stałości po zatwierdzeniu przez sejm ustawodawczy”. Koło Międzypartyjne wraz ze swym centralnym komitetem wyborczym<sup>5)</sup> wysunęło jako hasło wyborcze postulat jak najrychlejszego zwołania sejmu.

<sup>1)</sup> „Monitor Polski” z 19 marca r. 1918.

<sup>2)</sup> „Z dokumentów chwili”, zesz. 108, str. 9 i n., oraz zesz. 109, str. 5.

<sup>3)</sup> Tamże, zesz. 105, str. 31, por też na str. 33 i 34 oraz odezwę Związku Młodzieży Postępowej Niepodległościowej na str. 28.

<sup>4)</sup> Tamże, zesz. 108, str. 10.

<sup>5)</sup> Tamże, zesz. 95, str. 45.

Po stronie aktywistycznej ujął w rękę ster kampanji wyborczej Związek Budowy Państwa Polskiego. Wspólnie z poszczególnymi grupami aktywistycznymi utworzył on organ wyborczy pod nazwą narodowego komitetu wyborczego<sup>1)</sup> i wystąpił z programem „rozbudowania wewnętrznego i rozszerzenia zewnętrznego (państwa) przed zakończeniem wojny”.

Odpowiedź wyborców była ta, że Międzypartyjne Koło Polityczne — mimo przeciwdziałania władz okupacyjnych — zdobyło z 53 mandatów 37, czyli dwie trzecie<sup>2)</sup>. Aktywiści zawdzięczali swe 13 mandatów przeważnie systemowi wyborów proporcjonalnych. Żydzi nieasymilatorzy uzyskali 3 mandaty. Ażeby ten stosunek głosów przechylić na korzyść aktywistów, rada regencyjna zamianowała z ich ugrupowań 36 członków rady stanu, a z Koła Międzypartyjnego tylko 6; ponadto — 2 Żydów i 1 Niemca. Wśród wirylistów przeważali bezwzględnie aktywiści. W ten sposób sztuczny rada regencyjna stworzyła — przy nadmiernej cierpliwości Międzypartyjnego Koła Politycznego — większość absolutną w radzie stanu o dążeniach aktywistycznych.

To też doświadczeniem tem pouczone, najżywsze i najwplywowsze z ugrupowań Koła, Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe, wystąpiło na zjeździe swym dnia 27 kwietnia — a więc jeszcze przed notą Steczkowskiego do Berlina i Wiednia — z uchwałą<sup>3)</sup>, że, „gdyby deklaracja rządu względnie stronnictw aktywistycznych zmierzała do ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy polskiej, zjazd uważa za niezbędne, by w odpowiedzi na taką deklarację zaznaczone było stanowisko zasadnicze stronnictw (Koła Międzypartyjnego), oparte na solidarności z uchwałami z dnia 28 maja 1917 roku“, powziętymi przez galicyjskie sejmowe Koło Polskie. Stronnictwo

<sup>1)</sup> „Z dokumentów chwili”, zesz. 105, str. 45 i 47, szczególnie 49.

<sup>2)</sup> O tem i faktach następnych: „Kurjer Poznański” z 30 kwietnia, 1 i 3 maja r. 1918. — W tekście mowa o 53, nie o 55 mandatach, ponieważ lubelska rada miejska, która miała wybrać dwóch członków rady stanu, była rozwiązana za opozycję w sprawie chełmskiej; rada regencyjna wypełniła następnie tę lukę nominacją.

<sup>3)</sup> Tamże, numer z 11 maja t. r.



two Demokratyczno-Narodowe oświadczyło, że „nie uważa rady stanu za istotne przedstawicielstwo części Polski, zajętej przez państwa centralne, ani tem mniej za przedstawicielstwo narodu, nietylko z powodu zasadniczych braków ustawy wyborczej i zastosowania nominacji pewnej ilości członków, ale i z powodu nieuczestniczenia w niej znacznego odłamu opinii polskiej”. Zjazd orzekł, że „głównem zadaniem rady stanu jest uchwalenie ustawy sejmowej i zwołanie sejmu w jak najkrótszym czasie”.

W dwa dni później Steczkowski zwrócił się do państw centralnych z ową ofertą związania z nimi Polski całkowicie i natychmiastowo.

\*

W Galicji zwolennicy państw centralnych odczuli po okresie brzeskim jako satysfakcję i ulgę dymisję Czernina i przyjście w jego miejsce zpowrotem Buriana, który wprawdzie podczas pierwszego swęgo ministerstwa grzeszył w sprawie polskiej biernością, ale nie odnosił się do niej tak wrogo, jak Czernin, a teraz zaczął okazywać żywe zainteresowanie się rozwiązaniem austriacko-polskiem. Wpłynęło to wraz z sugestjami aktywistów warszawskich na nastroje wśród konserwatystów i demokratów. Ugrupowania te były przytem zadowolone z postanowienia, jakie powzięła rada naczelna Polskiego Stronnictwa Ludowego<sup>1)</sup>, która posłom swym nie kazała iść śladem narodowych demokratów i socjalistów i wycofać się z Koła. Rada naczelna powołała się wprawdzie ponownie na majową uchwałę Koła sejmowego i wezwała przydjum poselskiego klubu ludowego, by „podjęło inicjatywę co do wytworzenia takich zasad organizacji dla polskich robót poselskich w Wiedniu, by ona mogła objąć także stronnictwa polskie, stojące dziś poza Kołem“, ale bądź co bądź niebezpieczeństwo wystąpienia ludowców z Koła aktualne nie było.

Wypogodzenie się dla konserwatystów i demokratów horyzontu politycznego nie trwało jednakowoż długo. Jak

<sup>1)</sup> „Kurjer Poznański” z 12 kwietnia r. 1918.

grom uderzyła we wszystkich wiadomość o ukrywanej dotąd przed Polakami tajnej konwencji austriacko-ukraińskiej w sprawie podziału Galicji i utworzenia z Galicji wschodniej i Bukowiny odrębnego, ukraińskiego kraju koronnego Austrii. Wykazało się przytem, że konwencja doszła do skutku w znacznej mierze dzięki prezesowi austriackiej rady ministrów Seidlerowi.

Stanowisko wobec rządu austriackiego narodowych demokratów i socjalistów było już i bez tego przesądzone, ale nawet wśród stronnictw Koła Polskiego zapanowało takie oburzenie, że Seidler uczuł się zmuszonym odroczyć obrady *Reichsratu*, zapowiedziane pierwotnie na dzień 7 maja. Przeciwno temu Koło zaprotestowało<sup>1)</sup> tego samego dnia, oświadczając zarazem, że usiłowania podziału Galicji byłyby „jaskrawem pogwałceniem przyrzeczenia, danego uroczyście przez cesarza, iż wobec Polaków stosować będzie tę samą politykę, co cesarz Franciszek Józef”. Koło żądało w tej materji od rządu natychmiastowej odpowiedzi stanowczej i jasnej. Odpowiedź nie nastąpiła zaraz, jednakowoż Seidler wobec kończącego się okresu dwunastego prowizorium budżetowego (30 czerwca) oraz wobec konieczności ratyfikowania traktatu brzeskiego szukał dla siebie większości w parlamencie. Koło Polskie za warunek przystąpienia do niej wysunęło oprócz żądań ekonomicznych następujące postulaty polityczne: 1) oddanie Królestwu Chełmszczyzny i Podlasia, 2) gwarancję niepodzielności Galicji, 3) integralność Królestwa, czyli wykluczenie „poprawienia” swej granicy przez Niemcy.

Chciał pośredniczyć Burian, usiłując Koło Polskie nastroić kompromisowo ogólnemi nadziejami na austriacko-polskie rozwiązanie. Na Seidlera znów nalegali Ukraińcy, domagając się wykonania tajnej konwencji, wskutek czego Seidler nie chciał nic precyzować wobec Polaków. W tych okolicznościach komisja parlamentarna Koła, obradując 9 i 10 czerwca, oświadczyła, że „usunięcie rządu dr. Seidlera

<sup>1)</sup> „Głos Narodu” z 8 maja, 10 czerwca i dni nast., 22 do 29 czerwca, 17 do 22 lipca r. 1918; Filasiewicz, str. 495 i n.

leży w interesie państwa", i upoważniła prezydjum do „wszczenia rokowań z ugrupowaniami parlamentarnymi, któreby dały rękojmię skutecznej obrony przed wszelkimi zamachami na niepodzielność Galicji, zapewniły obronę ziem polskich, uwolnionych z pod zaboru rosyjskiego przed zamysłami aneksyjnymi oraz zabezpieczyły Koło Polskiemu spełnienie wszelkich rządowi przez Koło postawionych postulatów krajowych". Był to już mniej więcej język polityczny narodowych demokratów i socjalistów. Seidler usiłował się ratować przyrzeczeniem, że sprawa podziału Galicji będzie musiała wejść na drogę konstytucyjną, wymagającą dwóch trzecich głosów dwóch izb ustawodawczych. Ale Koło nie ustąpiło, jego plenarne posiedzenie zatwierdziło 22 czerwca uchwałę komisji parlamentarnej, odmawiając prezesowi ministrów zaufania<sup>1)</sup>.

Seidler podał się następnego dnia do dymisji, ale cesarz nie przyjął jej. Dnia 16 lipca rozpoczęły się obrady *Reichsratu*. Seidler wygłosił mowę, w której grał już *va banque* w duchu niemiecko-narodowym na temat, że w Austrii bez Niemców, czy zgoda przeciw Niemcom rządzić nie można. Odpowiedziało (17 lipca) trzech Polaków<sup>2)</sup>. Imieniem Koła Polskiego nowy jego prezes Tertil replikował, że nie można w Austrii rządzić również przeciw Polakom i innym narodom, i stwierdził, że podział Galicji nigdy nie nastąpi. Do Buriana odniósł się życzliwie, o stosunku zaś do rządu austriackiego powiedział, że Koło uzależni głosowanie za prowizorjum budżetowem od zaufania do tego rządu, który istnieć będzie w chwili głosowania. Socjalista Daszyński podkreślił, że dwie trzecie państwa nie są niemieckie, że występuje się przeciw Jugosłowianom, Czechom i Polakom, ponieważ nie chcą Niemcom podlegać, i że wynikiem t. zw. po-

1) „Głos Narodu" z 23 czerwca r. 1918. — Mimo to minister oświaty dr. Cwikliński złożył Seidlerowi w imieniu wszystkich członków gabinetu wyrazy hołdu i lojalności. Prezydjum Koła uznało, że minister Cwikliński jako Polak nie powinien być podjąć się tej misji. — Tamże, numer z 28 czerwca t. r.

2) Tamże, numery z 18 lipca t. r. i dni nast. oraz „Kurjer Pożnański" z 21 i 23 lipca t. r.

głębieńia sojuszu z Niemcami będzie zupełne pozbawienie Austrii samodzielności pod względem militarnym, politycznym i gospodarczym i zdegradowanie jej do roli państwa lennego. Narodowy demokracja Głębiński przypomniał program Koła sejmowego, bo tylko zjednoczenie wszystkich polskich obszarów z wolnym i własnym dostępem do morza będzie istotnem rozwiązaniem zagadnienia polskiego; wszelkie inne rozwiązania powiodłyby do nowego rozbioru Polski, do nowego pogwałcenia narodu polskiego. Głębiński podkreślił międzynarodowy charakter sprawy polskiej, uznany przez mocarstwa koalicyjne, i zaprotestował przeciwko traktowaniu jej przez jakiegokolwiek państwo jako swojej sprawy wewnętrznej.

Seidler uczuł się zmuszony podać się ponownie do dymisji, którą cesarz tym razem przyjął 22 lipca.

\*

Aktywiści warszawscy, którzy, w marcu przystępując do akcji w stolicach państw centralnych, oddziałali przez delegatów na Koło wiedeńskie, uczynili to samo w stosunku do parlamentarnego Koła Polskiego w Berlinie względnie jego mniejszości ugodowej. Szedł im na rękę prezes Koła, Ferdynand Radziwiłł, który na dzień 18 marca zwołał posiedzenie Koła<sup>1)</sup>, nie zawiadamiając o niem posłów, przebywających poza Berlinem, a tem mniej wiceprezesa Władysława Seydę i ks. prał. Stychla, którzy bawili w Szwajcarji. W obecności zaledwie sześciu członków przeprowadzono pod wpływem delegacji aktywistów dwie uchwały: 1) zatwierdzono projekt oświadczenia, jakie Ferdynand Radziwiłł miał złożyć w plenum parlamentu, i postanowiono odnieść się pozytywnie do zasadniczych przedłożeń rządowych; 2) zdecydowano głosować za rezolucją w sprawie granic Polski i związania Polski z Rzeszą, rezolucją, którą niemieckie stronnictwa większości wniesić miały w *Reichstagu* w następstwie ugody z aktywistami warszawskimi kosztem zaboru pruskiego; najwyżej

<sup>1)</sup> „Kurjer Poznański” z 29 marca r. 1918.

miało Koło członkom swym opozycyjnym pozwolić wstrzymać się od głosowania. Rezolucja, jak wiadomo, wypadła ogólnikowo, natomiast oświadczenie odczytał Radziwiłł z trybuny parlamentu dnia 19 marca w odpowiedzi na mowę kanclerza z dnia uprzedniego, w sprawie polskiej zresztą zgola nie angażującą.

„Byliśmy zawsze tego zdania — mówił Radziwiłł<sup>1)</sup> —, że polski naród ma żywotny interes w doprowadzeniu do uczciwego, stałego porozumienia z narodem niemieckim.” Zaznaczywszy zadowolenie, że takie same przekonanie zaczyna się obecnie rozpowszechniać i w niemieckim narodzie, i podkreśliwszy konieczność wyrównania przeciwieństw, mówca wyraził ufność w „szczęśliwy rezultat nowej myśli przy wspólnej dobrej woli”, której z polskiej strony nie zabraknie. W konsekwencji tego oświadczenia Koło głosowało za kredytami wojennymi. Nietylko również głosowało za ratyfikacją traktatu pokojowego Niemiec z Rosją, co samo w sobie było mniej drażliwe, ale nie skorzystało ze sposobności, by sprawę polską postawić na szerokiej podstawie, lub choćby wystąpić przeciwko zamiarom aneksyjnym rządu niemieckiego.

To też opinia publiczna zareagowała silnie. Decydujący jej organ „Kurjer Poznański” pisał 22 marca: „...Społeczeństwo z niepokojem patrzy na politykę parlamentarnego Koła Polskiego w Berlinie... Wszelki rozdźwięk (z opinią polityczną kraju) musi się odbić na całości naszego stanowiska i naszej siły moralnej w zaborze pruskim”. „Kurjer Poznański” potępił ostro „wpływy zewnętrzne (na Koło) dyplomatów-amatorów nad Szprewą”. „Niestety — mówił — ciągle ta sugestia, polegająca na wmawianiu w Koło, że albo przyjmując musi recepty aktywizmu, albo narazi kraj na najgorsze następstwa, nie minęła bez wrażenia.” „Słabemu, *ad hoc* urobionemu elaboratowi (Radziwiłła), który ani interesom polskim, ani wytycznym praw narodów nie uczynił zadość”, organ poznański przeciwstawił „męskie, rzeczowe, pełne godności oświadczenie Koła sejmowego” z przed dwóch ty-

<sup>1)</sup> „Deutscher Reichstag”, tom 311, str. 4484.

godni<sup>1)</sup>), podkreślając zarazem, że deklaracja Koła parlamentarnego jest faktycznie dziełem jego mniejszości, która na jednym posiedzeniu zamieniła się wskutek reżyserji prezesa w większość. Artykuł kończył się apelem do rzeczywistej większości Koła, by w niem zrobiła porządek. Dnia 24 marca to samo pismo poddało surowej krytyce fakt, że Koło nie wyciągnęło praktycznych wniosków z sytuacji i głosowało za kredytami wojennymi. „Kurjer Poznański” wystąpił i tym razem przeciw „wpływowi na Koło agitacji postronnej, której celem nie jest nic innego, jak osiągnięcie ugody polsko-niemieckiej kosztem przekreślenia sprawy polskiej w zaborze pruskim”.

Po trzech dniach mógł organ poznański zakomunikować, że „większość Koła już *de facto* anulowała uchwałę głosowania za rezolucją niemieckich stronnictw większości parlamentarnej. Stanowisko krytyczne opinii publicznej nie pozostało bez pewnego wpływu na Ferdynanda Radziwiłła, co okazało się przy obradach pruskiej izby panów nad sprawą polską.

Izba ta, omawiając 9 kwietnia memoriał Komisji Kolonizacyjnej o jej działalności w roku 1917, wystąpiła — jak wiadomo — z rezolucją, domagającą się podtrzymania w zaborze pruskim dotychczasowego systemu antypolskiego, a w stosunku do Królestwa przeprowadzenia amputacji dla „militarnego ubezpieczenia” Prus, przyczem minister rolnictwa Eisenhardt-Rothe z rezolucją tą zsolidaryzował się w imieniu rządu pruskiego. Z polskiej strony przemawiał tego dnia prezes ugodowo nastrojonego Stronnictwa Pracy Narodowej, Adam Żółtowski z Jarogniewic<sup>2)</sup>), w sposób szczególnie umywający ręce, powołał się bowiem na to, że „rząd polski i władze polskie (w Królestwie) nigdy nie rościły sobie pretensji do naruszania wschodnich granic niemieckich”. W roli „Polaka i obywatela niemieckiego” wystąpił Drucki-Lubecki<sup>3)</sup>), stojący poza Kołem Polskiem. Składał za wy-

1) Oświadczenie Zygmunta Seydy.

2) „Preussisches Herrenhaus”, sesja 29, str. 902.

3) Tamże, str. 905.

zwolenie Polski z pod jarzma rosyjskiego podziękowanie „niemieckim bohaterom, ... genialnym wodzom niemieckim Hindenburgowi i Ludendorffowi”. Radził „zażegnać niebezpieczeństwo polskie przez energiczne popieranie lojalnych żywiołów wśród Polaków”. Potępił zaczepione przez izbę panów mowy posłów polskich w pruskiej izbie posłów i w parlamencie niemieckim jako „wybryki”, które „musiały wywołać wśród współobywateli niemieckich wielkie oburzenie”. Twierdził, że razem z nim „potępiają te mowy dziesiątki tysięcy” Polaków, przyczem powołał się na pisma: „Kraj”, „Gazetę Narodową”, „Katolika” i „Gazetę Grudziądzką”.

Dnia następnego Ferdynand Radziwiłł<sup>1)</sup> odrzucił memoriał Komisji Kolonizacyjnej i zaprotestował przeciw rezolucji antypolskiej, omawianej przez izbę panów. O zamiarze rządów rosyjskich w Królestwie na niemieckie powie działał, że ludność polska „dostała się z deszczu pod rynnę”, a w sprawie zaboru pruskiego stwierdził, że ustawy wyjątkowe dotąd w nieznaczonej tylko części zostały zniesione. Odniósł się lojalnie do ostrych mów przedstawicieli polskich w pruskiej izbie posłów, poczem radził rządowi niemieckiemu „szukać porozumienia na podstawie wytycznych, wskazanych przez polską radę regencyjną” (ściślej: przez aktywistyczne Centrum Narodowe z wiedzą rady regencyjnej). Oświadczył się za „utworzeniem silnego państwa polskiego, a nie państwa buforowego, w którym potężni jego sąsiedzi mogliby się spotkać, aby kraj ten niszczyć, jak to się dzieje obecnie”. „Za taką przyszłość — kończył — dziękujemy. Silne, żywotne państwo polskie będzie szukało porozumienia z Niemcami, działało konserwatywnie...” Mowa ta w linii swej zasadniczej nie odchyłała się wiele od oświadczenia, złożonego przez Radziwiłła w marcu w parlamencie niemieckim, ale inny był ton mowy.

Nastroj społeczeństwa zaboru pruskiego odbiegał całkowicie od sposobu myślenia i argumentowania polskich członków pruskiej izby panów. Społeczeństwo miało mocne samopoczucie polityczne. Było ono przekonane, że siły nie-

<sup>1)</sup> „*Preussisches Herrenhaus*”, sesja 30, str. 916.

mieckie się wyczerpią, nie mówiąc już o siłach sojuszników Rzeszy. W pierwszej połowie kwietnia Rada Narodowa z towarzyszącym jej komitetem jubileuszowym wydała wobec zbliżającej się setnej rocznicy śmierci Henryka Dąbrowskiego odezwę<sup>1)</sup>, wzywającą ludność do urządzenia obchodów patriotycznych ku czci tego, który „wojował, aż wskrzesił pogrzebane imię Polski, aż przypomniał światu obowiązek uznania podeptanych praw narodu”. W setną rocznicę społeczeństwo miało dziękować Bogu, że „zesłał nam męża, który wpoił w naród przekonanie, że mimo przeciwności, burz i gromów — jeszcze nie zginęła”. Gdy władze pruskie, po doświadczeniach z manifestacjami kościuszkowskimi w maju, zakazały zebrania ku czci Dąbrowskiego, urządzono na wielką skalę propagandę zapomocą drukowanego słowa z dążeniem do niepodległości, jako myślą przewodnią. Tak samo rozwiązanie w maju związku „Skauta” dało rezultat odwrotny od pożądanego przez władze pruskie.

Wypadki polityczne w Berlinie tymczasem komplikowały się. Miał przyjechać Burian. W związku z tem opinja publiczna w zaborze pruskim obawiała się nowego nacisku na część Koła parlamentarnego. To też „Kurjer Poznański” dał (5 czerwca) wyraz przekonaniu, że „po doświadczeniach ubiegłych miesięcy Koło poznało sentyment społeczeństwa i zapatrywania jego na politykę aktywistów”, bo „tylko samodzielne pojęcie interesów polskich... może stanowić punkt wyjścia dla polityki szczerze narodowej, a zarazem realnej w najlepszym tego słowa znaczeniu”. Artykuł wymieniał między aktywistami Ferdynanda Radziwiłła. Po ożywionej dyskusji w Kole parlamentarnem Radziwiłł złożył jego prezesurę w początkach drugiej dekady czerwca, a po tygodniu Koło wybrało całe nowe prezydium, powołując na prezesa — Władysława Seydę, na wiceprezesa — Stefana Łaszewskiego, na sekretarzy — Wojciecha Korfantego i ks. Pawła Brandysa, na skarbnika — ks. prał. Józefa Kłosa. W prezydium, którego skład dawał gwarancję przeciwko zboczeniom opor-

<sup>1)</sup> „Kurjer Poznański” z 9 kwietnia r. 1918.

<sup>2)</sup> Tamże, numery z 14, 22 i 23 czerwca t. r.



tunistycznym z linii zasadniczej, były reprezentowane wszystkie ziemie zaboru pruskiego.

Mowy, wygłoszone w tym okresie przez posłów polskich w ciałach ustawodawczych, miały charakter stanowczo opozycyjny, że wymienimy przemówienia w parlamencie niemieckim ks. Pośpiecha i Sosińskiego, a w pruskiej izbie posłów Korfantego (o „nienawiści, którą żywi cały świat do Niemiec“<sup>1)</sup>) i ks. Styczyńskiego. W kraju zaś szczególnie znamienne było w pierwszej połowie czerwca zdecydowane przy wyborach uzupełniających w górnośląskim okręgu gliwicko-lublinieckim zwycięstwo Korfantego nad kandydatem niemieckim blisko 12 tysiącami głosów przeciwko 7 tysiącom<sup>2)</sup>.

Były to argumenty, które wyzyskane zostały przez polską propagandę polityczną w krajach sprzymierzonych i neutralnych.

\* \* \*

Pozycja Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu wzmocniła się wówczas z szeregu przyczyn. Jedną z nich był wynik wyborów w Królestwie do rady stanu, pomyślny dla obozu prokoalicyjnego. Francuskie ministerjum spraw zagranicznych oświadczyło nam to wyraźnie<sup>3)</sup>. Równocześnie zacieśniła się nasza współpraca z Radą Polską Zjednoczenia Międzypartyjnego, którego delegat Józef Wielowieyski został wkrótce — równocześnie z działającym w Londynie Kozickim — skooptowany do Komitetu<sup>4)</sup>. Wzmocnił się też znacznie węzeł, łączący z Komitetem narodowe wychodźstwo nasze w Ameryce.

Dnia 18 kwietnia odbył się w Chicago zjazd Polskiego Centralnego Komitetu Ratunkowego oraz Wydziału Narodo-

1) „*Preussisches Abgeordnetenhaus*“, tom 9, str. 10584.

2) „*Kurjer Poznański*“ z 11 czerwca r. 1918.

3) Protokół pos. K. N. P. z 14 maja t. r.

4) Protokół pos. K. N. P. z 6 maja i 4 czerwca t. r. — W wydziale politycznym Komitetu zaczął współpracować Bohdan Winiarski, przybyły również z Rosji. — Dla współpracowników Komitetu i zaproszonych gości poczęliśmy urządzać zebrania polityczne.

wego<sup>1)</sup>, na którym dokonano głęboko sięgającej reformy organizacyjnej. Dotąd Wydział Narodowy, kierujący akcją polityczną Polonii amerykańskiej, był jednym z departamentów Komitetu Ratunkowego. Teraz Polski Centralny Komitet Ratunkowy uznał „konieczność ześrodkowania całej akcji narodowej w jednej instytucji kierowniczej, którą być nie (mogła) z natury rzeczy instytucja czysto ratunkowa“, i „zrzekł się dotychczasowego pierwszeństwa organizacyjnego“ na rzecz Wydziału Narodowego; wszedł w jego skład jako jeden z jego czterech departamentów: politycznego, wojskowego, prasowo-informacyjnego i ratunkowego. Prezesem Wydziału Narodowego został dr. Karol Wagner, a prezesem jego wydziału wykonawczego — Jan Smulski; prezesem honorowym był Paderewski.

Wydział Narodowy raz jeszcze uznał supremację polityczną Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu i wyraził życzenie, ażeby do składu Komitetu weszło trzech członków z Ameryki. Jednym z nich był major dr. Franciszek Fronczak z Buffalo, który przez Komitet skooptowany został już w grudniu roku 1917<sup>2)</sup>, a obecnie w maju serdecznie witany przybył do Paryża<sup>3)</sup>, by współpracować na miejscu. Jako drugiego członka Komitetu z ramienia Wydziału Narodowego przewidywano wówczas Smulskiego. Został on skooptowany w styczniu roku 1919<sup>4)</sup>, nie opuszczając Ameryki. Do powołania trzeciego przedstawiciela Wydziału nie doszło. O uchwałach chicagowskich i wzmocnionej łączności zorganizowanego wychodźstwa polskiego w Ameryce z Komitetem Narodowym Polskim zostały poinformowane rządy sprzymierzone, wobec których również i przez to wzmocniło się stanowisko Komitetu.

Rola Komitetu w stosunku do kraju stała się w tym okresie szczególnie ważną i odpowiedzialną. Społeczeństwo polskie było codziennie karmione tendencyjnymi komunikatami

1) Protokół pos. K. N. P. z 23 maja r. 1918 — referat dr. Fronczaka; „Polak“ z 5 czerwca t. r.

2) Protokół pos. K. N. P. z 15 grudnia r. 1917.

3) Protokół pos. K. N. P. z 21 maja r. 1918.

4) Protokół pos. K. N. P. z 14 stycznia r. 1919.

i depezbami berlińskimi, które wyolbrzymiały sukcesy niemieckie we Francji. Sfery aktywistyczne stały widocznie pod pełną sugestią tej propagandy. Chodziło o to, by żywiły, budujące przyszłość Polski na zwycięstwie koalicji, nie uległy psychicznej depresji. To też wzmocniłiśmy jeszcze oddziaływanie na kraj informacjami i inspiracjami<sup>1)</sup> oraz przekonywaniem przybywających do Szwajcarii emisariuszów o tem, że wyczerpują się rezerwy niemieckie, a potęguje siła militarna państw sprzymierzonych dzięki dużym posiłkom amerykańskim, tak, że wstrzymanie ofensywy niemieckiej i przejście wojsk koalicyjnych do kontrofensywy uważać należy za kwestję tylko czasu.

Ekspozytury rządu warszawskiego w krajach neutralnych wpływały na przybywających z kraju Polaków w sensie właśnie przeciwnym, tłumacząc im, że wzięcie Paryża, klęska koalicji i całkowite zwycięstwo Niemiec są nieuniknione i bardzo bliskie<sup>2)</sup>. Chwytano się nawet takich forteli, że na początku maja ogłoszono w pismach aktywistycznych wiadomość zmyśloną o liście Dmowskiego do Międzypartyjnego Koła Politycznego, w którym je prezes Komitetu Narodowego Polskiego rzekomo wzywał do poparcia polityki rady regencyjnej i rządu Steczkowskiego. Centralna Agencja Polska w Lozannie z polecenia Dmowskiego zdementowała to w depezbach do gazet krajowych<sup>3)</sup>.

1) Por. np. szczegółowe informacje i instrukcje, wysłane przez Rozwadowskiego 18 marca r. 1918, w archiwum K.N.P.

2) Zaświadcza to m. i. Leon Puzyra, który w kwietniu r. 1918 przybył do nas do Szwajcarii z ramienia galicyjskich kół prokoalicyjnych, a na którego spotkanie udałem się z Paryża do Lozanny, zawiadomiony o jego przyjeździe przez Centralną Agencję Polską. W referacie: „Informacje polityczne, uzyskane w czasie około 15 kwietnia r. 1918 w Lozannie” (w moich zbiorach) Leon Puzyra powiada, że piszący te słowa „oceniał bardzo zimno sytuację”, uzasadniał spodziewane zwycięstwo koalicji szczegółowym wywodem na temat rezerw wojskowych, dobrej aprowizacji i zaprowadzonej jednolitej, wspólnej komendy wojskowej koalicji. Natomiast szef berneńskiej ekspozytury rządu warszawskiego, Michał Rostworowski, przekonywał Puzyrę, że „Niemcy bezwarunkowo zwyciężyć muszą, że to, co się obecnie dzieje pod Paryżem, to początek tylko wielkiej katastrofy koalicji”.

3) Np. „Kurjer Lwowski” z 8 maja t. r.

Jeszcze pod koniec tego samego miesiąca przesłaliśmy organizacjom międzypartyjnym uchwałę, jaką plenarne zebranie Komitetu Narodowego Polskiego powzięło po referacie mym o sytuacji w kraju<sup>1)</sup>. Komitet Narodowy stwierdzał w uchwale, że jego „stosunek do rady regencyjnej i rządu polskiego w Warszawie pozostaje niezmienny, t. zn.: Komitet Narodowy Polski uważa za korzystne wysiłki, zmierzające do ujęcia wewnętrznej administracji kraju w ręce polskie, natomiast, zważywszy zależność organów państwa polskiego od rządów i władz okupacyjnych, Komitet Narodowy nie widzi w radzie regencyjnej dzierżycielki polskiej suwerenności, rządowi polskiemu nie przyznaje charakteru rządu narodowego Królestwa Polskiego, tem zaś mniej całej Polski, a radzie stanu odmawia prawa przesądzania o przyszłości Polski przez jakiegokolwiek wiązanie jej losu z mocarstwami centralnemi”.

Polacy zagranicą, zwolennicy tych mocarstw, nie ograniczali się do prób dezorientowania kraju co do rzeczywistego stanowiska politycznego Komitetu Narodowego i jego stosunku do państw sprzymierzonych, lecz usiłowali nawet w nas samych zachwiać wiarę w pomyślny koniec wojny i zrealizowanie programu zjednoczenia i niepodległości. Chodziło o to, byśmy przestali angażować się politycznie, a przede wszystkim wojskowo po stronie koalicji i zaniechali oddziaływania na kraj w duchu oporu wobec cesarstw niemieckich. Próbowano w nas wmówić, że Stany Zjednoczone czynnego swego udziału w wojnie na polach Francji nie biorą na serjo, a, choćby to nawet uczynić chciały, nie będą tego zgoła mogły wykonać wobec niemieckiej akcji łodzi podwodnych<sup>2)</sup>.

<sup>1)</sup> Załącznik do protokołu pos. K. N. P. z 25 maja r. 1918.

<sup>2)</sup> Szczególny w tym kierunku trud zadawał sobie wobec nas Stanisław Gutowski. Niegdyś zbliżony do Narodowej Demokracji, uległ w czasie wojny na emigracji w Rosji wpływowi Lednickiego. Pojechał następnie do Stanów Zjednoczonych, gdzie oddziaływał bardzo ujemnie na Polonję amerykańską. Dalszy jego pobyt tam uważaliśmy za niepożądany. Udało się nam nakłonić go do przyjazdu do Paryża. Tutaj niezmordowanie usiłował w nas wpoić przeświadczenie, że udział Stanów Zjednoczonych w wojnie jest fikcją. Wręczył nam nawet statystykę.

Zabiegi te nie dały oczywiście rezultatu: mieliśmy informacje bardziej miarodajne, pozostaliśmy sobą i podtrzymywaliśmy kraj na duchu, o ile to tylko było w naszej mocy<sup>1)</sup>.

\*

W pierwszej połowie roku 1918 Komitet Narodowy Polski na posiedzeniach swych plenarnych dwukrotnie przeprowadzał szczegółową dyskusję o naszych rewindykacjach terytorjalnych. Pierwszym razem działo się to w okresie od 24 lutego do 4 marca<sup>2)</sup>, w związku z wręczoną Komitetowi przez Dmowskiego w dniu 23 lutego etnograficzno-historyczno-programową mapą Polski, opracowaną przezeń na życzenie Paderewskiego, a wykonaną przez francuskich kartografów wojskowych. Po wszechstronnych obradach powzięto na propozycję Dmowskiego trzy uchwały, z których główna brzmiała: „Na politykę niemiecką, dążącą do możliwego zredukowania obszaru Polski i do otoczenia jej zamkniętym pierścieniem wpływów niemieckich przez utworzenie państw ukraińskiego i litewskiego, polityka polska musi odpowiadać dążeniem do odbudowania państwa polskiego, posiadającego warunki całkowitej od Niemiec niezależności. Warunki te są następujące: a) oderwanie od Niemiec i Austrii tych ziem polskich, które do nich należą, i połączenie ich z resztą ziem polskich w jedno państwo; b) dostęp terytorjalny Polski do morza, posiadanie przez nią ujścia Wisły i Gdańska; c) zabezpieczenie leżących na wschodzie Polski ziem litewskich i ruskich przed rozciągnięciem na nie bezpośredniego czy pośredniego panowania niemieckiego. To może być osiągnięte wtedy tylko, jeżeli Polska będzie graniczyła na wschodzie bezpośrednio z Rosją, jeżeli ziemie litewskie i ruskie, wobec niemożliwości utworzenia istotnie niezawisłych państw ukra-

<sup>1)</sup> Kto — jak piszący te słowa nieco później, latem r. 1918 — widział w ciągu tego roku Stany Zjednoczone własnymi oczyma, zdał sobie w całej pełni sprawę, że siły ekonomiczne i wojskowe, które państwo to rzucić mogło jeszcze na szalę walki, były tak ogromne, iż rychlejsza czy późniejsza klęska Niemiec była nieuchronną.

<sup>2)</sup> Protokóły.

ńskiego i litewskiego, zamiast znajdować się pod wpływem niemieckim, znajdują się częściowo pod wpływem polskim, częściowo pod rosyjskim."

W jakiej to, o ile chodzi o Polskę, miałyby nastąpić formie, tem pytaniem zajmowało się posiedzenie plenarne Komitetu w czasie od 23 maja do 11 czerwca<sup>1)</sup>. W sprawie Białorusi, nie posiadającej wyraźnego oblicza narodowego, były — poza pewnemi wątpliwościami Skirmunta — poglądy zgodne, że nie należy pretendować do całego tego kraju, bo byśmy go nie zdołali zasymilować, a zrobili sobie wrogów śmiertelnych z Rosjan, — że nie możemy całej Białorusi oddać Rosji, bobyśmy zrezygnowali z wielkich walorów i wtłoczyli państwo polskie w niebezpiecznie wąskie ramy, — że nie możemy się ostatecznie zgodzić na samodzielne państwo białoruskie, bo byłoby ono wydane pod obce wpływy, a w razie związku z Polską powstałoby dla niej niesłychanie trudne do rozwiązania zagadnienie z wszystkimi konsekwencjami bezbrzeżnej polityki wschodniej. Z tych przyczyn byliśmy tego zdania, że nie pozostaje nic innego, jak wcielenie do państwa polskiego Białorusi zachodniej o cywilizacji polsko-katolickiej i jak najsilniejsze jej z niem związanie. Tak samo był Komitet za ograniczeniem się do rewindykowania zachodniej połaci gubernij wołyńskiej i podolskiej, tem bardziej, że wszelkie szersze plany musiały wieść do tworzenia państwa ukraińskiego, a w konsekwencji — do oddania mu Galicji wschodniej.

Niezupełnie uzgodnione były jeszcze w Komitecie poglądy na stosunek Polski do Litwy w znaczeniu Litwy etnograficznej. Dmowski skłaniał się raczej ku programowi inkorporacyjnemu, chociaż uważał jeszcze chwilę za przedwczesną do powzięcia decyzji ostatecznej. Większość członków Komitetu była ze względu na narodowy ruch litewski przeciwna inkorporacji, sądząc przytem, że na nią nie zgodzą się rządy sprzymierzone, i oświadczała się za państwem litewskim, obejmującym ziemie etnograficznie litewskie

<sup>1)</sup> Protokóły.

i związanem unją z państwem polskiem<sup>1)</sup>). Nie konkretyzując jeszcze formy stosunku Litwy etnograficznej do Polski, Komitet Narodowy uchwalił zasadę ogólną, że „obszaru leżącego na północ i na wschód od Królestwa nie traktujemy równomiernie, lecz wydzielamy zeń Litwę etnograficzną, do której musi być zastosowany odrębny program”. Postanowiliśmy przytem kłaść jak największy nacisk na konieczność rozwiązania kwestji litewskiej w sensie antyniemieckim.

\*

Działalność Komitetu Narodowego w sprawie armji polskiej we Francji napotykała — mimo porozumienia z rządem francuskim z lutego — wciąż jeszcze na pewne przeciwności ze strony misji wojskowej francusko-polskiej, i to niewątpliwie pod wpływem Żydów w armji. Było ich liczebnie niewiele, a mianowicie 71, jednakowoż zajmowali ważne stanowiska oficerów instruktorów, lekarzy, kierowników biur itp. Ferment stąd wśród żołnierzy szerzył się w dalszym ciągu. A równocześnie Żydzi intrygowali w misji paryskiej, i wpływy ich sięgały do londyńskiej misji wojskowej<sup>2)</sup>. Z ich to inspiracji generał Archinard podpisał (19 kwietnia) wniosek do prezesa rady ministrów i ministra wojny Clemenceau<sup>3)</sup> o cofnięcie zpowrotem do armji francuskiej oficerów Żydów, którzy z niej byli przeszli do wojska polskiego, — wniosek, uzasadniony w sposób wyraźnie nieprzyjazny dla Komitetu Narodowego Polskiego, jako polskiej władzy politycznej, domagającej się usunięcia Żydów. A Komitet musiał tego ża-

---

1) Na rzecz unji Litwy etnograficznej z Polską dałem we wrześniu podczas pobytu w Szwajcarji wywiad redaktorowi „*Gazette de Lausanne*” (z 10 i 13 września r. 1918). W tym samym duchu przeprowadziłem wówczas rozmowę zasadniczą z ks. Viskontem z Fryburga, *leaderem* umiarkowanego odłamu polityków litewskich, nie angażującego się w kierunku niemieckim. Jednakowoż ks. Viskont pretendował do Litwy historycznej, a unję z Polską radził odłożyć na później, gdy osłabną antagonizmy. — Notatka w języku francuskim z 24 września t. r. w archiwum K. N. P.

2) List Sobańskiego do Dmowskiego z 20 kwietnia t. r. — archiwum K. N. P.

3) Archiwum K. N. P.

dać w stosunku do tych, którzy nie dawali gwarancji polskości, zważywszy, że chodziło o armję ochotniczą.

W sprawie Żydów w wojsku Komitet Narodowy Polski wręczył 7 lipca francuskiemu ministrowi spraw zagranicznych uzasadnienie swego stanowiska, w którym mówił<sup>1)</sup>: „Wobec położenia, w jakim znajduje się armja polska we Francji, i wobec wyjątkowych warunków werbunku (szczególnie w Stanach Zjednoczonych) armja składać się musi wyłącznie z żywołów o narodowości polskiej. Doświadczenie wykazało, że tylko przez zastosowanie tej zasady można zagwarantować spoiłość i militarną wartość armji polskiej. Komitet Narodowy Polski, któremu rząd francuski zapewnił polityczne kierownictwo armji polskiej, jest zdania, że żołnierze i oficerowie, służący w tej armji, mają nie tylko bezspornie należeć do narodowości polskiej, ale także dawać Komitetowi gwarancję, że zdają sobie całkowicie sprawę, iż walczą za swą ojczyznę, zjednoczoną ze sprzymierzonymi”. Komitet trzymał się tej zasady; misja wojskowa musiała się do niej dostosować.

Mimo tych tarć i mimo stanowczego we Francji, Anglii i Stanach Zjednoczonych przeciwdziałania Polaków, solidaryzujących się z aktywizmem w kraju<sup>2)</sup>, postępowała organizacja i zwiększało się znaczenie polityczne armji. Zamanifestowało się to dobitnie z okazji podarowania pułkom polskim sztandarów przez miasta Verdun, Paryż, Belfort i Nancy, a następnie podczas uroczystości wręczenia sztandarów wojsku polskiemu. Uchwały czterech rad miejskich zapadły 28 lutego, 25 marca, 13 kwietnia i 8 maja<sup>3)</sup>. Pierwszy pułk

1) Protokół pos. K. N. P. z 15 sierpnia r. 1918.

2) Por. przytoczony list Sobańskiego z 20 kwietnia t. r. o kontrakcji w Anglii Augusta Zaleskiego, Majdewicza, Wolffa, Reichela, Komitetu Informacyjnego i t. p. — W Stanach Zjednoczonych zwolennicy Komitetu Obrony Narodowej tak się zagalupowali, że zawikłali się w śledztwo władz amerykańskich pod zarzutem działania na rzecz Niemiec — por. referat dr. Fronczaka w protokóle pos. K. N. P. z 23 maja t. r. i Sierocińskiego, str. 108.

3) Archiwum K. N. P.; protokoły pos. K. N. P. z 3 marca, 24 kwietnia i 13 maja t. r., Sierociński, str. 127 i n.; „Polak” z 17 czerwca t. r.



strzelców pod pułkownikiem Jasieńskim należał od kwietnia do rezerwy armji generała Gouraud w Szampanji, a w początkach czerwca obsadził odcinek pierwszej linii okopów około Reims. Pułki strzelców drugi i trzeci pod Bereckim i Pachuckim znajdowały się wówczas w strefie przyfrontowej.

Dnia 17 czerwca odbyła się w Villeres-Marmery uroczystość wręczenia sztandaru, podarowanego przez Paryż, pierwszemu pułkowi<sup>1)</sup>, który miał bezpośrednio potem poważne do spełnienia zadanie wojskowe. Uroczystość rozpoczęła się mszą św., odprawioną przez ks. kapelana Jana Więckowskiego, poczem wojsko złożyło następującą, przez Komitet Narodowy ustaloną<sup>2)</sup>, przysięgę: „Przysięgam przed Panem Bogiem Wszechmogącym, w Trójcy św. Jedynym, na wierność ojczyźnie mojej, Polsce jednej i niepodległej; przysięgam, iż gotów jestem życie oddać za świętą sprawę jej zjednoczenia i wyzwolenia, bronić sztandaru mego do ostatniej kropli krwi, dochować karności i posłuszeństwa mojej zwierzchności wojskowej, a w całym postępowaniu mojem strzec honoru żołnierza polskiego. Tak mi, Panie Boże, dopomóż!” Dmowski przemówił po polsku do wojska, po francusku do generała Gouraud i przedstawicieli sprzymierzonych armij, wręczył sztandar generałowi, a ten po krótkim apelu do szeregów oddał go pułkownikowi Jasieńskiemu.

Ogólna uroczystość wręczenia sztandarów pułkom polskim odbyła się z okazałością, przy odgłosie z frontu armat niemieckich, dnia 22 czerwca w Mailly<sup>3)</sup>, w obecności prezydenta Rzeczypospolitej Francuskiej, przedstawicieli władz wojskowych i cywilnych państw sprzymierzonych oraz członków Komitetu Narodowego Polskiego i reprezentantów kolonji polskiej w Paryżu. Merowie miast-ofiarodawców złożyli sztandary Komitetowi Narodowemu w ręce Dmowskiego; ten wręczył je, jak również inne jeszcze sztandary, przy-

<sup>1)</sup> „Polak” z 21 czerwca r. 1918.

<sup>2)</sup> Na plenarnem zebraniu Komitetu Nar. Pol. 26 maja t. r. — zob. protokół.

<sup>3)</sup> „Polak” z 24 czerwca t. r.; Sierociński, str. 128 i n.

dentowi Poincarému, od którego otrzymały je pułki strzelców oraz oddziały artylerji, saperów, lotnictwa i szwoleżerów. Prezydent udekorował też sztandar bajorczyków odznaką krzyża wojennego.

Dmowski wygłosił przemówienie do prezydenta Rzeczypospolitej Francuskiej, które zakończył: „Możemy cię zapewnić, że pragnieniem Polski, która nigdy się nie pogodziła ze swem poniżeniem i która z chwilą wybuchu tej wojny zwróciła swe wysiłki do narodowego zjednoczenia i niepodległości, że najgorętszem jej pragnieniem jest przyczynić się, o ile jej siły pozwolą, do zwycięstwa sprzymierzonych, a w przyszłości w ścisłym związku z Francją i innymi narodami zachodu współdziałać w utrzymaniu trwałego i sprawiedliwego pokoju i pracować dla postępu wspólnej nam cywilizacji, którą ojcowie nasi we wschodniej Europie szerzyli i za którą obficie krew przelewali.“

Po gorących słowach Dmowskiego, skierowanych w języku polskim do wojska, Poincaré przemówił w sposób płomienny o symbolicznem znaczeniu sztandarów, ofiarowanych armji polskiej przez Verdun, Paryż, Belfort i Nancy, o nieśmiertelności narodu polskiego i jego nieprzedawnionych prawach, poczem zakończył: „Gdy prezydent Wilson wystąpił obok sprzymierzonych, oświadczył, że odbudowanie zjednoczonej i niepodległej Polski jest warunkiem zasadniczym przyszłej równowagi europejskiej. Kierownicy rządów angielskiego, włoskiego i francuskiego, świeżo zebrani w Wersalu, podejmując tę samą myśl zasadniczą, uzupełnili ją, głosząc, że naród polski musi mieć wolny dostęp do morza. Uroczysta to deklaracja, do której bliskiego urzeczywistnienia chcą sprzymierzonym dopomóc ci oto dumni żołnierze. Przyszłość cała narodu spoczywa w zwojach polskich sztandarów. Któż z was, Polacy, któż z was, Francuzi, mógłby wątpić o jutrze? Nie poto przecie, by przekreślić prawa lub zdradzić wolę bratnich narodów, walczy Francja oto już wkrótce cztery lata na swej krwią zalanej ziemi. Nie poto, by pozostawić Europę i świat cały pod stałą groźbą imperjalizmu pruskiego, niemieckich napaści i zamachów, śle szlachetna Ameryka setki tysięcy swojej tęgiej młodzieży. Przybywają

oni tłumnie i ochoczo, by połączyć się z zastępami generała Pershinga i zmierzyć się z wrogami rodzaju ludzkiego. I tak orzeł biały może znowu rozwinąć swe skrzydła. Wkrótce unosić się on będzie w blasku wypogodzonego nieba i w promieniach zwycięstwa."

Nie był to zwykły fajerwerk retoryczny; była to enuncjacja polityczna prezydenta Rzeczypospolitej, którą rząd francuski świadomie wzmocnił swoje zaangażowanie się w sprawie polskiej w Wersalu. Nie potrzeba dodawać, że rząd francuski, mówiąc ustami Poincarégo o wolnym dostępie do morza, miał na myśli dostęp Polski do morza przez własne terytorjum<sup>1)</sup>.

\*

W dziedzinie akcji już nie pośrednio, ale bezpośrednio politycznej na gruncie koalicji Komitet Narodowy Polski kontynuował współpracę z ruchem, zmierzającym do likwidacji Austro-Węgier. Im bardziej niemieckie naczelne dowództwo wszystkie wyęźało siły militarne, by sforsować zwycięstwo ostateczne we Francji, tem bardziej narzucała się konieczność ataku flankowego od strony Bałkanów. Ale tam atak zbrojny musiał doznać politycznego przygotowania. Było to nasze głębokie przekonanie. Mieliliśmy zresztą dowody, że nasi przyjaciele polityczni w kraju tak samo oceniali sytuację międzynarodową i tak samo postępowali.

Dość wskazać na udział Polaków w połowie maja w potężnych manifestacjach w Pradze czeskiej z okazji pięćdzie-

---

<sup>1)</sup> Wartość propagandową i werbunkową miało odezwanie się w rocznicę dekretu francuskiego o armji polskiej sekretarza wojny Stanów Zjednoczonych, Newtona D. Bakera, który podczas pobytu we Francji widział ćwiczenia pierwszego pułku strzelców w obozie w Mailly, a teraz 4 czerwca wysłał list do kierownika waszyngtońskiego polskiego biura prasowego White'a. W liście tym Baker składał życzenia armji polskiej, „organizowanej przez Komitet Narodowy Polski i wspólnie z nim działający Wydział Narodowy” i zalecał „powiadomienie narodu Stanów Zjednoczonych przez prasę o wielkości ochotniczego poświęcenia” Polaków amerykańskich, „aby naród nasz zrozumiał należycie i ocenił wielkość powodów, jakie (nimi) kierowały”. — „Polak” z 12 lipca r. 1918.

sięciolecia teatru narodowego<sup>1)</sup>. Oprócz Czechów i Słowaków, Serbów, Chorwatów i Słoweńców, Rumunów z Siedmiogrodu i Włochów z Trydentu i Triestu byli tam Głębiński, Skarbek, Kasprowicz, Bojko, Witos, Tetmajer, Moraczewski, Limanowski i in. Dnia 17 maja uchwalono rezolucję, że przedstawiciele narodów tych „zjednoczyli się w zgodnej woli uczynienia wszystkiego, co w ich mocy, by ludy ich po tej straszliwej wojnie uzyskały wyzwolenie i na podstawie prawa stanowienia o sobie powstały do nowego wolnego życia“. Rezolucja odrzucała „jak najbardziej stanowczo wszelkie traktaty państwowe, których nie zatwierdziła zwierzchnia wola narodów“, i podkreślała zasadę solidarności współdziałających narodów.

Po zjeździe komitet uroczystości jubileuszowych, Związek Czeski w *Reichsracie* i Czeska Rada Narodowa ogłosiły pismo<sup>2)</sup>, w którym stwierdzały, że delegatom polskim do Pragi „towarzyszyły setki gorących, wzruszających pozdrowień ze wszystkich krańców“ Polski, i oświadczały, że „z każdym dniem skuteczniej pokonywać będziemy przeszkody, które nas po dziś dzień na własną szkodę, a obcą korzyść dzieliły“. Pismo kończyło: „Wiemy dzisiaj i najświęciej w to wierzymy, Wy i my, że godzina nasza już bliska, a im ściślej dochowamy sobie wzajem wierności, tem rychlej wybije. Dzięki Wam, drodzy Bracia, i do szczęśliwego zobaczenia się może niezadługo w wolnej ojczyźnie, Waszej i naszej!“

Manifestacje praskie nie były odosobnione, bo okrążyło w trzy miesiące nastąpiły analogiczne w Lublanie<sup>3)</sup> z udziałem Głębińskiego, Skarbka, Tetmajera, Moraczewskiego i innych.

Niestety, jak dotąd, tak i nadal współpraca nasza z przedstawicielami narodów, zainteresowanych w zburzeniu Austro-Węgier, nie odbywała się całkowicie harmonijnie. Benesz zmierzał do tego, by Czechosłowacja zdystansowała

<sup>1)</sup> „Głos Narodu“ z 22 maja r. 1918; „Kurjer Poznański“ z 22 i 25 maja t. r.; „Polak“ z 7 czerwca t. r.; Filasiewicz, str. 458 i n.

<sup>2)</sup> „Polak“ z 12 lipca t. r.

<sup>3)</sup> „Głos Narodu“ z 22 sierpnia t. r.; Filasiewicz, str. 512 i n.

Polskę, i w tym celu zapowiadał publicznie w prasie<sup>1)</sup>, że po wojnie państwo czeskie będzie głównym centrum przebudowanej Europy środkowej i wschodniej, że Polska, o której „nie można jeszcze formułować pewnych prognostyków”, „będzie musiała iść śladem polityki państwa czeskosłowackiego” i złączyć się z niem pod względem militarnym i gospodarczym, tem bardziej, że Polska jest tylko ekonomicznym „*hinterlandem*” Czech itp. Obok tego rodzaju wywodów Benesz coraz otwarciej przemawiał za oddaniem Galicji wschodniej Rosji, z którą Czechosłowacja miała sąsiadować bezpośrednio. W sprawie tej doszło w maju do bardzo ostrych starć z Beneszem najpierw piszącego te słowa, a następnie Dmowskiego<sup>2)</sup>. Zarówno wobec niego, jak i wobec innych przedstawicieli ruchu antyaustriackiego oraz wobec współpracujących z nami Francuzów postawiliśmy sprawę Galicji wschodniej i niemieszania się do niej Czechów kategorycznie. Wykazaliśmy, że nie jest to już tylko ważna dla nas kwestja terytorjalna, kwestja jedynej naszej granicy naturalnej, lecz, że jest to ponadto sprawa zupełnie odmiennej koncepcji przebudowy Europy środkowej i wschodniej, koncepcji, dążącej do stworzenia Polski słabej i wbicia klinu rosyjskiego względnie ukraińsko-rosyjskiego w państwo polskie i w blok Polski, Rumunji i Czechosłowacji; taka Polska nie zdołałaby sprostać niebezpieczeństwu niemieckiemu<sup>3)</sup>. Argumenty nasze oraz *exposé* sprawy polskiej, przedstawione Czechosłowakom i Rumunom przez Dmowskiego w końcu czerwca, pohamowały tendencje Benesza w sprawie Galicji wschodniej. Oświadczył on, że został przekonany<sup>4)</sup>. Odtąd współpraca szła gładziej.

1) „*Voce dei Popolo*” z kwietnia r. 1918; por. listy do Komitetu N. P. Loreta z 24 i Skirmunta z 30 kwietnia t. r. w archiwum K. N. P.

2) Sprawozdania z 1 i 22 maja w archiwum K. N. P.

3) Sprawozdania z posiedzeń komitetu, przygotowującego kongres paryski, w dniach 6 i 7 maja t. r. w archiwum K. N. P.; por. też mój referat na posiedzeniu plenarnem K. N. P. w dniu 26 maja t. r. — załącznik do protokołu.

4) Referat Piltza o rozmowie z Beneszem 8 lipca t. r. — załącznik do protokołu pos. K. N. P. z 17 lipca t. r.

Ruchem antyaustriackim i projektowanym kongresem paryskim zajmowaliśmy się niejednokrotnie na zebraniach Komitetu Narodowego Polskiego. Bardzo szczegółowo była rzecz omawiana na plenarnem posiedzeniu dnia 26 maja<sup>1)</sup>, na którym po referacie mym i na mój wniosek Komitet uchwalił, że „będzie i nadal popierał ruch narodów, poddanych panowaniu Austro-Węgier, przez udział w nim odnośnych swych członków, i to na dotychczasowych zasadach i przy zastosowaniu dotychczasowej taktyki, pod warunkiem wszakże, że ci, z którymi współpracujemy w ruchu antyaustriackim, nie będą się przeciwstawiali programowi Polski silnej, mającej kontakt bezpośredni nietylko z Czechami, ale i z Rumunją“. „Udział w kongresie paryskim — mówiła dalej rezolucja — uzależnią Polacy od silnego na nim podkreślenia odrębnego charakteru sprawy polskiej oraz zaznaczenia, że ruch antyaustriacki zwraca się również przeciwko państwu niemieckiemu i jego polityce.“

Ponadto Komitet Narodowy obstawał przy warunku, że do kongresu nie będą dopuszczeni Ukraińcy, a także Litwini, którzy, chociaż z dążeniem do rozsadzenia Austro-Węgier nie mieli żadnego związku, byli nam podsuwani przez pewne wpływy, idące ze Stanów Zjednoczonych. Popierali nas w zastrzeżeniach lojalnie Francuzi, podkreślając antykoalicyjne stanowisko zarówno Ukraińców, jak Litwinów<sup>2)</sup>.

Gdy dowiedzieliśmy się z kół oficjalnych, że w rządach sprzymierzonych dojrzeła myśl wystąpienia z enuncjacją w sprawie narodów Europy środkowej, Komitet Narodowy na wspomnianem posiedzeniu dnia 26 maja postanowił dołożyć wszelkich starań, żeby rządy sprzymierzone wypowiedziały się odrębnie o antyniemieckim zagadnieniu polskiem, a odrębnie o narodach, których los zależał od zlikwidowania Austro-Węgier. Postulatowi Komitetu<sup>3)</sup> stało się zadość 3 czerwca w Wersalu, gdzie — jak wiadomo — uchwalono dwie dekla-

<sup>1)</sup> Protokół tego posiedzenia, szczególnie załącznik.

<sup>2)</sup> Sprawozdanie z pos. komitetu przygotowawczego w dniu 7 maja r 1918; tak samo później na posiedzeniu w dniu 19 lipca — protokół urzędowy sekretarza gen. Fournola w archiwum K. N. P.

<sup>3)</sup> O zabiegach Komitetu — protokoły K. N. P. z 3 i 4 czerwca t. r.

racje, jedną o Polsce, a drugą o Czechosłowakach i Jugosłowianach. O ile zadowoleni mogliśmy być z pierwszej, ogólnikowe i zdawkowe potraktowanie kwestyj czeskosłowackiej i jugosłowiańskiej nie odpowiadało naszym intencjom, zmierzającym do zniszczenia austriacko-węgierskiego narzędzia Niemiec. To też Dmowski wyraził w francuskim ministerjum spraw zagranicznych ubolewanie z powodu rezerwy w tej mierze rządów sprzymierzonych<sup>1)</sup>.

Rezerwa ta ustąpiła wkrótce zaangażowaniu się państw koalicyjnych przeciwko Austro-Węgrom. Pierwszy uczynił to — jak w sprawie polskiej — rząd francuski, i to na rzecz Czechosłowaków i ich organizacji, oświadczając w piśmie Pichona z 29 czerwca<sup>2)</sup>, że „uważa za słuszne i konieczne obwieścić prawo (narodu czeskosłowackiego) do niepodległości i uznać publicznie i oficjalnie jego Radę Narodową za organ naczelnny jego interesów ogólnych i za pierwszą podstawę przyszłego rządu czeskosłowackiego“. Podczas kiedy Komitet Narodowy Polski miał — zgodnie z własnym wnioskiem, spowodowanym rozdziwieniem w kraju — w obliczu koalicji charakter tylko urzędowego przedstawicielstwa Polski, rząd francuski widział w Radzie Narodowej Ziem Czeskich i Słowackich początkową formę i surogat rządu. Ponadto zobowiązała się Francja w dokumencie z 29 czerwca, że popierać będzie czeskosłowackie „aspiracje w granicach historycznych“, co podkreśliła nie mniej umowa, zawarta 28 września między rządem francuskim a Czeskosłowacką Radą Narodową, uznaną już w tym akcie za rząd *de facto*<sup>3)</sup>.

Benesz przesłał 9 lipca kopję czerwcowego pisma Pichona Komitetowi Narodowemu Polskiemu<sup>4)</sup>, równocześnie wyrażając „prawdziwą radość z powodu wielkich sukcesów politycznych“, jakie Komitet odniósł w ubiegłym miesiącu,

<sup>1)</sup> Dmowski, str. 379. — Franklin-Bouillon wyraził się o drugiej deklaracji, że w Wersalu zrobiono jakgdyby naprzekór kongresowi rzymskiemu — sprawozdanie z pos. komitetu przygotowawczego w dniu 15 czerwca r. 1918.

<sup>2)</sup> Benesz, tom II, str. 231.

<sup>3)</sup> Tamże, str. 322.

<sup>4)</sup> Ten dokument i następne: archiwum K. N. P.

i wypowiadając nadzieję, że „bliska przyszłość przyniesie nam takie położenie polityczne, w którem losy naszych dwóch bratnich narcdów będą ściśle ze sobą związane we współpracy i bliskim, szczerym i przyjaznym sojuszu”. W imieniu Komitetu Narodowego Polskiego odpowiedział Radzie Czeskosłowackiej Dmowski 13 lipca takimi samemi życzeniami. Również Komitet Narodowy Rumunów Siedmiogrodu i Bukowiny zwrócił się do nas, już 5 lipca, z gorącym pismem i otrzymał 13 lipca niemniej serdeczną odpowiedź.

Sierpień i wrzesień przyniósł Czechom dalsze awanse. A mianowicie 9 sierpnia uznała ich W. Brytanja w piśmie Balfoura<sup>1)</sup> za naród sojusznicy, armje ich wojujące na trzech frontach za armję jedną, sprzymierzoną i współwalczącą, ich Radę Narodową zaś za „organ naczelny obrony interesów narodowych czeskosłowackich i obecnego przedstawiciela przyszłego rządu czeskosłowackiego”. Rząd Stanów Zjednoczonych poszedł 2 września dalej, uznał bowiem Radę za rząd *de facto*, prowadzący wojnę z Niemcami i Austro-Węgrami<sup>2)</sup>. Dnia 26 września Rada ogłosiła się rządem narodowym z Masarykiem jako prezesem gabinetu, Beneszem jako ministrem spraw zagranicznych i wewnętrznzych oraz Stefanikiem jako ministrem wojny<sup>3)</sup>. Była to — po czerwcowem niepowodzeniu Czechosłowaków — ewolucja ich sprawy olbrzymia, mimo że kongres paryski, który miał wystąpić przeciw Austro-Węgrom, — kilkakrotnie odraczany wskutek różnych trudności, nie doszedł już do skutku<sup>4)</sup>.

Czesi zawdzięczali powodzenie to dwom momentom: akcji swej wojskowej w Rosji i zwartości w tym okresie wojny

1) Benesz, tom II, str. 287.

2) Tamże, str. 316.

3) Tamże, str. 365.

4) Sprawozdania z pos. komitetu przygotowawczego. — Komitet N. P. na wniosek Piltza był zainicjował, że kongres paryski miał mieć miano i charakter zjazdu już nie „narodów, uciśnionych przez Austro-Węgry”, lecz „narodów Europy środkowej, sprzymierzonych z koalicją” — protokół pos. K. N. P. z 17 lipca r. 1918 i sprawozdanie z pos. komitetu przygotowawczego w dniu 19 lipca t. r.



całego społeczeństwa w kraju i zagranicą. Pod obu względami zdystansowali oni Polaków, którzy zmarnowali własny ruch wojskowy w Rosji i w smutnej konsekwencji rozbiorów wciąż jeszcze dzielili się na zwalczające się ostro orientacje i obozy<sup>1)</sup>, przyczem mniejszość narodu, na szczęście niewielka, tak się zgubiła w rozwoju wypadków, że potępiała to, co dźwigało sprawę polską na poziom zagadnienia międzynarodowego i wiodło Polskę ku zjednoczeniu i niepodległości.

\*            \*

Tak postąpił rząd Steczkowskiego z doniosłą dla Polski deklaracją wersalską. Dnia 13 czerwca rząd ogłosił oświadczenie<sup>2)</sup>, które nie tylko stanowiło smutne uzupełnienie smutnej noty z 29 kwietnia do Berlina i Wiednia, lecz było ponadto dokumentem bezprzykładnego braku zmysłu politycznego, było prowokacją wobec państw sprzymierzonych. „Nie wchodząc w ocenę samej rezolucji” wersalskiej (bo mówienie o zjednoczeniu i morzu byłoby źle widziane w Berlinie), rząd polski zestawiał chwilę postanowienia rządów koalicyjnych w Wersalu z chwilą, „gdy dopiero po opuszczeniu Królestwa przez wojska rosyjskie rząd carski zdecydował się przystąpić do realizacji niektórych praw, o jakie przeszło przez wiek daremnie się dopominaliśmy”. Porównanie to godziło zarówno w polityczną, jak wojskową ambicję narodów sprzymierzonych. Raz jeszcze oświadczenie rządu podkreśliło, że „nie sama... treść rezolucji, lecz chwila jej uchwalenia nadaje jej właściwy charakter”, poczem zapewniło, że rząd polski w dążeniu do stworzenia niezawisłego państwa „przez rezolucję wersalską z równowagi wytrącić się nie da”, i opowiedziało się za „współpracą z państwami centralnymi nad spełnieniem na wschodzie Europy historycznych... zadań Polski”.

<sup>1)</sup> Benesz (tom II, str. 388) powiada z dumą: „Nasze zachowanie się ogólne, nasza jedność, nasza karność, nasz zmysł organizacyjny zyskały nam szacunek i względy wszystkich, i to była przyczyna, dla której nasze położenie polityczne było lepsze od sytuacji Polaków i Jugosłowian, podzielonych wskutek dużych kłótni wewnętrznych”.

<sup>2)</sup> „Monitor Polski” z 13 czerwca r. 1918.

Miała to być ocena deklaracji wersalskiej ze stanowiska interesów Polski. W rzeczywistości była to robota z niemieckiego nakazu<sup>1)</sup>, która Polsce nie dawała najmniejszej korzyści, a tylko mogła do niej wzbudzić nienawiść rządów i krajów koalicji, co było celem manewru niemieckiego. „Monitor Polski” dodał jeszcze komentarz, wyjaśniający, że „rząd polski (w oświadczeniu) niewątpliwie staje na straży rozważi narodowej i pragnie całą siłą powściągnąć wszystko to, co rodzi się tak łatwo na tle pobudliwej i ekscytowanej fantazji politycznej”. „*Point de rêveries* — głosił organ urzędowy —; tym razem sami sobie musimy to powiedzieć.”

Jak pozbawione nie „marzeń” tylko i „ekscytowanej fantazji politycznej”, ale wszelkiej samodzielnej myśli politycznej było to postąpienie, tego dowodem, że na trzeciej stronie tego samego numeru „Monitora Polskiego” podano za niemiecką „*Frankfurter Zeitung*” wiadomość o proteście przeciwko deklaracji wersalskiej — litewskiej Rady Narodowej w Lozannie, działającej bezwzględnie wobec Polski wrogo.

Fakty, angażujące Polskę na rzecz państw centralnych, miały być stwarzane w dalszym ciągu, i to nie tylko przez rząd polski, ale także przez radę regencyjną. Nadarzyła się ku temu wnet sposobność z okazji otwarcia rady stanu 22 czerwca. Orędzie rady regencyjnej<sup>2)</sup>, odczytane podczas aktu uroczystego na zamku przez Zdzisława Lubomirskiego, zawierało obok wskazania prac ustawodawczych, jakie czekały radę stanu, następujący ustęp polityczny: „Opieramy się na wspańiałomyślnym akcie potężnych monarchów, poręczającym Polsce byt niepodległy. To poręczenie jest z jednej strony źródłem głębokiej dla monarchów wdzięczności, a z drugiej jest dla nas i dla rządu naszego podstawą do przeświadczenia, iż realizacja niepodległości państwowej

<sup>1)</sup> Przybyły do Szwajcarii z Warszawy prof. Wierusz-Kowalski zakomunikował nam, że Lerchenfeld powiedział mu, iż uważa oświadczenie rządu polskiego za niepotrzebne, i że je od rządu wymusił Beseler — sprawozdanie Rozwadowskiego z rozmowy z Kowalskim w sierpniu r. 1918 w moich zbiorach.

<sup>2)</sup> „Monitor Polski” z 22 czerwca t. r.

Polski, postępując w ścisłym porozumieniu z obu mocarstwami centralnymi, znajdzie wyraz w trwałym z nimi układzie." Czyli, że rada regencyjna szła po linii noty Steczkowskiego do Berlina i Wiednia.

Na drugim posiedzeniu rady stanu 26 czerwca Steczkowski wygłosił *exposé*<sup>1)</sup>, w którym „z całą szczerością, ale jednocześnie z żalem” zaznaczył, że „rząd nie był w stanie w ciągu swego blisko trzymiesięcznego urzędowania... spełnić tych punktów swego programu, które za swoje najpierwsze zadanie uważał.” I rozprowadzał to w szczegółach: „Sprawa tworzenia wojska stanęła na martwym punkcie... Sprawa przejmowania władzy postąpiła o tyle, że... zapowiedziano przekazanie nam całego ustawodawstwa t. zw. przygotowawczego oraz tych dziedzin administracji państwowej, które według opinii władz okupacyjnych nie są w związku ze stanem wojennym... Oddanie administracji politycznej i skarbowej władze administracyjnej odkładają natomiast do chwili, gdy rząd dysponować będzie odpowiednią liczbą wyszkolonych kandydatów na urzędników.” Steczkowski oświadczył, że mogłoby to nastąpić jeszcze w ciągu roku 1918, że jednakowoż „zarówno sprawa wojskowa, jak i sprawa przekazania nam administracji politycznej i skarbowej są w gruncie rzeczy związane ze sprawą polityczną i że tak długo nie będą załatwione w sposób, odpowiadający potrzebie budowy państwa, dopóki nie nastąpi rozstrzygnięcie polityczne i uregulowanie stosunku państwa polskiego do mocarstw centralnych“. Dlatego rząd polski — mówił prezydent ministrów — zwrócił się w kwietniu do rządów obu mocarstw centralnych z notą, w której przedstawił „pogląd na to, co pod względem terytorjalnym, politycznym i gospo-

<sup>1)</sup> Sprawozdanie sten. Na pierwszym posiedzeniu złożył jeszcze przysięgę marszałek rady stanu Franciszek Pułaski, mianowany przez radę regencyjną; wybrano też wicemarszałków w osobach aktywisty Mikułowskiego - Pomorskiego 53 głosami i członka Klubu Międzypartyjnego St. Bądzińskiego 45 głosami oraz sekretarzy w osobach aktywistów J. Skotnickiego (52 gł.) i H. Wyrzykowskiego (51 gł.), a ze strony Klubu Międzypartyjnego Eu. Kraszewskiego (43 gł.) i Aug. Popławskiego (42 gł.).

darczym w przymierzu z mocarstwami centralnemi (uważa) dla przyszłości naszego państwa za konieczne". Steczkowski stwierdził, że zaproponował Berlinowi i Wiedniowi jak najrychlejsze rokowania „przy współudziale” Polski, na co kanclerz odpowiedział obietnicą „gruntownego i życzliwego rozpatrzenia” wniosku polskiego oraz zapewnieniem, że „ostateczne rozstrzygnięcie (sprawy polskiej) nie nastąpi bez porozumienia się z właściwymi organami narodu polskiego”, i że na tem samem stanowisku stoi i Wiedeń.

Postawę biegunowo przeciwną stanowisku rządu Steczkowskiego i rady regencyjnej zajmował obóz, decydujący w opinji kraju. W przeddzień otwarcia rady stanu, dnia 21 czerwca, zabrało głos zbiorowo pięć stronnictw Międzypartyjnego Koła Politycznego w Królestwie, a mianowicie Narodowa Demokracja, Chrześcijańska Demokracja, Zjednoczenie Narodowe, Polska Partja Postępowa i Związek Niezawisłości Gospodarczej. Realisci, zbyt blisko związani z radą regencyjną, stanęli na uboczu. Pięć stronnictw wspomnianych oświadczyło<sup>1)</sup>, że deklaracja wersalska prezesów ministrów Francji, Anglji i Włoch „znajdzie żywy odzwiek w duszy narodu polskiego, który w ciągu przeszło stu lat niewoli dążył niezłomie do odbudowania ojczyzny wolnej, niepodległej, zjednoczonej”. „Staliśmy i stoimy wiernie przy tym sztandarze — głosiła enuncjacja, — witając każde poparcie tych nieprzedawnionych dążeń narodowych, jako uznanie bezspornego faktu, że sprawa polska tylko na gruncie międzynarodowym rozstrzygnięta być winna. Jedyne takie rozwiązanie sprawy polskiej zapewnić zdoła Polsce istotną niepodległość wraz z równouprawnieniem narodu polskiego wśród narodów świata.”

Na terenie zaś rady stanu na *exposé* Steczkowskiego odpowiedział imieniem Klubu Międzypartyjnego jego prezes Świeżyński<sup>2)</sup>, że szef rządu nie przytoczył „nic konkretnego

1) „Wiadomości Polityczne” (Warszawa-Łódź), rocznik 1918, zeszyt za maj do lipca, str. 31.

2) O tem i następnych faktach — sprawozdanie sten. z pos. rady stanu 26 czerwca t. r.

na usprawiedliwienie swoich nadziei". „W dobie — mówił, — kiedy cały świat uznał sprawę polską za zagadnienie międzynarodowe i polskie dążenia narodowo-polityczne za słuszne, a ich urzeczywistnienie za warunek nowego porządku światowego, opartego na sprawiedliwości i wolności narodów, kiedy uroczyste deklaracje odpowiedzialnych mężów stanu dały temu wyraz pozytywny i zbiorowy, w tej dobie na ziemiach polskich nic się takiego nie dzieje, coby świadczyło, że dążności do istotnej odbudowy państwa polskiego kierują rządami państw, mającymi dziś materjalną możność stwierdzenia swych obietnic czynami. Tem bardziej zrozumieć trudno oświadczenie rządu, występujące pośrednio przeciw temu uznaniu dążeń polskich, a powołujące się na rzekomą wolę narodu." Następnie mówca poddał krytyce politykę państw centralnych w sprawie polskiej i gospodarkę władz okupacyjnych w kraju<sup>1)</sup>. Zakończył oświadczeniem gotowości Klubu Międzypartyjnego do udziału w pracach rady stanu, ale tylko rzeczowych, zmierzających do wzmocnienia sił organizacyjnych kraju. Postawił ostatecznie wniosek tej treści, że rada stanu po wysłuchaniu oświadczenia prezesa ministrów, „zaznaczając, że zagadnienia natury politycznej, zawarte w oświadczeniu rządowym, mogą być rozwiązane wyłącznie i jedynie przez sejm, będący wiernym wyrazem zbiorowej woli narodu, — wyraża gotowość przejścia do prac prawodawczych".

Przeciwko wnioskowi temu i tak umiarkowanym wywodom Świeżyńskiego wystąpił w imieniu komisji porozumiewawczej stronnictw aktywistycznych Wojciech Rostworowski, stając całkowicie na gruncie *exposé* Steczkowskiego i jego dążenia do zrealizowania aktu państw centralnych z 5 listopada, — co nazwał „jedynym programem politycznym dzisiaj wskazanym". Rostworowski wniósł formułę przej-

<sup>1)</sup> Tego samego dnia prezydent ministrów zakomunikował radzie stanu wiadomość, otrzymaną od generał-gubernatora, że członek rady de Rosset (*leader* Polskiej Partji Postępowej) skazany został na trzy lata więzienia za „drukowanie i rozszerzanie w czasopiśmie „Z dokumentów chwili" wezwań i dokumentów w których otwarcie wzywał do rewolucji i zbrojnego powstania przeciwko mocarstwom okupacyjnym".

ścia do porządku dziennego nad oświadczeniem rządu bez żadnych zastrzeżeń. Prezydent ministrów zaś odrzucił przy końcu dyskusji formułę Klubu Międzypartyjnego, ponieważ „uniemożliwia (ona) rządowi pertraktacje, dążące do rozwiązania sprawy politycznej“; sejmowi miała być „zastrzeżona ratyfikacja umów międzynarodowego charakteru“. Rada stanu dzięki członkom mianowanym i wirylistom przyjęła wniosek Rostworowskiego i tow. 52 głosami przeciw 36 głosom.

Politycznie zwarte i zdecydowane było stanowisko rady stanu w sprawie Chełmszczyzny. Z końcem lipca została sesja zamknięta, a następna naznaczona na 3 września<sup>1)</sup>.

W zaborze austriackim doznał protest rządu Steczkowskiego przeciwko deklaracji wersalskiej ostrego potępienia Związku Międzypartyjnego, który 20 czerwca, a więc jeszcze przed obradami rady stanu, stwierdził<sup>2)</sup>, że „pozostające w zupełnej zależności od władz okupacyjnych ministerstwo dr. Steczkowskiego dało się popchnąć do oświadczenia, lekceważącego uchwały konferencji wersalskiej“, i że „ten powolny obcym interesom i żądaniom krok pozornego rządu Królestwa Polskiego jest... uzurpatorskiem działaniem wbrew przyrodzonym i historycznym prawom narodu“. Związek Międzypartyjny głosił, że „uchwałę konferencji wersalskiej, pokrywającą się z rezolucjami majowemi Koła sejmowego, a zarazem zgodną z orędziem prezydenta Wilsona, przyjął naród polski jako pożądany i ważny krok naprzód w sprawiedliwym rozwiązaniu ostatecznem sprawy polskiej na międzynarodowej podstawie“.

Równocześnie odbył się w Galicji szereg zebrań politycznych, które po przemówieniach Głabińskiego, Skarbka, Stefana Dąbrowskiego i in. przyjęły rezolucje treści analogicznej. W *Reichsracie* zaś wystąpił Głabiński we wspomnianej już przez nas mowie z dnia 17 lipca<sup>3)</sup> na rzecz deklaracji wersalskiej, a przeciw robieniu przez państwa central-

1) Sprawozdanie sten. z pos. rady stanu 31 lipca r. 1918.

2) Biuletyn 501 Centralnej Agencji Polskiej z 24 lipca t. r.

3) Zob. na str. 420.

ne ze sprawy polskiej swojej kwestji wewnętrznej oraz przeciw „bojaźliwej i niekonsekwentnej polityce Koła Polskiego w Austrii i rządu polskiego w Warszawie“.

Wszystko to jednakowoż nie pohamowało rządu warszawskiego w dążeniu do urzeczywistnienia programu, zawartego w nocy z 29 kwietnia. Nie zdołała tego uczynić nawet klęska armji niemieckiej we Francji. Gdy ofensywa niemiecka zamieniła się w zwycięską kontrofensywę wojsk sprzymierzonych, w Berlinie postanowiono się pospieszyć z rozstrzygnięciem sprawy polskiej i wydobyciem od Wiednia zgody na niemieckie rozwiązanie zagadnienia. Na 14 i 15 sierpnia był przewidziany przyjazd do Spa cesarza Karola i Buriana. Zdecydowano wejść przedtem w kontakt z rządem polskim, spowodować jego przechylenie się na rzecz rozwiązania „kandydackiego“ z królem w Warszawie (nie Wiedniu), a oparciem Polski o Niemcy, by życzenie rządu polskiego wygrać następnie wobec cesarza Karola i Buriana przeciw rozwiązaniu austriacko-polskiemu z Karolem jako królem polskim. W tym celu poproszono dyrektora departamentu politycznego Janusza Radziwiłła o natychmiastowe przybycie do Berlina. Radziwiłł zdążył 11 sierpnia odbyć zaledwie krótkie konferencje z Rostworowskim i Świeżyńskim, przyczem usłyszał z ust Świeżyńskiego<sup>1)</sup> wprawdzie zgodę na podróż w celach informacyjnych, ale zarazem bardzo stanowcze zastrzeżenie przeciwko wszelkiej próbie ostatecznego uregulowania sprawy polskiej przed ukończeniem wojny, co musiałoby Klub Międzypartyjny pchnąć do bezwzględnej opozycji, choćby w postaci złożenia mandatów do rady stanu.

Radziwiłł udał się do Berlina, a potem z Ronikiem do kwatery głównej w Spa, gdzie stanął 13 sierpnia. Tamże — według cesarza Wilhelma i Hertlinga<sup>2)</sup> — Radziwiłł i Ronikier zaproponowali koronę Wilhelmowi, który, ze swej strony odmawiając, zalecił Karola Stefana, na co się tamci mieli zgodzić. Z kandydaturą tą, wykluczającą unję

1) „Kurjer Poznański“ z 25 sierpnia r. 1918; Filasiewicz, str. 520.

2) O tem i następnych faktach najjaśniej u Buriana, str. 261 i n.

personalną austriacko-polską, Berlin łączył związanie Polski z Niemcami. Gdy miano oświadczenie polskie na rzecz Karola Stefana, a tem samym przeciw Karolowi, pożegnano Radziwiłła i Ronikiera, by się nie spotkali z cesarzem austriackim i Burianem. Następnego dnia cesarz Wilhelm przedstawił gościom wiedeńskim przebieg rozmowy swej z przedstawicielami rządu polskiego. Burian odpowiedział, że Austro-Węgry są w sprawie polskiej też zainteresowane, i że Polacy wypowiedzieć się muszą i w Wiedniu. Buriana animowała świadomość, że Niemcy są w trudnem położeniu militarnem. Obrady odroczone do dalszych rokowań podczas przewidywanego pobytu kanclerza i Hintzego w Wiedniu.

Burian chciał wyjaśnić sprawę z rządem polskim. Radziwiłł, przybywszy do Wiednia 24 sierpnia, gdzie go oczekiwał przedstawiciel rządu Przeździecki, tłumaczył austriacko-węgierskiemu ministrowi spraw zagranicznych, że w Spa przynaglał tylko ogólnie załatwienie sprawy, że cesarzowi Wilhelmowi nie proponował korony<sup>1)</sup>, że wobec niego nie taił nawet, iż Polsce Austro-Węgry są bliższe. Radziwiłł przyznał jednakowoż, że pytał o warunki niemieckie, bo monarchja habsburska daje Galicję. Według Radziwiłła odpowiedź brzmiała: Jeżeli król będzie w Warszawie, to zbędne będą znaczne poprawki graniczne na zachodzie Polski; państwo polskie dostanie też Chełmszczyznę i zawrze konwencję militarną tylko z Niemcami; jeżeli zaś Polska wybierze cesarza Karola, będzie musiała ponieść znaczne ofiary terytorjalne i inne. Cesarz Wilhelm — mówił dalej Radziwiłł Burianowi — zapytywał Polaków, czy są zgodni co do kandydata. Ci odpowiedzieli, że nie, że jedni chcieliby Augusta Wilhelma pruskiego, inni — Karola Stefana, jeszcze inni — Cyryła bułgarskiego. Cesarz Wilhelm polecił Karola Stefana.

Po tej relacji Radziwiłł oświadczył Burianowi, że najlepszem rozwiązaniem byłoby austriacko-polskie, zapytał jednak, czem możnaby zapobiec amputacji przez Niemcy

<sup>1)</sup> Por. komunikat o tem w „Monitorze Polskim” z 19 sierpnia r. 1918.



wielkiego obszaru Polski. Burian zalecał spokój i oświadczył, że najpierw odbędą się rokowania niemiecko-austriackie, potem wspólne z Polską, na których Polska wypowie się wobec obu mocarstw razem; Polska nie powinna się obawiać jednostronnej decyzji i ulegać sugestji niemieckiej, bo Austro-Węgry nie zgodzą się na większe aneksje niemieckie, i międzynarodowa konferencja pokojowa na nie też się nie zgodzi. Czyli, że Austro-Węgry w okresie nawet, w którym armja niemiecka doznawała już na zachodzie klęsk, nie były przeciwne mniejszym aneksjom Niemiec kosztem Polski. Nie wiadomo zaś, gdzie była w ich pojęciu granica między większymi a mniejszymi amputacjami.

Poza naradami z Burianem Radziwiłł konferował z prezesami austriackiej i węgierskiej rady ministrów i był przyjęty przez cesarza Karola. Po powrocie dyrektora departamentu politycznego do Warszawy odbyła się 28 sierpnia rada koronna<sup>1)</sup>, do której aktywiści wielką przykładali wagę, która atoli pozostała bez rezultatu wobec niewyjaśnionej sytuacji między Berlinem a Wiedniem. To też w komunikatach tłumaczono, że podróże Radziwiłła miały cele tylko informacyjne, i że dyrektor departamentu jest z nich bardzo zadowolony.

Tymczasem w tych samych dniach, a mianowicie 25 sierpnia, wyszedł na łamach „*Berliner Tageblattu*“ najawdosłowny tekst noty Steczkowskiego z 29 kwietnia. Teraz dopiero opinja publiczna ujrzała program rządowy przy mierza z Niemcami (i dla dekoracji także z Austro-Węgrami) w całej nagości. Prezes Klubu Międzypartyjnego w radzie stanu Świeżyński stwierdził w wywiadzie<sup>2)</sup>, udzielonym dziennikarzom, że Klub noty dotąd nie znał, że ją potępia, jako sprzeczną z naszymi interesami narodowymi i że jej przeciwstawia z całą siłą swoje stanowisko zasadnicze co do zakresu i międzynarodowego charakteru sprawy polskiej.

<sup>1)</sup> O tem i następnych faktach: „*Kurjer Poznański*“ z 27, 29, 30 i 31 sierpnia oraz z 5 września r. 1918; Filasiewicz, str. 521.

<sup>2)</sup> „*Kurjer Poznański*“ z 10 i 13 września t. r.

Tak samo stronnictwa lewicowe Królestwa uznały<sup>1)</sup> „zobowiązania, jakie t. zw. rząd polski powziąć może wobec okupantów,... za wyraz samozwańczej polityki rządowej, niezgodnej z interesami narodu polskiego“. Podobnie wypowiedział się umiarkowany aktywistyczny Narodowy Związek Robotniczy<sup>2)</sup>, a pokrewne mu ugrupowania austrofilskie, mimo swego aktywizmu, poczęły w obawie przed niemieckim rozwiązaniem sprawy polskiej skłaniać się opozycyjnie ku temu, co nazwano neopasywizmem.

Opinia publiczna w zaborze pruskim i austriackim odrzucała stanowczo plany polityczne, nastawione na Berlin--Spa. „Kurjer Poznański“ jeszcze przed pojawieniem się noty Steczkowskiego w „*Berliner Tageblatt*“, a bezpośrednio po bytności Radziwiłła i Ronikiera w niemieckiej głównej kwaterze wojskowej, pisał<sup>3)</sup>: „Ani rady regencyjnej, ani rządu pana Steczkowskiego, ani panów Radziwiłła i Ronikiera nie możemy uznać za przedstawicieli woli społeczeństwa... Naród sam musi przez swych wybranych przedstawicieli mieć możność wyrażenia swej woli“. Organ poznański potępił „politykę samozwańczych decyzji“ i stanął na gruncie deklaracji Międzypartyjnego Koła Politycznego w Królestwie.

Koło Międzypartyjne zapowiedziało wniesienie w sprawie noty Steczkowskiego interpelacji w radzie stanu. Steczkowski, widząc, że ma przeciwko sobie oprócz żywiołów prokoalicyjnych także austrofilów i ludowców, t. zn. większość rady stanu, uchylił się od odpowiedzialności i podał się do dymisji, którą rada regencyjna przyjęła 5 września<sup>4)</sup>. Równocześnie odroczyła ona obrady rady stanu, które miały być właśnie wznowione. Radzie regencyjnej sprawiał trudność wybór kandydata na prezydenta ministrów. Przeciwko kandydatom Radziwiłła i Lednickiego jako pronie-

1) „Kurjer Poznański“ z 30 sierpnia r. 1918.

2) Filasiewicz, str. 522.

3) Dnia 21 sierpnia t. r., w numerze na 22 sierpnia.

4) O tem i faktach następnych: „Monitor Polski“ z 6 września (dodatek nadzwyczajny) i 8 października t. r.; „Kurjer Poznański“ z 5, 8 i 10 września oraz z 4 października t. r.; Filasiewicz, str. 522.

mieckim była prawie cała opinia publiczna. Ostatecznie powierzyła rada regencyjna misję utworzenia gabinetu b. prezydentowi ministrów, Janowi Kucharzewskiemu. Państwa centralne zatwierdziły jego kandydaturę, rada regencyjna skierowała doń 2 października pismo nominacyjne, ale utworzenie przezeń nowego gabinetu utknęło, tak, że członkowie dawnego rządu, którym powierzone było prowizoryczne kierownictwo ministerjów, pełnili nadal swoje czynności.

\*

Gdy Steczkowski, Radziwiłł, Ronikier i inni pracowali nad skierowaniem aktywizmu w Królestwie na tory berlińskie, ugodowcy w wiedeńskim Kole Polskiem czekali na możliwość przywrócenia dawnych, dobrych stosunków z rządem austriackim. Skoro do steru rządu przyszedł po Seidlerze Hussarek, Koło uchwaliło 23 lipca 27 głosami przeciw 18 głosom wejść z nim w rokowania, a dnia następnego postanowiło głosować za sześciomiesięcznym prowizorjum budżetowem<sup>1)</sup>. Uzasadniono zmianę frontu tem, że tymczasem Burian zlikwidował był za pośrednictwem przedstawiciela Austro-Węgier w Kijowie, barona Forgacha, konwencję z Ukrainą o podziale Galicji. Ponieważ Ukraina nie spełniła swych traktatowych zobowiązań gospodarczych wobec państw centralnych, a mianowicie nie dostarczyła im przewidzianej ilości zboża, przeto spowodowano hetmana Skoropadskiego do zrezygnowania z konwencji. Za to Koło Polskie rzuciło 27 lipca swe głosy na rzecz prowizorjum i uratowało je, stosunek bowiem głosów w *Reichsracie* był 215 przeciw 196<sup>2)</sup>. Narodowi demokraci i socjaliści, stojący poza Kołem, głosowali przeciw prowizorjum.

Tendencje ugodowe w berlińskim parlamentarnem Kole Polskiem były już — jak wiemy — złamane. W lipcu, po

<sup>1)</sup> O tem i faktach następnych: „Głos Narodu” z 24 lipca r. 1918 i dni następnych.

<sup>2)</sup> Tamże, numer z 27 lipca t. r.

ostrem w *Reichstagu* przemówieniu Korfantego<sup>1)</sup> przeciwko „nierządowi władz wojskowych w obrębie ziem okupowanych“, a w obronie 700.000 robotników z Królestwa, trzymanych w Niemczech przemocą, „wyzyskiwanych i ograbianych“, Koło Polskie nie głosowało za etatem z wyraźnym uzasadnieniem, że uchyła się od głosowania za koniecznościami państwowymi ze względu na stosunek rządu niemieckiego do polskich ziem okupowanych, a rządu pruskiego do ziem zaboru pruskiego.

Pod koniec zaś września prezes Koła, Władysław Seyda, wystąpił w komisji głównej parlamentu<sup>2)</sup> przeciwko oświadczeniu kanclerza Hertlinga, że Niemcy mają w sprawie polskiej „czyste sumienie“, potępiając ich „szerokie i gruboskórne sumienie“, ich „politykę gwałtu“. Mówca, napiętnowawszy pokój brzeski i bukareszteński i działalność Niemców w Kurlandji, Inflantach, na Litwie oraz w Wileńszczyźnie, przeszedł do Królestwa i scharakteryzował niemoc władz polskich, a wszechmoc władz okupacyjnych. Nawiązując do rozpocząć się mających narad ekspertów niemieckich i austriacko-węgierskich w sprawie polskiej celem przygotowania decyzji mocarstw centralnych, Władysław Seyda oświadczył: „Naród polski takiego rozwiązania nigdy nie uzna. Rozwiązanie bowiem dokonane ma być przede wszystkim według interesów państw centralnych. Taka polityka sprzeciwia się prawu samostanowienia narodów... Tylko naród sam może stanowić o swojej przyszłości. Ale naród polski nie ma żadnego organu, któryby to mógł uczynić. Ani rada regencyjna, ani rada stanu nie mają prawa stanowić o przyszłych losach narodu polskiego. Uczynićby to mógł tylko walny sejm polski,... któryby był istotnym wykładnikiem woli całego narodu polskiego... Sprawa polska jest sprawą wybitnie międzynarodową... Wykluczone jest, aby inne mocarstwa światowe miały się zgodzić na rozwiązanie sprawy polskiej, w myśl interesów państw centralnych dokonane. Na powszechnym kongresie

1) „*Deutscher Reichstag*“, tom 313, str. 5820.

2) „*Kurjer Poznański* z 29 września i 1 października r. 1918.

pokojoyym niewątpliwie sprawa polska będzie stanowiła nader ważny przedmiot obrad i decyzyj."

\*        \*

Mocny ten ton polityczny, a przede wszystkim postawienie sprawy polskiej w parlamencie niemieckim na właściwym poziomie międzynarodowym odpowiadało sposobowi myślenia społeczeństwa. Komitet Narodowy Polski ze swej strony prosił o to czynniki kierownicze zaboru pruskiego w pierwszej połowie września. Precedensy tego były następujące:

W Paryżu polityka proniemiecka rządu Steczkowskiego i awansowanie się Radziwiłła i Ronikiera w niemieckiej kwaterze głównej zrobiły wrażenie jak najgorsze. Wyczerpała się cierpliwość nie tylko opinii publicznej, ale i rządu, tem bardziej, że występy Polaków w Berlinie i Spa miały miejsce wśród postępującej ofensywy wojsk sprzymierzonych i cofania się armji niemieckiej. Tego już nic nie rozumiano, nikt tego Francji i jej sprzymierzonym nie mógł wytłumaczyć. Oburzeniu opinii i zgorszeniu rządu dał 29 sierpnia wyraz „*Temps*“, czerpiący inspiracje z *Quai d'Orsay*, w artykule p. t. „*Quo vadis, Polonia?*“ Nie zadowolił się on dymisją rządu Steczkowskiego, pociągał do odpowiedzialności radę regencyjną i radę stanu i pytał ze zniecierpliwieniem, dokąd to wszystko zmierza. Nawet do Komitetu Narodowego Polskiego „*Temps*“ zwrócił się, jakgdyby z wyrzutem, zapytując, czy Komitet nie zabierze w tej sprawie głosu w imieniu „Polski wolnej, tej Polski, która się bije przy naszym boku w mundurze błękitnym“<sup>1)</sup>).

<sup>1)</sup> Rozgoryczenie we Francji było tem bardziej zrozumiałe, że Francja, jak mogła, tak w dalszym ciągu dźwigała sprawę polską na gruncie międzynarodowym. Świeżo właśnie dzięki pośrednictwu francuskiemu nastąpiło uznanie niepodległości Polski przez Brazylię wraz z równoczesnem uznaniem przez nią Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu i podległego mu Polskiego Komitetu Centralnego w Brazylii. Z inicjatywy prezesa tegoż Komitetu Centralnego, Kazimierza Warchałowskiego, poseł francuski w Rio de Janeiro, Paul Claudel, notą z 10 sierpnia (archiwum K. N. P.) przesłał był brazylijskiemu ministrowi

Komitet Narodowy Polski zajął był stanowisko zasadnicze w oświadczeniu z powodu układu brzeskiego państw centralnych z Ukrainą, następnie na kongresie rzymskim, chociaż nie oficjalnie, i ostatecznie najbardziej oficjalnie przez usta swego prezesa podczas uroczystości poświęcenia sztandarów armji polskiej, ale Komitet unikał publicznego wobec obcych ustosunkowywania się do wewnętrznych walk politycznych w kraju. To było słuszne. Niestety działanie rządu Steczkowskiego tak prowokowało koalicję, że trudno jej się dziwić, iż oczekiwała wystąpienia Komitetu Narodowego Polskiego. Tak było szczególnie po oświadczeniu rządu polskiego, szydzącem z deklaracji wersalskiej, tak było ponownie po pojawieniu się wiadomości o pobycie Radziwiłła i Ronikiera w niemieckiej głównej kwaterze wojskowej. Subtelność milczenia Komitetu szła już za daleko, narażając się na niezrozumienie w krajach sprzymierzonych.

Piszący te słowa nie tai, że, wróciwszy do Paryża po dwumiesięcznej nieobecności z powodu wyjazdu do Stanów Zjednoczonych, dał temu pogładowi pod koniec sierpnia wyraz w łonie Komitetu i spowodował szereg uchwał, zmie-

---

spraw zagranicznych Nilo Peçanha treść deklaracji wersalskiej, proponując mu, by rząd brazylijski do niej się przyłączył, uznał państwowość polską oraz Komitet w Paryżu i, jako jego emanację, Komitet w Brazylii. Na to odpowiedział Nilo Peçanha notą z 17 sierpnia (zob. Dokumenty, nr. 18), że prezydent Rzeczypospolitej brazylijskiej polecił mu wyrazić Francji podziękowanie za inicjatywę i oświadczyć, że Brazylija „przystępuje do deklaracji mocarstw”. Nota stwierdzała dalej, że rząd związkowy Brazylii „uznaje państwowość (*nationalité*) polską”, uznaje również wraz z innymi krajami sprzymierzonymi paryski Komitet Narodowy za jej organ uprawomocniony i udziela Komitetowi Centralnemu w Brazylii, wybranemu w wolnem głosowaniu Polaków, prawa niezbędnego do przemawiania w ich imieniu i wydawania świadectw polskiej przynależności państwowej. Brazylijski minister spraw zagr. powiadomił o dokumencie tym prezydentów dwóch stanów, mających największą ilość Polaków, a mianowicie Parany i Rio Grande do Sul (archiwum K. N. P.). Poseł francuski Claudel przesłał kopję noty ministra Peçanha Komitetowi Centralnemu w Kurytybie, który się teraz przeniósł do stolicy Rio de Janeiro, a Komitet Narodowy Polski w Paryżu otrzymał kopję wspomnianego pisma od posła tamże brazylijskiego Olintho de Magalhaes.

niających dotychczasową jego taktykę<sup>1)</sup>. Dnia 1 września Komitet postanowił<sup>2)</sup>, że Maurycy Zamoyski, zastępujący w prezesurze Komitetu Dmowskiego, który był wyjechał do Ameryki, wysła oficjalny list polityczny do prezesa rady ministrów Clemenceau, i że ponadto zamieścimy imiennie podpisane artykuły w prasie koalicyjnej, które dadzą kategoryczny wyraz nie tylko stanowisku naszemu, ale i dominującej bezwzględnie opinii kraju.

Pismo Zamoyskiego do Clemenceau z 2 września<sup>3)</sup> zaczynało się od wyrażenia podziwu dla zwycięskiego rozpadu wojsk francuskich i sprzymierzonych i zaznaczenia, że Polska z uniesieniem radości wita „odwrót hord germańskich”. List wykazywał, że Niemcy, bici na zachodzie, chcą się politycznie odegrać na wschodzie, usiłując Polskę związać z państwami centralnymi przez „rokowania z gromadką polityków polskich, których dążenia są biegunowo sprzeczne z dążeniami olbrzymiej większości naszego kraju”. Stwierdziwszy, że w ciągu czterech lat nic, nawet krótkowidząca polityka Rosji reakcyjnej nie zdołała rzucić Polaków w objęcia państw centralnych, pismo podkreślało, że zdarzenia, od traktatu brzeskiego począwszy, „raz jeszcze wykazały jasno, że Polska zjednoczona, silna i prawdziwie niepodległa nie może być stworzona inaczej, jak tylko w związku z Francją i jej sprzymierzeńcami”. „Ta zasada — wywodził Zamoyski — wyklucza wszelkie rokowania i wszelkie układy z państwami centralnymi. Tej zasadzie Komitet Narodowy Polski pozostał zawsze wierny. Nieznaczną grupą polityków, która, nie licząc się z opinią narodu, układała się w Berlinie czy Wiedniu, ściągnęłyby na siebie oburzenie powszechne i zostałyby potępiona przez cały kraj, gdyby się odważyła w jakikolwiek sposób zaangażować przyszłość Polski.” Pismo mówiło następnie, że Niemcy boją się dopuścić do powstania poważniejszej armji polskiej w kraju, bo wiedzą, że „w chwili stanowczej armja ta zwróciłaby się w sposób nie-

1) Protokół K. N. P. z 29 sierpnia r. 1918.

2) Protokół.

3) Zob. Dokumenty, nr. 21.

unikniony przeciwko nim". List kończył się „hołdem głębokiego podziwu dla Francji, dla jej okrytych chwałą wojsk i dla znakomitego kierownika jej rządu”.

W dniach następnych zabraliśmy głos w prasie: Piltz w „*Tempsie*” (5 września) p. t. „*La Pologne et les Alliés*”, piszący te słowa w „*Journal des Débats*” (6 września) p. t. „*La Pologne inflexible*”, a Sobański (4 września) w „*Westminster Gazette*”. Ponadto spowodowaliśmy rozesłanie przez Centralną Agencję Polską w Lozannie szczegółowego biuletynu o sytuacji politycznej w kraju (nr. 533 z 2 września). Wszystkie te enuncjacje udowadniały z powołaniem się na uchwały zrzeszeń międzypartyjnych i stronnictw lewicowych w kraju, że naród polski z małemi tylko wyjątkami jest wrogo usposobiony dla Niemiec i wogóle państw centralnych i zbawienie swoje widzi w zwycięstwie mocarstw sprzymierzonych.

Na pismo Zamoyskiego wysłał Clemenceau Komitetowi Narodowemu Polskiemu 5 września odpowiedź<sup>1)</sup> z wyrazami szczerej wdzięczności. Powoławszy się na udział w walkach armji polskiej we Francji, zaświadczył „niezmiennosc oddania się (Komitetu) naszej wspólnej sprawie”. „Zdaję sobie sprawę — pisał — z wpływów, jakie Panowie posiadacie w Polsce, gdzie pomimo prześladowań ze strony okupantów umieliście w najwyższy sposób podtrzymać otuchę i ducha oporu w opinji polskiej.” Clemenceau przypomniał, że rząd francuski „pierwszy uznał i uświęcił władzę Komitetu Narodowego Polskiego”, i zapewnił go, że w dniu zwycięstwa „Francja, wierna swym tradycjom i swemu programowi, w porozumieniu ze swymi sprzymierzonymi nie cofnie się przed niczem, by wskrzesić wolną Polskę, zgodnie z jej aspiracjami narodowemi i w ramach jej granic historycznych”.

Pisma Zamoyskiego i Clemenceau pojawiły się w „*Tempsie*” (8 września) i szeregu innych gazet. Z Chicago otrzymaliśmy depezę od Wydziału Narodowego<sup>2)</sup>, że enuncjacje te wywołały wśród Polonji tamtejszej „najwyż-

1) Zob. Dokumenty, nr. 22.

2) Archiwum K. N. P.



sze zadowolenie". Postaraliśmy się o wysłanie kopji dokumentów do kraju, i to wraz z uchwałami Komitetu z przed kilku dni o stosunku jego do rady regencyjnej i rządu oraz w sprawie taktyki politycznej społeczeństwa w trzech dzielnicach,

Dnia 2 września bowiem Komitet zajął stanowisko wobec prób rady regencyjnej, a także rządu Steczkowskiego, by dojść do porozumienia z Komitetem Narodowym Polskim<sup>1)</sup>. Pisał nam w końcu sierpnia Sobański z Londynu<sup>2)</sup>, że otrzymał przez trzecią osobę wiadomość, iż Zdzisław Lubomirski chciałby nawiązać rozmowy przez Adama Tarnowskiego na gruncie Szwajcarii, dokąd prosi przedstawicieli Komitetu, że również Steczkowski zabiega o kontakt. W tym samym czasie Władysław Lubomirski przedkładał Rozwadowskiemu w Szwajcarii skonkretyzowany projekt porozumienia w następującym sensie<sup>3)</sup>: Komitet Narodowy w liście do rady regencyjnej (na ręce Ostrowskiego) uznaje ją za „widomy znak państwa polskiego”; w przekonaniu, że rada regencyjna „nigdy nie zezwoli na związanie traktatami narodu polskiego w chwili, w której wola tego narodu nie może się swobodnie wypowiedzieć, i że (rada regencyjna) uznaje, iż sprawa polska może być załatwiona tylko na drodze międzynarodowej, Komitet Narodowy Polski przyrzeka, że będzie się starał politykę swoją utrzymać w duchu polityki regencji”; w sprawach, w których rada regencyjna skrupowana jest przez okupantów, Komitet „zachowuje wszelką wolność działania politycznego”; „Komitet zachowuje prawo opozycji, choćby najostrzejszej, przeciwko rządowi polskiemu”. Na to rada regencyjna odpowiada Komitetowi listem w języku francuskim, że „uważa za rzecz pożyteczną i konieczną istnienie i pracę Komitetu, a cieszy się, że Komitet składa się z takich ludzi, do których olbrzymia większość narodu ma wiarę i zaufanie”. Listy miały być nie-

1) Protokół K. N. P. — Dzień przedtem, 1 września, skooptowany został przez Komitet prof. Stanisław Grabski, przybyły z Rosji, od Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego.

2) Archiwum K. N. P.

3) Zob. Dokumenty, nr. 20; por. uzasadnienie projektu.

ogłoszone i podane tylko rządowi sprzymierzonym do wiado-  
mości.

Komitet postanowił nie reagować na te propozycje, nie-  
tylko bowiem nie nadawała się wcale do dyskusji myśl, by  
Komitet swoją politykę „starał się utrzymać w duchu poli-  
tyki regencji”, lecz rada regencyjna była już w oczach koa-  
licji wyraźnie skompromitowana swem zaangażowaniem się  
w orędziu z 22 czerwca na rzecz przymierza Polski z pań-  
stwami centralnymi i podtrzymywaniem rządu Steczkowskie-  
go z całą jego polityką proniemiecką. Nie mieliśmy też na  
podstawie dotychczasowych doświadczeń żadnej pewności  
co do przyszłej linii politycznej rady regencyjnej. Zawiera-  
nie przeto przez nas paktu z radą regencyjną było dla nas  
rzeczą wykluczoną, tem bardziej, że nie dawał on sprawie,  
przez Komitet reprezentowanej, żadnej korzyści, o silnem  
bowiem oparciu Komitetu w opinii krajowej były rządy  
sprzymierzone i bez tego przekonane.

Po dwóch dniach, na posiedzeniu 4 września<sup>1)</sup>, Komitet  
Narodowy Polski powziął na podstawie mego referatu  
uchwałę, która radziła międzypartyjnym zrzeszeniom w kra-  
ju, by zaostrzyły taktykę polityczną, zważywszy, że Niemcy  
pod wpływem klęsk, ponoszonych na zachodzie, wzmagają  
presję w kierunku wygrania na swoją rzecz atutu polskiego.  
Sugestia wyrażała się w następujących punktach: na terenie  
Królestwa wydało nam się niezbędnem, by społeczeństwo  
w razie jakiegokolwiek nowego zaangażowania się rady regen-  
cyjnej czy rządu na rzecz państw centralnych użyło wszel-  
kich środków celem zwalczania i obalenia nie tylko rządu, ale  
i rady regencyjnej, a nawet, gdyby do nowych kroków anga-  
żujących nie doszło, by społeczeństwo w każdym razie zaj-  
mowało postawę silnie opozycyjną ze względu na to, co się  
już stało; w odniesieniu do zaboru austriackiego prosiliśmy,  
by spowodowano wystąpienie z wiedeńskiego Koła Polskiego  
ludowców, a w najgorszym razie choćby ich części tylko, i by  
opinia publiczna zaostrzyła jeszcze swój stosunek ujemny  
do oportunistów Koła; do rodaków zaś w zaborze pruskim

<sup>1)</sup> Protokół K. N. P.

zwracaliśmy się z tem, by berlińskie Koło Polskie wystąpiło z nowem, silnem oświadczeniem się za pełnym programem polskim.

Wzywając zrzeszenia międzypartyjne do zdecydowanego oporu wobec państw centralnych i przeciwstawienia się ich zwolennikom w Polsce, prosiliśmy ugrupowania wspomniane konsekwentnie o zbliżenie się do stronnictw lewicowych celem przekształcenia ich radykalizmu społecznego w radykalizm polityczny, a zarazem celem rozszerzenia i wzmocnienia w kraju frontu antyniemiecko-prokoalicyjnego. Oddawaliśmy się nadziei, że ułatwi to nam pozyskanie do Komitetu Narodowego przedstawicieli stronnictw włościańskich i socjalistycznych, a zarazem, że przygotuje się w ten sposób grunt pod trójzaborową, wspólną organizację, która w Komitecie Narodowym Polskim będzie widziała swoje przedstawicielstwo zewnętrzne. Chcieliśmy, by Komitet reprezentował możliwie cały naród z wyjątkiem ludzi, stawiających ślepo na kartę państw centralnych. W tym duchu szły — poza dawniejszemi naszymi sugestjami oraz szczegółowemi informacjami, wysyłanemi przez Rozwadowskiego do Warszawy z Szwajcarji 18 marca<sup>1)</sup>, — prośby nasze wobec każdego z przybywających wysłanników kraju. Kładł na to nacisk Dmowski przed wyjazdem do Ameryki na posiedzeniu Komitetu dnia 3 sierpnia<sup>2)</sup>; to samo podkreślała uchwała nasza z 4 września<sup>3)</sup>, wysłana do kraju; do tego samego dążyło pismo z dnia 2 października<sup>4)</sup>.

\*

Rozszerzenie frontu leżało w interesie nie tylko działalności politycznej, lecz i akcji wojskowej, w której rozwoju zaszedł w połowie lipca moment ważny, dodający jej nowego impulsu, a mianowicie przyjazd do Paryża Józefa Hallera. Poprzedziła go epopea przepraw wojska Hallera na Ukrainie, bitwy z Niemcami pod Kaniowem, a następnie przedzie-

1) i 4) Archiwum K. N. P.

2) i 3) Protokoły.

rania się przez olbrzymie obszary rosyjskie i niebezpieczeństwa bolszewickie ku północy na wybrzeże murmańskie.

Po wyrwaniu się z łańcucha wojsk austriackich pod Rańczą i połączeniu w Sorokach nad Dniestrem w Besarabji z korpusem drugim generała Stankiewicza — dwa pułki piechoty Hallera weszły w skład tego korpusu jako piąta dywizja<sup>1)</sup>. Wobec pokoju, zawartego przez państwa centralne z Rumunją, drugi korpus musiał wnet opuścić Soroki i postanowił w myśl układu z rządem ukraińskim udać się, do gubernji czernichowskiej, by tam mieć swą bazę organizacyjną i koncentracyjną, niezależną od Niemców (był to dopiero marzec), a zbliżającą go do korpusu pierwszego. Tymczasem władze niemieckie i austriackie doprowadziły do umowy z generałem Michaelisem, dowódcą trzeciego korpusu w Winnicy i naczelnym inspektorem polskiej siły zbrojnej na Ukrainie. Mocą tej umowy oba korpusy, drugi i trzeci, miały przejść pod dowództwo austriackie, w celu demobilizacji, przyczem dywizja hallerowska, jako niebezpieczna, miała być wydzielona. Godził się na to dowódca czwartej dywizji generał Glas, ale oparł się temu nietylko Haller, lecz i generał Stankiewicz, nie przyjmując do wiadomości rozkazu generała Michaelisa. Wkrótce jednakowoż doszło do nieporozumienia między Hallerem a Stankiewiczem, podczas bowiem, kiedy pierwszy z nich był za dalszym marszem korpusu na wschód, za Dniepr, drugi był temu przeciwny. W rezultacie generał Stankiewicz wyjechał do Kijowa, generał Glas z kilkuset ludźmi przesunął się do Winnicy, a ster drugiego korpusu ujął na życzenie jego naczelnej rady wojskowej Haller jako generał Mazowiecki.

Pochód wojska jego zmierzał ku przejściom dniewproym pod Kaniowem. Przeciwwstawił się temu feldmarszałek

<sup>1)</sup> O tem i faktach następnych: Memorjał generała Hallera dla Komitetu N. P. w Paryżu — zał. do protokołu pos. K. N. P. z 17 lipca r. 1918; „Polska armja błękitna”, zesz. wstępny, str. 8 i n.; Bagiński, str. 342 i n.; „Przegląd Polski” (Kijów) z 24 kwietnia i 16 maja t. r.; „Przegląd Narodowy” (Warszawa), r. 1919, str. 389; „Przegląd Historyczny” (Warszawa), r. 1928, serja 2, tom 7, zesz. 2, str. 241 i n.

Eichhorn, niemiecki władca wojskowy w Kijowie, żądając przez wysłanych oficerów wstrzymania marszu przez obszar jemu podległy. Mimo to korpus polski dotarł do Mironówki. Tutaj natrafił już na oddziały niemieckie, posunął się jednak jeszcze do Masłówki pod Kaniowem, gdzie się zatrzymał 18 kwietnia wskutek rozkazu generała Osińskiego w Kijowie, świeżo przez radę regencyjną mianowanego dowódcy wszystkich wojsk polskich na Ukrainie. List Osińskiego, powołując się na radę regencyjną i jej wolę, zaklinał Hallera, by się nie bił z Niemcami, bo „klęska padnie na Warszawę i całą Polskę”. O to samo prosił list Chamca w imieniu rządu Steczkowskiego. Generał Osiński żądał stanowczo wstrzymania dalszego marszu drugiego korpusu.

Zabiegi te szły po myśli Niemców, którym chodziło o opóźnienie pochodu korpusu polskiego, by tymczasem zgromadzić siły, obsadzić mocno przejścia dniewowe i Polaków otoczyć. Haller istotnie, pod presją bezpośrednią generała Osińskiego, a pośrednią rady regencyjnej i rządu, nie szedł naprzód. Wszczął on natomiast rokowania z Ukraińcami, ale napróżno, już bowiem w Kijowie był hetmanem Skoropadski, działający według zleceń niemieckich; przytem walki, jakie się rozpoczęły między chłopami ukraińskimi a korpusem trzecim, odbiły się na stosunku ludności do wojska Hallera. Równocześnie wysłał Haller oficerów do Warszawy, ale i to pozostało bez skutku. Rząd, który udzielił był ostatnio instrukcji generałowi Osińskiemu, by zaniechał dalszych układów z Niemcami o oba korpusy polskie na Ukrainie, bo on sam — rząd — względnie rada regencyjna je przeprowadzi, teraz przyznał się do zupełnej niemocy.

Wśród takich okoliczności nastąpiło pod Kaniowem dnia 8 maja *ultimatum* niemieckie, potem dla fortelu jego wycofanie, a 11 maja uderzenie w nocy zniemacka bardzo przeważającymi siłami. Korpus po walecznej obronie i zadaniu przeciwnikowi poważnych strat musiał się poddać i zgodzić na rozbrojenie i odesłanie do obozów, jednakowoż oficerowie mieli prawo broni zatrzymać. Połowa korpusu, a mianowicie trzy tysiące ludzi zdołało się przedrzeć i zbiec.

Z powodu bitwy pod Kaniowem Polski Komitet Wykonawczy na Rusi uchwalił 15 maja<sup>1)</sup> „uroczysty protest przeciw napadowi wojsk niemieckich na neutralne wojska polskie“. W dziesięć dni później wystąpił w Kijowie manifestacyjnie zjazd przedstawicieli stronnictw polskich na Ukrainie, stojących na gruncie programu „Polski niepodległej, zjednoczonej, z własnem wybrzeżem morskiem“<sup>2)</sup>, podnosząc, że „rozstrzygnięcie całości sprawy polskiej, a w szczególności określenie obszaru i granic przyszłego państwa polskiego może nastąpić jedynie na ogólnym kongresie pokojowym, ... na którym polski naród musi mieć swoje przedstawicielstwo“. Choć przeto korpus drugi przestał istnieć, bitwa pod Kaniowem nietylko nie wywołała w społeczeństwie polkiem przygnębienia, lecz, przeciwnie, wzbudziła odruchowo radość, że oręż polski, który bił się najpierw z rosyjskim, następnie z austriackim, teraz zmierzył się z niemieckim i krwią podkreślił stanowisko antyniemieckie narodu polskiego.

Hallerowi udało się w końcu maja dostać się do Kijowa<sup>3)</sup>. Tutaj na szeregu narad z udziałem przedstawicieli kraju postanowiono organizować w dalszym ciągu polskie siły zbrojne, teraz już tajnie, i pchnąć je na północ do Murmańska i Archangielska. Czyniła to też ze swej strony Rada Polska Zjednoczenia Międzypartyjnego w Moskwie, jako, że połać północna, po zajęciu jej przez wojska angielskie, była jedyną, która nie podlegała wpływom sowieckim i niemieckim i umożliwiała połączenie się z armją polską we Francji. Armja ta potrzebowała usilnie oficerów; w tym sensie otrzymywała Rada Polska wezwania iskrowe z Paryża od Komitetu Narodowego Polskiego.

Haller, wydawszy w Kijowie rozkazy koncentracyjne i rozesławszy emisariuszów w różne okolice Rosji, udał się

1) „Przegląd Polski“ z 19 maja r. 1918.

2) Tamże, numer z 28 maja t. r.

3) O tem i faktach następnych: wspomniany memorjał generała Hallera dla Komitetu N. P.; „Polska armja błękitna“, zeszyt wstępny, str. 10; Bagiński, str. 422 i n.; Oplustill, „Polskie formacje wschodnie“, str. 101 i n.

w przebraniu do Moskwy. Tutaj wszedł w kontakt z Radą Polską Zjednoczenia Międzypartyjnego i podpisał z nią 15 czerwca protokół<sup>1)</sup>. Dokument ten, podkreśliwszy stronę programową (zjednoczenie, niepodległość, Wisłę, morze, międzynarodowy kongres pokojowy) i wskazawszy jako wykonawców tego programu Komitet Narodowy Polski w Paryżu i Radę Polską w Rosji, stwierdził, że „niema obecnie w Polsce warunków do tworzenia w jakiegokolwiek postaci polskiej siły zbrojnej”, że „jedynie w szeregu wolnych ludów, w koalicji przeciwniemieckiej złączonych, jest miejsce dla sztan-  
 dardu niepodległości Polski, i jedynie w oparciu o siły zbrojne koalicji może być dziś tworzona armja polska”. Wobec tego komitet wykonawczy Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego uchwała organizować „w styczności z potęgą wojenną koalicji — polską siłę zbrojną na wschodzie, która-  
 by albo łącznie z koalicyjnymi armjami pozostałych sprzymierzeńców weszła w skład wznowionego frontu wschodniego, albo, gdyby taki front powstać nie miał, była połączona z armją polską, gromadzącą się na froncie zachodnim”. Protokół orzekał, że siła ta zbrojna podlegać będzie pod względem operacyjnym dowództwu sprzymierzonych na terenie swojego przebywania, pod względem zaś politycznym wyłącznie komitetowi wykonawczemu Rady Polskiej, który ustanowi dla niej odpowiedni wydział wojskowy pod nazwą „polskiej komisji wojskowej dla kierowania jej organizacją, proponowania jej dowództwa, opracowywania jej budżetu i kontrolowania technicznego jej pracy”. Generał Haller oświadczył w protokole gotowość „współdziałania z komitetem wykonawczym Rady Polskiej, a po opuszczeniu terenu rosyjskiego — z Komitetem Narodowym Polskim w Paryżu w celu stworzenia możliwie silnej i możliwie doskonałej armji polskiej, jednemu naczelnemu dowództwu polskiemu podległej i służącej wyłącznie sprawie wywalczenia zjednoczenia i niepodległości Polski przez zwycięstwo nad Niemcami w braterstwie broni z armjami koalicji”.

<sup>1)</sup> Zob. Dokumenty, nr. 15.

Na czele polskiej komisji wojskowej w Moskwie stanął generał Haller, jego zastępcą został pułkownik Żymierski<sup>1)</sup>. Haller objął zarazem naczelne dowództwo sił polskich na wschodzie, mianując zastępcą swym na tem stanowisku pułk. Żeligowskiego w stopniu generała brygady<sup>2)</sup>.

Z Moskwy skierował się Haller do Murmańska. W Karelii wszedł w porozumienie z francuską misją wojskową i angielskiem dowództwem naczelnem wojsk sprzymierzonych w Rosji w osobie generała Poole i wydał 1 lipca uzgodnioną z niemi instrukcję tymczasową<sup>3)</sup>, regulującą stosunek wojsk polskich do wojsk sprzymierzonych. Anglicy pragnęli oddziałom polskim nadać nazwę i charakter „legjonu” pod sztandarem angielskim, podobnie jak to uczynili z oddziałami rosyjskimi, ale ostała się zasada samodzielnej polskiej jednostki bojowej pod dowództwem generała Hallera, a tylko w dziedzinie operacyjnej — generała Poole. Bezpośrednio potem wydał generał Haller rozkaz mobilizacyjny<sup>4)</sup>, antydatowany dnia 15 lipca, t. zn. w rocznicę bitwy pod Grunwaldem.

Dla organizacji przyjmowania i przesyłania wojskowych Polaków na Murman i do Archangielska utworzono w różnych centrach Rosji, przedewszystkiem w Moskwie i Kijowie, tajne komisje i komendy wojskowe<sup>5)</sup>. Akcja ta udawała się w pewnym stopniu początkowo, gdyż ku północy próbowała się przedrzeć część oficerów drugiego korpusu, a także niektórzy członkowie korpusu pierwszego, którzy nie chcieli się pogodzić z układem, zawartym z Niemcami. Trwało to jednakowoż bardzo niedługo; z powodu bowiem kampanji oddziałów czeskich i koalicyjnego planu wskrzeszenia frontu

1) Z ramienia Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego zasiadli w komisji ks. Kazimierz Lutosławski, Władysław Michejda i Zdzisław Oplustill.

2) Nominacja ta została później zatwierdzona przez Komitet Nar. Pol. — protokół pos. K. N. P. z 17 listopada r. 1918.

3) Bagiński, str. 445.

4) Tamże, str. 425.

5) O tem i faktach następnych: Bagiński, str. 430 i n.; „Przegląd Narodowy”, wrzesień r. 1919; Oplustill, str. 105 i n.



wschodniego władze sowieckie wydały najsurowsze przepisy przeciwko „kontrrewolucjonistom“ wszelkim, prześladowały i mordowały Polaków narówni z „białogwardzistami“ rosyjskimi i Czechami, tem bardziej, że do tego nakłaniał hr. Mirbach, ambasador niemiecki w Moskwie.

Rada Polska Zjednoczenia Międzypartyjnego i jej poczynania wojskowe i polityczne były już zresztą od pewnego czasu przedmiotem specjalnych szykan i prześladowań. Podczas jednej z rewizyj zostali aresztowani i następnie pod zarzutem, pośrednio tylko związanym ze sprawą wojskową, straceni — Józef i Marjan Lutosławscy, wybitni i zasłużeni działacze<sup>1)</sup>. Przedostanie się wśród potęgującego się piekła bolszewickiego poprzez niezmierzone przestrzenie Rosji ku północy, gdzie ponadto kolej murmańska zniszczona była przez bolszewików, stało się wkrótce całkiem niemożliwe.

Tymczasem Haller wyjechał 3 lipca z ściślejszym swym sztabem do Francji i po dziesięciu dniach stanął w Paryżu<sup>2)</sup>. Nazajutrz, w dniu święta francuskiego, udał się do Komitetu Narodowego Polskiego, a 17 lipca został przezeń skooptowany na członka<sup>3)</sup> i wkrótce wybrany przewodniczącym wydziału wojskowego Komitetu, który się składał z sekcji: polityczno-wojskowej, administracyjnej, aprowizacyjnej, informacyjnej i statystycznej, sanitarnej, ochrony materjalnej i moralnej, oraz cywilnej, która koordynowała prace tamtych. Od pierwszego dnia był Haller w łonie Komitetu przewidziany na wodza naczelnego armji polskiej we Francji. Brak wodza Polaka był dotkliwem utrudnieniem prac zarówno werbunkowych jak organizacyjnych, tem bardziej, że polskie ży-

1) Szczegóły u Oplustilla, str. 162 i n.

2) Anglicy nie chcieli się zgodzić na wyjazd liczniejszego pocztu. W skład ściślejszego sztabu, towarzyszącego Hallerowi, wchodził: podpułkownik Budkowski, major Comulicki, kapitanowie Bayer i Sokolnicki oraz porucznicy Malinowski, Prugar (pseud. Kepling) i Zaremba. — O przyjeździe Hallera do Paryża i faktach następnych: „Polska armja błękitna“, zesz. wstępny, str. 10 i 30; Dmowski, str. 380 i n.; protokół pos. K. N. P. z 17 lipca r. 1918; Sierociński, str. 135.

3) Protokół.

wioły lewicowe prowadziły w wojsku intensywną robotę rozkładową. Jednakowoż formalne powołanie Hallera na to stanowisko musiały poprzedzić zabiegi o uzupełnienie prerogatyw Komitetu Narodowego Polskiego, szczególnie o jego prawo nominowania wodza za zgodą rządu francuskiego względnie rządów sprzymierzonych, a ponadto starania o szersze ujęcie ram armji polskiej, tak, by ona obejmowała polskie siły zbrojne na wszystkich terenach walki, gdziekolwiek organizowałyby się po stronie sprzymierzonych przeciw państwom centralnym.

I Haller przybył do Paryża z tym zamiarem i z takim pojęciem armji polskiej i jej naczelnego dowództwa<sup>1)</sup>. Stosunek swój do władz krajowych przekreślił w liście do regentów z 17 lipca<sup>2)</sup>, w którym, zobrazowawszy koleje drugiego korpusu i rolę wobec niego rady regencyjnej i rządu, konkludował: „Wobec tego dla nas, rzesz b. wojska polskiego..., ustaje dziś kierownictwo obecnego rządu polskiego, od którego nas odgrodziła brutalna ręka niemiecka... Broni nie złożymy, póki wróg-Niemiec znajduje się na ziemiach polskich”.

W czasie tym pierwszy pułk strzelców walczył już w Szampanji, na zachód od Reims. W okresie defensywy wojsk sprzymierzonych, w ostatnich dniach ataku niemieckiego padł pierwszy oficer polski, porucznik Łucjan Chwałkowski z Ameryki<sup>3)</sup>. Uderzenie niemieckie zostało złamane, a piąta kompanja pierwszego pułku wykonała w dniach 24 i 25 lipca brawurowy atak pod wsią Sainte-Euphraise, zdobywając znaczny teren i uprowadzając przeszło 200 jeńców i 20 karabinów maszynowych<sup>4)</sup>. Drugi bataljon w walkach bez przerwy do 20 sierpnia pod wodzą majora Hacıńskiego szedł naprzód, wdzierał się do linii niemieckich, brał jeńców i materiały wojenny. Byli to pierwsi jeńcy niemieccy w ręku polskich żołnierzy. Nastąpiły zaszczytne cytacje oddziałów

1) Memorjał generała Hallera dla Komitetu N. P.

2) Zob. Dokumenty, nr. 16.

3) „Polak” z 26 lipca r. 1918.

4) O tem i faktach następnych: Sierociński, str. 122 i n.; „Polak” z 7, 16 i 23 sierpnia t. r.

polских w rozkazach dowódców francuskich i odznaczenia krzyżem *Croix de guerre*.

Równocześnie postępował rozwój strony prawno-organizacyjnej armji polskiej<sup>1)</sup>: już w końcu maja ukazał się był dekret prezydenta Rzeczypospolitej Francuskiej o sądownictwie wojskowem, a otwarcie sądu polskiego w Paryżu dokonane zostało w drugiej połowie lipca; w tym samym miesiącu pojawił się dekret w sprawie odznaczeń francuskich dla członków armji polskiej, których postawiono narówni z członkami armji francuskiej; a następnie ogłoszone zostały instrukcje o rekrutacji i o awansach oficerów oraz przepisy o położeniu materialnem wojskowych Polaków.

Tymczasem Dmowski i Haller starali się przekonać francuskie ministerja spraw zagranicznych i wojny oraz naczelne dowództwo (Pichona, Clemenceau i Pétaina) o konieczności ustanowienia polskiego naczelnego dowództwa dla wszystkich polskich sił zbrojnych, organizowanych do walki z państwami centralnemi, jako też o konieczności mianowania naczelnego wodza armji polskiej bezpośrednio przez Komitet Narodowy Polski za zgodą tylko rządów sprzymierzonych. Dmowski wskazywał przytem osobę generała Hallera<sup>2)</sup>. Przypomnieć należy, że według umowy z 22 lutego t. r. przy mianowaniu dowódców polskich zastrzeżona była — odwrotnie — tylko zgoda Komitetu Narodowego Polskiego na decyzję władz francuskich. Dalsze rozszerzenie zakresu uprawnień Komitetu było już konsekwencją powyższych zasad podstawowych.

W wyniku zabiegów stanęła 28 września umowa między Komitetem Narodowym Polskim a rządem francuskim<sup>3)</sup>, w której główne przepisy orzekały, co następuje: Siły zbrojne polskie, wszędzie, gdzie będą utworzone do walki po stronie sprzymierzonych przeciwko mocarstwom centralnym, stanowić będą jedną, jedyną armję samoistną, sprzymierzoną i walczącą pod jednym jedynym dowództwem polskiem.

<sup>1)</sup> Merlot, *Recueil analytique* itd.", str. 71, 75, 78 i n.; Filasiewicz, str. 463 i 491; protokół pos. K. N. P. z 17 lipca r. 1918.

<sup>2)</sup> Protokół pos. K. N. P. z 7 sierpnia t. r.

<sup>3)</sup> Zob. Dokumenty, nr. 19.

Armja ta będzie pod najwyższą władzą polityczną Komitetu Narodowego Polskiego, który będzie mianował naczelnego wodza za zgodą rządu francuskiego, a także innych rządów sprzymierzonych, gdy z niemi sprawa w ten sposób będzie uregulowana. Na czele sztabu generalnego będzie stał mianowany przez naczelnego wodza francuski szef sztabu generalnego. Wszystkie nominacje będą dokonane przez naczelnego wodza. Rekrutację będzie przeprowadzał Komitet Narodowy przy pomocy misji wojskowej francusko-polskiej. Pod dokumentem figurują podpisy: z ramienia Komitetu — Zamoyskiego (Dmowski był w Ameryce), Piltza i Wielowieyskiego, ze strony rządu francuskiego — Doumera jako prezesa komisji sił słowiańskich, Pichona i Clemenceau.

Spełnione były w całokształcie swym postulaty nasze w sprawie armji polskiej: zapewniony był jej charakter narodowy, od głowy poczynawszy, ustalona — jej władza polityczna w ręku Komitetu Narodowego Polskiego oraz jej jednolitość i zwartość; armja polska była uznana za armję sprzymierzoną i walczącą, tem samem Polska za część składową koalicji<sup>1)</sup>). Dźwigało to Polskę na poziom państwa niepodległego, realnie już działającego. Otwierało Polsce drogę na konferencję pokojową — nie jako pokonanemu winowajcy obok państw centralnych, z któremi aktywizm, a w pierwszych latach wojny i ruch legjonowy Piłsudskiego usiłował naród polski sprząc, lecz jako zwycięzcy wspólnie z wielkimi mocarstwami sprzymierzonymi.

Na kilka dni przed podpisaniem tej umowy, dnia 24 września, Komitet Narodowy Polski powołał był do życia specjalną komisję wojskową obok wydziału wojskowego, istniejącego w łonie Komitetu narówni z innymi wydziałami<sup>2)</sup>).

<sup>1)</sup> Por. odmienny niemiecki punkt widzenia u Rotha, str. 33 i n.

<sup>2)</sup> Na posiedzeniu Komitetu 17 i 24 września ustalono obecnie następujące wydziały i ich kierownictwa: 1) prezydjalny — Dmowski, sekretarjat generalny — Wielowieyski, 2) przydział prawno-polityczny — Piltz, 3) wojskowy — Wielowieyski, 4) prasowy — piszący te słowa, 5) wydawniczo-propagandowy — Rozwadowski, 6) skarbowy — Zamoyski. Szefem biura prezydjalnego był Tadeusz Romer.

Według regulaminu<sup>1)</sup>, zatwierdzonego przez Komitet Narodowy 1 października, komisja wojskowa składała się z dwóch członków Komitetu (majora Fronczaka i Wielowieyskiego) oraz naczelnego wodza (jako przewodniczącego) i miała za zadanie „zapewnienie jedności prac naczelnego dowództwa i wydziału wojskowego Komitetu Narodowego oraz wszystkich urzędzeń i instytucyj polskich, sprawom wojska polskiego służących”.

Dnia 3 października Zamoyski zawiadomił prezesa rady ministrów i ministra wojny Clemenceau<sup>2)</sup>, że Komitet zamierza zamianować naczelnym wodzem armji polskiej generała Hallera, na co otrzymał dnia następnego odpowiedź, przyjmującą to do wiadomości<sup>3)</sup>. Na posiedzeniu Komitetu dnia 4 października<sup>4)</sup> przegłosowano formalnie wniosek o mianowanie Hallera wodzem naczelnym i po wyrażonej przezeń zgodzie Zamoyski odczytał list nominacyjny Komitetu do generała<sup>5)</sup>. List ten wyrażał zaufanie do jego patriotyzmu, energii i talentu wojskowego, oraz przekonanie, że czuwać będzie nad tem, by armja wolna była od wszelkich wpływów stronnicych, poczem dokument stwierdzał, że „ponad wszystkie kombinacje dyplomatyczne wznosi się fakt historją wszystkich narodów stwierdzony, że trwale zdobywa się wolność tylko ofiarą krwi własnej i siłą własnego oręża”. „W nieustającej walce narodu polskiego o swą niepodległość przeciwko państwom rozbiornym — głosiło dalej pismo — samodzielna armja polska staje w szeregu armij państw i narodów sprzymierzonych, które wypowiedziały wojnę zaborczości niemieckiej w obronie prawa narodów i powszechnej ludów wolności“; a symbolem samodzielności i jedności wojsk polskich jest „jednolite nad niemi wszystkimi, z polskiego źródła władzę biorące, a przez państwa sojusznicze uznane zwierzchnie dowództwo polskie.” Haller w odpowiedzi<sup>6)</sup> potwierdził, że przyjmuje naczelne dowództwo z rąk Komitetu Narodowego Polskiego „jako najwyż-

1) Zob. Dokumenty, nr. 23.

2) 3) 5) 6) Archiwum K. N. P.

4) Protokół.

szej... władzy politycznej nad zbrojnymi siłami polskimi", złożył członkostwo Komitetu i odczytał swój pierwszy rozkaz do wojska (datowany 6 października)<sup>1)</sup>.

Tegoż dnia 6 października przed frontem pierwszej dywizji, znajdującej się podówczas w grupie armji generała de Castelnau w Lotaryngji, i to między jej stolicą Nancy a linią frontu, wódz naczelny w obecności przedstawicieli Komitetu i francuskich władz wojskowych i cywilnych złożył następującą przysięgę<sup>2)</sup>: „Przysięgam przed Panem Bogiem Wszechmogącym, w Trójcy św. Jedynym, na wierność ojczyźnie mojej, Polsce jednej i niepodzielnej. Przysięgam, iż gotów jestem oddać życie za świętą sprawę jej zjednoczenia i niepodległości, bronić sztandaru narodowego i honoru oręża polskiego do ostatniej kropli krwi, dbać o dobro powierzonych mi żołnierzy, strzec karności wojsk. Przysięgam, że złożone w moje ręce naczelne dowództwo wojsk polskich wedle najlepszej wiary, sumienia i honoru wojskowego dla dobra narodu polskiego i wyzwolenia ojczyzny sprawować będę. Tak mi Panie Boże, dopomóż!”.

Mieliśmy poza sobą olbrzymią drogę przebytą. Należało przed końcem wojny przeprowadzić jeszcze rzecz jedną: ponieważ umowa wrześniowa w sprawie armji polskiej zawarta była tylko z rządem francuskim, trzeba było uzyskać akty innych państw koalicyjnych, uznające armję naszą za sprzymierzoną i współwalczącą. Komitet Narodowy Polski doniósł rządowi Wielkiej Brytanji, Włoch i Stanów Zjednoczonych o powstaniu jednej, jedynej polskiej armji narodowej i nominacji naczelnego wodza, prosząc rządy zarazem o uznanie armji tej jako współwalczącej<sup>3)</sup>.

Dnia 11 października Balfour odpowiedział na ręce Sobańskiego<sup>4)</sup> twierdząco, uznając armję polską za „samodzielną, sprzymierzoną i współwalczącą”, przyczem na podobę tego, co oświadczył Clemenceau w liście z 5 września do Za-

<sup>1)</sup> Archiwum K. N. P.

<sup>2)</sup> Formułę przysięgi ustalił Komitet 24 września — protokół. — Opis uroczystości: „Polak” z 9 października r. 1918; Sierociński, str. 140 i n.

<sup>3)</sup> i <sup>4)</sup> Archiwum K. N. P.

moyskiego, wywodził: „...Rząd J. K. M. nigdy nie przestawał śledzić z zajęciem i oceniać wysiłków, stale rozwijanych przez Komitet Narodowy Polski od czasu uznania go przez rządy sprzymierzone, a mających na celu wzmocnienie swych rodaków, rozsianych po świecie, w oporze przeciw państwom centralnym i w odmowie na wyrażenie zgody na jakikolwiek kompromis z niemi w rozstrzygnięciu sprawy polskiej. Zaufanie rządu J. K. M. do lojalności Komitetu dla sprawy sprzymierzonych pozostaje niewzruszone.“ Następnie Balfour stwierdzał, że rząd angielski niejednokrotnie opowiedział się za „utworzeniem państwa polskiego, zjednoczonego i niepodległego“, i że potwierdził to w deklaracji wersalskiej, mówiącej o powołaniu do życia „państwa takiego z wolnym dostępem do morza“. Pismo kończyło się tem, że Anglja „podziwiała zachowanie się Polaków, którzy odmówili Niemcom i Austrii prawa dyktowania ustaw i oznaczenia granic ich kraju, i ma nadzieję, że czas jest już bliski, gdy stan tymczasowy, istniejący obecnie, zniknie, i gdy zjednoczona i niepodległa Polska ustali swą własną konstytucję zgodnie z wolą swej ludności“.

Sonnino przychylił się do wniosku Komitetu pismem na ręce Skirmunta z dnia 12 października<sup>1)</sup>), uznając armję polską również za „samodzielną, sprzymierzoną i współwalczącą“. Włoski minister spraw zagranicznych zastrzegł się przytem tylko, że wojska polskie, walczące w jego kraju, zostaną pod rozkazami włoskiego dowództwa, i że „oddziały polskie, powstające z jeńców wojennych, wziętych przez Włochy, nie będą mogły być w żadnym razie przeniesione z frontu włoskiego na inny“.

Ostatecznie Lansing odpowiedział 1 listopada na ręce działającego w Ameryce Dmowskiego<sup>2)</sup>), że „rząd Stanów Zjednoczonych zauważył zapał i wytrwałość, z jakimi Komitet Narodowy Polski wykonywał zadanie skierowywania rodaków ku najwyższemu wysiłkowi wojskowemu dla wyzwolenia Polski z rąk jej obecnych ciemnych“.

Powoławszy się na orędzie Wilsona z 8 stycznia roku 1918, pismo

<sup>1)</sup> i <sup>2)</sup> Archiwum K. N. P.

Lansinga stwierdzało „głęboką sympatię rządu (Stanów Zjednoczonych) dla narodu polskiego”, wskazywało „z radością postęp sprawy polskiej” i godziło się „z szczerem zadowoleniem” na wniosek Komitetu, uznając armję polską, poddaną najwyższej władzy politycznej Komitetu Narodowego Polskiego, jako armję samodzielną i współwalczącą”.

W konsekwencji tych faktów rządu Wielkiej Brytanji, Włoch i Stanów Zjednoczonych ustanowiły przy armji polskiej swych przedstawicieli.

\*

Pomyślny rozwój sprawy armji polskiej wzmocnił w opinii polskiej wpływ Komitetu Narodowego, który miał stanowcze poparcie dużej większości rodaków w kraju oraz Polonii zagranicznej, szczególnie w Stanach Zjednoczonych i Brazylii. Zgłaszały się do Komitetu Narodowego Polskiego organizacje polityczne polskie z krańców najodleglejszych, jak np. Komitet Narodowy w Charbinie<sup>1)</sup> z jednej, a Rada Polska w Kanadzie<sup>2)</sup> z drugiej strony. Ale nie ustawały mimo to bynajmniej przeciwdziałania Komitetowi na różnych terenach. W kraju próbowano podkopać dobre jego imię wersjami, że Komitet Narodowy jest „na żołdzie” rządu francuskiego, który przytem „tak do niego nie ma zaufania, że sam reguluje jego wydatki”<sup>3)</sup> i t. p. W Paryżu Komitet Wolnej Polski dr. Motza pragnął utorować drogę na konferencję pokojową nie Komitetowi Narodowemu Polskiemu, lecz radzie regencyjnej i jej rządowi<sup>4)</sup>. Rady regencyjnej orędownikiem, a Komitetu Narodowego oskarżycielem w Londynie (przez grupę Steeda) był w dalszym ciągu August Zaleski<sup>5)</sup>.

Na gruncie szwajcarskim wcześniej już, w pierwszej połowie czerwca, Sypniewski kończył zbieranie materiałów przeciwko nam i gotował się do powrotu do Ameryki, by tam

1) Protokół pos. K. N. P. z 15 sierpnia r. 1918; Bagiński, str. 552.

2) Protokół z 17 września t. r.

3) Informacje, przywiezione z Warszawy w sierpniu t. r. przez prof. Kowalskiego — notatka Rozwadowskiego w archiwum K. N. P.

4) Protokół pos. K. N. P. z 4 września t. r.

5) List Sobańskiego z 12 października t. r. do K. N. P. w archiwum.



przeprowadzić kampanję, godzącą w Komitet Narodowy Polski i Centralną Agencję Polską<sup>1</sup>). Członek Komitetu dr. Fronczak, znając metody działania Sypniewskiego, patrzył na sytuację z niepokojem. Obawiał się, że Sypniewski wywoła zamęt w Polonii amerykańskiej i może zburzyć dobre, ale niedość jeszcze w praktyce ścisłe stosunki Wydziału Narodowego i reprezentowanych przezeń wielkich organizacji wychodźstwa z Komitetem Narodowym Polskim. Położenie było tem bardziej poważne, że na drugą połowę sierpnia zwołany był wielki ogólny sejm wychodźstwa polskiego do Detroit (Michigan). Ponieważ także z Paderewskim należało omówić całokształt spraw programowych i organizacyjnych, przeto na życzenie Komitetu udałem się w połowie czerwca do Stanów Zjednoczonych. Towarzyszył mi porucznik Marszewski.

Z *leaderami* Wydziału Narodowego, prezesem Janem Smulskim, ks. rektorem Zapałą i in., którzy mnie serdecznie powitali w porcie nowojorskim, umówiłem się, że najpierw poświęcę szereg dni na rozmowy z Paderewskim, a następnie stanę w Chicago przed Wydziałem Narodowym i że będę tam referował pierwszy, przed Sypniewskim<sup>2</sup>). Smulskiemu powiedziałem zgóry całą prawdę, a mianowicie, że Sypniewski, straciwszy nadzieję na członkostwo w Komitecie Narodowym Polskim, począł w Paryżu propagować myśl stworzenia polskiego komitetu wojskowego poza Komitetem Narodowym, a gdy i to się nie powiodło wskutek dojścia Komitetu Narodowego do porozumienia w sprawie armji z rządem francuskim, że wówczas Sypniewski usiłował w Szwajcarji powołać z oponentów do życia neutralny komitet polski, któryby balansował między państwami centralnymi a krajami sprzymierzonymi, zarzucając Komitetowi Narodowemu „zależność od rządu francuskiego“, chociaż Komitet Narodowy w tym samym czasie tak ciężko borykał się o samodzielność armji pol-

<sup>1</sup>) Paderewski telegrafował nam już w końcu lutego, byśmy zewrwali z Sypniewskim — prot. pos. K. N. P. z 25 lutego r. 1918.

<sup>2</sup>) O tem i faktach następnych: „Misja Seydy do Paderewskiego i Wydziału Narodowego Polskiego w Chicago” — archiwum K. N. P.

skiej i przyjęcie przez koalicję pełnego programu polskich rewindykacyj.

W konferencjach z Paderewskim w Nowym Jorku i pobliskim Larchmont między 28 czerwca a 9 lipca podjąłem się przede wszystkim pośrednictwa kompromisowego między Paderewskim a Komitetem w sprawie deklaracji Komitetu w kwestji żydowskiej. Była o tem mowa wyżej<sup>1)</sup>. Nie mogłem się natomiast przychylić do życzenia Paderewskiego, by Komitet skooptował do swego grona jakiego Żyda-Polaka, ponieważ zachodziłaby w takim razie obawa, czy wiadomości o naszych wewnętrznych obradach i układanych planach nie docierałyby do międzynarodowych organizacji żydowskich, pracujących przeciwko Polsce. Naleganiu Paderewskiego na doniosłość zasiadania lewicowców w Komitecie przyznałem pełną słusność, wyjaśniając, że Komitet o to zabiega szczerze od dłuższego już czasu, lecz, jak dotąd, niestety bezskutecznie.

Przedyskutowanie wszystkich spraw politycznych wykazało zbieżność poglądów Paderewskiego i reszty członków Komitetu Narodowego z wyjątkiem różnicy w ujmowaniu stosunku ziem wschodnich do państwa polskiego. Paderewski był bowiem zwolennikiem programu federacyjnego, i to w postaci unji Polski rdzennej z Litwą etnograficzną oraz z republiką białoruską (po Dźwinę) i z republiką halicko-podolsko-wołyńską. Wykazywałem w kilkakrotnych dyskusjach, że program taki obejmuje za wiele obcych żywiołów, a równocześnie wiąże je z Polską za słabym ogniwem. Paderewski nie przeczył tym obawom i jak gdyby zbliżył się do naszych poglądów, ale przyszłość wykazała, że w zasadzie pozostał przy koncepcji federacyjnej.

Pod względem organizacyjnym prosiłem Paderewskiego, by się przeniósł na stałe do Waszyngtonu i z funduszków Komitetu zorganizował biura i systematyczną pracę polityczną. Nie można bowiem zataić, że dotychczasowa organizacja pracy, w tem także propagandy prasowej, była niedostateczna.

<sup>1)</sup> Na stronie 402 i n.

Paderewski miał wprawdzie osobiście, jako człowiek, jako Polak, jako artysta bardzo wielką pozycję nie tylko w społeczeństwie amerykańskim, ale i w jego rządzie i władzach<sup>1)</sup>, ale duża zachodziła różnica między odnoszeniem się rządu Stanów Zjednoczonych do narodu polskiego i jego przedstawicielstwa — Komitetu Narodowego Polskiego — w enuncjacjach ogólnych, a praktycznym postępowaniem poszczególnych ministerjów i władz administracyjnych. Polska była dla nich jeszcze czemś platoniczno-abstrakcyjnym. Prośby moje, choć uznane przez Paderewskiego za słuszne, nie odniosły wiele realnego skutku, tem bardziej, że wypadki wojenne i polityczne rozwinęły się wkrótce bardzo szybko.

Dnia 11 lipca stanąłem przed komitetem wykonawczym Wydziału Narodowego Polskiego w Chicago<sup>2)</sup>. Przewodniczył ks. biskup Rhode; obecni byli: Smulski, ks. Zapała, Żychliński, Piotrowski, ks. Celichowski, Setmajer, Neumanowa, Napieralska i in. Całodzienny mój referat dał pogląd na charakter i wszystkie dziedziny działalności Komitetu Narodowego Polskiego. Mówiłem zupełnie szczerze, niczego nie zatajając, a przytem twardym językiem, trafiającym do umysłowości polsko-amerykańskiej. Czułem, że ziarna padały na urodzajną glebę. Rodacy nasi mieli instynktową świadomość, że tam w Paryżu Komitet Narodowy z Dmowskim na czele w dobrym idzie kierunku. Pragnęli tylko uzyskać na to dowody, tem bardziej, że przeciwko Komitetowi „koniowcy” prowadzili kampanję, nie przebierającą w środkach, a teraz wracał z Europy delegat Wydziału, o którym krążyły wersje, że będzie mówił ujemnie o Komitecie Narodowym Polskim i Centralnej Agencji Polskiej. Więc, gdy usłyszeli słowa, które ich o wszystkim objaśniły i przekonały, że wszystko działa się racjonalnie, wytworzył się między obecnymi przywódcami Polonji amerykańskiej a przedstawicielem Komitetu węzeł duchowy tak serdeczny i mocny, jak

1) Niestety nie dysponuję materiałami, odnoszącemi się specjalnie do działalności Paderewskiego. Zapowiedziano o niej pracę szczegółową.

2) Por. oprócz „Misji Seydy itd.” moje sprawozdanie w pismach polsko-amerykańskich z 21 lipca r. 1918 — kopja w archiwum K. N. P.

gdybyśmy byli najbliższymi współpracownikami od długich lat.

W tych warunkach Sypniewski ograniczył się następnego dnia do krótkiego referatu, w którym prac naszych nie zaczął już wcale. W szczegółowej dyskusji m. i. kapitan Kleczkowski, prowadzący wówczas w Stanach Zjednoczonych propagandę werbunkową z ramienia paryskiej misji wojskowej francusko-polskiej, potwierdził moje wywody w sprawie armji, że tylko ostrożna w początkach, a zarazem nieustępliwa taktyka Komitetu spowodowała, iż armja przybrała cechy istotnie narodowe.

Po kilkodniowej przerwie, 16 lipca, komitet wykonawczy Wydziału Narodowego uchwalił jednomyślnie „wyrazić głęboką cześć i podziękę Komitetowi Narodowemu Polskiemu za jego niezłomną, prawdziwie narodową postawę, za jego umiejętną, wytrwałą i skuteczną akcję polityczną oraz za wprowadzenie sprawy armji polskiej we Francji na właściwe polskie tory“. Rezolucja stwierdzała dalej, że „komitet wykonawczy widzi w Komitecie Narodowym Polskim naczelną polską organizację polityczną, pod której przewodem będzie, jak dotąd, tak i nadal współpracował nad wyzwoleniem ojczyzny i utorowaniem jej drogi do zjednoczenia i niepodległości“, oraz, że „komitet wykonawczy uważa Komitet Narodowy Polski za jedyną dla siebie kompetentną władzę we wszystkich sprawach, dotyczących polityki narodowej polskiej“. Ponadto komitet wykonawczy oświadczył, z własnej inicjatywy, że Wydział Narodowy będzie nadal zasilał materialnie Centralną Agencję Polską i zobowiązuje się też łożyć na Komitet Narodowy Polski<sup>1)</sup>. Ostatecznie komitet wykonawczy wysłał depezę z wyrazami czci do Paderewskiego, a Dmowskiego zaprosił telegraficznie na sejm w Detroit. To

<sup>1)</sup> Dla zobrazowania ofiarności Polaków amerykańskich stwierdzam, że otrzymałem wówczas dwa czekii: jeden na sumę przeszło 91 tys. franków fr. jako cztery raty miesięczne dla Centralnej Agencji Polskiej, a drugi na blisko 143 tys. franków fr. jako trzy raty miesięczne dla Komitetu Narodowego Polskiego.

samo zrobił następnie, gdy wróciłem do Nowego Jorku<sup>1)</sup>, Paderewski w stosunku do Dmowskiego. Było to ważne, bo bez zaproszeń nie wypadało prezesowi Komitetu Narodowego jechać na sejm wychodztwa polsko-amerykańskiego, a wyjazd Dmowskiego do Stanów Zjednoczonych uważaliśmy w Komitecie (nim jeszcze opuściłem Paryż) za bardzo pożądany ze względu na sejm, a za niezbędny w celu zbliżenia się Dmowskiego do prezydenta Wilsona i rządu amerykańskiego.

Pięciodniowy sejm w Detroit (od 24 do 30 sierpnia)<sup>2)</sup> stał się potężną manifestacją na rzecz programu i działalności Komitetu Narodowego Polskiego. Jego przedstawiciele, Dmowski i Paderewski, byli witani entuzjastycznie. Ich mowy były punktami kulminacyjnymi obrad sejmu. Dmowski wyłożył plastycznie i silnie całą politykę polską na tle sytuacji międzynarodowej, kładąc szczególny nacisk na poparcie dyplomacji polskiej polskim orężem, bo armja polska jest argumentem mocniejszym od najzręczniejszej polityki. Paderewski apelował z zapałem do patryotyzmu i ofiarności rodaków, by drogą podatku narodowego zebrali duży fundusz na akcję, zmierzającą do wyzwolenia Polski. Mowy Dmowskiego i Paderewskiego stały się programem nie tylko sejmu, ale i dalszej działalności zorganizowanego wychodztwa polskiego w Stanach Zjednoczonych<sup>3)</sup>. Już poza ramami sejmu Dmowski omówił z kierownikami Wydziału Narodowego plan wieców masowych w większych środowiskach Polonji, by na nich zmanifestowały się jej dążenia i żądania w sprawie polskiej, a szczególnie w kwestji zaboru pruskie-

1) W Chicago odwiedziłem jeszcze wielkie organizacje polskie, a następnie pojechałem do obozu ochotników polskich w Niagara on the Lake, po stronie kanadyjskiej, dalej do kilku większych centrów polskich, ostatecznie zaś do Nowego Jorku, skąd wróciłem do Paryża 20 sierpnia.

2) „Polak” z 4, 7, 11, 16 i 18 października r. 1918.

3) Sejm był w znacznej mierze poświęcony sprawom organizacyjnym. Na czele zreorganizowanego Wydziału Narodowego stały odłąd dwie rady: zarządzająca i nadzorcza. W skład pierwszej weszli prezes Smulski, wiceprezes Żychliński, skarbnik Piotrowski, sekretarz Szwajkart i 11 innych obywateli. Rada nadzorcza obejmowała 29 członków. — Por. odezwę Wydziału w sprawie podatku narodowego — „Polak” z 28 października t. r.

go, i oddziaływały na opinię amerykańską, przez nią zaś na rząd Stanów Zjednoczonych<sup>1)</sup>.

Nie należało się bowiem łudzić, jakoby w Waszyngtonie na kwestję polską tak patrzano, jak to sobie wyobrażało społeczeństwo nasze w kraju i zagranicą. Przeciwnie, potwierdzały się nasze obawy, że, gdy w Ameryce mówiono o państwie polskim, jego ludności „bezsparnie polskiej” i jego „wolnym, bezpiecznym” dostępie do morza, myślano nie o wcieleniu do Polski ziem, dających jej bezpośrednie oparcie o morze, lecz o neutralizacji Wisły. Dmowski dowiedział się tego samego, co piszący te słowa, o instrukcji, udzielonej przez sfery rządowe ekspertom, którzy opracowywali przyszłe granice Polski, a wykluczającej z tych granic ziemie zaboru pruskiego.

Z instrukcją tą stały w zgodzie wynurzenia prezydenta Wilsona w pierwszej rozmowie z Dmowskim<sup>2)</sup> w obecności Paderewskiego, we wrześniu, wkrótce po sejmie w Detroit. Dmowski, wiedząc, jak prezydent i rząd Stanów Zjednoczonych rozumie „wolny dostęp do morza”, położył w rozmowie cały nacisk na aspiracje narodu polskiego do wybrzeża morskiego; tłumaczył, że tylko w ten sposób można Polsce zapewnić istotny byt niepodległy. Wilson słuchał z zainteresowaniem, ale ze swej strony wysunął koncepcję neutralizacji dolnego biegu Wisły i wolnego portu w Gdańsku, zapytując, czy to Polakom nie wystarczy. Przytem wyłuszczył bardzo różowy pogląd na przyszłość powojenną, w której wykluczone będą w świecie dążenia zaborcze, a pokoju i sprawiedliwości pilnować będzie Liga Narodów i jej policja międzynarodowa. Dmowski przekonywał Wilsona uprzejmię, ale wyraźnie, że są to rzeczy nierealne. Rozmowa zakończyła się tem, że prezydent Stanów Zjednoczonych poprosił Dmowskiego o dostarczenie mu mapy państwa polskiego według rewindykacyj Komitetu Narodowego Polskiego wraz z me-

<sup>1)</sup> Dmowski, str. 391.

<sup>2)</sup> O tem i faktach następnych: Dmowski, str. 389 i n.; listy Dmowskiego do Komitetu N. P. z Waszyngotonu z 27 października i z Nowego Jorku z 30 października r. 1918 — archiwum K. N. P.; protokół pos. K. N. P. z 13 listopada t. r.

morjałem objaśniającym. W tym samym czasie odbył Dmowski rozmowy z Lansingiem i Housem, używając całej siły swej argumentacji, by ich pozyskać przedewszystkiem dla sprawy zaboru pruskiego.

Po tych konferencjach Dmowski zwrócił się do Wydziału Narodowego z prośbą o wzmożenie jeszcze akcji wiecowej i postawienie jak najsilniej postulatu morza i wogóle aspiracyj do polskich ziem zachodnich. Zarazem Dmowski zabrał się do przeprowadzenia w tej kwestji kampanji prasowej. O ile bowiem pisma amerykańskie szły oczywiście za ogólnemi w sprawie polskiej tezami Wilsona, o tyle niedostatecznie uświadamiały czytelnikom konkretny, realny program polski, nie mówiąc już o wielkim odłamie prasy tamtejszej, który stał pod wpływami germanofilskimi i pracował systematycznie przeciwko Polsce. Przedewszystkiem zaś zabrał się Dmowski do opracowania dla Wilsona mapy i memorjału w myśl programowych dyskusyj i postanowień Komitetu Narodowego.

Memorjał o terytorjum państwa polskiego<sup>1)</sup>, przesłany Wilsonowi 8 października, wyszedł z założenia, że dla tego, ażeby Polska mogła sprostać trudnościom, wypływającym z warunków jej położenia, są dla niej niezbędne warunki następujące: „1) musi ona obejmować rozległe terytorjum i posiadać liczną ludność; 2) ludność jej musi być dostatecznie jednolitą, aby (Polsce) zapewnić spoiłość wewnętrzną; 3) granice jej muszą odpowiadać wymaganiom geograficznym, tak, żeby jej zapewniły niezależność od sąsiadów”. „W przeszłości — wywodził dalej Dmowski — była Polska jednym z największych państw w Europie, lecz moc jej wewnętrzną naraził na szwank nadmierny rozrost na wschód, pociągający za sobą ogarnięcie ludów o niskiej bardzo kulturze, które musiała cywilizować kosztem swych prowincyj rdzennych, podczas gdy z zachodu miała wręcz nienormalne granice, narażające ją na wielkie niebezpieczeństwo ze strony sąsiadów niemieckich.” Po rozbiorach trzy państwa rozbiorcze uciekały się do wszelkich środków, pomniejszających ludność

<sup>1)</sup> Archiwum K. N. P.; Dmowski, str. 599.

polską i polskie terytorjum, atakując przedewszystkiem prowincje kresowe: „Prusy — wykazywał memorjał — osadzały kolonistów niemieckich na ziemiach polskich i starały się przemocą germanizować mieszkańców polskich. Rosja i Austria rozbudzały uczucia wrogie Polakom pośród ludności, mówiącej po rusku i litewsku, a zamieszkałej na terytorjach dawnego państwa polskiego... Od początku wojny mocarstwa centralne bardzo skrzętnie szukały takiego rozwiązania sprawy polskiej, któreby najlepiej zabezpieczało ich interesy, i nie ulega wątpliwości, że będą aż do ostatecznego zawarcia pokoju używały wszystkich możliwych sposobów, żeby zapobiec takiemu rozwiązaniu terytorjalnemu kwestji polskiej, któreby Polsce zapewniło istotną niepodległość i przywróciło ją do jej roli historycznej, do roli wału ochronnego przeciw postępowi Niemców na wschód. Taka Polska przeszkodziłaby skutecznie mieszaniu się Niemców do spraw rosyjskich; istnienie jej zmieniłoby położenie Niemców nad Bałtykiem, którym starają się oni zawładnąć całkowicie; stałaby się ona ośrodkiem organizacyjnym dla mniejszych narodów, w szczególności zaś dla Czechosłowaków i Rumunów, których siły, skombinowane z siłami Polski, utworzyłyby w tej części Europy potężną podporę dla sprawy wolności i demokracji.”

Po wstępnej tej analizie następowało kolejno, zaborami, wszechstronne, argumentami historycznymi, etnograficznymi, gospodarczemi, geograficznymi i strategicznymi operujące uzasadnienie rewindykacyj polskich, które obejmowały ziemie: Poznańskie, Prusy Zachodnie z wyjątkiem krańca południowo-zachodniego, a z dodaniem kresów wschodnich Pomeranii; Górny Śląsk; Galicję, Księstwo Cieszyńskie z wyjątkiem kawałka z czeską większością językową, a z dodaniem części węgierskich powiatów spiskiego i orawskiego o polskiej większości językowej; Królestwo Polskie bez większej części gubernji suwalskiej; z ziem wschodnich — większą część gubernji wileńskiej z Wilnem, gubernję grodzieńską, większą część gubernji mińskiej z Mińskiem, Słuckiem i Pińskiem, część zachodnią Wołynia po rzekę Horyń i powiaty zachodnie Podola (Płoskirów i Kamieniec Podolski). Poza tem memorjał projektował utworzenie z Litwy



etnograficznej „kraju odrębnego i związanego z państwem polskim na podstawie autonomji”<sup>1)</sup>). Do Litwy etnograficznej zaliczał Dmowski gubernję kowieńską, północno-zachodni pas gubernji wileńskiej, północną część gubernji suwalskiej, północno-wschodni pas Prus Wschodnich (dolny bieg Niemna) oraz z Kurlandji okolice Połagi i Libawy. Do zachodniej części gubernji witebskiej (polskich Inflant) i wschodniego krańca Kurlandji (powiatu iłukszańskiego) zgłaszał Dmowski pretensję w razie oddzielenia Kurlandji i Inflant od Rosji, w przeciwnym razie względy geograficzne stałyby temu na przeszkodzie.

Dmowski wysłał kopję memorjału i mapy do Komitetu Narodowego w Paryżu, gdzie i Stanisław Grabski opracowywał mapę polskiego obszaru narodowego. Na życzenie Komitetu Grabski wrysował w swoją mapę granice Polski, zakreślone na mapie Dmowskiego<sup>2)</sup>).

Tymczasem ofensywie politycznej Dmowskiego w Waszyngtonie przyszła była skutecznie w sukurs militarna ofensywa wojsk sprzymierzonych. Dość, że w październiku eksperci amerykańscy (komisja pułkownika House'a, a od niej podkomisja prof. Lorda) otrzymali polecenie opracowania dla delegacji na konferencję pokojową — ziem polskich zaboru pruskiego<sup>3)</sup>). Wykonał to na olbrzymiej mapie z wielkim nakładem pracy, na podstawie cytowanego już „*Gemeindelexikonu*“, członek podkomisji prof. Zwierzchowski, rodem z Poznańskiego. Na mapie uwydatniła się — mimo tendencyjności źródła niemieckiego — w dużej większości kraju siła liczebna żywiołu polskiego.

Nie przesądzało to oczywiście jeszcze kwestji. Odczuł to Dmowski w listopadzie na pożegnalnej audjencji u Wilsona. Prezydent unikał wypowiedzenia się w sprawie granicy niemiecko-polskiej, dawał odpowiedzi wymijające. Dmow-

<sup>1)</sup> Nieco dalej jest u Dmowskiego (str. 614) mowa o Litwie etnograficznej „w unji z Polską”, ale właściwie powinien ten zwrot brzmieć w polskim przekładzie: „...w związku z Polską”. Myśl Dmowskiego była bowiem nastawiona istotnie na autonomję Litwy.

<sup>2)</sup> Protokoły pos. K. N. P. z 5 i 17 listopada r. 1918.

<sup>3)</sup> O tem i faktach następnych: Dmowski, str. 393 i n.

ski wygrał wówczas wobec niego argument ostatni, argument jego wyborców: Polaków amerykańskich, w znacznej mierze pochodzących z zaboru pruskiego, którzy nie rozumieją tego, jeżeli Polska nie otrzyma należytej granicy z Niemcami, nie dostanie Poznańskiego, Śląska, ziemi nadbałtyckiej z Gdańskiem. A ci Polacy amerykańscy — dodał — „to ludzie, którzy dziś mocno w Pana wierzą”. Wilson — stwierdza Dmowski — odpowiedział stanowczo: „Mam nadzieję, że się nie zawiodą”.

Jak jednakowoż trudne było wyzwolenie ziem zaboru pruskiego, okazało się właśnie w tym samym czasie w Paryżu, w związku z konferencjami koalicyjnymi w sprawie warunków rozejmowych z Niemcami. Na konferencjach tych Komitet Narodowy Polski reprezentowany nie był, chociaż Polska tak żywo była zainteresowana ewakuacją jej obszarów przez wojska niemieckie. Niezaproszenie Komitetu tłumaczono tem, że nie posiadał on atrybucyj rządu *de facto*, lecz był tylko przedstawicielstwem interesów polskich wobec państw sprzymierzonych. Zobaczmy, czy tłumaczenie to było słuszne.

Komitet Narodowy Polski od swego założenia sam nie pretendował do roli rządu. Zgodnie z tem mógł Dmowski na plenarnem posiedzeniu Komitetu w dniu 23 maja roku 1918 stwierdzić, iż w „całej swej działalności Komitet Narodowy Polski stał na stanowisku, że nie jest rządem narodowym, lecz przedstawicielem interesów polskich wobec entente'y”. Latem tego roku francuskie ministerjum spraw zagranicznych zaczęło nakłaniać Komitet, by pozycję swą wzmocnił, a zarazem stosunek do rządów sprzymierzonych uprościł przez ogłoszenie się rządem tymczasowym państwa polskiego i ujęcie w tym charakterze władzy nad armją polską<sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> W liście Dmowskiego z 15 czerwca r. 1918 do Paderewskiego: „Władze francuskie jawnie życzą sobie, żeby Komitet wystąpił jako rząd tymczasowy i w tym charakterze wziął władzę nad armją. My jednak tego nie chcemy, dlatego — Scyda to Panu wytłumaczy...” — Archiwum K. N. P.

Komitet Narodowy Polski nie poszedł za tą inicjatywą, nie chcąc krajowi, w którym walczyły ze sobą różne kierunki, narzucać z oddali swej woli w sprawach wewnątrzno-politycznych i uważając w dalszym ciągu za swoje wyłączne zadanie — polityczne i wojskowe reprezentowanie sprawy polskiej nazewnątrz, wobec koalicji.

Gdy w kraju — z wyjątkiem zaboru pruskiego — stosunki polityczne się nie konsolidowały, Związek Międzypartyjny Galicji na posiedzeniu dnia 27 sierpnia we Lwowie z udziałem przedstawicieli Międzypartyjnego Koła Politycznego Królestwa uchwalił zwrócić się do Komitetu Narodowego Polskiego z tem, by się ogłosił rządem. Zakomunikował to w Szwajcarji Rozwadowskiemu Bądryński<sup>1)</sup>. Jesienią nie słabły bynajmniej inspiracje w tym sensie *Quai d'Orsay*, który tłumaczył delegatowi Komitetu Piltzowi, że, jeżeli Komitet Narodowy Polski przybierze, jak czeska Rada Narodowa, charakter rządu, ułatwi to bardzo zdobycie przez siebie prawa udziału w konferencjach międzysojuszniczych i w kongresie pokojowym. Francuskie ministerjum spraw zagranicznych radziło spieszyć się wobec wszczętych już przez Berlin u Wilsona zabiegów o rozejm.

Pod wpływem tych sugestyj postawił Piltz w początkach października w Komitecie wniosek, by Komitet nie pozwolił się zdystansować Radzie czeskiej, by, przeciwnie, ściągnął z kraju delegatów różnych odcieni politycznych w celu reprezentowania całego społeczeństwa i ogłosił się rządem *de facto* z dwoma czynnościami: kierowaniem polityką zagraniczną oraz akcją wojskową, co musi Komitetowi, a tem samem Polsce utorować drogę do rokowań pokojowych<sup>2)</sup>. Zdania w Komitecie były podzielone: jedni byli za

<sup>1)</sup> Protokół pos. K. N. P. z 2 października r. 1918.

<sup>2)</sup> O tem i faktach następnych: protokoły pos. K. N. P. z 3 i 13 października t. r. wraz z załącznikami. — Błociszewski („*La restauration de la Pologne et la diplomatie européenne*”, str. 140) i Smogorzewski („*L'union sacrée polonaise*”, str. 42), nie znając precedensów, które datowały już od lata r. 1918, twierdzą mylnie, że w tej sprawie Ko-

niezmienianiem dotychczasowego charakteru Komitetu, inni za propozycją Piltza z pewnemi modyfikacjami. Ostatecznie uchwalono 13 października<sup>1)</sup>, „wobec przyjęcia przez wszystkie główne organizacje polityczne krajowe programu zjednoczenia i niepodległości Polski, to znaczy przyłączenia się do programu Komitetu Narodowego Polskiego“, rozpocząć kroki o uzyskanie od rządów sprzymierzonych atrybucyj rządu *de facto*, z tem jednakowoż zastrzeżeniem, że Komitet korzystać z nich będzie „wyłącznie w dziedzinie polskiej polityki zagranicznej i organizacji polskich sił zbrojnych“. Równocześnie postanowiono powołać natychmiast do składu Komitetu przedstawicieli grup lewicowych.

Że politykę wewnętrzną Komitet Narodowy Polski zostawił i teraz społeczeństwu w kraju, tego dowodem pismo do kraju, uchwalone 16 października na wniosek Stanisława Grabskiego<sup>2)</sup>. Wyjaśniwszy, że Komitet stara się u koalicji o uznanie atrybucyj rządu *de facto*, ażeby mieć możność „równorzędnego z przedstawicielami mocarstw brania udziału w konferencjach koalicyjnych i rokowaniach pokojowych“, Komitet w piśmie tem zwracał się „do głównych organizacji politycznych w trzech zaborach z propozycją wspólnego utworzenia tymczasowego trójzaborowego rządu narodowego, któryby sprawował najwyższą władzę polityczną aż do czasu, gdy oswobodzone od wojsk zaborczych państwo polskie, jednoczące cały naród, wytworzy na drodze konstytucyjnej stały narodowy rząd“. Komitet wyrażał dalej zdanie, że przez porozumienie się stronnictw, złączonych w zrzeszeniach międzypartyjnych, z ugrupowaniami lewicowemi „wybrać należy do Komitetu Narodowego Polskiego z kraju 15 członków, reprezentujących wszystkie trzy zabory“, przyczem „tych 15 członków stanowić będzie (narusze tajnie) komplet

---

mitet Narodowy Polski wystąpił pierwszy z inicjatywą wobec francuskiego ministra spraw zagranicznych.

1) W zebraniach tych październikowych Komitetu N. P. nie brał udziału Dmowski, który był jeszcze w Ameryce, oraz piszący te słowa z powodu choroby.

2) Protokół wraz z załącznikiem.

krajowych członków Komitetu Narodowego Polskiego<sup>1)</sup>). O podziale kompetencji między zagranicznym a krajowym kompletem Komitetu pismo wspomniane mówiło: „Komitet Narodowy Polski w zagranicznym swoim składzie... prowadzi polską politykę zagraniczną i sprawuje zwierzchnią władzę polityczną nad siłami zbrojnymi polskimi na wszystkich frontach; wszystkie wojska polskie, uznane jako stanowiące jedną armję polską, stoją pod naczelnem dowództwem mianowanego przez Komitet Narodowy i uznanego przez państwa sojusznicze naczelnego wodza, generała Hallera. Komplet krajowych członków Komitetu Narodowego Polskiego ma w swej kompetencji kierownictwo nad wszystkimi innymi dziedzinami działalności rządu.” Ostatecznie Komitet prosił o bezzwłoczne przysłanie do Paryża przedstawicieli lewicy.

Działo się to w połowie października, na blisko cztery tygodnie przed powrotem Piłsudskiego do Warszawy. Ale zabiegi o przyznanie Komitetowi Narodowemu Polskiemu przez państwa sprzymierzone atrybucyj rządu *de facto* w zakresie polityki zagranicznej i politycznego kierownictwa armji nie były w stolicach koalicji — poza Paryżem — postawione w sposób właściwy. Należało najpierw przeprowadzić bezpośrednio rokowania przedwstępne z wszystkimi rządami sprzymierzonymi, a dopiero po uzyskaniu od nich przyrzeczenia, że się do wniosku naszego przychylią, formalnie go złożyć. Postąpiono inaczej: polegano na rządzie francuskim, który zapewnił Komitet zgóry o swojej zgodzie i sam się z tem zaofiarował, że kwestję przeprowadzi w Londynie, Rzymie i Waszyngtonie. Rząd francuski, istotnie, przyznał Komitetowi Narodowemu Polskiemu atrybucje rządu *de facto* w powyżej wspomnianych dziedzinach<sup>2)</sup>, godził się na udział przedstawiciela Komitetu w konferencjach mię-

1) Podobnie byli zorganizowani Czesi. Mieli dwie organizacje, ściśle ze sobą współdziałające: jedną — jawną zagranicą, drugą — tajną w kraju.

2) O tem i faktach następnych: archiwum K. N. P.; por. list sekretarjatu generalnego K. N. P. z 15 listopada r. 1918 do Sobańskiego — tamże.

dzysojusznicych i w rokowaniach pokojowych i wystąpił 15 listopada z formalnym wnioskiem wobec rządów Anglii, Włoch i Stanów Zjednoczonych. W Rzymie panowała tendencja raczej przychylna, natomiast *Foreign Office* odpowiedział 30 listopada ministrowi Pichonowi na jego memoriał odmownie, i to z następującem uzasadnieniem: „Rząd Jego Król. Mości podziela całkowicie opinię, wyrażoną przez p. Pichona o wierności Komitetu Narodowego Polskiego dla sprawy sprzymierzonych, i rząd Jego Król. Mości od czasu powstania tej organizacji stale popierał jej pracę. Jednocześnie rządowi Jego Król. Mości wydaje się, że obecna propozycja oznacza przyznanie Komitetowi Narodowemu Polskiemu funkcji, które w rzeczywistości są funkcjami rządu państwa, uznanego za niepodległe. W konsekwencji rząd sądzi, że byłoby rzeczą przedwczesną, w chwili obecnej i, nim nadejdą dokładniejsze informacje o położeniu w Polsce, udzielić Komitetowi Narodowemu Polskiemu oficjalnego uznania, o które wnosi. Takie postanowienie mogłoby zrazić opinię publiczną w Polsce, której życzenia nie doszły dotąd rządów sprzymierzonych w sposób urzędowy.” Stanowisko rządu angielskiego — czuło się tu wpływ Lloyd George'a — zdecydowało o całej kwestji.

Jak już zaznaczono, faktem, że Komitet Narodowy Polski nie posiadał atrybucyj rządu *de facto*, tłumaczono niezaprośzenie go do narad koalicyjnych w sprawie warunków rozejmowych z Niemcami i — dodajmy — z Austro-Węgrami. Zagadnieniem tych warunków zajął się był Komitet Narodowy, skoro kanclerz Rzeszy zwrócił się do Wilsona z prośbą o rozejm i pokój. Szczególnie zaś kwestję tę omawiano na zebraniach plenarnych Komitetu, które się odbywały przez szereg dni, poczynawszy od 10 października. Dnia 13 t. m. Komitet uchwalił następujące wytyczne dla swych przedstawicieli<sup>1)</sup> celem sugerowania ich rządowi sprzymierzonym: „uznanie zasady natychmiastowej okupacji przez siły zbrojne polskie, lub w zastępstwie ich tymczasowem przez siły

<sup>1)</sup> Załącznik do protokołu pos. K. N. P.

zbrojne sprzymierzonych, wszystkich terytorjów polskich, które będą ewakuowane przez siły zbrojne mocarstw centralnych...; koncentrowanie polskich sił zbrojnych, już istniejących lub mających powstać, w takiej części teatru wojennego, z której siły te najszybciej dotrzeć mogą na terytorjum polskie; (ostatecznie postulat, by) wobec niedostateczności sił zbrojnych polskich rząd francuski (oświadczył) gotowość wzmocnienia ich przez wojska francuskie lub sprzymierzone w ilości i warunkach, które ustalone będą we właściwej chwili, po porozumieniu się między rządem francuskim a Komitetem Narodowym Polskim<sup>1)</sup>). W rozmowach, jakie przeprowadzono w myśl tych dyrektyw, położono szczególny nacisk na konieczność opróżnienia przez wojska niemieckie ziem zaboru pruskiego i na doniosłość niepozostawienia po wycofaniu się Niemców próżni na polskich ziemiach wschodnich, by nie wtargnęły tam bandy bolszewickie.

Równocześnie w Ameryce Dmowski wykazywał Lansingowi i Bakerowi<sup>2)</sup>, że niesłychanem niebezpieczeństwem byłoby zacząć układy pokojowe, zanim Niemcy nie ewakuują Polski; „Niemcy bowiem — tłumaczył Dmowski — mając zabezpieczone tyły na wschodzie, byłiby w wygodnej sytuacji strategicznej, mogliby podczas układów grozić, a nawet zerwać je i zacząć na nowo wojnę”. Prezes Komitetu Narodowego podkreślał przytem, że miejsce ustępujących wojsk niemieckich muszą zaraz zająć wojska współdziałające z aliantami, albowiem „zostawić Polskę bez opieki wojskowej w dzisiejszej chwili, to znaczy, wystawić ją na zamachy bolszewickie”. Wobec tego — konkludował Dmowski — „koniecznym warunkiem, który musi poprzedzić rozpoczęcie układów pokojowych, jest otwarcie dostępu dla sprzymierzonych do Polski; ten dostęp jest dziś możliwy od południa przez Rumunję, a kto wie nawet, czy nie przez Austro-Węgry także”.

<sup>1)</sup> Por. też memorjał Wielowieyskiego z 12 października r. 1918 — archiwum K. N. P.

<sup>2)</sup> List Dmowskiego z Waszyngtonu (27 października) do K. N. P. — tamże.

Lansing i Baker uznali w tym związku doniosłość frontu południowego.

Na podstawie uchwały Komitetu Narodowego z 29 października<sup>1)</sup> delegat jego przy rządzie francuskim Piltz zrobił najpierw ustną *démarche* na *Quai d'Orsay*, a następnie wręczył tam notę<sup>2)</sup>, podkreślając raz jeszcze stanowisko Komitetu Narodowego Polskiego w sprawie ewakuacji Polski przez wojska niemieckie i wnosząc o dopuszczenie przedstawiciela Komitetu do obrad koalicyjnych w tej kwestji. Zarówno ustna *démarche*, jak nota dowodziły ponownie, że samo wycofanie wojsk niemieckich z obszarów na wschodzie Europy „nie zabezpieczy (ich) dostatecznie podczas rokowań pokojowych przed działaniami niemieckimi, wrogimi koalicji, i nie da również niezbędnej gwarancji, że przepisy przyszłego traktatu pokojowego, szczególnie w odniesieniu do przyszłości i granic Polski, będą istotnie wykonane“. Konieczne jest — wyjaśniał Piltz —, by ewakuacji niemieckiej towarzyszyło wkroczenie do Polski armji polskiej, wzmocnionej wojskami sprzymierzonymi. Piltz kładł przytem szczególny nacisk na zajęcie Poznańskiego, Prus Zachodnich i obwodów regencyjnych olsztyńskiego i opolskiego. Perswadował ze względów taktycznych, że nie potrzebuje to przesądzać ścisłego określenia przyszłej granicy polsko-niemieckiej, która może ulec pewnym poprawkom pod kątem widzenia etnograficznym, ekonomicznym i strategicznym. Delegat Komitetu kończył tem, że najracjonalniwszem byłoby zajęcie przez wojska sprzymierzone linii strategicznej: Koszalin — Landsberg — Głogów — Wrocław — Nisa.

Nota była już spóźniona, ale i *démarche* ustna i wogóle uprzednie usiłowania Komitetu Narodowego Polskiego z tej czy z tamtej strony oceanu odniosły skutek tylko bardzo niedostateczny. A to dlatego, że postulaty Komitetu, zmierzające do stworzenia od samego początku jasnej i zdecydowanej sytuacji na wschodzie, kolidowały za bardzo z polityką większości sprzymierzonych, polityką kunktatorską i lękającą

<sup>1)</sup> Protokół.

<sup>2)</sup> Archiwum K. N. P.



się bezpośredniego i szybkiego dotknięcia się zagadnienia Europy wschodniej, przedewszystkiem zaś przeciwną angażowaniu się już w rozejmie, choćby pośrednio, w trudnej kwestji ziem polskich, należących do Prus. To była też niewątpliwie właściwa przyczyna, dla której nie zaproszono wówczas przedstawicielstwa Komitetu Narodowego Polskiego na rozejmowe konferencje międzysojusznicze i zebrania najwyższej rady wojennej w Wersalu. Argument, że Komitet nie był rządem<sup>1)</sup>, nie wytrzymał krytyki, bo nawet mimo to mogły rządy koalicyjne zasięgnąć oficjalnie w sprawie warunków rozejmowych opinji Komitetu. Jeżeli tego nie uczyniły, było widocznie im, lub przynajmniej ich większości krepowanie się Komitetem Narodowym Polskim niewygodne.

Międzysojusznicza najwyższa rada wojenna zajmowała się warunkami rozejmu z Niemcami i Austro-Węgrami w pierwszych dniach listopada<sup>2)</sup>). Dnia 2 t. m. polecono Fochowi opracowanie m. i. sprawy ewakuacji przez wojska niemieckie obszarów na wschodzie. Foch zaproponował formułę: „Ewakuacja... wszystkich terytorjów Polski, włącznie obszarów dawnej Polski, tak, jak ona istniała przed pierwszym rozbiorem z roku 1772“. Poparł go Pichon, kładąc nacisk na wszystkie obszary, które tworzyły Królestwo Polskie z przed roku 1772. „Pragnę — wywodził — wskrzeszenia dawnej Polski z dostępem do morza. To jeden z celów wojny sprzymierzonych, i prezydent Wilson aprobował go całkowicie. Polacy w kraju i Rada Polska (Komitet Narodowy Polski) w Paryżu, którą uznaliśmy, są tego zdania, że winniśmy im dać tę nagrodę. Należy tę klauzulę wymienić w warunkach rozejmowych, by uniknąć dyskusji w chwili omawiania przepisów pokojowych.“

<sup>1)</sup> Czeskosłowacka Rada Narodowa, uznana już za rząd, była w międzysojuszniczych naradach rozejmowych reprezentowana przez Benesza w charakterze ministra spraw zagranicznych. Nie otrzymali zaproszenia Rumuni, chociaż ich wojska wznowiły już były walkę, oraz Jugosłowianie Austro-Węgier, podczas kiedy miała swoje przedstawicielstwo Serbja. — Benesz, tom II, str. 457 i n.

<sup>2)</sup> Mermeix, „*Les négociations secrètes et les quatre armistices*“, str. 246 i n.

Przeciwstawił się temu Balfour i, chociaż w czasie wojny pod wpływem Dmowskiego sam używał określenia, że trzeba w stosunku do Polski naprawić zbrodnię Fryderyka Wielkiego, oświadczył, że Polska z roku 1772 nie może stać się Polską z roku 1918, bo „zobowiązaliśmy się wskrzesić Polskę, złożoną z Polaków“. „Ścisłe określenie granic tej nowej Polski — wywodził brytyjski minister spraw zagranicznych — jest sprawą tak skomplikowaną, że zaklinam pańów, byście go nie wprowadzali do przepisów rozejmu.“ W rezultacie przyjęto 4 listopada formułę, że „wszystkie wojska niemieckie, znajdujące się obecnie na obszarach, które przed wojną wchodziły w skład Rosji, będą musiały wrócić w granice Niemiec, takie, jakie istniały przed sierpniem roku 1914“<sup>1)</sup>. W ten sposób Polska doznała ciężkiego zawodu.

Balfour postawił zato pozytywnie sprawę dostępu koalicji do Polski. Zaznaczył, że, jeżeli się nie stworzy specjalnego przepisu, „sprzymierzeni będą odcięci od Polski i krajów sąsiednich“, że przeto powinni „żądać utrzymania związku z niemi, np. przez Gdańsk“. Uznano słuszność tego postulatu i ujęto go ostatecznie w takie brzmienie: „Sprzymierzeni będą mieli wolny dostęp do obszarów, ewakuowanych przez Niemców nad granicą wschodnią, albo przez Gdańsk, albo Wisłą, by móc ludność zaopatrzyć w żywność i w celu utrzymania porządku“. To postanowienie było dla Polski bardzo doniosłe, praktycznie i zasadniczo wzięwszy, oczywiście pod warunkiem zabezpieczenia tego dostępu do Polski wojskiem koalicyjnym. Ale właśnie ten ważny przepis rozejmu pozostał na papierze.

Dmowski, dowiedziawszy się w Waszyngtonie, że chciano Niemcom nakazać, by zaraz wycofali wojska z obszarów okupowanych, ale nie pomyślano o zajęciu tych ziem przez armję polską i posiłki aljanckie, udał się w obawie, by się do Polski nie wlała fala bolszewicka, do Lansinga<sup>2)</sup> i przedstawił mu konieczność uzupełnienia odnośnego przepisu w tym sensie, że ewakuacja na wschodzie nastąpi wtedy, gdy jej pań-

<sup>1)</sup> Temu odpowiada brzmienie artykułu 12 ust. 2. umowy rozejmowej — zob. na str. 368, przyp. 2.

<sup>2)</sup> Dmowski, str. 400.

stwa sprzymierzone zażądataj. Chodziło o uzyskanie na czasie dla uzbrojenia Polski, przedewszystkiem dla posłania do kraju armji polskiej z Francji. Życzeniu Dmowskiego stało się zadoc<sup>1)</sup>: artykuł 12 otrzymał brzmienie, że ewakuacja nastąpi, „skoro sprzymierzeni uznają chwilę za odpowiednią z uwzględnieniem położenia wewnętrznego tych obszarów”. Myśl była słuszna. Niebezpieczeństwo groziło bezpośrednio ziemiom wschodnim, całemu dotychczasowemu niemieckiemu obszarowi frontowemu i etapowemu, z którego mogło się przelać do Królestwa. Mimo zastrzeżenia w rozejmie, Niemcy przeprowadzili następnie ewakuację wojskową w sposób, zdradzający wyraźnie chęć szkodenia Polsce, działali w porozumieniu zarówno z bolszewikami rosyjskimi, jak Litwinami i stawili młode państwo polskie w zaraniu istnienia w bardzo ciężkie położenie<sup>2)</sup>.

Przedstawiciele Komitetu Narodowego, gdy składali rządowi sprzymierzonym życzenia z okazji podpisania rozejmu, nie taili, co sądzą o warunkach, dotyczących Polski. Później, korzystając z faktu, że Niemcy niedozwolonemi rekwizycjami i różnemi gwałtami złamali warunki rozejmu, Komitet próbował przy przedłużaniu rozejmu wznowić kwestję ewakuacji zaboru pruskiego<sup>3)</sup>, ale usiłowania jego nie miały powodzenia z tych samych przyczyn, które w początkach listopada ujemnie zaważyły na szali. Na szczęście, Komitet zdołał Polsce utorować drogę do politycznych rokowań pokojowych. Ten sam rząd brytyjski, który nie zdecydował się na przyznanie Komitetowi Narodowemu Polskiemu charakteru rządu *de facto*, zgodził się 30 listopada w odpowiedzi Bal-

<sup>1)</sup> Po kilku dniach Dmowski opuścił Amerykę na statku „*La France*” jako gość komisarza Rzeczypospolitej Francuskiej Tardieu i stanął w Paryżu 19 listopada.

<sup>2)</sup> Por. późniejsze zabiegi Piłsudskiego za pośrednictwem Stanisława Grabskiego i Komitetu Narodowego Polskiego u koalicji o stopniowa i planowa ewakuację niemiecką — radjotelegram Grabskiego do K. N. P. z 16 grudnia r. 1918 w archiwum K. N. P. — „Wskrzeszenie państwa polskiego” (Bobrzyńskiego) w tomie II, na str. 9 i n., w polemice z polityką Komitetu Narodowego Polskiego, zapoznaje całkowicie ówczesne niebezpieczeństwo wiania się do Polski fali bolszewickiej.

<sup>3)</sup> Protokół pos. K. N. P. z 22 grudnia t. r.

foura<sup>1)</sup>), danej Sobańskiemu na jego zapytanie z 12 listopada<sup>2)</sup>), na to, że Polska będzie reprezentowana na międzysojuszniczej konferencji pokojowej, „gdy się dyskutować będzie sprawy, dotyczące tego kraju“. Rząd francuski stał zgóry na tem stanowisku, a włoski powziął w tym sensie postanowienie w pierwszej już połowie listopada<sup>3)</sup>).

\*       \*

W kraju tymczasem wypadki rozwinęły się, ale wkrótce i skomplikowały się w wysokiej mierze. Gdy potęga militar-na Prus i Niemiec tak się już zawałiła, że nowy, demokratyczny rząd niemiecki prosił Wilsona o rozejm i pokój na podstawie jego programu pokojowego, wówczas to, w dniu 7 października, rada regencyjna wydała orędzie do narodu<sup>4)</sup>), w którem z powołaniem się na Wilsona stanęła na gruncie dążenia do „utworzenia niepodległego państwa, obejmującego wszystkie ziemie polskie z dostępem do morza, z polityczną i gospodarczą niezawisłością, jako też terytorjalną nienaruszalnością, co przez traktaty międzynarodowe zagwarantowane będzie“. Rada regencyjna komunikowała w orędziu, że postanowiła: „radę stanu rozwiązać<sup>5)</sup>); powołać zaraz rząd, złożony z przedstawicieli najszerzych warstw narodu i kierunków politycznych; włożyć na ten rząd obowiązek wypracowania (w przeciągu miesiąca) wspólnie z przedstawicielami grup politycznych ustawy wyborczej do sejmu polskiego..., sejm niezwłocznie potem zwołać i poddać jego postanowieniom dalsze urządzenie władzy zwierzchniej państwowej, w której ręce rada regencyjna zgodnie ze złożoną przysięgą władzę ma złożyć“. Orędzie, podpisane przez trzech regentów, było kontrasygnowane przez Kucharzewskiego.

W ramach politycznych enuncjacji rady regencyjnej utrzymały się stronnictwa aktywistyczne w deklaracjach, zło-

1) i 2) Archiwum K.N.P.

3) Protokół pos. K.N.P. z 13 listopada r. 1918.

4) „Monitor Polski“ z 7 października t. r.

5) Dekret rozwiązujący radę stanu z 7 października w „Monitorze Polskim“ z 9 października t. r.

zonych na manifestacyjnym posiedzeniu rady miejskiej m. Warszawy<sup>1)</sup>, przyczem koło Centrum (radny Zieliński) zaznaczyło, że „ideał Polski wolnej, niepodległej i w swych ziemiach zjednoczonej... każdy Polak (piastował) w swem sercu w chwilach najsrozszej niewoli“, a Liga Państwowości Polskiej (Stypiński) twierdziła, że — stała „zawsze na stanowisku całości i niepodległości ziem polskich“.

Ugrupowania w radzie warszawskiej zarówno narodowe, odpowiadające Międzypartyjnemu Kołu Politycznemu (Borkowski), jak demokratyczne (Makowski) żądały Polski zjednoczonej i niepodległej — nie z dwuznacznym „dostępem do morza“, lecz wyraźnie z własnym wybrzeżem morskim. Koło Narodowe podkreślało, że państwo polskie musi objąć „ziemie, odwiecznie polskie, gdzie większość żywiu obcego jest sztucznie lub przez przemoc wytworzona“. Ponadto Koło Narodowe wyrażało „uznanie tym wszystkim, co na ziemi ojczystej, bądź poza jej granicami w duchu oświadczenia (Koła) praw naszych bronili“, i żądało, ażeby „już obecnie ster sprawy naszej ujęli jedynie ci działacze nasi, gdziekolwiek się znajdują, którzy zasady wyżej wyluszczone, niezachwianie wyznają“. Specjalna deklaracja grupy demokratyczno-narodowej oznajmiała jeszcze, że „akcja dyplomatyczna, prowadzona przez Narodowy Komitet paryski jest jedynym miarodajnym wyrazem woli narodu polskiego“, i że „rządy w kraju objąć muszą przedstawiciele tych odłamów opinii narodowej, które działały i działają w myśl istotnych dążeń całego narodu polskiego we wszystkich trzech zaborach“. Narodowi demokraci kończyli deklarację apelem: „Stary nasz sztandar wszechpolski, w wielu bojach postrzępiony, niech w pełni rozwinie się nad całym narodem: krwią w szeregu pokoleń wypisane na nim hasła niech staną się hasłami wszystkich, w których bije prawdziwie polskie serce!“

Zgodną była opinia stronnictw i ugrupowań nietylko w warszawskiej radzie miejskiej, ale wogóle w kraju, że rada stanu Królestwa straciła rację bytu, że należy powołać przedstawicielstwo trzech dzielnic, i że u steru politycznego powinien stanąć rząd nowy, reprezentujący cały naród.

<sup>1)</sup> „Kurjer Poznański“ z 13 października r. 1918.

W jaki sposób jednakowoż należało myśleć tę zrealizować, pod tym względem zdania rozchodziły się, i różnica poglądów pogłębiała się raczej z dnia na dzień. Rada regencyjna ze swej strony zwróciła się 8 października do Kucharzewskiego z wezwaniem, by stworzył gabinet na szerokiej podstawie koncentracyjnej<sup>1)</sup>, ale Kucharzewski poprosił dnia następnego radę regencyjną nieodwołalnie o niezwłoczne zwolnienie go ze stanowiska prezydenta ministrów oraz od misji tworzenia nowego rządu, do czego się rada regencyjna przychyliła.

Dnia 11 października Międzypartyjne Koło Polityczne wystąpiło z oświadczeniem<sup>2)</sup>, w którym mówiło, że ponieważ „dążenie do zjednoczonej i niepodległej Polski było zawsze naczelnym wskazaniem (jego) programu”, przeto „dziś, kiedy życie dążenie to spełnia”, Koło uważa za swój obowiązek określić podstawy, na jakich gotowe jest „wziąć na siebie ciężar rządów w tej chwili przełomowej”, a mianowicie: nowy rząd musi się zająć natychmiastowem zwołaniem rady narodowej, w której skład wejdą przedstawiciele wszystkich dzielnic Polski, a w której ręce członkowie rady regencyjnej złożyć winni swe mandaty; w ręce rządu nowego musi przejść cała władza z wyłączeniem współrządów z władzami okupacyjnymi; musi nastąpić natychmiastowe przejęcie skarbu, niezwłoczne tworzenie siły zbrojnej na drodze poboru oraz energiczne zorganizowanie wyżywienia ludności. Dla wykonania tych zadań Międzypartyjne Koło Polityczne czuło się powołane do utworzenia rządu na szerokiej podstawie.

Sprawa przejęcia przez państwo polskie administracji, skarbu i wojska była bezpośrednio aktualna. Po nieudanej próbie generał-gubernatora Beselera z 28 września, by władzom polskim w dalszym ciągu przekazać tylko nieliczne a przeważnie drugorzędne gałęzie administracji i jeszcze to uzależnić od warunków, do czego się rada regencyjna ustosunkowała ujemnie w piśmie do Beselera z dnia 4 października<sup>3)</sup>, — nowy kanclerz, książę Maksymiljan Badeński, za-

<sup>1)</sup> O tem i fakcie następnym: „Monitor Polski” z 10 października r. 1918; Filasiewicz, str. 553.

<sup>2)</sup> „Kurjer Poznański” z 13 października t. r.

<sup>3)</sup> „Monitor Polski” z 10 października t. r.

anonsował radzie regencyjnej 7 października<sup>1)</sup> „możliwie szybkie usunięcie istniejących jeszcze ciężarów okupacji”. Tego samego dnia rada regencyjna otrzymała od generał-gubernatora pismo<sup>2)</sup>, proszące ją o „dokładne propozycje, dotyczące zakresu i terminu przekazania gałęzi administracyjnych, których sobie życzy”. Upłynęło zaledwie dni kilka, a Beseler i jego mocodawcy zrozumieli, że muszą państwu polskiemu oddać całą administrację, skarbowość i wojskowość. Rada regencyjna poleciła<sup>3)</sup> wobec tego „wdrożyć kroki celem najszybszego przejęcia od władz okupacyjnych wszystkich działów zarządu krajem”. Niemniej rozporządziła rada regencyjna 12 października złożenie przez wojsko nowej przysięgi<sup>4)</sup> „na ojczyznę, państwo polskie i radę regencyjną jako tymczasową zastępczynię przyszłej władzy zwierzchniej państwa polskiego”. Dnia 25 października generał-gubernator Beseler złożył władzę wojskową nad nie licznymi szeregami polskimi w ręce rady regencyjnej.

Gdy 12 października pojawiły się w „Monitorze Polskim” pierwsze w tych sprawach dekrety rady regencyjnej, Warszawa — na apel Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego, Zjednoczenia Narodowego, Stronnictwa Chrześcijańsko-Demokratycznego i Stronnictwa Odrodzenia Narodowego z 13 października<sup>5)</sup> — zamanifestowała dnia następnego jako w dzień „odzyskania swych odwiecznych praw stolicy całej zjednoczonej, niepodległej Polski”.

Mimo tych nastrojów i korzystnych zmian w rozwoju państwowości polskiej sprawa konsolidacji politycznej Królestwa nie postępowała. Nie pomogło także przybycie do Warszawy

1) „Monitor Polski” z 7 października r. 1918.

2) Tamże, numer z 10 października t. r.

3) Tamże, numer z 12 października t. r.

4) Tamże.

5) „Kurjer Poznański” z 15 października t. r. — Stronnictwo Odrodzenia Narodowego, świeżo przyjęte w skład Międzypartyjnego Koła Politycznego, składało się przeważnie z żywiołów drobnomieszczańskich, grupujących się około towarzystwa „Rozwój” z Tadeuszem Dymowskim, Konradem Ilskim i Julianem Wróblewskim na czele. — „Kurjer Poznański” z 22 października t. r.

delegacji z Galicji w osobach prezesa Koła wiedeńskiego Tertila, posłów Głabińskiego, Daszyńskiego i innych. Na konferencji ich z przedstawicielami stronnictw Królestwa<sup>1)</sup> między 16 a 23 października nie tylko nie doszło do zbliżenia stanowisk między lewicą Królestwa a Międzypartyjnym Kołem w sprawie rządu, ale niezgodnione były nawet poglądy poszczególnych stronnictw lewicowych. Co gorzej, socjaliści Królestwa oddziaływali ujemnie na socjalistów zaboru austriackiego, którzy uprzednio w Krakowie, a nawet jeszcze początkowo w Warszawie uznawali potrzebę stworzenia rządu porozumienia (Daszyński był wówczas gotów wstąpić do przewidywanego rządu Świeżyńskiego i konferował z nim w obecności Głabińskiego), a zaraz potem, pod naciskiem swych towarzyszy warszawskich, wycofali się ze współpracy, pociągając za sobą ludowców galicyjskich, którzy odmówili „nawiazania”. Na gruncie Królestwa zachowywały się najbardziej opornie Polska Partja Socjalistyczna i Stronictwo Niezawisłości Narodowej, bezwzględnie oddane Piłsudskiemu. Robiło to wrażenie jakgdyby przygotowywania gruntu na przyszłość dla Piłsudskiego. Stronictwa lewicowe odmówiły wszelkiego udziału w powstać mającym rządzie, a zarazem większość ich zapowiedziała stanowczą wobec rządu opozycję.

Wspólny przyjazd w delegacji politycznej do Warszawy Tertila, Głabińskiego i Daszyńskiego był możliwy tylko wskutek dokonanego uprzednio uzgodnienia stanowiska Koła wiedeńskiego z programem pokojowym narodowych demokratów i socjalistów. Nastąpiło to na początku października<sup>2)</sup>. Po trzydniowych naradach, w których odmowne stanowisko zajęli tylko konserwatyści, uchwalono 2 października wnieść w *Reichsracie* w imieniu Koła, Narodowej Demokracji i socjalistów polskich wnioski zasadnicze, którego część pierwsza wysuwała postulaty w stylizacji Daszyńskiego, a mianowicie: przyznanie każdemu narodowi niepodległości państwowej; odrzucenie tajnej dyplomacji, militarystyki i imperjalizmu

<sup>1)</sup> Informacje Stanisława Głabińskiego; „Kurjer Poznański” z 22 października r. 1918; „Głos Narodu” z 21, 23 i 26 października t. r.

<sup>2)</sup> „Głos Narodu” z 2 i 3 października r. 1918.



każdego narodu; utworzenie związku wolnych narodów i międzynarodowego sądu wojennego; zwołanie międzynarodowego kongresu pokojowego przy udziale reprezentantów wszystkich narodów. Z tych postulatów ogólnych posłowie wysnuwali następujące wnioski w sprawie polskiej: uznawali „rozbiór Polski za gwałt, dokonany na narodzie polskim”; żądali „wskrzeszenia niepodległego państwa polskiego, obejmującego wszystkie części Polski, przeto z własnym wybrzeżem polskiem, oraz wszystkie ziemie, zamieszkałe przez ludność polską”; protestowali „przeciw wszelkiej próbie traktowania sprawy polskiej jako wewnątrz-politycznej któregośkolwiek z państw rozbiorczych”; ostatecznie odrzucali „wszelkie jednostronne rozwiązanie zagadnienia polskiego” i domagali się „udziału przedstawicieli narodu polskiego w kongresie pokojowym”. W ustępie końcowym posłowie podtrzymywali wysiłek każdego narodu, zmierzający do osiągnięcia pełnej niepodległości.

Konserwatyści odnosili się krytycznie do wniosku. W głębi duszy byli przede wszystkim przeciwni odrzuceniu wszelkiego jednostronnego rozwiązania zagadnienia polskiego, jako że godziło to w proklamację listopadową<sup>1)</sup>. Dopiero, gdy Austro-Węgry w nocy pokojowej z dnia 5 października zaakceptowały 14 punktów programu Wilsona, a więc także punkt 13, dotyczący Polski, konserwatyści przychylni się 10 października do stanowiska reszty posłów polskich.

Na audjencji u cesarza Karola 12 października<sup>2)</sup>, udzielonej 32 *leaderom* parlamentarnym, mogli już teraz delegaci polscy oznajmić w imieniu ogółu posłów polskich, że nie interesują się odtąd sprawami Austrii. A w trzy dni później polscy członkowie delegacji austriackiej złożyli na jej posiedzeniu oświadczenie<sup>3)</sup>, które stało na gruncie deklaracji z 2 października i oznajmiało, że „ogół polskich posłów par-

1) Coprawda i Tertil w *Reichsracte* 2 października, odczytując wniosek, osłabił go objaśnieniami w sensie ewentualnego rozwiązania austriacko-polskiego, tak, że musiał go znowu wzmocnić w swem przemówieniu Głabiński. — „Głos Narodu” z 3 października r. 1918.

2) Tamże, numer z 13 października t. r.; Filasiewicz, str. 542.

3) „Głos Narodu” z 16 października t. r.

lamentarnych... uważa się od tej chwili za obywateli wolnego, zjednoczonego i niepodległego państwa polskiego". Polscy członkowie delegacji wezwali rząd, by „poczynił niezwłocznie konieczne kroki, zmierzające do urzeczywistnienia zasad prezydenta Wilsona i do zrealizowania w sposób wyraźny prawa narodu polskiego do udziału w konferencji pokojowej celem przeprowadzenia granic państwa i zawarcia niezbędnych traktatów ekonomicznych pomiędzy zwierzchniczym państwem polskiem a innymi częściami monarchji austriacko-węgierskiej". Oświadczenie to przeto stwarzało fakt dokonany, z którym liczył się manifest cesarza Karola z 16 października.

Dnia 19 października powstała w Cieszynie Rada Narodowa dla Księstwa Cieszyńskiego<sup>1)</sup>, złożona z przedstawicieli wszystkich tamtejszych polskich partyj politycznych. Prezydjum jej tworzyli: posłowie ks. Londzin, dr. Michejda i T. Reger; sekretarzem wybrano prof. Bobka. Z inicjatywy Rady Narodowej odbył się 27 października na rynku w Cieszynie wielki wiec manifestacyjny, którego uroczysta uchwała głosiła<sup>2)</sup>: „My Polacy Księstwa Cieszyńskiego uznajemy bezwątkową przynależność naszą i ziemi naszej do Polski i uważamy się odtąd za obywateli wolnej, zjednoczonej i niepodległej Polski. Rzeczypospolitej Polskiej winniśmy wierność, posłuszeństwo, mienie i krew naszą i nie uznajemy żadnych więzów tym najświętszym obowiązkom przeciwnych." Uchwała domagała się dalej dla Polski Spisza i Orawy i żądała jak najrychlejszego zwołania sejmiku konstytucyjnego w Warszawie.

Spółeczeństwo zaboru pruskiego sformułowało swe żądania zarówno w Berlinie, w parlamencie, jak w kraju. Na posiedzeniu *Reichstagu* dnia 5 października, po mowie kanclerza Maksymiljana Badeńskiego, prezes Koła Polskiego Władysław Seyda<sup>3)</sup>, żądając otwarcia dyskusji nad jego wywodami, podkreślił, że „pomiędzy warunkami pokojowymi Wilsona znajduje się także warunek, iż ma powstać niezależne pań-

<sup>1)</sup> „Głos Narodu" z 23 października r. 1918.

<sup>2)</sup> Tamże, numery z 28 i 29 października t. r.

<sup>3)</sup> „*Deutscher Reichstag*", tom 314, str. 6154.

stwo polskie, obejmujące wszystkie ziemie polskie i własne wybrzeże polskie". Mówca dodał, że „rząd Rzeszy Niemieckiej, przyjmując także ten punkt za podstawę rokowań pokojowych, uznaje po raz pierwszy, że dążenia narodu polskiego do zjednoczenia wszystkich ziem polskich w niezależnym państwie są uprawnione". Obydwa te zdania, a szczególnie słowa o własnym wybrzeżu polskim, przyjęte zostały przez posłów polskich burzą oklasków, a przez stronnictwa niemieckie niemilknącymi protestami oraz okrzykami potępienia.

Z oświadczeniem Koła parlamentarnego zsolidaryzowała się odezwa zbiorowa społeczeństwa polskiego zaboru pruskiego z 11 października<sup>1)</sup>. Podkreśliwszy powyżej przytoczone zdania, odezwa głosiła, że „naród cały na całym obszarze ziem polskich i we wszystkich swych warstwach, wspólną opłomienioną myślą, tworzy jeden wielki, zwarty a solidarny obóz narodowy". Polacy zaboru pruskiego składali — według odezwy — „w wielkiej tej i odpowiedzialnej godzinie dziejów z pełnym zaufaniem w ręce posłów (swych), tak w sejmie pruskim, jak w parlamencie niemieckim, dalsze kierownictwo polityki w myśl uprawnionych interesów i niezłomnych ideałów narodu". Odezwa kończyła się stwierdzeniem, że „Polska zjednoczona i niepodległa wstąpi do związku wolnych ludów jako szczery i niezłomny szermierz tolerancji nawewnątrz i zgodnego współżycia narodów nazewnątrż w myśl wielkiego hasła przodków naszych: „wolni z wolnymi, równi z równymi!" Pod odezwą figurowały podpisy Rady Narodowej, wszystkich władz wyborczych, stronnictw<sup>2)</sup> i pism politycznych w zaborze pruskim oraz wśród emigracji polskiej w Niemczech.

Wojskowe władze cenzuralne próbowały nie dopuścić do opublikowania odezwy i uniemożliwić prasie polskiej wogóle

<sup>1)</sup> „Kurjer Poznański" z 15 października r. 1918.

<sup>2)</sup> Stronnictwa polityczne w zaborze pruskim, podpisane pod odezwą: Centrum Obywatelskie, Kasyno Obywatelskie, Katolicko-Polska Partja Ludowa, Narodowe Stronnictwo Robotników, Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe, Stronnictwo Ludowe, Stronnictwo Pracy Narodowej i Związek Narodowy. Wpływy w szerokich masach posiadały: Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe i Narodowe Stronnictwo Robotników.

omawianie punktu 13 orędzia Wilsona<sup>1)</sup>, depesza jednak prezesa Koła parlamentarnego do kanclerza oraz protest wobec niego redaktorów polskich spowodował zmianę rozporządzenia. Uniemożliwiono natomiast posłom Władysławowi Seydzie, Trąpczyńskiemu i Korfantemu udanie się do Warszawy na zaproszenie rady regencyjnej. A na Górnym Śląsku musiało społeczeństwo polskie wówczas, gdy już wojska niemieckie bite były we Francji od prawie trzech miesięcy, jeszcze protestować przeciw zakazywaniu przedstawień teatralnych, odczytów i zebrań w języku polskim. Polacy skorzystali z tego, by w proteście<sup>2)</sup> odeprzeć zarazem „zamiar oderwania polskiej ludności na Śląsku od macierzy ogólnopolskiej”. Odezwa była podpisana przez komitet wyborczy, organizacje, pisma i działacze Górnego Śląska, a ponadto — na manifestacyjny znak jedności — przez wszystkich posłów polskich zaboru pruskiego.

Jako objaw sympatycznie znamiennej ówczesnej chwili wskazać należy oświadczenie prezydium ugodowego Stronnictwa Pracy Narodowej w Poznańskim<sup>3)</sup>, że organizacja ta, stworzona w grudniu roku 1916 dla „uzyskania politycznego i językowego równouprawnienia Polaków zaboru pruskiego”, rozwiązuje się, „ponieważ ramy dotychczasowego (jej) programu, zbyt ciasne, nie odpowiadają zmienionym warunkom”, tak, że „ustaje racja bytu” Stronnictwa Pracy Narodowej.

W ostatniej dekadzie października parlament niemiecki usłyszał dwie bardzo silne i szeroko założone mowy polskie. Ks. prałat Stychel wywodził 23 października<sup>4)</sup>: „*Suum cuique!* Nikomu krzywdy nie będzie. Zasada „*redde quod debes*” — oddaj, coś wziął — nie stanowi krzywdy. Spłacenie własnego długu, oczyszczenie własnej hipoteki materialnej i moralnej, to nie krzywda, lecz zysk. Nie będzie też upokorzenia. Wyrzeczenie się bezprawia, zwalczenie złych popędów, zwy-

<sup>1)</sup> O tem i faktach następných: „Kurjer Poznański” z 13, 15 i 16 października t. r.

<sup>2)</sup> Tamże, numer z 10 października t. r.

<sup>3)</sup> Tamże, numer z 17 października t. r.

<sup>4)</sup> „*Deutscher Reichstag*”, tom 314, str. 6193.

cięstwo nad sobą — to nie ponizienie, lecz czyn o wysokiej moralnej wartości. Kto się dotąd przesycił butnymi hasłami nadczłowieczeństwa, moralności panów, manji wielkości, ujarznienia wszechświata, temu oczywiście nie będzie łatwym wyrzec się bezprawia, zwalczyć swe popędy, znaleźć zrozumienie dla nowej epoki świata". Ks. prał. Stychel zobrazował następnie pruski system eksterminacyjny i przeciwstawił mu Polskę tolerancyjną, przytaczając między innymi przykład stosunku Polski do Gdańska. W zakończeniu mówca witał „wschód słońca wolności nad ziemiami ujarzmlonych przez wieki narodów słowiańskiego szczepu: Polaków równie, jak Czechów i Jugosłowian", tym zaś, „którzy czy w kraju czy zagranicą w czasie wojny niezłomnie trwali, wołając o prawo i sprawiedliwość", wyrażał „najgłębsze uczucie wdzięczności i zaufania".

Dnia 25 października Korfanty<sup>1)</sup> wywodził w *Reichstagu*, że „stare Prusy, stara Rosja i stara Austria giną pod siłą idei narodowej". Scharakteryzował rolę króla pruskiego w rozbiorach Polski. „Duch pogwałconej Polski — mówił — chodzi po świecie, szukając swego wcielenia". Korfanty żądał „zjednoczonej z wszystkich trzech zaborów Polski z bezpiecznym przystępem do morza, t. zn. z wybrzeżem polskim, zamieszkałym przez ludność bezspornie polską, której przedstawiciel zasiada także w parlamencie w osobie posła Łaszewskiego". Uzasadniwszy szczegółowo słuszność naszych aspiracji do Gdańska, Korfanty ku oburzeniu stronnictw niemieckich w parlamencie sprecyzował polskie rewindykacje w sposób następujący: „Żądamy polskich powiatów Górnego i Średniego Śląska, Poznańskiego, Prus Zachodnich i polskich powiatów Prus Wschodnich".

Temu programowi polskiemu przeciwstawiali Niemcy zasadę: „ani kawałka obszaru, należącego do Niemiec". Rozbieżność była zbyt wielka, by rozwój stosunków nie musiał powieść do otwartego konfliktu.

\*

<sup>1)</sup> „*Deutscher Reichstag*", tom 314, str. 6253.

Mimo wielkich zmian w świecie i w kraju rada regencyjna nie decydowała się pierwotnie na wysnucie z sytuacji wniosków stanowczych. Po dymisji Kucharzewskiego poleciła Januszowi Radziwiłłowi rokowania z poszczególnymi ugrupowaniami<sup>1)</sup>. Dopiero, gdy Radziwiłł doznał zawodu po prawicy, jak po lewicy, rada regencyjna powierzyła 23 października funkcję utworzenia gabinetu Józefowi Świeżyńskiemu. Ponieważ rokowania uprzednie, zmierzające do nakłonienia stronnictw lewicowych do udziału w rządzie, rozbiły się o opór ich zasadniczy, Świeżyński powołał do gabinetu<sup>2)</sup> narazie przeważnie członków Międzypartyjnego Koła Politycznego i jego sympatyków w innych dzielnicach. Świeżyński zatrzymał sam tylko prezydenturę; sprawy zagraniczne objął Stanisław Głabiński, wewnętrzne — Zygmunt Chrzanowski, oświatę — Antoni Ponikowski, sprawiedliwość — Józef Higersberger, rolnictwo i dobra koronne — Władysław Grabski (doniedawna internowany), przemysł i handel — Andrzej Wierzbicki, pracę i ochronę społeczną — Józef Wolczyński, komunikację — Wacław Paszkowski, aprowizację — Antoni Minkiewicz, skarb — Józef Englich. Sprawy wojskowe zarezerwowano dla Piłsudskiego w nadziei, że to zarazem utworze drogę stopniowo do porozumienia z lewicą. Ponadto były przewidziane dwa ministerja bez teki dla zaborów austriackiego i pruskiego.

Ministrowie nie złożyli radzie regencyjnej przysięgi, lecz podpisali tylko stosowną deklarację. Głabiński bowiem oświadczył już uprzednio radzie regencyjnej<sup>3)</sup>, że jej jako takiej i jej wywodzenia się z woli państw centralnych nie uznaje, że nowi ministrowie będą mogli przyjąć władzę z rąk arcybiskupa Kakowskiego, Ostrowskiego i Lubomirskiego, jedynie jako z rąk tych, którzy wydali 7 października orędzie do narodu, stojące na gruncie programu zjednoczenia i niepodległości Polski.

1) O tem i faktach następnych: „Kurjer Poznański” z 19, 20, 23, 25 i 29 października r. 1918; „Monitor Polski” z 23 października t. r.

2) „Monitor Polski” z 30 października t. r.

3) Informacje Głabińskiego.

Gabinet Świeżyńskiego był pierwszym rządem polskim, który powstał bez potwierdzenia władz okupacyjnych<sup>1)</sup>. Zwrócił się on natomiast do Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu<sup>2)</sup> z prośbą o reprezentowanie państwa polskiego „wobec wszystkich mocarstw koalicyjnych i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i pełnienia tego zadania aż do chwili, gdy rząd polski będzie mógł u nich akredytować przedstawicieli specjalnych“.

Zaraz na wstępie swej działalności rząd podjął starania wobec kanclerza Maksymiljana Badeńskiego o uwolnienie Piłsudskiego<sup>3)</sup>, podnosząc, że został on powołany na ministra spraw wojskowych. Na depezę Świeżyńskiego z 23 października kanclerz odpowiedział dopiero ostatniego dnia tego miesiąca<sup>4)</sup>, a ewentualną zgodę uzależnił przytem od warunków i gwarancyj. Telegram kanclerza podkreślał, że Piłsudski walczył na początku wojny po stronie państw centralnych, a potem w tymczasowej radzie stanu współpracował nad budową państwa polskiego, rozpoczętą przez władze okupacyjne, że władze te były jednakowoż następnie zmuszone internować Piłsudskiego w interesie spokoju i porządku. Maksymilian Badeński komunikował, że mógłby się do wniosku rządu polskiego przychylić tylko wówczas, „gdyby brygadjer Piłsudski porzucił wrogie stanowisko wobec władz okupacyjnych... i stanął zupełnie szczerze na gruncie przestrzegania obustronnych interesów państwowych“. Dlatego kanclerz uzależniał powrót Piłsudskiego od gwarancyj rządu polskiego co do dalszego zachowania się brygadjera. Świeżyński replikował<sup>5)</sup>, że „tylko w razie uwolnienia (Piłsudskiego) rząd mo-

1) Wysłanie depeż do Berlina, Wiednia i Kijowa miało podkreślić, że rząd czuje się rządem państwa suwerennego, było jednak przez koalicję źle widziane. — „Monitor Polski“ z 26 października r. 1918.

2) Archiwum K. N. P.

3) „Monitor Polski“ z 24 października t. r. — O uwolnienie Piłsudskiego z Magdeburga, Thugutta z Modlina i Władysława Grabskiego, internowanego w Borowie, prosił Maksymiljana Badeńskiego zaraz po jego dojściu do władzy dyrektor departamentu stanu, Janusz Radziwiłł. — „Monitor Polski“ z 7 października t. r.

4) Tamże, numer z 2 listopada t. r.

5) Tamże.

że wziąć odpowiedzialność za spokój w kraju i poprawne likwidowanie okupacji, niezbędne ze względu na obustronny interes".

Dnia 29 października wystąpił Świeżyński wobec przedstawicieli prasy z przemówieniem programowem<sup>1)</sup>, w którym wysunął jako zadanie zasadnicze rządu — wcielenie w życie powszechne narodowego hasła zjednoczonej i niepodległej Polski z własnym dostępem do morza, a ponadto podkreślił: całkowitą niezależność rządu od władz okupacyjnych, likwidację dotychczasowych stosunków okupacyjnych, zwołanie sejmku z początkiem nowego roku, zorganizowanie skarbowości, rozpisanie pożyczki wewnętrznej, powołanie do życia armji przez wcielenie do szeregów ochotników oraz dokonanie poboru, podźwignięcie wytwórczości krajowej i podjęcie racjonalnych robót publicznych, sprężyste przeprowadzenie aprowizacji kraju, ostatecznie zaś utrzymanie ładu, porządku i harmonji społecznej.

Po dwóch dniach pojawiły się w „Monitorze Polskim”: dekret rady regencyjnej oraz ustawa o powszechnym obowiązku służby wojskowej, a zarazem nominacja generała Rozwadowskiego szefem sztabu. Równocześnie, w ostatnich dniach października i pierwszych dniach listopada, administracyjne jednoczenie kraju znalazło wyraz w przejęciu władzy w okupacji austriackiej Królestwa. Komisarzem generalnym rządu polskiego w Lublinie został Juljusz Zdanowski<sup>2)</sup>. Zarazem nastąpiło ostateczne zniesienie granicy między Królestwem a Galicją, wycofanie straży pogranicznej i urzędów celnych<sup>3)</sup>.

Mimo to pozycja rządu w szerokich warstwach społeczeństwa nie była silna. Tłumaczyło się to nietylko negatywnym do niego stosunkiem stronnictw lewicowych, włącznie włościańskich, ale niemniej tem, że władza rządu wywodziła się mimo wszystko od rady regencyjnej, instalowanej przez państwa centralne, oraz faktem rekwizycyj, doprowadzonych przez okupantów do rozmiarów i form jawnego rozboju, co

1) „Monitor Polski” z 29 października r. 1918.

2) Tamże.

3) „Kurjer Poznański” z 1 listopada t. r.



wywołało głęboki ferment w społeczeństwie. W tych warunkach gabinet postanowił<sup>1)</sup> podjąć nową próbę nakłonienia stronnictw lewicowych do wzięcia udziału w rządzie koalicyjnym, a zarazem przyspieszyć koniec rady regencyjnej. Głębiński udał się do Lwowa i uzyskał zgodę ludowców galicyjskich na wstąpienie do rządu. W Warszawie zaś z socjalistami doszedł do porozumienia Zygmunt Chrzanowski na podstawie myśli przewodnich odezwy, którą rząd uchwalił 3 listopada. Odezwa<sup>2)</sup> oświadczała, że „jedynie olbrzymi zbiorowy wysiłek całego narodu, a nadewszystko pracującego ludu polskiego, sprosta świętemu zadaniu“, że „naród polski musi bez zwłoki osiąść rząd, będący wiernym, silnym wyrazem powszechnej woli narodowej“. „Rozumiejac — mówiła odezwa dalej —, że interesy warstw uprzywilejowanych muszą w tej historycznej godzinie ustąpić dobru ojczyzny, obecny rząd polski podjął zdecydowaną inicjatywę natychmiastowego wytworzenia rządu narodowego, a to w porozumieniu z politycznymi stronnictwami, przedstawiającymi pracujący lud polski. Rząd narodowy, w większości swej z przedstawicieli pracującego ludu złożony, powstać powinien bezzwłocznie.“ Odezwa kończyła się tem, że gabinet pozostanie na posterunku do chwili powstania rządu narodowego, który obejmie władzę niepodzielną do czasu zwołania sejmku ustawodawczego.

Przed ogłoszeniem odezwy Świeżyński udał się, zgodnie z postanowieniem rady ministrów, do rady regencyjnej, by jej podać enuncjację do wiadomości<sup>3)</sup>. Oczekiwano, że rada regencyjna poda się do dymisji, ale ona nie dała za wygrane. Przeciwnie, korzystając z tego, że prezydent ministrów był wydaniu odezwy i dokonaniu tego, co ona zapowiadała, osobście przeciwny, a zastosował się tylko do woli większości gabinetu, rada regencyjna udzieliła 4 listopada rządowi w szorstkiej formie dymisji i uzyskała na akt ten kontrasyg-

1) Informacje Głębińskiego.

2) „Kurjer Poznański“ z 6 listopada r. 1918. — Odezwa ta nie pojawiła się w „Monitorze Polskim“.

3) O tem i faktach następnych: informacje Głębińskiego; „Monitor Polski“ z 4 listopada t. r.

natę Świeżyńskiego. Gdy Świeżyński przybył z tem na radę ministrów, Głabiński który w niej pełnił funkcję zastępcy prezydenta, przekreślił dokument, ale Świeżyński stwierdził, że drugi egzemplarz pisma dymisyjnego z jego kontrasygnatą pozostał w ręku regentów. Ministrowie — z wyjątkiem prezydenta, Higersbergera i Ponikowskiego — postanowili mimo to pozostać na stanowisku w charakterze komitetu ministrów. Postanowienie to jednakowoż wobec braku w głównem stronnictwie, w Narodowej Demokracji, temperamentów politycznych, zdolnych do przeprowadzenia walki, pozostało teoretycznem.

Rada regencyjna powierzyła tymczasowe sprawowanie czynności ministerjalnych najstarszym rangą urzędnikom w resortach pod kierownictwem Władysława Wróblewskiego, a dnia następnego 5 listopada wydała odezwę do narodu<sup>1)</sup>, w której obwieszczała, że zwoła w ciągu grudnia sejm konstytucyjny, oparty na głosowaniu powszechnem, i ogłosi niezwłocznie ordynację wyborczą oraz zarządzenia dla zwołania sejmu. „Wzywamy stronnictwa polityczne — wołali regenci — aby, kierując się ofiarnością patriotyczną, w ciągu najbliższych dni przedstawiły nam do zatwierdzenia rząd narodowy, uosabiający powszechność narodową... Jeżeli się to nie stanie, powołamy niezwłocznie gabinet ministrów, szczerze demokratyczny, z ludzi, którzy sprawę ojczyzny stawiać będą ponad wszelkie względy partyjne.” Rada regencyjna zapowiadała, że władzę złoży w ręce sejmu.

Rada regencyjna powierzyła Eustachemu Sapieże misję przeprowadzenia rokowań ze stronnictwami<sup>2)</sup>. Ale już tymczasem powstawał w Lublinie „robotniczo-chłopski rząd republiki ludowej”. *Leaderzy* stronnictw lewicowych zjechali się w Lublinie, korzystając z faktu, że ich człowiek, brygadjer Rydz-Śmigły, powołany został na komendanta w Lublinie. W nocy z 6 na 7 listopada ustalono następujący skład gabinetu<sup>3)</sup>: z szeregów socjalistycznych Ignacy Daszyński — pre-

1) „Monitor Polski” z 5 listopada r. 1918.

2) „Kurjer Poznański” z 9 listopada t. r.

3) „Kurjer Warszawski” z 8 listopada t. r.

zydent i minister spraw zagranicznych, Moraczewski — komunikacja, Malinowski — roboty publiczne, Arciszewski — praca i Ziemięcki — przemysł i handel; ze stronnictw włościańskich Thugutt — sprawy wewnętrzne, Dubiel — oświata, Witos — aprowizacja, Poniatowski — rolnictwo oraz Nocznicki i Stolarski — bez teki; ze Stronnictwa Niezawisłości Narodowej Downarowicz — kooperatywy i Sieroszewski — propaganda; ostatecznie brygadjer Rydz-Śmigły — wojsko. Witos teki nie przyjął. Rząd lubelski wystąpił z odezwą o postulatach socjalistycznych, zagroził radzie regencyjnej i rządowi warszawskiemu i usunął jego komisarza Zdanowskiego<sup>1)</sup>.

Na to odpowiedział ogół stronnictw umiarkowanych Królestwa w dniu 8 listopada „protestem<sup>2)</sup> przeciwko próbom narzucenia narodowi polskiemu dyktatury rządów partyjnych lub lokalnych” i stwierdził z naciskiem „konieczność bezwłocznego utworzenia rządu narodowego, posiadającego pełnię władzy, złożonego z reprezentantów wszystkich kierunków politycznych, stojących na gruncie państwowym polskim z przewagą przedstawicieli stronnictw ludowych i robotniczych”. Było to w pozytywnej swej części, szczególnie w słowach o pełni władzy, to samo, co zapowiadała odezwa gabinetu Świeżyńskiego z przed pięciu dni, ale, ponieważ tymczasem powstał lubelski „rząd republiki ludowej”, rada regencyjna, która się wtenczas oburzała, teraz „wyraziła gotowość złożenia swej władzy w ręce tak utworzonego rządu narodowego”.

Komunikat stronnictw umiarkowanych stwierdzał to wyraźnie i informował ponadto, że postanowiono wybrać komisję, „któraby w związku z rokowaniami, prowadzonymi z innymi dzielnicami Polski, ułożyła listę osób, które w skład rządu narodowego wejść mogą”. Pod komunikatem figurowały: Koło Międzypartyjne, Związek Budowy Państwa Polskiego, Narodowy Związek Robotniczy, Polskie Zjednoczenie Ludowe i Liga Państwowości Polskiej. Dla porozumienia się

<sup>1)</sup> „Wskrzieszenie państwa polskiego” (Bobrzyńskiego), str. 17 i n.; „Kurjer Warszawski” z 8 listopada r. 1918.

<sup>2)</sup> „Kurjer Poznański” z 12 listopada t. r.

ze społeczeństwem zaboru austriackiego wyjechała do Krakowa delegacja Koła Międzypartyjnego w osobach Kiniorskiego, Czerniewskiego, Przanowskiego i Rosseta<sup>1)</sup> (uwolnionego przez Niemców); posłów polskich w Berlinie proszono o wysłanie reprezentacji do Warszawy.

Wtem, dnia 10 listopada, przybył z Niemiec Piłsudski, witany na dworcu przez regenta Lubomirskiego. Po przeprowadzonych naradach z radą regencyjną i stronnictwami był gotów wziąć udział w gabinecie koalicyjnym<sup>2)</sup>. Rada regencyjna wysłała tegoż samego dnia 10 listopada depesze do Krakowa i Poznania<sup>3)</sup>, wzywając „wszystkich zebranych przedstawicieli stronnictw do Warszawy dla utworzenia rządu narodowego”. Nie odczekawszy jednakowoż ich przybycia, ani rozwoju wypadków w Warszawie i powstania rządu, rada regencyjna dnia następnego — pod wrażeniem rewolucji w Berlinie i w obawie, by to, co się działo w Lublinie, a czemu sekundował przyptyw czerwonej fali w Warszawie<sup>4)</sup> i różnych okolicach kraju, nie przekształciło się również w rewolucję — złożyła w ręce Piłsudskiego władzę wojskową i naczelne dowództwo nad wszystkimi wojskami polskimi<sup>5)</sup>. Zarazem podała do wiadomości społeczeństwa, że ze swej strony ustąpi, skoro powstanie rząd narodowy, i że „brygadjer Józef Piłsudski, władzę wojskową, będącą częścią zwierzchniej władzy państwowej, temuż rządowi narodowemu zobowiązuje się złożyć, co stwierdza podpisaniem tej odezwy”. Figurowały pod nią istotnie podpisy trzech regentów i Piłsudskiego. Tego samego jeszcze dnia

1) „Kurjer Poznański” z 12 listopada r. 1918.

2) „Czas” z 11 listopada t. r.

3) „Monitor Polski” z 11 listopada t. r.

4) Na Zamku wciągnięto sztandar czerwony zamiast narodowego. Na zlecenie Piłsudskiego umieszczono następnie oba sztandary. — Socjal-Demokracja Królestwa Polskiego i Litwy oraz Lewica P.P.S. manifestowały w Warszawie w niedzielę 10 listopada na rzecz rewolucji rosyjskiej i niemieckiej. Tłum manifestantów, przeważnie Żydów, wołał do przechodzących oddziałów żołnierzy: „precz z wojskiem polskim!” a pod adresem orła białego na sztandarze: „precz z białą gęsią!”

5) „Monitor Polski” z 12 listopada t. r. — Piłsudski utwierdził po kilku dniach na stanowisku szefa sztabu generalnego Szeptyckiego.

rada regencyjna zwróciła się do Piłsudskiego „z prośbą o podjęcie się utworzenia rządu narodowego“<sup>1)</sup>).

Dnia 12 listopada ogłosił Piłsudski, że porozumiał się z „tymczasowym rządem ludowym republiki polskiej w Lublinie“ i postanowił „wezwać przedstawicieli stronnictw celem poznania ich zapatrywań na tę sprawę“. Równocześnie Piłsudski wydał odezwę, w której stwierdził, że „obejmuje naczelną komendę nad siłą zbrojną Polski“, że „okupacja w Polsce przestaje istnieć“, i wezwał obywateli i obywatelki, by wobec opuszczających kraj władz i wojsk niemieckich „nie dali się porwać uczuciom gniewu i zemsty“, by zachowali „zimną krew, równowagę i spokój“. Piłsudski podkreślił, że „nikt niepowołany nie ma prawa występować z jakimkolwiek zarządzeniami w stosunku do uchodzących żołnierzy“.

Na ulicach Warszawy mimo to rozbrajano oficerów i żołnierzy niemieckich; działo się to jednak z małymi wyjątkami w sposób pokojowy, Niemcy byli bowiem wypadkami tak wystraszeni i zdemoralizowani, że oddawali broń nawet młodym chłopcom. Niemieckie objekty wojskowe oraz gmachy niemieckiej administracji wojskowej i cywilnej zostały przez oddziały polskie sprawnie zajęte, a akta obłożone aresztem. Taki sam obrót wzięły rzeczy na prowincji. Dnia 13 listopada zawarł Piłsudski z niemiecką radą żołnierską w Warszawie umowę o rozbrojeniu i ewakuacji wojsk niemieckich z Królestwa. Ewakuacja została dokonana pociągami w ciągu tygodnia. Beselerowi dał Piłsudski osłonę i kazał go Wiślą przewieźć do Torunia, do władz niemieckich.

Dnia 14 listopada rada regencyjna uchwaliła rozwiązać się<sup>2)</sup>). W piśmie do Piłsudskiego jako naczelnego dowódcy uzasadniała decyzję swą tem, że „stan przejściowy podziału zwierzchniej władzy państwowej, ustanowiony odezwą z dnia 11 listopada (przekazującą Piłsudskiemu władzę wojskową), nie może trwać bez szkody dla powstającego państwa pol-

1) O tem i faktach następnyc: „Monitor Polski“ z 12 listopada r. 1918; „*Journal de Pologne*“ z 15 listopada r. 1921; „Wskrzeszenie państwa polskiego“, str. 19.

2) „Monitor Polski“ z 14 listopada t. r.

skiego", że „władza ta powinna być jednolita". Wobec tego rada regencyjna komunikowała naczelnemu dowódcy, że „obowiązki (swe) i odpowiedzialność względem narodu polskiego w (jego) ręce (składa) do przekazania rządowi narodowemu".

Misję stworzenia rządu narodowego „w zgodnej współpracy z wszystkimi żywiołami" powierzył Piłsudski tego samego dnia Daszyńskiemu<sup>1)</sup>, szefowi lubelskiego „rządu robotniczo - chłopskiego", chociaż dnia poprzedniego wobec przedstawicieli Narodowej Demokracji wyraził się był o nim jak najbardziej ujemnie, między innymi, że to człowiek tak uparty i bezwzględny, że z nim nikt współpracować nie może<sup>2)</sup>. Daszyński napotkał w Warszawie na opór stanowczy wszystkich umiarkowańszych żywiołów. Tem większych starań dokładał on sam i Piłsudski, by rządowi zapewnić współpracę przedstawicieli tych ziem, na które szczególnie zwrócona była uwaga Warszawy i Królestwa, ziem zaboru pruskiego.

Przybyli z nich do Warszawy, witani owacyjnie, posłowie Władysław Seyda, Korfanty, Łaszewski, ks. Lisiecki, Nowicki, ks. Pośpiech, Sosiński i Zakrzewski oraz członkowie pruskiej izby panów Adam Żółtowski i Zygmunt Chłapowski, a następnie posłowie Trąmpczyński i Zygmunt Seyda<sup>3)</sup>. Po długich konferencjach z Piłsudskim i Daszyńskim posłowie ogłosili oświadczenie<sup>4)</sup>, stwierdzające, że jechali do Warszawy „w przekonaniu, że z (ich) współudziałem powstanie rząd narodowy, nie wykluczający żadnego kierunku polskiej myśli politycznej i społecznej", a tymczasem zastali „prawie już ułożony gabinet z piętnem wyraźnie partyjno-klasowem". Mimo to posłowie — jak już teraz o sobie mówili — dawnej dzielnicy pruskiej postanowili „dla dobra sprawy współpracować nawet z takim gabinetem, pragnąc zabezpieczyć najżywotniejsze i najpilniejsze w tej historycznej chwili potrze-

1) „Monitor Polski" z 14 listopada r. 1918.

2) Informacje Głębińskiego.

3) „Kurjer Poznański" z 22 listopada t. r.

4) Tamże.

by całego narodu". Jednakowoż rokowania przekonały ich, że „wstąpiwszy w skład tego rządu, (byliby) pozbawieni dostatecznego wpływu na bieg spraw politycznych”. „Żadna z ważnych tek politycznych — mówiło dalej oświadczenie — nie miała nam przypaść w udziale. Ponieważ w liczbie upatrzonych ministrów znajdowali się prawie wszyscy członkowie t. zw. rządu lubelskiego, bylibyśmy tylko poparli naszym kredytem politycznym i moralnym samozwańczy akt lubelski.” Przedstawiciele ziem zachodnich protestowali przeciwko powierzaniu władzy w tej historycznej chwili rządowi partyjno-klasowemu i wyrażali nadzieję, że „nadejdzie wnet moment, w którym powstanie rząd prawdziwie narodowy, obejmujący wszystkie dzielnice Polski”.

Opinia w kraju, przeciwko Daszyńskiemu skierowana, była tak silna, że po trzech dniach musiał Daszyński przedłożyć Piłsudskiemu listę członków gabinetu z Jędrzejem Moraczewskim jako prezydentem ministrów (i ministrem komunikacji) na czele<sup>1)</sup>. Na liście stali poza tem: Józef Piłsudski — sprawy wojskowe i naczelne dowództwo, Stanisław Thuggutt — sprawy wewnętrzne, Leon Wasilewski — sprawy zewnętrzne, Ksawery Prauss — oświata, Leon Supiński — sprawiedliwość, Władysław Byrka — kierownictwo skarbu, Franciszek Wojda — rolnictwo, Antoni Minkiewicz — aprowizacja, Bronisław Ziemięcki — praca, Medard Downarowicz — kultura, Tomasz Arciszewski — poczty, Jerzy Iwanowski — handel i przemysł, ministrowie bez teki: Wincenty Witos, Tomasz Nocznicki i Marjan Malinowski. Trzy miejsca w rządzie były zarezerwowane dla przedstawicieli zaboru pruskiego.

Rząd Moraczewskiego wystąpił 20 listopada z odezwą do narodu polskiego<sup>2)</sup>, w której stanął na gruncie „republik ludowej” i mandatu, otrzymanego od „robotników i chłopów polskich”. Strona polityczna tej enuncjacji uwzględniała Wielkopolskę, Śląsk i wybrzeże morskie, podkreślała konieczność „ostatecznego zjednoczenia wszystkich ziem, zamieszka-

<sup>1)</sup> „Monitor Polski” z 18 listopada r. 1918.

<sup>2)</sup> Tamże, numer z 20 listopada t. r.

łych przez ludność polską lub dobrowolnie do Polski ciężających", oraz „uwolnienia Lwowa z pod narzuconej przemocy ukraińskiej". Rząd wyrażał nadzieję, że „demokracje Polski, Litwy, Białorusi, Ukrainy, Czech, Słowaczyny, Węgier i Niemiec znajdą drogę wyjścia dla ustalenia współżycia wolnych i równouprawnionych narodów". W rzeczywistości — jak życie wykazało — czekały jeszcze Polskę krwawe walki z większością tych demokracji. W dziedzinach społecznej i gospodarczej szedł program rządu skrajnie w lewo. Przewidywał np. wybieralność urzędników, zapowiadał przymusowe wywłaszczenie większej własności ziemskiej i oddanie jej w ręce ludu pracującego pod kontrolą państwową, upaństwowienie kopalń, salin, przemysłu naftowego i dróg komunikacji oraz innych gałęzi przemysłu, gdzie się to da odrazu uczynić i t. p.

Dnia 21 listopada pojawił się dekret<sup>1)</sup>, mocą którego Piłsudski, zatwierdzając „uchwalony przez tymczasowy rząd ludowy Republiki Polskiej projekt", objął „jako tymczasowy naczelnik państwa najwyższą władzę Republiki Polskiej" i zapowiedział, że będzie ją sprawował do czasu zwołania sejmu ustawodawczego. Obejmując stanowisko tymczasowego naczelnika państwa, Piłsudski zatrzymał naczelne dowództwo armji, natomiast złożył obowiązki ministra spraw wojskowych.

Organizacja armji musiała walczyć z dużemi trudnościami z powodu braku wyekwipowania, uzbrojenia i amunicji. Piłsudski odkładał narazie przystąpienie do rekrutacji, a budował kadry z b. legjonistów i członków Polskiej Organizacji Wojskowej. Tworzono osobne pułki P. O. W. w Warszawie, Łodzi, Łowiczu, Kaliszu i Włocławku. Spotkało się to z opozycją tem bardziej, że rząd organizował jeszcze odrębną, w praktyce socjalistyczną milicję ludową, poddaną bezpośrednio ministrowi spraw wewnętrznych.

Gabinet Moraczewskiego wygrywał na swoją korzyść popularność Piłsudskiego i jego magdeburskie internowanie, po-

<sup>1)</sup> O tem i faktach następnych: „Monitor Polski" z 22 listopada r. 1918.



zycja rządu była jednakowoż w kraju słaba. Miał on wskutek swego programu społecznego, swego składu partyjno-klasowego i szerzącej się w kraju anarchji przeciwko sobie wszystkie żywioły umiarkowańsze w Królestwie i Galicji oraz — poza nielicznymi socjalistami — cały zabór pruski. Rozpisana pożyczka państwowa<sup>1)</sup> nie miała powodzenia. Związek Bankowy i komitet giełdowy warszawski oświadczyły zarówno prezydentowi rządu, jak publicznie w prasie<sup>2)</sup>, że „szerokie warstwy społeczeństwa nie mają zaufania do rządu partyjnego i uważają za nieodzowne powstanie rządu narodowego, reprezentującego wszystkie partje, wszystkie odłamy i wszystkie zabory, i że tylko w razie powołania takiego rządu można spodziewać się dobrego wyniku zapisów na pożyczkę”. Nastroj opozycyjny rósł z dnia na dzień. Dochodziło do manifestacyj przed gmachem rady ministrów, a nawet przed Belwederem, siedzibą naczelnika państwa, na co rząd odpowiedział odezwą<sup>3)</sup>, grożącą surowymi represjami. O uznaniu gabinetu Moraczewskiego przez Komitet Narodowy Polski w Paryżu mowy nie było.

Rząd był jednakowoż nietylko z zewnątrz zwalczany, lecz i osłabiony tarciami wewnątrz. Zaznaczyły się one silnie w ministerjum spraw zagranicznych. Wiceminister Tytus Filipowicz parł do wejścia państwa polskiego i jego głowy w kontakt z zachodnimi mocarstwami sprzymierzonymi<sup>4)</sup>, natomiast sam minister Leon Wasilewski miał widocznie przed oczyma koncepcję państwa neutralnego, stojącego w dobrych stosunkach z Niemcami. Gdy dzięki zabiegom Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu i dzięki jego armji polskiej we Francji mocarstwa koalicyjne uznawały Polskę za naród sprzymierzony i współwalczący z Niemcami, rząd Moraczewskiego i Wasilewskiego utrzymywał dyplomatyczne stosunki z Rzeszą Niemiecką, i to „jak najbardziej

<sup>1)</sup> Rozpisana już dekretem rady regencyjnej z 30 października. — „Monitor Polski” z 4 listopada r. 1918.

<sup>2)</sup> „Kurjer Poznański” z 5 grudnia t. r.

<sup>3)</sup> „Monitor Polski” z 3 grudnia t. r.

<sup>4)</sup> Zob. niżej, na str. 533 i n.

serdeczne", upostaciowane w poselstwie niemieckiem w Warszawie, jedynem tam przedstawicielstwie zagranicznym, oraz w ekspozyturze polskiej w Berlinie (Niemojewskiego). Spowodowało to ostry w sprawie niemieckiego posła w misji nadzwyczajnej hr. Kesslera zatarg między Filipowiczem a Wasilewskim<sup>1)</sup>. Filipowicza usunięto ze stanowiska, na co odpowiedział on listem otwartym, wytaczającym przeciw Wasilewskiemu ciężkie zarzuty. W rezultacie rząd polski pod presją opinji publicznej<sup>2)</sup> zawiesił w połowie grudnia stosunki dyplomatyczne z Niemcami, i poseł Kessler wraz z całym personelem swym opuścił Warszawę; ale ferment w obozie rządowym pozostał.

Niebezpieczniejszą stała się dla gabinetu opozycja ludowców z Galicji z Witosem na czele. Postulat programowy rządu, mówiący o oddawaniu ziemi większej własności w ręce ludu pracującego, ale pod kontrolą państwową, godził w poglądy i dążenia sfer włościańskich, stojących na gruncie prywatnej własności bez kontroli państwowej. Przywódcy „Piasta” czuli, że zostali wciągnięci na tory polityki socjalistycznej, i że ciężką będzie ich odpowiedzialność przed masami własnych zwolenników. To też spowodowali, że rada naczelna Polskiego Stronnictwa Ludowego na posiedzeniu w Tarnowie zażądała (1 grudnia)<sup>3)</sup> takiej rekonstrukcji gabinetu, ażeby Stronnictwo Ludowe miało — połowę tek, przedstawiciele robotników jedną czwartą i tyleż reprezentanci zaboru pruskiego włącznie Śląska. Żądania te nie miały oczywiście szans powodzenia, a oznaczały raczej szukanie sposobności do wycofania się ludowców z rządu.

1) „Kurjer Poznański” z 12, 17, 19, 20 i 21 grudnia r. 1918; „Monitor Polski” z 16 grudnia t. r.; Roth, str. 31 i n. — Wasilewski powiedział w przemówieniu powitalnem do Kesslera: „Jestem zachwycony, że mogę w Panu powitać pierwszego przedstawiciela Republiki Niemieckiej, z którą rząd polski pragnie utrzymywać stosunki jak najbardziej serdeczne”. Przemówienie następnie Kesslera do naczelnika państwa Piłsudskiego stwierdzało pragnienie Rzeszy Niemieckiej wskrzeszenia „pokojowych i przyjaznych stosunków” z państwem polkiem. — Roth.

2) Przed siedzibą Kesslera powtarzały się demonstracje, a 29 listopada zdemolowano lokal poselstwa niemieckiego.

3) „Głos Narodu” z 3 grudnia t. r.

W rzeczy samej zarząd Polskiego Stronnictwa Ludowego na zabór austriacki z udziałem członków zarządu z Królestwa uchwalił 17 grudnia w Krakowie odwołać swych członków z gabinetu. Dnia 29 grudnia naczelnik państwa zwolnił Witosa i Wojdę z ich czynności ministerjalnych, a powołał do gabinetu<sup>1)</sup> Franciszka Wójcika (bez teki) i Błażeja Stolarskiego (rolnictwo). Zarazem nieobsadzona dotąd teka robót publicznych powierzona została Józefowi Pruchnikowi, a teka komunikacji przeszła z rąk Moraczewskiego w ręce Stanisława Stączka. Skład gabinetu stał się jeszcze bardziej jednostronny i klasowy, podstawa jego w społeczeństwie jeszcze się bardziej zwięzła.

= \*

Lewicowa konstrukcja rządu warszawskiego sprzeciwiała się rozwojowi stosunków politycznych w Galicji, gdzie — mimo oportunistów wielkiego konserwatystów i niemałego również demokratów „bezprzymiotnikowych”, a zarazem mimo fermentów u dołu społeczeństwa — dośrodkowa tendencja polityczna zrobiła od czasu uchwał majowych poważne postępy. Tendencja ta znalazła wyraz w powołaniu pod koniec października do życia wspólnymi siłami wszystkich stronnictw — Komisji Likwidacyjnej, jako tymczasowej władzy dzielnicowej.

Komisja ta wyłonila się z ogólnego zebrania posłów polskich w Krakowie dnia 28 października<sup>2)</sup>, zwołanego z inicjatywy Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast”, Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego, Stronnictwa Socjalno-Demokratycznego i Stronnictwa Demokratycznego. W ostatniej chwili usiłowali dziełu przeszkodzić polscy członkowie izby panów. Odbyli naradę pod przewodnictwem Gołuchowskiego, uznali, że stworzenie przez Polaków Komisji Likwidacyjnej sprowokuje wojnę ukraińsko-polską, i przeło w depeszy, wysłanej za wstawieniem się Bilińskiego przez austriacko-

<sup>1)</sup> „Monitor Polski” z 30 grudnia r. 1918.

<sup>2)</sup> „Głos Narodu” z 28 i 29 października t. r.

węgierskie ministerjum spraw zagranicznych<sup>1)</sup>), nalegali na radę regencyjną, by powstrzymała odnośne stronnictwa od „akcji katastrofalnej”. Depesza polskich członków izby panów *via* urząd wiedeński uzasadniała wniosek w sposób następujący: „Krok ten, sprzeczny z oficjalną Austrii zapowiedzią oddania Galicji na rzecz Polski, musi wywołać środki represyjne ze strony Austrii i skłonić ją do oparcia się na kontrewolucji Rusinów. Walki rewolucyjne polsko-ruskie w Galicji z grożącą bezpośrednio nominacją osobnego ministra Rusina dla Galicji wschodniej musiałyby przechylić ostatecznie szalę za oderwaniem Galicji wschodniej.”

Alarm ten, powierzony Wiedniowi, tylko dlatego nie stał się dlań sugestją, co czynić należy przeciw Polakom, że — jak zobaczymy — austriacki plan oddania Galicji wschodniej Rusinom był już uprzednio gotów. Natomiast interwencja polskich członków izby panów spowodowała — jak się skarży Biliński<sup>2)</sup> — „ostracyzm społeczeństwa przeciwko stronnictwu konserwatywnemu, filarowi 50-letnich rządów austriackich i całego Franciszko-Józefinizmu”. Rada regencyjna oddała telegram rządowi Świeżyńskiego. Z ramienia rządu udali się do Krakowa na zjazd posłów ministrowie Głębiński i Władysław Grabski, jednakowoż nie w celu zahamowania inicjatywy, lecz, aby ją poprzeć.

Rezultatem obrad krakowskich było, że ponownie stwierdzono przynależenie obecnie ziem polskich na obszarze monarchji austriacko-węgierskiej w całości do państwa polskiego i że wybrano do Polskiej Komisji Likwidacyjnej 23 posłów według następującego klucza: 6 ludowców, 4 narodowych demokratów, 4 socjalistów, 3 demokratów, 2 konserwatyistów, 1 przedstawiciela Śląska, 1 członka Zjednoczenia Narodowego, 1 postępowca i 1 reprezentanta Stronnictwa Katolicko-Ludowego. Do prezydium Komisji weszli Witos, Skarbek, Daszyński, Tertil i ks. Londzin. Zakres jej pracy

<sup>1)</sup> Biliński, „Wspomnienia i dokumenty 1846—1922”, tom II str. 182.

<sup>2)</sup> Tamże, tom II, str. 187. — Po trzech tygodniach wysłał Biliński osobiście depeszę hołdowniczą rządowi Moraczewskiego — tamże, tom II, str. 190.

objął następujące działy życia publicznego: 1) wojsko, milicję, demobilizację, 2) rolnictwo, 3) oświatę, 4) administrację, 5) finanse, 6) sądownictwo, 7) komunikację, 8) zdrowotność, 9) pracę i ochronę społeczną, 10) aprowizację i ujęcie środków żywności, 11) handel i przemysł, 12) roboty publiczne i kopalnie. Siedzibą Komisji miał być Lwów.

Ponadto zgromadzenie posłów uchwaliło szereg rezolucyj: oświadczyło, że nie uzna żadnego kroku władz austriackich w sprawie pokoju, uważając tylko rząd polski w Warszawie za swoje przedstawicielstwo nazewnątrż; żądało zwołania sejmu konstytucyjnego w dziesięć tygodni; domagało się usunięcia z kraju wszelkich wojsk obcych, a wprowadzenia do kraju kadrów polskich pułków; uzależniało wywóz środków żywności z kraju od pozwolenia Komisji Likwidacyjnej; wysunęło postulat uwolnienia Piłsudskiego i wszystkich więźniów politycznych i t. p.

Likwidacja państwowości austriackiej dokonała się w szybkim tempie<sup>1)</sup>. W Krakowie zajęli Polacy 30 października bez przelewu krwi wszystkie gmachy i urządzenia wojskowe. Komendę twierdzy objął brygadjer Roja, komendę miasta — generał Madziara. Tego samego dnia odebrano już przysięgę od szefów władz wojskowych. Likwidacją kierował w znacznej mierze Skarbek z energją i siłą woli, która mu zjednała szacunek i uznanie nawet największych przeciwników politycznych. Za Krakowem poszła błyskawicznie prowincja.

To samo stało się w Cieszynie mimo prób oficerów niemieckich, by przeszkodzić objęciu komendy przez Polaków i mimo sprzeciwu prezydenta kraju bar. Widmanna<sup>2)</sup>. Oddziały polskie obsadziły zaraz drogi kolejowe. We Frysztaście i kilku innych miejscowościach doszło do starć z Czechami, którzy żądali całego Cieszyńskiego w imię praw historycznych korony św. Wacława. Polacy sprzeciwili się temu.

<sup>1)</sup> „Głos Narodu” z 30 października r. 1918 i dni następnych.

<sup>2)</sup> O tem i faktach następnych: tamże, numery z 2 listopada t. r. i dni nast., szczególnie 6 i 16 listopada, również 4 i 5 grudnia; Filasiewicz, str. 577 i n.

Dnia 5 listopada zawarto tymczasową umowę w Polskiej Ostrawie między polską a czeską Radą Narodową na Śląsk Cieszyński. Na mocy tej umowy zostały w ręku władz polskich, z małemi wyjątkami, wszystkie gminy polskie. Zastrzeżono, że ostateczne ustalenie granicy nastąpi później przez rządy Polski i Czechosłowacji.

Konflikt został złagodzony, ale tylko tymczasowo. Praški *Narodni Vybor* potwierdził wprawdzie w połowie listopada umowę prowizoryczną, ale oświadczył 30 listopada Polskiej Komisji Likwidacyjnej przez swego konsula w Krakowie Lochera, że rząd czeski uważa Księstwo Cieszyńskie za część składową Republiki Czechosłowackiej, i wniósł w początkach grudnia przez tegoż konsula u ministra spraw zagranicznych Wasilewskiego protest przeciw „aneksji” Śląska Cieszyńskiego przez państwo polskie. Konflikt był przeto tylko odroczoney.

Na Orawie (w Jabłonce, 5 listopada), później na Spiszu powstały samorzutnie Rady Narodowe<sup>1)</sup>, głosząc: „Nie chcemy pozostać w nowoutworzonym państwie czechosłowackiem, lecz żądamy przyłączenia wszystkich polskich ziem w żupaństwach: trenczyńskim, orawskim i spiskim do wielkiej, katolickiej Polski.” Oddziały improwizowanego wojska zajęły polskie części Śpisza i Orawy przy czynnym współudziale ludności, bez oporu Węgrów.

W połowie jednakowoż grudnia nadciągnęły wojska czeskie. Utarczkom położył kres rozejm, zawarty 24 grudnia w Popradzie. Przedstawiciele rządu polskiego zaznaczyli w nim, że linja demarkacyjna, „nie odpowiadająca absolutnie stosunkom etnograficznym, nie przedstawia żadnego *fait accompli*, i że ostateczne uregulowanie granic zastrzeżę się dla konferencji pokojowej”. W połowie stycznia nastąpiło wycofanie z Spisza i Orawy polskich oddziałów wojskowych

<sup>1)</sup> O tem i faktach następnych: „Głos Narodu” z 7 listopada r. 1918 i dni następnych oraz z 17 i 27 grudnia; ks. Machay, „Moja droga do Polski”; Lemkowicz, „O Spisz, Orawę i Czadeckie”; artykuły Diehla w numerach 6, 7 i 8 „Gazety Zakopiańskiej” z roku 1921 oraz w numerach 8 i 9 czasopisma „Zakopane” z r. 1930.

oraz zawieszenie polskiej administracji, co wpłynęło ujemnie na dalszy tok walki, już dyplomatycznej, o odzyskanie kresów południowych.

Rząd Świeżyńskiego zamianował komisarzem generalnym na Galicję i polską część Śląska Cieszyńskiego Witolda Czartoryskiego, a jego zastępcą — Stefana Bądzińskiego<sup>1)</sup>.

Jednakowoż zjednoczeniu wschodniej części Galicji z resztą Polski przeciwstawił się spisek niemiecko-austriacko-rusiński. W zgodzie z polityką berlińską, a wbrew odmiennym tendencjom Buriana, przeważające w Wiedniu wpływy dążyły do oddania Galicji wschodniej Rusinom. Czynniki te tak, a nie inaczej rozumiały proklamację cesarza Karola do ludów Austrii. Rozumieli ją tak tem bardziej Rusini.

Dnia 19 października ukraińskie zgromadzenie konstytucyjne we Lwowie<sup>2)</sup> proklamowało powstanie niezawisłego i suwerennego państwa ukraińskiego „na zwartym etnograficznym obszarze ukraińskim“, obejmującym Galicję wschodnią i przyległe części północnych Węgier i Bukowiny. Zaraz potem ukraińska Rada Narodowa wysłała do rządu austriackiego memorjał, w którym mówiła, że „obejmuje od tej chwili administrację Galicji wschodniej na mocy przekazania władzy przez rząd cesarsko-królewski, z którym zamierza działać w całkowitem porozumieniu“. Rada Narodowa radziła wydać następujące zarządzenia: „1) Przeniesienie możliwie szybkie... uzupełnianych w Galicji wschodniej oddziałów wojskowych — po jednym bataljone pułków piechoty 9, 15, 30, 55, 58, 77, 80, 90, 95, 100, 124, 115... 2) Oddziały, które mają być przeniesione, muszą się składać z załóg czysto ukraińskich najlepszej jakości i w wieku obowiązującym do służby frontowej. Z pośród oficerów, którzy mają być przydzieleni, należy bezwarunkowo usunąć wszystkich

1) „Monitor Polski“ z 2 listopada r. 1918.

2) O tem i faktach następnych: Stroński, „Pierwsze lat dziesięć 1918—1928“, str. 45 i n.; Biliński, tom II, str. 184; Filasiewicz, str. 573, 576 i n.; Roth, str. 97.

Polaków i Czechów. Pożądane jest, aby prócz oficerów ukraińskich zostali przydzieleni tylko oficerowie narodowości niemieckiej. To samo dotyczy podoficerów..."

Wniosek ukraińskiej Rady Narodowej został widocznie w Wiedniu przyjęty, bo nastąpił w tym sensie szereg rozkazów wojskowych, jak np.: telegram szefa sztabu z 22 października o przeniesieniu legji ukraińskiej, telegram arcyksięcia Wilhelma z 1 listopada do kompanji huculskiej, telegram ministerjum wojny z 2 listopada do komendy we Włodzimierzu Wołyńskim, by wysłała bezzwłocznie cały materiał wojenny, znajdujący się w jej rejonie, do Lwowa i Galicji wschodniej „według wskazań ukraińskiej Rady Narodowej”.

Dnia 31 października austriacko-węgierski komendant we Lwowie generał Pfeffer, Niemiec, oddał koszary, broń i zapasy Ukraińcom, którzy w nocy na 1 listopada zajęli cytadelę, obsadzili wszystkie ważniejsze budynki i miejsca i opanowali miasto; a namiestnik galicyjski generał Huyn, również Niemiec, umył ręce, twierdząc, że został postawiony wobec faktu dokonanego. Ukraińska Rada Narodowa ustanowiła nowe władze, zarządziła we Lwowie stan oblężenia i opanowała niemniej miasta prowincjonalne wschodniej połaci kraju. Rada uchwaliła nadać nowemu państwu miano „Zachodnioukraińskiej Republiki”.

Zamach zaskoczył ludność Lwowa. Trzeba było kontrakcję militarną zorganizować błyskawicznie<sup>1)</sup>. Działy tam wówczas cztery polskie organizacje: 1) polskie kadry wojskowe (P. K. W.) pod kapitanem Czesławem Mączyńskim; 2) wojskowi z polskiego korpusu posiłkowego (P. K. P.), którzy organizowali w Galicji kadry wojskowe pod mianowanym przez radę regencyjną dowódcą generałem Puchalskim i szefem sztabu generalnego pułkownikiem Władysławem Sikorskim; 3) „Wolność”, obejmująca oficerów polskich z armji

<sup>1)</sup> O tem i faktach następnych: „Głos Narodu” z 5, 8, 17, 20 i 28 listopada r. 1918; por. też artykuł retrospektywny w „Kurjerze Poznańskim” z 31 października r. 1928.



austrjackiej, sprzysiężonych po pokoju brzeskim; 4) Polska Organizacja Wojskowa (P. O. W.), grupująca młodzież lewicową i byłych legionistów. Cztery te organizacje, dotychczas słabo tylko skoordynowane, rozporządzały zaledwie kilkuset ludźmi, zdolnymi do akcji bojowej, lecz pozbawionymi amuncji i broni, którą opanowali Ukraińcy. Jedynie po wojskowemu zorganizowany był bataljon kadrowy (119 ludzi) kapitana Trzeźniowskiego w gmachu szkoły Sienkiewicza. Po krótkich naradach stworzono komendę naczelną, powierzając dowództwo Mączyńskiemu.

W nocy z 2 na 3 listopada Polacy zdobyli dworzec, gdzie koncentrowały się największe austriackie zapasy materiału wojennego, i opanowali zachodnią część miasta. Do szeregów przybywała z entuzjazmem i gotowością do ofiary życia młodzież — „dzieci lwowskie“, przybywały niezmordowane w trudzie i poświęceniu kobiety. Ogłoszono następnie mobilizację przymusową. Zorganizowano szybko poszczególne oddziały broni. Po pierwszych dniach partyzantki nastąpiła walka raczej pozycyjna na pięciu odcinkach bojowych. Zdobyto bohaterskim wysiłkiem szereg ważnych punktów, jak pocztę, nie udało się natomiast próba zdobycia większą ofensywą reszty miasta, zawiódł też wypad na cytadelę, bo Ukraińcy otrzymywali znaczne posiłki ze wschodu.

Dnia 15 listopada zawarto zawieszenie broni, które trwało trzy dni. W tym czasie wysyłano na różne strony radio-telegraficzne wezwania, nagłace o pomoc, bo bez niej niemożliwe było opanowanie sytuacji militarnej wobec wielkiej dysproporcji sił. Ostatecznie otrzymano 18 listopada wiadomość, że z Krakowa i Przemyśla idzie odsiecz przeszło 1200 żołnierzy, 500 koni i 8 dział pod generałem Roją i pułkownikiem Tokarzewskim. Detarła ona do Lwowa 20 listopada, gdy miejscowe siły wynosiły już 340 oficerów i zgórą 2600 żołnierszy. Ofensywa polska z 21 i 22 listopada, kierowana przez pułkownika Tokarzewskiego, wyparła Ukraińców ze Lwowa, ale nie osiągnęła celu strategicznego: nie zdołała oskrzydlić nieprzyjaciela, który wycofał się wraz ze swym rządem i materiałem wojennym za rogatkę Żółkiewską, by

jeszcze przez kilka miesięcy mitrzyć pociskami ludność Lwowa i szerzyć przesładowanie Polaków w całej wschodniej części kraju.

\*

Niemniej gorące i przełomowe tygodnie przeżywało społeczeństwo zaboru pruskiego. Skoro tylko wieść o rewolucji w Berlinie dotarła do Poznańskiego, stała się hasłem przewrotu<sup>1)</sup>. Wojskowi niemieccy chcieli go skierować na tory ruchu czysto społecznego, ale ludność polska, wiedzioma silnym instynktem narodowym i poczuciem solidarności, a zarazem postępując wobec Niemców zręcznie, w chwili zaś właściwej stanowczo, opanowała szybko ferment społeczny i dokonała na ziemi piastowskiej przewrotu politycznego, biorąc władzę w swe ręce.

Pierwszemi załogami, które wypowiedziały posłuszeństwo oficerom i już 9 listopada stworzyły rady żołnierskie były załogi na cytadeli w Poznaniu oraz w Jarocinie. Dnia zaś następnego, 10 listopada, przyszedł nawet nakaz z Berlina, by organizowano rady jako władze wojskowe we wszystkich pułkach. Niemiecka starszyzna wojskowa próbowała w Poznaniu ostać się na gruncie rad, a nawet nastroić je w duchu antypolskim, ale czasy były zbyt gorące, prądy wśród masy żołnierstwa niemieckiego zbyt czerwone, by przedstawiciele starego porządku nie musieli szybko zniknąć z posterunków. Żołnierze niemieccy widzieli dość naiwnie największy triumf w odbieraniu swym oficerom — wzorem berlińskim — szabel i w zrywaniu im szlif i kokard, wysiłek natomiast Polaków zmierzał do zdobycia w radach najpierw równych wpływów, a następnie

---

<sup>1)</sup> O przewrocie, radach żołnierskich i robotniczych oraz o polskim politycznym i wojskowym ruchu wyzwoleniczym: Adam Piotrowski, „50 dni rządów rady robotników i żołnierzy w Poznaniu”; Karol Rzepecki, „Oswobodzenie Poznania, 27. 12. 1918 — 5. 1. 1919”; Bohdan Hulewicz, „Powstanie wielkopolskie, przyczynek do dziejów przewrotu z listopada i grudnia 1918 roku”; „Kurjer Poznański” z 12 grudnia r. 1918 i dni nast.

przewagi<sup>1)</sup>. Ułatwione to zostało przez rozszerzenie rad czy-  
sto żołnierskich na żołnierskie i robotnicze oraz przez wstą-  
pienie do rad — delegatów polskiej organizacji politycznej.

Organizacją tą był Komitet Obywatelski, poufna dotąd  
emanacja tajnego Komitetu Międzypartyjnego. Komitet Oby-  
watelski, powiększony teraz (10 listopada) do 56 osób, po-  
stanowił ująć władzę polityczną. Wszedł on w kontakt z po-  
znańską radą żołnierzy i robotników i wysłał do niej delega-  
tów<sup>2)</sup>, by ją wyzyskać dla sprawy polskiej, a następnie to sa-  
mo uczynić na prowincji. Myśl przewodnia gry tej polegała  
na tem, żeby nie dopuścić do scementowania się przeciwko  
Polakom społeczeństwa niemieckiego, mającego w swem ręku  
bogate środki militarne, lecz żeby, przeciwnie, wbić się w nie  
klinem i jednych Niemców paraliżować drugimi.

Od pierwszej chwili udziału w radach działacze polscy  
pod przewodem dr. Rydlewskiego stali na straży niedopu-  
szczenia do tego, by polski ruch polityczno-narodowy rozto-  
pił się w niemieckiej fali rewolucyjnej. Sekretarz rady żoł-  
niersko-robotniczej, naczelny redaktor „Kurjera Poznańskie-  
go“ Bolesław Marchlewski pisał w nim wówczas<sup>3)</sup>: „...Polacy  
muszą dla siebie żądać jak największej reprezentacji

1) Znakiem czasu było, że z tego samego balkonu gubernatorstwa  
wojskowego w Poznaniu, z którego 1 sierpnia r. 1914 ogłoszono nie-  
miecką mobilizację, wygłoszono 10 listopada r. 1918 pierwsze do ludno-  
ści przemówienie polskie.

2) W ten sposób znaleźli się w wydziale wykonawczym poznań-  
skiej rady żołnierskiej i robotniczej z ramienia polskiego Komitetu Oby-  
watelskiego: Waclaw Cegiełka, Kazimierz Krajna, Teodor Krause, Bo-  
lesław Marchlewski (sekretarz), Seweryn Pendowski, Adam Piotrow-  
ski (sekretarz) i dr. Celestyn Rydlewski (jeden z trzech prezesów; dru-  
gim był socjalista Polak Matuszewski, trzecim socjalista Niemiec  
Twachtmann). — Odrębnie funkcjonowała jeszcze rada żołnierzy.  
W skład jej wydziału wchodził pierwotnie z Polaków niesocjalistów  
tylko Adam Piotrowski. Po gwałtownej interwencji wojskowych Po-  
laków: Bohdana Hulewicza, Mieczysława Palucha, Henryka Śniegockie-  
go, Zygmunta Wizy i Stanisława Rybki (13 listopada) przyjęto czterech  
pierwszych do wydziału rady żołnierskiej oraz do wydziału pełnej rady  
żołniersko-robotniczej.

3) „Kurjer Poznański“ z 13 listopada r. 1918.

w radach żołnierskich... Ludność polska cywilna bezpośrednio z tym ruchem utożsamiać się nie może, bo jest ona świadoma, że rewolucja wypłynęła z zupełnie innych, obcych stosunków... Nie możemy się rozpląwać w ogólnym morzu rewolucyjno-niemieckim, lecz musimy na podstawie odrębności narodowej... organizować nowy ustrój nasz państwowo-społeczny... Stan obecny jest prowizoryczny... Musimy dbać o to, aby stosunki wzajemne ułożyły się pokojowo i zgodnie aż do czasu, w którym przyszłość nasza państwowa rozstrzygnie się na mocy prawa samostanowienia narodu... Reprezentacje nasze poselskie zatrzymują narazie wszelkie pełnomocnictwa polityczne, któreśmy im powierzyli. Stamtąd społeczeństwo oczekuje jasnego hasła w myśl zasadniczych naszych polskich zadań życiowych. Niema wątpliwości, że za hasłem tem opowie się zgodnie cały naród polski." Czyli: nie tajono aspiracyj do niepodległości, ale podkreślano gotowość działania pokojowego.

Akcją zmierzającą do opanowania rad w Poznaniu i na prowincji kierowała sekcja wojskowa Komitetu Obywatelskiego<sup>1)</sup>. Zaraz w drugim dniu istnienia poznańskiej rady żołniersko-robotniczej udało się Polakom nakłonić ją do wydania dekretu o tworzeniu straży obywatelskich. Zgodzono się na straż: polską, niemiecką i żydowską; Polacy jednakowoż od samego początku bezwzględnie zdystansowali Niemców (nie mówiąc już oczywiście o Żydach), i to pod względem zarówno siły liczebnej, jak sprawności i energii działania, a przede wszystkim patriotycznego poświęcenia. Kierownicy polskiej straży obywatelskiej, z pośród których najwybitniejsi tworzyli specjalną sekcję w łonie Komitetu Obywatelskiego, byli przeważnie sokołami<sup>2)</sup>.

<sup>1)</sup> Sekcja wojskowa Komitetu Obywatelskiego została powołana do życia na podstawie referatów Karola Rzepeckiego i Tadeusza Powidzkiego, a należeli do niej ponadto dr. Rydlewski, dr. Czesław Meissner, Bronisław Sikorski, Paluch, Hulewicz i in.

<sup>2)</sup> Naczelna komenda wszystkich trzech straży (polskiej, niemieckiej i żydowskiej) składała się z trzech Polaków, dwóch Niemców i dwóch Żydów. Ze strony polskiej wchodziło w jej skład trzech czo-

W „Sokole” — po pewnych nierealnych pomysłach dywersyjnych na początku wojny, a następnie po głuchej ciszy, spowodowanej powołaniem członków do armji niemieckiej — rozpoczęto latem roku 1918, pod wpływem Ligi Narodowej, przygotowawcze prace wojskowe w przewidywaniu, że dojdzie z Niemcami do konfliktu zbrojnego<sup>1)</sup>. Zlot okręgu poznańskiego z 18 sierpnia pchnął w tym kierunku robotę naprzód. Zjazd z 20 października, formalnie poświęcony 25-leciu Związku „Sokoła”, był faktycznie przeglądem sił gotowych do walki. Wydział Związku nakazał „zaniechać ćwiczeń wolnych i sprzętowych, a uprawiać jedynie musztrę wojskową, a gdzie się da, nawet z bronią wojskową odbywać ćwiczenia”. Materiał ten ludzki, psychicznie i fizycznie stosownie przygotowany, stał się główną podstawą polskiej straży obywatelskiej, przemianowanej następnie na straż ludową. Zadania jej były pozornie — jak się mówiło w radzie żołniersko-robotniczej — natury policyjnej.

Drugą częścią składową przyszłych wielkopolskich sił powstańczych było harcerstwo, posiadające element młody i krewki. Koła jego kierownicze<sup>2)</sup> przystąpiły do organizowania tajnego ruchu wojskowego, z którego wyłoniła się następnie Polska Organizacja Wojskowa Zaboru Pruskiego (P. O. W. Z. P.)<sup>3)</sup>. Zaprzysiężenie pierwszych przodowników nastąpiło 2 sierpnia roku 1918. Była to grupa nieliczna, ale dzięki konspiracji zwarta i zdecydowana. Kilku z pośród jej kierowników<sup>4)</sup> stało w kontakcie z Polską Organizacją Woj-

---

łowych działaczy „Sokoła”: Juljan Lange jako naczelny komendant, Rzepecki w charakterze organizatora i Józef Tucholski. Do komendy straży polskiej pod kierownictwem Rzepeckiego należeli głównie sokoli. — Rzepecki, str. 22.

<sup>1)</sup> Protokółarz wydziału Związku „Sokoła”, szczególnie posiedzenia w październiku i listopadzie; w dwutygodniku „Sokół” (Poznań) z 15 grudnia r. 1928 artykuły: „Promienny dzień sokolstwa. 1918 — 27 grudnia — 1928” i „Sokół” a powstanie wielkopolskie”.

<sup>2)</sup> Wincenty Wierzejewski, Henryk Śniegocki i inni.

<sup>3)</sup> O tem informacje z pierwszej ręki, ale w jednostronnem oświetleniu u Hulewicza; Rzepecki, str. 29 i n.

<sup>4)</sup> Np. wspomniany Wierzejewski, Hulewicz, Pałuch.

skową Królestwa, związaną z Piłsudskim; reszta nie była o tem poinformowana i wyznawała inne przekonania polityczne. Wszystkich wszakże łączyło pragnienie walki z Niemcami.

Trzecim zbiornikiem polskim sił wojskowych stały się t. zw. kompanje straży i bezpieczeństwa. Powstawały one z ramienia poznańskiej rady żołniersko-robotniczej dla utrzymania ładu i porządku. Były pod względem narodowym w zasadzie mieszane i były do stycznia utrzymywane przez rząd berliński. Jednakowoż Polakom udało się przekonać radę żołniersko-robotniczą, że do owych kompanij trzeba brać tylko ochotników, zamieszkałych w samym Poznaniu, lub okolicy, a nie żołnierzy, należących wprawdzie do garnizonu poznańskiego, lecz pochodzących z innych prowincyj. W ten sposób można było powołać do życia kompanje nawet czysto polskie.

W miastach prowincjonalnych sytuacja była prostsza i łatwiejsza, ponieważ tam naogół w radach żołniersko-robotniczych żywiol polski zgóry przeważał bezwzględnie.

Z trzech powyżej scharakteryzowanych źródeł rosły polskie siły zbrojne, czemu towarzyszyło gromadzenie przez Polaków zapomocą najróżnorodniejszych forteli materiału wojennego. Równocześnie z dniem każdym, z każdą godziną wzrastał się wpływ polskiej władzy politycznej, a zmniejszało się znaczenie rad żołnierskich i robotniczych. Rada poznańska na żądanie Polaków usunęła znenawidzonego nadburmistrza m. Poznania, hakatystę Wilmsa, i powołała do władz państwowych Polaków „doradców”, którzy następnie stali się szefami odnośnych urzędów<sup>1)</sup>.

Komitet Obywatelski — ażeby „iść duchowi czasu na rękę” — przybrał nazwę Rady Ludowej m. Poznania<sup>2)</sup>. Dążo-

<sup>1)</sup> Na czele miasta Poznania stanął Jarogniew Drwęski; doradcą naczelnego prezesa prowincji poznańskiej został Wojciech Trampczyński; doradcą prezesa policji — dr. Witold Celichowski.

<sup>2)</sup> Przewodniczącym Rady Ludowej miasta Poznania był dr. Meissner.

no do tego, by analogiczne organizacje powstały na prowincji. Na ich czele miała stanąć Naczelna Rada Ludowa jako tymczasowa władza polityczna dla wszystkich Polaków wyzwalających się ziem zaboru pruskiego. Do bezwzględnego posłuszeństwa radom ludowym wezwały społeczeństwo poselskie Koła Polskie, parlamentarne i sejmowe<sup>1)</sup>. Koła te wraz z Komitetem Obywatelskim powierzyły zorganizowanie wyborów do Naczelnej Rady Ludowej trzem komisarzom: ks. kanonikowi Stanisławowi Adamskiemu, Wojciechowi Korfantemu<sup>2)</sup> i Adamowi Poszwińskiemu. Komisarze wydali odezwę<sup>3)</sup> z wezwaniem społeczeństwa do wyboru delegatów na polski sejm dzielnicowy, odbyć się mający 3 grudnia w Poznaniu. W programowej swej części odezwa stwierdzała, że Polacy zamierzają „z całą ufnością (odczekać) wyroku kongresu pokojowego, który z naszym współudziałem ustali zachodnie granice ojczyzny naszej”, — że Polacy chcą „pokojową drogą... dojść do upragnionego celu, do utworzenia zjednoczonej Polski”, — że jednakowoż „lud polski ma prawo już teraz do udziału w rządach” i „ma prawo domagania się zwrotu tego, co narodu jest własnością, zbrodnia rozbioru woła bowiem o naprawę krzywdy dziejowej”.

Zaznaczenie tendencji pokojowej było ze względu na Anglię i Stany Zjednoczone wskazane, ale Niemcy nie myśleli się ograniczyć do walki politycznej. Dla zamysłów ich został pozyskany rząd berliński, bo oto 15 listopada pojawił się komunikat urzędowy<sup>4)</sup>, że „ochronę prowincyj wschodnich przeciw niebezpieczeństwom, zagrażającym z obszarów na wschód od granicy Rzeszy (poddaje się) jednolitemu kierownictwu (i że) w tym celu tworzy się w łączności z kompetentną radą robotników i żołnierzy naczelne dowództwo armji „*Heimatschutz-Ost*“. Polacy rozumieli to, wie-

<sup>1)</sup> „Kurjer Poznański” z 15 listopada r. 1918.

<sup>2)</sup> Po jego wyjeździe do Warszawy zastępował go ks. kanonik Józef Prądyński.

<sup>3)</sup> „Kurjer Poznański” z 16 listopada t. r.

<sup>4)</sup> O tem i faktach następnych: „*Posener Tageblatt*” z 16 listopada t. r. nr. 540; „Kurjer Poznański” z 17, 20, 22, 23, 24, 27 listopada i 10, 12, 17, 18, 20, 22 i 24 grudnia t. r.

dzieli, że rząd berliński elastyczną swą formułą wskazuje wprawdzie niebezpieczeństwo bolszewickie, ale w rzeczywistości ma na myśli przede wszystkim — polskie. Prądom anarchicznym były zapory postawione przez społecznie stosunkowo umiarkowane rady żołniersko-robotnicze w zaborze pruskim; w istocie rzeczy miał „*Heimatschutz-Ost*” złamać siłę ruchu polskiego i jego dążenie do niepodległości. Za protestowali przeciwko niemu w memorjale do kanclerza Rzeszy komisarze ks. Adamski i Poszwiński, interwenjowali w Berlinie delegaci poznańskiej rady żołnierzy i robotników; potępił akcję pod wpływem Polaków zjazd przedstawicieli rad żołniersko-robotniczych obwodu regencyjnego poznańskiego<sup>1)</sup>); ale podobny zjazd w Bydgoszczy postanowił wyko-

<sup>1)</sup> Względny Niemców socjalistów w poznańskiej radzie robotników i żołnierzy zdobywano sobie różnemi środkami, a czasami nawet manewrami. Między innymi, gdy miejscowe szersze warstwy niemieckie zaniepokoiły się pogłoską o rzekomym pochodzie legionistów polskich na Poznań, posłowie polscy zgodzili się jechać z ramienia rady na granicę, by nie dopuścić do starcia z żołnierzami niemieckimi (por. oświadczenie prezydium rady robotniczo-żołnierskiej w „*Kurjerze Poznańskim* z 13 listopada r. 1918). „Pochód legionistów polskich na Poznań” był oczywiście tworem wystraszonej wyobraźni tych mas niemieckich w Poznaniu, które stały pod wpływem socjalistów w radzie żołniersko-robotniczej.

Jeszcze znamienitszym przyczynkiem do ówczesnych stosunków była odezwa w języku niemieckim, rozrzucona przez samoloty nad Berlinem i innymi miastami niemieckimi w celu przeciwdziałania nasyłaniu oddziałów „*Heimatschutzu*”. W odezwie tej czytamy m. i.: „Kamraci, robotnicy, towarzysze partyjni! Rewolucyjna ludność Poznania i prowincji — Niemcy, Polacy, Żydzi — przesyła Wam braterskie pozdrowienie. My tutaj w wydziale wykonawczym rady robotników i żołnierzy w Poznaniu wiemy, że Wam się opowiada najróżnorodniejsze wieści i bajki, w które wierzycie, nie mogąc stosunków zbadać. My, kamraci, robotnicy i towarzysze partyjni Poznania, którzy całkowicie i w pełni stoimy na gruncie rewolucji socjalno-demokratycznej i solidaryzujemy się z ruchem berlińskim i obecnym rządem Rzeszy, oświadczamy niniejszcm, że niema nic prawdy w tych wszystkich Wam opowiadanych legendach, i że nowy porządek nie kosztował dotąd żadnego życia ludzkiego. W Poznaniu samym panuje wzorowy spokój i porządek... W najlepszej zgodzie pracują Niemcy, Polacy i Żydzi dla wolnego ludu (*für ein freies Volk*). Z Poznania nie grozi Wam żadne niebezpieczeństwo, przeciwnie,



nać uchwałę berlińską, a sam rząd — poza zapewnieniami, że „*Heimatschutz-Ost*“ nie ma celów politycznych, i poza przemianowaniem go na „*Grenzschutz*“ — stanowiska nie zmienił, a niemieckie oddziały ochotnicze napływały w dalszym ciągu z Rzeszy do Poznańskiego, przynajmniej do obwodu bydgoskiego, do Prus Zachodnich i na Górny Śląsk. Później obiecywał Berlin radom robotników i żołnierzy, że „*Grenzschutz*“ tworzony będzie wyłącznie z ludności tubylczej, ale w rzeczywistości nie ustało zgoła nasyłanie do zaboru pruskiego Niemców z zewnątrz.

Wywołało to tem większe oburzenie i zaniepokojenie w społeczeństwie polskiem, że było ono pod świeżem wrażeniem ciężkiego zawodu, aljancko-niemieckie warunki rozmowe bowiem nie uwzględniały polskiego postulatu ewakuacji zaboru pruskiego przez wojska niemieckie. To też atmosfera polityczna była przepelniona elektrycznością. Żywiły gorętsze partie już w listopadzie do wybuchu, ale kierownicze czynniki polityczne powstrzymywały je od tego z dwóch przyczyn: ponieważ uważały siły polskie za nieprzygotowane jeszcze<sup>1)</sup> i liczebnie niedostateczne w porównaniu z obecnymi w poznańskim rejonie fortecznym masami żołnierstwa niemieckiego, oraz ponieważ względ na koalicję, ściślej mówiąc — na Anglię i Stany Zjednoczone, wymagał, by stroną, która sprowokuje walkę zbrojną, byli Niemcy.

będziemy Wam, jak dotąd, dostarczali wszelkich artykułów żywności. Ale protestujemy przeciw „*Heimatschutzowi-Ost*“... Z Poznania wołamy do Was: bądźcie zgodni, trzymajcie mocno to, coście zdobyli, by nam zwycięstwo pozostało pewne.” Pod odezwą, wydaną wprawdzie przez Twachtmanna, ale nie zdementowaną przez Polaków, było podpisanych 11 socjalistów (Niemców i Polaków) oraz 11 Polaków narodowców, począwszy od narodowych demokratów, jak Marchlewski, Rydlewski i in., a skończywszy na dwóch zwolennikach Piłsudskiego: Hulewiczu i Paluchu. — Por. u Hulewicza, str. 42.

<sup>1)</sup> Nawet Hulewicz pisze (str. 21): „Stosunek formacji polskich oraz stosunek ludności cywilnej do oddziałów „*Grenzschutzu*“ zaostrzał się z dniem każdym i groził przedwczesnym wybuchem”. A dalej pisze (str. 25) już o zaczepce niemieckiej, która sprowokowała wybuch powstania wielkopolskiego: „Całą organizację tajną w Poznaniu (P. O. W. Z. P.) zaskoczyły zajęcia 27 grudnia”.

W takich warunkach odbyły się wybory do sejmu dzielnicowego<sup>1)</sup> oraz same obrady sejmu (od 3 do 5 grudnia<sup>2)</sup>). Były one potężną manifestacją solidarności narodowej i niezłomnej woli zjednoczenia się z resztą ziem polskich w niepodległym państwie. Podczas sejmu całe miasto tonęło w barwach polskich. Po mszy św., celebrowanej u Fary przez ks. Prymasa, i po silnym kazaniu ks. prałata Stychła rozwinął się wśród entuzjazmu ludności pochód przez miasto zgórą tysiąca delegatów z Poznańskiego, Prus Zachodnich i Wschodnich, Śląska i wychodztwa niemieckiego. Sejm dzielnicowy, wysławszy depesze do Wilsona, rządów sprzymierzonych i Focha, do Warszawy, Krakowa, Lwowa, Wilna i Cieszyna, do Czechów i Jugosłowian, wysłuchał referatów organizacyjnych komisarzy oraz politycznych Władysława Seydy i Władysława Mieczkowskiego, poczem uchwalił rezolucje pod adresem koalicji. Pierwsza z nich wносиła, żeby „naprawiona została krzywda rozbiorów Polski przez zwrócenie państwu polskiemu tych ziem, które do niego należały przed rozbiorami, dokonanymi gwałtem zaborczych autokratów ościennych, a które obejmują także własne wybrzeże morskie, oraz, żeby — w myśl zasad prezydenta Wilsona i uchwał koalitantów w Wersalu — z państwem polskiem złączyły się te dzielnice byłego królestwa pruskiego, w których mieszka od wieków ludność polska“. Rezolucja, scharakteryzowawszy pruski system eksterminacyjny, oświadczała, że „gdyby wobec tego nie przyznano Polsce prawa do wszystkich ziem odwiecznych siedzib ludu polskiego, w różnych czasach od Polski oderwanych, byłoby to nietylko potwierdzeniem rozbiorów, ale także uświęceniem polityki bezprawia i gwałtu, jakich się na ludności polskiej celem zupełnego wytępienia jej dopuszczano“.

W dalszej rezolucji sejm protestował przeciw nasyłaniu przez Niemców wojska w dzielnice polskie, a nie chcąc

1) Wybory odbyły się dotychczasowym zwyczajem tej dzielnicy zapomocą zebrań wyborczych.

2) „Dziennik Polskiego Sejmu Dzielnicowego w Poznaniu, w grudniu 1918“; „Kurjer Poznański“ z 4, 5, 6 i 7 grudnia t. r.

„gwałtu gwałtem odpierać“, prosił koalicję o „możliwie spieszną opiekę i pomoc przez przysłanie reprezentacji..., która naocznie się przekona o panujących u nas stosunkach“. Rezolucja trzecia dementowała wersje pogromowe, szerzone w celach antypolskich, i prosiła o przysłanie do Polski wojsk polskich, walczących we Francji,... dla ułatwienia utrzymania porządku i ładu. Czwarta rezolucja stwierdzała, że, „póki rząd polski, złożony z przedstawicieli wszystkich dzielnic, nie zamianuje swoich urzędowych przedstawicieli przy rządach koalicyjnych i na kongres pokojowy“, sejm dzielnicowy pozostawia „obronę naszych spraw Polskiemu Komitetowi Narodowemu w Paryżu“.

Wezwanie w sprawie armji polskiej we Francji było źle sformułowane: armją dysponował Komitet Narodowy Polski, do rządów sprzymierzonych należało się tylko zwracać o techniczne umożliwienie Komitetowi wysłania armji do kraju. Pełnomocnictwo polityczne dla Komitetu Narodowego pozbawiono następnie pierwotnych ograniczeń, a mianowicie komisarjat Naczelnej Rady Ludowej w telegramie do Komitetu<sup>1)</sup> powierzył mu wobec koalicji „zupełne zastępstwo interesów“ ludności polskiej w zaborze pruskim.

Rezolucje *pro foro interno* wysuwały pod adresem Piłsudskiego<sup>2)</sup> postulat rządu koalicyjnego, ogólnie zaś domagały się rządu, „tworzącego wierne odbicie sił całego narodu“, zastrzegały się przeciw przesądzeniu sprawy dzielnicy zachodniej bez jej zgody i współdziałania, oświadczały się przeciw etatyzmowi, a za szerokim samorządem, podkreślały niebezpieczeństwo bolszewizmu, a słuszność postulatów zdro-

<sup>1)</sup> Archiwum K. N. P.; „Kurjer Poznański“ z 22 grudnia r. 1918.

<sup>2)</sup> Komisarz ks. kanonik Adamski w referacie swym powiedział: „Naczelna Rada Ludowa zwróciła się do Piłsudskiego z zapytaniem, czy w razie zbrojnej napaści niemieckiej dałby dzielnicom naszym pomoc. Piłsudski odpowiedział przecząco. Wówczas zwróciliśmy się do koalicji o opiekę nad nami. Gdyby wszyscy Polacy byli zgodni i karni, stanowilibyśmy największą potęgę na wschodzie...“. — Tamże, numer z 5 grudnia t. r. — Z owem zapytaniem w imieniu Naczelnej Rady Ludowej zwrócił się do Piłsudskiego Wojciech Trąmpczyński, który wobec piszącego te słowa oświadczenie ks. Adamskiego potwierdził.

wego demokratyzmu i t. p. Specjalne uchwały dotyczyły administracji oraz dziedzin społecznych, gospodarczych i kulturalnych.

Sejm dzielnicowy powołał 70 przedstawicieli w skład Naczelnej Rady Ludowej, która ukonstytuowała się w sposób następujący: przewodniczący — dr. Bolesław Krysiwicz z Poznania, jego zastępcy — ks. dr. Wolszlegier z Prus Zachodnich i poseł ks. Pośpiech ze Śląska, sekretarze — dr. Meissner i Rzepecki. Do komisariatu Naczelnej Rady Ludowej, który posiadał pełnię władzy, powołano oprócz ks. kanonika Adamskiego, Korfantego i Poszwińskiego posłów Władysława Seydę, Łaszewskiego i prezesa Zjednoczenia Zawodowego Polskiego Rymera.

Solidarność narodowa, dojrzałość polityczna i zmysł organizacyjny, które zmanifestowały się w sejmie dzielnicowym społeczeństwa zaboru pruskiego, podziałały i w innych ziemiach krzepiąco i wzmocniły prądy dośrodkowe, domagające się uzgodnienia frontu i zastąpienia gabinetu klasowo-partyjnego narodowym rządem porozumienia. Zato zjazd Polskiej Partji Socjalistycznej<sup>1)</sup> potępił dzieło Polaków ziem zachodnich jako „zamach na zjednoczenie Polski”, jako „machinacje żywiołów reakcyjnych, skierowane do tego, aby zabór pruski odosobnić i przeciwstawić rządowi ludowemu”. Zjazd wezwał robotników na Górnym Śląsku i w Poznańskim do przyjmowania uchwał przeciw tej „reakcji”, a za rządem Moraczewskiego. Wezwanie skutku nie odniosło.

Spółeczeństwo zaboru pruskiego stało zwarte jak mur. Przygniatająca większość społeczeństwa w Galicji i w Cieszyńskim, a również w Królestwie większość zdecydowana była ożywiona temi samemi dążeniami. Ażeby dążenia te mogły zwyciężyć ostatecznie i przeforsować utworzenie rządu ogólnonarodowego, do tego potrzebny był jeszcze impuls czynnika, mającego w kraju wyjątkowy autorytet i wielką popularność, jakim był Komitet Narodowy Polski w Paryżu i jego reprezentant — Ignacy Paderewski.

\* \* \*

<sup>1)</sup> „Kurjer Poznański” z 14 grudnia r. 1918.

Piłsudski zwrócił się był, pomijając Komitet Narodowy Polski, bezpośrednio do rządów sprzymierzonych z notyfikacją powstania „państwa polskiego niepodległego, obejmującego wszystkie ziemie zjednoczonej Polski”. Piłsudski uczynił to, wysyłając 16 listopada radjotelegram do prezydenta Stanów Zjednoczonych i do rządów: angielskiego, francuskiego, włoskiego i japońskiego<sup>1)</sup>. Z tą samą notyfikacją zwrócił się Piłsudski do rządu niemieckiego i rządów innych państw centralnych oraz do krajów neutralnych, czyli, że był to akt politycznie neutralny. Znajdował się jednak w radjotelegramach do koalicji zwrot, że „dzięki zmianom, jakie nastąpiły wskutek świetnych zwycięstw armij sprzymierzonych, wznowienie niepodległości i suwerenności Polski staje się faktem dokonanym”. Działo się to coprawda już po podpisaniu przez Niemców rozejmu, który był przypieczetowaniem całkowitej ich klęski, ale bądź co bądź Piłsudski uznawał znaczenie zwycięstwa koalicji dla wyzwolenia Polski. Pod notyfikacją figurowało nazwisko Piłsudskiego jako naczelnego wodza z kontrasygnatą Filipowicza za ministra spraw zagranicznych, — forma niezwykła w stosunkach międzynarodowych.

Dnia następnego Filipowicz zwrócił się do ministrów spraw zagranicznych Anglii, Francji, Portugalji, Włoch, Stanów Zjednoczonych i Japonji<sup>2)</sup> z prośbą o wysłanie do Warszawy reprezentantów oficjalnych i zapowiedział przyjazd delegacji rządu polskiego do stolic krajów sprzymierzonych.

Ponadto skierował Piłsudski pod adresem Focha radjotelegram dla Wilsona<sup>3)</sup>, w którym prosił go o „zgodę, aby polskie oddziały wojskowe, skupione pod sztandarem amerykańskim, zostały możliwie prędko skierowane do Polski i włączone do armji polskiej”. Samemu zaś Fochowi<sup>4)</sup> Piłsudski przedkładał tę samą prośbę w odniesieniu do „wojsk polskich, będących obecnie częścią armji francuskiej”.

1) „Monitor Polski” z 18 listopada r. 1918.

2) Tamże, numer z 19 listopada t. r.

3) i 4) Tamże, numer z 18 listopada t. r.

Wszystkie te posunięcia wobec koalicji dokonane zostały ponad głową Komitetu Narodowego Polskiego, uznanego przez rządy sprzymierzone za reprezentację Polski zjednoczonej i niepodległej oraz za władzę polityczną armji polskiej we Francji, armji samodzielnej, narodowej, a nie — jak się wyrażał Piłsudski — „części armji francuskiej”. Powstała stąd sytuacja drażliwa: Foch oddał radjotelegram Dmowskiemu z uwagą, że to sprawa nie francuskiego naczelnego dowództwa, lecz Komitetu Narodowego Polskiego, a rządy sprzymierzone nie odpowiedziały na notyfikację Piłsudskiego.

Mimo zajścia tego, które godziło w całą podstawę polityczną Komitetu Narodowego Polskiego, Komitet ze swej strony pragnął, by żywióły, solidaryzujące się z nim w kraju, doszły do porozumienia z Piłsudskim, tak, jak nakłaniał je oddawna do uzgodnienia frontu z lewicą, chociażby za cenę w danej chwili przewagi w rządzie żywiółów lewicowych. Omawiano te sprawy w Komitecie w drugiej połowie listopada<sup>1)</sup>, odrzucając projekty delegata z Galicji, które zmierzały do przeciwstawienia się rządowi socjalistów i radykałów z ramienia Piłsudskiego ewentualnie siłą. Dmowski, wróciwszy z Ameryki, przychylił się do naszego poglądu.

Ponieważ Komitet uważał zharmonizowanie stosunków politycznych w kraju za warunek powodzenia Polski na konferencji pokojowej, a rozbitcie za drogę do klęski, postanowił wydelegować do Warszawy Stanisława Grabskiego, który miał z dawnych czasów stosunki z Piłsudskim i socjalistami. Grabski pojechał do Polski<sup>2)</sup> z wyraźnym mandatem Komitetu, by bezwzględnie zapobiec dalszemu rozdarciu społec-

<sup>1)</sup> O tem i faktach następnych: protokoły pos. K. N. P. z 16, 22 i 23 listopada r. 1918; Dmowski, str. 413.

<sup>2)</sup> W tym samym czasie został do Komitetu Narodowego skooptowany Jan Żółtowski (z Poznańskiego), prezes komitetu redakcyjnego polskich wydawnictw encyklopedycznych w Fryburgu szwajcarskim, który się przeniósł do Paryża. Z kraju przybyli wówczas do Paryża: Ludwik Włodek jako delegat Koła Międzypartyjnego Królestwa i Ludwik Puget z ramienia Związku Międzypartyjnego Galicji. — Protokoły pos. K. N. P. z 13 i 14 listopada t. r.

czeństwa i doprowadzić do kompromisu, chociażby na przejściowy czas rokowań pokojowych. Grabskiemu towarzyszyli w podróży<sup>1)</sup> kapitan Zwiłocki<sup>2)</sup>, wiozący list Hallera do Piłsudskiego, i porucznik Malinowski.

Po krótkim pobycie w Krakowie i zaznaczeniu tam wobec przedstawicieli prasy<sup>3)</sup>, że „dla obrony sprawy polskiej winien cały naród zjednoczyć się zarówno nawewnątrz, jak nazewnątrz, by ten jednolity front zaważył w chwili decydującej“, Grabski udał się do Warszawy, gdzie, począwszy od 5 grudnia, odbył szereg konferencji zarówno z Piłsudskim, jak z różnemi ugrupowaniami politycznemi. Już po kilku dniach prasa doniosła<sup>4)</sup>, że dochodzi do porozumienia między Grabskim a naczelnikiem państwa, że natomiast nieprawdopodobne jest uzgodnienie poglądów między Grabskim a rządem i stojącemi za nim stronnictwami.

W tym też sensie wysłał Grabski w połowie grudnia radiotelegram do Komitetu Narodowego Polskiego<sup>5)</sup>. Stwierdzał w nim, że rokowania z naczelnikiem państwa „ustaliły jedność w sprawie granic Polski, przedstawionych przez Komitet Narodowy“, przyczem Piłsudski podniósł, że „ze względów strategicznych jest konieczne, by rzeki graniczne Uła, Berezyna, Słucz, Horyń i Uszyca znajdowały się całkowicie w ręku polskiem, t. zn., żeby granica państwowa była odpowiednio poza nie wysunięta“. Piłsudski — komunikował Grabski — uznawał, że Polska stoi w rządzie państw koalicji,

<sup>1)</sup> Grabski jechał za paszportem dyplomatycznym K. N. P. przez Włochy i Austrię, korzystając z wolnego przejazdu dla władz koalicyjnych.

<sup>2)</sup> Kap. Zwiłocki i dr. Hubicki przyjechali byli do Paryża z Warszawy z ramienia Polskiej Organizacji Wojskowej, referowali o swej działalności w Komitecie N. P. i zostali przyjęci do misji wojskowej francusko-polskiej — protokoły pos. K. N. P. z 16 i 18 listopada r. 1918.

<sup>3)</sup> „Głos Narodu“ z 4 grudnia t. r. — Do Krakowa przybył też po kilku dniach Stanisław Stroński, który przez pewien czas zapoznawał się w Paryżu z sytuacją międzynarodową i pracami Komitetu N. P., o czem udzielił prasie krajowej szeregu wywiadów. Stroński udał się wkrótce znowu do Paryża.

<sup>4)</sup> „Kurjer Poznański“ z 8 grudnia t. r.

<sup>5)</sup> Archiwum K. N. P.

i był gotów „wejść w stan wojny z Niemcami, poddać organizujące się w kraju wojska pod zwierzchnicze dowództwo naczelnego wodza wszystkich sił zbrojnych *entente'y*, marszałka Focha,... powierzyć... Komitetowi Narodowemu Polskiemu w Paryżu reprezentację Polski w rokowaniach między aliantami i na kongresie pokojowym, przy jednoczesnej reorganizacji Komitetu przez powiększenie go reprezentantami z kraju (na co Grabski zgodził się „w myśl własnych uchwał” Komitetu) i rewizji konwencji militarnej, zawartej przez Komitet z rządem francuskim, stosownie do potrzeb formowania wojska w kraju, a nie zagranicą”. Radjotelegram donosił ostatecznie, że na przedstawienie Grabskiego, iż rozwiązanie wszystkich tych zagadnień wymaga utworzenia rządu, jednoczącego wszystkie dzelnice Polski i wszystkie poważne stronnictwa, Piłsudski oświadczył się za jednością i upoważnił Grabskiego do rokowania ze stronnictwami, wyraził jednak „wątpliwości, czy misja (ta) może się w obecnym stanie udać pod względem pogodzenia stronnictw w dawnym Królestwie, co nie wyklucza... możliwości utworzenia rządu jednoczącego wszystkie dawne zabory”.

O ile chodziło o politykę zagraniczną, brzmiał przeto raport optymistycznie, — jak wykazała przyszłość — za optymistycznie. Perspektywy sytuacji wewnątrzno-politycznej nie przedstawiały się pogodnie. Przytem było niezrozumiałe, dlaczego Piłsudski, jeżeli — jak mówił Grabskiemu — był zwolennikiem uzgodnienia frontu, nie wywarł autorytetem swym nacisku na lewicę Królestwa, by się zgodziła na porozumienie w imię wielkich wartości, będących w grze na terenie międzynarodowym.

Poza sferami wyraźnie lewicowemi rozumiano w całej Polsce konieczność zharmonizowania stosunków i wysiłków. W b. zaborze pruskim, krocącym pod Naczelną Radą Ludową, sytuacja była zupełnie skryształizowana. Społeczeństwo b. zaboru austriackiego miało w tym okresie przejściowym początkowo dwa organy naczelne: Polską Komisję Likwidacyjną w Krakowie i powstały we Lwowie, po jego uwolnieniu, tymczasowy Komitet Rządzący. Prezydja dwóch tych władz uchwały na zjeździe 13 i 14 grudnia w Krako-



wie statut, przekształcający je w jedną Komisję Rządzącą na Galicję, Śląsk, Orawę i Spisz z siedzibą we Lwowie<sup>1)</sup>). Prezydja uchwałyły ponadto rezolucję, w której zaznaczyły, że „z zadowoleniem spoglądają na dokonaną konsolidację w dwóch byłych zaborach i uznają, iż dla dobra ojczyzny potrzebne jest, aby takie zjednoczenie stronnictw nastąpiło we wszystkich trzech dzielnicach, i aby w wyniku tej konsolidacji powstał rząd narodowy”. Rezolucję podpisali wszyscy obecni oprócz socjalistów, którzy — jak na naradzie w Warszawie przed powstaniem rządu Świeżyńskiego — i tym razem zostali na uboczu, by ich zaangażowanie się nie było źle przyjęte przez Polską Partję Socjalistyczną Królestwa.

Dnia 20 grudnia przedstawiciele Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu oraz stronnictw politycznych Królestwa i b. zaboru austriackiego — z wyjątkiem socjalistów, „wyzwoleńców” Thugutta i mniejszych grup lewicowych Królestwa — ogłosili w Warszawie zbiorowe oświadczenie programowe<sup>2)</sup>. Stwierdziwszy „niezłomną wolę i stanowcze żądanie całego narodu polskiego,... aby ścisły sojusz narodu, zawiązany w czasie wojny z państwami koalicji,... także nadal, po zawarciu pokoju, w całej mocy pozostał i w najdalsze przetrwał lata”, oświadczenie zapowiadało, że „naród polski przeciwstawi się z całą energją zarówno wszelkim objawom

<sup>1)</sup> „Głos Narodu” z 14, 15 i 17 grudnia r. 1918; „Kurjer Poznański” z 24 grudnia t. r. — W skład Komisji Rządzącej wchodziło 48 osób: 12 ludowców, 9 narodowych demokratów, 9 socjalistów, 6 demokratów, 6 konserwatystów, 2 ze Zjednoczenia Narodowego, 2 katolicko-ludowych i 2 postępowych demokratów.

<sup>2)</sup> „Kurjer Poznański” z 25 grudnia t. r. — Pod oświadczeniem figurowały: Naczelna Rada Ludowa w Poznaniu, Zjednoczone Polskie Stronnictwo Ludowe Królestwa Polskiego i Galicji, Narodowy Związek Robotniczy, Polskie Zjednoczenie Ludowe, Stronnictwo Chrześcijańsko-Demokratyczne, Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe w Królestwie Polskiem, Galicji i na Śląsku, Stronnictwo Polityki Realnej, Polska Partja Postępowa, Związek Niezawisłości Gospodarczej, Zjednoczenie Narodowe, Stronnictwo Budowy Zjednoczonej Polski, Związek Budowy Państwa Polskiego, Stronnictwo Pracy Narodowej i Polskie Stronnictwo Demokratyczne.

zaborczości państwowej, której ofiarą stała się Polska, jako i objawom zdziczenia i anarchji, jakie obecnie toczą organizm państwa i narodu rosyjskiego". Stronnictwa wyrażały koalicji wobec zbliżającej się konferencji pokojowej wdzięczność i zaufanie, że „mądrość i sprawiedliwość (jej) mężów stanu zwrócą nam naszą Polskę, która, oparta o własne wybrzeże morskie i dawny polski port w Gdańsku, silna i żywotna tak pod politycznym, jak gospodarczym względem, stanie się trwałą gwarancją nowych zasad prawa i porządku, jakie ustanowi uchwała mocarstw". Stronnictwa upraszały ostatecznie Komitet Narodowy Polski w Paryżu o zakomunikowanie tego oświadczenia rządowi wszystkich państw sprzymierzonych.

Był to akt doniosły zarówno treścią swą, jak podpisami, reprezentującymi olbrzymią zjednoczoną większość narodu polskiego, oraz tem, że zwracał się do Komitetu Narodowego Polskiego, jako przedstawicielstwa narodu polskiego wobec koalicji.

Na kilka dni już przedtem stronnictwa Królestwa Kongresowego, zjednoczone w Międzypartyjnym Kole Politycznym, wysłały pismo do Komitetu Narodowego Polskiego<sup>1)</sup>, „jako jedynej uznanej reprezentacji narodu polskiego zagranicą”, składając hołd ideałom, którym Koło Międzypartyjne wierne było „przez cały czas wojny mimo strasznego ucisku i podstępnych pokus wrogów naszych”, a które „dzięki wspaniałym zwycięstwom wojsk państw sprzymierzonych i niezłomnej wytrwałości ich ludów święcą dziś ten wspaniały triumf”. Pismo wyrażało przekonanie, że Polska „solidarnie stanie w wiernym przymierzu z mocarstwami koalicji na straży najwyższych ideałów ludzkości”.

<sup>1)</sup> „Kurjer Poznański” z 20 grudnia r. 1918. — Podpisy były następujące: Stronnictwo Polityki Realnej — Tallen-Wilczewski; Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe — Gościcki; Polska Partja Postępowa — Aleksander de Rosset; Zjednoczenie Narodowe — dr. Staniszkis; Stronnictwo Demokracji Chrześcijańskiej — Jeleński; Związek Niezawisłości Gospodarczej — Kiślański; Stronnictwo Odrodzenia Narodowego — dr. Dymowski.

Równocześnie odbywały się w kraju zgromadzenia polityczne, które popierały powyższe poglądy. Jednym ze znamenniejszych było zebranie inteligencji z wszystkich stron Polski w Zakopanem dnia 17 grudnia<sup>1)</sup>. Domagało się ono od rządu zawarcia najściślejszego przymierza z państwami koalicji; przesyłało pozdrowienie Polakom b. zaboru pruskiego, „którzy przyświecają całej Polsce wzniosłym przykładem jedności i wytrwania i stanowią dzisiaj najsilniejszą strażnicę polskości“; wyrażało „najzupełniejsze uznanie dla przewidującej i patriotycznej działalności Komitetu Narodowego Polskiego“; ostatecznie żądało natychmiastowego ustąpienia rządu Moraczewskiego „ze względu na szkodliwą (jego) dla sprawy polskiej działalność“ i utworzenia rządu nowego, złożonego „z najgodniejszych i najzasłużeńszych przedstawicieli wszystkich stronnictw i wszystkich ziem polskich“.

Powołując się na wolę zjednoczonej opinii publicznej (z wyjątkiem socjalistów i grupy Thugutta), Grabski przedstawił naczelnikowi państwa projekt utworzenia rządu narodowego i wszechdzielnicowego według następującej koncepcji kompromisowej<sup>2)</sup>: prezydent rządu i minister spraw wojskowych — Piłsudski; trzech zastępców prezydenta — przedstawiciel b. zaboru pruskiego, ludowiec i socjalista; b. zabór pruski — sprawy wewnętrzne, skarby i likwidacja spraw tego zaboru; ludowcy — rolnictwo, odbudowa kraju, roboty publiczne, zdrowie, oświata, likwidacja spraw b. zaboru austriackiego i jedno ministerjum bez teki; Narodowa Demokracja — sprawy zagraniczne i sprawiedliwość; Polska Partja Postępowa — przemysł i handel; Narodowy Związek Robotniczy — opieka społeczna i jedno ministerjum bez teki; Chrześcijańska Demokracja — jedno ministerjum bez teki; realisci — likwidacja spraw b. zaboru rosyjskiego; socjaliści — komunikacja, aprowizacja, praca i jedno ministerjum bez teki; Zjednoczenie Narodowe — poczta.

Ale socjaliści i ludowcy Thugutta nie reagowali w dalszym ciągu nawet na dyskusję co do zmiany gabinetu Mora-

<sup>1)</sup> „Kurjer Poznański“ z 29 grudnia r. 1918.

<sup>2)</sup> Tamże, numer z 24 grudnia t. r.

czewskiego, a Piłsudski zajmował stanowisko wyczekujące, „aż wybory wykażą, kto ma większy wpływ w kraju — socjaliści czy narodowcy”<sup>1)</sup>). Wówczas wystąpił Grabski (26 grudnia) z listem otwartym do Polskiej Partji Socjalistycznej<sup>2)</sup>). Podkreślił w nim ciężką jej odpowiedzialność za niedopuszczanie do uzgodnienia frontu polskiego, którego wymagają wielkie zadania polityki polskiej na niedalekiej konferencji pokojowej. Komitet Narodowy Polski w Paryżu powinien przemawiać w imieniu nie większości tylko narodu, lecz narodu całego i jego rządu, a tymczasem rząd Moraczewskiego „uczynił wszystko, by uniemożliwić sobie stosunki z koalicją”. Po sprawie Kesslera, wysłaniu przedstawiciela do Berlina, mianowaniu agentami w krajach neutralnych znanych wrogów koalicji antyniemieckiej i t. p.—oświadczał Grabski — mowy niema o zaufaniu koalicji do rządu Moraczewskiego. Chodzi zaś nie tylko o sprawę granic, ale także o niezbędną pomoc gospodarczą koalicji dla Polski. „Każdy tydzień istnienia dłużej tego rządu — pisał Grabski — to tydzień dłużej bez kredytu, bez aprowizacji, bez surowców, bez maszyn. I za ten tydzień dłużej Waszych rządów partyjnych płaci lud roboczy brakiem pracy i niepomiarną drożyzną wszystkich towarów. Lud polski zamiast korzystać narówni z ludem francuskim, angielskim i włoskim z dobrodziejstw zwycięstwa, ugina się pod ciężarem drożyzny i bezrobocia narówni ze zwyciężonymi Niemcami. Zapobiec temu może tylko rząd nowy, rząd nie jednej partji, ale jednoczący wszystkie dzielnice Polski i wszystkie poważne stronnictwa... Bo z rządem jednostronnie partyjnym, w jaskrawej będącym sprzeczności z wolą ogromnej większości narodu, nikt nie zechce zawierać umów ani finansowych ani ekonomicznych.” Podkreśliwszy, że podczas kiedy w Galicji przedstawiciele socjalistyczni pracują wspólnie z przedstawicielami innych stronnictw w Komisji Rządzącej, w Warszawie socjaliści odmawiają wogóle wszelkiej rozmowy, Grabski wezwał ich raz

<sup>1)</sup> Informacja Głębińskiego o rozmowie Piłsudskiego z delegatami Narodowej Demokracji.

<sup>2)</sup> „Kurjer Poznański” z 3 stycznia r. 1919.

jeszcze do zmiany stanowiska w imię zgody w narodzie, dla dobra ojczyzny.

Słowa te nie trafiły do przekonania Polskiej Partji Socjalistycznej Królestwa, bo całe jej rozumowanie polityczne było nastawione na wybory. „Robotnik” (z 22 grudnia) wołał w artykule p. t. „My albo oni”: „Wybory dadzą przewagę nam albo tamtym. Drogi połowicznej niema”. Jak widzieliśmy już, był to sposób myślenia i Piłsudskiego.

Akcja przeto Stanisława Grabskiego, o ile chodziło o sytuację wewnątrzno-polityczną, nie dała wyniku bezpośredniego, ale, przyczyniając się do pogłębienia świadomości społeczeństwa, że interes Polski wymagał bezwzględnie powołania, choćby tylko na czas konferencji pokojowej, rządu porozumienia, akcja ta podcięła silnie gabinet Moraczewskiego i utorowała pośrednio drogę rządowi Paderewskiego.

Szanse Moraczewskiego spadały w opinii publicznej z każdym tygodniem coraz bardziej, a równocześnie potęgował się autorytet Komitetu Narodowego Polskiego i rosło pragnienie, by w kraju powstał rząd narodowy, stojący w związku z Komitetem<sup>1)</sup>.

\*

Dnia 15 grudnia stanął w Paryżu Paderewski. Tego samego dnia wziął udział w posiedzeniu Komitetu Narodowego Polskiego<sup>2)</sup>, serdecznie w nim powitany. Paderewski zakomunikował Komitetowi, że zdecydował się pojechać do kraju, by spróbować doprowadzić zwalczające się tam prądy polityczne do zgodnego mianownika. Uznaliśmy jego postanowienie jednomyślnie za bardzo szczęśliwe, zdając sobie z tego sprawę, że wielkie imię i olbrzymia popularność Paderew-

1) Chociaż cały wysiłek Grabskiego szedł, zgodnie z udzielonym mu przez Komitet Narodowy mandatem, w kierunku doprowadzenia w kraju za wszelką cenę do zgody między stronnictwami i do porozumienia z Piłsudskim, Błociszewski w pracy swej (str. 142 i n.) przedstawia misję Grabskiego jako próbę narzucenia przez Komitet władzy swej społeczeństwu w kraju.

2) O tem i faktach następnych: protokół pos. K. N. P. oraz załącznik.

skiego jako obywatela i patrioty, szczególnie od czasów ufundowania pomnika grunwaldzkiego w Krakowie w roku 1910, może w Warszawie zaważyć rozstrzygająco na szali. Po przeprowadzeniu szczegółowej dyskusji uchwaliliśmy trzy rezolucje. Pierwsza brzmiała: „O ile w kraju stworzy się rząd istotnie narodowy, koalicyjny, uznany przez większość narodu i dający rękojmię trwałości, dążeniem Komitetu Narodowego Polskiego będzie pełnić do czasu zawarcia pokoju funkcje ministerjum spraw zagranicznych. Delegatów na kongres pokoju wyznaczy w takim razie Komitet Narodowy Polski w porozumieniu z rządem narodowym.” Rezolucja druga wskazywała doniosłość pozyskania dla Komitetu kilku nowych członków z kraju, „przedstawiających zwłaszcza te grupy społeczne i odłamy lewicowe, które nie są jeszcze w Komitecie Narodowym reprezentowane”. Rezolucja trzecia mówiła o podziale prac kongresowych na komisje i sprowadzeniu rzeczoznawców z kraju.

Zarówno na tem posiedzeniu Komitetu, jak i na następnych<sup>1)</sup>, mówcy, szczególnie Dmowski, kładli nacisk na niemożliwość rządów jednostronnych, klasowo-partyjnych, a zarazem na konieczność dojścia do kompromisu z Piłsudskim i lewicą celem stworzenia rządu porozumienia. To samo stanowisko zajęliśmy na konferencji z delegatami z kraju Garbińskim, Władysławem Grabskim (z Poznańskiego), Leonem Łubieńskim, Wawrzyńcem Puttkamerem i Widomskim, z których pierwszy wracał właśnie do Warszawy. Tych samych zresztą poglądów broniliśmy w prasie koalicyjnej<sup>2)</sup>.

Z tym też programem udał się Paderewski, reprezentując Komitet Narodowy Polski, do kraju. Jechał *via* Anglję, a stamtąd na krążowniku brytyjskim do Gdańska, gdzie stanął w pierwsze święto Bożego Narodzenia, by udać się zaraz do Poznania. Przybycie tam Paderewskiego 26 grudnia w towarzystwie angielskiej misji wojskowej spowodowało manifestacje patriotyczne i przyspieszyło wybuch konfliktu zbroj-

<sup>1)</sup> Protokół pos. K. N. P. z 21 i 22 grudnia r. 1918.

<sup>2)</sup> Np. wywiad piszącego te słowa w paryskiej „*Information*” z 28 grudnia t. r.

nego między Niemcami a Polakami, o czym mowa będzie osobno. Z Poznania udał się Paderewski do Warszawy, gdzie go ludność powitała 3 stycznia roku 1919 entuzjastycznie. Dnia 4 stycznia odbył Paderewski konferencję z Piłsudskim<sup>1)</sup> i wykazywał mu konieczność powołania do życia rządu narodowego, naczelnik państwa zajął jednakowoż stanowisko odmowne.

Paderewski pojechał do Krakowa rokować z tamtejszemi stronnictwami, a tymczasem w Warszawie w nocy z 4 na 5 stycznia Eustachy Sapieha, Jerzy Zdziechowski, Ludomir Czerniewski, dr. Tadeusz Dymowski i pułkownik Januszajtis dokonali bezkrwawego i wogóle nietragicznego zamachu stanu. Ministrowie Moraczewski, Thugutt i Wasilewski byli przez pół dnia aresztowani. Szef sztabu generalnego Szeptycki zlikwidował zamach z łatwością, „nie wchodząc w polityczne (jego) momenty”, lecz przeciwny „wciągnięciu wojska polskiego do zamachów stanu” oraz temu, by ze względów partyjnych „wojsko miało do siebie strzelać”<sup>2)</sup>. Całe zajście — jak stwierdziła prasa<sup>3)</sup> — nie stało w żadnym związku ze zorganizowanymi stronnictwami<sup>4)</sup>.

Tymczasem dnia 3 stycznia wystąpiła poznańska Naczelna Rada Ludowa z apelem do narodu polskiego<sup>5)</sup> o zespolenie wszystkich jego sił, projektując powołanie do życia „Naczelnej Rady Narodu Polskiego, złożonej z przedstawicieli całej Polski, jako wyrazu jednolitej woli narodu i najwyższego organu kontroli polskiej polityki państwowej”. Dwie miały jej przyświecać myśli przewodnie: sojusz ścisły

1) „Kurjer Poznański” z 6 stycznia r. 1919.

2) Komunikat Polskiej Agencji Prasowej w „Monitorze Polskim” z 8 stycznia t. r.

3) „Kurjer Warszawski” z 6 stycznia t. r.

4) Tem mniej oczywiście z Komitetem N. P., na który mieli się jakoby powołać niektórzy zamachowcy (por. cytowany komunikat Pol. Agencji Pras.), by wygrać na swoją korzyść organizację, mającą w kraju autorytet. Jak już wiemy z odnośnych protokółów, K. N. P. odrzucał wszelką myśl zamachu i był za porozumieniem z Piłsudskim i lewicą w interesie wzmocnienia stanowiska Polski na konferencji pokojowej.

5) „Kurjer Poznański” z 9 stycznia t. r.

z koalicją i „przekształcenie organiczne w duchu demokratycznym ustroju wewnętrznego, oparte na ładzie i porządku“. Dla dokonania tego dzieła Naczelną Radą Ludową wezwano organizacje polityczne wszystkich ziem polskich, aby zechciały wysłać przedstawicieli swych do Warszawy, i to 25 z b. zaboru austriackiego (podobnie jak z b. zaboru pruskiego) i 50 z Królestwa. Odezwa proponowała jako termin — dzień 12 stycznia.

Na inicjatywę tę zareagowały wszystkie stronnictwa, które podpisały były oświadczenie programowe z 20 grudnia roku 1918<sup>1)</sup>. Stwierdziły one, że dla dobra narodu jest pożądane, ażeby do Rady wszechdzielnicowej weszli także przedstawiciele ugrupowań, które reprezentuje rząd Moraczewskiego. Paderewski usiłował nakłonić rząd<sup>2)</sup>, aby jeszcze przed zebraniem się sejmu uznał Naczelną Radę Narodu Polskiego jako czynnik, z którego ręki władza naczelną państwa, dotąd pochodząca od rady regencyjnej, otrzymałaby sankcję. Moraczewski odpowiedział, że skład tej Rady nie będzie odpowiadał ustosunkowaniu sił w narodzie, zresztą odesłał Paderewskiego „ze względu na brak czasu“ ministrów do stronnictw lewicowych, a te powzięły decyzję odmowną. Opinia publiczna obróciła się tem bardziej przeciwko lewicy, a rząd stracił doreszty grunt pod nogami.

\*

Gdy to się działo w Warszawie, była już w Paryżu delegacja naczelnika państwa, składająca się z prezesa dr. Kazimierza Dłuskiego, sekretarza generalnego Michała Sokolnickiego, prof. Antoniego Sujkowskiego i kapitana Wieniawy-Długoszewskiego. Funkcje sekretarza pełnił porucznik Mościcki<sup>3)</sup>.

1) „Kurjer Warszawski“ z 9 stycznia r. 1919.

2) „Kurjer Poznański“ z 14 stycznia t. r.

3) Przyjazd delegacji został poprzedzony w drugiej połowie grudnia przybyciem do Paryża dla akcji prasowej Stanisława Hempla, który, dysponując funduszami i poufnymi rekomendacjami, znalazł dostęp do redakcji „Tempsa“ i inspirował go w sensie przychylnym dla Piłsudskiego i jego delegacji, a ujemnym dla Komitetu Narodowego Polskiego.



Gdy rząd francuski otrzymał radjotelegram Filipowicza z dnia 17 listopada, który zawiadamiał go o nastąpić mającem wysłaniu przez Piłsudskiego delegacji do krajów koalicji, zamierzał pierwotnie zatrzymać delegację w Szwajcarii i uprosić Komitet Narodowy Polski, by skierował tam swoich przedstawicieli dla wejścia w kontakt z wysłannikami naczelnika państwa<sup>1)</sup>. Stało ostatecznie w myśl propozycji Komitetu na tem, że delegację wpuści się do Francji, ale w Paryżu skieruje się ją do Komitetu. Rząd angielski ze swej strony gotów był z jej członkami rozmawiać, lecz w celach wyłącznie informacyjnych, gdyż stał na stanowisku, że uznać mógłby do czasu zwołania sejmu konstytucyjnego wyłącznie rząd koalicyjny<sup>2)</sup>.

Dnia 23 grudnia August Zaleski, obecnie *chargé d'affaires* rządu polskiego w Bernie szwajcarskim, doniósł Janowi Modzelewskiemu, delegatowi tamże Komitetu Narodowego Polskiego<sup>3)</sup>, że z Warszawy jedzie do Paryża delegacja „w celu porozumienia się z mocarstwami *entente'y* i z Komitetem paryskim po definitywnej rozmowie komendanta Piłsudskiego z p. Grabskim“. Gdy delegacja przybyła do stolicy Francji 4 stycznia, porucznik Mościcki oświadczył zaraz tego samego dnia w urzędzie protokołu ministerjum spraw zagranicznych<sup>4)</sup>, że członkowie delegacji „pragną ministrowi Pichonowi złożyć krótką wizytę kurtoazyjną, by mu podziękować za ułatwienie wjazdu do Francji“. Dnia 6 stycznia szef protokołu Martin wystosował list do prezesa delegacji Dłuskiego<sup>5)</sup>, pisząc: „Zgodnie ze zwyczajem jest rzeczą Komitetu Narodowego Polskiego, uznanego przez rządy sprzymierzone, przedstawiać ministerjum spraw zagranicznych osoby Pańskiej narodowości“. Była to odpowiedź z natury rzeczy dotkliwa dla delegacji naczelnika państwa, ale

<sup>1)</sup> O tem i faktach następnych; protokoły pos. K. N. P. z 24 i 20 listopada r. 1918; tak samo później — prot. z 4 stycznia r. 1919.

<sup>2)</sup> List Sobańskiego z 28 list. r. 1918 do prezesa K. N. P. — archiwum.

<sup>3)</sup> Archiwum K. N. P.

<sup>4)</sup> Smogorzewski, str. 48.

<sup>5)</sup> Tamże.

rzeczowo słuszna. Stanowisko inne byłoby nielojalnością rządu francuskiego wobec uznanego przez siebie Komitetu Narodowego Polskiego. Ze strony zaś delegacji Piłsudskiego zwrócenie się do francuskiego ministerjum spraw zagranicznych z pominięciem Komitetu było dla Komitetu tak samo obraźliwe, jak wysłanie ponad jego głowę w listopadzie przez Piłsudskiego i polskie ministerjum spraw zagranicznych notyfikacji, zawiadomień i wezwań radjotelegraficznych bezpośrednio do rządów sprzymierzonych i do marszałka Focha. Wskutek odpowiedzi szefa protokołu na *Quai d'Orsay* delegacja zrozumiała, że z rządem francuskim mogą Polacy mówić wyłącznie przez Komitet Narodowy Polski.

Komitet nakreślił sobie 4 stycznia<sup>1)</sup> następujące linje postępowania w stosunku do delegacji naczelnika państwa: będzie się żądało, 1) by Piłsudski uznał Komitet za przedstawicielstwo polskie wobec koalicji, 2) by w kraju utworzony został rząd porozumienia, 3) by armja polska we Francji stanowiła podstawowe kadry armji polskiej w kraju. Do rokowań z Dłuskim i jego kolegami Komitet wyznaczył Dmowskiego, Zamoyskiego, Wielowieyskiego i piszącego te słowa, a jako zastępcę Żółtowskiego.

Dnia 5 stycznia Dłuski i Sokolnicki zwrócili się piśmiennie do prezesa Komitetu<sup>2)</sup> o naznaczenie wspólnej konferencji oficjalnej, a ponadto Dłuski poprosił Dmowskiego przez dr. Hubickiego o rozmowę osobistą. Ta ostatnia odbyła się 6 stycznia, a w jej toku Dłuski wręczył Dmowskiemu list Piłsudskiego z 21 grudnia i list Stanisława Grabskiego z 20 grudnia. W pierwszym donosił Piłsudski, że wysyła delegację dla porozumienia się z Komitetem celem wspólnego działania wobec sprzymierzonych i prosił Dmowskiego o ułatwienie rokowań dla dobra sprawy; w drugim wywodził Grabski mniej więcej to samo, podkreślając ponadto, że wysłanie są delegatami osobistymi Piłsudskiego a nie rządu.

<sup>1)</sup> Protokół.

<sup>2)</sup> O tem, o faktach i dokumentach następnych: protokół pos. K. N. P. z 7 stycznia wraz z załącznikami i protokół pierwszego posiedzenia z delegacją Piłsudskiego — archiwum K. N. P.

Od przyjaznego brzmienia osobistego listu Piłsudskiego odbiegały urzędowe dokumenty nominacyjne, które brzmiały: „Mianuję Pana członkiem nadzwyczajnym delegacji dyplomatycznej, udającej się do państw koalicji i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej celem nawiązania oficjalnych stosunków dyplomatycznych z rządami tych państw”. Nic o Komitecie Narodowym Polskim, a wyłącznie o nawiązaniu stosunków dyplomatycznych z rządami sprzymierzonymi, z którymi stosunki te były przez Komitet w imieniu Polski dawno już nawiązane. Pisma nominacyjne leżały na linii tych poczynań, które przechodziły nad Komitetem do porządku. Ponieważ tych poczynań, i to oficjalnych, było szereg, a krok odmienny — list Piłsudskiego — był odosobniony i miał charakter prywatny, przeto wzbudziło to w członkach Komitetu podejrzenie i wytworzyło atmosferę rezerwy<sup>1)</sup>.

Na wstępie konferencji przedstawiciele Komitetu z delegacją Piłsudskiego<sup>2)</sup> delegacja oświadczyła, że pragnie uzyskać audjencję u prezydenta Rzeczypospolitej Francuskiej, by mu notyfikować objęcie władzy przez naczelnika państwa. Dmowski odpowiedział, że to jest rzeczą niemożliwą, ponieważ według przyjętych zwyczajów tylko monarchowie, wstępując na tron, notyfikują to przez osobne misje. Do sprawy tej delegacja wracała kilkakrotnie, usiłując Komitet pozyskać dla swego planu propozycją, by misja specjalna, mająca się udać do prezydenta, składała się w połowie z członków delegacji, w połowie z członków Komitetu. Ale Komitet z przyczyny już zaznaczonej nie mógł zmienić swego zdania, że wystarczającym i właściwym będzie powiadomienie ofi-

<sup>1)</sup> Generał Haller zwrócił na posiedzeniu Komitetu dnia 7 stycznia ponadto uwagę na formalną stronę dokumentów nominacyjnych, które były podpisane przez Piłsudskiego jako naczelnika państwa, a wypisane były na papierze firmowym naczelnego dowództwa wojsk polskich i tegoż dowództwa nosiły pieczęć — protokół.

<sup>2)</sup> Protokół w archiwum K. N. P.; Dmowski, str. 415; Smogorzewski, str. 53; także radjotelegram Dłuskiego i Sokolnickiego do Piłsudskiego z 14 stycznia, wysłany przez Komitet N. P. na ręce Stanisława Grabskiego, ponieważ tylko Komitetowi było przez władze francuskie przyznane prawo komunikacji radjowej z zagranicą — archiwum K. N. P.

cialne rządów sprzymierzonych o tymczasowem naczelnikostwie państwa Piłsudskiego drogą zwykłą, t. zn. przez Komitet Narodowy Polski.

Drugie zlecenie, z jakim delegacja przybyła do Paryża, polegało na wręczeniu Fochowi listu Piłsudskiego z wyrazami czci dla niego osobiście i dla armji francuskiej<sup>1)</sup>. Temu stało się zadość (do Focha udał się z listem Piłsudskiego Wieniawa-Długoszewski), aczkolwiek dopiero później, po uregulowaniu wszystkich spraw.

W kwestji Komitetu Narodowego Dłuski oświadczył najpierw osobiście Dmowskiemu, a następnie w toku obrad oficjalnych<sup>2)</sup>, że Piłsudski uznaje zasługi Komitetu i że chciałby zaproponować Dmowskiemu przewodnictwo polskiej delegacji kongresowej. Dmowski odpowiedział, że delegacja pokojowa nie może się opierać na podstawach niepewnych, niestabilnych, na rządzie, który każdej chwili może upaść i spowodować tem samem zakwestjonowanie mandatów delegacji w najważniejszej dla państwa polskiego chwili. Przedstawiciele Komitetu Narodowego wychodzili z założenia, że w kraju panuje jeszcze zamieszanie, które obfitować może w niepożądane niespodzianki, podczas kiedy obrona interesów polskich na konferencji pokojowej wymaga trwałości, ciągłości i systematyczności, polityki i pracy na podstawie ustalonego programu. Taką politykę i pracę reprezentuje od dłuższego już czasu Komitet Narodowy Polski, wskutek czego on właśnie powołany jest do roli orędownika sprawy polskiej na kongresie pokojowym. Nie znaczy to, by Komitet miał być przeciwny przyjęciu do swego grona przedstawicieli naczelnika państwa.

Po kilku naradach z delegacją Piłsudskiego, które szły opornie i uciążliwie, Komitet Narodowy, omawiając w swem

1) Smożorzewski, str. 54; Sikorski, „Polska i Francja w przeszłości i dobie współczesnej”, str. 96. — W liście tym pisał Piłsudski do Focha m. i.: „Jako Polak wiem, a zależy mi na tem, by Panu to powiedzieć, że właśnie Waszym armjom zawdzięczam wolność swej ojczyzny i żywię za to największą wdzięczność”.

2) Protokół pos. K. N. P. z 6 stycznia r. 1919; protokoły konferencji.

łonie na posiedzeniu 14 stycznia<sup>1)</sup> całokształt warunków porozumienia z Piłsudskim, postawił następującą główną tezę, mającą określić przyszły zasadniczy stosunek naczelnika państwa do Komitetu: „...Komitet Narodowy Polski w Paryżu pozostaje aż do zawarcia pokoju ogólnego, jako oficjalna organizacja polska zagranicą. Delegacja szefa państwa, generała Piłsudskiego, uznaje jego imieniem Komitet Narodowy Polski za reprezentację państwa polskiego nazewnątrz i przyznaje mu kompetencję organu kierowniczego polityki zagranicznej i prawo reprezentowania kraju w negocjacjach pokojowych”.

Na temże samem posiedzeniu nowy członek Komitetu, ludowiec Mikołaj Rey — skooptowany wraz z Włodzimierzem Tetmajerem, również ludowcem, dnia 8 stycznia<sup>2)</sup> — zaproponował na szefa i politycznego kierownika polskiej delegacji kongresowej Dmowskiego, co też zostało uchwalone.

Dnia następnego doniósł Pichon Komitetowi<sup>3)</sup>, że konferencja międzysojusznicza, poświęcona preliminarzom pokojowym, odbędzie się 18 stycznia w ministerjum spraw zagranicznych, i że zdecydowano, iż Polska będzie tam mogła być reprezentowana przez dwóch delegatów. Pichon prosił o podanie jaknajszybciej nazwisk delegatów polskich, którzy w zebraniu tem wezmą udział.

\*

W Warszawie dojrzała tymczasem sprawa narodowego rządu porozumienia. Gabinet Moraczewskiego, pozbawiony w kraju i zagranicą kredytu, moralnego i materjalnego, nie mógł się już dłużej utrzymać. Naczelnik państwa powierzył wobec tego misję utworzenia nowego rządu Paderewskiemu. Paderewski zakomunikował to Komitetowi Narodowemu ra-

<sup>1)</sup> Protokół i załącznik.

<sup>2)</sup> Dnia 14 stycznia r. 1919 Komitet N. P. skooptował Jana Smulskiego z Chicago i powierzył mu przedstawicielstwo wobec rządu Stanów Zjednoczonych.

<sup>3)</sup> Zob. Dokumenty, nr. 25.

djotelegramem, wysłanym 14 stycznia<sup>1)</sup>, a mianowicie, że zlecenie idzie w kierunku powołania do życia gabinetu urzędniczego bez różnic partyjnych. „Nie mogę Panom zataić — donosił Paderewski —, że warunki ustalone są bardzo ciężkie. Komendant Piłsudski żąda, by Komitet Narodowy skooptował dziesięciu nowych członków, a mianowicie Dłuskiego, Sokolnickiego, Sujkowskiego, Diamanda, Thugutta, Wasilewskiego, Bojkę, Patka, Downarowicza, Waryńskiego lub zamiast niego ludowca.” Według Paderewskiego ministerjum spraw zagranicznych miało być kierowane przez radę, złożoną pod jego kierownictwem z przedstawicieli, po jednym, Poznańskiego, Galicji, robotników, ludowców i aktywisty Bukowieckiego. „Jest życzenie — czytamy dalej — by Dmowski, Paderewski i Wasilewski byli członkami delegacji na konferencję pokojową.” Telegram kończył się: „Dumny z roli, jaka mi została powierzona, nie wyrażam żadnego zdania osobistego, prosiłbym tylko Panów o odpowiedź bez zwłoki i wybaczenie, jeżeli pod presją najpoważniejszych wypadków przyjmę nałożony ciężar przed uregulowaniem sprawy Komitetu Narodowego”.

Warunki były dla Komitetu istotnie bardzo dotkliwe: z jednej strony miał Komitet w swe grono, dotąd pod względem myśli i pracy zharmonizowane, przyjąć dziesięciu ludzi sobie obcych, a z drugiej strony pozostawał stosunek Piłsudskiego do Komitetu całkowicie nieokreślony. Mimo to, ażeby w kraju doszło do uzgodnienia frontu, Komitet uchwalił dnia następnego prawie jednogłośnie<sup>2)</sup> zadepeszować Paderewskiemu, by podjął się misji utworzenia rządu. Radjotelegram Dmowskiego stwierdzał, że Komitet godzi się na kooptację dziesięciu członków<sup>3)</sup>, ale pod warunkiem, że dojdzie do skutku rząd Paderewskiego, gwarantujący porozumienie między trzema dzielnicami i bezstronność wyborów. Prezes Komitetu donosił Paderewskiemu ponadto, że Komitet wybrał

1) Protokół pos. K. N. P. z 14 stycznia r. 1919 i załącznik.

2) Protokół pos. K. N. P. z 15 stycznia t. r. i załącznik.

3) Komitet nalegał tylko na zastąpienie Waryńskiego „piastowcem”.

jego, Dmowskiego, jednym z dwóch delegatów i oczekuje instrukcji ostatecznej Paderewskiego, by donieść sprzymierzonym o wyborze drugiego delegata. W sprawie Komitetu Dmowski zastrzegł się, że „pozycja jego musi pozostać niezawisła od zmian ministerjalnych”, i że „Komitet stanowi organ kierowniczy polityki zewnętrznej”. Telegram podnosił ostatecznie, że „sprawy armji polskiej muszą być rozstrzygnięte w porozumieniu z Komitetem Narodowym”.

Wobec przeto perspektywy powstania rządu Paderewskiego Komitet modyfikował dotychczasowe swe stanowisko w sprawie nominowania delegatów na konferencję pokojową w tym sensie, że już nie pretendował do mianowania obu, a ograniczył się do nominowania jednego, pozostawiając decyzję co do drugiego Paderewskiemu.

Dłuski i jego koledzy, powiadomieni przez Komitet o treści wymiany depez między Paderewskim a Dmowskim, zwrócili się do prezesa Komitetu dnia 16 stycznia z prośbą piśmienną<sup>1)</sup>, by wziął na siebie rolę delegata, „nim rząd polski przyśle oficjalnie swe ostateczne nominacje”. Czyli, że miał to być mandat tymczasowy. Tak też wyrażał się (*délégué provisoire de Pologne*)<sup>2)</sup> radjotelegram Dłuskiego i Sokolnickiego do Piłsudskiego, wysłany za pośrednictwem Komitetu, a proszący Piłsudskiego o „mianowanie dwóch członków definitywnych”. Dla Komitetu Narodowego Polskiego natomiast uchwała jego z 14 stycznia, powołująca Dmowskiego na delegata, miała charakter ostateczny, z czem godził się Paderewski, i co było również miarodajne dla koalicji. Dnia 2 lutego otrzymał Komitet radjotelegram od Paderewskiego<sup>3)</sup>, że on sam będzie drugim delegatem i że mianuje zastępcą swym Dłuskiego<sup>4)</sup>.

\*

<sup>1)</sup> Archiwum K. N. P.

<sup>2)</sup> Załącznik do protokołu pos. K. N. P. z 14 stycznia r. 1919. — U Smogorzewskiego (str. 57) opuszczony przymiotnik „*provisoire*”.

<sup>3)</sup> Protokół pos. K. N. P. z 2 lutego t. r.

<sup>4)</sup> Por. bardzo tendencyjne przedstawienie stosunku Komitetu Narodowego Polskiego do Piłsudskiego i jego delegacji we „Wskrzeszeniu państwa polskiego” (Bobrzyńskiego), tom II, str. 34 i n.

Paderewski był już wówczas zgórą dwa tygodnie u steru politycznego państwa. Zmiana rządu dokonała się 16 stycznia<sup>1)</sup>. Moraczewski uzasadnił swoje ustąpienie w piśmie do Piłsudskiego<sup>2)</sup> z goryczą w ten sposób: „Polsce brak chleba, odzieży, maszyn, surowców, broni i pieniędzy. Środki te musi rząd uzyskać zaraz, jeszcze przed zwołaniem sejmu... Nie posiadając tych środków u siebie, wewnątrz kraju, lub mając ich za mało, albo też nie mogąc ich otrzymać wskutek złej woli posiadających albo rozporządzających niemi, musi Polska szukać ich zagranicą. Rząd obecny napotyka poważne trudności w ich uzyskaniu... Rząd, nie bojkotowany przez posiadających, może znajdzie się w szczęśliwszych od nas warunkach i potrafi odrazu usunąć te trudności, które nas skłaniają do przedłożenia prośby o przyjęcie dymisji gabinetu.“

Skład rządu Paderewskiego<sup>3)</sup> był następujący: Paderewski — prezydentura i sprawy zagraniczne, Stanisław Wojciechowski — sprawy wewnętrzne, Leon Supiński — sprawiedliwość, Kazimierz Hącia — przemysł i handel, Stanisław Janicki — rolnictwo i dobra państwowe, Jerzy Iwanowski — praca i opieka społeczna, Hubert Linde — poczta, Zenon Przesmycki — kultura i sztuka, Józef Pruchnik — roboty publiczne, Juljan Eberhardt — komunikacja, Józef English — skarb, Antoni Minkiewicz — aprowizacja, dr. Tomasz Januszewski — zdrowie publiczne, pułkownik Wroczyński — kierownictwo spraw wojskowych „pod bezpośredniem zwierzchnictwem“ naczelnika państwa i Jan Łukasiewicz — oświata. Paderewski wydał odezwę<sup>4)</sup>, która — obok swego ducha prokoalicyjnego i swych wskazań programowych — położyła nacisk na to, że sejm (po wyborach w dniu 26 stycznia) zjedzie się 9 lutego. Nim to nastąpiło, zjazd przedstawicieli poznańskiej Naczelnej Rady Ludowej oraz stronnictw umiarkowanych b. zaborów rosyjskiego i austriackiego uchwalił 17

1) „Monitor Polski” z 17 stycznia r. 1919.

2) Tamże, numer z 16 stycznia t. r.

3) Tamże, numery z 17, 18 i 22 stycznia t. r.

4) Tamże, numer z 20 stycznia t. r.



stycznia<sup>1)</sup> wezwać „całe społeczeństwo bez względu na różnice polityczne i społeczne, aby w tej dziejowej chwili skupiło się około nowego rządu pod najwyższem hasłem dobra i szczęścia Rzeczypospolitej“.

Sejm, który wyszedł z wyborów na podstawie ordynacji wyborczej, wydanej jeszcze przez rząd Moraczewskiego<sup>2)</sup>, miał skład następujący<sup>3)</sup>: P. P. S. miała 35 członków, lewica Polskiego Stronnictwa Ludowego (Stapiński) — 11, ludowcy z „Wyzwolenia“ (Thuğutt) — 57, ludowcy z „Piasta“ (Witos) — 44, Narodowy Związek Robotniczy — 17, Polskie Zjednoczenie Ludowe (ks. Bliziński) — 31, Związek Ludowo-Narodowy (blok obejmujący Narodową Demokrację, Zjednoczenie Narodowe, Chrześcijańską Demokrację i posłów zaboru pruskiego do Berlina<sup>4)</sup>) — 110, demokraci i konserwatyści z Galicji, złączeni w Klubie Pracy Konstytucyjnej — 17, bezpartyjni — 7, Żydzi — 10 i Niemcy — 2.

Dnia 9 lutego odbyło się uroczyste nabożeństwo i poświęcenie gmachu sejmowego<sup>5)</sup>, dnia 11 t. m. otwarcie sejmu przez tymczasowego naczelnika państwa. Dnia 14 t. m. obrano marszałkiem sejmu 155 głosami przeciw 149 głosom Wojciecha Trąmpczyńskiego; kontrkandydatem był Witos; wice-marszałkami zostali: Bojko („piastowiec“), Osiecki („Wyzwolenie“), Ostachowski (Polskie Zjednoczenie Ludowe), Moraczewki (P. P. S.) i Maj (Związek Ludowo-Narodowy). Dnia 20 lutego złożył Piłsudski władzę tymczasową w ręce marszałka sejmu i został przez sejm w drodze aklamacji wybrany naczelnikiem państwa. Tego samego dnia wygłosił Paderewski w sejmie *exposé* polityczne, oddając się do dy-

1) „Kurjer Poznański“ z 21 stycznia r. 1919.

2) Dekret naczelnika państwa z 28 listopada r. 1918 w „Monitorze Polskim“ z 29 listopada r. 1918.

3) Rzepecki Tadeusz, „Sejm Rzeczypospolitej Polskiej 1919 roku“, str. 283 i n. — Kancelarja sejmowa posiada spis członków klubów sejmu dopiero z roku 1920.

4) Wybory na ziemiach b. zaboru pruskiego odbyły się dopiero 1 czerwca.

5) O tem i faktach następnych: „Monitor Polski“ z dni po oddanych posiedzeniach sejmu; także „Kurjer Poznański“ z 11, 12, 13, 15, 16, 18 (mylnie datowany z 17), 25, 26 i 27 lutego r. 1919.

spozycji sejmu, a po szczegółowej dyskusji izba dnia 25 lutego wyraziła mu zaufanie — przy wstrzymaniu się od głosowania socjalistów i „wyzwoleńców”. Podczas przemówień w sejmie Piłsudskiego, Trąpczyńskiego, Paderewskiego i szeregu posłów urządzono przy ustępach, odnoszących się do państw sprzymierzonych, manifestacje na rzecz koalicji.

Komitet Narodowy Polski uznał był gabinet Paderewskiego zaraz po jego powstaniu w radjotelegramie, wysłanym 21 stycznia przez Dmowskiego do Paderewskiego<sup>1)</sup>. Paderewski ze swej strony uznał 23 stycznia Komitet Narodowy za „przedstawicielstwo interesów polskich wobec rządów sprzymierzonych i stowarzyszonych oraz wobec federalnego rządu szwajcarskiego”<sup>2)</sup>. Tego samego dnia Dmowski zawiadomił rządy wspomniane o wzajemnem uznaniu rządu polskiego w Warszawie i Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu<sup>3)</sup>. Nastąpiły akty formalnego uznania państwa i rządu polskiego przez rządy sprzymierzone, a mianowicie Stanów Zjednoczonych — 30 stycznia, Francji — 23 lutego, Anglii — 25 lutego i Włoch — 27 lutego<sup>4)</sup>. Uznanie przez koalicję

1) Archiwum K. N. P.

2) i 3) Tamże.

4) Tamże. — Niepodległe i suwerenne państwo polskie oraz rząd Paderewskiego zostały następnie uznane przez Belgję (6 marca), Finlandję (14 marca), Grecję (w połowie marca), Japonję (22 marca), Stolicę Apostolską (30 marca), Hiszpanję (30 maja), Portugalję (21 czerwca), Argentynę (7 lipca), Holandję (25 lipca) i t. d. Między rządem polskim a rządami rumuńskim i czeskosłowackim nastąpiła wymiana stosownych pism. Wnioski o uznanie państwa i rządu polskiego stawił wobec rządów sprzymierzonych Komitet N. P. w imieniu prezydenta ministrów Paderewskiego, wobec innych rządów — Paderewski bezpośrednio. — Archiwum K. N. P.; Błociszewski, str. 147 i n. oraz 220 i n.

Por. depezę Pichona z końca stycznia t. r., odpowiadającą na zawiadomienie Paderewskiego o utworzeniu rządu „na wezwanie gen. Piłsudskiego i w porozumieniu z Komitetem Narodowym Polskim”. Pichon witał rząd Paderewskiego „w tem przeświadczeniu, że rząd zgody i jedności, który (Paderewski) utworzył w porozumieniu ze wszystkimi dzielnicami, pokieruje narodem ku przyszłości mu przynależnej, w zupełnej harmonji z rządami państw sprzymierzonych”. O tej przyszłości Polski wyraził się Pichon, że jest „przekonany o tem, iż powsta-

państwa polskiego *de facto* zawarte już było w zaproszeniu z dnia 15 stycznia, skierowanem do Komitetu Narodowego Polskiego, by delegaci Polski przybyli na konferencję międzysojuszniczą dla preliminarzy pokojowych.

\*

W myśl zgody Komitetu Narodowego Polskiego na układ Paderewskiego z Piłsudskim weszli do Komitetu na podstawie kooptacji: 28 stycznia — Dłuski, Sokolnicki i Sujkowski, 23 lutego — Stanisław Patek i Stanisław Thugutt, 2 marca — Michał Downarowicz i 16 marca — Leon Wasilewski<sup>1)</sup>. Komitet nie przyjął natomiast (ze względu na jego rolę polityczną w czasie wojny) Władysława Baranowskiego<sup>2)</sup>, który zresztą nie figurował na liście dziesięciu kandydatów Piłsudskiego, zakomunikowanej Komitetowi przez Paderewskiego 14 stycznia. Niezależnie od tego Komitet skooptował w tym czasie (9 lutego)<sup>3)</sup> dwóch znawców spraw wschodnio-kresowych — Joachima Bartoszewicza i Leona Łubieńskiego oraz ekonomistę Andrzeja Wierzbickiego.

Od czasu wstąpienia do Komitetu przedstawiciele Piłsudskiego rozpoczął się okres wewnętrznego osłabienia Komitetu długimi dyskusjami polemicznymi. Dłuski i jego koledzy nie wzięli większego udziału w pozytywnych pracach Komitetu, natomiast wszczęli szerokie obrady, domagające się ścisłego określenia stosunku prawno-politycznego Komitetu do rządu<sup>4)</sup>. Następnie — jak zobaczymy — zakwestjo-

---

nie państwa polskiego w jego historycznych granicach z wolnym dostępem do morza jest jednym z pierwszych warunków sprawiedliwego i trwałego pokoju". — „Monitor Polski" z 31 stycznia r. 1919.

1) Protokóły.

2) Protokół z 16 i 20 marca r. 1919.

3) Protokół.

4) Protokóły pos. K. N. P. z 23 lutego i 16 marca t. r. — Tarcia zaczęły się zaraz na pierwszym posiedzeniu wspólnem dnia 30 stycznia. W zastępstwie Dmowskiego Skirmunt powitał w serdecznych słowach Dłuskiego, Sokolnickiego i Sujkowskiego, przyczem wskazał „doniosłość osiągniętego zjednoczenia polityki narodowej tak zagranicą, jak i w kraju, dzięki porozumieniu generała Piłsudskiego, szefa państwa polskiego, i p. J. I. Paderewskiego, naczelnika rządu narodowego, oraz Komitetu

nowali program Komitetu w sprawie granicy wschodniej, przeciwstawiając zasadzie państwa jednolitego plan federacyjny. Ostatecznie zaś skupili swe zainteresowanie się Komitetem na zagadnieniu możliwie szybkiej jego likwidacji.

A na spory i tarcia wewnętrzne nie było czasu, na bezproduktywne tracenie energii szkoda było sił. Decydujący dla całej przyszłości Polski okres — okres konferencji pokojowej — był rozpoczęty. Akcja polityczna i propagandowa Komitetu Narodowego Polskiego była w ostatnich tygodniach nastawiona już całkowicie na bezpośrednie przygotowanie terenu do stoczenia ostatecznej rozprawy o granice Polski. Wyzyskiwano dla tego celu każdą sposobność. Od końca listopada odbywał się w Paryżu szereg przyjęć i uroczystości z okazji przyjazdu króla angielskiego, królewskiej pary belgijskiej, króla włoskiego, królowej rumuńskiej, prezydenta Wilsona; do Alzacji zaś i Lotaryngji, dla objęcia odzyskanych prowincyj, udali się pod przewodnictwem prezydenta Poincarégo przedstawiciele rządu i parlamentu francuskiego oraz reprezentanci państw sprzymierzonych. Na uroczystości te byli zaproszeni członkowie Komitetu Narodowego Polskiego, a jego prezes brał udział we wszystkich przyjęciach. Nastęczało to dużo okazji do zdobywania Polsce w miarodajnych sferach koalicyjnych nowych przyjaciół względnie do pogłębiania dawnych sympatyj<sup>1)</sup>.

W akcji politycznej kładliśmy jak największy nacisk na bezpośrednio aktualny problem ziem zaboru pruskiego, oświetlając jednakowoż równocześnie stale kwestje Galicji wschodniej, Wileńszczyzny i Cieszyńskiego. W sprawie granicy polsko-rosyjskiej nie chciały się angażować ani rządowe sfery koalicyjne, ani opinja publiczna krajów sprzymierzonych. Odsuwano ten przedmiot, licząc się z rychlejszym czy późniejszym przewrotem w Rosji. Interesowano się żywo pytaniem,

---

Narodowego Polskiego". Dłuski podziękował za powitanie, ale zażądał zaznaczenia w protokóle, że „przyjęcie nowych członków miało miejsce nie na życzenie generała Piłsudskiego, lecz na jego żądanie w porozumieniu z prezesem rady ministrów p. Paderewskim". Nie odpowiedziano na to nic, żeby nie zaostrać sytuacji. — Protokół.

<sup>1)</sup> Dmowski, str. 418.

czy bolszewizm nie wciska się do Polski i czy nie zagraża całej Europie, ale nie chciano z niebezpieczeństwa tego wysnuć wniosku praktycznego, że należy ustalić i umocnić wschodnią ścianę Polski. Zato w innych kwestjach (w cieszyńskiej tylko częściowo) udało się nam w prasie, szczególnie paryskiej, która była najważniejszą w okresie przedkonferencyjnym i konferencyjnym, poruszyć wszystkie dostępne nam sprężyny.

Przedewszystkiem zagadnienie ziem zaboru pruskiego z Gdańskiem, jako jego punktem kulminacyjnym, nie schodziło z porządku dziennego. Operowaliśmy przytem mniej długimi artykułami, a raczej lżejszym kalibrem broni dziennikarsko-politycznej w postaci licznych, rozsianych po różnych dziennikach notatek i stosownie zredagowanych depesz, by niemi ogół czytelników, wśród nich i polityków karmić jak chlebem powszednim. Głęszemu wprowadzaniu w istotę spraw polskich służyło od drugiej połowy stycznia pismo „*L'indépendance polonaise*“, umiejętnie redagowane przez Stanisława Strońskiego (współpracownikami byli: Paweł Kleczkowski, Władysław Folkierski i in.).

Specjalnie kwestji zaboru pruskiego poświęciłem pracę w języku francuskim p. t. „*Territoires polonais sous la domination prussienne*“, która pojawiła się w końcu roku 1918, niejako przewodnik polityczny dla tych, którzy mieli mieć jakikolwiek bezpośredni czy pośredni związek z konferencją pokojową. Wykazawszy we wstępie, że o realnej niepodległości mowy być nie może, jeżeli Polska nie odzyska na drodze dezaneksji ziem swych zachodnich z ujściem Wisły i oparciem o morze, a zagłębiem węglowem na Górnym Śląsku, praca omawiała na podstawie ścisłych danych możliwie zwięźle wszystkie strony tego zagadnienia<sup>1)</sup>. Dołączone były

1) Treść: Wstęp. — I. Historia Polski zachodniej w czasie niepodległości, po rozbiorach i od czasu kongresu wiedeńskiego. — II. Główne etapy pruskiego systemu antypolskiego. — III. Siła liczebna żywiołu polskiego. — IV. Siły gospodarcze kraju. — V. System antypolski i walka eksterminacyjna Prus przeciwko żywiołowi polskiemu: 1) Ciąła ustawodawcze. 2) Germanizacja administracji. 3) Germanizacja sądów. 4) Germanizacja szkół. 5) Zakaz używania języka polskiego na zebra-

do niej mapy etnograficzne zaboru pruskiego, o których już była mowa<sup>1)</sup>. Biuro Komitetu Narodowego rozesłało tę pracę w licznych egzemplarzach koalicyjnym ministrom, odnośnym wyższym urzędnikom ministerjalnym, dyplomatom, posłom i dziennikarzom. To samo uczyniono z mniejszemi broszurowemi publikacjami, poświęconemi przez Jana Rozwadowskiego, Stanisława Grabskiego i piszącego te słowa poszczególnym zagadnieniom terytorjalnym.

Rozwadowski i Grabski otrzymali byli od Komitetu Narodowego Polskiego już w październiku polecenie zorganizowania wydziału prac kongresowych. Grabski wyjechał, jak wiadomo. Referat ekonomiczny powierzony został w grudniu Janowi Żółtowskiemu<sup>2)</sup>. Na terenie londyńskim działała od kilku miesięcy z inicjatywy tamtejszej reprezentacji Komitetu agencja ekonomiczna, kierowana przez Czarnowskiego, a stojąca w kontakcie z międzynarodową komisją zaopatrzenia krajów w żywność. Agencja ta wyjaśniała

niach publicznych. Środki przeciwko wolności zebrani i stowarzyszeń. 6) Germanizacja nazwisk i imion polskich oraz polskich nazw miejscowości. Środki przeciwko prasie. Zakaz polskich barw narodowych. 7) Urzędnicy i dodatki kresowe. 8) Wydalenie Polaków, poddanych rosyjskich i austriackich. 9) Komisja Kolonizacyjna. Zakaz tworzenia przez Polaków nowych siedzib na roli. *Deutsche Mittelstandskasse* i *Bauernbank*. Wywłaszczenie. 10) Polityka antypolska w miastach. Tajne fundusze dyspozycyjne naczelnych prezesów. Walka z kulturą polską i tworzenie środowisk promieniowania kultury niemieckiej. 11) *Ostmarkenverein*. 12) Germanizacja na gruncie kościelnym. — VI. Polacy, ich narodowa walka obronna, ich siła odporna, ich działalność twórcza. 1) Życie polityczne: a) Organizacja i siła wyborcza Polaków. b) Parlamentarne Koła Polskie. c) Rada Narodowa. d) Stronnictwa polityczne. e) Prasa. 2) Życie gospodarcze i społeczne: a) Rolnictwo. b) Handel, przemysł i rzemiosło. c) Ruch spółdzielczy. d) Ruch robotniczy. 3) Życie kulturalne: a) Domowe nauczanie szkolne. Stowarzyszenia pomocy naukowej. b) Czytelnie Ludowe. c) Stowarzyszenia oświaty i wyszkolenia fizycznego. d) Wieczornice. e) Instytucje naukowe, literackie i artystyczne. — Uwagi końcowe. (Nakładem wydziału prasowego Komitetu Narodowego Polskiego. 1919. Format wielkiej ósemki, stron XIX + 137.)

<sup>1)</sup> Por. wzwyż, na str. 182 i n.

<sup>2)</sup> Protokół pos. K. N. P. z 13 października i 3 grudnia r. 1918.

sferom kompetentnym sytuację gospodarczą, naturalne bogactwa i aktualne potrzeby Polski.

\*            \*

Sprawa zaboru pruskiego wybiła się w akcji politycznej i propagandowej Komitetu Narodowego Polskiego na front, bo było rzeczą oczywistą, że najważniejsze to dla niepodległości Polski, a zarazem najtrudniejsze zagadnienie pójdzie na konferencji międzysojuszniczej na pierwszy ogień obrad. Na szczęście, na szalę decyzji dziejowych społeczeństwo wielkopolskie rzuciło własny czyn orężny, który był manifestacją woli wymowniejszą od najsilniejszych argumentów politycznych.

Wybuch powstania wielkopolskiego nastąpił w dzień po przyjeździe do Poznania (26 grudnia) Paderewskiego wraz z angielską misją wojskową (Wade i Rawlings)<sup>1)</sup>. Stosunki polityczne były już wówczas naprężone w najwyższym stopniu. Z powodu wtargnięcia dywizji piechoty niemieckiej do powiatu witkowskiego komisarjat Naczelnej Rady Ludowej zapowiedział był 9 grudnia wstrzymanie wywozu żywności do prowincyj niemieckich. Dnia zaś 15 grudnia tenże sam komisarjat zerwał rokowania z przedstawicielami rządu berlińskiego z powodu udziału w nich wysokich urzędników pruskich, notorycznych wrogów polskości. Atmosfera polityczna była przeto przepełniona elektrycznością. Przyjęcie Paderewskiego, w którym ludność polska Poznania widziała zarazem przedstawiciela Komitetu Narodowego, przybrało

---

<sup>1)</sup> Przyjazd nastąpił wbrew dyspozycji Berlina, by pociąg skierowano bezwzględnie na Toruń — Aleksandrów — Warszawę, nie dopuszczając Paderewskiego do Poznania. — O przyjeździe Paderewskiego i wypadkach poznańskich: Rzepecki, str. 45 i n.; Hulewicz, str. 25 i n.; Stanisław Rybka, „Zerwane pęta” (Poznań, 1919), str. 62 i n.; „Kurjer Poznański” od 28 grudnia t. r. począwszy. — O powstaniu wielkopolskiem wogóle: Dr. Lewandowski, „Krótki rzut oka na powstanie wielkopolskie 1918/19” w 7 biuletynie zarządu Związku Towarzystw Powstańców i Wojaków D. O. K. VII Poznań z 16 grudnia t. 1930 (rzecz pojawiła się pod koniec druku niniejszej książki); Wieliczka, „Od Prosnego po Rawicę” (mimo stronniczości wartościowe wskutek swego bogatego materiału).

charakter potężnego wyładowania się nieprzepartego pragnienia niepodległości i doprowadziło Niemców do ostateczności. Gdy dnia następnego polskie demonstracje patriotyczne trwały dalej, a miasto tonęło we flagach o barwach polskich i koalicyjnych, sformował się po południu pochód niemiecki pod przewodnictwem oficerów pruskich, którzy napadli na biura Naczelnej Rady Ludowej i jednego z banków polskich, w kilku domach zdarli sztandary angielskie i poczęli do ludności strzelać z browningów.

Podziałało to na Polaków jak hasło bojowe. Błyskawicznie zmobilizowały się wszystkie oddziały polskie straży ludowej, straży bezpieczeństwa i Polskiej Organizacji Wojskowej Zaboru Pruskiego w sile około dwóch tysięcy ludzi, zajęły „Bazar”, gdzie mieszkał Paderewski, i szereg innych ważnych gmachów, sforsowały gmach głównej komendy policji i wzięły stopniowo prochownie, zbrojownie i forty. Niemcy, choć już w większości zdemoralizowani, stawiali opór, sprowadzali wojska z innych miast załogowych, próbowali ratować sytuację. Walki w Poznaniu i jego rejonie przeciągały się do początków stycznia. Z dniem jednakowoż każdym Polacy stawali się coraz bardziej panami położenia, rozbierali napływające posiłki niemieckie, odbierając im broń i amunicję, wysyłali pociągami do Niemiec rozbrojone oddziały niemieckie załogi poznańskiej, usuwali władze niemieckie, wojskowe i cywilne.

Można powiedzieć, że w Poznaniu zwyciężyło popolite ruszenie ludności polskiej, zwyciężył patriotyczny odruch. W pierwszych dniach brakło w akcji wojskowej uzgodnienia, brakło jednolitego kierownictwa, brakło też nakazu politycznego. Była jednakowoż jednomyslna, niezłomna woła wszystkich polskich oddziałów wojskowych, wszystkich oficerów i szeregowców, całej ludności cywilnej, — woła zrzczenia znieprawionego jarzma pruskiego, wywalczenia wolności i niepodległości. To rozstrzygnęło sprawę, tem bardziej, że wobec patriotycznego nastroju i bojowego zapału Polaków załamała się doreszty odporność żołdactwa niemieckiego.

Za przykładem Poznania poszła prowincja. Bezpośrednia jego okolica ruszyła zaraz, wysyłając mu posiłki. Do



pierwszego większego starcia z Niemcami na prowincji doszło w bitwie pod Zdziechową w okolicy Gniezna, gdzie walczyły oddziały niemieckie, przysłane z Bydgoszczy, ale bezskutecznie. W przeciągu tygodnia była w ręku powstańców ziemia wielkopolska mniejwięcej po Noteć, po linję jezior zbąszyńskich na zachodzie, a na południu z wyłączeniem pasa granicznego, ciągnącego się od Wschowy poprzez Leszno do Rawicza, oraz z wykluczeniem powiatu kępińskiego. Wszystkie warstwy społeczeństwa przyłożyły rękę do dzieła i współzawodniczyły w patriotycznym wysiłku<sup>1)</sup>. W wielu miastach Niemcy nie próbowali wcale oporu; w innych — polska brawura pokonała znaczną liczebną przewagę niemiecką.

Wytworzyły się trzy fronty. Na północnym, nadnotecim rozgrywała się we wschodniej jego części walka ruchoma. Niemcy dwukrotnie przechodzili do ofensywy. Zajęli Szubin i Łabiszyn, a nawet Żnin, zostali jednakowoż definitywnie odparci poza Rynarzewo na drugi brzeg Noteci; ataki ich z Szamocina, Chodzieży i Wielenia były natury raczej lokalnej; ale pod Chodzieżą krwawe. Dowódcą frontu północ-

<sup>1)</sup> Z zewnątrz, z za kordonu, przybył na pomoc do Inowrocławia oddział piechoty z Włocławka, z inicjatywy dowódcy okręgu wojskowego w Łomży, został jednakowoż wkrótce odwołany — jak w poznańskiej radzie ludowej referował, po powrocie z Inowrocławia, członek P. O. W. Z. P., Feliks Koszutski, — na zlecenie Piłsudskiego. W Kaliszu kierował organizacją wielkopolskiego bataljonu granicznego wspólnie z Władysławem Wawrzyniakiem, późniejszym dowódcą frontu południowego powstania wielkopolskiego, Zygmunt Wieliczka, pochodzący z armji austriackiej. Uzyskał on na to uprzednio zezwolenie szefa sztabu generalnego w Warszawie, generała Szeptyckiego, a był w pracy popierany przez dowódcę okręgu wojskowego w Kaliszu, podpułkownika Lewszeckiego. Bataljon graniczny przeszedł następnie do Wielkopolski, gdzie brał udział w walkach powstańczych powiatów południowych, a Wieliczka został szefem sztabu tego frontu. Działało tam jeszcze kilku oficerów z Królestwa. Z Warszawy przybył podpułkownik Stachiewicz, który przez pewien czas, acz krótki, był w Poznaniu szefem sztabu, a przysłany został przez naczelne dowództwo na prośbę komisariatu Naczelnej Rady Ludowej o oficera sztabowego wyższej rangi. Ostatecznie pochodził z armji rosyjskiej generał Milewski, o którym będzie jeszcze mowa.

nego był podpułkownik Kazimierz Grudzielski. Na zachodzie i południo-zachodzie napierali Niemcy głównie i natarczywie w przestrzeni Zbąszynia i Babimostu, a także Leszna. Frontem zachodnim kierował Kazimierz Zenkter, później generał Milewski, walkami pod Lesznem — Bernard Śliwiński. Na południu ostrzeliwali Niemcy z odcinka rawickiego miasteczka i wsie okoliczne, zajęli Zduny pod Krotoszynem i próbowali wypadów z przestrzeni Kępna. Dowódcą tego frontu był Władysław Wawrzyniak.

Głównodowodzącym sił wielkopolskich z ramienia Naczelnej Rady Ludowej został najpierw kapitan Stanisław Taczak, który rozkazem z 6 stycznia złączył wszystkie odruchy powstańcze w planową akcję zbiorową, podzieloną na okręgi wojskowe. Dnia 8 stycznia Naczelna Rada Ludowa ogłosiła się władzą już nie społeczeństwa polskiego tylko, lecz obszaru, wyzwolonego przez powstanie<sup>1)</sup>, a 16 stycznia zamianowała głównodowodzącym generała Dowbora-Muśnickiego, który przystąpił do organizacji regularnej armii na podstawie powołania przez Radę w dniu 17 stycznia trzech roczników pod broń.

Powstanie wielkopolskie było pierwszym polskim powstaniem zwycięskim. Zakres jego był jednak z natury rzeczy ograniczony. Prowincje sąsiednie: Śląsk, Prusy Zachodnie i Wschodnie posiadały dużo wojska niemieckiego, i to wrogo wobec Polaków usposobionego; oddziały „*Heimatschutz*“ tworzyły się tam i napływały swobodnie<sup>2)</sup>). Poprzez Prusy Wschodnie i Zachodnie przelewała się ponadto fala wojsk niemieckich, wracających z Ukrainy i Rosji. Opanowanie tej sytuacji przez Polaków było niemożliwe. Można tam było odnieść lokalne sukcesy przejściowe, lecz po nich byłyby wró-

<sup>1)</sup> Naczelna Rada Ludowa zamianowała Trąpczyńskiego naczelnym prezesem prowincji, dr. Witolda Celichowskiego prezesem regencji poznańskiej. Po wyjeździe Trąpczyńskiego do Warszawy Celichowski kierował całą administracją. Komenda miasta Poznania przeszła do rąk porucznika Jana Maciaszka; prezesem policji poznańskiej został Rzepecki.

<sup>2)</sup> Hammerstein, „*Der Waffenstillstand 1918—1919 und Polen*“, str. 7.

cił tem większy ucisk niemiecki i krwawy rozrachunek<sup>1)</sup>. Na terenie samej Wielkopolski walki przeciągały się, nie dając już powstańcom zasadniczych nowych sukcesów i zdobyczy terytorjalnych. Trwanie tego stanu rzeczy nie leżało w naszym interesie, tem bardziej, że nie zjawiała się armja polska z Francji, a organizowanie przez Dowbora-Muśnickiego armji regularnej w miejsce ochotniczych oddziałów powstańczych, zaimprovizowanych z kompanij bezpieczeństwa i straży ludowych, wymagało czasu.

Uświadamiał to sobie Komitet Narodowy Polski w Paryżu. W Komitecie powitaliśmy wybuch powstania wielkopolskiego z największą radością<sup>2)</sup>, pragnęliśmy jak najenergiczniejszego forsowania ruchu powstańczego w pierwszych zaraz tygodniach; widząc jednakowoż następnie, że oddziały polskie nie posuwają się już naprzód, przyszliśmy do przekonania, że należy poczynić kroki u rządów sprzymierzonych, by Niemcom narzucono rozejm w Poznańskim. Pod koniec stycznia przybył do nas do Paryża z tym samym projektem delegat komisarjatu Naczelnej Rady Ludowej dr. Rydlewski<sup>3)</sup>.

<sup>1)</sup> Nawet zwolennik wywołania w Prusach Zachodnich powstania, zwycięskiego choćby tylko przejściowo, Wacław Hulewicz, bliski P. O. W., przyznaje, że spiskowcy ówczesni doszli zgodnie do wniosku, iż „utrzymać zdobytego terenu (nie zdołają), *primo* wobec silnej załogi niemieckiej w Bydgoszczy, *secundo* wobec masy wojsk niemieckich, powracających z Ukrainy, dla których Prusy Zachodnie stanowiły jedyną drogę odwrotu“. W rezultacie i w Toruniu do powstania nie doszło. Spiskowcy rozpierzchli się po aresztowaniu przez władze pruskie ich komendanta Rychlickiego. Dalsze aresztowania dotknęły raczej członków toruńskiej rady ludowej. — „Dzień Pomorski“ (Toruń) z 19 stycznia r. 1930 w artykule p. t.: „W obronie prawdy historycznej“.

<sup>2)</sup> Powołują się na to: Bohdan Hulewicz (str. 34) o Dmowskim i Wacław Hulewicz o piszącym te słowa — „Dzień Pomorski“ z 19 stycznia r. 1930 w przytoczonym już artykule. — Zdaje się, że z Berlina wysyłano wówczas do Poznania sfińgowane wezwania radjowe Komitetu Narodowego Polskiego, by nie stwarzano faktów dokonanych, lecz oczekano postanowień konferencji pokojowej.

<sup>3)</sup> Został w Paryżu do kwietnia, pomagając nam w oddziaływaniu na pisma, wychodzące tam w języku angielskim.

Z żądaniem zaniechania prowokacyj wobec Polaków w Prusach Wschodnich, Zachodnich, w Poznańskim i na Śląsku wystąpił był już około połowy stycznia wobec rządu niemieckiego rząd angielski<sup>1)</sup>, niewątpliwie dotknięty znieważeniem przez Niemców sztandarów brytyjskich w Poznaniu. Rząd angielski zaznaczał, że granice Polski będą zdecydowane przez konferencję pokojową. Berlin odpowiedział na to notą<sup>2)</sup>, oskarżającą Polaków o usiłowanie „rozstrzygnięcia sprawy polskiej już przed konferencją pokojową” oraz o „imperjalizm”, przeciwko któremu rząd Rzeszy „czuje się zniewolony zastosować zarządzenia militarne, wysyłając znaczną siłę zbrojną, by przywrócić spokój i porządek”. Replikował komisarjat Naczelnej Rady Ludowej za pośrednictwem Komitetu Narodowego Polskiego dłuższą notą<sup>3)</sup>, która kończyła się oświadczeniem: „Nie przesądzając decyzji kongresu, bronąć się będziemy przeciwko napastniczym bandom „*Heimatschutz*“ i nie pozwolimy wydrzeć sobie tych praw narodowych, których spełnienie — niezależnie zupełnie od prawno-państwowej przyszłości naszych dzielnic — jest nakazem elementarnej sprawiedliwości”.

Rządy sprzymierzone wystąpiły (24 stycznia) zbiorowo ze stanowczym a nawet ostrym apelem ogólnym<sup>4)</sup> do wszystkich w Europie i na wschodzie, którzy, nie odczekując postanowień konferencji pokojowej, starają się siłą wejść w posiadanie spornych obszarów, by tego zaniechali, przyczem rządy groziły, że „oparcie suwerenności na gwałcie” wyrządzi odnośnym narodom „największą szkodę”. Dmowski skorzystał z wezwania do zaprzestania walk zbrojnych, by w sprawie zatargu polsko-niemieckiego przekonać rządy sprzymierzone (29 t. m.)<sup>5)</sup>, że sam apel nie jest skutecznym załatwie-

<sup>1)</sup> „*Temps*” z 24 stycznia r. 1919.

<sup>2)</sup> „*Posener Tageblatt*” z 19 stycznia t. r., nr. 26.

<sup>3)</sup> „*Kurjer Poznański*” z 26 stycznia t. r.

<sup>4)</sup> „*Temps*” z 25 stycznia t. r.

<sup>5)</sup> Działo się to na posiedzeniu koalicyjnej Rady Najwyższej, na którym Dmowski przedstawiał całokształt sprawy polskiej, o czem mowa będzie poniżej. — Dmowski, str. 428 i n.; protokół pos. K. N. P. z 2 lutego t. r.

niem sprawy, bo Polacy usłuchają koalicji, ale Niemcy mogą dalej wojować, tak, że w skutkach swych może apel koalicji wpełchnąć Polaków wprost w katastrofę. Dmowski domagał się narzucenia Niemcom rozejmu z wyraźnym nakreśleniem linii demarkacyjnej i naznaczeniem komisji dla czuwania nad wykonaniem warunków rozejmu. Doszło istotnie do bezpośredniej interwencji rządów sprzymierzonych w związku z rokowaniami koalicyjno-niemieckimi w Trewirze o ponowne przedłużenie warunków rozejmu. A mianowicie dnia 16 lutego pełnomocnicy niemieccy (Erzberger, generał Hammerstein, Haniel i Below) podpisali z Fochem i admirałem Browningiem umowę dodatkową do rozejmu<sup>1)</sup>, nakazującą Niemcom „bezzwłoczne zaniechanie wszelkich operacji ofensywnych przeciwko Polakom w Poznańskim i we wszelkich innych dzielnicach“. Umowa ustalała linię demarkacyjną, której wojskom niemieckim nie było wolno przekroczyć, a która odpowiadała naogół frontowi wojennemu z 6 lutego<sup>2)</sup>. Niemcy w praktyce nietylko samowolnie skorygowali na swoją korzyść linię demarkacyjną, ale ponadto w Poznaniu na naradach z misją koalicyjną, której przewodził ambasador Nou-

<sup>1)</sup> Francuskie ministerjum spraw zagr.: „*Guerre européenne — Documents 1918—1919 — Conventions d'armistice*“, suite, str. 11.

<sup>2)</sup> Linja demarkacyjna ciągnęła się od dawnej granicy między Prusami Wschodnimi i Zachodnimi a Rosją do Dąbrowy Biskupiej, dalej na zachód od Nowejwsi, na południe od Brzozy, na północ od Szubina, na północ od Kcyni, na południe od Szamocina, na południe od Chodzieży, na północ od Czarnkowa, na zachód od Miały, na zachód od Międzychodu, na zachód od Zbąszynia, na zachód od Wolsztyna, na północ od Leszna, na północ od Rawicza, na południe od Krotoszyna, na zachód od Odolanowa, na zachód od Ostrzeszowa, na północ od Wieruszowa, następnie granicą śląską (*puis la frontière de Silésie*). — Przypuszczenie Wieliczki (str. 333 i n.) na podstawie ówczesnych nieściśłych referatów gazet, iż „nie jest wykluczone, że koalicja przyznała nam już w Trier 16. II. 1919 część Górnego Śląska“, nie doznaje potwierdzenia w dokumencie, Z francuskiej strony usiłowano narzucić Niemcom linię demarkacyjną, rozszerzającą obszar polski i obejmującą m. i. część Górnego Śląska po prawym brzegu Odry oraz pogranicze Śląska Średniego, ale generał Hammerstein sprzeciwił się temu stanowczo i skutecznie, żądając, by się trzymało linii rzeczywistego frontu wojennego. — Hammerstein, str. 11 i n.

lens, odmówili w drugiej połowie marca zgody swej na to, by w komisji mieszanej, mającej rozstrzygać ewentualne spory między Polakami a Niemcami, zasiadał obok przedstawiciela państw sprzymierzonych i reprezentanta Rzeszy również Polak. Utarczki pozycyjne na froncie trwały też tu i owdzie dalej, nie zmieniły jednakowoż ogólnego obrazu sytuacji.

Cel powstania wielkopolskiego był osiągnięty. Nie było nim wywalczenie całego obszaru ziem zachodnich, których się Polska domagała, bo to było niewykonalne. Powstanie ogarnęło w rzeczywistości tylko terytorjum, którego rewindykacja nie wymagała specjalnego wysiłku politycznego. Wysiłek ten szedł w całości w kierunku Prus Zachodnich i Wschodnich, Górnego Śląska i kresowych powiatów Poznańskiego. Ale nie w tem była rzecz. Celem powstania wielkopolskiego było zbrojne zmanifestowanie woli ludności polskiej w zaborze pruskim, woli wyrwania się z tego państwa, co na szali wypadków stanowiło przeciwwagę wobec faktu zorganizowania przez Piłsudskiego w pierwszej połowie wojny legionów po stronie państw centralnych i wobec politycznego na rzecz mocarstw tych angażowania się doniedawna jeszcze rady regencyjnej, rządu Steczkowskiego, Janusza Radziwiłła, Ronikiera i innych aktywistów. Celem powstania wielkopolskiego było zwrócenie uwagi mocarstw sprzymierzonych na najdonioślejsze zagadnienie ziem nad Wartą, górną Odrą i dolną Wisłą. To stało się i to niewątpliwie zaważyło na szali postanowień konferencji pokojowej.

\*

Gdy społeczeństwo zaboru pruskiego borykało się w ten sposób z Niemcami o ziemie zachodnie, oręż polski walczył równocześnie o wyzwolenie ziem wschodnich, walczył z bolszewikami i Ukraińcami.

Na północnym wschodzie wojska sowieckie, postępując za odwrotem armji niemieckiej, po zajęciu Mińska Litewskiego i jego przestrzeni poczęły w grudniu roku 1918 gromadzić się na drogach do Wilna. W mieście tem organizowały się formacje samoobrony krajowej pod sterem generała Władysław-

sława Wejtki<sup>1)</sup>), z powodu jednakowoż braku funduszków nie otrzymały dostatecznej broni i amunicji. Niemcy zaś, i to właśnie kierownicy miejscowej rady żołnierskiej, nietylko odmawiali Polakom dostarczenia broni i amunicji, ale konfiskowali zapasy, gdziekolwiek je w domach polskich znaleźli. *Soldatenrat* nie tańł wcale, że rząd berliński nie godzi się na uzbrojenie Polaków, ponieważ miejsce wojsk niemieckich zajmą w Wilnie, jak w Mińsku, bezzwłocznie wojska sowieckie<sup>2)</sup>).

Pod koniec grudnia przybył do Wilna z ramienia naczelnego wodza Piłsudskiego kapitan Klingier, który objął szefostwo sztabu generalnego i kierownictwo wydziału operacyjnego. W braku jednakowoż posiłków z Warszawy i uważając widocznie oddziały polskie za zbyt słabe, Klingier, po porozumieniu się z dowództwem niemieckim w sprawie odwrotu, wycofał swe szeregi na początku stycznia z Wilna i jego okolicy, nie wchodząc w kontakt ze zbliżającą się armją bolszewicką.

W rezultacie oddziały te udały się do dywizji litewsko-białoruskiej generała Iwaszkiewicza, która bardziej na południe odpierała ataki bolszewickie od strony Lidy i Słoniemia. Na początku marca armja sowiecka doznała w tym rejonie porażki, tracąc Słoniń<sup>3)</sup>. W centrum frontu wschodniego generał Listowski zajął 9 lutego Brześć Litewski, odrzucając bolszewików i Ukraińców w następnych tygodniach znacznie na wschód. Na odcinku wołyńskim Ukraińcy na próżno atakowali Włodzimierz Wołyński, a już 5 lutego generał Rydz-Śmigły zajął Kowel.

W Galicji wschodniej wojska ukraińskie sięgały po Rawę Ruską, Przemyśl i Chyrów, a Lwów, otoczony ich pierścieniem, był prawie bez przerwy pod ogniem dział nieprzy-

<sup>1)</sup> O tem i faktach następnych: Generał Wejtko, „Samoobrona Litwy i Białorusi“, str. 9 i n.

<sup>2)</sup> Twierdzenie przeciwne generała Hammersteina (str. 10), jakoby Polacy byli w Wilnie otrzymali broń od Niemców, nie odpowiada rzeczywistości.

<sup>3)</sup> O tem i faktach następnych: komunikat głównego dowództwa w Warszawie.

jacielskich. Dowożenie do Lwowa żywności, nadsyłanej z różnych stron kraju, było najpierw utrudnione, a następnie prawie uniemożliwione. Na północy, w przestrzeni Sokala, walczył generał Romer; Lwowa i bezpośredniej jego okolicy bronił generał Rozwadowski; ale sytuacja stolicy była miesiącami nad wyraz ciężka i niebezpieczna.

W tych warunkach udali się delegaci Lwowa, Ernest Adam i Edward Dubanowicz, w końcu stycznia do Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu z tem, by domagał się on od rządów sprzymierzonych ułatwienia Lwowu obrony lub doprowadzenia do rozejmu z Ukraińcami. Na pierwszy postulat Komitet się zgodził, drugiemu natomiast musiał niestety odmówić<sup>1)</sup>. O ile bowiem orjentowaliśmy się, że militarna linja demarkacyjna w Poznańskim nie wpłynie na ustalenie politycznej granicy polsko-niemieckiej (co się też spełniło), o tyle nie ulegało dla nas żadnej wątpliwości, że przekrojenie linją tymczasową Galicji wschodniej pociągnie za sobą bezwzględnie trwałą utratę części tego kraju. W tym kierunku wywarła koalicja później rzeczywiście wielki w Paryżu nacisk na polityków polskich, by się zgodzili na linję, któraby pozostawiła w rękę polskim Lwów, ale przyznała Ukraińcom obwód naftowy i wogóle resztę Galicji wschodniej. Szczególnie Londyn zmierzał do tego, by obwodu naftowego było można Polsce odmówić. Zdając sobie z tych prądów w łonie koalicji sprawę, odpowiedzieliśmy delegatom Lwowa otwarciem, że walka z Ukraińcami w ciężkich warunkach toczyć się musi niestety dalej, i drogą iskrową wezwaliśmy Poznań, by posłał do Galicji wschodniej szybko posiłki.

Tymczasem Ukraińcy wszczęli w drugiej połowie lutego ogólną ofensywę<sup>2)</sup>). Mimo jednakowoż, że była ona od długich tygodni przygotowana, opór obrońców Lwowa nie zachwiał się ani na chwilę. Wojska polskie odparły ofensywę ukraińską całkowicie, a ze swej strony uderzyły silnie w połowie marca. Całością operacyj kierował przybyły z frontu

<sup>1)</sup> Protokół pos. K. N. P. z 2 lutego r. 1919; Kozicki, str. 81.

<sup>2)</sup> O tem i faktach następnych: komunikaty głównego dowództwa; „Głos Narodu” z 20 lutego oraz z 15 marca t. r. i dni następnych.



litewsko-białoruskiego generał Iwaszkiewicz. Silny atak polski z zachodu szedł pod energiczną wodzą generała Aleksandrowicza na Sądową Wisznę i Gródek Jagielloński. Rozstrzygające natarcie na Bar i Wołczuchy wykonały oddziały wielkopolskie, kierowane przez pułkownika Konarzewskiego<sup>1)</sup>. Przebito pierścień nieprzyjacielski; Lwów odetchnął, odzyskał komunikację z Przemyślem i wogóle łączność z Polską. Pozostało, jako zadanie następnych miesięcy, wyparcie Ukraińców z reszty Galicji wschodniej.

Polska, zaabsorbowana na rozległych frontach wschodnich walką z Ukraińcami i bolszewikami, a na zachodzie z Niemcami, doznała jeszcze uderzenia sprzymierzeńców, Czechosłowaków. Już w grudniu zwróciły na siebie uwagę przesunięcia ich wojsk na pograniczu Śląska Cieszyńskiego. Gdy o tem doniosły pisma polskie, rząd czechosłowacki stwierdził w połowie grudnia oficjalnie<sup>2)</sup>, że pogłoski o planie zajęcia Księstwa Cieszyńskiego przez wojska czechosłowackie, jakie obiegały w ostatnich czasach prasę polską, są nieprawdziwe. A dnia 23 stycznia r. n. — wbrew temu oświadczeniu i łamiąc umowę z listopada — czechosłowackie władze wojskowe wystąpiły wobec dowódcy okręgu wojsk polskich w Cieszynie, pułkownika Latinika, z żądaniem opróżnienia Śląska Cieszyńskiego aż do rzeki Białej w przeciągu dwóch godzin<sup>3)</sup>. Latinik odparł, że tego uczynić nie może bez nakazu swej władzy, do której się zwróci. Nie odczekawszy nawet dwugodzinnego terminu, oddziały czechosłowackie przekroczyły granicę i zajęły dworzec kolejowy w Boguminie. Dysponując siłami, znacznie przeważającymi, Czesi wkroczyli do Orłowy, Karwiny, Cieszyna i Jabłonkowa<sup>4)</sup>.

<sup>1)</sup> Por. rozkaz dzienny Dowbora - Muśnickiego, dotyczący zaciągu ochotnika w Poznańskim na odsiecz Lwowa — „Kurjer Poznański” z 13 lutego r. 1919.

<sup>2)</sup> Za pośrednictwem konsula czeskiego Lochera — „Głos Narodu” z 17 grudnia r. 1918.

<sup>3)</sup> O tem i faktach następnych: komunikaty głównego dowództwa; „Głos Narodu” z ostatniego tygodnia stycznia i początków lutego r. 1919.

<sup>4)</sup> W czasie walk na Śląsku Cieszyńskim padł m. i. kapitan Cezary Haller.

Napad oburzył społeczeństwo polskie tem bardziej, że brali w nim udział oficerowie wojsk koalicyjnych, aczkolwiek bez wiedzy władz przełożonych. Paderewski wystąpił protest do Clemenceau i Wilsona. Z protestem wystąpiła niemniej cieszyńska Rada Narodowa, która przeniosła się do Krakowa. Konsekwencje zajęcia przez Czechosłowaków linii kolejowej były dla państwa polskiego, znajdującego się w ogniu wojny, wprost groźne, zostało ono bowiem odcięte od dowozu materiału wojennego.

Koalicyjna Rada Najwyższa, reprezentująca główne mocarstwa: Francję, Anglię, Włochy, Stany Zjednoczone i Japonię, nalegała na Czeskosłowacką Radę Narodową i Komitet Narodowy Polski, by się zgodziły na tymczasowy układ, nie przesądzający decyzji terytorjalnej, jaka zapadnie na konferencji pokojowej. Układ doszedł do skutku dnia 1 lutego<sup>1)</sup>, a figurują pod nim podpisy Dmowskiego i Benesza oraz Wilsona, Lloyd George'a, Orlanda i Clemenceau<sup>2)</sup>.

W części wstępnej tego dokumentu przedstawiciele wielkich mocarstw sprzymierzonych przypominali, że „narodowości, które przejęły zobowiązanie poddania zagadnień, je obchodzących, konferencji pokojowej, nie powinny tymczasem dążyć... do zapewnienia sobie rękami lub zajmowania terytorjów, do których roszczą sobie prawa”. Ale z tezy tej Rada Najwyższa nie wysnuła wniosku logicznego i nie nakazała Czechosłowakom wycofać się z całego obszaru okupowanego, przeciwnie, zostawiła w ich rękę zagłębienie węglowe i linię kolejową, łączącą je z Cieszynem, a tylko linię, poczynając od Cieszyna, łącznie z miastem, aż do Jabłonkowa powierzyła pieczy wojsk polskich. Rada Najwyższa zapowiadała wysłanie do Cieszyna komisji kontrolującej, która miała zarazem zbadać grunt na miejscu, ażeby swym referatem ułatwić konferencji pokojowej ostateczne ustalenie granicy polsko-czeskiej. Czechosłowacy ze swej strony obiecywali, że „kraj ich pozostawi do dyspozycji Polaków wszyst-

<sup>1)</sup> Załącznik do protokołu pos. K. N. P. z 2 lutego r. 1919.

<sup>2)</sup> Przedstawiciele Japonji uchylali się chętnie od udziału w postanowieniach, dotyczących spraw europejskich.

kie rozporządzalne zapasy materiałów wojennych i da im wszelkie ułatwienia dla przepuszczenia tranzytem broni i amunicji". Polska miała z kopalń karwińsko-ostrawskich otrzymać taką „część węgla, jaka może być sprawiedliwie (przez nich) wymagana". Postanowiono, że wybory polityczne i pobór wojskowy w Cieszyńskim będą zawieszane, oraz, że „żaden akt, dający obecnie pozory aneksji całości lub części tego Księstwa, bądź to do terytorjum polskiego, bądź też do czeskiego, nie będzie mógł być uznany za ważny bez względu na to, przez którą ze stron byłby dokonany". Czechosłowacy zobowiązali się uwolnić natychmiast jeńców polskich.

W następstwie układu paryskiego zawarto na Śląsku Cieszyńskim między wojskowością polską a czechosłowacką najpierw rozejm<sup>1)</sup>, a następnie (w nocy z 24 na 25 lutego) umowę<sup>2)</sup>, na której podstawie Polacy obsadzili 26 lutego Cieszyn, Frysztat, Trzyniec i Jabłonków. Do Cieszyna wróciła polska Rada Narodowa, tam też osiadła komisja koalicyjna.

Układ paryski, korzystny dla Czechosłowaków, a tłumaczący się stworzonymi przez nich faktami dokonanymi i zakorzenionymi ich wpływami w państwach koalicji, wywołał w Polsce poważne obawy, żeby ostateczna decyzja terytorjalna konferencji pokojowej nie odpowiadała linii postanowienia tymczasowego. Wskrzeszenie w układzie, chociaż tymczasowym, części tylko uprzedniego stanu rzeczy było niewątpliwym sukcesem Czechosłowaków. Zastrzeżenie coprawda dla konferencji pokojowej swobody decyzji w sprawie granicy polsko-czeskiej na tym odcinku oraz zapowiedź wysłania do Cieszyna komisji koalicyjnej dla zbadania na miejscu istotnych stosunków umożliwiały państwu polskiemu oddziaływanie na czynniki sprzymierzone przez bezpośrednie ich zetknięcie z rzeczywistością. Wydawało się też dla Polski korzystnym zyskanie na czasie. Można było przypuszczać, że państwo polskie, uporawszy się uprzednio z innymi trudnościami granicznymi i dokonawszy wewnętrznego skonsoli-

1) „Kurjer Poznański” z 5 lutego r. 1919.

2) Tamże, numer z 1 marca t. r.

dowania, będzie mogło następnie łatwiej dopiąć celu w sprawie cieszyńskiej. Niestety, jak militarne go zaskoczenia Polski Czesi dokonali na Śląsku Cieszyńskim w chwili, gdy Polska zaabsorbowana była walką na wszystkich niemal frontach, tak narzucono Polsce w roku 1920 decyzję polityczną w tej mierze w okresie, gdy przeżywała ona najcięższe chwile w konsekwencji wyprawy kijowskiej.

\*      \*

Młode państwo polskie, z kilku stron równocześnie zagrożone, potrzebowało usilnie pomocy armji polskiej we Francji. Tymczasem organizacja armji robiła wprawdzie szybkie i duże postępy, ale sprawa jej wysłania do kraju napotykała na coraz to nowe trudności, powodujące zwłokę.

Umowa wrześniowa wzmogła bardzo zgłaszanie się ochotników w krajach sprzymierzonych z tej i tamtej strony oceanu. We Francji, Anglii i Włoszech wchodzili z natury rzeczy głównie w rachubę jeńcy wojenni; tylko oni bowiem mogli armji dostarczyć kontyngentu poważniejszego. We Francji ułatwione to zostało grudniowem rozporządzeniem ministerjum wojny, na którego podstawie jeńcy Polacy, zachowujący się lojalnie wobec koalicji, mogli być całkowicie zwolnieni z obozów i mogli albo wstąpić do armji polskiej, albo pracować w charakterze wolnych robotników, albo też wrócić do kraju<sup>1)</sup>. Najbardziej masowy przypływ jeńców do armji polskiej zaznaczył się we Włoszech.

Sprawa wojska polskiego we Włoszech przechodziła różne koleje<sup>2)</sup>. Włoskie władze wojskowe (nie cywilne) posta-

<sup>1)</sup> Por. pismo w tej sprawie ministerjum wojny z 31 grudnia roku 1918 do Komitetu N. P., proszące go o wysłanie przedstawicieli do komisji, zwiedzających obozy jeńców celem zwolnienia z nich Polaków, którzy nie objawiali „nuczuć, sprzyjających naszym wrogom” — archiwum K. N. P.

<sup>2)</sup> Do faktów poniższych: protokoły pos. K. N. P. z 6 i 9 lipca, 20 października i 30 listopada r. 1918; sprawozdania rzymskie Skirmunta dla K. N. P., m. i. z 22 sierpnia i 5 listopada r. 1918 i z 30 maja r. 1919 oraz sprawozdanie jego w języku francuskim o rozmowie z prezesem rady ministrów Orlando w dniu 11 lipca r. 1918 — archiwum

nowiły w początkach roku 1918, oddziałać na armję austriacko-węgierską rozkładowo za pomocą propagandy poprzez front oddziałów ochotniczych odnośnych narodowości. Do roboty tej stanęli Czesi. Włoskie władze wojskowe oczekiwały tego samego również od Polaków. Ale przedstawicielstwo Komitetu Narodowego Polskiego w Rzymie nie mogło ręki przykładać do organizowania polskich oddziałów propagandowych i wywiadowczych bez wyraźnych politycznych i moralnych korzyści dla sprawy polskiej. To też bezładnemu tworzeniu oddziałów polskich Skirmunt przeciwstawił (14 czerwca) projekt werbowania jeńców do armji polskiej we Francji<sup>1)</sup>. Projekt natrafił jednakowoż na poważne trudności.

We włoskich cywilnych sferach rządowych byli jedni, jak Sonnino, wyzyskaniu materiału jeńców-ochotników dla celów wojennych zasadniczo przeciwni, obawiając się zemsty Austriaków i Węgrów na jeńcach Włochach; inni znów nie godzili się na wypuszczenie jeńców, schwyconych na froncie włoskim, poza obręb granic państwa włoskiego. Wogóle sprawa jeńców wojennych szła opornie. Maciej Loret i Jan Zamorski, już w roku 1917, borykali się przez długi szereg miesięcy o prawo koncentrowania jeńców Polaków w obozach odrębnych. Prawo to zostało ostatecznie zdobyte przy pomocy ministrów Commandiniego i Bissolatiego, a organizacją jeńców zajął się szczególnie Zamorski. Dalszym etapem był wspomniany wniosek Skirmunta do ministra spraw zagranicznych Sonnina o pozwolenie na werbowanie jeńców-ochotników do armji polskiej we Francji. Uzyskanie zgody zahaczyło się jednakowoż teraz znowu o zagadnienie, jaki wojsko polskie, tworzone we Włoszech, będzie miało charakter i komu będzie podlegało.

W Rzymie chciano, by wojsko to stanowiło samodzielną jednostkę bojową, nieskrępowaną warunkami dekretu prezydenta Rzeczypospolitej Francuskiej, a posiadającą na miej-

K. N. P.; Sierociński, str. 155 i n.; „Polska armja błękitna”, zes. wstępny, str. 36 i n.

<sup>1)</sup> Archiwum K. N. P.; por. też cytowane sprawozdanie Skirmunta z 30 maja r. 1919.

scu własne naczelne dowództwo. W tym charakterze zaczęły już powstawać oddziały polskie. Jednakowoż Komitet Narodowy Polski musiał bronić stanowiska zasadniczego, że wszystkie wojska polskie, walczące po stronie koalicji, stanowią jednolitą armję polską, której jedna jednostka bojowa walczyć będzie na froncie włoskim, przyczem pod względem operacyjnym zależeć będzie od włoskiego głównego dowództwa, ale w wewnętrznym swym życiu od naczelnego dowództwa polskiego, kwaterującego we Francji. Ponadto chodziło o to, by oddziały ochotników skierowywane były z Włoch do Francji wzamian za gotowe oddziały żołnierza polskiego, odchodzące z Francji do Włoch nie tylko w charakterze kadrów rekrutacyjnych, ale bezpośrednio do udziału w walce na froncie. W tym sensie stanęła jesienią roku 1918, po usilnych zabiegach Skirmunta, Loreta i Zamorskiego, umowa między przedstawicielstwem Komitetu Narodowego Polskiego w Rzymie a rządem włoskim<sup>1)</sup>.

W końcu września przybyła do Rzymu delegowana przez generała Hallera misja wojskowa, której szefem był Leon Radziwiłł (dawniej major wojsk francuskich), a zastępcą, później następcą — kapitan Marjan Dienstl-Dąbrowa. Robotą organizacyjną na szerszą skalę rozpoczęła się dopiero na początku listopada, po otrzymaniu przez Skirmunta telegramu ministra Bissolatiego z kwatery głównej<sup>2)</sup> tej treści, że prezes rady ministrów i dowództwo główne godzą się na stanowisko polskie, i że dowództwo wydaje równocześnie komisji dla jeńców wojennych dyspozycję, by natychmiast rozpoczęto werbunek wśród jeńców na rzecz armji polskiej. W kilka już dni potem nastąpiło zawieszenie broni na froncie włoskim, wskutek czego udział Polaków w walce ograniczył się do operacyj dywersyjnych powstałego już wcześniej oddziału porucznika Kluczyńskiego na terenie trzeciej i czwartej armji włoskiej.

Pracami organizacyjnymi kierował przeważnie kapitan Dienstl-Dąbrowa, najpierw w obozach w Santa Maria Capua

<sup>1)</sup> Archiwum K. N. P.

<sup>2)</sup> Por. wspomniane sprawozdanie Skirmunta.

Vetere i Casagiove pod Neapolem, potem w La Mandria di Chivasso pod Turynem. Pierwsze trzy pułki piechoty pod porucznikami Witkowskim, Górskim i Skowronkiem udały się do Francji w grudniu. Następnie powstały stopniowo formacje: pułk piechoty pod kapitanem Golachowskim, pułk artylerji pod kapitanem Małeckim, pułki piechoty pod porucznikami Kluczyńskim i Wachowskim, pułk saperów pod kapitanem Dukasem, oddział karabinów maszynowych pod porucznikiem Byleniem, pułk piechoty pod kapitanem Chlebkiem. Ogółem zorganizowano w ciągu czterech miesięcy tyśiąc oficerów i 37 tysięcy podoficerów i szeregowców. Miasta Medjolan, Bergamo i Chivasso ofiarowały pułkom polskim sztandary. Najgorliwszym opiekunem wojska polskiego był komitet turyński „Pro Polonia”, któremu przewodniczył Attilo Begey. Pułki odchodziły kolejno do Francji, doznając tam przeformowania.

We Francji tymczasem prowadzono pod naczelnem kierownictwem generała Hallera, a przy pomocy francuskiego ministerjum wojny i francuskich oficerów energiczną pracę organizacyjną<sup>1)</sup>, i to: w szkole oficerskiej i podoficerskiej w Quintin (kierownik pułkownik Budkowski); w obozie, gdzie tworzono kadry, w Sillé-le-Guillaume (kapitanowie Jagniątkowski i Sokolnicki); w obozach artylerji w Le Mans (pułkownicy Gomulicki i Jung), — inżynierji w Laval (pułkownik Wysocki) i kawalerji w Saumur. Sztab armji urzędował w Paryżu przy avenue d'Jéna. Obok działalności ściśle organizacyjnej powoływano już od lata roku 1918 do życia instytucje, otaczające wojskowych Polaków opieką społeczną<sup>2)</sup>, a mianowicie: Dom Oficera Polskiego w Paryżu i szereg Domów Żołnierza Polskiego, z których dwa w Paryżu, a inne w Suchet, Lourdes, Trouville, Puy itp.; ponadto Towarzystwo Pomocy Rannym Polakom (prezes Mikołaj Potocki, wiceprezes Maurycy Zamoyski, sekretarz generalny Karol Halpert),

<sup>1)</sup> „Polska armja błękitna”, zeszyt wstępny, str. 11.

<sup>2)</sup> O instytucjach tych społecznych: Merlot, „L'armée polonaise”, str. 89 i n.; „Polak”, z 5 i 28 sierpnia, 6 i 29 września oraz 16 października r. 1918; „Polska armja błękitna”, zesz. wstępny, str. 10.

rozporządzające z ofiarności prezesa szpitalem w Rambouillet; niezależnie od tego szpital w Grange Colombe koło Fontainebleau pod kierunkiem siostry „Czerwonego Krzyża“, Adamowej Zamoyskiej. Ze Stanów Zjednoczonych przybywały pielęgniarki, kształcone przez „Biały Krzyż“, którego prezeską była Helena Paderewska.

Wskutek wzmożenia się armji polskiej we Francji znacznymi siłami, przybyłymi z Włoch, oraz także nowymi ochotnikami z francuskich i angielskich obozów jeńców szeregi armji urosły do dwóch korpusów, obejmujących sześć dywizyj, nie licząc odległych dywizyj odeskiej i syberyjskiej. Na czele korpusu pierwszego stanął generał Odry; podlegającymi mu dywizjami dowodzili: pierwszą — generał Bernard, drugą — generał Modelon, trzecią — generał Petitdemange. Dywizja odeska generała Żeligowskiego, jako czwarta, i syberyjska pułkownika Rumszy, jako piąta, stanowiły korpus drugi. Dowódcą korpusu trzeciego był generał Massenet, mając pod sobą dywizję szóstą generała Changeaux, siódmą generała Wouillenin i ósmą, instrukcyjną, generała Capdepond i jego zastępcy pułkownika dr. Zająca. Polaków z rangą generalską niestety brakło.

\*

W myśl polsko-francuskiej umowy z 28 września roku 1918 w skład jednej, jedynej samodzielnej armji polskiej, sprzymierzonej i wojującej pod jednym, jedynym dowództwem polskim, wchodziły i formacje polskie na wschodzie, których dowództwo Haller objął był w porozumieniu z Radą Polską Zjednoczenia Międzypartyjnego już w czerwcu t. r. w Moskwie, mianując swym zastępcą Żeligowskiego. Plan ówczesny Hallera i Rady Polskiej, zmierzający do pchnięcia większej ilości wojskowych Polaków z innych stron Rosji na północ, na Murman i do Archangielska, by ich stamtąd wysłać do Francji, okazał się — jak już o tem była mowa — niewykonalny z powodu bezwzględnych przeciwdziałań i prześladowań bolszewickich. Oddział polski (w Koli na wybrzeżu murmańskim, od drugiej połowy października w Archangielsku), dowodzony początkowo



przez pułkownika Machcewicza, a następnie przez pułkownika Skokowskiego, przy szefostwie w polskiej misji wojskowej pułkownika Dowoyno-Sołłohuba, nie przekroczył ram bataljonu z dwoma kompanjami piechoty i jedną kompanją karabinów maszynowych<sup>1)</sup>). Bił się dzielnie jesienią i zimą wśród największych mrozów, przychodząc wojskom sprzymierzonym ze skuteczną pomocą, także pod koniec w ciężkiem ich już położeniu. Do Paryża udało się kilkudziesięciu oficerów<sup>2)</sup>).

O ile nie udało się zrealizować poważniejszej akcji na północy Rosji, o tyle szersze otworzyły się perspektywy dla koncentrowania sił wojskowych na południu, w dwóch republikach antysowieckich: kubańskiej i dońskiej, przy armjach Aleksiejewa, później Denikina, oraz generała Krasnowa. Szczególnie na Kubaniu gromadziły się po Kaniowie resztki korpusu drugiego, które nie mogły się przedrzeć ku północy<sup>3)</sup>). Organizacją ich zajęła się wspólnie z pułk. Wędziagolskim delegacja z łona Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego w osobach Zdzisława Oplustilla, Feliksa Raczkowskiego i Jerzego Zdziechowskiego, a po jego ustąpieniu — Stanisława Zielińskiego, która zastąpiła komisję wojskową Rady, sparaliżowaną w Moskwie szykanami. Delegacja udała się do Ekaterynodar, gdzie w połowie października roku 1918 przybył z Krymu Łucjan Żeligowski, który po wahaniach przyjął dokonaną przez Hallera nominację na zastępcę na wschodzie naczelnego wodza armji polskiej i został prezesem powołanego w dniu 20 października do życia Komitetu

<sup>1)</sup> O tym dziele: Bagiński, str. 443 i n.; informacje porucznika, przybyłego z Archangielska do Paryża, w „Polonji” z 13 listopada r. 1918; protokół pos. K. N. P. z 7 sierpnia t. r.

<sup>2)</sup> Reszta murmańczyków opuściła Archangielsk w drugiej połowie września 1919 r., gdy sprzymierzeni zlikwidowali północny front rosyjsko-ochotniczo-koalicyjny, i wróciła w grudniu t. r. do kraju.

<sup>3)</sup> O tem i faktach następnych: Bagiński, str. 481 i n.; Oplustill, str. 127 i n., 137, 167 i n.; memorjał Stanisława Grabskiego dla Komitetu N. P. po przyjeździe z Moskwy do Paryża — archiwum K. N. P.; protokół pos. K. N. P. z 17 lipca r. 1918; „Przegląd Narodowy”, zesz. wrześniowy r. 1919, str. 390 i n.

Naczelnego. Komitet ten wyłonił się z narad delegatów Rady Polskiej, generała Żeligowskiego oraz Michała Sokolnickiego, który występował w charakterze przedstawiciela „lewicy niepodległościowej” w kraju, czyli „stronnictw lewicowych Galicji i Królestwa, stojących na gruncie narodowym”.

Krajowy obóz lewicowy wchodził już latem w kontakt z Radą Polską na gruncie Moskwy; w drugiej połowie czerwca oświadczył Wieniawa-Długoszewski zgodę Polskiej Organizacji Wojskowej na wojskowe poczynania generała Hallera i Rady Polskiej; w pierwszej połowie lipca uczynili to samo Sokolnicki i Andrzej Strug w imieniu stronnictw politycznych lewicy, Strug specjalnie w imieniu Polskiej Partji Socjalistycznej; wypracowano układ, który Sokolnicki miał zawieźć do kraju do podpisania i z którym następnie miał wrócić do Moskwy. Po kilku tygodniach reprezentanci Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego Raczkowski, Zdziechowski i Jezierski udali się do Lwowa i Krakowa, gdzie uzyskali dla akcji wojskowej na wschodzie, poddanej politycznemu kierownictwu Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu, pełną aprobatę Związku Międzypartyjnego, w tem także ludowców, nie doszli natomiast do ostatecznego porozumienia z lewicą, reprezentowaną przez Moraczewskiego, Sokolnickiego i Rydza-Śmigłego.

W połowie zaś października Sokolnicki pojawił się — jak już wspomniano — w Ekaterynodarze i w rokowaniach z delegatami Rady Polskiej i Żeligowskim nie robił wprawdzie trudności w sprawach wojskowo-organizacyjnych, w kwestji miejscowego Komitetu Naczelnego i naczelnego wojskowego dowództwa polskiego w Paryżu, natomiast wszelkimi sposobami zwalczał uznanie Komitetu Narodowego Polskiego za „przedstawicielstwo polityczne wojsk polskich wobec koalicji antyniemieckiej”. Za jedną tylko cenę był gotów na nie się zgodzić, a mianowicie, gdyby delegaci Rady Polskiej byli uznali Piłsudskiego (znajdującego się wówczas w Magdeburgu) za „wodza naczelnego wszystkich polskich sił zbrojnych”. Ponieważ delegaci tego nie uczynili, jako że zobowiązanie takie byłoby przekroczyło zakres ich

pełnomocnictw, przeto Sokolnicki przystał tylko na zamieszczenie uwagi o Komitecie Narodowym Polskim w tym związku, że jego reprezentantka na terenie Rosji, Rada Polska, „podejmuje się — do czasu ostatecznego ustosunkowania się obozu lewicy niepodległościowej do Komitetu Narodowego w Paryżu — uzyskania i dostarczenia środków dla zapewnienia wojsku warunków niezależnego istnienia“.

Mimo takiego postawienia sprawy delegaci Rady Polskiej — w interesie porozumienia w kwestji wojskowej — podpisali wspólnie z Sokolnickim umowę o organizowaniu armji na wschodzie oraz o Komitecie Naczelnym jako jej kierowniczym organie politycznym. Niewiele to coprawda pomogło, albowiem stosunek miejscowych polskich kół lewicowych do armji polskiej, jak był, tak pozostał nieszczery.

Samodzielność formacji (czwartej dywizji) i jej podleganie polskiemu naczelnemu dowództwu w Paryżu było zastrzeżone umową z Denikinem<sup>1)</sup>. Dnia 15 listopada generał Żeligowski i Komitet Naczelnny wydali rozkaz, zarządzający pobór Polaków, zamieszkałych na Kubaniu i na innych ziemiach Kaukazu oraz na obszarze dońskim, do polskiej służby wojskowej.

Tymczasem Denikin otrzymał od marszałka Focha nakaz skierowania dywizji polskiej do Odesy, gdzie miały lądować wojska francuskie. Dnia 1 grudnia dobił do portu Odesy pierwszy transport tysiąca Polaków. W mieście doszło do starć z dywizją niemiecką. Następnie, blisko połowy grudnia, zajęli część miasta Ukraińcy-petlurowcy. Polacy udziału w walkach z nimi nie brali, lecz podczas walk z nimi denikinowców, stali w odwodzie, strzegąc swych stanowisk. Gdy 18 grudnia przyjechało wojsko francuskie, denikinowcy wyparli petlurowców poza miasto. Dnia 7 lutego roku 1919 odznaczyli się Polacy pod Tyraspołem w bitwie z oddziałami bolszewickimi. Odbiło się to na zachodzie Europy dobrem echem, gdy właśnie na konferencji pokojowej w Paryżu sta-

<sup>1)</sup> O tem i faktach następnych: Oplustill, str. 217 i n.; Bagiński, str. 491 i n.; „Przegląd Narodowy“ z września r. 1919, str. 393 i n.; „Przegląd Historyczny“, r. 1928, zes. 2, str. 241 i 243.

nęła sprawa zaboru pruskiego. Do Odesy tymczasem przybył drugi transport tysiąca żołnierzy polskich.

Im więcej z kraju nadchodziło wieści o zagrożeniu państwa polskiego przez Ukraińców, bolszewików i Niemców, tem bardziej wojsko do kraju się rwało; ale miały jeszcze upłynąć miesiące, nim żołnierz polski z Kubania i obszaru dońskiego, a następnie z Odesy przekroczył w czerwcu granicę Rzeczypospolitej i wziął udział w wypieraniu wojsk ukraińskich z Galicji wschodniej.

Prawie równocześnie z początkiem ruchu wojskowego na południu Rosji, na Kubaniu i nad Donem, wywiązała się działalność analogiczna na bliskim i dalekim wschodzie rosyjskim<sup>1</sup>). Stała ona w związku z akcją szeroko założoną Czechosłowaków i białogwardzistów rosyjskich wiosną i latem roku 1918, która oczyszczała z wojsk bolszewickich olbrzymie przestrzenie między Wołgą a Władywostokiem, czemu od Murmańska i Archangielska towarzyszyła próba stworzenia frontu rosyjsko-koalicyjnego. Pierwsza polska organizacja wojskowo-polityczna powstała w drugiej połowie czerwca w Samarze za przyczynieniem się wysłannika Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego w Moskwie Sadowskiego. Zaraz potem uczynili to samo Polacy w Ufie, Omsku, Kazaniu, Nowo-Mikołajewsku, Kurhanie, Tomsku, Irkucku, Orenburgu, Władywostoku, Charbinie i t. p. Formowaniem oddziałów wojskowych zajmowały się komitety pod nazwą komitetów wojennych, komitetów narodowych, lub rad politycznych, a obok nich powstawały związki wojskowe.

Centralną rolę odegrał Polski Komitet Wojenny z siedzibą w Omsku a oddziałem w Ufie. Zawarł on 23 lipca roku 1918 ze wschodnio-rosyjską filją Czeskosłowackiej Rady Narodowej umowę, w której, „nie mając możności wejścia w kontakt z kierowniczymi organizacjami politycznymi, sto-

<sup>1</sup>) O tem i faktach następnych: Bagiński, str. 535 i n.; Dybowski, „Siedem lat w Rosji i na Syberji (1915—1921)”, str. 105 i n.; Kudela, „Czechosłowackie i polskie wojsko w Rosji”, str. 19 i n.; „Przegląd Historyczny”, r. 1928, zesz. 2, str. 242 i n.; protokół pos. K. N. P. z 17 sierpnia t. r.

jącami na platformie bezwzględnej walki z Niemcami i Austro-Węgrami", zgodził się na to, że „do czasu, gdy polskie organizacje polityczne w Rosji, Ameryce i Francji (o tym charakterze) ... obejmą kierownictwo, wojsko polskie (podlegać będzie) wojskowo czeskosłowackiej władzy naczelnej wojskowej, a politycznie filji Czeskosłowackiej Rady Narodowej wraz z Polskim Komitetem Wojennym". Filja ta zobowiązała się za to zaopatrywać wojsko polskie narówni z czeskosłowackiem w broń, odzież, pieniądze i żywność.

Sytuację zmieniło przybycie w początkach sierpnia z Moskwy do Ufy misji generała Hallera w osobach: majora Walerjana Czumy, kapitana sztabu generalnego Wolikowskiego i porucznika Miszewskiego oraz delegatów Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego: Skorupskiego i Strzemieckiego. Spisali oni na zjeździe w Czelabińsku (4 sierpnia) protokół z wydziałem wykonawczym Polskiego Komitetu Wojennego w Omsku. Według protokołu tego poruczono wojskowe kierownictwo majorowi Czumie, a prowadzenie spraw wojskowo-politycznych — wydziałowi wspomnianego Komitetu. We wrześniu przeniesiono siedzibę akcji do Nowo-Mikołajewska, centrum Syberji. W listopadzie ruszyły w bój z napierającymi bolszewikami: pułk strzelców, bateria artylerji i szwadron ułanów pod dowództwem pułkownika Kazimierza Rumszy. Walcząc zacięcie na różnych odcinkach armji rosyjskiej admirała Kołczaka, dyktatora całej Syberji, oddziały polskie zdobyły sobie walecznością wielkie uznanie.

W tym samym czasie przybyła na Syberję francuska misja wojskowa, której szef, generał Janin, objął naczelne dowództwo nad wszystkimi wojskami sprzymierzonymi. Był on zarazem wodzem armji czeskosłowackiej zagranicą. Wkrótce przyjechała z ramienia Hallera polska misja wojskowa z majorem Jarosławem Okuliczem na czele<sup>1)</sup>. Na rozkaz Hallera do Czumy zaczęto w Nowo-Mikołajewsku tworzyć piątą dywizję syberyjską, na której czele stanął na żądanie naczelnego wodza Rumsza, wróciwszy w marcu

<sup>1)</sup> W skład misji wchodził ponadto porucznicy Zakrzewski i Sierociński oraz sierżant Mierzejewski.

roku 1919 ze swemi formacjami z frontu. Prace organizacyjne rozwinęły się poważnie, musiały jednakowoż wkrótce ulec przerwaniu. Front bowiem zdemoralizowanej już armji Kołczaka załamał się i nastąpiła od Uralu generalna kontrofensywa armji bolszewickiej, zmuszając do zupełnego wycofania się wojska rosyjskie kołczakowskie, czeskosłowackie i polskie. Gdy polski wysiłek wojskowy na wschodzie Rosji był w pełnym toku, nie przeczuwano, że nastąpi załamanie się armji Kołczaka i że pociągnie ono za sobą tragedję odwrotu wojsk sprzymierzonych, a tem samem i wojska polskiego, na Daleki Wschód wśród warunków dla Polaków katastrofalnych<sup>1)</sup>.

\*

O wojskowych poczynaniach Polaków w różnych stronach Rosji<sup>2)</sup>, które w ostatnich miesiącach wojny poważnie budziły nadzieje, docierały do kraju wiadomości, acz spóźnione, wywołując zadowolenie i radość, że polski czyn orężny zaznacza się po stronie koalicji, co było tem bardziej do-

---

<sup>1)</sup> Od maja r. 1919 wojska rosyjsko-czeskosłowacko-polskie broniły według planu generała Janina kolei syberyjskiej przez kilka miesięcy. Polacy czynili to na przestrzeni 720 wiorst od Nowo-Mikołajewska do Sławgorodu. Ewakuacja wojsk koleją w porze już zimowej była straszna. Z rozkazu generała Janina Polacy stanowili arjergardę, stale tropieni i niszczeni przez oddziały bolszewickie i buntowanych przez nie chłopów, tem bardziej, że ewakuacja przeciągała się w sposób złowrogi — częściowo z winy Czechów i ich generała Syrowego (Bagiński, str. 574 i n.; w obronie Czechosłowaków: Kudela, str. 35 i n.). Po sześciu tygodniach (10 stycznia r. 1920) Czuma z częścią dywizji, całkowicie wyczerpaną, kapitulował na stacji Klukwennaja, a Rumsza przebił się z przeszło setką oficerów i tysiącem żołnierzy w najtrudniejszych warunkach do Charbina, skąd oddziały te po przebyciu południowej Mandżurji i Japonji udały się drogą morską do Polski, gdzie stanęły w momencie zbliżania się bolszewików pod Warszawę, przeciwko którym ruszyły w pole.

<sup>2)</sup> Także w Chinach, w Szanghaju, komitet polski organizował oddziały wojskowe. Pierwszy z nich, obejmujący kilkunastu oficerów i tyłuż żołnierzy, pod kapitanem Kohutnickim, wyjechał w połowie sierpnia r. 1918 do Francji i stanął tam na początku października. — W Bośni, w Serajewie, major Artur Ganczarski zorganizował w listopadzie r. 1918 bataljon, składający się z 60 oficerów i 600 żołnierzy i przewiózł go zaraz do kraju. — Sierociński, str. 221 i n, oraz 213 i n.

niosłe, że akcja militarna Czechów w Rosji spowodowała przez szereg miesięcy wielki entuzjazm w państwach sprzymierzonych. Ale społeczeństwo polskie nie mogło się oddawać nadziei, że formacje polskie w Rosji rychło przybędą do kraju, by tutaj na losach jego zaważyć. To też społeczeństwo miało oczy tem bardziej zwrócone na polskie siły wojskowe we Francji, oczekując od nich pomocy.

Zdawał sobie z tego dobrze sprawę Komitet Narodowy Polski, stawiając jesienią roku 1918 wobec rządów i naczelnego dowództwa koalicji sprawę wysłania do kraju tych dywizyj polskich, których stan organizacyjny na to zezwala<sup>1)</sup>. Także departamentom stanu i wojny w Waszyngtonie tłumaczył Dmowski w październiku t. r. konieczność skierowania wojska polskiego do kraju, ażeby się przeciwstawiło niebezpieczeństwu bolszewickiemu po ewakuacji Polski przez wojska niemieckie. W tym celu — wyjaśniał wówczas Dmowski — jest rzeczą konieczną, by koalicja otwarła sobie szybko dostęp do Polski, i to tam, gdzie on jest najłatwiejszy, przez Rumunię, albo przez rozbite już Austro-Węgry.

Okazało się, że przewożeniu wojska przez Konstancę stały na przeszkodzie trudności aprowizacyjne. Za drogą na Włochy i Austrię, wybraną z natury rzeczy przez Czechów, przemawiał wzgląd praktyczny: konieczność pospiesznego działania, tem bardziej, że obok niebezpieczeństwa bolszewickiego stanęło właśnie ukraińskie. Z politycznych motywów była najbardziej dla Polski pożądana — droga na Gdańsk, ale wysuwano wątpliwości, czy nie opóźniłoby to poważnie ekspedycji, ponieważ liczone się z tem, że uprzednie oczyszczenie morza z min zajmie czas dłuższy. Gdy jednakowoż rządy sprzymierzone postanowiły w warunkach rozejmowych dla Berlina, że aljanci będą do krajów, ewakuowanych przez Niemców, a położonych na wschód od Rzeszy, mieli wolny dostęp „przez Gdańsk, albo Wisłę“, Ko-

<sup>1)</sup> Protokoły pos. K. N. P. z 5, 11, 13, 18, 22, 23, 24 i 30 listopada i 4 grudnia r. 1918 oraz z 4 stycznia r. 1919; list Dmowskiego z Waszyngtonu do Zamoyskiego z 27 października r. 1918 — archiwum K. N. P.; wywiad Hallera w „Petit Journal” z 27 grudnia t. r.; rozkaz Hallera z 23 grudnia t. r.; Smogorzewski, str. 13 i n.

mitet Narodowy Polski począł forsować sprawę wysłania dywizyj polskich drogą morską na Gdańsk.

Komitet położył nacisk na szybkie tempo przygotowania wyjazdu wojsk polskich. Generał Haller, jako wódz naczelny, miał ze swej strony co do tego tempa wątpliwości, uważając, że armja polska nie jest jeszcze gotowa z powodu braku kadrów i niedostatecznego zapewnienia przez koalicję transportu wojsk polskich oraz środków technicznych dla uzupełnienia organizacji armji. Ale Komitet mimo to nalegał na pospiech i domagał się wysłania kilku dywizyj<sup>1)</sup>. Dmowski tłumaczył kierowniczym czynnikom francuskim konieczność natychmiastowego zajęcia przez wojska francuskie linji kolejowej Gdańsk - Warszawa i przemawiał za współpracą francuskiej misji wojskowej w organizowaniu armji polskiej w kraju.

Zarówno Foch, jak Pichon uznawali słuszność tych postulatów<sup>2)</sup>, ponowionych tem bardziej, gdy wybuchło powstanie wielkopolskie. Rząd francuski, powołując się na niebezpieczeństwo bolszewickie, wystąpił wobec rządów angielskiego i amerykańskiego z inicjatywą zajęcia wspomnianej drogi kolejowej przez oddziały sprzymierzone i wysłania narazie dwóch dywizyj polskich, a następnie dalszych, dla których zobowiązał się dostarczyć kadrów i środków technicznych. Rząd angielski przychylił się w zasadzie do planu, przynajmniej, o ile chodziło o militarne zajęcie bazy gdańskiej, stawiając coprawda za warunek współdziałanie Stanów Zjednoczonych. Zdawało się, że sprawa ruszy ostatecznie w styczniu z miejsca i da zadośćuczynienie żądaniom Komitetu Narodowego Polskiego i pragnieniom gorącym kraju, który się już niepokoił<sup>3)</sup>. A jednakowoż rokowania

<sup>1)</sup> Por. sprzeczne z tą prawdą uwagi we „Wskrzeszeniu państwa polskiego” (Bobrzyńskiego), tom II, str. 36 i 41.

<sup>2)</sup> O tem i faktach następnych: protokoły pos. K. N. P. z 4 stycznia i 20 marca 1919 r.; pismo Pichona z 12 stycznia t. r. do Jusseranda, ambasadora Francji w Waszyngtonie — archiwum K. N. P.; Smogorzewski, str. 68; „Polska armja błękitna”, zeszyt wstępny, str. 12 i 30.

<sup>3)</sup> W łonie Komitetu N. P. interpelował w końcu stycznia t. r. Dłuski, dlaczego przesłanie wojsk polskich doznaje opóźnienia, i otrzymał rzeczowe wyjaśnienia — protokół pos. K. N. P. z 30 stycznia t. r.



w łonie koalicji ciągnęły się w nieskończoność wobec notorycznej niechęci sprzymierzonych do czynnej interwencji na wschodzie Niemiec. Dopiero 5 marca roku 1919 misja koalicyjna ambasadora Noulensa oświadczyła w Poznaniu przedstawicielowi rządu niemieckiego Rechenbergowi, że wylądowanie wojsk polskich generała Hallera w Gdańsku jest rzeczą przez rządy sprzymierzone postanowioną<sup>1)</sup>.

Niemcy przeciwstawili się temu z całą stanowczością, zarówno w Poznaniu, jak w Berlinie (wobec generała Duponta), jak w Spa w komisji do spraw rozejmu. Oświadczyli, że armja polska we Francji nie jest armją sprzymierzoną, wskutek czego nie dotyczy jej artykuł 16 rozejmu z Rethondes o Gdańsku. Wobec zupełnej bezpodstawności tego twierdzenia wytoczyli zaraz jeszcze inne argumenty z dziedziny nie zasadniczej, lecz praktycznej. A mianowicie oznajmili, że wylądowanie dywizyj polskich w Gdańsku wywoła bezwzględną walkę zbrojną, bo ludność niemiecka woli raczej zerwanie rozejmu, aniżeli wpuszczenie armji polskiej z Francji do Gdańska, co przesądziłoby los polityczny tego miasta i całej dzielnicy na niekorzyść Niemców. Niemcy musieliby też wycofać utrzymywany dotąd na żądanie koalicji front antybolszewicki od Bałtyku do Grodna, by wojska te broniły Prus Wschodnich i Zachodnich przed niebezpieczeństwem polskiem. Rząd niemiecki oświadczył zato gotowość przepuszczenia dywizyj hallerowskich przez Libawę, Kłajpedę, Piławę (Królewiec) lub Szczecin.

Naczelne dowództwo wojsk sprzymierzonych obstawało pierwotnie twardo przy swoim żądaniu, gdy jednakowoż opór Niemców nie słabł i rokowania się przeciągały, okazano skłonność do kompromisowego załatwienia sprawy, szczególnie wobec tego, że rząd niemiecki zadeklarował dodatkowo gotowość przewiezienia armji polskiej z Francji także drogą lądową, od Renu poprzez środkowe Niemcy, i że Berlin zobowiązał się dokonać transportów w przyspieszonym tempie, by dywizje polskie dotarły możliwie szybko na front przeciwbolszewicki.

<sup>1)</sup> O tem i faktach następnych: Hammerstein, str. 20 i n.

Układ został między marszałkiem Fochem a Erzbergerem i Hammersteinem zawarty ostatecznie dnia 4 kwietnia w Spa<sup>1)</sup> w tym sensie, że rząd niemiecki zobowiązał się przepuścić wojska polskie następującymi drogami: Szczecin—Krzyż w kierunku Poznania i Warszawy; Piława lub Kłajpeda w kierunku Grajewa i Warszawy; Koblencja—Cassel—Halle—Eilenburg lub Frankfurt nad Menem—Bebra—Erfurt—Eilenburg, a następnie Chociebuż w kierunku Leszna, Kalisza i Warszawy. Zastrzeżono jednakowoż, że, gdyby transporty temi drogami „pociągnęły za sobą poważne trudności, którychby rząd niemiecki po zawiadomieniu o nich przez rządy sprzymierzone i stowarzyszone, nie umiał usunąć”, to wówczas nastąpiłoby lądowanie wojsk polskich w Gdańsku.

W praktyce do tego nie doszło. Dnia 16 kwietnia generał Haller, wysławszy pismo dziękczynne do prezydenta Poincarégo<sup>2)</sup>, ruszył z pierwszymi oddziałami z Paryża do Polski. Dywizje armji polskiej we Francji zostały przewiezione przez Niemcy 383 pociągami z zachodu na wschód w czasie aż do połowy czerwca.

\*            \*

Konferencja pokojowa w Paryżu rozpoczęła się dnia 18 stycznia ogólnem zebraniem delegatów wszystkich państw sprzymierzonych i stowarzyszonych<sup>3)</sup>. Takich posiedzeń odbyło się w toku konferencji wogóle tylko kilka. Na jednym z nich przedstawił Wilson swój projekt Ligi Narodów. Natomiast ciałem, stale obradującym i wszystko rozstrzygającym, była Rada Najwyższa. Delegaci t. zw. państw sprzymierzonych i stowarzyszonych o interesach ograniczonych — było ich 22, w tem i Polska — zasiadali w różnych komisjach konferencji z wyjątkiem terytorjalnej, a poza tem zapraszano na posiedzenia Rady Najwyższej delegatów tego państwa, którego sprawy miały być omawiane. Rada Najwyższa ob-

<sup>1)</sup> Hammerstein, str. 24 i n.; „*Temps*” z 6 kwietnia r. 1919.

<sup>2)</sup> Tamże, numer z 19 kwietnia t. r.

<sup>3)</sup> O tem i faktach następnych: archiwum K. N. P.; protokoły pos. K. N. P. z 2 i 9 lutego t. r.; Dmowski, str. 418 i n. oraz 424 i n.; Kozicki, str. 61 i n.

radowała pierwotnie w komplecie dziesięciu osób, a mianowicie prezesów gabinetów i ministrów spraw zagranicznych pięciu wielkich mocarstw (ze Stanów Zjednoczonych przybył z Lansingiem sam prezydent Wilson), następnie jednak, pod pozorem lepszego zabezpieczenia tajemnicy, usunięto na wniosek Lloyd George'a fachowych ministrów spraw zagranicznych i zamknięto się w gronie mniej kompetentnych szefów rządów. Tych kilka jednostek w warunkach, niebываłych w dziejach ludzkości, zdecydowało o losach świata.

Pierwszem postanowieniem Rady Najwyższej w sprawie polskiej (22 stycznia) było wysłanie do Polski wspomnianej już misji Noulensa celem bezpośredniego zorientowania się w położeniu kraju. W skład misji weszli poza przewodniczącym: generał Niessel (Francja), sir Esme Howard i gen. Carton de Wiart (Anglja), Montagna i generał Romei Donghena (Włochy) oraz prof. Lord i major Kernan (Stany Zjednoczone). Na dzień 29 stycznia otrzymała Delegacja Polska wezwanie na Radę Najwyższą. Udał się na nią Dmowski w towarzystwie Piltza (drugi delegat nie był wówczas jeszcze ustalony). Na życzenie Rady Dmowski zobrazował szczegółowo sytuację we wszystkich dzielnicach Polski i wszystkie jej grożące niebezpieczeństwa. Mówił po francusku i angielsku. Miało się właściwie na tym przedmiocie skończyć, ale Clemenceau zwrócił się do Dmowskiego z zapytaniem, czy gotów jest przedstawić żądania terytorjalne Polski. Dmowski zgodził się i po krótkiej przerwie południowej wygłosił, znowuż w dwóch językach, ściśle uzasadnione, wyczerpujące *exposé* polskich rewindykacyj.

Piltz wrócił do nas z zebrania rozentuzjasmowany tem, czego Dmowski dokonał. Mówił nam szczególnie o wrażeniu, jakie plastyczne i silne wywody Dmowskiego zrobiły na Wilsonie. Niektórym słuchaczom nie dogadzało postawienie sprawy Prus Wschodnich. Clemenceau wyraził się po posiadzeniu do Dmowskiego bardzo pochlebnie o jego *exposé*, zastrzegł się jednak w kwestji cieszyńskiej, co nie było dla nas niespodzianką, wiedzieliśmy bowiem, że w tej sprawie rząd francuski był wobec Czechów związany umową. Nie było

dla nas niemniej niespodzianką, że Lloyd George unikał rozmowy z Dmowskim.

Dnia 12 lutego Rada Najwyższa wybrała komisję do spraw polskich w następującym składzie: przewodniczący — b. ambasador Juljusz Cambon (Francja), sir William Tyrrell (Anglja), markiz della Torretta (Włochy), dr. Isaiah Bowman (Stany Zjednoczone) i Otchiai (Japonja). Komisja, otrzymawszy polecenie opracowania projektu granic Polski, wyznaczyła 1 marca podkomisję i poruciła jej przygotowanie projektu. Do podkomisji należeli: generał Le Rond, specjalista geograf, jako przewodniczący (Francja), pułkownik Kish (Anglja) i Bowman (Stany Zjednoczone). Przewodniczący Cambon zażądał od delegacji polskiej not w sprawie granic: najpierw zachodniej a następnie wschodniej. Pierwsza została przez Dmowskiego wręczona 28 lutego, druga — 3 marca<sup>1)</sup>. Odpowiadały one treści jego *exposé* z 29 stycznia.

Nota o granicach zachodnich mówiła na wstępie: „Odbudowanie państwa polskiego winno być uważane jako: 1) akt sprawiedliwości i naprawienia zbrodni rozbiorów (1772, 1793, 1795); 2) wynik rozwoju sił narodowych polskich, które rosły mimo destrukcyjnych wysiłków mocarstw rozbiorowych, oraz konsekwencja rozpadnięcia się Austro-Węgier, rozkładu imperjum rosyjskiego i klęski Niemiec; 3) konieczność ustanowienia między Niemcami a Rosją państwa silnego i prawdziwie niepodległego. Z pierwszego założenia wynika, że za punkt wyjścia dla określenia granic odbudowanego państwa polskiego powinno służyć terytorjum Polski z przed pierwszego rozbioru (1772). Drugi wzgląd narzuca pewne zmiany dawnych granic, bądź przez włączenie do państwa polskiego niektórych ziem, położonych poza jego granicami z 1772 r., gdzie ludność polska stwierdziła swą żywotność, bądź przez pozostawienie poza państwem polskim tych części terytorjum z 1772 r., gdzie siły narodowe polskie uległy znacznemu zmniejszeniu po rozbiorach. Konsekwencją trzeciego założenia jest pewna rektyfikacja dawnych granic przez przy-

<sup>1)</sup> Archiwum K.N.P.; Dmowski, str. 617 i 623; „Akty i dokumenty, dotyczące sprawy granic Polski na konferencji pokojowej w Paryżu 1916—1919”, str. 109 i 123,

stosowanie ich do wymagań ekonomicznych nowożytnego państwa i do jego obrony."

Na tej podstawie nota domagała się: całej Galicji, części komitatów spiskiego, orawskiego i trenczyńskiego, Śląska Cieszyńskiego z wyjątkiem powiatu frydeckiego, Śląska Opolskiego z wyjątkiem powiatów nisskiego, grotkowskiego, części niemodlińskiego, prudnickiego, żądając zato z wrocławskiego obwodu regencyjnego powiatów namysłowskiego i sycowskiego oraz części powiatu milickiego. Poznańskie było całe objęte programem polskim, Prusy Zachodnie — z wyjątkiem znacznej części południowo-zachodnich powiatów: wałeckiego i człuchowskiego, wzamian za co miał Polsce przypaść kraniec wschodni Pomeranii: powiaty lęborski, bytowski i część powiatu słupskiego. Z Prus Wschodnich Polacy rewindykowali Warmję i pas południowy, mazurski. Nota proponowała przyznanie dolnego biegu Niemna Litwie, a uczynienie z reszty Prus Wschodnich Rzeczypospolitej pod protektorem Ligi Narodów.

Nota druga o granicy wschodniej przecinała ziemie polsko-rusko-litewskie dawnej Rzeczypospolitej Polskiej, pozostawiając poza ramami państwa polskiego gubernję kijowską, wschodnią część podolskiej, wołyńskiej i mińskiej, gubernję mohylewską i witebską jako „kraj politycznie zdeorganizowany", w którym „wpływ rosyjski nie zastąpił polskiego, i lud bez wodzów inteligentnych, bez wychowania i poszanowania prawa, łatwo ulega wszelkiej propagandzie anarchistycznej". „W kraju tym — mówiła nota — niema pierwiastku dostatecznie silnego i zdolnego do stworzenia stałego rządu. Z tego właśnie powodu państwo polskie nie rewindykuje, jakkolwiek z ubolewaniem, tego wschodniego pasa obszaru. Reinkorporacja tych prowincyj do Polski zburzyłaby jej spoistość i moc, które tak są dla niej niezbędne ze względu na jej bardzo trudne położenie geograficzne." Co do obszaru języka litewskiego delegacja polska oświadczała, że gubernja kowieńska, część gubernji wileńskiej (na północny zachód od linii Troki, Święciany i Jeziorosy), część gubernji suwalskiej (na północ od Sejna), wreszcie dolny bieg i ujście Niemna powinny być zorganizowane „jako odrębny

kraj w granicach państwa polskiego”, który „powinien otrzymać specjalny ustrój, oparty na prawach narodowości litewskiej“<sup>1)</sup>).

Do not tych była dodana mapa projektowanych granic państwa polskiego, której reprodukcję podajemy na końcu książki.

Złożenie drugiej noty poprzedziła długa w Komitecie Narodowym dyskusja polityczna. Gdy bowiem sprawę granic Dmowski referował w Komitecie dnia 23 lutego<sup>2)</sup>), wykazało się, że niema wprawdzie różnicy zdań co do rewindykacyj na zachodzie, że natomiast w sprawie ziem wschodnich i całej przyszłej polityki wschodniej państwa polskiego poglądy są rozbieżne między dawnymi członkami Komitetu a świeżo przybyłymi z Warszawy z ramienia naczelnika państwa, chociaż Stanisław Grabski doniósł nam był w pierwszej połowie grudnia o wyraźnej zgodzie Piłsudskiego na program terytorjalny Komitetu. Postanowiono odbyć 2 marca<sup>3)</sup> obrady ostatecznie decydujące.

1) Tym sposobem projektowana granica wschodnia państwa polskiego ciągnęła się od wybrzeża Bałtyku na wschód od Łabrawy wybrzeżem ku północy przez Kłajpedę i Połagę na północ od Libawy; stamtąd na wschód linią historyczną granicy 1772 r. pomiędzy Polską a Kurlandją do powiatu iłuksztańskiego w Kurlandji, obejmując go, dalej do rzeki Dźwiny, następnie na wschód, równoległe do rzeki, obejmując z kolei powiaty drysieński i połocki; wracając na lewy brzeg Dźwiny około 30 kilometrów na zachód od Witebska, granica szła ku południowi, ku punktowi spotkania granicy pomiędzy gubernją mińską i mohylewską, dalej tą linią graniczną ku południowi aż do Berezyny w miejscu, gdzie ona dotykała granicy północnej powiatu rzeczyckiego; następnie projektowana granica przekraczała Berezynę, ciągnęła się w kierunku południowo-zachodnim do Prypeci na wschód od Mozyrza, przekraczała Prypecę, przechodziła na zachód od Owrucza i Zviahła na Wołyniu i docierała do punktu spotkania granic powiatów zasławskiego, ostrogskiego i zwiahelskiego; zwracając się na południe, linja graniczna postępowała granicą wschodnią powiatów zasławskiego i staro-konstantynowskiego do punktu spotkania granic powiatów latyczowskiego i płoskirowskiego na Podolu, stamtąd ciągle w kierunku południowym, dosięgając koło Zińkowa rzekę Uszycę i szła ostatecznie jej biegiem do Dniestru.

2) i 3) Protokoły. — Obrady w dniu 2 marca stenografowano — archiwum K. N. P.; także „Akty i dokumenty, dotyczące sprawy granic Polski na konferencji pokojowej w Paryżu, 1918—1919”, str. 78 i n.

W dyskusji tego dnia jeden z członków Komitetu, Leon Łubieński, nie zaczepiając zasadniczej koncepcji państwa jednolitego, domagał się przesunięcia projektowanej granicy wschodniej znacznie jeszcze bardziej na wschód<sup>1)</sup>. Natomiast przeciw zasadniczym podstawom programu Komitetu wystąpił z długim wywodem Sujkowski, żądając przyjęcia zasady federacji, ponieważ tylko ona może powieść do „ogromnej Polski strategicznej“, któraby sięgała „za Dniepr, za Dźwinę“ i „broniła Europy, jak się dziś mówi, przeciwko bolszewikom“. Był to przeto program Polski, zwróconej na wschód, przeciw Rosji. Sujkowski oświadczył, że Piłsudski jest „zdecydowanym zwolennikiem programu federacji“, że mówił też o tem „z Paderewskim jako ministrem spraw zagranicznych, który powiedział (mu), iż może się na niego powołać, że on jest zwolennikiem jak najszerszej federacji z Litwą“. Sujkowskiego, przemawiającego kilkakrotnie, poparli Downarowicz i Dłuski.

Poglądom tym przeciwstawili się stanowczo Dmowski, Kozicki, Bartoszewicz, Żółtowski i piszący te słowa. Szczególnie Dmowski wykazywał, że, kto pragnie Polski silnej, nie może myśleć o federacji, bo „federacja, to jest słabość a nie siła, zwłaszcza, jak się nie ma z kim federować“. Dmowski argumentował: „Nie można sobie wyobrazić kraju w Europie, w którymby panowała większa kasza, z jednej strony elementu litewskiego, z drugiej — elementu białoruskiego, z trzeciej — pół-antypolskiej, pół-bolszewickiej anarchji żydowskiej i wreszcie z czwartej — ludności polskiej, opartej w przeważnej mierze na większej własności ziemskiej, która musi tam prędko zniknąć... Jaka zaś istnieje możliwość federacji? Federacja wymaga przede wszystkim zdolności do kompromisu. Ja śmiało powiadam, że niema w Europie ludności, dalej stojącej od tej zdolności, jak Litwa, i inne narody na wschodzie, czyli, że dążenie do federacji z nimi jest to tworzenie nie-

<sup>1)</sup> Uprzednio już, dnia 12 grudnia r. 1918, Łubieński wystąpił w Komitecie na rzecz programu, obejmującego Litwę historyczną — protokół. Inni przedstawiciele ziem wschodnich, obecni wówczas w Paryżu i współpracujący z Komitetem, jak np. Wawrzyniec Puttkamer, stali na gruncie programu Komitetu.

ładu, rozkładu, anarchji i źródła słabości państwowej." Dmowski wykazywał dalej, że, jeśliby państwo polskie obejmowało za rozległy obszar, a zarazem miało jeden rząd i jeden sejm, to przestałoby „być państwem polskiem i mieć myśl i politykę polską”. Dmowski zaznaczył, że Polska położona jest w najniebezpieczniejszym punkcie Europy, bo „między najsilniejszym narodem niemieckim i najbardziej anarchistycznym narodem rosyjskim”, że w takim punkcie Europy „nie ma miejsca na mały naród”, że „musimy dążyć do tego, żeby zostać większym narodem, niż jesteśmy”, ale w właściwych granicach i w zwartej formie państwowej. Z tych wszystkich przyczyn — konkludował Dmowski — Komitet Narodowy dotychczas stał absolutnie na zasadzie jedności państwa, odrzucając zasadę federacji, a przyjmując tylko zasadę wyodrębnienia Litwy etnograficznej.

Inni członkowie Komitetu wykazywali, że federacja zgółta nie utrzymałaby Litwy i Rusi przy Polsce, że, przeciwnie, kosztowałaby Polskę rychlej czy później Galicję wschodnią. W głosowaniu trzy głosy padły na rzecz zasady federacyjnej, a jedenaście przeciwko niej; jeden członek Komitetu wstrzymał się od głosowania. Dłuski i Sujkowski kazali do protokołu zapisać *votum separatum*, a Dłuski dodał, że „na posiedzeniu na kongresie (będzie) zmuszony protestować”. Dmowski odpowiedział, że „zasadą, obowiązującą wszystkie delegacje na kongresie, (jest) zasada solidarności”. Wobec tego oświadczył Dłuski: „W takim razie mogę nie być na posiedzeniu, kiedy Pan będzie mówił”. „Może Pan nie być” — zakończył Dmowski ten przykry epizod. Głosowano jeszcze w pozytywnej formie nad wnioskiem, „aby przyjąć granicę, oznaczoną na mapie Komitetu, z dopuszczeniem niewielkich rektyfikacyj, podyktowanych względami geograficznymi”. Za wnioskiem opowiedziało się członków dziesięciu, przeciw niemu czterech. Dłuski ponowił swoje zastrzeżenie, że, jeżeli w sprawie granicy wschodniej trzeba będzie występować razem, to się wstrzyma od tego i odniesie się do Warszawy.

Raz jeszcze w toku marca członkowie Komitetu Narodowego z ramienia naczelnika państwa wnieśli o zmianę projek-



towanej granicy polskiej. A mianowicie dnia 20 t. m.<sup>1)</sup> wystąpił Wasilewski z „programem terytorjalnym polskich kół lewicowych“, które „w obawie przeciążenia życia państwowego kraju elementami niepolskimi wypowiadają się za przyjęciem na południowym wschodzie programu minimalnego, polegającego na posiadaniu Lwowa, Borysławia i Kałusza“, a za przeznaczeniem reszty Galicji wschodniej „na ewentualne przetargi i wymiany“. Przedstawiciele naczelnika państwa i lewicy mieli na myśli państwo ukraińskie.

Uważaliśmy wejście na te tory za niedopuszczalne: najpierw ze względu na żywioł polski na tej ziemi, wyjątkowo patriotyczny i zahartowany w walce narodowej; po wtóre, żeby nie pozbawiać państwa polskiego wspólnej granicy z Rumunją (lewica na tem samym posiedzeniu domagała się wspólnej granicy z Węgrami); po trzecie, ponieważ zdawaliśmy sobie z tego sprawę, że cofnięcie się w Galicji wschodniej gdzieś za Gniłą Lipę musiałoby za sobą pociągnąć, jako konsekwencję geograficzną i polityczną, nieprzekraczanie zbytnio ku północy linii Bugu i Niemna; ostatecznie, ponieważ widzieliśmy w powstaniu Ukrainy, sięgającej nieomal do bram Lwowa, groźne niebezpieczeństwo nietylko dla tego miasta i tej połaci kraju, ale dla przyszłości całego państwa polskiego. To też Komitet Narodowy Polski programu swego i tym razem nie zmienił.

Już zresztą program ten był w całości, w sposób zdecydowany postawiony przez Delegację Polską w osobie Dmowskiego na gruncie konferencji pokojowej: owoc długoletniej myśli i pracy politycznej ludzi, którzy dawno przed wojną światową wierzyli we wskrzeszenie państwa polskiego i torowali mu już wówczas drogę, dźwigając naród na poziom niepodległości duchowej i stawiając mu przed oczyma jasno jako żywy i realny cel dążeń — Polskę zjednoczoną, opartą o morze<sup>2)</sup>). Punkt ciężkości walki o urzeczywistnienie pro-

<sup>1)</sup> Protokół.

<sup>2)</sup> Podczas kiedy niektórzy politycy polscy, a nawet polscy historycy, jak np. Bobrzyński, mają dla przedwojennej i wojennej działalności Dmowskiego i ludzi, z nim współpracujących, tylko słowa potępie-

gramu terytorjalnego Komitetu Narodowego Polskiego przechodził z miesiąca na miesiąc coraz bardziej na Delegację Polską na Konferencję Pokojową i Delegacji tej różne organa. Przez kilka miesięcy działały jeszcze obie organizacje obok siebie, połączone unją personalną wspólnego prezesa i tem, że inni członkowie Komitetu zasiadali w t. zw. naradzie przy Delegacji. Stopniowo dokonywała się likwidacja Komitetu Narodowego.

Zasadniczą w tym kierunku uchwałę powziął Komitet 15 kwietnia<sup>1)</sup>, zważywszy, że państwo polskie było już normalnie ukonstytuowane i uznane przez mocarstwa sprzymierzone, że istniał rząd legalny i sejm, i że zorganizowała się już w dostatecznym stopniu Delegacja Polska. Uchwała mówiła, że Komitet, po porozumieniu się z prezydentem ministrów (Paderewski przybył do Paryża 4 kwietnia), postanawia przekazać różne swe urzędy ministerjom spraw zagranicznych i wojskowych oraz Delegacji Polskiej. Wykonanie uchwały, które miało nastąpić w ciągu miesiąca, powierzono prezesowi, zastępcy prezesa i sekretarzowi generalnemu Komitetu. Tymczasem dnia 7 maja Paderewski zwrócił się do Komitetu Narodowego pismem<sup>2)</sup>, w którym donosił, że wobec przedłużonego jego pobytu w Paryżu rząd polski w Warszawie w jego nieobecności nie mógł zamianować reprezentacji dyplomatycznej zagranicą i przejąć urzędów Komitetu. Wobec tego prezydent w dokumencie tym upoważniał władze Komitetu do dalszej działalności aż do chwili, gdy rząd polski poleci urzędom państwowym przejęcie funkcji Komitetu. Paderewski upoważnił również przedstawicieli Komitetu Narodowego wobec rządów zagranicznych do pełnienia swych obowiązków aż do zamianowania na te stanowiska reprezentantów rządu.

---

nia, ci, którym zachodnie ziemie polskie wydarto, Niemcy, odnoszą się do działalności tej w sposób oczywiście najbardziej wrogi, ale równocześnie pełen szacunku i uznania. Dość wspomnieć np. cytowane już prace Rotha i generała Hammersteina, a przedewszystkiem duże dzieło Reckego: „*Die polnische Frage als Problem der europäischen Politik*“.

<sup>1)</sup> Protokół.

<sup>2)</sup> Protokół pos. komisji likwid. K. N. P. z 9 sierpnia r. 1919.

Członkowie Komitetu z ramienia naczelnika państwa (Dłuski, Thugutt, Wasilewski, Downarowicz, Sujkowski, Sokolnicki i Patek), którzy wciąż nalegali na Komitet i na Paderewskiego, by Komitet się rozwiązał, przysłali 1 lipca piśmienne oświadczenie<sup>1)</sup>, że składają swe urzędy oraz odpowiedzialność za dalszą działalność Komitetu. Nie wpłynęło to na bieg spraw. Komitet Narodowy Polski odbył swe ostatnie posiedzenie likwidacyjne dopiero 15 sierpnia<sup>2)</sup>, w drugą rocznicę swego istnienia, gdy władze państwowe gotowe już były przejąć jego funkcje<sup>3)</sup>.

Prace Delegacji Polskiej na Konferencję Pokojową zostały zorganizowane w sposób następujący<sup>4)</sup>: Delegatami byli: Dmowski i Paderewski, zastępcą Paderewskiego — Dłuski. Delegatem do spraw specjalnie gospodarczo-finansowych został 1 kwietnia Władysław Grabski<sup>5)</sup>. Sekretarzami Delegacji byli Joachim Bartoszewicz, Stanisław Kozicki i Michał Sokolnicki. Przy Delegacji istniały cztery wydziały: polityczny pod kierunkiem najpierw Piltza, potem Żółtowskiego, ostatecznie Bartoszewicza; ekonomiczny, prowadzony przez Romana Rybarskiego, a później Jana Mrozowskiego; prasowo-propagandowy pod sterem piszącego te słowa, po jego wyjeździe zaś w sierpniu Bolesława Batora, którego zastępcą został Zygmunt Zaleski; naukowo-propagandowy z Janem Rozwadowskim na czele. Od połowy stycznia znajdowała się w Paryżu delegacja ekonomiczna z Andrzej-

<sup>1)</sup> Przytoczony protokół pos. komisji likwidacyjnej K. N. P. z 9 sierpnia r. 1919.

<sup>2)</sup> Protokół.

<sup>3)</sup> Archiwum K. N. P. przeszło na własność rządu, pozostając narażone w poselstwie polskim w Paryżu. Dziś znajduje się ono w ministerjum spraw zagranicznych w Warszawie. — Centralna Agencja Polska w Lozannie przeszła w stan likwidacji od lipca r. 1919. Ostatni biuletyn ukazał się 11 lipca. Archiwum jej skierowałem w porozumieniu z jej dyrekcją do archiwum państwowego w Poznaniu, gdzie znajduje się w specjalnej sali.

<sup>4)</sup> Biura Delegacji mieściły się początkowo w gmachu Komitetu Narodowego Polskiego przy 11 bis av. Kléber, od marca w Hôtel des Champs Elysées, 3 rue Balzac, od lipca w domu przy av. Georges V nr. 15.

<sup>5)</sup> Później funkcjonowali jeszcze inni delegaci.

jem Wierzbickim na czele, a dnia 19 lutego przybył z Warszawy oddział Biura Prac Kongresowych pod przewodnictwem Franciszka Pułaskiego. Członkowie tych dwóch grup pełnili role ekspertów. Wspomniana już narada przy Delegacji łączyła delegatów, sekretarzy i przedstawicieli wydziałów, delegacji ekonomicznej i Biura Prac Kongresowych<sup>1)</sup>. Codziennie odbywały się wspólne sesje biurowe pod kierunkiem Władysława Grabskiego, by prace sprawnie funkcjonowały.

Aparat był zmontowany na tyle, na ile było stać młode państwo polskie. Delegację czekała długa, ciężka, uporczywa walka. Twardym wysiłkiem utorował sprawie polskiej drogę Komitet Narodowy Polski, twarde było zmaganie się Delegacji Polskiej z przeciwnikami i — przyjaciółmi.

---

<sup>1)</sup> W skład narady wchodził oprócz delegatów: Bartoszewicz, Bator, admirał Konstanty Biergiel, Chamiec, Jan Czekanowski, major Władysław Gettlich, Józef Gieysztor, Władysław Grabski z Kurcewa (w Poznańskim), Kazimierz Kasperski, Kozicki, Stanisław Kutrzeba, Łubieński, Mrozowski, Kazimierz Olszowski, Piltz, Pułaski, Eugenjusz Romer, Jan Rozwadowski, generał Tadeusz Rozwadowski, Rybarski, Seyda, Skirmunt, Sokolnicki, Stroński, Gustaw Szura, Kazimierz Ty-szyński, Wielowieyski, Winiarski, Woźnicki, Zygmunt Zaleski i Żółtowski.

## DOKUMENTY

Zbiór niniejszy zawiera — w całości lub w wyjątkach — dokumenty tylko najważniejsze, o ile nie zostały dostatecznie wyczerpane w tekście pracy

## 1.

**DEKRET PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ FRANCUSKIEJ  
W SPRAWIE UTWORZENIA ARMJI POLSKIEJ WE FRANCJI**

z dnia 4 czerwca roku 1917, poprzedzony raportem prezesa rady ministrów i ministra wojny do prezydenta

(„*Journal Officiel de la République Française*“ z 5 czerwca roku 1917)

Raport do prezydenta Rzeczypospolitej Francuskiej.

Panie Prezydencie!

Liczba Polaków, biorących już udział w walce o prawo i wolność narodów, lub gotowych zaciągnąć się do służby za sprawę sprzymierzonych, jest dość wysoka, ażeby uzasadnić połączenie ich w osobną jednostkę bojową.

Z drugiej strony zamiary rządów sprzymierzonych, zwłaszcza zaś tymczasowego rządu rosyjskiego, w sprawie odbudowania państwa polskiego, nie dałyby się lepiej potwierdzić, jak przez dozwolenie Polakom, ażeby walczyli wszędzie pod swoim sztandarem narodowym.

Sądzimy wreszcie, że Francja powinna uważać sobie za punkt honoru współdziałać przy utworzeniu i rozwoju przyszłej armji polskiej. Pokrewieństwa, łączące nasze dwa narody, i gorące uczucie, którego Polacy nie przestali nigdy objawiać naszemu krajowi, nakładają na nas moralny obowiązek uczestniczenia w tem podniosłym i wspaniałym zadaniu.

Jeżeli Pan to zapatrywanie podziela, mamy zaszczyt prosić Pana o położenie swego podpisu pod załączonym dekretem.

Racz przyjąć, Panie Prezydencie, wyrazy naszego uszanowania i oddania.

Minister wojny  
(—) P. Painlevé.

Prezes rady ministrów  
Minister spraw zagranicznych,  
(—) A. Ribot.

## Dekret.

Prezydent Rzeczypospolitej Francuskiej, na podstawie raportu prezesa rady ministrów, ministra spraw zagranicznych oraz ministra wojny,

postanawia:

## Artykuł pierwszy.

Tworzy się we Francji na czas trwania wojny samodzielną armję polską, postawioną pod rozkazy naczelnego dowództwa francuskiego i walczącą pod polskim sztandarem.

## Artykuł drugi.

Wystawienie oraz utrzymanie armji polskiej są zapewnione przez rząd francuski.

## Artykuł trzeci.

Przepisy, obowiązujące w armji francuskiej, a dotyczące organizacji, hierarchji, administracji i sądownictwa wojskowego, znajdują zastosowanie w armji polskiej.

## Artykuł czwarty.

Armja polska powstaje:

- 1<sup>o</sup> z pośród Polaków, służących obecnie w armji francuskiej,
- 2<sup>o</sup> z pośród Polaków innego pochodzenia, dopuszczonych do przejścia w szeregi armji polskiej we Francji lub do ochotniczego zaciągnięcia zobowiązania na czas trwania wojny wobec armji polskiej.

## Artykuł piąty.

Zastosowanie niniejszego dekretu unormują późniejsze instrukcje ministerjalne.

## Artykuł szósty.

Wykonanie niniejszego dekretu, który będzie podany do wiadomości w „*Journal Officiel de la République Française*” i ogłoszony w „*Bulletin des lois*”, porucza się prezesowi rady ministrów, ministrowi spraw zagranicznych oraz ministrowi wojny, każdemu w jego zakresie.

Dan w Paryżu, 4 czerwca 1917.

Za prezydenta Rzeczypospolitej

(—) R. Poincaré.

Prezes rady ministrów,

Minister spraw zagranicznych

(—) A. Ribot.

Minister wojny

(—) Paul Painlevé.

## 2.

## NOTYFIKACJA RZĄDOM SPRZYMIERZONYM POWSTANIA KOMITETU NARODOWEGO POLSKIEGO W PARYŻU

według uchwały Komitetu z 24 sierpnia, wysłana 28 sierpnia r. 1917  
Kopja notyfikacji, wysłanej do rządu francuskiego

(Załącznik do protokołu posiedzenia Komitetu Narodowego Polskiego  
z 24 sierpnia r. 1917)

Do Pana Aleksandra Ribota, Prezesa Rady Ministrów.

Ekscelencjo!

Mamy zaszczyt donieść o utworzeniu się Komitetu Narodowego Polskiego, którego siedzibą będzie Paryż, a teren działalności obejmie państwa sprzymierzone Europy zachodniej oraz Stany Zjednoczone.

Zadaniem Komitetu jest uzgodnienie wysiłków organizacyj polskich w Polsce, Rosji i Ameryce celem współdziałania w zwycięstwie sprzymierzonych i dla osiągnięcia w ten sposób zjednoczenia i niepodległości Polski.

Do kompetencji Komitetu należeć będzie:

- 1) przedstawicielstwo interesów polskich w Wielkiej Brytanji, we Francji, we Włoszech, w Stanach Zjednoczonych oraz w innych państwach, w którychby tego wymagały sprawa polska i cele sprzymierzeńców;
- 2) sprawy polityczne, dotyczące armji polskiej, tworzonej obecnie na zachodnim froncie dla walki u boku sprzymierzonych;
- 3) opieka cywilna w państwach sprzymierzonych Europy zachodniej nad osobami narodowości polskiej, będącymi dotychczas poddanymi rosyjskimi, niemieckimi i austriackimi.

Członkami Komitetu są:

Roman Dmowski, były prezes Klubu Parlamentarnego w Dumie, prezes Komitetu;

Erazm Piltz, były dyrektor Biuro Pracy Społecznej w Warszawie;

Jan Jordan Rozwadowski, wiceprezes Towarzystwa Rolniczego w Galicji;

Marjan Seyda z Poznańskiego, dyrektor Centralnej Agencji Polskiej w Lozannie;

Konstanty Skirmunt, były członek Rady Państwa w Rosji;



Hr. Władysław Sobański, były wiceprezes polskiego Czerwonego Krzyża w Rosji;

Hr. Maurycy Zamoyski, były poseł do Dumy;

P. Ignacy Paderewski, honorowy prezes Wydziału Narodowego Polskiego w Ameryce, wybrany został członkiem przedstawicielem przy rządzie Stanów Zjednoczonych.

Mamy zaszczyt prosić Rząd Rzeczypospolitej Francuskiej o uznanie Komitetu Narodowego Polskiego za oficjalną organizację polską.

W imieniu Komitetu

(—) Roman Dmowski.

(—) Erazm Piltz.

Paryż, dnia 28 sierpnia r. 1917.

Polskie Biuro Polityczne.

211, Rue Saint-Honoré.

#### Uzasadnienie.

Od samego początku wojny ujawniła się ścisła łączność między sprawą polską a sprawą sprzymierzonych. Zasada wolności i niepodległości narodów, ustalona przez koalicję, dotyczy przede wszystkim narodu polskiego, rozczłonkowanego i unicestwionego politycznie w końcu stulecia osiemnastego przez trzech sąsiadów, narodu, który posiada własną cywilizację i zachowuje niezłomnie tradycje swej niepodległości. Skądinąd równowaga polityczna kontynentu europejskiego, zachwiana niegdyś przez rozdział Polski, a w ostatnich czasach zupełnie zatraczona wobec uzależnienia Austro-Węgier od wpływu Niemiec, jak również wobec dezorganizacji Rosji, wymaga odbudowania potężnego państwa polskiego, jedynie zdolnego powstrzymać podboje niemieckie na wschodzie: naród polski, którego tradycyjne sympatje skłaniały się zawsze ku narodom zachodnim, dla którego dążenia sprzymierzonych są równie drogie, jak dla nich samych, widzi swe zjednoczenie i niepodległość jedynie w zwycięstwie koalicji.

Więzy, istniejące między Polską a sprzymierzonymi, nie mogły się całkowicie ujawnić w pierwszych trzech latach wojny wobec polityki rządu rosyjskiego przy starym ustroju, z którą sprzymierzeni musieli się liczyć. Stanowisko Rosji pozwoliło wrogowi spróbować ująć w swoje ręce sprawę polską, ażeby uczynić z niej narzędzie swej polityki. Próba zupełnie chybiła dzięki oporowi narodu polskiego, świadomego swego interesu narodowego i obowiązków względem Europy. Niemiecki projekt utworzenia armji

polskiej dla walki przeciw sprzymierzonym doznał kompletnego niepowodzenia, zaś rada stanu w Warszawie, ta fikcja rządu polskiego, stworzona przez Austro-Niemcy, by przedstawiać Polskę jako sprzymierzoną z mocarstwami centralnymi, nie znalazła poparcia w kraju, jak go nie znajdzie żadna organizacja, która pragnęłaby pociągnąć Polskę przeciw sprzymierzonym. Mężowie stanu mocarstw centralnych przyznają dziś, że ich nadzieje względem Polski zawiodły.

Przy końcu trzeciego roku wojny rewolucja rosyjska spowodowała wielką zmianę w sprawie polskiej. Rząd tymczasowy w deklaracji swej z dnia 30 marca 1917 r. uznał zasadę niepodległości i zjednoczenia Polski. Rząd francuski, zarówno jak rząd Wielkiej Brytanji i Włoch, uznał tę odezwę i do niej się natychmiast przyłączył. Rząd Stanów Zjednoczonych, jeszcze zanim wypowiedział wojnę Niemcom, już się oświadczył za zjednoczeniem i niepodległością Polski w deklaracji prezydenta Wilsona w senacie dnia 22 stycznia 1917 r.

Oświadczenia te, ostatecznie sprowadzając sprawę polską na grunt międzynarodowy, pozwoliły sprzymierzonym kierować nią zgodnie ze swymi dążeniami i otworzyły działalności polskiej dostęp na teren międzynarodowy, który był dla niej do tego czasu oficjalnie zamknięty.

Polscy przywódcy polityczni uważają za swój obowiązek korzystanie z tych nowych warunków, aby czynem wykazać ścisłą łączność ich kraju ze sprzymierzonymi.

Dekret prezydenta Rzeczypospolitej Francuskiej z dnia 4 czerwca 1917 r., tworzący armję polską autonomiczną i narodową, przyznaje przez sam ten fakt Polsce prawo wzięcia udziału w wojnie narówni z innymi narodami, by walczyć pod własnym sztandarem narodowym, co stanowi pierwszy krok, uczyniony przez sprzymierzonych w kierunku realizacji państwa polskiego.

Wszystkie te fakty nasuwają szereg kwestyj, których rozstrzygnięcie nie cierpi zwłoki.

Stało się przedewszystkiem koniecznem utworzenie między rządami sprzymierzonymi i narodem polskim łącznika, któryby pozwolił sprzymierzonym zdawać sobie dokładnie sprawę z sytuacji w Polsce, oraz wywierać wpływ na jej rozwój, a któryby uczynił współpracę Polaków ze sprzymierzonymi istotnie skuteczną.

Spodziewamy się, że armja polska, pod którą podstawę położył dekret prezydenta Rzeczypospolitej Francuskiej, będzie mogła rekrutować się z Polaków, zamieszkałych w państwach sprzymierzonych Europy zachodniej i w Ameryce, przy pomocy tych państw. Utworzenie armji polskiej i kierownictwo sprawami dotyczącemi jej strony politycznej, wymaga zorganizowanej współpracy Polaków.

Niezbędnem jest wreszcie uregulowanie w państwach sprzymierzonych położenia Polaków, poddanych rosyjskich, niemieckich i austriackich przez uznanie narodowości polskiej oraz utworzenie instytucyj, których czynności polegałyby na zapewnieniu im opieki, jako obywatelom narodu sprzymierzonego.

Wszystkie te cele mogą być osiągnięte jedynie przez utworzenie organizacji politycznej polskiej.

Organizacja taka mieć będzie niezbędny autorytet jedynie, jeśli uzyska zaufanie znacznej większości narodu polskiego i jeśli zostanie oficjalnie uznana przez rządy sprzymierzone.

Polska, która całkowicie jest dziś pod panowaniem wroga, nie może stworzyć podobnej organizacji; nie może nawet uznać formalnie podobnej organizacji, utworzonej zagranicą. Z drugiej strony wszelkie przedstawicielstwo, tworzone dziś w Polsce przez mocarstwa centralne, albo z ich upoważnienia i w zależności od owych państw, może liczyć na poparcie jedynie nieznacznej mniejszości narodu polskiego. Olbrzymia jego większość, której wyrazicielami są organizacje polityczne Królestwa Polskiego oraz prowincyj polskich, należących do Niemiec i Austrii, przeciwna jest polityce mocarstw centralnych. Wyraża ona poufnie swoje bezwzględne zaufanie dla przedstawicieli polityki polskiej w krajach sprzymierzonych Europy zachodniej i oczekuje z ich strony stanowczej akcji, aby przeszkodzić rozstrzygnięciu sprawy polskiej przez Niemcy i Austrię.

Dwa wielkie ugrupowania polskie, obecnie niezależne od mocarstw centralnych — Polacy w Rosji i Polacy w Stanach Zjednoczonych utworzyły każde poważną organizację polityczną. Jedna i druga wyraźnie wypowiedziała się po stronie sprzymierzonych. Wydział Narodowy w Chicago, stojący na czele czterech milionów Polaków, zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych, uznaje za swych przedstawicieli grupę polską, która od początku wojny kieruje polityką polską wobec sprzymierzonych. Rada Polska w Rosji, niedawno wybrana na zjeździe w Moskwie, również powierzyła swoje przedstawicielstwo polityczne tej samej grupie w osobach pp.: Romana Dmowskiego, Erazma Piltza i hr. Maurycego Zamoyckiego.

Opierając się na tych dowodach zaufania znacznej większości narodu polskiego, przedstawiciele polityki polskiej w krajach sprzymierzonych utworzyli w dniu 15 sierpnia 1917 r. Komitet Narodowy Polski celem reprezentacji interesów politycznych polskich w krajach sprzymierzonych Europy zachodniej i w Stanach Zjednoczonych.

Paryż, dnia 28 sierpnia 1917 r.

3.

## UZNAНИЕ KOMITETU NARODOWEGO POLSKIEGO PRZEZ RZĄD FRANCUSKI

(Archiwum Komitetu Narodowego Polskiego)

Ministerjum  
Spraw Zagranicznych.

Rzeczpospolita Francuska.

Paryż, 20 września 1917.

Szanowni Panowie!

Pismem z dnia 28 sierpnia r. b. zechcieli mnie Panowie uwiadomić o utworzeniu się Komitetu Narodowego Polskiego, którego siedzibą będzie Paryż, a którego działalność rozciągnie się na zachodnio-europejskie kraje koalicji oraz na Stany Zjednoczone.

Zaznajamiając mnie z celem Komitetu oraz z jego zadaniami, jak również z listą jego członków, którzy przedstawiać go będą w poszczególnych krajach sprzymierzonych, zechcieli Panowie prosić rząd Rzeczypospolitej o uznanie Komitetu za oficjalną organizację polską i o zezwolenie, ażeby siedzibą główną Komitetu był Paryż.

Rad jestem, że mogę w odpowiedzi na to donieść Panom, iż rząd Rzeczypospolitej uznaje jak najchętniej Komitet Narodowy Polski za oficjalną organizację polską i udziela swej zgody na umieszczenie głównej siedziby Komitetu w Paryżu.

Rząd Rzeczypospolitej stwierdza z najwyższym zadowoleniem pomyślny wynik usiłowań podjętych przez wybitne osobistości polskie celem wytworzenia w ścisłym związku ze sprzymierzonymi organu, którego zadaniem będzie przygotowanie wbrew daremnym usiłowaniom państw centralnych organizacji przyszłego państwa polskiego, suwerennego i niepodległego.

Francja, którą ze sprawą odbudowania Polski, niegdyś tak brutalnie rozszarpanej, wiąże tak ściśle dawne i serdeczne tradycje, oczekuje z całą ufnością powodzenia podjętej przez Panów akcji. Sądzi ona, że jedynie w ścisłym porozumieniu ze sprzymierzonymi Polska zdoła ziścić swe wniosłe przeznaczenia. Francja jest gotowa udzielić Panom całej swojej pomocy i mniema, że lepszego sprawdzianu swoich zamiarów nie mogła dać Polsce, jak zabierając się do stworzenia na ziemi francuskiej, przy udziale wszystkich sprzymierzeńców, samodzielnej armji polskiej, walczącej pod sztandarem narodowym. Sądzi ona, że armja ta będzie stanowiła wyraźny symbol odrodzenia życia narodowego oraz, że Polacy, którzy chwilowo muszą znosić ciężar okupacji nieprzyja-

cielskiej, znajdują w przedsięwzięciu Francji i jej sprzymierzeńców nową pobudkę dla wiary w urzeczywistnienie przyszłych przeznaczeń Ojczyzny.

Zechciejcie przyjąć, Panowie, zapewnienie mego wysokiego poważania.

(—) A. Ribot.

W. Panowie:

Roman Dmowski,

Prezes Komitetu Narodowego Polskiego.

Erazm Piltz,

Polskie Biuro Polityczne.

4.

## UZNANIE KOMITETU NARODOWEGO POLSKIEGO PRZEZ RZĄD ANGIELSKI

(Archiwum Komitetu Narodowego Polskiego)

Podsekretarz stanu  
w Ministerjum Spraw  
Zagranicznych  
Londyn.

Ministerjum Spraw  
Zagranicznych

15 października r. 1917.

Szanowny Panie!

Jestem upoważniony przez sekretarza stanu p. Balfoura, by potwierdzić odbiór pisma Pańskiego z 28 sierpnia, podpisanego przez p. R. Dmowskiego i przez Pana, w którym Panowie donosicie o utworzeniu Komitetu Narodowego Polskiego z siedzibą w Paryżu i przedstawicielami w Londynie, Waszyngtonie, Rzymie i Bernie.

W odpowiedzi na ten list mam zaszczyt poinformować Pana, że rząd Jego Królewskiej Mości gotów jest uznać tę oficjalną polską organizację i że przyjmuje do wiadomości doniesienie, że siedzibą Komitetu jest Paryż.

Uważam za swój obowiązek dodać, że odtąd będzie Pan uznany za oficjalnego przedstawiciela Komitetu Narodowego Polskiego w Londynie.

(—) R. Graham.

Hr. Wł. Sobański  
w Londynie.

## 5.

## UZNANIE KOMITETU NARODOWEGO POLSKIEGO PRZEZ RZĄD WŁOSKI

(Archiwum Komitetu Narodowego Polskiego)

Rzym, 30 października r. 1917.

Szanowny Panie!

Pismem z dnia 28 sierpnia zechciał mnie Pan zawiadomić o powstaniu Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu, prosząc mnie o spowodowanie uznania tegoż Komitetu jako oficjalnej organizacji polskiej na kraje sprzymierzone Europy zachodniej i Stanów Zjednoczonych przez królewski rząd włoski.

Cele Komitetu Polskiego, a mianowicie reprezentowanie interesów polskich, zajmowanie się sprawami politycznymi armji polskiej na froncie zachodnim i opiekowanie się osobami narodowości polskiej w krajach sprzymierzonych Europy zachodniej mogą doznać jedynie najprzychylniejszego przyjęcia ze strony królewskiego rządu.

Naród włoski, który, jak naród polski, cierpiał za swoją niepodległość i za triumf zasady narodowości, widzi z największą sympatją aspiracje ludu polskiego do wolności i niepodległości. Łącząc się z temi uczuciami narodu włoskiego, rząd królewski obwieścił w parlamencie, że całkowicie i serdecznie przyłącza się do programu zjednoczenia, niepodległości i wolności Polski, utwierdzonego przez umowę państw sprzymierzonych.

Mam wobec tego zaszczyt i przyjemność donieść Panu, że rząd królewski uznaje Komitet Narodowy Polski jako oficjalną organizację polską, a p. Konstantego Skirmunta jako przedstawiciela tegoż Komitetu we Włoszech.

Zechciej Pan przyjąć wyrazy wysokiego poważania

(—) S. Sonnino.

W. Pan

Roman Dmowski w Paryżu.

## 6.

## PISMO KOMITETU NARODOWEGO POLSKIEGO DLA EUSTACHEGO SAPIEHY, WYŚLANNIKA RADY REGENCYJNEJ,

określające 15 listopada r. 1917 stanowisko Komitetu Narodowego  
Polskiego w sprawie rady regencyjnej

(Protokół Komitetu Narodowego Polskiego z 14 listopada r. 1917)

Komitet Narodowy Polski uznaje konieczność rządu polskiego, którego zadaniem byłoby stworzenie silnej administracji w Królestwie Polskiem, utrzymanie w niem ładu i zabezpieczenie go od wyzysku i spustoszenia.

Zważywszy jednak na położenie rady regencyjnej w stosunku do rządów niemieckiego i austro-węgierskiego, określone pomiędzy innymi w artykule 2 reskryptu z 12 września, który ogranicza sferę działania rady i poddaje jej decyzje obcej zwierzchności, rada regencyjna nie posiada charakteru władzy zwierzchniczej i wskutek tego nie może być uznana za taką.

Naród polski musi zachować w tej wojnie całą swobodę ruchów, polityka jego nie może zależeć pośrednio lub bezpośrednio od rządów obcych. Z tej to przyczyny rada regencyjna nie może sprawować roli najwyższej władzy narodowej, lecz musi się poświęcić wyłącznie wewnętrznym sprawom kraju. Jeżeli ograniczy się na tem i nie wkroczy w dziedzinę polityki ogólnej, to pewni jesteśmy, że będzie mogła liczyć na poparcie ze strony wszystkich żywiołów narodowych.

Biorąc pod uwagę ostatnie pertraktacje między Berlinem a Wiedniem, dodajemy, że uważamy wszelkie definitywne rozwiązanie kwestji polskiej w czasie wojny za klęskę dla sprawy narodowej i sprzeciwiamy się stanowczo projektowi ofiarowania korony polskiej cesarzowi austriackiemu. Przekonani jesteśmy, że ci, którzy dla uniknięcia krajowi nowych nieszczęść zdecydowali się na podjęcie ciężkiego zadania, spadającego na ich barki pod zaborem wroga, podziеляją nasz punkt widzenia.

## 7.

## UZNANIE KOMITETU NARODOWEGO POLSKIEGO PRZEZ RZĄD STANÓW ZJEDNOCZONYCH

(Archiwum Komitetu Narodowego Polskiego)

Sekretariat Stanu  
Spraw Zagranicznych.

Waszyngton, 1 grudnia r. 1917.

Szanowny Panie!

W przypuszczeniu, że Sz. Pan może chciałby ogłosić uznanie przez niniejszy rząd Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu, jako oficjalnej organizacji polskiej, mam zaszczyt zawiadomić go, że 19 października 1917 r. ambasador amerykański w Paryżu przesłał mi wniosek p. Dmowskiego, prezesa Komitetu Narodowego Polskiego w tem mieście, proszący o uznanie tegoż Komitetu, jako oficjalnej organizacji polskiej. Dnia 10 listopada 1917 miałem przyjemność dać amerykańskiemu ambasadorowi w Paryżu instrukcję, zarządzającą pożądanie ze strony rządu Stanów Zjednoczonych.

W. Pan  
Ignacy Paderewski  
w Nowym Jorku.

Pozostaje Sz. Pana  
powolnym sługą

(—) Robert Lansing.

8.

**INSTRUKCJA KOMITETU NARODOWEGO POLSKIEGO  
DLA BIUR SPRAW CYWILNYCH,**

uchwalona 14 lutego r. 1918

(Protokół posiedzenia Komitetu Narodowego Polskiego z 14 lutego r. 1918)

1. Biura cywilne Komitetu Narodowego Polskiego wydają legitymacje polskie tym osobom, które są niewątpliwie narodowości polskiej, a były aż do wojny poddanymi jednego z trzech państw rozbiorowych.

2. O udzieleniu legitymacji polskiej decyduje szef biura zgodnie z instrukcjami wydziału spraw cywilnych Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu. Do tegoż wydziału przysługuje interesantom prawo odwołania się od odmownej decyzji szefa biura. Odwołanie winno być złożone w biurze, które przesyła je wraz ze swoją umotywowaną opinią wydziałowi spraw cywilnych Komitetu Narodowego Polskiego.

3. Przy wydawaniu legitymacji należy brać pod uwagę:

A. Że Polska, nie będąc jeszcze państwem, nie posiada środków przymusu, że więc nie może zmusić każdego mieszkańca terytorjum polskiego do pełnienia obowiązków polskiego obywatela.

B. Że w warunkach dotychczasowych, pod obcemi rządami, znaczna część mieszkańców terytorjum polskiego nietylko nie była polską, ale przywykła zachowywać się wrogo względem Polski, względem jej dążeń i najżywotniejszych interesów.

Wobec tego sam fakt zamieszkiwania terytorjum polskiego i nawet urodzenia się na niem oraz władania językiem polskim, nie wystarcza do uznania danej jednostki za Polaka. To też szef biura spraw cywilnych Komitetu Narodowego Polskiego przed wydaniem legitymacji polskiej powinien pojąć dowody, a przynaj-



mniej w swem sumieniu nabrać przekonania, że dana osoba należy istotnie do narodu polskiego.

4. W wypadkach, w których nasuwają się wątpliwości co do polskiej narodowości petenta, szef biura zarządzi przed powzięciem decyzji dochodzenia celem stwierdzenia w sposób wiarygodny: a) czy miejsce urodzenia petenta oraz obojga jego rodziców leży w granicach Polski, względnie w jakiej jej części, b) czy względnie, jak długo mieszkał petent przed wojną w Polsce, względnie w jakiej jej części, c) czy uważał się sam i był uważany przez innych za Polaka i czy postępowaniem swym to stwierdził, d) czy przy spisach ludności podawał się za należącego do narodowości polskiej, względnie używającego języka polskiego, e) czy językiem jego używanym w domu i w rodzinie jest język polski oraz czy tym językiem biegle włada, f) czy ma zamiar ubiegać się o obywatelstwo w przyszłym państwie polskim i czy gotów jest zamiar ten stwierdzić na piśmie warunkowem zrzeczeniem się swego dotychczasowego obywatelstwa na wypadek przyłączenia do Polski ziemi jego zamieszkania.

5. Legitymacja polska winna być wydana na podstawie autentycznych dokumentów. Dowody ich autentyczności, jak urząd, który dokument wystawił, miejsce i data wystawienia, liczba i podpis, winny być zapisane, o ile sam dokument nie pozostanie w biurze. Biuro prowadzi odpowiedni wykaz, zawierający fotografie petentów oraz odpis wydanych legitymacyj. Legitymacje zostają wydane za podpisem petenta w odpowiedniej książce. Jednocześnie podpis winien być złożony przez petenta na legitymacji.

6. Każdy, kto skończył 18 lat, może otrzymać osobną legitymację. Członkowie rodziny, mieszkający razem, mogą dostać legitymację zbiorową. Małoletni (do lat 18), mieszkający samodzielnie, mogą otrzymać legitymacje w wypadkach, zasługujących na uwzględnienie. Służba otrzymuje zawsze odrębne legitymacje.

7. Ci, co otrzymali legitymację Komitetu Narodowego Polskiego, przechodzą pod kompetencję cywilną Komitetu Narodowego Polskiego i pozostają pod nią aż do chwili utworzenia rządu niepodległego państwa polskiego. Mają oni prawo legalizowania swoich podpisów w biurach cywilnych Komitetu Narodowego Polskiego.

8. Wystawienie legitymacji polskiej następuje bezpłatnie; za wizowanie legitymacji dla wyjazdu zagranicę państwa, tudzież za legalizację podpisu pobiera biuro należność w kwocie 5 franków, 5 szylingów, względnie 5 lirów.

9. Legitymacje polskie winny być wykonane wedle wzoru zatwierdzonego przez wydział cywilny Komitetu Narodowego Polskiego, i zaopatrzone liczbą kolejną, pieczęcią i podpisem.

## 9.

## UMOWA POLSKO-FRANCUSKA W SPRAWIE ARMJI POLSKIEJ WE FRANCJI Z 22 LUTEGO ROKU 1918

(Załącznik do protokołu posiedzenia Komitetu Narodowego Polskiego  
z 22 lutego r. 1918)

Uprawnienia Komitetu Narodowego Polskiego rozciągają się na samodzielną armję polską we Francji we wszystkich sprawach wojskowych, mających związek z polityką. Są one następujące:

- 1) Do Komitetu należy określenie sztandaru narodowego, pod którym armja polska będzie walczyła, oraz odznak wojskowych, któremi będzie przybrana.
- 2) Komitet ustali formułę przysięgi na wierność narodowi polskiemu.
- 3) Do kompetencji Komitetu należy decydować o polskości tych, którzy się za Polaków podają w celu wstąpienia do Armji Polskiej w charakterze oficerów, czy też szeregowców, a także akceptowanie zaciągania jeńców wojennych Polaków i określenie przeznaczenia ich w armji polskiej.
- 4) Sprawy, dotyczące bytu materialnego i moralności żołnierzy oraz propagandy, będą rozpatrywane łącznie z Komitetem Narodowym.
- 5) Wysyłanie komisyj dla organizacji ochotników dokonywać się będzie w porozumieniu z Komitetem.
- 6) Wszelkie publikacje oficjalne armji polskiej, o ile będą wydane, zostaną poddane jego kontroli politycznej.
- 7) Członek lub delegat Komitetu Narodowego Polskiego, wskazany przez niego, będzie miał prawo zwiedzania razem z dowódcą armji polskiej lub oficerem przez niego wskazanym koszar, obozów i szkół, oddanych armji polskiej, oraz być obecnym w warunkach wyżej wymienionych przy lądowaniu ochotników polskich do Francji.
- 8) Nominacje oficerów, dowódców polskich, pod których rozkazami znajdować się będą jednostki bojowe polskie, odbywać się będą za zgodą Komitetu Narodowego Polskiego.
- 9) Siły wojenne polskie nie mogą być wysłane na front przed ukonstytuowaniem ich w jednostki organizacyjne, i użycie ich na innym froncie, niż zachodni, jest uzależnione od zgody Komitetu Narodowego Polskiego.

Sprawy, o których wyżej mowa, będą rozstrzygane na periodycznych konferencjach, w których brać będą udział delegaci ko-

misji sił wojskowych słowiańskich na froncie francuskim, delegacji Komitetu Narodowego Polskiego i misji wojskowej francusko-polskiej.

Prezes komisji sił wojskowych słowiańskich

(—) Paul Doumer.

Prezes Komitetu Narodowego Polskiego

(—) Roman Dmowski.

Generał dywizji, szef misji wojskowej francusko-polskiej

(—) Archinard.

Za zgodność odpisu

(—) P. de Margerie,

minister pełnomocny, radca stanu, dyrektor spraw politycznych i handlowych.

10.

**PISMO ANGIELSKIEGO MINISTERJUM SPRAW ZAGRANICZNYCH W SPRAWIE UREGULOWANIA POŁOŻENIA POLAKÓW W W. BRYTANJI,**

skierowane do przedstawiciela Komitetu Narodowego Polskiego w Londynie Sobańskiego

(Archiwum Komitetu Narodowego Polskiego)

22 lutego r. 1918.

Szanowny Panie!

Mam zaszczyt donieść Panu, że rząd Jego Królewskiej Mości rozważył pewne środki w celu uregulowania położenia Polaków w tym kraju, i że sprawa ta została rozstrzygnięta w sposób następujący:

1) Polacy, mieszkający w Królestwie Zjednoczonym, zarówno, czy są poddany mi rosyjskimi, niemieckimi czy austriackimi, będą mogli być odtąd traktowani przez rząd J. Kr. Mości jako obcokrajowcy zaprzyjaźnieni.

2) Rząd J. Kr. Mości będzie przyjmował legitymacje, wystawione przez Komitet Narodowy Polski, jako stwierdzające oficjalnie, że ich właściciele są Polakami.

3) Legitymacje te będą mogły być przyjmowane w miejsce paszportów państwowych (*national*) i będą musiały być w razie wyjazdu zagranicę zaopatrzone w wizę Komitetu Narodowego Polskiego, jako też upoważnienia, wymagane przez odnośne państwa.

4) Komitet Narodowy Polski ma prawo poświadczania podpisu Polaków, posiadających legitymacje Komitetu Narodowego Polskiego.

Mam zaszczyt załączyć przy niniejszem tekst notatki, która reasumuje powyższe przepisy i ma być zakomunikowana prasie.

Mam zaszczyt pozostać i t. d.

za p. Balfoura  
(—) R. Graham.

## 11.

### STATUT URZĘDU POLSKIEGO SPRAW CYWILNYCH WE FRANCJI,

uchwalony na konstytucyjnym zebraniu w Paryżu dnia 29 czerwca  
r. 1918

(„Polak“ z 3 maja r. 1918)

1. — Każdy Polak, którego polskość jest niewątpliwa, ma z zasady prawo korzystania z opieki prawnej i materialnej urzędu polskiego, bez względu na swój stan, pochodzenie, wyznanie i bez względu na swoje przekonania partyjno-polityczne.

2. — Szczegółowe zadania urzędu polskiego są następujące: wydawanie paszportów polskich, świadectw tożsamości, legalizacja aktów i podpisów, opieka nad Polakami, przebywającymi we Francji, popieranie ich w stosunkach z władzami francuskimi, udzielanie porad prawnych w sprawach administracyjnych i cywilnych, opieka materialna w zakresie kompetencji konsularnej, opieka nad jeńcami i Polakami internowanymi.

3. — Urząd polski poczytuje za swój obywatelski obowiązek dążyć do nawiązania stosunków z polskimi organizacjami społecznymi we Francji i okazywać im współdziałanie w zakresie swych zadań i rozporządzalnych środków.

4. — Na czele instytucji stoi komisja ogólna, złożona z 18 do 25 członków, przewodniczona kolejno przez jednego z trzech wybranych przez nią „ad hoc“ członków.

5. — Z jej łona utworzone zostają trzy komisje specjalne: 1) paszportowa i opieki prawnej, 2) opieki nad jeńcami i internowanymi, 3) opieki materialnej.

6. — Komisja ogólna zbiera się raz na miesiąc, oraz, w razie potrzeby, częściej. Zajmuje się ogólnymi sprawami instytucji. Jej składają sprawozdania o swej działalności poszczególne komisje. Ona rozpatruje i zatwierdza sprawozdania finansowe.

7. — Komisja paszportowa i opieki prawnej udziela opinii dla wydania paszportów i wszelkich aktów legitymacyjnych.

Wydawanie paszportów i aktów legitymacyjnych, jako wykonywanie poszczególnego prawa, przyznanego przez państwa sprzy-

mierzony Komitetowi Narodowemu Polskiemu, dokonywa się jego imieniem i pod jego odpowiedzialnością przez biuro instytucji. Podpisywać paszporty będą: albo jeden z dwóch członków Komitetu, wskazanych przez tenże Komitet, albo dyrektor biura (patrz par. 12).

Bez piśmiennej zgody komisji żaden paszport wydany być nie może.

8. — Komisja opieki nad jeńcami i internowanymi zajmuje się wszystkimi sprawami związanymi z tą opieką. Działa na zasadzie instrukcji, która, po bliższem zbadaniu sprawy, ułożona zostanie w porozumieniu z władzami francuskimi.

9. — Komisja opieki materialnej zajmuje się przyznawaniem zapomóg z funduszków udzielonych do jej rozporządzenia przez Komitet Narodowy Polski i z dobrowolnych ofiar.

10. — Posiedzenia komisyj specjalnych odbywają się co tydzień.

11. — Z łona komisji ogólnej utworzoną zostaje komisja rewizyjna z trzech członków, która wykonywać będzie kontrolę finansową instytucji.

12. — Co trzy miesiące będą podawane do wiadomości publicznej sprawozdania z działalności instytucji.

13. — Biuro urzędu polskiego jest organem wykonawczym instytucji. Zajmuje się wydawaniem paszportów i wszelkich aktów legitymacyjnych i legalizacyjnych, wypłacaniem zapomóg, wyznaczanych przez komisję zapomogową, i wogóle wszelkimi czynnościami wchodzącymi w zakres zadań instytucji, określonych w powyższych paragrafach.

14. — Biuro urzędu polskiego zarządzane jest przez dyrektora biura, który posiada równocześnie mandat Komitetu Narodowego Polskiego i pełnomocnictwo komisji ogólnej. Członków (współpracowników) biura mianuje dyrektor.

Nominacja dyrektora biura zależna jest od zgody ministerjum spraw zagranicznych.

15. — Dyrektor biura bierze z urzędu udział w posiedzeniach wszystkich komisyj specjalnych z głosem czynnym.

## 12.

### DEKLARACJA POLAKÓW NA KONGRESIE RZYMSKIM NARODOWOŚCI, Poddanych Panowaniu Austro-Węgier,

który się odbył 8 i 9 kwietnia roku 1918

(Archiwum Komitetu Narodowego Polskiego)

Naród polski, który w walce o zjednoczenie i niepodległość chce wyzwolić ziemie polskie, wchodzące dziś w skład Austrii, uważa Niemcy za głównego wroga Polski. Przyszłość Polski za-

leży całkowicie od wyniku wojny z Niemcami, nie tylko dlatego, że pod ich panowaniem znajdują się ziemie czysto polskie, których posiadanie jest dla Polski nieodzownym warunkiem jej niepodległości politycznej i gospodarczej, i które zabezpieczyłyby jej wolny dostęp do morza, ale i z tej przyczyny, że głównym celem polityki niemieckiej jest zapobieżenie zjednoczeniu Polski i stworzeniu silnego państwa polskiego, któreby się przeciwstawiło panowaniu niemieckiemu nad całą Europą wschodnią. Polacy łączą się z ludami Austro-Węgier w ich walce o zjednoczenie narodowe i niepodległość i widzą w wyzwoleniu wszystkich narodów Europy środkowej i wschodniej jeden z głównych warunków niezawisłości swej od Niemiec.

## 13.

### PRZEMÓWIENIE PROGRAMOWE W IMIENIU POLAKÓW NA KONGRESIE RZYMSKIM NARODOWOŚCI, Poddanych PANOWANIU AUSTRO-WĘGIER

(Archiwum Komitetu Narodowego Polskiego)

(W skróceniu)

Na kongresie przedstawiciele narodowości, poddanych całkowicie lub w części panowaniu Austro-Węgier, nie mogło zbraknąć Polaków. Nie tylko dlatego, że część Polski, a mianowicie Galicja oraz Śląsk Cieszyński podlegają Austrii i z obcych tych rządów wyzwolone być muszą, ale przede wszystkim z tej przyczyny, że Austro-Węgry stanowią integralną część potęgi mocarstw centralnych, że są powolnym narzędziem polityki Niemiec i ich niepohamowanego dążenia do ostatecznego sparaliżowania Polski, do utrwalenia rządów swych w Europie środkowej i wschodniej i do zawojowania tem samym Europy całej . . . . .

Brześć Litewski odstąpił plan niemiecki co do Polski w całej jego nagości, a zarazem potwierdził ponownie, że Austria nie tylko, że jest narzędziem wrogiej nam polityki berlińskiej, ale i ze swej strony, jak przed wojną wygrywała Ukraińców galicyjskich przeciwko Polakom, tak obecnie wszelkich dokłada starań, żeby Polskę skrzywdzić i uszczuplić na korzyść świeżo powołanego do życia i protegowanego przez siebie państwa ukraińskiego. Więc przyszłość Polski miałaby być następująca: zabór pruski wraz z kolebką narodu polskiego, Poznańskiem, z bogactwem pokładów węgla i kruszcu na Górnym Śląsku, z ujściem Wisły i dostępem do morza w Prusach Zachodnich, — zabór pruski miałby nieodwołalnie być skazany na los, zgotowany mu przez Prusy: na germanizację i eksterminację. Tem samym miałaby i reszta Polski stracić swoje oparcie o morze, swoją niezależność. Przy Austrii miałby

w każdym razie pozostać Śląsk Cieszyński. W sprawie Galicji będzie się Austria do ostatniej chwili trzymała w rezerwie, uprawiając politykę szantażu. Nawet Królestwo Kongresowe miałyby ulec amputacji, czy to, jeżeli tylko można, w Chełmszczyźnie i na Podlasiu na rzecz Ukrainy, czy też na północy, w Suwalszczyźnie, i na południowym zachodzie, w Dąbrowskiem Zagłębiu węglowym, na rzecz Niemiec, które to nazywają skromnie „sprostowaniem granic”. W ten sposób przykrojone państewko polskie, pozbawione węgla i własnego wybrzeża morskiego, miałyby być jeszcze ściśnięte żelazną obręczą od północy i zachodu posiadłościami niemieckimi, od południa austriackimi, a od północnego wschodu Litwą, ekonomicznie, komunikacyjnie i militarnie związaną z Niemcami. Obciążona i w kleszczach trzymana Polska miałaby być zmuszona do pozytywnego „oparcia się” o państwa centralne. Czyli Polska miałaby być zdegradowana do roli „*Hinterlandu*” niemieckiego. Wówczas nie przeciwstawiałaby się już germańskiemu naporowi na wschód żadna zaporą. Byłoby zapewnione panowanie niemieckie w Europie nie tylko środkowej, ale i wschodniej.

To też w sprawie polskiej niema rozwiązania częściowego, niema rozwiązania kompromisowego: albo Polska będzie uratowana i będzie w takim razie z aliantami, albo też Polska będzie — za pośrednictwem czy bez pośrednictwa Austrii — zależna od Niemiec, a przede wszystkim od wszechwładzy pruskiej. Ostatniej tej alternatywie można zapobiec tylko w jeden sposób, a mianowicie przeciwstawiając planowi państw centralnych w kwestji polskiej program polski entente'owy. Tym programem to zjednoczenie w państwo niepodległe wszystkich ziem polskich, włącznie tych, których państwa centralne Polsce nie chcą oddać, lub tych, które roztrwają na korzyść swych wasali. Tym programem to oddanie Polsce ujścia Wisły, Gdańska i polskiego brzegu bałtyckiego. Tym programem to zapobieżenie temu, by Litwa i Ukraina nie stały się narzędziem prusko-niemieckiej polityki ucisku oraz intryg austriackich.

W takich warunkach do nowego życia państwowego powołana Polska, dostatecznie rozległa, oparta o morze i posiadająca wszelkie warunki niepodległego bytu, oddzielona od Niemiec i Austrii mniej więcej prostą, z północy na południe ciągnącą się linią graniczną, taka Polska będzie mogła spełnić swoje zadanie historyczne, jako wał ochronny, powstrzymujący falę germańską, stale skłoną do zalewu.

Opór zaś Polski będzie tem bardziej skuteczny, gdy siły jej będą sprzymierzone z niepodległym państwem czeskosłowackim oraz wyleczoną z ciosów, zadanych jej przez wojnę, silną Rumunią, przy równoczesnem zjednoczeniu i niepodległości ludów jugosłowiańskich. Polacy, rewindykując od Austrii ziemie polskie, opowiadają się równocześnie stanowczo za całkowitem wyzwoleniem

niem Czech, w przeciwnym razie byłyby te ostatnie wydane na łaskę i niełaskę Niemców austriackich, a Polska niepodległa potrzebuje tak samo sąsiedzkich niepodległych Czech, jak warunkiem ostania się Czech jest niepodległa i wielka Polska. Skojarzone siły państw: polskiego, czeskosłowackiego i rumuńskiego powinny stanowić między Bałtykiem a morzem Czarnym mur niewzruszalny przeciwko germańskiemu „*Drang nach Osten*“. P o w i n n y, jeżeli Europa środkowa i wschodnia, a tem samem i cała ma być uratowana. Bo to są na wschodzie po upadku Rosji jedyne siły realne, na których aljanci mogą budować.

Wierzmy, że aljanci chcą na nich budować. Witamy z radością rozwój myśli politycznej w krajach sprzymierzonych w kierunku pozbywania się złudzeń co do Austrii oraz w kierunku świadomości, że punkt ciężkości wszystkich zagadnień politycznych, których nici Niemcy trzymają w swej dłoni, znajduje się na wschodzie Europy, i że, jeżeli się chce zaborczość państw centralnych, sterowanych pruską ręką, raz na zawsze złamać i unieszkodliwić, trzeba przede wszystkim wyzwolić i do niepodległego bytu państwowego powołać narody, których kosztem rozpościera się panowanie germańskie między Bałtykiem a morzem Czarnym, jak niemniej w dolinie Dunaju i na Bałkanach. Która ze stron wojujących będzie tam górą po wojnie, — będzie stroną zwycięską, tam bowiem mieści się klucz do uzyskania politycznej i ekonomicznej przewagi w całej Europie.

## 14.

**PISMO WYDZIAŁU SPRAW CYWILNYCH KOMITETU NARODOWEGO POLSKIEGO DO BIURA URZĘDU POLSKIEGO SPRAW CYWILNYCH W PARYŻU W SPRAWIE ŻYDÓW NIEPOLAKÓW**

(Archiwum Komitetu Narodowego Polskiego)

Paryż, 23 maja r. 1918.

Do Dyrekcji Biura  
Urzędu Polskiego Spraw Cywilnych.

Z polecenia Komitetu Narodowego wydział spraw cywilnych komunikuje Sz. Dyrekcji i prosi ją o podanie ze swej strony do wiadomości komisji paszportowej i komisji ogólnej, że ministerjum spraw zagranicznych, po porozumieniu się z ministerjum spraw wewnętrznych, uznało, że urząd polski spraw cywilnych, powołany do roztaczania opieki cywilnej nad Polakami, przebywającymi zagranicą, jest obowiązany do wydawania świadectw tożsamości i paszportów polskich tylko tym petentom, których polskość wedle brzmienia ustawy (par. 1) jest niewątpliwa. Z tego wynika, że



urząd polski spraw cywilnych nie może wydawać takich świadectw i paszportów Żydom nie-Polakom, t. j. obywatelom narodowości żydowskiej, nie polskiej, chociażby nawet obywatele ci udowodnili, że urodzili się i mieszkają na terytorjum ziem polskich, albo, że posiadają w pewnym stopniu znajomość języka polskiego.

Dla uniknięcia nieporozumienia pożądanę jest, ażeby dyrekcja Biura w razie zgłoszenia się po certyfikaty lub paszporty osób, należących niewątpliwie do narodowości żydowskiej, a nie polskiej, od razu je o powyższem uprzedziła i podań od nich nie przyjmowała.

Wydział spraw cywilnych uważa ze swej strony za konieczne objaśnić, że przy rozstrzygnięciu danej kwestji wzięte zostały pod uwagę następujące fakty i cyfry:

Przy ostatnim spisie ludności w państwie rosyjskiem (1901) na 6 milionów Żydów (z których 1.700.000 w Królestwie Polskiem), tylko 63 tysiące Żydów podało jako swój język ojczysty język polski. Wszyscy ci Żydzi zamieszkiwali wyłącznie w Królestwie Polskiem, na Litwie, Białorusi i Rusi, po zgnieceniu ostatniego powstania, Żydzi, zaliczający się do narodowości polskiej, istnieć przestali zupełnie. Są tam tylko albo Żydzi narodowi, albo rosyjscy. Na całym obszarze ziem polskich Prus niema ani jednego Żyda Polaka. W Galicji, gdzie narodowość żydowska i język żydowski nie są konstytucyjnie uznane, tylko bardzo nieznaczna część Żydów poczuwa się do solidarności ze społeczeństwem polskiem.

Wszystkie przytoczone tu fakty i cyfry w związku z ruchem żywiolowym wśród Żydów, zwłaszcza od chwili wybuchu wojny, do pozyskania praw odrębnej narodowości, świadczą, że pogląd usankcjonowany przez francuskie ministerjum spraw zagranicznych i wewnętrznych, aby urząd polski spraw cywilnych przy wydawaniu legitymacyj i paszportów uwzględniał podania tych tylko osób pochodzenia żydowskiego, których polskość jest niewątpliwa, jest słuszny i uzasadniony.

(—) Erazm Piltz.

## 15.

### **PROTOKÓŁ, ZAWIERAJĄCY UMOWĘ MIĘDZY KOMITETEM WYKONAWCZYM RADY POLKIEJ ZJEDNOCZENIA MIĘDZYPARTYJNEGO W MOSKWIE A GENERAŁEM JÓZEFEM HALLEREM,**

podpisany w Moskwie 15 czerwca roku 1918

(Archiwum Komitetu Narodowego Polskiego)

Działo się w Moskwie dnia 15 czerwca 1918 r. w mieszkaniu WP. Byszewskich Stefanostwa na posiedzeniu komitetu wykonaw-

czego Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego przy udziale generała dywizji Józefa Hallera.

Komitet wykonawczy R. P. Z. M.:

I) Stwierdza, że naczelnem dążeniem całego narodu polskiego jest uzyskanie w wyniku wojny obecnej zjednoczenia wszystkich ziem polskich w zupełnie niepodległe państwo polskie, posiadające własne wybrzeże morskie przy ujściu Wisły; że dążenie to zrealizowane być nie może inaczej, jak tylko na kongresie powszechnym pokoju po zakończeniu wojny.

II) Stwierdza, że zrealizowanie tego dążenia, postawionego jako program polityki polskiej przez Koło sejmowe w Krakowie w pamiętnych uchwałach 28 maja 1917, przyjęte jako podstawa polityczna Zjednoczenia Międzypartyjnego także na zjeździe politycznym w Moskwie w lipcu 1917 r. i będące jedynym celem działalności politycznej Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu i Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego w Rosji, zostało obecnie uznane jako konieczny warunek pokoju trwałego i sprawiedliwego, mającego zakończyć tę wojnę, w deklaracji premierów mocarstw koalicyjnych, Francji, Wielkiej Brytanji i Włoch w dniu 3 czerwca r. b. w Wersalu, w zgodzie z programem, ogłoszonym przez prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

III) Stwierdza, że wobec zależności realizacji powyższego programu narodowego od osiągnięcia zwycięstwa sprzymierzonych wolnych ludów nad imperjalizmem i militarystką niemieckim, najważniejszym zadaniem polityki narodowej polskiej jest uruchomienie i uzbrojenie jak największej części żywych sił narodu dla czynnego udziału w walce, do tego zwycięstwa prowadzącej.

IV) Stwierdza, że po napadnięciu przez Niemców II. korpusu, po uzależnieniu od nich wyłącznie dowództwa I. korpusu i rozkazaniu jego demobilizacji, po wykazaniu przez radę regencyjną zupełnej bezsilności i niezdolności obronienia godności i praw narodu — niema obecnie w Polsce warunków do tworzenia w jakiejkolwiek postaci polskiej siły zbrojnej.

V) Stwierdza, że jedynie w szeregu wolnych ludów, w koalicji przeciwniemieckiej złączonych, jest miejsce dla sztandaru niepodległości Polski, i jedynie w oparciu o siły zbrojne koalicji może być dziś tworzona armja polska.

Wobec powyższego, w zupełnej harmonji z akcją Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu i Wydziału Narodowego w Cluicago, dążącą do gromadzenia polskich sił zbrojnych na froncie zachodnim jako samodzielnej armji sprzymierzonej, komitet wykonawczy R. P. Z. M. uchwala przystąpić do uruchomienia wszystkich zdolnych do noszenia broni Polaków, na terytorjach jego wpływowym dostępnym, którzy naczelnemu celowi walki narodowej siły swoje

ofiarować pragną, dla utworzenia z nich w styczności z potęgą wojenną koalicji, polskiej siły zbrojnej na wschodzie, któraby albo łącznie z koalicyjnymi armjami pozostałych sprzymierzeńców weszła w skład wznowionego frontu wschodniego, albo, gdyby taki front powstać nie miał, była połączona z armją polską, gromadzącą się na froncie zachodnim.

Wobec tego:

że 1) pomiędzy rządem Rzeczypospolitej Francuskiej a Komitetem Narodowym Polskim w Paryżu istnieje układ, mocą którego Rada Polska Zjednoczenia Międzypartyjnego jest jedyną reprezentacją narodu polskiego wobec przedstawicieli mocarstw sprzymierzonych w Rosji;

że 2) pomiędzy komitetem wykonawczym R. P. Z. M. a misją wojskową Francji w Rosji istnieje układ, mocą którego: a) do przewozu do Francji przyjmowani będą tylko tacy ochotnicy Polacy, którzy zostaną poleceni przez komitet wykonawczy R. P. Z. M. i zobowiążą się pozostawać na służbie w szeregach po stronie przeciwniemieckiej, dochować bezwzględnego posłuchu swojemu dowództwu i do żadnej organizacji politycznej ani wojskowej tajnej przez czas przebywania w szeregach nie należeć; b) z ochotników tych ma być stworzona jednostka wojskowa polska, pod względem operacyjnym dowództwu sprzymierzonych w terenie swojego przebywania podlegająca, ale, pod względem politycznym zależna wyłącznie od komitetu wykonawczego Rady Polskiej Z. M., który ustanowi dla niej odpowiedni wydział wojskowy dla kierowania jej organizacją, proponowania jej dowództwa, opracowywania jej budżetu i kontrolowania technicznego jej pracy; c) tylko w tych warunkach podejmuje się Francja pokrycia kosztów, z tą akcją związanych, z funduszków wojennych;

wobec tego, że 3) Rada Polska zgodnie z uchwałami zjazdu lipcowego nie jest organizacją partyjną zamkniętą, ale zjednoczeniem międzypartyjnym, do którego wstęp mają wszelkie ugrupowania polityczne polskie, które zechcą na czas wojny wyłącznie walce o naczelny cel narodowy siły swoje oddać do rozporządzenia, i w którym mają zapewnione udział przedstawicielski stosownie do realnych sił, jakie wykazują w narodzie, a w ciałach wykonawczych stosownie do osobistych kwalifikacyj wystawionych kandydatów, —

generał Józef Haller oświadcza gotowość współdziałania z komitetem wykonawczym Rady Polskiej, a po opuszczeniu terenu rosyjskiego z Komitetem Narodowym Polskim w Paryżu, w celu stworzenia silnej i możliwie doskonałej armji polskiej, jednemu naczelnemu dowództwu polskiemu podległej i wyłącznie sprawie wywalczenia zjednoczenia i niepodległości Polski służącej przez zwycięstwo nad Niemcami w braterstwie broni z armjami

koalicji. W tym celu dla terenu działania komitetu wykonawczego Rady Polskiej ustala się następujące zasady współdziałania:

I) Zostaje utworzony wydział wojskowy polski, na którego czele staje generał Józef Haller. W skład wydziału wchodzi poza tem trzech delegatów komitetu wykonawczego i sześciu oficerów, mianowanych przez generała jako kierownika wydziału w porozumieniu z komitetem wykonawczym.

II) Wydział wojskowy ma za bezpośrednie zadanie: a) niezwłoczne zorganizowanie mobilizacji i przewozu wojskowych Polaków przy udziale organów łącznikowych, które w imieniu komitetu wykonawczego będą mogły ochotników do przyjęcia polskiemu dowództwu w miejscu koncentracji polecać; b) mianowanie w porozumieniu z komitetem wykonawczym na stanowiska dowódców, od dowodzącego pułkiem począwszy oraz szefów sztabu; c) przedstawianie komitetowi wykonawczemu do awansu wojskowych na stopnie generalskie; d) opracowanie i wydanie dla formacji regularnych i instrukcyj z zachowaniem zasad dyscypliny, obowiązującej w wojskach sprzymierzonych; e) opracowanie i przedstawienie do zatwierdzenia komitetowi wykonawczemu preliminarza budżetowego dla całej akcji; f) zorganizowanie kontroli rozchodowania według uchwalonych budżetów sum, przez komitet wykonawczy z funduszy wojennych misji francuskiej uzyskanych.

III) Dla kontroli finansowej ma być za zgodą misji francuskiej stworzona wspólna komisja kontrolująca z przedstawicielami komitetu wykonawczego i misji.

IV) Komitet wykonawczy może przenieść swoje prawa w niniejszym układzie przewidziane, albo ich część, na specjalnych delegatów, nie wyłączając i swoich przedstawicieli w wydziale wojskowym.

V) Do czasu ustanowienia właściwego dowództwa w miejscu koncentracji oraz opracowania przez wydział wojskowy regulaminu, mianowane przez komitet wykonawczy dowództwo i wydane dla niego oraz dla oficerów łącznikowych i emisariuszy instrukcje pozostają w mocy.

VI) Wydział wojskowy uchwali regulamin, określający jego sposób działania.

VII) Wyłączone są z kompetencji wydziału wojskowego decyzje polityczne, które z istoty niniejszego porozumienia należą do komitetu wykonawczego. Decyzje dotyczące stosunków armji polskiej do dowództwa sprzymierzonych, mogą być wydawane na wniosek wydziału wojskowego tylko przez komitet wykonawczy. W razie wątpliwości, czy dana decyzja lub enuncjacja ma charakter polityczny, delegaci komitetu wykonawczego mają prawo odwołać się do decyzji komitetu wykonawczego.

VIII) Funkcje, zastrzeżone w niniejszym układzie komitetowi wykonawczemu, przechodzą na Komitet Narodowy Polski w Paryżu z chwilą, gdy podjęte będą poszczególne działania poza terenem kompetencji R. P. Z. M., lub gdyby cała niniejsza akcja wojskowa poza ten teren się przeniosła.

IX) Przedstawiciele innych stronnictw, któreby, nie należąc do Rady Polskiej Z. M., chciały współdziałać w pracy komisji wojskowej na powyższych zasadach, będą mogli być przyjęci do składu komisji przez jej kierownika w liczbie nie większej niż trzech w porozumieniu z wydziałem wojskowym wykonawczym.

X) W razie potrzeby ustanowienia zastępstwa w kierownictwie komisji wojskowej zastępca gen. Hallera może objąć czynności dopiero po przyjęciu niniejszej umowy w całej jej osnowie i podpisaniu jej.

XI) Postanowienia, odnoszące się do organizacji, zakresu działania i kompetencji wydziału wojskowego, tworzą podstawę ustroju tegoż wydziału i bez zgody komitetu wykonawczego zmienione być nie mogą.

XII) Przed podpisaniem niniejszej umowy ustala się zgodnie, iż powoływany w umowie wydział wojskowy polski nosić będzie nazwę „Polska Komisja Wojskowa“.

## 16.

### MEMORJAŁ GENERAŁA JÓZEFA HALLERA,

wysłany z Paryża 17 lipca roku 1918 do rady regencyjnej  
(Archiwum Komitetu Narodowego Polskiego)

Do Najdostojniejszej Rady Regencyjnej!

Idea zorganizowania narodowej armii polskiej, zależnej jedynie od prawowitego rządu polskiego i stanowiącej podstawę jego władzy, powołała do życia formacje trzech korpusów W. P. na terytorjach dawnego Imperjum Rosyjskiego.

Z pośród tychże drugi korpus W. P., który zebrał pod swoje sztandary Polaków z południowych frontów rosyjskich i, zlawszy się z drugą brygadą karpacką, wzywał się w jej niezmienną od początku wojny ideologję, otrzymał w kwietniu 1918 od Rady Regencyjnej bezpośrednio pisemnie i za pośrednictwem reprezentantów rządu polskiego polecenie wstrzymania marszu i pozostania na miejscu w oczekiwaniu dalszych dyspozycji.

Drugi korpus w stadjum organizacji, zdążający w myśl układu z Ukrainą do gubernji czernihowskiej, aby tam w kontakcie z większą siłą wojskową polską ukończyć rozpoczętą pracę organizacyjną, usłuchał bezzwłocznie powyższego polecenia Rady Regencyjnej, więc i rządu polskiego, zatrzymał się w okolicach

Kaniowa nad Dnieprem. Ponieważ jednak wbrew zapowiedzi rządu komenda niemiecka w Kijowie wystąpiła z nieprzyjaznymi krokami przeciw drugiemu korpusowi W. P., dowództwo korpusu drogą służbową zwróciło się do gen. Osińskiego o interwencję.

Rozpoczęte pertraktacje z komendą niemiecką przerwał gen. Osiński, dowódca W. P. na Ukrainie, na skutek pisma prezesa ministrów Steczkowskiego, a zatem rząd polski wziął tem samem na siebie obowiązek załatwienia sprawy bezpośrednio z Niemcami.

Tymczasem dnia 10 maja b. r. nadeszło od Rady Regencyjnej pismo, potwierdzające poprzednie wskazówki, zapowiadające, że Rada Regencyjna gotowa jest wziąć drugi korpus pod życzliwą opiekę i że w tym celu wyśle reprezentanta do Kijowa, zaś dnia 11 maja b. r. nastąpił nocny napad ze wszech stron znacznych sił niemieckich na drugi korpus W. P. zupełnie nieoczekiwany, niespodziewany i mający charakter podstępu, jak to sami Niemcy w warunkach oddania broni wyraźnie przyznali.

Napad ten nastąpił na drugi korpus, dotrzymujący ściśle neutralności w myśl powyżej wspomnianych rozkazów i zobowiązania komendy niemieckiej.

Wojsko polskie stawiło też czoło, dzielnie się bijąc i odpie-  
rając czterokrotnie (stwierdzono cyfrowo) silniejszego nieprzyjaciela, poniosło do 90 zabitych i 300 rannych.

Część żołnierzy i oficerów drugiego korpusu W. P. dostała się do niewoli, większa zaś część musiała być rozproszoną dla zachowania jej dla czekających ją przyszłych zadań.

I oto bitwa kaniowska stała się nowym, żywym, silnym i krwawym protestem przeciwko gwałtom i bezprawiom okupantów Polski i przeciwko poddawaniu narodu polskiego pod przemoc krzyżacką, która Polsce zawsze wrogą była i będzie, a, jak historia wykazuje, wiernym sojusznikiem nigdy być nie może, gdyż traktatów zawartych nie przestrzega.

Wobec tego dla nas, rzesz byłego W. P. i rzesz emigrantów, ustaje dziś kierownictwo obecnego rządu polskiego, od którego nas odgrodziła brutalna ręka niemiecka.

Wobec tego dziś li tylko dobro i dobrze zrozumiany interes całego narodu, którego strzeże sumienie polskie, a którego opinja wyraziła się w uchwałach Koła sejmowego Galicji z 28. V. 1917, w protestach pierwszej i drugiej brygady legjonu polskiego w Warszawie, w krwawych protestach drugiej brygady z 16. II. 1918 po traktacie brzeskim, a wreszcie we krwi polskiej, która spłynęła z falami Dniepru z pod Kaniowa.

Dodając już obecnie nietylko protest, lecz czyn nowy, przesyłam w załączeniu rozkaz mobilizowania, uwiadamiając przytem, że broni nie złożymy, póki wróg-Niemiec znajduje się na ziemiach polskich.

## OŚWIADCZENIE PADEREWSKIEGO Z POLECENIA KOMITETU NARODOWEGO POLSKIEGO W ZWIĄZKU Z KWESTJĄ ŻYDOWSKĄ.

złożone w Stanach Zjednoczonych w sierpniu roku 1918

(„Misja Seydy do Paderewskiego i Wydziału Narodowego Polskiego w Chicago” w archiwum Komitetu Narodowego Polskiego)

Naród polski jest obecnie ożywiony jedną myślą, a mianowicie, że program Polski niepodległej, zjednoczonej, obejmującej także ziemie, które jej dają dostęp do morza, został ogłoszony przez rządy sprzymierzone, zgodnie z piękną inicjatywą prezydenta Wilsona.

Polacy witają z radością enuncjację sprzymierzonych mężów stanu, dotyczącą narodów, uciśnionych przez panowanie austriackie, w przekonaniu, że całkowite ich wyzwolenie stanowi warunek nieodzowny odbudowy Europy.

Polska — oświadczam to jako przedstawiciel pełnomocny Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu — świadoma swych praw nieprzedawnionych, domagając się pełnej i absolutnej niepodległości, pragnie, by wszystkie ludy były wolne; to też, skoro będzie panią siebie, zabezpieczy każdemu obywatelowi polskiemu bez różnicy rasy czy religii pełnię praw politycznych, zgodnie z zasadami równości, wolności, sprawiedliwości.

## UZNIANIE NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI I KOMITETU NARODOWEGO POLSKIEGO PRZEZ RZĄD BRAZYLIJSKI,

zawarte w liście brazylijskiego ministra spraw zagranicznych do posła francuskiego w Rio de Janeiro, a przysłane w kopji Komitetowi Narodowemu Polskiemu przez posła brazylijskiego w Paryżu

(Archiwum Komitetu Narodowego Polskiego)

Rio de Janeiro, 17 sierpnia r. 1918.

Panie Pośle!

Mam zaszczyt potwierdzić odbiór noty Waszej Ekscelencji z 10 bm., donoszącej mi, że Francja, Anglja i Włochy za zgodą Stanów Zjednoczonych oświadczyły przez usta swych prezesów ministrów, zgromadzonych w Wersalu, że „utworzenie zjednoczonej i niepodległej Polski z dostępem do morza stanowi jeden z warunków trwałego i sprawiedliwego pokoju oraz wskrzeszenia pokoju w Europie”.

Prezydent Rzeczypospolitej, któremu przedłożyłem doniosłą tę deklarację, dodając, że Francja, stowarzyszona ze swymi aliantami, prosiła Brazylię o przyłączenie się do tego aktu naprawy stosunków i sprawiedliwości, polecił mi odpowiedzieć Waszej Ekscelencji, że Brazylija oświadcza, iż solidaryzuje się w pełni i całkowicie ze sprawą wyzwolenia Polski.

Poddanie tego kraju panowaniu obcych mocarstw jest jedną z najbardziej uderzających niesprawiedliwości historii, a między obowiązkami, które narzucają się sumieniu narodów, przelewających dziś krew za wolność świata, nie może być nic wznioślejszego od przywrócenia Polakom prawa do własnej ojczyzny. Kolejne pokolenia tego narodu uciśnionego nigdy się nie pogodziły z zaborem ich ziem, czerpiąc zawsze z jednomysłności uczuć i dążeń narodowych oraz z pielęgnowania tradycji historycznej przedziwnego i świętego ducha wytrwania.

Właściwe Europie zwyczaje polityczne nie mogły przeszkodzić krajom, które podpisały traktat wiedeński z r. 1815, odmówienia zgody na ten zamach bezwzględny, a nic w tym wypadku nie było bardziej wymowne nad protest dyplomatyczny Anglii w r. 1863, który żądał, jeśli nie zupełnej odbudowy Polski — jak to oświadczył z mocą p. prezydent Wilson —, to przynajmniej ustanowienia instytucyj narodowych, pozwalających owemu zwyciężonemu narodowi przynajmniej oddychać.

Jest to więc sprawą bezwzględnej sprawiedliwości, aby w wyniku tej wojny, która nie jest prowadzona dla spraw handlowych, nie dla zdobycia nowych rynków zbytu, ale dla odrodzenia świata, — a jedynie tak wielki ideał pozwolił człowiekowi walczyć, jak nie walczył jeszcze nigdy w żadnej epoce historycznej, — jest to więc, powtarzam, sprawą bezwzględnej sprawiedliwości, aby pomiędzy warunkami przyszłego pokoju znalazła się sprawa wyzwolenia Polski, tego kraju, którego nieszczęście jest podwójne: upokarzająca niewola, którą znosi, i wielkość prawa, które mu się należy.

Brazylija — tak zdecydował p. Prezydent Rzeczypospolitej — dziękuje Francji za inicjatywę, zapraszając ją do współpracy nad wielkiem tem dziełem międzynarodowej naprawy złego, przystępuje do deklaracji mocarstw i uważa utworzenie zjednoczonej, niepodległej Polski za jeden z warunków pokoju. Rząd związkowy uznaje państwowość (*nationalité*) polską, uznaje również wraz z innymi krajami sprzymierzonymi paryski Komitet Narodowy za jej organ uprawnomocniony i udziela Komitetowi Centralnemu w Brazylii, wybranemu w wolnym głosowaniu Polaków, prawa niezbędnego do przemawiania w ich imieniu i wydawania świadectw państwowości (*nationalité*) polskiej.

Raczy Pan przyjąć, Panie Pośle, itd.

(—) Nilo Peçanha.



## UMOWA POLSKO-FRANCUSKA W SPRAWIE ARMJI POLSKIEJ WE FRANCJI Z 28 WRZEŚNIA ROKU 1918

(Archiwum Komitetu Narodowego Polskiego)

1. Siły zbrojne polskie wszędzie, gdzie będą utworzone do walki po stronie sprzymierzonych przeciw mocarstwom centralnym, stanowić będą jedną jedyną armję samodzielną, sprzymierzoną i wojującą pod jednym jedynym dowództwem polskim.

2. Armja ta znajdować się będzie pod najwyższą władzą polityczną Komitetu Narodowego Polskiego, mającego swą siedzibę w Paryżu.

3. Naczelnym wódcą armji polskiej będzie mianowany przez Komitet Narodowy Polski za zgodą rządu francuskiego (ewentualnie i innych rządów sprzymierzonych).

4. Naczelnemu wodzowi armji polskiej doda się francuski sztab generalny, wybrany i zamianowany przez naczelnego wodza tej armji z listy, zaproponowanej przez francuskiego ministra wojny.

5. Wszystkie nominacje w armji polskiej ogłasza jej naczelnym wódcą. We Francji będą one przeprowadzane z uwzględnieniem potrzeb i na podstawie ustalonych oraz określonych świadectw zdolności; w sferach poszczególnych armij — przez dowódców, w strefie wewnętrznej — przez wyszczególnionego poniżej inspektora. Nominacje, poczynając od dowódcy pułku, przedstawia się Komitetowi Narodowemu celem uzyskania jego zgody.

6. We Francji wojska polskie w strefach poszczególnych armij zależą w zakresie wykszolenia od głównodowodzącego generała, pod którego rozkazami walczą. W strefie wewnętrznej wyższa dykcja wykszolenia zależy od naczelnego wodza armji polskiej, któremu doda się generalnego inspektora wewnętrzznego wykszolenia, mianowanego przez ministra wojny w porozumieniu z głównodowodzącym generałem armji polskiej.

7. Formacje armji polskiej na poszczególnych frontach operacyjnych z punktu widzenia poczynań wojskowych będą oddane pod rozkazy tych dowódców armij, do których są przydzielone. Kontakt pomiędzy polskimi formacjami ze strefy wojskowej i generałem, dowódcą armji polskiej istnieje za pośrednictwem generała głównodowodzącego armij, pod którego rozkazami znajdują się te formacje i przy zachowaniu postanowień hierarchji.

8. Misję wojskową francusko-polską wydelegował rząd francuski jako organ do wszystkich spraw, tyczących armji polskiej, przy Komitecie Narodowym Polskim i naczelnym wodzu armji polskiej.

Posiada ona niezbędne środki egzekutywy, aby zapewnić powołanie do życia i utrzymania armji polskiej na warunkach, określonych w dekreście z dnia 4 czerwca 1917 r.

We wszystkim, co dotyczy armji polskiej, pośredniczy pomiędzy władzami polskimi a różnemi organami francuskiej administracji misja wojskowa francusko-polska.

Jeden z członków Komitetu Narodowego Polskiego, za zgodą rządu francuskiego, będzie utrzymywał ścisłą łączność między Komitetem a misją.

9. Rekrutację armji polskiej przeprowadza Komitet Narodowy Polski. We Francji przeprowadza ją za pośrednictwem misji wojskowej francusko-polskiej; poza Francją — za pośrednictwem misyj, powołanych do życia przez polskiego głównodowodzącego za zgodą misji wojskowej francusko-polskiej. Wspomniane misje działają zagranicą w łączności z przedstawicielami rządu francuskiego.

10. Komitet Narodowy Polski może porozumiewać się z rządami co do ewentualnego przydziału oficerów oraz jednostek taktycznych wojsk tych państw do armji polskiej. Poprzednio porozumie się w tym względzie z rządem francuskim.

11. Szczegóły, wynikające przy wprowadzaniu w życie niniejszego układu i następujące się zmiany w dekretach oraz cirkularzach, regulujących obecnie statut armji polskiej, aby go zharmonizować z niniejszym układem — będą przedmiotem specjalnych konwencji.

Ułożono i podpisano w Paryżu 28 września 1918 r.

Przewodniczący Komitetu Narodowego Polskiego w zast.

(—) Maurycy Zamoyski.

Przewodniczący komisji słowiańskich sił wojskowych

(—) Paul Doumer.

Delegat przy rządzie francuskim

(—) Erazm Piltz.

Sekretarz generalny Komitetu Narodowego Polskiego

(—) J. Wielowieyski.

20.

## **PROPOZYCJA POROZUMIENIA MIĘDZY RADĄ REGENCYJNĄ A KOMITETEM NARODOWYM POLSKIM,**

przedstawiona pod koniec sierpnia roku 1918 w Szwajcarii przez Władysława Lubomirskiego Janowi Rozwadowskiemu dla Komitetu (Drugi i trzeci załącznik do protokołu posiedzenia Komitetu Narodowego Polskiego z 2 października r. 1918)

Wziąwszy pod uwagę przygotowania, które są z jednej strony wspomagane przez poselstwo niemieckie i austriackie, z drugiej popierane przez nieprzyjaciół Komitetu w Anglii i we Francji

(a nawet agitatorzy są pod przewodnictwem moralnym Motza w wojsku polskiem i zbierają podpisy), — uważam, że Komitet powinien zawiadomić rządy Francji i Anglii o tem, — również zrobić układ tajny między regencją a Komitetem: Komitet pisze list do regencji na ręce Ostrowskiego (list od ordynata Zamoyskiego), a ten odpisuje po francusku, że regencja przyjmuje list takiej i takiej treści i że uważa za pożyteczną, konieczną rzecz istnienie i pracę Komitetu, a cieszy się, że Komitet składa się z takich ludzi, do których olbrzymia większość narodu ma wiarę i zaufanie. Listy mają zostać tajemnicą (to znaczy nie mają być opublikowane), a tylko rządy aljanckie będą znały treść i historję listów tych.

(Projekt listu Komitetu:)

1. Uznajemy regencję jako widomy znak państwa polskiego. Zobowiązujemy się nie działać przeciwko niej zagranicą i tłumaczyć jej rolę trudną i poświęcającą się.

2. Pewni, że regencja nigdy nie zezwoli na związanie traktatami narodu polskiego w chwili, w której wola tego narodu nie może wolno wypowiedzieć się, i że uznaje, że sprawa polska może być tylko załatwiona na drodze międzynarodowej, Komitet Narodowy Polski przyrzeka, że będzie się starał politykę swoją utrzymać w duchu polityki regencji.

3. We wszystkich tych sprawach, w których regencja nie może się swobodnie wypowiedzieć z powodu stosunków okupacyjnych w kraju, Komitet Narodowy Polski zachowuje wszelką wolność działania politycznego.

4. Komitet zachowuje sobie prawo opozycji choćby najostrzejszej przeciwko rządowi polskiemu.

21.

**PISMO PREZESA KOMITETU NARODOWEGO POLSKIEGO  
W ZAST. MAURYCEGO ZAMOYSKIEGO DO PREZESA FRAN-  
CUSKIEJ RADY MINISTRÓW JERZEGO CLEMENCEAU**

(Archiwum Komitetu Narodowego Polskiego)

Paryż, dnia 2 września 1918 r.

Panie Prezesie Rady Ministrów!

Cały świat cywilizowany pełen jest podziwu dla niepowstrzymanego rozpędu wojsk francuskich i sprzymierzonych, które zadając najeżdżcom klęskę po klęsce, ukazują nam w niedalekiej już przyszłości triumf sprawiedliwości, wolność narodów.

Żaden z tych narodów nie śledzi postępów tego triumfalnego pochodu z żywszem wzruszeniem, niż Polska, która od przeszło

wieku cierpi w jarzmie obcych. Mimo milczenia wymuszonego przez wroga, mimo zapewnień kłamiwej prasy, z każdego zakątka, gdzie tylko serce polskie bije, dochodzą nas radosne echa entuzjazmu, którym kraj nasz wita odwrót hord germańskich pod naciśkiem zwycięskiej ofensywy sprzymierzonych.

Zdumieni i stropieni nieprzewidywanym zawodem na froncie zachodnim, zawiedzeni i zaniepokojeni na wschodzie, widząc, że z każdym dniem położenie ich staje się groźniejsze, i że zbliża się godzina sądu i kary, Niemcy wysilają się, by uspić naszą opinię narodową, rozpoczynając rokowania z grupą polityków polskich, których dążenia są biegunowo sprzeczne z dążeniami olbrzymiej większości naszego kraju. Oświadczają oni, że są gotowi do nowych ustępstw, co się tyczy utworzenia państwa polskiego, wyzrekają się projektów zaanektowania zachodniej części Królestwa, wreszcie chcą dać Polakom króla.

Celem tych działań jest związać nas z państwami centralnemi, być może nawet powołać w razie jeszcze cięższych klęsk możliwie wielką liczbę żołnierza z ziem polskich.

Lecz rachuby te są próżne.

W ciągu czterech lat wojny, nawet w chwilach tak ciężkich, gdy krótkowidząca polityka Rosji reakcyjnej powinna była, zdawało się, rzucić Polaków w objęcia państw centralnych, naród nasz w swej większości ani przez chwilę nie myślał związać przyszłości swej z przyszłością Niemiec. Przeciwnie, nigdy nie przestał on upatrywać zbawienia Polski wyłącznie w przymierzu z temi narodami, które walczą o uwolnienie świata od zachłanności pruskiej, o prawo i wolność wszystkich narodów. Upadek caratu, traktat brzesko-litewski, gdzie Niemcy i Austrija ostatecznie zrzuciły maskę, niedawna deklaracja wersalska — oto zdarzenia, które jeszcze raz wykazały jasno, że Polska zjednoczona, silna i prawdziwie niepodległa nie może być stworzona inaczej, jak tylko w związku z Francją i jej sprzymierzeńcami. Ta zasada wyklucza wszelkie rokowania i wszelkie układy z państwami centralnemi; tej zasadzie Komitet Narodowy Polski pozostał zawsze wierny. Nieznaczna grupa polityków polskich, która, nie licząc się z opinią narodu układa się w Berlinie czy Wiedniu, ściągnęłaby na siebie oburzenie powszechne i zostałaby potępiona przez cały kraj, gdyby się odważyła w jakikolwiek sposób zaangażować przyszłość Polski.

Co się tyczy nowych, przypisanych Niemcom projektów wyzyskania sił, dotychczas nie zmobilizowanych, Królestwa Polskiego, jeśli takie projekty rzeczywiście istnieją, nie mogą one być wzięte na serjo w rachubę. Jeżeli Niemcy dotychczas odmawiali zgody na poważniejszą armję polską, to dlatego, by nie być zmuszonymi do utrzymania tem większych załóg własnych, i ponieważ zdają sobie z tego sprawę, że w chwili stanowczej armja ta zwróci-

łaby się w sposób nieunikniony przeciwko nim. Tem bardziej nie będą śmieli rekrutować w Polsce żołnierza dla własnej armji, wiedzą bowiem, że napotkaliby najzaciętszy opór.

Wszystkie te fakty, rysujące obraz położenia w Polsce, potwierdzają pewność, której zawsze i bez zawodu dawaliśmy wyraz, że naród nasz rozumie, iż jego przyszłość zależy od zwycięstwa sprzymierzonych, i w ich ostatnich zwycięstwach widzi wschodzący świt zmartwychwstania. Komitet Narodowy Polski polecił mi przedstawić te fakty Panu, Panie Prezesie Rady Ministrów, łącząc do nich nasz hołd głębokiego podziwu dla Francji, dla jej okrytych chwałą wojsk i dla znakomitego kierownika jej rządu.

(—) Maurycy Zamoyski,  
prezes w zastępstwie.

22.

## ODPOWIEDŹ JERZEGO CLEMENCEAU, PRZESŁANA MAURYCEMU ZAMOYSKIEMU

(Archiwum Komitetu Narodowego Polskiego)

Prezydjum Rady Ministrów

Paryż, dnia 5 września 1918 r.

Panie Prezesie!

W liście z d. 2 b. m. był Pan łaskaw przesłać mi pozdrowienie i serdeczne życzenia Komitetu Narodowego Polskiego z powodu zwycięstw wyzwoleniczych, które wojska francuskie i sprzymierzone odnoszą w tej chwili na froncie zachodnim.

Korzysta Pan z tej sposobności, by przytoczyć echa zapału i głębokiej nadziei, obudzonych w Polsce przez owe zwycięstwa. Składa Pan nadto formalne zapewnienie, że rokowania z Niemcami, wszczęte przez pewnych polityków polskich, powołanych w Warszawie przez najeźdźców, nie mogą odnieść skutku, albowiem sprzeczne są z nastrojem niemal jednomyślnym narodu polskiego i nie mogłyby go zaangażować.

Spieszę wyrazić Panu mą szczerą wdzięczność za krok, uczyniony dziś przez Pana wobec rządu francuskiego w imieniu pańskiej ojczyzny, która mimo wiekowych swych cierpień zawsze patrzyła w przyszłość z ufnością. Od roku przeszło bierzenie Panowie udział przy boku sprzymierzonych w walce przeciw mocarstwu germańskiemu, i miałem sposobność ocenić niezmienną Waszego oddania się naszej wspólnej sprawie. Zdaję sobie też sprawę z wpływów, jakie Panowie posiadacie w Polsce, gdzie pomimo prześladowań ze strony okupantów umieliście w najwyższy sposób podtrzymać otuchę i ducha oporu w opinji polskiej.

Wchodzimy obecnie w okres rozstrzygający, to też nie wolno nam pominąć żadnej ofiary, żadnego wysiłku na rzecz zwycięstwa. Stanowczość, z jaką Komitet Narodowy Polski dzieło swoje prowadzi, oraz list, z którym Pan zwraca się do mnie w jego imieniu, świadczą o dobrem zrozumieniu tego obowiązku.

Rząd Rzeczypospolitej pierwszy uznał i uświęcił władzę Komitetu Narodowego Polskiego. Bądźcie Panowie pewni, że w dniu naszego zwycięstwa, co do którego nawet Niemcy i Austro-Węgry nie żywią już wątpliwości, Francja, wierna swym tradycjom i swemu programowi, w porozumieniu ze swymi sprzymierzeńcami, nie cofnie się przed niczem, by wskrzesić wolną Polskę zgodnie z jej aspiracjami narodowymi i w ramach jej granic historycznych.

Racz pan przyjąć, Panie Prezesie, wyrazy wysokiego szacunku.

(—) G. Clemenceau.

### 23.

## REGULAMIN KOMISJI WOJSKOWEJ KOMITETU NARODOWEGO POLSKIEGO,

zatwierdzony przez Komitet dnia 1 października 1918 r.

(Archiwum Komitetu Narodowego Polskiego)

### Cel.

1. Komisja wojskowa ma na celu zapewnienie jedności prac naczelnego dowództwa i wydziału wojskowego Komitetu Narodowego oraz wszystkich urzędzeń i instytucyj polskich, sprawom wojska polskiego służących.

### Skład.

2. Komisja wojskowa składa się z dwóch członków Komitetu Narodowego oraz ze zwierzchniego wodza wojsk polskich. Na podstawie porozumienia z Komitetem Narodowym, stronnictwa krajowe, nie biorące dotychczas udziału w jego pracach, mogą otrzymać jednego przedstawiciela w komisji wojskowej.

### Funkcje.

3. Komisja wojskowa:

- a) decyduje w zakresie własnej kompetencji,
- b) uchwała wnioski do przedłożenia Komitetowi Narodowemu w sprawach, wymagających zatwierdzenia przez Komitet Narodowy,
- c) wypowiada swą opinię w sprawach, do wyłącznej kompetencji Komitetu Narodowego należących.

4. Do wyłącznej kompetencji Komitetu Narodowego Polskiego należą:

1) wszystkie zasadnicze decyzje polityczne, jako to dotyczące rozpoczęcia lub przerwania działań wojennych wogóle i na określonych frontach, stosunku jej do wojsk i władz innych narodów, stosunku jej do ustanawianych przez obce władze urzędzeń i instytucyj polskich i t. d.;

2) nominacja i odwołanie zwierzchniego wodza wojsk polskich, określenie roty przysięgi i wszelkiej w niej zmiany.

Komitet Narodowy we wszystkich tych sprawach decyduje po uprzednim wysłuchaniu opinii komisji wojskowej.

Komisji wojskowej przysługuje też prawo wnosić z własnej inicjatywy odpowiednie przedstawienia do Komitetu Narodowego.

5. Zatwierdzeniu Komitetu Narodowego podlegają:

1) budżety wojsk polskich;

2) nominacje dowódców, poczynając od dowódców pułków;

3) przepisy o odznaczeniach i nagrodach;

4) mianowania na wyższe stopnie wojskowe wyżej od pułkownika;

5) powoływanie do życia, kasowanie i uprzywilejowanie instytucyj pomocniczych dla wojska polskiego, jako też ich budżety;

6) instrukcje dla wojska, dotyczące jego stosunku do ludności cywilnej;

7) organizacja misyj wojskowych;

8) zasadnicza organizacja sądownictwa wojskowego;

9) zasadnicze przepisy o przyjmowaniu oficerów i żołnierzy do wojsk polskich oraz o organizacji zaciągów;

10) postanowienia zasadnicze o zasiłkach dla rodzin żołnierzy, pensjach inwalidów, pomocy sanitarnej, pomocy moralnej i materjalnej dla żołnierzy;

11) postanowienia zasadnicze, dotyczące organizacji i programu propagandy wojskowej.

6. Do wyłącznej kompetencji komisji wojskowej należą:

A) szczegółowe regulaminy w sprawach: a) propagandy na wniosek wydziału wojskowego, b) zaciągów na wniosek wydziału wojskowego i naczelnego dowództwa, c) sądownictwa wojskowego na wniosek naczelnego dowództwa, d) działania misyj wojskowych na wniosek wydziału wojskowego i naczelnego dowództwa, e) organizacji prywatnej pomocy sanitarnej oraz pomocy materjalnej i moralnej dla żołnierzy polskich na wniosek wydziału wojskowego, f) wydawnictw wojskowych na wniosek wydziału wojskowego i naczelnego dowództwa;

B) przepisy, dotyczące umundurowania na wniosek naczelnego dowództwa;

C) przepisy, dotyczące szkół wojskowych, komisji egzaminacyjnych dla aspirantów oficerskich na wniosek naczelnego dowództwa i wydziału wojskowego;

D) ogólna organizacja wojsk polskich poza sprawami, dotyczącymi stosunku do wojsk innych narodów, które należą do wyłącznej kompetencji Komitetu Narodowego na wniosek naczelnego dowództwa.

7. Z pod decyzji komisji wojskowej wyłączone są sprawy, należące do wyłącznej kompetencji naczelnego dowództwa oraz wydziału wojskowego Komitetu Narodowego. Wszakże komisja wojskowa ma prawo żądać wszelkich w tych sprawach informacji dla wydania o nich swojej opinii.

8. Do wyłącznej kompetencji naczelnego dowództwa należą:

- 1) nominacje dowódców poniżej dowódcy pułku;
- 2) awanse do pułkownika włącznie;
- 3) zwierzchnie kierownictwo organizacją i działaniami wojsk polskich w ramach ogólnych jej przepisów.

9. Do wyłącznej kompetencji wydziału wojskowego należą:

- 1) organizacja w zakresie postanowień ogólnych i budżetów, zatwierdzonych przez Komitet Narodowy (par. 5), oraz instrukcyj, uchwalonych przez komisję wojskową (par. 6) w sprawach: a) propagandy, b) zaciągów, c) misyj wojskowych, d) zaopatrzenia, e) pomocy sanitarnej, f) pomocy materialnej i moralnej, g) wydawnictw wojskowych;

2) wykonywanie w stosunku do państw sprzymierzonych postanowień komisji wojskowej oraz dotyczących spraw wojskowych z wyjątkiem uchwał, któreby Komitet Narodowy przekazał specjalnem postanowieniem swemu prezydjum.

#### Organizacja:

10. Przewodniczącego komisji wojskowej mianuje Komitet Narodowy.

11. Protokół z uchwał posiedzeń komisji wojskowej prowadzi kierownik wydziału wojskowego.

Na każdym posiedzeniu odczytuje się protokół uchwał poprzedniego posiedzenia. Protokół przyjęty podpisują wszyscy członkowie komisji.

12. Postanowienia komisji wojskowej zapadają zwykłą większością głosów. Przewodniczący bierze udział w głosowaniu. W razie równości głosów przeważa głos przewodniczącego. W ra-



zie votum separatum któregoś z członków sprawa sporna idzie na rozstrzygnięcie Komitetu Narodowego.

13. Prezes Komitetu Narodowego ma prawo udziału z głosem stanowczym w posiedzeniach komisji wojskowej.

14. Posiedzenia komisji wojskowej odbywają się raz na tydzień. Poza tem przewodniczący ma prawo zwoływać je każdej chwili, według swego uznania lub na żądanie dwóch członków Komisji.

15. Na posiedzenia komisji wojskowej są zapraszani przez przewodniczącego, stosownie do potrzeby, przedstawiciele misji francusko-polskiej, „Pomocy Rannym Polakom“ oraz innych instytucyj pomocniczych dla wojska polskiego.

16. Na posiedzeniach Komitetu Narodowego referuje wnioski komisji wojskowej ten członek, do którego referatu dana sprawa na komisji wojskowej należy.

## 24.

### OŚWIADCZENIE KOMITETU NARODOWEGO POLSKIEGO W SPRAWIE RZEKOMYCH POGROMÓW,

ogłoszone 8 grudnia r. 1918

(Archiwum Komitetu Narodowego Polskiego)

Od pewnego czasu ukazują się w prasie wieści o pogromach, których ofiarą ma padać ludność żydowska w Polsce ze strony ludności polskiej.

Komitet Narodowy Polski, który w swej polityce opiera się z całą stanowczością na zasadach:

że w Polsce wolnej i niepodległej obywatele wyznania żydowskiego powinni korzystać z praw równych z wszystkimi innymi, jak ma to miejsce w państwach zachodnich;

że wszelkie akty gwałtu na bezbronnej ludności są wyrazem dzikiego barbarzyństwa i muszą być bezwzględnie potępione i surowo karane;

zajął się bezzwłocznie zbadaniem wiarygodności tych sprawozdań.

Pogromy nigdy nie były metodą polską i trudno było uwierzyć, ażeby ludność Polski w ciągu lat wojny wyzbyła się uczuć ludzkich, których tak liczne zawsze dawała dowody.

Przedewszystkiem Komitet Narodowy Polski musi stwierdzić, że wszystkie alarmujące raporty pochodzą bądź z prasy niemieckiej, bądź od komitetów żydowskich, podczas gdy wiarygodni korespondenci, kładący nazwisko swe pod sprawozdaniami, jak p.

J. M. N. Jeffries w „Daily Mail”, przedstawiają zajścia w świetle odmiennem, które zdejmują odpowiedzialność za nie z narodu polskiego.

Na podstawie ścisłych wiadomości i faktów, które znajdują się w jego posiadaniu, Komitet Narodowy Polski jest mocen stwierdzić, że w szeregu zająć w Polsce, w których ludność żydowska ucierpiała, ani jedno ze znanych mu nie nosi charakteru pogromu bezbronnej ludności żydowskiej przez ludność polską.

1. W niektórych miejscowościach Galicji zachodniej głodna ludność rzuciła się na składy, należące do spekulantów, gromadzących nieuczciwie żywność i sztucznie podnoszących jej ceny. Kupcy ci przeważnie należeli do wyznania żydowskiego, ucierpieli wszakże bynajmniej nie za swoje wyznanie.

2. W Kielcach, w Królestwie Polskiem, 300 młodzieńców żydowskich wyszło na ulicę z okrzykiem: „Niech żyje Lenin i Trocki! Precz z Polską!” Ludność rzuciła się na nich, i w zajściu około 40 uczestników demonstracji utraciło życie. Ci padli nie jako żydzi, lecz jako bolszewicy, obrażający uczucia narodowe polskie i usiłujący siać w kraju anarchję.

3. Kiedy wojska polskie przechodziły przez Uściług, oddział złożony z 500 Żydów, uzbrojony w strzelby, dał ognia do Polaków. Ci odpowiedzieli również strzałami i rozproszyli napastników, zabijając 14 i raniąc 47.

A oto inny wypadek:

Major Belina posłał do Włodawy oddział polski. Żydzi uderzyli w nocy na Polaków. Kilku napastników oraz jeden żołnierz polski zostało zabitych.

Zajścia te nie mogą być uznane jako pogromy bezbronnej ludności żydowskiej.

W wielu miejscowościach zaboru austriackiego, a także Węgier i Czech, bandy żołnierzy z rozprężonej armji austriackiej dopuściły się gwałtów na ludności, przyczem ucierpiała także i ludność żydowska.

Tych gwałtów nie można przecie przypisywać ludności polskiej.

We Lwowie, w ciągu krótkiego okresu, kiedy miasto było w posiadaniu t. zw. armji ukraińskiej, złożonej w znacznej części z Niemców i Austrjaków, otwarto więzienia, i zbrodniarze zostali wypuszczeni. Te żywy, w chwili zdobywania miasta przez Polaków, rzuciły się na dzielnicę żydowską miasta, przyczem ucierpiała nietylko ludność żydowska. Dowództwo polskie, po zdobyciu miasta, na mocy wyroków sądu wojennego, kazało rozstrzelać 60 sprawców tych zająć, zaś około 1.500 pozostałych aresztowano i zamknięto. Jak się okazało 60% tej liczby stanowią Ru-

sini, 30% Polacy, a 10% Żydzi. I w tym więc wypadku nie może być mowy o pogromie ludności żydowskiej przez polską.

Komitet Narodowy Polski zwraca uwagę na położenie kraju, który, znajdując się między bolszewicką Rosją a rewolucyjnymi Niemcami, wystawiony jest na bardzo niebezpieczną agitację, w której, niestety, ludność żydowska nader silny bierze udział. Jednocześnie przez kraj przeciągają bandy żołnierzy niemieckich i austriackich oraz powracających z Niemiec jeńców rosyjskich. Bandy te dopuszczają się nadużyć, przyczem ludność polska cierpi narówni z żydowską. Przeciw tym żywiołom anarchji kraj nie posiada dostatecznej siły zbrojnej, Polska bowiem w czasie wojny powstrzymywała się od tworzenia wojska w kraju w obawie, aby przez to nie dać Niemcom sposobności do zużytkowania części wojsk niemieckich, okupujących Polskę, na froncie zachodnim. W tych warunkach ani rząd obecny, ani Komitet Narodowy Polski nie może brać odpowiedzialności za porządek publiczny i za bezpieczeństwo życia i mienia ludzkiego. Na korzyść ludności polskiej i jej kultury trzeba podnieść, że w tych strasznych warunkach kraj nie jest pogrążony w zupełnej anarchji.

Komitet Narodowy Polski z żywą radością dowiaduje się, że oficerowie wojsk sprzymierzonych udali się do Polski dla zapoznania się z faktami na miejscu.

Tymczasem zaś uważa on za swój obowiązek ostrzec opinię publiczną krajów sprzymierzonych przed tendencyjnością dotychczasowych raportów, w których widoczne jest ze strony niemieckiej usiłowanie skompromitowania Polski w oczach cywilizowanego świata w nadziei, że to Niemcom pomoże do wygrania ich sprawy z krzywdą Polski.

## 25.

### **NOTA PRYZNAJĄCA POLSCE PRAWO DO DWÓCH DELEGATÓW NA MIĘDZYSOJUSZNICZEJ KONFERENCJI POKOJOWEJ,**

wysłana 15 stycznia roku 1919 przez francuskiego ministra spraw zagranicznych na ręce delegata polskiego przy rządzie francuskim

(Archiwum Komitetu Narodowego Polskiego)

Panie Delegacie!

Zebrań konferencji międzysojuszniczej dla preliminarjów pokojowych odbędzie się 18 stycznia o trzeciej godzinie po południu w ministerstwie spraw zagranicznych.

Postanowiono, że Polska mogłaby być na niej reprezentowana przez dwóch delegatów.

Mam zaszczyt prosić Pana o przekazanie delegatom, którzy będą wybrani, zaproszenia do udziału w tem zebraniu.

Proszę Pana o podanie mi jak najspieszniej nazwisk osób, które udadzą się na to posiedzenie, otwierające konferencję.

Racz Pan przyjąć, Panie Delegacie, zapewnienia wysokiego mego szacunku

(—) Stéphen Pichon.

WPan Piltz  
Delegat Komitetu Narodowego Polskiego  
przy rządzie francuskim  
w Paryżu.

---

## LITERATURA

---

### Wydawnictwa źródłowe, sprawozdania stenograficzne, archiwa i zbiory

- „Akty i dokumenty, dotyczące sprawy granic Polski na konferencji pokojowej w Paryżu 1918—1919, zebrane i wydane przez sekretarjat generalny delegacji polskiej. Część I. Program terytorjalny delegacji.” Paryż 1920.
- „*Amtliche Urkunden zur Vorgeschichte des Waffenstillstandes 1918. Auf Grund der Akten der Reichskanzlei, des Auswärtigen Amtes und des Reichsarchivs herausgegeben vom Auswärtigen Amt und vom Reichsministerium des Inneren.*” Berlin 1928. Cytowane: „*Amtliche Urkunden*”.
- Biuletyny Centralnej Agencji Polskiej. Lozanna.
- Filasiewicz Stanisław, „*La question polonaise pendant la guerre mondiale*”, wydawnictwo Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu, 1920.
- „*Guerre européenne. Documents 1918. Conventions d'armistice passées avec la Turquie, la Bulgarie, l'Autriche-Hongrie et l'Allemagne par les puissances alliées et associées.*” Wydawnictwo francuskiego ministerjum spraw zagranicznych. Paryż 1919. Oraz: „*Guerre européenne. Documents 1918—1919. Conventions d'armistice (suite).*” Paryż 1919.
- Laloy Emile, „*Les documents secrets des archives du ministère des affaires étrangères de Russie, publiés par les bolcheviks*”. Paryż 1919.
- Ludendorff Erich, „*Urkunden der Obersten Heeresleitung und ihre Tätigkeit 1916—1918*”. Berlin 1921.
- „*Mirnyje pieregowory w Brest Litowskie zasiedanja plenarnyja i politczeskoj komisiji.*” Wydawnictwo sowieckiego komisarjatu inostrannych dzieł. Moskwa 1920 i 1923.
- „*Reichsgesetzblatt.*” Berlin 1918.
- Wasilewski Zygmunt, „*Proces Lednickiego, fragment z dziejów odbudowy Polski 1915—1924*”. Warszawa 1924.

Wilson, *président W.*, „*Messages, discours, documents diplomatiques relatifs à la guerre mondiale*“. Tłumaczył Roustan. Paryż 1919.  
 „Z dokumentów chwili“, zeszyty wydawnictwa „Ojczyzna i postęp“.  
 Warszawa 1916—1918.

„*Atti parlamentari: Camera dei deputati*.“ Rzym.

„Dziennik Polskiego Sejmu Dzielnicowego w Poznaniu, w grudniu 1918.“  
 Poznań 1918.

„Dziennik posiedzeń Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego.“  
 Piotrogród. Również komunikaty Rady.

„*Journal Officiel de la République Française*.“ Paryż. Cytowane: „*Journal Officiel*“.

Protokół posiedzeń Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu oraz  
 narad, poprzedzających jego powstanie. Paryż.

Protokół posiedzeń plenarnych tymczasowej rady stanu oraz protokół  
 jej poufnych posiedzeń plenarnych. Warszawa.

Protokół i sprawozdania stenograficzne posiedzeń rady stanu. War-  
 szawa.

„*Stenographische Berichte über die Verhandlungen des deutschen Reichstages*.“ Berlin. Cytowane: „*Deutscher Reichstag*“.

„*Stenographische Berichte über die Verhandlungen des preussischen Hauses der Abgeordneten*.“ Berlin. Cytowane: „*Preussisches Abgeordnetenhaus*“.

„*Stenographische Berichte über die Verhandlungen des preussischen Herrenhauses*.“ Berlin. Cytowane: „*Preussisches Herrenhaus*“.

„*Stenographische Protokolle über die Sitzungen des Hauses der Abgeordneten des Oesterreichischen Reichsrates*.“ Wiedeń. Cytowane: „*Oesterreichischer Reichsrat*“.

„*The Parliamentary Debates. Official Report. House of Commons*.“ Lon-  
 dyn.

Archiwum Centralnej Agencji Polskiej w Lozannie, znajdujące się  
 w archiwum państwowym w Poznaniu.

Archiwum Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu, znajdujące się  
 w ministerjum spraw zagranicznych w Warszawie.

Zbiory prywatne Jana Rozwadowskiego we Lwowie oraz autora książki.

### Pamiętniki i inne książki o wojnie

(Poniższe zestawienie zawiera dzieła tylko najważniejsze)

Andrassy Julius, *Graf*, „*Diplomatie und Weltkrieg*“. Berlin i Wiedeń  
 1920.

Askenazy Szymon, „Uwagi“. Warszawa 1924.

Bagiński Henryk, podpułkownik, „*Wojsko polskie na wschodzie*  
 1914—1920“. Warszawa 1921.

- Beneš Edouard, *ministre des affaires étrangères de la République Tchécoslovaque*, „Souvenirs de guerre et de révolution (1914—1918). La lutte pour l'indépendance des peuples.“ Dwa tomy. Paryż 1928.
- von Bethmann Hollweg Th., „Betrachtungen zum Weltkrieg“. Tom drugi. Berlin 1922.
- Biliński Leon, „Wspomnienia i dokumenty 1846—1922“. Tom drugi: 1915—1922. Warszawa 1925.
- Blociszewski Joseph, „La restauration de la Pologne et la diplomatie européenne“. Paryż 1927.
- Buchanan George, „Mémoires de sir George Buchanan, ancien ambassadeur d'Angleterre en Russie (1910—1917)“. Tłumaczenie z angielskiego Thiébaud. Paryż 1925.
- Burian Stephan, Graf, „Drei Jahre aus der Zeit meiner Amtsführung im Kriege“. Berlin 1923.
- Czernin Ottokar, „Im Weltkrieg“. Berlin i Wiedeń 1919.
- Dmowski Roman, „Polityka polska i odbudowanie państwa“. Warszawa 1925.
- Dowbor-Muśnicki, generał-porucznik, „Krótki szkic do historii I polskiego korpusu“. Trzy części. Warszawa 1919.
- Dyboski Roman, „Siedem lat w Rosji i na Syberji 1915—1921“. Kraków 1922.
- Gratz, *Minister a. D.*, Dr. Gustav, und Schüller, *Sektionsscheff*, Prof. Dr. Richard, „Die äussere Wirtschaftspolitik Oesterreich-Ungarns — Mitteleuropäische Pläne“. Wiedeń 1925.
- von Hammerstein Hans, *Freiherr*, „Der Waffenstillstand 1918—1919 und Polen“. Berlin 1928.
- Helferich Karl, „Der Weltkrieg“. Tom trzeci. Berlin 1919.
- von Hindenburg, *Generalfeldmarschall*, „Aus meinem Leben“. Lipsk 1920.
- Hoffmann, *General Max*, „Der Krieg der versäumten Gelegenheiten“. Monachjum 1924.
- Hulewicz Bohdan, „Powstanie wielkopolskie, przyczynek do dziejów przewrotu z listopada i grudnia 1918 roku“. Zamość 1920.
- Kozicki Stanisław, „Sprawa granic Polski na konferencji pokojowej w Paryżu 1919 roku“. Warszawa 1921.
- Kudela Józef, „Czeskosłowackie i polskie wojsko w Rosji“. Warszawa 1929.
- Kutrzeba Stanisław, „Polskie prawo polityczne według traktatów“. Tom pierwszy. Kraków 1923.
- Ludendorff Erich, „Meine Kriegserinnerungen 1914—1918“. Berlin 1920. Oraz: „Kriegführung und Politik“. Berlin 1922.
- Merlot A., „Recueil analytique des actes de l'armée polonaise (juin 1917 — septembre 1918)“. Paryż 1918. Oraz: „L'armée polonaise — constitution en France et organisation (juin 1917 — avril 1919)“. Paryż 1919.

- Mermeix, „*Les négociations secrètes et les quatre armistices 1914—1919*“.  
Paryż 1921.
- Oplustill Zdzisław, „Polskie formacje wschodnie“. Warszawa 1922.
- Piotrowski Adam, „Pięćdziesiąt dni rządów rady robotników i żołnierzy w Poznaniu“. Poznań 1919.
- „Polska armja błękitna.“ Tom pierwszy, zeszyt wstępny, wydany przez komisję przygotowawczą historjograficznego wydawnictwa „Polska armja błękitna przy Chorągwi Wielkopolskiej Związku Hallerczyków“. Poznań 1929.
- Recke Walther dr., „*Die polnische Frage als Problem der europäischen Politik*“. Berlin 1927.
- Ribot Alexandre, „*Lettre à un ami. Souvenirs de ma vie politique*.“  
Paryż 1924.
- Ronikier Adam, „W świetle prawdy. Kartki z przeżyć ostatnich lat.“  
Warszawa 1919.
- Roth Paul dr., „*Die Entstehung des polnischen Staates. Eine völkerrechtlich-politische Untersuchung*.“ Berlin 1926.
- Rzepecki Karol, „Oswobodzenie Poznania, 27. 12. 1918 — 5. 1. 1919“.  
Poznań 1923.
- Rzepecki Tadeusz, „Sejm Rzeczypospolitej Polskiej 1919 roku“. Poznań 1920.
- Semkowicz Władysław, „O Śpiz, Orawę i Czadeckie“. Kraków 1930.
- Sierociński Józef, „Armja polska we Francji. Dzieje wojsk generała Hallera na obczyźnie.“ Warszawa 1929.
- Smogorzewski Casimir, „*L'union sacrée polonaise*“. Paryż 1929.
- Stroński Stanisław, „Pierwsze lat dziesięć 1918—1928“, Lwów 1918.
- Wejtko Władysław, generał, „Samoobrona Litwy i Białorusi. Szkic historyczny.“ Wilno 1930.
- Wieliczka Zygmunt, „Od Proсны po Rawicz. Wspomnienia z powstania wielkopolskiego 1918—1919.“ Poznań 1931.
- „Wskrzeszenie państwa polskiego. Szkic historyczny.“ Tom drugi:  
1919—1923. Kraków 1925.



## SPIS RZECZY

<i>Od Autora</i> . . . . .	Strona V
----------------------------	-------------

### CZĘŚĆ PIERWSZA

Od zbrojnego wystąpienia Stanów Zjednoczonych do rozejmu państw centralnych z Rosją sowiecką w Brześciu Litewskim

#### ROZDZIAŁ PIERWSZY

<i>Walka na morzu i lądzie; stoczenie się Rosji w bolszewizm; rozejm brzeski; państwa wojujące a pacyfizm</i> . . . . .	3
Niemcy przeprowadzają bezwzględna walkę łodzi podwodnych, ale nie łamią nią zachodnich państw sprzymierzonych, prowokując zato zbrojne wystąpienie Stanów Zjednoczonych; na lądzie, we Francji, Niemcy stawiają skutecznie czoło ofensywie wojsk sprzymierzonych, wszczętej wiosną r. 1917; klęska Włochów w październiku na linii Caporetto-Tolmino; zmiany w Grecji; zwycięstwa Anglików w Mezopotamji i Palestynie . . . . .	3
Bezsilność rosyjskiego rządu tymczasowego, a rosnąca władza sowieców; Kierenski; krótkie powodzenie ofensywy rosyjskiej (początek lipca); rozkład armji rosyjskiej przez bolszewizm; Niemcy zwyciężają w Galicji, na Bukowinie, biorą Rygę i wyspy; Kierenski likwiduje Kornilowa, a Kierenskiego — listopadowy przewrót bolszewicki . . . . .	12
W Niemczech już marcowa rewolucja rosyjska potęguje pragnienie pokoju; cesarska z inicjatywy Bethmanna Hollwega zapowiedź reform demokratycznych; lipcowa rezolucja <i>Reichstagu</i> na rzecz pokoju; obóz militarystyczny obala Bethmanna; krótkie kanclerstwo Michaelisa; opozycja i fermenty rewolucyjne; demokratyczny gabinet Hertlinga . . . . .	20
Bezskuteczna interwencja pokojowa Watykanu (1 sierpnia); akcja pokojowa międzynarodówki socjalistycznej w Sztok-	

holmie i wpływy w niej niemieckie; przeciwdziałanie zachodnich rządów sprzymierzonych; sowieci komisarzy ludowych występuje po myśli Niemców przeciw wojnie, a za rokowaniami pokojowymi; odmowa koalicji; państwa centralne za wnioskiem sowieckim; rozejm w Brześciu Litewskim (17 grudnia); sowiecka propaganda pacyfistyczna rozsądza zawartość wewnętrzną państw centralnych; Stany Zjednoczone wypowiadają w grudniu wojnę Austro-Węgrom; program wojenny Wilsona wobec Niemiec . . . . . 25

## ROZDZIAŁ DRUGI

*Stanowisko w sprawie polskiej Niemiec i Austro-Węgier* . . . . . 39

Zasadą polityki niemieckiej w dalszym ciągu utrzymanie podziału Polski; nowa bezskuteczna wiedeńska próba przetargu z Berlinem polsko-alzacko-lotaryńsko-rumuńskiego (sierpień 1917); wpływ niemieckiego naczelnego dowództwa; nagły, z inicjatywy Kühlmana (jesienią) zwrot ku rozwiązaniu austriacko-polskiemu; neutralizuje go plan aneksyjny niemieckiego dowództwa . . . . . 39

Odpowiedź państw okupacyjnych (8 czerwca) na *ultimatum* tymczasowej rady stanu; dalsza współpraca; konflikt władz niemieckich z młodzieżą akademicką; zatarg w sprawie wojska wiedzie do dymisji rady stanu (koniec sierpnia); trudna sytuacja zmusza okupantów do wydania aktów wrzesniowych; wprowadzenie przez nich rady regencyjnej (27 października); zgoda na Kucharzewskiego . . . . . 47

Litwa narzędziem polityki niemieckiej; litewski zjazd krajowy (wrzesień) i taryba . . . . . 66

W sprawie zaboru pruskiego dalsza zasadnicza jednomyślność, tarcia natomiast o złagodzenie czy niezłagodzenie systemu ustaw wyjątkowych przy podtrzymaniu pozytywnego popierania niemieczyzny . . . . . 72

## ROZDZIAŁ TRZECI

*Stanowisko w sprawie polskiej państw sprzymierzonych* . . . . . 78

W Rosji po Milukowie Tereszczenko (maj r. 1917); stanowisko rządu i społeczeństwa francuskiego; oświadczenia włoskie, szczególnie Sonnina; w Anglii przychylnie stanowisko Bal-

foura, nieprzychylnie Lloyd George'a; jego opór przeciw zobowiązującej koalicję deklaracji zbiorowej na rzecz pełnego programu polskiego; Pichon usiłuje zatrzeć wrażenie ujemne 78

## ROZDZIAŁ CZWARTY

- Stanowisko społeczeństwa polskiego* . . . . . 88
- Uchwały majowe (r. 1917) Kół wiedeńskiego i sejmowego, echa ich w innych dzielnicach oraz próby ich wypaczenia w Wiedniu pod wpływem tymczasowej rady stanu; Związek Międzypartyjny w zaborze austriackim; demokraci polscy w Rosji a rada stanu . . . . . 89
- Wobec odpowiedzi niemieckiej na *ultimatum* tymczasowej rady stanu kompromisowość jej większości, a wycofanie się z rady lewicy (koniec czerwca); zabagnienie sprawy wojskowej; odmowa wojskowych złożenia przysięgi (9 lipca); internowanie Piłsudskiego (21 t. m.); tymczasowa rada stanu cofa się na grunt neutralności, ale sytuacja jej pozostaje beznadziejna; stanowisko stronnictw Królestwa; wysłanie polskiego korpusu posiłkowego do Galicji (24 sierpnia); złożenie mandatów przez tymczasową radę stanu (30 sierpnia); w zaborze austriackim, pruskim i na Wileńszczyźnie . . . . . 103
- Ruch wojskowy wśród Polaków w Rosji i jego przeciwnicy; zjazd wojskowy w Piotrogradzie (8 do 22 czerwca); Naczelny Polski Komitet Wojskowy; Dowbor-Muśnicki; prace i trudności organizacyjne; zjazd polityczny w Moskwie (3 do 9 sierpnia); Rada Polska Zjednoczenia Międzypartyjnego . . . 140
- Ruch wojskowy wśród Polonji amerykańskiej; dekret prezydenta Rzeczypospolitej Francuskiej, tworzący armję polską we Francji (4 czerwca); stanowisko w sprawie armji polityków polskich . . . . . 158
- Powstanie Komitetu Narodowego Polskiego (15 sierpnia); mandaty, udzielone mu przez organizacje polityczne Polaków w kraju, w Rosji i w Stanach Zjednoczonych; uznanie Komitetu przez rządy sprzymierzone; jego akcja polityczna; o zbiorowe zaangażowanie się koalicji na rzecz Polski; przeciwnicy Komitetu . . . . . 167
- Stronnictwa Królestwa wobec patentu wrześniowego państw centralnych i rady regencyjnej; Kucharzewski zamierza wciągnąć Polskę w wojnę z Rosją, odstępuje od tego pod naciskiem Koła Międzypartyjnego; rząd umiarkowanie aktywi-

- styczny (7 grudnia); w zaborze austriackim walka o Naczelny Komitet Narodowy i jego likwidacja; w zaborze pruskim dążenie do niepodległości . . . . . 188
- Zabiegi Polaków w Rosji o akt zbiorowy koalicji; starania Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego o reprezentację polską na konferencji koalicyjnej; Lednicki i demokraci a pokój z Niemcami i uzależnienie działalności polskiej od rządu rosyjskiego; Rada Polska za wytrwaniem przy szerokim programie; oportunistyczny konserwatyzm; sparaliżowanie akcji wojskowej; burza i anarchja społeczna od jesieni, szczególnie na Ukrainie . . . . . 207
- Komitetowi Narodowemu Polskiemu nie udaje się nakłonić rządów sprzymierzonych do zaangażowania się zbiorowego na rzecz pełnego programu polskiego (3 grudnia); trudności Komitetu w sprawie własnych uprawnień, położenia prawnego Polaków, kwestji wojskowej i podstaw materialnych akcji; twarde stanowisko Komitetu wobec koalicji i odmowa współpracy z radą regencyjną (wobec misji Sapiiehy) . . . . . 220

## CZĘŚĆ DRUGA

### Traktaty brzeskie

#### ROZDZIAŁ PIERWSZY

- Rokowania delegacji państw centralnych z delegacjami rosyjsko-sowiecką i ukraińską oraz podpisane z nimi traktaty . . . . . 239*
- Przygotowania na konferencji w Kreuznach (18 grudnia r. 1917); początek rokowań z delegacją sowiecką Joffego (22 grudnia); propaganda bolszewicka na szeroki świat; Czernin, Kühlmann, Hoffmann, naczelne dowództwo i cesarz Wilhelm; delegacja ukraińska Sewriuka; sprawa Chełmszczyzny i Podlasia oraz sprawa Galicji wschodniej; Trockij; walka o kraje okupowane; aprobata Wiednia dla polityki ukraińskiej Czernina; Seidler, Czernin, Hertling i Kühlmann w sprawie polskiej; traktat z Ukrainą z 9 lutego r. 1918 i konwencja w sprawie Galicji wschodniej; zerwanie rokowań z delegacją sowiecką i ofensywa niemiecka (od 18 lutego); traktat z Rosją sowiecką z 3 marca . . . . . 239
- Niemcy a państwa bałtyckie i Polska; traktat z Rumunją z 7 marca; front wschodni a zachodni; nietykalność zaboru pruskiego . . . . . 263

## ROZDZIAŁ DRUGI

*Stanowisko w sprawie polskiej zachodnich państw sprzymierzonych* 270

- Lloyd George za Polską niepodległą, obejmującą wszystkie ży-  
wioły rdzennie polskie, które chcą wejść w jej skład (5 stycz-  
nia r. 1918); Wilson za Polską niepodległą, obejmującą zie-  
mie, zamieszkałe przez bezspornie polską ludność i mające  
wolny i zabezpieczony dostęp do morza (8 stycznia, podob-  
nie 11 lutego); doniosłość zastrzeżeń; Balfour za przekreśle-  
niem zbrodni Fryderyka Wielkiego z r. 1772 (10 stycznia  
i 27 lutego); koalicja nie uznaje traktatu brzeskiego; Francja  
przychyla się do żądań Komitetu Narodowego Polskiego  
w sprawie armji polskiej (luty) . . . . . 270

## ROZDZIAŁ TRZECI

*Stanowisko społeczeństwa polskiego* . . . . . 277

- Daremne zabiegi rządu Kucharzewskiego i rady regencyjnej (an-  
gażujące wizyty w Berlinie i Wiedniu 7 i 10 stycznia r. 1918),  
by dopuszczono delegację polską do rokowań w Brześciu Li-  
tewskim; stanowisko stronnictw w Królestwie; Polacy na  
Wileńszczyźnie i Wołyniu, w zaborze austriackim i pruskim  
domagają się pełnego zjednoczenia; dywersje . . . . . 277

- Rada regencyjna chce się oprzeć na społeczeństwie (dekret  
o tymczasowej organizacji władz naczelných z 5 lutego, na-  
znaczenie wyborów); reakcja społeczeństwa przeciw trakta-  
towi z Ukrainą: dymisja rządu (11 lutego), odezwy rady re-  
gencyjnej (z 14 i 15 lutego), protesty i demonstracje w trzech  
zaborach; znowu dywersje, które w Wiedniu powodują wy-  
stąpienie socjalistów i narodowych demokratów z Koła Pol-  
skiego (marzec) . . . . . 295

- Przejście „żelaznej brygady” Hallera pod Rarańczą na drugą  
stronę frontu (16 lutego); likwidacja przez Niemców pierw-  
szego korpusu polskiego Dowbora-Muśnickiego: trudne wa-  
runki egzystencji korpusu; walki z bolszewikami; podporząd-  
kowanie się radzie regencyjnej, która jednakowoż jest bez-  
silna; umowy z Niemcami, przez nich narzucone (od 24 lu-  
tego); ostateczna likwidacja (21 maja) . . . . . 312

- Komitet Narodowy Polski w Paryżu: odezwa z powodu traktatu  
z Ukrainą; umowa wojskowa francusko-polska z 22 lutego;  
akcja na rzecz armji i Komitetu Narodowego w Brazylii;

zdobycie praw konsularnych; organizacja opieki cywilnej; załatwienie sprawy finansowej; udział w ruchu, zmierzającym do rozbicia Austro-Węgier; kongres w Rzymie (8 do 10 kwietnia) . . . . . 325

## CZEŚĆ TRZECIA

Okres rozstrzygający wojny aż do klęski państw centralnych

### ROZDZIAŁ PIERWSZY

*Wojna i rozejm; rozpadnięcie się Austro-Węgier i przewrót w Niemczech* . . . . . 347

Na wschodzie: na Ukrainie, w Finlandji i w Rosji; niemiecka ofensywa we Francji, począwszy od 21 marca r. 1918, przyczyny jej niedostatecznej energii, zarazem klęska armji austrjacko-węgierskiej nad rzeką Piave (połowa czerwca); kontrofensywa wojsk sprzymierzonych we Francji od 18 lipca, zaczęta ponownem uderzeniem nad Marną, powoduje stopniowy odwrót całej armji niemieckiej wśród ciężkich strat; klęska i kapitulacja Bułgarji (wrzesień) i Turcji (październik) . . . . . 347

Szukanie w Wiedniu i Berlinie dróg, wiodących do pokoju; inicjatywa wiedeńska w sprawie „nieobowiązującej wymiany myśli“ (14 września) zawodzi; zwrócenie się nowego kancлера niemieckiego, Maksymiljana Badeńskiego, do Wilsona po rozejm i pokój (4 października), wymiana not między Waszyngtonem a Berlinem i nota Wiednia do Waszyngtonu; rozpadnięcie się Austro-Węgier, odpowiedź Waszyngtonu na notę wiedeńską i rozejm w willi Giusti (3 listopada); przewrót w Niemczech i rozejm w Rethondes (11 listopada) 356

### ROZDZIAŁ DRUGI

*Stanowisko w sprawie polskiej państw centralnych* . . . . . 370

Nowe targi berlińsko-wiedeńskie wiosną i latem r. 1918; rząd niemiecki forsuje swoje rozwiązanie t. zw. „kandydackie“ wobec Wiednia i Warszawy (narady w Spa, szczególnie w połowie sierpnia); ostatnie rokowania w sprawie polskiej w postaci narad ekspertów niemieckich i austrjacko-węgierskich w Berlinie (koniec września) wykazują jeszcze

współzawodnictwo w dążeniu do gospodarczego spętania Polski i nieustępliwość Niemiec w żądaniu „poprawienia” granicy mimo doznanej już klęski we Francji . . . . 370

Wobec Królestwa słowa a czyny wiedeńskie i sprzeczności niemieckie; wobec społeczeństwa zaboru pruskiego od niemieckiej politycznej ofensywy do defensywy (jesień); niemiecka mobilizacja obrony wojskowej i przyspieszenie wybuchu powstania wielkopolskiego (27 grudnia) . . . . 378

## ROZDZIAŁ TRZECI

*Stanowisko w sprawie polskiej państw sprzymierzonych* . . . . 387

Niebezpieczeństwo zniwelowania sprawy polskiej z zagadnieniem Austro-Węgier; dwie deklaracje wersalskie z 3 czerwca r. 1918, jedna w sprawie Polski, druga w kwestji Czechosłowaków i Jugosłowian; inicjatywa francuska na rzecz Polski w Watykanie; rząd francuski za faktami dokonanymi Polaków i w obronie Komitetu Narodowego, a rząd angielski przeciw faktom dokonany; sympatje społeczeństwa amerykańskiego dla narodu polskiego, a stosunek polityczny rządu waszyngtońskiego do sprawy zaboru pruskiego; decydujący w tej mierze wpływ zwycięstwa . . . . 387

Akcja antypolska żydostwa międzynarodowego, jej źródła, metody i cele; bezskuteczne przeciwdziałania polskie; presja Żydów na rządy sprzymierzone, które interwenjują w kwestji „pogromów”; deklaracja Komitetu Narodowego Polskiego; ostrze ataku żydowskiego stepione . . . . 398

## ROZDZIAŁ CZWARTY

*Stanowisko społeczeństwa polskiego* . . . . . 407

Mimo Brześcia Litewskiego nowe zabiegi aktywistów w Berlinie i Wiedniu; tajna nota rządu Steczkowskiego, proponująca państwowemu centralnemu przymierze (29 kwietnia r. 1918); i to, chociaż wybory do rady stanu dały zwycięstwo Kołu Międzypartyjnemu; posłowie polscy w Wiedniu obalają gabinet Seidlera; przesilenie w berlińskim Kole parlamentarnem i wybór nowego opozycyjnego prezydium . . 409

Komitet Narodowy Polski, jego oddziaływanie na kraj i opracowanie programu terytorjalnego; jego akcja wojskowa

(uroczystość wręczenia sztandarów — 22 czerwca); jego dal-  
sza współpraca z ruchem antyaustriackim i postęp sprawy  
polskiej i sprawy czeskosłowackiej . . . . . 425

Rząd Steczkowskiego przeciwko deklaracji wersalskiej i oře-  
dzie rady regencyjnej za ściśłem porozumieniem z pań-  
stwami centralnemi (czerwiec); zasadnicze starcie poli-  
tyczne w radzie stanu; Janusz Radziwiłł i Ronikier w Spa  
(13 sierpnia); ujawnienie noty kwietniowej wywołuje oburze-  
nie w kraju i zniewala Steczkowskiego do dymisji; Koło  
wiedeńskie (bez narodowych demokratów i socjalistów)  
podtrzymuje gabinet Hussarka; Koło berlińskie domaga się  
prawa samostanowienia narodów . . . . . 441

Komitet Narodowy Polski występuje przeciw angażowaniu  
Polski po stronie państw centralnych: wymiana pism mię-  
dzy Komitetem a rządem francuskim (2 i 5 września); Ko-  
mitet odmawia współdziałania z radą regencyjną i wzywa  
społeczeństwo w kraju do wzmocnienia opozycji; przyby-  
cie do Paryża Józefa Hallera (połowa lipca) po epopei  
w Rosji (bitwa pod Kaniowem — 11 maja, objęcie naczel-  
nego dowództwa na wschodzie — czerwiec); umowa Komi-  
tetu z rządem francuskim z 28 września o jednej jedynej  
armji polskiej na wszystkich terenach walk koalicji pod  
jednym dowództwem i władzą Komitetu; Haller naczelnym  
wodzem armji (4 października); uznanie armji przez Anglię  
Włochy i Stany Zjednoczone za armję sprzymierzoną  
i współwalczącą (październik i listopad); misja Seydy do  
Paderewskiego i Wydziału Narodowego w Chicago, który  
zacieśnia stosunek z Komitetem; Dmowski w Stanach Zje-  
dnoczonych: sejm polski w Detroit (koniec sierpnia) i od-  
działanie na Wilsona (memoriał o terytorjum państwa pol-  
skiego), Lansinga i House'a; Komitet a sprawa rządu *de*  
*facto*; koalicyjne konferencje w sprawie rozejmu z pań-  
stwami centralnemi i niezaproszenie na nie Komitetu . . . 453

Rada regencyjna staje 7 października na gruncie programu  
zjednoczenia i niepodległości; stanowisko stronnictw; re-  
zygnacja Kucharzewskiego; przedstawicielstwo polskie za-  
horu austriackiego oświadcza cesarzowi Karolowi, że się nie  
interesuje sprawami Austrii (12 października); Koło Pol-  
skie w berlińskim *Reichstagu* domaga się wszystkich ziem  
polskich i własnego wybrzeża polskiego (5 października),  
to samo czyni społeczeństwo w kraju; krótkotrwały gabi-  
net Świeżyńskiego (koniec października i początek listopa-  
da); rząd lubelski Daszyńskiego (7 listopada) i opozycja



przeciwko niemu; Piłsudski wraca do kraju 10 listopada, otrzymuje z rąk rady regencyjnej władzę wojskową 11 t. m. a 14 t. m. pełnię władzy, powierza misję utworzenia rządu Daszyńskiemu, następnie Moraczewskiemu; rząd lewicowy Moraczewskiego (18 listopada) natrafia na zwarty opór większości kraju i boryka się z trudnościami wewnętrznymi 492

Likwidacja państwowości austriackiej; Komisja Likwidacyjna (28 października); pierwszy konflikt z Czechami, załagodzony tymczasowo umową w Polskiej Ostrawie (5 listopada); zamach ukraiński we Lwowie, protegowany przez władze austriackie, (1 listopada) i ogłoszenie zachodniej republiki ukraińskiej; kontrakcja polska wiedzie do uwolnienia Lwowa (22 t. m.), ale nie oskrzydla wojsk ukraińskich; przewrót w Poznańskim (od 9 listopada); opauowanie przez Polaków rad robotniczych i żołnierskich i improwizowanie sił wojskowych; niemiecki *Heimatschutz* i *Grenzschutz*; powstanie Naczelnej Rady Ludowej . . . . . 515

Misja Stanisława Grabskiego z ramienia Komitetu N. P. do kraju; opinia w trzech dzielnicach za rządem porozumienia i współdziałaniem z Komitetem, sprzeciw lewicy Królestwa; Paderewski udaje się jako przedstawiciel Komitetu do kraju i po przejeździe przez Poznań staje w Warszawie 3 stycznia r. 1919; delegacja Piłsudskiego z Dłuskim na czele w Paryżu i jej stosunek do Komitetu; ustąpienie pod naciskiem opinii publicznej rządu Moraczewskiego i powstanie rządu Paderewskiego (16 stycznia) na podstawie porozumienia się z Piłsudskim i z Komitetem; sejm ustawodawczy, wybrany 26 stycznia, powierza definitywnie władzę naczelnika państwa Piłsudskiemu (20 lutego) i wyraża zaufanie rządowi Paderewskiego; wzajemne uznanie rządu i Komitetu Nar. Pol.; formalne uznanie państwa polskiego i jego rządu przez koalicję (od 30 stycznia począwszy); przyjęcie do Komitetu przedstawicieli Piłsudskiego powoduje tarcia wewnętrzne; prace przygotowawcze Komitetu przed konferencją pokojową . . . . . 533

Powstanie wielkopolskie od 27 grudnia r. 1918, jego znaczenie i linja demarkacyjna, ustalona w Trewirze (16 lutego r. 1919); walki z bolszewikami i z Ukraińcami (zwycięstwo w okolicach Lwowa — połowa marca) oraz napad czeskosłowacki w Cieszyńskim (układy z lutego) . . . . . 559

Rozwój armji polskiej we Francji, szczególnie na terenie włoskim; formacje polskie na Wschodzie, ich walki i powrót do

kraju; sprawa wysłania do kraju armji polskiej we Francji, z powodu trudności technicznych i oporu Niemców przełamana dopiero w kwietniu . . . . . 572

Międzysojusznicza konferencja pokojowa a Polska; postawienie na konferencji przez Dmowskiego całokształtu zagadnienia polskiego (29 stycznia); noty Komitetu Narodowego w sprawie granic państwa polskiego (28 lutego i 3 marca); większość rozszerzonego Komitetu trwa na stanowisku, odrzucającem zasadę federacji; stopniowa likwidacja Komitetu, którego ostatnie posiedzenie 15 sierpnia; organizacja i skład Delegacji Polskiej na konferencję pokojową 586

## SPIS DOKUMENTÓW

### Rok 1917.

	Strona
1. Dekret prezydenta Rzeczypospolitej Francuskiej w sprawie utworzenia armji polskiej we Francji . . . . .	599
2. Notyfikacja rządowi sprzymierzonym powstania Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu . . . . .	601
3. Uznanie Komitetu Narodowego Polskiego przez rząd francuski	605
4. Uznanie Komitetu Narodowego Polskiego przez rząd angielski	606
5. Uznanie Komitetu Narodowego Polskiego przez rząd włoski .	607
6. Pismo Komitetu Narodowego Polskiego dla Eustachego Sapiehy, wysłannika rady regencyjnej, określające 15 listopada r. 1917 stanowisko Komitetu Narodowego w sprawie rady regencyjnej	607
7. Uznanie Komitetu Narodowego Polskiego przez rząd Stanów Zjednoczonych . . . . .	608

### Rok 1918 i 1919.

8. Instrukcja Komitetu Narodowego Polskiego dla biur spraw cywilnych, uchwalona 14 lutego r. 1918 . . . . .	609
9. Umowa polsko-francuska w sprawie armji polskiej we Francji z 22 lutego roku 1918 . . . . .	611
10. Pismo angielskiego ministerjum spraw zagranicznych w sprawie uregulowania położenia Polaków w W. Brytanji, skierowane do przedstawiciela Komitetu Narodowego Polskiego w Londynie Sobańskiego . . . . .	612
11. Statut urzędu polskiego spraw cywilnych we Francji, uchwalony na konstytucyjnym zebraniu w Paryżu dnia 29 czerwca r. 1918 . . . . .	613
12. Deklaracja Polaków na kongresie rzymskim narodowości, poddanych panowaniu Austro-Węgier, który się odbył 8 i 9 kwietnia roku 1918 . . . . .	614
13. Polskie przemówienie programowe na kongresie rzymskim narodowości, poddanych panowaniu Austro-Węgier . . . . .	615

14. Pismo wydziału spraw cywilnych Komitetu Narodowego Polskiego do biura urzędu polskiego spraw cywilnych w Paryżu w sprawie Żydów nie-Polaków . . . . .	617
15. Protokół, zawierający umowę między komitetem wykonawczym Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego w Moskwie a generałem Józefem Hallerem, podpisany w Moskwie 15 czerwca roku 1918 . . . . .	618
16. Memorjał generała Józefa Hallera, wysłany z Paryża 17 lipca roku 1918 do rady regencyjnej . . . . .	622
17. Oświadczenie Paderewskiego z polecenia Komitetu Narodowego Polskiego w związku z kwestją żydowską, złożone w Stanach Zjednoczonych w sierpniu roku 1918 . . . . .	624
18. Uznanie niepodległości Polski i Komitetu Narodowego Polskiego przez rząd brazylijski . . . . .	624
19. Umowa polsko-francuska w sprawie armji polskiej we Francji z 28 września roku 1918 . . . . .	626
20. Propozycja porozumienia między radą regencyjną a Komitetem Narodowym Polskim, przedstawiona pod koniec sierpnia r. 1918 w Szwajcarii przez Władysława Lubomirskiego Janowi Rozwadowskiemu dla Komitetu . . . . .	627
21. Pismo prezesa Komitetu Narodowego Polskiego w zast. Maurycego Zamoyskiego do prezesa francuskiej rady ministrów Jerzego Clemenceau . . . . .	628
22. Odpowiedź Jerzego Clemenceau, przesłana Maurycemu Zamoyskiemu . . . . .	630
23. Regulamin komisji wojskowej Komitetu Narodowego Polskiego, zatwierdzony przez Komitet dnia 1 października 1918 r. . . . .	631
24. Oświadczenie Komitetu Narodowego Polskiego w sprawie rzekomych pogromów, ogłoszone 8 grudnia r. 1918 . . . . .	634
25. Nota przyznająca Polsce prawo do dwóch delegatów na międzysojuszniczej konferencji pokojowej, wysłana 15 stycznia r. 1919 przez francuskiego ministra spraw zagranicznych na ręce delegata polskiego przy rządzie francuskim . . . . .	636

#### Literatura:

Wydawnictwa źródłowe, sprawozdania stenograficzne, archiwa i zbiory . . . . .	639
Pamiętniki i inne książki o wojnie . . . . .	640
Indeks . . . . .	655

## INDEKS NAZWISK

(Liczby oznaczają strony książki niniejszej)

- Abczyński 329.  
Abrahamowicz 93, 287.  
Adam 568.  
Adamski ks. 527, 528, 530, 531, 532.  
Albert, król belgijski, 556.  
Aleksander, król grecki, 11.  
Aleksandrowicz 569.  
Aleksiejew 18, 348, 577.  
Allenby 11.  
Alma Tadema 331.  
Almeryda 9.  
Altvater 36.  
Amette, kardynał, 340.  
Anaszkiewicz 156, 157.  
Andrassy 364, 365, 366, 367.  
Archinard 163, 327, 328, 431, 612.  
Arciszewski 507, 511.  
Arctowski 398.  
Armand 29, 356.  
Askenazy 71.  
Averescu 265.  
August Wilhelm, książę pruski, 448.  
Babiański 101, 146, 147, 314.  
Bachmatiew 81.  
Badoglio 367.  
Bagiński 141, 142.  
Baker 435, 487.  
Balicki 141.  
Balfour 78, 85, 86, 163, 181, 223,  
270, 273, 274, 358, 389, 395, 396,  
440, 470, 471, 490, 491, 606, 613.  
Baranowski, generał, 146.  
Baranowski Władysław 187, 555.  
Barclay 275.  
Bardel 204.  
Barrès 340.  
Barth 133.  
Bartoszewicz 155, 555, 591, 595, 596.  
Baruch 400.  
Baryła 157.  
Basiński 157.  
Bator 595, 596.  
Baudouin de Courtenay 147.  
Baworowski 309.  
Bayer 465.  
Bądryński 443, 483, 519.  
Begey 575.  
Belina 301, 635.  
Below 565.  
Benedykt XV, papież, 24, 25, 26,  
27, 28, 29, 80, 205, 392, 393.  
Benesz 338, 339, 340, 343, 389, 436,  
437, 439, 440, 441, 489, 570.  
Benni 187.  
Berbecki 120, 133.  
Berecki 433.  
Bernard 576.  
Bernstein 332, 333.  
Beseler 51, 53, 54, 55, 56, 57, 58,  
59, 60, 61, 62, 63, 65, 110,  
114, 116, 117, 119, 120, 121, 124,  
132, 133, 134, 135, 194, 196, 298,  
299, 321, 322, 323, 374, 381, 414,  
442, 494, 495, 507.  
Bethmann Hollweg 3, 21, 22, 23,  
25, 26, 29, 31, 40, 42, 43, 56, 68,  
72, 75.  
Biega 157.  
Bieniawski 150.  
Bieliński 301, 302.  
Biergiel 596.  
Biernawski 301  
Biliński 93, 291, 292, 515, 516.  
Bismarck 76.  
Bisping 150.  
Bissolati 573, 574.  
Bliziński ks. 553.  
Błociszewski 483, 541.  
Bniński 157.  
Bobek 498.  
Bobiński 261.  
Bobrzyński 94, 95, 177, 491, 551,  
584, 593.  
Bojko 94, 436, 550, 553.

- Bolesław Chrobry, król polski, 257.  
 Bolopasza 9.  
 Borawski 150.  
 Borgese 340, 341.  
 Borkowski 493.  
 Borys, król bułgarski, 355.  
 Bourbon Sykstus 29, 357.  
 Bourgeois 340.  
 Bowman 588.  
 Brandeis 403.  
 Brandys ks. 424.  
 Branting 31.  
 Bratianu 265.  
 Bredow 350.  
 Breitenbach 73.  
 Briand 9, 78.  
 Brochocki 150.  
 Broniewski 411.  
 Broqueville 9.  
 Browning 565.  
 Brudziński 128, 301.  
 Brujewicz 315.  
 Brusilow 17, 142.  
 Bryła 157.  
 Buchanan 18, 20.  
 Budkowski 465, 575.  
 Bujak 100.  
 Bukowiecki 59, 105, 106, 108, 135,  
 198, 550.  
 Bukowiński 157.  
 Bułajew 315.  
 Burian 254, 258, 357, 358, 365, 370,  
 371, 372, 373, 374, 379, 380,  
 417, 418, 419, 424, 447, 448,  
 449, 451, 519.  
 Bülow 23, 76.  
 Byleń 575.  
 Bylewski 141, 142, 152.  
 Byrka 511.  
 Byszewscy 622.  
 Byzenko 35.  
 Cachin 13.  
 Cadorna 11.  
 Caillaux 9.  
 Cambon 588.  
 Capdepond 576.  
 Capelle 5, 27.  
 Carlotti di Riparbella 85.  
 Carp 265.  
 Carton de Wiart 587.  
 Castelnau 470.  
 Cecil 403.  
 Cegiełka 523.  
 Celichowski Witold 526, 562.  
 Celichowski ks. 475.  
 Ceretelli 14.  
 Chamiec 461, 596.  
 Changeaux 576.  
 Chaniewski 301.  
 Chełmicki ks. 62, 199, 279.  
 Chlebek 575.  
 Chłapowski 510.  
 Chodźko 411.  
 Chojecki 215.  
 Chomiński 287.  
 Chrzanowski 196, 197, 304, 502,  
 505.  
 Chwałkowski 466.  
 Cieński 100.  
 Ciświcki 301.  
 Clam-Martinić 46, 98.  
 Claudel 329, 453, 454.  
 Clemenceau 9, 10, 25, 87, 328, 343,  
 354, 356, 357, 359, 390, 392,  
 394, 431, 444, 455, 456, 467,  
 468, 470, 570, 587, 619, 628,  
 630, 631.  
 Cochín 83, 184, 392.  
 Commandini 573.  
 Coppée 9.  
 Coudert 392.  
 Cyryl, książę bułgarski, 448.  
 Czajkowski 150.  
 Hutten-Czapski 50.  
 Czarnowski 558.  
 Czartoryski 519.  
 Czekanowski 596.  
 Czerkas 291.  
 Czerniewski Ludomir 196, 508, 543.  
 Czerniewski Wacław 186.  
 Czernin 5, 23, 24, 29, 30, 34, 41,  
 42, 44, 45, 46, 65, 196, 239,  
 241, 242, 243, 244, 245, 247,  
 248, 249, 250, 252, 253, 254,  
 255, 256, 257, 258, 259, 260,  
 261, 262, 264, 266, 271, 273,  
 274, 282, 287, 288, 291, 301,  
 305, 307, 308, 356, 357, 370,  
 380, 417.  
 Czernow 14.  
 Czetwertyński 156, 157.  
 Cziczerin 262.  
 Czuma 581, 582.  
 Ćwikliński 419.  
 Dalbor, ks. prymas, 96, 206, 530.  
 Daszyński 93, 94, 97, 99, 203, 204,  
 290, 291, 308, 309, 408, 419,  
 496, 506, 510, 516.  
 David 360, 409.  
 Dienstl-Dąbrowa 574.  
 Dąbrowski Henryk 382, 424.  
 Dąbrowski Stefan 446.  
 Dąbski 101.  
 Degrand 389.

- Delbrück 195.  
 Dembiński 308.  
 Dembowski 287.  
 Denikin 577, 579.  
 Denis 389.  
 Deschanel 340.  
 Dębski 203.  
 Diamand 550.  
 Diaz 11.  
 Wieniawa-Długoszewski 544, 548, 578.  
 Dłuski 544, 546, 547, 548, 550, 551, 555, 556, 584, 591, 592, 595, 596.  
 Dmowski 85, 86, 163, 164, 167, 168, 169, 170, 171, 175, 178, 179, 180, 181, 185, 186, 187, 188, 189, 210, 212, 221, 223, 224, 225, 226, 231, 233, 234, 326, 327, 328, 334, 337, 338, 339, 340, 342, 389, 394, 403, 404, 407, 427, 429, 430, 431, 433, 434, 437, 439, 440, 455, 459, 467, 468, 471, 475, 476, 477, 478, 479, 481, 482, 484, 487, 490, 491, 534, 542, 545, 546, 547, 548, 549, 550, 551, 554, 555, 556, 563, 564, 565, 570, 583, 584, 587, 588, 590, 591, 592, 593, 594, 595, 596, 601, 602, 604, 606, 607, 608, 612.  
 Dobiecki 101, 208.  
 Domostawski 157.  
 Donghena 587.  
 Doumer 161, 327, 328, 468, 612, 627.  
 Dowbor-Muśnicki 88, 150, 151, 152, 154, 277, 314, 315, 316, 317, 318, 319, 320, 321, 322, 323, 324, 325, 562, 563, 569.  
 Downarowicz 507, 511, 550, 555, 591, 595.  
 Draghicesco 339, 343.  
 Drews 267, 268, 269, 382, 383.  
 Drwęski 526.  
 Drzewiecki 63.  
 Dubanowicz 568.  
 Dubiel 507.  
 Duchonin 154, 316.  
 Dukas 575.  
 Dupont 585.  
 Duval 9.  
 Dworakowski 287.  
 Dymowski 495, 538, 543.  
 Dzierżbicki 91, 94, 97, 105, 134, 301, 411.  
 Dzierżgowski 157.  
 Dziejewski 97, 195.  
 Dziób 159.  
 Eberhardt 552.  
 Eichhorn 348, 461.  
 Eisenhardt-Rothe 269, 382, 422.  
 Ellenbogen 367.  
 Englich 502, 552.  
 Erzberger 23, 67, 360, 369, 376, 409, 565, 586.  
 Eulogjusz, episkop prawosławny, 257.  
 Fasciotti 275.  
 Fayolle 11.  
 Federowicz 204.  
 Feldman 195.  
 Ferdynand, król bułgarski, 355.  
 Filipowicz 513, 514, 533, 545.  
 Filipowski 101, 147.  
 Florczak 332, 333.  
 Floresco 339.  
 Foch 354, 364, 369, 489, 530, 533, 534, 536, 548, 579, 584, 586.  
 Folkierski 557.  
 Forgach 451.  
 Fournol 339, 389, 438.  
 Franciszek Józef, cesarz austriacki i król węgierski, 109, 309, 418.  
 Franklin-Bouillon 161, 163, 339, 343, 388, 439.  
 Frankowski 157.  
 Friedberg 25, 269.  
 Fronczak 334, 426, 432, 469, 473.  
 Fryderyk Wielki, król pruski, 270, 274.  
 Fryderyk Wilhelm, niemiecki następca tronu, 368.  
 Fudakowski 157.  
 Gabrys 68.  
 Gajewski 157.  
 Galabresi 340.  
 Ganczarski 582.  
 Garbiński 168, 542.  
 Garszyński 331.  
 Gasparri, kardynał, 392, 393.  
 Gasztowt 186.  
 Gąsiorowski 164, 166, 167.  
 German 94.  
 Gevers 358.  
 Gettlich 596.  
 Giers 174.  
 Gięsztor 596.  
 Giuli 339, 343.  
 Glabisz 186.  
 Glas 460.  
 Glinka 157, 209.

- Gliwic 101, 147.  
 Głabiński 90, 91, 94, 100, 201, 203,  
 288, 290, 292, 305, 308, 309,  
 420, 436, 446, 496, 497, 502,  
 503, 505, 506, 516, 540.  
 Gnatowski ks. 301.  
 Gniady 314.  
 Gniadzowski 301.  
 Goetz-Okocimski 290, 292, 307,  
 308.  
 Golachowski 575.  
 Goltz 348.  
 Gołogowski 150.  
 Gołuchowski 515.  
 Gomulicki 465.  
 Gościcki 156, 157, 538.  
 Gouraud 433.  
 Góral 100.  
 Górecki 313.  
 Górski Ludwik 109, 120, 135, 202.  
 Górski Paweł 157.  
 Górski porucznik 575.  
 Grabiński 302.  
 Grabowski 150.  
 Grabski Władysław z Poznańskie-  
 go 168, 169, 170, 177, 206, 542,  
 596.  
 Grabski Władysław z Królestwa  
 502, 516, 595, 596.  
 Grabski Stanisław 12, 156, 157,  
 208, 212, 213, 215, 408, 457,  
 481, 484, 491, 534, 535, 536,  
 540, 541, 545, 546, 547, 558,  
 577, 590.  
 Graham 330, 606, 613.  
 Gratz 253, 254.  
 Grendyszyński 106, 107, 109, 127,  
 134, 135.  
 Grey 399.  
 Grimm 31.  
 Grocholski 215.  
 Groeber 360.  
 Grudzielski 562.  
 Guczkow 14, 15, 141, 142, 144, 151.  
 Guillaumat 11.  
 Gutowski Stanisław 428.  
 Gutowski P. 215.  
 Hacıński 466.  
 Haki 262.  
 Haller Cezary 569.  
 Haller Józef 277, 312, 313, 314,  
 407, 459, 460, 461, 462, 463, 464,  
 465, 466, 467, 469, 470, 485, 535,  
 547, 574, 575, 576, 577, 578, 581,  
 583, 584, 585, 586, 618, 619, 620,  
 621, 622.  
 Halpert 164, 575.  
 Hammerstein 565, 567, 586, 594.  
 Handelsman 302.  
 Haniel 565.  
 Harbou 376.  
 Harusewicz 146, 157.  
 Hatzfeld 24, 377.  
 Haussmann 360.  
 Hącia 552.  
 Hearst 401.  
 Helfferich 41, 45, 56, 378.  
 Heliński 167.  
 Hempel 544.  
 Henderson 151.  
 Herriot 340.  
 Hertling 3, 25, 34, 44, 46, 65,  
 71, 72, 77, 196, 206, 239, 245,  
 255, 260, 261, 263, 264, 265, 267,  
 269, 271, 273, 274, 282, 287, 292,  
 311, 358, 360, 371, 372, 373, 374,  
 411, 444, 447, 448, 452.  
 Herzbruch 110.  
 Heydel 302.  
 Higersberger 502, 506.  
 Hindenburg 23, 27, 65, 245, 246,  
 357, 358, 360, 361, 373, 423.  
 Hintze 357, 358, 360, 374, 375, 377,  
 448.  
 Hitchcock 396.  
 Hłasko 157.  
 Hoffmann, generał, 35, 36, 239, 241,  
 243, 244, 245, 246, 249, 251, 252,  
 261, 266, 316, 317, 320, 321.  
 Hoffmann, dyrektor szwajcarskiego  
 departamentu politycznego, 31,  
 32.  
 Holt 274.  
 Hołubowicz 348.  
 Horodyski 162.  
 Horwatt 157, 215.  
 House 223, 225, 272, 398, 407, 479,  
 481.  
 Howard 587.  
 Hubicki 535, 546.  
 Hulewicz Bohdan 523, 524, 525,  
 529, 563.  
 Hulewicz Wacław 563.  
 Hussarek 365, 379, 407, 449, 451.  
 Hussein, król Hedżasu, 355.  
 Huysmans 31.  
 Huyn 379, 380, 520.  
 Ignatiew 163.  
 Iłski 495.  
 Imiela 157.  
 Isenburg-Birstein 69, 70, 71.  
 Iwanowski 511, 552.  
 Iwański 215.  
 Iwazskiewicz 567, 569.



- Jabłonowski 196, 197.  
 Jacyna 150.  
 Jagniałkowski 166, 575.  
 Jakowicki 150, 317, 336.  
 Jakubowski 157.  
 Jałowicki Bolesław 215.  
 Jałowicki Mieczysław 215.  
 Jamontt 150, 317.  
 Janicki 134, 552.  
 Janin 327, 581, 582.  
 Jankowski 109, 134.  
 Januszajtis 133, 411, 543.  
 Januszewski 552.  
 Jaroński 157.  
 Jaroszyński 157.  
 Jasiński R. 150.  
 Jasiński, pułkownik armji polskiej we Francji, 433.  
 Jasiński 150.  
 Jaworski 90, 93, 190, 305.  
 Jazwiński 150.  
 Jeffries 635.  
 Jefremow 15.  
 Jeleński 196, 197, 304, 538.  
 Jentys 100.  
 Jezierski 156, 157, 578.  
 Joffe 35, 239, 241, 243, 244, 250, 282, 349.  
 Jouhaux 340.  
 Jung 575.  
 Jurasz 100.  
 Jusserand 584.  
 Kaczorowski 106, 134, 135, 203.  
 Kakowski, arcybiskup, członek rady regencyjnej, 61, 63, 64, 126, 134, 192, 197, 277, 279, 280, 281, 283, 284, 285, 286, 289, 295, 296, 297, 298, 302, 304, 314, 316, 317, 318, 319, 321, 322, 323, 324, 325, 393, 407, 408, 410, 414, 415, 416, 423, 427, 428, 442, 443, 444, 450, 451, 457, 458, 461, 466, 472, 492, 494, 495, 502, 504, 505, 506, 507, 508, 509, 510, 513, 516, 520, 566, 607, 608, 619, 622.  
 Kaledin 19.  
 Kamieniecki 203, 302.  
 Kamieniew 35.  
 Kamiński 302.  
 Kamieński 315.  
 Karachan 35, 262.  
 Karasiewicz 101.  
 Karnicki 324.  
 Karol, cesarz austriacki, król węgierski, 29, 40, 42, 57, 59, 61, 62, 63, 64, 66, 91, 92, 94, 95, 96, 124, 132, 136, 222, 248, 253, 254, 258, 279, 280, 281, 282, 290, 291, 305, 309, 356, 357, 358, 365, 366, 367, 374, 378, 379, 407, 418, 419, 420, 447, 448, 449, 497, 498, 519.  
 Karol Stefan, arcyksiążę austriacki, 447, 448.  
 Karolyi 365.  
 Karski 197.  
 Kasperski 596.  
 Kasproicz 288, 436.  
 Kasznica 100.  
 Kernan 587.  
 Kessler 514, 540.  
 Kętrzyński 215.  
 Kiedrzyński 150.  
 Kierenski 3, 12, 14, 15, 16, 18, 19, 142, 144, 147, 152, 153, 154, 187, 210, 211, 212, 213, 315.  
 Kiniorski 196, 304, 508.  
 Kiślański 538.  
 Kish 588.  
 Kittay 187.  
 Kleczkowski 476, 557.  
 Kleniewski 157.  
 Klingier 567.  
 Kluczyński 574, 575.  
 Kłos ks. 424.  
 Kohutnicki 582.  
 Kołczak 581, 582.  
 Komarnicki 302.  
 Kondracki 157.  
 Konopka 48, 50, 59, 109, 135.  
 Konowałow 19.  
 Konstantyn, król grecki, 11.  
 Korfanty 204, 268, 293, 294, 312, 424, 425, 500, 501, 510, 527, 532.  
 Kornilow 3, 16, 18, 19, 152, 154, 316, 350.  
 Kostkiewicz 157.  
 Koszutski 561.  
 Kościuszko Tadeusz 206, 207, 383.  
 Wierusz-Kowalski 24, 43, 442, 472.  
 Kozakiewicz 186.  
 Kozicki 102, 164, 168, 169, 170, 227, 330, 331, 425, 591, 595, 596.  
 Kozłowski 329.  
 Kozubowski 157.  
 Krajna 523.  
 Krasicki 287.  
 Krasnow 348, 577.  
 Kraszewski 443.  
 Krause 523.  
 Krylenko 19, 33, 266, 315, 316, 319.  
 Krysiwicz 206, 532.

- Krzyżanowski 287.  
 Kucharzewski 39, 60, 65, 66, 88,  
 190, 194, 196, 197, 198, 199, 252,  
 277, 278, 279, 281, 282, 286, 296,  
 302, 319, 323, 408, 451, 492, 494,  
 502.  
 Kulerski 138.  
 Kulikowski 150.  
 Kunowski 91, 92, 101, 105, 109, 131,  
 134.  
 Kutrzeba 596.  
 Kutzner 157.  
 Kuźmiński 150.  
 Kühlmann 23, 27, 29, 30, 39,  
 44, 65, 71, 239, 240, 243, 244,  
 245, 248, 252, 255, 256, 257, 260,  
 261, 262, 278, 282, 292, 357, 371,  
 374.  
 Künzer 207.  
 Kwapiszewski 331.  
 Labbé 83.  
 Lafont 13, 394.  
 Lancken 9.  
 Landau 9.  
 Lange 525.  
 Langer 196.  
 Langiewicz 157.  
 Lansing 175, 331, 358, 362, 363, 364,  
 366, 390, 407, 471, 472, 479, 487,  
 490, 587, 608.  
 Laroche 389.  
 Laskownicki 204.  
 Laskowski, poseł, 204.  
 Laskowski Zygmunt 186.  
 Latinik 569.  
 Lavergne 351.  
 Lednicki 80, 88, 101, 142, 144, 145,  
 149, 150, 151, 153, 169, 181, 187,  
 188, 189, 208, 209, 210, 211, 212,  
 215, 218, 314, 323, 428, 450.  
 Lenin 16, 17, 19, 21, 34, 241, 349,  
 635.  
 Leopold, książę bawarski, 34, 35,  
 67, 69.  
 Le Pan 159.  
 Lerchenfeld 48, 126, 133, 134, 135,  
 442.  
 Le Rond 588.  
 Leszczyński 314.  
 Lewicki 246, 257.  
 Lewszecki 561.  
 Libicki 302.  
 Limanowski 436.  
 Linde 552.  
 Liposcał 298.  
 Lippmann 400.  
 Lisiecki ks. 207, 510.  
 Listowski 567.  
 Litowcew 181.  
 Lloyd George 26, 79, 85, 86, 87,  
 223, 225, 226, 270, 271, 272, 273,  
 390, 444, 570, 587, 588, 619.  
 Locher 518, 569.  
 Londzin ks. 137, 498, 516.  
 Longchamps 100.  
 Lord 398, 481, 587.  
 Loret 170, 183, 343, 437, 573, 574.  
 Drucka-Lubecka 101.  
 Drucki-Lubecki 101, 102, 195, 422.  
 Lubiński 246, 257.  
 Lubomirski Andrzej 93.  
 Lubomirski Władysław 457, 627.  
 Lubomirski Zdzisław, członek rady  
 regencyjnej, 61, 63, 64, 106,  
 126, 192, 197, 213, 232, 233, 277,  
 279, 280, 281, 283, 284, 285, 286,  
 289, 295, 296, 297, 298, 302, 304,  
 309, 314, 316, 317, 318, 319, 321,  
 322, 323, 324, 325, 393, 407, 408,  
 410, 414, 415, 416, 423, 425, 427,  
 428, 442, 443, 444, 450, 451, 458,  
 461, 466, 472, 492, 494, 495, 502,  
 504, 505, 506, 507, 508, 509, 510,  
 513, 516, 520, 566, 607, 608, 619,  
 622, 623, 627, 628.  
 Ludendorff 17, 20, 21, 23, 24,  
 40, 42, 43, 65, 68, 69, 71,  
 72, 240, 241, 244, 245, 246, 252,  
 256, 266, 352, 354, 357, 359, 364,  
 373, 375, 376, 423.  
 Lutosławski Józef 465.  
 Lutosławski ks. Kazimierz 157, 464.  
 Lutosławski Marjan 157, 465.  
 Lwow Jerzy 12, 14.  
 Lwow Włodzimierz 15.  
 Ładoś 110.  
 Łaszewski 424, 501, 510, 532.  
 Łazarski 93, 99, 204.  
 Łempicki 113, 203.  
 Łubieński K. 150.  
 Łubieński Leon 157, 542, 555, 591,  
 596.  
 Łukasiewicz 552.  
 Łukaszewicz 157.  
 Łuniewski 302.  
 Machcewicz 577.  
 Machno 348.  
 Maciaszek 562.  
 Macierewicz 157.  
 Madeyski 298.  
 Madziara 517.  
 Magalhaes 454.  
 Maj 203, 553.  
 Majdewicz 432.

- Makłakow 187.  
 Makowski 493.  
 Maksa 336.  
 Maksymiljan, książę badencki, 347,  
 360, 361, 362, 363, 368, 380, 486,  
 494, 498, 503.  
 Makulski 157.  
 Malewicz 321.  
 Malinow 355.  
 Malinowski Marjan 507, 511.  
 Malinowski, porucznik, 465, 535.  
 Maliszewski 150.  
 Malvy 9, 10.  
 Małecki 575.  
 Małyszko 150.  
 Mandelbaum 315.  
 Mannerheim 348.  
 Marchlewski 523, 529.  
 Marek 94.  
 Margerie 185, 224, 389, 612.  
 Marghiloman 265.  
 Marja, królowa rumuńska, 556.  
 Masaryk 336, 388, 440.  
 Martin, pułkownik, 576.  
 Martin, szef protokołu w francu-  
 skim ministerjum spraw za-  
 granicznych, 545, 546.  
 De Martino 183.  
 Marshall 400, 403.  
 Marszewski 473.  
 Massenet 576.  
 Matuszewski 523.  
 Maude 11.  
 Mazur 157.  
 Mączyński 520, 521.  
 Meissner 524, 526, 532.  
 Mensdorff 29.  
 Meysztowicz Aleksander 215.  
 Meysztowicz Władysław 215.  
 Miałnikow 315.  
 Michalski 332.  
 Michaelis, generał 317, 460.  
 Michaelis, kanclerz niemiecki, 3,  
 23, 24, 25, 27, 30, 41, 42, 56, 69,  
 72, 75, 77, 249.  
 Michejda dr. 137, 498.  
 Michejda Władysław 157, 464.  
 Mickiewicz Mieczysław 218, 219.  
 Mickiewicz Władysław 332, 333.  
 Mickiewiczówna Marja 332, 333.  
 Mieczkowski 530.  
 Miedwiediew 256.  
 Mikołaj II, cesarz rosyjski, 4, 141.  
 Mikułowski - Pomorski 59, 62, 63,  
 90, 91, 92, 94, 95, 97, 135, 136,  
 198, 443.  
 Milewski 561, 562.  
 Miller 298.  
 Milukow 12, 14, 15, 78, 79, 338.  
 Minkiewicz Antoni 302, 502, 511,  
 552.  
 Minkiewicz, pułkownik, 133, 414.  
 Mirbach 349, 465.  
 Miszewski 150, 581.  
 Modelon 576.  
 Modzelewski 164, 170, 186, 232,  
 234, 343, 391, 545.  
 Moes 197.  
 Mokiejewski 163.  
 Mokrzyński 101.  
 Montagna 587.  
 Moraczewski 112, 408, 436, 507,  
 511, 512, 513, 515, 516, 532, 539,  
 540, 541, 543, 544, 549, 552, 553,  
 578.  
 Morawski 168, 186.  
 Mosiewicz 157.  
 Moskalewski 157.  
 Mosicki 544, 545.  
 Motz 186, 472, 628.  
 Moutet 13.  
 Mrozowski 157, 595, 596.  
 Muret 344.  
 Murzynowski 302.  
 Mycielski 206.  
 Nabokow 187, 188, 210.  
 Napieralska 475.  
 Napieralski 138.  
 Natanson Kazimierz 59, 105, 135,  
 334.  
 Natanson Stefan 168, 182, 186, 334.  
 Naumann 195, 409.  
 Neumanowa 475.  
 Niedziałkowski 287.  
 Niessel 587.  
 Niegolewski 206.  
 Niemojewski 514.  
 Niemojowski 49, 106, 108, 112, 113,  
 119, 127, 134, 150.  
 Niezabitowski 305.  
 Nocznicki 507, 511.  
 Northcliff 395.  
 Noulens 14, 84, 565, 585, 587.  
 Nowicki 510.  
 Nowodworski 157.  
 Oberndorff 369.  
 Odry 576.  
 O'Grady 13.  
 Okołowicz 313.  
 Okulicz 581.  
 Olszewski 332, 333.  
 Olszowski 596.  
 Opiola 157.  
 Oplustill 464, 577.

- Orlando 270, 390, 444, 570, 572, 574, 619.  
 Osiecki 157, 553.  
 Osiekowicz 157.  
 Osieński 461, 623.  
 Osmołowski 318.  
 Ostachowski 553.  
 Ostrowski, członek rady regencyjnej, 61, 62, 63, 64, 192, 197, 232, 233, 277, 279, 280, 281, 283, 284, 285, 286, 289, 295, 296, 297, 298, 302, 304, 309, 316, 317, 318, 319, 321, 322, 323, 324, 325, 393, 407, 408, 410, 414, 415, 416, 423, 427, 428, 442, 443, 444, 450, 451, 457, 458, 461, 466, 472, 492, 494, 495, 502, 504, 505, 506, 507, 508, 509, 510, 513, 516, 520, 566, 607, 608, 619, 622, 623, 627, 628.  
 Otchłai 588.  
 Pacelli, nuncjusz, 25, 26, 27.  
 Pachnik 195.  
 Paderewska 576.  
 Paderewski 159, 166, 168, 169, 170, 171, 172, 173, 175, 185, 223, 272, 331, 334, 402, 403, 407, 408, 426, 429, 473, 474, 475, 476, 477, 478, 482, 532, 541, 542, 543, 544, 549, 550, 551, 552, 553, 554, 555, 556, 559, 560, 570, 591, 594, 595, 596, 602, 608, 624.  
 Padlewski 215.  
 Painlevé 10, 81, 599.  
 Paléologue 13.  
 Paluch 523, 524, 525, 529.  
 Panaś ks. 315.  
 Papiński 91.  
 Parczewski 195, 203.  
 Paszkowski 502.  
 Patek 550, 555, 595.  
 Payer 25, 371.  
 Pendowski 523.  
 Pereweszew 15.  
 Perłowski 186.  
 Pershing 435.  
 Pétain 9, 467.  
 Petitedemange 576.  
 Petrowskij 262.  
 Pfeffer 520.  
 Pichon 78, 83, 87, 225, 270, 328, 329, 389, 392, 393, 394, 404, 405, 406, 432, 439, 467, 468, 486, 489, 545, 549, 554, 584, 636, 637.  
 Piechowski 302.  
 Piestrak 332.  
 Piltz 163, 164, 165, 167, 168, 170, 184, 221, 275, 327, 342, 389, 391, 437, 440, 456, 468, 483, 484, 488, 587, 595, 596, 601, 602, 604, 606, 618, 627, 636, 637.  
 Piłsudski Bronisław 332, 333.  
 Piłsudski Józef 55, 88, 89, 105, 106, 107, 109, 115, 116, 120, 121, 122, 129, 131, 134, 138, 148, 191, 408, 415, 468, 485, 491, 496, 502, 503, 508, 509, 510, 511, 512, 513, 514, 517, 526, 531, 533, 534, 535, 536, 539, 540, 541, 543, 545, 546, 547, 548, 549, 550, 551, 552, 553, 554, 555, 556, 561, 566, 567, 590, 591, 593, 595.  
 Piotrowski Adam 523.  
 Piotrowski, podporucznik, 150.  
 Piotrowski z Chicago 475, 477.  
 Pius IX, papież, 393.  
 Plater Marjan 287.  
 Plater Konstanty 164.  
 Plewiński 302.  
 Plumer 11.  
 Poincaré 81, 82, 88, 159, 160, 327, 391, 433, 434, 435, 547, 556, 573, 586, 599, 600, 603.  
 Poniatowski Stanisław 166.  
 Poniatowski Juljusz 507.  
 Ponikowski 198, 297, 411, 415, 502, 506.  
 Poole 464.  
 Popławski August 443.  
 Popławski ks. 302.  
 Poszwiński 527, 528, 530, 532.  
 Pościech ks. 425, 510, 532.  
 Potocki Antoni 186, 332.  
 Potocki Franciszek 157.  
 Potocki Mikołaj 575, 576.  
 Potocki Józef 196, 197.  
 Poznański 215.  
 Prauss 511.  
 Prądyński ks. 527.  
 Prądyński porucznik 146.  
 Pruchnik 515, 552.  
 Prugar 465.  
 Przanowski 198, 199, 302, 508.  
 Przesmycki 552.  
 Przewłocki 195.  
 Przeździecki ks. 106, 124, 126, 134.  
 Przeździecki, podkapitan, 150.  
 Przeździecki Stefan 448.  
 Puchalski 520.  
 Puget 534.  
 Pułaski 157, 215, 443, 596.  
 Puttkamer 542, 591.  
 Puzyna 427.  
 Rabski 157.  
 Raczkiewicz 147, 150, 317, 321.

- Raczkowski 577, 578.  
 Radek 261, 315.  
 Radomski 302.  
 Radosławow 257.  
 Radziwiłł Ferdynand 311, 420, 422, 423, 424.  
 Radziwiłł Franciszek 104, 107, 127, 195, 371, 409, 410, 411.  
 Radziwiłł Janusz 157, 323, 374, 407, 411, 447, 448, 449, 450, 451, 453, 454, 502, 503, 566.  
 Radziwiłł Leon 574.  
 Radziwiłł Maciej 215, 302, 409.  
 Radziwiłł Stanisław 215.  
 Ratti monsignore 393.  
 Rawlings 559.  
 Rayski 100.  
 Rechenberg 195, 585.  
 Recke 594.  
 Reger 498.  
 Reichel 432.  
 Rettinger 157.  
 Revertera 29, 356.  
 Rey 549.  
 Ręczlarski 52.  
 Rhode, biskup, 475.  
 Ribot 9, 10, 13, 14, 30, 81, 174, 599, 600, 601, 606.  
 Riedel 186.  
 Rodziewicz 150.  
 Roedern 360.  
 Roja 517, 521.  
 Rojowski 302.  
 Romer Eugenjusz 100, 596.  
 Romer generał 568.  
 Romer Tadeusz 468.  
 Romocki 157, 318.  
 Ronikier 101, 128, 129, 136, 195, 232, 371, 374, 375, 407, 409, 410, 411, 447, 448, 450, 451, 453, 454, 566.  
 Rosenblatt 400.  
 Rosner 108, 118.  
 Rosset 196, 197, 198, 304, 445, 508, 536.  
 Rostworowski Michał 29, 427.  
 Rostworowski Wojciech 101, 103, 106, 117, 118, 123, 209, 278, 298, 445, 446, 447.  
 Roth 594.  
 Rotształ 332, 333.  
 Rozwadowski Jan 24, 43, 164, 168, 170, 186, 229, 332, 333, 334, 339, 343, 427, 442, 457, 459, 472, 483, 504, 558, 595, 596, 601, 627.  
 Rozwadowski Tadeusz 568, 596.  
 Rudnicki 218, 219.  
 Rumsza 576, 581, 582.  
 Rybarski 595, 596.  
 Rybka 523.  
 Rychlicki 563.  
 Rydlewski 523, 524, 529, 563.  
 Rydz-Śmigły 506, 507, 567, 578.  
 Rymer 532.  
 Rzepecki 524, 525, 532, 562.  
 Sadlak 203.  
 Sadowski 580.  
 Sądzewicz 157.  
 Sainte-Aulaire 275.  
 Sapięha 89, 232, 233, 234, 235, 506, 543, 607.  
 Sarankiewicz 157.  
 Sarraill 157.  
 Sarzyński 157.  
 Sawicki 157.  
 Scheidemann 22, 31, 360, 368, 409.  
 Schiff 400.  
 Schmidt Emil 304.  
 Schmidt, minister pruski, 269.  
 Seidler 37, 138, 200, 239, 253, 254, 259, 260, 305, 306, 310, 407, 418, 419, 420, 451.  
 Setmajer 475.  
 Seton-Watson 342, 388.  
 Sewriuk 239, 246, 256, 257.  
 Seyda Władysław 137, 204, 205, 206, 256, 292, 311, 420, 424, 452, 498, 500, 510, 530, 532.  
 Seyda Zygmunt 75, 204, 269, 312, 510.  
 Seyda Marjan 164, 167, 168, 170, 182, 183, 184, 186, 228, 229, 231, 332, 334, 339, 342, 343, 344, 398, 399, 402, 407, 427, 429, 431, 437, 438, 453, 454, 456, 458, 473, 474, 475, 476, 477, 482, 484, 542, 546, 557, 558, 563, 591, 595, 596, 601, 624.  
 Seydewitz 376.  
 Sharp 175.  
 Siemiątkowski 302.  
 Siemieński 302.  
 Sierociński 159.  
 Sieroszewski 507.  
 Sikorski Władysław 114, 131, 133, 313, 520.  
 Sikorski Bronisław 524.  
 Simon 195, 409.  
 Siwik 101, 147.  
 Skarbek 308, 436, 446, 516, 517.  
 Skarzyński Henryk 157.  
 Skarzyński Mieczysław 302.  
 Skarżyński Władysław 302.  
 Skąpski 101, 147, 315.

- Skobelew 14.  
 Skokowski 577.  
 Skoropadski 348, 451, 461.  
 Skorupski 581.  
 Skotnicki 443.  
 Skowronek 575.  
 Skirmunt 101, 102, 164, 168, 170,  
 174, 175, 185, 337, 342, 343, 392,  
 393, 430, 437, 471, 555, 572, 573,  
 574, 596, 601, 607.  
 Skrzyński 29.  
 Słuszczow 350.  
 Smetona 70.  
 Smogorzewski 329, 483, 551.  
 Smulski 334, 402, 426, 473, 475, 549.  
 Smuts 26.  
 Sobański R. 150.  
 Sobański Władysław 102, 168, 170,  
 175, 185, 187, 189, 274, 330, 338,  
 393, 395, 396, 399, 403, 431, 432,  
 456, 457, 470, 472, 485, 492, 545,  
 602, 606, 612.  
 Sokolnicki Michał 544, 546, 547,  
 550, 551, 555, 578, 579, 595, 596.  
 Sokolnicki kapitan 465, 575.  
 Sokolników 262.  
 Solf 360, 362, 363, 384.  
 Dowoyno-Sołłohub 577.  
 Sołtan 215.  
 Sołtyk 150.  
 Sonnino 13, 15, 78, 84, 85, 174, 175,  
 183, 184, 333, 389, 390, 471, 573,  
 607.  
 Sosiński 425, 510.  
 Sosnkowski 121.  
 Spiess 157, 332, 333.  
 Srokowski 200.  
 Stachiewicz 561.  
 Staniszewski 198.  
 Staniszkis 196, 197, 304, 538.  
 Stankiewicz 314, 460.  
 Stapiński 309, 553.  
 Starzewski 204.  
 Starzyński 167.  
 Stauning 31.  
 Stączek 515.  
 Stecki 198, 323, 411.  
 Steczkowski 198, 304, 372, 407, 410,  
 411, 412, 413, 416, 417, 427, 441,  
 443, 444, 445, 446, 449, 450, 451,  
 454, 457, 458, 461, 566, 623.  
 Steed 342, 388, 472.  
 Stefanik 339, 440.  
 Stefczyk 100.  
 Stojanowski 339.  
 Stolarski 105, 109, 134, 507, 515.  
 Stołypin 257.  
 Stopyra 157.  
 Strauss 403.  
 Stroński 535, 557, 596.  
 Strug 578.  
 Strzemecki 581.  
 Studnicki 91, 134.  
 Stumm 249.  
 Stürmer 4.  
 Stychel ks. 311, 420, 500, 501, 530.  
 Styczyński ks. 204, 425.  
 Stypiński 493.  
 Sujkowski 544, 550, 555, 591, 592,  
 595.  
 Sułowski 196.  
 Supiński 511, 552.  
 Suszyński 150.  
 Südekum 23, 195.  
 Sychrawa 339.  
 Sypniewski 334, 472, 473.  
 Syrowy 351, 582.  
 Szawkliś 332, 333.  
 Szebeko Ignacy 101, 157, 209.  
 Szebeko porucznik 321.  
 Szeptycki 52, 57, 58, 59, 60, 61,  
 62, 111, 298, 508, 543, 561.  
 Szulgin 15.  
 Szura 596.  
 Szwajcer 302.  
 Szwajkart 477.  
 Śliwiński Artur 106, 109, 134.  
 Śliwiński Bernard 562.  
 Śliwowski 150.  
 Śniegocki 523, 525.  
 Świątecki 287.  
 Świda 196, 197, 304.  
 Świeżyński 91, 93, 197, 408, 444,  
 447, 449, 496, 502, 503, 504, 505,  
 506, 507, 516, 519, 537.  
 Taczak 562.  
 Talaat 257, 355.  
 Tarnowski Adam 7, 65, 66, 106,  
 190, 194, 457.  
 Tarnowski Zdzisław 94, 95, 203.  
 Telczyński 287.  
 Tereszczenko 14, 15, 18, 19, 78,  
 79, 80, 81, 85, 151, 187, 188, 208,  
 209, 210, 211, 212, 213, 221.  
 Tertil 419, 496, 497, 516.  
 Tetmajer 90, 91, 92, 93, 94, 95, 290,  
 291, 436, 549.  
 Thomas 10, 13, 82, 212, 340.  
 Thugutt 503, 507, 511, 537, 539,  
 543, 550, 553, 554, 555, 595.  
 Tiedemann 75.  
 Tisza 37, 365.  
 Tokarzewski 521.  
 Tołłoczko 215.





- Torre 341.  
 della Torretta 588.  
 Toszew 262.  
 Trampczyński 204, 267, 268, 311,  
 500, 510, 526, 531, 553, 562.  
 Trepow 4.  
 Trockij 19, 34, 239, 246, 250, 252,  
 256, 261, 635.  
 Trumbicz 341.  
 Trześniowski 521.  
 Tucholski 525.  
 Tupalski 150, 317, 320, 321.  
 Tyszyński 596.  
 Twachtmann 523, 529.  
 Tyrrel 588.  
 Tyszkiewicz 215.  
 Ugron 259, 377.  
 Untermeyer 400.  
 Urach, książę Wilhelm. 71, 376.  
 Vanslow 369.  
 Vopička 275.  
 Venizelos 11.  
 Viskont ks. 431.  
 Wachowski 575.  
 Wade 559.  
 Wagner 426.  
 Wagnerowa-Briares 334.  
 Waldersee 376.  
 Warburg 400.  
 Warchałowski Jerzy 330.  
 Warchałowski Kazimierz 329, 330,  
 453.  
 Waryński 550.  
 Wasilewski Leon 511, 513, 514, 518,  
 543, 550, 555, 593, 595.  
 Wasilewski Roman 157.  
 Wasilewski Zygmunt 157.  
 Wasiutyński 156, 157.  
 Wawrzyniak 561, 562.  
 Weber 367.  
 Wedel 374.  
 Wejtko 567.  
 Wekerle 253, 260, 365, 449.  
 Weymiss 369.  
 Węclawski 287.  
 Wędziagolski 577.  
 Wężyk 144.  
 White 435.  
 Widmann 517.  
 Widomski 156, 157, 542.  
 Wieliczka 561, 565.  
 Wielopolski 140, 146, 157, 209.  
 Wielowieyski 157, 208, 212, 213,  
 425, 468, 469, 487, 546, 594,  
 596, 627.  
 Wieniawski 106.  
 Wierchowski 18.  
 Wierczak 157.  
 Wierzbicki 196, 502, 555, 596.  
 Wierzejewski 525.  
 Wierzyński 186.  
 Więckowski ks. 433.  
 Więckowski Aleksander 146, 147,  
 215.  
 Wiktor Emanuel III, król włoski,  
 556.  
 Tallen-Wilczewski 196, 304, 538.  
 Wilczyński 215.  
 Wilhelm II, cesarz niemiecki, 3,  
 9, 22, 23, 25, 26, 27, 29, 40, 41,  
 42, 44, 45, 57, 59, 61, 62, 63, 64,  
 65, 68, 71, 101, 239, 245, 246,  
 261, 264, 274, 278, 279, 280, 283,  
 358, 360, 367, 368, 373, 374, 383,  
 447, 448.  
 Wilhelm, arcyksiążę austriacki, 520.  
 Wilhelmina, królowa holenderska,  
 358.  
 Wilms 526.  
 Wilson 3, 7, 28, 37, 89,  
 159, 224, 255, 270, 271, 272, 273,  
 274, 347, 356, 361, 362, 363, 364,  
 366, 384, 386, 391, 392, 396, 397,  
 402, 407, 434, 446, 471, 477, 478,  
 479, 481, 482, 483, 486, 489, 492,  
 497, 498, 500, 530, 533, 556, 570,  
 586, 587, 619, 624, 625.  
 Winiarski 156, 157, 329, 333, 425,  
 596.  
 Winterfeld 369.  
 Witkowski 575.  
 Witos 94, 203, 289, 290, 436, 507,  
 511, 514, 515, 516, 553.  
 Wittenberg 187.  
 Wiza 523.  
 Włodek 534.  
 Wojciechowski 156, 157, 168, 169,  
 215, 552.  
 Wojda 511, 515.  
 Wojnowicz 339.  
 Wolczyński 502.  
 Wolf 399.  
 Wolff 432.  
 Wolikowski 581.  
 Woliński 157.  
 Wolszlegier ks. 206, 532.  
 Wouillanin 576.  
 Woźnicki 332, 333, 596.  
 Wójcik 515.  
 Wrangel 350.  
 Wroczyński 552.  
 Wroncki 150.  
 Wróblewski Julian 495.  
 Wróblewski Władysław 506.

- Wulffen 320, 321, 322, 323.  
 Wyleżyński 302.  
 Wyrzykowski 443.  
 Wysocki 575.  
 Zagłeniczny 198, 302.  
 Zagórski 313.  
 Zajac 576.  
 Zakrzewski 510.  
 Zaleski August 187, 188, 209, 432,  
 472, 545.  
 Zaleski Denis 332.  
 Zaleski Zygmunt 329, 332, 333, 339,  
 343, 595, 596.  
 Załuska 143, 157.  
 Zamorski 170, 183, 343, 573, 574.  
 Zamoyska Adamowa 576.  
 Zamoyski Adam 157.  
 Zamoyski Maurycy 164, 167, 168,  
 169, 170, 231, 327, 332, 335, 403,  
 455, 456, 468, 469, 470, 546, 575,  
 583, 594, 602, 604, 627, 628, 630,  
 631.  
 Zapała ks. 473, 475.  
 Zaremba 465.  
 Zarzycki 302.  
 Zbrowski 195, 302.  
 Zdanowski 91, 504, 507.  
 Zdziechowski 143, 156, 157, 216,  
 319, 320, 543, 577, 578.  
 Zdzitowiecki, biskup, 62.  
 Zenkteler 562.  
 Ziabicki 147.  
 Zieleniewski 309.  
 Zielińska 332, 333.  
 Zieliński Ludwik 203, 493.  
 Zieliński, pułkownik, 111, 112, 133.  
 Zieliński Stanisław 577.  
 Ziemięcki 507, 511.  
 Znamięcki 167, 329.  
 Zwierzchowski 398, 481.  
 Zwisłocki 535.  
 Żeligowski 141, 144, 150, 317, 464,  
 576, 577, 578, 579.  
 Żółtowski Adam 422, 510.  
 Żółtowski Jan 168, 535, 546, 558,  
 591, 595, 596.  
 Żórawski 302.  
 Żurawski 402.  
 Żychliński Józef 53, 108, 120, 134.  
 Żychliński Kazimierz 475, 477.  
 Żymierski 464.  
 Żyźniewski 157.



# POLOGNE

## ET LES PAYS LIMITROPES

 *Frontière historique de la Pologne 1772*  
 *Frontières proposées*  
 *Ligne de démarcation de la langue lituanienne*  
 *Ligne de démarcation de la langue lettonne*

1:5000.000

